

UNIwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE

**Janusz Pfaff**

nr albumu: 74176

**NASTROJE SPOŁECZNE I POSTAWY ŚLĄZAKÓW  
NA GÓRNYM ŚLĄSKU W KONTEKŚCIE POLITYKI  
ZAGRANICZNEJ PAŃSTWA POLSKIEGO  
W LATACH 1945–1950**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem  
prof. dr. hab. Tadeusza Dubickiego

**CZĘSTOCHOWA 2020**



## Wykaz skrótów

AK	– Armia Krajowa
ANT	– akronim nazwy teorii aktora-sieci od ang. <i>actor-network theory</i>
BDO	– Związek Niemieckiego Wschodu, od niem. <i>Bund Deutscher Osten</i>
BP KC PPR	– Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej
BPK	– Biuro Prac Kongresowych
BZN	– Biuro Ziem Nowych (działające przy Delegaturze Rządu RP na Kraj)
BZZ	– Biuro Ziem Zachodnich (podległe Prezydium Rady Ministrów Rządu Tymczasowego)
CBKP	– Centralne Biuro Komunistów Polskich
CK SD	– Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego
DIK	– Departamentu Informacji Krajowej
DIP MZO	– Departament Informacji i Propagandy Ministerstwa Spraw Zagranicznych
DPK	– Departamentu Propagandy Krajowej
DVL	– Niemiecka Lista Narodowościowa, od niem. <i>die Deutsche Volksliste</i>
DVL1	– I kategoria Niemieckiej Listy Narodowościowej (analogicznie: DVL2, DVL3, DVL4)
GUKPPW	– Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
GUS	– Główny Urząd Statystyczny
GZW	– Górnosląskie Zagłębie Węglowe
HJ	– Młodzież Hitlera, od niem. <i>Hitler-Jugend</i>
JP	– inicjały autora niniejszej pracy
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC	– Komitet Centralny (PPR, PZPR)
KGAK	– Komenda Główna Armii Krajowej
KM	– Komitet Miejski (PPR, PZPR)
KO OŚ PZZ	– Komitet Organizacyjny Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego
KOGŚ	– Komitet Obrony Górnego Śląska
KOŚŚ	– Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego
KP	– Komitet Powiatowy (PPR, PZPR)
KPP	– Komunistyczna Partii Polski
KR PZZ	– Komitet Reaktywizacyjny Polskiego Związku Zachodniego
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW	– Komitet Wojewódzki (PPR, PZPR)
LM	– Liga Morska
MAP	– Ministerstwo Administracji Publicznej
MAP	– Ministerstwo Administracji Publicznej

MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MIP	– Ministerstwo Informacji i Propagandy
MO	– Milicja Obywatelska
MOIP	– Miejski Oddział Informacji i Propagandy
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MZO	– Ministerstwo Ziem Odzyskanych
NATO	– Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego, od ang. <i>North Atlantic Treaty Organization</i>
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSDAP	– Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników, od niem. <i>Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei</i>
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OŚ-D PZZ	– Okręg Śląsko-Dąbrowski Polskiego Związku Zachodniego
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PIW	– Państwowy Instytut Wydawniczy
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POIP	– Powiatowy Oddział Informacji i Propagandy
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PPS-WRN	– Polska Partia Socjalistyczna–Wolność, Równość, Niepodległość
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN	– Powiatowa Rada Narodowa
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZZ	– Polski Związek Zachodni
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RIP	– Resort Informacji i Propagandy
RN PZZ	– Rada Naczelna Polskiego Związku Zachodniego
RP	– Rzeczpospolita Polska
SA	– oddziały szturmowe NSDAP, od niem. <i>die Sturmabteilungen der NSDAP</i>
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SD	– Stronnictwo Pracy
SED	– Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec, od niem. <i>Sozialistische Einheitspartei Deutschlands</i>

SL	– Stronnictwo Ludowe
SS	– oddziały ochrony NSDAP, od niem. <i>die Schutzstaffel der NSDAP</i>
Ś-DO PZZ	– Śląsko-Dąbrowski Oddział Polskiego Związku Zachodniego
TPPR	– Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TRJN	– Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
UBP	– Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
USA	– Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, od ang. <i>United States of America</i>
USC	– Urząd Stanu Cywilnego
WBKP	– Wojewódzkie Biuro Kontroli Prasy
WiN	– Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość
WIP	– Wydział Informacji i Propagandy
WIP UWŚ-D	– Wydział Informacji i Propagandy Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego
WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WP	– Wojsko Polskie
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUIP	– Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy
ZAP	– Zachodnia Agencja Prasowa
ZG PZZ	– Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego
ZOKZ	– Związek Obrony Kresów Zachodnich
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZPwN	– Związek Polaków w Niemczech
ZPZZ	– Związku Polaków Ziem Zachodnich
ZSCh	– Związek Samopomocy Chłopskiej
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich <i>vel</i> Związek Radziecki
ZWPŚ	– Związek Weteranów Powstań Śląskich
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej
ZZP	– Zjednoczenie Zawodowe Polskie

## Spis treści

Wykaz skrótów .....	3
Spis treści .....	6
<b>Wstęp</b> .....	10
1. Ramy czasoprzestrzenne i etnograficzne pracy.....	10
2. Ogólna charakterystyka tematyki i głównego przedmiotu badań.....	10
3. Metodyka zastosowana podczas badań.....	12
3.1. Założenia teoretyczne .....	12
3.2. Opis procedury badawczej .....	18
4. Hipotezy badawcze .....	26
5. Zasady weryfikowania hipotez .....	27
5.1. Zasady ogólne .....	27
5.2. Wykaz anty-hipotez, czyli hipotez sprawdzających .....	28
6. Ogólna charakterystyka i koncepcja struktury dysertacji .....	30
7. Charakterystyka bazy źródłowej i literatury.....	32
<b>Rozdział I.</b> Postawy i nastroje Ślązaków jako argument przynależności państwowej Górnego Śląska w pierwszej połowie XX w. ....	37
1. Geneza głównego zagadnienia .....	37
1.1. Objaśnienie podstawowych pojęć .....	37
1.2. Ślązacy jako podmiot i przedmiot polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk w latach 1918/1919–1944/45.....	47
2. Górny Śląsk i Ślązacy w wymiarze polityczno-gospodarczym.....	57
2.1. Zarys historii rozwoju górnośląskiego zagłębia przemysłowego.....	57
2.2. Górny Śląsk i Ślązacy z perspektywy ich wartości dla gospodarki państwowej w pierwszej połowie XX w. ....	62
3. Problem tożsamości narodowej/narodowościowej Ślązaków.....	81
3.1. Ślązacy w kontekście procesu formułowania definicji oraz powszechnego rozumienia pojęć „naród” i „narodowość”.....	81
3.2. Ślązacy w kontekście polskiej i niemieckiej polityki narodowościowej.....	90
4. Postawy i nastroje Ślązaków w kontekście polityki międzynarodowej w latach 1918–1944 .....	101
4.1. Teoria ras a zagadnienie tożsamości narodowościowej Ślązaków.....	101
4.2. Polityka nazistowskich Niemiec a postawy i nastroje Ślązaków .....	115
<b>Rozdział II.</b> Polityczne uwarunkowania międzynarodowego sporu o Górny Śląsk i Ślązaków w latach 1943–1950 .....	134
1. Górny Śląsk i Ślązacy a kwestia zachodniej granicy Polski podczas konferencji „wielkiej trójki” w Teheranie i Jałcie (XI 1943–II 1945).....	134

1.1. Konferencja w Teheranie (28 XI–1 XII 1943) i jej następstwa.....	134
1.2. Konferencja w Jałcie (4–11 II 1945).....	144
2. Górny Śląsk w kontekście polskich działań dyplomatycznych poprzedzających konferencję w Poczdamie (II–VII 1945) .....	150
2.1. Pojałtańska (przedpoczdamska) polska polityka faktów dokonanych.....	150
2.2. Przedpoczdamska akcja propagandowa .....	166
2.3. Przygotowania polskiej dyplomacji do konferencji w Poczdamie .....	186
3. Kwestia górnośląska a międzynarodowa debata o kształcie zachodniej granicy Polski podczas obrad konferencji w Poczdamie (17 VII–2 VIII 1945 r.).....	197
3.1. Dyskusje o Polsce bez uczestnictwa Polski (17–23 VII 1945 r.) .....	197
3.2. Aktywność polskiej delegacji i jej skutki (24 VII–2 VIII 1945 r.).....	203
3.3. Ostateczne decyzje w sprawie Ziem Odzyskanych .....	215
4. Od Poczdamu do Zgorzelca, czyli w oczekiwaniu na ostateczne zatwierdzenie granicy polsko-niemieckiej.....	220
4.1. Wymiana mieszkańców Ziem Odzyskanych – wysiedlenia i przesiedlenia .....	220
4.2. Stosunki polsko-radzieckie a kwestia Górnego Śląska .....	225
4.3. Atmosfera niepewności wobec trwałości polskiej granicy zachodniej w latach 1945–1950 (zarys problematyki) .....	228
<b>Rozdział III. Zaplecze organizacyjne i strategia polskiej propagandy zagranicznej w kontekście postaw i nastrojów Ślązaków .....</b>	<b>247</b>
1. Struktura organizacyjna polskiej propagandy zagranicznej .....	247
1.1. Propaganda a tożsamość, postawy i nastroje Ślązaków (zagadnienia wstępne).....	247
1.2. Struktura instytucji państwowych odpowiedzialnych za polską propagandę zagraniczną i krajową .....	253
1.2.1. Dystrybutor, nadawca i odbiorca propagandy .....	253
1.2.2. Zakres kompetencji i obowiązków nadawców propagandy .....	271
2. Polski Związek Zachodni jako nieoficjalny dystrybutor i nadawca propagandy politycznej powojennych władz państwowych.....	278
2.1. Geneza tzw. reaktywacji oraz struktura organizacyjna i cele powojennego PZZ .....	278
2.2. Główne cele istnienia i działalności PZZ oraz zakres i siła jego oddziaływania .....	302
3. Nastroje, postawy i zachowania Ślązaków w kontekście strategicznych założeń polskiej propagandy zagranicznej.....	316
3.1. Główne cele i tematyka polskiej propagandy zagranicznej.....	316
3.1.1. Zagadnienie stosunku mieszkańców Polski do kwestii granicy polsko-niemieckiej .....	316
3.1.2. Kwestia wizerunku Polski i jej obywateli a tzw. syndrom Rapallo .....	328
3.2. Strategia, wytyczne, metodyka i program polskiej propagandy zagranicznej.....	345
3.2.1. Zarys ogólnych wytycznych i strategii działań propagandowych.....	345

3.2.2. Program działań propagandowych i metodyka ich wdrażania.....	363
<b>Rozdział IV. Postawy Ślązaków jako dowód ich niezaprzeczalnej polskości .....</b>	<b>381</b>
1. Wpływ sytuacji polityczno-prawnej i społecznej na atmosferę na Górnym Śląsku.....	381
1.1. Paradygmat niezaprzeczalnej polskości Górnego Śląska i Ślązaków.....	381
1.2. Atmosfera antyniemiecka (zarys sytuacji prawnej i społecznej w latach 1945–1946) .....	384
1.3. Przepisy przyspieszające akcję repolonizacji w latach 1947–1948 .....	396
2. Ślązacy a ich tożsamość, czyli – „kim oni są” .....	408
2.1. Dyskurs środowisk politycznych wokół pytania: „Kim oni rzeczywiście są?” .....	408
2.2. Rehabilitujący się Ślązacy.....	410
2.3. Weryfikujący się Ślązacy.....	429
2.4. Ślązacy wierni Narodowi i Państwu Polskiemu .....	443
2.5. Ruch Polaków-Autochtonów.....	450
3. Ślązacy a repolonizacja, czyli – „jacy oni są” .....	459
3.1. Repolonizacja przestrzeni publicznej i prywatnej .....	459
3.2. Język jako wskaźnik polskości.....	465
3.3. „Mówimy i myślimy po polsku” .....	470
3.4. „Nazywamy się po polsku” .....	484
3.5. „Nasi przodkowie to niezaprzeczalni Polacy” .....	490
4. Powszechny dyskurs i opinie o rzeczywistych postawach Ślązaków.....	497
4.1. Ślązacy a zagadnienie języka niemieckiego.....	497
4.2. Między indyferentyzmem a sympatiami proniemieckim.....	500
4.3. Między patriotyzmem a koniunkturalizmem .....	518
<b>Rozdział V. Nastroje Ślązaków jako argument nienaruszalności nowej granicy polsko-niemieckiej .....</b>	<b>522</b>
1. Między latem 1945 a latem 1946 r. ....	522
1.1. Public relations Polski a rzeczywisty stan nastrojów społecznych na Górnym Śląsku .....	522
1.2. Referendum Ludowe.....	537
1.2.1. Przyczyny, cel i okres przygotowań .....	537
1.2.2. Przebieg głosowania i jego bezpośrednie efekty.....	558
2. Okres od września 1946 do końca 1947 r. ....	567
2.1. Nastroje społeczne wokół przemówienia J. Byrnesa w Stuttgarcie .....	567
2.2. Atmosfera społeczno-polityczna wokół konferencji w Moskwie i w Londynie.....	592
3. Lata 1948–1950 .....	607
3.1. W dobie pierwszego kryzysu berlińskiego i kampanii antypapieskiej w Polsce .....	607
3.2. Schyłkowy okres przygotowań do polsko-niemieckiego układu o granicy .....	621



<b>Zakończenie</b> .....	630
1. Weryfikacja anty-hipotez .....	630
2. Wyniki analitycznego sprawdzania hipotez .....	630
2.1. Hipoteza nr 1 .....	630
2.2. Hipoteza nr 2 .....	632
2.3. Hipoteza nr 3 .....	637
2.4. Hipoteza nr 4 .....	638
2.5. Hipoteza nr 5 .....	639
2.6. Hipoteza nr 6 .....	642
3. Wnioski dotyczące metodyki zastosowanej podczas badań .....	645
4. Wnioski ogólne dotyczące głównego tematu dysertacji .....	648
<b>Bibliografia</b> .....	653

# Wstęp

## 1. Ramy czasoprzestrzenne i etnograficzne pracy

Czasokres badań obejmuje lata 1945–1950. Cezura początkowa pokrywa się z początkiem roku 1945 r., na który przypada początek walk wojsk radziecko-polskich z niemieckimi o Górny Śląsk. Cezurę końcową wyznacza umowa o wspólnej granicy państwowej, podpisana w Zgorzelcu 6 VII 1950 r. przez Rzeczpospolitą Polską i Niemiecką Republikę Demokratyczną. Z oczywistych względów treść pracy wykracza daleko poza ten okres. Wyjaśnienie niektórych zagadnień I rozdziału wymagało sięgnięcia aż do minionych stuleci, ale na ogół treść rzadko wykracza wstecz poza rok 1918. W celach porównawczych i weryfikujących zastosowano w pracy wiele odwołań do wydarzeń późniejszych.

Ramy przestrzenne pracy mają charakter wyłącznie ogólny i pojmowany jedynie intuicyjnie, gdyż określenie „Górny Śląsk” należy do nazw nieostrych, przeróżnie interpretowanych w literaturze i w powszechnym dyskursie. Ogólnie jednak zostało przyjęte założenie, że Górny Śląsk to wielkoprzemysłowa część byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego wyznaczonego mocą traktatu wersalskiego z 1919 r., w odróżnieniu od na ogół rolniczego i małomiasteczkowego Śląska Opolskiego, również uwzględnionego w pracy.

Głównym obiektem uwzględnianym w badaniach jest jednak nie region, ale jego rodzimi mieszkańcy, sami siebie określający Ślązakami, a w języku polityki, propagandy oraz w publikacjach ukazujących się po 1945 r. nazywani Górnoślązakami, górnośląskimi autochtonami, górnośląskimi Polakami, górnośląską ludnością rodzimą, a nawet tubylczą. Do chwili obecnej otwartym tematem badań interdyscyplinarnych jest ich tożsamość (etniczna, kulturowa, narodowościowa itp.). Niemniej jednak była to (a poniekąd jest nadal) ludność o specyficznych cechach odróżniających ją od innych zbiorowości pod względem kulturowym (język, mentalność, tradycje i obyczaje, nawyki kulturowe, specyficzne doświadczenia historyczne itp.). W dysertacji w sposób szczególny zostały poddane badaniom historycznym postawy i nastroje społeczne tej ludności, szczególnie jako argument polityczny wykorzystywany w polityce zagranicznej państwa polskiego. W dysertacji uwzględnione są zarówno rzeczywiste nastroje Ślązaków, jak również nierzeczywiste w postaci fałszywego ich wizerunku, sztucznie wykreowanego za pomocą obszernie rozbudowanego aparatu propagandy politycznej.

## 2. Ogólna charakterystyka tematyki i głównego przedmiotu badań

Głównym przedmiotem badań (albo zagadnieniem badawczym) jest oddziaływanie nastrojów społecznych Ślązaków oraz ich postaw (politycznych, narodowościowych, kulturowych) na politykę krajową i międzynarodową. Badania mają na celu ukazanie mechanizmu interakcji zachodzących dwukierunkowo między nastrojami i postawami danej zbiorowości a polityką krajową i zagraniczną. Dysertacja stanowi swego rodzaju studium przypadku, którego celem zasadniczym jest nie tylko zbadanie i opisanie historii Górnego Śląska w danym okresie, ale ukazanie na tym przykładzie mechanizmu wzajemnych oddziaływań tych dwóch czynników na historię społecz-

no-polityczno-gospodarczą w wymiarze lokalnym, regionalnym, państwowym i powszechnym (międzynarodowym). Dysertacja stanowi przykład zastosowania innowacyjnej metodyki badań historycznych uwzględniających czynniki behawioralne w kontekście ich interakcji z czynnikami politycznymi, makroekonomicznymi, etnograficznymi i in. Nastroje i postawy danej zbiorowości były i są wykorzystywane jako komunikaty propagandowe, mające motywować do podejmowania decyzji politycznych lub je uzasadniać. Badania skoncentrowane były na rozszyfrowaniu i zrozumieniu całego tego zjawiska, szczególnie poprzez zweryfikowanie względnie falsyfikację zakładanych hipotez. Wyniki badań stanowią wkład do rozwoju nauki, m.in. poprzez możliwość formułowania kolejnych nowych hipotez stanowiących wytyczne do kontynuacji i rozwoju dalszych badań historycznych w obrębie tematyki dotyczącej Górnego Śląska, Polski Ludowej, drugiej wojny światowej, stosunków międzynarodowych, gospodarki i in.

Tematyka badań zasadniczo wykracza poza tradycyjnie stosowaną metodykę badań historycznych. Podczas badań niezbędne było korzystanie z dorobku innych nauk, szczególnie takich jak: psychologia ogólna i psychologia społeczna, socjologia, nauki ekonomiczne, politologia, antropologia, etnologia, językoznawstwo, nauki prawnicze, statystyka, geografia społeczno-ekonomiczna, jak również tzw. nauki praktyczne, czyli: socjotechnika, inżynieria społeczna, pedagogika, teoria propagandy i in. Wymagało to poszerzenia kompetencji badawczych historyka. Z tego względu dysertacja jest uwieńczeniem kilkunastoletnich badań (rozpoczętych w 2002 r.) o charakterze interdyscyplinarnym, popartych różnorodnymi studiami uniwersyteckimi oraz pozauczelnianym studium literatury różnych dyscyplin naukowych. Ponadto badania tego rodzaju wymagają zdolności nie tylko odnajdywania tradycyjnych źródeł historycznych (archiwaliów i in.), ale także umiejętności ich interpretacji, co w przypadku źródeł o politycznej proweniencji wymaga dużego doświadczenia i szerokiej wiedzy ogólnej związanej z badanym okresem historii Polski. Krytyka źródeł (tak wewnętrzna jak i zewnętrzna) w tym przypadku wymaga umiejętności odkrywania za ich pośrednictwem wielu dymensji ówczesnej rzeczywistości społeczno-polityczno-gospodarczej. To z kolei na ogół wykracza poza kompetencje badawcze przedstawicieli nauk innych niż historia. Dysertacja poniekąd ukazuje historię jako naukę *stricto* interdyscyplinarną, której przedmiotem badawczym z reguły jest dany wycinek minionej rzeczywistości, a to z kolei wymaga wiedzy wszechstronnej.

Aby przeprowadzić badania i rzetelnie je zaprezentować w postaci dysertacji, koniecznym jest ukazanie badanej problematyki w kontekście ogólnej historii regionu Górnego Śląska. Szczególnie istotnym jest to, że wciąż nie zostały wyjaśnione i pozostają w sferze domysłów fundamentalne zagadnienia, takie jak rzeczywiste pochodzenie ludności, która sama siebie określała i określa mianem Ślązaków, sam ogólny fenomen tej zbiorowości jako niezwykle licznej i gęsto zamieszkującej stosunkowo niewielki obszar, a także wciąż nie wiadomo skąd pochodząca sama nazwa: Górny Śląsk, w tym także to, jakie są względnie były jego granice, jaki konkretnie region ta nazwa desygnowała na przestrzeni dziejów. Owa enigmatyczność stała się przyczyną wielu sprzecznych ze sobą interpretacji, których konsekwencją był m.in. wieloletni spór o status geopolityczny tego regionu oraz o etniczną, nawet rasową, ale przede wszystkim administracyjną

przynależność jego rodzimych mieszkańców – Ślązaków. Sporom tym kres położono właśnie w badanym okresie, tj. w ciągu drugiej połowy piątej dekady XX w., aczkolwiek animozje wielu osób pozostały po chwili obecna. Aby zrozumieć zagadnienia obecnej rzeczywistości, trzeba przestudiować wydarzenia pierwszych kilku lat powojennej historii Polski, a te z kolei, aby pojąć, trzeba poprzedzić zagłębieniem się badawczo w jeszcze odleglejsze okresy dziejów Górnego Śląska. Dysertacja jest co najmniej próbą sprostania temu wyzwaniu naukowo-badawczemu.

W trakcie badań okazało się, że wiele istotnych zagadnień nie zostało do chwili obecnej zbadanych bądź też dotychczasowe ustalenia odnośnie danych zagadnień okazały się błędne, albo uległy dezaktualizacji. W dysertacji jest każdorazowo umieszczona stosowna adnotacja o konieczności przeprowadzenia oddzielnych badań tego rodzaju zagadnień, które bądź w ogóle nie zostały zbadane, bądź też powstały na ich temat pojedyncze publikacje charakteryzujące się tendencyjnością, brakiem precyzji, a nawet zawierające wiele przemilczeń spowodowanych ingerencją cenzora. Dysertacja zatem także zawiera wytyczne o potrzebach dalszych badań, nie wyłącznie historii Górnego Śląska, ale także wykraczających poza te wąskie ramy czasoprzestrzenne, jakie wyznacza ogólny jej temat.

Zasadniczym celem badań była weryfikacja zespołu hipotez, które zostaną przedstawione w dalszej części niniejszego wstępu.

### **3. Metodyka zastosowana podczas badań**

Zgodnie z art. 187, ust. 2 ustawy z 20 VII 2018 r. – *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, „Przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne”<sup>1</sup>. Celem spełnienia tego słusznego wymogu formalnego, niniejsza dysertacja opiera się na badaniach, w których zastosowana została autorsko opracowana metodyka badawcza.

#### **3.1. Założenia teoretyczne**

Różne środowiska naukowe od wielu lat zarzucają historykom, że ich prace naukowe opierają się bardziej na ich badawczej intuicji, aniżeli na metodyce pozwalającej powtórzyć dane badania i zweryfikować ich wyniki<sup>2</sup>. Pragnąc sprostać temu wyzwaniu, badania zaprezentowane w niniejszej pracy opierały się na autorskiej metodyce badawczej, poprzedzonej długotrwałym i złożonym procesem konceptualizacji<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> *Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U.RP), 2018, poz. 1668.

<sup>2</sup> Często pojawia się zarzut dotyczy możliwości metodycznego sprawdzenia prawdziwości hipotez badawczych z dziedziny historii poprzez ich testowanie. Argumentem w tym przypadku jest brak możliwości stosowania eksperymentu w procesie badań historycznych. Z zarzutem tym próbują się mierzyć niektórzy historycy, przykładem jest artykuł: C.E. Cleland, *Nauki historyczne, nauki eksperymentalne i metoda naukowa*, Czasopismo naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego „Filozoficzne Aspekty Genezy”, 2011, t. 8, s. 105–120. Pierwotnie artykuł ukazał się w języku angielskim w 2001 r. w czasopiśmie „Geology”.

<sup>3</sup> „W procesie konceptualizacji [...] wybór metody badawczej jest jednym z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych etapów, którego konsekwencje dostrzec można zarówno w procesie gromadzenia materiału badawczego i jego

W procesie badawczym wykorzystano standardowe metody i techniki badawcze, jak również elementy metodyki stosowanej w naukach innych niż historia. Z metod pozyskiwania materiałów badawczych (informacji) warto wymienić: (1) studium literatury<sup>4</sup>, (2) kwerenda archiwalnych zasobów źródłowych i źródeł opublikowanych, (3) selektywna kwerenda prasy ukazującej się w badanym okresie, (4) kwerenda aktów normatywnych, (5) studium przypadku, którego wyniki stanowią jeden z punktów odniesienia względnie materiał porównawczy<sup>5</sup>, (6) Wizja lokalna<sup>6</sup>, (7) wywiad/rozmowa<sup>7</sup>, (8) wykorzystanie wiedzy pochodzącej z autopsji autora<sup>8</sup>, (9) analizy językowe<sup>9</sup>, statystyczne, genealogiczne<sup>10</sup> i in., (10) wykorzystanie prywatnej (rodzinnej) spuścizny źródłowej<sup>11</sup>. Są to metody standardowo stosowane w badaniach historycznych i dlatego nie wymagają specjalnej charakterystyki.

Inną kategorię stanowią metody badania zgromadzonych informacji. Ich wybór zależny był od potrzeb wynikających ze specyfiki danego zagadnienia czy też konkretnego źródła: (1) metoda komparatystyczna (porównawcza), przede wszystkim odnośnie: (a) sytuacji innych regionów, (b) analogicznych wydarzeń na badanym terenie we wcześniejszych okresach, (c) zachowań, postaw i nastrojów innych grup społecznych; (2) metoda behawiorystyczna (analiza zachowań w poszukiwaniu informacji o nastrojach, postawach, intencjach, preferencjach itp.); (3) metoda socjologiczna (rozpatrywanie przekazów źródłowych w kontekście powszechnych praw psycho-

---

analizy, jak i oceny dysertacji czy innego raportu badawczego”, K. Kołaczyńska, M. Szostakowski, E. Zawadzka, *Wstęp*, w: *Warsztaty badawcze doktorantów. Między uwiedzeniem metodologicznym a krytyką*, red. K. Kołaczyńska, M. Szostakowski, E. Zawadzka, Warszawa 2017, s. 7.

<sup>4</sup> Chodzi przede wszystkim o literaturę dotyczącą Górnego Śląska, nie tylko historyczną, analizowaną w kontekście bardziej ogólnych faktów, zdarzeń, zjawisk i procesów, znacznie wykraczających poza obręb zainteresowań i metodykę badawczą nauk historycznych.

<sup>5</sup> Od wielu lat prowadzę badania historii miasta Tarnowskie Góry i jego okolic. Część wyników tych badań została opublikowana w postaci książek oraz artykułów naukowych i popularnonaukowych. Inne nadal pozostają w postaci manuskryptów.

<sup>6</sup> Jako stały mieszkaniec Górnego Śląska korzystałem wielu z okazji osobistego odwiedzania licznych miejscowości, miejsc i obiektów uwzględnianych w dysertacji. Osobista obecność w danym miejscu częstokroć ułatwia zrozumienie przebiegu, ale i sensu rozgrywających się tam wydarzeń, jak również ich wpływu w odległej przeszłości na ludzką psychikę.

<sup>7</sup> Chodzi w tym przypadku o liczne rozmowy ze Ślązakami na tematy dotyczące ich tożsamości, poglądów, przeżyć, wspomnień itp. Ze Ślązakami zawsze rozmawiałem „po śląsku”, gdyż posiadam w tym zakresie naturalne i bardzo rzetelne kompetencje językowe. Część moich rozmówców już nie żyje. Były to rozmowy spontaniczne, aby zminimalizować ryzyko zjawiska reaktywności (sama świadomość rozmówcy, że jego wypowiedź i emocjonalne reagowanie jest przedmiotem obserwacji powoduje, że jego wypowiedź jest nieszczerą, konformistyczną, asekuracyjną, pozbawioną autentyczności).

<sup>8</sup> Jestem autentycznym Ślązakiem, wychowanym i stale egzystującym w obrębie śląskiej kultury, tradycji, obyczajowości i specyficznej mentalności Ślązaków. Dzięki temu wiele moich życiowych doświadczeń stanowi materiał porównawczy wykorzystany w badaniach.

<sup>9</sup> Ważnym zagadnieniem uwzględnionym w dysertacji jest problematyka dotycząca języka Ślązaków (nazywanego językiem gwarowym, gwarą, dialektem, językiem śląskim, śląską mową itp.). Biegła znajomość różnych lokalnych dialektów języka Ślązaków, a także biegła znajomość języka słowackiego (poniekąd także różnic regionalnych jego odmian), stosunkowo dobra znajomość języka rosyjskiego i czeskiego oraz rozległa orientacja odnośnie innych języków słowiańskich pozwala mi na rzetelne włączenie się w naukowy dyskurs dotyczący tego zagadnienia. W dysertacji jest wielokrotnie mowa o języku jako o jednym ze wskaźników tożsamości narodowościowej.

<sup>10</sup> Wielką pomocą okazały się prowadzone przeze mnie badania genealogiczne moich przodków. Ich wyniki stanowią cenny materiał porównawczy, wykorzystany w dysertacji.

<sup>11</sup> Przede wszystkim chodzi tu o pochodzący z lat 1937–1945 zbiór listów, pocztówek, fotografii i dokumentów pozostałych po moim dziadku-Ślązaku, wychowanym w polskiej szkole w okresie międzywojennym, służącym w Wojsku Polskim, później przymusowo w niemieckim Wehrmachcie, a następnie w armii gen. Andersa. Materiałem porównawczym są jego osobiste dzieje. Szczególnie cennym materiałem źródłowym są pisane przez niego listy pochodzące z lat 1943–1945.

logii społecznej); (4) metoda analizy i krytyki piśmiennictwa (krytyka naukowa publikacji i źródeł zmierzająca do weryfikacji różnych opinii i stwierdzeń autorów dokumentów oraz opracowań naukowych); (5) metoda humanistyczna (antypozytywistyczna)<sup>12</sup>, polegająca na „wczuciu się” w sytuację badanych osób i grup społecznych; (5) metody statystyczne (analiza danych liczbowych).

Istotnym etapem badań było opracowanie głównej (wiodącej) metody badawczej. Ze względu na interdyscyplinarność tematyki badań zaistniała potrzeba opracowania innowacyjnej metodyki. Nastroje i postawy obserwowalne są głównie dzięki szeroko rozumianym zachowaniom (werbalnym i niewerbalnym, w tym fizykalnym i decyzyjnym), a zatem za pośrednictwem czynników behawioralnych. To sprawia, że zapadła decyzja o wykorzystaniu w badaniach metody stosowanej w naukach behawioralnych, ale po jej odpowiednim dostosowaniu do badań historycznych.

Metody stosowane w naukach behawioralnych zakładają prowadzenie badań w oparciu o wyniki eksperymentów, podczas których obserwuje się interakcje czynników. W badaniach historycznych na ogół nie jest to niemożliwe ze względu na to, że obejmują analizę tego, co się już wydarzyło w przeszłości, zazwyczaj bardzo odległej i nie istnieje możliwość eksperymentalnego powtórzenia tego raz jeszcze. Źródła historyczne zatem poniekąd skrywają w sobie wyniki dziejowych „eksperymentów”, które trzeba poddać analizie i wyciągnąć z nich właściwe wnioski. Wobec tego w badaniach została uwzględniona sieć czynników, które już zadziały kilkadziesiąt lat temu wchodząc między sobą w interakcje i doprowadzając do konkretnych konsekwencji. Owe konsekwencje są już na ogół znane, nie są jednak zadowalająco wyjaśnione, co skutkuje różnorodnością i niejednokrotnie nieuprawnioną swobodą ich interpretacji, wzajemnie dalece niekoherentnych. Dysertacja stanowi próbę sprostania temu naukowemu wyzwaniu.

Procedura wyjaśniająca ustalone wcześniej fakty i zjawiska powinna opierać się na poszukiwaniu odpowiedzi na pytania dotyczące ich (1) przyczyn, (2) celów (albo intencji) i (3) skutków, jak również (4) ustalenia przyczyn powstania rozbieżności pomiędzy zakładanymi celami a faktycznymi skutkami. Istotą pracy naukowej jest szukanie prawdy, a celem – poznanie rzeczywistości<sup>13</sup>. Historyk jest poszukiwaczem prawdy o minionej rzeczywistości i niczego więcej. Proces badawczy historyka zawsze zmierza do ustalenia odpowiedzi na kilka klasycznych pytań, dzielących się na dwie zasadnicze grupy, stosownie do dwóch odrębnych etapów badań. Pierwszy etap to próba odpowiedzi na pytania identyfikacyjne: *kto?*, *co?*, *gdzie?*, *kiedy?* (np. „... się wydarzyło”)<sup>14</sup>. Drugi etap koncentruje się na pytaniach esencjalnych, zmierzających do zrozumienia istoty tego, co zostało zidentyfikowane w pierwszym etapie, a brzmią następująco: *dla-*

<sup>12</sup> Zob. A. Łuszczynski, *Podstawy metodologiczne badań politologicznych*, Rzeszów 2005, s. 13.

<sup>13</sup> S. Skwarczyńska, *Etos badacza*, w: S. Skwarczyńska, *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953, s. 67–69. Autorka używa słów dosadnych, iż „Błazeństwem jest szukanie w pracy naukowej czegokolwiek poza prawdą” (s. 68).

<sup>14</sup> Jest to bardzo uproszczony schemat. Historia to dzieje ludzkich dokonań (pozytywnych i negatywnych). Zatem ustalenia wymaga: (1) co zostało dokonane, (2) przez kogo, (3) gdzie, (4) kiedy i (5) w jakich obocznościach.

czego?, po co?, z jakim skutkiem?<sup>15</sup> Przejście do drugiego etapu nie zawsze jest możliwe, co wcale nie umniejsza wartości badań kończących się na etapie pierwszym. W przypadku tematyki dotyczącej historii Górnego Śląska w latach 1945–1950 jest on jednak wprost konieczny, przede wszystkim z uwagi na już istniejącą bogatą literaturę naukową dotyczącą tego zakresu tematycznego, jak również ze względu na bogactwo pytań, które coraz silniej domagają się naukowego wyjaśnienia<sup>16</sup>. Istnieje jeszcze trzecia grupa pytań, które częstokroć okazują się najtrudniejszymi, nieraz pozostającymi bez odpowiedzi, bo dotyczą sposobów, metod, narzędzi i mechanizmów, dzięki którym coś się wydarzyło. Pytania te brzmią: *jak?, w jaki sposób?, przy pomocy czego?*<sup>17</sup> Gdy tradycyjne metody badawcze okazują się już wyczerpane, gdy przy ich pomocy nie jesteśmy już w stanie uczynić ani kroku dalej w procesie poznawania danego fragmentu historii, wówczas trzeba opracować innowacyjny sposób na kontynuowanie i zarazem pogłębienie badań. Niniejsza praca jest próbą sprostania temu naukowemu wyzwaniu. Ze względu na gatunkowość tematu cały proces badawczy zbliżony jest do badań interdyscyplinarnych<sup>18</sup>.

Dysertacja ta ma charakter postulatywny, tzn. stanowi propozycję innowacyjnego sposobu prowadzenia badań w dziedzinie historii. Badania przebiegały w oparciu o autorsko zmodyfikowaną konstrukcję procesu badawczego, stosowaną w naukach behawioralnych, a opracowaną w połowie ósmej dekady XX w. przez psychologa Jerzego Brzezińskiego<sup>19</sup>. Dostosowując tę procedurę do potrzeb i możliwości badań historycznych trzeba mieć na względzie przede wszystkim konieczność niejako odwrócenia kolejności niektórych jej etapów, co wynika z faktu, że historia w pewnym sensie jest odwrotnością nauk *stricte* behawioralnych. Socjolog, psycholog, pedagog czy też ekonomista i politolog zasadniczo badają to, co jest lub co będzie względnie może zaistnieć w niedalekiej przyszłości. Natomiast historyk bada to, co już było, już się wydarzyło, zaistniało lub się dokonało, i to nieraz w bardzo odległej przeszłości. Skutkiem tego historyk nie ma

<sup>15</sup> Również i ten schemat jest dalece uproszczony. Pytania te dotyczą: (1) dlaczego coś zostało dokonane (pytanie o przyczynę), (2) w jakim celu (pytanie o intencję), (3) z jakim skutkiem, a jeśli skutek jest inny od przewidywanego celu, to (4) dlaczego. Ostatnie pytanie niejako stanowi początek nowego cyklu pytań wyjaśniających.

<sup>16</sup> Szczególnie istotnym jest pytanie: „dlaczego?”, bo to ono właśnie – jest tym najważniejszym i podstawowym, które historyk w trakcie badań stawia źródłom i całemu badanemu przez niego procesowi historycznemu. Opinię tę podzielałam z historykiem Jackiem Chrobaczyńskim, por. J. Chrobaczyński, *Konteksty przelomu 1944–1945. Społeczeństwo wobec wojennych rozstrzygnięć: postawy, zachowania, nastroje*, Kraków 2015, s. 20.

<sup>17</sup> Jak ważnymi i trudnymi są te pytania, doskonale wiedzą badacze technologicznych osiągnięć starożytnych cywilizacji. Odpowiedzi na te pytania stanowią cel najwyższy wielu nauk ścisłych, przyrodniczych, medycznych i społecznych, czyli dla nauk empirycznych i behawioralnych. Historyk również nie może unikać stawiania takich pytań. Badania przedstawione w niniejszej dysertacji również stanowiły próbę odpowiedzi na tego typu pytania, co w sposób szczególny charakteryzuje cały rozdział III oraz rozdziały IV i V poniekąd będące jego rozwinięciem.

<sup>18</sup> Szerzej o strukturze i procedurze badań interdyscyplinarnych zob. S. Wierzchosławski, *Wielodyscyplinarność i interdyscyplinarność statystycznych badań zjawisk społecznych*, „Studia Demograficzne”, nr 1 z 2009, s. 30–47; por. także T. Borys, *Interdyscyplinarność nauk o jakości*, „Zarządzanie i Finanse”, nr 3 z 2012, cz. 1, s. 7–23.

<sup>19</sup> J. Brzeziński, *Struktura procesu badawczego w naukach behawioralnych*, Warszawa-Poznań 1976, passim; Powszechnie przyjmuje się, że naukami behawioralnymi są przede wszystkim: socjologia, psychologia i pedagogika oraz nauki z nimi blisko spokrewnione lub z nich się wywodzące, a w ostatnich latach do nauk behawioralnych coraz bardziej aspiruje ekonomia. Historia jest niejako nauką syntetyczną, zajmującą się badaniem splotu zagadnień będących domeną różnych innych dyscyplin. Z tego względu historia jest po części także nauką behawioralną. Niekwestionowany autorytet i współtwórca teoretyczno-metodologicznego kierunku psychologicznego zwanego behawioryzmem, amerykański psycholog Burrhus Frederic Skinner, w pierwszym zdaniu wprowadzenia opublikowanej w 1974 r. książki jego autorstwa, zatytułowanej *About behaviorism*, wyjaśnił krótko i jednoznacznie, że „Behawioryzm nie jest nauką o ludzkim zachowaniu, ale filozofią tej nauki”, cyt. za polskim wydaniem: B. F. Skinner, *Behawioryzm*, Sopot 2013, s. 21. Stwierdzenie to jest także wyjaśnieniem, dlaczego wiele i coraz więcej różniących się między sobą dziedzin nauki określa się jako nauki behawioralne.

możliwości prowadzenia badań eksperymentalnych, a tym bardziej w warunkach laboratoryjnych; nie ma żadnego wpływu na historyczne fakty i zjawiska. Dysponuje natomiast pewną przewagą nad socjologiem, psychologiem czy pedagogiem, gdyż – przyjmując to jako teoretyczne założenie – ma możliwość poznania wszystkich faktów i zjawisk potrzebnych do badań, które już same dla siebie są dowodem możliwości ich zaistnienia. Innymi słowy, historyk ma możliwość ustalenia odpowiedzi na wszystkie pytania identyfikacyjne (*kto?*, *co?*, *gdzie?*, *kiedy?*) bez konieczności realizowania skomplikowanych badań eksperymentalnych. Przedstawiciele nauk stricte behawioralnych na początku badań jeszcze nie znają faktów ani zjawisk. Niejednokrotnie dla potrzeb badań sami muszą je stwarzać lub inicjować, mając tym samym możliwość manipulowania nimi. Historyk, nie ma takiej możliwości, musi w procedurze badawczej zapożyczony z nauk behawioralnych niejako cofać się wstecz, co powoduje konieczność biegunowego odwrócenia niektórych etapów tej procedury. Ponadto z niektórych czynności badawczych przewidywanych przez tę procedurę w ogóle trzeba zrezygnować, zastępując je innymi, wynikającymi ze specyfiki problematyki badawczej, jaką zajmuje się historia<sup>20</sup>. Badania behawioralne mają jedynie umożliwić ustalenie faktów, zjawisk i procesów, których historyk nie jest w stanie zidentyfikować wykorzystując jedynie tradycyjne metody badawcze stosowane w badaniach historycznych, oraz – o ile to możliwe – praw i/lub mechanizmów. Najważniejszym jednak zadaniem tego rodzaju badań jest weryfikacja dotychczasowych twierdzeń i nowych hipotez, czyli wyjaśnienie przyczyn, celów i skutków owych faktów, zjawisk i procesów.

Filozoficzną podstawą badań w naukach behawioralnych jest esencjalizm, głoszący, iż „rzeczywistość można wyjaśnić przez poznanie tego, co w niej istotne”. Metoda prowadząca do tego celu polega na „idealizacji i stopniowej konkretyzacji”<sup>21</sup>. Konkretyzacja twierdzeń idealizujących to metoda, która pozwoli udzielić rzetelnych odpowiedzi na wiele pytań dotyczących historii Górnego Śląska i Ślązaków. Twierdzenie idealizujące to takie, które zakłada istnienie i działanie tylko określonej grupy czynników, ale nie przypadkowo dobranych, lecz tych, co do których istnieje pewność, że są najistotniejsze dla danego przedmiotu badań. Konkretyzacja zaś to proces polegający na stopniowym uwzględnianiu czynników tzw. zakłócających, czyli tych, które w procesie naukowego formułowania twierdzenia idealizującego – jako mniej istotne – zostały pominięte, chociaż również działają lub działały na przedmiot badań. Stopniowe (czyli nie jednoczesne) uwzględnianie tych czynników umożliwia, a tym samym zmusza, do korygowania – czyli konkretyzowania – twierdzenia idealizującego. Im głębszy poziom konkretyzacji twierdzenia, tym staje się ono bardziej realne (mniej idealizujące), bardziej adekwatne do konkretnego przedmiotu/objektu badań<sup>22</sup>.

Filozof i prawnik Leszek Nowak – współtwórca tzw. poznańskiej szkoły metodologicznej –

---

<sup>20</sup> Przede wszystkim trzeba zrezygnować z etapów badań behawioralnych zmierzających do ustalenia dokładnych danych statystycznych czy wręcz matematycznych, które należałoby wykazać w postaci wykresów, funkcji i tabel zawierających dane liczbowe, gdyż źródła historyczne na ogół rzadko to umożliwiają. Ponadto wyniki badań historycznych niemal zawsze mają charakter opisowy, narracyjny i polemiczny.

<sup>21</sup> J. Brzeziński, op. cit., s. 5.

<sup>22</sup> Zagadnienie to szczegółowo jest omówione w: L. Nowak, *Metoda zmiennych relatywnych a idealizacja*, „Filozofia Nauki”, nr 1 z 1993, s. 68–88.



idealizację umiejscawia w centrum metod naukowych<sup>23</sup>. J. Brzeziński radykalnie stwierdza wręcz, że „metoda idealizacji jest jedyną metodą dochodzenia do praw, a więc i jedynym sposobem odkrywania prawidłowości we wszystkich dziedzinach nauki”<sup>24</sup>. Twierdzenie idealizacyjne oparte na zbiorze twierdzeń ogólnych „jest prawem wtedy i tylko wtedy, gdy jest prawdziwym opisem prawidłowości”. Zaś prawidłowość to konieczny wewnętrzny związek zachodzący między zjawiskami, które pozornie mogą się wydawać niepowiązane ze sobą, a nawet sprzeczne<sup>25</sup>. B. F. Skinner, publikujący w tym samym czasie co L. Nowak i J. Brzeziński, podkreśla natomiast, iż „Najpoważniejsze problemy stojące przed dzisiejszym światem mogą zostać rozwiązane jedynie pod warunkiem, że pogłębimy nasze rozumienie ludzkiego zachowania”<sup>26</sup>.

Wszyscy trzech naukowcy cytowane prace publikowali w latach 70-tych XX wieku. Bez najmniejszej próby umniejszania ich wartości trzeba jednak uwzględnić także inne niezwykle cenne odkrycia naukowe rozwijające warsztat badawczy nauk społecznych. Zarówno z metodą idealizacji i stopniowej konkretyzacji, jak i z teorią esencjalizmu, ściśle koresponduje teoria sieci, w Polsce kojarzona najczęściej pod nazwą teorii aktora-sieci. Niekiedy określa się ją też akronimem ANT, pochodzącym od jej anglojęzycznej nazwy *actor-network theory*. Jest to koncepcja teoretyczno-metodologiczna odnosząca się do nauk społecznych<sup>27</sup>. Teoria ANT określenie „czynniki” zastępuje innym – aktor (czasem też używa się nazwy „aktant” w znaczeniu jako coś, co działa). Wyjaśnia ona, że wszystkie możliwe relacje tworzą jedną sieć jako dynamiczny zestaw relacji zachodzących między „aktorami”. Aktor to ktoś lub coś, co działa, co wchodzi w interakcje z innymi aktorami, czyli – używając tradycyjnych określeń – czynnikami ludzkimi i pozaludzkimi. Przy czym poszczególni aktorzy połączeni silnie utrwalonymi relacjami stają się kolejnym samodzielnym aktorem (mającym wewnętrzną własną strukturę)<sup>28</sup>. Takim aktorem-siecią byli Ślężacy w połowie XX w.

W badaniach przedstawionych w niniejszej dysertacji w sposób szczególny należy zwrócić uwagę na odkrycie naukowe matematyka Edwarda Nortona Lorenza, a znane pod kilkoma nazwami: „układ Lorenza”, „atraktor Lorenza” i „efekt motyla” (ang. *butterfly effect*). Nie zagłę-

<sup>23</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>24</sup> J. Brzeziński, op. cit., s. 10.

<sup>25</sup> Por. ibidem, s. 9–10.

<sup>26</sup> B. F. Skinner, *Behawioryzm...*, s. 27.

<sup>27</sup> Jednym z jej współtwórców jest francuski antropolog, socjolog i filozof nauki Bruno Latour, laureat Nagrody Holberga z 2013 r. (ustanowionej 10 lat wcześniej przez parlament Norwegii, przyznawanej corocznie od 2004 r. jednemu wybranemu naukowcowi, który wniósł nadzwyczajny wkład do rozwoju badań w zakresie nauk humanistycznych i społecznych). W Polsce jednym z czołowych popularyzatorów tej teorii jest filozof Krzysztof Abriszewski.

<sup>28</sup> Bardzo obszernie teorię aktora-sieci wyjaśniają publikacje: B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Kraków 2010; K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków 2012; Spojrzenie na badania naukowe przez pryzmat teorii ANT nie jest w Polsce niczym nowym. Już w 1953 r. teoretyk i historyk literatury Stefania Skwarczyńska pisała: „Konstrukcja bowiem naukowa musi mieć ambicję adekwatności wobec przedmiotu badania. Powinna być jakoby odbiciem rzeczywistości obiektywnej, dokonany przez naszą świadomość. Oczywiście odbiciem, w którym znajdzie wyraz nie tylko «zewnętrzność» owej rzeczywistości, ale i jej puls wewnętrzny, niewidzialny w niej obieg, wynurzający na powierzchnię poszczególne zjawiska, przez które mamy dostęp do jej nieuchwytej bezpośrednio istoty. [...] zasadniczym momentem opanowania rzeczywistości przez myśl naukową jest racjonalizacja tej rzeczywistości. Opiera się ona na uproszczeniu i generalizacji. Jest to charakterystyczna cecha myślenia naukowego [...]. W wielkiej rzeczywistości, w splątanej gąszczu faktów i zjawisk panuje jakaś demokratyczna równość wartości współistniejących obok siebie. Aktualizujemy i hierarchizujemy wartości – my”, S. Skwarczyńska, op. cit., s. 76–79, 84.

biając się bardziej w jego wyjaśnienie wystarczy tu zwrócić uwagę, że udowadnia ono, iż pozornie nieistotne zdarzenie może po upływie dłuższego odcinka czasu zainicjować bardzo istotne zmiany w szerokim wymiarze, np. o zasięgu międzynarodowym<sup>29</sup>. Odkrycie Lorenza leży też niejako u podstaw badań zaprezentowanych w niniejszej dysertacji, które opierają się m.in. na założeniu, że każdy czynnik, nawet pozornie nieistotny, może się okazać najistotniejszy w procesie wyjaśnienia danej zagadki historycznej. Potwierdza to także B. Latour twierdząc, że „Każdy pojedynczy wywiad, narracja, komentarz, bez względu na to, jak trywialny się wydaje, dostarcza badaczowi oszałamiającego zestawu bytów, pomocnych w ustalaniu, jak i dlaczego przebiega jakiegokolwiek działanie”<sup>30</sup>. Innymi słowy, każdy czynnik jest istotny, bo każdy działa. Różnią się jednak poziomem istotności względem przedmiotu badań. Ustalenie tej subtelnej hierarchii jest początkowym i jednym z najtrudniejszych etapów badań.

### 3.2. Opis procedury badawczej

Zgodnie z koncepcją badań w naukach behawioralnych – po jej dostosowaniu do badań historycznych – okazuje się, że bezpośrednimi źródłami historycznymi, dzięki którym można zbadać interakcje tworzące strukturę czynników istotnych, są zachowania i decyzje. Klasyczne badania behawioralne wymagają obserwacji zachowań danej zbiorowości i opierają się na przeprowadzeniu ankiet wśród wybranej grupy reprezentatywnej celem uzyskania wyników metodami statystycznymi<sup>31</sup>. Dla potrzeb badań historycznych wykorzystujących metodologię behawioralną również trzeba ustalić taką grupę reprezentatywną – w tym przypadku Ślązaków egzystujących w rejonie centrum przemysłowej części Górnego Śląska, w szczególności takich ośrodków miejskich (przemysłowych) jak: Katowice, Bytom, Gliwice, Zabrze, Nowy Bytom (Ruda Śląska), Chorzów (Królewska Huta), Świętochłowice, Siemianowice, Mysłowice, Tychy, Rybnik, Pszczyna, Tarnowskie Góry, Radzionków, Piekary Śląskie, Szopienice, Lubliniec. Dla całego Górnego Śląska jest to obszar reprezentatywny, jako najbardziej zurbanizowany, zaludniony i uprzemysłowiony. Ludność tego obszaru reprezentowała również dwie kategorie Ślązaków: tych, którzy przed 1945 r. nigdy wcześniej nie byli obywatelami państwa polskiego i tych, którzy z polską państwowością byli związani od 1922 r.

Dalszy proces badawczy musi jednak przebiegać w zmienionej formie. Z uwagi na to, że badana zbiorowość już nie istnieje (to pokolenie Ślązaków już niemal całkowicie odeszło w przeszłość), nie można zastosować klasycznego narzędzia, jakim w naukach behawioralnych jest ankieta z pytaniami kierowanymi do respondentów. Po dostosowaniu procedury badawczej można jednak skonstruować quasi-ankietę w postaci arkusza pytań kierowanych nie do żywych

---

<sup>29</sup> Szerzej o fraktalach i o praktycznych zastosowaniach wiedzy na ich temat zob. w wybranych publikacjach: H. O. Peitgen, H. Jürgens, D. Saupe, *Granice chaosu. Fraktale*, cz. 1, Warszawa 1995 i cz. 2, Warszawa 1996; J. Kudrewicz, *Fraktale i chaos*, Warszawa 2007; H. J. Warnecke, *Rewolucja kultury przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo fraktalne*, Warszawa 1999; A. Binsztok, *Fraktal jako instrument opisu organizacji działającej na granicy chaosu*, „Refleksje Społeczno-Gospodarcze”, Zeszyty Naukowe Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości nr 2/2002, s. 19–24.

<sup>30</sup> B. Latour, op. cit., s. 67.

<sup>31</sup> J. Brzeziński, op. cit., s. 43.

osób, ale do źródeł historycznych, jakimi są m.in. dokumenty archiwalne. A zatem pytania kierowane są pośrednio do autorów dokumentów urzędowych i partyjnych, którzy udokumentowali zachowania Ślązaków (zachowania werbalne i niewerbalne). Kryterium ustalania pytań zawartych w arkuszu stanowią postawione wcześniej hipotezy badawcze. Narzędzie to ułatwia także krytykę źródeł (wewnętrzna i zewnętrzna). Informacje o zachowaniach, jako efektach interakcji, w źródłach bądź w ogóle nie występują wprost (są ukryte w kontekście treści), bądź zawierają subiektywne i tendencyjne interpretacje autorów tych dokumentów jako postawy lub nastroje społeczne (takie lub inne). Z reguły autorami tych dokumentów byli zwykli urzędnicy/funkcjonariusze, nieraz o niskim poziomie wykształcenia, którzy określenia „nastroje” i „postawy” interpretowali bardzo swobodnie, intuicyjnie, często błędnie – przypadkowo bądź celowo. W naukach historycznych tego typu źródła określa się jako socjotechniczne i ergotechniczne. Źródła socjotechniczne to takie, które bezpośrednio ukazują wszelkie wzajemne oddziaływanie ludzi, zarówno w aspektach życia rodzinnego, jak i politycznego i gospodarczego, „pośrednio rejestrując stronę fizyczną i psychiczną życia ludzkiego”; do źródeł ergotechnicznych należą takie, dzięki którym badaczowi w sposób bezpośredni ukazuje się gospodarcza strona życia ludzkiego, a pośrednio także społeczna i psychiczna<sup>32</sup>.

Badania w naukach behawioralnych bardzo mocno opierają się o gruntowną analizę licznych ankiet, obecnie stosuje się w tym celu specjalistyczne programy komputerowe obliczające m.in. poziom korelacji i dane statystyczne. Badania historyczne ze względu na sposób pozyskiwania informacji analitycznych zmuszają badacza do skorzystania z innych technik. Rozwiązanie tego problemu daje teoria ANT, która zawiera wręcz dyrektywę, aby „podążać za aktorami”. Aby temu sprostać, trzeba najpierw przeprowadzić identyfikację „aktorów”, a następnie analizę ich wewnętrznych struktur, dzięki czemu – podążając za ich oddziaływaniami – można będzie skonstruować strukturę zachodzących między nimi interakcji.

Na początku badań historycznych opartych na procedurze badań behawioralnych z zastosowaniem metody idealizacji i konkretyzacji należy skonstruować strukturę esencjalną składającą się ze zbioru czynników najistotniejszych dla przedmiotu badań, wytwarzających z kolei zbiór konkretnych interakcji zachodzących między nimi (ich wzajemnych relacji). Esencjalna hierarchizacja tych czynników (ich poziom istotności) zależy od struktury połączeń zachodzących między nimi. Najistotniejsze czynniki, które należy uwzględnić w badaniach, dzielą się na główne i uboczne (jako mniej istotne). Czynniki, które można a nawet trzeba pominąć, określane są jako nieistotne. Problem w tym, że wszystkie czynniki oddziałujące w jakikolwiek sposób na to, co jest przedmiotem badań, są istotne z samego faktu ich istnienia. Z reguły jest ich niezliczona ilość. Dlatego, nie znając początkowo zbioru czynników istotnych, a tym samym nie dysponując możliwością wyodrębnienia z nich zbioru czynników najistotniejszych z podziałem na główne i uboczne, można „utworzyć jeden, z całej klasy możliwych, obraz struktury esencjalnej [...]”. Swoje poszukiwania prowadzi badacz w ramach określonej perspektywy ontologicznej, która

---

<sup>32</sup> A. Swieżawski, *Warsztat naukowy historyka. Wstęp do badań historycznych*, Częstochowa 2001, s. 123–124. Taki podział zaproponował Gerard Labuda.

przesądza o tym, jaki obraz struktury esencjalnej on ostatecznie wybiera”<sup>33</sup>.

W naukach behawioralnych przyjmuje się zatem, że z uwagi na to, iż nie ma możliwości badawczego kontrolowania wszystkich czynników istotnych, wyodrębnia się spośród nich grupę czynników głównych, określanych jako kontrolowane. Pozostałe to czynniki zakłócające. Wszystkie czynniki zakłócające w procesie badań są pominięte i z tego powodu określane także jako niekontrolowane. W tym miejscu zachodzi konieczność zmodyfikowania procedury badawczej, gdyż historyk rozpoczynając badania teoretycznie zna już – względnie powinien znać – wszystkie czynniki istotne, gdyż wszystkie już zadziałały w przeszłości, co ukazuje mu samodzielnie przeprowadzona analiza źródeł i literatury przedmiotu. Ale z uwagi na ogromną ilość tych czynników musi w następnym etapie badań postępować zgodnie z procedurą badań behawioralnych, już bez jej modyfikowania, tzn. musi zmierzać do wyodrębnienia z nich zbioru najistotniejszych czynników uwzględnionych w badaniach, składającego się z czynników głównych i ubocznych. W początkowym etapie badań nie wiadomo jeszcze, które czynniki są głównymi, a które ubocznymi, gdyż właśnie jednym z najważniejszych celów badań jest ustalenie tego rozgraniczenia. Trzeba jednak na samym początku ustalić grupę czynników, które n a j p r a w d o p o d o b n i e j stanowią zbiór czynników głównych<sup>34</sup>.

Rzeczywistość (jakakolwiek – dawna, obecna, przyszła) to sieć decyzji i zachowań, zależnych od siebie wzajemnie i od czynników pozostałych, takich jak: nastroje społeczne, potrzeby (ludzkie-jednostkowe, grupowe, instytucjonalne), kultura, obyczaje, społeczne i polityczne nawyki, wszystkie czynniki tworzące sferę aksjologiczną czy aksjo-normatywną, warunki geograficzno-przyrodnicze, zasoby kapitałowe i wiele innych<sup>35</sup>. Upraszczając, można zatem przyjąć, że przedmiotem moich badań były interakcje zachodzące między głównymi czynnikami dynamicznymi (decyzjami/zachowaniami społecznymi i politycznymi) oraz interakcje tychże interakcji z pozostałymi istotnymi czynnikami<sup>36</sup>. Zaś celem badań – jest weryfikacja względnie falsyfikacja hipotez.

Zatem nie znając wszystkich czynników istotnych dla zachodzących interakcji między zachowaniami Ślązaków a zjawiskami, sytuacjami i decyzjami politycznymi, przeprowadziłem badania w poszukiwaniu owej esencjalnej hierarchizacji czynników istotnych za pomocą wstępnie stosunkowo dobrze dobranej postaci (modelu, szablonu), uzależnionej od perspektywy ontologicznej, do której odnoszą się badania prowadzone przez historyka, a która jest zdecydowanie inna niż ta, w ramach której badania prowadzi psycholog, socjolog, pedagog, ekonomista, prawnik, etnograf itd.

Rozległe, długotrwałe i momentami skomplikowane przedwstępne badania<sup>37</sup> umożliwiły usta-

<sup>33</sup> J. Brzeziński, op. cit., s. 9.

<sup>34</sup> Por. ibidem, s. 11–13.

<sup>35</sup> B. Latour, op. cit., passim.

<sup>36</sup> Twierdzenie Rassella L. Ackoffa: „dwie zmienne są w interakcji, jeśli wpływ, który jedna z nich ma na zależne od niej zjawiska zależy od wartości, jakie przyjmuje druga zmienna”, R. L. Ackoff, *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*, Warszawa 1969, s. 390–391, cyt. za J. Brzeziński, op. cit., s. 17.

<sup>37</sup> Zaprezentowanie ich przebiegu wykracza znacznie poza niniejszą dysertację ze względu na ograniczoną objętość jej tekstu. Szczegółowa prezentacja przebiegu tego etapu badań wymagałaby odrębnego i obszernego rozdziału zawierającego obszerne tabele i diagramy wymagające dodatkowo rozległych objaśnień. Krótko jednak można po-

lenie długiej listy czynników głównych, których liczba zdaje się nie mieć końca. Taka sytuacja sprawia wrażenie chaosu niemożliwego do ogarnięcia i zrozumienia, a co za tym idzie – mnożą się trudności zakłócające, czy wręcz wydawałoby się uniemożliwiające kontynuację badań. W tych okolicznościach jednym z rozwiązań (ale nie jedynym) jest odnalezienie w tym gąszczu czynników trafnych agregatów pojęciowych, mających na celu uproszczenie badań, czyli wyłonienie struktury esencjalnej czynników badawczych. Czynniki mogą mieć charakter jednorodny lub niejednorodny. Niejednorodny czynnik jest wielosegmentowym zbiorem wywołującym również wielosegmentowy zespół oddziaływań<sup>38</sup>.

Po gruntownej analizie udało się wstępnie ustalić zbiór czynników głównych<sup>39</sup> składający się z 7 podstawowych kategorii (agregatów): (1) nastroje społeczne; (2) zachowania społeczne (w tym postawy w znaczeniu powszechnie przyjętym w historiografii, a nie w psychologii); (3) krajowe decyzje władz polskich; (4) międzynarodowe wydarzenia, zjawiska i decyzje polityczno-gospodarcze (w tym te z udziałem Polski); (5) analogie wydarzeń i zjawisk; (6) czynniki makroekonomiczne (zasoby kapitałowe, rynki, koniunktury); (7) potrzeby (i pragnienia).

Drobniagowa analiza, choć pozornie może wydawać się niepotrzebną, jest niezbędną procedurą prowadzącą do ustalenia struktury esencjalnej czynników metodą *ex post facto*. Dzięki tym analizom można założyć, że najwyższy poziom struktury esencjalnej jest właściwie skonstruowany, a to oznacza, że można przystąpić do kolejnego etapu badań, jakim jest klasyfikacja wewnętrzna każdego zbioru czynników głównych i ustalenie skal pomiaru dla tych spośród nich, które są mierzalne. W badaniach przedstawionych w niniejszej pracy takimi mierzalnymi czynnikami były przede wszystkim nastroje społeczne, zachowania/postawy oraz potrzeby (szczególnie potrzeba poczucia bezpieczeństwa).

Konstruując struktury czynników należy też zadbać o to, aby odnosiły się również do ich skal pomiarowych, bo od tego również zależy prawidłowy przebieg badań. Dotyczy to struktur czynników mierzalnych, szczególnie potrzeb oraz zachowań i nastrojów społecznych. Skale pomiarowe są potrzebne dla prawidłowego określania interakcji, czyli do mierzenia oddziaływania danego czynnika na inny czynnik. Chodzi tu zatem o mierzalność tych czynników, które jako zmienne zależne mogą występować w kilku poziomach pomiaru. Przy czym – co trzeba tu podkreślić – w badaniach historycznych chodzi o bardzo proste skale pomiarowe, dwu- lub trójstopniowe. Skale te, mimo ich prostoty, są bardzo ważne, bo np. nie jest bez znaczenia stwierdzenie czy dane nastroje społeczne były pozytywne czy negatywne. A jeśli negatywne, to w jakim znaczeniu – jako nastroje lęku i przerażenia skłaniające do zachowań konformistycznych, czy też jako nastroje złości i nienawiści stanowiące bezpośrednią przyczynę do otwartego protestu, bun-

---

wiedzieć, że badania te opierały się na analizach porównawczych z wykorzystaniem praw psychologii społecznej i podstawowych praw makroekonomii, a także na statystycznych analizach celem ustalenia potencjalnego poziomu korelacji i indyferencji czynników, a to z kolei celem wykluczenia z dalszych badań czynników mało istotnych, wyłonienia najistotniejszych i ustalenia nich hierarchii istotności względem głównego przedmiotu badań. Analizy te umożliwiły też ustalenie zespołu hipotez i ich wzajemnych powiązań.

<sup>38</sup> J. Brzeziński, op. cit., s. 27.

<sup>39</sup> Bazując na zbiorze twierdzeń uniwersalnych można skonstruować realistyczne założenie, o ile z wiedzy o tych twierdzeniach wynika wyraźnie, że realnie istniał bądź istnieje nadal obiekt spełniający tę wiedzę, por. ibidem, s. 9.

tu lub rewolucji.

Nastroje społeczne pod względem ich mierzalności dzielą się dychotomicznie na pozytywne (wyrażające poziom aprobaty) i negatywne (wyrażając poziom dezaprobaty). Pozytywne z kolei również dzielą się dychotomicznie na nastroje akceptacji i poparcia, zaś negatywne – na nastroje strachu i agresji. Nastroje społeczne są ściśle związane ze strukturą potrzeb, wyrażając m.in. poziom społecznego poczucia bezpieczeństwa. Zachowania społeczne, czyli zachowania zbiorowe (bądź jako takie postrzegane), zasadniczo posiadają bardzo prostą skalę pomiarową. Pod względem mierzalności ich wartości dychotomicznie dzielą się na pozytywne i negatywne. Przy czym – co w tym miejscu należy jasno wyrazić – pozytywność lub negatywność danego zachowania jest zależna od przedmiotu, którego ono dotyczy. Ponadto z analizy literatury przedmiotu i źródeł wyłania się też potrzeba uwzględnienia procesu zwiększania i zmniejszania się natężenia zachowań społecznych, czyli zazwyczaj wzrostu lub malenia częstotliwości ich występowania<sup>40</sup>. Skala pomiarowa także musi to uwzględnić.

Należy też w tym miejscu wyjaśnić znaczenie określenia „zachowania bierne”. Bierność to nie brak zachowania, ale brak oczekiwanej przez obserwatora aktywności, reakcji, działań, co nie zmienia faktu, że owa bierność w gruncie rzeczy także jest zachowaniem. Każde zachowanie społeczne (w odróżnieniu od jednostkowego, które może mieć charakter odruchu) możliwe do zidentyfikowania poprzez percepcję zmysłową obserwatora poprzedzone jest decyzją, czyli zachowaniem mentalnym, która z kolei jest efektem myślenia racjonalnego<sup>41</sup>.

Skala pomiarowa zachowań społecznych ogranicza się do zachowań pozytywnych i negatywnych, których natężenie może rosnąć, maleć lub utrzymywać się na niezmiennym poziomie. Dane zachowanie zawsze może być uznane zarówno jako pozytywne, jak i negatywne, zależnie od przedmiotu, którego ono dotyczy bezpośrednio i dlatego ważne jest każdorazowe precyzyjne ustalenie co jest przedmiotem danego zachowania.

Decyzje polityczne względnie polityczno-gospodarcze, zasadniczo stanowią rodzaj zachowań. Decyzje nie zapadają same, ale podejmowane są przez ludzi, czasem jednoosobowo, a czasem kolektywnie. Głównie z tego względu skala ich pomiaru jest analogiczna do skali pomiaru zachowań społecznych. Różnica jest tylko taka, że o decyzjach wydawanych przez władze państwowe trudno mówić, iż nasilały się lub malała ich częstotliwość. Skala pomiaru pozwala jedynie ustalić, czy dana decyzja władz państwowych była pozytywna, czy też negatywna względem przedmiotu, którego dotyczyła. Dana decyzja polityczna lub polityczno-gospodarcza pod jednym względem może być oceniana jako pozytywna, a pod innym jako negatywna. Kryterium (albo punktem odniesienia) stosowanym w skali pomiaru tych decyzji jest przedmiot, którego one dotyczą bezpośrednio. Aby się dowiedzieć, jaki czynnik jest tym przedmiotem, trzeba najpierw

---

<sup>40</sup> Przykładowo, źródła m.in. informują o tym, że po wystąpieniu danego zjawiska czy faktu na arenie międzynarodowej Ślązacy częściej posługiwali się w miejscach publicznych językiem niemieckim, albo, iż w danych okolicznościach więcej Ślązaków zgłaszało chęć wyjazdu do Niemiec niż wcześniej. Por. rozdziały IV i V.

<sup>41</sup> Daniel Kahneman i Amos Tversky wyjaśniają, że myślenie racjonalne dzieli się na dwa rodzaje: krótkotrwałe (szybkie, niedokładne, powierzchowne) oraz długotrwałe (długie, analityczne, dokładne, zmierzające do podjęcia precyzyjnie trafnej decyzji), por. D. Kahneman, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Poznań 2012, passim.

ustalić przyczynę i cel danej decyzji, które częstokroć mogły stanowić tajemnicę państwową, czy też sekret polityki państwa i z tego względu treść danego źródła normatywnego może w ogóle nie zawierać żadnych informacji o głównej przyczynie i o celu nadrzędnym owej decyzji (zarządzenia, ustawy, okólnika itp.). Zatem skala pomiaru decyzji politycznych i polityczno-gospodarczych jest bardzo prosta, określająca tylko to, czy są pozytywne albo negatywne, zarówno względem przedmiotu, jak i anty-przedmiotu (lub anty-przedmiotów). Śluzacy w tym przypadku mogą stanowić przedmiot, a innym razem anty-przedmiot.

Temat badawczy obejmuje nastroje społeczne tylko jednej zbiorowości – Ślązaków. Konstrukcja ich struktury opiera się na podziale dychotomicznym i przedstawia się następująco:

- nastroje rzeczywiste: (1) spontaniczne oraz (2) zainicjowane (a nie wymuszone): (a) celowo: jawnie (z użyciem niczym nie skrywanych działań, np. w postaci konkretnych decyzji, wypowiedzi, prowokacji itp.), lub niejawnie (z zastosowaniem technik socjotechnicznych), (b) niecelowo (niejako ubocznie, w przypadku, gdy dane nastroje stanowiły anty-przedmiot względem przedmiotu działania jakiegoś czynnika);

- nastroje rzekome: (1) w ogóle nieistniejące (dowodem ich istnienia i konkretnej charakterystyki miały być zachowania Ślązaków, szczególnie zachowania wymuszone) oraz (2) istniejące, ale błędnie interpretowane jako takie ze względu na pomylenie ich przedmiotu z anty-przedmiotem.

Zachowania społeczne (przez historyków na ogół określane mianem postaw<sup>42</sup>) zawsze są skutkiem oddziaływania innego czynnika lub wielu czynników; nie są i nie mogą być traktowane jako odruchowe czy samoczynne (kolokwialnie określa się je często jako bezmyślne); zawsze posiadają genezę, którą można i należy zbadać. Zachowania społeczne – zarówno werbalne, jak i niewerbalne – dzielą się dychotomicznie na świadome i nieświadome. Zachowania świadome można podzielić na racjonalne i nieracjonalne. Zachowania racjonalne dzielą się na właściwe/trafne i niewłaściwe/błędne. Zachowania nieracjonalne dzielą się na kontrolowane (manipulowane) i niekontrolowane (naturalne, spontaniczne, przypadkowo spowodowane). Zarówno kontrolowane, jak i niekontrolowane również mogą się okazać pozytywne lub negatywne względem ich przedmiotu lub anty-przedmiotu. Z kolei zachowania nieświadome, w pewnym sensie naturalne, czyli podejmowane z przyzwyczajenia, rutynowo, mające podłoże kulturowe, to takie, których oddziaływanie na inne kategorie czynników jest efektem zbiegu okoliczności, jest skutkiem ubocznym ich występowania, np. poprzez ich niewłaściwą interpretację przez władze państwowe, media itp.; w procesie badawczym można przyjąć, że zachowania tego typu nie mają żadnego wyraźnego przedmiotu prócz jednego, jakim jest zwykłe, swobodne funkcjonowanie, zgodne z utrwalonym poczuciem swej szeroko rozumianej tożsamości regionalnej/lokalnej/grupowej.

Decyzje władz państwowych można rozpatrywać z kilku różnych perspektyw i według różnych kryteriów. Takimi kryteriami mogą być: potrzeby państwa, cele rozwojowe państwa, integracja międzynarodowa i wiele innych. Przy czym trzeba uwzględnić specyfikę okoliczności, w

---

<sup>42</sup> Więcej na ten temat zob. rozdział I.

jakich władze polskie podejmowały decyzje dotyczące państwa. Był to okres budowania państwowości niemal od podstaw. Trzeba też w tym miejscu zwrócić uwagę, że – w odróżnieniu od zachowań społecznych – decyzje władz państwowych z zasady wszystkie należy traktować jako racjonalne i świadomie podejmowane. W badaniach trzeba też stale pamiętać, że część tych decyzji miała charakter formalny (oficjalny), a część z nich zapadała w sposób nieformalny (nieoficjalnie, niejawnie, np. postaci postanowień ustnych, podejmowanych w ten sposób ze względu na ich tajność). Z tych i wielu innych względów struktura krajowych decyzji władz polskich wykorzystana w niniejszych badaniach ma konstrukcję podobną, jak zachowania społeczne: (1) niekontrolowane i (2) kontrolowane (m.in. przez ZSRR). Tak jedne, jak i drugie mogły być zarówno (a) właściwe (pozytywne lub negatywne), jak i (b) niewłaściwe. W przypadku decyzji kontrolowanych dzielą się na: (c) inicjowane lub (d) wymuszane.

Uwzględniając wszystkie najważniejsze okoliczności, struktura kategorii czynników głównych nr 4, obejmująca międzynarodowe wydarzenia, zjawiska i decyzje polityczno-gospodarcze, przedstawia się następująco: (1) angażujące Polskę i dotyczące jej bezpośrednio (szczególnie jej ustroju i granic): (a) odnoszące się lub (b) nieodnoszące się do Górnego Śląska (ale odnoszące się do całej Polski lub do niektórych jej obszarów prócz Górnego Śląska); (2) nie angażujące Polski względnie nie dotyczące jej bezpośrednio: (a) pozytywne, jako zmierzające do normalizacji stosunków międzynarodowych, oraz (b) negatywne, jako zagrażające stabilizacji stosunków międzynarodowych.

Wiele wydarzeń i zjawisk, w jakich uczestniczyli Ślązacy począwszy od 1945 r., było bardzo zbliżonych do tych, jakie znali oni już z poprzednich lat. Część wydarzeń miała swoje analogie aktualnie, tyle, że poza Górnym Śląskiem. Analogie różnego rodzaju wydarzeń i sytuacji skłaniały Ślązaków do określonego rodzaju zachowań i oddziaływały na ich nastroje. Analogie były też (prawdopodobnie) świadomie wytwarzane przez władze polskie. Dotyczyło to m.in. segregacji narodowościowej, działań o charakterze odniemczającym Górny Śląsk i Ślązaków oraz szeregu innych, które będą konkretnie uwzględniane w głównej części dysertacji. Na zjawisko oddziaływania analogii zwracali już uwagę także inni historycy<sup>43</sup>. Czynniki te oddziaływały na nastroje i zachowania Ślązaków oraz na decyzje władz państwowych tak znacząco, że należy uznać je jako oddzielną kategorię czynników głównych. Ich struktura wykorzystana w ramach tych badań uwzględnia następujący ich podział: (1) analogie wydarzeń i zjawisk (mające miejsce na obszarze Górnego Śląska w przeszłości, jak i aktualnie, tzn. w latach 1945–1950), czyli bezpośrednie przeżycia i doświadczenia Ślązaków (aczkolwiek poszczególne ich grupy miały w nich nieco odmienny udział), (2) analogie nie związane bezpośrednio z Górnym Śląskiem (występujące przede wszystkim w innych rejonach Polski i Europy).

Pod względem badań zaprezentowanych w niniejszej dysertacji wzięte są pod uwagę nie ogółem wszystkie czynniki makroekonomiczne, ale wyłącznie te, które w widoczny sposób najbardziej oddziałują na wszelkie decyzje władz państwowych i na wszystkie kategorie uwzględnionych czynników. Pierwsze lata po zakończeniu drugiej wojny światowej to okres wielu radykal-

<sup>43</sup> Przykładem jest P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 121.



nych przemian, nie tylko ustrojowych i społecznych, ale gospodarczych<sup>44</sup>. Górny Śląsk pełnił w tym zakresie niezwykle istotną rolę. Struktura czynników makroekonomicznych wykorzystana w badaniach przedstawia się następująco<sup>45</sup>: (1) czynniki makroekonomiczne fizyczne: (a) zasoby gospodarki: ludzkie i pozaludzkie (materialno-finansowe), (b) towary, produkty i usługi; (2) niefizyczne: (a) rynkowe (popytowo-podażowe), (b) prawne (system zarządzania gospodarką i rynkiem, także międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi).

W niniejszych badaniach uwzględniony jest bardzo szeroki zakres określenia „potrzeby”, zbliżony do maksimum (potrzeby ludzi, grup, ogółu społeczeństwa, państwa, instytucji, gałęzi gospodarki itd.), w przeciwieństwie do struktury potrzeb kojarzonej z osobą psychologa Abrahama Masłowa. Ze względu na cel swoich badań opracował stosowną do nich strukturę potrzeb, niemal w ogóle nie przydatną w niniejszych badaniach<sup>46</sup>. Potrzeby to w zasadzie istota problemu, sedno sieci interakcji czynników, będących przedmiotem badań w naukach behawioralnych. Każde zachowanie ingeruje w czyjeś potrzeby, co jest powodem do kolejnych zachowań. Aby zrozumieć sieć zachowań trzeba najpierw zrozumieć sieć potrzeb. A zatem czynnością niezwykle ważną w procesie badawczym jest ustalenie, jaka struktura potrzeb jest adekwatna do głównego problemu badawczego. W badaniach zastosowałem następującą ich strukturę:

- potrzeby rzeczywiste – (1) potrzeby społeczeństwa, (2) państwa; obydwie grupy potrzeb dzielą się na: (a) egzystencjalne i (b) rozwojowe.
- potrzeby nierzeczywiste (pragnienia, potrzeby rzekome, sztucznie wytworzone: jako efekt socjotechniki i mody; urojone – jako skutek błędnej interpretacji zjawisk i stanów rzeczy dzięki niedoborom informacji i braku informacji lub fałszywych informacji) – (1) potrzeby społeczne oraz (2) potrzeby państwa; obydwie kategorie dzielą się na: (a) nie wynikające z celowego oddziaływania innych czynników oraz (b) powstałe na skutek celowego i świadomego oddziaływania innego czynnika (lub czynników).

Struktura dysertacji jest zatem uzależniona od wyżej opisanej metodyki badawczej, w której to strukturze kluczową rolę pełnią nie tyle poszczególne zagadnienia minionej rzeczywistości, co wpływ najistotniejszych czynników na te zagadnienia i na całą tę rzeczywistość historyczną.

Cały proces badawczy opierał się na następującym planie działań: (1) sformułowanie hipotez badawczych, (2) ustalenie struktury czynników z podziałem na główne, poboczne i zakłócające, (3) ustalenie zagadnień wymagających zbadania oraz (4) ustalenie ich hierarchii ważności w procesie badawczym, (5) badanie zagadnień wraz z dokonywaniem bieżącej ewaluacji przyjętej metodyki i planu badań, (6) sporządzanie kolejnych rozdziałów dysertacji, (7) weryfika-

---

<sup>44</sup> Odnośnie Polski obszernie zob. *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1986, passim.

<sup>45</sup> Nie chodzi w tym względzie o podział czynników makroekonomicznych zgodnie z wytycznymi nauk ekonomicznych, ale o taką ich strukturę, która ukazuje – używając określenia teorii ANT – tego rodzaju „aktorów” wchodzących w interakcje z „aktorami” pozostałych kategorii czynników uwzględnionych w badaniach. Podział ten odnosi się do głównego celu niniejszych badań historycznych, a nie do badań *stricte* ekonomicznych, w których być może okazałyby się całkowicie nieprzydatny. Czynniki ekonomiczne pełnią tu rolę czynników historycznych, oddziałujących w ogólnym procesie rozwoju historycznego, a nie w historycznym procesie rozwoju ekonomicznego.

<sup>46</sup> A. Masłow był psychologiem, a nie historykiem czy socjologiem i dlatego w swoich badaniach potrzeby traktował jako istotny czynnik, ale postrzegany bardzo wąsko i konkretnie, z medycznego punktu widzenia, A. Masłow, *W stronę psychologii istnienia*, Poznań 2004, s. 31 i nast.

cja/falsyfikacja hipotez badawczych, (8) podsumowanie wyników badań.

#### 4. Hipotezy badawcze

Wszystkie niżej wymienione hipotezy stanowią zespół (a nie zbiór), tzn. są względem siebie komplementarne (koherentne)<sup>47</sup>:

- **Hipoteza nr 1 ( $1H_0$ )**<sup>48</sup>. Górny Śląsk stanowił dla państwa polskiego (dla niemieckiego również) przede wszystkim wartość gospodarczą, w postaci zasobów naturalnych, kapitałowo-majątkowych i ludzkich. Ślązacy, jako kapitał ludzki w postaci wykwalifikowanych pracowników w liczbie kilkuset tysięcy, stanowili integralną część górnośląskiego przemysłu wydobywczego i hutniczego oraz zintegrowanych z nim innych kluczowych sektorów gospodarki: transportowego (kolej, stacje przeładunkowe, transport rzeczny), energetycznego (prąd, gaz, koks) i in. Powojenne władze polskie starały się nie dopuścić do ich wysiedlenia, a to przede wszystkim z uwagi na ich wartość kapitałową dla gospodarki państwa, gdyż – ze względu na ich liczbę – w początkowych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej nie było możliwości szybkiego zastąpienia ich kimś innym. Bez Ślązaków górnośląski przemysł zostałby unieruchomiony i zamiast zysków, przynosiłby straty (w tym także dla gospodarki europejskiej).

- **Hipoteza nr 2 ( $2H_0$ )**. Tzw. polityka repolonizacyjna stosowana przez władze polskie na Górnym Śląsku w latach 1945–1950 była narzędziem manipulacji zachowaniami Ślązaków, aby w ten sposób wyrzucić wrażenie na międzynarodowej i krajowej opinii publicznej, iż wśród nich rzekomo panują silne i najszerzej rozumiane nastroje antyniemieckie i zarazem propolskie. To zjawisko miało posłużyć:

- a. jako główny i niepodważalny argument przemawiający za pozostawieniem w granicach Polski zarówno Ślązaków, jak i obszaru ich zamieszkiwania – Górnego Śląska;

- b. jako etniczno-kulturowy dowód i wzmocnienie wykorzystywanego do tej pory głównego argumentu – historycznego, iż Polska posiada prawo do Górnego Śląska nieprzerwanie od początku swej państwowości;

- c. jako argument, iż w odniesieniu do uznanego w Europie prawa narodów do samostanowienia Ślązacy mają prawo zdecydować o geopolitycznej przynależności całego zamieszkanego przez nich regionu Górnego Śląska do Polski;

- d. jako dowód, że Ślązacy są takimi samymi Polakami jak reszta narodu polskiego, a ciążyące na nich zbiorowe zarzuty kolaboracji z nazistami w czasie drugiej wojny światowej oraz ich niemieckiej tożsamości kulturowo-etnicznej są bezpodstawne;

- e. jako dowód, że Ślązacy w pełni popierają i akceptują nowy ustrój i władze komunistyczne.

- **Hipoteza nr 3 ( $3H_0$ )**. Radykalna polityka repolonizacyjna była w rzeczywistości traktowana przez Ślązaków jako antyśląska, co z kolei stanowiło główną przyczynę ich nastrojów i

<sup>47</sup> Podejmowane próby ich redukcji okazywały się zabiegiem nader sztucznym, nienadającym się do zaakceptowania.

<sup>48</sup> Objaśnienia symboli hipotez znajdują się w następnej części wstępu, poświęconej zasadom weryfikowania.

zachowań o charakterze antykomunistycznym, a nawet antypolskim i proniemieckim (w znaczeniu przynależności państwowej, nie etnicznej).

- **Hipoteza nr 4** ( $4H_0$ ). Głównym stymulatorem nastrojów społecznych Ślązaków w latach 1945–1950 były ich obawy rewizji nowej zachodniej granicy Polski, w wyniku której – jak na ogół prognozowali – Górny Śląsk ponownie może znaleźć się w granicach państwa niemieckiego, a w konsekwencji czego zostałyby objęci represjami ze strony władz niemieckich za ich obecne zachowania antyniemiecko-propolskie.

- **Hipoteza nr 5** ( $5H_0$ ). Ślązacy zmuszani przez władze polskie do zachowań antyniemieckich obawiali się zarówno represji polskich, jak i przyszłych represji niemieckich, gdyż powszechnie odczuwali obawę, że po okresie tymczasowości Górny Śląsk znów znajdzie się w granicach Niemiec. Te podwójne obawy stanowiły przyczynę ich powściągliwości w okazywaniu jakichkolwiek zachowań o charakterze polityczno-narodowościowym.

- **Hipoteza nr 6** ( $6H_0$ ). Władze polskie po zakończeniu drugiej wojny światowej prowadziły na Górnym Śląsku politykę repolonizacyjną celem likwidacji regionalnej tożsamości kulturowej Ślązaków. Przyczynami były:

- a. powszechna nieufność Polaków wobec Ślązaków jako zakamuflowanych Niemców;
- b. antyniemieckie szowinistyczne usposobienie polskiej sceny politycznej;
- c. tendencja polskiej polityki wewnętrznej do kulturowej (zarazem jak najszybszej) unifikacji wszystkich obywateli Polski.

## 5. Zasady weryfikowania hipotez

### 5.1. Zasady ogólne

W procesie badań historycznych tradycyjnym sposobem weryfikowania hipotez (niezmiernie rzadko zdarzają się sytuacje, aby historyk prowadził badania celem samej falsyfikacji istniejących hipotez) jest ich bardzo dokładne i rozległe uzasadnianie za pomocą analizy źródeł (zwykle chodzi o teksty źródłowe, w przypadku historii XX w. dominuje tendencja do badania dokumentów urzędowych). Jest to bardzo ryzykowny sposób, bo może zostać spłycony tak dalece, iż cała praca badawcza polegać będzie jedynie na dążeniu badacza do udowodnienia, że od początku miał rację. Taki sposób potraktowania badań może zostać sprowadzony do poziomu „advokackiej” obrony *a posteriori* stwierdzeń i ich argumentów początkowo wypowiedzianych jedynie *a priori*. Dla nauki cenniejszą jest postawa „prokuratorowska”, skłaniająca do wnikliwego poszukiwania błędów w dotychczasowych ustaleniach. Jednak rażącym nadużyciem byłoby skoncentrowanie uwagi na podważaniu wyłącznie cudzych stwierdzeń. W większości dyscyplin naukowych dominuje przekonanie, że wyniki badań należy poddać procedurze sprawdzającej opartej *stricte* na prawach logiki. W przypadku badań historycznych istotnie jest to bardzo trudne, niemniej jednak nie znaczy to, że niemożliwe.

Powszechnie przyjęta metoda sprawdzania prawdziwości hipotezy polega na jej przetestowaniu. Odbywa się to poprzez zestawienie danej hipotezy z jej anty-hipotezą, czyli hipotezą prze-

ciwną (a nie tylko różną, odmienną). W powszechnie przyjętej nomenklaturze hipotezę badawczą oznacza się jako  $H_1$  a hipotezę sprawdzającą, czyli przeciwną do niej, oznacza się symbolem  $H_0$ . Obydwie hipotezy wzajemnie muszą się wykluczać. Testowanie hipotezy  $H_1$  odbywa się pośrednio poprzez poprzedzające ją sprawdzenie hipotezy  $H_0$ . Każda hipoteza  $H_1$  poddana badaniom opisanym w niniejszej pracy jest stwierdzeniem opartym na jednym z dwóch schematów: (1) „prawdą jest, że...”, (2) „nieprawdą jest, że...”. Anty-hipoteza każdej z nich stanowi stwierdzenie przeciwstawne, czyli w tym przypadku oparte na schematach: (1) „nieprawdą jest, że...”, (2) „prawdą jest, że...”. Hipotezę  $H_1$  uznaje się za prawdziwą, jeśli wyniki badań potwierdzą, że  $H_0$  jest hipotezą fałszywą, czyli jest stwierdzeniem nieprawdziwym, i *vice versa*. Innymi słowy, weryfikacja hipotezy wynika z falsyfikacji jej anty-hipotezy, lub odwrotnie<sup>49</sup>. Dla warsztatowych potrzeb niniejszej pracy oznaczenia hipotez są poprzedzone ich numerami według przyjętej wcześniej kolejności (np. 1a $H_0$ , 1c $H_1$  itd.).

W przypadku badań historycznych takich, jak niniejsze, nie jest to jednak metoda niezawodna, gdyż nadaje się do zastosowania szczególnie podczas badania hipotez zawierających stwierdzenia o zachodzących implikacjach, a opartych na jednym ze schematów: (1) „jeżeli..., to...”, (2) „gdy..., to...”, (3) „skoro..., to...”. Metoda ta stosowana jest przede wszystkim w badaniach uwzględniających dane statystyczne. Dlatego do testowania hipotez badawczych, których wykaz znajduje się we wstępie niniejszej dysertacji, metoda ta zostaje wykorzystana jako sprawdzanie początkowe, wstępne. Kolejnym etapem będzie sprawdzanie poprawności głównych hipotez badawczych ( $H_1$ ) tradycyjnymi (standardowymi) metodami stosowanymi w badaniach historycznych. Bowiem celem badań historycznych zaprezentowanych w niniejszej dysertacji nie jest jedynie weryfikacja względnie falsyfikacja hipotez, ale udzielenie konkretnych odpowiedzi na pytania dotyczące przyczyn, celów i konsekwencji interakcji zachodzących między aktorami-sieciami (aktantami) uwzględnionymi w badaniach (czyli między konkretnymi czynnikami ludzkimi i pozaludzkimi). Odpowiedzi w takich badaniach powinny mieć charakter stwierdzeń. Stwierdzenia te jednak nie powinny być krótkie, lakoniczne i zwięzłe, lecz opisowe, odnoszące się do szerokiego spektrum zagadnień uwzględnionych w badaniach. Ustosunkowanie się do samych tylko hipotez nie wyczerpuje celu badań, ale stanowi wyłącznie bardzo ważny punkt odniesienia podczas sformułowania stwierdzeń odnoszących się wprost do głównego tematu badań, będącego tytułem dysertacji.

## 5.2. Wykaz anty-hipotez, czyli hipotez sprawdzających

Sporządzenie zestawu hipotez sprawdzających (anty-hipotez), czyli tych, które posłużą do testowania głównych hipotez badawczych, okazało się trudnym zadaniem ze względu na ich opisowy charakter. Po gruntownej analizie, udało się ustalić złożoną formę ich treści:

1) Anty-hipotezę **1 $H_0$**  trzeba rozdzielić na kilka odrębnych stwierdzeń:

- a) Wartość gospodarcza Górnego Śląska nie stanowiła dla państwa polskiego ani dla niemieckiego priorytetowej wartości tego regionu.

---

<sup>49</sup> Por. J. Brzeziński, op. cit., s. 75–78.

- b) Ślązacy jako kapitał ludzki nie stanowili integralnej części górnośląskiego przemysłu.
  - c) Powojenne władze polskie nie starały się zapobiec wysiedleniu Ślązaków, ponieważ nie przedstawiali żadnej wartości kapitałowej, gdyż w początkowych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej istniała możliwość zastąpienia ich kimś innym.
  - d) Ślązacy nie byli Polsce niezbędni. Górnośląski przemysł można było wówczas uruchomić bez nich, nie narażając krajowej i europejskiej gospodarki na straty.
- 2) Anty-hipotezę  $2H_0$  trzeba sformułować w postaci dwóch przeciwstawnych stwierdzeń:
- a) Polityka repolonizacyjna nie była narzędziem manipulacji zachowaniami Ślązaków celem wywarcia wrażenia na międzynarodowej i krajowej opinii publicznej, iż dominują wśród nich silne nastroje antyniemieckie i zarazem propolskie.
  - b) Polityka repolonizacyjna nie służyła celom wymienionym w hipotezie nr 2 ( $2abcdeH_I$ )<sup>50</sup>.
- 3) Anty-hipotezie  $3H_0$  trzeba nadać formę dwóch stwierdzeń:
- a) Polityka repolonizacyjna nie była przez Ślązaków postrzegana jako antyśląska.
  - b) Polityka repolonizacyjna nie stanowiła g ł ó w n e j przyczyny antykomunistycznych, antypolskich czy proniemieckich nastrojów i zachowań Ślązaków.
- 4) Anty-hipoteza  $4H_0$  musi zostać rozdzielona na kilka stwierdzeń:
- a) Ślązacy nie przewidywali możliwości ponownego objęcia władzy na Górnym Śląsku przez państwo niemieckie.
  - b) (1) Jeśli nawet brali pod uwagę taką możliwość, to (2) nie obawiali się z tego powodu represji ze strony władz niemieckich za ich wcześniejsze zachowania antyniemiecko-propolskie.
  - c) Jeśli nawet mieli takie obawy, to nie były one g ł ó w n y m stymulatorem ich nastrojów społecznych.
- 5) Anty-hipotezę  $5H_0$ , z uwagi na jej korelację zachodzącą między hipotezą nr 5 ( $5H_I$ ) a hipotezą nr 4 ( $4H_I$ ), wystarczy sformułować w postaci następujących stwierdzeń:
- a) Ślązacy nie byli zmuszani przez polskie władze państwowe do zachowań antyniemieckich.
  - b) Niezależnie od tego, czy byli lub nie byli zmuszani przez władze polskie do zachowań antyniemieckich, Ślązacy nie obawiali się zarówno represji ze strony władz polskich za ewentualne okazywanie postaw proniemieckich, jak i ze strony ewentualnych przyszłych władz niemieckich za zachowania o charakterze propolskim.

---

<sup>50</sup>  $2aH_I$  – jako główny i niepodważalny argument przemawiający za pozostawieniem w granicach Polski zarówno Ślązaków, jak i obszaru ich zamieszkiwania – Górnego Śląska;  $2bH_I$  – jako etniczno-kulturowy dowód i wzmocnienie wykorzystywanego do tej pory głównego argumentu – historycznego, iż Polska posiada prawo do Górnego Śląska nieprzerwanie od początku swej państwowości (sięgając epoki średniowiecza);  $2cH_I$  – jako argument, iż w odniesieniu do uznanego w Europie prawa narodów do samostanowienia Ślązacy mają prawo zdecydować o geopolitycznej przynależności całego zamieszkanego przez nich regionu Górnego Śląska do Polski;  $2dH_I$  – jako dowód, że Ślązacy są takimi samymi Polakami jak reszta narodu polskiego, a ciężące na nich zbiorowe zarzuty kolaboracji z nazistami w czasie drugiej wojny światowej oraz ich niemieckiej tożsamości kulturowo-etnicznej są bezpodstawne;  $2eH_I$  – jako dowód, że Ślązacy w pełni popierają i akceptują nowy ustrój i władze komunistyczne.

- c) (1) Jeśli nawet mieli takie podwójne obawy, to (2) nie były one przyczyną ich powściągliwości w okazywaniu jakichkolwiek zachowań o charakterze polityczno-narodowościowym.
- 6) Anty-hipoteza  $6H_0$ , składa się z następujących stwierdzeń:
- Celem polityki repolonizacyjnej nie była likwidacja regionalnej tożsamości kulturowej Ślązaków.
  - Nie istniało zjawisko powszechnej nieufności ogółu Polaków w stosunku do Ślązaków jako zakamuflowanych Niemców.
  - Polska scena polityczna nie była szowinistycznie usposobiona w stosunku do Niemców.
  - W polskiej polityce wewnętrznej nie istniało zjawisko tendencji do kulturowej i jak najszybszej unifikacji wszystkich obywateli Polski.

## 6. Ogólna charakterystyka i koncepcja struktury dysertacji

Ogólna konstrukcja dysertacji opiera się na schemacie stanowiącym alegorię spektaklu polityczno-propagandowego, gdzie głównymi aktorami byli Ślązacy, reżyserem – elita polityczna sprawująca władzę w Polsce, widzami – zagraniczni obserwatorzy sytuacji wewnętrznej w Polsce (głównie polityczne elity obcych państw), sceną – Górny Śląsk (ale rozumiany w szerokim znaczeniu geopolitycznym, tzn. w granicach byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego). Fabuła spektaklu opierała się na faktach kształtujących public relations nowej Polski, jak również na mitach stanowiących teoretyczne podwaliny polityki historycznej mającej wówczas do spełnienia ważną rolę w kontekście utrwalenia nowej granicy polsko-niemieckiej. Przyczyną tego spektaklu był ogół zmian w Europie i na świecie, spowodowanych drugą wojną światową, a jego celem było uzyskanie międzynarodowej akceptacji polskich postulatów geopolitycznych, gospodarczych i społecznych realizowanych przez polskie władze państwowe metodą faktów dokonanych. Efektami specjalnymi i scenografią zajmował się bardzo rozbudowany aparat propagandy, korzystający z najnowszych światowych osiągnięć i odkryć w tej dziedzinie.

Powyższy schemat stanowił ułatwienie w znalezieniu właściwej (aczkolwiek nie jedynej możliwej) koncepcji całej pracy, co nie było łatwym zadaniem z uwagi na bardzo skomplikowaną sieć wzajemnie ze sobą powiązanych licznych faktów, zdarzeń, zjawisk i procesów. Szczególną trudnością było podzielenie pracy na rozdziały i ustalenie ich wewnętrznych struktur. Z tym problemem wiązał się inny, równie ważny, dotyczący narracji historycznej. Ostatecznie praca została podzielona na 5 rozdziałów, ściśle ze sobą powiązanych. Wzajemna ich zależność zadecydowała też o ich kolejności, jak również o kolejności podrozdziałów. W ten sposób praca stanowi jednolitą całość<sup>51</sup>.

---

<sup>51</sup> Zalecam przeczytać pracę w całości, gdyż poszczególne rozdziały analizowane z pominięciem pozostałych mogą się wydać czytelnikowi niezrozumiałe, a niektóre ich części jako zbędne. Ze względu na wzajemne powiązanie wielu zagadnień i z powodu konieczności uwzględnienia ich podczas omawiania kilku różnych problemów, czytelnik może też niekiedy odnosić mylne wrażenie powtarzalności treści. Dysertacja nie stanowi jednolitej opowieści, ale odzwierciedlenie procesu badań, którego celem było ustosunkowanie się w jej zakończeniu do hipotetycznych założeń początkowych. A to z kolei wymagało rozpatrzenia niektórych zagadnień z kilku różnych perspektyw. Taka analiza ujawniła w niejednym przypadku kilka dymensji polityczno-społecznej rzeczywistości.

Przyjęta struktura pracy poniekąd sprawia, że koniecznością było zastosowanie mieszanej narracji historycznej, tzn. diachroniczno-synchronicznej. Całość pracy opiera się na narracji synchronicznej. Dotyczy to zarówno wzajemnych relacji zachodzących pomiędzy rozdziałami, jak również pomiędzy podrozdziałami. W poszczególnych podrozdziałach i w całym rozdziale V dominuje jednak tendencja do zachowania chronologii zdarzeń, czemu służy narracja diachroniczna.

Praca ukazuje zarówno to, co miał zaobserwować i emocjonalnie przeżyć widz, jak również wszystko to, co działo się poza kulisami i w garderobie teatru zdarzeń. Faktyczne nastroje i rzeczywiste postawy Ślązaków na ogół stanowiły żywe zaprzeczenie ich wizerunku kreowanego za pomocą propagandy, decyzji politycznych i represji.

Rozdział I ukazuje Ślązaków z perspektywy okresu sprzed 1945 r. w kontekście rozwoju Górnego Śląska jako wielkiego ośrodka przemysłowego. Zagadnienie ich postaw, nastrojów i tożsamości rozpatrzone jest w tym rozdziale z perspektywy rozwoju polsko-niemieckiej rywalizacji o ten region w okresie pomiędzy końcami obydwu wojen światowych w kontekście rozwoju różnych koncepcji definicyjnych takich pojęć, jak: naród, narodowość, rasa, tożsamość narodowa i narodowościowa, prawo do samostanowienia, narodowościowe i polityczne postawy oraz nastroje. Rozdział jest też próbą ustalenia desygnatów takich nazw, jak: Górny Śląsk i Ślązacy.

Rozdział II ukazuje bezpośrednio polityczne uwarunkowania międzynarodowego sporu o Ślązaków i Górny Śląsk, jaki istniał w omawianym okresie. Zagadnienie to jest ukazane w kontekście kształtowania się międzynarodowych porozumień co do kwestii unormowania sytuacji w Europie po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdzie szczególną rolę pełniły trzy kolejne konferencje przywódców koalicji antyniemieckiej w Teheranie, w Jałcie i w Poczdamie. Rozdział ten ukazuje proces kształtowania się argumentacji, za pomocą której nowe polskie władze państwowe starały się uzasadnić swoje roszczenia terytorialne w stosunku do państwa niemieckiego, *de facto* i tak na bieżąco realizowane metodą faktów dokonanych. Podjęte wówczas decyzje polityczne pociągały za sobą konieczność faktycznego ich udowodnienia, szczególnie podczas przyszłych obrad powszechnie oczekiwanej konferencji pokojowej.

Rozdział III poświęcony jest ukazaniu całego zaplecza organizacyjnego polskiej propagandy politycznej, w której szczególną rolę pełniły zagadnienia dotyczące propagandowego uzasadnienia całego wachlarza argumentów, jakie polska delegacja przedstawiła w Poczdamie celem uzasadnienia swych roszczeń terytorialnych na północy i zachodzie kraju. Szczególną rolę pełnił argument etniczny, iż na nowo anektowanych obszarach zamieszkuje polska ludność autochtoniczna, zwłaszcza na tzw. Opolszczyźnie, gdzie egzystowała ich zdecydowana większość. W rozdziale tym zostało zatem objaśnione kto w tej propagandzie pełnił rolę jej dystrybutora, nadawcy i odbiorcy, a także jakie były jej główne wytyczne programowe i cele. Niezmiernie istotną rolę w tym wszystkim miały do odegrania postawy i nastroje społeczne ludności rodzimej Górnego Śląska traktowanego całościowo, niezależnie od dzielącej go przedwojennej granicy państwowej.

Rozdział IV obejmuje swą treścią proces propagandowego kreowania wizerunku postaw Ślą-

zaków jako niezaprzeczalnych polskich patriotów o skrajnie antyniemieckim usposobieniu. Rzeczywistość jednak stała w bardzo głębokim kontraście z tym nierzeczywistym wizerunkiem. Ta rozbieżność między stanem faktycznym a jego fałszywym obrazem stanowiła duży problem dla władz państwowych, z którym starały się uporać za pomocą perswazji, politycznych decyzji w formie aktów normatywnych oraz przymusu i różnych form represji. Ogół działań politycznych w tym zakresie określano mianem polityki repolonizacyjnej, szeroko rozumianej, obejmującej tzw. akcje: narodowościowej rehabilitacji i weryfikacji, zwalczania języka niemieckiego jakkolwiek i gdziekolwiek stosowanego, polszczenia wszelkich nazw, imion i nazwisk i aktywizacji Ślązaków do angażowania się w działalność społeczno-kulturalną akcentującą ich niezaprzeczalną polskość oraz polski patriotyzm podbudowany powszechnym lękiem przed Niemcami. W 1948 r. śląska antyniemieckość propagandowo miała ustępować na rzecz nasilającej się propagandy prokomunistycznej.

Rozdział V zawiera analizę politycznych nastrojów odnoszących się do kwestii granicy polsko-niemieckiej, wstępnie ustalonej w Poczdamie, a formalnie wciąż niezatwierdzonej i kwestionowanej przez polityków zagranicznych. W rozdziale tym przedstawiony jest proces kształtowania propagandowego wizerunku tych nastrojów i zarazem proces kształtowania polskiego public relations. Jednak, analogicznie jak w przypadku postaw, faktyczne nastroje Ślązaków były bardziej złożone i z tego względu bardzo niekorzystne dla polskich władz państwowych wdrażających swą wizję polityki zagranicznej i wewnętrznej. Na nastroje nie tylko Ślązaków, ale i ogółu mieszkańców Polski, wpływały też wydarzenia na międzynarodowej scenie politycznej, które oceniano w kategoriach niebezpieczeństwa nowej wojny światowej, której konsekwencją mogą być ponowne przesunięcia granic państwowych.

We wszystkich rozdziałach nieustannie uwzględniane są pewne zagadnienia charakteryzujące cały badany okres, m.in.: masowe przesiedlenia ludności, zjawisko tzw. „zimnej wojny”, tzw. syndrom Rapallo, stosunki polsko-radzieckie, stopniowe odchodzenie od demokracji w kierunku centralizacji i komunistycznego totalitaryzmu, polityka gospodarcza i społeczna i in. Sporo miejsca poświęcono organizacjom społecznym, szczególnie Polskiemu Związkowi Zachodniemu.

## **7. Charakterystyka bazy źródłowej i literatury**

Kwerenda źródeł archiwalnych zasadniczo stanowiła główną i najbardziej czasochłonną czynność procesu badawczego. Przy czym trzeba stanowczo wyjaśnić, że odnośnie badanej tematyki problemem nie jest brak czy niedobór źródeł, ale ich ogromny nadmiar, co wymaga zdolności podejmowania decyzji w zakresie ich selekcji. Jest to stwierdzenie w uogólnionym znaczeniu, gdyż niejednokrotnie w trakcie badań ujawniały się trudności z powodu braku źródeł odnoszących się do konkretnych zagadnień.

W Archiwum Państwowym w Katowicach i w jego filii w Gliwicach znajduje się wiele sprawozdań władz samorządowych i wojewódzkich, zawierających dużo informacji o bieżącej sytuacji, w tym o stanie nastrojów społecznych. W katowickim archiwum ponadto wiele materiału badawczego dostarczają zbiory akt Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Zjednoczonej Partii Ro-



botniczej (m.in. Wydziału Propagandy), Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, a także Kuratorium Śląskiego Okręgu Szkolnego.

W Archiwum katowickiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się bardzo wiele dokumentów sporządzonych przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Dotyczą one jednak przede wszystkim okresu począwszy od roku 1950, aczkolwiek zawierają dużo informacji odnoszących się także do lat wcześniejszych. Szczególnie często poruszonym w nich zagadnieniem jest stan nastrojów społecznych i oddziaływania tzw. wrogiej propagandy.

Kwerenda zasobów Archiwum Archidiecezji Katowickiej dostarczyła wiele informacji odnoszących się do faktycznego stanu nastrojów społecznych, ale także do bieżącej problematyki dotyczącej m.in. siły oddziaływania duchowieństwa katolickiego diecezji katowickiej na stan nastrojów społecznych oraz na decyzje administracyjne władz wojewódzkich dotyczące Ślązaków.

Archiwum Diecezjalne w Gliwicach z kolei zawiera bardzo mało informacji mających związek z głównym tematem badań. Przeważają tam dokumenty regulujące funkcjonowanie diecezji. Zasoby tego archiwum dotyczące badanego okresu są stosunkowo skromne głównie z tego powodu, że sama diecezja została powołana do istnienia dopiero w 1992 r., a do tej daty podległy jej obszar wchodził w skład archidiecezji katowickiej (w badanym okresie posiadającej status diecezji).

Archiwum Narodowe w Krakowie zawiera dużą ilość dokumentów dotyczących Polskiego Związku Zachodniego, w tym Śląskiego Okręgu tej organizacji. Źródła te przyczyniły się do wyjaśnienia wielu wątpliwości dotyczących polskiej propagandy tematycznie odnoszącej się do problematyki repolonizacji Ziemi Odzyskanych i Górnego Śląska oraz do kwestii oddziaływań na stan nastrojów ludności.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie zawiera ogromną ilość źródeł. W dysertacji zostały wykorzystane zbiory dokumentów zdeponowanych w dwóch zespołach stanowiących spuściznę po Ministerstwie Ziemi Odzyskanych oraz Ministerstwie Informacji i Propagandy. Znajdują się tam m.in. sprawozdania wojewody śląsko-dąbrowskiego, a także sprawozdania pokontrolne z wizytacji urzędów szczebla powiatowego i miejskiego. Sprawozdania wojewody, z reguły bardzo obszerne, charakteryzują się selektywnością i ogólnikowością, a często też tendencyjnością informacji. Oryginalne duplikaty większości z nich znajdują się też w Archiwum Państwowym w Katowicach.

Archiwum Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej oraz Muzeum w Tarnowskich Górach dostarczają co prawda niewielką ilość źródeł i to odnoszących się głównie do okresu międzywojennego, ale niejednokrotnie stanowią one dobry materiał wykorzystany w dysertacji do analiz porównawczych.

Wiele źródeł i dawnych opracowań (np. pochodzących z XIX w. i in.) jest dostępnych online za pośrednictwem wielu polskich i zagranicznych bibliotek cyfrowych. Do nich zaliczyć można także Bibliotekę Sejmową w Warszawie, która na swej stronie internetowej udostępnia zdigitalizowane wersje wielu dokumentów, m.in. sprawozdania stenograficzne sesji Krajowej Rady Na-

rodowej oraz posiedzeń Sejmu Ustawodawczego i in. Część wykorzystanych w dysertacji materiałów źródłowych znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, dostępne online za pośrednictwem biblioteki cyfrowej Polona. Są to m.in. plakaty, ulotki i trudnodostępne stare opracowania.

W badaniach wykorzystano też archiwalne filmy informacyjno-propagandowe, dostępne online za pośrednictwem Repozytorium Cyfrowego Filmoteki Narodowej w Warszawie.

Bardzo dobrym i obiektywnym materiałem źródłowym jest spuścizna epistolarna po dziadku autora dysertacji. Jest to zbiór około 120 listów uzupełnionych cennymi dokumentami i fotografiami. Zbiory te pochodzą przede wszystkim z lat 1943–1945. Z listów tych wylania się obraz faktycznego stanu nastrojów Ślązaków przymusowo wcielonych do niemieckiego wojska, jak również nastrojów ogółu Ślązaków w stosunku do Niemców, Polski i wojny. Ponadto listy te ukazują strach Ślązaków przed powrotem do kraju po zakończeniu wojny jako byłych „wehrmachtowców” i zaraz potem „andersowców”, aczkolwiek strach ten nie został w tych listach zakomunikowany wprost.

Prasa ukazująca się w badanym okresie zawiera bardzo dużo informacji na temat ówczesnej propagandy. Artykuły, których treść ukazuje stan postaw względnie nastrojów Ślązaków, na ogół były tekstami propagandowymi. Prasa ponadto dostarcza wiele informacji faktograficznych, np. opisy wydarzeń z gatunku propagandy specjalnej, czyli masowych imprez i różnego rodzaju akcji.

Ponadto w badaniach wykorzystano dzienniki urzędowe, źródła opublikowane (na ogół w formie zbiorczych opracowań), a także kilka dokumentów opublikowanych w internecie (wyroki sądu). Wiele cennych informacji jest dostępnych wyłącznie online. Są to przede wszystkim noty biograficzne wielu osób uwzględnianych w dysertacji, opublikowane na różnych stronach internetowych.

Problematyka postaw i nastrojów od kilkadziesiąt lat jest podejmowana przez część środowiska naukowego historyków od lat 90-tych XX w. Są to m.in. tacy autorzy, jak: Małgorzata Świder<sup>52</sup>, Grzegorz Strauchold<sup>53</sup>, Stanisław Senft<sup>54</sup>, Bernard Linek<sup>55</sup>, Jan K. Korbel<sup>56</sup>, Maria Wanda Wanatowicz<sup>57</sup>, Jacek Chrobaczyński<sup>58</sup>, Wojciech Wrzesiński<sup>59</sup>, Ryszard Kaczmarek<sup>60</sup> a także ja<sup>61</sup>. Jed-

<sup>52</sup> M. Świder, *Opinie publiczne, pogłoski i zachowania społeczne na Śląsku opolskim w latach 1945–1947 w świetle sprawozdań i serwisów poufnych Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Ministerstwa Informacji i Propagandy*, w: „Studia Zachodnie”, t. XIV, red. D. Dolański, Zielona Góra 2012, s. 117–139.

<sup>53</sup> G. Strauchold, *Postawy i nastroje ludności rodzimej na Śląsku Opolskim wokół referendum 1946 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 3–4 z 1995, s. 231 i nast.

<sup>54</sup> S. Senft, *Nastroje i postawy tzw. wielkoprzemysłowej klasy robotniczej na Śląsku Opolskim w latach 1950–1955*, w: *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*, pod red. C. Osekowskiego, Zielona Góra 1999, s. 49 i nast.; S. Senft, *Postawy ludności Śląska Opolskiego w okresie II wojny światowej*, w: *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, red. Z. Kapala, W. Lesiuk, M. W. Wanatowicz, t. I, Bytom 1997, s. 268 i nast.

<sup>55</sup> B. Linek, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000. Chodzi tu o rozdziały noszące takie tytuły jak: *Postawa ludności polskiej – rola organizacji nacjonalistycznych; Miejsce i postawy propolskich działaczy śląskich; Postawa i reakcje ludności śląskiej; Postawy narodowe mieszkańców po wyborach do Sejmu Ustawodawczego; Walka z używaniem języka niemieckiego i postawami proniemieckimi*.

<sup>56</sup> J. Korbel, *Między Polską a Niemcami. Górnoślązacy – studium socjopolityczne*, Opole 1990.

<sup>57</sup> M. W. Wanatowicz, *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, Katowice 2004. Autorka poddaje analizie stan i prze-

nak stan badań nad tematyką ujętą w tytule dysertacji wciąż przedstawia się mizernie. Gruntowne badania tego zagadnienia wciąż nie zostały podjęte. Niniejsza dysertacja jest zatem do pewnego stopnia także pracą pionierską, co poniekąd może usprawiedliwiać jej ewentualne błędy i niedopatrzenia. Owa dziewiczość tej tematyki badawczej stała się zarazem jedną z głównych inspiracji skłaniających do podjęcia tegoż trudnego wyzwania naukowego, tzn. przełamania stereotypów, jakie dominują nie tylko w historiografii, ale ogólniej – w bibliografii dotyczącej Górnego Śląska i jego rodzimych mieszkańców. Problem główny tkwi w tym, że o Górnym Śląsku i o Ślązakach napisano już – zdawałoby się – wszystko, co istotnie ma miejsce, ale do tej pory rozpatrywano jedynie poszczególne zagadnienia niejako w oderwaniu od wszelkich innych.

W piśmiennictwie naukowym ważne jest odróżnienie tych publikacji, które ukazały się przed 1989 r. od publikacji wydawanych po tej dacie, stanowiącej umowną cezurę oddzielającą okres tzw. Polski Ludowej od tzw. III Rzeczypospolitej. Generalizując należy zauważyć, że ogół publikacji wydanych w latach 1945–1989 charakteryzuje tendencyjność treści, tak pod względem tematyki i faktografii, jak również sposobu ich prezentowania (stylistyka, słownictwo, itp.). Z publikacji tych wyłania się niezaprzeczalna polskość regionu i jego mieszkańców od niepamiętnych czasów oraz konsekwentna i skuteczna walka Ślązaków jako Polaków z wielowiekową ich germanizacją. Próba obiektywizacji dziejów Górnego Śląska jest wydana w 2011 r. popularno-naukowa synteza dziejów regionu, powstała we współpracy polsko-niemiecko-czeskiej<sup>62</sup>.

Po 1989 r. ukazało się wiele prac (monografii i artykułów naukowych) niezwykle szczegółowo rozpatrujących poszczególne zagadnienia, ukazujące Ślązaków jako ofiary komunistycznego reżimu i represji, w tym poddanie ich przymusowej polonizacji, narodowościowej weryfikacji i rehabilitacji, zamykanie w obozach i zadawanie im wielu innych cierpień, fizycznych i moralnych. Wszystko są to cenne prace, ale ich ogólną wadą jest dalece przesadna szczegółowość a zarazem niedostatek syntetyzujących wniosków. Jest w nich zbyt wiele oskarżeń, moralizatorstwa i polityki historycznej, a zbyt mało obiektywizmu naukowego i *stricte* naukowych rozwa-

---

miany postaw narodowych Ślązaków – postaw pro- i antypolskich oraz pro- i antyniemieckich, a także indyferentnych. Aczkolwiek odnosi się wrażenie, że naprzemiennie odwołuje się do postaw narodowych rozumianych w sensie etnicznym i politycznym, tudzież do postaw narodowościowych, regionalistycznych i do kwestii tożsamości, co stwarza pewien zamęt w ogólnej treści tej cennej w gruncie rzeczy pracy.

<sup>58</sup> J. Chrobaczyński, *Postawy, zachowania, nastroje. Społeczność Krakowa wobec wojny i okupacji 1939–1945*, Kraków 1993.

<sup>59</sup> W. Wrześniński, *Postawy i nastroje Polaków na Górnym Śląsku w latach II wojny światowej*, w: *Górny Śląsk i Górnolązacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrześniński, Bytom 1997, s. 29–50.

<sup>60</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006. Zagadnienia te autor porusza wielokrotnie, a w sposób szczególny w ostatniej części tej obszernej pracy.

<sup>61</sup> J. Pfaff, „Zimna wojna” a nastroje i postawy Ślązaków na obszarze województwa katowickiego w latach 1945–1956, w: *Res Polticae*, t. I, red. H. Cwiąg, Częstochowa 2006, s. 55–96.

<sup>62</sup> *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahleke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011; Ta bardzo obszerna książka jednak nie jest odpowiedzią na wyzwania nauki, lecz „Celem pierwszej tego typu publikacji jest szczególna próba zmiany negatywnego postrzegania wielokulturowego, w tym także niemieckiego dziedzictwa Górnego Śląska, co powinno się przyczynić do wzmocnienia poczucia tożsamości regionalnej i jej dowartościowania w imię owocnej współpracy polsko-niemieckiej, jak i polsko-czeskiej”, *Górny Śląsk w oczach historyków z Polski, Niemiec i Czech*, internetowy portal Samorządu Województwa Śląskiego, data publikacji: 15 XI 2011, [https://slaskie.pl/content/5116\\_2011-11-15](https://slaskie.pl/content/5116_2011-11-15) (26 I 2020).

zań historiozoficznych<sup>63</sup>. Łatwo też zauważyć, że znaczna część tych publikacji – zwłaszcza tych, które zostały wydane w ostatniej dekadzie XX w. – jest efektem dominującego wówczas trendu charakteryzującego się tendencją do poszukiwania i odkrywania sensacji. Niejednokrotnie są to prace nie tyle historyczne, co dokumentatorskie z tendencją do prokuratorskiego wyjaśniania konkretnych zbrodni. Natomiast brakuje naukowych syntez dziejów Górnego Śląska, zwłaszcza w kontekście historii powszechnej. Z kolei zagadnienie nastrojów społecznych, jako czynnika pełniącego bardzo ważną rolę w historii politycznej, niemal w ogóle nie jest podejmowane przez historyków, prócz kilku nieznaczących wyjątków<sup>64</sup>.

Miłym zwyczajem pragnę serdecznie podziękować wszystkim osobom, które udzielały mi pomocy w trakcie prowadzenia badań i podczas sporządzania niniejszej pracy, a w sposób szczególny mojemu promotorowi prof. dr hab. Tadeuszowi Dubickiemu za opiekę naukową oraz za liczne wskazówki i cenne słowa naukowej krytyki.

---

<sup>63</sup> Ponadto historiografii Górnego Śląska powstałej w okresie 1945–1989 stosunkowo powszechnie zarzuca się mitologizację historii. Jest to stwierdzenie w dużej mierze słuszne, ale równie negatywnym zjawiskiem jest swego rodzaju re-mitologizacja za pośrednictwem publikacji pseudonaukowych ukazujących się po 1989 r., które z kolei stanowią interesujący materiał badawczy odnośnie fali nastrojów społecznych będących wyrazem tendencji do wyładowania emocji nagromadzonych wśród zbiorowości Ślązaków w okresie PRL.

<sup>64</sup> W tym przypadku sedno problemu tkwi we wciąż dominującym (ale już stopniowo ustępującym) sztywnym a zarazem sztucznym i zupełnie niepotrzebnym izolowaniu się poszczególnych nauk i unikaniu podejmowania badań interdyscyplinarnych, zwłaszcza odnoszących się do tematyki historycznej. Ponadto przez cały okres 1945–1989 o nastrojach społecznych na ogół niemal w ogóle nie pisano z przyczyn politycznych. Powstało w ten sposób swego rodzaju przyzwyczajenie, szkodliwe dla rozwoju nauki, z trudem przełamywane, gdyż na ogół wciąż prace tego rodzaju natrafiają na barierę w postaci lęku przed negatywną opinią środowisk naukowych mogących wysuwać (niesłuszny) zarzut przesadnej socjologizacji i psychologizacji historii.

## Rozdział I

# Postawy i nastroje Ślązaków jako argument przynależności państwowej Górnego Śląska w pierwszej połowie XX w.

### 1. Geneza głównego zagadnienia

#### 1.1. Objasnienie podstawowych pojęć

Po zakończeniu drugiej wojny światowej polskie władze państwowe uznały, że postawy i nastroje Ślązaków powinny stanowić ważne narzędzie polityki, zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej. Siłą rzeczy samoczynnie narzuca się zatem pytanie: *dla czego?* Odpowiadając, należy stwierdzić, że przede wszystkim dlatego, iż narzędzie to od dawna już stosowano, posługiwano się nim od co najmniej 1918 r., czyli przez ok. 25–30 poprzednich lat (uwzględniając rok 1950 jako datę końcową oficjalnej polityki repolonizacyjnej). To polityczne zjawisko odnośnie Górnego Śląska nie pojawiło się *ad hoc* w 1945 r., ale przede wszystkim w okresie plebiscytowym po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Narzędziem tym posługiwały się także nazistowskie władze niemieckie, szczególnie podczas trwania drugiej wojny światowej. Po jej zakończeniu przed polskimi politykami (jakimikolwiek wówczas) stał niebagatelny problem: ustalenie nowych granic państwa polskiego. Na skutek utraty około połowy (wschodniej) przedwojennego terytorium państwa na rzecz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) jedyną możliwą rekompensatą mogły wówczas się stać wschodnie obszary Niemiec. Tak zrodziła się idea powrotu narodu polskiego na teren średniowiecznego państwa dynastii Piastów. Trzeba było jednak w jakiś sposób przekonać międzynarodową opinię, że jest to idea słuszna, a jej realizacja w pełni sprawiedliwa. W ten sposób powstała lista argumentów opracowana wiosną 1945 r. przez naukowca z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (wówczas doktora) Stanisława Leszczyckiego dla polskiej delegacji na przyszłą konferencję pokojową<sup>1</sup>. 20-stronicowy tekst maszynopisu zatytułowanego *Geopolityczne podstawy naszych żądań ziem zachodnich*, zawierający zwięzłą i szczegółową analizę wszystkich możliwych do wykorzystania argumentów w tym zakresie, podsumował m.in. stwierdzeniem, iż „Mocna i zdecydowana postawa całego narodu ogromnie wzmocni autorytet naszej delegacji na kongresie pokojowym”<sup>2</sup>. Postulat ten został przez polskie władze powojenne potraktowany z największą powagą, realizując go z największą skrupulatnością. W tym tkwi klucz zrozumienia całości polityki repolonizacyjnej, prowadzonej w sposób szczególny i wyjątkowo intensywny na obszarze Górnego Śląska. Wszelkie ówczesne i późniejsze działania władz polskich związane wprost lub pośrednio z ogólnie pojętą polityką repolonizacyjną na inkorporowanym przez Polskę obszarze przedwojennych Niemiec w gruncie rzeczy sprowadzały się głównie do tego właśnie celu: wykazać wobec opinii międzynarodowej, że wcielenie tegoż terytorium do Polski popiera cały polski naród wraz z Polakami zamieszkującymi je nieprzerwanie od wielu pokoleń. Poparcie to miało się wyrażać tym, co język

<sup>1</sup> Całe to zagadnienie zostanie gruntownie zaprezentowane w rozdziale II, tam zob. liczne przypisy źródłowe i bibliograficzne.

<sup>2</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgu w Krakowie (PZZ ZOK), sygn. 93, S. Leszczycki, *Geopolityczne podstawy naszych żądań ziem zachodnich*, mps.

polityki i historiografii określa jako postawa narodu albo postawa społeczeństwa, odzwierciedlona w masowych zachowaniach<sup>3</sup>. Nastroje i postawy ludności nie były jedynym argumentem, na jaki się powoływano (zostaną omówione w dalszej części dysertacji), ale niewątpliwie jednym z najistotniejszych.

Przed przystąpieniem do dalszych rozważań należy jednak wyjaśnić przynajmniej podstawowe określenia występujące w tytule niniejszej pracy, jak również genezę wydarzeń współtworzących oś tematyczną badań.

Określenie „postawa” (psychiczna, społeczna), podobnie zresztą jak „naród” i „narodowość”, nie ma jednoznacznej definicji a jedynie bardzo wiele interpretacji, są to pojęcia intuicyjne. Nawet trudno nazwać je określeniami nieostrymi. Różni przedstawiciele różnych dziedzin nauki interpretują to określenie na wiele sposobów i dlatego jest ono wieloznaczne „i nie ma jednego sposobu jego rozumienia i definiowania”<sup>4</sup>. Analiza różnych definicji postawy skłania do przyjęcia założenia, iż to, co tym określeniem jest nazywane, jest niczym innym, jak tylko zbiorem konkretnych przyzwyczajzeń i nawyków dotyczących wartościowania, opiniowania, ustosunkowywania się, reagowania. Przyzwyczajenia nie są trwałe, ale jedynie charakteryzują się tendencją zmierzającą do ich utrwalania się, co nie zmienia faktu, że można je modyfikować, modelować, kreować i likwidować. Innymi słowy, postawa to pewien zbiór określonych przyzwyczajzeń skłaniających człowieka do konkretnych zachowań w konkretnych okolicznościach. Przy czym mogą to być zachowania fizykalne, werbalne, intelektualne albo emocjonalne. Zachowania takie powstają jako skutek reakcji człowieka na przedmiot danej postawy pod wpływem tejże postawy znajdującej się w konfrontacji z tymże jej przedmiotem, którym zasadniczo może być wszystko, np. sytuacja polityczna, gospodarcza lub społeczna, inni ludzie, sfera religijności, jakaś idea, poglądy własne lub innych, zagadnienia etyki, życiowe cele itd.

Z punktu widzenia logiki określenie „postawa” posiada zatem dwa<sup>5</sup> znaczenia (tak, jak wiele innych słów) odnoszące się do dwóch odrębnych zbiorów desygnatów, a z punktu widzenia teorii naukowo-badawczej ANT (*actor-network theory*)<sup>6</sup> – do dwóch rodzajów „aktorów-sieci”: (1) jednoosobowy desygnat (aktor-sieć), (2) wieloosobowy, zbiorowy, zagregowany desygnat (aktor-sieć). Tak jeden, jak i drugi podczas badań jest traktowany jako zwarta i nierozdzielna całość, aczkolwiek mająca złożoną wewnętrzną strukturę. Aby jednak uniknąć nieporozumień do wyrazu „postawa” dołączony zostaje dookreślający przymiotnik, w efekcie czego funkcjonują (a przynajmniej powinny) dwie odrębne nazwy: (1) postawa jednostkowa (psychiczna, jako postawa jednej osoby), (2) postawa społeczna (tzn. – społeczeństwa, albo innej dużej zbiorowości).

Psycholog społeczny i komunistyczny specjalista do spraw propagandy lat 70-tych i 80-tych XX w., gen. Lesław Wojtasik, uważa za uzasadnione stanowisko D. T. Campbelli, że zamiast

<sup>3</sup> To zagadnienie stanowi myśl przewodnią rozważań zawartych w rozdziałach III–V.

<sup>4</sup> Por. A. Fidelus, *Postawy społeczne jako element kapitału społecznego a proces readaptacji społecznej skazanych*, Czasopismo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie „Forum Pedagogiczne”, nr 1/2011, s. 95.

<sup>5</sup> Jako marginalny i w ogóle nieistotny w tych rozważaniach traktować należy fakt, że istnieje jeszcze trzeci odmienny wymiar znaczeniowy postawy, stosowany w medycynie, sporcie, wojsku itd. jako postawa fizyczna (wyprostowana, wyjściowa, zgarbiona, kłęząca itd.).

<sup>6</sup> Obszernie i wyczerpująco na temat teorii aktora-sieci (ANT) zob. B. Latour, op. cit.; K. Abriszewski, op. cit.

poszukiwania jednolitej definicji postawy trafniejszym rozwiązaniem jest korzystanie z operacyjnych definicji w kontekście rozpatrywanego problemu. „Postawa jest tak skomplikowanym pojęciem, że w zależności od eksponowania wybranego jej elementu składowego możemy otrzymać różne definicje. Definicja operacyjna pozwala na lepsze, bardziej adekwatne określenie postawy, dostosowane do odpowiedniego kontekstu”<sup>7</sup>.

Ze względu na to, że zagadnienie to stanowi jedną z głównych osi rozważań podjętych w niniejszej pracy, zasadnym jest przytoczenie definicji operacyjnej postaw, jaką sformułował L. Wojtasik. W swojej książce poświęconej psychologicznym aspektom propagandy wyjaśnia, że celem propagandy politycznej jest kształtowanie i ustalanie trzech rodzajów postaw: ideowych, społecznych, politycznych. Zatem „postawa to ukształtowana pod wpływem oddziaływań propagandowych i wychowawczych względnie stała organizacja wiedzy, uczuć i motywów, które powodują odpowiednie, wyrażające się w szeroko rozumianym działaniu, ustosunkowanie się człowieka do zjawisk ideowych, politycznych i społecznych tej rzeczywistości, w której człowiek żyje. [...] W takim ujęciu postawa jest «zachowaniem» uniwersalnym wobec szeroko rozumianego świata otaczającego człowieka [...]. Przedmiotem postawy może być wszystko, co istnieje dla ludzi, co ma lub miało (historycznie rzecz biorąc) jakieś znaczenie ze względu na zaspokajanie potrzeb”<sup>8</sup>. Jak widać, definicja operacyjna postawy autorstwa L. Wojtasika opiera się na koncepcji behawioralnej. Definicja ta była dostosowana do problematyki dotyczącej badania oraz planowania i skutecznego realizowania propagandy politycznej wśród obywateli państwa. Jest ona niezmiernie istotna także, gdy przedmiotem (lub jednym z przedmiotów) badań historycznych jest działalność propagandowa władz państwowych w określonym czasie, tu konkretnie – w latach 1944–1950.

Z tej samej przyczyny na szczególną uwagę zasługuje charakterystyka trzech głównych rodzajów postaw członków społeczeństwa, a będących celem propagandy politycznej w Polsce po drugiej wojnie światowej (cytując za L. Wojtasikiem):

- postawy ideowe – „całokształt wiedzy o ideach, emocjonalny stosunek do głównych prawideł tej ideologii oraz praktyczne działanie pod jej wpływem”;
- postawy społeczne – „Znajomość norm i wzorów wspólnego działania oraz odpowiednie emocjonalnie zabarwione zachowanie się w stosunku do tych norm i wzorów”;
- postawy polityczne – „Stosunek do podstawowych norm polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa oraz odpowiednie działanie pod wpływem tego stosunku”<sup>9</sup>.

Istnieje jeszcze czwarty rodzaj – postawy społeczno-polityczne. Niektóre postawy są tak określane ze względu na „ścisły związek między polityką a stosunkami społecznymi”<sup>10</sup>.

Na potrzeby badań ujętych w tytule pracy okazało się koniecznym sformułowanie innej definicji operacyjnej postaw, również w oparciu o koncepcję behawioralną. Chociaż socjologdy i

---

<sup>7</sup> L. Wojtasik, *Zarys psychologii propagandy*, Warszawa 1973, s. 270.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 271–272.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 274.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 275.

psycholodzy z pewnością mają nieco odmienne zdanie odnośnie zakresu nazwy „postawa”<sup>11</sup>, w niniejszej rozprawie określenie to będzie jednak stosowane w znaczeniu zbioru ogółu zachowań i powziętych decyzji o podłożu kulturowym i emocjonalnym, charakterystycznych dla całej określonej zbiorowości. Postawa w tym znaczeniu to rodzaj intelektualnych, emocjonalnych i behawioralnych przyzwyczajzeń oraz nawyków, bardzo trwałych i słabo podatnych na zmiany. Wszelkie zmiany rzeczywistości, w której dany człowiek egzystuje, kolidujące z jego własnymi postawami (psychicznymi) mogą powodować lub nasilać jego postawę obronną objawiającą się w postaci protestu, buntu a nawet agresji. Jeśli taka postawa udziela się większości lub nawet całej zbiorowości ludzi z jednocześnie upowszechniającą się wśród nich świadomością tego zjawiska, wówczas można się posłużyć określeniem agregującym, iż zachodzi zjawisko postawy społecznej w znaczeniu: postawa społeczeństwa. Tak rozumiana postawa społeczna w niniejszych badaniach jest traktowana jako zjawisko występujące i możliwe do zidentyfikowania wśród konkretnej danej zbiorowości, czyli wśród Ślązaków zamieszkujących górnośląskie zagłębie przemysłowe. Ujmując rzecz jeszcze prościej można powiedzieć, że postawa w interpretacji nauk historycznych to pewne mentalne nastawienie występujące w połączeniu z określonym sposobem zachowania; albo inaczej, iż postawa jest zewnętrznym wyrazem przekonań i uczuć, zarówno pojedynczej osoby, jak i całej zbiorowości. Można też uprościć to jeszcze bardziej, mówiąc, że postawa to pewien sposób bycia będący konsekwencją pewnego sposobu myślenia. Postawa w takim rozumieniu nie jest czymś biernym, istniejącym jedynie w sferze mentalnej, ale wyraża rodzaj aktywności postrzeganej na zewnątrz, bo na ogół my historycy nie mówimy, że ktoś miał lub ma postawę, ale że ją przyjął (np. społeczeństwo przyjęło postawę bierną, oportunistyczną, obronną itp.). Człowiekowi lub danej zbiorowości ludzi przyjmującym daną postawę zawsze towarzyszy jakiś motyw, jakiś cel, który zamierzają tą postawą osiągnąć. Postawa w takim znaczeniu jest czynnikiem współtworzącym proces przyczynowo-skutkowy, a jeszcze ściślej – przyczynowo-celowo-skutkowy.

Zachowanie jest o tyle ważnym komponentem postawy, iż jest ono jej głównym miernikiem<sup>12</sup> oraz jest „wypadkową postawy i aktualnej sytuacji”<sup>13</sup>. Zasadniczo są dwa główne typy zachowań: werbalne (mówione i pisane) i pozawerbalne zwane też czynnościowymi lub fizykalnymi. Do tych ostatnich zaliczyć należy także krzyk (np. podczas manifestacji ulicznych). Wśród autorów różnych publikacji naukowych istnieje niezgodność co do tzw. bierności. Można spotkać opinie, że bierność to wyraz postawy indyferentnej lub brak postawy, a ten z kolei czasem tłumaczy się jako obojętność. W przypadku behawioralnie pojmowanych postaw Ślązaków w różnych okresach zachodziło niejednokrotnie zjawisko ich bierności w sytuacjach, w których na ogół oczekuje się jakiejś postawy. Trzeba zatem wyjaśnić, że bierność też jest formą zachowania, wyrażającego np. bojkot, postawę dezaprobaty lub nastroje, np. frustracji, lęku itp. formy

---

<sup>11</sup> Obszerne objaśnienie splotu zagadnień: propaganda polityczna, kształtowanie postaw społeczeństwa, nastroje społeczne, zob. *ibidem*, *passim*; *idem*, *Nastroje społeczne*, Warszawa 1982, *passim*; T. Mądrycki, *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1970, *passim*.

<sup>12</sup> L. Wojtasik, *Zarys...*, s. 285.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 287.



reagowania emocjonalno-intelektualnego (czasem popartego nieoficjalnymi społecznymi konsultacjami)<sup>14</sup>.

Nastroje społeczne to stosunkowy nowy termin, co nie oznacza wcale, że dawniej w ogóle nie dostrzegano tego zjawiska społecznego, jako istotnego czynnika oddziaływań na różne aspekty funkcjonowania społeczeństwa i państwa. Wprost przeciwnie. Pisał o tym m.in. ostatni przedwojenny marszałek polskiego sejmu Wacław Makowski: „Zwycięstwo tej lub innej możliwości, realizacja takiej albo innej konsekwencji, powstanie tego lub innego stosunku, zależy od szeregu czynników, wśród których kierunek psychiki społecznej, nastawienie emocyj społecznych [...] grają rolę pierwszorzędą”<sup>15</sup> (wyróż. – JP). Nie upowszechnił się jedynie sam termin „nastroje społeczne”, który jeszcze na początku lat 80-tych XX w. w zasadzie nie był używany ani podczas badań opinii społecznej, ani też nie występował w teorii masowego komunikowania się<sup>16</sup>. Aczkolwiek w dokumentach o różnej proveniencji (partyjne, urzędowe) określenie to pojawia się często, gdyż nastroje społeczne – nie tylko Ślązaków – miały wielkie znaczenie dla władz państwowych.

Odnosnie definiowania nastrojów społecznych moje stanowisko jest zbieżne z tym, jakie prezentuje socjolog Ewa Sierżputowska w opublikowanym w 1994 r. raporcie z jej badań przeprowadzonych na wspólne zlecenie Biura Studiów i Ekspertyz przy Kancelarii Sejmu oraz Wydziału Analiz Ekonomicznych i Społecznych, a zatytułowany: *Nastroje społeczne w latach: 1989–1994*. We wstępie do tego obszernego dokumentu autorka podaje definicję, iż „Nastroje społeczne są splotem subiektywnych ocen i oczekiwań dotyczących jakości życia w kraju. Kształtują się według indywidualnych i środowiskowych standardów i aspiracji i w pewnej tylko mierze odpowiadają obiektywnym wskaźnikom opisującym socjalno-ekonomiczną rzeczywistość życia w kraju. Mimo swych subiektywnych źródeł stan nastrojów w danym momencie istnieje jako zjawisko obiektywne i zawiera w sobie potencjalne możliwości oddziaływania na przebieg procesów społecznych i ekonomicznych”<sup>17</sup>.

W badaniach prezentowanych w niniejszej dysertacji nastroje społeczne występują jako czynnik współtworzący wraz z wieloma innymi czynnikami sieć, wchodząc z nimi w liczne interakcje. Tak rozumianą siecią jest to, co na ogół nazywamy rzeczywistością, w przypadku niniejszej dysertacji – historyczną. Z badań tych wynika bardzo jasno, że nastroje społeczne (jako czynnik o dużym potencjale oddziaływania na inne czynniki) zawsze mają jakiś przedmiot (obiekt)<sup>18</sup>. Jest

<sup>14</sup> Podobnego zdania jest L. Wojtasik, który stwierdza, że „Wyrazem postawy może być także powstrzymanie się od pewnych czynności, które powinny być – zgodnie z pewnymi ustaleniami – wykonane”, ibidem, s. 286.

<sup>15</sup> W. Makowski, *Reklama polityczna a t. zw. wola społeczna*, Warszawa 1934, s. 46; W powojennych sprawozdaniach, raportach itp. dokumentach niekiedy ich autorzy używali podobnych określeń. Mając na uwadze to, co w niniejszej pracy jest nazywane nastrojami społecznymi, urzędnicy i funkcjonariusze publiczni określali przeróżnie, jak np. „nastawienie mieszkańców wobec dzisiejszych problemów”, por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Informacji i Propagandy (MIP), sygn. 972, Raport sytuacyjny Kierownika Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy w Bytomiu dla Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach, Bytom 21 IX 1946.

<sup>16</sup> L. Wojtasik, *Nastroje...*, s. 8.

<sup>17</sup> E. Sierżputowska, *Nastroje społeczne w latach: 1989–1994*, Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Ekspertyz, Wydział Analiz Ekonomicznych i Społecznych, Raport nr 59 z czerwca 1994, bmv [Warszawa] 1994, s. 1 (paginacja pomija stronę tytułową).

<sup>18</sup> Inspiracją do wyjaśnienia tego problemu stała się książka znanego psychologa A. Maslow, *Motywacja i osobo-*

nim powszechnie występujące uczucie jakiegoś niedoboru, czyli niezaspokojenia pewnej bardzo ważnej potrzeby, od której mocno zależy egzystencja bądź perspektywy rozwojowe członków całej danej zbiorowości ludzi. Przedmiotem nastroju społecznego jest poziom odczuwalności danej potrzeby (ściślej – poziom jej niezaspokojenia), która jest ściśle związana z daną sferą egzystencji i rozwoju danej zbiorowości, której to członkowie mają świadomość powszechnego współodczuwania tegoż niezaspokojenia. Nastroje społeczne mogą zaniknąć bądź złagodnieć tylko wtedy, gdy zaniknie bądź zmaleje owa powszechna odczuwalność poziomu niezaspokojenia danej potrzeby, będącej przedmiotem tych właśnie nastrojów społecznych. Na ogół jest to potrzeba poczucia bezpieczeństwa w znaczeniu ogólnym i/lub w bardziej konkretnym, np. bezpieczeństwa w wymiarze gospodarki państwa, bezpieczeństwa międzynarodowego, publicznego, politycznego itd., czy też np. bezpieczeństwa ze strony władz państwowych stosujących przemoc wobec „nadużywania” wolności słowa lub wykraczania poza granice tej wolności wyznaczone przez te same władze i przez nie nadzorowane. Przedmiot nastroju społecznego jest na ogół silnie związany z jego przyczyną. Przy czym może to być przyczyna bezpośrednia (lub mylnie za taką uznana przez zewnętrznego obserwatora) bądź pośrednia, a nieraz dalece pośrednia, przez co też niezwykle trudna do zidentyfikowania.

Trafnym będzie także, gdy powiemy, że przedmiotem nastrojów społecznych jest pewien określony stan rzeczy, pewne okoliczności, pewna sytuacja możliwa do opisanía. Przedmiotem tym nie jest ani człowiek czy ludzie, ani obiekt fizyczny, ani miejsce na mapie, ale jest nim stan rzeczy powstały w wyniku oddziaływania takich czynników jak: decyzje polityczno-gospodarcze, stosunki międzynarodowe, poziom dobrobytu lub stan kryzysu gospodarczego, poczucie zagrożenia ze strony np. napływających masowo imigrantów względnie przesiedleńców, także faktycznie odczuwalna dyskryminacja (kulturowa, etniczna, zawodowa itd.). Innymi słowy, przedmiotu nastrojów społecznych nie można wskazać wprost palcem a jedynie wskaźnikiem teoretycznym, który można zmierzyć odpowiednio dobranymi miernikami (jakie stosuje się w badaniach prowadzonych przez socjologa lub politologa). Przedmiot nastrojów społecznych wymaga opisu i zrozumienia. Ale trzymając się rozumowania z perspektywy psychologiczno-socjologicznej należy uściślić, że przedmiot nastrojów społecznych jest bardzo konkretny. Jest nim jakaś konkretna potrzeba. A jeszcze ściślej – odczuwalność jej stanu zaspokojenia względnie niezaspokojenia.

Istotnym faktem jest to, że wśród osób sprawujących władzę w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej istniała świadomość, że „nastroje społeczne są przysłowiowym zwierciadłem, w którym odbijają się pragnienia i dążenia ludzi, ich stosunek do władzy i akceptacja sposobów jej sprawowania”<sup>19</sup>. Cytowany tu L. Wojtasik w innym miejscu stwierdza wprost, że „Jeżeli znacząca większość społeczeństwa jest z czegoś niezadowolona, oznacza to, iż szeroko definiowana władza nie spełnia w odpowiedni sposób swoich funkcji, a często nawet jest wobec społeczeństwa dysfunkcyjna. Nawarstwianie się takich sytuacji zawsze prowadzi w konsekwencji do

---

wość, Warszawa 2013.

<sup>19</sup> L. Wojtasik, *Nastroje...*, s. 34.

wybuchu niezadowolenia społecznego, przybierającego mniej lub bardziej dramatyczne formy<sup>20</sup>. Autor tych słów – pochodzący z Sosnowca graniczącego z Katowicami – to przedstawiciel tejże władzy, wysoko postawiony oficer polityczny i zarazem znawca zagadnień psychologiczno-społecznych. Tym bardziej trudno stwierdzić jaką konkretnie władzę miał na myśli i co go skłoniło do tej wypowiedzi podczas trwania stanu wojennego w Polsce. W każdym bądź razie jest to stwierdzenie całkowicie trafne i uniwersalne, które jest zarazem wystarczająco silnym wyjaśnieniem, że skoro polskie władze państwowe w początkowych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej zdecydowały się na zniechęconą przez Ślązaków politykę repolonizacyjną, będącą katalizatorem antyrządowych i nawet antypolskich nastrojów tej ludności, oznacza to, że istniał ku temu jakiś poważny motyw. Na nastroje społeczne zbiorowości Ślązaków w omawianym okresie wpływ wywierało wiele czynników, w sposób szczególny wydarzenia lokalne, krajowe i międzynarodowe.

Nazwa „Górny Śląsk” należy do kategorii pojęć nieostrych, umownych, rozumianych intuicyjnie. Nikt nie wie, kiedy użyto jej po raz pierwszy ani do jakiego terenu się pierwotnie odnosiła (istnieją tylko pewne niezaweryfikowane hipotezy), a na domiar tego na przestrzeni dziejów jej zakres ulegał licznym zmianom<sup>21</sup>. Historyk Ryszard Kaczmarek stwierdza, że „Sam termin «Górny Śląsk» (Horní Šlezsko, Silesia Superior, Oberschlesien) upowszechnił się dopiero w XVI wieku<sup>22</sup>. Przyczynę nieostrości pojęcia „Górny Śląsk” należy upatrywać w zmieniających się wiele razy granicach państwowych i administracyjnych na obszarze całego historycznego Śląska<sup>23</sup>. Po zakończeniu drugiej wojny światowej odnośnie obszarów historycznego Śląska wchodzącego w zakres tzw. Ziemi Odzyskanych, czyli przejętych przez Polskę obszarów położonych na zachód od przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, dzielono na: Śląsk Dolny, Śląsk Średni<sup>24</sup> i Śląsk Opolski. W skład tego ostatniego wchodziły m.in. „skrawki Śląska Górnego”, czyli rejon Bytomia, Zabrze i Gliwic<sup>25</sup>.

Do 1922 r. Górny Śląsk wraz ze Śląskiem Opolskim stanowił administracyjną całość. Poczucie wspólnotowości wzrastało wśród Ślązaków szczególnie od połowy XIX w. Śląsk Opolski i Górny Śląsk to dwa podregiony jednego subregionu – byłej rejencji opolskiej (od 1919 r. jako

<sup>20</sup> Ibidem, s. 27–28.

<sup>21</sup> A. Kłodziński, *Z dziejów Śląska Górnego. Wykłady wygłoszone we Wrocławiu, w Berlinie, Poznaniu i Gnieźnie*, Poznań 1914, s. 19–20 i nast.

<sup>22</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 16.

<sup>23</sup> Z. Kurcz, *Koniec wojny i okupacji na Górnym Śląsku wedle relacji i pamiętników*, w: *Górny Śląsk i Górnślązacy...*, s. 131.

<sup>24</sup> Pod pojęciem „Śląsk Średni” określano wówczas rejon Legnicy. Takim nazewnictwem posługiwał się m.in. wikariusz generalny we Wrocławiu ksiądz dr Józef Negwer oraz biskup katowicki Stanisław Adamski w 1945 r., zob. Archiwum Archidiecezji Katowickiej (AAK), Akta Rzeczone (ARz), sygn. 645, List wikariusza generalnego we Wrocławiu księdza Józefa Negwera do biskupa Stanisława Adamskiego w Katowicach, Wrocław 7 VII 1945, oraz pismo biskupa S. Adamskiego do ministra administracji publicznej dr Władysława Kiernika, Katowice 27 VII 1945; Nazwa ta została kilkakrotnie użyta także w polskojęzycznej wersji tekstu traktatu pokojowego kończącego pierwszą wojnę światową podpisanego w Wersalu 28 VI 1919 r., *Traktat Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Protokół [sic!] podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Traktat między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r.*, oprac. Biuro Prac Kongresowych, Warszawa 1919, s. 48 i in.

<sup>25</sup> Zob. B. Stelmachowska, *Polska kultura ludowa czynnikiem zespalającym Ziemię Odzyskane*, „Przegląd Zachodni”, 1946, nr 12, s. 988–990.

pruskiej prowincji górnośląskiej) różniące się pod względem gospodarczym i urbanistycznym. Podczas, gdy Śląsk Opolski to obszar typowo wiejski, rolniczy, z nielicznymi i niewielkimi (za wyjątkiem dużego Opola) ośrodkami miejskimi, Górny Śląsk to konglomerat miast i miasteczek usianych licznymi wielkimi zakładami pracy, głównie kopalniami, hutami, koksowniami, dużymi fabrykami, licznymi liniami kolejowymi. Krajobraz Śląska Opolskiego (także obecnie) wypełniały pola, łąki, lasy i kościelne wieże. Zaś krajobraz Górnego Śląska (już na początku XX w.) to las wielkich kominów fabrycznych, szybów górniczych oraz liczne hałdy węgla, koksu, rud metali i innych materiałów skalnych wydobytych z głębi ziemi, a pomiędzy tym wszystkim liczne przyzakładowe osiedla budynków wielorodzinnych, niejednokrotnie kilkukondygnacyjnych, najczęściej z czerwonej cegły i bez tynku (lokalnie nazywane jako „familoki”). Dlatego Górny Śląsk często określa się też mianem Śląska przemysłowego, podobnie jak dawniej określano go jako Śląsk kopalniany („gorny”). Granica z 1922 r. nie pokrywała się z naturalną granicą gospodarczo-krajobrazową, przecinając właściwy Górny Śląsk (przemysłowy, górniczy) na dwie części. Mniejsza, pozostawiona w granicach Niemiec, administracyjnie była częścią rejencji opolskiej. Stąd też przyłgnęła do niej ogólna nazwa „Śląsk Opolski”, „Opolszczyzna”, aczkolwiek *stricte* była to enklawa Górnego Śląska położona na obszarze Śląska Opolskiego, granicząca z polską (większą) częścią Górnego Śląska<sup>26</sup>. Trzeba jednak tu dodatkowo wyjaśnić, iż w okresie powstańczo-plebiscytowym (1919–1922) funkcjonowała w powszechnym obiegu (także państwowo-administracyjnym) jedynie nazwa Górny Śląsk (*Oberschlesien*), zaś nazwa Śląsk Opolski powstała dopiero później jako odróżnienie od śląska katowickiego. Obydwie nazwy – Śląsk opolski i katowicki – używane były równolegle w czasie, ale tylko pierwsza z nich utrzymała się początkowo jako nazwa *quasi*-urzędowa (zwyczajowa), a następnie *stricte* urzędowa (oficjalna). Nazwa „Śląsk katowicki” przetrwała jedynie jako orientacyjna, umowna, raczej potoczna niż oficjalna. Nazwa „Opolszczyzna” to taka sama nazwa orientacyjna i całkowicie potoczna (by nie powiedzieć – kolokwialna), jak Zamojszczyzna, Wileńszczyzna, Lubelszczyzna, Kielecczyzna itd., którą jednak posługiwano się także w dokumentach urzędowych, chociaż na dobrą sprawę odnoszą się one do obszarów, które nigdy nie miały i nadal nie mają precyzyjnie ustalonych granic.

W podobny sposób wyrażono się w obszernym polskim opracowaniu wydanym w 1904 r., w którym jest mowa m.in. o migracji ludności z powiatów wiejskich rejencji opolskiej do przemysłowych. Użyto tam m.in. określenia, iż ludność ta „szuka zarobku w okręgu górniczo-fabrycznym, górnośląskim”<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> W 1945 r. władze Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego w informatorze przeznaczonym „do użytku władz administracyjnych, organów bezpieczeństwa i porządku publicznego, oraz aktywu społeczno-politycznego i związków zawodowych” objaśniając granice Dolnego i Górnego Śląska stwierdził, że „W wyniku plebiscytu w r. 1921 przypadła Polsce część Górnego Śląska i od tej pory tę tylko część nazywa się u nas p o t o c z n i e Górnym Śląskiem, mówiąc o r e s z c i e G ó r n e g o Ś l ą s k a , jako o Śląsku Opolskim” [wyróż. – JP], *Informator o podstawach prawno-politycznych rehabilitacji i weryfikacji na Śląsku*, oprac. Polski Związek Zachodni Okręg Śląsko-Dąbrowski, Katowice 1945, s. 7.

<sup>27</sup> *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, t. I: *Ziemie polskie w Prusach. Prusy Wschodnie i Zachodnie, W. Księstwo Poznańskie, Śląsk Pruski*, oprac. A. Czechowski, Warszawa 1904, s. 467. A w innym miejscu objaśniono stosunkowo jasno strukturę przemysłową całej rejencji opolskiej w jej ówczesnych granicach w następujący sposób:

„Ślązacy” to określenie równie nieostre i intuicyjne, jak nazwa Górny Śląsk. Wyraz „Ślązak” w literaturze naukowej, popularnonaukowej i popularnej stosowany jest dość swobodnie, a często bezrefleksyjnie. Jaki jest zakres tej nazwy, kto jest a kto nie jest jej desygnatem, tego nie sposób jednoznacznie wyjaśnić ani tym bardziej naukowo rozstrzygnąć. Powszechny i niemożliwy do zakończenia dyskurs w tej kwestii poniekąd sam w sobie ukazuje i charakteryzuje tę zbiorowość, jako trudno uchwytną w terminologiczne ramy mimo, że każdy Ślązak z łatwością rozpoznaje drugiego Ślązaka, nawet, jeśli ten stara się ukryć swoją śląskość<sup>28</sup>. Problem tożsamości Ślązaków (nazywanych też nieraz Górnoślązakami, górnośląskimi autochtonami, górnośląską ludnością rodzimą itp.) jest obszernie omówiony w dalszej części niniejszego rozdziału. Tutaj, tzn. w początkowej części całej dysertacji, trzeba jednak krótko wyjaśnić do kogo ta nazwa – „Ślązak” się odnosi w niniejszym opracowaniu. W badaniach w nim zaprezentowanych słowo „Ślązak” nie odnosi się do jakiegokolwiek konkretnej grupy narodowościowej czy etnicznej, a jedynie oznacza mieszkańca Górnego Śląska emocjonalnie trwale zintegrowanego z tym regionem i z zamieszkującą go społecznością osób czujących, myślących i postępujących tak samo lub podobnie, jak on. Ślązakiem jest też emigrant, który opuściwszy ten region nadal mówi sam o sobie, że jest Ślązakiem, cokolwiek by to słowo miało wówczas znaczyć. Ślązacy do pierwszej wojny światowej byli (bo obecnie zjawisko to nie jest już tak łatwo obserwowalne, jak dawniej) ludnością mającą poczucie swej odrębności przede wszystkim regionalnej (wciąż trudno określić, czy także etnicznej).

W tekście niniejszej pracy niejednokrotnie będzie mowa oddzielnie o Ślązakach i autochtonach. Podział ten jednak wynika jedynie z tego, że taki stosowano w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, począwszy od 1945 r. Podział ten stosowano jednak jedynie – jeśli można tak to ująć – roboczo, tzn. aby stworzyć w ten sposób okoliczność ukazującą, iż Ślązacy z

---

„Mówiąc o Górnym Śląsku jako kraju górniczo-przemysłowym, mamy zawsze na myśli tylko okręg mniej więcej 400-kilometrowy, położony u źródeł Kłodnicy, w trójkącie między Gliwicami, Tarnowskimi Górami i Mysłowicami. Jest to jednak tylko maleńka część kraju, zaledwie 3% całego obszaru obwodu regencyjnego Opolskiego. Znacznie większy jest obszar o charakterze mieszanym, rolniczo-przemysłowym, stanowiący południową część G. Śląska, po lewej stronie Kłodnicy. Niema tam tego ruchu, który znajdujemy w zagłębiu Bytomsko-Katowickim. Bez porównania większa część tego obszaru jest pokryta lasami, olbrzymiami włościami magnatów niemieckich i osadami drobno-włościańskimi, ale wśród tego kraju rolniczego są rozproszone, przynajmniej w niektórych okolicach, małe kopalnie, liczne fabryki i zakłady przemysłowe. Natomiast cała północna część obwodu Opolskiego, zarówno po prawej jak i po lewej stronie Odry, ma charakter prawie czysto rolniczy, a część ta stanowi przeszło  $\frac{3}{4}$  całego obwodu regencyjnego”, *ibidem*, s. 482.

<sup>28</sup> Znam to uczucie z autopsji jako jeden z nich. Trudno to wyjaśnić, to się wyczuwa w mowie, w sposobie myślenia, postrzegania i opiniowania rzeczywistości, w typowym śląskim wzajemnym rozumieniu się niemal bez słów, za pomocą naturalnego dla Ślązaka systemu gestów i znaków mimicznych itd. Najważniejszą rolę w tym pełni język, ale nie samo słownictwo z jego śląskim brzmieniem, ale także rozumienie tego brzmienia, tej specyficznej „melodii” śląskiej mowy, a nawet więcej – komunikowania się. Próby – zwykle mało udane, ale na ogół nie z winy autorów – uchwycenia tego zagadnienia językiem nauki wciąż są podejmowane, m.in. przez językoznawców (przykładowo cytaj): „Gwara jest w pełni żywym językiem śląskich rodzin, podstawowym kodem spontanicznej komunikacji wśród swoich. Zawodzą kryteria socjolingwistyczne. Czynniki zazwyczaj decydujące o wyzbywaniu się gwary (wykształcenie, funkcje publiczne, zamieszkiwanie w mieście itp.) nie pełnią tu funkcji selekcyjnej. Gospodyni domowa, górnik, ekspedientka, szef pionu bankowego, profesor uniwersytetu, reżyser, senator, ksiądz, wszyscy przyznają, że chętnie w sprzyjających warunkach mówią gwara. Twierdzenie o powszechnym ginięciu gwar nie uwzględnia sytuacji w miastach Górnego Śląska. Kompetencja językowa na Śląsku to biegłość w opanowaniu języka ogólnego jako *d r u g i e g o* sposobu porozumiewania się. Nie wszyscy ją posiadają” (wyróż. – JP), A. Skudrzykowska, J. Tambor, K. Urban, O. Wolińska, *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji. Sytuacja językowa w miastach Górnego Śląska*, Katowice 2001, s. 211.

przedwojennego województwa śląskiego to niezaprzeczalni Polacy, zaś odnośnie tzw. autochtonów zamieszkujących niemiecką część Górnego Śląska trzeba było to dopiero udowodnić w ramach tzw. akcji weryfikacyjnej. To rozgraniczenie stosowano co najmniej do początku 1950 r., głównie ze względu na trwający wówczas proces wysiedlania Niemców z Polski. Nie zmienia to jednak faktu, że obydwie grupy faktycznie stanowiły jedną zwartą zbiorowość i w ten sposób postrzeganą przez władze państwowe. Nie miał co do tego żadnej wątpliwości m.in. kierownik Wydziału Społeczno-Politycznego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, który w 1950 r. we wrześniowym sprawozdaniu adresowanym do Biura Społeczno-Politycznego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie napisał m.in., że obszar utworzonego w czerwcu tego samego roku województwa katowickiego zamieszkuje 2 635 874 osób, „w tym 1 772 000 Ślązaków i Autochtonów czyli [łącznie – JP] przeszło 67,24% Ślązaków”<sup>29</sup>. Nie użył też, jak widać, określenia „Górnoślązacy”. Zresztą obszerna kwerenda źródłowa dotycząca lat 1945–1956 dowodzi wyraźnie, że nie używano go niemal w ogóle w jakichkolwiek dokumentach z tego okresu, nazywając tę ludność Ślązakami, Autochtonami (bardzo często pisanymi z dużej litery), a od początku lat 50-tych także ludnością rodzimą<sup>30</sup>. Określenie „Górnoślązacy” jest przede wszystkim wytworem autorów publikacji naukowych o tematyce historycznej, powołujących się na sporadyczne stosowanie go w odległych minionych okresach. Nigdy jednak (lub prawie nigdy) sami Ślązacy nie określali samych siebie Górnoślązakami, co najwyżej – przy rzadkich okazjach – z reguły mając na myśli siebie jako mieszkańców Górnego Śląska, a nie jako zbiorowości w znaczeniu etniczno-kulturowym.

Dla pełności obrazu stanu liczbowego Ślązaków w 1950 r. warto dodać, że w województwie opolskim, które sąsiadowało z województwem katowickim, na ogólną liczbę 819,2 tys. mieszkańców<sup>31</sup> 436,9 stanowili Ślązacy<sup>32</sup>. Łącznie obydwaj województwa w 1950 r. zamieszkiwało ok. 2209 tys. osób określonych przez władze wojewódzkie jako Ślązacy. Nawet obecnie, czyli po upływie 70 lat liczbę tą należy ocenić jako bardzo wysoką i stanowiącą wystarczająco silny bodziec do szczególnie uważnego potraktowania tej zbiorowości w naukowych badaniach historycznych i wszelkich innych.

---

<sup>29</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach (APK), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach (Prez. WRN Ka), Urząd Spraw Wewnętrznych (USW), sygn. 9/III, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach do Biura Społeczno-Politycznego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, dotyczące pomocy ludności rodzimej, Katowice 30 IX 1950; Liczba mieszkańców województwa katowickiego stale się zwiększała, np. z końcem 1953 r. sięgając ok. 2,9 mln, por. APK, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach (KW PZPR Ka), Wydział Propagandy, Oświaty i Kultury (WPOK), sygn. 66, Notatka o pracy wśród ludności miejscowej [województwa stalinogrodzkiego w 1953 r.], Notatka pochodzi ze stycznia 1954 r.

<sup>30</sup> Por. bardzo liczne dokumenty zgromadzone w APK w zespołach: KW PZPR Ka, Prez. WRN Ka i in.

<sup>31</sup> *Rocznik Statystyczny województwa opolskiego. 1957*, red. J. Balaryn, H. Beauviale, A. Monkiewicz, U. Żelasko, wydawca: Wojewódzka Rada Narodowa w Opolu, Opole 1958, s. 18.

<sup>32</sup> Ekonomista specjalizujący się w demografii i polityce społecznej, Robert Rauziński, podając tę liczbę stwierdza, że Ślązacy stanowili 54,1% ogółu mieszkańców województwa. Przy czym autor ten posługuje się takimi określeniami, jak „Opolszczyzna” i „ludność rodzima (śląska)”, którą odróżnia od „ludności napływowej”, R. Rauziński, *Specyficzna sytuacja demograficzna województwa opolskiego na tle Polski w latach 1945–2015*, w: *Sytuacja demograficzna Śląska Opolskiego jako wyzwanie dla polityki społecznej i gospodarczej*, red. J. Hrynkiewicz, A. Potrykowska, Warszawa 2017, s. 43 i 47.

## 1.2. Ślężacy jako podmiot i przedmiot polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk w latach 1918/1919–1944/45

Spółeczność Ślężaków jest nacechowana pewną wyjątkowością, jest zbiorowością wyraźnie różniącą się od reszty społeczeństwa polskiego doby powojennej, posiadającą własną historię, która niewątpliwie wywarła znaczące piętno na kształt charakteru tej zbiorowości, jej postaw, sposobu myślenia, wizji przyszłości, poglądów na rzeczywistość, specyficznego podejścia emocjonalnego do spraw życia codziennego, jak również własnego (regionalnego) kryterium norm moralnych, etycznych i estetycznych, a nawet religijnych. Jak trafnie zauważa R. Kaczmarek, „Wokół mieszkańców tej ziemi ogniskowały się wszystkie wojenne konflikty w tym regionie”<sup>33</sup>. Z dzisiejszej perspektywy, patrząc obiektywnym okiem historyka warto zwrócić uwagę na dzieje Górnego Śląska pierwszej połowy XX wieku. Był to okres niezwykle trudny dla jego rdzennych mieszkańców, pełen przełomowych wydarzeń dla tego regionu. Lata 1900–1950 były przeplatanymi kilkuletnimi okresami poczucia niepewności Ślężaków co do swej przyszłości. Poza tym nie były to dzieje jednolite dla całego regionu.

Śląsk na przestrzeni dziejów najbardziej związany był z Czechami, które jednak po zakończeniu drugiej wojny światowej nie poczyniły skutecznych starań o jego odzyskanie w historycznych granicach. Na obszarze Górnego Śląska w latach 1918/19–1922 *de facto* miała miejsce kontynuacja pierwszej wojny światowej, bowiem podczas gdy kwestie ogólne dotyczące Niemiec zostały formalnie uregulowane traktatem pokojowym podpisanym 28 VI 1919 r. we francuskim Wersalu, to rejencja opolska (następnie jako prowincja górnośląska) do połowy 1922 r. znajdowała się pod międzynarodową okupacją reprezentowaną przez Międzysojusznictwo Rządzącą i Plebiscytową. Region ten był podzielony na 3 strefy okupacyjne, zarządzane i administrowane przez Wielką Brytanię, Francję i Włochy. Na domiar tego między siłami okupacyjnymi istniał konflikt interesów w kwestii tego regionu, skutkiem czego Francuzi półjawnie wspierali „stronnicstwo” propolskie, a Włosi i Brytyjczycy stronę przeciwną – państwo Niemieckie<sup>34</sup>. Front zakończonej pierwszej wojny światowej w 1919 r. przeniósł się na Górny Śląsk, przecinając w poprzek

<sup>33</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 15.

<sup>34</sup> Zob. m.in. Raport ogólnosytuacyjny nr 32 Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, Sosnowiec 26 VI 1920, w: *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. II: *styczeń-grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 219; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa-Wrocław 1973, s. 237–239; Archiwum Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej w Tarnowskich Górach (ASMZT), J. Nowak, *Szkic historii od 1918 do 1920 roku miasta Tarnowskie Góry*, mps, s. 12. W czasie trzeciego powstania śląskiego w 1921 r. „miasto było zajęte przez powstańców tylko dzięki zdradzie francuskiego porucznika De Martincurt zastępcy Casselsa [...]”; W Tarnowskich Górach oddziały powstańcze w 1921 r. uprzedziły wcześniej dowództwo stacjonujących w mieście wojsk francuskich o planowanym ataku, zob. Muzeum w Tarnowskich Górach, *Sprawozdanie z wywiadu przeprowadzonego dnia 4 III 66 z p. Jakubem Skrzypulcem, uczestnikiem powstania śl.*, mps, [Tarnowskie Góry, 1966]; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 147; R. Koźlik, *Batalion tarnogórski*, w: *Godzina druga. Walki pod Górą św. Anny w czasie trzeciego powstania na Górnym Śląsku w 1921 r. (wspomnienia uczestników)*, Warszawa 1956, s. 150, 154; R. Horoszkiewicz, *60 dni walki*, w: *Godzina druga...*, s. 98–99; J. Przewłocki, *Francuskie zainteresowania Górnym Śląskiem*, Katowice 1973, s. 47–51; idem, *Międzysojusznictwo Rządzące i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920–1922*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 113–121; Wiele epizodów ilustrujących stosunek wojsk francuskich wobec ruchu polskiego na Górnym Śląsku, oraz proniemiecką postawę wojsk włoskich i brytyjskich przytaczam w obszernej publikacji: J. Pfaff, *Tarnowskie Góry w okresie polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk w latach 1918–1922. Makrostudium mikroregionu*, Tarnowskie Góry 2006.

wszelkie poziomy struktury społecznej regionu.

Na różnice pomiędzy przemysłową a nieprzemysłową częścią Pruskiej rejencji opolskiej (tej sprzed pierwszej wojny światowej) zwracano uwagę już podczas 3,5-letniej rywalizacji polsko-niemieckiej o prawo posiadania tego regionu, w latach 1918/19–1922, a którą to rejencję w dniu 19 X 1919 r. podniesiono do rangi pruskiej prowincji górnośląskiej<sup>35</sup>. Nie było wówczas też przypadkiem ani zbiegiem okoliczności, że walki powstańcze w latach 1919, 1920 i 1921 objęły wyłącznie część przemysłową, w ogóle nie ogarniając swym zasięgiem Opola i całej północno-zachodniej części prowincji górnośląskiej, przez ówczesne międzynarodowe władze okupacyjne określanej jako górnośląski obszar plebiscytowy. W wyniku decyzji Konferencji Ambasadorów z 20 X 1921 r. (podjętej według projektu zatwierdzonego 12 X 1921 r. na plenarnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów) dokonano jego podziału, przekazując w połowie 1922 r. Polsce większość właściwego Górnego Śląska, czyli jego części przemysłowej, pozostawiając w Niemczech jej fragment skoncentrowany przede wszystkim w rejonie miast: Bytom, Gliwice i Zabrze<sup>36</sup>.

Od tej pory w stosunku do przyznanej Polsce części Górnego Śląska powszechnie zaczęto używać określeń: polski Górny Śląsk, katowicka część Górnego Śląska (od nazwy miasta Katowice, będącego siedzibą władz wojewódzkich), czy wprost – Górny Śląsk, a nawet używając samego wyrazu Śląsk. Na niemiecką część obszaru plebiscytowego zaczęto powszechnie mówić: niemiecki Górny Śląsk, Śląsk Opolski lub Opolszczyzna (od nazwy miasta Opole, pozostającego nadal siedzibą władz prowincji, kilkanaście lat później ponownie zdegradowanej do rangi rejencji). Polska część Górnego Śląska połączona ze Śląskiem Cieszyńskim posiadała status województwa na prawach autonomii. Był to jedyny fragment terytorium Polski dysponujący autonomią, ustanowioną na mocy statutu organicznego Województwa Śląskiego uchwalonego przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej mocą Ustawy Konstytucyjnej z 15 VII 1920 r., czyli jeszcze przed plebiscytem<sup>37</sup>. Było to najmniejsze, wręcz miniaturowe polskie województwo, a jego górnośląska część na mapie Polski widniała jako malutki niepozorny skrawek pogranicza, geograficznie bez większego znaczenia, gospodarczo i demograficznie obszar niezwykle istotny dla państwa polskiego, mający strategiczne znaczenie dla gospodarki i rozwoju państwa. Z kolei niemiecka część obszaru plebiscytowego stanowiła jednorejencyjną prowincję górnośląską, nie uzyskała statusu autonomii, czyli samodzielnego kraju związkowego Niemiec (równorzędnego Prusom) jako Land Oberschlesien. Przeprowadzone w tej sprawie 3 IX 1922 r. referendum (na mocy ustawy Reichstagu o Górnym Śląsku z 27 XI 1920 r., uwzględnionej w art. 167 konstytucji weimarskiej) wykazało, że ponad 91% głosujących opowiedziało się za pozostawieniem tego

<sup>35</sup> *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach. Wybór tekstów*, oprac. F. Hawranek, Opole 1980, s. 57–58.

<sup>36</sup> B. Malec-Masnyk, *Plebiscyt na Górnym Śląsku*, Opole 1991, s. 96; J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich do zagadnienia przynależności państwowej Górnego Śląska (1918–1922)*, w: *W Pięćdziesiątą Rocznicę Powstań Śląskich i Plebiscytu*, red. H. Rechowicz, Warszawa 1970, s. 256; J. Przewłocki, *Trzecie powstanie śląskie a sprawa państwowej przynależności Górnego Śląska*, w: *Pięćdziesięciolecie Powstań Śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego. Katowice-Opole 26–27 kwietnia 1971*, red. F. Hawranek, W. Zieliński, Katowice 1973, s. 151.

<sup>37</sup> *Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r. zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego*, Dz.U.RP, 1920, nr 73, poz. 497; Dokument ten opublikowano też w: *Uchwały Sejmu Śląskiego 1922–1932*, Katowice 1933, s. 9–116.



obszaru w Prusach jako prowincję górnośląską. W 1938 r. włączono ją do prowincji dolnośląskiej<sup>38</sup>.

Ze względu na sztuczność polsko-niemieckiej granicy państwowej rozdzielającej Górny Śląsk, cały górnośląski obszar plebiscytowy został dodatkowo objęty 15-letnim okresem przejściowym, ustanowionym specjalną konwencją podpisaną w Genewie 15 V 1922 r. Był to bardzo obszerny dokument, podzielony wewnątrz na kilka części. Od tego też momentu przez następne 2 lata obowiązywało tzw. prawo opcji, zezwalające Ślązakom na dość swobodny wybór obywatelstwa – polskiego lub niemieckiego<sup>39</sup>. Konwencja genewska została uzupełniona szczegółową konwencją wiedeńską o obywatelstwie i opcji, podpisaną 30 VIII 1924 r., która m.in. miała rozwiązać problem dotyczący obowiązku emigracji optantów, gdyż wielu Ślązaków, mimo podjętej przez siebie decyzji o wyborze obywatelstwa, nadal zamieszkiwała po przeciwnej stronie granicy<sup>40</sup>. Zasadniczo z obszernego tekstu konwencji genewskiej da się wydzielić dwa główne nurty problematyczne. W jednym można zgrupować wszystkie zagadnienia dotyczące spraw materialnych, czyli podziału majątku Górnego Śląska i kwestii zarządzania tym majątkiem. Drugi dotyczył górnośląskiej ludności rodzimej, ściślej – praw obywatelskich i problemu mniejszości narodowych<sup>41</sup>.

Sztuczność tej granicy polegała głównie na tym, że w nienaturalny sposób przecinała jednolitą infrastrukturę przemysłową Górnego Śląska, oddzielała huty od kopalń dostarczających im węgiel, liczne zakłady przemysłowe od miejsc zamieszkania ich pracowników, pola uprawne od domostw ich gospodarzy, producentów od dotychczasowego rynku zbytu i dostawców surowcowa, rozdzielała spokrewnione rodziny, przecinała w poprzek wiele linii kolejowych i dróg, dostawcę wody pitnej – wodociągi w polskich Tarnowskich Górach oddzielała od zależnego od niej rejonu niemieckiego Bytomia, niemiecką elektrownię w Królewskiej Hucie (w Chorzowie) pozostawiała po polskiej stronie granicy itd.<sup>42</sup> Pisał o tych problemach m.in. socjolog i ksiądz Emil Szramek<sup>43</sup>. Po-

<sup>38</sup> E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Referendum 3 IX 1922 r.*, w: *Encyklopedia Powstań Śląskich*, red. F. Hawranek i in., Opole 1982, s. 473–472; F. Hawranek, *Rejencja opolska*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 475.

<sup>39</sup> *Konwencja niemiecko-polska, dotycząca Górnego Śląska, podpisana w Genewie dnia 15 maja 1922 roku*, Dz.U.RP, 1922, nr 44, poz. 371; Tekst tego dokumentu został wydrukowany także w postaci oddzielnej publikacji: *Polsko-niemiecka Konwencja Górnośląska zawarta w Genewie dnia 15 maja 1922 r.*, Bytom brw [1922?]; Część II dokumentu („obywatelstwo i zamieszkanie”) zob. też w: *Zbiór ustaw i rozporządzeń o obywatelstwie polskim według traktatów wersalskich, ze szczególnem uwzględnieniem konwencji polsko-niemieckiej o obywatelstwie i opcji, podpisanej w Wiedniu dnia 30 sierpnia 1924 r.*, oprac. K. Kierski, Poznań 1925, s. 18–47.

<sup>40</sup> *Konwencja pomiędzy Polską a Niemcami o obywatelstwie i opcji, podpisana w Wiedniu dn. 30 sierpnia 1924 r.*, Dz.U.RP, 1925, nr 21, poz. 148. Tytuł dokumentu podany zgodnie ze sprostowaniem zamieszczonym w Dz.U.RP, 1925, nr 28, s. 238; Dokument ten wraz z obszernym komentarzem zob. w: *Zbiór ustaw i rozporządzeń...*, s. 189 i nast.

<sup>41</sup> O stanie liczbowym mniejszości niemieckiej na terenie województwa śląskiego w okresie międzywojennym, oraz migracji mieszkańców tego obszaru do Niemiec na podstawie prawa opcji nieco szerzej zob. F. Serafin, *Wpływ Drugiej Rzeczypospolitej na przemiany demograficzne i społeczne w województwie śląskim w latach 1922–1939*, w: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15–16 czerwca 1992 roku w 70 rocznicę przyłączenia części odzyskanego Górnego Śląska do Macierzy*, red. M. W. Wanatowicz, Bytom-Katowice 1995, s. 168–171; O stanie liczbowym ludności mówiącej wyłącznie lub częściowo językiem polskim względnie górnośląską mową gwarową, a zamieszkującej niemiecką część Górnego Śląska zob. W. Lesiuk, *Śląsk Opolski w latach 1921–1939*, w: *Dzieje Górnego Śląska...*, s. 344.

<sup>42</sup> Liczne tego rodzaju kwestie szczegółowo wymieniono i wstępnie uregulowano w konwencji genewskiej z 1922 r., zob. *Polsko-niemiecka Konwencja...*; por. też: S. Senft, *Śląsk Opolski jako teren konfrontacji niemiecko-polskiej po 1922 roku*, w: *Rola i miejsce...*, s. 294; M. W. Wanatowicz, *Wpływ politycznego podziału Górnego Śląska na późniejsze losy tego obszaru i jego mieszkańców*, w: *Górny Śląsk po podziale...*, s. 9.

nadto – mimo formalnych uprawnień – w praktyce nie dla wszystkich Ślązaków stało się możliwe zamieszkanie po tej stronie granicy, za którą opowiadali się w plebiscycie, gdyż wiązałyby się to z masowymi przesiedleniami odnoszącymi się do każdej, najmniejszej nawet miejscowości tego obszaru<sup>44</sup>. Zastosowanie rozwiązania na wzór turecko-greckich masowych przesiedleń nie było możliwe na górnośląskim obszarze plebiscytowym.

Konwencja genewska regulowała te i wiele innych drobiazgowo wyliczonych w niej komplikacji sprawiając, że dla mieszkańców obydwu części Górnego Śląska granica ta istniała jedynie wirtualnie, w praktyce życia codziennego nie stanowiąc żadnej poważniejszej bariery. Istniało kilka możliwości przekraczania granicy górnośląskiej. Tzw. mały ruch graniczny w celach handlowych regulowała konwencja genewska z 1922 r., tzn. do 1937 r. odbywał się on na podstawie tzw. „kart ruchu” (*die Verkehrskarte*) zwanych też kartami cyrkulacyjnymi. Umowa polsko-niemiecka z 22 XII 1931 r. wprowadzała dodatkowo możliwość przekraczania górnośląskiego odcinka granicy państwowej na podstawie tzw. „przepustek granicznych”. Ponadto pracownicy zatrudnieni po przeciwnej stronie granicy posiadali przepustkę stałą, umożliwiającą im całkowicie swobodne przekraczanie granicy. Istniała też stosunkowo duża możliwość kooperacji firm produkcyjnych i handlowych po obydwu stronach granicy. W samym tylko 1937 r. o przepustki graniczne ubiegało się aż 280 tys. mieszkańców Górnego Śląska (190 tys. ze strony polskiej, 90 tys. ze strony niemieckiej). Klasycznym przykładem swobody przekraczania granicy był Bytom. Na terenie tego miasta znajdowało się tak wiele przejść granicznych, że przechodziło przez nie codziennie (dane z lat 1926 i 1927) ponad 60 tys. osób. W samych tylko kopalniach usytuowanych w tym mieście w 1938 r. pracowało ponad 6,5 tys. robotników mieszkających po polskiej stronie granicy, stanowiąc 22% ogółu pracowników bytomskich kopalń. Ponadto właścicielami wszystkich kopalń, hut i fabryk byli ci sami ludzie co przed podziałem Górnego Śląska. Ich majątki niejednokrotnie znajdowały się po obydwu stronach granicy. Rynek kredytowo-inwestycyjny po obydwu stronach granicy funkcjonował na podstawie usług banków polskich i niemieckich, bez względu na granicę państwową. To tylko niektóre dane obrazujące skalę zjawiska<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> „Wrocławski Ost-Europa-Institut, jakoteż gospodarcze i społeczne związki Górnego Śląska wysłały zaraz (1921) obszernie memoriały do Ententy w obronie niepodzielności Górnego Śląska, porównując jego obwód przemysłowy do wielkiej hali maszynowej z tuzinami transmisji, przewodów elektrycznych, rur gazowych i wodociągów. [...] Bytom, okolony z trzech stron granicą, stanowi podobno unicum na świecie”, E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934, s. 5–6.

<sup>44</sup> Por. szczegółową tabelę zbiorczą, podsumowującą głosowanie plebiscytowe w: M. Lis, *Oficjalne wyniki plebiscytu górnośląskiego*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 677–705. Autor powołuje się na organ Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej Górnego Śląska, „Gazetę Urzędową Górnego Śląska”, nr 21 z 7 V 1921, co nie pokrywa się z faktami, gdyż żaden numer tej gazety nie ukazał się tego dnia, a nr 21 z 1921 nosi datę 25 VI 1921. Ponadto żaden jej numer opublikowany po plebiscycie nie zawiera wyników głosowania. Gazeta ta oficjalnie nosiła tytuł w języku francuskim *Journal Officiel de Haute-Silesie*, a jej treść drukowana była w dwóch językach: lewa szpalta po polsku z tytułem *Gazeta Urzędowa Górnego Śląska*, a prawa w niemieckim – *Amts-Blatt für Oberschlesien*. Wszystkie numery dostępne są w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej; Niektórzy historycy przytaczają szacunkowe liczby tych, którzy wbrew oddanemu głosowi w plebiscycie, z różnych życiowych powodów musieli pozostać po przeciwnej stronie granicy, zob. np. W. Lesiuk, *Ekonomiczno-cywilizacyjne i socjalne warunki życia mieszkańców Śląska Opolskiego w latach 1922–1939*, w: *Górny Śląsk po podziale...*, s. 26–27; M. Lis, *Położenie ludności polskojęzycznej na Śląsku Opolskim (1922–1939)*, w: *Górny Śląsk po podziale...*, s. 96–97; O stanie liczbowym mniejszości niemieckiej na terenie województwa śląskiego w okresie międzywojennym, oraz migracji mieszkańców tego obszaru do Niemiec na podstawie prawa opcji nieco szerzej zob. F. Serafin, *Wpływ...*, s. 168–171.

<sup>45</sup> Obszerniej zob. A. Sulik, *Stosunki ekonomiczno-społeczne w warunkach podziału Górnego Śląska w latach 1922–1939*, w: *Bytom. Zarys rozwoju miasta*, red. W. Długoborski, Warszawa-Kraków 1979, s. 388–410.

Okres międzywojenny, w przypadku Górnego Śląska przypadający na lata 1922–1939 (17 lat), nie był jednolity. Posiadał dwie cezury. Pierwszą stanowi dzień 15 VI 1937 r., czyli moment wygaśnięcia konwencji genewskiej regulującej kwestie sporne na obszarze Górnego Śląska<sup>46</sup>. Od tej pory region ten (w znaczeniu: cały górnośląski obszar plebiscytowy) był poza jakimkolwiek kompetencjami państw trzecich. Drugą cezurę, chronologicznie przypadającą wcześniej, był moment objęcia władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera, przypadający na dzień 30 I 1933 r. Był to początek przeistaczania Republiki Weimarskiej w III Rzeszę Niemiecką, czyli w państwo, które historiografia powszechnie określa mianem nazistowskich Niemiec. Zatem dla Górnego Śląska jako całości okres 30 I 1933–1 IX 1939 (6 lat i 7 miesięcy) dzielił się wewnątrz na kolejne dwa podokresy, których cezurą jest podana już data wygaśnięcia konwencji genewskiej, tj. 15 VI 1937 r. Do tej daty bowiem na obszarze niemieckiej części Górnego Śląska respektowano jeszcze w pewnym zakresie istnienie polskiej odrębności kulturowej, czego przykładem było polskie gimnazjum w Bytomiu. Od połowy 1937 r. władze niemieckie rozciągnęły na tym terenie całokształt polityki wewnętrznej państwa, charakteryzującej się działaniami o charakterze germanizacyjnym, będącymi wyrazem skrajnej formy niemieckiego nacjonalizmu wrogo usposobionego szczególnie wobec mniejszości żydowskiej i słowiańskich. Młodzież musiała wstępować do młodzieżowych organizacji nazistowskich, w zakładach pracy stosowano mobbig w stosunku do osób w jakikolwiek sposób identyfikujących się z ogólnie pojętą polskością (głównie poprzez używanie języka polskiego w mowie potocznej, posyłanie dzieci do polskich szkół mniejszościowych, przynależność do organizacji typu Związek Polaków w Niemczech itp.)<sup>47</sup>.

Wszyscy mieszkańcy rejencji opolskiej zostali uznani jako Niemcy nie tylko w wymiarze prawnym (jako pełnoprawni obywatele III Rzeszy), ale także w wymiarze etniczno-kulturowym, narodowościowym. Dlatego jeśli w publikacjach naukowych jest mowa o Ślązakach walczących w szeregach Wehrmachtu na różnych frontach drugiej wojny światowej, to chodzi przede wszystkim o tych Ślązaków, którzy nigdy nie posiadali obywatelstwa polskiego, którzy nieprzerwanie – mimo podziału Górnego Śląska w 1922 r. – byli obywatelami Niemiec, czyli mowa tu o tych Ślązakach, którzy od 1922 r. zamieszkiwali niemiecką część Górnego Śląska<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> Datę podaję za: S. Rundstein, *Prawa nabyte wobec wygaśnięcia konwencji górnośląskiej*, Poznań 1936, s. 5.

<sup>47</sup> Szerzej o antypolskiej polityce germanizacyjnej na terenie niemieckiej części Górnego Śląska, zwanej już wówczas Śląskiem Opolskim, zob. W. Długoborski, J. Pabisz, *Walka z uciskiem narodowym i społecznym w latach 1922–1939*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*, s. 428–481 (okres 1933–1939: od s. 469); M. Lis, *Położenie ludności...*, s. 91 i nast.; T. Musioł, *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923–1939*, Katowice 1961, passim; S. Senft, *Postawy mieszkańców rejencji opolskiej przed wybuchem II wojny światowej*, w: *Wrzesień 1939 na Górnym Śląsku*, red. G. Bębniak, Katowice-Kraków 2008, s. 8–15; W zakresie polskiego szkolnictwa na niemieckim obszarze Górnego Śląska na szczególną uwagę zasługuje Polskie Gimnazjum Prywatne w Bytomiu, utworzone w listopadzie 1932 r., czyli tuż przed objęciem władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera, o czym zob. J. Lubos, *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, Katowice 1971; zob. też krótki rys historyczny tej szkoły w: D. Piekarska-Foit, *Dzieje Polskiego Gimnazjum Prywatnego w Bytomiu (1932–1939)*, w: *70 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Smolenia w Bytomiu 1932–2002*, red. J. Zychła-Mleczo, B. Kukowka, D. Piekarska-Foit, Katowice brw [2002], s. 12–17; Interesujący jest także artykuł naukowy w wersji on-line opublikowany na portalu Porta Polonica: J. Lusek, *Gimnazjum Polskie w Bytomiu*, <http://www.porta-polonica.de/pl/Atlas-miejsc-pami%C4%99ci/gimnazjum-polskie-w-bytomiu#body-place> (19 I 2020).

<sup>48</sup> Według szacunków Instytutu Pamięi Narodowej w latach 1940–1945 z całego obszaru Górnego Śląska do Wehrmachtu powołanych zostało i wysłanych na różne fronty drugiej wojny światowej 250–300 tys. Ślązaków, z czego ponad 50 tys. w 1945 r. przedostało się do szeregów armii gen. Andersa. Autor artykułu opublikowanego w biuletynie

W odmiennej sytuacji znajdowali się Ślązacy zamieszkujący województwo śląskie. Mieli oni szereg uprawnień, jakich nie posiadali pozostali obywatele Polski. Zagwarantowano im wszystkie dotychczasowe uprawnienia socjalne, jakie pozyskali wcześniej, szczególnie odnoszące się do kwestii ubezpieczeń, praw pracowniczych, opieki zdrowotnej<sup>49</sup>. Ponadto autonomiczność tego regionu podtrzymywała ich powszechne poczucie odrębności, nie tylko terytorialnej, ale też społecznej. Wszystkie te czynniki niewątpliwie utrudniały proces polonizacji i integracji zarówno samych Ślązaków, jak również terytorium i gospodarki polskiej części Górnego Śląska z ogółem państwa, narodu i społeczeństwa polskiego (rozdzielenie narodu od społeczeństwa jest istotne ze względu na to, że Polska okresu międzywojennego była państwem wielonarodowym<sup>50</sup>). Dodatkowym czynnikiem opóźniającym te procesy było załamanie gospodarcze dotkliwie odczuwalne w tym regionie w postaci wielkiego bezrobocia. Powodów było kilka, jak m.in. ogólny chaos polityczno-gospodarczy będący pokłosiem pierwszej wojny światowej, wynikający z rozpadu trzech wielkich mocarstw rejonu Europy i basenu Morza Śródziemnego – Cesarstwa Austro-węgierskiego, Cesarstwa Niemieckiego i Sułtanatu Tureckiego – na wiele nowych państw, oraz z upadku Cesarstwa Rosyjskiego ogarniętego rewolucją bolszewicką i przekształconego w 1922 r. w mocarstwo nowego rodzaju – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich oparte na systemie totalitarnym<sup>51</sup>; z załamania się poszczególnych gospodarek narodowych, np. w Niemczech i w Polsce, gdzie na początku lat 20-tych nastąpiło zjawisko hiperinflacji<sup>52</sup>; na

---

nie IPN z 2004 r. nie rozróżnia jednak Ślązaków z polskiej i niemieckiej części Górnego Śląska, pisząc o nich jako o jednolitej zbiorowości, zob. A. Lysko, *Losy Górnos Ślązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu na podstawie listów, wspomnień i dokumentów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 6–7, czerwiec-lipiec 2004, s. 64–77; O Ślązakach w Wehrmachcie zob. też K. Popiołek, *Śląska tragedia. Polacy w mundurach Wehrmachtu*, w: *Z górnos Śląskiej ziemi. Proza i poezja o Górnym Śląsku*, wybór G. Morcinek, M. Suboczowa, Katowice 1963, s. 302–305; W. Janiurek, W. Szewczyk, *O Śląsku i Ślązakach*, w: *Z górnos Śląskiej ziemi...*, s. 19; J. Smyczek, *Listy z Wehrmachtu*, oprac. S. Rosenbaum, Katowice 2009, passim; I. Sroka, *Górnos Ślązacy w Wehrmachcie*, w: *Górny Śląsk i Górnos Ślązacy...*, s. 123–126; Z. Kapała, *Ślązacy i Zagłębiacy w walkach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie*, Bytom 1992, s. 44 i nast.; Jedną z najnowszych i najcenniejszych naukowo prac dotyczących tej tematyki jest R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010. Jej autor skoncentrował się na wszystkich obywatelach II Rzeczypospolitej, którzy zostali wcieleni do Wehrmachtu, a zatem uwzględnia nie tylko Ślązaków z Górnego Śląska, ale też mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, Wielkopolski, Pomorza, Kujaw, rejonu Gdańska i części Mazowsza. Niemniej jednak problem Ślązaków z polskiego Górnego Śląska zdecydowanie dominuje w tej książce.

<sup>49</sup> E. Kopeć, „*My i oni*” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice 1986, s. 46; J. Przewłocki, *Narodowa Partia Robotnicza na Górnym Śląsku w latach 1918–1921*, w: *W Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku u progu i na początku niepodległości (1918–1922)*, Katowice 1968, s. 95.

<sup>50</sup> W 1931 r. w ustalaniu narodowości posługiwano się wskaźnikiem językowym, określonym jako „język ojczysty”. Językiem polskim posługiwało się 68,9% obywateli państwa, a pozostali to osoby mówiące językami: ukraińskim, ruskim, białoruskim, rosyjskim, niemieckim, żydowskim/hebrajskim i in., por. *Mały Rocznik Statystyczny*, oprac. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1939, s. 23.

<sup>51</sup> Charakterystykę i typologię systemów totalitarnych zob. *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, red. K. Chojnicka, W. Kozub-Ciembrowicz, Kraków 2000, s. 369–375.

<sup>52</sup> Zjawisko hiperinflacji to lawinowy spadek wartości waluty krajowej. W Polsce miało miejsce kilkakrotnie w ciągu XX w. Jak podaje ekonomista G. Kołodko, „inflacja to proces wzrostu ogólnego poziomu cen lub presja na ten wzrost, wskutek rosnących kosztów wytwarzania i nadmiernego w stosunku do podaży strumienia popytu, którym towarzyszy deprecjacja pieniądza i wzrost jego ilości w obiegu oraz niekontrolowana redystrybucja majątku i dochodu narodowego”, G. Kołodko, *Polska w świecie inflacji*, Warszawa 1987, s. 150. Natomiast hiperinflacja to bardzo natężona postać inflacji, „to takie natężenie procesów inflacyjnych, które prowadzi do całkowitej erozji systemu finansowego państwa, jednoznacznie obraca się przeciwko wzrostowi gospodarczemu i całkowicie zrywa związki między wydajnością pracy a jej wynagradzaniem”, G. Kołodko, D. Gotz-Kozierkiewicz, E. Skrzyszewska-Paczk, *Hiperinflacja i stabilizacja w gospodarce postsocjalistycznej*, Warszawa 1991, s. 8–9; O hiperinflacji w Polsce i na świecie w 1923 r. zob. J. Tomaszewski, Z. Landau, *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 180–185.

skutek licznych konfliktów dyplomatycznych i wojen pomiędzy poszczególnymi państwami, jak np. między Polską a państwami ościennymi o kształt granic (z Czechosłowacją, z Litwą, z Rosją, z Ukrainą). Ponadto wiele państw nie posiadało ustabilizowanej sytuacji wewnętrznej, m.in. Niemcy i Polska (częste zmiany rządów, rozwiązywanie parlamentów, udany zamach stanu we Włoszech w 1922 r., nieudany pucz monachijski w Niemczech w 1923 r., udany majowy zamach stanu w Polsce w 1926 r., i in.). Nie bez znaczenia były też trudne do wyliczenia polityczno-gospodarcze konsekwencje traktatów pokojowych zawartych z Niemcami, Austrią i Węgrami. Innymi słowy, gospodarka europejska została poważnie zachwiana, a w wielu rejonach (w nowych państwach) wymagała tworzenia jej niemal od podstaw, w tym nawiązywania koniecznej do jej rozwoju międzynarodowej współpracy gospodarczej, co było trudne szczególnie z uwagi na nader liczne konflikty między państwami sąsiadującymi ze sobą (przygraniczne spory terytorialne, oziębłość w stosunkach dyplomatycznych itp.). Do załamania się gospodarki górnośląskiej przyczynił się też niewątpliwie podział tego jednolitego i gospodarczo silnie zintegrowanego wewnątrznie zagłębia przemysłowego. Na polskim Górnym Śląsku zjawisko bezrobocia nasilało się też na skutek napływu na ten teren licznej imigracji zarobkowej z innych regionów Polski<sup>53</sup>. To z kolei opóźniało proces integracji społeczno-kulturowej Ślązaków z pozostałą częścią społeczeństwa Polski, bo zamiast oczekiwanego przez władze wzrostu poczucia polskiej (czy też ogólnopolskiej) tożsamości narodowej Ślązaków, nasilało się poczucie ich odrębności i świadomość podziału na „my” Ślązacy i „oni” – przybysze w znaczeniu „obcy”, „nie-Ślązacy”<sup>54</sup>.

Momentem kulminacyjnym był wielki światowy kryzys gospodarczy przełomu lat 20-tych i 30-tych XX w. oraz rosnąca w Niemczech popularność Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (niem. *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*, NSDAP, w latach 1919–1920 jako DAP) i jej przywódcy Adolfa Hitlera. Kryzys co prawda zachwiał tą popularnością, ale w 1937 r. praktycznie przestał istnieć przysparzając popularności Hitlerowi jako temu, który wyprowadził Niemcy z gospodarczej zapaści (był to jednak tylko zbieg okoliczności, gdyż kryzysy gospodarcze mają charakter cykli, a ten z okresu międzywojennego kończył się akurat w początkowej fazie władzy Hitlera<sup>55</sup>). Zniknęło bezrobocie, rozwijała się gospodarka. Pod wpły-

<sup>53</sup> Obszernie o problemie bezrobocia na Górnym Śląsku w okresie 1922–1939 zob. M. Antonów, W. Kostuś, *Bezrobocie na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym. Wybór materiałów archiwalnych*, w: *Teki archiwalne*, t. VI, red. Z. Kolankowski, wydawnictwo Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Warszawa 1959, s. 227–460; A. Dziurok, *Problemy narodowościowe w województwie śląskim i sposoby ich rozwiązania*, w: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 40–55; *Wrzesień 1939...*, s. 33; J. Walczak, *Położenie robotników w Polskiej Części Górnego Śląska 1922–1939*, w: *Górny Śląsk po podziale...*, s. 51–56; *Jak rządzić Śląskiem? Polskie spory i opinie okresu międzywojennego*, wybór i wstęp T. Fałęcki, Kielce 1997, s. 16; O bezrobociu w niemieckiej części Górnego Śląska zob. W. Lesiuk, *Ekonomiczno-cywilizacyjne...*, s. 25–39.

<sup>54</sup> Obszernie o tym zagadnieniu, w tym także o złożoności tego problemu z uwzględnieniem różnic między ludnością rodzimą Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego zob. E. Kopeć, „*My i oni*”..., *passim*, szczególnie s. 33–34, 41–44, 66–67, 80–83; Por. też: W. Wrzesiński, *Postawy...*, s. 31; Szerzej o czynnikach stymulujących konflikty dzielnicowe i o ich przejawach na terenie województwa śląskiego w latach 1922–1939 zob. M. Wanatowicz, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1982, s. 267–301; Problem jaskrawych, wzajemnie nieakceptowanych przez Ślązaków i przybyszy spoza Górnego Śląska różnic w obyczajowości i w codziennym sposobie bycia zob. M. Błaszczak-Waławik, *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*, w: M. Błaszczak-Waławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Kielce 1990, s. 24–25.

<sup>55</sup> Szerzej o cykliczności kryzysów i koniunktur gospodarczych w: J. Siekierski, *Nobliści w dziedzinie ekonomii o*

wem silnie sugestywnego oddziaływania nazistowskiej propagandy (kierowanej przez bodaj najbardziej zaufanego człowieka Hitlera, Josepha Goebbelsa) społeczeństwo Niemiec wiązało to z rzekomymi zdolnościami wodza (*Führera*) III Rzeszy i jego partii, nie zauważając, że jest to przede wszystkim skutek ogólnego wygasania kryzysu na całym świecie<sup>56</sup>. Rok 1937 był przełomowy, bo nie tylko zakończył się kryzys, i nie tylko Niemcy przestały ukrywać swe przygotowania do wojny, ale także na Górnym Śląsku przestała obowiązywać polsko-niemiecka konwencja genewska z 1922 r. Od tej pory niemieckie władze państwowe miały 2 lata na to, aby jak największą ilość Ślązaków przygotować do powrotu tego regionu do Niemiec, rozciągając przed nimi wizję świetlanej przyszłości<sup>57</sup>. Działania takie zapewne były w pewnym zakresie skuteczne. Dopłynęły tego pierwsze lata okresu drugiej wojny światowej. Według opinii socjologa Zbigniewa Kurcza, specjalizującego się w socjologii pogranicza, do 1943 r. postawy licznej grupy Ślązaków o chwiejnym poczuciu narodowym cechowały się m. in. dążeniem do utożsamiania się z silniejszym, czyli początkowo z Niemcami. Po tej dacie jednak nastąpił proces odwrotny, a to w związku ze stopniowym słabnięciem militarnym Rzeszy<sup>58</sup>.

Druga wojna światowa rozpoczęła się atakiem Niemiec na Polskę 1 IX 1939 r. Jednym z głównych rejonów uderzeniowych był polski Górny Śląsk, który już 4 IX 1939 r. został całkowicie zajęty przez wojska niemieckie<sup>59</sup>. Władze wojewódzkie, w tym cała polska kadra urzędnicza i siły obronne, opuściły ten region ewakuując się na wschodnie obszary państwa<sup>60</sup>. Władze niemieckie mocą dekretu A. Hitlera z 8 X 1939 r. wcieliły ten obszar w dniu 26 X 1939 r. z powrotem do terytorium państwa niemieckiego, jako rejencję katowicką (*Regierungsbezirk Kattowitz*) wraz z wcielonymi do niej obszarami Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska Cieszyńskiego i kilkoma innymi obrzeżami byłych polskich województw: kieleckiego i krakowskiego<sup>61</sup>. Dekret ten ponadto powodował odłączenie od przedwojennego województwa śląskiego powiatu lublinieckiego, wcielając go do rejencji opolskiej, a do rejencji katowickiej wcielono należące dotychczas do rejencji opolskiej powiaty miejskie: Bytom, Gliwice i Zabrze (Hindenburg), oraz powiaty wiejskie (ziemskie): bytomsko-tarnogórski i toszecko-gliwicki. Faktyczne przekazanie ich nowej

---

*cyklach i kryzysach gospodarczych*, „Zeszyty naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie”, t. XX, nr 1, 2012, s. 149–166; B. Polaszkiewicz, *Rytmiczność jako zasadnicza cecha cyklu koniunkturalnego*, „Zeszyty Naukowe” Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, nr 6, Kraków 2008, s. 165–179.

<sup>56</sup> Sprzyjało to integracji najmłodszego pokolenia z państwowością niemiecką w wersji nazistowskiej, por. S. Senft, *Śląsk...*, s. 298.

<sup>57</sup> Jedna ze Ślązaczek po latach tak wspomina: „Początkowo ludzie byli zadowoleni i chwalili wodza [Hitlera – JP], bo dał wszystkim pracę, matki wielodzietne odznaczył krzyżami zasługi, wprowadzał ład i porządek, no i roztaczał przed rodakami nadzieję na szczęśliwą przyszłość. [...] Poza tym ludzie przeważnie oceniają sytuację według własnych warunków życia. A nie były one złe. Nawet w czasie wojny przydziały kartkowe były wystarczające, nikt nie głodował”, Z. Kurcz, op. cit., s. 139.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 136; Potwierdzają to m.in. listy mojego dziadka, wówczas żołnierza Wehrmachtu, skoszarowanego w Sosnowcu a potem w Opawie.

<sup>59</sup> Por. R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 47–71; D. Tomczyk, *Rejencja opolska jako baza wypadowa Wehrmachtu przeciw Polsce*, w: *Śląsk wobec wojny polsko-niemieckiej 1939*, red. W. Wrzesiński, Wrocław-Warszawa 1990, s. 140–143; Szczegółowe opracowanie ukazujące wieloaspektowo przebieg początkowych dni wojny na Górnym Śląsku stanowi opracowanie: *Wrzesień 1939...*

<sup>60</sup> Szerzej o tym zagadnieniu zob. P. Sękowski, *Akcja „wycofania”. Ewakuacja wybranych grup Polaków z polsko-niemieckiego obszaru przygranicznego w 1939 roku*, *Kwartalnik Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka”*, nr 1 (XXVI): *Regionalne i globalne uwarunkowania bezpieczeństwa Niemiec*, red. B. Moło, Kraków 2017, s. 207–228 (szczególnie od s. 216).

<sup>61</sup> *Górny Śląsk...*, s. 97.

rejencji nastąpiło 31 III 1940 r. mocą decyzji prezydenta rejencji opolskiej Waltera Springoruma<sup>62</sup>. 18 I 1941 r. – na mocy pruskiej ustawy z 4 I 1941 r. – z rejencji katowickiej i opolskiej odtworzono była prowincję górnośląską (*Provinz Oberschlesien*) z siedzibą tym razem nie w Opolu, a w Katowicach. Zarządzał nią Fritz Bracht, który nakazał oficjalnie tytułować się wyłącznie gauleiterem, co podkreślało jedność i zarazem nadrzędność najwyższych władz partyjnych prowincji w stosunku do jej władz administracyjnych<sup>63</sup>.

Cała ludność rejencji katowickiej w 1939 r. liczyła ok. 2,9 mln osób<sup>64</sup>. Ale odliczając z tego tereny nie-górnośląskie (Zagłębie Dąbrowskie, Podbeskidzie, Śląsk Cieszyński, fragment regionu częstochowskiego, a także Śląska Opawskiego) okazuje się, że tereny stricte górnośląskie zamieszkiwało wówczas ok. 1 461 300 osób<sup>65</sup>, które roboczo nazywam Ślązakami<sup>66</sup>.

Biorąc pod uwagę, że był to okres wojny, trzeba stwierdzić, że do lutego 1941 r. na obszarze polskiego Górnego Śląska nie wprowadzono niczego, co w jakiś wyjątkowy sposób komplikowałoby dotychczasowe życie Ślązaków, a wprost przeciwnie, prowadzono prace modernizacyjne mające na celu unowocześnienie tego regionu (m.in. rozbudowywano komunikacyjną sieć linii kolejowych, uruchomiono cały potencjał przemysłowy regionu) oraz dbano o stan aprowizacji<sup>67</sup>. W 1945 r. ten czynnik, tj. materialne warunki bytowe, był jednym z głównych, jakie przyczyniały się do powstania wśród mieszkańców Górnego Śląska nastrojów skrajnej frustracji. Bardzo dobrym materiałem do analizy w tym przypadku jest bogaty zbiór źródeł dotyczących powiatu Tarnogórskiego<sup>68</sup>. W licznych sprawozdaniach starosta tarnogórski brak żywności na tym podległym mu terenie określał jako „katastrofalny”, a ceny wszelkich towarów i usług jako „nadmieranie” wysokie<sup>69</sup>.

Wprowadzono też od razu system dwuwładzy, charakteryzujący się tym, że administrację państwową (nadprezydent prowincji, prezydent rejencji, landraci powiatowi, burmistrzowie itd.) dublował system władzy partyjnej, na ogół sprawujący faktyczną władzę, także w stosunku do władz administracji państwowej. Rejencja katowicka stanowiła okręg partyjny NSDAP, którego zwierzchnikiem był początkowo Josef Wagner<sup>70</sup>. Podczas licznych publicznych przemówień podkreślał on powrót tego regionu i jego mieszkańców do niemieckiej ojczyzny, obiecując im,

<sup>62</sup> Ibidem, s. 100–101.

<sup>63</sup> R. Kaczmarek, *Górnoślązacy i górnośląscy gauleiterzy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 6–7 z VI–VII 2004, s. 46; idem, *Tarnowskie Góry podczas II wojny światowej*, w: *Historia Tarnowskich Gór*, red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000, s. 482; idem, *Górny Śląsk...*, s. 129.

<sup>64</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 103.

<sup>65</sup> Obliczenia szacunkowe na podstawie opublikowanych danych pochodzących z różnych lat, uwzględniające mieszkańców powiatów miejskich i ziemskich z ich siedzibami w miastach: Bytom, Chorzów/Królewska Huta, Gliwice, Katowice, Zabrze, Tarnowskie Góry, Toszek, Pszczyna, Rybnik, zob. ibidem, s. 104–121.

<sup>66</sup> Roboczo, bo praktycznie nie ma obecnie już możliwości oddzielić Ślązaków od polskiej czy niemieckiej ludności napływowej, która osiedliła się na tym obszarze po 1922 r.

<sup>67</sup> Por. R. Kaczmarek, *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, Katowice 1998, s. 144–165.

<sup>68</sup> Szczególnie (ale nie wyłącznie) bogate zasoby źródłowe znajdują się w zespole akt: APK, Starostwo Tarnogórskie (STG), Wydział Społeczno-Polityczny (WSP).

<sup>69</sup> Zob. sprawozdania sytuacyjne starosty tarnogórskiego za poszczególne krótkie okresy 1945 r., które znajdują się pod różnymi sygnaturami w zespole akt: APK, STG, WSP, sygn. 4, 21, 22, 24, 25.

<sup>70</sup> Obszerniej o działalności J. Wagnera na Górnym Śląsku w okresie drugiej wojny światowej zob. M. Sikora, *Josef Wagner (1899–1945) – nadprezydent i gauleiter Śląska w latach 1935–1940*, w: *Oni decydowali na Górnym Śląsku w XX wieku*, red. J. Mokrosz, M. Węcki, Katowice-Rybnik 2014, s. 71–83.

że z ich udziałem przekształci ten region w nowoczesny i kluczowy dla Niemiec ośrodek gospodarczy. Wysiedlenia Polaków do Generalnej Guberni (pozostała i główna część okupowanego państwa polskiego) prowadzono jedynie we wschodniej części rejencji, czyli na obszarach, które nawet przed 1918 r. nie należały do Niemiec (Zagłębie Dąbrowskie i in.)<sup>71</sup>. Następca J. Wagnera, Fritz Bracht kontynuował działalność swego poprzednika, ale musiał się też uporać z nowym wyzwaniem w postaci specyficznej na tym terenie polityki narodowościowej (o czym szerzej w kolejnej części podrozdziału)<sup>72</sup>, w konsekwencji której wielu Ślązaków wcielono do niemieckiego wojska, na ogół do formacji Wehrmacht. Pierwsze pobory odbywały się już wiosną 1940 r.<sup>73</sup>, zwiększając się w miarę rozwoju wydarzeń na frontach, szczególnie w 1943 r. po załamaniu się frontu wschodniego. W 1943 r. rekrutacja obejmowała osoby w wieku 16–45 lat<sup>74</sup>, a do powołanej 25 IX 1944 r. nowej formacji wojskowej o nazwie Volkssturm (czyli samoobrona) powoływano osoby w wieku 16–60 lat<sup>75</sup>. Latem tego roku w Wehrmachcie służyło już 115 tys. Ślązaków z polskiego Górnego Śląska<sup>76</sup>. Pobór na Górnym Śląsku trwał do grudnia 1944 r.<sup>77</sup> ponieważ na przełomie stycznia i lutego 1945 r. został już zajęty przez wojska ZSRR i stopniowo przekazywano go pod polską władzę administracyjną. Nikt nie wie dokładnie ilu Ślązaków służyło w wojsku niemieckim w czasie drugiej wojny światowej. Szacuje się, że do końca jej trwania poborem objęto około 200–250 tys. Ślązaków z polskiego Górnego Śląska<sup>78</sup>. Przy czym nie jest ustalone ilu Ślązaków z niemieckiego Górnego Śląska służyło w wojsku. Podkreślić tu jednak należy, że objęcie poborem nie oznaczało udziału w walkach na froncie. W przypadku Ślązaków z polskiego Górnego Śląska ograniczano się najczęściej jedynie do dwuletniej zasadniczej służby wojskowej odbywanej w koszarach w stosunkowo bliskiej odległości od domu<sup>79</sup>.

Dodatkowo pojawia się w tym miejscu okoliczność, aby poruszyć wątek dotyczący udziału Ślązaków w obronie Polski w 1939 r. Wiele już napisano o ich późniejszym uczestnictwie w wojsku niemieckim podczas trwania drugiej wojny światowej i o jeszcze późniejszym ich przedostawaniu się do polskiego korpusu polskiego dowodzonego przez gen. Władysława Andersa. Dziwnym zjawiskiem jest jednak niemal zupełne milczenie dotychczasowej historiografii o mobilizacji Ślązaków w 1939 r. i o ich udziale w walkach obronnych w ramach regularnych oddziałów Wojska Polskiego. Badania niektórych historyków odsłaniają coś zgoła innego. Okazuje się,

<sup>71</sup> Szerzej zob. A. Szefer, *Hitlerowskie próby zasiedlania ziemi śląsko-dąbrowskiej w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Katowice 1984, s. 107–141.

<sup>72</sup> Obszerniej o działalności Fritza Brachta na Górnym Śląsku w okresie drugiej wojny światowej zob. M. Węcki, *Fritz Bracht – człowiek, który zarządził akcją wpisów na volkslistę na Górnym Śląsku*, w: *Oni decydowali...*, s. 87–102.

<sup>73</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 90.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 166–168.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 246–247.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 166.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 173–177.

<sup>79</sup> Wiele cennych i bardzo szczegółowych informacji na ten temat zawiera bogata spuścizna epistolarna po moim dziadku Georgu (Jerzym) Pfaff – Ślązaku z polskiego Górnego Śląska odbywającego obowiązkową zasadniczą służbę wojskową w Wehrmachcie w czasie wojny, który krótko przed wojną odbył zasadniczą służbę wojskową w Wojsku Polskim, a od 1945 r. służył w polskich oddziałach dowodzonych przez gen. W. Andersa (zachowały się liczne pamiątki, m.in. dokumenty wojskowe, listy i fotografie, a w rodzinnej pamięci pozostały jego częste opowieści o jego wojennych perypetiach), zob. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa.



że zamiast mobilizacji wojskowej i udziału w kampanii wrześniowej (walki obronne, zaczepno-obronne, wycofywanie się w kierunku wschodnim, następnie internowanie w Rumunii i na Węgrzech itd.), tworzono pod auspicjami Związku Powstańców Śląskich i Organizacji Młodzieży Powstańczej oddziały obrony składające się z tajnych ochotniczych batalionów samoobrony terytorialnej. Np. w Tarnowskich Górach zgłosiło się ok. 700 ochotników<sup>80</sup>. Zdziwiająca jest to, że Niemcy po zajęciu województwa śląskiego zastali tam ludność w normalnym jej składzie, zasadniczo nieuszczerplonej brakiem mężczyzn zmobilizowanych do polskiej armii. Nie zaobserwowano wówczas dramatycznej przewagi liczebnej kobiet nad mężczyznami, jak to miało miejsce później, po wojnie. Młodzi śląscy mężczyźni w wieku poborowym na ogół przebywali na miejscu, tak, jakgdyby wojna ich nie dotyczyła<sup>81</sup>. Teoria o prześladowaniach niemieckich wobec byłych powstańców śląskich też jest na ogół mocno przesadzona. W powiecie tarnogórskim organizacja powstańcza w latach 1919–1921 obejmowała ok. 1 tys. członków, a tymczasem, jak pokazują wyniki badań prowadzonych przez historyków, Niemcy w 1939 r. aresztowali tylko wąskie grono dowódców powstańczych. Sporządzona wcześniej przez wywiad niemiecki lista osób niebezpiecznych, których zamierzali aresztować, obejmowała zaledwie ok. 8 700 nazwisk z całej Polski, z czego samych Ślązaków było stosunkowo niewielu. Np. w Tarnowskich Górach było to zaledwie kilkanaście osób<sup>82</sup>.

Wydaje się zatem, co jednak wymaga gruntownych badań, że władze Polski sanacyjnej w równym stopniu nie ufały Ślązakom, jak później władze nazistowskich Niemiec. Tzn. do odbycia zasadniczej służby wojskowej ich zaciągano, ale w sytuacji otwartej wojny broni im do rąk nie dano. Wspomnianych wyżej 700 tarnogórskich ochotników nawet nie umundurowano, tłumacząc to trudnościami organizacyjnymi, ostatecznie zaopatrując w broń jedynie 2 kompanie zamiast planowanych 2 batalionów<sup>83</sup>.

## 2. Górny Śląsk i Ślązacy w wymiarze polityczno-gospodarczym

### 2.1. Zarys historii rozwoju górnośląskiego zagłębia przemysłowego

Górnośląskie zagłębie przemysłowe swymi początkami sięga okresu średniowiecza, ale jego właściwy rozkwit, dający mu wizerunek zbliżony do tego z pierwszej połowy XX w., nastąpił zasadniczo w ciągu drugiej połowy XIX w. W Archiwum Narodowym w Krakowie w zbiorach dokumentów Polskiego Związku Zachodniego znajduje się obszerny maszynopis naukowego referatu stanowiącego argumentację przesunięcia polskiej granicy zachodniej za lewy (zachodni)

<sup>80</sup> R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 478.

<sup>81</sup> Przykładem jest mój dziadek, który tuż przed wojną odbył zasadniczą służbę wojskową w Wojsku Polskim (w Lublińcu; zachowała się jego fotografia w mundurze z adnotacją, iż została wykonana w 1937 r.), a mimo to w kampanii wrześniowej 1939 r. z niewyjaśnionych przyczyn (tak, jak ogromnie wielu innych jego rówieśników) nie brał udziału jako żołnierz. Wkrótce potem (wraz z tysiącami innych) otrzymał powołanie do wojska niemieckiego, gdzie znów przebywał wyłącznie w koszarach (Sosnowiec, Opawa), tak, jak gdyby wojny nie było, por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z wojny; zob. także prywatne albumy z fotografiami w posiadaniu rodziny. Ewentualna próba tłumaczenia, jakoby górnicy i hutnicy byli zwolnieni od służby wojskowej, też jest skazana na porażkę, czego znów potwierdzeniem może być mój dziadek, gdyż nie był pracownikiem przemysłowym, lecz murarzem.

<sup>82</sup> R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 480.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 478.

brzeg Odry. Nie udało się zidentyfikować autora tego tekstu, którego nazwisko nieczytelnym pismem zanotowano odręcznie, poprzedzone stopniem naukowym dr. Z treści referatu wynika, że został sporządzony w czasie trwania drugiej wojny światowej, raczej bliżej jej końca. Tekst ten stylistycznie nie ma walorów propagandowych, a tematycznie koncentruje się na zagadnieniach gospodarczo-administracyjnych. Autor omawia gospodarcze walory Górnego Śląska z perspektywy całego historyczno-geograficznego Śląska, Niemiec i przedwojennej Polski. Z tekstu tego wynika m.in., że w czasie drugiej wojny światowej na terenie górnośląskiego zagłębia węglowego o powierzchni ok. 5 400 km<sup>2</sup> funkcjonowało 118 kopalń. Najłatwiejszy do wydobywania węgiel znajdował się w północno-wschodniej części tego obszaru, ale najcenniejsze złoża węgla koksującego były położone w części zachodniej w rejonie miast Bytom, Gliwice, Katowice, Mikołów oraz na Śląsku Cieszyńskim i na Dolnym Śląsku w rejonie Wałbrzycha (Waldenburg)<sup>84</sup>. Zasoby węgla kamiennego na obszarze całego zagłębia węglowego szacowano na 85 miliardów ton, „Toteż po uzyskaniu całego Zagłębia górnośląskiego wraz z zagłębiem wałbrzyjskim Polska będzie posiadała zapasy węgla w Europie tylko mniejsze od Anglii, czyli będzie miała możliwość rozwinięcia się na drugą w Europie potęgę przemysłową po Anglii”<sup>85</sup>. Do tego celu potrzeba taniego i masowego transportu węgla na rynki zagraniczne. „Z uzyskaniem więc przez Polskę całego Zagłębia wiąże się nierozzerwalny postulat uzyskania całej Odry jako drogi wodnej, gdyż inaczej grozi nam przeładowanie masą węgla, którego nie będziemy w możności sprzedać, względnie będziemy zmuszeni sprzedawać poniżej własnych kosztów”<sup>86</sup>. Ponadto, jak stwierdza w innym miejscu cytowany autor, „Dodać należy, że posiadanie Odry jako drogi wodnej przybliżyłoby górnictwo węglowe śląskie w znacznym stopniu do Szwecji (transport całkowicie wodą) i umożliwiłoby jego konkurencję na tym terenie względnie odwrotnie, ułatwiłoby partnerską penetrację doskonałej rudy szwedzkiej na teren Śląska. Możliwości gospodarcze w tym kierunku są niewątpliwie ogromne”<sup>87</sup>. Jak pokazała niedaleka przyszłość, autor cytowanego opracowania miał rację. Już latem 1945 r. Polska nawiązała współpracę gospodarczą ze Skandynawią, podpisując w lipcu tegoż roku umowę o wymianie towarowej obejmującej m.in. polski eksport węgla, koksu i cynku<sup>88</sup>, co nie podobało się politykom ZSRR<sup>89</sup>.

Prócz tego – jak stwierdza cytowany autor – w pobliżu górnośląskiego zagłębia węglowego rozpościerały się duże złoża niskoprocentowej rudy żelaza. Ponadto w tzw. niecce bytomskiej znajdowały się bogate złoża rudy cynkowo-ołowiowej, zawierającej domieszki antymonu, kadmu, arsenu, talu, srebra i żelaza. Dzięki tym bogactwom naturalnym w górnośląskich hutach produkowano w czasie drugiej wojny światowej duże ilości galmanu, blendy cynkowej, ołowiu i cynku. Dlatego uzyskanie przez Polskę całego tego regionu stworzyłoby „możliwość uzyskania z

<sup>84</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 99, obszerny mps, brak tytułu, nazwisko autora dopisane odręcznie i nieczytelnie (dr S.....?), s. 16–17.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 17–18.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 23–24.

<sup>88</sup> *Przemysł Szwecji i Norwegii uzależniony od importu polskiego węgla*, „Rzeczpospolita”, nr 169 z 26 VI 1945; *Polska i Szwecja podpisały umowę o wymianie towarowej*, „Rzeczpospolita”, nr 183 z 10 VII 1945.

<sup>89</sup> Zagadnienie to zostanie rozwinięte w rozdziale II.

powrotem jednego z przodujących miejsc w produkcji cynku, być może nawet drugiego na świecie”. Większość śląskiego hutnictwa żelaznego znajdowała się w rejonie bytomskiej niecki węglowej. „Hutnictwo śląskie wytwarzało wszystkie możliwe sorty żelaza od sztab i żelaza formowanego (np. do podków) oraz blach, do szyn, rur, zestawów kołowych i akcesoriów kolejowych, częściowo zużywanych na miejscu (przez fabryki maszyn, drutu, gwoździ, nitów i in.) częściowo wywożone w stanie surowym do dalszej przeróbki”. Ponadto cytowany autor zwrócił uwagę na występowanie w Sudetach m.in. miedzi, srebra, ołowiu, niklu, cyny i złota, oraz licznych kamieniołomów, a także wspominał o zalegających i cały czas eksploatowanych na obszarze tzw. klina łużyckiego bogatych złożach węgla brunatnego, pyłu kwarcowego i piasku do wyrobu szkła<sup>90</sup>.

Autor tego dokumentu szczególną uwagę zwrócił też na fakt istnienia na terenie całego Śląska wielu fabryk produkcyjnie zależnych od surowców pochodzących z Górnego Śląska, co sprawiało, że jednolitym ośrodkiem gospodarczym był nie tylko sam Górny Śląsk, ale cały Śląsk od Cieszyna po Wielkopolskę. Sygnalizował też istnienie silnie rozwiniętego przemysłu tekstylnego, ceramicznego (w tym produkcja ceramiki budowlanej), szklanego, cementowego, mineralnego, drzewnego, rolnego, spożywczego i wielu innych<sup>91</sup>.

Wskazywał też na wielki potencjał niewykorzystanych wcześniej możliwości rozwoju przemysłu chemicznego i elektrotechnicznego. Podkreślał też strategiczne znaczenie gospodarcze górnośląskiej gałęzi przemysłu energetycznego (produkcja i dystrybucja energii elektrycznej), co stawiało ten region w roli ośrodka zaopatrującego w przyszłości całą południowo-zachodnią Polskę w prąd elektryczny. Autor dokumentu zwracał uwagę, że Śląsk ze względu na konkurencję ośrodków gospodarczych zachodniej Europy ma wielkie szanse rozwoju dzięki kooperacji handlowo-gospodarczej ze wschodem, a ze względu na granice państwowe i konflikty Niemiec z państwami wschodniej Europy możliwy jest rozwój Śląska tylko po przyłączeniu go do Polski, która stanowi naturalny i niezwykle chłonny rynek na Śląskie produkty przemysłu wydobywco-hutniczego<sup>92</sup>.

Dynamiczny rozwój przemysłu na Górnym Śląsku pociągał za sobą równie dynamiczny wzrost liczby mieszkańców tego regionu. Cała rejencja opolska w 1882 r. miała 1 432 836 mieszkańców, w 1890 r. ponad 1 578 000, a w 1900 r. już 1 868 146, czyli o 290 000 więcej niż 10 lat wcześniej i zarazem o ponad 435 tys. więcej niż 18 lat wcześniej. Autorzy tych wyliczeń komentując to stwierdzają, że „Tłómaczy się to ogromnym rozwojem przemysłu górniczego i fabrycznego w tym obwodzie regencyjnym, i połączonym z tem napływem robotników z bliższych i dalszych okolic”. Przy czym dla porównania w pozostałej części rozległego pruskiego Śląska liczba mieszkańców w okresie 1890–1900 wzrosła tylko o 141 000. Cała pruska prowincja śląska (czyli cały pruski Śląsk – Górny, „Środkowy”, Dolny) w 1900 r. miała 4 651 000

<sup>90</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 99, obszerny mps, brak tytułu, nazwisko autora dopisane odręcznie i nieczytelnie (dr S.....?), s. 19–25.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 26 i in. Zasadniczo autor ten głównie to właśnie stara się przedstawić w całym cytowanym opracowaniu, jako argument przyznania Polsce obszarów po Odrę (wraz z jej całym korytem rzeczonym).

<sup>92</sup> Ibidem, s. 22–36.

mieszkańców<sup>93</sup>. Na podstawie dostępnych danych za lata 1890, 1895 i 1900 można wykonać zestawienie ukazujące liczbowy wzrost liczby mieszkańców okręgu przemysłowego, czyli Górnego Śląska w umownych granicach przyjętych w niniejszej dysertacji. Zestawienie uwzględnia wyłącznie następujące powiaty i miasta na prawach powiatu: Bytom miasto i wieś, Królewska Huta (Chorzów), Katowice miasto i wieś, Zabrze wieś, gmina Zaborze, Tarnowskie Góry, Gliwice miasto i wieś, a także Rybnik i Lubliniec. Na ich obszarze łącznie mieszkało: w 1890 r. – 632 525 osób, w 1895 r. – 738 457, w 1900 r. – 880 113<sup>94</sup>. Dane te pokazują gigantyczny jak na tamte czasy nie tylko sam stan zaludnienia Górnego Śląska, ale i dynamiczny jego wzrost. Analiza pozostałych powiatów i miast rejencji opolskiej ukazuje coś więcej, co zauważył także autor książki *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków...*: „Widzimy więc, że w okręgu górniczym liczba mieszkańców wzrasta nieustannie, [...] Natomiast zmniejszyła się bezwzględnie, chociaż nieznacznie, ludność powiatów po lewej stronie Odry”<sup>95</sup>.

W 1910 r. rejencję opolską (w ówczesnych jej granicach pokrywających się z całym obszarem plebiscytowym; później jako Prowincję Górnośląską) zamieszkiwało już ponad 2 mln osób<sup>96</sup>. W tym w samym górnictwie pracowało ok. 190 tys. osób (dwa razy tyle, co w 1890 r.). Roczne wydobycie węgla kamiennego wynosiło ponad 40 mln ton o wartości niespełna 740 mln marek (prawie trzy razy tyle, co w 1890 r.)<sup>97</sup>. Górnośląskie huty w zakresie przetopu rudy żelaza przodowały nie tylko w całych Niemczech, ale i w całej Europie. Szczególnie w 1891 r. – przetopiono wówczas 710,3 tys. ton surówki, podczas gdy w pozostałej części Niemiec przetapiano tylko 38,6 tys. t., a poza granicami Niemiec zaledwie 168 tys. t. W następnych latach ilość przetopionej rudy żelaza na Górnym Śląsku spadała, osiągając poziom 302,35 tys. t. (w Niemczech poza Górnym Śląskiem – 121,7 tys. t.; poza Niemcami 647,5 tys. t.)<sup>98</sup>.

Niemiecki statystyk Paul Weber w swej pracy doktorskiej opublikowanej w 1913 r. zwrócił uwagę, że w całej rejencji opolskiej z łatwością można i należy wyodrębnić sam okręg przemysłowy (*oberschlesischen Industriebezirks*) obejmujący: okręgi (*Kreise*) Tarnowskie Góry, Bytom (miasto i powiat), Königshütte (Chorzów, miasto), Katowice (powiat i miasto), Zabrze, Gliwice (miasto), obszary wiejskie powiatu toszecko-gliwickiego: Stare Gliwice, Łabędy, Niepaschütz (obszar dworski położony pomiędzy Rzeczycami a Taciszowem nad dzisiejszym jeziorem Dzierżno Duże, powstałym w 1964 r. poprzez zalanie byłej kopalni piasku), Ostropa, Richtersdorf (dziś Wójtowa Wieś), Zernik (Żerniki), oraz obszary wiejskie rejonu Pszczyny: Kostow (Gostyń?), Krassow (Krasowy, dziś dzielnica Mysłowic), Wessola (Wesoła) i Gutsbezirk Emanuels-segen (Murcki). Na jego obszarze w 1890 r. zamieszkiwało ogółem 439 tys. osób, w tym 296,3 tys. Polaków (*Polen*), w 1900 r. 678,4 tys. osób (Polaków 412 tys.), w 1905 r. 803 tys. (489,7

<sup>93</sup> *Opis ziem...*, s. 464, 489.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 465.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 465.

<sup>96</sup> P. Weber, *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*, Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der hohen philosophischen Fakultät der Kgl. Christian – Albrecht – Universität zu Kiel, Berlin 1913, s. 27.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 53.

tys. Polaków), a w 1910 r. 922 tys. (473,8 tys. Polaków). Autor tych obliczeń chciał nie tylko wyróżnić ten subregion wraz z dynamiką przyrostu liczby jego mieszkańców, ale także postępujący spadek przewagi Polaków nad Niemcami z 67,5% w 1890 r. do 51,4% w 1910 r.<sup>99</sup>

Dane te można porównać do pruskiej „statystyki urzędowej” z 1900 r. dotyczącej okręgów wyborczych. Na ich podstawie jest możliwa do ustalenia przybliżona liczba mieszkańców górnośląskiego zagłębia przemysłowego obejmującego w tym wykazie 3 okręgi wyborcze: Lubliniec-Gliwice, Tarnowskie Góry-Bytom-Królewska Huta, Zabrze-Katowice. Łącznie zamieszkiwało je 782 481 osób, w tym – jak podaje polskie opracowanie z 1904 r. przytaczające te dane – 462 000 Polaków<sup>100</sup>.

Rozwój przemysłu pociągał za sobą rozwój urbanizacyjny regionu. Wszystko to szło w parze z ogólnym rozwojem Królestwa Pruskiego, kładącego silny akcent na nowoczesność we wszelkich dziedzinach życia, w tym na oświatę społeczeństwa państwa. Skutkiem tego region ten w początkach XX w. cieszył się opinią, jak ta, którą wyraził Jan Karłowicz, iż „Śląsk niewątpliwie jest najwyżej oświeconą dzielnicą polską: gospodarstwo, przemysł, szkoły, porządek w życiu prywatnym i publicznym, złagodzenie obyczajów, wszystko to świadczy o prawdziwie europejskim rozwoju tej krainy<sup>101</sup>. Kilkanaście lat wcześniej w monumentalnym dziele *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich* autor obszernego opracowania hasła „Szląsk” – Bronisław Chlebowski – starając się udokumentować polskość Górnego Śląska napisał m.in. niefortunnie, iż „Jakkolwiek Sz.[ląsk], dzięki bogactwom mineralnym (węgiel i metale), stał się najbogatszą i najludniejszą prowincją Prus, to jednakże korzyści całe przypadają w udziale niemieckim właścicielom i przemysłowcom, którzy swymi kapitałami, pracą i wiedzą stworzyli ten przemysł. Polska ludność dostarcza tylko robotników, licho płatnych z powodu obfitości rąk do pracy i ztąd zmuszonych do szukania tej pracy ręcznej w dalszych stronach Niemiec, w Saksonii i Westfalii”<sup>102</sup>. Cytowany fragment był o tyle niefortunny, że udowadniał coś wprost odwrotnego niż to, co było zamiarem jego autora, gdyż stwierdza w ten sposób wprost, że górnośląski przemysł był dziełem i własnością wyłącznie niemieckich inwestorów, zaś masa Polaków na tym obszarze to nie kto inny, jak najemna siła robocza, pochodząca nie wiadomo skąd. Z tego względu po drugiej wojnie światowej tego rodzaju argumentacja (tzn. fakt zamieszkiwania wielu Polaków na Górnym Śląsku) nie mogła wystarczać, aby zatrzymać Górny Śląsk w granicach Polski. Zaistniała potrzeba sięgnięcia po inną argumentację. Tekst ten jednak mógł służyć jako historyczne potwierdzenie pochodzenia Polaków w Westfalii, o których po drugiej wojnie światowej upominały się polskie władze państwowe, nieskutecznie z powodu

---

<sup>99</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>100</sup> *Opis ziem...*, s. 461.

<sup>101</sup> J. Karłowicz, *Lud. Rys ludoznawstwa polskiego*, Lwów 1904, s. 144. W innym miejscu cytuje językoznawcę, badacza dialektów śląskich, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Lucyana Malinowskiego (1839–1898), iż „Jest to lud uczciwy, dobroduszny i łagodny. O wysokiej jego moralności społecznej świadczą najwymowniej kroniki sądowe. Nie słychać tu o kradzieżach, rabunkach, a cóż dopiero o rozbojach i morderstwach. Głównym rysem charakteru Ślązaka jest rozważa i umiarkowanie. Pracowitość, a z drugiej strony dobrobyt ochraniają go od dzikich i gwałtownych namiętności” (s. 141).

<sup>102</sup> *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, t. XI, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1890, s. 957 (hasło: *Szląsk*).

oporu brytyjskich władz okupujących ten teren<sup>103</sup>.

W tym miejscu warto dla porównania przytoczyć dane liczbowe z późniejszych lat. W czasie drugiej wojny światowej obszar rejencji katowickiej (w skład której wchodziły także przemysłowe obszary nie-górnośląskie) zamieszkiwało ok. 1,5 mln osób<sup>104</sup>. A z końcem 1950 r. – jak informował Wydział Ogólny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach – na obszarze powołanego w czerwcu tego samego roku województwa katowickiego mieszkało ok. 2 636 000 osób, w tym samych tylko (jak ich określono) „Ślązaków” 1 356 000, a „Autochtonów” 416 000, co łącznie daje liczbę niespełna 1 800 000 Ślązaków (w znaczeniu – górnośląskiej ludności rodzimej), nie licząc pozostałej ludności województwa (napływowej, mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego i in.), co stanowiło ponad 67% ogółu mieszkańców województwa<sup>105</sup>. Na tym obszarze, według danych za rok 1951, działało 825 różnego rodzaju zakładów pracy (dużych), zatrudniających łącznie 565 849 osób, w tym: 65 kopalń węgla kamiennego zatrudniających 215 255 pracowników, których łączne roczne wydobycie wyniosło 73 935 958 ton; 19 hut zatrudniających 787 60 pracowników; 20 zakładów chemicznych zatrudniających 7 675 pracowników; 29 zakładów przemysłu włókienniczego zatrudniających 49 802 pracowników. Na terenie województwa katowickiego wytwarzano 100% krajowej produkcji koksu, 89,2% surówki, 94,5% stali i 94,4% wyrobów walcowanych<sup>106</sup>.

Dla dopełnienia obrazu przedstawiającego stan ludności tego małego województwa katowickiego można tu przytoczyć liczbę samych pełnoletnich mieszkańców, która w połowie maja 1951 r. wynosiła 2 089 080, w tym 1 110 030 (53,13%) kobiet i 979 050 (46,87%) mężczyzn, czyli istniała wówczas 10-procentowa przewaga populacji kobiet względem populacji mężczyzn<sup>107</sup>. Wiosną 1954 r. samych tylko górników zatrudnionych na tym terenie (ale łącznie z kopalniami Zagłębia Dąbrowskiego) odnotowano ponad 205 tys.<sup>108</sup>

## 2.2. Górny Śląsk i Ślązacy z perspektywy ich wartości dla gospodarki państwowej w pierwszej połowie XX w.

Powyższy szkic ukazujący rozwój gospodarczy górnośląskiego zagłębia przemysłowego pokazuje wyraźnie, że co najmniej od połowy XIX w. Górny Śląsk był i nieustannie stawał się co-

<sup>103</sup> M. Musielak, *Polski Związek Zachodni 1945–1950*, Warszawa 1986, s. 204–207; Szerzej o tym zagadnieniu będzie mowa w dalszej części podrozdziału.

<sup>104</sup> Dane por. R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 104–121.

<sup>105</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Sprawozdanie Wydziału Ogólnego Prezydium WRN w Katowicach z 22 XII 1950, dotyczące pomocy ludności rodzimej; APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 10/III, Sprawozdanie Prezydium WRN w Katowicach z akcji pomocy ludności rodzimej, opracowane dla Zespołu II Biura Społeczno-Administracyjnego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, Katowice 19 III 1951. W dokumencie tym znalazło się sugestywne stwierdzenie, dowodzące, że władze cały czas obydwie grupy („Ślązaków” i „Autochtonów”) traktowały jako jednolitą zbiorowość: Ślązacy razem z autochtonami stanowili 67,24% ogółu ludności.

<sup>106</sup> APK, KW PZPR Ka, Wydział Ekonomiczny (WE), sygn. 2, Informacja w sprawie wykonania planów gospodarczych w przemyśle, drobnej wytwórczości i handlu na terenie województwa katowickiego za rok 1951.

<sup>107</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 148, Sprawozdanie z przebiegu Narodowego Plebiscytu Pokoju na terenie województwa katowickiego, Katowice 30 V 1951. Narodowy Plebiscyt Pokoju odbył się 15 V 1951 r. Dane liczbowe pochodzą z zestawienia statystycznego osób uprawnionych do głosowania i oddanych głosów.

<sup>108</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 65, Informacja o przygotowaniach do 1 maja 1954 r. [brak daty]; Inny dokument, ale o tym samym tytule, również bez daty jego sporządzenia, zawiera tę samą informację, zob. APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 64, Informacja o przygotowaniach do 1 Maja 1954 r.

raz bardziej jednym z najważniejszych, najlepiej prosperujących i najbardziej dochodowych ośrodków nowoczesnego przemysłu wydobywczo-hutniczego w Europie. W chwili zakończenia pierwszej wojny światowej posiadał już wartość tak dużą, że obecnie nie sposób jej precyzyjnie ustalić<sup>109</sup>. Już wówczas, a także później, był na tyle cenny, że walczące o jego posiadanie państwa – Polska i Niemcy – toczyły ze sobą walki w taki sposób, aby nie dopuścić do zniszczeń znajdującej się na jego obszarze infrastruktury gospodarczej, stanowiącej zintegrowaną całość. Górny Śląsk przez cały XX w. był dla Polski i Niemiec zbyt cenny żeby go zniszczyć tylko po to, aby przeciwnik-zwycięzca nie miał z niego pożytku; bardziej opłacało się go utracić w stanie nienaruszonym, aby później podjąć próbę jego odzyskania. W ten sposób obszar ten w XX w., a ściślej – w ciągu zaledwie 23 lat (1922–1945), zmieniał swoją przynależność państwową aż trzykrotnie: w 1922, 1939 i 1945 r. Ale walki zbrojne o jego posiadanie podczas powstań śląskich (1919–1921), na początku drugiej wojny światowej (wrzesień 1939 r.) i w jej schyłkowej fazie (styczeń-luty 1945 r.) toczyły się co najwyżej na otwartych przestrzeniach, na ulicach miast i w rejonie dworców kolejowych. Kopalń, hut, fabryk i trakcji kolejowych na ogół nie niszczone (za pewnymi wyjątkami – mosty), zwłaszcza wtedy, gdy nie było ku temu powodu podyktowanego strategią działań zbrojnych<sup>110</sup>. Jak stwierdza historyk Jan Walczak, w 1945 r. „Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk uniknęły większych zniszczeń; dowództwo Armii Radzieckiej świadomie pozwoliło zgrupowaniu niemieckiemu wyrwać się z grożącego mu okrążenia”<sup>111</sup>. Dewastacji dokonywały później tylko oddziały Armii Czerwonej w 1945 r. na obszarze przedwojennej niemieckiej rejencji opolskiej (niemiecki Górny Śląsk, Śląsk Opolski), traktując ten teren jako łup wojenny, czemu jednak nowe władze polskie starały się jak najszybciej położyć kres. Wywożono w głąb ZSRR nie tylko wyposażenie fabryk, ale także ludzi – robotników<sup>112</sup>. Pracowni-

<sup>109</sup> Bogate zestawienie liczbowe zasobów przemysłowych Górnego Śląska (nie tylko polskiego jak sugeruje tytuł) zawiera opracowanie sporządzone i opublikowane przez Górnos Śląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych Z.z. w Katowicach: *Przemysł górniczo-hutniczy polskiego Górnego Śląska*, brak autora, Katowice brw [1922]; Wiele danych dotyczących ilości kopalń, hut, fabryk, linii kolejowych i innych danych dotyczących gospodarki Górnego Śląska tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej zawiera *Encyklopedia Powstań...*; Ciekawą pracą jest też J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922–1939). Studium historyczno-gospodarcze*, Opole-Wrocław 1959.

<sup>110</sup> Istnieje bardzo bogata bibliografia opisująca przebieg walk zbrojnych na Górnym Śląsku w poszczególnych latach: 1919, 1920, 1921, 1939, 1945. Oto tylko niektóre propozycje: J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku w zarysie*, Katowice 1935. Józef Grzegorzek (1885–1961), pełnił wysokie stanowiska w Polskim Komisaracie Plebiscytowym i w Komitecie Wykonawczym Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych podczas trzeciego powstania śląskiego w 1921 r., w okresie 1946–1948 pełnił funkcję starosty powiatu tarnogórskiego; W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977; J. Wyglenda, op. cit.; R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*; B. Warzecha, *Działania wojenne na Górnym Śląsku w 1945 roku*, w: *Województwo śląskie...*, s. 40–55; *Wrzesień 1939...*

<sup>111</sup> J. Walczak, *Jerzy Ziętek. Biografia Ślązaka (1901–1985)*, Katowice 2002, s. 131.

<sup>112</sup> Szerzej na ten temat zob. Z. Woźniczka, *Skutki wkroczenia Armii Czerwonej i działalność NKWD w 1945 roku*, w: *Województwo śląskie...*, s. 56–73; *Deportacje Górnos Ślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, passim; D. Węgrzyn, *Górnos Ślązacy jako forma reparacji. Deportacje z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku*, „Zesłaniec”, Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków, r. 2008, nr 35, s. 51–70; idem, *Wywiezieni z Górnego Śląska w 1945 r.*, w: *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. T. Szarota, W. Materski, Warszawa 2009, s. 307; Obszernie na ten temat zob. *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 r. Faktografia – konteksty – pamięć*, red. S. Rosenbaum, D. Węgrzyn, Katowice 2013, passim; *Z przeklętego rajcu. Zapiski Górnos Ślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRR*, oprac. K. Banaś, S. Rosenbaum, Katowice 2009, passim; *Deportacje Górnos Ślązaków...*, passim; Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996; Zob. też film dokumentalny: „... niech świat pamięta o nas ...”. *Tragedia Górnos Ślązaków 1945*, scen. i reż. J. Sobociński, S.

kom Instytutu Pamięci Narodowej udało się sporządzić imienną listę (wraz z biogramami) wywiezionych wtedy Ślązaków obejmującą 45 tys. osób. Kierujący tym zespołem badawczym Dariusz Węgrzyn przekonuje, że osób tych (a ściślej – mężczyzn i chłopców) było jednak znacznie więcej<sup>113</sup>. W XX w. był to już bowiem bardziej okręg przemysłowy aniżeli region geograficzny czy też geopolityczny lub historyczny. Ze względu na rodzajowość przemysłu oraz splatającej go kolejowej i rzecznej infrastruktury transportowej, Górny Śląsk był także regionem promieniującym nowoczesnością. Ponadto charakteryzował się specyficzną kulturą i obyczajowością, stanowiąc też całość w sensie etnograficzno-kulturowym, wyraźnie różniąc się zarówno od centralnych Niemiec jak i centralnej Polski<sup>114</sup>. Poszczególne władze – niemieckie (w 1939 r. tworząc dwie rejencje: katowicką i opolską, a w 1941 r. łącząc je w prowincję górnośląską) i polskie (w 1945 r. tworząc województwo śląsko-dąbrowskie, podzielone w 1950 r. na katowickie, opolskie, częstochowskie i bielskie) łączyły go w administracyjno-gospodarczą całość z podobnie uprzemysłowionym Zagłębiem Dąbrowskim, Śląskiem Cieszyńskim i obszarami przemysłowymi regionu częstochowskiego oraz bielskiego. Uwzględniano też jego naturalne sąsiedztwo z czechosłowacką (obecnie czeską, a ściślej – morawską) częścią tego regionu w rejonie Ostrawy i Karwiny<sup>115</sup>. W styczniu 1946 r. wojewoda Aleksander Zawadzki uzasadniając przyłączenie Śląska Opolskiego do województwa śląsko-dąbrowskiego jako podstawowy argument podał, że „znaczną część Śląska Opolskiego wraz z wielkimi miastami Bytomiem, Zabrzem i Gliwicami, stanowi zwykle przedłużenie na zachód tej samej co zagłębiowska i górnośląska ziemi węgla, stali i energii”<sup>116</sup>.

W połowie XX w., zwłaszcza tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej, głównym bogactwem państw europejskich i nie tylko ich była stal oraz produkowane z niej wyroby, szczególnie maszyny, statki i okręty, elementy budowli żelbetonowych, pociągi i szyny kolejowe, kable dynamicznie rozrastającej się trakcji elektrycznej, pojazdy wojskowe (czołgi, wozy bojowe), samo-

---

Skrzypczak, konsultacja historyczna Z. Woźniczka, prod. Agencja Produkcji Filmowej, StS Studio, Wizjer, Telewizja Polska S.A. Program 1, Oddział TVP S.A. w Katowicach, Peter Piecha, 2004. Cytat z filmu: „Z pięćdziesięciu tysięcy internowanych do Związku Radzieckiego Górnoślązaków wrócił do domu co piąty”; Według danych dostępnych w Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku z siedzibą w Radzionkowie, lista zidentyfikowanych przez Instytut Pamięci Narodowej z imienia i nazwiska deportowanych Ślązaków wynosi ok. 45 tys. Imienną listę prowadzi pracownik IPN Dariusz Węgrzyn, por. D. Węgrzyn, *Zapisać każdego*, „Tragedia Górnośląska”, dodatek specjalny tygodnika „Gość Niedzielny”, nr 4 z 22 I 2015; por. również wypowiedzi podczas dyskusji sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych 24 VII 2014 na temat sytuacji na Górnym Śląsku w latach 1945–1948, ze szczególnym uwzględnieniem obozów pracy przymusowej w Polsce oraz wywózek ludności śląskiej do obozów pracy w ZSRR, szczególnie wypowiedź prof. Zygmunta Woźniczki: Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, VII kadencja, Biuro Komisji Sejmowych, *Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 76) z dnia 24 lipca 2014 r.*, s. 4–7; Z. Woźniczka, na zlecenie Biura Analiz Sejmowych sporządził obszerny dokument: Z. Woźniczka, *Sytuacja na Górnym Śląsku w latach 1945–1948, ze szczególnym uwzględnieniem obozów koncentracyjnych w Polsce oraz wywózek ludności śląskiej do obozów pracy w ZSRR*, Opinia sporządzona przez eksperta zewnętrznego wskazanego przez Biuro Analiz Sejmowych. Nr zlecenia: 737/14A, Warszawa, 6 V 2014.

<sup>113</sup> M. Babak, *IPN kompletuje listę mieszkańców Górnego Śląska deportowanych na wschód*, Internetowy portal „Dzieje.pl”, data opublikowania 3 II 2018, <https://dzieje.pl/aktualnosci/ipn-kompletuje-liste-mieszkancow-gornego-slaska-deportowanych-na-wschod> (20 I 2020).

<sup>114</sup> Problematyka ta jest wielokrotnie poruszana w całej pracy, dlatego też tam znajdują się stosowne przypisy bibliograficzne.

<sup>115</sup> Zob. R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 82–130; M. Fic, *Nowy podział administracyjny*, w: *Województwo śląskie...*, s. 91–102.

<sup>116</sup> Cyt. za: H. Rechowicz, *Aleksander Zawadzki. Życie i działalność*, Warszawa-Kraków 1975, s. 135.



loty, samochody (rozwijał się wówczas dynamicznie przemysł motoryzacyjny), jak również broń (karabiny, broń artyleryjska, amunicja) itp. Wydobywano i przetwarzano także rudy metali nieżelaznych – cynk, ołów i in. Rosło też zapotrzebowanie na energię elektryczną i ciepłą. Wszystko to nie mogłoby się rozwijać bez bogatych zasobów głównego paliwa energetycznego, jakim wówczas niemal bezkonkurencyjnie był węgiel kamienny i wytwarzany z niego koks. Dlatego też nieprzypadkowo powołaną na początku lat 50-tych międzynarodową organizację stanowiącą podwaliny późniejszej Unii Europejskiej nazwano Europejską Wspólnotą Węgla i Stali (EWWiS). Węgiel i stal miały strategiczne znaczenie dla rozwoju i potęgi państwa. Kto dysponował w tamtym okresie tymi bogactwami – węglem i stalą – ten miał szansę nie tylko rozwoju, ale wprost egzystencji bez utraty gospodarczej suwerenności<sup>117</sup>. Świadczą o tym wypowiedzi polityków amerykańskich, brytyjskich i radzieckich przed, w trakcie i po konferencji poczdamskiej<sup>118</sup>.

Tzw. Górnośląskie Zagłębie Węglowe, usytuowane jest w trójkącie wyznaczonym miastami Tarnowskie Góry, Krzeszowice i Morawska Ostrawa (w Czechosłowacji). W granicach Polski od 1945 r. znajdowała się większość tego obszaru, wynosząca około 5 400 km<sup>2</sup>. 20 lat później pisano, że „Górnośląskie Zagłębie Węglowe należy do najbogatszych w Europie. Oblicza się, że jego zasoby do głębokości 1 000 m wynoszą około 56,5 mlrd. t., co przy średniej eksploatacji 100 mln. rocznie wystarczy na okres ponad 500 lat. Zasoby węgla położone do głębokości 2 000 m oblicza się na dalsze 60 mlrd. t.”<sup>119</sup>. Dane te obecnie zapewne mogą wywoływać wiele emocji. O ileż większe były emocje w okresie międzywojennym, gdy na samym tylko polskim Górnym Śląsku szacowano, że pokłady węgla tego obszaru obliczane na około 107 miliardów ton miały wystarczyć aż na 2 400 lat, przy założeniu utrzymania się ówczesnego (1922) rocznego wydobycia na poziomie 25 milionów ton. A gdy sięgnąć bardziej w głąb – poziom 1 500 m pod powierzchnią ziemi – to zapasy węgla miały starczyć nawet na 3 200 lat, a i to nie wszystko, gdyż prognozowano istnienie jeszcze jednego pokładu węgla, sięgającego jeszcze bardziej w głąb ziemi i zawierającego dalsze 23 miliardy ton<sup>120</sup>. Obecnie wiadomo, że były to szacunki bardzo mocno przesadzone, opierające się raczej na bujnej fantazji, niż na realiach. Już w 1931 r. sza-

<sup>117</sup> Por. A. Waszkiewicz, *Wspólnoty europejskie 1951–2002. Zarys przemian społeczno-gospodarczych i instytucjonalnych w krajach Wspólnot Europejskich w latach 1951–2002*, Toruń 2003, s. 38–40. Pomysłodawcą utworzenia EWWiS był francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman. Projekt organizacji przedstawił 9 V 1945 r., a już 18 IV 1951 r. został przyjęty traktatem paryskim przez 6 państw: Francję, Włochy, Belgię, Holandię, Luksemburg i Republikę Federalną Niemiec. Traktat wszedł w życie w lipcu 1952 r.; zob. też *Mała Encyklopedia Ekonomiczna*, red. T. Bubałło, M. Bednarkiewicz, Warszawa 1974, s. 304–305 (hasło: *Europejska Wspólnota Węgla i Stali*). Organizacja ta na arenie międzynarodowej znana jest raczej pod akronimem CECA od jej francuskiej nazwy: *Communauté Européenne du Charbon et de l'Acier*.

<sup>118</sup> Obszernie będzie o tym mowa w rozdziale II.

<sup>119</sup> K. Przybyszewska, *Baza surowcowa*, w: *Województwo katowickie w Polsce Ludowej*, red. J. Gliszczyński, Katowice 1967, s. 115–118.

<sup>120</sup> *Przemysł górniczo-hutniczy...*, s. 3–4; W 1890 r. w Polsce znane były informacje, że „Obecnie głównym bogactwem mineralnym Sz.[ląska] jest węgiel kamienny, odznaczający się zarówno dobrocią gatunku jak i dogodnymi do eksploatacji stosunkami zalegania. Najgrubsze pokłady węgla znajdują się na Górnym Śląsku w okolicy Bytomia, Gliwic i Mikułowa. Dalej na południe wystąpiły one koło Ostrawy, a także w królestwie polskim koło Dąbrowy i w Galicji koło Jaworzna. Obliczają, że jeszcze kilka tysięcy lat eksploatacji niewyczerpie zasobów”, *Słownik Geograficzny...*, t. XI..., s. 934 (hasło: *Szląsk*).

cowno, że zasoby węgla kamiennego w całym kraju wynosiły ok. 62–170 miliardów ton<sup>121</sup>. Współczesne dane szacunkowe informują o ogólnokrajowych zasobach wynoszących ok. 58 mld ton węgla kamiennego, w tym jedynie 32 mld ton węgla energetycznego, z czego możliwych do wydobycia jest tylko ok. 5,5 mld ton (dane te obejmują zasoby Górnośląskiego i Lubelskiego Zagłębia Węglowego, z czego na obszarze GZW znajduje się ok. 90% zasobów)<sup>122</sup>.

Przemysł górniczo-hutniczy i koksowniczo-gazowy na samym tylko niemieckim Górnym Śląsku koncentrował się głównie w rejonie miast: Bytom, Gliwice i Zabrze. W momencie zajmowania tego obszaru przez Armię Czerwoną na początku 1945 r. znajdowało się tam 16 kopalń węgla kamiennego, których miesięczne wydobycie w 1938 r. obliczano na niespełna 2,5 miliona ton, zatrudniających wówczas około 53 400 osób. Prócz tego przy tych kopalniach znajdowało się także 7 koksowni, 2 prażalnie i jedna brykietownia. W 1938 r. miesięczna produkcja koksu wynosiła ok. 167 000 ton, brykietów – 24 000 ton. Ponadto koksownie produkowały miesięcznie ok. 120 milionów m<sup>3</sup> gazu, co łącznie z gazem produkowanym w gazowniach dawało łącznie około 134 mln m<sup>3</sup>. W tym rejonie istniało też 9 hut żelaza, których produkująca przed wojną wynosiła rocznie 32 000 ton surówki, oraz 3 kopalnie rudy cynku przetapianej w 3 miejscowych hutach cynku. Z tymi wszystkimi przedsiębiorstwami kooperowały inne lokalne zakłady reprezentujące przemysł chemiczny i elektrotechniczny. Łącznie ten mały region dawał zatrudnienie dla kilkuset tysięcy wykwalifikowanych osób, na ogół stale tam mieszkających od wielu pokoleń – Ślązaków<sup>123</sup>. Problemem był nie tylko deficyt proporcjonalnej liczby wykwalifikowanych pracowników z dawnych ziem polskich potrzebnych do ewentualnego zastąpienia nimi wysiedlonych Ślązaków, ale ogólny brak ludności miejskiej wśród obywateli przedwojennej Polski, którą to ludnością należałoby zasiedlić Ziemie Odzyskane. Z obliczeń kierownika Biura Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych z siedzibą w Krakowie, Rajmunda Buławskiego, wynikało, że na nowych ziemiach państwa polskiego trzeba by osiedlić 3,6 – 4,1 mln ludności miejskiej (w tym na ogół wielkomiejskiej), podczas gdy ogół obywateli Polski przedwojennej posiadał w 1945 r. tylko około 6 mln osób tej kategorii, z czego większość zasiedlała miasta przedwojennej Polski i

<sup>121</sup> *Mały Rocznik Statystyczny*, oprac. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1931, s. 32.

<sup>122</sup> Na temat faktycznych zasobów zob. L. Gawlik, E. Mokrzycki, *Paliwa kopalne w krajowej energetyce – problemy i wyzwania*, „Polityka Energetyczna – Energy Policy Journal”, 2017, t. XX, z. 4, s. 8–10. Tam dalsza literatura.

<sup>123</sup> *Przemysł Śląska Opolskiego*, „Rzeczpospolita” nr 186 z 13 VII 1945. Artykuł opiera się na referacie inspektora pracy w Katowicach inż. Władysława Seroki; Według danych pochodzących z bardzo obszernego sprawozdania Wojewódzkiego Inspektora Związków Samorządowych, Wirgiliusza Niepiekło, w połowie 1945 r. w Bytomiu i w jego najbliższym rejonie znajdowało się 9 kopalń węgla kamiennego, 3 kopalnie cynku, 3 huty żelaza, wiele innych fabryk, warsztatów rzemieślniczych i przedsiębiorstw komunalnych. Gęstość zaludnienia w Bytomiu wynosiła ponad 2 805 osób/km<sup>2</sup>. 39% osób pracujących zatrudnionych było w przemyśle, 28% w handlu, a pozostali w innych branżach, AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO), Departament Administracji Publicznej (DAP), sygn. 412, Sprawozdanie Wojewódzkiego Inspektora Związków Samorządowych Wirgiliusza Niepiekło z lustracji Zarządu Miejskiego w Bytomiu, brak strony tytułowej z datą i zleceniodawcą, [zleceniodawca lustracji – Wojewoda Śląsko-Dąbrowski, czas jej przeprowadzenia – sierpień 1945]; W Gliwicach w 1945 r. mieszkało ok. 115 000 osób, a marcu 1946 r. 106 800 osób – w tym ok. „63 000 mieszkańców pochodzenia z Gliwic, a reszta jest napływowa, a mianowicie repatrianci ze wschodu oraz osadnicy z terenów centralnej Polski”. Na obszarze tego miasta wiosną 1946 r. znajdowały się 4 huty żelaza, 3 kopalnie węgla, 1 koksownia, państwowe zakłady samochodowe, fabryka armatur, odlewnia, fabryka wyrobów blacharskich, fabryka siatek i ogrodzeń drucianych, fabryka „cukrów” i czekolady, walcownia drutu, fabryka mostów i konstrukcji stalowych „i t.d.”, AAN, MZO, DAP, sygn. 412, Sprawozdanie Wojewódzkiego Inspektora Związków Samorządowych Eugeniusza Gawłasa z lustracji Zarządu Miejskiego w Gliwicach, przeprowadzonej w okresie 23 III–22 VI 1946 r. na zarządzenie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z 19 III 1946 r., Katowice 12 IX 1946.

tak w niewystarczającej liczbie (z uwagi na kilkumilionowe straty wojenne ludności miejskiej – m.in. 3 mln Żydów, prawie 200 tys. mieszkańców Warszawy itd.)<sup>124</sup>. Z tego względu wprost niewyobrażalnym stawało się wysiedlenie Ślązaków pod jakimkolwiek pretekstem. Trzeba było wręcz szukać jakichkolwiek argumentów mogących stanowić uzasadnienie zaniechania tego rodzaju decyzji.

Na początku 1945 r. gospodarcze znaczenie Górnego Śląska dla Polski nie było dla nikogo żadną tajemnicą. Sytuacja była powszechnie znana i całkowicie nieskrywana. Górny Śląsk stanowił gospodarczą perłę większego terytorium, jakiego domagały się nowe władze polskie poczynawszy co najmniej od 1944 r. Terytorium to określano jako Ziemie Zachodnie lub Ziemie Postulowane, a od 1945 r. najczęściej jako Ziemie Odzyskane. W czerwcu 1946 r., w ramach akcji propagandowej poprzedzającej Referendum Ludowe<sup>125</sup>, Stronnictwo Demokratyczne (SD) prowadziło broszurę zatytułowaną *Polska Racja Stanu*, w której Sekretarz Generalny tej partii Leon Chajna, będący wówczas podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, zwrócił się do społeczeństwa z odezwą zawierającą m.in. stwierdzenie, iż „Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że Polska bez Ziem Zachodnich – to Polska skarlłowaciała pod względem ekonomicznym i politycznym – to Polska zależna od swoich sąsiadów, – to Polska bez samodzielnego bytu państwowego”<sup>126</sup>. To samo powiedział Władysław Gomułka jako minister Ziem Odzyskanych podczas Zjazdu Polaków-Autochtonów w Warszawie 9 XI 1946 r.: „Polska bez Ziem Odzyskanych byłaby państwem słabym i biednym, bez perspektyw rozwoju”<sup>127</sup>. Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej (KRN) Bolesław Bierut podczas akademii z okazji Święta Niepodległości 11 XI 1944 r. w Lublinie powiedział m.in.: „W oparciu o swą śląską bazę węglową, największą w Europie, w oparciu o swe drogi wodne i tranzytowe, o rozszerzoną bazę morską, o śląski przemysł metalurgiczny i wykorzystane źródła energii wodnej – Polska zdobędzie wszelkie warunki do szybkiego przekształcenia się w kraj wielkoprzemysłowy. Nie potrzeba wyjaśniać, jak wielki wpływ wywrze na to tempo rozwoju i dobrobytu polskich mas ludowych”<sup>128</sup>. Podczas Ogólnopolskiej Konferencji Wojewódzkich i Powiatowych Kierowników Propagandy, która odbyła się w ostatnich dniach grudnia 1944 r., padły m.in. słowa dotyczące postulatu ustanowienia granicy polsko-niemieckiej na linii rzek Odra i Nysa Łużycka: „Kwestia granic takich właśnie, to nie jest dla nas tylko дума, satysfakcja, sentyment. To kwestia życia lub śmierci Polski. My będziemy

<sup>124</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 86, R. Buławski, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze ziem nowych*, mps „na prawach rękopisu”, brak daty [VI-VII 1945], s. 6 (oddzielna paginacja części III tegoż referatu zatytułowanej: *Osadnictwo nierolnicze (miejskie)*).

<sup>125</sup> Szerzej o tym wydarzeniu zob. rozdział V.1.2.

<sup>126</sup> APK, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Katowicach (KW PPR Ka), Sekretariat (Sek.), sygn. 23, Odezwą Sekretarza Generalnego Stronnictwa Demokratycznego L. Chajny w sprawie referendum ludowego, Katowice 25 VI 1946, odpis z broszury *Polska Racja Stanu*.

<sup>127</sup> Przemówienie Władysława Gomułki wygłoszone na Zjeździe Autochtonów w Warszawie 9 XI 1946 r. zatytułowane: *Nie oddamy Niemcom ani jednego Polaka – nie chcemy wśród Polaków ani jednego Niemca*, cyt. za: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*, t. IV: *Od Poczdamu do Zgorzelca (1945–1950)*, red. W. Wrzesiński, Wrocław-Warszawa 1991, s. 93.

<sup>128</sup> *Gwarancje niepodległości. Przemówienie Przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej ob. B. Bieruta wygłoszone na uroczystej akademii z okazji Święta Niepodległości dnia 11 listopada 1944*, „Rzeczpospolita”, nr 101 z 13 XI 1944; Fragment ten w formie przeredagowanej, gdzie m.in. usunięto podkreślenie B. Bieruta, iż górnośląska baza węglowa jest największą w Europie, zob. w: *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965, s. 623.

krajem najbardziej zniszczonym po wojnie. Półtora miliona ludzi pozbawionych warsztatów pracy w Warszawie, a ilu w innych zniszczonych miastach Polski. Ciężar utrzymania tych ludzi spadnie na wieś na długie lata, w których trzeba będzie przecież jeść! Gdzie wyjście z tej sytuacji? Jest tylko jedno – zdobyć na Niemcach taki łup, który umożliwi nam szybką odbudowę! Nasze maszyny, meble, ubrania, surowce – wszystko jest tam – aż po Odrę i Nysę. To jest dla nas kwestia życia i śmierci! Kto przeciw temu występuje jest zdrajcą Narodu!”<sup>129</sup>. Przy innej okazji W. Gomułka stwierdził, że „Bez Ziem Odzyskanych Polska nie miałaby racji bytu, nie mogłaby istnieć jako państwo niepodległe i niezależne”<sup>130</sup>. Niemal te same słowa powtórzył 21 XI 1946 r. przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Hilary Minc podczas XI sesji KRN, iż „Gdybyśmy spróbowali wyobrazić sobie model gospodarczy Polski po wojnie bez ziem zachodnich, model jakiegoś nowego księstwka warszawskiego, to model ten wypadłby jak najczarniejszy koszmar, jak najczarniejsze nocne przywidzenie – niska konsumpcja, olbrzymie przeludnienie, chroniczne bezrobocie, kraj tak słaby, że niepodległość jego musiałaby się znaleźć po znakiem zapytania. Bez ziem zachodnich nie ma odbudowy gospodarczej Polski. Bez ziem zachodnich nie ma Polski jako państwa suwerennego [...]”<sup>131</sup>. Podobnie wypowiadało się wówczas wielu polityków i ludzi z polityką związanych, jak np. publicysta Ksawery Pruszyński, iż bez Ziem Odzyskanych Polskę czekałaby katastrofa w postaci pauperyzacji, bo po wojnie nie byłaby w stanie się podnieść gospodarczo<sup>132</sup>.

Oczywiście, Ziemie Odzyskane *vel* Postulowane to nie tylko górnośląska część Śląska Opolskiego. Niemniej jednak to ten subregion – wraz z jego pozostałą (większą) częścią współtworzącą (razem ze Śląskiem Cieszyńskim) w okresie międzywojennym autonomiczne polskie województwo śląskie – pełnił kluczową rolę w powojennej gospodarce Polski. Zwrócił na to uwagę Władysław Gomułka, który, jako przywódca rządzącej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), w swoim przemówieniu wygłoszonym 21 VII 1961 r. w Katowicach podkreślił, że Górny Śląsk, a ściślej – województwo katowickie, chociaż terytorialnie zajmuje niewielki obszar, bo zaledwie około 3% powierzchni państwa polskiego, zamieszkuje aż 11% obywateli kraju. „Ten mały obszar ziemi [...] daje przeszło jedną czwartą produkcji przemysłowej Polski [...]. Oto, czym jest Śląsk dla Polski i dla narodu”<sup>133</sup>. Cztery lata później, w grudniu 1965 r. Edward Gierek

<sup>129</sup> Protokół z I-szej Ogólnopolskiej Konferencji Wojewódzkich i Powiatowych Kierowników Propagandy odbytej w dniach 28, 29, i 30 grudnia 1944 r., cyt. za: A. Krawczyk, *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944–1947*, Warszawa 1994, s. 65–66.

<sup>130</sup> M. Jaworski, *Na piastowskim szlaku. Działalność Ministerstwa Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948*, Warszawa 1973, s. 85.

<sup>131</sup> Biblioteka Sejmowa – Zasoby Cyfrowe (BS ZC), *Parlamentaria polskie 1919–1997 (Parlamentaria), 1943–1952: Krajowa Rada Narodowa (KRN), Rzeczpospolita Polska, Krajowa Rada Narodowa, Sesja VIII, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń VIII Krajowej Rady Narodowej w dn. 21, 22, i 23 lipca 1945 r.*, Warszawa 1945 [dalej: RP, KRN, Sesja VIII, 21–23 VII 1945, *sprawozd. stenogr.*], ł. 126 [paginacja dotyczy numerów łamów, każda strona dzieli się na dwa łamy, gdzie lewy nosi numer nieparzysty, a prawy parzysty].

<sup>132</sup> K. Pruszyński, *Najważniejsze zagadnienie. Zagospodarowanie Ziem Zachodnich*, „Dziennik Zachodni”, nr 258 z 1 XI 1945; Podobne wypowiedzi z gazet („Naprzód”, nr 245 z 8 IX 1947; „Gazeta Ludowa”, nr 100 z 14 IV 1947) przytacza też J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997, s. 50–51.

<sup>133</sup> Cyt. za: *Województwo katowickie...*, wklejka z fotografią pomiędzy s. 20 i 21. Warto tu też zwrócić uwagę (wskazuje na to cytowana wypowiedź W. Gomułki), że określenie „Śląsk” także w kręgach politycznych na długo po wojnie kojarzone było niemal wyłącznie z Górnym Śląskiem.

(wówczas będący przywódcą Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach) w *Przedmowie* do monografii o województwie katowickim zwrócił uwagę, że górnośląska-wielkoprzemysłowa część województwa stała się „częścią Ojczyzny nie tylko na mocy praw historycznych, nie tylko z racji zaangażowania uczuciowego ludzi, lecz przede wszystkim dzięki swojemu wybitnemu udziałowi w tworzeniu tego dzieła, któremu na imię Polska Ludowa”<sup>134</sup>. Rzecz jasna miał na myśli „wybitny” wkład gospodarczy w istnienie i rozwój państwa, co znaczy też tyle, że bez Górnego Śląska państwo polskie znajdowałoby się w dużo gorszej sytuacji, co podkreślił w dalszych fragmentach cytowanego tekstu: „Ze względu na swoje zasoby surowcowe, rozbudowaną bazę produkcyjną, zaplecze naukowo-techniczne i, co najważniejsze wspaniałych ludzi – wysoko kwalifikowanych kadrowych robotników i inżynierów, ekonomistów i techników – woj. katowickie odgrywa i będzie odgrywać przodującą rolę w dalszym rozwoju Polski Ludowej [...]. Najistotniejszy jednak był, jest i będzie materialno-techniczny wkład woj. katowickiego w dalszy harmonijny rozwój gospodarki narodowej [...]”<sup>135</sup>.

Już w okresie plebiscytu górnośląskiego i decyzji o podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy (1922) w różnych wypowiedziach podnoszono mocne argumenty ekonomiczno-gospodarcze przemawiające za tym by nie dzielić go granicą państwową, gdyż poważnie zakłuci to jego dalsze funkcjonowanie. Posługiwano się porównaniem do nienaturalnego przecięcia na dwie części zdrowego organizmu, który stanowi niepodzielną całość. Także w czasie trwania drugiej wojny światowej pisano i mówiono krytycznie o powersalskim podziale Górnego Śląska. „Śląsk bowiem [...] stanowi wyraźną jednostkę gospodarczą, której mylny podział polityczny spowodował poważne trudności gospodarcze [...]”<sup>136</sup>. M.in. nowa granica dzieliła nie tylko region, ale i niektóre gałęzie przemysłu, jak np. cynkowy, gdzie większość kopalń rudy cynku znajdowała się po stronie niemieckiej, a niemal wszystkie huty i walcownie tego metalu usytuowane były po polskiej stronie regionu<sup>137</sup>. Cytowany tu autor referatu naukowego górnośląską granicę polsko-niemiecką i jej gospodarcze negatywne konsekwencje nazywał skutkiem „subtelnych gier politycznych, częściowo tylko popartych argumentami etnograficznymi, nie uwzględniającymi argumentów gospodarczych a nawet logicznych, że przecież zagłębie górnośląskie stanowi jednostkę gospodarczą”<sup>138</sup>.

Integralność tego regionu jako jednolitego okręgu przemysłowego dobrze rozumiały tak władze niemieckie jak i polskie. A chodzi tu o dwa komplementarne względem siebie wymiary tej integralności: infrastrukturalny i kapitałowy.

- Integralność Górnego Śląska w wymiarze infrastrukturalnym polegała na tym, że trzy podstawowe branże stanowiące trzon Górnego Śląska jako okręgu gospodarczego: wydobywcza, hutnicza i transportowa były od siebie wzajemnie uzależnione, rozwijały się równolegle we wzajemnej zależności. Krajobraz przemysłowy Górnego Śląska stanowiły szyby licznych kopalń

<sup>134</sup> E. Gierek, *Przedmowa*, w: *Województwo katowickie...*, s. 20.

<sup>135</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>136</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 99, obszerny mps, brak tytułu, nazwisko autora dopisane odręcznie i nieczytelnie (dr S.....?), s. 1.

<sup>137</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>138</sup> Ibidem, s. 23.

wydobywających rudy metali oraz paliwo do ich wytopu – węgiel kamienny, kominy również licznych hut i koksowni, jak również bardzo gęsta sieć linii kolejowych (w tym także wąskotorowych), dzięki którym możliwy był transport wydobytego węgla, wyprodukowanego koksu, żelaza, stali i ciężkich produktów wytworzonych z tych metali. Wszystko to znajdowało się razem, w jednym miejscu, tworząc jednolitą całość w postaci gigantycznego ośrodka przemysłu ciężkiego<sup>139</sup>.

• Integralność Górnego Śląska w wymiarze kapitałowym wyrażała się w trzech głównych rodzajach kapitału, również stanowiących na tym obszarze jednolitą całość:

○ majątek trwały (huty, kopalnie, koksownie, fabryki, elektrownie, wodociągi itp., infrastruktura transportowa),

○ zasoby naturalne (złoża metali, m.in. żelaza, cynku i ołowiu, ale przede wszystkim złoża węgla kamiennego, w tym także koksującego),

○ zasoby ludzkie – albo kapitał ludzki<sup>140</sup> (wykwalifikowana, posiadająca bogate doświadczenie kadra pracownicza obsługująca ten cały nowoczesny przemysł i transport, liczona w dziesiątkach a później w setkach tysięcy osób, zamieszkująca na miejscu w przykładowych osiedlach mieszkaniowych wraz z całymi rodzinami, co łącznie dawało w 1945 r. liczbę około 2 milionów ludzi<sup>141</sup>).

Na szczególną uwagę zasługuje w tym miejscu ów górnośląski kapitał ludzki. Nigdy w całej

---

<sup>139</sup> Sytuację tę ujawnia m.in. szczegółowa lektura bardzo obszernej polsko-niemieckiej Konwencji Górnośląskiej podpisanej w Genewie (stąd też inna jej skrótowa nazwa – konwencja genewska), ukazującej jak skomplikowanym i niemal niewykonalnym okazał się proces faktycznego oddzielania od siebie obydwu części tego regionu, podzielonego decyzją Rady Ambasadorów. Dotyczyło to m.in. zaopatrzenia w wodę i w prąd elektryczny oraz funkcjonowania sieci linii kolejowych. Dla przykładu, polskie wodociągi w Tarnowskich Górach zaopatrywały w wodę pitną rejon niemieckiego Bytomia, elektrownia w polskiej Królewskiej Hucie (Chorzowie) pozostała własnością Niemiec z obowiązkiem dostarczania prądu całemu obszarowi podzielonego Górnego Śląska według tego samego cennika, a liniami kolejowymi – ze względu na ich skomplikowaną strukturę, przecinającą granicę polsko-niemiecką w bardzo wielu miejscach – miał zarządzać wspólny polsko-niemiecki Komitet Naczelny Kolei Górnośląskich z siedzibą w Bytomiu. Problemem było też zatrudnienie osób mieszkających po drugiej stronie granicy i wiele innych kwestii. Dokument ten obowiązywał przez 15 lat (1922–1937), *Konwencja niemiecko-polska dotycząca Górnego Śląska, podpisana w Genewie dnia 15 maja 1922 r.*, Dz.U.RP, 1922, nr 44, poz. 371; Tekst tego dokumentu został wydrukowany także w postaci oddzielnej publikacji: *Polsko-niemiecka Konwencja....*

<sup>140</sup> Kapitału ludzkiego nie należy mylić z kapitałem społecznym, który stanowią „zasoby, jakie posiadają jednostki w kontekście wchodzenia przez nie w relacje międzyludzkie”, przy czym chodzi głównie o zasoby kulturowe. Szerzej zob. A. Fidelus, op. cit., s. 89–95.

<sup>141</sup> Zasadniczo nie jest znana dokładna ich liczba. Znana jest ilość mieszkańców Śląska Opolskiego zweryfikowanych jako Polacy – ponad 850 tys., ale nie określono jak dotąd ilu spośród nich to mieszkańcy samego tylko górnośląskiego zagłębia przemysłowego, a to o nich właśnie chodzi w niniejszej pracy. Nie jest też znana dokładna liczba zrehabilitowanych Ślązaków, którzy zostali wpisani na Niemiecką Listę Narodowościową (DVL). Wiadomo jedynie, że niespełna półtora miliona osób znajdujących się na tej liście to mieszkańcy rejencji katowickiej z okresu drugiej wojny światowej, obejmującej jednak nie tylko obszary Górnego Śląska, ale także Zagłębie Dąbrowskie, Śląsk Cieszyński oraz Podbeskidzie Bielsko-Żywieckie. Uwzględniając dane według stanu z 10 X 1943 r. wynika z nich, że na łączną liczbę 1 353 463 mieszkańców rejencji katowickiej wpisanych na DVL 1 121 900 to mieszkańcy obszaru Górnego Śląska, z tym, że wpisy na DVL trwały nadal do końca 1944 r. i nie obejmowały dzieci, por. Z. Boda-Kręzel, *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978, s. 33, 36–37; Liczba 2 mln jest porównywalna z liczbą mieszkańców rejencji opolskiej według stanu z 1910 r., którą zamieszkiwało wówczas niespełna 2 208 000 osób, por. F. Hawranek, *Rejencja...*, s. 475; W 1950 r. Wydział Społeczno-Polityczny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach informował, że obszar nowego województwa katowickiego zamieszkiwało 1 772 tys. Ślązaków, APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach do Biura Społeczno-Politycznego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, dotyczące pomocy ludności rodzimej, Katowice 30 IX 1950

rozciągłości XX w. nie zaistniała taka możliwość, aby tę gigantyczną ilość specjalistów i fachowców skumulowanych na tak małym przecież obszarze, jaki stanowił i nadal stanowi Górny Śląsk, usunąć, zastępując natychmiast kimś innym. Bez nich górnośląski przemysł stanąłby w bezruchu, przynosząc zamiast zysków – ogromne straty. Zwracał na to uwagę m.in. Józef Stalin podczas konferencji „wielkiej trójki” w Poczdamie<sup>142</sup>. I głównie z tego właśnie ekonomicznego powodu ani niemieckie, ani polskie władze państwowe nigdy nie przystąpiły do masowych wysiedleń Ślązaków, a nie ze względu na ich pochodzenie etniczne (aczkolwiek ten argument eksponowano najbardziej; właśnie – jako argument, a nie rzeczywisty powód). Potwierdza to konsekwentna nieufność niemieckich (nazistowskich) władz centralnych wobec Ślązaków przez cały okres drugiej wojny światowej<sup>143</sup>. Jako narodowościowo obcych i niegodnych zaufania nie przesiedlano (co, w przeciwieństwie do innych obszarów Europy środkowej i wschodniej, zarówno w czasie drugiej wojny światowej, jak i po jej zakończeniu było zjawiskiem powszechnym, stosowanym na masową skalę w stosunku do takich narodowości, jak chociażby Niemcy i Polacy wysiedlający się wzajemnie w dwóch następujących po sobie okresach: od 1939 i od 1945 r.), a wprost przeciwnie – czyniono starania, aby zarówno opinię publiczną (krajową i międzynarodową) jak i samych Ślązaków przekonać, że są Niemcami mówiącymi rozwodnionym/rozcieńczonym językiem polskim (*wasserpolnisch*), względnie zgermanizowanymi Polakami mówiącymi równie zgermanizowaną polszczyzną<sup>144</sup>. W ten sposób dość sztucznie i odgórnie został wykreowany problem narodowej/narodowościowej tożsamości Ślązaków, zasadniczo nigdy nie rozwikłany i wciąż stanowiący podłoże wielu kontrowersji – naukowych, politycznych i społeczno-obyczajowych<sup>145</sup>.

<sup>142</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, red. W. Mensz, Warszawa 1972, s. 310–312.

<sup>143</sup> Jak stwierdza historyk Ryszard Kaczmarek, świadomie zrezygnowano z wysiedlenia Ślązaków w głąb Niemiec celem zgermanizowania ich przed nadaniem im obywatelstwa. „Na Górnym Śląsku było to nawet niemożliwe, jeżeli chciano utrzymać potencjał gospodarczy tego wielkiego zagłębia przemysłowego i siłę roboczą niezbędną dla funkcjonowania gospodarki wojennej Rzeszy, wymagającej wykwalifikowanych robotników”. I dlatego też Fritz Bracht zabiegał o zgodę niemieckich władz centralnych na germanizowanie ich na miejscu, R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 67.

<sup>144</sup> O terminie „wasserpolnisch” pisał m.in. językoznawca Stanisław Rospond, który uważał, że pochodzi ono jeszcze z XVII w. i początkowo nie miało w ogóle znaczenia pejoratywnego, zob. S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 343–344, 377; Określenie „Wasserpolen” ciągle nie doczekało się rzetelnego wyjaśnienia, aczkolwiek istnieje trop myślowy prowadzący do przypuszczenia, że nazwa ta odnosiła się nie do ludzi, ale do regionu. Wielkopolskę po niemiecku określano oficjalnie Großpolen, a Wasserpolen odnosiło się z reguły do Górnego Śląska. O jego mieszkańcach mówiono co najwyżej „Wasserpole” (bez końcówki „n”) lub „Wasserpolake”, por. P. Weber, op. cit. [wyd. I z 1913], s. 36–37. Autor tej dysertacji doktorskiej z zakresu statystyki demograficznej Górnego Śląska napisał m.in., iż „Auf Grund einer Berechnung für die Jahre 1862–1874 schätzte V. Fircks die Geburtsziffer der Großpolen auf 48–51 und die der «Wasserpolen», also der oberschlesischen Polen auf 46–47 vom Tausend”. W innym miejscu mówi wiele o Wasserweg i Wasserstraße w odniesieniu do transportu wodnego towarów pochodzących z Górnego Śląska, na terenie którego pracują w kopalniach i hutach okręgu przemysłowego (*oberschlesischen Industriebezirk*) Wasserpolake jako cenni pracownicy (s. 25, 54); Istnieje interesująca hipoteza wysunięta pod koniec XIX w. przez słowackiego historyka, publicysty i katolickiego zakonnika, Františka Viřazoslava Sasinka (1830–1914), iż nazwa „Śląsk” (*Slezsko*) oznacza bagniste albo podmokłe pola. Etymologię tej nazwy opiera na spostrzeżeniu żyjącego w XI w. kronikarza i kanonika pracującego na dworze arcybiskupa Hamburga i Bremy Adalberta (Wojciecha), Adama z Bremy († po 1076 r.), który badał etymologię nazwy Schleswig. Zdaniem Sasinka nazwy Szlezwig, Śląsk i Kraj Wiślan (*Sliasvik*, „*Sliasko čili Slesko*” i *Vysliasko/Vyslansko*) mają wspólne pochodzenie od „*slia-*”, a chodzi w nich o to samo, tj. o tereny podmokłe, bagniste, wodniste, por. František Viřazoslav Sasinek, List 136: *Boleslavovi Dolejškovi* [Praha, 14 XI 1890], w: „Literárny Archív”, č. 20/83, zostavil M. Kocák, Matica Slovenská 1984, edicja: *Terória a výskum*, séria: *Vedecké zborníky*, Martin 1984, s. 101–102.

<sup>145</sup> Zagadnienie to jest obszernie uwzględnione w 4 podrozdziale niniejszego rozdziału (I.4).

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w całej Europie doskwierał brak wykwalifikowanych pracowników w przemyśle. Rolnik, a z reguły też i analfabeta<sup>146</sup>, przybywający na Ziemię Odzyskane z za Bugu nie nadawał się do pracy w przemyśle. Kulturowo ci ludzie w ogóle nie pasowali do tego regionu. W 1946 r. kierownik urzędu informacji i propagandy w Głubczycach (wówczas: Głębczyce) Jan Motłoch tak ich opisał: „element mieszany z brakiem dojrzałości i świadomości społecznej niedokształcony kulturalnie i etycznie. Ludzie ci słabo, albo wcale nie interesują się przejawami życia społecznego, goniący li tylko za korzyścią osobistą, ich pojęcia życiowe zasklepiają się w obrębie własnych dążeń i interesów”<sup>147</sup>. Podobną ich charakterystykę sporządził delegat Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy Julian Szwed, który wizytował punkt przeładunkowy repatriantów w Dziedzicach (obecnie: Czechowice-Dziedzice): „Ogólny poziom ludzi tych bardzo niski tak pod względem inteligencji jak i wyrobienia społecznego. Młodzież powyżej lat 16 zdemoralizowana, zdarzają się wypadki pijaństwa, często do nieprzytomności szczególnie wieczorami. [...] duża część chorych wenerycznie. [...] często sprzedają niektóre rzeczy, ale przeważnie pieniądze te idą na wódkę, wzgl. jak nie mogą sobie dać rady z nadmiarem bagażu, także sprzedają”<sup>148</sup>. Obecność repatriantów, ich masowy ruch przesiedleńczy, a nade wszystko ich mentalność i ogólne zachowanie oddziaływało na stan nastrojów i postaw Ślązaków, wyrażających wielokrotnie swe oburzenie tym stanem rzeczy<sup>149</sup>.

Skalę problemu przedstawiła m.in. redakcja dziennika „Rzeczpospolita”. W numerze z 14 VII 1945 r. ukazał się artykuł zawierający postulat dopuszczenia przedstawiciela Polski do prac Międzynarodowej Komisji Odszkodowań (*vel* Międzynarodowego Komitetu Reparacyjnego) z siedzibą w Moskwie, gdyż Polska – po ZSRR – poniosła największe straty w czasie drugiej wojny światowej. Wymieniono przykłady strat materialnych, finansowych i gospodarczych, w tym straty 70% fachowców wszystkich dziedzin życia gospodarczego. „Ten zamortyzowany kapitał najtrudniejszy do zrekonstruowania, który w każdym społeczeństwie stanowią wykwalifikowani ludzie, został Polsce odjęty w takich rozmiarach, że nawet cyfry bezwzględne, wyrażające ten

---

<sup>146</sup> O analfabetach spoza tego regionu, a którzy jako nowi osadnicy pojawili się na Górnym Śląsku bezpośrednio po zakończeniu wojny informują źródła z drugiej połowy lat 40-tych XX w. w związku z prowadzoną wobec tych osób tzw. akcją WA, czyli akcją walki z analfabetyzmem. Problem ten był poważny jeszcze w latach następnych. Wizytator Okręgu Szkolnego Śląskiego o nazwisku Żurek informował, że przeprowadzony w Polsce w maju 1949 r. powszechny spis analfabetów i półanalfabetów wykazał w woj. śląsko-dąbrowskim 71 645 osób podlegających przymusowi początkowego nauczania, zob. APK, Prez. WRN Ka, Wydział Organizacyjny, sygn. 2176, Protokół Nr. 0.0.5b/12/49 ze Zjazdu Starostów Powiatowych i Prezydentów miast, który się odbył w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim w Katowicach w 6 XII 1949 (na podstawie zarządzenia wojewody śląskiego z 23 XI 1949).

<sup>147</sup> APK, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Katowicach (WUIP Ka), Wydział Propagandy (WPr), sygn. 2, Pismo kierownika Miejskiego Oddziału Urzędu Informacji i Propagandy w Głubczycach zatytułowane: *Trudności na jakie napotyka Propaganda na terenie Głubczyc*, brak dokładnej daty [1946].

<sup>148</sup> APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 16, *Sprawozdanie z sytuacji ogólnej w punkcie przeładunkowym w Dziedzicach*, Delegat Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach Julian Szwed, Dziedzice 10 X 1946; Kilka dni później w innym sprawozdaniu J. Szwed pisał: „Zdecydowanie większa część repatriantów, to robotnicy fabr. i rolni a pozostałość to jeńcy wojenni, więźniowie polityczni i żołnierze, którzy służyli w Armii Polskiej na Zachodzie. Ci ostatni to przeważnie zwykli szeregowi, podoficerowie, a rzadko oficerowie. Wszyscy z wyżej wymienionych, jeśli chodzi o młodych (kobiety i mężczyźni) to zdemoralizowani i nisko stojący ludzie pod każdym względem, – i gdyby dłużej pozostali na obczyźnie byłiby całkiem bezwartościowym elementem”, APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 16, *Sprawozdanie Delegata Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy Juliana Szweda z Punktu Etapowego (Zachodniego) w Dziedzicach za czas od 14 X 1946*, sporządzone dla Naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy ppłk Włodzimierza Stahla, Dziedzice 24 X 1946.

<sup>149</sup> Obszerniej zagadnienie to zostanie uwzględnione w rozdziale IV, tam zob. stosowne przypisy źródłowe.



ubytek muszą być większe niż odnośne cyfry dla liczniejszych od nas innych narodów europejskich”<sup>150</sup>.

Górny Śląsk to nieustannie – od co najmniej połowy XIX w. – rozwijający się rynek pracy. „Zawsze chłonny rynek pracy ściągał tu liczne rzesze robotników, co prowadziło do szybkiego przekształcenia osad i miasteczek w organizmy wielkomiejskie [...]”<sup>151</sup>. Cytowany tu Marek Grabania w połowie lat 60-tych XX w. pisał też, że około 70% ówczesnego krajowego wydobycia węgla i tyleż procent produkcji stali to zasługa Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (prócz niego istniał też Rybnicki OP, który *de facto* również należałoby określić jako górnośląski). I mimo, że na tym obszarze zatrudnionych w przemyśle było wówczas około 750 000 osób – jak stwierdził M. Grabania<sup>152</sup> – „Problem niedoboru siły roboczej zaznacza się tu bardzo wyraźnie”<sup>153</sup>. Dane te obejmują także przemysłowe tereny sąsiadującego z Górnym Śląskiem Zagłębia Dąbrowskiego, włączone do GOP, niemniej jednak nie umniejszają w ogóle ekonomiczno-gospodarczej wartości Górnego Śląska i jego chłonnego rynku pracy w przemyśle.

Podobnie wypowiedział się ówczesny wicewojewoda katowicki (a wcześniej śląsko-dąbrowski) Jerzy Ziętek, iż to nie tylko bogactwa naturalne i wysoki poziom nowoczesnej cywilizacji przemysłowej stanowią o wartości Górnego Śląska, ale od samego początku „wartością szczególną byli ludzie”, biorąc pod uwagę zarówno ich liczbę jak i kwalifikacje zawodowe<sup>154</sup>. Rozumiały to zresztą nie tylko powojenne władze polskie, ale także wcześniej niemieckie. Historyk Michał Musielak stwierdza, że podczas trwania drugiej wojny światowej niemieckie władze okupacyjne wprowadziły na Górnym Śląsku w życie przymus wpisywania ludności na Niemiecką Listę Narodowościową (DVL) – tzw. „volkslistę”<sup>155</sup> nie inaczej, jak „kierując się przede wszystkim warunkami ekonomicznymi”. „Volkslista” miała *de facto* – zdaniem M. Musielaka – nie oddzielić Polaków od Niemców, lecz przeciwnie, miała zaciemnić i tak już niewyraźne stosunki narodowościowe na tym terenie<sup>156</sup>. Całkowicie przychyliam się do tego stwierdzenia. Ścisłej rzecz ujmując – „volkslista” miała stworzyć niepodważalny argument etnograficzny, ratując w ten sposób górnośląskie zagłębie przemysłowe przed spadkiem produkcji wywołanym ewentualnymi masowymi wysiedleniami Ślązaków jako nie-Niemców, czyli Polaków. „Volkslista” miała być dowodem ich niemieckości, a zatem i argumentem potwierdzającym prawa Rzeszy niemieckiej do posiadania Górnego Śląska. Ponadto byli oni niezbędni do pracy na miejscu. Wysłanie ich do jakichkolwiek przymusowych robót w innych częściach Niemiec byłoby całkowitym nonsensem z punktu widzenia polityki i ekonomii. Potwierdzają to m.in. wyniki badań prowadzonych przez R. Kaczmarka, który stwierdza m.in., że „ze względów gospodarczych”

---

<sup>150</sup> *O udział Polski w Komitecie Odszkodowań*, „Rzeczpospolita” nr 187 z 14 VII 1945.

<sup>151</sup> M. Grabania, *Okręgi przemysłowe*, w: *Województwo katowickie...*, s. 124.

<sup>152</sup> Marek Grabania, docent dr, w latach 1955–1957 zastępca Jerzego Ziętka jako przewodniczącego WRN w Katowicach, od 1950 r. związany z Akademią Ekonomiczną w Katowicach. Był stosunkowo ważną osobą, a jednak bardzo niewiele o nim wiadomo. M.in. trudno w prosty sposób ustalić datę jego urodzenia († 2014).

<sup>153</sup> M. Grabania, op. cit., s. 127.

<sup>154</sup> J. Ziętek, *Awans Śląska i Zagłębia w Polsce Ludowej*, w: *Województwo katowickie...*, s. 35–36.

<sup>155</sup> Szerzej zagadnienie to zostanie uwzględnione w 4 podrozdziale niniejszego rozdziału oraz w rozdziale IV.

<sup>156</sup> M. Musielak, op. cit., s. 238.

wstrzymano na Górnym Śląsku nawet plany wysiedlenia osób spoza „volkslisty”<sup>157</sup>. Jego zdaniem powodem wprowadzenia zasady obowiązkowości „volkslisty” nie była chęć udzielenia Ślązakom pomocy celem uchronienia ich od wysiedlenia – jak to po wojnie przedstawiał prezydent rejencji katowickiej Walter Springorum – ale powód *stricte* pragmatyczny, wynikający z aktualnych potrzeb państwa, tj. zatrzymanie ich jako wykwalifikowanej siły roboczej górnośląskiego okręgu przemysłowego i jako rezerwuwar dodatkowych rekrutów do wojska<sup>158</sup>. Niemieckie władze rejencji katowickiej ubiegały się o nadanie Ślązakom obywatelstwa. Jak stwierdza cytowany autor, „Upór gauleitera Górnego Śląska wynikał [...] przede wszystkim z tego, że prawie milion osób z jego prowincji nieposiadających obywatelstwa niemieckiego było niezbędnym dla utrzymania produkcji górnośląskiego okręgu przemysłowego”<sup>159</sup>. Wysiedlenie ich w głąb Niemiec celem zgermanizowania i późniejszego nadania im obywatelstwa niemieckiego było w czasie wojny wprost niemożliwe, bo zagrażałoby to dalszemu wykorzystaniu pełni potencjału górnośląskiego przemysłu<sup>160</sup>.

F. Brachta wspierali też niektórzy inni wysocy rangą urzędnicy, jak np. landrat (starosta) katowicki, który pod koniec 1941 r. wspierał apele gauleitera o jak najszybsze nadanie Ślązakom obywatelstwa, narzekając jednocześnie na samą „volkslistę”. Podkreślał, że budzi to wśród nich negatywne nastroje, a przecież to oni właśnie stanowią „fundament niemieckiego przemysłu zbrojeniowego i życia gospodarczego”, a działania pełne opieszałości w nadawaniu im praw obywatelskich są przez nich źle oceniane. „[...] działania te nie przysparzają entuzjazmu do pracy u tych ludzi oraz do wzrostu produkcji górnośląskiego przemysłu zbrojeniowego”<sup>161</sup>.

Ponadto na Górnym Śląsku wprowadzono przepis zwalniający od wojska. Od służby w wojsku odwołać się mogli ci, którzy pracowali w tych zawodach i gałęziach przemysłu, które były uznane jako ważne dla gospodarki wojennej. Np. latem 1941 r. wstrzymano pobór górników urodzonych przed 1918 r., „a więc dwudziestotrzyletnich i starszych, doświadczonych już robotników”. A z początkiem 1942 r. zwalniano tych, których powołano do wojska już wcześniej, „co było związane z coraz bardziej napiętym bilansem wydobycia węgla kamiennego”. W lipcu 1942 r. Naczelne Dowództwo Wehrmachtu wydało w tej sprawie rozkaz do dowódców frontowych, z obowiązkiem wykonania go natychmiast<sup>162</sup>. Co ciekawe i warte tu podkreślenia, że również przez wiele lat po zakończeniu drugiej wojny światowej praca w kopalni zwalniała z obowiązku odbywania zasadniczej służby wojskowej, co miało być zachętą do podejmowania pracy w górnictwie. Dlatego też wielu chłopców zabiegało o to, by dostać się do szkół górniczych<sup>163</sup>.

<sup>157</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 59, 67–68.

<sup>158</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>159</sup> Ibidem, s. 68. Wydaje się jednak, że jest to opinia przesadzona, bo nie wszyscy Ślązacy pracowali w przemyśle, średnio połowa z nich to kobiety, które też na ogół nie pracowały nigdzie, bo taki był model śląskiej rodziny.

<sup>160</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>161</sup> Ibidem, s. 96–97.

<sup>162</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>163</sup> Znam to z autopsji. Pamiętam doskonale atmosferę wśród moich rówieśników w latach 70-tych i 80-tych XX w., którzy starali się dostać do pracy w kopalni z trzech podstawowych powodów: (1) aby „wymigać się od wojska”, (2) aby uzyskać dostęp do górniczych przywilejów, jak np. posiadanie tzw. Karty „G”, dzięki której mogli robić zakupy w sklepach dostępnych wyłącznie dla górników, czy też łatwość uzyskania przydziału na mieszkanie, samochód,

Wartość Ślązaków w wymiarze gospodarczym podkreślali główni decydenci polityczni powojennej Polski już w 1945 r. Edward Ochab jako minister administracji publicznej oraz pełnomocnik generalny rządu na Ziemię Zachodnią i Północną i zarazem członek Sekretariatu Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (PPR), podczas odbywającej się 28 V 1945 r. w Warszawie krajowej narady PPR dotyczącej akcji przesiedleńczej na ziemiach zachodnich powiedział m.in., że inkorporowane ziemie zachodnie i północne zamieszkuje już tylko niewielka ilość Niemców, których co prawda należy się pozbyć, niemniej jednak istnieje pewna ich grupa, których przynajmniej tymczasowo trzeba zachować, zwłaszcza na Śląsku, o którym powiedział, że jest to „centrum naszego przemysłu”. Zatem ta część „Niemców, którzy pracują w przemyśle, gdzie brak nam fachowców, na jakiś czas zostanie, dopóki nie zapewnimy sobie potrzebnych sił technicznych”<sup>164</sup>. Podobnie wyraził się 1 VIII 1945 r. w Krakowie jeden z uczestników I sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych – dr Rajmund Buławski, twierdząc, że Niemców co prawda trzeba wysiedlić, jednak wyjątkiem są ci „Niemcy polskiego pochodzenia”, którzy są pracownikami przemysłu, bo „Chociaż dzisiaj możliwości zarobkowe są jeszcze ograniczone, to już w niedalekiej przyszłości [...] będziemy odczuwali brak sił roboczych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Nie można więc *a limine* odrzucać możliwość przysposobienia narodowi polskiemu może setek tysięcy osób, zwłaszcza jeżeli są to osoby, co do których można by mieć nadzieję, że dadzą się w niedługim czasie zasymilować”. Również z innych wypowiedzi na tej konferencji wynika, że tzw. „Niemców polskiego pochodzenia”, czyli m.in. także Ślązaków, rozpatrywano głównie w kategoriach potrzeb państwa – potrzeb rąk do pracy<sup>165</sup>.

Na ten problem zwracał uwagę także Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego (PZZ; więcej o tej organizacji zob. w rozdziale III), zwracając w kwietniu 1945 r. uwagę w piśmie adresowanym do krakowskiego Zarządu Okręgu PZZ, że celem głównym tej organizacji i całego państwa polskiego jest utrwalenie granicy na linii rzek Odra i Nysa Łużycka (na ogół w całym tym okresie posługiwano się nazwą Nisa Łużycka), ale z tym wiąże się kolejny główny problem, jakim jest ogólny deficyt stanu liczbowego obywateli państwa: „Tereny Prus Wschodnich czy Pomorza – to dzisiaj pustynia. Tylko niedobitki Mazurów czy Kaszubów pozostały na miejscu. [...] Jeżeli mówimy o konieczności zagospodarowania nowych ziem, automatycznie nasuwa się nam problem ludności polskiej i jej liczby w ogólności. Straty nasze w czasie wojny są straszliwe. Jeszcze chwila – a staniemy wobec faktu braku rąk do pracy”. Dlatego – jak dalej wyjaśnia cytowane pismo – trzeba ostrożnie potraktować tę kwestię i przywrócić „Macierzy” wszystkich „Polaków-autochtonów”<sup>166</sup>. Z analizy faktów i danych oraz z kontekstu tego dokumentu wynika,

---

bezpłatne wczasy itp., oraz (3) aby w stosunkowo młodym wieku móc przejść na wysoką emeryturę.

<sup>164</sup> Wystąpienie Edwarda Ochaba na krajowej naradzie PPR 28 V 1945 w Warszawie: *O akcji przesiedleńczej na ziemiach zachodnich*, cyt. za: *W stronę Odry...*, s. 19; O dramatycznej sytuacji spowodowanej brakiem robotników przemysłu wydobywczego w rejonie Bytomia pisał pod koniec maja 1945 r. „Dziennik Zachodni”, zob. M. Niewiarowski, *Śląsk Opolski żąda Polaków. 40 tys. robotników potrzeba dla uruchomienia kopalń Bytomia*, „Dziennik Zachodni”, nr 98 z 25 V 1945.

<sup>165</sup> Referat Rajmunda Buławskiego wygłoszony 1 VIII 1945 r. w Krakowie na I sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych: *Problem Niemców pochodzenia polskiego*, cyt. za: *W stronę Odry...*, s. 44–45. W publikacji jest najprawdopodobniej błąd literowy – nie podano imienia Buławskiego, a jedynie jego inicjał w postaci litery A.

<sup>166</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 105, Pismo Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego (ZG PZZ) do Zarządu Okręgu PZZ w Krakowie, Łódź 21 IV 1945.

że przede wszystkim chodziło o ludność tzw. Śląska Opolskiego, wraz z jego górnośląską częścią przemysłową. Potwierdza to treść powstałego w pierwszej połowie 1945 r. jednego z pierwszych opracowań Rajmunda Buławskiego, który oszacował, że spośród 8–9 milionów ludności zamieszkującej terytorium nazywane już wówczas Ziemią Odzyskanymi pewną część stanowiła ludność polska, zamieszkująca „zwłaszcza na Śląsku Opolskim i na Mazurach, która nie przekroczy chyba li ½ miliona osób”, czyli bardzo niewiele<sup>167</sup>.

To stanowi wyjaśnienie jednego z dwóch (obok argumentu demograficzno-etnograficznego mającego potwierdzić niepodważalne prawo Polski do posiadania Górnego Śląska) najważniejszych powodów ubiegania się polskich władz państwowych o w miarę szybką narodowościową rehabilitację i weryfikację Ślązaków na masową skalę, nadając im polskie prawa obywatelskie. Ich wartość w wymiarze gospodarczo-demograficznym była dalece ważniejsza niż w wymiarze emocjonalno-patriotycznym i etnograficznym (o czym jednak przez wiele późniejszych lat nie wypadało głośno mówić). Jednym z dowodów tego stanu rzeczy był proceder bardzo długiego odwlekania wysiedleń osób uznanych za Niemców, nadal zatrudniając ich w dużej liczbie na dotychczasowych stanowiskach pracy w kopalniach, hutach, a także w urzędach, gdyż nie mogli ich zastąpić Polacy spoza Górnego Śląska, nie posiadający odpowiednich kwalifikacji czy chociażby tylko kompetencji zawodowych. Wykazały to badania, które w 1946 r. przeprowadził Polski Związek Zachodni<sup>168</sup>.

A trzeba pamiętać, że 2 VII 1947 r. Sejm uchwalił ustawę o 3-letnim Planie Odbudowy Gospodarczej, realizowany w latach 1947–1949. Plan zakładał m.in. (dane łączne za cały okres) wydobyć 202,5 mln ton węgla kamiennego, 2,15 mln ton rudy żelaza i 2,7 mln ton rudy cynku, wyprodukować niespełna 1,7 mln ton koksu, 3,5 mln ton surówki żelaznej, 5,2 mln ton stali, 280 tys. ton cynku, 45 tys. ton ołowiu, 3,65 mln blach i odlewów z tych metali a także ogromną ilość maszyn, urządzeń i pojazdów, energii elektrycznej oraz wielu innych produktów i półproduktów. Planowano też niezwykle dynamiczny wzrost obrotów handlu zagranicznego, zatrudnienia i dochodu narodowego (w 1949 r. miał przekroczyć o 13% stan z 1938 r.)<sup>169</sup>.

Wiosną 1947 r. polski dyplomata Stefan Molski odbył w Berlinie rozmowę z przebywającym tam szefem amerykańskich sił zbrojnych w Europie i zarazem wojskowym gubernatorem amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech – gen. Lucysem D. Clayem, który spytał Molskiego o polską produkcję węgla. W odpowiedzi Molski podkreślił, że „największą przeszkodę stanowi

---

<sup>167</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 86, R. Buławski, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze ziem nowych*, mps „na prawach rękopisu”, brak daty [VI-VII 1945], s. 4.

<sup>168</sup> M. Musielak, op. cit., s. 254; Problem niskiego wykształcenia dotyczył wówczas większości społeczeństwa. Przykładowo, wiosną 1946 r. na brak wykwalifikowanej kadry urzędniczej oraz na „niski poziom polityczny i moralny” funkcjonariuszy służb mundurowych skarżył się kierownik Oddziału Informacji i Propagandy w Tarnowskich Górach, zob. APK, WUIP Ka, Wydział Organizacyjny (WO), sygn. 96, Sprawozdanie powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Tarnowskich Górach z 2 IV 1946 za marzec 1946; Podobnie o „ochotniczej milicji obywatelskiej”, czyli o Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej (ORMO), wypowiedział się wojewoda śląsko-dąbrowski na podstawie doniesień z poszczególnych powiatów, iż „ochotnicy ci stanowią przeważnie element niekarny i niezdyscyplinowany, wnoszący ferment w szeregi milicyjne”, AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za maj 1946, Katowice 13 VI 1946.

<sup>169</sup> Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o Planie Odbudowy Gospodarczej, Dz.U.RP, 1947, nr 53, poz. 285.

brak ludzi wykwalifikowanych”<sup>170</sup>. W tym samym roku władze polskie chcąc zażegnać problem niedoboru pracowników w kopalniach w porozumieniu ze ZPwN ubiegały się o to, by przedstawiciele tych branż zatrudnieni na terenie Westfalii i Nadrenii (czyli Zagłębia Ruhry) zgodzili się wyemigrować do Polski – do pracy w górnośląskim przemyśle, czyli ubiegały się o ich repatriację jako etnicznych Polaków będących do tej pory obywatelami państwa niemieckiego. Prognozowano wówczas, że ich liczba sięgnie około 60 000 osób. Jednak władze brytyjskie okupujące ten region, z obawy pogłębienia i tak już wówczas sporego deficytu pracowników w tamtejszych kopalniach, początkowo stanowczo odmówiły udzielenia zgody na ich repatriację do Polski twierdząc, że nie są to Polacy tylko „Niemcy polskiego pochodzenia”<sup>171</sup>. W odpowiedzi na tę odmowną decyzję brytyjskich władz okupacyjnych zaaranżowano przemówienie przedstawiciela tamtejszych Polaków podczas Walnego Zjazdu Delegatów PZZ, jaki odbył się w Poznaniu w dniach 7–8 XII 1947 r. W imieniu faktycznego prezesa Związku Polaków w Nadrenii i Westfalii Jakuba Przybylskiego, „któremu Anglicy nie udzielili zezwolenia” na przyjazd do Poznania, przemawiał niejaki Drukarczyk, który podkreślał szczególnie rzekomą wielką chęć tamtejszej polonii powrotu do Polski. Mówił m.in.: „odmawia się nam powrotu do Polski”, „nazywa się nas Niemcami”, Anglicy i Amerykanie wspierający Niemców „nie chcą zrozumieć, że obywatelstwo i narodowość to zupełnie różne sprawy”, po czym zaapelował o pomoc westfalsko-nadreńskim Polakom wydostania się z Niemiec i powrotu do Polski, gdyż „wszyscy jak jeden mąż o niczym nie myślą, jak o Kraju własnym nad Odrą i Wisłą”<sup>172</sup>.

Cały zjazd PZZ z 1947 r. miał wymiar wydarzenia propagandowego. Taki charakter miało każde wygłoszone na nim przemówienie, w tym cytowanego przed chwilą Drukarczyka. Sprawa westfalsko-nadreńskich Polaków (*vel* rzekomych Polaków) świadczy jednak wyraźnie przede wszystkim o tym, jak dużą wartość w wymiarze ekonomicznym posiadali tego rodzaju pracownicy – wyspecjalizowani fachowcy zatrudnieni w nowoczesnym przemyśle wydobywczohutniczym. Nie tylko polski, ale ogólnie europejski rynek pracy cierpiał na stale rosnący deficyt takich pracowników. Zwrócił na to uwagę historyk Stefan Liman, podkreślając, że powrotem do Polski przeszło 100 tys. Polaków z Zagłębia Ruhry bardziej był zainteresowany rząd polski niż oni sami, a to głównie dlatego, aby przy ich pomocy nie tylko zaludnić, ale przede wszystkim zagospodarować anektowane przez Polskę obszary Niemiec o znacznym potencjale przemysłowym. „Znając solidność i fachowość Polaków z Westfalii, wysoko kwalifikowanych górników i hutników, liczone na ich umiejętności”. Z kolei brytyjskie władze okupacyjne wspólnie z lokalnymi władzami niemieckimi kierowały się tymi samymi pobudkami, tzn. zależało im na szybkiej stabilizacji podlegającej im strefy okupacyjnej głównie poprzez uruchomienie górnictwa węglowego, gdyż w całych Niemczech i Europie odczuwano katastrofalny deficyt węgla. Odmawiając wydania zgody na ich reemigrację do Polski argumentowano, iż byli to od wielu dziesięcioleci

<sup>170</sup> Sprawozdanie Stefana Molskiego, Berlin, 28 V 1947, cyt. za: *W stronę Odry...*, s. 153.

<sup>171</sup> M. Musielak, op. cit., s. 204–207.

<sup>172</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Zachodniego 7–8 grudnia 1947 r. w Poznaniu*, red. Z. Izdebski, Katowice 1947 (dalej: *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*), s. 21–22.

dobrowolni obywatele niemieccy, mający jedynie polskie pochodzenie, a kwestia ich reemigracji do Polski została nagłośniona głównie „pod naporem polskiego rządu, który pilnie potrzebował fachowców do pracy”. Problem ten – jak zauważa S. Liman – stał się elementem polityki międzynarodowej. Brytyjskie władze okupacyjne wyraźnie również oznajmiły, że westfalsko-nadreńscy Polacy posiadają przede wszystkim wartość ekonomiczno-gospodarczą. W jednym z dokumentów postawili sprawę jasno, że nie wyrażają zgody na ich reemigrację do Polski głównie dlatego, iż są wysoko wykwalifikowanymi fachowcami zatrudnionymi „w żywotnie ważnych dla Niemiec rzemiosłach i przemysłach”. Pozwolono wyjechać tylko emerytom i rencistom oraz osobom uprawiającym „mniej ważne zawody, którymi Polska była mniej zainteresowana”<sup>173</sup>.

Polsko-brytyjski spór o reemigrację Polaków z Westfalii wyraźnie ukazuje położenie Ślązaków, również stanowiących element polityki międzynarodowej. Popyt na kadrę pracowniczą nowoczesnego przemysłu ciężkiego nieustannie rósł, a którego nie nadążała zaspokajać również rosnąca – ale zbyt wolno – podaż. Ekonomiczno-gospodarcza wartość Ślązaków stanowiła jeden z podstawowych czynników, jaki należy uwzględnić analizując ogół problematyki dotyczącej tej zbiorowości w okresie początkowych lat po zakończeniu drugiej wojny światowej. W początkowym okresie realizacji planu sześcioletniego Wydział Ekonomiczny Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach uskarżał się na duży deficyt wykwalifikowanych pracowników w górnośląskim hutnictwie, przez co robotnicy pracują po 30 dni w miesiącu (tzn. nie mając wolnych dni na odpoczynek)<sup>174</sup>. Ten rzeczywisty brak rąk do pracy w przemyśle wydobywczo-hutniczym istniał na Górnym Śląsku już od początku 1945 r. i utrzymywał się w następnych latach<sup>175</sup>. Zjawisko to powstało już w czasie wojny, o czym informowała wiosną 1943 r. niemiecka prasa<sup>176</sup>. Po wojnie jeszcze przez co najmniej kilka lat brakowało na Górnym Śląsku mężczyzn w wieku produkcyjnym, co jaskrawo uwidaczniało się liczebną przewagą kobiet nad mężczyznami. W 1950 r. na terenach Ziemi Odzyskanych wśród ludności rodzimej na 100 mężczyzn przypadały 124 kobiety<sup>177</sup>. Na samej Opolszczyźnie wskaźnik ten wynosił 100:129,9, a odsetek ludzi w wieku powyżej 50 lat wynosił 23,9%<sup>178</sup>. Wśród rodzimej ludności górnośląskiej w latach 1945–1956 przeważały kobiety, w bardzo wielu przypadkach skazane na samotne wychowywanie dzieci, często krocąc bez środków do życia, bez zawodu i bez pracy. Żyły w skrajnej nędzy. Według wojewody Bronisława Jaszczuka w listopadzie 1949 r. liczba tych kobiet mieszkających na terenie woje-

<sup>173</sup> Zagadnienie to dość dokładnie przedstawił Stefan Liman w jednym z podrozdziałów pracy zbiorowego autorstwa: *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922–1982*, red. J. Marczewski, Warszawa 1987, s. 165–170.

<sup>174</sup> Sytuację tę tłumaczono brakiem mieszkań dla nowozatrudnionych osób, APK, KW PZPR Ka, WE, sygn. 1, luźna notatka bez daty dotycząca dyscypliny pracy.

<sup>175</sup> Por. AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za sierpień 1946, Katowice 7 IX 1946.

<sup>176</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 154–155.

<sup>177</sup> R. Rauziński, *Przeobrażenia społeczno-demograficzne ludności na Ziemiach Zachodnich w latach 1945–1985*, w: *Polska ludność rodzima na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. Materiały z sympozjum naukowego w Instytucie Śląskim w Opolu w dniu 25 listopada 1988 r.*, red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1989, s. 24.

<sup>178</sup> K. Żygulski, *Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu*, Opole 1960, s. 9. Dla porównania: wśród repatriantów na Opolszczyźnie odsetek osób mających więcej niż 50 lat wynosił 15,8%, a stosunek mężczyzn do kobiet tej grupy ludności to 100:110,8, wśród osadników z tzw. Polski centralnej liczby te to odpowiednio 9% i 100:103,9.

wództwa śląsko-dąbrowskiego wynosiła 22 255, a ich dzieci – 54 701<sup>179</sup>. Dla przykładu w dniu 18 VIII 1950 r. w samym tylko Zabrze wśród ludności rodzimej znajdowało się 34 300 mężczyzn, 44 200 kobiet, oraz 22 840 nieletnich<sup>180</sup>. Z zestawienia tego wyniku wyraźna przewaga kobiet nad mężczyznami o ok. 10 tys. osób. W dniu 1 XII 1950 r. w Gliwicach z ogólnej liczby ludności rodzimej wynoszącej ok. 53 tys. osób aż 70% stanowiły kobiety i dzieci, mężczyźni stanowili pozostałe 30%<sup>181</sup>. Jeszcze w styczniu 1956 r. w samym tylko Zabrze odsetek kobiet względem mężczyzn wynosił 55%<sup>182</sup>.

Dla porównania warto powiedzieć, że podobne zjawisko feminizacji społeczeństwa miało miejsce w tym czasie również na Warmii i Mazurach, gdzie po wojnie współczynnik liczby mężczyzn i kobiet wynosił 100:150<sup>183</sup>. Zresztą liczebna przewaga kobiet była udziałem całej Polski. W 1955 r. w Polsce kobiet było o 1 mln więcej niż mężczyzn. Przy czym Polska nie była pod tym względem żadnym wyjątkiem. Dla przykładu przytoczmy, że na terenie obydwu państw niemieckich w tym samym roku kobiet było więcej od mężczyzn o 4,8 mln<sup>184</sup>.

Wyjaśnienia wymaga też przy tej okazji inne ważne zagadnienie, dotyczące stosunku władz państwowych do Kościoła rzymskokatolickiego. Wprawdzie od początku lat 50-tych XX w., w ramach zmiany ogólnego kursu polityki państwa polskiego (więcej o tym zob. w kolejnych rozdziałach), jedną z charakterystycznych cech polityki państwa polskiego była dążność władz do ograniczenia działalności i społecznego oddziaływania Kościoła katolickiego na terenie kraju, to niemniej jednak nie można tego zjawiska upatrywać według takich samych kryteriów odnośnie pierwszych 2–3 lat po zakończeniu wojny. Bezpośrednio po wojnie władze nie były jeszcze zainteresowane charakterystycznym dla późniejszych lat utrudnianiem katolikom (czyli większości społeczeństwa) regularnego uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych (m.in. poprzez przymus lub zachętę pracy w niedziele)<sup>185</sup>. W 1945 r. praca w niedziele wynikała bardziej z rzeczywistych potrzeb gospodarki, którą z wielu przyczyn trzeba było jak najszybciej uruchomić i rozwinąć, niż z jakichkolwiek założeń programowo-ideologicznych. Brak pracowników przemysłu doskwierał zwłaszcza na obszarze niemieckiego Górnego Śląska, do czego w sposób szczególny na przełomie zimy i wiosny 1945 r. przyczyniły się masowe deportacje robotników do ZSRR. Ilustruje to m.in. pismo proboszcza jednej z parafii w Gliwicach skierowane w kwietniu 1945 r. do kurii diecezjalnej, w którym prosi o on pozwolenie na organizowanie w swej parafii wieczor-

<sup>179</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Pismo wojewody śląskiego Bronisława Jaszczuka do Departamentu Politycznego Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie z 26 XI 1949.

<sup>180</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Sprawozdanie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zabrze z akcji pomocy ludności rodzimej przeprowadzonej w IV kwartale 1950 r.

<sup>181</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 10/III, Sprawozdanie Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach dotyczące sprawy pomocy ludności rodzimej w Gliwicach, [styczeń 1951?].

<sup>182</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK., sygn. 148, Zagadnienie ludności rodzimej na terenie miasta Zabrze.

<sup>183</sup> A. Sakson, *Miejsce i rola ludności rodzimej w społecznościach lokalnych na przykładzie Warmii i Mazur w latach 1945–1956*, w: *Polska ludność rodzima...*, s. 71.

<sup>184</sup> Por. A. Jelonek, *Zagadnienia struktury płci i wieku ludności ziem zachodnich*, w: *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziem Zachodnich w latach 1945–1958*, red. B. Gruchman, J. Ziółkowski, Poznań 1960, s. 120 i nast.; zob. też D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 120–121.

<sup>185</sup> Antykościelna polityka zaczęła się praktycznie od 1947 r. Więcej o początkowym okresie poprawnych stosunków państwo-kościół po zakończeniu drugiej wojny światowej zob. J. Żurek, *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa-Katowice 2009, s. 37–48.

nych mszy w każdą niedzielę i święta ze względu na to, że wielu mężczyzn i kobiet pracowało w te dni w okolicznych kopalniach i w koksowni. W uzasadnieniu dodał: „Liczba ich jest pokaźna, szczerze i śmiało to podkreślam, bo przeprowadziłem formalny plebiscyt w tej sprawie. Każdy pracujący w niedziele i święta musiał wrzucić odpowiednią kartkę do puszeki w kościele z napisem, że prosi o Mszę św. wiecz[orną]. Zgłoszeń było wiele indywidualnych, a były też i grupowe”<sup>186</sup>.

Z analizy wykazu liczbowego sporządzonego przez Śląski Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) w Katowicach, uwzględniającego możliwości osadnicze na terenie całego województwa śląsko-dąbrowskiego po wysiedleniu Niemców, wynika, że obszar ten zamieszkiwało pół miliona osób uznanych za Niemców, których planowano wysiedlić, m.in. z Zabrza (70 tys.), z Bytomia (60 tys.), z Gliwic (60 tys.) i in.<sup>187</sup> Jak wiadomo (zostało to już gruntownie zbadane przez innych historyków), nie uczyniono tego na tak ogromną skalę, a postąpiono wprost odwrotnie, uruchamiając wielką akcję weryfikacyjną, której celem było nie tyle oddzielenie Niemców od Polaków i ich wysiedlenie, co przede wszystkim uznanie za Polaków (jako tzw. autochtonów) jak największą ich ilość<sup>188</sup>. Powodem był przede wszystkim ogromny brak rąk do pracy na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego. Skłoniło to władze wojewódzkie do podjęcia energicznych działań w tym zakresie. Chodziło głównie o jak najszybsze uruchomienie wszelkich dziedzin gospodarki tego regionu z wykorzystaniem maksimum jego potencjału gospodarczego. W połowie czerwca 1945 r. – czyli 2 tygodnie po w/w piśmie PUR – odbyła się z tego powodu w Katowicach specjalna konferencja krakowskiego wojewódzkiego Komitetu Przesiedleńczego z udziałem wicewojewody śląsko-dąbrowskiego Stefana Węgierowa, który wprost „zażądał spotęgowania akcji przesiedleńczej ludności miejskiej na Śląsk Opolski”. W wyniku dyskusji podjęto decyzję o zwróceniu się do poszczególnych powiatów i większych miast tego regionu o sporządzenie w trybie pilnym wykazu zapotrzebowań na wykwalifikowanych pracowników umysłowych, „inżynierów i techników wszelkich kategorii”, nauczycieli, lekarzy i inny personel medyczny, rzemieślników, kupców i „wszystkich innych zawodów”. Pismo to skierowano m.in. do Bytomia, Gliwic, Zabrza, Opola, Strzelec [Opolskich], Raciborza, Koźła i in. Akcję tę określono jako nagłą<sup>189</sup>. Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy w Zabrze w odpowiedzi stwierdziło, że tamtejsze kopalnie cierpią na duży deficyt siły roboczej i nawet pro-

<sup>186</sup> Archiwum Diecezjalne w Gliwicach (ADG),teczka bez sygn.: *Parafia Świętych Piotra i Pawła w Gliwicach*, Pismo księdza proboszcza Jana Maruszczaka do Kurii Diecezjalnej Śląska Opolskiego, Gliwice 21 IV 1945. Użyte przez autora tego pisma określenie „Kuria Diecezjalna Śląska Opolskiego” nie było poprawne, gdyż formalnie obszar ten podlegał wówczas jeszcze niemieckiej archidiecezji wrocławskiej. Z treści pisma nie da się ustalić pod jaki adres je skierował (Opole, Katowice?). Administratura Apostolska Śląska Opolskiego, z siedzibą w Opolu, została utworzona dopiero 15 VIII 1945 r. decyzją prymasa Polski kard. Augusta Hlonda za zgodą papieża Piusa XII wydaną 8 VII 1945 r. Pierwszym administratorem został 42-letni ksiądz dr Bolesław Kominek, począwszy od 1 IX 1945 r. Szerzej zob. A. Hanich, *Ustanowienie i początki Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego po drugiej wojnie światowej (1945–1946)*, rocznik „Annales Collegii Nobilium Opolienses”, nr 6/2017, red. M. Lenart, Opole-Toruń 2017, s. 11–74.

<sup>187</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 146, Zestawienie tabelaryczne zatytułowane: *Możliwości osadnictwa na Śląsku – Górnym*, dane opracowane przez Państwowy Urząd Repatriacyjny Oddział w Katowicach, stan w dniu 1 VI 1945 r.

<sup>188</sup> Będzie jeszcze wiele okazji wrócenia do tego zagadnienia w dalszych częściach niniejszej dysertacji, tam zob. przypisy źródłowe i bibliograficzne.

<sup>189</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 146, Projekt pisma do starostw powiatowych i magistratów, podpisany nieczytelnie przez przedstawiciela Zarządu Krakowskiego Oddziału Polskiego Związku Zachodniego.



siło o pracowników z kopalni soli w Wieliczce<sup>190</sup>. Aby zilustrować problem, tj. aby stało się bardziej oczywiste dlaczego przesiedleńcy zza Bugu w większości nie spełniali wymaganych kryteriów, warto tu wymienić co niektóre z tych zawodów (prócz wymienionych stolarzy, krawców, kominiarzy, szewców itp. pospolitych zawodów), w jakich było wówczas wiele wolnych miejsc pracy na terenie powiatu gliwickiego i zabrzańskiego: górnicy, formiarze w odlewni metali, ślusarze, elektrycy, tokarze, kowale w hutnictwie, monterzy samochodowi, frezerzy, spawacze gazowi i elektryczni, elektromonterzy, palacze hutniczych pieców, maszyniści, rdzeniarze, czyściciele produkcji żeliwnej, monterzy konstrukcyjni, lekarze, aptekarze, drogerzyści, pielęgniarki, stomatolodzy, drukarze, introligatorzy, zegarmistrze, blacharze, tapiczerzy, dekarze, zdunowie, szklarze, referenci finansowo-budżetowi ze znajomością przepisów podatkowych, doświadczeni sekretarze gminni, nauczyciele i kierownicy szkół<sup>191</sup>. Analiza faktów i źródeł skłania do stwierdzenia, że ta akcja informacyjna wszczęta przez śląskie władze wojewódzkie wspólnie z PZZ w połowie czerwca 1945 r. miała na celu zebranie w błyskawicznym tempie jak najwięcej dowodów na to, że nie można – wbrew przewidywaniom PUR – wysiedlić pół miliona mieszkańców tego przemysłowego województwa, bo to groziło zatrzymaniem produkcji i być może upadkiem wielu cennych przedsiębiorstw strategicznych gałęzi przemysłu. W ówczesnych realiach politycznych był to argument kluczowy i na ogół niezawodny we wszelkich dyskusjach na temat Ślązaków – kim są, kim chcą być, wysiedlić ich czy zostawić.

Wszystko to, co wyżej zostało powiedziane o ekonomiczno-gospodarczej wartości Górnego Śląska i zamieszkujących go Ślązaków pozwala wystarczająco jasno zrozumieć całokształt polityki krajowej i międzynarodowej odnoszącej się w jakikolwiek sposób do tego regionu i jego mieszkańców. Kwestia Górnego Śląska jako ośrodka przemysłowego oraz kwestia wartości kadry pracowniczej potrzebnej do jego funkcjonowania stała się jednym z głównych zagadnień diskutowanych podczas konferencji „wielkiej trójki” zwycięskich mocarstw w Poczdamie latem 1945 r., kiedy to ważyły się dalsze losy tego regionu i jego mieszkańców<sup>192</sup>.

### **3. Problem tożsamości narodowej/narodowościowej Ślązaków**

#### **3.1. Ślązacy w kontekście procesu formułowania definicji oraz powszechnego rozumienia pojęć „naród” i „narodowość”**

Połowa XIX w. dała w Europie centralnej początek tzw. „wiosny ludów”, stwarzając jednocześnie psychologiczno-emocjonalne podłoże do formowania się różnych nurtów politycznych o charakterze opozycyjnym, szczególnie socjalizmu/komunizmu, socjaldemokracji, czy ugrupowań podkreślających katolicki rodowód swej ideologii (co w ramach protestanckich Niemiec również

<sup>190</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 146, Pismo Miejskiego Biura Pośrednictwa Pracy w Zabrze z 26 VI 1945 do Wojewódzkiego Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego w Krakowie, dotyczące „mobilności robotników kopalń”.

<sup>191</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 146, Notatki dotyczące zapotrzebowania powiatu gliwickiego na pracowników, Kraków 17 VIII 1945 i 21 VIII 1945; ANK, PZZ ZOK, sygn. 146, Pismo (odpis) Miejskiego Biura Pośrednictwa Pracy w Zabrze, nr 1819/45 z 26 VI 1945 do Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego w Krakowie; ANK, PZZ ZOK, sygn. 146, Pismo Miejskiego Biura Pośrednictwa Pracy w Zabrze, nr 3147/45 z 24 VIII 1945 do Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego w Krakowie.

<sup>192</sup> Szerzej zostanie to ukazane w rozdziale II.

miało akcent opozycyjny). Do tego typu organizacji należały także te, które swoją inność akcentowały poprzez uwypuklanie wątków narodowościowych, m.in. polskich, przy jednoczesnym podkreślanu swej katolicyzacji. Tzw. ruch polski (polityczny i kulturowy) kształtował się i umacniał także na Górnym Śląsku. Od tego czasu z inspiracji i pod kierunkiem licznie napływającej na Górnym Śląsku wielkopolskiej inteligencji zaczęło powstawać na tym terenie wiele organizacji społeczno-kulturalnych i społeczno-oświatowych<sup>193</sup>. Zaczęły też powstawać pierwsze polskie partie, odnoszące coraz większe sukcesy wyborcze<sup>194</sup>. Poszczególne stronnictwa dysponowały licznymi tytułami prasy górnośląskiej wydawanej zazwyczaj w języku polskim („Górnoślązak”, „Katolik”, „Kuryer Śląski” i in.)<sup>195</sup>. Regionalny organ prasowy polskiej Ligi Narodowej „Górnoślązak” głosił endecką wykładnię pojęcia „naród”, który rozumiano jako grupę społeczną, posiadającą odrębną kulturę, przechodzącą na kolejne pokolenia. Naród – w ich rozumieniu – to wspólnota, która wytworzyła się w długotrwałym procesie dziejowym na gruncie wspólnoty języka, wiary, obyczajów, przeszłości i terytorium. Spoiwem narodu jest jego świadomość wewnętrznej solidarności i jedności oraz istnienia wspólnych celów i dążeń<sup>196</sup>. Podczas pierwszej wojny światowej (1914–1918) rozwój tzw. ruchu polskiego na Górnym Śląsku uległ pewnemu (ale nie całkowitemu) zahamowaniu, szczególnie w pierwszych miesiącach światowego konfliktu<sup>197</sup>. Ponowny silny rozkwit działalności polskich organizacji nastąpił pod koniec wojny<sup>198</sup>. Ponadto, pod niewątpliwym wpływem rewolucji bolszewickiej w Rosji, w latach 1917–1918 na Górnym Śląsku następował rozwój polskich związków zawodowych, przybierających charakter organizacji masowych<sup>199</sup>.

Niejako reakcją władz państwowych na ten stan rzeczy była polityka germanizacyjna, szczególnie w ostatniej kwartale XIX w. Jej inicjatorem był kanclerz Otto von Bismarck, a kontynuatorem jego następcą Leon von Caprivi. Dotyczyło to wypierania języka polskiego ze szkół, urzędów i kościoła, obsady stanowisk kościelnych, stanu posiadania majątków ziemskich, wszelkiego rodzaju nazewnictwa – począwszy od nazw miejscowości aż po imiona i nazwiska. W polskiej świa-

<sup>193</sup> Zagadnienie to zostało już gruntownie zbadane i obszernie opisane przez innych badaczy. Dla przykładu podaję niektóre wybrane publikacje: M. W. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994, s. 10; J. Przewłocki, *Ideowe dziedzictwo powstań śląskich*, „Zeszyty Historyczne” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, t. I, Częstochowa 1993, s. 254–255; J. Kamińska-Kwak, *Polski ruch kobiecy w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 1998, s. 14–15; K. Brożek, *Polska służba medyczna w powstaniach śląskich i plebiscycie*, Katowice 1973, s. 18; B. Szerer, *Bytom jako ośrodek walki o wyzwolenie społeczne i narodowe (do 1914 roku)*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*, s. 312; A. Brożek, *Górny Śląsk i Polska, lata 1919–1921 jako apogeum wzajemnego zaangażowania*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 kwietnia 1991 roku w Bytomiu oraz na Górze św. Anny*, red. A. Brożek, Bytom 1993, s. 66–67; S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. 114.

<sup>194</sup> J. Przewłocki, *Uwarunkowania walki politycznej ziem zaboru pruskiego o wyzwolenie narodowe po I wojnie światowej*, „Zeszyty Historyczne” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, t. I, Częstochowa 1993, s. 104; B. Szerer, op. cit., s. 311.

<sup>195</sup> Por. *Opis ziem...*, s. 504–509.

<sup>196</sup> Szerzej o tym zob. M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 88 i nast.

<sup>197</sup> J. J. Przewłocki, *Uwarunkowania...*, s. 104; J. Przewłocki, *Górny Śląsk na przełomie lat 1918/1919*, w: *Zanim wybuchło III powstanie śląskie. Materiały z Sesji Naukowych zorganizowanych w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu w dniach 9 czerwca 1989 i 20 czerwca 1990 roku w 70. rocznicę I i II powstania śląskiego*, red. Z. Kapała, J. Przewłocki, Bytom 1991, s. 7–8; F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, *Lata I wojny światowej i walki o połączenie Śląska z macierzą (1914–1921)*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*, s. 360.

<sup>198</sup> M. Czaplinski, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 213.

<sup>199</sup> F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 364.

domości na wiele lat okres ten kojarzono z dwoma symbolicznymi wyobrażeniami: wóz Drzymały i bite dzieci z Wrześni, oraz z dwoma pojęciami: rugi pruskie i hakata<sup>200</sup>. Walka z polskością zbiegiem okoliczności (w protestanckich Prusach większość katolików to Polacy) połączona była z walką państwa z politycznymi wpływami Kościoła katolickiego. Całość tej antykatolickiej i antypolskiej polityki do historii przeszła pod niemiecką nazwą Kulturkampf (walka o kulturę)<sup>201</sup>. Szczególną rolę w polityce germanizacyjnej wschodnich obszarów Niemiec odegrał utworzony w 1894 r. Związek Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich (po przemianowaniu w 1899 r. – Niemiecki Związek Kresów Wschodnich), potocznie – „hakata” (od pierwszych liter – HKT – nazwisk jej założycieli: Hansemann, Kennemann, Tiedemann)<sup>202</sup>. Propolsko usposobiona część mieszkańców Górnego Śląska domagała się obecności języka polskiego w szkole. Wobec oporu władz jesienią 1906 r. na Górnym Śląsku rozpoczął się strajk szkolny, polegający na tym, że poinstruowane przez swych rodziców dzieci odmawiały uczestniczenia w lekcjach religii prowadzonych w języku niemieckim. Niejako następstwem tego strajku były antypolskie ustawy: z 3 III 1907 r. o wywłaszczaniu Polaków, oraz tzw. „kagańcowa” z 8 IV 1908 r., która zabraniała używania języka polskiego w czasie publicznych zebrań wszędzie tam, gdzie ludność polska nie stanowiła co najmniej 60% mieszkańców<sup>203</sup>. Sytuacja ta utrzymywała się do zakończenia pierwszej wojny światowej. Jeszcze jesienią 1918 r. władze prowincji śląskiej z siedzibą we Wrocławiu wydały zakaz wygłaszania publicznych odczytów i przedstawień teatralnych w literackim języku polskim, a co najwyżej w regionalnej śląskiej mowie (gwarze), na co polskie organizacje polityczne i społeczno-kulturalne wystosowały we wrześniu tegoż roku w prasie wspólny protest<sup>204</sup>.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej, na fali ogólnej rewolucji w Niemczech okrzepł także ruch polski na Górnym Śląsku, szczególnie w jego wymiarze politycznym i propagandowym. Jego centrum organizacyjne od początku zaczęło się skupiać w Bytomiu<sup>205</sup>. Ów tzw. „ruch

---

<sup>200</sup> Przykładowa literatura poszerzająca to zagadnienie: A. Galos, *Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885–1890)*, Wrocław 1954; *Dzieje Hakaty*, red. A. Galos, F. H. Gentzen, W. Jakóbczyk, Poznań 1966.

<sup>201</sup> Zagadnienia te są powszechnie znane, dowiadują się o nich już dzieci w szkołach podstawowych, dlatego nie wydaje się celowe ich wyjaśnianie i dokumentowanie. Z nowszych prac można w tym miejscu polecić G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem 1846–1918*, Warszawa 2009.

<sup>202</sup> Obszerniej na ten temat zob. A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku. Studia nad dziejami diecezji wrocławskiej*, Warszawa 1955; J. Krasuski, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*, Poznań 1963; L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970; K. Poniatowski, *Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku (w. XIX–XX)*, Katowice 1950; Bardziej ogólnie zob. też: I. Koberdowa, *Między Pierwszą a Drugą Rzeczpospolitą. Dzieje Polski 1795–1918*, Warszawa 1976, s. 290 i nast.; J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1980, s. 68–70, 102–107; A. Sulik, J. Ligęza, *Nowe społeczeństwo miasta i regionu*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*, s. 305–308; B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 26; „W czasach poprzedzających wybuch I wojny światowej na 5292 nauczycieli było zaledwie 10 polskich, tj. 0,22%. Nauczyciele polscy nie piastowali żadnych stanowisk kierowniczych, ponadto nie pracowali w szkołach wydziałowych ani średnich”, T. Musioł, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919–1939*, Katowice 1964, s. 48.

<sup>203</sup> J. Kamińska-Kwak, op. cit., s. 24, 26.

<sup>204</sup> M. Wolski, J. Dreyza, F. Orlicki, J. Rymer, L. Skowroński i in., *Protest*, „Katolik”, nr 122 z 10 X 1918. „Zarządzenia wrocławskiej zastępczej komendy generalnej i władz policyjnych zakazujące przedstawień teatralnych, odczytów i zebrań w języku polskim, oznaczają wyraźny zamach na narodowość i język ojczysty ludu polskiego na Śląsku. [...] Uzasadnienie tych zakazów, że sztuki teatralne i odczyty nie są napisane w gwarze górnośląskiej, jest niedorzeczne [...]. Odpieramy ten nowy zamach na narodowość, równouprawnienie i mowę ojczystą Ślązaków oraz zamiar odebrania polskiej ludności na Śląsku od macierzy ogólnopolskiej!”

<sup>205</sup> F. Biały, B. Szerer, B. Woźna, op. cit., s. 366; W. Zieliński, *Ludzie i sprawy hotelu „Lomnitz”*, Katowice 1984, passim.

polSKI”<sup>206</sup> – w znaczeniu jako powszechny światopogląd i wynikające z niego społeczne oczekiwania, potrzeby i pragnienia, które są podtrzymywane i rozbudzone przez osoby identyfikowane jako elita (często nieformalna) społeczeństwa będącego pod wpływem tego światopoglądu – w swej istocie stanowił zorganizowaną działalność propagandową zmierzającą do ukształtowania i/lub utrwalenia wśród Ślązaków postaw o charakterze propolskim w znaczeniu kulturalno-obyczajowym, uformowania ich poczucia własnej tożsamości narodowej jako polskiej, a także do łatwego sterowania ich nastrojami w wymiarze społecznym (zbiorowym, masowym). Strajki szkolne (zawodowe poniekąd też), wyniki głosowań na partie polityczne podkreślające w swych nazwach ich narodowo polski charakter, a w ostateczności także zbrojne wystąpienia (powstania śląskie) są najjaskrawszymi przykładami dużej skuteczności i siły ruchu polskiego na Górnym Śląsku, reprezentowanego przez wzajemnie się wspierające organizacje polityczne, paramilitarne, społeczno-kulturalne i kościelne (katolickie)<sup>207</sup>.

Prócz dalszego rozwoju polskich organizacji politycznych rozwijały się także organizacje społeczne i zawodowe. Szczególnie dużą organizacją było Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP) obejmujące swym zasięgiem wszystkich Polaków mieszkających na terenie państwa niemieckiego. Jego początki wiążą się w zasadzie z rokiem 1902, ale głębsza geneza tworzenia się tej organizacji sięga końca XIX w. Na podkreślenie zasługuje fakt, że siedziba Zarządu Centralnego ZZP od 1911 r. znajdowała się właśnie na Górnym Śląsku – w Katowicach (a wcześniej w Bochum na terenie Zagłębia Ruhry). ZZP dzieliło się na oddziały, po wojnie zwane związkami: Górników, Hutników i Robotników Fabrycznych (Metalowców), Rzemieślników i Robotników, Robotników Budowlanych, Robotników Rolnych i Leśnych, Kolejarzy, Pracowników Gastronomicznych. W 1919 r. na Górnym Śląsku członkami ZZP było 115,8 tys. osób, a w 1920 r. – 173,8 tys.<sup>208</sup>

---

<sup>206</sup> Określenie „ruch” bardzo powszechnie stosowane przez historyków (i chyba nadużywane, albo stosowane jako słowo-klucz otwierające drzwi do jakiegoś ogółu pojęć i wydarzeń trudnych do określenia, aczkolwiek wyczuwalnych intuicyjnie), bardzo nieprecyzyjne, niejednoznaczne, odnoszące się w gruncie rzeczy do pewnej atmosfery społecznej, po drugiej wojnie światowej przekształcone w różne efemerydy, jak np.: ruch powstańczy, robotniczy, socjalistyczny, wolnościowy, niepodległościowy, oporu, demokratyczny, patriotyczny, śpiewaczy, teatralny, kobiecy itd.

<sup>207</sup> O ruchu polskim na Górnym Śląsku powstało wiele publikacji, z reguły nie definiujące tego pojęcia, skazując czytelników na intuicyjne wycucie jego znaczenia. W *Encyklopedii Powstań Śląskich*, red. F. Hawranek i in., Opole 1982, s. 485, wyjaśniono, że odnosi się ono do „wysiłków kilku pokoleń działaczy, pracujących nad narodowym uświadomieniem mas ludowych na G.[órnym] Śl.[ąsku]”. W wielu publikacjach dotyczących historii Górnego Śląska są oddzielne rozdziały poświęcone temu zagadnieniu. Co po drugiej wojnie światowej rozumiano pod pojęciem „ruch polski”, można mentalnie uchwycić przeglądając chociażby spis bibliograficzny, jaki do tego pojęcia pasował według historyków związanych z Instytutem Śląskim w Opolu, *Ruch polski w Niemczech w latach 1922–1939. Bibliografia*, oprac. H. Lipka, A. Mroczkowska, E. Wyglenda, Opole 1972; zob. też M. Masnyk, *Ruch polski na Śląsku Opolskim w latach 1922–1939*, Opole 1989; Pojęciem tym niejednokrotnie posłużyłem się również ja, w znaczeniu: kulturalno-polityczna działalność społeczna osób o polskiej tożsamości narodowościowej/narodowej mająca na celu upowszechnienie zjawiska istnienia polskich mniejszości narodowych w niepolских organizmach państwowych, kształtowania polskich postaw narodowościowych wśród członków danej społeczności (np. regionalnej) i wzmacniania ich polskich nastrojów patriotycznych, w tym m.in. o tendencjach niepodległościowych. Przykłady moich publikacji odnoszących się do ruchu polskiego: J. Pfaff, *Polski ruch narodowowyzwoleńczy w Tarnowskich Górach w okresie powstań śląskich i plebiscytu 1918–1922*, Tarnowskie Góry 2005; idem, *Tarnowskie Góry...*

<sup>208</sup> Szerzej o ZZP zob. T. Kotłowski, *Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Zasięg wpływów i działalność społeczno-polityczna w latach 1918–1939*, Poznań 1977, passim; F. Hawranek, *Zjednoczenie Zawodowe Polskie*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 655.

Władze niemieckie w okresie przygotowań do plebiscytu na Górnym Śląsku w kwestiach narodowościowych znajdowały się zasadniczo w defensywie, ulegając presji polskich organizacji, szczególnie w kwestii języka polskiego. Przykładem jest kolejny strajk szkolny, jaki miał miejsce na tym obszarze w 1920 r. Polegał na tym, że rodzice w ogóle odmawiali posyłania swych dzieci do szkół, żądając w ten sposób wprowadzenia języka polskiego jako osobnego przedmiotu nauczania oraz jako języka wykładowego innych przedmiotów. Strajk przebiegał w dwóch zasadniczych fazach – czerwcowej i sierpniowej. Po strajku czerwcowym, w którym – w skali całego Górnego Śląska – wzięło udział przeszło 60 tys. dzieci, mianowano polskich doradców szkolnych przy niemieckich urzędach (inspektoratach) szkolnych. Nauczyciele jednak nadal dyskryminowali dzieci polskojęzyczne. Doprowadziło to w drugiej połowie sierpnia 1920 r. do wznowienia strajku. Najgwałtowniejszy i najbardziej masowy charakter przybrał w powiatach: rybnickim i pszczyńskim. Podobnie było w powiatach: tarnogórskim, bytomskim, zabrzańskim i katowickim, a potem w innych. Zasięg strajku sierpniowego był ściśle powiązany z tzw. drugim powstaniem śląskim, czasowo i terytorialnie pokrywał się niemal całkowicie z jego działaniami zbrojnymi<sup>209</sup>. Strajk poskutkował. Język polski zaczęto stopniowo wprowadzać do szkół. Zachowały się interesujące źródła ukazujące rozwój tego stanu rzeczy na terenie powiatu tarnogórskiego<sup>210</sup>. Strajk szkolny stanowi przykład siły oddziaływania nastrojów społecznych na decyzje władz państwowych.

Po podziale Górnego Śląska między Polskę a Niemcy w 1922 r. obowiązywało wspomniane już wcześniej prawo opcji, czyli prawo każdego pełnoletniego mieszkańca regionu do podjęcia decyzji o swym obywatelstwie. Zasadniczo powszechnie zapanowała zgoda co do tego, że Ślązacy są Polakami lub Niemcami. Odnośnie przynależności państwowej było to jasne, ale nie w kwestii tożsamości narodowej. Zarówno władze niemieckie jak i polskie w pełni zdawały sobie sprawę z faktu, że podział Ślązaków na niemieckich i polskich nie wyjaśniał tej wątpliwości, gdyż wykreowany był przede wszystkim przez polską i niemiecką propagandę plebiscytową. Powiatowy komisarz plebiscytowy Zabrze, dr Bronisław Hager twierdził wówczas, że w propagandzie polskiej nie należy powoływać się na autorytet Józefa Piłsudskiego, gdyż to nazwisko „na Śląsku jest pustym dźwiękiem. Przeciętny Ślązak wie o Piłsudskim akurat tyle, co Piłsudski o Śląsku i Polsce Zachodniej”<sup>211</sup>. Dziś wiemy, że była to opinia subiektywna i daleka od prawdy (być może złośliwa w stosunku do osoby Piłsudskiego). W rzeczywistości bowiem polityka górnośląska państwa polskiego od momentu zakończenia I wojny światowej miała charakter aneksyjny. Piłsudski jednak otwarcie wolał tego nie demonstrować, przede wszystkim z obawy wciągnięcia zbyt słabej jeszcze wówczas Polski w poważniejszy konflikt zbrojny z Niemcami<sup>212</sup>. Sprawę Gór-

<sup>209</sup> T. Musioł, *Strajk szkolny na Górnym Śląsku w 1920 roku*, w: *Pięćdziesięciolecie...*, s. 202–203; P. Świerc, *Strajk szkolny 1920*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 530.

<sup>210</sup> Zob. APK, Polski Komisariat Plebiscytowy, sygn. F-4765, jesienne sprawozdania i raporty powiatowego doradcy technicznego do spraw nauczania w języku polskim w powiecie tarnogórskim Ryszarda Hollka z 1920 r.; por. także ASMZT, J. Hejda, *Rozwój szkolnictwa w mieście Tarnowskie Góry*, mps [1957], s. 87. Jerzy Hejda po drugiej wojnie światowej był nauczycielem w Tarnowskich Górach.

<sup>211</sup> ASMZT, B. Hager, *Wspomnienia z III powstania śląskiego*, mps, s. 5.

<sup>212</sup> W. Ryżewski, *Zaangażowanie Rzeczypospolitej w ruch powstańczy na Górnym Śląsku. Uwarunkowania i rezultaty*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie...*, s. 89; J. Walczak, *Sporne problemy polityki rządów polskich i Naczelni-*

nego Śląska pozostawił działającemu w Paryżu pod kierownictwem Romana Dmowskiego Komitetowi Narodowemu Polskiemu, sądząc, że to, co Polska uzyska w tej kwestii będzie uzależnione wyłącznie od woli koalicji zwycięskich mocarstw<sup>213</sup>.

Niemniej jednak o niejasnej i niejednoznacznej kwestii tożsamości narodowej Ślązaków doskonale wiedzieli zarówno Niemcy jak i Polacy. Dlatego to właśnie w propagandzie plebiscytowej obydwu państw dominowały hasła nie narodowościowe, ale odwołujące się do spraw związanych z dawnym, aktualnym i ewentualnym przyszłym materialno-prawnym położeniem Górnego Śląska. Nie szczędzono obietnic<sup>214</sup>.

Po plebiscycie i podziale Górnego Śląska problem tożsamości narodowościowej Ślązaków wciąż nie był w pełni wyjaśniony, wciąż można było go podważać i toczyć wokół niego niekończące się spory. Polacy się obawiali, a Niemcy żywili nadzieje, że kiedyś dojdzie do rewizji postanowień zarówno samego traktatu wersalskiego, jak i decyzji o przekazaniu Polsce znacznej części niemieckiego do tej pory Górnego Śląska<sup>215</sup>. Zasadniczo wszyscy politycy mieli świadomość, że okres 1919–1922 był tym, w którym po raz pierwszy przynależność etniczno-kulturowa Ślązaków, ich postawy w tym zakresie i nastroje społeczne odegrały kluczową rolę w sporze o geopolityczną przynależność Górnego Śląska; w sporze, który Niemcy zdecydowanie przegrali, tracąc najcenniejsze jego obszary. Kres temu sporowi miała dać konwencja genewska. Prawdopodobnie ze względu na brak wyraźnych różnic etnicznych wśród ludności górnośląskiej pozwalającej łatwo odróżnić Niemca od Polaka, nie zastosowano tego samego scenariusza, jaki zrealizowano w przypadku konfliktu turecko-greckiego, który polegałby na przesiedleniu Polaków na jedną, a Niemców na drugą stronę nowej granicy. Zastosowano inne rozwiązanie, ustanawiając mocą konwencji genewskiej, że poprzez prawo opcji, każdy mieszkaniec górnośląskiego obszaru plebiscytowego otrzyma wolny wybór własnego obywatelstwa (polskiego lub niemieckiego), bez względu na jakiegokolwiek różnice kulturowe, narodowościowe, językowe, pochodzeniowe itd. Każdy jednak wiedział, że konwencja straci moc obowiązywania w 1937 r. na nowo stwarzając możliwość wznowienia sporu. W tych okolicznościach kształtował się dyskurs na temat kim tak naprawdę są Ślązacy. W okresie międzywojennym obydwie zwaśnione strony dążyły do całkowitej germanizacji względnie polonizacji własnej części Górnego Śląska. Jedno-

---

*ka Państwa Józefa Piłsudskiego wobec Górnego Śląska w latach 1919–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie...*, s. 199–200; Fałszywe domniemanie braku zainteresowania Piłsudskiego Górnym Śląskiem demontuje również Edward Długajczyk, zob. E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 21–22; Zresztą wystarczy wspomnieć tu wydany 28 XI 1918 r. przez J. Piłsudskiego dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, a który w Dodatku nr 1 już wówczas zapowiadał, iż wybory do sejmu miały obejmować także rejencję opolską, *Dziennik Praw Państwa Polskiego*, 1918, nr 18, poz. 46; Ponadto J. Piłsudski popierał rozwój konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. 5 XII 1919 r. odbyła się narada przedstawicieli polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych z komendantem POWGŚ por. Alfonsem Zgrzebniakiem. Od tego momentu datuje się początek ścisłego współdziałania organów polskiego wywiadu wojskowego z górnośląską organizacją powstańczą, M. Anusiewicz, M. Wrzosek, *Kronika powstań śląskich 1919–1921*, Warszawa 1980, s. 31.

<sup>213</sup> J. Przewłocki, *Uwarunkowania...*, s. 105–106; J. Walczak, *Sporne problemy...*, s. 197–198; G. Łukomski, *Powstania śląskie a wojna polsko-bolszewicka 1918–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie...*, s. 222; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990, s. 64.

<sup>214</sup> Zob. W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972, passim; por. też prasę regionalną lat 1919–1921, np. „Katolik”, „Kuryer Śląski” i in.

<sup>215</sup> A. J. Leinwand, *Sprawozdanie z sesji nt. „Od Wersalu do Poczdamu”*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, t. II, nr 1, 1996, s. 268; R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 139.

częśnie prowadzono badania mające na celu wyjaśnić naukowo tożsamość Ślązaków.

Czym jest naród, narodowość, grupa etniczna i jak je rozpoznawać, jak rozróżniać? Czym jest tożsamość narodowa i jakie ma ona znaczenie w polityce, zwłaszcza międzynarodowej? Te i im podobne pytania wciąż zaprzatają umysły przedstawicieli różnych dziedzin nauki i świata polityki. Ten powszechny dyskurs wciąż trwa i ciągle staje się powodem niezliczonej ilości sporów i konfliktów, także zbrojnych. Zagadnienie to nie należy do bagatelnych czy marginalnych. Rozbieżności wynikają przede wszystkim stąd, że wciąż nie ma jednej powszechnie obowiązującej definicji narodu<sup>216</sup>. Pytanie: co to jest naród, wciąż pozostaje bez jednoznacznej, uniwersalnej odpowiedzi. Wydaje się, że jest to kluczowe zagadnienie pozwalające lepiej zrozumieć wydarzenia zachodzące na Górnym Śląsku po 1918, a zwłaszcza nastroje i konkretne postawy zamieszkującej ten region ludności rodzimej. Powstają w tym względzie dwa podstawowe pytania: (1) za kogo uważali się ówcześni Ślązacy?, (2) kim *de facto* byli ówcześni Ślązacy? W tym miejscu pojawia się wątpliwość, odnośnie tego, które z tych pytań ma przywilej pierwszeństwa, którym z nich nauka powinna się zająć w pierwszej kolejności. Odnośnie tego problemu Lech M. Nijakowski zwraca uwagę, że twórców definicji narodu można podzielić na dwie zasadnicze grupy, do których przynależą: (1) konstruktywiści, zdający się najczęściej na deklaracje respondentów, wynikające z ich subiektywnego samopoczucia, oraz (2) zwolennicy obiektywnie istniejącego narodu, zakładający, że jego byt można określić poprzez odpowiednie badania etnograficzne i językoznawcze, bez odwoływania się do osobistego poczucia narodowej tożsamości badanych osób<sup>217</sup>.

Wśród naukowców na ogół panuje zgodność, że ludzkość dzieli się m.in. na narody obywatelskie/polityczne. Wszystkie wątpliwości i rozbieżności opinii odnośnie definicji narodu skłaniają jedynie do postawienia pytania, czy w ogóle istnieje desygnat określenia „naród etniczny”, czy aby nie jest jedynie terminologicznym tworem powstałym tak dawno, że nikt już nie wie kiedy ani w jakich okolicznościach<sup>218</sup>.

Narzuca się zatem badawcze pytanie, czy w ogóle istnieje twór społeczny określany terminem „naród etniczny”, a także co rozumiały pod tym pojęciem polskie władze ustawodawcze. Czytając teksty polskich konstytucji („trzeciomajowa” z 1791 r.<sup>219</sup>, Księstwa Warszawskiego z 1807 r.<sup>220</sup>, Królestwa Polskiego z 1815 r.<sup>221</sup>, „marcowa” Rzeczypospolitej Polskiej z 1921 r.<sup>222</sup>,

<sup>216</sup> L. M. Nijakowski, *O procesach narodotwórczych na Śląsku*, w: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa 2004, s. 132; T. Kijonka, *Po siedmiu latach kampanii*, w: *Nadciągają Ślązacy...*, s. 60; T. Kamusella, *Schlonska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*, t. I, Zabrze 2005, s. 25; idem, *Schlonska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*, t. II, Zabrze 2006, s. 60.

<sup>217</sup> L. M. Nijakowski, op. cit., s. 134.

<sup>218</sup> Istnieje barażo wiele definicji i objaśnień, nieraz wykluczających się wzajemnie. Ich autorami są przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, a także stronnictw politycznych działających aktywnie w różnych okresach pierwszej połowy XX w. Czytelnika odsyłam do przykładów: D. Simonides, *Śląskie kłopoty z tożsamością*, w: *Nadciągają Ślązacy...*, s. 160; L. M. Nijakowski, op. cit., s. 134; S. Kowalczyk, *Naród, państwo, Europa. Z problematyki filozofii narodu*, Radom 2003, s. 21, 27, 40, 44, 47, 49, 115; M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja...*, s. 88 i nast.

<sup>219</sup> *Ustawa Rządowa. Prawo uchwalone. Dnia 3 Maia, Roku 1791*, Warszawa 1791; *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*, t. I, oprac. K. Bartoszewicz, Kraków 1891, s. 5–15; *Ustawa Rządowa z dn. 3-go Maja 1791 r.*, w: *Trzy Konstytucje (1791, 1807, 1815)*, oprac. M. Handelsman, Warszawa-Lwów 1915, s. 1–20.

<sup>220</sup> *Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dn. 22-go lipca 1807 r.*, w: *Trzy Konstytucje...*, s. 20–40; *Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dnia 22-go lipca 1807 roku*, Warszawa 1916.

„kwietniowa” Rzeczypospolitej Polskiej z 1935 r.<sup>223</sup>, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952<sup>224</sup> i z 1976 r.<sup>225</sup>, a także Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r.<sup>226</sup>) wynika, że pojęcie „naród” należy jako zbiorowość obywateli państwa, zaś to, co w literaturze naukowej określa się mianem narodu etnicznego konstytucje polskie określają jako narodowości. W dokumentach tych, zwłaszcza w obu wersjach konstytucji PRL, często pojawiają się zwroty z użyciem słowa „narodowy” (narodowy plan gospodarczy, rady narodowe, wróg narodu, odrodzenie narodowe, niewola narodowa, woła narodu, rozkwit narodu, kultura narodowa itp.). Określenie „naród” stosowane jest tam jednakże jako synonim państwa polskiego i innych (nie mówi się o stosunkach międzypaństwowych, lecz międzynarodowych). Także dokumenty z okresu międzywojennego a dotyczące obywatelstwa polskiego mówią wyłącznie o zasadach i konsekwencjach skorzystania z prawa opcji (tzn. wyboru obywatelstwa polskiego lub innego), gdzie przynależność narodowościowa (etniczna) zasadniczo nie miała żadnego znaczenia. Zatem określenie „naród polski” można rozumieć na dwa sposoby, jako: (1) naród polityczny/obywatelski – o takim jest mowa we wszystkich ustawach zasadniczych lub w dokumentach około-konstytucyjnych, naród jako wspólnota obywateli państwa, oraz (2) naród etniczny/kulturowy/socjobiologiczny, a nawet mistyczny – powstały na potrzeby romantycznej ideologii narodowyzwoleńczo-zjednoczeniowej – należy rozumieć jako ponad-polityczną wspólnotę ludzi, nie koniecznie mających swoje i wyłącznie własne państwo, a połączonych więzami krwi, kultury i „ducha narodu” (niem.: *Volksgeist*<sup>227</sup>).

W tym miejscu nasuwa się następne pytanie: co powstało jako pierwsze, naród czy państwo? Naród rozumiany jako zbiorowość ludzka, której spoiwem są jednoczące ją idee i wartości duchowe, a także tradycja, historia, etniczna samoświadomość, to koncepcja głoszona m.in. przez włoskich teoretyków faszystów (np. Giovanni Gentile)<sup>228</sup>. Benito Mussolini twierdził, że to nie państwo stworzyło naród, ale odwrotnie – naród stworzył państwo. Przy czym o przynależności

---

<sup>221</sup> *Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego z dn. 27-go listopada 1815 r.*, w: *Trzy Konstytucje...*, s. 40–68; *Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego z roku 1815*, Warszawa 1830; *Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego z dnia 27-go listopada 1815 roku oraz Statut Organiczny dla Królestwa Polskiego z dnia 26-go lutego 1832 roku*, Warszawa 1917.

<sup>222</sup> *Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, Dz.U.RP, 1921, nr 44, poz. 267.

<sup>223</sup> *Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r.*, Dz.U.RP, 1935, nr 30, poz. 227.

<sup>224</sup> *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r.*, Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U.PRL), 1952, nr 33, poz. 232.

<sup>225</sup> *Obwieszczenie Przewodniczącego Rady Państwa z dnia 16 lutego 1976 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r.*, Dz.U.PRL, 1976, nr 7, poz. 36.

<sup>226</sup> *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, Dz.U.RP, 1997, nr 78, poz. 483.

<sup>227</sup> Autorem tego określenia był niemiecki filozof Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770–1831), niezwykle popularny w XIX w. Po raz pierwszy określenie „*Volksgeist*” zostało przez niego użyte w dziele, którego jeden z pierwszych polskich przekładów znany jest jako J. W. F. Hegel, *Wykłady o filozofii dziejów*, Warszawa 1919. Trzeba tu jednak podkreślić, że to pojęcie przypisuje się Heglowi w jego przeinterpretowanej formie przez pozytywistyczny nurt filozoficzny zwany volkizmem. Sam Hegel raczej mówił nie tyle o duchu narodu, co o duchu świata stanowiącym komponent jego historiozoficznej koncepcji dziejów, które pojmował – jak to zwięźle wyjaśnił Władysław Tatarkiewicz – jako „stopniowe kształtowanie się «ducha świata» w czynach i losach narodów i państw. Narody są objawami i narzędziami tego ducha; w każdej epoce jakiś jeden naród go reprezentuje i wtedy naród ten obejmuje rząd duchów i zachowuje go aż do spełnienia swej misji. Na tym podłożu Hegel komponował wielki obraz historiozoficzny: oddzielał cztery wielkie okresy, wschodni, grecki, rzymski i germański [...]”, W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. II: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 2003, s. 215.

<sup>228</sup> G. Gentile, *Źródła i doktryna faszystów*, Warszawa 1933, s. 40 i nast., cyt. za: S. Kowalczyk, op. cit., s. 152.



do danego narodu nie decydują jego zdaniem takie czynniki jak rasa czy terytorium, ale obywatelstwo danego państwa<sup>229</sup>. Faszyzm głosił bowiem ideę narodu obywatelskiego, który postanowił zorganizować się w państwo na zasadzie umowy społecznej.

Inaczej uważali liberałowie, jak np. XIX-wieczny myśliciel John Stuart Mill, który twierdził, że naród został ukształtowany przez takie czynniki jak: wspólne pochodzenie rasowe, granice geograficzno-terytorialne, a także religia, język oraz wspólne doświadczenia historyczne. J. S. Mill był zwolennikiem państwa jednolitego pod względem narodowym<sup>230</sup>. Jednakże warto podkreślić, że liberałowie – w ślad za XVIII-wiecznym myślicielem francuskim Jean’em Jacques’em Rousseau – głosili nie tyle ideę narodu, co ideę państwa powstałego dzięki umowie społecznej<sup>231</sup>.

Według XIX-wiecznego niemieckiego przedstawiciela doktryny konserwatywnej, Friedrich’a Schlegel’a, naród to „organiczna jednia” kultury, języka, zwyczajów, obyczajów i wzorców zachowań, oraz państwa. Nie istnieje zatem naród nie posiadający państwa. Naród to polityczno-kulturalna wspólnota obywateli państwa<sup>232</sup>.

W drugiej połowie XIX w. rozpowszechnił się na terenie Europy pogląd, iż spoiwem narodu jest jego wspólna kultura, w której pierwszoplanową rolę odgrywa język. Teza ta wyrosła z poglądów XVIII-wiecznego niemieckiego filozofa Johanna Gottfrieda Herdera, który uważał, że naród to wspólnota kulturowa, wyrażająca siebie poprzez własną kulturę, w której język odgrywa najważniejszą rolę, gdyż to on głównie stanowi o jedności danej wspólnoty, on bowiem jest jej własnością, w nim wspólnota wyraża swój własny sposób myślenia<sup>233</sup>. W Niemczech zaowocowało to m.in. polityką tzw. Kulturkampf’u i germanizacji.

W okresie napoleońskim niektórzy niemieccy myśliciele postulowali, aby podstawą do utworzenia narodu niemieckiego stał się język. Wówczas to – według historyka Tomasza Kamuselli – narodził się niemiecki nacjonalizm. Rozprzestrzenienie geograficzne języka miało wyznaczać obszar, w obrębie którego należałoby utworzyć niemieckie państwo narodowe. Właśnie na tym wzorcu bazowały późniejsze ruchy narodowe w Europie Środkowej i Wschodniej<sup>234</sup>, i to już w okresie Wiosny Ludów. Ten narodotwórczy ruch z połowy XIX w. bazował na koncepcji, wedle której jednym z najistotniejszych czynników narodotwórczych był język<sup>235</sup>. W latach 1853 i 1860 odbyły się dwa pierwsze Międzynarodowe Kongresy Statystyczne, podczas których dyskutowano nad sposobem „mierzenia” narodów. Na III Kongresie, który miał miejsce w Sankt Petersburgu w 1872 r., pod wpływem niemieckiego filologa Richarda Böckh’a i jego publikacji *Die statistische Bedeutung der Volkssprache als Kennzeichen der Nationalität* (Statystyczne znaczenie języka ludowego/narodowego jako cechy narodowości), wydanej w 1864 r., przyjęto zasadę, że język jest jedynym właściwym miernikiem narodowości. Kongres zalecał, by w kwe-

---

<sup>229</sup> S. Kowalczyk, op. cit., s. 356.

<sup>230</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>231</sup> Por. ibidem, s. 173–175.

<sup>232</sup> Por. *Doktryny polityczne...*, s. 136.

<sup>233</sup> T. Żyro, *Wstęp do politologii*, Warszawa 2004, s. 129–130.

<sup>234</sup> T. Kamusella, op. cit., t. I, s. 110.

<sup>235</sup> S. Kowalczyk, op. cit., s. 18.

stionariuszach wypełnianych w ramach spisów ludności zamieszczać pytanie o język. Spowodowało to jednak, że spisy takie zamiast mierzyć liczbę członków istniejących już narodów i ustalać ich rozprzestrzenienie terytorialne, tworzyły narody nowe<sup>236</sup>.

### 3.2. Ślązacy w kontekście polskiej i niemieckiej polityki narodowościowej

Dyskusje wokół kulturowo-etnicznej tożsamości Ślżzaków trwały już od bardzo dawna. W XIX w. uwzględniano ich odmienność językową w stosunku do wszystkich innych narodów. Uwzględniały to dokumenty pruskiej administracji państwowej, pisali na ten temat autorzy publikacji popularnonaukowych. W Królestwie Pruskim funkcjonowały też narodowo-polskie ugrupowania polityczne, posiadające mandaty zarówno w pruskim, jak i w ogólnoniemieckim parlamencie, dlatego polskość w wymiarze politycznym nie stanowiła dla Niemiec żadnego poważniejszego problemu, traktując to zjawisko jako coś normalnego, wynikającego z faktu, że w skład Królestwa Prus wchodziły ogromne obszary *stricte* polskie (przede wszystkim Wielkopolska jako Wielkie Księstwo Poznańskie)<sup>237</sup>.

W jednej z najstarszych publikacji naukowych (względnie pretendujących do naukowości) wydanej w 1825 r. stwierdzono, że cały pruski Ślżsk zamieszkiwało w tym czasie łącznie 2 200 000 osób<sup>238</sup>, w tym 1 550 000 Niemców, 600 000 Polaków, 30 000 Wendów (Serbów Łużyckich) i 20 000 Żydów. „Polacy stanowią wiejską ludność w całym prawie okręgu Opolskim i we wschodniej części Wrocławskiego”<sup>239</sup>. „Okręg Opolski” zamieszkiwało 600 tys. osób<sup>240</sup>. 65 lat później pisano, iż „Pod względem pochodzenia plemiennego [na całym Ślżsku] przeważają liczebnie Niemcy, stanowiący główną część ludności w średnim i dolnym Szlżsku, podczas gdy w górnym Sz.[lżsku] przeważają stanowczo Polacy, których liczba dochodzi do miliona. [...] W 1825 r. liczono w Sz.[lżsku] obok 1 500 000 Niemców 600 000 Polaków i 30 000 Łużyczan”<sup>241</sup>.

Wyniki pierwszych rzetelnych polskich badań statystyczno-demograficznych nad liczebnością populacji Polaków zostało wydane w Warszawie w 1887 r. pod tytułem *Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsielenia ludności polskiej*<sup>242</sup>. „Edward Czyński” to tylko kryptonim jej autora, którym naprawdę był Henryk Merczyng, polski naukowiec o szerokich zainteresowaniach (głównie fizyka i demografia) profesor pracujący w Petersburgu<sup>243</sup>. W publi-

<sup>236</sup> T. Kamusella, t. I, s. 111, 170; ibidem, t. II, s. 23, 78.

<sup>237</sup> Dla pogłębienia wiedzy w tym zakresie godna polecenia jest monumentalna praca wydana przed pierwszą wojną światową: *Opis ziem...*

<sup>238</sup> *Jeografia wschodniej części Europy, czyli opis krajów przez wielorakie narody sławiańskie zamieszkanym, obejmujący Prusy, Xsięztwo Poznańskie, Szlżsk Pruski, Gallicyę, Rzeczpospolitę Krakowską, Królestwo Polskie i Litwę*, S.H.P. [Studia Historyczno Prawne], Wrocław 1825, s. 58.

<sup>239</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>240</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>241</sup> *Słownik Geograficzny...*, t. XI..., s. 946 (hasło: *Szlżsk*).

<sup>242</sup> E. Czyński [H. Merczyng], *Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsielenia ludności polskiej*, Warszawa 1887.

<sup>243</sup> Henryk Merczyng (1860–1916), kryptonimy: Edward Czyński, M...czyng Henryk, H.M., protestant nieukrywający swej niechęci do kontrreformacji, na stałe związany z Petersburgiem jako profesor elektrotechniki i mechaniki. Był także fizykiem, historykiem reformacji, demografem i geografem historycznym. Jako członek rady inżynierskiej rosyjskiego ministerstwa komunikacji zajmował się elektryfikacją kolejnictwa. Był też poróżniony ze środowiskiem profesorów krakowskich i lwowskich, okazując też swą niechęć do „oficjalnej habsbursko-katolickiej historiografii”. Więcej o tej postaci zob. W. Zuzga, *Henryk Merczyng. Życie i działalność naukowa*, „Kwartalnik Historii Na-

kacji tej, starając się policzyć wszystkich Polaków stwierdził, że „Dotychczas na tem polu zrobiono u nas mało: dziedzina tych badań leżała odłogiem. Nie było i niema prawie źródeł, z którychby się myślący członek polskiego społeczeństwa mógł poinformować w sprawie tak ważnej jak liczebność i rozsiedlenie terytorialne naszego narodu”, bo wcześniej ukazywały się tylko publikacje traktujące to zagadnienie pobieżnie lub fragmentarycznie. Był też świadom, że także jemu nie uda się tego w pełni dokonać, „brak albowiem dokładnych cyfr etnograficznych, albo, co jeszcze gorsze, brak zupełny wszelkich danych statystycznych, kładą temu tamę”<sup>244</sup>. Ustalając kryteria tożsamości narodowościowej z jawną premedytacją odrzucił „filozoficzno-oderwaną stronę kwestyi”<sup>245</sup>, czyli zapewne chodziło mu o wszelkie romantyczne poglądy mesjanistyczne i odwołujące się do wolterowskiego ducha narodów. Przyjął założenie, że o przynależności do danej narodowości nie może decydować jedno kryterium, gdyż „samowiedne poczuwanie się osobnika do łączności z danym narodem” jest możliwe do zastosowania tylko w przypadku większości inteligencji, natomiast „Masy, jak u nas przynajmniej w  $\frac{2}{3}$  częściach, poczucia tego nie mają”, dlatego w ich przypadku tym kryterium jest język, „który tu jest jedyną oznaką”. Jednocześnie wniósł zastrzeżenie, że nie zawsze to się sprawdza, bo istnieją np. całe zbiorowości mówiące po polsku, a mimo to uważające się za Niemców, przy czym konkretnie miał na myśli Mazurów. W takich przypadkach trzeba daną ludność odgórnie uznać za Polaków, gdyż ich poczucie przynależności narodowościowej wynika jedynie z braku odpowiedniego ich wykształcenia. Zatem – jak stwierdził H. Merczyng – za Polaków można uznać także inteligencję żydowską, o ile tak odczuwa, ale żydowskiego plebsu już absolutnie nie<sup>246</sup>.

H. Merczyng wykorzystał m.in. wyniki spisów ludności przeprowadzonych w Prusach w kolejnych latach: 1831, 1846, 1849, 1852, 1858, 1861, 1867, 1871, 1875, 1880, 1885<sup>247</sup>. Wykorzystał też dostępne wówczas publikacje odnoszące się do liczebności Polaków. Na podstawie tych źródeł opracował m.in. procentowe zestawienie ilości Polaków zamieszkujących obszar rejencji opolskiej w różnych latach. Wynika z niego, że w 1831 r. stanowili na tym terenie 62,3%, w 1840 r. – 58,6%, w 1846 r. 58,2%, w 1852 r. – 58,5%, w 1861 58,2%, w 1867 r. – 59,95%. Zatem w 1880 r. na 1,44 mln obywateli rejencji 867,5 tys. to Polacy<sup>248</sup>. Dane te pokrywają się z niemieckim opracowaniem statystycznym autorstwa Paula Webera<sup>249</sup> z 1913 r. (praca doktorska), analizującym te same dane. Wynika z nich, że pomiędzy latami 1828 a 1867, czyli w ciągu niespełna 40 lat, liczba mieszkańców rejencji opolskiej wzrosła niemal dwukrotnie, z 673,8 tys. do prawie 1,2 mln., z czego za Polaków uznawano niemal cały czas ok. 60% tej populacji, a ok. 40% za Niemców<sup>250</sup>. W ciągu następnych lat liczebność tej ludności wzrosła do tego stopnia, że

---

uki i Techniki”, 1987, nr 32/3–4, s. 691–710.

<sup>244</sup> E. Czyński [H. Merczyng], op. cit., s. 2.

<sup>245</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>246</sup> Ibidem, s. 2–3.

<sup>247</sup> Ibidem, s. 6–7.

<sup>248</sup> Zob. Tablica VI: *Prowincya Szląska, obwód reg. Opolski* w: E. Czyński [H. Merczyng], ibidem, s. 11.

<sup>249</sup> Nie udało ustalić nic więcej o tej postaci.

<sup>250</sup> Por. P. Weber, op. cit. [wyd. I z 1913], s. 8–9. Pionowa rubryka tabeli, w której oznaczano symbolicznie D (Niemcy) lub P (Polacy) ma nagłówek: „Sprache oder Nationalität”.

liczba Polaków sięgała ok. 1,02 mln stanowiąc 82% ogółu mieszkańców tego obszaru<sup>251</sup>.

Kolejne spisy, również opierały się na kryterium językowym. Według pruskich obliczeń z 1890 r. ówczesną rejencję opolską zamieszkiwało przeszło 1,58 mln osób, w tym mówiących po polsku 613 tys., a dwujęzycznych (czyli mówiącymi jednocześnie po polsku i po niemiecku) 31,7 tys., czyli posługujących się w ogóle językiem polskim było ok. 645 tys. Według danych z 1900 r. na ogólną liczbę 1,87 mln mieszkańców rejencji, polskojęzycznych było 598 tys., a dwujęzycznych 70 tys. Ale według obliczeń Aleksandra Czechowskiego (nie udało się ustalić kim był), bazujących na tych samych pruskich danych statystycznych, polskojęzycznych i dwujęzycznych mieszkańców tego terenu było w 1890 r. łącznie niespełna 920 tys., a w 1900 r. 1,083 mln<sup>252</sup>. Pracę Czechowskiego trzeba jednak traktować z dystansem, gdyż starając się w niej podkreślać tendencję władz pruskich do zanizania liczby Polaków, sam usilnie starał się te liczby jak najbardziej zwiększyć.

Dokonane przez P. Webera zestawienie liczbowe Polaków i Niemców zamieszkujących rejencję opolską w 1910 r. wykazało 1 169 340 Polaków i 884 045 Niemców (znaczną przewagę Polaków w ponad dwumilionowej zbiorowości)<sup>253</sup>. Zgodnie z oficjalnymi wynikami spisów ludności liczba mieszkańców rejencji opolskiej w 1905 r. wynosiła 2 035 651 osób, w tym 1 158 805 Polaków i 757 200 Niemców, a w 1910 r. ogółem 2 207 981 z podziałem na 1 169 340 Polaków i 884 045 Niemców<sup>254</sup>.

Prace H. Merczynga i P. Webera zasługują na wysoką ocenę za ich naukową rzetelność. Publikacja H. Merczynga była owocem jego prywatnej pasji badawczej. Wszystkie jego wyliczenia i wnioski posiadają dużą wartość naukową z uwagi na jego rzetelność i dążenie do obiektywizmu, co nie tylko samoistnie przykuwa uwagę czytelnika, ale co zresztą sam wyraźnie zasygnalizował. Autor ten – w przeciwieństwie do późniejszych polskich publikacji o tej tematyce – nie historiozofuje, prezentując się jako wnikliwy statystyk i demograf<sup>255</sup>. Opracowanie P. Webera to uniwersytecka praca naukowa, napisana pod kierunkiem promotora Ludwiga Bernharda znanego z poglądu, iż Polaków zamieszkujących Królestwo Pruskie trzeba traktować uczciwie, rzetelnie, partnersko i z dużą wyrozumiałością<sup>256</sup>. Jej analiza skłania do wniosku, że zamiarem Webera nie

<sup>251</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>252</sup> Por. dane w: *Opis ziem...*, s. 465, 475–479.

<sup>253</sup> P. Weber, op. cit. [wyd. I z 1913], s. 27.

<sup>254</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>255</sup> „Zadośćuczynienie chwilowej potrzebie i pobudzenie do badań na tem polu w przyszłości było jedyną naszą pobudką w podjęciu tej pracy bez stronniczości i uprzedzeń przeciw innym narodom, quorum causas procul habemus...”, E. Czyński [H. Merczyng], op. cit., s. 4. Aczkolwiek pierwsze zdanie tego opracowania wyjaśnia, że nad celem naukowym stał wyżej cel społeczno-polityczny, bo „Tylko wiedząc, *ilu* nas i *jak* jesteśmy rozsypani na terytorium przez siebie zajmowanem, możemy sobie zdać sprawę z naszego społecznego i politycznego znaczenia”, ibidem, s. 2.

<sup>256</sup> Ludwig Bernhard (1875–1935), kontrowersyjny niemiecki ekonomista i politolog, profesor nauk politycznych (*Staatswissenschaften*) na uniwersytetach w Berlinie, Poznaniu i Kilonii, który zasłynął jako krytyk antypolskiej polityki Prus i wzywał do większej wyrozumiałości wobec Polaków zamieszkujących Prusy. Był autorem szeregu publikacji na temat Polaków i Polaków, bardzo grubych książek, z których warto tu wymienić dwie: L. Bernhard, *Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat. Die Polenfrage*, Leipzig 1907; idem, *Die Polenfrage. Der Nationalitätenkampf der Polen in Preussen*, München-Leipzig 1920; a także warto wspomnieć o wstępie jego autorstwa do drugiego wydania książki P. Webera, dzięki czemu praca ta tym bardziej zyskuje na naukowej wartości, jako nietendancyjna, L. Bernhard, *Vorwort: Die Fehlerquellen in der Statistik der Nationalitäten*, w: P. Weber, *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1914, s. 1.

było umniejszanie liczby Polaków na terenie rejencji opolskiej (a właśnie to historycy polscy przez następne dziesięciolecia zarzucali niemieckim opracowaniom statystycznym), a wprost przeciwnie, starał się ukazać specyfikę tego regionu, gdzie mieszka i pracuje ogromna liczba Polaków. Ilościowy stosunek proporcjonalny Polaków względem zamieszkujących ten teren Niemców z biegiem lat wykazywał tendencję do wyrównania się, niemniej jednak bezwzględna liczba Polaków stale rosła i to w niezwykle szybkim tempie (Niemców zresztą też, a nawet bardziej), co było skutkiem przemysłowego rozkwitu tego regionu, szczególnie na przestrzeni dwudziestu lat 1890–1910. Zjawisko wielkiej liczby Polaków na tym obszarze P. Weber ukazuje raczej jako swego rodzaju interesujący fenomen niż zagrożenie dla kogokolwiek.

W zestawieniu z ogólną – ustaloną przez H. Merczynga – liczbą 2 672 000 Polaków zamieszkujących całe Królestwo Pruskie aż 32,5% z nich przebywało stale na obszarze rejencji opolskiej (czyli – używając określeń przyjętych w niniejszej dysertacji – łącznie na Górnym Śląsku i Śląsku Opolskim)<sup>257</sup>.

Z punktu widzenia polskich aspiracji terytorialnych w chwili zakończenia drugiej wojny światowej na uwagę zasługują przy tej okazji wyniki badań demograficznych H. Merczynga odnoszące się do pozostałych części (prócz Opolszczyzny) późniejszych tzw. Ziem Odzyskanych, czyli Dolnego Śląska, Pomorza Zachodniego i Gdańskiego oraz rejonu Mazur. Wynika z nich, że w 1880 r. rejencję poznańską zamieszkiwało Polaków procentowo mniej więcej tyle, co rejencję opolską, czyli ok. 62%, ale znacznie mniej uwzględniając liczby bezwzględne, bo tylko 683,9 tys. (o ponad 200 tys. mniej), w rejencji bydgoskiej jeszcze mniej – 48,2% (282,8 tys.), w rejencji gdańskiej tylko 26,7% (151,8 tys.), w rejencji kwidzyńskiej 37,3% (317,1 tys. ale na terenie powiatu Wałcz „niema zupełnie Polaków”), w rejencji koszalińskiej według stanu z 1881 r. Polaków było 1,2% (ok. 0,8 tys., powiat łęborski) i 12,5% (2,8 tys., powiat bytowski), w rejencji wrocławskiej zaledwie 3,1% (56,3 tys.), na Mazurach na terenie rejencji gąbińskiej – ok. 20% (136 tys.), a na obszarze rejencji królewieckiej 15% (ok. 164 tys.). Rzetelność oraz słuszność szacunków i sądów H. Merczynga potwierdza się na przykładzie Mazurów, których on uznał za „morituri” spośród Polaków zamieszkujących państwo pruskie, gdyż nie tylko byli na ogół protestantami, ale także odnośnie poglądów polityczno-narodowościowych bardziej skłaniali się ku Niemcom niż Polakom. Uważał, że ich liczba będzie też spadać w kolejnych latach<sup>258</sup>.

Przewidywania Merczynga potwierdziły się podczas plebiscytu z 11 VII 1920 r. na Warmii i Mazurach, gdzie za Polską opowiedziało się tylko 2,2% głosujących, a na Powiślu 7,6%<sup>259</sup>.

Wszystkich Polaków zamieszkujących Królestwo Pruskie (nie uwzględniając polskiej emigracji zamieszkującej np. rejon Berlina itp.), Monarchię Austrowęgierską i Cesarstwo Rosyjskie

<sup>257</sup> E. Czyński [H. Merczyng], op. cit., s. 12.

<sup>258</sup> Ibidem, s. 8–13.

<sup>259</sup> B. Leśnodorski, *Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu*, w: *Historia Polski*, t. IV, cz. 1: 1918–1926, red. S. Arnold, T. Manteuffel, Warszawa 1969, s. 433–434. Leśnodorski uważa, że na tym obszarze plebiscytowym społeczeństwo zostało poddane manipulacji, gdyż w głosowaniu dano możliwość wyboru nie pomiędzy Polską a Niemcami, lecz między Polską a Prusami Wschodnimi (*Ostpreussen*). „Chodziło o sprawienie wrażenia, że wybór dokonywuje się pomiędzy państwem polskim i osobnym państwem wschodniopruskim lub co najmniej daleko idącą autonomią mazurską w obrębie Rzeszy. Odwoływano się zatem do silnego poczucia «lokalnej ojczyzny», do partykularyzmu i separatyzmu Mazurów zarówno wobec Niemiec, jak odradzającego się państwa polskiego” (s. 425).

H. Merczyng naliczył (stan z początku lat 80-tych XIX w.) 19 402 000<sup>260</sup>. On też użył w przytoczonej publikacji określenia nadużywanego po drugiej wojnie światowej przez wiele dziesięcioleci – „autochtoni”. Stwierdził bowiem, że badaniami nie objął emigracji polskiej rozsypanej po całej Europie i świecie, gdyż „chcieliśmy tylko obliczyć tych, którzy jako autochtoni stanowią część swego społeczeństwa”<sup>261</sup>.

W wydanej w 1904 r. polskiej publikacji poświęconej ludności polskiej zamieszkującej obszar Królestwa Pruskiego publicysta i późniejszy senator Bolesław Koskowski (1870–1938) we wstępie wyjaśnia, że najwięcej problemu przysparza samo ustalenie kto i na jakiej podstawie jest Polakiem. Istniało już wówczas pytanie zasadnicze: „na czym oprzeć kwalifikowanie narodowościowe ludności?”, po czym odpowiada: „Oto tak, że o przynależności narodowej stanowi ostatecznie wola i świadomość jednostki”. Co prawda, język, pochodzenie i kultura są bardzo ważnymi cechami, ale nie zawsze pokrywają się z faktycznym poczuciem przynależności narodowej (podaje przykład francuskojęzycznych Belgów i Kanadyjczków, a także Alzacczyków i Bretończyków jako „Francuzów z przekonania i woli”, chociaż mówiących po francusku bardzo słabo i odwrotnie – Szwajcarów mówiących po francusku), po czym konkluduje: „Więc chociaż z cech zewnętrznych jednostki można prawie zawsze wyrozumieć jej przynależność narodową, należy wszakże zachować pod tym względem ostrożność”<sup>262</sup>. Kilkanaście lat później twierdzenie to zostało przez Polaków całkowicie odrzucone, gdyż okazało się ono bardzo niekorzystne politycznie wobec ubiegania się Polski o posiadanie Górnego Śląska (okres plebiscytu). Wówczas argumentem mającym przemawiać za polskością tego regionu byli jego mieszkańcy, ale nie ze względu na to, za kogo się uważają, ale na podstawie języka, jakim się posługują. Argument ten funkcjonował jeszcze długo, po czym władze nazistowskich Niemiec, dochodząc do politycznie słusznego wniosku, oceniły to jako błąd. Doszło wówczas do skonstruowania zupełnie nowej argumentacji, opartej na teorii ras, jak również nawiązując (nie wiadomo, czy przypadkowo, czy też celowo) do cytowanych wyżej poglądów H. Merczynga i B. Koskowskiego, iż język nie stanowi kryterium przynależności narodowościowej, a przynajmniej nie jest to kryterium niezawodne.

B. Koskowski wyjaśnia dalej, iż najbardziej kwestię narodowości polskiej skomplikowali niemieccy urzędnicy, „natworzyli oni różnych «Wasser-polaków», «Górnoszlązaków» i t. p., [...] a później od «wasser-polaków» łatwo było przejść... do Niemców”<sup>263</sup>. W tym przypadku późniejsze nazistowskie władze niemieckie posłużyły się m.in. tą terminologią, nieco zmodyfikowaną, ale też objaśnianą inaczej, niż przed pierwszą wojną światową, modyfikując też teorię przynależności etnicznej poprzez zwrot w kierunku pochodzenia rasowego. Przy czym trzeba tu od razu stwierdzić, że nie chodziło w tym przypadku o rasy w znaczeniu północnoamerykańskim (według koloru skóry), ale w nawiązaniu to europejskiej teorii ras, rozwijającej się wówczas już od stu lat (o czym będzie mowa szerzej w dalszej części tekstu).

<sup>260</sup> E. Czyński [H. Merczyng], op. cit., s. 41.

<sup>261</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>262</sup> *Opis ziem...*, s. 3.

<sup>263</sup> Ibidem, s. 4.

Na obszarze rejencji opolskiej w latach 1827 i 1828 prowadząc spisy ludności pytano respondentów o „język kościelny”, mający dawać wskazówkę ich przynależności narodowej. „Tymczasem wiadomo,” – jak stwierdzał w 1904 r. B. Koskowski – „że na Szląsku do ostatnich czasów ludność powszechnie używała ksiązek czeskich do modlenia się [...]. Zaprzestano zatem tej nieudanej próby, a przystąpiono do bezpośredniego rozdziału ludności na podstawie własnego przeświadczenia, dając kategoryczną odpowiedź na zapytanie: Polak czy Niemiec”<sup>264</sup>. Ale ze względu na to, że „Była to jednak zawsze jeszcze próba”, ponownie zaczęto traktować język jako wskaźnik narodowości. „Zwrócono się zatem po r. 1830 do języka, rozmaicie pojmowanego, a od r. 1843 zaczęto już przechylać się na stronę «języka rodzinnego». W r. 1890 wprowadzono rubrykę «języka ojczystego», w r. 1895 znowu jej nie było, w r. 1900 uwzględniono ją”<sup>265</sup>. B. Koskowski uważał, że to spowodowało sztuczne i celowe zaniżanie liczby Polaków w państwie pruskim i dokonując własnych szacunków stwierdził, że w 1900 r. „Szląsk” zamieszkiwało 1 130 603 Polaków, tzn. osób mówiących po polsku (spis ten na tym terenie uwzględniał bowiem tylko język niemiecki i polski, w przeciwieństwie do innych obszarów, gdzie pruski spis uwzględniał język „Mazurów” i język „Kaszubów”<sup>266</sup>. B. Koskowski, powołując się na niemieckiego badacza Böckh’a stwierdził, że „Na Szląsku niema tak silnego zmieszania dwu narodowości, jak w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Mniej więcej prosta linia, przeprowadzona od Krotoszyna na Brzeg do Prądnika i potem do granicy austriackiej w Morawskiej Ostrawie odgranicza terytorium polskie od niemieckiego”<sup>267</sup>.

B. Koskowski starał się zbadać ilu wówczas (z końcem 1902 r.) Polaków było na całym świecie. Ustalił, że liczba ta mogła wynosić 19 105 000, z czego w Królestwie Polskim (Kongresowym) – 7 300 000, w całych Niemczech – 3 510 335 i w Austro-Węgrzech 3 665 450<sup>268</sup>. Wynika z tego dość jasno, że nie zapoznał się z pracą H. Merczynga, który podawał nieco większą liczbę, chociaż nie zarzucał niemieckim spisom sztucznego zmniejszania liczby Polaków i pominął całkowicie całą polską emigrację przebywającą poza obszarem kiedykolwiek wcześniej należącym do państwa polskiego.

Ostatni ze znanych sprzed pierwszej wojny światowej spisów ludności pochodził z 1910 r. To jego wyniki, niewątpliwie wraz z cytowaną tu publikacją A. Czechowskiego z 1904 r. (jest to wydanie drugie poszerzonego wydania z 1903 r.), stanowiły punkt wyjścia do polskich starań o przyłączenie Górnego Śląska do tworzącej się po 1918 r. Polski<sup>269</sup>. Duże wrażenie wywołują

---

<sup>264</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>265</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>266</sup> Por. Ibidem, s. 7–8.

<sup>267</sup> Ibidem, s. 9–10; To samo pisał już kilkanaście lat wcześniej H. Merczyng, zob. E. Czyński [H. Merczyng], op. cit., s. 14.

<sup>268</sup> *Opis ziem...*, s. 26–27.

<sup>269</sup> Zagadnienie to jest powszechnie znane, bo niemal każda publikacja dotycząca plebiscytu na Górnym Śląsku przytacza i analizuje wyniki spisu powszechnego z 1910 r. zestawiając je z wynikami plebiscytu, jak chociażby (przykłady): *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich, a wyniki plebiscytu*, oprac. K. Firich, Warszawa 1921, [bez paginacji – *Tablice rachunkowe*, tablica II: *Polacy na Górnym Śląsku (według urzędowych spisów od r. 1890 do r. 1911, wyborów komunalnych oraz stanu ludności w r. 1919)*]; H. Rehowicz, *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1971, s. 22; J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973, Tab. 1 i 2, zob. też s. 39; Aczkolwiek najbardziej miarodajną wydaje się cytowana już wielokrotnie praca P. Weber, op. cit. [wyd. I z 1913], s. 27. Autor podaje tam ogólną liczbę mieszkańców rejencji opolskiej: 2 053 385 mieszkańców, w tym 57%

także dziś obliczenia (niemieckiego przecież) naukowca P. Webera, iż w 1910 r. prawa strona rejencji opolskiej była największym skupiskiem polskiej masy (*Polenmassen*). W 1910 r. Naliczono tam około 1 020 000 Polaków, czyli 87,2% ogółu ludności polskiej zamieszkującej całą rejencję, a co stanowiło wówczas 82,5% Polaków na obszarze całego pruskiego Śląska, 33,2% ogółu Polaków zamieszkujących cztery wschodnie prowincje Prus i 29,1% polskiej populacji (*Polenbevölkerung*) egzystującej na obszarze całego Królestwa Pruskiego<sup>270</sup>.

W plebiscycie górnośląskim w 1921 r. wzięli udział także tzw. emigranci, którzy w większości głosowali za pozostawieniem górnośląskiego obszaru plebiscytowego przy Niemczech. Na czas głosowania zostali oni sprowadzeni na ten teren z różnych rejonów Niemiec w ogromnej liczbie blisko 192 tys. Były to osoby urodzone na tym terenie, a które potem mieszkały gdzie indziej. Zatem w plebiscycie nie język, ani aktualne zamieszkanie (zameldowanie), ani nawet pochodzenie etniczne, a jedynie pochodzenie regionalne, a ściślej – miejsce urodzenia pełniło rolę kryterium dopuszczenia do głosowania. Tak stwierdzał traktat wersalski w artykule 88, wedle którego mieszkańcy Górnego Śląska zostali „powołani do wypowiedzenia się przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec, czy też do Polski”. Szczegółowe przepisy dotyczące plebiscytu zamieszczone zostały w aneksie tegoż artykułu. § 4 aneksu stwierdzał, że „Prawo do głosowania będzie przyznane każdej bez różnicy płci osobie, która [...] ma ukończone 20 lat wieku 1 stycznia tego roku, w którym plebiscyt się odbędzie, [...] urodziła się na obszarze, podlegającym plebiscytowi, albo też ma swoje tu stałe miejsce zamieszkania od daty, która zostanie oznaczona przez Komisję, jednak nie później, niż 1 stycznia 1919 r., albo też została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swego stałego miejsca zamieszkania. [...] Każdy będzie głosował w gminie, gdzie ma stałe zamieszkanie, albo, jeżeli nie ma stałego zamieszkania, na obszarze plebiscytowym w gminie, w której się urodził”<sup>271</sup>.

Ślązacy opowiadający się za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski na ogół byli oburzeni decyzją o dopuszczeniu emigrantów do plebiscytu. Paradoksem jest jednak fakt, iż klauzula traktująca o uprawnieniu emigrantów do głosowania została wprowadzona do traktatu wersalskiego na wyraźne życzenie Delegacji Polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Chodziło bowiem o zapewnienie prawa głosowania ludności polskiej pochodzącej z Górnego Śląska a pozostającej na emigracji zarobkowej w zachodnich rejonach Rzeszy, którą szacowano na ok. 350 tys. osób<sup>272</sup>, zapewne na podstawie przesadzonych wyliczeń takich autorów, jak B. Koskowski i A. Czechowicz. Szczegółowy wykaz liczbowy owych emigrantów z podziałem na okręgi ich aktualnego zamieszkiwania był od dawna powszechnie znany, bo opublikowany już w 1904 r. przez

---

to Polacy.

<sup>270</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>271</sup> Aneks do artykułu 88 traktatu wersalskiego zob. w: *Traktat Pokoju między Mocarstwami...*, s. 49–51; także w: J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja...*, s. 168–170; E. Wyglenda, W. Lesiuk, *Artykuł 88 Traktatu Wersalskiego*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 21.

<sup>272</sup> J. Przewłocki, *Emigranci w Plebiscycie*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 120–122; B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 39–40; J. Wyglenda, op. cit., s. 114.; W. Zieliński, *Ludzie i sprawy...*, s. 187–188. Autor ten jednak – z niejasnych względów – o fakcie dopuszczenia emigrantów do plebiscytu na życzenie Polski wyraża się jak o niesprawdzonej plotce głoszonej jedynie przez ówczesną prasę.



A. Czechowicza i wynosił wówczas 236 752 osoby (wszyscy jako obywatele Niemiec)<sup>273</sup>. I chociaż wkrótce zaczęto sobie zdawać sprawę, iż owi emigranci to przeważnie Niemcy z przekonania i że w plebiscycie będą skłonni opowiedzieć się raczej za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niemczech, to mimo to późniejsze próby strony polskiej anulowania postanowienia traktatu wersalskiego w sprawie emigrantów nie dały już żadnych rezultatów<sup>274</sup>. W ten sposób o losach Górnego Śląska współdecydowało 192 tys. ludzi spoza tego regionu. Sprowadzano ich na ten teren w sposób zorganizowany, całymi transportami kolejowymi, zapewniając im zakwaterowanie i pełne utrzymanie na czas pobytu. Można się tylko domyślać, że prawdopodobnie otrzymali za to także jakąś gratyfikację. Zdaniem różnych historyków większość, bo aż 182 tys. z nich głosowało za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niemczech<sup>275</sup>.

Takie stwierdzenie trwale funkcjonuje w publikacjach, ale nigdzie nie wyjaśniono na jakiej podstawie się ono opiera. Głosowanie bowiem odbywało się z zachowaniem zasady tajności, tzn. głosujący mieli prawo nie ujawniać swych decyzji podejmowanych w lokalach wyborczych. W tych okolicznościach istnieje podstawa do poddania w wątpliwość także krążące w publikacjach dane liczbowe informujące ilu Ślązaków stale osiadłych na Górnym Śląsku głosowało za Polską względnie za Niemcami z tego powodu, że powoływanie się na rzekomy fakt, iż 182 tys. imigrantów głosowało za Niemcami jest pozbawione podstaw. Dane te bowiem, skądkolwiek pochodzące, nie zasługują na wiarygodność. Nie istnieje i nigdy z całą pewnością nie istniała możliwość sprawdzenia kto i jak głosował, gdyż uniemożliwiała to obowiązująca podczas plebiscytu górnośląskiego zasada tajności głosowania, obligatoryjnie zagwarantowana mocą traktatu wersalskiego z 28 VI 1919 r.<sup>276</sup> Mimo tych niejasności pewnym jest, że szacunkowo połowa głosujących Ślązaków opowiedziała się za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski<sup>277</sup>, co w konsekwencji doprowadziło do dalszej eskalacji nastrojów społecznych, a to z kolei skutkowało walkami zbrojnymi na tym terenie i ostatecznie jego podziałem między obydwaj zainteresowane nim państwa. Przy czym warto tu zauważyć, że w decydującym trzecim powstaniu śląskim uczestniczyła ogromna liczba młodzieży w wieku 19 lat i młodszy, a zatem osoby, które nie brały udziału w plebiscycie jako nieuprawnione ze względu na wymagane kryterium wiekowe (już w poprzednim roku kalendarzowym musieli mieć ukończone 20 lat). Z tego względu powstanie to należało wówczas traktować też w wymiarze propagandowym, jako wyraz nastrojów społecznych dużej części dorosłych Ślązaków niedopuszczonych do plebiscytu.

Istnienie Polaków na Górnym Śląsku było informacją jawną i systematycznie ogłaszaną przez władze niemieckie w postaci wyników spisów ludności trwających przez niemal cały okres pomiędzy kongresami wiedeńskim a wersalskim. Kryterium językowe przez niemal stulecie funk-

<sup>273</sup> Por. *Opis ziem...*, s. 468.

<sup>274</sup> B. Malec-Masnyk, op. cit., s. 40–44; J. Przewłocki, *Emigranci...*, s. 120–122.

<sup>275</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>276</sup> *Traktat Pokoju między Mocarstwami...*, s. 50. „Komisja [...] Zarządzi wszystko co potrzeba celem zapewnienia wolności, rzetelności i tajności głosowania”.

<sup>277</sup> *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania I: 1920/1922*, cz. II, oprac. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1923, s. 358. W tabeli zbiorczej podano, że w 1910 r. na terenie objętym plebiscytem górnośląskim zamieszkiwało 1 937 046 osób, w dniu 8 X 1919 r. – 2 073 663 osoby, uprawnionych do głosowania było 1 220 979 osób, głosowało 1 186 758 osób, w tym za Polską 497 365, a za Niemcami 707 393.

cjonowało jako dominujące, klasyfikujące mieszkańców państwa pruskiego jako Niemców lub Polaków i na ogół nikogo więcej. To przyniosło ostatecznie państwu niemieckiemu (całemu, nie tylko Prusom) dotkliwą porażkę poprzez utratę Górnego Śląska. Doświadczenia z plebiscytu na Warmii i Mazurach też stanowiły ważną lekcję, bo mimo, że kryterium językowe w tym przypadku całkowicie zawiodło stronę polską, ujawniło się też zagrożenie, że w przyszłości niezadowoleni Niemcy mówiący po niemiecku też nagle mogą zadeklarować swoją przynależność narodowościową inną niż niemiecką. Przykładem współczesnym (2019 r.) jest znaczna część obecnych mieszkańców Śląska Opolskiego utożsamiających się z narodowością niemiecką, o czym świadczą m.in.: dwujęzyczność w urzędach 22 gmin (bez Opola, gdyż miasto to nie spełniło podstawowego ustawowego kryterium 20% mieszkańców reprezentujących tę mniejszość), widoczna na zewnątrz w postaci podwójnych tablic na budynkach urzędowych; dwujęzyczne tablice z nazwami miejscowości na terenie 32 gmin (łącznie w ponad 400 miejscowościach), mimo, że region ten w ogóle nie graniczy z państwem niemieckim, a jedynie z Republiką Czeską; niemieckojęzyczne audycje radiowe i telewizyjne; niemieckojęzyczna prasa; msze święte i nabożeństwa kościelne w języku niemieckim; oficjalnie zarejestrowane stowarzyszenia mniejszości niemieckiej<sup>278</sup>. Dla porównania, na początku 2002 r. Katowicka Pracownia Badań Społecznych szacowała, że ok. 750 000 osób województwa śląskiego gotowych jest zadeklarować narodowość górnośląską, zaś przeprowadzony w tym samym roku powszechny spis ludności wykazał, że zdecydowało się na ten gest tylko 173 200 respondentów<sup>279</sup>. Trudno o jednoznaczną interpretację tego zjawiska. Zdaniem śląskiego publicysty Tadeusza Kijonki „była to wymowna manifestacja protestu wobec państwa obojętnego na sprawę Śląska”<sup>280</sup>. Te współczesne dane stanowią materiał porównawczy i poniekąd weryfikujący ustalenia, o których będzie mowa w następnych rozdziałach odnośnie kwestii obecności względnie braku ludności niemieckiej na tym obszarze po zakończeniu drugiej wojny światowej.

W dobie rewolucji najpierw bolszewickiej w Rosji, a zaraz potem podobnej w Niemczech, oprócz leninowskiej teorii „samostanowienia narodów”<sup>281</sup>, bardzo popularnymi były idee wypracowane w drugiej połowie XIX w. przez Karla Marksa, który głosił m.in., iż to „Nie świadomość

<sup>278</sup> Wszystkie te informacje są dostępne na stronach internetowego Portalu Niemców w Polsce. Odnośnie liczby Niemców zamieszkujących ten obszar Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce informuje: „Mimo oficjalnego stanowiska rządu Polskiej Republiki Ludowej, iż w okresie 1945–1989 poza drobną grupą we Wrocławiu nie było ludności narodowości niemieckiej w Rzeczypospolitej, żyło zgodnie z naukowymi źródłami ponad 700 000 Niemców tylko na Górnym Śląsku. Liczba ta zmalała w związku ze znaczącą falą emigracji w latach sześćdziesiątych oraz siedemdziesiątych. Mimo tego specjaliści od demografii szacują osoby w kręgu orientacji niemieckiej na około 300 000–350 000, z czego 220 000 na samym Śląsku Opolskim” (autor tej informacji, dziennikarz Łukasz Biły, nie podał źródła pochodzenia tych danych) <http://archiwum.vdg.pl/pl/article/30-stan-faktyczny> (22 I 2020); Według danych pochodzących z przeprowadzonego w 2011 r. powszechnego spisu ludności liczba osób deklarujących swoją pełną lub częściową identyfikację etniczną jako niemiecką wyniosła 124 tys., a śląską – 817 tys., *Raport z wyników. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, GUS, Warszawa 2012, s. 106.

<sup>279</sup> T. Kamusella, op. cit, t. II, s. 120.

<sup>280</sup> T. Kijonka, op. cit., s. 66.

<sup>281</sup> Leninowskie hasło „prawa narodów do samostanowienia” zostało przyjęte w 1903 r. i odegrało w Rosji ważną rolę w hasłach, programie i deklaracjach bolszewickich podczas rewolucji październikowej i w latach następnych, por. L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 22.

ludzi określa ich byt, lecz, przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość”<sup>282</sup>. Teoria ta legła u podstaw koncepcji narodu jako zbiorowości ludzi, którzy nabrali świadomości swych wspólnych problemów natury bytowej, przez co mają prawo do wspólnego decydowania o sobie. Zwolennikiem takiego rozwiązania był m.in. prezydent USA Woodrow Wilson. W przypadku Górnego Śląska koncepcja ta wydawała się bardzo wygodna, a plebiscyt byłby jej dopełnieniem. Rzeczywistość jednak pokazała, że było inaczej – plebiscyt stał się jedynie przyczyną społecznego skłócenia, które doprowadziło do rozlewu krwi.

Polskie władze państwowe po pierwszej wojnie światowej, głównie ze względu na wieloetniczny charakter państwa, zastosowały własne rozwiązanie w kwestii tożsamości narodowościowej i obywatelstwa. Instrukcja polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 8 VIII 1920 r. zawierała następujące stwierdzenie: „Pochodzenie polskie uważa się za udowodnione, jeśli interesowany wykaże, że jeden z jego wstępnych w linii ojczyściej lub macierzystej mieszkał stale na obszarze, który wchodził w skład dawnego Państwa Polskiego, tudzież, że ten sam jego wstępny lub jeden z jego bliższych lub dalszych wstępnych używaniem języka polskiego jako mowy potocznej, przestrzeganiem zwyczajów i obyczajów polskich, wychowaniem potomstwa w duchu polskim i t.p. zaznaczył w sposób niedwuznaczny, że należy do narodowości polskiej. Przy pochodzeniu nieślubnym wchodzi w rachubę tylko matka i jej wstępni. Okoliczność, że interesowany sam nie zna języka polskiego, nie jest bezwzględnie przeszkodą do uznania pochodzenia polskiego. Możliwości tego pochodzenia nie wyklucza również nazwisko niepolskie. [...] Przeprowadzenie pełnego dowodu pochodzenia polskiego będzie dla strony w niejednym wypadku bardzo trudne, gdyż wiele osób nie posiada w ogóle żadnych lub prawie żadnych dokumentów rodzinnych. W tych wypadkach, jeżeli osoba interesowana zna język polski i jeśli jej i jej rodzicom przysługuje prawo do nazwiska o brzmieniu czysto polskim, należy postępować liberalnie przy ocenianiu przedłożonych dowodów, a nawet w prowadzeniu tychże udzielać wszelkiej pomocy, np. przez żądanie z urzędu wyjaśnień z dokumentów publicznych pozostających w zarządzie władz innych”<sup>283</sup>.

W dalszej części tego dokumentu stwierdzono: „Przez słowo «Polacy» [...] rozumie się osoby narodowości polskiej bez względu na miejsce urodzenia. Przynależność do narodowości jest kwestią faktyczną; decydującym jest tu uświadomienie i uczucie narodowe danej jednostki, objawione niedwuznacznie nazewnątrż używaniem języka polskiego w granicach możliwości, przestrzeganiem zwyczajów i obyczajów polskich itd. Znajomość języka, a nawet przestrzeganie zwyczajów i obyczajów polskich, nie świadczy jednak samo przez się o narodowości polskiej, jeśli z innych okoliczności wynika brak potrzebnego uświadomienia i uczucia, które oczywiście ocenić należy według kultury, inteligencji i ogólnego wykształcenia osoby, o którą chodzi”. Przy czym jako dowody „polskiej przynależności narodowej” uznano m.in. „dowody pożytecznego udziału w polskim życiu publicznym, w stowarzyszeniach polskich, prace swoje publicystyczne

<sup>282</sup> K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1949, s. 338.

<sup>283</sup> *Instrukcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dla władz administracyjnych I i II instancji w przedmiocie obywatelstwa polskiego, Warszawa 8 VIII 1920*, w: *Zbiór ustaw i rozporządzeń...*, s. 121–122.

w języku polskim i t. p. Władza oceni dowody te według swobodnego uznania, a w razie wątpliwości zasięgnie informacji polskich organizacji lub osób godnych zaufania”<sup>284</sup>. Podkreślono zatem, że ważne jest uświadomienie okazane na zewnątrz w postaci wyraźnie przyjętej postawy. Język miał być jedynie kryterium pomocniczym. Takie postawienie sprawy przez władze polskie mogło mieć decydujący wpływ na postawy mieszkańców Górnego Śląska, zarówno przed, jak i po plebiscycie. Ze względu na główny temat badań ukazanych w niniejszej pracy najistotniejszym jest to, że na tych zapisach prawnych, przed chwilą zacytowanych, opierała się także procedura narodowościowej weryfikacji względnie rehabilitacji Ślązaków po zakończeniu drugiej wojny światowej, o czym obszerniej będzie mowa w dalszej części opracowania.

Z kolei według artykułu 27, § 3 niemiecko-polskiej konwencji górnośląskiej podpisanej w Genewie 15 V 1922 r. „Za polaków [...] uważa się obywatele niemieckich, którzy od 1-go sierpnia 1921 r. okazali swem zachowaniem, że poczuwają się do polskości. [...] Dla sierot niemających ukończonych lat 18-tu jest miarodajnym zachowanie się ojca, a o ile matka go przeżyła – matki”<sup>285</sup>. Widać tu wyraźnie, iż w dokumencie tym zawarta została decyzja, że nie stosunek do wszystkich ruchów zbrojnych, plebiscytu i przedplebiscytowej akcji propagandowej miał wpływ na uznanie danej osoby za Polaka lub Niemca, ale jej „zachowanie” po tych wydarzeniach, czyli po zakończeniu tzw. trzeciego powstania śląskiego, tj. w okresie względnie spokojnych oczekiwań na podział Górnego Śląska między Polskę i Niemcy. Trudno powiedzieć, dla której z umawiających się stron zapis ten był bardziej korzystny. Istotne jest to, że nie poczucie (w praktyce nieweryfikowalne przecież, a przynajmniej nie na masową skalę), ale konkretne postępowanie miało stanowić kryterium przynależności narodowościowej; zachowanie jako wyraz postawy, która *notabene* mogła być tak narodowościowa, jak i konformistyczna czy nawet koniunkturalna, a czego obecnie w żaden sposób nie da się już sprawdzić. Było to zatem kryterium wyłącznie umowne, kompromisowe, a nie naukowe; kryterium oparte na intuicyjnych rachubach, że jakoś się to wszystko samo ułoży, że górę ostatecznie weźmie ludzki rozsądek. W tak skomplikowanej sytuacji rzeczywiście było to podejście może i nie w pełni profesjonalne, ale bardzo pragmatyczne, rokujące duże szanse na pomyślne rozwiązanie tego problemu, ograniczając biurokrację do niezbędnego minimum.

Mimo podkreślania nadrzędności subiektywnego uczucia jako kryterium przynależności narodowej/narodowościowej Polska bardzo długo uznawała duże znaczenie języka jako czynnika wyznaczającego zasięg terytorialny narodu polskiego. Tak było w okresie międzywojennym<sup>286</sup>, jak również po drugiej wojnie światowej, tyle, że bardziej radykalnie, gdyż chodziło o całkowitą izolację Ślązaków od wszelkich aspektów niemieckiej kultury, kładąc nacisk na to, by nauczyli

---

<sup>284</sup> Ibidem, s. 153–155; por. też *Rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i z Ministerstwem Skarbu w przedmiocie nabycia i utraty obywatelstwa polskiego w myśl art. 91 traktatu między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Skojarzonymi a Niemcami, podpisanego w Wersalu dnia 28 czerwca 1919* (artykuł 3), Dz.U.RP, 1920, nr 57, poz. 358.

<sup>285</sup> *Konwencja niemiecko-polska, dotycząca Górnego Śląska, podpisana w Genewie dnia 15 maja 1922 roku*, Dz.U.RP, 1922, nr 44, poz. 371. Warto tu zwrócić uwagę, że słowo „polak” napisano z małej litery.

<sup>286</sup> E. Kopeć, *Sanacja wobec narzeczka jako składnika śląskiej więzi regionalnej*, w: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, red. W. Zieliński, Katowice 1980, s. 135.

się oni „nie tylko mówić, ale i myśleć po polsku”<sup>287</sup>. Państwo niemieckie zresztą stosowało tę samą politykę, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej<sup>288</sup>. Powody tego były dość jasne, gdyż prowadzone podczas drugiej wojny światowej badania (czy raczej obserwacje i analizy ich wyników) wskazywały, że kryterium jednostkowego poczucia własnej tożsamości narodowościowej w przypadku Ślązaków jest całkowicie zawodne. Historyk Wojciech Wrzeński zauważa, że wprawdzie powojenni badacze szacują, że spośród wpisanych na „volkslistę”<sup>289</sup> 60% to Polacy, 10% Niemcy, a 30% Ślązacy o nie wykształconym poczuciu przynależności narodowej, to jednak dane szacunkowe pochodzące z okresu wojny wykazywały wyniki zgoła odmienne. Jesienią 1941 r. przedstawiciele polskiej konspiracji byli zdania, że 15–20% Ślązaków uważało się za Niemców, ok. 25% „koniunkturalnie” zajmowało wobec spraw polskich postawę obojętną, a reszta (50–60%) to tzw. „zamaskowani Polacy”. Zaś w połowie 1944 r. szacowano, iż na Górnym Śląsku jedynie 20% ludności stanowiły osoby w pełni świadome swej narodowości polskiej, tyleż samo było Niemców z przekonania, a reszta, czyli 60% Ślązaków, to ci, o których „należało prowadzić prawdziwy bój”, bój ideologiczny<sup>290</sup>. Nie wiadomo według jakiego kryterium dokonano tych wyliczeń. Ale najprawdopodobniej kierowano się głównie (albo wprost wyłącznie) postawami Ślązaków w tym konkretnym okresie, które istotnie mogły dać powody do takich wniosków.

Kim zatem byli i są Ślązacy? Na to pytanie wciąż nie ma jasnej odpowiedzi. Nadal ma rację historyk Maria Wanda Wanatowicz, która w 2004 r. stwierdziła, że „stawiane przez ponad półtora wieku pytanie o to, kim są mieszkańcy Górnego Śląska, nie straciło do dzisiaj na aktualności”<sup>291</sup>.

#### **4. Postawy i nastroje Ślązaków w kontekście polityki międzynarodowej w latach 1918–1944**

##### **4.1. Teoria ras a zagrożenie tożsamości narodowościowej Ślązaków**

W ciągu drugiej połowy XIX w. rozwijało się w Europie szereg nowych nurtów myślowych, które zaowocowały m.in. dwoma nowatorskimi ideologiami, powodującymi intelektualną rewolucję, a w konsekwencji także rewolucje polityczne. Pierwszą z nich była marksistowska teoria walki klas pomiędzy klasą uciskającą a uciskaną<sup>292</sup>. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (USA) klasy te pokrywały się z podziałem na rasy, gdzie uciskający to biali, a uciskani to czarnoskórzy niewolnicy i czerwonoskóra ludność autochtoniczna (Indianie). Tam walka klas

---

<sup>287</sup> Szerzej por. J. Pfaff, *Kursy repolonizacyjne na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950*, „Zbliżenia Cywilizacyjne”, Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Wrocławku, t. XIII (1)/2017, s. 56–91; J. Pfaff, *Polak w dwa lata. Kursy repolonizacyjne na Górnym Śląsku po wojnie*, „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Śląsk”, nr 4 z IV 2004, s. 25–27.

<sup>288</sup> E. Serwański, *Język polski na Śląsku w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Zachodni”, 1953, t. I, s. 263–281.

<sup>289</sup> Określenie to i związana z nim problematyka znajdzie obszernie objaśnienie w dalszej części rozdziału (I.4).

<sup>290</sup> W. Wrzeński, *Postawy...*, s. 37–38, 49.

<sup>291</sup> M. W. Wanatowicz, *Od indyferentnej...*, s. 21.

<sup>292</sup> Po raz pierwszy teorię tę objaśnił jej twórca, niemiecki filozof, socjolog, ekonomista i publicysta Karl Marx (1818–1883) w ogłoszonym w 1848 r. *Manifestie Partii Komunistycznej*, zob. jedno z nowszych wydań: K. Marks, F. Engels, *Manifest Partii Komunistycznej*, red. T. Zabłudowski, Warszawa 2007, passim.

pokrywała się z walką ras, tj. ras rozpatrywanych ze względu na wygląd i pochodzenie (biali Amerykanie to w 100 procentach ludność napływowa pochodząca z Europy, czarnoskórzy – potomkowie niewolników przetransportowanych tam z Afryki, czerwonoskórzy – ludność rodzimego pochodzenia). W tym samym czasie w Europie toczył się naukowy dyskurs zarówno o klasach, jak i o rasach. Teoria walki klas zaowocowała krwawą rewolucją komunistyczną w Rosji, rozpoczętą w 1917 r. i trwającą jeszcze długo potem. Teoria walki klas była głównym mottem istnienia i ogólnej polityki ZSRR<sup>293</sup>. Z kolei zrazu naukowa ogólna teoria ras została przekształcona przez Adolfa Hitlera i jego stronnictwo w społeczno-polityczną teorię walki ras. W ten sposób narodził się nazizm, czyli narodowy socjalizm<sup>294</sup>, jako odmienny od faszystów (zresztą również bardzo modnego w międzywojennej Europie) i komunizmu. Teoria ta dawała możliwość zastosowania zupełnie nowego kryterium ustalania tożsamości narodowościowej poszczególnych osób i całych zbiorowości, gdyż w istocie stanowiła też nowatorską koncepcję narodu. Bo skoro ani język, ani osobiste przekonanie każdego człowieka nie jest uniwersalnym kryterium pozwalającym trafnie zidentyfikować tożsamość narodowościową każdej osoby, odwołano się zatem do pochodzenia. Nie chodziło jednak o zwykłe pochodzenie genealogiczne (rodzinne, rodowe), bo tego na ogół i tak nie sposób było dokonać na masową skalę, zwłaszcza, że większość ludzi pamiętała swoich przodków tylko o kilka pokoleń wstecz. Problem dotyczył pochodzenia rasowego, które można ustalić metodami naukowymi, poprzez odpowiednie badania odnoszące się do budowy szkieletu (wzrost, czaszka itp.) i kolorystyki części ciała (skóra, włosy, oczy), a także uwzględniano poziom rozwoju intelektualnego oraz temperament. O enigmatycznych i mitycznych Aryjczykach jako doskonałych matrycach ludzkości pisali niemal wszyscy naukowcy i pseudonaukowcy całej Europy. Zajmowali się tym antropolodzy, psychologowie, etnografowie, historycy, lekarze, filozofowie, językoznawcy, politycy i in. Każdy pragnął usłyszeć, że jest potomkiem białych Aryjczyków i że należy do narodu będącego szczepem bezpośrednio wyrastającym z aryjskiego pnia. Naukowo zajmowali się tym wszyscy, bo był to temat ciekawy i modny, ale nikt nie potraktował tego tak serio i tak poważnie, jak nazistowskie władze centralne państwa niemieckiego.

Pruskie doświadczenia plebiscytowe stały się oczywistym powodem odrzucenia w przyszłości języka jako głównego wskaźnika narodowości. Jednak z równie oczywistych względów nie można było już całkowicie ignorować istnienia różnic językowych. Dlatego władze nazistowskich Niemiec opracowały nowy, bardzo zawiły sposób segregacji narodowościowej, oparty na pochodzeniu rasowym, docelowo zmierzający do uznania licznych zasiedlonych zbiorowości regionalnych jako Niemców, w tym przede wszystkim Ślązaków na Górnym Śląsku, Kaszubów i

---

<sup>293</sup> Ogólnie i syntetycznie o teorii walki klas i o jej wpływie na bieg historii XIX i XX w. zob. *Słownik Wiedzy Obywatelskiej*, red. A. Łopatka, J. Babiak, Warszawa 1970, s. 493–494 (hasło: *walka klas*); *Mała Encyklopedia Ekonomiczna...*, s. 356–358 (hasło: *klasowa walka*); W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 2003, s. 44–51; *Doktryny polityczne...*, s. 216–217, 340; W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 2007, s. 176–178.

<sup>294</sup> Obszernie o ideologii narodowego socjalizmu napisał sam Adolf Hitler, por. A. Hitler, *Mein Kampf*, Zwei Bände in einem Band. Ungekürzte Ausgabe, München 1943, passim; por. również polskie wydanie: A. Hitler, *Moja walka = Mein Kampf*, Krosno 1992; zob. też E. Grodziński, *Filozofia Adolfa Hitlera w Mein Kampf*, Warszawa-Olsztyn 1992; M. Steinert, *Hitler*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2001, s. 134–172.

Mazurów, a nawet polskich Górali. Innymi słowy, argument demograficzny w znaczeniu etnicznym nadal miał służyć jako uzasadnienie przynależności danego obszaru do Niemiec, jednak głównym wskaźnikiem miało być nowatorsko wówczas rozumiane pochodzenie rasowe, a jedynie dodatkowo (o ile było to korzystne dla władz państwowych) posługiwano się wskaźnikiem językowym. W ten sposób zrodziła się idea niemieckiej wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*<sup>295</sup>) i w jej konsekwencji – niemieckiej listy narodowościowej albo ludowej (*die Deutsche Volksliste*).

Znana powszechnie nazistowska teoria ras, stosowana w praktyce rządzenia państwem, będąca ideologicznym fundamentem ludobójstwa stosowanego na szeroką skalę przez nazistowskie Niemcy podczas drugiej wojny światowej nie była powstałym *ad hoc* wymysłem ludzi związanych z Adolfem Hitlerem, Heinrichem Himmlerem czy Josephem Goebbelsem. Wprost przeciwnie, teoria różnic rasowych mieszkańców Europy powstała i była rozwijana przez cały XIX w. w wielu ośrodkach naukowo-badawczych, także na uniwersytetach, dając w ten sposób podwaliny pod rozwój nauki zwanej antropologią i jej dziedzin takich, jak np. antropometrii. Badania te były kontynuowane także przez wiele lat po drugiej wojnie światowej. Do najbardziej zasłużonych i szeroko znanych osób zajmujących się takimi badaniami należało także wielu Polaków<sup>296</sup>.

W dotychczasowych rozważaniach zmierzam cały czas do tego, aby ukazać we właściwym świetle problem główny, jakim od 1945 r. było ustalenie, kim są Ślązacy. Analizując ciąg zdarzeń, zwłaszcza liczne konkretne decyzje polskich władz komunistycznych odnosi się wrażenie, iż miały one świadomość tego, że ustalenie tożsamości narodowościowej Ślązaków uzależnione jest od sprecyzowania kim są Polacy i Niemcy, jak odróżnić jednych od drugich. Chodziło w tym czasie także o wysiedlenie wszystkich Niemców poza granice nowego państwa polskiego. Ślązacy, Kaszubi i inne pograniczne grupy etniczne samym swym istnieniem podważały wszelkie dotychczas przytaczane kryteria ustalania narodowości. Zaistniała wówczas konieczność definitywnego rozwiązania tego problemu. Próbowano się z tym uporać także władze nazistowskich Niemiec. Ślązacy zamieszkujący Górny Śląsk i stanowiący żywą siłę napędową tego cennego i dużego ośrodka przemysłowego nijak nie pasowali do żadnego standardowego kryterium. Trzeba było wypracować nowy model Niemca, któremu nie można zarzucić, że jest kimś innym. Kryterium rasowe opracowane przez nazistów było na tyle jednak skomplikowane, że z jednej strony było sporym wyzwaniem dla powojennych władz polskich, ale też z drugiej strony stało się na tyle wygodnym i już gotowym rozwiązaniem, że postanowiono z niego skorzystać w powojennych okolicznościach, zamiast kategorycznie odrzucić. Prawdopodobnie w ten sposób narodził się pomysł repolonizacji nie tylko przestrzeni publicznej, ale też ludności, które to przedsięwzięcie w przypadku Górnego Śląska przybrało od razu charakter akcji masowej.

Paradoksalnie nazizm nie był całkowicie „wynałazkiem” nazistów. Druga połowa XIX w. i

<sup>295</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 17.

<sup>296</sup> Por. T. Bielicki, T. Krupiński, J. Strzałko, *Historia antropologii w Polsce*, „Przegląd Antropologiczny”, t. LIII, z. 1–2, Poznań 1987, s. 3–28; A. Malinowski, *Refleksje na temat wykładów antropologii w Polsce w okresie międzywojennym*, „Przegląd Antropologiczny”, t. LIX, Poznań 1987, s. 155–159.

pierwsza połowa XX w. to okres, w którym wiele się mówiło o rasach i klasach, o walce klas i o nierówności ras. Były to tematy modne, tak, jak – dla porównania – w Polsce po 1989 r. zapanała moda na tropienie i demaskowanie „tajnych współpracowników” i trwająca wciąż moda na „odmitologizowanie” historii. W tamtym czasie było wiele tego rodzaju popularnych tematów i zagadnień, jak np. teoria psychoanalizy Sigmunda Freuda (austriacki lekarz żydowskiego pochodzenia, 1856–1939), czy też Carla Gustava Junga (szwajcarski psychiatra i psycholog, 1875–1961). Słowo „rasa” nie budziło wówczas tych negatywnych skojarzeń, jakie po drugiej wojnie światowej trwale zadomowiły się w powszechnej mentalności. Teorie ras mieszkańców Europy były wówczas czymś zupełnie zwyczajnym, różniono się jedynie co do poglądów dotyczących pochodzenia poszczególnych ras, ich nazewnictwa i sposobów rozróżniania. Dlatego też uczestnicy olimpiady, która odbyła się latem 1936 r. w Berlinie wracali do domu roznosząc po świecie same pozytywne opinie o państwie niemieckim zarządzanym przez Adolfa Hitlera i jego ludzi<sup>297</sup>, mimo, że pół roku wcześniej władze centralne Niemiec uchwałyły antyżydowskie tzw. ustawy norymberskie, w tym ustawę o ochronie krwi niemieckiej, zakazującą małżeństw aryjczyków z nie-aryjczykami (semitami i in.), oraz ustawę o obywatelstwie, w myśl której przedstawiciele narodowości żydowskiej czy choćby tylko posiadający żydowskie pochodzenie przestali być obywatelami Niemiec, a stali się co najwyżej mieszkańcami, traktowanymi jak niechciani cudzoziemcy albo – używając sarkazmu – turyści<sup>298</sup>. Koncepcja niemieckiej wspólnoty narodowej i nazistowska teoria ras ludzkich nie szokowała w okresie międzywojennym tak, jakby się to mogło wydawać oczywistym obecnie, gdyż poniekąd wszyscy wówczas w jakiś sposób się tym interesowali i mieli takie czy inne poglądy w tym zakresie, podobnie jak obecnie nikogo już nie szokują dyskusje na temat równości płci (*gender*), praw człowieka, praw mniejszości narodowych, tolerancji seksualnej itd., a które w okresie międzywojennym były jeszcze nie do pomyślenia (m.in. nazizm zwalczał homoseksualizm, prostytucję i nie tolerował różnorodności kulturowej).

Koncepcja rasy aryjskiej dyskwalifikowała Żydów z udziału w społeczeństwie III Rzeszy, stwarzała natomiast możliwość przyjęcia do niemieckiej wspólnoty narodowej wszystkich tych, którzy wywodzą się z rasy aryjskiej i określić ich jako Niemców, chociażby oni sami temu zaprzeczali. Polscy antropolodzy w licznych publikacjach przez kilkadziesiąt lat starali się dowieść, że Polacy wywodzą się z Aryjczyków tak samo jak Niemcy. Zatem Ślązacy, chociaż od początku XIX w. niemieckie statystyki dzieliły ich na Niemców i Polaków, mogą bez większego trudu niemal natychmiast zostać włączeni do niemieckiej wspólnoty narodowej, wystarczy tylko ustalić kto jest Ślązakiem, a kto nie. Ale i to już zostało rozwiązane podczas plebiscytu górnośląskiego, tzn. Ślązacy to ci, którzy posiadali wtedy prawo do głosowania plebiscytowego, niezależnie od tego, w jaki sposób z niego skorzystali.

<sup>297</sup> „Biznesmeni, turyści oraz część sportowców dali się oczarować hitlerowskiej Rzeszy. Dostrzegano przede wszystkim porządek, ład oraz dobrobyt. Widoczne również było poparcie, jakim cieszył się reżim Hitlera wśród narodu niemieckiego”, P. Sołuba, *Igrzyska olimpijskie w Berlinie w roku 1936 w oczach przebywających w Niemczech Amerykanów*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica, 92/2014, s. 134.

<sup>298</sup> Na temat tzw. ustaw norymberskich i polityki antyżydowskiej w Niemczech zob. M. Steinert, op. cit., s. 399 i nast.



Każda wojna zmienia zasadniczo wszystko. Władze nazistowskich Niemiec w stosunku do Górnego Śląska jesienią 1939 r. anulowały wszelkie postanowienia wynikające z traktatu wersalskiego, jednocześnie starając się zabezpieczyć na wypadek ponownej klęski i wznowienia problemu geopolitycznej przynależności Górnego Śląska. Temu właśnie celowi – jak się wydaje<sup>299</sup> – miała służyć polityka narodowościowa nazistowskich Niemiec w stosunku do Górnego Śląska. W ten sposób, gdy jesienią 1939 r. Niemcy zajęli zbrojnie polski Górny Śląsk, wobec zamieszkujących go Ślązaków zastosowano specyficzną politykę narodowościową, której podobieństwa w tym czasie można się dopatrzeć jedynie na terenie przedwojennego Pomorza wraz z Gdańskiem<sup>300</sup>.

Gauleiter rejencji katowickiej Josef Wagner od samego początku swej władzy na podległym mu terenie prowadził politykę narodowościową zmierzającą do pozostawienia Ślązaków na obszarze ich stałej egzystencji, głównie z przyczyn gospodarczych<sup>301</sup>. Szybkość podejmowania niektórych decyzji wskazuje na to, że te działania były od dawna przygotowane. Na podstawie ekspertyz Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS (akronim: RuSHA od *Rasse- und Siedlungshauptamt*; akronim SS od *Die Schutzstaffel der NSDAP*<sup>302</sup>) z 25 XI 1939 r. Ślązaków zaliczano do *Volksgemeinschaft*, czyli tzw. niemieckiej wspólnoty narodowej, i na tej podstawie zbiorowo obdarzono ich niemiecką przynależnością państwową (ale jeszcze nie narodową) i prawem pozostania na tym terenie<sup>303</sup>. Niemieckie przepisy odróżniały jednak przynależność państwową (*Staatsangehörigkeit*) od obywatelstwa (*Einbürgerung*)<sup>304</sup>. W ten sposób wszyscy mieszkańcy polskiego Górnego Śląska początkowo zostali podzieleni przez niemieckie władze nazistowskie na dwie główne grupy: (1) *Fremdvölkische* – obcy etnicznie/narodowo, (2) *Einwohner* – tzw. mieszkańcy, nie posiadający praw obywatelskich<sup>305</sup>. Zatem „palcówka”, czyli spis policyjny z 1939 r. (na formularzach zamiast zdjęcia wymagany był odcisk palca), była początkowo wystarczającym formalnym ustaleniem narodowości mieszkańców tego terenu. Formularz rejestracyjny zawierał pytania o narodowość i język<sup>306</sup>. Według ustaleń historyk Ireny Sroki na obszarze polskiego Górnego Śląska spośród objętych spisem 1 051 438 osób aż 818 076 (77,81%) oświadczyło, że posługuje się językiem niemieckim, 125 133 (11,90%) – językiem polskim, 105 655 (10,05%) – językiem śląskim, 2 574 (0,24%) – innymi językami (m.in. czeskim, żydowskim); narodowość niemiecką zadeklarowało 998 565 osób (94,97%), polską – 50 005 (4,76%), inne – 2 865 (0,27%). Dane te nie są dokładne, co wynika z porównania liczby osób określają-

<sup>299</sup> Zagadnienie to wciąż nie zostało do końca wyjaśnione. Nadal nie ma pewności czemu miała służyć tzw. „volkslista” i dlaczego na Górnym Śląsku opartą na niej politykę narodowościową realizowano zupełnie inaczej, niż np. w Wielkopolsce i w Prusach Wschodnich.

<sup>300</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 54–55.

<sup>301</sup> M. Sikora, op. cit., s. 77–78. W innym miejscu: „Najważniejsze cechy polityki Wagnera wobec Górnego Śląska to na pewno sprzyjanie ludności autochtonicznej o sympatiach proniemieckich (właściwie traktowanie Ślązaków jako Niemców) [...]”, ibidem, s. 82.

<sup>302</sup> Obszernie o SS zob. K. Grünberg, *SS – czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1994, passim.

<sup>303</sup> Odnosi się to głównie do początkowego okresu po zajęciu tego obszaru we wrześniu 1939 r., R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 487, 496; idem, *Polacy...*, s. 40–44.

<sup>304</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 52.

<sup>305</sup> R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 487.

<sup>306</sup> F. Biały, *Chorzów w latach 1922–1939*, w: *Chorzów. Zarys rozwoju miasta*, red. J. Kantyka, Katowice 1977, s. 192.

cych swój język z liczbą deklarujących narodowość, która łącznie wyniosła 1 051 435, czyli o 2 577 osób mniej<sup>307</sup>. Ukazują jednak to, co najistotniejsze, że ok. 95% Ślązaków zadeklarowało się jako Niemcy, w tym mówiących po niemiecku niecałe 78%. Pozostali zadeklarowani Niemcy mówili albo po śląsku (maksymalnie ponad 10%), bądź wprost po polsku (co najmniej 15% z nich, jeśli uznać, że wszyscy mówiący po śląsku to także zadeklarowani Niemcy). Pozostaje jednak otwartym pytanie, czy dane te były prawdziwe, tzn. czy opierały się na informacjach, jakie te osoby rzeczywiście podały w formularzach, czy też zostały przez władze niemieckie wymyślone jako materiał propagandowy. Biorąc pod uwagę późniejsze źródła, np. wspomnienia i listy Ślązaków<sup>308</sup>, okazuje się, że dane te nie zasługują na wiarygodność. Zdumiewa zwłaszcza tak wysoka (bliska 100 procent) liczba osób deklarujących swoją narodowość jako niemiecką, która jaskrawo stała w sprzeczności z wszelkimi wcześniejszymi spisami i statystykami oraz z wynikami głosowania plebiscytowego. Istnieje zatem podstawa do stwierdzenia, że dane te zostały całkowicie wymyślone, aby propagandowo wykazać rzekome proniemieckie postawy Ślązaków, w tym ich rzekome poczucie niemieckiej tożsamości narodowościowej.

Nie do końca jest zrozumiała stosowana podczas drugiej wojny światowej niemiecka terminologia odnosząca się do Ślązaków, dzieląca ich raz na Ślązaków (*Schlonsaken*) i „Górnoślązków”<sup>309</sup>, innym razem na „Wasserpolaków” i Ślązaków (łącznie szacowanych wówczas na 1–1,5 mln osób)<sup>310</sup>. Częściowo wyjaśniają a jednocześnie na nowo gmatwają to wyniki policyjnego spisu ludności, w którym pojęciem „Schlonsaken” określano 120-tysięczną grupę mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, a pojęciami „Oberschlesier” i „Wasserpolen” nazywano mieszkańców Górnego Śląska, których łącznie szacowano na 400–500 tys.<sup>311</sup> Jakkolwiek by to interpretować, wszystkie te grupy uznano wstępnie za etnicznie spokrewnione z Niemcami.

Już wiosną 1940 r. odbyły się pierwsze pobory do Wehrmachtu na terenach wcielonych do Niemiec. 7 IX 1940 r. Naczelne Dowództwo Wehrmachtu zawiadomiło dowództwo jednostek zapasowych, że do 1 X 1940 r. mężczyźni z terenów wcielonych do Niemiec z roczników 1914 i młodsi podlegają obowiązkowi służby wojskowej i służby w organizacji Służba Pracy Rzeszy (od rocznika 1921), a 12 IX 1940 r. H. Himmler wydał okólnik, na mocy którego można było obejmować poborem Ślązaków i Kaszubów, bo niedługo i tak mieli zostać zaliczeni do niemieckiej wspólnoty narodowej, do czego skłaniał spis policyjny z 1939 r.<sup>312</sup>

Sytuacja uległa zmianie, a w zasadzie pewnemu skomplikowaniu, gdy wczesną wiosną 1941 r. niemieckie kresy wschodnie zostały objęte swego rodzaju eksperymentem, którego cel do końca nie jest jasny. W ogólnym zarysie – taki pogląd dominuje w literaturze przedmiotu –

<sup>307</sup> I. Sroka, *Policyjny spis ludności w rejencji katowickiej (17–23 grudnia 1939 r.)*, „Zaranie Śląskie”, 1969, nr 3, s. 368.

<sup>308</sup> Przykładem jest lektura obszernego zbioru listów mojego dziadka z lat 1943–1944, z której wyłania się obraz powszechnie panujących na tym terenie antyniemieckich postaw Ślązaków, oczekujących klęski Niemiec i końca wojny, co odnosiło się też do tych Ślązaków, którzy służyli w tym czasie w Wehrmachcie, por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z wojny, passim.

<sup>309</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 40.

<sup>310</sup> Ibidem, s. 41–42.

<sup>311</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>312</sup> Ibidem, s. 90.

chodziło władzom niemieckim o odseparowanie Niemców od nie-Niemców. Temu celowi służyć miała tzw. niemiecka lista narodowościowa (niem. *die Deutsche Volksliste*, stąd akronim: DVL, a potocznie w wersji spolszczonej: „volkslista”), wprowadzona mocą rozporządzenia kierownika Urzędu Komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemieckości Heinricha Himmlera z 4 III 1941 r.<sup>313</sup> uzupełnionego tajnym okólnikiem ministra spraw wewnętrznych z 13 III 1941 r. precyzującym tryb postępowania w tej sprawie<sup>314</sup>. O „volksliście” napisano już sporo solidnych prac naukowych, do których wypadnie się wielokrotnie odwołać w kolejnych przypisach. Szczególnie cenne są opracowania znawcy tegoż zagadnienia, Ryszarda Kaczmarka. W niniejszym opracowaniu zostaną przytoczone i omówione jedynie te fakty, które mają ścisły związek z głównym tematem badań prezentowanych w dysertacji, a bez czego nie byłoby sposobu wyjaśnić wielu istotnych kwestii.

Na Górnym Śląsku, w przeciwieństwie nie tylko do innych obszarów wcielonych do Niemiec (Kraj Warty, Gdańsk, rejon Łodzi i in.), ale także w odróżnieniu od nie-górnośląskich regionów samej rejencji katowickiej (Zagłębie Dąbrowskie i in.), istniał powszechny obowiązek składania przez Ślązaków wniosków o wpis na tę „volkslistę” podzieloną na 4 grupy. Tak twierdził m.in. biskup Stanisław Adamski<sup>315</sup>. Aczkolwiek inne miarodajne wypowiedzi wskazują, że numer grupy DVL zależał nie tylko od wypełnionego formularza, ale także od okoliczności, które można określić jako przymus sytuacyjny<sup>316</sup>. Przy czym „volkslista” nie była na tym terenie niczym specjalnie nowym, stanowiąc w zasadzie jedynie powtórkę wspomnianego już wcześniej policyjnego spisu ludności<sup>317</sup>. Poza tym „volkslista” stała się wyrazem zmiany polityki narodowościowej na tym terenie, zastępując niemieckość z pochodzenia niemieckością nabytą (opinia hi-

<sup>313</sup> Zob. Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1946, s. 101–106; por. też E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, s. 20–23; Z. Boda-Krężel, op. cit., s. 5–35; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 442 i nast.

<sup>314</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 53.

<sup>315</sup> AAK, Kancelaria Biskupa Adamskiego (KBA), sygn. 281. Pismo metropolity diecezji katowickiej Kościoła rzymskokatolickiego biskupa Stanisława Adamskiego: *Pogląd na obecny stan duchowieństwa katolickiego i zakonów Diecezji Katowickiej*, Katowice dnia 9 kwietnia 1945 r. „[...] Wszyscy mieszkańcy na G. Śląsku mieli obowiązek stawienia wniosku o listę narodową niemiecką. Nagłówek formularza «Volkslisty» następujący przytacza nakaz: «Każdy były obywatel polski lub nie posiadający obywatelstwa państwowego, urodzony przed 26 października 1921, jest zobowiązany do wypełnienia niniejszej deklaracji w trzech egzemplarzach». Pytania bardzo szczegółowe dotyczyły pochodzenia, rodziców, udziału w organizacjach polskich itp. [...]”. Adresata pisma biskupa nie podano, ale z kontekstu tego i innych podobnych pism wynika, że najprawdopodobniej był nim wojewoda gen. Aleksander Zawadzki.

<sup>316</sup> Por. APK, KW PPR Ka, Wydział Propagandy (WPr), sygn. 1/VII/52, pismo starosty powiatu tarnogórskiego Józefa Marka: *Którędy droga? (Temat dyskusyjny w sprawie „Volkslisty”)*, brak daty [1946] i adresata [prawdopodobnie Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Katowicach]. Fragmenty tekstu: „Uczestnicy powstań śląskich zmuszeni byli szukać zarobku u wroga, przeciwko któremu walczyli. Zatrudnienie po drugiej stronie było połączone z przynależnością do organizacji niemieckiej. Przynależność choćby do jednej organizacji spowodowała zaszerogowanie do grupy I listy narodowościowej”; APK, KW PPR Ka, Wydział Organizacyjny (WO), sygn. 68, Załącznik do Przesyłki [Raport?] Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Wydział Cenzury Wojennej z 4 VI 1945 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Katowicach na ręce sekretarza Baryły, ściśle tajne, kierownik Wojewódzkiego Wydziału Cenzury Wojennej ppor. M. Skulski. Wyciąg z listu J.M. z Nowej Wsi do Sądu Grodzkiego w Katowicach z 19 IV 1945: „Niżej podpisany prosi o zmieniienie swej listy narodowej... Jestem członkiem PPR ... Podczas okupacji niemieckiej zostałem powołany do wojny... a kiedy zostałem zwolniony to zostałem zraniony i ujęto mi nogi[,] dano mi listę II-drugą”.

<sup>317</sup> Por. I. Sroka, *Policyjny spis ludności w rejencji katowickiej...*, s. 358–378; eadem, *Policyjny spis ludności i niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku (przepisy normatywne, wyniki)*, w: *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1994, s. 126–127; R. Kaczmarek, *Górnoślązacy...*, s. 46; idem, *Tarnowskie Góry...*, s. 496.

storyka R. Kaczmarka)<sup>318</sup>, której wyrazem miał być nie tyle język, pochodzenie czy obyczajowość, co poczucie i społeczno-polityczne zaangażowanie, czyli niemieckość jako postawa wyrażana w postaci konkretnych zachowań werbalnych i pozawerbalnych.

DVL dzieliła wpisanych na nią ludzi na 4 kategorie (grupy). Kryterium tego podziału był poziom ich rzekomego odniemczenia. Grupę I (DVL1) stanowiły osoby uznane za Niemców, wykazujące proniemiecką aktywność polityczną. Grupa II (DVL2) to osoby uznane za Niemców, ale politycznie pasywnych. Grupa III (DVL3) to rzekomi Niemcy częściowo odniemczeni względnie nie-Niemcy, ale rokujący duże nadzieje władz na szybkie zgermanizowanie. Grupę IV (DVL4) stanowili jakoby spolonizowani Niemcy, którzy w poprzednich latach aktywnie wspierali polskie władze. Osoby zaliczone do DVL1 i DVL2 otrzymywały pełne obywatelstwo niemieckie, a wpisani do DVL3 i DVL4 początkowo nie, mogąc się ubiegać o obywatelstwo tymczasowe po przejściu procedury nazistowskich badań rasowych. Sytuację zmieniła dopiero nowelizacja rozporządzenia, wydana 31 I 1942 r., uzupełniona rozporządzeniem H. Himmlera z 9 II 1942 r. Odtąd osoby z DVL3 automatycznie otrzymywały ograniczone obywatelstwo niemieckie na okres 10 lat<sup>319</sup>.

Oficjalnie wpisywanie na DVL polegało na tym, że w atmosferze pozornej dobrowolności Ślązacy musieli wypełniać specjalne ankiety według własnego uznania. Akcja ta nie odbyła się też w sposób szybki ani nagły. Proces ten trwał kilka lat, od połowy 1941 do końca 1944 r. Kwestionariusz nie zawierał wniosku czy prośby o wpis na DVL, gdyż o tym – na podstawie jego analizy – decydowały wyłącznie władze niemieckie. Była w nim jednak zawarta formułka, informująca, iż wypełniający przyznawał się zawsze do narodowości niemieckiej, a gdyby chciał temu zaprzeczyć, musiał podawać powody, które z kolei w praktyce mogły stać się dla władz niemieckich pretekstem do szykan i represji. Po wojnie biskup katowicki Stanisław Adamski, stając w obronie Ślżaków wpisanych na DVL wyjaśniał, że to za jego namową na masową skalę wypełniali kwestionariusze w taki sposób, aby nie znaleźć się poza „volkslistą”, a jednocześnie tak, by zyskać wpis do DVL3. Biskup tłumaczył, że w ten sposób można było uchronić Ślżaków od represji, w tym od zamknięcia w obozie koncentracyjnym czy nawet ukarania śmiercią<sup>320</sup>. Jest jednak wielce wątpliwe, aby w przypadku zbiorowej odmowy władze nazistowskie

<sup>318</sup> Por. R. Kaczmarek, *Górnoślązacy...*, s. 50.

<sup>319</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 69. Dokument ten wobec osób wpisanych do DVL3 wprowadzał m.in. obowiązek służby wojskowej, zakaz małżeństw z osobami wpisanymi do DVL4, nie mogli też pełnić wielu funkcji i być zatrudniani w różnych zawodach, np. nie wolno było im powierzać stanowisk dowódczych w wojsku, nie mogli pełnić funkcji urzędniczych, nie mogli wykonywać zawodów „wymagających szczególnego zaufania”, jak np. nauczyciel, przełożony w zakładzie pracy (majster, brygadzysta) itp.

<sup>320</sup> AAK, KBA, sygn. 281, Nie podpisany i nie zatytułowany projekt listu biskupa Stanisława Adamskiego do władz państwowych nieokreślonego szczebla, bez daty [wiosna 1945]. Pismem tym jego autor opisuje tragizm Ślżaków jako Polaków, którzy w czasie wojny pod przymusem musieli służyć w wojsku niemieckim, a po wojnie zarówno społeczeństwo polskie z Generalnego Gubernatorstwa, jak i wojska radzieckie traktują ich jako zdrajców i zbrodniarzy, co jest niesprawiedliwe krzywdzące wobec nich, gdyż – jak stwierdza – „Dla ratowania polskiego stanu posiadania poleciły polskie organizacje podziemne, za całkowitą aprobatą miarodajnych czynników polskich za granicą, by ludność śląska przyznawała się pozornie do narodowości niemieckiej, w rzeczywistości zaś czuła po polsku i pozytywnie dla narodu polskiego pracowała”; W piśmie do przebywającego w Krakowie wizytatora i kuratora Prowinjii Siostr św. Jadwigi w Katowicach księdza Rudolfa Adameczyka bp S. Adamski napisał z kolei: „w początkach roku 1940 [...] nakazałem kapłanom, zakonnikom i zakonnicom naszej diecezji, aby wszyscy deklarowali się jako Volksdeutsch, i tym sposobem pozostając w diecezji, mogli stać się oparciem ludu śląskiego polskiego. Polecenie to

wszystkich (ok. 1,5 mln) Ślązaków rozstrzelali bądź zamknęli w jakimś mega-gigantycznym obozie koncentracyjnym, unieruchamiając tym samym górnośląski przemysł. Problem „volkslisty” wciąż nie jest wystarczająco zbadany. Pewnym jest jedno, że w powojennych okolicznościach stawiających „volkslistę” jako poważny problem natury moralno-obywatelskiej, bp S. Adamski starał się ukazać go jako sposób na wybawienie Ślązaków z opresji podczas wojny<sup>321</sup>. Wyjaśnienia te są jednak mało wiarygodne, gdyż kolidują z faktami (które wynikną w toku analiz w dalszej części dysertacji). Poza tym łatwo było powoływać się na rzekomą zgodę gen. Władysława Sikorskiego, który od 2 lat już nie żył.

Gauleiter F. Bracht odnośnie Ślązaków kontynuował politykę narodowościową zapoczątkowaną przez J. Wagnera, dążąc do pozostawienia ich na terenie Górnego Śląska, głównie z przyczyn o charakterze gospodarczym, tzn. jako niezbędną i posiadającą wyjątkowo wysokie kwalifikacje zawodowe kadrę pracowniczą górnośląskich kopalń i hut. Istniał wówczas na rynku pracy bardzo duży popyt na ludzi z takimi kwalifikacjami<sup>322</sup>. Górny Śląsk był wówczas dla Niemiec głównym przemysłowym zapleczem wojny z ZSRR rozpoczętej w czerwcu 1941 r. (czyli w tym samym roku co początek wpisów na DVL), jako położonym najbliżej frontu<sup>323</sup>. Jednak za dalece przesadzoną należy uznać również opinię, iż był to główny powód wpisywania ich na DVL<sup>324</sup>, gdyż nie wszyscy przecież spośród miliona górnośląskich „trójkarzy” to górnicy i hutnicy, bo szacunkowo połowa tych osób to kobiety, z czego znaczna część to mężatki na ogół w ogóle nigdzie nie pracujące (jako konsekwencja społeczno-kulturowego modelu rodziny powszechnie przyjętego na tym terenie), zaś potencjalnie najbardziej wydajna produkcyjnie część mężczyzn trafiała do wojska zamiast do pracy w przemyśle<sup>325</sup>.

Formalnie termin składania wniosków o wpis na DVL upływał 31 III 1942 r.<sup>326</sup>, ale przedłużono go tak, że zasadniczo całą akcję wpisywania na DVL na Górnym Śląsku zakończono z

---

wydałem na zasadzie uprzedniej zgody śp. Generała Sikorskiego, szefa rządu polskiego, któremu całą sprawę przedłożyłem”, AAK, KBA, sygn. 281, Odpis pisma biskupa Stanisława Adamskiego do księdza dr Rudolfa Adamczyka w Krakowie, Katowice 8 III 1945; W kolejnym piśmie do ks. R. Adamczyka bp S. Adamski wyjaśniając problem Volkslisty pisał, że zachęcał duchownych śląskich i śląską ludność do okazywania proniemieckich postaw w czasie niemieckiego spisu policyjnego w 1939 r. i podczas akcji wpisywania na DVL, aby w ten sposób mogli uchronić się przed wysiedleniem. Podkreślał, że czynił to wyłącznie za zgodą polskiego rządu na emigracji. Zwrócił też uwagę, że „volkslista” na terenie przedwojennego województwa śląskiego była obowiązkowa, zaś na Opolszczyźnie tego nie było w ogóle, gdyż tamtejsza ludność to „Reichsdeutsch”, tzn. nie wyróżniano wśród tamtejszej ludności oddzielnie Niemców i Polaków, AAK, KBA, sygn. 281, Pismo biskupa S. Adamskiego do księdza dr R. Adamczyka, Katowice 14 III 1945; O całym tym zagadnieniu pisali także inni historycy, m.in. I. Sroka, *Górnoślązacy w Wehrmachcie...*, s. 120.

<sup>321</sup> „Volkslisty”, „Gość Niedzielny”, nr 4 z 4 III 1945.

<sup>322</sup> R. Kaczmarek, *Górnoślązacy...*, s. 46–50; idem, *Polacy...*, s. 59, 67–68; idem, *Górny Śląsk...*, s. 181, 204, 319, 323, 440 i in.

<sup>323</sup> Por. M. Węcki, op. cit., s. 93.

<sup>324</sup> Taki pogląd wyraża znawca historii Górnego Śląska w okresie drugiej wojny światowej Ryszard Kaczmarek, iż wysiedlenie w głąb Niemiec wszystkich wpisanych do DVL3 i DVL4 celem ich regermanizacji (*Rückdeutschung polonisierter Deutschstämmiger*) było niemożliwe, „jeżeli chciano utrzymać potencjał gospodarczy tego wielkiego zagłębia przemysłowego i siłę roboczą niezbędną dla funkcjonowania gospodarki wojennej Rzeszy, wymagającej wykwalifikowanych robotników”, dlatego właśnie – zdaniem tego Autora – Fritz Bracht zabiegał na szczeblu władz wyższego szczebla o możliwość germanizowania ich na miejscu, nikogo nie wysiedlając. „Upór gauleitera Górnego Śląska wynikał [...] przede wszystkim z tego, że prawie milion osób z jego prowincji nieposiadających obywatelstwa niemieckiego było niezbędnych dla utrzymania produkcji górnośląskiego okręgu przemysłowego”, R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 51, 59, 67–68.

<sup>325</sup> Por. Ibidem, s. 173–177. Aczkolwiek górnicy byli zwolnieni ze służby wojskowej (s. 145, 160–163).

<sup>326</sup> Ibidem, s. 98.

końcem tegoż roku, a formalne zakończenie jej nastąpiło jesienią 1943 r.<sup>327</sup> Ostatecznie, po zajęciu tego obszaru przez Armię Czerwoną okazało się, że przytłaczająca większość tamtejszych Ślązaków znajdowała się na „volksliście”, łącznie około 1,5 miliona osób na tak niewielkim obszarze, co stanowiło ok.  $\frac{1}{3}$  ogółu osób wpisanych na DVL z całego obszaru objętego rozporządzeniem H. Himmlera z 4 III 1941 r. Badacze tego zagadnienia nie są zgodni co do konkretnych liczb, co jest skutkiem niedokładności dostępnych źródeł<sup>328</sup>. Szacunkowo przyjmuje się, że na Górnym Śląsku najwięcej osób zaszeregowano do DVL3 – ponad 1 mln osób, a do pozostałych grup zakwalifikowano: DVL4 – ok. 60 tys., DVL2 – ok. 250 tys., DVL1 – ok. 120 tysięcy. Nie objętych w ogóle DVL było kilka procent (skala 2–6% ogółu mieszkańców regionu)<sup>329</sup>. Odpowiedzialny za akcję wpisywania na DVL na Górnym Śląsku był Fritz Arlt<sup>330</sup>. Według niego już w 1942 r. wpisanych na DVL1 i DVL2 razem było 360 tys., na DVL3 – 900 tys., a na DVL4 – 150 tys. mieszkańców rejencji katowickiej<sup>331</sup>.

„Volkslista” wywarła też wpływ na pobór Ślązaków z byłego polskiego Górnego Śląska do niemieckiego wojska, wprowadzając zamieszanie, gdyż przepisy określały, że poborowym może zostać tylko ten, kto posiadał pełne obywatelstwo III Rzeszy Niemieckiej, a zatem w przypadku Ślązaków oznaczało to, że tylko wpisani do DVL1 i DVL2 mogli zostać wcieleni do wojska. Zatem należało zwolnić z dalszej służby tych już czynnych żołnierzy, których nie zaliczono do tych dwóch grup DVL. Taka sytuacja trwała ponad półtora roku, bo dopiero 2 X 1942 r. Naczelne Dowództwo Wehrmachtu wydało dekret pozwalający wcielać do wojska także osoby z

<sup>327</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>328</sup> Pełnymi i rzetelnymi danymi liczbowymi nie dysponowały nawet polskie władze bezpośrednio po zajęciu tego obszaru w 1945 r. M.in. starosta powiatu tarnogórskiego z końcem października 1945 r. informował władze wojewódzkie, że na podległym mu terenie nie ma możliwości by urzędowo ustalić liczby osób wpisanych na DVL1 i DVL2, ani też nie wiadomo kto konkretnie wpisem do tych dwóch kategorii był objęty, gdyż nie ma stosownej dokumentacji, ponieważ została zniszczona przez urzędników niemieckich pod koniec 1944 r. Skutkiem tego stanu rzeczy wiele osób rzeczywiście wpisanych do DVL1 korzystało z okazji i składało wnioski o rehabilitację podając w nim fałszywie, że posiadają wpis do DVL2. Wielu też twierdziło, że nie wiedzieli nawet, że mają wpis do DVL1 myśląc, że zaszeregowano ich do niższej z grup, por. APK, STG, WSP, sygn. 4, Sprawozdanie sytuacyjne nr 5 starosty tarnogórskiego z 30 X 1945, obejmujące całokształt życia polityczno-społecznego i zawodowego na terenie powiatu tarnogórskiego, za okres 21 IX–20 X 1945; Natomiast w grudniu 1945 r. kierownik referatu społeczno-politycznego tarnogórskiego starostwa powiatowego, Teodor Feliks, przedstawił dokładnie tę sytuację: „Tutejsze Starostwo zabezpieczyło całe biuro tej listy [...] prawie kompletnej [...], przy czym odnaleziono tylko akty do gr. III, IV i odmów przyjęcia. [...] Akta do grupy I., II jak stwierdzono w korespondencji poniemieckiej, zostały pod koniec roku 1944 zniszczone. W toku urzędowania stwierdzono, że osoby zaliczone do grupy I i II dostały jednolite decyzje następującej treści: «imię, nazwisko, zostaje przyjęty do niemieckiej listy narodowościowej i przyznaje mu się obywatelstwo niemieckie». Decyzje te doręczono przez gminy, które w tych aktach robiły adnotacje «zaliczony do grupy 1–2». Strona sama nie wiedziała, do której grupy została zaliczona. Na skutek tego wszyscy stawili wnioski o rehabilitację do Sądu w przekonaniu, że posiadają grupę II, a początkowo i gminy wydawały zaświadczenia, że dana osoba została zaliczona do grupy II. Obecnie, gdy sąd zaciąga wywiadu w Starostwie na podstawie kartotek wyjaśnia się, że osoba została zaliczona do grupy I., wobec czego sąd postępowanie umarza. Z korespondencji poniemieckiej stwierdzono, że do grupy I. zostały zaliczone osoby, które przed rokiem 1939 należały do jakiegokolwiek stowarzyszenia niemieckiego, chociażby kościelnego, oraz że zaliczenia do grupy I nie należy podawać do wiadomości strony, gdyż to jest tylko dla wewnętrznego użytku NSDAP”, APK, STG, WSP, sygn. 4, Sprawozdanie z działalności referatu społeczno-politycznego starostwa tarnogórskiego do Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Wydział Społeczno-Polityczny w Katowicach, Tarnowskie Góry 28 XII 1945 r.

<sup>329</sup> Z. Boda-Krężel, op. cit., s. 33, oraz tablica 1, s. 36–37; I. Sroka, *Górnoślązacy w Wehrmachcie...*, s. 126; Z. Lempiański, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*, Katowice 1979, s. 93; A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 30; R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 412.

<sup>330</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 67.

<sup>331</sup> Ibidem, s. 413.

DVL3. Od tego momentu rozpoczęły się na Górnym Śląsku regularne comiesięczne pobory<sup>332</sup>.

Zagadkę wciąż niewyjaśnioną stanowi motyw wprowadzenia DVL, a zwłaszcza jej przymusowy charakter na Górnym Śląsku. Stosunkowo powszechnie przyjęta interpretacja wyjaśnia, że ewentualne masowe uchylanie się Ślązaków od wpisu na DVL groziło im masowymi represjami w postaci zamykania w obozach, wysiedleń i nawet karania śmiercią (tak właśnie tłumaczył to po wojnie bp S. Adamski). A głównym motywem całej tej akcji było pozyskanie wśród Ślązaków rekrutów do wojska i wysłania ich na front. Taka interpretacja budzi same wątpliwości, do których w tym miejscu koniecznie trzeba się odnieść. Z uwagi na to, że zagadnienie to wymaga osobnych badań i znacznie wykracza poza główny temat niniejszego opracowania, trzeba ograniczyć się do skrótowego ujęcia tych wątpliwości w formie kilku punktów: (1) w półtorarocznym okresie IX 1939–II 1941 poprzedzającym akcję wpisywania na DVL Ślązaków – nawet mimo ich zdecydowanie propolskiej, powstańczo-plebiscytowej przeszłości, wychowaniu w polskiej szkole i podczas dwuletniej zasadniczej służby w Wojsku Polskim – nie byli poddawani masowej eksterminacji czy chociażby „jedynie” represjom; wprost przeciwnie, mimo trwającej wojny mogli stosunkowo zwyczajnie egzystować; (2) ewentualne poddanie ich masowej eksterminacji musiałoby przybrać skalę liczbowo zbliżoną do tej, jakiej została poddana ludność żydowska w całych Niemczech; jedynym rozwiązaniem wówczas byłoby przekształcenie Górnego Śląska w jedno wielkie getto, co raczej byłoby nonsensem; (3) nawet jeśliby podjęto decyzję o eksterminacji Ślązaków z polskiej (większej) części Górnego Śląska poprzez ich masowe przesiedlenie czy też fizyczne zlikwidowanie, któż by wówczas ich zastąpił jako gigantyczną liczebnie zbiorowość cennych fachowców w kopalniach, hutach, koksowniach, fabrykach, kolejnictwie i w przedsiębiorstwach kooperujących z przemysłem ciężkim na tym terenie?; bez nich górnośląski przemysł stanąłby w bezruchu, a przecież – co później podkreślali politycy polscy i zagraniczni – Górny Śląsk to siła napędowa nazistowskiej maszyny wojennej, jeśli nie jedyna, to z całą pewnością jedna z kluczowych; (4) badania historyków dowodzą, że poborem do Wehrmachtu obejmowano także Ślązaków wpisanych jedynie do DVL4, a nawet tych, którzy w ogóle nie byli objęci „volkslistą”<sup>333</sup>, co pokazuje, że DVL nie była władzom niemieckim koniecznie potrzebna do przeprowadzenia poboru wojskowego wśród Ślązaków, a jedynie pomocniczym pretekstem, a nawet – co wynika z badań przeprowadzonych przez znawcę zagadnienia, R. Kaczmarek – stała się przeszkodą utrudniającą pobór, zaś dla części Ślązaków wpis do DVL4 stawał się wybawieniem, bo na tej podstawie dowództwo było zmuszone zwalniać ich z dalszego pełnienia służby wojskowej; (5) wcieleni do Wehrmachtu Ślązacy wpisani do DVL3 nie trafiali od razu na front, a przeciwnie, przetrzymywano ich w koszarach, gdzie przechodzili przeszło dwuletni cykl szkolenia i indoktrynacji, gdyż władze centralne odnosiły się do nich cały czas nieufnie<sup>334</sup>; na front początkowo trafiali z reguły tylko ci, którzy posiadali wpis do DVL1 i DVL2, bo tylko oni posiadali pełne obywatelstwo Rzeszy<sup>335</sup>, co zasadniczo starano się też

<sup>332</sup> Ibidem, s. 142–143.

<sup>333</sup> Zob. I. Sroka, *Górnoślązacy w Wehrmachcie...*, s. 123–126.

<sup>334</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 214

<sup>335</sup> Ibidem, s. 135.

utrzymać do końca wojny. Wydaje się, że Brachtowi w ogóle nie zależało na poborze Ślązaków do wojska, gdyż miał do spełnienia ważniejsze zadanie: zadbać o utrzymanie i wzrost wydajności przemysłowej Górnego Śląska. Zabiegał o obywatelstwo dla osób wpisanych na DVL3 głównie po to, aby móc ich nie wysiedlać. Są podstawy do przypuszczeń, że także Himmler stosunkowo szybko skonstatował, że pierwotne zarządzenie o „volksliście” z 4 III 1941 r. w przypadku Górnego Śląska było niekorzystne z punktu widzenia interesu państwa, dlatego zostało znowelizowane. Już 25 X 1941 r. F. Bracht informował władze rejencji katowickiej i opolskiej (i wydał w tym dniu stosowne zarządzenie jemu podlegającym urzędom), że Himmler wstępnie już się zgodził traktować Ślązaków z DVL3 inaczej, tzn. że otrzymają niebawem obywatelstwo. Nie należy ich zatem usuwać z wojska, a wprost przeciwnie, pozostawić, bo ich służba w wojsku podbudowuje ogólne zaufanie społeczne Ślązaków do Rzeszy, iż władze niemieckie naprawdę ich traktują poważnie<sup>336</sup>. Chodziło przy tym też o poprawę nastrojów społecznych Ślązaków, bo w ten sposób już byli poddawani procesowi przemodelowania ich postaw narodowych za pomocą konkretnych decyzji o charakterze propagandowym. Jednocześnie stwarzano w ten sposób dowód niemieckości Górnego Śląska, gdyż wpis na DVL oficjalnie opierał się na dobrowolnie składanych wnioskach każdego Ślązaka. Z politologicznego punktu widzenia nadanie wszystkim Ślązakom *ad hoc* pełni praw obywatelskich byłoby lekkomyślnością ze strony niemieckich władz państwowych, bo niemiecka opinia publiczna mogłaby tego nie zaakceptować ze względu na pamięć o powstaniach śląskich i o plebiscycie. Z tych samych względów oraz ze względu na ich morale wojskowe (mimo posiadanego już na ogół wykształcenia wojskowego i nawet doświadczenia w walkach frontowych) nie nadawali się na żołnierzy mających walczyć w obronie Rzeszy. Rezygnacja z nadania im jakiegokolwiek formy niemieckiego obywatelstwa w świetle opinii publicznej równałoby się uznaniu ich za Polaków, a to pociągałoby za sobą konieczność wysiedlenia ich do Generalnego Gubernatorstwa. Zastosowano zatem rozwiązanie pośrednie. Pobory do wojska ograniczono do minimum, niespełna milionowi Ślązaków nadano obywatelstwo tymczasowe (czyli niepełne), co stanowiło uniwersalny argument prawny (stworzony *ad hoc*) dzięki któremu nie można było ich ani wysiedlić, ani wysłać na front, nie wzbudzając przy tym protestów ogółu obywateli Rzeszy pod zarzutem faworyzowania Ślązaków. *De facto* była to pewna forma faworyzacji, która miała przynieść obopólne korzyści, tzn. górnośląskie zagłębie przemysłowe mogło sprawnie funkcjonować jako technologiczne silne zaplecze logistyczne frontu wschodniego (produkcja zbrojeniowa i efektywnie prosperujący ośrodek wydobywania paliwa stałego – węgla – usytuowany odpowiednio daleko od jakiegokolwiek frontu), a jednocześnie nastroje Ślązaków utrzymywano na poziomie względnej obojętności ograniczając do minimum niebezpieczeństwo powrotu ich do stanu z lat 1919–1922. Władze niemieckie z całą pewnością poważnie traktowały możliwość kolejnego powstania na Górnym Śląsku. Powstania śląskie z lat 1919, 1920, a zwłaszcza 1921 to wydarzenia, które rozegrały się naprawdę i to stosunkowo bardzo niedawno. Zlekceważenie tego stanu rzeczy przez jakąkolwiek władzę jest raczej niewyobrażalne.

---

<sup>336</sup> Ibidem, s. 94.



Po klęsce Niemiec na froncie wschodnim w 1943 r. F. Bracht domagał się, by Ślązakom czynnie służącym w wojsku automatycznie nadać pełne i stałe prawa obywatelskie, bez dotychczasowej możliwości ich odwoływania po 10 latach. Mimo to 19 V 1943 r. A. Hitler wydał dekret dotyczący „sprawy uzyskania obywatelstwa niemieckiego za służbę wojskową”, w którym co prawda zatwierdzał to, o co apelował Bracht, ale z wykluczeniem mieszkańców Górnego Śląska. Nie pomogły protesty urzędników, którzy np. na ten temat dyskutowali na konferencji w Berlinie 1 VII 1943 r.<sup>337</sup> Hitler w ten sposób konsekwentnie zadekretował nieufność wobec Ślązaków nie posiadających wpisu do co najmniej DVL2, czyli wobec ich przytłaczającej większości. Nawet medale uzyskane na wojnie nie wystarczały, aby „trójkowicze” mogli dostać obywatelstwo.

Prawdopodobnie w październiku 1943 r. (dokładna data jest nieznana) Hitler wydał dekret cofający możliwość reklamowania pracowników kluczowego przemysłu i zarządził nadzwyczajny pobór roczników 1901–1922, a 27 XI 1943 r. zażądał, aby do końca roku zmobilizowano co najmniej 1 milion nowych żołnierzy. Te zarządzenia jednak nie obejmowały terenów wcielonych do Niemiec, czyli także nie dotyczyły przedwojennego polskiego Górnego Śląska<sup>338</sup>.

Nieustępliwe stanowisko Hitlera w tej sprawie bardzo jasno objaśnia wydana tego samego dnia, w którym odbywała się wspomniana konferencja w Berlinie, tj. 1 VII 1943 r., instrukcja wrocławskiego dowództwa okręgu wojskowego dla dowódców wojskowych. Dokument ten przedstawia Ślązaków jako ludzi w 95% pochodzenia niemieckiego, ale na skutek licznych przesunięć granicy powstały wśród nich liczne różnice etniczne i mentalne odróżniające ich od Niemców z głębi Niemiec. Ślązacy to „ludność mieszana pod względem etnicznym (*Mischbevölkerung*)”. Ale mają niemieckie pochodzenie (*Deutschstämmigkeit*), często trudne do rozpoznania w bezpośrednim kontakcie. Nie powinno się ich nazywać Polakami ani jako „*Deutsch-Polen*”, gdyż w większości mają w żyłach krew niemiecką (*Deutschblütig*). Posługują się własnym językiem na co dzień w domu. Język Ślązaków „nie jest wprawdzie tożsamy z językiem polskim, ale najczęściej bardzo podobny”. Często mają też imiona i nazwiska o brzmieniu polskim. Ponadto w instrukcji oceniono ich jako doskonałych żołnierzy, godnych zaufania o ile nie naruszy się ich godności osobistej, „o ile tylko nie są traktowani ze względu na ich nazwisko lub język lekceważąco i szyderczo”. Podkreślono, że należy wobec nich unikać stosowania przymusu, gdyż „Duma i ambicja, w sposób odpowiedni pobudzone, doprowadzą tych ludzi samych do tego, by publicznie prezentować się jako niemieccy żołnierze i rozmawiać tylko po niemiecku”. Należy też ich samych i ich rodziny otaczać opieką prawną<sup>339</sup>.

Brak zaufania władz niemieckich do lojalności Ślązaków z biegiem czasu zamiast maleć, wzrastał. Jeszcze latem 1942 r. rozważano ewentualność powołania do wojska lub przynajmniej zorganizowania jakiegoś podstawowego przeszkolenia wojskowego osobom z DVL4 i tym spoza DVL. Celem było uformowanie na Górnym Śląsku tzw. Samoobrony (*Selbstschutz*), głównie

---

<sup>337</sup> Ibidem, s. 110–111.

<sup>338</sup> Ibidem, s. 160–162.

<sup>339</sup> Ibidem, s. 183–184.

jako oddziały obrony przeciwlotniczej. Szacowano, że w całej prowincji górnośląskiej ta formacja może sięgać aż 452 tys. osób, w tym 228 tys. w rejencji katowickiej. Samoobronę mieli tworzyć przede wszystkim Ślązacy z DVL3 i DVL4 oraz ci bez wpisu na DVL. Tymczasem gdy jesienią 1944 r. powołano do istnienia formację samoobronną Volkssturm, osoby z DVL3 przyjmowano do niej już bardzo niechętnie. Teoretycznie obowiązkowe członkostwo w tej formacji obejmowało wszystkich Ślązaków, ale w praktyce chodziło o wszystkich tych, którzy należeli do NSDAP i/lub posiadali wpis do DVL1 względnie DVL2. Natomiast osoby z DVL3 przyjmowano tylko wówczas, jeśli otrzymali „opinię polityczną wydaną przez kierownika grupy terenowej, czy można im na tyle zaufać, by dać broń do ręki”. W różnych raportach z Górnego Śląska zwracano uwagę, aby bardzo ostrożnie traktować pobór wśród osób z DVL3, określając ich jako „wewnętrznie niepewna grupa volksdeutscheów z trzeciej grupy DVL”. Dopiero 24 X 1944 r. Hitler zgodził się na powierzenie im niektórych zadań pomocniczych w armii<sup>340</sup>.

Reasumując ten wątek należy stwierdzić, że władze niemieckie podczas drugiej wojny światowej stosowały metodę stwarzania dowodów na to, że przedwojenne władze polskie zawyżały liczbę Polaków na Górnym Śląsku. Polski spis powszechny z 1931 r. wykazał, że na tym terenie mieszkało tylko 90,6 tys. osób, których językiem ojczystym był niemiecki, co stanowiło 7% mieszkańców województwa<sup>341</sup>. Tymczasem już wstępne szacunki niemieckie z października 1939 r. wykazywały, że liczba ta była dwukrotnie wyższa, wynosząc 180 tys.<sup>342</sup>, a sam spis, który przeprowadzono dwa miesiące później, wykazywał sytuację wprost odwrotną do tej, jaką przedstawiał wspomniany polski spis sprzed kilku lat, tj. że zaledwie 5% mieszkańców tego terenu do Polacy, a reszta to ludność narodowości niemieckiej. Natomiast „volkslista” miała dodatkowo pokazać ilu spośród nich to Niemcy świadomi swej niemieckiej tożsamości, tj. ok. 370 tys., w tym 120 tys. nieskazitelnych niemieckich patriotów (DVL1). Liczba mieszkańców prowincji górnośląskiej według danych niemieckich wynosiła z końcem 1942 r. ok. 4,124 mln, w tym: rejencja opolska 1,3 mln, a rejencja katowicka (cała) ponad 2,8 mln (z czego ok. 0,9 mln to osoby z DVL3). R. Kaczmarek na podstawie analizy różnych niemieckich danych obrazujących stan liczbowy ludności tego regionu podczas wojny doszedł do prostego wniosku, że „Miało to oznaczać przewagę Niemców nad Polakami na Górnym Śląsku w stosunku 7:3”<sup>343</sup>.

Oczywiście, powyższe wnioski stanowią jedynie zbiór hipotez, wymagających weryfikacji w procesie odrębnych badań, niemniej jednak ich prawdopodobieństwo jest na tyle wysokie, że dla okresu powojennego stanowią nie tylko materiał porównawczy, ale wprost istotny moment wyjściowy w badaniach ujętych w tytule niniejszej dysertacji, jako punkt odniesienia w rozważaniach mających doprowadzić do zrozumienia tego, co było najistotniejsze w powojennej polityce władz polskich odnośnie Górnego Śląska i Ślązaków.

<sup>340</sup> Ibidem, s. 98–99, 162–163, 170–173.

<sup>341</sup> *Mały Rocznik Statystyczny*, oprac. GUS, Warszawa 1939, s. 22–23.

<sup>342</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 411.

<sup>343</sup> Ibidem, s. 65.

## 4.2. Polityka nazistowskich Niemiec a postawy i nastroje Ślązaków

Podczas obrad konferencji paryskiej w 1919 r. polscy dyplomaci, domagając się przyłączenia Górnego Śląska do formującego się od podstaw państwa polskiego, powoływali się zasadniczo na dwa argumenty: (1) historyczny i (2) demograficzny. Argument historyczny opierał się na stwierdzeniu, że od końca IX do końca XIII w. obszar Górnego Śląska znajdował się bezpośrednio w granicach ówczesnego państwa polskiego, bądź co najmniej pod nominalną władzą polskich książąt z dynastii Piastów (w okresie tzw. rozbitcia dzielnicowego). Z kolei argument demograficzny, jako konsekwencja argumentu historycznego, odnosił się do aktualnego stanu rzeczy charakteryzującego się tym, że co najmniej połowa, a być może nawet większość mieszkańców tego regionu to Polacy. Powoływano się przy tym na wyniki badań demograficznych opartych na pruskich i ogólnoniemieckich powszechnych spisach ludności (obszernie omówionych w poprzednim podrozdziale)<sup>344</sup>. Argumenty te okazały się wystarczająco silne, aby uzyskać korzystną dla Polski zgodę opinii międzynarodowej w kwestii przynależności państwowej regionu. Zostało to usankcjonowane mocą artykułu 88 (wraz z jego aneksem) traktatu wersalskiego<sup>345</sup>. W oparciu o powszechnie wówczas akceptowane prawo każdego narodu do „samostanowienia” (jakkolwiek to słowo rozumiano) na kilku spornych obszarach Niemiec zdecydowano zastosować rozwiązanie (wypróbowane w Europie już wielokrotnie w końcu XVIII i w XIX w.) w postaci plebiscytów, za pośrednictwem których o dalszej przynależności państwowej tych regionów miała zdecydować wola ich mieszkańców (poprzez powszechne głosowanie)<sup>346</sup>. Plebiscyt górnośląski, a zwłaszcza poprzedzający go kilkuletni okres przygotowań, wywołał najwięcej kontrowersji. Towarzyszyła mu atmosfera antagonizmu narodowościowego, chwilami skrajnie radykalna. Wprawdzie wyniki głosowania plebiscytowego nie zostały potraktowane jako wola i decyzja, a jedynie jako opinia ludności Górnego Śląska, a o ostatecznym podziale regionu zdecydowała metoda tradycyjna – wojna (tzw. trzecie powstanie śląskie), niemniej jednak plebiscyt był dla Niemiec dotkliwą i niespodziewaną porażką. To dopiero wówczas właśnie, w okresie powstańczo-plebiscytowym (1918/1919–1922) ukształtowała się powszechnie świadomość o politycznej sile i znaczeniu takich czynników, jak postawy polityczne i narodowościowe oraz nastroje społeczne, i to w wymiarze międzynarodowym, tzn. świadomość, że tego czynnika już nie będzie można w przyszłości ignorować, że odtąd zwycięskie wojny nie będą już w Europie wystarczającym argumentem dokonywania zmian geopolitycznych. Dlatego, mimo dokonanego już podziału Górnego Śląska między Polskę a Niemcy, nie ustawiano w staraniach o to, aby przy

<sup>344</sup> Szerzej o tym zob. A. Basak, *Argument etnograficzny przy rozstrzygnięciu sprawy granicy polsko-niemieckiej na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 4 z 1968, s. 527–559.

<sup>345</sup> Zob. *Traktat Pokoju między Mocarstwami...*, s. 48–51; Tekst art. 88 traktatu jest dostępny w wielu publikacjach, m.in. zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. I: 1917–1926, Poznań 1989, s. 111–112.

<sup>346</sup> E. Orlof, *Znaczenie plebiscytu w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych po I wojnie światowej (na przykładzie niedoszedłego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, nr 2, 1997, s. 37–42. „Po I wojnie światowej wilsonowska idea samostanowienia narodów spowodowała nadmierną wiarę w plebiscyt [...]. Plebiscyt uznawano za nieodzowny zwłaszcza wtedy, kiedy dane dotyczące statystyki narodowościowej zostały uznane za wątpliwe i uważano za konieczne przeprowadzenie kontroli świadomości narodowej”.

pomocy tychże czynników bądź to utwalić (Polska), bądź zmienić (Niemcy) wizerunek nie tyle Górnego Śląska, co przede wszystkim jego mieszkańców. Państwo niemieckie poniosło z tych samych powodów porażkę także na innych swych obszarach pogranicznych<sup>347</sup>. Decyzje o plebiscytach (Górny Śląsk, Warmia-Mazury-Powisłe, Zagłębie Saary, Eupen-Malmedy), a także utrata Alzacji i Lotaryngii oraz Gdańska stanowiły wyraz i potwierdzenie tego, że od tej pory granice państwa niemieckiego będą się kończyć tam, gdzie liczebnie zaczyna dominować ludność etnicznie nie kwalifikująca się do tego, aby nazwać ją niemiecką. Głównym wyznacznikiem etniczności powszechnie uznano tożsamość narodowościową, której najważniejszymi komponentami były: (1) język codziennego (zwykłego) komunikowania się, (2) osobiste poczucie (przekonanie) tego, kim się jest pod względem przynależności narodowościowej, (3) zachowanie, tj. czynne zaangażowanie się polityczno-kulturowe po stronie danej narodowości (w ten sposób do powszechnego dyskursu weszło określenie „sympatyzowania”, np. w języku polityki i nauki mówiono – i mówi się tak nieraz nadal – o sympatiach proniemieckich albo propolskich itp.). Dla państwa niemieckiego oznaczało to, że, po pierwsze, terenów utraconych w Europie już nie odzyskają, a po drugie istnieje potencjalne zagrożenie utraty kolejnych obszarów, czy nawet całkowitego rozpadu państwa. Państwa sąsiadujące z Niemcami znajdowały się w podobnym położeniu, gdyż na ich obszarach znajdowały się duże skupiska mniejszości niemieckiej. Problem ten dotyczył przede wszystkim Polski, Czechosłowacji i Francji. I właśnie to stanowiło zasadniczy powód polityki narodowościowej zmierzającej do narodowościowej unifikacji obywateli państwa, nie tylko niemieckiego, ale także polskiego i innych. Precedens zastosowany na spornych terenach Grecji i Turcji (masowe przesiedlenia ludności) pokazał nie tylko skuteczność takiego rozwiązania, ale także pozwolił przekonać się, że konflikty na tle narodowościowym to poważny problem, którego w polityce zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrznej w poszczególnych państwach nie można będzie lekceważyć ani traktować tak, jak w minionych latach. Potwierdziło się to zresztą także wielokrotnie w przyszłości.

Badając tę problematykę trzeba stale mieć na uwadze, że do 1935 r. nie było wiadomo co się stanie z Zagłębiem Saary, tzn. czy mający odbyć się tam wtedy plebiscyt spowoduje utratę przez Niemcy kolejnego niezwykle cennego ośrodka przemysłowego, czy też zdołają go zachować w swych granicach. Oczywistym było, że państwo niemieckie dopełni wszelkich starań, aby nie powtórzył się tam górnośląski scenariusz zdarzeń. Ponadto władza Niemiec była bardzo ograniczona na innych obszarach państwa, głównie w Nadrenii. Prócz tego wciąż na terytorium Niemiec egzystowały bardzo duże skupiska mniejszości polskiej, przede wszystkim w niemieckiej części Górnego Śląska, w Westfalii, a także w samym Berlinie, którego słowiański rodowód jako dawnej Brenny – stolicy państwa słowiańskich Stodoran – głosiła polska historiografia, a w ślad za nią też polskie środowiska polityczne<sup>348</sup>. W tych okolicznościach trudno nawet się dziwić polityce germanizacyjnej prowadzonej w okresie międzywojennym przez państwo niemieckie na

<sup>347</sup> Por. H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 40–41.

<sup>348</sup> Przykładem jest opracowanie: K. Myśliński, *Słowiańska Brenna – Brandenburg i jej przejście pod rządy margrabiów w połowie XVII wieku*, „Rocznik Lubelski”, nr 10, 1967, s. 63–102.

swym obszarze, jak również polonizacyjnej – przez państwo polskie na obszarach do niedawna przez wiele stuleci należących do Niemiec (ściślej – do Prus).

Nastroje społeczne i postawy Ślązaków od zakończenia pierwszej wojny światowej na trwałe stały się istotnym czynnikiem oddziałującym na najważniejsze decyzje polityczne, w tym na te, które dotyczyły polityki zagranicznej państwa. W 1939 r. śląski separatysta Kurt Witt w opracowanym przez siebie memoriale pisał o proniemieckim nastawieniu całej ludności polskiego Górnego Śląska, starając się w ten sposób skłonić władze niemieckie do powtórki względem tego terenu scenariusza austriackiego, tzn. by proklamowano kolejny plebiscyt dokonując jednocześnie śląskiego „anschlusu”. Jako argument gwarantujący powodzenie tej niezrealizowanej wtedy akcji upatrywał właśnie w nastrojach społecznych i w postawach<sup>349</sup>. Z kolei według niemieckiego konsulatu w Katowicach nastroje na Górnym Śląsku w sierpniu 1939 r. były zgoła odwrotne względem tego stanu, jaki opisywał K. Witt., gdyż były wprawdzie bardzo napięte, ale o charakterze antyniemieckim. Dochodziło bowiem do licznych incydentalnych wystąpień antyniemieckich (napady, pobicia, dewastacje). I tym razem, powołując się na te zdarzenia, wykorzystano to w polityce międzynarodowej, gdyż niemiecki konsulat w Katowicach wystosował apel do Adolfa Hitlera o pomoc prześladowanym Niemcom<sup>350</sup>. Na nastroje Ślązaków w tym czasie wpływały z jednej strony coraz bardziej agresywne zachowania mniejszości niemieckiej i wzrastające poczucie zagrożenia ze strony państwa niemieckiego, ale z drugiej strony także przygotowania polskich instytucji do ewakuacji, oraz przygotowania do ucieczki z tego terenu ludności napływowej (Polaków spoza Górnego Śląska, którzy osiedlili się tam w okresie międzywojennym) wraz z całym dobytkiem<sup>351</sup>.

Powyższe rozważania skłaniają zatem do wniosku, że w splocie tych wszystkich okoliczności kryje się geneza nazistowskiej odmiany polityki narodowościowej, której celem zasadniczym stały się dążenia do odzyskania, powiększenia (także jako zrekompensowania) i utrwalenia tzw. niemieckiej przestrzeni życiowej – *Lebensraum*<sup>352</sup>. NSDAP po przejęciu pełni władzy w Niemczech, przeprowadziła modyfikację interpretacji określenia „narodowość”, wprowadzając – obok języka, poczucia i zachowania – czwarty czynnik ustalający tożsamość narodowościową ludności zamieszkującej różne sporne obszary znajdujące się na pograniczu Niemiec i sąsiadujących z nimi innych państw. Tym czwartym czynnikiem stała się znana w Europie już od co najmniej stu lat naukowa teoria różnic rasowych rozpoznawalnych po wyglądzie głowy i budowie całego ciała poszczególnych osób, tym bardziej, że na ten temat (także o rasie aryjskiej, nordyckiej itd.) pisali też polscy antropolodzy, będący międzynarodowymi autorytetami tej dziedziny nauki. Zatem polityka narodowościowa nazistowskich Niemiec była *stricte* związana z polityką międzynarodową, a polegać miała na: (1) unifikacji językowej ludności zamieszkującej państwo,

<sup>349</sup> Zob. R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 38–39.

<sup>350</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>351</sup> Ibidem, s. 41; Pisał o tym później także historyk Alojzy Targ, który podczas wojny należał do Związku Walki Zbrojnej, następnie do Armii Krajowej i pełnił funkcję członka Delegatury Rządu RP na Kraj, A. Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Poznań 1946, s. 30.

<sup>352</sup> Pisał o tym w wielu miejscach swej książki Adolf Hitler, m.in. A. Hitler, *Mein Kampf...*, s. 148, 164–165, 333–334, 731–732, 741, 748.

gdzie czynnikiem unifikującym był język niemiecki, (2) powoływaniu się na podobieństwa języków lokalnych/gwarowych do języka niemieckiego (choćby tylko w śladowej formie) jako na argument ich niemieckości, (3) stwarzaniu sytuacji zmuszających ludność do deklaratywnego okazywania swojego (rzeczywistego lub tylko rzekomego) poczucia przynależności do narodowości niemieckiej, (4) stwarzaniu sytuacji zmuszających ludność do takiego rodzaju zachowań, aby w skali społecznej były postrzegane przez zewnętrznych obserwatorów jako ich wyraz „sympatii proniemieckich” w jak najszerszym znaczeniu tego określenia. Natomiast w sytuacjach, w których wszystkie te czynniki zawodziły, np. gdy ludność mówiąca po polsku deklarowała swoje przywiązanie do polskości i okazywała „sympatie propolskie”, wówczas rozwiązaniem rezerwowym i ostatecznym były badania rasowe, bo w świetle teorii dotyczącej europejskich ras człowiek może nawet nie wiedzieć, że jest Niemcem i wszystko, prócz cech antropometrycznych, wskazywać może na jego stuprocentową polskość.

Ze zbyt dużą łatwością stosunkowo powszechnie wszystko, co dotyczy polityki III Rzeszy Niemieckiej, przypisuje się ideologii nazistowskiej, w którą bezgranicznie wierzył Hitler i jego ludzie sprawujący władzę w państwie. Jest to zbyt uproszczenie, a być może nawet postępowanie tak, jak oni właśnie tego oczekiwali. Analizując literaturę dotyczącą tej tematyki łatwo odczuć wyraźny przesyt zrzucania całej historii politycznej Niemiec okresu drugiej wojny światowej na karb fanatyzmu ideologicznego wszystkich ludzi całego aparatu władzy, zaślepionych wiarą w hitlerowską teorię ras. Jednocześnie zbyt mało uwagi zwraca się na pragmatyzm i swoisty racjonalizm ekonomiczno-polityczny polityki Niemiec pod kierunkiem Hitlera i NSDAP. Ta przesada interpretacyjna umocowana w ustandaryzowanym postrzeganiu tej problematyki może prowadzić do nikąd. Utrwaliło się historiograficzne przyzwyczajenie odróżniania państwa niemieckiego od nazistowskiego państwa niemieckiego, jak gdyby to były jakieś inne państwa. Dyskusje i badania naukowe wokół zagadnienia różnic rasowych ludzi i ich pochodzenia od mitycznych Arian oraz faszyzm jako nowa forma ustroju i polityki państwa, to elementy różnych wymiarów mody okresu międzywojennego (także poza Europą). Niemieckie zbrodnie przeciwko ludzkości także nie były ani precedensem ani dziejowym ewenementem, bo takie patologiczne zjawiska świata polityki miały miejsce wielokrotnie od zarania dziejów, działy się też po drugiej wojnie światowej, a nawet dzieją nadal. Nie powinno się ulegać magii silnego oddziaływania ideologii, ale uzbrojony się w maksymalną dozę sceptycyzmu należy spojrzeć na historię XX w. z perspektywy szeroko pojętego interesu. I chociaż z popularną wówczas teorią *homo oeconomicus* w wymiarze psychologii jednostki rozprawił się gruntownie na progu XXI w. noblista w dziedzinie ekonomii, psycholog Daniel Kahneman (wraz ze swym przedwcześnie zmarłym przyjacielem Amosem Tverskim)<sup>353</sup>, to w wymiarze grupowym, społecznym, politycznym i międzynarodowym teoria ta wydaje się mieć nadal solidne podstawy i stanowi właściwy punkt widzenia w procesie badań historycznych pojmowanych jako dzieje ludzkości (a nie pojedynczych ludzi). Ów zbiorowy interes to także nic innego, jak zbiorowy i instytucjonalny wymiar potrzeb (w przeciwieństwie do potrzeb jednostkowych, do których odwoływał się znany psycho-

<sup>353</sup> Por. D. Kahneman, op. cit., s. 357–497.

log A. Maslow). Trzeba także z równą siłą i konsekwencją zadawać nieustannie dwa komplementarne względem siebie pytania badawcze (a nie wybiórczo tylko jedno z nich), dotyczące zarówno przyczyny, jak i celu każdej ludzkiej decyzji, zwłaszcza tych decyzji, które miały wymiar społeczny, gospodarczy i/lub polityczny<sup>354</sup>. Z tej perspektywy i w taki sposób należy postrzegać, badać i interpretować także takie zagadnienia, jak wojna, serwilizm, izolacjonizm, holokaust, represje, terror, prześladowania, dyskryminacja, nacjonalizm, polityka narodowościowa, propaganda, indoktrynacja, kontrowersyjne wypowiedzi i decyzje polityczne, masowa inwigilacja, prześladowania, egzekucje itd. To samo odnosi się do takich zagadnień jak nazyfikacja i denazyfikacja, „volkslista”, repolonizacja, narodowościowa weryfikacja i rehabilitacja, a także komunizacja i dekomunizacja. Wszystko czemuś służyło bądź służy; w świecie polityki, ekonomii i w relacjach społecznych wszystko ma przyczynę i cel. Dotyczy to także takich zjawisk, jak postawy i nastroje społeczne, które w polityce każdego państwa zawsze odgrywały bardzo ważną rolę, niejednokrotnie stając się przysłowiowym „języczkiem u wagi”, „oliwą do ognia”, czy „iskrą w beczce prochu”. Postawy i nastroje społeczne od zarania dziejów były wykorzystywane w polityce, czy to przez siły rządzące, czy też opozycyjne.

Trzeba uwzględnić też inne istotne fakty. Otóż, w okresie międzywojennym, tzn. po podziale tego terytorium między Polskę i Niemcy i uregulowaniu kwestii obywatelstwa, młodzi Ślązacy podlegali obowiązkowi odbywania zasadniczej służby wojskowej, odpowiednio w wojsku polskim względnie niemieckim, zależnie od posiadanego obywatelstwa. Więzy koleżeńskie zacieśniające się w zakładach pracy zatrudniających Ślązaków z obydwu części Górnego Śląska, a także więzy rodzinne spajające ich bez względu na dzielącą ich granicę państwową oraz na posiadanie różnego obywatelstwa sprawiały, że w przypadku ewentualnego konfliktu zbrojnego między Polską a Niemcami oddziały wojskowe obydwu stron składające się ze Ślązaków nie nadawały się do walki przeciwko sobie nawzajem. W trakcie trwania drugiej wojny światowej Ślązaków wysyłano do walki na dalekie fronty, np. na terytorium ZSRR. Jesienią 1944 r., gdy do Górnego Śląska zbliżała się ofensywa Armii Czerwonej, Ślązaków skoszarowanych w tym rejonie przetransportowano w zupełnie przeciwnym kierunku, na front włoski, co ostatecznie okazało się taktyczną porażką dowództwa niemieckiego, gdyż bardzo szybko większość z nich przedostała się różnymi sposobami w szeregi polskiej armii walczącej we Włoszech pod dowództwem gen. Władysława Andersa<sup>355</sup>.

Istnieje hipoteza, że ci przeważnie młodzi Ślązacy z terenu przedwojennego województwa śląskiego (przekształconego w rejencję katowicką) zostali skoszarowani tylko pozornie. Faktycznie była to zawaolowana forma ich internowania zorganizowana tak, aby skoszarowani Ślą-

---

<sup>354</sup> Już w starożytności grecki filozof Platon zwrócił uwagę, że tam, gdzie mamy do czynienia z działaniem istoty myślącej (rozumnej), tam też zawsze oddziałują dwie przyczyny: sprawcza i celowa, tzn. wykluczył automatyzm przyczynowo-skutkowy i przypadkowość, por. W. Tatarakiewicz, *Historia filozofii*, t. I: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 2003, s. 92; szerzej zob. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. II: *Platon i Arystoteles*, Lublin 2001, s. 157 i nast.

<sup>355</sup> Przykładem jest mój dziadek, po którym pozostały dokumenty, m.in. książeczka wojskowa „armii Andersa” i in. oraz kilka listów z tego okresu. Wszystkie listy, jakie się zachowały (ok. 120 szt., datowane od jesieni 1943 r.) pisał po polsku z licznymi elementami słownictwa regionalnego-górnośląskiego, por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z wojny, *passim*.

zacy nie odbierali tego w taki sposób. Wielu z nich odbyło już przed wojną dwuletnią zasadniczą służbę wojskową w Wojsku Polskim, inni zaś mieli doświadczenia wojenne z pierwszej wojny światowej i z powstań śląskich, zwłaszcza z 1921 r. Istnieje prawdopodobieństwo, że władze nazistowskich Niemiec brały pod uwagę możliwość zorganizowania się ich w tajną, partyzancką organizację bojową, mogącą doprowadzić do zbrojnego przewrotu na Górnym Śląsku. Nie tak dawno przecież to ten właśnie teren został objęty walkami powstańczymi, zarówno w roku 1921, jak i w 1920 i 1919. Ogromna ilość tych młodzieńców skomasowanych na tak niewielkim i gospodarczo strategicznym obszarze, a zarazem wciąż żywa pamięć o plebiscycie i szczególnie o trzecim powstaniu śląskim, czego skutkiem była utrata przez Niemcy najcenniejszej części tego obszaru, były nader racjonalnymi argumentami, aby ich razem zgromadzić, odizolować od społeczeństwa, ograniczyć im swobodę i objąć nad nimi pełną kontrolę, typowo obozową, dając im namiastkę poczucia bezpieczeństwa i społecznego wyróżnienia, czego widocznym symbolem był robiący duże wrażenie mundur żołnierski zamiast obozowego uniformu roboczego. Ich ojcowie i wujkowie oraz starsi bracia, a niejednokrotnie także oni sami w latach 1919–1922 byli zaprzysiężonymi członkami wielotysięcznej Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska<sup>356</sup>. Wychowanie najmłodszych z nich w polskiej szkole i polskim wojsku w latach bezpośrednio poprzedzających drugą wojnę światową to fakty niebagatelne. Dlatego skoszarowanie ich pełniło też rolę pewnego rodzaju psychologicznej kwarantanny, gdzie celem podstawowym było poddanie ich procesowi zmierzającemu do zmiany ich postaw polityczno-narodowościowych, czego nie doprowadzono do końca z powodu załamania się frontu wschodniego. Trzeba też mieć na uwadze, że powstania śląskie i plebiscyt były to dla nich wówczas wydarzenia bardzo niedawne. Istniała powszechnie w niemieckiej świadomości pamięć i wyobrażenie o trzecim powstaniu śląskim z 1921 r. jako o okresie, w którym śląscy powstańcy dopuszczali się wielu bestialstw na Niemcach i wykazywali się zbrojną determinacją oraz kunsztem w zakresie taktyki bojowej. Tak bowiem przedstawiała trzecie powstanie śląskie niemiecka historiografia<sup>357</sup>. W 1939 r., gdy Górny Śląsk został zajęty przez Niemców, wszyscy ci powstańcy śląscy byli wówczas ludźmi ciągle stosunkowo młodymi<sup>358</sup>, mającymi po ok. 40 lat. Wielu z nich brało ponadto czynny udział w obronie Górnego Śląska na początku września 1939 r.<sup>359</sup> W 1944 r. mieli po ok. 45–50 lat, a do Wehrmachtu powoływano przecież także o wiele starszych<sup>360</sup>. Ponadto wszyscy oni stanowili

---

<sup>356</sup> W połowie kwietnia 1921 r. stan liczebny zaprzysiężonych członków Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska wynosił ok. 40 tys. członków, W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 82; J. Łączewski, *Dowództwo Obrony Plebiscytu*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 100; J. Ludyga-Laskowski, op. cit., s. 333.

<sup>357</sup> M.in. przedwojenna publikacja: *Der Dritte Ausstandt in Oberschlesien Mai/Juni 1921*, [brak red.], brmw. Publikacja zawiera wiele fotografii ukazujących zmasakrowane ciała ofiar i ślady pobić tych, którzy przeżyli, a także fotografie wysadzonych mostów, zniszczonych kościołów i szkół w różnych miastach Górnego Śląska; zob. też opracowania Roberta Kurpiuna, cenionego swego czasu przez Niemców na Górnym Śląsku niemieckiego pisarza mieszkającego w Tarnowskich Górach, np. R. Kurpiun, *Der Sturm auf die Stadt. Tagebuchblätter*, w: R. Kurpiun, *Das Schafott. Ostdeutsche Schicksalstage*, Glatz 1932, s. 185–216.

<sup>358</sup> Jak twierdził szef sztabu Centrali Wychowania Fizycznego (konspiracyjna nazwa zastępcza Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska) kpt Jan Wyglenda pseudonim „Traugutt”, średnia wieku samych tylko komendantów powiatowych i podlegających im komendantów obwodowych oraz miejscowych w 1921 r. wynosiła 25 lat, a zaledwie kilku miało powyżej 30 lat, J. Wyglenda, op. cit., s. 128–129.

<sup>359</sup> Por R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 478.

<sup>360</sup> Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z września 1944 r.



masę wykwalifikowanych pracowników sektora wydobywczego, hutniczego i budowlanego, przez co byli zbyt cennym kapitałem ludzkim w znaczeniu gospodarczym by wysyłać ich na pierwsze linie walki na odległych frontach. Wielu z tych skoszarowanych Ślązaków po raz pierwszy miało kontakt z walkami frontowymi dopiero pod koniec wojny, gdy przetransportowano ich na front włoski. Tam różnymi sposobami oddawali się masowo w niewolę wojsk alianckich, skąd wielu trafiło w szeregi „armii Andersa” (tego skrótowego określenia powszechnie używano już wówczas, a następnie utrwalił się także w publikacjach naukowych). Początek ewakuacji Ślązaków skoszarowanych w Sosnowcu, Opawie i innych koszarach w pobliżu Górnego Śląska miał miejsce jesienią 1944 r., a konkretnie we wrześniu<sup>361</sup>.

Po cóż zatem w ogóle prowadzono wśród tej ludności masowe pobory do Wehrmachtu (od 1943 r. co miesiąc), skoro bardzo wielu z nich i tak nie zamierzano wysyłać do żadnych walk frontowych? Przecież bardziej byli potrzebni jako siła robocza w górnośląskim przemyśle i budownictwie niż jako bezczynni przez niespełna 2 lata żołnierze, którym ponadto trzeba było zapewnić pełne utrzymanie i wypłacać żołd. Odpowiedź nasuwa jedna, iż chciano ich zgromadzić i w zawałowany sposób internować, a głównie po to, aby nie zasilili szeregów polskiej partyzantki i aby pracować nad ukształtowaniem wśród nich nowych postaw – proniemieckich. Ich dobre traktowanie miało też propagandowo oddziaływać na ich rodziny, aby nabrały przekonania, że w ramach państwa niemieckiego jest o wiele lepiej niż w państwie polskim. Wyjeżdżali często na urlopy i wychodzili na popołudniowe przepustki. Stwarzano w ten sposób pozory ich dobrego traktowania w wojsku. Nie musieli się nawet zbyt obawiać wysłania na front<sup>362</sup>. Dla większości Ślązaków z polskiego Górnego Śląska służba w Wehrmachcie miała być jedynie ciekawą przygodą, oddziałującą na ich postawy<sup>363</sup>.

Przyczyna nieufności niemieckich władz państwowych wobec nich wydaje się oczywista, ponieważ co najmniej lekkomyślnością władz byłoby uzbrojenie ich, uformowanie w oddziały, kompanie, bataliony i pułki. Jedna iskra w postaci hasła „bunt” wystarczyłaby, aby rozbroić swych dowódców niemieckich i wyznaczyć własnych<sup>364</sup>. Niemcy w ten sposób uzbroiliby i taktycznie wyszkolili wielotysięczną armię jeśli nie wprost wrogą sobie, to co najmniej niepewną, nie godną

<sup>361</sup> Ibidem.

<sup>362</sup> Przykładem jest mój dziadek, który przez całą niemal służbę w Wehrmachcie, tj. niemal przez całą wojnę do jesieni 1944 r., przebywał w koszarach w Sosnowcu i Opawie, razem z wieloma kolegami, pochodzącymi m.in. z Chorzowa. W trakcie odbywania służby wojskowej poznał (latem 1943 r.) swą przyszlą żonę, z którą po roku się ożenił. To dzięki niej zachowały się listy, które do niej pisał od samego początku znajomości, a z których to listów wiadomo wiele także o samej służbie wojskowej i o panujących na Górnym Śląsku nastrojach, w dużej mierze antyniemieckich (powszechnie oczekiwano na klęskę Niemiec i zakończenie w ten sposób wojny, pozytywnie dyskutowano o inwazji wojsk alianckich na zachodzie Europy itd.). Poruszał te zagadnienia niemal w każdym liście, por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z wojny, *passim*; Nie udało mi się dowiedzieć, od kiedy mój dziadek był w Wehrmachcie, bo jego najbliżsi krewni już tego nie pamiętają bądź również nie żyją. Ale prawdopodobnie powołanie otrzymał na przełomie IX/X 1940 r. na mocy decyzji Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu z 7 IX 1940 r. o obowiązku poboru rocznika 1914 i młodszych, który miał trwać do 1 X 1940 r., zob. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 90.

<sup>363</sup> Podobnie uważa znawca zagadnienia Ślązaków w Wehrmachcie, R. Kaczmarek, iż „Warunki szkolenia i służby w armii niemieckiej, szczególnie przy dłuższym pobycie w oddziałach wojskowych, mogły znacząco wpływać na postawy narodowościowe i przyspieszać, oczekiwany zresztą, proces zniemczania”, *ibidem*, s. 11.

<sup>364</sup> Podobny scenariusz przecież miał miejsce na terenie Wielkopolski w grudniu 1918 r., dając początek wydarzeniom, które w historiografii określa się jako powstanie wielkopolskie, w wyniku którego Niemcy utraciły ten region. Obszernie na ten temat zob. A. Czubiński, *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 2002, *passim*.

zaufania ze względu na jej morale, którego nie zdążono jeszcze w tych rekrutach uformować, a nawet więcej – przeformować. O świadomości Niemców (w tym F. Brachta) w kwestii wzrastających nastrojów antyniemieckich (zarazem propolskich) wśród Ślązaków pochodzących z polskiego Górnego Śląska, także tych przebywających już w koszarach Wehrmachtu, szczególnie po załamaniu się niemieckiego frontu pod Stalingradem 2 II 1943 r., następnie 23 VIII 1943 r. na Łuku Kurskim, oraz na skutek wzrostu działalności polskiego ruchu oporu, do którego należeli też Ślązacy, piszą także inni historycy (objawiało się to m.in. dezercją z wojska, posługiwaniem się bez obaw językiem polskim)<sup>365</sup>. Zatem czynnikiem decydującym w tych kwestiach były nastroje Ślązaków. Terror stosowany przez F. Brachta (m.in. podpisał ok. 5 tys. wyroków śmierci) zmuszał ludność do posłuszeństwa, tzn. w uporządkowany sposób całymi ulicami udawali się do odpowiednich biur, gdzie wypełniali formularze dotyczące wpisu na DVL. Z drugiej jednak strony mając nakaz samego A. Hitlera, aby utrzymać i nawet zwiększyć produkcję na Górnym Śląsku starał się nie dopuścić do wysiedlania Ślązaków, ani też do wysyłania ich na front. Dowodem tego są jego oficjalne wypowiedzi w negatywnym tonie o byłych powstańcach śląskich kontrastujące z jego osobistymi pertraktacjami z H. Himmlerem, aby do DVL4 zaliczyć także wprost owych powstańców<sup>366</sup>.

W 1944 r. trwała już ofensywa Armii Czerwonej na zachód. Latem wojska te dotarły aż do Wisły. Ponadto 22 VII 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) za pośrednictwem radia i plakatów ogłosił swój *Manifest* deklarujący początek wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej i wzywający cały naród polski do walki z Niemcami. Wprost niemożliwym było, aby ta informacja nie dotarła też na Górny Śląsk. Manifest PKWN informował, że u boku Armii Czerwonej walczy Wojsko Polskie pod dowództwem polskich oficerów<sup>367</sup>. 1 VIII 1944 r. rozpoczęło się powstanie warszawskie, trwające do 3 X 1944 r., a 29 VIII 1944 r. na terenie pobliskiej Słowacji rozpoczęło się narodowe powstanie antyniemieckie (trwające do 28 X 1944 r.)<sup>368</sup>, które 8 IX 1944 r. uzyskało wsparcie Armii Czerwonej w postaci ofensywy I Frontu Ukraińskiego<sup>369</sup>. Ponadto doszło do kryzysu na poziomie najwyższych władz Niemiec, czego

<sup>365</sup> Dla przykładu por. M. Węcki, op. cit., s. 99–100; Potwierdzają to także listy mojego dziadka z jesieni 1943 r. (pierwszy z zachowanych pochodzi z 5 IX 1943), w których pisze wyłącznie po polsku, wyraża nadzieję na to, że wojna zakończy się jeszcze przed końcem tegoż roku, oraz przytacza krótkie informacje o zachowaniach jego kolegów, próbujących się uchylać od dalszej służby w wojsku, por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z jesieni 1943 r.

<sup>366</sup> Por. M. Węcki, op. cit., s. 93–102.

<sup>367</sup> *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego!*, Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego (GUWŚ), 1945, nr 1, poz. 1.

<sup>368</sup> *Powstanie Warszawskie i Słowackie Powstanie Narodowe 1944 – cienie alianckiej pomocy*, red. A. Olejko, Rzeszów 2006, passim; *Powstanie warszawskie 1944*, red. S. Lewandowska, B. Martin, Warszawa 1999, passim; *Varšavské povstanie a Slovenské národné povstanie – paralely a rozdiely. Zborník z medzinárodnej vedeckej konferencie Banská Bystrica 14.–15. október 2008*, zostavil M. Syný, Banská Bystrica 2009, passim; Notabene warto tu zanotować, że podczas spisu poborowych na Górnym Śląsku przeprowadzonego w kwietniu 1940 r. ujawniono, że do wojska zobowiązano wielu takich, którzy podczas spisu policyjnego z grudnia 1939 r. określili się jako Słowacy, zob. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 129.

<sup>369</sup> Ofensywa I Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej, znana m.in. jako operacja dukielsko-preszowska lub karpacko-dukielska. Szerzej zob. *Karpatisko-duklianska operácia. Plány, realita, výsledky (1944–2004). Zborník príspevkov z medzinárodnej vedeckej konferencie vo Svidniku 30. septembra–1. októbra 2004*, oprac. M. Čaplovič, M. Stanová, Bratislava 2005.

wyrazem był zamach na Hitlera dokonany 20 VII 1944 r.<sup>370</sup> O tych sprawach Ślązacy nie mogli nie wiedzieć, bo były to wydarzenia powszechnie znane, niemożliwe do ukrycia<sup>371</sup>.

Od początku 1942 r. coraz częściej dostrzegano przypadki używania języka polskiego na ulicy i w domu w sposób demonstracyjny<sup>372</sup>. To zjawisko jest o tyle godne szczególnej uwagi, gdyż począwszy od 1945 r. polskie władze uskarżały się na coś zupełnie odwrotnego – na demonstracyjne używanie języka niemieckiego<sup>373</sup>. Jesienią 1943 r. lokalne władze partyjne NSDAP informowały zwierzchnictwo o zaniepokojeniu ludności wydarzeniami politycznymi, głównie niemieckimi klęskami na froncie wschodnim i włoskim, częstszymi poborami do wojska i zbliżaniem się frontu do granic państwa niemieckiego<sup>374</sup>. Śląscy żołnierze walczący na froncie wschodnim podczas urlopów jesienią (w październiku) 1943 r. informowali o klęskach, szerząc „defetystyczne nastroje” wśród ludności<sup>375</sup>. W połowie 1944 r. na skutek sukcesów Armii Czerwonej i szybko przemieszczającego się w kierunku zachodnim frontu wschodniego, w całej prowincji górnośląskiej nastroje te przekształciły się w panikę<sup>376</sup>. A jednocześnie władze obserwowały wzrost rozluźnienia propolskich (antyniemieckich) nastrojów Ślązaków na obszarach byłego województwa śląskiego. Np. władze miasta Tarnowskie Góry w piśmie z 25 VI 1944 r. informowały o rozluźnieniu atmosfery społecznej, której masowy zasięg sprawiał, że nie można było nawet interweniować poprzez aresztowania. Nastroje społeczne objawiały się w postaci jawnego, masowego łamania przepisów dotyczących obowiązkowego noszenia na ubraniu litery „P” i zakazu używania języka polskiego. Po polsku mówili niemal wszyscy, ostentacyjnie, także śląscy żołnierze Wehrmachtu podczas pobytu na urloпах. Osoby urzędowo uznane za Polaków zaczęły robić zakupy w sklepach przeznaczonych tylko dla Niemców. Ogólnie mówiąc, społeczeństwo górnośląskie przestało się bać policji. Władze lokalne uskarżały się, że społeczeństwo w ten sposób zostało ośmielone zachowaniami śląskich żołnierzy, wobec których policja była bezsilna nie mogąc ich nawet zatrzymać na ulicy i wylegitymować, gdyż nie podlegali cywilnej jurysdykcji<sup>377</sup>. Wbrew zakazowi przyjmowania i wysyłania listów pisanych w języku polskim<sup>378</sup>

<sup>370</sup> Szerzej zob. K. Finker, *Stauffenberg i zamach na Hitlera*, Warszawa 1979.

<sup>371</sup> Por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, list z 3 IX 1943 – powszechnie wiadomo było o inwazji wojsk alianckich na Sycylię.

<sup>372</sup> J. Myszor, *Wpływ Kościoła katolickiego na postawy społeczeństwa na Górnym Śląsku w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Górny Śląsk i Górnoślązacy...*, s. 82.

<sup>373</sup> Więcej o tym zob. w rozdziale IV.

<sup>374</sup> R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 493; Mój dziadek już rok wcześniej – we wrześniu 1943 r. – pisał z nadzieją, że niebawem wojna się skończy, tzn. licząc na powodzenie rozpoczętej wówczas inwazji wojsk alianckich we Włoszech. Atmosfera taka panowała wówczas powszechnie wśród jego kolegów, z którymi wspólnie odbywał służbę w koszarach w Opawie, skąd często jeździł na przepustki przez Bytom do Miasteczka Śląskiego, por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z 3 i 7 IX 1943.

<sup>375</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 237; Potwierdza to korespondencja mojego dziadka z października 1943 r., przebywającego wówczas w koszarach w Opawie (Troppau), por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z października 1943.

<sup>376</sup> R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 493, 507.

<sup>377</sup> Ibidem, s. 507–508; Zakaz używania języka polskiego na Górnym Śląsku obowiązywał przez cały okres drugiej wojny światowej, zachowały się fotografie przedstawiające wywieszki nakazujące posługiwać się wyłącznie językiem niemieckim „Hier wird Deutsch gesprochen”, oraz nalepkę kolportowaną przez NSDAP o treści „Wer polnisch spricht, ist unser Feind”, czyli „Kto mówi po polsku, jest naszym wrogiem”, zob. fotografie nr 80 i 81 w: *Bytom. Zarys rozwoju...*, wklejki pomiędzy s. 472 a 473.

<sup>378</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 232.

wielu żołnierzy Wehrmachtu pisało je wyłącznie po polsku<sup>379</sup>.

Ponadto „tajemnicą poliszynela” było to, że na obszarze rejencji katowickiej działał i stale rozwijał się zorganizowany ruch oporu początkowo w ramach Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), następnie powołanej 14 II 1942 r. (rozkaz gen. Władysława Sikorskiego) Armii Krajowej (AK), a od początku 1943 r. wydzielonego jej pionu w postaci Kierownictwa Dywersji (tzw. Kedywu), oraz od jesieni tego samego roku Zgrupowania Plutonów Kolejowych<sup>380</sup>. Podczas wojny o takich sprawach nie da się nie wiedzieć. Określenie, że AK była tajna sprowadzało się wyłącznie do tego, że żołnierze ci nie ujawniali się, nie chodzili po ulicach w mundurach, nie dysponowali oficjalnie znaną i stałą siedzibą, tylko działali konspiracyjnie. Ale o tej konspiracji każdy wiedział. Gdyby AK pragnęła zachować swe istnienie w całkowitej tajemnicy, musiałaby nie podejmować żadnych akcji, a tymczasem oddziały AK dokonywały różnych sabotaży, wysadzały tory kolejowe, dokonywały wiele ataków na niemieckie transporty, wykonywały wiele egzekucji na niemieckich oficerach i urzędnikach oraz na polskich zdrajcach – tzw. „volksdeutschach”. O tym każdy wiedział, i niemieckie władze, i zwykła ludność<sup>381</sup>. Według pła Mieczysława Starczewskiego polski Górny Śląsk w początkowym okresie wojny odgrywał nawet dominującą rolę w skali kraju w walce z okupantem, bo jako pierwszy już jesienią 1939 r. przystąpił do działań partyzanckich i jako pierwszy zgłosił rządowi polskiemu gotowość do rozpoczęcia powstania siłami liczącymi kilka tysięcy żołnierzy. Na terenie przedwojennego województwa śląskiego powstał pierwszy w skali całego kraju plan działań powstańczych, który okazał się zbieżny z późniejszym planem Komendy Głównej ZWZ-AK. To na tym terenie została zapoczątkowana idea utworzenia polskiego państwa podziemnego, co zostało poprzedzone spontanicznymi inicjatywami lokalnymi. Także tajne nauczanie na tym terenie zostało zapoczątkowane bezpośrednio po kampanii wrześniowej i kontynuowano je do końca wojny<sup>382</sup>.

„Volkslista” została zainicjowana 4 III 1941 r., czyli dopiero co najmniej półtora roku po zajęciu polskiego Górnego Śląska<sup>383</sup>. A trzeba mieć na względzie, że to właśnie na tym obszarze była zgrupowana (przynajmniej w teorii) większość byłych powstańców śląskich i osób jawnie angażujących się w okresie plebiscytowym w propolską działalność, jak również wszyscy tzw. optanci, czyli ci, którzy korzystając z prawa opcji wybrali w pierwszej połowie lat 20-tych obywatelstwo polskie. Wielu wówczas wybrało obywatelstwo polskie z życiowej z konieczności, pod presją antypolskiej atmosfery, jaka w początkowym okresie po podziale Górnego Śląska zapanowała na

---

<sup>379</sup> W listach mojego dziadka z okresu od jesieni 1943 do jesieni 1944 r. nie wahał się wyrażać swoich poglądów ukazujących jego zdecydowanie antyniemiecką postawę i nadziei na szybki koniec wojny na skutek niechybnej klęski Niemiec. Z treści i tonacji jego wypowiedzi listownych widać bardzo wyraźnie, że taki stan nastrojów, poglądów, przekonań i oczekiwań był wówczas powszechny, por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z wojny, *passim*.

<sup>380</sup> Por. R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 504–507; Szerzej o tych organizacjach zob. Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Katowice 1986, *passim*; J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985, *passim*; Miejska Biblioteka Publiczna im. Bolesława Lubosza w Tarnowskich Górach, sygn. Cz 18165, A. Skrabania, *Ruch oporu w powiecie tarnogórskim 1939–1945*, t. I, Tarnowskie Góry 1989, mps, *passim*.

<sup>381</sup> Podobnie jak o każdej partyzantce wiadomo podczas każdej innej wojny.

<sup>382</sup> M. Starczewski, *Polskie Państwo Podziemne na Śląsku w latach 1939–1945*, w: *Górny Śląsk i Górnoszlązacy...*, s. 17–27.

<sup>383</sup> Por. Z. Boda-Krężel, *op. cit.*, s. 20–21; Pierwsze afisze ogłaszające początek akcji wpisów na DVL pojawiły się 10 IV 1941 r., M. Węcki, *op. cit.*, s. 94.

obszarze jego niemieckiej części. Powiedzieć im jesienią 1939 r., że oto powrócili do niemieckiej ojczyzny i że są przez władze niemieckie z radością i ufnością przyjęci z powrotem nie wystarczyłoby, ponieważ ci Ślązacy mieli zbyt bogaty bagaż doświadczeń i przeżyć z okresu 1919–1922, nieraz traumatycznych. Próba przekonania ich, że wszystko to było tylko jakąś międzynarodową hecą, do której zostali wciągnięci mocą podstępnej propagandy, z góry skazana była na porażkę, gdyż niemal każda rodzina poniosła w tamtym trudnym okresie jakieś poważne straty moralne, a nieraz i zdrowotne czy nawet osobowe (śmiertelne). Zbyt dużą cenę zapłacili za przyłączenie do Polski, aby tak łatwo z tego zrezygnować po upływie kilkunastu lat. Analiza faktów (nie źródeł) skłania do wniosku, że władze niemieckie korzystając z ogólnego stanu zaskoczenia i zastraszenia Ślązaków pozwoliły sobie na dwuletni okres zostawienia ich we względnie (jak na wojenne warunki) spokoju. Jednocześnie chciano pokazać tym Ślązacom nowe oblicze Niemiec. Dlatego też nie szykanowano ich za powstania i plebiscyt. Bo też gdyby Niemcy chcieli tak postąpić, musieliby ich niemal wszystkich pozamykać w obozach, wysiedlić czy też rozstrzelać. Było ich zbyt wielu, aby podejmować względem nich takie decyzje. Niemcy mieli do czynienia ze zbyt wielką masą społeczną, która na domiar tego stanowiła wyjątkowo cenne gospodarczo zasoby ludzkie miejscowego przemysłu. Zastosowano zatem inne rozwiązanie, okazując Ślązacom przez niemal 2 lata wyrozumiałość w postaci zbiorowego wybaczenia im ich antypaństwowej winy popełnionej wobec niemieckiej ojczyzny w 1921 r. (plebiscyt i decydujące trzecie powstanie śląskie). Pozwolono tym ludziom stosunkowo normalnie żyć, pokazując im w ten sposób, że w nowych Niemczech jest lepiej niż było w starych Niemczech i w „sezonowym” państwie polskim. Były to decyzje społeczno-polityczne o charakterze propagandy mającej na celu kształtowanie nowych postaw. Być może sytuacja taka trwałaby nadal, gdyby nie decyzja H. Himmlera z 4 III 1941 r. dotycząca „volkslisty”, podkreślmy – odnoszącej się nie tylko do Górnego Śląska, ale do ogółu ogromnych obszarów państwa polskiego wcielonych w trakcie wojny do Niemiec. Obowiązkowość narzucona Ślązacom w tej kwestii była dziełem nie Himmlera, ale osobiście F. Brachta. Tłumaczenie zastosowane po wojnie przez bpa S. Adamskiego, jakoby to on nakłonił Ślązaków do ubiegania się o wpis do DVL3 i DVL4 celem uchronienia ich od represji, prześladowań i wysiedleń traci wiarygodność<sup>384</sup>, gdyż na tym samym zależało samemu F. Brachtowi, tzn. z przyczyn gospodarczych regionu dążył do wykorzystania „volkslisty” jako pretekstu, aby nie eksterminować Ślązaków, do czego z kolei – jak sugerują badania niektórych historyków – skłonny był właśnie H. Himmler<sup>385</sup>, co jednak także budzi poważne wątpliwości, gdyż H. Himmler już 2 IX 1940 r. wydał zarządzenie, w którym określił wszystkich Ślązaków jako osoby pochodzenia niemieckiego, a 16 II 1942 r. zarządził obowiązek denuncjowania policji każdego, kto do tej pory uchylał się ze złożeniem formularza dotyczącego wpisu na DVL, nakazując jednocześnie policji, by natychmiast wydawała takiej osobie nakaz dopełnienia tegoż obowiązku w nieprzekraczalnym terminie 8 dni

<sup>384</sup> Bp S. Adamski powoływał się na zgodę, jaką rzekomo otrzymał od premiera rządu gen. W. Sikorskiego (zostało to już objaśnione w podrozdziale 4.4). Według późniejszych ustaleń była to jednak własna inicjatywa biskupa, por. L. Olejnik, op. cit., s. 139 (autor powołuje się na ustalenia historyka i zarazem księdza Jerzego Myszora).

<sup>385</sup> Por. M. Węcki, op. cit., s. 94–99.

pod groźbą osadzenia w obozie koncentracyjnym<sup>386</sup>. Obowiązkowość wpisu na DVL na Górnym Śląsku dowodzi, że władzom niemieckim zależało na jak najszybszym wpisaniu na nią wszystkich lub prawie wszystkich Ślązaków, czyli zależało im na oficjalnym uznaniu ich za Niemców i to na ich – Ślązaków – własną, indywidualną prośbę. Trzeba tu po raz kolejny zwrócić uwagę na to, że „volkslista” wcale nie ułatwiała (a tym bardziej nie umożliwiała) poboru Ślązaków do wojska, a wprost przeciwnie, sprawiała, że pobór ten uległ przez to jedynie skomplikowaniu. Wcześniej do wojska powoływano każdego, według rocznika, a nie według jakiegokolwiek listy narodowościowej.

„Volkslista” w tych okolicznościach była też niejako gestem pokazującym Ślązakom, że chociaż państwo niemieckie wybacza im to wszystko, czego dopuścili się w latach 1919–1921, to jednak nie do końca im jeszcze można zaufać. Poszczególne grupy DVL dzieliły zatem Ślązaków według tego, jak bardzo byli godni zaufania niemieckich władz. „Volkslista” nie miała stanowić wyrazu braku zaufania do nich, ale przeciwnie – darzenia ich zaufaniem, aczkolwiek w różnym stopniu. Innymi słowy akcja wpisywania na nią w społecznym odbiorze miała zyskać pozytywną opinię, a nie negatywną. Ważne było głównie to, że wpisując na nią (niezależnie od kategorii) wszystkich Ślązaków stanowiła oficjalny dowód ich niemieckości. Dodatkowym potwierdzeniem tego miała być skrupulatność niemieckich władz w kwestiach ustalania narodowości (por. ustawy norymberskie, badania rasowe itd.), z której byli znani powszechnie. Zatem masowe uznanie Ślązaków za Niemców miało nie podlegać pod żadną wątpliwość. W przypadku największych wątpliwości w tej kwestii decydujący głos należał do ekspertów, mających „naukowo” dowieźć ich niemieckość poprzez badania rasowe. Dodajmy – badania do niedawna wówczas jeszcze poparte naukowymi ustaleniami antropologów nie tylko niemieckich, także polskich. Patrząc na tę ogólną problematykę z takiej właśnie perspektywy odsłania się zupełnie inne, chyba nie dostrzeżone do tej pory podłoże przyczynowo-celowe tych działań. To, co razi obecnie swego rodzaju zdziwaczalnym szamanizmem albo sekciarstwem, miało wówczas podłoże *stricte* naukowe i miało służyć do osiągnięcia celu czysto politycznego, tzn. jako niezbity i naukowo dowiedziony argument niemieckości Ślązaków, mimo, że oni sami byli przekonani o tym, że jest zupełnie inaczej. Niemieckość Ślązaków z kolei to powrót do parysko-wersalskiej dyskusji o prawie Niemiec do Górnego Śląska, bo właśnie ten argument – narodowościowy – legł u podstaw międzynarodowej decyzji o górnośląskim plebiscycie. „Volkslista” miała temu zadać kłam, dowodząc, że polskie aspiracje terytorialne wobec Górnego Śląska były bezpodstawne, nawet mimo tego, co wynikało z niemieckich i pruskich powszechnych spisów ludności prowadzonych przez cały XIX w. aż do 1910 r.

Najbardziej godni zaufania zostali wpisani do DVL1. Do DVL2 wpisywano tych, wobec których władze miały pewne drobne zastrzeżenia. DVL3, do której zaliczono przytłaczającą większość potencjalnych kandydatów, desygnowała osoby, które wprawdzie ponosiły dużą odpowiedzialność za podział Górnego Śląska między Niemcy i Polskę, ale też to oni właśnie byli najbardziej godni przebaczenia. Dlatego otrzymali niejako na próbę (na 10 lat) prawa obywatelskie, ale w ten sposób państwo niemieckie dawało wyraz, że żywi jednocześnie ogromną nadzieję, iż po ich

---

<sup>386</sup> J. Niekrasz, op. cit., 125–126.

upływie będzie można nadać tej grupie Ślązaków już pełne prawa, bo do tego czasu zdążą zrozumieć swój – najczęściej jako młodzieńczy – błąd i staną się godnymi pełnego zaufania obywatelami Niemiec. Także DVL4 – mimo, że w innych okolicznościach zasługiwali na rozstrzelanie lub dożywotni pobyt w obozie pracy – gromadząc co prawda samych zdrajców i tzw. „renegatów”<sup>387</sup> (konkretnie – aktywnych uczestników walk powstańczych), to jednak także oni otrzymują łaskawe wybaczenie i szansę ideologicznego powrotu do niemieckiej wspólnoty narodowej. Zresztą i tak stanowili niewielki odsetek „uprawnionych” do ubiegania się o wpis na DVL, nie wykluczone, że istnienie takiej grupy miało przydawać wiarygodności całej akcji, jako prowadzonej rzetelnie, gdyż wynik bliski stuprocentowej doskonałości byłby całkowicie niewiarygodny.

Wiele wskazuje na to, że właśnie tak „volkslista” miała zostać zinterpretowana przez opinię międzynarodową. Jak pokazała niedaleka przyszłość, cel ten w dużej mierze został osiągnięty. Co prawda, wypowiedzi takie, jak powojennego starosty tarnogórskiego Józefa Marka z 1946 r. sugerują, że w masowości wpisywania Ślązaków na DVL chodziło o masowy ich pobór do wojska<sup>388</sup>, niemniej jednak to właśnie z tych samych Tarnowskich Gór lokalni liderzy elity niemieckiej skarżyli się do władz prowincji na zbyt liberalne podejście F. Brachta do kwestii „volkslisty” w odniesieniu do Ślązaków. Słowami oburzenia i protestu w piśmie z 24 VI 1942 r. stwierdzili m.in., iż „Zarówno miejscowa organizacja partyjna [NSDAP], jak i władze miasta nie mogą przychylić się do rozstrzygnięcia, którego efektem jest nadanie Volkslisty przez placówkę zajmującą się DVL przy prezydium rejencji katowickiej aktywnym Polakom. Partia zdecydowała się sprzeciwić przyjęciu tych znanych Polaków do niemieckiej wspólnoty narodowej. [...] Przy całym zrozumieniu dla obecnej trudnej sytuacji na Górnym Śląsku nie można jednak pojąć, że renegaci sprawy niemieckiej mogą być uznani za Niemców”<sup>389</sup>. Zresztą, także osoby, którym odmówiono wpisania na DVL również nie podlegały natychmiastowym represjom, a niejeden z nich nawet otrzymał powołanie do wojska, o czym informują niektórzy historycy<sup>390</sup>.

Dotychczasowa analiza faktów skłania też do zadania pytania, dlaczego „volkslistą” nie objęto Ślązaków z przedwojennej niemieckiej części Górnego Śląska (z tzw. Opolszczyzny)<sup>391</sup>. Otóż dla-

<sup>387</sup> Renegaci – to osoby z DVL4 – czyli, wedle ówczesnych przepisów, spolonizowane osoby pochodzenia niemieckiego, aktywni propolsko, myślący, że są Polakami. Początkowo po wprowadzeniu DVL uważano, że trzeba ich regermanizować poprzez przesiedlenie w głąb Niemiec, a następnie po badaniach rasowych mieli otrzymać obywatelstwo Rzeszy na próbny 10-letni okres, por. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 54. Nie jest do końca jasne rzeczywiste znaczenie tego określenia.

<sup>388</sup> Fragment pisma starosty tarnogórskiego: „Zasługuje na uwagę zarządzenie prezydenta rządowego w Katowicach z dnia 16.VI.1941 o uprzywilejowanym i szybkim wciąganiu na Volkslistę roczników poborowych. W dniu 19.II.1942 Landrat w Tarnowskich Górach zarządza natychmiastowe uregulowanie Volkslist roczników 1908–1924, «bowiem istnieje obawa, że Wehrmacht pokrywać będzie straty ze szkodą gospodarki w starej rzeszy (Altreich)». [...] Interesującą ocenę sprawy Volkslisty dał niemiecki Landrat w Tarnowskich Górach w dniu 28.IX.1941 oświadczając w piśmie do Gauleitera w Katowicach, że 90% uwzględnionych wniosków o Volkslistę pochodzi od ludności polskiej”, APK, KW PPR Ka, WPr, sygn. 1/VII/52, Pismo starosty powiatu tarnogórskiego Józefa Marka: *Którędy droga? (Temat dyskusyjny w sprawie „Volkslisty”)*, brak daty [1946] i adresata [prawdopodobnie Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Katowicach].

<sup>389</sup> APK, Akta Miasta Tarnowskie Góry, sygn. 3032, Lagebericht, Tarnowitz 24 VI 1942, tłum. pol. cyt. za: R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 500.

<sup>390</sup> W 1942 r. dość często jeszcze na Górnym Śląsku powoływano do wojska osoby z DVL4, zmieniając im ją od razu na DVL3, a doniesienia polskiego ruchu oporu informują, że już wtedy do wojska powoływano także osoby spoza DVL, R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 149, 153.

<sup>391</sup> Biskup S. Adamski wyjaśniał to krótko, że na tym obszarze władze niemieckie nie wyszczególniały istnienia ludności polskiej, traktując wszystkich równo, jako obywateli Niemiec, por. AAK, KBA, sygn. 281, Pismo biskupa

tego, że argumentem ich niemieckości była ich postawa wobec prawa opcji po plebiscycie, tzn. mogli, a jednak nie skorzystali z możliwości wyrażenia swej woli, iż pragną być obywatelami Polski. Wybór opcji niemieckiej lub w ogóle zignorowanie prawa opcji świadczyć miało o ich niemieckości. Podobnie postąpiły później polskie władze, które tylko Ślązaków z niemieckiego Górnego Śląska poddały procedurze weryfikacji narodowościowej, a Ślązacom z przedwojennego województwa śląskiego jedynie kazano się wytłumaczyć co do „volkslisty”. Z tej powojennej perspektywy wypada stwierdzić, że władze Niemiec poprzez akcję „volkslisty” odniosły sukces w postaci ponownego poddania w wątpliwość polskości Ślązaków i zamieszkanego przez nich terytorium Górnego Śląska. Powojenne polskie władze nie odważyły się zbagatelizować „volkslisty”, a przeciwnie, borykały się z tym problemem kilka powojennych lat<sup>392</sup>.

O ile DVL na innych obszarach Niemiec miała stworzyć Polakom zachętę do kolaboracji z Niemcami (z czego wielu skorzystało<sup>393</sup>), o tyle na Górnym Śląsku chodziło raczej o to, aby za jej pomocą z jednej strony pokazać samym Ślązacom dobrą wolę państwa niemieckiego wobec nich – zdrajców Republiki Weimarskiej, buntowników, separatystów, insurgentów<sup>394</sup> – a z drugiej strony, aby stworzyć formalne pozory niemieckości tej ludności, i to nie tylko w oczach opinii publicznej, ale także władz najwyższych III Rzeszy, m.in. H. Himmlera. Była to bowiem, co warto podkreślić, niemiecka lista narodowościowa, a nie lista segregacji narodowościowej. Z samej jej nazwy wynika, że stworzona została jako szansa dla tych Polaków, którzy pragną stać się Niemcami. Historyk R. Kaczmarek twierdzi, że w ten sposób „volkslista” wprowadzała nowy sposób rozumienia niemieckości, tzn. Niemcem od tej pory był już nie tylko ten, kto miał niemieckie pochodzenie etniczne czy genealogiczne, ale także ten, kto się czuł Niemcem. Czyli liczyła się już nie biologia, ale psychologia; nie tyle krew i geny, co przede wszystkim postawa niemiecka i jej okazywanie, demonstrowanie w postaci zachowań, chociaż dany kandydat mógł nie znać należycie języka niemieckiego, mógł posiadać typowo polskie imię i nazwisko oraz polskich rodziców<sup>395</sup>. Nie można się jednak zgodzić z tym, że była to niejako nowość. Przeciwnie, poczucie niemieckości pełniło ważną rolę już dawniej, np. w okresie plebiscytowym. W samym głosowaniu co prawda nie pytano o narodowość, ale powszechna atmosfera w tym okresie charakteryzowała się właśnie tym – zróżnicowaniem poglądów na temat narodowościowej identyfikacji Ślązaków, czego dowodem było ich zachowanie, np. uczestnictwo w polskich organizacjach kulturalnych i politycznych, aktywny udział w oddziałach powstańczych albo w niemieckich oddziałach bojowych (tzw. Freikorpsach), agitatorskie opowiadanie się po polskiej lub niemieckiej stronie sporu itd.

Wydaje się (wymaga to jeszcze oddzielnych badań), że taka była geneza i cel akcji wpisywania Ślązaków na DVL podczas wojny. Jej autorom, będącym panami sytuacji, „volkslista” w praktyce

---

S. Adamskiego do księdza dr R. Adamczyka, Katowice 14 III 1945.

<sup>392</sup> Zagadnienie to zostanie uwzględnione obszernie w rozdziale IV.

<sup>393</sup> Obszerną i wyczerpującą analizę tych zagadnień stanowi praca R. Kaczmarek, *Polacy...*, passim.

<sup>394</sup> Takimi epitetami byli określani już w latach 1919–1921 na łamach prasy niemieckiej, zob. ASMZT, J. Hejda, *Powiat tarnogórski w okresie plebiscytu i powstań śląskich według relacji niemieckiej*, mps, 1961, s. 19–20, tam przedruki pochodzące z: „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt”, nr 102 z 4 V 1921 (brak tytułów i autorów artykułów); Por. też R. Kurpiun, op. cit., s. 185–216.

<sup>395</sup> Por. R. Kaczmarek, *Górnoślązacy...*, s. 50.



zasadniczo nie była do niczego potrzebna. Wszelkie decyzje mogli podejmować arbitralnie, co też z reguły i tak czynili. Argumentacja części historyków, że „volkslistę” wymyślono po to, by stworzyć prawne podstawy do zaciągania Ślązaków do Wehrmachtu nie wydaje się trafna, chociażby z uwagi na fakt, że do Wehrmachtu powoływano Ślązaków już w 1940 r., czyli jeszcze przed ogłoszeniem zarządzenia o „volksliście”<sup>396</sup>, a pod koniec wojny do służby w tej formacji powoływano nawet osoby spoza DVL<sup>397</sup>. Zresztą, do nadania Ślązakom obywatelstwa i do powołania ich do wojska władze nazistowskich Niemiec nie potrzebowały żadnych pomocy prawnych, jak np. DVL. Wystarczyłby zwykły dekret A. Hitlera, czy nawet tylko zarządzenie H. Himmlera. Na Górnym Śląsku „volkslista” miała wykazać proniemieckie postawy Ślązaków, nieważne, czy rzeczywiste, czy też tylko rzekome. Miało to stanowić zabezpieczenie w postaci mocnych argumentów na wypadek kolejnej przegranej wojny i nowych obrad konferencji pokojowej. I raczej nigdy się już nie dowiemy na ile byłyby skuteczne, gdyby konferencja pokojowa kończąca drugą wojnę światową rzeczywiście się odbyła, gdyż – jak wiadomo – nie odbyła się nigdy. Uwagi te – wymagające, co prawda, osobnych i gruntownych badań – są o tyle istotne, że analogiczny scenariusz działań realizowały po zakończeniu wojny polskie władze komunistyczne.

„Volkslista” stanowiła jedną z wielu okazji do okazywania postaw proniemieckich. Stwarzano też inne okazje. R. Kaczmarek wiele uwagi poświęcił zbadaniu polityczno-narodowościowych nastrojów społecznych Ślązaków podczas drugiej wojny światowej. W przeddzień jej wybuchu były one różnorodne. Na obszarze polskiego Górnego Śląska, podczas gdy jedni cieszyli się z powrotu władz niemieckich, inni byli skłonni do kontynuowania oporu, a jeszcze inni – „którzy nadal nie do końca identyfikowali się z jakimkolwiek państwem narodowym” – prezentowali nastroje wyczekiwania. „Po niemieckiej stronie Górnego Śląska postrzegano wrzesień [1939 r.] jako triumf i likwidację «do tej pory wiecznie niespokojnej granicy». Cieszono się, że mimo działań wojennych, wbrew obawom, miasta górnośląskie pozostały nienaruszone i ani razu nie zabrzmiał alarmowy sygnał zawiadamiający o ataku lądowym lub lotniczym”. Jednocześnie władze niemieckie mocno nagłaśniały rzeczywiste i rzekome polskie zbrodnie wojenne dokonane na niemieckiej ludności cywilnej zamieszkującej ten region. Za pośrednictwem publikacji „starano się dezinformować międzynarodową opinię publiczną” po to, aby w ten sposób uzasadnić agresję niemiecką 1 IX 1939 r. Ale „Triumfalne powitania oddziałów niemieckich przez mniejszość niemiecką prawie we wszystkich większych miejscowościach są potwierdzane w wielu niezależnych źródłach i nie budzą wątpliwości”<sup>398</sup>. 17 lat wcześniej w tych samych miastach z podobnym entuzjazmem witano wojska polskie<sup>399</sup>. W 1939 r. terror stosowany przez wojsko, SS i policję sprawił, że dowództwo rozlokowanej na terenie przemysłowej części Górnego Śląska 239 dywizji piechoty Wehrmachtu już 8 IX 1939 r. informowało, że dywizja ta

<sup>396</sup> J. Niekraś, op. cit., s. 127–128. Autor przytacza przykłady takich osób z powiatu pszczyńskiego i z Katowic. Osoby te, odmawiając służby w wojsku były karane pobytom w więzieniu lub nawet w obozie koncentracyjnym. Karane w ten sposób były też ich rodziny za udzielanie pomocy dezterterom.

<sup>397</sup> Por. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 149, 153.

<sup>398</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 71–72.

<sup>399</sup> Por. poszczególne numery „Katolika” z czerwca i lipca 1922 r., w których relacjonowano przebieg uroczystości przyjmowania przez Wojsko Polskie przyznane Polsce miasta Górnego Śląska.

spełniła swoje zadanie oczyszczenia terenu z wroga i uspokojenia nastrojów społecznych do tego stopnia, że region ten jako ośrodek przemysłowy może wznowić pracę<sup>400</sup>.

Warto tu zauważyć analogię, która sprawia wrażenie świadomego nawiązywania władz niemieckich do sprawdzonej metody stosowanej przez polskie władze w 1922 r. Liczne źródła informują o tym entuzjastycznym witaniu przez ludność większych miejscowości wkraczających do nich wojsk niemieckich w pierwszych dniach września 1939 r.<sup>401</sup> Rzecz w tym, że w 1922 r. było podobnie, tzn. oddziały Wojska Polskiego wkraczające defiladowo do przejmowanych przez Polskę górnośląskich miast witano równie entuzjastycznie. Miasta były udekorowane bramami triumfalnymi, flagami, chorągiewkami, a ludność obsypywała wojsko kwiatami. Na rynkach odbywały się uroczyste wiece i msze polowe<sup>402</sup>.

W czasie drugiej wojny światowej organizowano m.in. różne akcje masowe, np. zbiórkę pieniędzy na potrzeby armii itp. Miało to być zewnętrznym dowodem masowej jedności społeczeństwa i jego postawy poparcia dla władz niemieckich<sup>403</sup> (akcje tego samego rodzaju prowadziły później polskie powojenne władze). Stosowano także inne masowe akcje propagandowe, mające oddziaływać zarówno na postawy i nastroje mieszkańców Górnego Śląska, jak również na ogólną opinię o nich jako o manifestacyjnie i masowo popierających władze niemieckie oraz jako o wyrażających dumę i radość z niemieckich sukcesów wojennych. Temu celowi służyły manifestacje, uroczystości rocznicowe, przemówienia odpowiednio szkolonych mówców, przemarsze ulicami górnośląskich miast wojsk niemieckich kierowanych na front, a także nadawane z głośników komunikaty propagandowe, wobec których słuchający ich Ślązacy nie wyrażali nastrojów radości z klęsk Niemiec<sup>404</sup>, aczkolwiek nie mieli niemal żadnych obaw wyrażania swych postaw i nastrojów w zwykłych rozmowach czy np. w listownych korespondencjach, które śląscy żołnierze Wehrmachtu wysyłali do swych krewnych i bliskich<sup>405</sup>. To z kolei ukazuje zasadność decyzji PKWN (lub co najmniej w pewien sposób ją wyjaśnia) o wydaniu 28 XII 1944 r. dekretu wprowadzającego wojenną cenzurę korespondencji<sup>406</sup>.

<sup>400</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 74.

<sup>401</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk...*, s. 53–54, 61–62.

<sup>402</sup> Przykładem jest miasto Tarnowskie Góry, o czym pisała na bieżąco prasa, a wkrótce potem autorzy publikacji jako świadkowie naoczni, zob.: krótka relacja w rubryce p.t.: „Wiadomości z bliższych i dalszych stron”, „Katolik”, nr 77 z 29 VI 1922; J. G. [inicjały autora nieustalone], *Przyjęcie wojsk polskich w Tarnowskich Górach*, „Katolik”, nr 78 z 1 VII 1922; krótka relacja w rubryce p.t.: „Wiadomości z bliższych i dalszych stron”, „Kurier Śląski”, nr 145 z 28 VI 1922; J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce*, Tarnowskie Góry 1927, s. 201–202; J. Piernikarczyk, *Historia miasta Tarnowskich Gór 1526–1926*, Tarnowskie Góry 1926, s. 48; idem, *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923, s. 81–82.

<sup>403</sup> R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 495. „Zbiórki te miały być widomą oznaką jedności całej niemieckiej grupy narodowej (*Volksgemeinschaft*), gotowej do ponoszenia wspólnych ofiar w interesie narodowosocjalistycznego państwa”.

<sup>404</sup> Ibidem, s. 492–493.

<sup>405</sup> Przykładem jest mój dziadek, który ledwo co poznaną swą dziewczynę pisał w listach o swym negatywnym stosunku do Niemiec i Niemców, z nadzieją oczekując bliskiego końca wojny, tzn. jako przegranej przez Niemcy. To zaufanie dziadka do nowopoznanej osoby obrazuje poniekąd stan powszechnie panującej atmosfery charakteryzującej się swobodą wyrażania swych poglądów, na ogół zbieranych wśród ogółu członków całej tej społeczności Ślązaków z przedwojennego polskiego Górnego Śląska, por. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, listy z wojny, *passim*.

<sup>406</sup> *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 28 grudnia 1944 r. o wprowadzeniu wojennej cenzury korespondencji*, Dz.U.RP, 1944, nr 17, poz. 93.

O tym, że te zewnętrznie obserwowalne objawy postaw proniemieckich były sztucznie inicjowane przez władze niemieckie świadczy brak zaufania tych władz wobec Ślązaków z przedwojennego województwa śląskiego. Do wojska, czyli głównie do formacji Wehrmacht, powoływano co prawda wielu z nich, ale do walk frontowych wysyłano ich niechętnie, w jak największym rozproszeniu wśród masy innych żołnierzy i jak najdalej od domu. Także w samych koszarach dopilnowywano, aby w danym oddziale (plutonie) nie było ich więcej, niż kilku<sup>407</sup>. Przeznaczano ich jedynie do oddziałów zapasowych piechoty. Nie mogli służyć w artylerii, marynarce i lotnictwie, ani nawet w oddziałach obrony wybrzeża, a tym bardziej w wywiadzie<sup>408</sup>. W 1941 i 1942 r. w Tarnowskich Górach powoływano do wojska wyłącznie policjantów, urzędników i innych pracowników biurowych, czyli osoby godne zaufania, pełnoprawnych członków niemieckiej wspólnoty narodowej. Poborem objętych zostało ok. 20% osób (ściślej – mężczyzn) tej grupy zawodowej<sup>409</sup>.

Brak zaufania do Ślązaków wpisanych do DVL3 i DVL4 sprawiał, że stanowiska kierownicze w zakładach pracy i stanowiska urzędnicze powierzano jedynie tym, którzy posiadali wpis do DVL1 i DVL2. Analogicznie postępowano w kwestii wysyłania śląskich kontyngentów na wojnę, tj. na front kierowano niemal wyłącznie posiadaczy wpisu do DVL1 i DVL2. To z kolei pociągało za sobą konsekwencję w postaci stopniowego załamywania się administracji publicznej oraz spadku produkcji w przemyśle ciężkim i w górnictwie. Potwierdza to artykuł gazety „Auszüge aus Berichten der Gauleitungen” z 15–21 V 1943 r., z którego jasno wynika, że przyczyną tego stanu rzeczy był brak godnych zaufania Niemców na stanowiskach kierowniczych, a nie brak robotników w ogóle. „Godne zaufania siły kierownicze w powiatach wschodnich okręgu Górny Śląsk zostały znacząco zmniejszone ze względu na mające obecnie miejsce powołania do Wehrmachtu. I tak już niewielka liczba reichdeutschów i godnych zaufania volksdeutschów została ze względu na ostatnie, powiększone wcielenia do Wehrmachtu tak mocno obniżona, że obecny stan daje podstawę nie tylko do obaw, ale ma już swoje praktyczne skutki. Tak jest w zakładach pracy, w tym w kopalniach, gdzie zamiast oczekiwanego wzrostu wydobywania, zauważa się w ostatnim czasie spadek wydobywania, ponieważ brakuje wykwalifikowanych Niemców na stanowiskach kierowniczych, jako napędzających gospodarkę i stanowiących wzór. Na tych niewielu Niemców pozostających do dyspozycji spoczywa praktycznie cała praca. Te decydujące o produkcji siły są zastępowane przez zagranicznych robotników i kobiety, a ci sami najpierw muszą się szkolić, a i tak nie mogą osiągnąć wydajności wcielonych do Wehrmachtu”. To samo dotyczyło stanowisk kierowniczych w strukturach partyjnych, gdzie również brakowało zaufanych Niemców, a zamiast tego było jedynie dużo Polaków, którym nie można powierzyć tak ważnych stanowisk, a „którzy szczególnie w tym krytycznym czasie wymagają zaostrzonego

<sup>407</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 212, 214; List Ślązaka z 1943 r. z frontu: „Tutaj nas rozdzielili na nowe kompanie i grupy, ale tak nas podzielili, że w każdej grupie jest tylko jeden Ślązak. Strasznie się boją tych Ślązaków razem na front puścić...”, *Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 7 za okres do 30 IX 1943 r.*, w: *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004, s. 245, cyt. za: R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 213.

<sup>408</sup> Por. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 194–196.

<sup>409</sup> R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry...*, s. 489.

nadzoru. Z tego powodu przeciwnikom politycznym, przede wszystkim Kościołowi katolickiemu i ruchowi oporu, jest łatwiej zdobyć wpływ na kręgi narodowe i światopogląd górnośląskiej ludności jeszcze nie na tyle mocne. W związku z tym trzeba także wziąć pod uwagę bezpieczeństwo publiczne w całym regionie”<sup>410</sup>.

Jak widać, autor cytowanego artykułu prasowego zwracał uwagę na wzrost antyniemieckich nastrojów społecznych wśród Ślązaków do tego stopnia, że trzeba było ich nadzorować jako niegodnych zaufania, wprost jako nie-Niemców, a ci, którzy byli godni zaufania, jako tacy właśnie trafiali do wojska i ginęli na froncie. Innymi słowy, autor tekstu opowiadał się za zwolnieniem z wojska posiadaczy DVL1 i DVL2, bo osoby z DVL3 nie były (w świetle przepisów o DVL) stuprocentowymi Niemcami, a tym bardziej Niemcami godnymi zaufania. Formalnie byli Niemcami, ale nieformalnie nie. A tylko takim osobom można było (według przepisów) powierzyć stanowiska kierownicze, które były Niemcami faktycznymi, nie sztucznie stworzonymi *ad hoc* mocą jakichś dekretów i zarządzeń. Zatem władze rejencji miały związane ręce przepisami nie tylko dotyczącymi DVL, ale też tymi, które odnosiły się do poboru do Wehrmachtu ze szkoda dla gospodarki i porządku publicznego (w tym administracji) na obszarze Górnego Śląska, gdzie ludność coraz bardziej skłaniała się w stronę poglądów opozycyjnych (czyli antyniemieckich) i zasilala szeregi polskiego ruchu oporu. Widać tu też dość wyraźnie, że Kościół katolicki na Górnym Śląsku nie wspierał władz, ale stał w całkowitej do nich opozycji. A to z kolei stawia ponownie pod znakiem zapytania powojenne zapewnienia biskupa Stanisława Adamskiego, że to on namawiał Ślązaków do ubiegania się o wpis na DVL, czym niewątpliwie zyskały dla Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku pozytywną opinię władz niemieckich, a cytowany przed chwilą autor artykułu prasowego nie określiłby takiej postawy biskupa jako opozycyjnej. Istnieje zatem hipoteza (której weryfikacja wymaga oddzielnych badań), że biskup starając się po zakończeniu wojny wziąć ciężar DVL na siebie (jako na osobę o zbyt dużym autorytecie, aby władze komunistyczne się z nim nie liczyły) i uwolnić Ślązaków od tym razem polskiej polityki segregacyjnej, dzielącej ich na lepszych i gorszych Polaków, godnych lub niegodnych zaufania władz. Wiedział bowiem w jaki sposób skomplikowany system różnych okoliczności sprawiał, że na DVL znalazło się aż tylu obywateli regionu i że nie sposób to w krótkim czasie przekonująco wytłumaczyć nowym władzom i całemu społeczeństwu polskiemu, któremu polska propaganda nakazywała nienawidzić i karać wszystkich zdrajców narodu, czyli tzw. volksdeutchów, jakimi *de iure* (a nie *de facto*) byli niemal wszyscy Ślązacy posiadający przed wojną polskie obywatelstwo<sup>411</sup>.

O załamywaniu się administracji i gospodarki na Górnym Śląsku z powodu „volkslisty” i poborów do wojska pisał też m.in. wysoki rangą urzędnik prezydium rejencji katowickiej dr Kötgen, że na tym terenie zagrożone jest funkcjonowanie administracji, gdyż większość urzędników jest na wojnie, m.in.  $\frac{1}{3}$  landratów (4 spośród 13). Był to efekt wojny totalnej, ogłoszonej

<sup>410</sup> Cyt. za: R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 154–155.

<sup>411</sup> Zagadnienie to zostanie obszernie omówione w rozdziale IV.

oficjalnie przez J. Goebbelsa 18 II 1943 r. w Berlinie<sup>412</sup>. Według stanu z 5 X 1944 r. na terenie prowincji górnośląskiej istniał wakat 50–60 stanowisk burmistrzów i komisarzy okręgów urzędowych, ponieważ ci, którzy wcześniej je piastowali, zostali powołani do wojska, a nie było ich kim zastąpić ze względu na ograniczenia wynikające z DVL. Prezydent rejencji katowickiej informował, że jeśli szybko nie dostanie odpowiednich ludzi do dyspozycji, to „trzeba oczekiwać całkowitego załamania administracji w rejencji katowickiej”<sup>413</sup>.

Celem poprawy nastrojów społecznych Ślązaków z korzyścią dla państwa niemieckiego od stycznia 1944 r. zaczęto przyznawać pełne obywatelstwo tym nielicznym posiadaczom wpisu do DVL3, którzy jako żołnierze zostali wysłani na front. W celach propagandowych czyniono to uroczyście. Miejscowy Urząd Propagandy w Katowicach oceniał to pozytywnie, gdyż dobrze oddziałuje na nastroje Ślązaków posiadających wpis do DVL3, iż „ten przykład poprawia nastrój i przyczynia się do zwiększenia wydajności pracy”<sup>414</sup>. F. Bracht ponadto protestował wobec dyskryminacji w wojsku Ślązaków posiadających tylko DVL4 domagając się, aby odznaczonym w boju Ślązakom nadawać co najmniej DVL3, ale najlepiej to od razu DVL2. Tak też czyniono od tej pory, aby w ten sposób uniknąć pogarszania się nastrojów społecznych wśród śląskich żołnierzy. Argumentowano przy tym, że „korzyść jaka zostanie z tego wyciągnięta, dalece przewyższa szkody, jakie mogą powstać, że z pewnością w ograniczonej liczbie przypadków osoby mniej pożądane przejdą do lepszej grupy”<sup>415</sup>. Historyk R. Kaczmarek zwracał nieraz uwagę, że pewne rozwiązania na Górnym Śląsku miały wówczas charakter tymczasowy, tzn. po wojnie miały się zmienić, np. miało nastąpić wysiedlenie osób wpisanych do DVL4 w głąb Niemiec celem ich germanizacji<sup>416</sup> itp. kwestie. Warto dzięki temu zauważyć, że władze Niemiec brały pod uwagę fakt, że wojna się skończy i po niej nastanie inna rzeczywistość. Wiadomo wówczas było, że każdą wojnę kończy traktat pokojowy. Zatem Niemcy przygotowywały się też do takiego traktatu. Bo raczej należy wykluczyć ewentualność, jakoby Hitler planował rozpoczętej wojny nigdy nie zakończyć. Pozostaje tylko pytanie o to, jaką wojnę (tzn. z kim) miał na myśli, skoro Polski już nie było, i z kim ten traktat pokojowy zamierzał podpisywać, a zatem też – kiedy, biorąc pod uwagę, że rozwój sytuacji zdawał się jednak sugerować, że Hitler zamierza walczyć z całym światem na obszarze całego globu póki go nie podbije<sup>417</sup>.

---

<sup>412</sup> R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 155–156.

<sup>413</sup> Ibidem, s. 166.

<sup>414</sup> Ibidem, s. 116–117.

<sup>415</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>416</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura Polskiego Związku Zachodniego Okręg Śląsko-Dąbrowski, Materiały odczytowe nr 2, mgr Adam Dawidowicz, *PZZ wobec zagadnień Śląska*, Katowice, 9 XI 1945, s. 2. „Kto chciał pozostać [na Górnym Śląsku], musiał starać się o uzyskanie jakiejś klasy, zwłaszcza trzeciej, która dawała większą rękojmię bezpieczeństwa. – Klasę czwartą wcześniej chciano wysiedlić do Reichu”.

<sup>417</sup> Por. wypowiedź Fritza Brachta, który w lutym 1942 r. mówił podczas przemówienia w Katowicach o tym, że w końcu „wywalczone zostanie ostateczne zwycięstwo”, zachęcając jednocześnie Ślązaków do wpisywania się na DVL, zob. R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 72.

## Rozdział II

### Polityczne uwarunkowania międzynarodowego sporu o Górny Śląsk i Ślązaków w latach 1943–1950

#### 1. Górny Śląsk i Ślązacy a kwestia zachodniej granicy Polski podczas konferencji „wielkiej trójki”<sup>1</sup> w Teheranie i Jałcie (XI 1943–II 1945)

##### 1.1. Konferencja w Teheranie (28 XI–1 XII 1943) i jej następstwa

Przebieg rozmów podczas trwania konferencji teherańskiej, jałtańskiej i poczdamskiej, a zwłaszcza polskich rozmów dyplomatycznych odbywających się poza ich głównymi posiedzeniami, w latach 1945–1950 (a także w kolejnych) był w Polsce znany wyłącznie najbardziej wtajemniczonym osobom, czyli ich bezpośrednim uczestnikom oraz osobom odpowiedzialnym za sprawę polskiej polityki zagranicznej. Pierwsze dostępne w Polsce polskojęzyczne publikacje zawierające treści tych rozmów zaczęły się pojawiać dopiero na początku lat 60-tych<sup>2</sup>. Jest to ważna uwaga, gdyż oznacza to, że wśród społeczeństwa na terenie Polski, w tym także wśród Ślązaków, w omawianym okresie znane były tylko ogólnikowe komunikaty końcowe z tych konferencji (publikowane w prasie) oraz zagraniczne informacje docierające do nich za pośrednictwem „szczekaczek imperialistycznych”<sup>3</sup>, czyli nielegalnie słuchanych zagranicznych stacji radiowych i korespondencji członków rodzin mieszkających na obszarze zachodnich stref okupowanych Niemiec (później jako RFN). Przy czym nie wszystkie były rzetelne i prawdziwe, na ogół budziły jedynie negatywne emocje i uczucie lęku wobec niepewnej przyszłości. Ta powszechna nieznanomość szczegółów kulturalowych dyskusji dyplomatycznych w sprawie granic państwa polskiego i państwowej przynależności Górnego Śląska była także celowo wykorzystywana do wzniesienia tego rodzaju pesymistycznych nastrojów, i to nie tylko przez tzw. „rewizjonistów” i „pachołków adenauerowskich” (określenia stosowane przez polskie kręgi polityczne i publicystyczne wobec opozycji przeciwnej istnieniu polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej), ale także przez polskie władze państwowe. Dlatego tym bardziej trzeba zagłębić się w kulisy wielkiej polityki dotyczącej Górnego Śląska i zachodniej granicy Polski.

Jak powszechnie wiadomo, początkiem drugiej wojny światowej była realizacja tajnego paktu niemiecko-radzieckiego zwanego paktem Ribbentop-Mołotow, zawartego 23 VIII 1939 r., w wyniku czego doszło do likwidacji państwa polskiego przez Niemcy i ZSRR<sup>4</sup>. Granica radziec-

<sup>1</sup> „Wielka trójka” – to określenie utrwaliło się w historiografii, dlatego jest stosowane także w niniejszej pracy, a oznacza ono przedstawicieli koalicji antyniemieckiej reprezentujących trzy mocarstwa: ZSRR, USA i Wielką Brytanię.

<sup>2</sup> Por. W.T. Kowalski, *Wstęp*, w: *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. V–VIII i nast.; Obszerne studium o problematyce dotyczącej publikowania dokumentów związanych z konferencjami w Teheranie, Jałcie i Poczdamię zob. A. Klawkowski, *Umowa poczdamska z dnia 2 VIII 1945 r. Podstawy prawne likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej z lat 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 52–92.

<sup>3</sup> Takim określeniem posługiwały się wówczas i później urzędy bezpieczeństwa publicznego w dokumentach o charakterze sprawozdawczym, por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach (AIPN Ka), sygn. 032/58, tecza. 1, Sprawozdanie kwartalne Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na Miasto i Powiat Bytom z 4 I 1954 za okres 1 X–31 XII 1953; AIPN Ka, sygn. 032/58, tecza. 1, Analiza pracy UB w Rudzie Śląskiej z 16 IV 1954, ściśle tajne.

<sup>4</sup> Był to tajny protokół dodatkowy dołączony do podpisanej 23 VIII 1939 r. w Moskwie umowy o nieagresji między

ko-niemiecka została wyznaczona w przybliżeniu wzdłuż linii granicznej postulowanej przez ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii George Curzona na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Sytuacja uległa diametralnej zmianie po ataku Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 r., skutkiem czego doszło do utworzenia nowej koalicji antyniemieckiej, angażującej także Polskę układem Sikorski-Majski z 30 VII 1941 r. Był to początek uzależnienia przyszłości Polski od decyzji trzech mocarstw: ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii<sup>5</sup>.

W grudniu 1941 r. przywódca ZSRR Józef Stalin oświadczył polskiemu premierowi i naczelnemu wodzowi polskich sił zbrojnych gen. Władysławowi Sikorskiemu, że będzie popierać postulat przyłączenia do Polski Prus Wschodnich, „a polskie granice zachodnie muszą być oparte o rzekę Odrę”<sup>6</sup>. Jesienią 1942 r. rząd W. Sikorskiego sprecyzował swój program terytorialny, w którym przewidywano przyłączenie do Polski przede wszystkim terytorium Prus Wschodnich, przedwojennego Wolnego Miasta Gdańska oraz „całego Śląska Opolskiego”. Granica polsko-niemiecka miałyby być wytyczona wzdłuż Nysy Śląskiej (Kłodzkiej) i Odry bez Wrocławia i bez Szczecina. To właśnie wówczas stwierdzono też (co później powtarzał Churchill), że Polska nie powinna ubiegać się o terytorium pomiędzy Nysą Kłodzką a Nysą Łużycką, ponieważ „Kto miałby odwagę wystąpić z takim postulatem na konferencji pokojowej. A ponadto czy będziemy mieli dostateczną liczbę kwalifikowanych Polaków do obsadzenia opróżnionych warsztatów gospodarczych”<sup>7</sup>. To samo wyraził minister sprawiedliwości Marian Seyda w depeszy z 22 III 1943 r. do Polskiego Komitetu Porozumiewawczego w Kraju, dodając: „Wykluczamy inkorporowanie Dolnego Śląska po lewym brzegu Odry aż po Niszę Łużycką, któreby się Polska zadławiła”<sup>8</sup>. Rządowi polskiemu w Londynie chodziło o to, że Polska nie będzie w stanie sprostać konieczności zasiedlenia tak dużych nowych nabytków terytorialnych ludnością polską, gdyż – co również stanowiło trzon ogólnych postulatów granicznych – powojenna wschodnia granica Polski miała powrócić do jej przedwojennego kształtu. Informacje te zawierają dokumenty opracowane przez Sekcję Zachodnią Delegatury Rządu RP na Kraj<sup>9</sup>. Mieczysław Jaworski wyraża pogląd, iż ze strony części polityków skupionych wokół tej idei granic państwa polskiego był to skutek niezrozumienia przez nich procesów historycznych zachodzących wówczas w Europie<sup>10</sup>.

W międzyczasie w ZSRR zawiązał się Związek Patriotów Polskich pod kierunkiem Wandy Wasilewskiej. W swej *Deklaracji Ideowej* z 16 VI 1943 r. zawarł m.in. następujący postulat: „Nawiązując do wspaniałych tradycji wielkich budowniczych państwa polskiego – Bolesławów, Łokietka – dążymy do umocnienia Polski na zachodzie i nad Bałtykiem. Po zwycięskim zakończeniu wojny, na Śląsku powinna zostać odrestaurowana polskość. Polska masa etniczna na Śląsku musi być znów połączona z pniem macierzystym”<sup>11</sup>.

---

Niemcami i ZSRR. Treść umowy i tajnego protokołu zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. III: 1935–1939, Poznań 1992, s. 451–453.

<sup>5</sup> Szerzej zob. E. Duraczyński, *Układ Sikorski-Majski*, „Dzieje Najnowsze”, R. XIX, z. 1, Wrocław 1987, s. 91–138.

<sup>6</sup> W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1934–1945)*, Warszawa 1967, s. 124.

<sup>7</sup> Cyt. za: M. Jaworski, op. cit., s. 14.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 20–21.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>11</sup> *Deklaracja Ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR, 16 VI 1943 r.*, w: *Sprawa polska...*, s. 387. Tekst ukazał

5 miesięcy później, 16 XI 1943 r. podobne postulaty wyraził działający w Londynie polski rząd emigracyjny w *Memorandum* skierowanym do rządu Wielkiej Brytanii, iż „Przyznanie Polsce Prus Wschodnich, Gdańska, Śląska Opolskiego (Górny Śląsk) oraz wyprostowanie i skrócenie polskiej granicy zachodniej jest w każdym wypadku podyktowane koniecznością zapewnienia trwałości przyszłego pokoju, rozbrojenia Niemiec oraz bezpieczeństwa Polski i innych krajów Europy Środkowej”<sup>12</sup>.

W ZSRR powstała też Polska Partia Robotnicza<sup>13</sup>, która w listopadzie 1943 r., tuż przed rozpoczęciem konferencji teherańskiej, ogłosiła swoją deklarację programową *O co walczymy*, w której stwierdzono, że „Na Zachodzie i nad Bałtykiem musimy odzyskać ziemie etnograficznie polskie wynarodowione i zgermanizowane przemocą”<sup>14</sup>. Była to dość ryzykowna deklaracja, bo wymagająca weryfikacji zawartych w niej stwierdzeń, tj. potwierdzenia, że ziemie te rzeczywiście były wówczas „etnograficznie polskie”, skoro zostały już „wynarodowione i zgermanizowane”, a jeśli tak, to jak dawno temu to nastąpiło, tzn. czy taka argumentacja postulatów granicy zachodniej ma racjonalne uzasadnienie. Rozwiązanie tego problemu pozostawiono jednak na później, koncentrując się na korzystaniu z bieżących okoliczności.

Jeszcze zanim dobiegła końca druga wojna światowa na obszarze Europy, trwał już proces ustalania granic państw, m.in. polskiego i niemieckiego<sup>15</sup>. Konferencja w stolicy Iranu – Teheranie – trwała w dniach 28 XI–1 XII 1943 r. Uczestniczyli w niej przywódcy trzech państw koalicji antyniemieckiej: ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Kwestia Polski i Niemiec omawiana była w ostatnim dniu konferencji, na wyraźne życzenie prezydenta USA Theodora Roosevelta i przy aktywnym poparciu premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Przywódca ZSRR Józef Stalin wyraźnie był niechętny tej dyskusji i starał się jej unikać lub co najmniej skrócić ją do minimum. Wszyscy trzej opowiadali się za tym, aby powojenne i pokonane Niemcy przekształcić w 5 lub 6 niezależnych państw niemieckich i kilka okręgów znajdujących się pod kontrolą międzynarodową. Ostatecznie Churchill odczytał swoją propozycję dokumentu dotyczącego powojennego kształtu Polski: „Przyjęto w zasadzie, że siedziba państwa i narodu polskiego powinna znajdować się między tak zwaną linią Curzona a linią rzeki Odra, z włączeniem w skład Polski Prus Wschodnich i prowincji opolskiej. Jednakże ostateczne wytyczenie granic wymaga dokładnych studiów i w niektórych punktach ewentualnego rozsiedlenia ludności”. Stalin odparł, iż

---

się początkowo w: „Wolna Polska”, nr 15 z 16 VI 1943.

<sup>12</sup> *Memorandum rządu polskiego do rządu Wielkiej Brytanii zawierające postulaty polskie przed Konferencją Teherańską, 16 XI 1943 r.* [Londyn], w: *Sprawa polska...*, s. 418.

<sup>13</sup> Szerzej o PPR na Górnym Śląsku zob. H. Rechowicz, *Polska Partia Robotnicza w województwie śląsko-dąbrowskim*, Katowice 1974; szerzej o początkowej działalności PPR zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy, 1941–1944*, Warszawa 2006.

<sup>14</sup> *Deklaracja programowa PPR „O co walczymy” (listopad 1943)*, w: *Deklaracje i rozważania programowe organizacji konspiracyjnych 1940–1944. Wybór dokumentów*, oprac. M. Turlejska, Warszawa 1965, s. 74, cyt. za: M. Jaworski, op. cit., s. 24.

<sup>15</sup> Problematyka dotycząca ustalania i utrwalania współczesnej granicy polsko-niemieckiej jest uwzględniana w wielu publikacjach. Na szczególną uwagę zasługują w tym miejscu prace: T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995; *Od Poczdamu do Zgorzelca (1945–1950)*, oprac. T. Marczak, Warszawa-Wrocław 1991; *Teheran-Jalta-Poczdam...*; K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1975; *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. G. Rysiak, Opole 1970; M. Tomala, *Zachodnia granica Polski po II wojnie światowej. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2002.



odnośnie Prus Wschodnich oczekuje, że część tego obszaru zostanie przyznana jego państwu z portami w Królewcu i Kłajpedzie. Churchill stwierdził, że „Jest to bardzo ciekawa propozycja”<sup>16</sup>. Zatem wstępne ustalenia obejmowały *de facto* likwidację jednolitego przedwojennego państwa niemieckiego przekształcając je w kilka samodzielnych państw, oraz całkowitą likwidację tzw. Prus Wschodnich przekazując większość jego terytorium Polsce (wraz z całym obszarem Wolnego Miasta Gdańska), a Rosji jego północno-wschodni fragment<sup>17</sup>.

Ustalenia podjęte w Teheranie nie zostały też wówczas ogłoszone, nie przekazano ich do publicznej wiadomości, nie stały się treścią żadnego oficjalnego komunikatu<sup>18</sup>. Warto zwrócić tu uwagę, że Churchill w swym projekcie nie wypowiedział ani słowa o Wolnym Mieście Gdańsku ani o Pomorzu Zachodnim czy Wrocławiu, a wyszczególnił „prowincję opolską”, co świadczy o tym, że ten mikroregion Europy był ważnym przedmiotem dyskusji międzynarodowych najwyższego szczebla, i to już w trakcie trwającej jeszcze wojny. Jednak nie należy przeceniać ustaleń teherańskiej konferencji. Jej największym sukcesem był sam fakt, że w ogóle doszło do wspólnego spotkania przywódców tych trzech mocarstw, zwanych od tej pory „wielką trójką”. Ich rozmowy były w gruncie rzeczy jedynie wstępnymi dyskusjami, podczas których wymieniono się poglądami i wyrażono się w bardzo ogólny sposób o przyszłych decyzjach w sprawie unormowania stosunków międzynarodowych po zakończeniu wojny. Potwierdził to później m.in. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden, który 14 X 1944 r. podczas dwustronnego spotkania polskiej („londyńskiej”) i brytyjskiej delegacji w ramach ich wspólnego pobytu w Moskwie powiedział m.in., że „W Teheranie nie było wiążących zobowiązań, lecz wyrażono tylko poglądy”<sup>19</sup>. Dlatego też aż do początku lutego 1945 r. możliwe były dalsze pertraktacje w sprawie granic powojennego państwa polskiego. Nie były one łatwe. Dla przykładu, w czerwcu 1944 r. nowy premier – Stanisław Mikołajczyk rozmawiał w tej sprawie z prezydentem USA Franklinem D. Rooseveltem. W rozmowie tej Roosevelt oznajmił swój sprzeciw wobec nadmiernych roszczeń terytorialnych Polski na jej zachodnich rubieżach<sup>20</sup>. A były one rzeczywiście nader ambitne. Niespełna tydzień po konferencji teherańskiej, 7 XII 1943 r., Rada Ministrów polskiego rządu emigracyjnego w Londynie uchwaliła tezy „w sprawie inkorporacji oraz o k u p a c j i [wyróż. – JP] wschodnich obszarów Niemiec”, odnosząc się w nich także do Górnego Śląska, iż efektem „konsekwentnych poufnych wysiłków” powinno być to, „aby uzyskać zgodę mocarstw anglosaskich na bezwarunkowe wcielenie do państwa polskiego Prus Wschodnich i Gdańska oraz Śląska Opolskiego”<sup>21</sup>. Ponadto stwierdzono, że „Granica strefy o k u p a c j i ś c i ś l e j s z e j [wyróż. – JP] na wschodzie Niemiec winna być linia: lewy brzeg Nysy Łużyckiej, lewy brzeg Odry ze Szczecinem, Zalew Szczeciński i wyspy tegoż Zale-

<sup>16</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 78–87.

<sup>17</sup> Por. T. Marczak, *op. cit.*, s. 13.

<sup>18</sup> Por. *ibidem*, s. 61.

<sup>19</sup> *Protokół z rozmowy ze stroną brytyjską w sprawie podstaw porozumienia polsko-radzieckiego sporządzony przez delegację rządu emigracyjnego, Moskwa, 14 X 1944*, w: *Sprawa polska...*, s. 600.

<sup>20</sup> W. T. Kowalski, *Walka...*, s. 397.

<sup>21</sup> *Tezy uchwalone przez Radę Ministrów w sprawie inkorporacji oraz okupacji wschodnich obszarów Niemiec, 7 XII 1943*, [Londyn], w: *Sprawa polska...*, s. 431.

wu oraz wyspa Rugia”<sup>22</sup>. Był to bardzo ambitny projekt przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Na szczególną uwagę zasługują zastosowane w tym przypadku określenia, iż tereny te miały zostać nie „odzyskane”, ale „inkorporowane”. Posłużono się też określeniem „okupacja”, gdzie granica na Odrze i Nysie Łużyckiej miała oddzielać tereny okupowane przez Polskę od terenów podlegających „okupacji ściślejszej”, czyli międzynarodowej (albo radzieckiej), położonych po lewej stronie postulowanej granicy. Pojęcie „okupacja ściślejsza” odnosiło się do całego pozostałego obszaru Niemiec mającego po zakończeniu wojny podlegać międzynarodowej okupacji do czasu ustaleń konferencji pokojowej.

Miesiąc później premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill w depeszy z 6 I 1944 r. nadanej z Marakeszu do prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta informował, że w rozmowie z prezydentem Czechosłowacji Edwardem Beneszem dowiedział się, iż Benesz wracając z podróży dyplomatycznej w Rosji przywiózł ze sobą nową mapę, na której Stalin ołówkiem nakreślił przyszłe granice Polski. Churchill napisał: „Jako granicę zachodnią proponują oni linię Odry z włączeniem większej części Opolszczyzny”. Nie jest jasne jak należy rozumieć określenie „większa część Opolszczyzny”<sup>23</sup>. W ciągu następnego miesiąca rząd Wielkiej Brytanii przygotowywał się do zajęcia swego stanowiska w sprawie polskich granic. Rząd Stanisława Mikołajczyka w depeszy do swej Delegatury na Kraj z 12 II 1944 r. informował, że tegoż dnia jego członkowie zapoznali się z projektem depeszy Churchilla do Stalina, w której był zapis, iż Wielka Brytania zamierza się zwrócić do ZSRR z postulatem, aby nastąpiło zawarcie trójstronnej umowy międzynarodowej, brytyjsko-radziecko-polskiej, gwarantującej Polsce: „a) uznawanie i szanowanie niepodległości Polski, b) zobowiązanie wcielenia do Polski: Gdańska, Górnego Śląska, Prus Wschodnich bez Królewca, tak daleko do linii Odry, jak tego Polacy zażądają, c) wysiedlenie wszystkich Niemców, d) opcja na terenach w dn. 1 września [1939] przynależnych do Polski z obowiązkiem przeniesienia się do kraju, na rzecz którego się optuje”<sup>24</sup>.

W międzyczasie, niecały miesiąc po konferencji teherańskiej, w nocy z 31 XII 1943 na 1 I 1944 r. z inicjatywy Władysława Gomułki powstała KRN, jako samozwańczy organ będący namiastką nowych władz w Polsce, jako jednoizbowy *quasi*-parlament<sup>25</sup>. W marcu 1944 r. KRN wystosowała tekst, który na pierwszy rzut oka wydaje się być tekstem propagandowym skierowanym wyłącznie do Polaków na terenie okupowanej Polski. Zagłębienie się w jego treść i uwzględnienie kontekstu okoliczności, w jakich się ukazał wyraźnie wskazuje, że jego adresatem były zagraniczne kręgi polityczne skupione wokół przedstawicielstw „wielkiej trójki”, nie wyłą-

<sup>22</sup> Ibidem, s. 433; Jeden z projektów statutu Polskiego Związku Zachodniego również zawierał zapis, że wśród celów i zadań tej organizacji powinno być „Całkowite odzyskanie ziem polskich i słowiańskich spod zalewu niemieckiego, łącznie ze świętą wyspą słowiaństwa zachodniego Rugją” [sic!], ANK, PZZ ZOK, sygn. 8, Projekt statutu Polskiego Związku Zachodniego autorstwa II wiceprzewodniczącego Zarządu Okręgu PZZ w Poznaniu Antoniego Zachuty, brak daty.

<sup>23</sup> *Depesza premiera W. Churchilla do prezydenta F. Roosevelta o rozmowach z prezydentem E. Beneszem w sprawie wyznaczenia nowych granic państwa polskiego, 6 I 1944*, w: *Sprawa polska...*, s. 454.

<sup>24</sup> *Fragment depeszy rządu polskiego do Delegatury w Kraju, zawierającej streszczenie projektu depeszy premiera W. Churchilla do premiera J. Stalina, Londyn 12 II 1944*, w: *Sprawa polska...*, s. 473. Projekt ten jednak spotkał się ze sprzeciwem części polityków polskich na emigracji z powodu zapowiedzi zgody Wielkiej Brytanii na ustalenie wschodniej granicy Polski na linii Curzona bez Lwowa (por. komentarz redakcyjny, ibidem, s. 474).

<sup>25</sup> *Słownik Wiedzy Obywatelskiej...*, s. 216–217 (hasło: *Krajowa Rada Narodowa*).

czając ZSRR. Tekst ten zatytułowany *Wezwanie Krajowej Rady Narodowej do narodu polskiego w związku ze zbliżaniem się wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej* ukazywał stan pozytywnych nastrojów społecznych w stosunku do ZSRR i do wojsk polskich wkraczających na teren Polski wraz z Armią Czerwoną, jak również nastrojów negatywnych w stosunku do emigracyjnego rządu polskiego w Londynie i do faktu, że rząd ten w tym czasie wysyła inną polską armię do walki o wyzwolenie Włoch zamiast własnego kraju. „Zbliży się chwila, gdy armie ZSRR [...] wkroczą szerokim frontem na ziemie polskie. Rozpocznie się okres wyzwolenia naszego kraju spod przemocy barbarzyńskiej nawały niemieckiej. Na chwilę tę z utęsknieniem oczekuje cały Naród Polski [...]. Zwycięską Armię Czerwoną, wraz z którą kroczy ramię w ramię okryty już sławą bohaterskich walk korpus polski im. Tadeusza Kościuszki – ludność polska witać będzie na ziemiach polskich jako armię wyzwolenczą, niosącą Polsce upragnioną wolność i niepodległość”<sup>26</sup>. Jak wiadomo, ta bohaterska armia polska nie zatrzymała się na przedwojennej zachodniej granicy Polski, ale parła dalej, po linię Odry i Nysy Łużyckiej oraz wzięła udział w bitwie berlińskiej, przyczyniając się do kapitulacji stolicy III Rzeszy Niemieckiej. Polska propaganda zagraniczna począwszy od 1945 r. starała się następnie dowieźć, że także na tych „odzyskanych” obszarach polskie wojsko również było witane jako armia wyzwolenicza, a nie okupacyjna, ponieważ obszary te zamieszkuje ludność polska, a nie niemiecka czy jakakolwiek inna.

4 miesiące później, 15 VII 1944 r. miało miejsce spotkanie delegacji KRN ze Stalinem w Moskwie. Wówczas na podstawie propozycji i uzasadnienia gen. Michała Roli-Żymierskiego doszło do uzgodnienia, że nowa zachodnia granica Polski będzie wytyczona wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej<sup>27</sup>. Odtąd sprawy potoczyły się szybko. Tydzień później, 21 VII 1944 r. został utworzony PKWN – namiastka polskiego rządu, który w ogłoszonym nazajutrz – 22 VII 1944 r. – swym *Manifestie* po raz pierwszy przekazał do powszechnej wiadomości informację o planowanej polskiej granicy zachodniej. Informacji tej nadano charakter wezwania skierowanego do Polaków by stawali do walki „o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą”. W *Manifestie* dodatkowo powołano się na „wielkich sojuszników” Polski: ZSRR, USA i Wielką Brytanię<sup>28</sup>. Treść *Manifestu* potwierdza, że Górny Śląsk (Opolski) – chociaż mały terytorialnie – stanowił ważny obiekt polskich roszczeń. Autorzy *Manifestu* niejako wprowadzili oficjalnie zagadnienie Śląska Opolskiego do powszechnego dyskursu, powszechnego w wymiarze społecznym i politycznym, nadając mu jawnie rangę problemu wymagającego międzyna-

<sup>26</sup> *Wezwanie Krajowej Rady Narodowej do narodu polskiego w związku ze zbliżaniem się wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej, marzec 1944*, [Warszawa], w: *Sprawa polska...*, s. 491–492.

<sup>27</sup> M. Musielak, op. cit., s. 62. „[...] jakkolwiek Stalin przypominał, że do tej pory była mowa nie o Nysie Łużyckiej a o Nysie Kłodzkiej”.

<sup>28</sup> *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego!*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 1; Manifest PKWN został ogłoszony w postaci plakatów i na falach rozgłośni radiowej nadającej z Moskwy. Wprawdzie w publikacjach historycznych często pojawia się informacja źródłowa, iż stanowił on załącznik do ustawy z 21 VII 1944 r. o utworzeniu PKWN (Dz.U.RP, 1944, nr 1, poz. 1.), jednak w dostępnych edycjach Dziennika Urzędowego RP nie występuje on. Niemniej jednak w wersji plakatowej jest łatwo dostępny w postaci skanu publikowanego na wielu stronach internetowych. Najlepsza jakość jest dostępna pod adresem: [https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/3/3b/PKWN\\_Manifest.jpg](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/3/3b/PKWN_Manifest.jpg) (2 X 2018); pełny tekst został też opublikowany w wielu publikacjach, np. w: *Sprawa polska...*, s. 539–544.

wych rozstrzygnięć. *Manifest* w ten sposób odegrał rolę narzędzia międzynarodowej intrygi sprawiającej, że od tego momentu problemu Górnego Śląska nie można było bagatelizować, nie można było go przemilczeć.

W *Manifeście* PKWN jest mowa tylko o Śląsku Opolskim. Kwestia Dolnego Śląska i szerokości projektowanego polskiego wybrzeża morskiego nie zostały w nim sprecyzowane. Stosunkowo niedawno historyk Bogdan Musiał w Rosyjskim Archiwum Państwowym w Moskwie odnalazł mapę Europy Środkowej, pochodzącej z lata 1944 r., na której widnieją nakreślone (prawdopodobnie ręką Stalina) przyszłe granice m.in. Polski, Niemiec, i Czechosłowacji. Mapa uwzględnia pozostawienie Szczecina przy Niemczech, podzielenie Wrocławia między Polskę i Niemcy wzdłuż rzeki Odry, a południowy odcinek granicy polsko-niemieckiej wyznaczała linia rzeki Nysy Kłodzkiej. Czechosłowacja miała otrzymać Kotlinę Kłodzką<sup>29</sup>.

2 dni po *Manifeście* PKWN, 24 VII 1944 r., doszło do spotkania delegacji PKWN ze Stalinem, podczas którego omawiano m.in. argumenty przemawiające za projektowaną granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>30</sup>. Wszystkie te argumenty potem cały czas były powtarzane i uporzeczywie się ich trzymano, dlatego też obszerniej zostaną omówione w podrozdziale poświęconym konferencji poczdamskiej, gdyż wtedy to właśnie nabrały wymiaru oficjalnego. Po dwóch dniach rozmów, 26 VII 1944 r., doszło do podpisania polsko-radzieckiego układu dotyczącego wschodnich granic Polski, do którego dołączono poufny załącznik, w którym ZSRR zobowiązał się wobec Polski, że będzie wspierać jej postulaty dotyczące granicy zachodniej na linii biegnącej na zachód od Świnoujścia i Szczecina, wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, aż do granicy polsko-czechosłowackiej<sup>31</sup>. Jak się miało później okazać, ustalenia te zostały zrealizowane mocą polityki faktów dokonanych, dlatego to ten właśnie układ pełnił przez następne lata kluczową rolę. Problemem było jednak przekonanie USA i Wielkiej Brytanii, by również zaaprobowaly zarówno układ polsko-radziecki z 26 VII 1944 r., jak i owe fakty dokonane (zostaną omówione w dalszej części rozdziału).

Prócz tego natychmiast po zawarciu wspomnianego układu rozpoczęto akcję propagandową na terytoriach wyzwolanej Polski, m.in. poprzez artykuły publikowane na łamach „Rzeczypospolitej” – organu PKWN. Jak zauważa historyk Michał Musielak, „Dominowała w nich argumentacja historyczna, odwoływanie się do «testamentów trzech Bolesławów», którzy «najskuteczniej i najkonsekwentniej przeprowadzili walkę z niemieckim naporem». [...] Przypominano w związku z tym dzieje utraconych dzielnic, które dla wielu Polaków były nic nie znaczącymi nazwami”<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> B. Musiał, *Stalinowskie Granice*, „Rzeczypospolita” nr z 10–11 III 2007, s. 6; Szerzej zob. P. Eberhardt, *Kształt terytorialny Polski według mapy rosyjskiej (1914) i sowieckiej (1944)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, R. XLIV, 2009, s. 257–264.

<sup>30</sup> W. T. Kowalski, *Walka...*, s. 4.

<sup>31</sup> *Porozumienie między PKWN a rządem ZSRR o polsko-radzieckiej granicy państwowej*, w: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VIII: *Styczeń 1944–grudzień 1945*, oprac. H. Adalińska, E. Basiński, Warszawa 1974, s. 158–159; M. Jaworski, op. cit., s. 26.

<sup>32</sup> M. Musielak, op. cit., s. 64; Por. *Bolesławowski testament*, „Rzeczypospolita”, nr 3 z 5 VIII 1944; A. Witos, *O Ziemi Zachodnie*, „Rzeczypospolita”, nr 6 z 8 VII 1944; L. Chwistek, *Sprawa granic zachodnich*, „Rzeczypospolita”, nr 9 z 11 VII 1944.

Sprawę skomplikowała kontrowersyjna wypowiedź nowego premiera polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, Tomasza Arciszewskiego, którą kilkanaście dni po objęciu tego stanowiska (w miejsce S. Mikołajczyka, który złożył dymisję 24 XI 1944 r.) opublikowano w gazecie „Sunday Times” w numerze z 17 XII 1944 r. Arciszewski stwierdził wówczas, że prócz „Prus Wschodnich, Górnego Śląska oraz części Pomorza” Polska nie wysuwa żadnych innych postulatów granicznych na zachodzie, „nie chcemy rozszerzać naszej granicy na zachód tak, by wchłonąć osiem do dziesięciu milionów Niemców. Nie chcemy Wrocławia ani Szczecina. Żądamy po prostu naszych etnicznych i historycznych terytoriów, które znalazły się pod władzą niemiecką”<sup>33</sup>. Ta niefortunna wypowiedź, stała się pożywką dla propagandy głoszonej przez powołany dwa tygodnie później w Lublinie Tymczasowy Rząd Polski (tzw. rząd lubelski). Krytycznie wobec wypowiedzi Arciszewskiego wypowiedział się także przedstawiciel Śląska Opolskiego Arkadiusz (Arka) Bożek – ówczesny członek (poseł) Rady Narodowej w Londynie: „Z przerażeniem czytałem wywiad ostatni, w którym pan premier prosto z mostu twierdzi, że nie chcemy ani Wrocławia, ani Szczecina. Skutki tej wypowiedzi mogą być przykre, bo stracimy wschód, a zachodu nie uzyskamy, bośmy go nie chcieli”<sup>34</sup>. Wypowiedź A. Bożka ukazuje poniekąd stan świadomości polskich kręgów politycznych działających przy rządzie emigracyjnym w Londynie odnośnie trwałości faktycznej utraty wschodnich połaci przedwojennej Polski. Już 3 tygodnie wcześniej S. Mikołajczyk w depeszy do kierowników podziemia krajowego z 26 XI 1944 r. (czyli 2 dni po złożeniu dymisji z funkcji premiera) stwierdził m.in. bardzo jasno, że odnośnie linii Curzona sprawa jest przesądzona i nie istnieją żadne realne możliwości tego zmienić. Stwierdził wprost: „Bez wojny Sowiety tych ziem nie oddadzą, a Anglia i Ameryka o to wojny prowadzić nie będą”<sup>35</sup>. Wypowiedź Arciszewskiego była o tyle kontrowersyjna, że nastąpiła stosunkowo krótko przed kolejną konferencją „wielkiej trójki”, jak się miało później okazać – niezwykle ważnej w kwestii polskiej granicy zachodniej i Górnego Śląska.

W międzyczasie w łonie PKWN trwały dyskusje nad rzekomym reaktywowaniem przedwojennego Polskiego Związku Zachodniego; rzekomym – bo sprowadzać się miało jedynie do przejścia jego przedwojennej nazwy i autorytetu. 21 XI 1944 r. PKWN wystosował oficjalne pismo, w którym nie tylko uznał utworzenie PZZ, ale także zadeklarował swoje poparcie „moralne” i „materialne” dla jego przyszłych przedsięwzięć. Sprawę tę zbadał i zwięźle opisał cytowany już wyżej M. Musielak. Według jego ustaleń opartych na badaniach źródłowych PZZ zamierzał się stać „«ogólnopolską, masową organizacją, powołaną do masowej propagandy naszych rewindykacji na zachodzie i naszej nowej polityki narodowej, skierowanej na zachód», powinien się zająć «skupieniem jak najszerzych mas – bez względu na przynależność partyjną – wokół hasła granicy nad Odrą i Nysą», a także «przygotowaniem narodu do zajęcia jednolitej zdecydowanej postawy w sprawie naszych granic zachodnich w okresie konferencji pokojo-

<sup>33</sup> Wywiad „Sunday Times” z premierem rządu emigracyjnego T. Arciszewskim, Londyn 17 XII 1944, w: *Sprawa polska...*, s. 656.

<sup>34</sup> A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 16, cyt. za: M. Jaworski, op. cit., s. 16.

<sup>35</sup> *Depesza premiera S. Mikołajczyka do kierowników podziemia krajowego o powodach kryzysu w rządzie emigracyjnym, 26 XI 1944*, [Londyn], w: *Sprawa polska...*, s. 631.

wej»”. Przy czym – jak stwierdza Musielak – PZZ stawiał sobie następujące zadania do realizacji: „1. skupić wszystkie siły społeczne szczególnie zainteresowane sprawami zachodnimi; 2. powołać biuro studiów, które miało zająć się przeanalizowaniem spraw ludnościowych, problemem zagospodarowania ziem rewindykowanych, jak również przygotowaniem materiałów historycznych, etnograficznych, gospodarczych i geopolitycznych do dyspozycji rządu na przyszłą konferencję pokojową, dla uzasadnienia «praw Polski do obszarów Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej, Śląska Średniego i Dolnego oraz Prus Wschodnich»; 3. przygotować przyszłe kadry pracowników administracji publicznej, rolnej i gospodarczej; 4. zaprojektować akcję osadniczą”<sup>36</sup>.

Ostatecznie 22 XII 1944 r. w Lublinie powołano Komitet Organizacyjny PZZ. Na którego czele postawiono cieszącego się przed wojną powszechnym autorytetem historyka, profesora związanego z KUL, Andrzeja Wojtkowskiego. Kluczową rolę pełnili jednak pozostali członkowie Komitetu, wszyscy będący wówczas członkami KRN: I wiceprezes Jan Stefan Haneman, II wiceprezes Zenon Kliszko, oraz sekretarz Józef Dubiel (Ślązak)<sup>37</sup>.

Nieco ponad tydzień później, 31 XII 1944 r., PKWN został zastąpiony przez powołany w tym dniu Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Premierem został Edward Osóbka-Morawski, I wicepremierem – Władysław Gomułka, a II wicepremierem – Stanisław Janusz<sup>38</sup>. 17 I 1945 r. Rząd Tymczasowy wystosował *Odezwę* swą treścią nawiązującą do *Manifestu* PKWN z 22 VII 1944 r. Znajduje się w niej passus odnoszący się do kwestii zachodniej granicy Polski: „Bliski jest już dzień, [...] kiedy odzyskane zostaną prastare ziemie polskie, zrabowane i zgermanizowane przez Niemców, kiedy polski żołnierz murem stanie nad Odrą, nad Nissą, nad Bałtykiem”<sup>39</sup>.

Niecałe dwa tygodnie później, 29 I 1945 r., w podobny sposób zwrócił się „Do ludności polskiej Górnego Śląska” Pełnomocnik Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Województwo Śląskie gen. Aleksander Zawadzki<sup>40</sup> w chwili obejmowania władzy administracyjnej

---

<sup>36</sup> M. Musielak, op. cit., s. 69.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 76; Zagadnienia struktury, roli i znaczenia działalności powojennego PZZ zostaną omówione w rozdziale III.2.

<sup>38</sup> *Ustawa Krajowej Rady Narodowej z 31 grudnia 1944 o powołaniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej*, Dz.U.RP, 1944, nr 19, poz. 99; A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998, s. 39. W tym samym dniu Bolesław Bierut przestał się tytułować przewodniczącym KRN otrzymując nowy tytuł – prezydent KRN. Z uwagi na to, że ówczesnie mówiono o nim jako o prezydencie Bolesławie Bierucie pojawiło się mylne przyzwyczajenie myślowe (spotykane także w niektórych opracowaniach historycznych) jakoby był on już wtedy prezydentem Polski. Urząd prezydenta RP objął dopiero w 1947 r.

<sup>39</sup> *Odezwa Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej z 17 I 1945*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 2. Ten numer GUWŚ został opublikowany 28 II 1945 r., czyli po konferencji w Jałcie i tuż przed proklamowaniem włączenia Śląska Opolskiego do województwa śląskiego, do czego wypadnie powrócić w następnej części niniejszego rozdziału.

<sup>40</sup> Aleksander Zawadzki (1899–1964), pochodził z Będzina (Zagłębie Dąbrowskie), wykształcenie średnie (co nie do końca jest pewne), w okresie międzywojennym pracował jako górnik w kopalniach na Górnym Śląsku, w latach 1939–1943 posiadał obywatelstwo ZSRR. Od czasu wojny do swej śmierci pełnił wyłącznie najwyższe funkcje w partii i w strukturach władz państwowych. To właśnie on był przewodniczącym tajnego Centralnego Biura Komunistów Polski powołanego przez władze ZSRR. W czasie drugiej wojny światowej dzięki nieustannej protekcji ze strony gen. Karola Świerczewskiego bardzo szybko awansował z niższych stopni oficerskich do rangi generała dywizji (od 1944 r.). Był jednym z najwyższych dygnitarzy partyjnych PPR a później PZPR. W 1945 r. objął odpowiedzialną funkcję pełnomocnika rządu na obszarze Górnego Śląska, a następnie jako wojewoda śląsko-dąbrowski (1945–1948). Nieustannie był posłem KRN, sejmiku RP i PRL, dwukrotnie wicepremierem, a od 1952 r. do śmierci

na przedwojennym obszarze polskiego województwa śląskiego: „Bracia Ślązacy! [...] Trwałość bytu niepodległego oraz nowe granice Rzeczypospolitej nad Odrą, Nissą i Bałtykiem zabezpieczy nam niezachwiany sojusz polityczny i wojskowy ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, nasza niezłomna jedność narodowa i powszechny wysiłek nad odbudową zrujnowanego kraju [...]”. Odnosił się także do kwestii narodowości Ślązaków podkreślając ich polskość i jednocześnie inicjując akcję repolonizacji Górnego Śląska: „W szeregach współbudowniczych Niepodległej Polski Demokratycznej stanie polski lud śląski, owiany sławną tradycją wielowiekowej walki z germanizmem i tradycją powstań górnośląskich. [...] Pomagajcie [...] w oczyszczaniu waszego terenu od wrogich agentów niemieckich. Oczyszczajcie wasze miasta i wsie z wszelkich śladów panowania germańskiego”. Wreszcie wezwał też wszystkich Ślązaków do pracy (nie poruszając w ogóle problemu „volkslisty”, jak gdyby nie istniał), aby uruchomić wszelkie sfery gospodarki: „Stańcie wszyscy niezwłocznie do pracy w swych zakładach przemysłowych, urzędach i instytucjach [...]. Ujawniajcie majątki poniemieckie, zachowane maszyny, urządzenia, gotową produkcję i surowce i przekazujcie je jako dobro Państwa Polskiego w ręce przedstawicieli władz. Rozwijajcie prywatną inicjatywę w uruchamianiu handlu, piekarń, rzemiosł, zakładów leczniczych i innych”<sup>41</sup>.

W tym samym dniu A. Zawadzki wydał też zarządzenie „w sprawie likwidacji śladów okupacji niemieckiej”, stanowiące formalny początek rozwiniętej później na szeroką skalę akcji repolonizacyjnej. Już na wstępie powiedział wyraźnie o co chodzi, czemu ma to służyć, otóż – „d l a z a m a n i f e s t o w a n i a p o l s k o ś c i Ś ł ą s k a ” (wyróż. – JP). W pierwszym rządzie nakazał usuwanie z przestrzeni publicznej wszelkich napisów niemieckojęzycznych. Po wtóre „Celem nadania miastom, kopalniom, hutom, wsiom polskiego charakteru, należy wywiesić chorągwie o barwach państwowych (biało-czerwone) i [...] umieścić wizerunki orła piastowskiego (bez korony)”. Nakazał też, aby „Natychmiast zaprzestać posługiwania się językiem niemieckim w mowie i piśmie, oraz udaremniać wszelkie próby przenikania Niemców do społeczeństwa polskiego [...]”. Zarządził jednocześnie przywrócenie polskiego nazewnictwa geograficzno-administracyjnego<sup>42</sup>.

Co prawda, zarządzenie to nie dotyczyło Śląska Opolskiego, a jedynie obszaru przedwojennego województwa śląskiego, jednak zwrócenie na nie uwagi w tym miejscu jest ważne z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, jeżeli Polska aspirowała w tym czasie do terytorialnej inkorporacji opolskiej części Górnego Śląska, powołując się przy tym na argumenty etnograficzno-historyczne (odwieczna polskość terytorium i jego rodzimych mieszkańców), to tym bardziej

---

piastował urząd Przewodniczącego Rady Państwa (kolegialny organ w miejsce zlikwidowanego urzędu prezydenta państwa). Był jednym z głównych twórców powojennej Polski, zarazem członkiem ścisłej kilkusobowej elity polskich komunistów, jedną z najbardziej zaufanych osób Stalina i jego ludzi. On również był głównym wykonawcą całokształtu szeroko pojętej repolonizacji Górnego Śląska i jego mieszkańców – Ślązaków. Szerzej o tej postaci zob. J. Mokrosz, *Aleksander Zawadzki – działacz komunistyczny i wojewoda śląski (1945–1948)*, rozprawa doktorska, promotor R. Kaczmarek, Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Historii, Katowice 2014, passim, tam dalsza bogata literatura.

<sup>41</sup> Odezwa Pełnomocnika Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej na Województwo Śląskie Aleksandra Zawadzkiego z 29 I 1945 r.: *Do ludności polskiej Górnego Śląska*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 3.

<sup>42</sup> *Zarządzenie Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Województwo Śląskie z 29 I 1945 w sprawie likwidacji śladów okupacji niemieckiej*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 6.

niezaprzeczalnie polski wizerunek powinna mieć katowicka część Górnego Śląska, która należała do Polski już przed wojną. Po drugie, zarządzenie to stanowiło też formalną zapowiedź tego, jak zostaną potraktowani Niemcy na niemieckim Górnym Śląsku, tzn. nie będą mieli prawa stać się członkami społeczeństwa polskiego, tak samo, jak to właśnie zarządzono na przedwojennym polskim Górnym Śląsku, a co w praktyce mogło oznaczać tylko jedno z dwojga rozwiązań – przymusowa, natychmiastowa i konsekwentna polonizacja albo wysiedlenie poza granice państwa polskiego. I wreszcie po trzecie, cel główny całego przedsięwzięcia (repolonizacji) zapoczątkowanego tym zarządzeniem – zmanifestowanie polskości Śląska – to cel propagandowy, skierowany przede wszystkim do obserwatorów spoza Górnego Śląska, głównie zagranicznych. Tym samym zarządzenie to stanowi też formalny początek posługiwania się nastrojami i postawami Ślązaków jako niezwykle istotnym czynnikiem (argumentem) polskiej polityki zagranicznej po drugiej wojnie światowej, szczególnie w kilku początkowych latach po jej zakończeniu. Zarządzenie wojewody ukazuje jak ważną rolę miały te czynniki do odegrania, przy czym już wówczas nie było istotne czy są to nastroje rzeczywiste (naturalne), czy tylko rzekome (sztuczne), wymuszone lub wykreowane przez władze państwowe. Liczył się ogólny wizerunek, ogólne wrażenie, iż Ślązacy jako bardzo liczna zbiorowość to autentycznie gorliwi polscy patrioci, że ich polska tożsamość narodowa (zarówno polityczna, jak i przede wszystkim kulturowo-etniczna) nie powinna podlegać żadnej dyskusji, że są jednocześnie skrajnie negatywnie usposobieni wobec wszystkiego, co mogłoby chociażby tylko kojarzyć się z jakkolwiek pojętą niemiecnością. Ważny był pośpiech, stanowczość i konsekwentność, gdyż lada dzień miały mieć miejsce dwa ważne wydarzenia: zajęcie Śląska Opolskiego przez wojska radziecko-polskie oraz druga konferencja „wielkiej trójki”, podczas której – jak sądzono – mogła zapaść decyzja w kwestii kształtu zachodniej granicy Polski.

## 1.2. Konferencja w Jalcie (4–11 II 1945)

14 miesięcy po konferencji teherańskiej jej uczestnicy spotkali się ponownie, tym razem w Jalcie na Półwyspie Krymskim (stąd jej późniejsze dwa określenia: konferencja krymska lub jałtańska). Obrady trwały w dniach 4–11 II 1945 r. Brytyjska delegacja na konferencję w Teheranie była dobrze przygotowana. Jeszcze przed jej rozpoczęciem zbierano informacje i prowadzono dyskusje na temat polskiej granicy zachodniej, w tym kwestie dotyczące Górnego Śląska. W. Churchill jako premier podczas przemówienia w Izbie Gmin 15 XII 1944 r. powiedział m.in., że „Polakom pozostawiona jest swoboda, przynajmniej, o ile chodzi o ZSRR i W. Brytanię, posunięcia swych terytoriów na zachód kosztem Niemiec. Nie zamierzam wdawać się w dokładne szczegóły, lecz rozszerzenie się, które uzyska poparcie W. Brytanii i ZSRR, będzie bardzo znaczne. W ten sposób przez uzyskanie terytoriów północnych i zachodnich, ważniejszych i stojących na wyższym stopniu rozwoju, Polacy zyskują więcej, niż tracą na wschodzie”<sup>43</sup>. A bezpośrednio przed rozpoczęciem jałtańskiej konferencji (1 II 1945 r.) minister spraw zagranicznych

---

<sup>43</sup> *Fragment przemówienia premiera W. Churchilla w Izbie Gmin o sprawach polsko-radzieckich, 15 XII 1944, [Londyn] w: Sprawa polska..., s. 649.*



Wielkiej Brytanii (wcześniejszy minister wojny) Anthony Eden informował Churchilla o wynikach rozmów brytyjsko-amerykańskich toczących się na Malcie, iż „Odstąpienie ziem, co do których jesteśmy zgodni z Amerykanami, pociągnęłoby za sobą przesiedlenie ok. 2,5 mln Niemców. Granica na Odrze, bez Wrocławia i Szczecina, spowodowałaby przesiedlenie dalszych 2,25 mln ludzi. Granica na zachodniej Nysie (z Wrocławiem i Szczecinem) zmusiłaby do przesiedlenia dodatkowej liczby 3,25 mln, co w sumie stanowiłoby 8 mln”<sup>44</sup>. Dla Polski nie było to korzystne stwierdzenie.

Również USA czyniły przygotowania do obrad. 4 dni po przemówieniu brytyjskiego premiera, amerykański ambasador w ZSRR Averell Harriman w depeszy do sekretarza stanu USA Edwarda Stettinius informował, że Stany Zjednoczone posiadają „za mało informacji, aby ocenić, jakie skutki dla europejskiej gospodarki i stabilizacji miałyby fakt zajęcia tak wielkiego obszaru przez Polaków, którzy prawdopodobnie będą ewakuowani z terenów wcielonych do Związku Radzieckiego oraz, aby odpowiedzieć na pytanie, czy znajdują się odpowiednio wykwalifikowane kadry techniczne dla prowadzenia i obsługiwania tak wysoko rozwiniętych i uprzemysłowionych obszarów”<sup>45</sup>.

Również Francja nie pozostawała bezczynna. Przebywający w Moskwie gen. Charles de Gaulle w rozmowie ze Stalinem, przeprowadzonej 6 XII 1944 r. wyjaśnił, że Francja zawsze popierała Polskę w jej antyniemieckiej polityce, gdyż Francja jako wielokrotnie zagrożona przez państwo niemieckie potrzebowała takiego sprzymierzeńca na wschodniej granicy Niemiec i z tego samego powodu pragnie powrócić do tej polityki. Jednocześnie wypowiedział się krytycznie o polityce zagranicznej Polski prowadzonej przez ministra Józefa Becka zmierzającej do zbliżenia z Niemcami przeciwko ZSRR i Czechosłowacji. Dlatego de Gaulle poparł projekt wytyczenia polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, gdyż to „uniemożliwi Niemcom i Polsce ich ewentualne porozumienie” w przyszłości. Jednocześnie dodał, że przyznanie Polsce tego terytorium jest warunkiem, pod jakim Francuzi są skłonni zgodzić się na wschodnią granicę Polski wzdłuż tzw. linii Curzona. Przy czym dodał, że chodzi o przyznanie Polsce „ziem niemieckich”, których wcale nie nazwał dawnymi ziemiami polskimi, co dodatkowo uwidacznia, że nie kierował się sentymentami dotyczącymi historii Polski, ale raczej antypatią ogółu Francuzów w stosunku do Niemiec (będącą naturalną konsekwencją niedawnej wojny) i przede wszystkim interesami francuskiego państwa<sup>46</sup>.

W tym czasie Armia Czerwona rozpoczęła opanowywanie obszarów niemieckich położonych na zachód od przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, w tym również Śląska Opolskiego. Podczas trwania tej konferencji ponownie powrócono do koncepcji „rozczłonkowania Niemiec” i obłożenia ich reparacjami. Jednym z głównych tematów (ale nie jedynym) dyskusji była kwestia Polski, tzn. jej granic państwowych, składu rządu i wyborów parlamentarnych. Roosevelt

<sup>44</sup> Depesza min. A. Edena do premiera W. Churchilla o uzgodnieniu z Amerykanami stanowiska w sprawie Polski przed Konferencją Krymską, Malta I II 1945, w: *Sprawa polska...*, s. 677.

<sup>45</sup> Depesza ambasadora A. Harrimana do sekretarza stanu E. Stettinius w sprawie radzieckich poglądów na zachodnią granicę Polski, Moskwa 19 XII 1944, w: *Sprawa polska...*, s. 659.

<sup>46</sup> Fragment notatki radzieckiej z rozmów w Moskwie gen. de Gaulle'a z premierem J. Stalinem dotyczący sprawy polskiej, 6 XII 1944, [Moskwa], w: *Sprawa polska...*, s. 642.

zasadniczo niewiele się interesował kształtem granic Polski, co zresztą sam powiedział 7 lutego<sup>47</sup>, a przede wszystkim przeprowadzeniem w Polce jak najszybciej wyborów parlamentarnych i zaprowadzeniem ustroju demokratycznego. Wobec prób ze strony Churchilla skłonienia Stalina, aby rozważył możliwość korekty linii Curzona pozostawiając rejon Lwowa przy Polsce, Stalin odmówił podkreślając zresztą, że wschodniej granicy Polski zwanej linią Curzona nie wymyślili Rosjanie, ale uczestnicy konferencji paryskiej obradującej w 1919 r., w której Rosja w ogóle nie uczestniczyła (ZSRR utworzono dopiero w 1922 r.). Znając stanowisko Churchilla, który już w Teheranie podkreślał, że źródłem stale odradzającego się niemieckiego militarizmu są Prusy (w sensie państwa pruskiego współtworzącego Rzeszę niemiecką), i który zaproponował wówczas kształt polskich granic, delegacja radziecka przedstawiła własną propozycję, zgodną z tą, jaką w Teheranie proponował Churchill, ale bardziej konkretnie wyznaczoną. Zaprezentowany tekst postulował, iż należy uznać, że „granicą Polski na wschodzie powinna być linia Curzona z odchyleniem od niej w niektórych rejonach o 5–6 kilometrów na korzyść Polski”, oraz że „zachodnia granica Polski powinna przebiegać od miasta Szczecin (dla Polaków), następnie na południe wzdłuż rzeki Odry, a dalej wzdłuż rzeki Nysy (Zachodniej)”<sup>48</sup>. Jak widać, nie ma tu jeszcze mowy o Świnoujściu. Z badań przeprowadzonych przez innych historyków wiadomo, że pierwotnie Stalin opowiadał się za granicą na linii Kołobrzeg-Szczecin-Odra-Nysa Łużycka<sup>49</sup>. Korespondowało to z postulatami Ministerstwa Prac Kongresowych działającego przy emigracyjnym rządzie Polski w Londynie, w którym jako najbardziej realną uznawano granicę na linii Kołobrzeg-Krosno Odrzańskie-Odra-Nysa Łużycka<sup>50</sup>.

Przeciwko granicy na Nysie Zachodniej (Łużyckiej) Churchill jednak wniósł zastrzeżenie mówiąc: „Polska powinna mieć prawo do wzięcia sobie takiego terytorium, jakiego będzie sobie życzyła i którym będzie w stanie zarządzać. Wątpliwe, czy byłoby celowe, aby polska gęś została w takim stopniu nadziana niemieckim jądłem, że skonałaby od niestrawności”. Ponadto podkreślił, że angielska scena polityczna – aczkolwiek on sam nie – jest przerażona myślą o wysiedleniu tak wielkiej ilości Niemców, na co Stalin odparł, że „w tych częściach Niemiec, które zajmuje Armia Czerwona, ludności niemieckiej prawie nie ma”<sup>51</sup>, co istotnie było prawdą, gdyż ludność ta w popłochu przed zbliżającym się frontem masowo ewakuowała się w kierunku zachodnim.

Te same zastrzeżenia, wniósł również Roosevelt, a konkretnie odnośnie Górnego Śląska. Oświadczył on, że delegacja USA co prawda akceptuje proponowaną przez radziecką delegację wschodnią granicę Polski wzdłuż linii Curzona, zgadzają się też na „przyznanie Polsce rekompensaty kosztem Niemiec, mianowicie Prus Wschodnich na południe od Królewca”, ale co do granicy zachodniej stwierdził tylko, że USA opowiada się za przyznaniem Polsce Górnego Ślą-

<sup>47</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 153.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 161.

<sup>49</sup> T. Marczak, *op. cit.*, s. 104.

<sup>50</sup> K. Kącka, *Zagadnienie polskich granic w działalności Ministerstwa Prac Kongresowych oraz Biura Prac Kongresowych 1940–1948*, kwartalnik Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu „Historia i Polityka”, 2009–2010, nr 2–3 (9–10), s. 221.

<sup>51</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 162.

ska „aż” do Odry, czyli wyraził sprzeciw wobec przyznania Polsce tej części Górnego Śląska, która jest położona na lewym brzegu tej rzeki. Dodał też, że „przesunięcie granicy polskiej na Zachodnią Nysę jest mało usprawiedliwione”<sup>52</sup>.

Po tych rozmowach 10 lutego komisja ministrów spraw zagranicznych pod kierunkiem A.R. Edena przedstawiła „tekst oświadczenia w sprawie Polski”. Było ono bardzo ogólne, co wyraźnie odpowiadało Roosveltowi, bo od razu je zaaprobował. Tym razem Stalin wypowiedział się krytycznie, stwierdzając, że „w oświadczeniu należałoby powiedzieć coś określonego o granicy”. Obszerniej wypowiedział się Churchill: „obecnie zostało osiągnięte porozumienie w sprawie wschodniej granicy Polski oraz istnieje umowa, aby Polacy otrzymali Prusy Wschodnie i terytorium po Odrę”. Ponownie poddał w wątpliwość, „czy Polacy powinni posiadać granicę wzdłuż rzeki Nysy (Zachodniej)”, gdyż z otrzymanego przez niego telegramu od gabinetu wojennego wynika, że istnieją „obawy co do trudności z przesiedleniem wielkiej ilości ludzi do Niemiec”. Podkreślił też, że „konieczne jest uwzględnienie o p i n i i s a m y c h P o l a k ó w [wyróż. – JP] na temat granicy zachodniej i kwestia ta powinna być rozstrzygnięta na konferencji pokojowej”. Uznał jednak, że aby ocalić konferencję krymską od zarzutu, że zakończyła się fiaskiem, „mimo wszystko należałoby coś powiedzieć o granicy zachodniej”, wystarczy tylko „znaleźć jakieś odpowiednie sformułowanie”, z którego będzie wynikać, że trzy mocarstwa zgadzają się co do tego, że „Polska powinna otrzymać rekompensatę terytorialną na zachodzie i północy”, ale też to, że „przy rozstrzygnięciu tego zagadnienia opinia rządu polskiego zostanie uwzględniona”<sup>53</sup>. Prawdopodobnie miał na myśli rozstrzygnięcia, jakie będą podejmowane na konferencji pokojowej.

Ostatecznie tekst został poprawiony i w dniu 11 II 1945 r. podany do publicznej wiadomości w postaci *Komunikatu* z Konferencji Krymskiej. Jego treść dotyczyła wszystkich problemów omawianych w Jałcie. W kwestii granic państwa polskiego ogłoszono bardzo ogólnie i niejasno, iż „Szefowie trzech rządów uważają, że wschodnia granica Polski powinna biec wzdłuż linii Curzona z odchyleniami od niej w pewnych okolicach od pięć do ośmiu kilometrów na korzyść Polski. Uznają oni, że Polska powinna uzyskać istotny przyrost terytorialny na północy i na zachodzie. Uważają oni, że we właściwym czasie trzeba będzie zasięgnąć opinii nowego Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej co do wielkości tego przyrostu oraz że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski będzie odroczone do konferencji pokojowej”<sup>54</sup>.

Trzeba zwrócić tu uwagę na trzy postanowienia podjęte w Jałcie odnośnie granicy polsko-niemieckiej, iż: (1) na ten temat „konieczne jest uwzględnienie opinii samych Polaków”, (2) „trzeba będzie zasięgnąć opinii nowego Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej”, (3) terytoria przyznane Polsce kosztem terytorium Niemiec mają stanowić „rekompensatę” za utracone obszary na rzecz ZSRR. O ile stwierdzenie 1 i 2 mogły być podczas obrad jałtańskich rozumiane synonimicznie, tzn. że chodziło o Polaków w znaczeniu – przedstawicieli władz pol-

---

<sup>52</sup> Ibidem, s. 169.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 190–191.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 207–208.

skich, o tyle w Polsce traktowano te stwierdzenia oddzielnie i bardzo dosłownie, czego wyrazem było m.in. referendum ludowe z 30 VI 1946 r., w którym wszyscy Polacy mieli wyrazić swoją opinię na temat granicy polsko-niemieckiej<sup>55</sup>. Polskie władze państwowe uznały także, że opieranie się tylko na argumente rekompensaty terytorialnej na zachodzie za straty na wschodzie może być niewystarczające i dlatego podczas kolejnej konferencji „wielkiej trójki”, obradującej latem 1945 r. w Poczdamie wysunięto wszystkie argumenty, jakimi tylko zdołano dysponować, a więc przede wszystkim demograficzny (szeroko pojmowany), gospodarczy, bezpieczeństwa międzynarodowego, etnograficzny i historyczny<sup>56</sup>.

Tekst komunikatu konferencji jałtańskiej – w odróżnieniu od tekstu końcowego konferencji teherańskiej – *de facto* nie zawierał żadnych konkretnych informacji odnośnie granic Polski. Użyte w nim określenia: „powinna”, „istotny”, „we właściwym czasie” można było interpretować dowolnie i skłaniało to do obaw, że granice zachodnie Polski w ogóle nie są pewne co do ich kształtu, a zatem nadal były otwartym polem do dyskusji i działań. Po doświadczeniach z kongresu wersalskiego, gdy Polska miała uzyskać dostęp do morza też okazało się, że otrzymała tylko puste plaże o długości 147 km, licząc łącznie z całym wybrzeżem wokół Mierzei Helskiej (74 km). Komunikat konferencji krymskiej w ogóle nie zawierał ani jednej nazwy geograficznej mogącej służyć jako punkt odniesienia w publicznych rozważaniach czy też późniejszych dyskusjach na zapowiadanej konferencji pokojowej. Brak w nim także odniesienia do Górnego Śląska. Komunikat ten jest jednak poniekąd dowodem na to, że kształt granic Polski już wówczas nie zależał w ogóle od jakiegokolwiek konferencji, a jedynie od jednostronnej decyzji ZSRR, gdyż w ciągu następnych kilku miesięcy projekt Stalina został w praktyce wprowadzony w życie, stał się faktem dokonany i już raczej nieodwracalnym, tzn. granice Polski, w tym zachodnia i północna, były takie, jak je zaproponowała delegacja radziecka w Jałcie 7 II 1945 r. Nie były jednak przez żadne państwo zatwierdzone, co powodowało powszechne poczucie tymczasowości. Pewną dozę uspokojenia i stabilizacji nastrojów w polskich kręgach politycznych wniósł sam Stalin. Nieco ponad tydzień po zakończeniu konferencji jałtańskiej, 20 II 1945 r. jako przewodniczący Państwowego Komitetu Obrony ZSRR wydał rozkaz nr 7558, w którym ustalił, że „Aż do ostatecznego ustalenia zachodniej i północnej granicy Polski na przyszłej konferencji pokojowej zachodnia granica Polski przebiega na zachód od Świnoujścia aż do Odry, miasto Szczecin pozostaje po polskiej stronie, dalej wzdłuż Odry aż do ujścia zachodniej Nysy i tam wzdłuż zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej. Północna część Prus Wschodnich [...] wraz z miastem Królewiec pozostaje w granicach ZSRR, a wszystkie pozostałe części Prus Wschodnich wraz z okręgiem gdańskim przypadają Polsce”<sup>57</sup>.

W tym samym dniu Państwowy Komitet Obrony ZSRR wydał polskiemu Rządowi Tymczasowemu zgodę na zorganizowanie polskiej administracji na całym obszarze pomiędzy przedwojenną zachodnią granicą Polski a linią Odry i Nysy Łużyckiej<sup>58</sup>. Podpisano w tej sprawie dwu-

<sup>55</sup> Obszernie zob. rozdział V.

<sup>56</sup> Obszernie zob. w kolejnych podrozdziałach niniejszego rozdziału.

<sup>57</sup> Cyt. za: B. Musiał, op. cit, s. 6.

<sup>58</sup> Sprawozdanie B. Bieruta z pobytu w Moskwie i rozmów z J. Stalinem dołączone do protokołu Rady Ministrów z

stronne porozumienie. A w połowie marca 1945 r. Stalin wydał stosowne dyrektywy działającym na tych terenach dowódcom Armii Czerwonej. Rada Ministrów polskiego Rządu Tymczasowego 14 III 1945 r. podjęła decyzję o organizacji polskiej administracji na Ziemiach Odzyskanych i o przesiedleniu na te tereny polskiej ludności, dzieląc je na okręgi, m.in. wyznaczając jako osobny okręg Śląsk Opolski pod kierunkiem pełnomocnika rządu gen. Aleksandra Zawadzkiego<sup>59</sup>. Całą tę akcję zapoczątkowano też właśnie na Śląsku Opolskim. Stało się to na mocy decyzji A. Zawadzkiego z 20 III 1945 r.<sup>60</sup>, który jednocześnie pełnił już urząd wojewody śląsko-dąbrowskiego z siedzibą w Katowicach<sup>61</sup>.

Niemniej jednak do lipca 1945 r. współgospodarzem Ziemi Odzyskanych były radzieckie komendantury wojskowe<sup>62</sup>. Formalne przejęcie Ziemi Odzyskanych przez Polskę nastąpiło zasadniczo dopiero z chwilą powołania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych mocą dekretu z 13 XI 1945 r.<sup>63</sup>, a obszar Śląska Opolskiego włączono trwale do województwa śląsko-dąbrowskiego dopiero mocą rozporządzenia Rady Ministrów z 29 V 1946 r.<sup>64</sup> W tym samym miesiącu zakończono proces tworzenia powiatowych i miejskich rad narodowych Śląska Opolskiego<sup>65</sup>.

Tymczasem, po konferencji jałtańskiej, nie było już w zasadzie żadnych złudzeń co do kształtu wschodniej granicy polski po wojnie. Doszło nawet to przewartościowania programu i postulatów granicznych w kręgu Komendy Głównej Armii Krajowej (KGAK). Wiosną 1944 r. Biuro Informacji i Propagandy KGAK stwierdziło: „Na podstawie dotychczasowych rozważań dochodzimy do jasnego wniosku, że kardynalnym fundamentem polskiej polityki zagranicznej musi być bezwzględne zerwanie z koncepcjami walki na dwa fronty. Innymi słowy taka konstrukcja granic państwa polskiego i taka jego organizacja, która by doprowadziła do wyrównania konfliktów i porozumienia z jednym z sąsiadów. Tym sąsiadem może być tylko Rosja. Nasze straty terytorialne na rzecz Rosji mogą się wiązać z ogromnymi zyskami. Rosja jest jedynym obok Francji i Czechosłowacji państwem w Europie zainteresowanym w sensie pozytywnym w przesunięciu naszej granicy zachodniej na Sudety i Odrę. Nawrót do państwa piastowskiego to jedyna okazja w historii, okazja wielka (...). Nie wolno nam przeoczyć tej wielkiej, jedynej w swoim rodzaju możliwości historycznej, jak to, niestety niemal zawsze czyniliśmy w przeszłości”<sup>66</sup>.

W podobny sposób wypowiedział się (już po upadku PRL) Ryszard Frelek, który za rządów Edwarda Gierka w latach 70-tych XX w. był sekretarzem KC PZPR do spraw międzynarodowych: „Jedynym gwarantem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jawił się Związek Radziecki. To był ów ostateczny, pozaideologiczny argument na rzecz sojuszu z Moskwą, jak też Układu Warszawskiego i obecności wojsk radzieckich w Polsce. Sądzę, że w ówczesnej sytuacji musiał-

---

22 II 1945, cyt. za: M. Jaworski, op. cit., s. 27.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>60</sup> J. W. Gołębiowski, *Pierwsze lata władzy ludowej w woj. śląsko-dąbrowskim*, Katowice 1965, s. 119.

<sup>61</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 120.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>63</sup> *Dekret z 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziemi Odzyskanych*, Dz.U.RP, 1945, nr 51 poz. 295.

<sup>64</sup> *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziemi Odzyskanych*, Dz.U.RP, 1946, nr 28 poz. 177.

<sup>65</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 115.

<sup>66</sup> Cyt. za: ibidem, s. 21–22.

by brać go pod uwagę każdy polski rząd<sup>67</sup>.

## 2. Górny Śląsk w kontekście polskich działań dyplomatycznych poprzedzających konferencję w Poczdamie (II–VII 1945)

### 2.1. Pojałtańska (przedpoczdamska) polska polityka faktów dokonanych

Bezpośrednio po zakończeniu konferencji jałtańskiej wydarzenia toczyły się bardzo szybko, stwarzając coraz to nowsze okoliczności i nową sytuację. Władze w Polsce, nie tracąc niepotrzebnie czasu, na bieżąco stosowały politykę faktów dokonanych. Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego w numerze 3 z 14 III 1945 r. zamieściła komunikat informujący o przyłączeniu do województwa śląskiego dwóch powiatów Zagłębia Dąbrowskiego (należących do tej pory do województwa kieleckiego): będzińskiego i zawierciańskiego, dodając, iż nastąpiło to na mocy uchwały Rady Ministrów z 26 II 1945 r., zgodnie z którą województwo zmieniło też nazwę na „zagłębiowsko-śląskie”. Komunikat zawierał także informację, że 11 III 1945 r. w Katowicach nastąpiło uroczyste objęcie władzy przez nowego wojewodę, którym został dotychczasowy górnośląski Pełnomocnik Rządu Tymczasowego RP gen. dyw. Aleksander Zawadzki<sup>68</sup>. Ppłk Jerzy Ziętek<sup>69</sup> został mianowany I wicewojewodą, a II wicewojewodą został inż. Stefan Wengierow<sup>70</sup>. Przyłączenie wymienionych powiatów i nadanie nowej nazwy województwu było jednak jedynie

---

<sup>67</sup> M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 192–193, cyt. za: A.[ntoni] Dudek, *Wybrane czynniki historyczne wpływające na politykę władz PRL*, w: *Polityka czy propaganda? PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009, s. 15.

<sup>68</sup> Komunikat ogólny, GUWŚ, 1945, nr 3 [poza numeracją pozycji].

<sup>69</sup> Jerzy Ziętek (1901–1985), Ślązak przed górnośląskim plebiscytem związany z Gliwicami i Zabrzem, a potem z Tarnowskimi Górami i Radzionkowem. Wykształcenie średnie (maturalne). Zaangażowany w działalność powstańczą (jego udział w walkach raczej traktowany jest jako legenda wykreowana sztucznie po 1945 r.). Przedwojenny urzędnik powiatowy i gminny, partyjnie bardzo aktywny, związany ze śląską chadecją i sanacją (NChZP, BBWR, OZON). Protegowany wicemarszałka Sejmu Śląskiego Emila Gajdasa. Poseł do Sejmu RP (1931–1935). W momencie rozpoczęcia drugiej wojny światowej jako naczelnik Radzionkowa ratował się ucieczką do Lwowa. Tam został internowany przez władze ZSRR i deportowany w głąb tego państwa (rejon Kaukazu). Od 1943 r. żołnierz 2 Dywizji Piechoty Ludowego Wojska Polskiego utworzonego przez Józefa Stalina w ZSRR. W tym samym roku ukończył Szkołę Oficerów Polityczno-Wychowawczych, po czym szybko awansował na stopień podporucznika i objął stanowisko Zastępcy Dowódcy do spraw Oświatowych 1 batalionu 6 pułku piechoty. Od września 1944 r. członek KRN. Obdarowywany różnymi orderami i tytułami oraz awansowany w grudniu 1944 r. do stopnia majora, a od początku 1945 r. najbliższy współpracownik gen. Aleksandra Zawadzkiego. Na początku 1945 r. awansowany do rangi podpułkownika a jesienią – pułkownika. Od 1945 r. członek PPR, wicewojewoda śląsko-dąbrowski i przewodniczący Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. Od 1947 r. poseł do Sejmu Ustawodawczego RP. Od 1948 r. członek PZPR. Od maja 1950 r. pierwszy zastępca przewodniczącego, a od 1954 r. przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Katowicach. W latach późniejszych wojewoda śląski, członek Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, członek Komitetu Centralnego PZPR, członek Rady Państwa (także jako zastępca przewodniczącego), poseł kilku kadencji Sejmu PRL, w 1971 r. awansowany do rangi generała brygady. Więcej zob. w obszernej pracy biograficznej: J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, passim; B. Tracz, *Między sanacją a komunizmem. Polityczne uwarunkowania kariery Jerzego Ziętka*, w: *Oni zdecydowali...*, s. 129–146.

<sup>70</sup> Komunikat ogólny, GUWŚ, 1945, nr 3 [poza numeracją pozycji]. W komunikacie zamiast „Wengierow” widnieje „Węgierow”; Stefan Wengierow, ur. w Rosji, w Petersburgu w 1909 r., studiował we Francji, gdzie był też członkiem Komunistycznej Partii Francji. Następnie jako członek Komunistycznej Partii Polski i jednocześnie inżynier elektryk w okresie międzywojennym pracował na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W latach 1939–1941 działał w radzieckich strukturach partyjnych na Białostocczyźnie i na Polesiu. W 1944 r. był prezesem Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku. Od stycznia 1945 r. – wraz z Jerzym Ziętkiem, Marią Kamińską (I sekretarz KW PPR w Katowicach), Eugeniuszem Szyrem i in. wchodził w skład utworzonej w Lublinie śląskiej grupy operacyjnej kierowanej przez Aleksandra Zawadzkiego, zob. J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 119, 129.

decyzją tymczasową, wynikającą z pośpiechu w tworzeniu faktów dokonanych. Właściwe zatwierdzenie tej decyzji nastąpiło dopiero mocą dekretu Rady Ministrów z 7 VII 1945 r., w którym ostatecznie ustalono nazwę województwa jako śląsko-dąbrowskie<sup>71</sup>.

W międzyczasie front przesunął się w kierunku zachodnim, otwierając jednocześnie drogę do faktycznego i formalnego przejścia Śląska Opolskiego przez polską administrację państwową i zakończenia łupieżczej działalności gen. Maksyma Z. Saburowa. Stało się to faktem już tydzień później. 18 III 1945 r. odbyła się w Katowicach uroczystość formalnego zjednoczenia całego Górnego Śląska i połączenia go z Zagłębiem Dąbrowskim. Tym samym ponownie zmieniono nazwę województwa na śląsko-dąbrowskie z siedzibą w Katowicach. Oprócz A. Zawadzkiego i licznych przedstawicieli władz wojewódzkich uczestniczyli w tej uroczystości także najważniejsi przedstawiciele państwa: prezydent KRN Bolesław Bierut, premier Edward Osóbka-Morawski, naczelny wódz Wojska Polskiego i minister obrony narodowej gen. broni Michał Rola-Żymierski. O wydarzeniu tym oficjalnie poinformowała Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego w numerze z 31 III 1945 r., zaczynając od stwierdzenia, iż „Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Odwieczne polskie ziemie Śląska Opolskiego powróciły do Rzeczypospolitej Polskiej. Aktem Rządu Tymczasowego R.P. ziemie te włączone zostały do obszaru województwa śląskiego”<sup>72</sup>. Wszystkie te uroczystości i publikacje o wydarzeniach rangi państwowej miały wówczas służyć jako element propagandy. Ważny był ich rozgłos. Łatwo tu zauważyć analogię czy wprost naśladownictwo. Tak samo bowiem postąpiły władze niemieckie w 1939 r., tj. natychmiast po zajęciu terytorium drugiej części górnośląskiego obszaru plebiscytowego ogłoszono jego wcielenie do obszaru państwa jako coś oczywistego, niewymagającego uzasadnienia.

Nie tracąc cennego czasu, już trzy dni po tej uroczystości wojewoda A. Zawadzki wydał jedno z pierwszych rozporządzeń dotyczących Opolszczyzny, a którego treść zaczyna się od słów, iż „W związku z przejściem przez Państwo Polskie administracji na obszarze Ziem Odzyskanych Śląska Opolskiego zarządzam co następuje [...]”. Rozporządzeniem tym włączono były niemiecki powiat (landrat) dobrodzieński do powiatu lublinieckiego<sup>73</sup>. Na początku maja 1945 r. polska administracja funkcjonowała już na całym terytorium Ziem Odzyskanych po Odrę i Nysę Łużycką, o czym wspomniał podczas posiedzenia KRN 3 V 1945 r. minister przemysłu Hilary Minc chwilę po tym, gdy delegat Wojska Polskiego płk Jaroszewicz informował, że armia polska ustanowiła granicę na zachodnim brzegu Odry i zapewnił: „staniemy twardo na straży nietykalności naszych granic zachodnich”<sup>74</sup>. W pełni intensywne administrowanie Śląskiem Opolskim przez polskie władze wojewódzkie rozpoczęło się z początkiem czerwca 1945 r., czyli trzy tygodnie po ostatecznej kapitulacji Niemiec. Teren ten został m.in. objęty zarządzeniem o akcji

<sup>71</sup> Dekret Rady Ministrów z 7 lipca 1945 o zmianie granic województw: śląskiego, krakowskiego, kieleckiego, białostockiego i warszawskiego, Dz.U.RP, 1945, nr 27, poz. 167.

<sup>72</sup> Komunikat specjalny, GUWŚ, 1945, nr 5 [poza numeracją pozycji].

<sup>73</sup> Rozporządzenie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z 21 marca 1945 o podziale administracyjnym pow. lublinieckiego, GUWŚ, 1945, nr 5, poz. 48.

<sup>74</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, Rzeczpospolita Polska, Krajowa Rada Narodowa, Sesja VII, Sprawozdanie Stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej, Warszawa w dn. 3, 4, 5 i 6 maja 1945 r., Warszawa 1945 [dalej: RP, KRN, Sesja VII, 3–6 V 1945, sprawozd. stenogr.], ł. 40–42.

osadniczej i przesiedleńczej, tzn. 1 VI 1945 r. wojewoda nakazał we wszystkich powiatach i miastach wydzielonych całego Górnego Śląska powołać Komitety Osadnicze mające koordynować akcję przesiedlania polskiej ludności z byłych wschodnich województw („odstąpionych” dla ZSRR)<sup>75</sup>. Konkretnie chodziło o następujące miasta wydzielone: Bytom, Gliwice, Zabrze, Katowice i Sosnowiec. Trzy pierwsze to główne górnośląskie miasta Śląska Opolskiego, czwarte reprezentowało polskie województwo śląskie, a piąte miasto położone jest w Zagłębiu Dąbrowskim<sup>76</sup>.

Zatem ogólna sytuacja na Górnym Śląsku stała się faktycznie już wtedy nieodwracalna, jego niemiecka część – od okresu międzywojennego umownie nazywana Śląskiem Opolskim – stopiła się administracyjnie i gospodarczo z pozostałym obszarem województwa śląsko-dąbrowskiego. Wprost trudno nawet przypuszczać, aby zagraniczna dyplomacja nie była świadoma istnienia tego stanu rzeczy, co z kolei dowodzi, że wszelkie późniejsze próby kwestionowania granicy zachodniej Polski (jako najbardziej kontrowersyjnej), a to przede wszystkim przez USA, były w następnych miesiącach i latach jedynie elementem gry politycznej, służąc jako karta przetargowa, za pomocą której próbowano wywierać naciski na ZSRR by ten zgodził się na ekonomiczne i polityczne zjednoczenie Niemiec i aby wnosić atmosferę niepokoju w tym rejonie Europy<sup>77</sup>. Ów społeczny niepokój związany z potencjalną niepewnością granicy zachodniej w rejonie Górnego Śląska, z możliwościami jej rewizji na korzyść Niemiec, jest jednym z głównych tematów badawczych niniejszej pracy. Szerzej zagadnienie to będzie uwzględnione w rozdziałach IV i V.

Ponadto w ostatnim dniu obrad VII sesji KRN – 6 V 1945 r. – przystąpiono do uchwalania ustawy o zniesieniu Statutu Organicznego województwa śląskiego, czyli o zniesieniu jego przedwojennej autonomii. Referujący jej projekt Leon Chajm uzasadnił ją mówiąc, że autonomia była skutkiem walki Polski i Niemiec o ten region, ale w rzeczywistości nie wyrażała woli śląskiego społeczeństwa. „Obecnie na Śląsku wśród ludności polskiej panuje powszechne zrozumienie, że ustanawiający autonomię Statut Organiczny województwa śląskiego z 15 VII 1920 r. jest szkodliwym przeżytkiem. To też w praktyce «autonomii» nie respektuje się: Sejmu Śląskiego nie zwołano dotąd i nie zwoła się go już nigdy”. Następnie nikt nie zabrał głosu w dyskusji i w wyniku głosowania ustawa została przyjęta jednogłośnie<sup>78</sup>.

Jeszcze w trakcie trwania konferencji w Jalcie na świeżo wyzwolonym terytorium przedwojennego województwa śląskiego ujawnił się problem „volkslisty”. Urzędowe stanowisko w tej sprawie zajął ówczesnie pełniący obowiązki wojewody ppłk Jerzy Ziętek wydając 9 II 1945 r. zarządzenie w sprawie rejestracji osób narodowości niemieckiej. Zobowiązał on wszystkie osoby wpisane do DVL1 i DVL2 w wieku 16–55 lat, aby zgłaszały się po karty rejestracyjne wydawa-

<sup>75</sup> Zarządzenie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z 1 czerwca 1945 w sprawie powołania Komitetów Przesiedleńczych, Śląsko-Dąbrowski Dziennik Wojewódzki (Ś-DDW), 1945, nr 14, poz. 191.

<sup>76</sup> Pismo Wicewojewody J. Ziętko w zastępstwie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego skierowane 5 VI 1945 do Starostów Powiatowych i Prezydentów miast wydzielonych Województwa Śląsko-Dąbrowskiego w sprawie nadzoru nad miastami wydzielonymi z powiatowego związku samorządowego, Ś-DDW, 1945, nr 14, poz. 192.

<sup>77</sup> Por. Sprawozdanie Stefana Molskiego, Berlin, 28 V 1947, w: *W stronę Odry...*, s. 150–155.

<sup>78</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, Sesja VII, 3–6 V 1945, sprawozd. stenogr., ł. 342–343.



ne przez Wojewódzki Wydział Pracy. Zarządzenie to weszło w życie z chwilą jego ogłoszenia, czyli dopiero 27 II 1945 r.<sup>79</sup> Jednak, co ciekawe i raczej mało znane, czynności te wykonywano na tym terytorium już kilka dni przed wydaniem tego zarządzenia. Przykładem jest malutka miejscowość Miasteczko Śląskie (opodal Tarnowskich Gór), gdzie w dniach 5–12 II 1945 r. do Gminnej Rady Narodowej zgłosiły się do pracy 232 osoby posiadające wpis do DVL1 i DVL2<sup>80</sup>. A raczej nieprawdopodobnym jest, aby zgłosili się dobrowolnie do darmowej pracy deklarując przy tym posiadanie wpisu do najwyższych kategorii DVL.

Zresztą zapowiedzią przyszłego losu Ślązaków posiadających przed wojną polskie obywatelstwo, a w czasie wojny wpisanych na DVL, był dekret PKWN z 4 XI 1944 r. *o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców narodu*. Odnosił się on wówczas do terytorium Generalnego Gubernatorstwa i do województwa białostockiego. Zawierał decyzję, że każdy polski obywatel, który w czasie wojny sam zadeklarował swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub „faktycznie korzystał z praw i przywilejów z tytułu przynależności do narodowości niemieckiej lub pochodzenia niemieckiego” podlegał umieszczeniu na czas nieokreślony „w miejscu odosobnienia (obozie) i poddaniu przymusowej pracy”, a majątek całej jego rodziny miał ulec konfiskacie na rzecz skarbu państwa. Prócz tego osoba ta i członkowie jej rodziny tracili wszelkie prawa publiczne, obywatelskie, honorowe, rodzicielskie i opiekuńcze. Za udzielanie im pomocy groziła nawet kara śmierci<sup>81</sup>. Dekret wszedł w życie z końcem listopada 1944 r. mocą rozporządzenia wydanego wspólnie przez kierowników resortów: Sprawiedliwości (Jan Czechowski), Bezpieczeństwa Publicznego (Stanisław Radkiewicz) oraz Gospodarki Narodowej i Finansów (Jan Stefan Haneman)<sup>82</sup>.

Ponadto dekret PKWN z 23 XI 1944 r. *o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego* stwierdzał jasno, że do zakresu działań jednostek samorządu terytorialnego „należą sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym”, za wyjątkiem tych, które były zastrzeżone do kompetencji władz państwowych”, czyli prócz dotyczących spraw finansowych, gospodarki państwowej, polityki zagranicznej, wymiaru sprawiedliwości, spraw wojskowych itp. Sprawy ludnościowe nie znajdowały się na tej liście, co w praktyce oznaczać mogło, że należały do kompetencji władz samorządowych<sup>83</sup>.

28 II 1945 r., czyli nazajutrz po wejściu w życie zarządzenia p.o. wojewody śląskiego J. Ziętka o rejestracji osób narodowości niemieckiej, Rząd Tymczasowy wydał dekret *o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, który był też swego rodzaju zapowiedzią tego, jak władze państwowe zamierzały postąpić wobec wszystkich osób uznanych za Niemców, także

<sup>79</sup> Zarządzenie Wojewody Śląskiego z 9 lutego 1945 w sprawie rejestracji osób narodowości niemieckiej, GUWS, 1945, nr 1, poz. 11.

<sup>80</sup> APK, Gminna Rada Narodowa w Miasteczku Śląskim (GRN MŚ), Oddział Administracyjny (OA), sygn. 16. Lista osób, które posiadają Volksliste 1 i 2, zgłaszających się do pracy, rok 1945.

<sup>81</sup> Dekret PKWN z 4 listopada 1944 o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu, Dz.U.RP, 1944, nr 11, poz. 54.

<sup>82</sup> Rozporządzenie kierowników resortów: Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa Publicznego oraz Gospodarki Narodowej i Finansów z 30 listopada 1944 w sprawie wykonania dekretu PKWN z 4 listopada 1944 o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu, Dz.U.RP, 1944, nr 14, poz. 75.

<sup>83</sup> Dekret PKWN z 23 listopada 1944 o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego, Dz.U.RP, 1944, nr 14, poz. 74.

tych, którzy do tej pory zamieszkiwali obszar Ziemi Odzyskanych. Dekret wszedł w życie z dniem ogłoszenia, czyli 10 III 1945 r. W praktyce – bo z samej jego treści to nie wynika tak jednoznacznie – pod względem liczebności przypadków odnosił się głównie do Ślązaków wpisanych na niemiecką listę narodowościową (DVL), czyli *de facto* dotyczył prawie wszystkich Ślązaków będących przed wojną obywatelami Polski, tj. zamieszkujących byłe województwo śląskie (ale odnosił się też do innych terytoriów przedwojennej Polski wyłączonych przez władze niemieckie z obszaru Generalnej Guberni i wcielonych do Niemiec, np. Zagłębia Dąbrowskiego, tzw. Kraju Warty, rejonu Gdańska i in.). W dekrete jasno postawiono sprawę, że osoby, które zostały przez władze niemieckie zaliczone do DVL1 i DVL2 oraz te, które nie zostaną sądownie zrehabilitowane, podlegają wyłączeniu „poza nawias społeczeństwa” poprzez „umieszczenie wnioskodawcy na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia (obozie), poddanie go przymusowej pracy, utratę na zawsze praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych tudzież przepadek całego mienia. Sąd może ponadto postanowić przepadek mienia żyjących z wnioskodawcą bliskich członków rodziny”<sup>84</sup>. Osadzenie ich w obozie na czas nieokreślony z jednoczesnym pozbawieniem ich wszelkich praw publicznych „na zawsze” równało się z dożywotnim zakazem bycia członkiem polskiego społeczeństwa. Jasnym było zatem, że nie będzie można ich dożywotnio trzymać w obozach, zwłaszcza, że w przypadku Ślązaków dotyczyło to ok. 350 000 osób (ok. 250 tys. wpisanych do DVL2 i ok. 120 tys. do DVL1)<sup>85</sup>. Groziło im zatem masowe wysiedlenie.

Wniosek nasuwał się sam, bo jeśli taki los czekał Ślązaków posiadających przed wojną obywatelstwo polskie, to jakież los mógł czekać tych, którzy jako Ślązacy nigdy obywatelstwa polskiego nie posiadali tylko niemieckie i tym samym walczyli w szeregach wojsk niemieckich oraz należeli do różnych organizacji współtworzących nazistowski system? To pytanie z całą pewnością zadawano sobie wówczas powszechnie, a odpowiedź nasuwała się automatycznie sama – około miliona Ślązaków z tzw. niemieckiego Górnego Śląska zostanie wysiedlonych do Niemiec. A to przecież nie leżało w interesie Polski, szczególnie w tamtym trudnym momencie, gdy Europę dotykały jednocześnie dwa deficyty: (1) na surowce i produkty pochodzące m.in. z Górnego Śląska, (2) oraz na dobrze wykwalifikowaną siłę roboczą, właśnie taką, jaką stanowili Ślązacy. Poza tym Ślązacy w ramach polskiej polityki zagranicznej mieli stanowić ważny argument – żywy dowód polskości tego obszaru, co równać się miało prawu Polski do jego inkorporacji. Analizując dalszy bieg wydarzeń można zatem przypuszczać, że Jerzy Ziętek wydając swe zarządzenie 9 II 1945 r. mógł nie zdawać sobie wtedy w wystarczającym stopniu sprawy ze skali zjawiska „volkslisty” na Górnym Śląsku i skutkiem tego zbyt pochopnie podjął decyzję o rejestrowaniu wszystkich osób wpisanych do DVL1 i DVL2 z góry określając ich Niemcami. Po skonstatowaniu sytuacji na miejscu było już za późno, zwłaszcza, gdy zarządzenie to zostało wzmocnione dekretem Rządu Tymczasowego. Oczywistym stało się też to, że o wiele surowiej

---

<sup>84</sup> Dekret Rady Ministrów z 28 lutego 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dz.U.RP, 1945, nr 7, poz. 30.

<sup>85</sup> Por. Z. Boda-Krężel, op. cit., s. 33, oraz tablica 1, s. 36–37; Z. Łempiński, op. cit., s. 93.

będą potraktowani obywatele niemieccy zamieszkujący tereny na zachód od Generalnego Gubernatorstwa, czyli m.in. Śląsk Opolski. Bo przecież niepodobna, aby kilka milionów osób osadzić w obozach pracy, a traktowanie ich łagodniej niż obywatele przedwojennej Polski kolaborujących z Niemcami tym bardziej nie wchodziło w rachubę. Wysiedlenie w tych okolicznościach stawało się konsekwencją niemal oczywistą. Zwłaszcza, że i tak – co później w Poczdamie powiedział Stalin – życie dla Niemców na terenach inkorporowanych przez Polskę stało się faktycznie niemożliwością, gdyż już *Manifest* PKWN z 22 VII 1944 r. wzywał wszystkich Polaków do pomsty i odwetu na Niemcach i do udziału w walce o powrót do Polski dawnych ziem piastowskich: Śląska Opolskiego, Pomorza i Prus Wschodnich. Przy czym *Manifest* wzywał wprost: „Bijcie Niemców wszędzie, gdzie ich napotkacie!”<sup>86</sup>. Wezwanie to dotyczyło walk wojennych, ale przez ludność cywilną mogło być różnie interpretowane.

Dekret z 28 II 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów przewidywał rehabilitację osób wpisanych do DVL3 i DVL4. Dekret ten został 14 IV 1945 r. poprawiony dwoma rozporządzeniami ministerialnymi. *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 14 kwietnia 1945 w sprawie warunków i sposobu rehabilitacji osób wpisanych do drugiej grupy niemieckiej listy narodowej lub zaliczonych do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta oraz osób z nimi zrównanych*. Zmiana dotyczyła głównie osób wpisanych do DVL2, nadając im prawo złożenia wniosku o rehabilitację z terminem do 1 VIII 1945 r.<sup>87</sup>. *Rozporządzenie Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 14 kwietnia 1945 w sprawie wykonania dekretu z 28 lutego 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów w przedmiocie zastępczych dowodów osobistych* dotyczyło wydawania zastępczych dowodów osobistych osobom zrehabilitowanym i miało obowiązywać od 10 V 1945 r. Wnioski o wydanie zastępczego dowodu osobistego należało składać nie później niż w ciągu 3 tygodni od wejścia w życie rozporządzenia, czyli do 31 V 1945 r. Zakończenie wydawania tymczasowych dowodów osobistych przez komendy Milicji Obywatelskiej miało nastąpić do 15 VII 1945 r. To, że to rozporządzenie nie zdążyło wejść w życie (zostało uwzględnione w późniejszej ustawie z 6 V 1945 r.) nie zmienia faktu, że zostało ogłoszone i tym samym Ślązacy nie pozostali wobec niego obojętni, gdyż zapowiadało konkretne uregulowanie sprawy dla nich bardzo ważnej, dotyczącej dowodów osobistych, czyli wprowadzenia w ich życie nieco spokoju na skutek uznania ich pełnoprawnymi obywatelami<sup>88</sup>. Kilka miesięcy później KRN ów dekret z 28 II 1945 r. wraz z obydwoma rozporządzeniami i innymi poprawkami uchwaliła ponownie w dniu 6 V 1945 r. w postaci ustawy o tej samej nazwie, czyli *o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*<sup>89</sup>.

Trzeba tu jednak wyjaśnić ważną kwestię dotyczącą dekretu z 28 II 1945 r. i uzupełniających

---

<sup>86</sup> *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego...*

<sup>87</sup> *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 14 kwietnia 1945 w sprawie warunków i sposobu rehabilitacji osób wpisanych do drugiej grupy niemieckiej listy narodowej lub zaliczonych do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta oraz osób z nimi zrównanych*, Dz.U.RP, 1945, nr 12, poz. 70.

<sup>88</sup> *Rozporządzenie Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 14 kwietnia 1945 w sprawie wykonania dekretu z 28 lutego 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów w przedmiocie zastępczych dowodów osobistych*, Dz.U.RP, 1945, nr 13, poz. 77.

<sup>89</sup> *Ustawa Krajowej Rady Narodowej z 6 maja 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, Dz.U.RP, 1945, nr 17, poz. 96.

go rozporządzeń, gdyż w literaturze przedmiotu jest to różnie interpretowane, często błędnie, jakoby przepisy zawarte w tych dokumentach nigdy nie zostały wprowadzone w życie. Najczęściej dochodzi do błędnego utożsamiania dwóch określeń stosowanych w języku prawa: (1) wejście ustawy w życie; (2) wykonanie ustawy. Informacja o tym, czy i kiedy ustawa wchodzi w życie zawarta jest w jej treści. Jej wykonanie uzależnione jest od rozporządzenia danego ministra, któremu ta czynność jest powierzona, a którą to informację również zawiera każda ustawa czy dekret. Odnośnie dekretów, o których tu mowa, wyjaśnienie kryje się w przepisach ustalanych na bieżąco przez PKWN i Rząd Tymczasowy. Otóż 7 V 1945 r. minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski obwieścił<sup>90</sup>, że tracą moc prawną: (1) dekret z 28 II 1945 r. *o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów* wraz z dotyczącymi go, a wydanymi 14 IV 1945 r. obydwoma wyżej wspomnianymi rozporządzeniami: ministra sprawiedliwości, oraz ministra bezpieczeństwa publicznego; (2) a także dekret *o majątkach opuszczonych i porzuconych* z 2 III 1945 r. Stało się to na mocy automatycznego działania prawa, gdyż zgodnie z ustawą z 15 VIII 1944 r. *o tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy*<sup>91</sup> i z ustawą z 3 I 1945 r. *o trybie wydawania dekretów z mocą ustaw*<sup>92</sup> dekrety po ich zatwierdzeniu powinny zostać zatwierdzone przez KRN podczas jej najbliższego plenarnego posiedzenia na wniosek jej Prezydium. Plenarne posiedzenie KRN, otwarte nazajutrz po kapitulacji Berlina, obradujące w dniach 3–6 V 1945 r. zebrało się po raz pierwszy po 5-miesięcznej przerwie od zakończenia poprzedniego, trwającego w dniach 31 XII 1944–3 I 1945 r. Jednym z jego podstawowych zadań było zatwierdzenie dekretów wydanych w okresie od stycznia do maja. Jednak Prezydium KRN nie dopełniło tej czynności formalno-prawnej i tym samym dekrety straciły moc prawną. Prezydium KRN zaniechało przedłożenia tych dekretów do zatwierdzenia gdyż w tym samym dniu KRN zdecydowała się nadać im rangę nowych dokumentów w postaci ustaw uwzględniających poprawki i treść formalnie wygasłych rozporządzeń ministrów z 14 IV 1945 r. Ustawa o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów uprościła procedurę rehabilitacji, nadając osobom wpisanym do DVL3 i DVL4 prawo do otrzymania tymczasowego (półrocznego) zaświadczenia i nakazując im złożenie pisemnych „deklaracji wierności Narodowi i demokratycznemu Państwu Polskiemu”. Po upływie pół roku, o ile nie wpłynęło żadne oskarżenie przeciw takiej osobie, otrzymać miała zaświadczenie stałe; zaświadczenie – nie dowód osobisty. Natomiast osoby wpisane do DVL2 uzyskały możliwość składania wniosków o rehabilitację. Nie uległo zmianie stanowisko władz odnośnie osób zaliczonych do DVL1, tj. jako Niemcy mieli trafić do obozów pracy, utracić swój majątek i prawa publiczne<sup>93</sup>. Natomiast ustawa o majątkach

---

<sup>90</sup> *Obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości z 7 maja 1945 o utracie mocy prawnej dekretów: o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów oraz o majątkach opuszczonych i porzuconych*, Dz.U.RP, 1945, nr 17, poz. 95; Dodajmy, że stracić moc prawną może jedynie to, co ją wcześniej posiadało, w tym przypadku m.in. dekret z 28 II 1945 r.

<sup>91</sup> *Ustawa Krajowej Rady Narodowej z dnia 15 sierpnia 1944 r. o tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy*, Dz.U.RP, 1944, nr 1, poz. 3.

<sup>92</sup> *Ustawa Krajowej Rady Narodowej z dnia 3 stycznia 1945 r. o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy*, Dz.U.RP, 1945, nr 1, poz. 1.

<sup>93</sup> *Ustawa z 6 maja 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, Dz.U.RP, 1945, nr 17, poz. 96.

opuszczonych i porzuconych różniła się od wcześniejszego dekretu z 3 III 1945 tak nieznacznie, że w pośpiechu lub z niedbalstwa znalazły się w niej lapsusy, jak np. w artykule 2 § 1 zachowano zapis „[...] w chwili wejścia w życie niniejszego dekretu [...]”<sup>94</sup>.

Należy zwrócić uwagę na moment uchwalania tych ustaw, czyli podczas majowego posiedzenia KRN tuż po kapitulacji Berlina. Podniesienie dotychczasowych dekretów do rangi ustaw miało podkreślić stanowczość i konsekwentność polskich władz w kwestiach dotyczących wysiedlania Niemców. Po odczytaniu treści projektu ustawy o wyłączenia ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów przez Zenona Kliszko Bierut otworzył dyskusję, w której jednak nikt nie zabrał głosu. W tej sytuacji od razu odbyło się głosowanie. Ustawa została przyjęta jednogłośnie<sup>95</sup>. Podobnie stało się z dekretem z 2 III 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych, wokół którego jednak toczyła się merytoryczna dyskusja. Ostatecznie jednak i tę ustawę przyjęto jednogłośnie<sup>96</sup>. Owa jednomyślność miała charakter propagandowego nacisku na mocarstwa zachodnie, iż Polacy nie cofną się z linii Odry i Nysy Łużyckiej, a zajęte przez nich obszary już traktują jako integralną część państwa polskiego, z którego zostaną wysiedleni wszyscy Niemcy, aczkolwiek zachowywano ostrożną wstrzeźliwość nie deklarując tego żadnym dekretem czy ustawą. Akty normatywne z formalnego punktu widzenia odnosiły się jedynie do terytorium Polski przedwojennej. Posiadały jednak sugestywną wymowę, iż Ziemie Odzyskane nie znajdują się poza zasięgiem ich oddziaływania.

Szczegółowe rozporządzenia dotyczące wdrażania postanowień ustawy o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów zostały wydane w dniach 25 i 26 V 1945 r., ustalając m.in. termin (do 31 VIII 1945 r.) i tryb składania wniosków o rehabilitację oraz tryb ich rozpatrywania<sup>97</sup>. 6 VI 1945 r. Rada Ministrów wydała też dekret ustalający cennik opłat ciążących na osobie rehabilitowanej: (1) 500 zł podczas składania wniosku o rehabilitację, (2) pokrycie całości kosztów sądowych procesu rehabilitacyjnego, (3) opłata za zwolnienie majątku osoby zrehabilitowanej od państwowego dozoru i zarządu w wysokości od 100 do nawet 5 000 zł<sup>98</sup>. Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego rozporządzenie ministra administracji publicznej z 25 V 1945 w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub do grupy tzw. „Leistungs-Pole” wprowadzono w życie mocą obwieszczenia wojewody z 3 VII 1945 r. Odnosiło się ono jednak tylko do osób wpisanych do DVL3 i DVL4 i tzw.

<sup>94</sup> Ustawa z 6 maja 1945 o majątkach opuszczonych i porzuconych, Dz.U.RP, 1945, nr 17, poz. 97.

<sup>95</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, Sesja VII, 3–6 V 1945, sprawozd. stenogr., ł. 312–320.

<sup>96</sup> Ibidem, ł. 320–341.

<sup>97</sup> Rozporządzenie Ministra Administracji Publicznej z 25 maja 1945 w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub do grupy tzw. „Leistungs-Pole”, Dz.U.RP, 1945, nr 21, poz. 128; Rozporządzenie Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 26 maja 1945 w sprawie wykonania ustawy z 6 maja 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów w przedmiocie zastępczych dowodów tożsamości, Dz.U.RP, 1945, nr 21, poz. 129; Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 26 maja 1945 w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do drugiej, trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub zaliczonych do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta, Dz.U.RP, 1945, nr 21, poz. 130.

<sup>98</sup> Dekret Rady Ministrów z 6 czerwca 1945 o kosztach sądowych w postępowaniu sądowym, przewidzianym w ustawie z 6 maja 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dz.U.RP, 1945, nr 25, poz. 150; Trudno powiedzieć czy były to wysokie opłaty. Rok później na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego 1 kg chleba kosztował 25 zł, mąki przennej – 60 zł, masła – 360 zł, mięsa – 260 zł, zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego z 7 IX 1946 za sierpień 1946.

„Leistungs-Pole”, tzn. odnośnie składania przez nich deklaracji wierności<sup>99</sup>.

Wypada tu zwrócić uwagę na tytuł zarówno dekretu z 28 II jak i ustawy z 6 V 1945, który stawiał sprawę jasno, że jego/jej celem nie jest rehabilitacja Polaków obciążonych niesłusznie zarzutem zdrady narodowej, ale „wyłączenie ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów”. Te akty prawne nie miały charakteru ulaskawienia, tylko raczej wyroku. Określenie „wrogie elementy” nie precyzuje o kogo konkretnie chodzi, zaś treść tych obydwu dokumentów, ustalając jedynie to, jakie osoby otrzymują szansę rehabilitacji, interpretować można było też tak, iż osoby nie będące przed wojną obywatelami Polski, a w czasie wojny posiadające obywatelstwo niemieckie bez konieczności wpisu na DVL to nie kto inny jak Niemcy, czyli „wrogi element”, który należy wyłączyć ze społeczeństwa polskiego. Przy czym nie chodzi tu o tego rodzaju interpretowanie tych przepisów przez władze państwowe, ale przez samych mieszkańców. Tak sformułowane przepisy prawne miały już samym swym brzemieniem zachęcać Niemców do opuszczenia obszarów opanowanych przez władze polskie, gdyż pozostając na miejscu niechybnie znaleźliby się w obozach pracy – i to na czas nieokreślony (na rok, dwa, dziesięć..., na zawsze?) – a ich majątek i tak z góry podlegał konfiskacie.

Tymczasem niemal natychmiast po zakończeniu konferencji w Jalcie polska delegacja udała się do Moskwy, gdzie w wyniku podjętych tam negocjacji 20 II 1945 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRR podjął uchwałę określającą wstępnie zachodnią granicę Polski wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, oraz ustalającą, że na wschód od tej linii dowódcy Armii Czerwonej będą umożliwiać zaprowadzanie polskiej administracji, za wyjątkiem pasa przyfrontowego o szerokości 60–100 km. Na mocy tej umowy Armia Czerwona miała „niezwłocznie” przekazywać polskim władzom zakłady, fabryki i wszystkie inne przedsiębiorstwa znajdujące się na zachód od przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, przy czym niektóre z nich miały być produkcyjnie przystosowane do wojennych potrzeb Armii Czerwonej. Ponadto umowa przyznawała Związkowi Radzieckiemu prawo demontażu i wywozu ponemieckich fabryk, w tym także tych, które przez Niemców powstały lub zostały jedynie przez nich rozbudowane na terenie Polski w jej granicach przedwojennych. Przy czym na Górnym Śląsku demontowano także przedwojenne polskie zakłady<sup>100</sup>. Trwającym demontażem i wywózką łupów wojennych do ZSRR kierował specjalny przedstawiciel Państwowego Komitetu Obrony ZSRR gen. Maksym Z. Saburow, a jego siedziba mieściła się w Bytomiu<sup>101</sup>. Przekazywanie portów i dróg wodnych zostało zakończone dopiero jesienią 1947 r. Przykładem jest Kanał Gliwicki, który władze polskie przejęły dopiero 16 VI

<sup>99</sup> *Obwieszczenie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z 3 lipca 1945 w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do III i IV grupy niemieckiej listy narodowej*, Ś-DDW, 1945, nr 16, poz. 219.

<sup>100</sup> Pisał o tym ówczesny wiceminister przemysłu Henryk Różański, por. H. Różański, *Śladem wspomnień i dokumentów (1943–1948)*, Warszawa 1988, s. 193–196.

<sup>101</sup> Henryk Różański o działalności gen. M. Saburowa na Górnym Śląsku stwierdził, że „otrzymał on do pomocy grupy ekspertów [...] Ubrani są w mundury wojskowe, nadano im wysokie rangi – od majora do generała włącznie. Wybierają na miejscu to, co jest – ich zdaniem – niezbędne dla potrzeb wojennych i odbudowy radzieckich zakładów pracujących dla potrzeb wojennych. Mają wyraźny rozkaz nie ruszać przedsiębiorstw należących do obywateli polskich. Na Śląsku [...] demontowane są obiekty, które nie należały do Polaków, lecz Niemców, lub były pod zarządem niemieckim”, ibidem, s. 189–190; por. też T. Marczak, op. cit., s. 141; B. Tracz, *Pod czerwoną gwiazdą. Podbój Górnego Śląska przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r.*, „Montes Tarnovicensis”, nr 60 z lutego 2013.

1946 r., a rzekę Odrę – 12 VIII 1946 r.<sup>102</sup> Postanowienie o zachowaniu swobody działania Armii Czerwonej w przygranicznym pasie szerokim aż na 60–100 km było w gruncie rzeczy hipokryzją, gdyż sprawiało, że w praktyce strefa ta rozciągać się mogła na cały obszar Śląska Opolskiego i większość Ziem Odzyskanych, czyli cały Dolny Śląsk, większość Wielkopolski i Pomorza Zachodniego. W przybliżeniu (orientacyjnie) dla jasności zagadnienia linię tę z północy na południe można roboczo nakreślić od Kołobrzegu do okolic ujścia rzeki Drawy do Noteci i dalej wzdłuż przedwojennej polskiej granicy zachodniej.

Na domiar tego 2 III 1945 r., czyli kilka dni po dekreście o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Rada Ministrów wydała dekret o majątkach opuszczonych i porzuconych, na mocy którego „wszelki majątek ruchomy lub nieruchomy, który w związku z wojną rozpoczętą 1 września 1939 r. nie znajduje się w posiadaniu właściciela” uznaje się za opuszczony, a wszelki tego rodzaju majątek pozbawiony opieki, a „który był własnością lub w posiadaniu państwa niemieckiego” oraz „majątek obywateli niemieckich lub osób, które zbiegły do nieprzyjaciela, jest majątkiem porzuconym”. We wszystkich tych przypadkach majątki takie przechodziły pod zarząd skarbu państwa<sup>103</sup>. Dekret nie precyzował na jakim terytorium miał obowiązywać, ale precyzyjne wyjaśnienie określenia „majątek porzucony” świadczy wyraźnie, że chodziło o Niemców zamieszkujących tereny, które Polska – w oparciu o ustalenia konferencji w Jałcie i wcześniejsze porozumienia PKWN ze Stalinem – przejmowała bezpośrednio za przesuującym się na zachód frontem. Dekret ten, co prawda, stwarzał możliwość dotychczasowym właścicielom niełatwego proceduralnie ubiegania się o zwrot tych majątków, ale jednocześnie zezwalała Głównemu Urzędowi Tymczasowego Zarządu Państwowego na przekazywanie ich w zarząd i użytkowanie różnym zainteresowanym osobom prawnym, na ich wnioski. Zatem dekret ten, jako prawne narzędzie polityki faktów dokonanych, prowadził do wytworzenia sytuacji majątkowych tak dalece nowych i skomplikowanych, aby nie było można ich szybko i łatwo cofnąć. Innymi słowy, Niemcy, którzy porzuciwszy swój dobytek i majątki uciekli w głąb Niemiec przed grozą walk frontowych, po kilku miesiącach nie mieli już gdzie wracać<sup>104</sup>. Dekret z 2 III 1945 r. został następnie nieco poprawiony i jako taki uchwalony przez KRN w formie ustawy o tej samej nazwie, przyjętej 6 V 1945 r.<sup>105</sup>

W ślad za decyzjami formalno-prawnymi nowe – polskie – wadze administracyjne na Górnym Śląsku realizowały wielką, na masową skalę, akcję wymiany ludności na obszarze Ziem Odzyskanych. Działania te połączone były z procesem osadnictwa Polaków repatriowanych spoza granic Polski i przesiedlanych z innych terytoriów kraju, jak również z procesem wysiedlania Niemców, czemu towarzyszyło tworzenie sieci obozów wysiedleńczych i obozów pracy przymusowej dla osób uznanych za Niemców. Ogółem tych działań objęty był także Górny Śląsk.

<sup>102</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 101.

<sup>103</sup> *Dekret Rady Ministrów z 2 marca 1945 o majątkach opuszczonych i porzuconych*, Dz.U.RP, 1945, nr 9, poz. 45.

<sup>104</sup> Taka sytuacja zaistniała na Śląsku Opolskim już w 1945 r., zob. M. Ujdał, *Polski Związek Zachodni wobec problemów narodowościowych w latach 1944–1950*, Katowice 1988, s. 51 (tam w przypisie nr 16 dalszy wykaz literatury odnoszącej się do tego zagadnienia).

<sup>105</sup> *Ustawa Krajowej Rady Narodowej z 6 maja 1945 o majątkach opuszczonych i porzuconych*, Dz.U.RP, 1945, nr 17, poz. 97.

Wysiedlenia Niemców w okresie pomiędzy konferencjami „wielkiej trójki” w Jałcie i Poczdamie w historiografii określane są najczęściej jako przedpoczdamskie, co z reguły też oznacza jako nielegalne, jeśli postanowienia podjęte w Poczdamie uznać jako międzynarodowe usankcjonowanie tych masowych przesiedleń.

Wysiedlenia prowadzono w bardzo trudnych warunkach. Istniały zasadniczo trzy przeszkody: (1) brak międzynarodowych uregulowań formalno-prawnych zezwalających na ten proceder, (2) narastająca fala coraz bardziej masowych powrotów Niemców, którzy uciekli z tych terenów przed zbliżającym się frontem, (3) wyraźna proniemiecka przychylność radzieckich komendantur wojskowych oraz poszczególnych oficerów i oddziałów Armii Czerwonej ułatwiających Niemcom powroty oraz utrudniającym Polakom prowadzenie akcji osadniczej. Z tych powodów władze polskie nie mogły sobie jeszcze pozwolić ani na oficjalne podejmowanie formalno-prawnych decyzji w kwestii wysiedleń Niemców, ani też nie mogły nagłaśniać faktycznej sytuacji, jaką stanowił ostry konflikt polsko-radziecki na tym obszarze. Sytuacja Polski była w tym czasie na tym terenie jeszcze dość niepewna, stąd pośpiech w realizacji polityki faktów dokonanych, bez oglądania się na międzynarodowe uzgodnienia. Korzystniej było trzymać się stwierdzenia, że Niemcy z tych terenów uciekli porzuciwszy majątki i w związku z tym można przekazywać je nowym polskim osadnikom przybywającym na te tereny. Tego argumentu trzymano się konsekwentnie, powołując się też na niego na konferencji w Poczdamie. Także w następnych latach było wskazane dalsze podtrzymywanie tego opisu stanu rzeczy. Z kolei konflikt polsko-radziecki, niejednokrotnie bardzo ostry, kończący się nawet lokalnymi potyczkami zbrojnymi, również nie mógł być nagłaśniany. Byłby to dowód na to, że wysiedleń Niemców z Ziemi Odzyskanych i utrudniania im powrotów do domu nie popiera absolutnie nikt spośród „wielkiej trójki”. Polscy politycy musieli sami się z tym uporać na drodze bilateralnych uzgodnień z Moskwą oraz poprzez osiedlanie wzdłuż nowej granicy żołnierzy Wojska Polskiego, których oficjalnie zadaniem było strzec jej przed falą powrotów Niemców na te tereny, ale nieoficjalnie miały strzec Ziemi Odzyskanych przed ewentualnymi próbami przekazania ich przez oddziały Armii Czerwonej powracającym Niemcom. Zaś samą akcją wysiedleń prowadzono na podstawie dyrektyw wydawanych tajnie, oficjalnie zaś utrzymując, że co prawda akcja usuwania Niemców z obszaru państwa polskiego nie jest żadną tajemnicą, ale dotyczy ona jedynie jego przedwojennych terytoriów, nie Ziemi Odzyskanych<sup>106</sup>.

Warto w tym miejscu zauważyć, że przychylność Armii Czerwonej w 1945 r. wobec Niemców wracających na Ziemię Odzyskaną, zwłaszcza powszechność tego zjawiska, stanowi potwierdzenie hipotezy, iż Stalin nie koniecznie opowiadał się za przyznaniem tych obszarów Polsce i już wówczas mógł planować utworzenie czegoś w rodzaju przyszłej NRD. I dlatego też

---

<sup>106</sup> Badania dotyczące przedpoczdamskich wysiedleń Niemców z Górnego Śląska obszernie opisane są w publikacji: B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 136–186; O pozytywnym stosunku Armii Czerwonej do Niemców na terenie Ziemi Odzyskanych, biorącej ich nawet w obronę przed Polakami poprzez utrudnianie akcji wysiedleńczej i osadniczej zob. S. Jankowiak, *Armia Czerwona a problem wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski*, w: *Ziemia Odzyskana pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 2000, s. 177–188; S. Łach, *Armia Czerwona na ziemiach odzyskanych i jej destabilizacyjny wpływ na osadnictwo polskie*, w: *Ziemia Odzyskana...*, s. 189–213.



mogło mu zależeć na pozytywnych nastrojach tych Niemców zamieszkujących wschodnie obszary Niemiec swego państwa wobec ZSRR, a nawet na tym, aby owa przyszła NRD w pełni zależna od ZSRR była państwem stosunkowo dużym i dobrze prosperującym. Prawdziwość tej hipotezy potwierdza wielce ryzykowna stanowczość polskich komunistów, którzy mimo potęgi realnej władzy Stalina stawiali mu twarde żądania. Trzeba tu zauważyć, że prócz USA, ZSRR i Wielkiej Brytanii jedynie Polska została dopuszczona do *quasi-uczestnictwa* w konferencji poczdamskiej. Tego przywileju nie dostała nawet Francja, oficjalnie uznawana przez „wielką trójkę” za mocarstwo mające prawo wraz z nimi do okupacji Niemiec, a którego to prawa odmawiano Polsce. To pokazuje też, że Stalin mimo wszystko liczył się z krajowymi polskimi politykami. Problem zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej wraz ze Szczecinem i Wrocławiem nie został rozwiązany podczas obrad „wielkiej trójki”, a jedynie zaakceptowany tam jako fakt dokonany. Dodajmy – dokonany przez Polaków siłami własnymi, wręcz na przekór Armii Czerwonej. Mimo wielu zbrodni popełnionych przez władze polskie na Polakach i Ślązakach po drugiej wojnie światowej (represje), trzeba przyznać, że ustanowienie i utrwalenie przez nich zachodniej granicy Polski był to ich polityczny majstersztyk<sup>107</sup>. Nastroje i postawy Ślązaków pełniły w tym trudną do przecenienia rolę.

Akcja osadnictwa wojskowego na Ziemiach Odzyskanych została zapoczątkowana rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nr 111 z 3 VI 1945 r., uzupełnionym instrukcją wydaną 18 VI 1945 r. Akcją tą – kierowaną przez Generalnego Inspektora Osadnictwa Wojskowego gen. Karola Świerczewskiego (faktycznego protektora gen. Aleksandra Zawadzkiego) – objęto 15 powiatów pasa nadgranicznego<sup>108</sup>. Pas ten, o szerokości ok. 50 km<sup>109</sup>, był jednak tak bardzo szeroki, że w gruncie rzeczy niemal pokrywał się z pasem nadgranicznym kontrolowanym przez Armię Czerwoną.

26 VI 1945 r. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa w Ministerstwie Administracji Publicznej (MAP), podczas której jasno postawiono sprawę, że władze państwowe przystępują do osadnictwa wojskowego wzdłuż całej nowej zachodniej granicy Polski „celem uniemożliwienia masowego powrotu Niemców na zachód” (sic!). Następnie oświadczone dziennikarzom, że „Władze wojskowe łącznie z administracją cywilną rozpoczęły nadto wysiedlanie Niemców na zachód. Akcja ta jednak, wobec zbliżającego się okresu żniw oraz wobec konieczności utrzymania w ruchu zakładów przemysłowych, uzależniona jest od masowego napływu żywności polskiego, który zastąpić musi na miejscu w całej rozciągłości wysiedlony element niemiecki, zwłaszcza sił fachowych i robotniczych, aby zadośćuczynić potrzebom gospodarczo-produkcyjnym”. Z powodu braku fachowców nie zdołano jeszcze uruchomić największej w Europie wrocławskiej fabryki wagonów. Podkreślono też znaczenie międzynarodowej opinii publicznej. Całą akcję repatriacji, wysiedlenia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych władze polskie traktowały jako

<sup>107</sup> Dlatego też obiektywną jest wypowiedź Władysława Gomułki na ten temat: „Nie jest żadną przesadą ani samochwalstwem gdy powiemy, że bez PPR Polska nie odzyskałaby swoich Ziemi Zachodnich w obecnych granicach na Odrze i Nysie Łużyckiej, a wschodnie tereny i tak musiałaby utracić”, W. Gomułka, *W walce o demokrację ludową*, t. II, Warszawa 1947, s. 205.

<sup>108</sup> L. Gluck, *Od ziem postulowanych do ziem odzyskanych*, Warszawa 1971, s. 92–93.

<sup>109</sup> *Niemcy pójdą precz*, „Trybuna Robotnicza”, nr 130 z 5 VII 1945.

„egzamin przed opinią publiczną świata”, liczącą się przede wszystkim z „rzeczywistą prężnością żywiołu polskiego”<sup>110</sup>. 6 VII 1945 r. została też podpisana umowa polsko-radziecka o repatriacji Polaków z ZSRR<sup>111</sup>.

Tymczasem na Górnym Śląsku przełomem było zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego (w zasadzie podpisane w jego zastępstwie przez wicewojewodę Stefana Wengierowa) z 2 VII 1945 r. „o zakazie zamieszkiwania osób narodowości niemieckiej na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego i o rejestracji na wyjazd”. Tytuł brzmiał jednoznacznie, iż chodzi o całe województwo. Dopiero treść tego dokumentu precyzuje dokładnie o co i o kogo chodziło, mianowicie, iż wojewoda zakazał nie tylko mieszkać, ale w ogóle przebywać jakimkolwiek osobom narodowości niemieckiej „bez względu na ich przynależność państwową”, i też nie na całym obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego, ale jedynie na tych terytoriach, które przed wojną wchodziły w skład ówczesnego województwa śląskiego a także na terenie powiatów będzińskiego i zawierciańskiego oraz miasta Sosnowca. Niemniej jednak wojewoda stwierdził jednoznacznie, że „Osoby te obowiązane są przenieść się na obszar Niemiec”, a nie na inne terytoria województwa. Pod groźbą kary w postaci osadzenia w obozie wysiedleńczym mieli się oni sami dobrowolnie zgłaszać wraz z całymi rodzinami nie później niż do 20 VII 1945 r., podając przy tym wybraną przez siebie miejscowość, do której chcą wyjechać<sup>112</sup>.

W komentarzu prasowym wyjaśniono, że „Rozporządzenie to stanowi początek akcji wysiedlania Niemców z terenów Polski, akcji, którą od dawna zapowiadaliśmy. [...] Z całą stanowczością [...] przystąpimy do usuwania wszystkich Niemców z naszego kraju. [...] Wysiedlanie przeprowadzimy w ludzki sposób, ale przeprowadzimy z całą bezwzględnością. Nie pozostanie wśród nas ani jeden Niemiec. To samo się tyczy «jedyńkarzy» i ich rodzin. Wszyscy oni pójdą sobie precz. [...] Ci Niemcy, którzy obecnie po zakończeniu działań wojennych wrócili do swego miejsca zamieszkania na terytorium Polski, zostaną tak samo odtransportowani z powrotem do Niemiec. Dalsze zaś ich przenikanie na teren polski zostanie powstrzymane dzięki obsadzeniu przez Wojsko Polskie strefy granicznej na zachodzie, szerokości 50 kilometrów. Polska Partia Robotnicza zawsze stała na stanowisku bezkompromisowego wyrugowania Niemców i wszystkich zdrajców z naszego kraju. Stanowiska tego nie zmieniliśmy nigdy. Walkę o oczyszczenie naszego kraju z Niemczyzny zakończymy dopiero wtedy, gdy ostatni z Niemców zniknie z ziemi polskiej”<sup>113</sup>. Cytowane tu fragmenty są na tyle konkretne i jednoznaczne, że nie wymagają już żadnego dodatkowego komentarza.

8 VII 1945 r. „Trybuna Robotnicza” w artykule zatytułowanym *Czas nagli*, zamieszczonym

---

<sup>110</sup> *Na zachód, na odzyskane ziemie! (Konferencja prasowa w Ministerstwie Administracji Publicznej)*, „Rzeczpospolita”, nr 172 z 29 VI 1945; ten sam artykuł pod zmienionym tytułem w: *Akcja osadnicza wymaga pełnego wysiłku całego narodu. Z konferencji prasowej w Ministerstwie Administracji Publicznej*, „Trybuna Robotnicza”, nr 126 z 1 VII 1945.

<sup>111</sup> *Umowa o repatriacji Polaków z ZSRR. Vice-minister Wolski o szczegółach akcji repatriacyjnej*, „Rzeczpospolita”, nr 184 z 11 VII 1945.

<sup>112</sup> *Zarządzenie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z 2 lipca 1945 o zakazie zamieszkiwania osób narodowości niemieckiej na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego i o rejestracji na wyjazd*, Ś-DDW, 1945, nr 16, poz. 220.

<sup>113</sup> *Niemcy pójdą precz*, „Trybuna Robotnicza”, nr 130 z 5 VII 1945. W cytacie tym i w następnych zachowano oryginalną pisownię wyrazu „niemiec” i jego odmian deklinacyjnych, pisanych z małej litery. Pisownia ta była celowo i coraz częściej stosowana nie tylko w prasie, ale także w licznych sprawozdaniach władz lokalnych.

na pierwszej stronie, napisała jednoznacznie: „Dzięki pomocy naszego sojusznika ZSRR udało się nam odzyskać nasze ziemie zachodnie i ustanowić granicę nad Odrą i Nisą Łużycką. Ale to jeszcze nie wszystko, trzeba ziemie te oczyścić z Niemców, tak, aby Polska była państwem narodowym [...]. Niemcy muszą być usunięci ze wszystkich ziem polskich w zupełności. Na miejsce wysiedlonych Niemców, muszą tam zamieszkać Polacy [...] W przeciągu zaledwie paru miesięcy musimy zadanie to wykonać. [...] Należy przyspieszyć osadnictwo na ziemiach zachodnich i oczyszczenie tych ziem od Niemców. Granica nasza nad Odrą i Nisą Łużycką, obsadzona przez Wojsko Polskie, jest już zamknięta dla usiłujących wrócić na polskie ziemie Niemców”<sup>114</sup>.

W tym samym numerze gazety znajduje się artykuł poświęcony wojsku polskiemu, informujący o jego roli i potrzebie jego rozwoju poprzez właśnie trwający pobór, w tekście tym również odniesiono się do granicy zachodniej. Wojsko Polskie wspólnie z Armią Czerwoną wydarło Niemcom „odwieczne polskie ziemie Śląska, Wielkopolski Zachodniej, Pomorza Zachodniego oraz Gdańsk i Kraj Mazurski”. Ziemie te „na zawsze” obejmują w posiadanie „prawowity władca – Państwo Polskie”. A strzec ich będzie silne, nowoczesne Wojsko Polskie<sup>115</sup>.

„Trybuna Robotnicza” w numerze z 11 VII 1945 r. na pierwszej stronie zamieściła kolejny artykuł wzywający do natychmiastowego wysiedlania wszystkich Niemców z terytorium całego państwa polskiego, powołując się na zarządzenie wojewody. Artykuł kierował surowe ostrzeżenie wobec przedstawicieli władz samorządowych, aby nie przyjmowali od Niemców wniosków o nadanie im obywatelstwa polskiego, gdyż zostaną za to pociągnięci do odpowiedzialności. Do społeczeństwa zaapelowano o pomaganie władzom w wykrywaniu Niemców próbujących ukryć swoją narodowość i ideową tożsamość. Samych Niemców wezwano do natychmiastowego zgłaszania się do punktów wysiedleńczych, gdyż jeśli do 20 VII 1945 r. nie uczynią tego dobrowolnie to po tej dacie natychmiast zostaną całymi rodzinami osadzeni w obozach wysiedleńczych. W artykule podkreślono wielokrotnie, że w państwie polskim nie ma miejsca dla Niemców, czyli dla tych, którzy do niedawna pełnili rolę katów znęcających się nad narodem polskim<sup>116</sup>. W tym samym numerze zamieszczono też jednozdaniowe hasło skierowane do społeczeństwa polskiego: „Polacy! Akcja wysiedlania Niemców rozpoczęła się. Pomagajcie w ujawnianiu tych, którzy starają się ukryć!”<sup>117</sup>.

Z ustaleń Leszka Olejnika wynika, że wysiedlenia Niemców rozpoczęto w czerwcu 1945 r. akcję tę przeprowadzało Wojsko Polskie w związku z rozpoczętą w tym czasie akcją osadnictwa wojskowego. Odbywało się to zapewne w porozumieniu z ZSRR, skoro wysiedlanych kierowano do radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Wszystko odbywało się na mocy rozkazów dowództwa Wojska Polskiego, a także Generalnego Pełnomocnika do Spraw Ziem Odzyskanych płk Edwarda Ochaba. Później władze centralne odnosiły się krytycznie do tych wysiedleń jako bezplanowych i prowadzonych ze szkodą dla gospodarki państwa. Argumentowano to tym, że dopóki nie będzie można ich zastąpić Polakami, dopóty należy ich zatrzymać w Polsce do pracy

<sup>114</sup> *Czas nagli*, „Trybuna Robotnicza”, nr 133 z 8 VII 1945.

<sup>115</sup> *Wojsko Polskie – zbrojne ramię narodu*, „Trybuna Robotnicza”, nr 133 z 8 VII 1945.

<sup>116</sup> *O Śląsk bez Niemców*, „Trybuna Robotnicza”, nr 136 z 11 VII 1945.

<sup>117</sup> Zob. „Trybuna Robotnicza”, nr 136 z 11 VII 1945.

w przemyśle<sup>118</sup>.

Według ustaleń historyka Stanisława Waszaka 2 armia Wojska Polskiego przeprowadziła akcję wysiedlania Niemców w pasie przygranicznym. Liczba wysiedlonych wynosiła ok. 200 tys. osób. Celem tych wysiedleń było obsadzenie rejonu przygranicznego zdemobilizowanymi żołnierzami, na ogół pochodzącymi z obszarów zabużańskich, oraz aby zabezpieczyć granicę przed spodziewaną falą powrotów Niemców na tereny, które opuścili w trakcie ewakuacji przed zbliżającym się frontem<sup>119</sup>.

Władze polskie w ogóle nie zamierzały przed światem ukrywać faktu, że wysiedlają Niemców i że będą robić to konsekwentnie nadal, aż do całkowitego pozbycia się ich z terytorium Polski, do jakiego zaliczają się także Ziemie Odzyskane. Już w trakcie trwania konferencji poczdamskiej Wytwórnia Filmowa Wojska Polskiego wydała niespełna trzyminutowy film propagandowy informujący o tym wprost. W filmie początkowo wskazywano na zabytki architektury w Opolu i Legnicy, gdzie „jak wszędzie na Śląsku, zabytki architektoniczne wskazują niezbiacie” na polski charakter regionu. Następnie film ukazuje akcję przesiedlania Polaków na te nowe, zachodnie tereny Polski, prowadzoną przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Liczne furmanki obładowane domowym dobytkiem i radośnie usposobionymi ludźmi oraz liczni piesi i rowerzyści przemierzają przed kamerą do nowych, wybranych przez siebie miejsc osiedlenia. Lektor komentuje: „Opuszczone do niedawna gospodarstwa zaczynają tętnić nowym życiem. [...] Specjalny nacisk kładą władze na osadnictwo wojskowe. Żołnierzom Armii Polskiej i inwalidom i rodzinom wojskowym przydziela się wyjątkowo korzystne i dobrze zagospodarowane parcele w pasie pogranicznym. Nad Odrą i Niszą polska straż graniczna czuwa nad tym by Niemcy nie wrócili na ziemię, z których wysiedlono ich raz na zawsze”<sup>120</sup>.

Ponadto A. Zawadzki 21 VII 1945 r. zabierając głos w pierwszym dniu obrad VIII sesji KRN (trwającej w tym samym czasie, kiedy w Poczdamie obradowała „wielka trójka”) powiedział wprost jak sprawa wysiedlania Niemców wygląda w przypadku całego terytorialnie zjednoczonego Górnego Śląska, nie próbując niczego ukrywać, a wprost przeciwnie, wyjaśnił jak przebiega proces wysiedlania Niemców na tym terenie, iż sprawę „walki z niemczyzną, oczyszczenia ziem Śląska wraz ze Śląskiem Opolskim od Niemców prowadzi Rząd Polski, Naród Polski i Państwo Polskie w zwykłym tempie z całą konsekwencją”. Przy czym dodał stanowczo: „Wczoraj [...] na terenie Górnego Śląska w granicach z 1939 r. upłynął termin rejestracji dobrowolnej Niemców na wyjazd do Niemiec. 23 lipca r. b. Niemcy, którzy dobrowolnie nie wyjadą, zostaną zebrani w punkty, skąd będą przymusowo odesłani do Niemiec, a 24 lipca r. b. wchodzi w życie zakaz zamieszkiwania Niemców na tych terenach”. Stenograf zanotował, że słowa te zostały nagrodzone hucznymi oklaskami, a po których A. Zawadzki dopowiedział: „Już dwa pociągi

<sup>118</sup> Por. L. Olejnik, op. cit., s. 104–106.

<sup>119</sup> S. Waszak, *Liczba Niemców w Polsce w latach 1931–1959*, „Przegląd Zachodni”, nr 6 z 1959, s. 322.

<sup>120</sup> Repozytorium Cyfrowe (RC), film propagandowy: *Na zachód – osadnictwo cywilne i wojskowe – Opole, Legnica, granice Polski*, red. J. Bossak, L. Perski, komentarz J. Rojewski, A. Bohdziedowicz, J. Bossak, lektor W. Hańcza, zdj. O. Samucewicz, A. Forbert, mont. W. Kaźmierczak, prod. Wytwórnia Filmowa Wojska Polskiego (WFWP), data wyd. 21 VII 1945, prawa: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych (WFDiF), czas trwania 173 sek., <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4516> (14 X 2018).

Niemców poszły na zachód w stronę Dzierżyc z powiatu lublinieckiego i jeden pociąg z Bytoma, co świadczy, że sięgnęliśmy już także na teren Śląska Opolskiego”. Konieczność przyspieszenia akcji wysiedlania Niemców argumentował zachowaniem się tychże, które ocenił jako terrorystyczne wobec Polaków<sup>121</sup>.

Podsumowując należy stwierdzić, że wysiedlenia Niemców, określane czasem jako przedpoczdamskie, nie były wówczas żadną tajemnicą. Amerykanie i Brytyjczycy cały czas wiedzieli o tym procederze, biernie zgadzając się na to<sup>122</sup>. O wysiedleniach z Ziem Odzyskanych, m.in. z Dolnego Śląska korespondowali ze sobą bp katowicki Stanisław Adamski i wikariusz generalny we Wrocławiu ks. kanonik Joseph Negwer<sup>123</sup> z którego wynika jasno, że wysiedlenia przed konferencją poczdamską przebiegały jawnie, systematycznie i w sposób w ogóle nie skrywany. Pamiętać jednak trzeba, że ks. Negwer to niemiecki kapłan, a list ten napisał dzień po tym, jak został odwołany ze stanowiska wikariusza generalnego w związku z ustanowieniem polskiej administracji kościelnej na obszarze Ziem Odzyskanych. Wysiedlenia prowadzono jawnie i w wielkim pośpiechu, a Armia Czerwona częściowo to utrudniała wspierając wysiedlanych<sup>124</sup>. Pod wpływem tego listu bp S. Adamski informował wojewodę A. Zawadzkiego o złych warunkach, w jakich się to odbywa na terenie Dolnego Śląska, a 27 VII 1945 r., czyli jeszcze przed zakończeniem konferencji poczdamskiej, wystosował w tej sprawie pismo nawet do ministra administracji publicznej Władysława Kiernika, w którym apelował o więcej humanitaryzmu wobec wysiedlanych. Warunki, w jakich się odbywało wysiedlanie stamtąd Niemców określił jako

---

<sup>121</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, *Sesja VIII, 21–23 VII 1945, sprawozd. stenogr.*, t. 88–89.

<sup>122</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 418–419.

<sup>123</sup> Ks. kan. Józef Negwer (1882–1964) pełnił funkcję wikariusza generalnego archidiecezji wrocławskiej w okresie 1 IX 1938–6 VII 1945. W dniu odwołania go z tej funkcji zmarł kard. Adolf Bertram, zob. A. Kielbasa, *Wrocław w przełomowym okresie 1945 roku*, w: *Żyjemy dla Pana. Księga pamiątkowa dedykowana S. Profesor Ewie Józefie Jezerskiej OSU w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 2005, s. 203 (przypis 20).

<sup>124</sup> Oto fragment tego listu: „Obecnie budzi groźbę pogłoska, że wszyscy mieszkańcy Wrocławia mają być bez wyjątku wysiedleni. Interweniowałem u Prezydenta Miasta Wrocławia, który mi odpowiedział, że ewakuacja została chwilowo wstrzymana. Są to jednak podstawy do przypuszczenia, że będzie się ją dalej przeprowadzało. Chodzi w tym wypadku o czysto niemieckie gminy, które od wieków zamieszkuje ludność niemiecka. W niektórych wypadkach rosyjscy komendanci zawiesili rozkaz władz polskich wysiedlania i przywrócili ludność na dawne miejsca zamieszkania; tak n.p. w hrabstwie kładzkim. [...] Nędza wysiedlonych jest nie do opisanego. Nie widzą oni celu przed sobą. Dochodzą do Nysy Łużyckiej, gdzie wszystko się tłoczy, gdzie niema żywności, ani schronienia. Szerzy się epidemia samobójstw. Uprzypatwiamy sobie, że reżim hitlerowski i SS podobnie się obchodzili z polskimi gminami w Poznańskim, boleliśmy nad tymi zbrodniami bardzo. Nie możemy jednak przypuścić, żeby chrześcijańskie Państwo Polskie miało posługiwać się podobnymi metodami. Byłem u tutejszego komendanta rosyjskiego. Powiedział mi, że konferencja krymska przyznała Polsce Śląsk aż do Nysy Łużyckiej i dlatego ewakuacja jest nieunikniona. Wynika z tego, że dla Rosjan problem Śląska Dolnego już w ogóle nie istnieje. Ekscelecja zrozumie jako zapalony patriota polski nasze uczucia, gdy odstąpić mamy kraj, który Niemcy od wieków zamieszkiwali. Nigdy tego Niemiec nie przeboleje a przyszłość pokaże, że wyrok ten nie był zbawienny. My starsi szukamy już tylko miejsca spokojnego, żeby umrzeć. Co do traktowania mniejszości narodowych mocarstwa zachodnie, jak wynika z wiadomości radiowych, postanowienie zachowały dla siebie. Według naszego zdania ewakuacji nie należałoby przeprowadzać z taką gwałtownością, jak się to dokonuje z ramienia niektórych niższych instancji. Chcemy zaangażować wrocławską organizację Caritasu i wezwać do pomocy Caritas berliński, ażeby wysiedlanie przy ich współdziałaniu mogło się dokonywać w sposób ludzki i chrześcijański a ludzie nie musieli ginąć. Prosimy Waszą Ekscelecję o łaskawą pomoc Jego organizacji Caritasu, ażeby wysiedlonym także z Górnego Śląska przygotować według możliwości nową ojezyczną i ułatwić im do niej drogę. Czesci wyznaczili dla ewakuacji Niemców osiadłych u nich po r. 1938 termin 1 1/2 roku [półtora – JP]. Można przecież wszystkiego dokonać w spokoju i ładzie. Czy nie mogłaby i Polska się na to zgodzić? Nasi katolicy liczą na Polaków, ponieważ wiedzą, że są krajem katolickim. Ufają, że polskie władze i wojsko polskie wystąpią skutecznie przeciw bandytom, którzy nieustannie dokonują i obrabowują ludzi, nie mniej jak rosyjscy bandyci”, AAK, ARz, sygn. 65, List Wikariusza Generalnego we Wrocławiu ks. dr Józefa Negwera do biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego, Wrocław 7 VII 1945.

„straszliwe i kompromitujące Polskę i Władze polskie wobec zagranicy”, dodając: „Obawiam się, że sprawy te, k t ó r y c h u k r y ć n i e m o ż n a [wyróż. – JP], mogą przysporzyć poważnych trudności na terenie międzynarodowym oraz przy konferencji pokojowej, uważam dlatego za swój obowiązek poinformować o tym Obywatela Ministra. Zagranica może je uważać za dowody nieudolności Polaków w dziedzinie traktowania innych narodowości”<sup>125</sup>. Władze polskie w ogóle nie starały się zataić tego, że tak postępują z ludnością niemiecką zamieszkującą Ziemię Odzyskane, bo też nie miałyby to najmniejszego sensu. Jakże bowiem ukryć przed światem systematyczne i zbiorowe deportowanie ludności, przeprowadzane w centrum Europy, wywożąc tę ludność całymi transportami na terytorium Niemiec znajdujących się w tym czasie pod pełną międzynarodową kontrolą. Starano się jedynie zataić to w oficjalnych aktach prawnych. Czyniono to prawdopodobnie po to tylko, aby w przyszłości podczas prób wysuwania roszczeń o jakiegokolwiek zadośćuczynienie nikt z wysiedlonych Niemców nie miał możliwości powoływać się na jakikolwiek dokument polskich władz.

## 2.2. Przedpoczdamska akcja propagandowa

Problematyka wysiedleń, utrudnianych przez Armię Czerwoną, ukazuje ważne zjawisko współtworzące ówczesny stan rzeczy. Okazuje się bowiem, że Polska nie była wówczas całkowicie ubezwłasnowolniona przez ZSRR. Przeciwnie, mimo swego bardzo niedogodnego położenia i niewątpliwej słabości w stosunku do ZSRR, była stosunkowo twardym graczem, z którym Stalin i jego ludzie nie mogli się całkowicie nie liczyć. W negocjacjach polsko-radzieckich Polska nie zawsze była na z góry przegranej pozycji. Działania związane z przejmowaniem władzy administracyjnej na Ziemiach Odzyskanych, z wysiedlaniem Niemców, konfiskowaniem przez skarbnicę państwa ponemieckich majątków, zasiedlania tych obszarów Polakami, umacnianiem nowej granicy oddziałami Wojska Polskiego wchodzącego w konflikt zarówno z Niemcami jak i z wojskami radzieckimi (partyzantka antykomunistyczna na Ziemiach Odzyskanych na ogół nie istniała) wspierano stosowną propagandą, co prawdą pełną patosu i emocjonalnych uniesień, aż do przesady powtarzanych sloganów o przyjaźni polsko-radzieckiej, o wreszcie ziszczonym zwycięstwie słowiańszczyzny nad germanią, o właśnie dokonującej się a wyczekiwanej przez wieki sprawiedliwości dziejowej, o skrajnie antyniemieckim usposobieniu społeczeństwa polskiego, współtworzonego przez polską ludność rodzimą zamieszkującą tereny ziem już nie postulowanych, ani też nie zdobytych, ale wprost – odzyskanych. Ów bijący z tej propagandy patos nie był ani przypadkowy, ani też nie był wyrazem naiwności autorów czy zlecniodawców tego typu tekstów i przemówień. Przeciwnie, był jednym z elementów politycznej gry, przede wszystkim w jej międzynarodowym wymiarze. Propaganda prasowa, zwłaszcza proradziecka, *de facto* była formą obrony przed ZSRR. Gloryfikowanie przyjaźni Polski wobec ZSRR było nie tyle naiwnym politycznym bałwochwalstwem, co przede wszystkim formą zabezpieczenia przed ewentualną zaborczością ZSRR wobec Polski. Tworzono w ten sposób swego rodzaju polityczne

---

<sup>125</sup> AAK, ARz, syg. 645, Pismo biskupa Stanisława Adamskiego do ministra administracji publicznej Władysława Kiemnika z 27 VII 1945.

alibi na wypadek zbrojnej agresji ZSRR przeciwko Polsce celem pozbawienia jej dalszych terytoriów bądź nawet resztek suwerenności. Ważne było to, aby świat wiedział, że Polska pokłada wiarę i nadzieję w pokojowe i przyjacielskie stanowisko ZSRR i jest jak najdalsza od jakichkolwiek prowokacji zmierzających do zerwania tych oficjalnie doskonałych wzajemnych relacji obydwu państw. Tak konstruowana i stale emitowana w świat propaganda stanowiła formę zabezpieczenia Polski przed ewentualną agresją lub polityczną dyskryminacją ze strony ZSRR. Stalin miałby bowiem wielką trudność w wyjaśnieniu mocarstwom zachodnim jego zakusów na suwerenność demokratycznej Polski. Polityczna gra pozorów zapoczątkowana w tamtym okresie stała się na tyle skomplikowana, że po chwilę obecną wciąż nie została w pełni wyjaśniona i nadal budzi wiele kontrowersji.

O tym jak ważna była opinia międzynarodowa o sytuacji na Ziemiach Odzyskanych, tj. o działalności władz polskich na tym obszarze, świadczy trzydniowa wizyta zagranicznych dziennikarzy (amerykańskich, angielskich, francuskich, australijskich i radzieckich) na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego na początku lipca 1945 r. Wydarzenie to traktowano w Polsce jako niezwykle ważne. „Trybuna Robotnicza” komentując jego przebieg zwróciła uwagę na siłę opinii publicznej i na jej znaczenie w polityce zagranicznej Polski stwierdzając, że dziennikarze byli „mile rozczarowani”. Interesowali się akcją osiedleńczą na Opolszczyźnie, oraz realizacją reformy rolnej i nacjonalizacją przemysłu. „Wszędzie w terenie, gdziekolwiek zetknęli się z jednym z wyżej wymienionych problemów, spotykali się z pozytywnym nastawieniem ludności – i to ich właśnie mile rozczarowało, to pozwoliło im wydać w rozmowach dobrą ocenę pracy naszego ludu, naszego rządu [...] To właśnie bezpośrednie zetknięcie się z ludem, jego trzeźwa opinia w sprawach naszych najistotniejszych zagadnień państwowych i gospodarczych [...]” wywarło na nich największe wrażenie, dzięki czemu jedna z dziennikarek podczas odwiedzania rejonu Prudnika na Śląsku Opolskim stwierdziła, że „Tu będzie Polska”. W cytowanym artykule prasowym podkreślono na koniec, że owi dziennikarze zagraniczni „są wyrazicielami opinii demokracji zachodniej”. Jako sukces odnotowano nawiązanie z nimi serdecznych nici przyjaźni. „Rzeczą naszą będzie więzy te podtrzymać dla dobra kraju [...]”<sup>126</sup>.

Obecność dziennikarzy zagranicznych na Ziemiach Odzyskanych była jednym z zagadnień omawianych w Poczdamie i została uwzględniona w komunikacie końcowym, co dowodzi trafnej przezorności i dobrego wyczucia sytuacji przez władze w Polsce. Porównując działalność polskich władz na Ziemiach Odzyskanych i na Górnym Śląsku w pierwszej połowie 1945 r. z późniejszym przebiegiem konferencji poczdamskiej wyłania się nader wyraźnie ich ścisły związek<sup>127</sup>.

W takich okolicznościach władze w Polsce poprzez politykę faktów dokonanych przystąpiły bardzo energicznie do tworzenia różnych sytuacji stanowiących zbiór argumentów demograficzno-etnograficznych, mających wspierać dotychczas wykorzystywane skutecznie argumenty historyczne i ekonomiczne, potwierdzające słuszność polskich aspiracji terytorialnych na północy i

<sup>126</sup> *Dziennikarze zagraniczni na Śląsku*, „Trybuna Robotnicza”, nr 131 z 6 VII 1945.

<sup>127</sup> Por. podrozdział II.3 poświęcony przebiegowi konferencji w Poczdamie.

zachodzie kosztem przedwojennych Niemiec. W ten sposób w obrębie państwa polskiego miał się znaleźć m.in. cały były górnośląski obszar plebiscytowy. Ogólne postanowienia konferencji jałtańskiej, zresztą w ogóle niemające mocy wiążącej, były bodaj jedyną podstawą prawną (o ile można tak to określić) polskich aspiracji terytorialnych odnośnie obszarów Niemiec położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Mimo to Polska w porozumieniu z ZSRR realizowała procedurę masowych wysiedleń ludności niemieckiej z tych obszarów i równie masowego zasiedlenia ich ludnością polską repatriowaną z przedwojennych terenów Polski, które mocą tych samych dwóch konferencji – teherańskiej i jałtańskiej – zostały w 1944 r. wcielone do ZSRR. Wdrażano też w tym samym czasie na całym obszarze ziem inkorporowanych ogół działań polonizacyjnych, oficjalnie (propagandowo) nazywając to repolonizacją Ziemi Odzyskanych. Na Śląsku Opolskim działania te rozpoczęto niemal natychmiast, już w wiosną 1945 r.<sup>128</sup>

Ważnym wydarzeniem były wspomniane już wyżej obrady VII sesji plenarnej KRN (3–6 V 1945 r.), rozpoczynającej się nazajutrz po kapitulacji Berlina a kończącej się 2 dni przed ostateczną kapitulacją Niemiec. Aczkolwiek trudno sesje KRN nazwać obradami. Były to na ogół kilkudniowe festiwale przemówień i oklasków, a jedynie ostatniego dnia dokonywano formalnego zatwierdzania dekretów lub, korzystając z okazji, przekształcania ich w ustawy. Typowo parlamentarnych debat z reguły podczas sesji KRN nie było. Obszerne stenogramy ich przebiegu wydawano drukiem. Analiza treści stenogramu VII sesji KRN skłania do stwierdzenia, że miał on do wypełnienia ważną rolę w polityce zagranicznej Polski, jako materiał uzasadniający jej prawo do inkorporowania Ziemi Odzyskanych i prawo Rządu Tymczasowego do podejmowania na tych obszarach decyzji wyrażających wolę i potrzeby ogółu Polaków. Warto zatem przeanalizować ten dokument, zwłaszcza, że w sukurs szła z nim w parze prasa codzienna, a całość prezentowanej tam argumentacji była następnie wykorzystana i powtarzana w Poczdamie, zarówno przez polską delegację, jak i przez samego Stalina.

Obrady KRN to kilkudniowe pasmo przemówień, na tematy różne, niejako ukazujące sytuację Polski i jej aktualny stan. Pomiędzy przemówienia dotyczące gospodarki, potrzeb różnych resortów, także tych związanych z oświatą i kulturą, wplatano przemówienia osób przedstawianych jako delegaci różnych regionów Ziemi Odzyskanych. Poruszali oni zasadniczo wszystkie argumenty, jakimi posługiwała się później polska delegacja na konferencji w Poczdamie. Przy czym dominowały argumenty historyczne, kulturowe i narodowościowo-demograficzne, mające potwierdzać słuszność utrwalenia polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Nie było ani jednego dnia obrad KRN bez tego typu wystąpień. Stenogram z tej sesji KRN zawiera liczne wzmianki stenografa o zachowaniu uczestników obrad, tzn. ujętymi w nawias słowami: „(Okłaski)”, „(Okłaski i owacje na cześć delegacji)” itp. Wszystko to miało mieć swą wymowę, aby czytelnik odczuł podniosłość atmosfery nie tylko wśród uczestników obrad KRN, ale całego społeczeństwa Polski wyznaczonej granicami ustalonymi w Jałcie. Stenogram ten został wydany

---

<sup>128</sup> Problematyka dotycząca repolonizacji względnie odniemczania Górnego Śląska jest obecnie stosunkowo dobrze zbadana i obszernie opisana. Wystarczy przytoczyć najbardziej znane publikacje: B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*; P. Madajczyk, op. cit.; Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948*, Opole 1983; Z. Lempieński, op. cit.



drukiem i zapewne udostępniony (nie koniecznie oficjalnie) przedstawicielom zagranicy. Nie zawiera on żadnych informacji, które powinny zostać objęte tajemnicą państwową. Wprost przeciwnie, ukazuje troskę Rządu Tymczasowego i KRN o odbudowę Polski i o dobrobyt jej mieszkańców, bez wątpienia stuprocentowych Polaków, uznających KRN i Rząd Tymczasowy za swoje przedstawicielstwo w strukturach władzy politycznej i gospodarczej. Władzę tę popierają też i częściowo reprezentują przedstawiciele narodu żydowskiego związanego w trakcie wojny węzłami braterstwa z Polakami. Stenogram też ukazuje powszechną zgodę wśród polskiego społeczeństwa i wśród przedstawicieli władz. Podczas obrad KRN nie miały miejsca żadne kłótnie, żadne werbalne ataki na któregokolwiek z deputowanych. Rzuca się też w oczy brak odniesienia uczestników obrad do kwestii uznania lub nie uznania polskiej granicy zachodniej przez kogośkolwiek spoza Polski. Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej na ogół była traktowana przez uczestników sesji KRN jako fakt już dokonany i niepodlegający dalszej dyskusji<sup>129</sup>.

Podczas obrad KRN członek jej Prezydium płk Roman Zambrowski odnosząc się do kwestii granicy państwa stwierdził wówczas zdecydowanie, że „kraj został wyzwolony, a granice jego rozszerzone po Odrę, Niszę i Bałtyk”<sup>130</sup>. Aleksander Kaczocho-Józewski, wcześniej jako Pełnomocnik Rządu Tymczasowego na Pomorzu Zachodnim, a późniejszy wiceminister Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, w swym przemówieniu po słowach hołdu na część wspólnego sukcesu Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, dzięki któremu – jak stwierdził – „wracamy nad Bałtyk, wracamy nad Odrę i Niszę”, wypowiedział się też na temat zachodniej granicy Polski. „Posiadanie w swym ręku całości ziem Śląska, największego ośrodka przemysłowego w Europie i szerokiego dostępu do morza Bałtyckiego – to jedyna rękojmia naszej niepodległości i naszego wszechstronnego rozwoju”. W słowach pełnych patosu i uniesienia wzywał cały naród: „Marsz na Zachód!”, dodając: „Do końca życia nie zapomnę widoku sprzed kilku dni. Liczna gromada Polaków autochtonów Pomorza Zachodniego trzęsącymi od łkania wargami śpiewała z nami: «Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił»”. Przy czym użył jeszcze określenia „ziemie postulowane”. Poruszał też aspekty historyczne, mówiąc o powrocie Polski na stare piastowskie ziemie, co miało oznaczać, że nie jest to podbój terenów obcych jako zemsta czy rekompensata. Podkreślał, że na „ziemiach postulowanych” mieszkają i pracują Polacy, że trzeba tam także osadzić Polaków repatriowanych z terenu ZSRR. Kaczocho-Józewski zakończył swoje przemówienie słowami adresowanymi do przyszłej konferencji pokojowej: „Posiadanie przez nas ujścia Odry i wybrzeża Bałtyku leży w interesie bezpieczeństwa i pokoju Europy. O tym muszą wiedzieć ci, którzy zasiadają do stołu pokojowego po tej straszliwej wojnie”<sup>131</sup>.

Z wypowiedzi Kaczocho-Józewskiego i wszystkich innych uczestników tej sesji KRN wyłania się wyraźnie jeden cel główny, aby całość obrad stanowiła swego rodzaju głos w międzynarodowych pertraktacjach na temat kształtu polskich granic. Wszystkie przemówienia były przerywane częstymi oklaskami, mało było w nich merytorycznej dyskusji nad konkretnymi zagad-

<sup>129</sup> Por. BS ZC, *Parlamentaria, KRN, RP, KRN, Sesja VII, 3–6 V 1945, sprawozd. stenogr.*, passim.

<sup>130</sup> *Ibidem*, ł. 89.

<sup>131</sup> *Ibidem*, ł. 129–132.

nieniami, np. nad projektami ustaw, a przepojone były słowami podnoszącymi atmosferę euforii, nadziei i gotowości walki o demokrację, dobrobyt, pokój i o ogólne dobro ludu pracującego miast i wsi. Podczas tej sesji nie został pominięty żaden z argumentów, jakie polska dyplomacja zamierzała zaprezentować podczas konferencji pokojowej. Wszystkie zostały wykrzyczane, omówione i gromko oklaskane. Raz jeszcze warto zauważyć, że obrady te rozpoczęły się następnego dnia po kapitulacji Berlina, którą uznano już wtedy za kres wojny. Niemal każdy mówca podkreślał też doniosłość braterstwa między Polską a ZSRR, w tym szczególnie w zakresie obronności i współpracy gospodarczej. Ta sesja KRN wcale nie była ani potrzebna (np. V sesja w ogóle się nie odbyła), ani nie był to dogodny czas na jej obrady. Została zwołana w celach propagandowych<sup>132</sup>, była przysłowiowym kuciem gorącego żelaza nie czekając aż zacznie stygnąć. Rzecz jasna chodziło o kwestie międzynarodowe o tak kluczowym znaczeniu, jakim są granice państwa poszerzonego o świeżo inkorporowane terytoria wraz ze znajdującym się na ich obszarze majątkiem ruchomym i nieruchomym, tak państwowym jak i prywatnym. I właśnie w tym kontekście należy rozpatrywać dekret, a później ustawę o majątkach opuszczonych i porzuconych, przy czym chodziło głównie o te porzucone jako poniemieckie.

W drugim dniu obrad z krótkimi przemówieniami wystąpiło dwóch Ślązaków przybyłych tam razem z wojewodą A. Zawadzkiem i z delegatami reprezentującymi pozostałe części województwa śląsko-dąbrowskiego. Z całą pewnością obaj zostali wytypowani do roli delegatów Górnego Śląska nie przypadkowo, ale przede wszystkim ze względu na ich typowo polskie imiona i jakże wyraźnie sugestywne nazwiska. Obaj w swych przemówieniach kładli nacisk na polskość Górnego Śląska, czego dowodem miały być powstania śląskie z lat 1919–1921. W imieniu ogółu Ślązaków wyrażali radość z zakończenia niemieckiego panowania nad tym regionem. Przedwojenne polskie województwo śląskie reprezentował Henryk Polasz, a Śląsk Opolski – Jan Polok. Szczególnie wypowiedź Poloka miała duże znaczenie, dodajmy – propagandowe. W imieniu „prastarej ziemi opolskiej” powiedział m.in., że „Śląsk Opolski i jego lud są najbardziej żywymi przykładami niezwalczonej mocy narodu polskiego [...]. Lud Śląska Opolskiego, którego polskość wieki przetrwała, szczęśliwy jest, że doczekał się wyzwolenia [...]. Lud Śląska Opolskiego nie zapomniał mowy swych praojców, pięknej i czystej staropolskiej mowy, wolnej całkowicie od niemieckich naleciałości, mimo tyłowiekowej niewoli. [...] Zwycięski pochód bohaterkiej Armii Czerwonej i Wojska Polskiego wrócił Śląsk Opolski na łono macierzy. Śląsk Opolski jest już nierozzerwalnie włączony w organizm Wielkiej Demokratycznej Polski. Lud opolski oddycha swobodą. Ziemia, uprawiana rękami polskiego chłopca, rodzić będzie dla Polski. Dziecko polskie w polskiej szkole ojczystego uczyć się będzie języka. Za to szczęście przeogromne my, Polacy ze Śląska Opolskiego, wyrażamy swą wdzięczność naszemu Rządowi w Warszawie i naszej Wielkiej Sojuszniczce ze wschodu i przyrzekamy pracować wydajnie dla kraju. Niechaj nasze ziemie zaludnią się najrychlej ludźmi o najwyższych wartościach moralnych, wypróbowanymi obywatelami, a pokażemy, jakim wkładem w życie społeczne i gospodarcze kraju jest od-

---

<sup>132</sup> Przebieg obrad wraz z obszernymi przemówieniami na bieżąco publikowano na łamach „Rzeczpospoliej”, także w najbliższych dniach po jej oficjalnym zakończeniu, zob. kolejne numery gazety 195–199 z 22–26 VII 1945.

zyskanie naszej ziemi. Wyzwolenie spod jarzma germańskiego, a co za tym idzie – szczęście jednostki i ład społeczny, oto wielka nagroda, jaką otrzymaliśmy za wieki cierpień i gwałtów”. A na koniec dodał szereg wiwatów, m.in.: „Polska bez Śląska Opolskiego, a Śląsk Opolski bez Polski istnieć nie mogą. Niech żyje wielka, demokratyczna Polska! po Odrę, Niszę, Łabę i Bałtyk!”<sup>133</sup>. Jak obłudnym było to przemówienie o szczęściu mieszkańców tego regionu wyzwolonego przez Armię Czerwoną i Ludowe Wojsko Polskie świadczy chociażby fakt uprowadzenia kilka tygodni wcześniej ok. 50 tys. mężczyzn do ZSRR jako łup wojenny w postaci siły roboczej, jak również wiele innych negatywnych zjawisk, jak szabrownictwo, aresztowania, wysiedlenia, konfiskaty majątków i ogólna bieda<sup>134</sup>.

Interesujące jest, że ów Jan Polok zachodnią granicę Polski widział na Łabie, za co został nagrodzony oklaskami. Nie jest w tym wszystkim istotne czy ten starannie skonstruowany tekst sporządził on sam czy ktoś inny. Nie ulega jednak wątpliwości, że – podobnie zresztą jak wiele innych wypowiedzi podczas sesji KRN – miał mieć wydźwięk propagandowy, gdyż obrady KRN to nie tajne obrady partyjne czy też sztabu wojennego, ale oficjalnej władzy państwowej, wciąż nie uznawanej jeszcze przez mocarstwa zachodnie; władzy państwa, którego jakże jasnowidnie i kontrowersyjnie nowy geopolityczny kształt wciąż nie został przez nikogo oficjalnie zaakceptowany. Stenogram mógł być wykorzystany przez polską dyplomację, dlatego też nie ma w nim żadnych kontrowersyjnych wypowiedzi, mogących zaszkodzić polskim interesom narodowym.

Polityczno-propagandową wartość wypowiedzi Poloka w jej wymiarze międzynarodowym wzmocnił wypowiadający się zaraz po nim wojewoda śląsko-dąbrowski A. Zawadzki. Zaczął od stwierdzenia, że na Górnym Śląsku wśród Ślązaków zniechęconym jest hasło autonomii, a to głównie dlatego, że z tego powodu łatwo można było mówić, iż autonomiczny Śląsk jest niewiadomo czyj, a sami Ślązacy są raz Polakami, a raz Niemcami, zależnie od tego, kto włada tym regionem. Stwierdził, że trzeba z tym skończyć podkreślając nierozdzielność tego regionu z Polską. „Tak na wieki zostanie, i to Ślązacy przyjmują z wielkim entuzjazmem, jako zbawienie raz na zawsze dla siebie”. Następnie wypowiedział się na temat Śląska Opolskiego: „Jeździłem po Śląsku, widziałem kobiety z dziećmi, mówiłem z tymi dziećmi, które mówią po polsku. [...] To świadczy o tym, że mamy niezaprzeczalne prawo do tych ziem, i gdy się tam wśród ludności mówi: należycie raz na zawsze do Polski, jesteście nierozdzielną częścią składową narodu Polskiego i nierozdzielną częścią składową ziemi polskiej – to ludzie płaczą i przyjmują to z wielkim entuzjazmem”<sup>135</sup>. Były to słowa na wyrost, całkowicie sprzeczne z tym, co rzeczywiście działo się na tym obszarze wiosną 1945 r. Prócz wywiezienia ok. 50 tys. mężczyzn do ZSRR wytworzono też atmosferę zastraszenia, m.in. dekretemi i zarządzeniami wojewody, o których częściowo była już mowa wcześniej. Wypowiedź Zawadzkiego sprzeczna też była z późniejszymi decyzjami władz polskich odnośnie Ślązaków, którzy zostali zobligowani do ubiegania się

<sup>133</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, Sesja VII, 3–6 V 1945, sprawozd. stenogr., ł. 64–66.

<sup>134</sup> Szerzej zostanie to ukazane w następnych rozdziałach.

<sup>135</sup> Ibidem, ł. 66–67.

o weryfikację narodowościową na drodze sądowej, a obszar całego Górnego Śląska pokryto obozami pracy i obozami wysiedleńczymi dla niezweryfikowanych, czyli uznanych za Niemców<sup>136</sup>.

Słowa Zawadzkiego wypowiedziane podczas majowej sesji KRN miały stanowić fałszywy dowód na to, że na Śląsku Opolskim nie ma Niemców, a jedynie Polacy. Wypowiedzi jego i J. Poloka, wsparte wypowiedzią H. Polasza, miały stanowić dowód, że śląska mowa regionalna to język polski, wolny od tzw. germanizmów, a jego brzmienie odmienne od standardowej polszczyzny jest skutkiem tego, że zachował się on na tym terenie w swej dawnej staropolskiej odmianie, czyli sięgającej co najmniej XI w. Ten komentarz jest tu potrzeby głównie z tego względu, że zarówno Polok jak i Zawadzki nie mówili prawdy, gdyż sytuacja w rzeczywistości przedstawiała się zgoła odmiennie. Niemniej jednak ich wypowiedzi były zobowiązujące/wiążące. Ten entuzjazm Ślązaków cieszących się z „powrotu” na łono „macierzy” trzeba było dopiero udowodnić, a w praktyce – wykreować, co było zadaniem nader trudnym. Tę polskość widzianą i słyszaną wszędzie – na ulicach i pod każdą strzechą, trzeba było dopiero wytworzyć, stosując różne środki perswazji, presji i przymusu (obszernie zob. rozdziały III i IV).

5 V 1945 r. Bolesław Bierut zapowiedział wystąpienie delegacji z Dolnego Śląska. Jako pierwszy zabrał głos niejaki Piaskowski. Mówił on, że wraz z innymi przybył na obrady KRN „z kraju zapomnianego, zaniedbanego przez sanację i reakcję”, a jednak wielowiekową tradycją związanego z Polską. Przytoczył kilka historycznych miejsc leżących na tym terenie, które ściśle związane były z historią Polski okresu średniowiecza, takie jak: Głogów, Lignica (czyli Legnica) i „Psie Pole», na którym pokonana została nawała germańska – największy wróg słowiańszczyzny”. O polskości Dolnego Śląska świadczyć miały – jego zdaniem – „polskie, prasłowiańskie miejscowości”, takie jak: Wrocław, Trzebnica, Kąty, Oleśnica. „Również lud polski, choć zniemczony, choć mało go zostało, myśli po polsku i czuje po polsku”. Ponadto region ten jest bogaty w przemysł, w tym w kopalnię węgla na terenie zagłębia wałbrzyskiego, glinki porcelanowe i lasy. „Dajemy Polsce długą granicę z naszym sprzymierzeńcem – bratnim narodem czeskim. Dajemy Polsce dwie spławne rzeki, Odrę i Niszę Łużycką”<sup>137</sup>.

Po nim głos zabrał niejaki Malik. Zasadniczo powtórzył to, o czym mówił jego przedmówca, po czym dodał słowa, mające potwierdzać wolę polskiej ludności rodzimej Dolnego Śląska (nieważne, że bardzo niewielkiej liczebnie, na co zwrócił uwagę przemawiający przed nim Piaskowski), że są Polakami i pragną przyłączenia tego regionu do Polski: „My, potomkowie tych rycerzy polskich, którzy w obronie słowiańszczyzny legli na Psim Polu i pod Głogowem, wyrażamy głęboką wdzięczność naszej sojuszniczce – Armii Czerwonej i Wodzowi Ludów Radzieckich Marszałkowi Stalinowi za wolność i przywrócenie nas Polskiej Macierzy”. Dalej, używając słów pełnych patosu i wypowiedzianych w podniosłym tonie, mówił, że oni – „przedstawiciele ludu dolno-śląskiego”, całe życie marzący o tej historycznej chwili, „dziś w dniu historycznego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej wraz z całym ludem polskim ze wszystkich dzielnic

---

<sup>136</sup> Szerzej o tym w rozdziale IV.

<sup>137</sup> Ibidem, ł. 157–158.

oświadczamy, że stoimy i stać będziemy wiernie przy kierownikach wyzwolenia naszego, przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentującej interesy całego narodu polskiego. [...] wszystkie swe siły oddamy sprawie odbudowy i przebudowy dzielnicy w myśl ideologicznych założeń polskiej demokracji”<sup>138</sup>.

Trzeba tu zauważyć staranność konstrukcji zdań, w których wyraźnie wskazuje się na ZSRR i władze w Polsce reprezentowane przez tę właśnie KRN. Jest też wyraźnie zaznaczone, że jest to Polska demokratyczna, a nie np. komunistyczna czy też jakaś jeszcze inna. Mocno też podkreśla się podział na słowiańszczyznę i germanię, od wieków oddzielone Odrą i Nysą Łużycką. Wątek germański jest ukazany w starannie negatywnej tonacji, co w momencie pokonania nazistowskich Niemiec było hasłem bardzo wymownym. Wypowiedzi tego rodzaju sprawiały, że majowa sesja KRN pełniła też rolę jak gdyby trybuny umożliwiającej tzw. autochtonom wypowiedzieć się o sobie, co jednocześnie sprawiało, że sesja KRN była w pewnym sensie namiastką plebiscytu, takiego jak górnośląski z 1921 r. Wystąpienie przedstawicieli Dolnego Śląska miało sprawić fałszywe wrażenie, że na tym terenie żyje bardzo wielu Polaków, których wola polityczna jest poważnie traktowana przez KRN.

Wystąpienia przedstawicieli Dolnego Śląska skomentował Bierut słowami, które jedynie miały potwierdzać tę tezę: „Mamy oto żywy przykład, jak wielką historyczną misję wypełniła Armia Czerwona i Wojsko Polskie, wyzwalaając te tereny, które 700 lat niemczył wróg, a nie zdołał zniemczyć. Naszym zadaniem jest uczynić wszystko, aby wesprzeć polskość na tych ziemiach. [...] żeby ziemie te już na wieki złączone były z Polską, ze swoją prastarą Macierzą”<sup>139</sup>. Z wypowiedziami tymi jaskrawo polemizują przytoczone w rozdziale I źródłowe opracowania sprzed kilkudziesięciu lat i starsze, w których już wówczas stwierdzano, że na obszarach tych zamieszkiwała co najwyżej bardzo nieliczna polska mniejszość narodowa<sup>140</sup>. Zatem tego rodzaju wypowiedzi o Ziemiach Odzyskanych, jakie wypełniały dużą część trwającej w maju 1945 r. sesji KRN stawiały nowe polskie władze w sytuacji niejako bez wyjścia, tzn. opisywane w nich sytuacje trzeba było jak najszybciej wytworzyć, aby fakty nie stały w sprzeczności z oficjalną propagandą polityczną. A jeśli nie dałoby się ich stworzyć, to przynajmniej należałoby wykreować powszechne międzynarodowe wrażenie, jakoby rzeczywiście tak się przedstawiał stan rzeczy. Temu celowi służyła potężna, wielka akcja, o której publicznie się nie wypowiedziano – akcja propagandy zagranicznej (tj. skierowanej do zagranicznych odbiorców), z którą wiązała się też propaganda wewnętrzna mająca przekonać przedwojennych obywateli Polski, że nie mają powodu się obawiać porzucenia dotychczasowych domostw i osiedlenia się na stałe na tych nowych obszarach, aby nie czuli się tam jako kolonizatorzy, ale jako prawowici włodarze historycznie polskich ziem. Temu doniosłemu i ogromnemu przedsięwzięciu – propagandzie dotyczącej polskości Ziemi Odzyskanych wraz z całym Górnym Śląskiem – poświęcony jest w całości rozdział III. Szczególna rola w tej gigantycznej akcji propagandowej przypaść miała Śląza-

---

<sup>138</sup> Ibidem, ł. 158.

<sup>139</sup> Ibidem, ł. 159.

<sup>140</sup> Por. E. Czyński [H. Merczyng], op. cit., s. 8–12.

kom zamieszkującym polski i niemiecki Górny Śląsk.

Podczas omawianej tu VII sesji KRN poseł Edmund Odorkiewicz jako przedstawiciel województwa śląsko-dąbrowskiego poruszył kwestię Ślązaków wpisanych przez władze niemieckie do DVL3 i DVL4, iż trzeba nadać im jak najszybciej obywatelstwo polskie, bo ta sprawa przyczynia się do bardzo złej atmosfery na tym terenie. Nastroje społeczne Ślązaków spowodowane tym nierozwiązanym problemem wpływają na gospodarkę. „Ludzie ci czekają na rehabilitację i otrzymanie pełnych praw obywatelskich, a dotychczas żyją jak zadzumieni i nie mogą wydajnie pracować. Rząd powinien tę sprawę jak najszybciej uregulować. Należy tych ludzi, którzy mogą być Polakami, od razu przyjąć do naszej w s p ó l n o t y n a r o d o w e j [wyróż. – JP], a innych odrzucić. Utrzymywanie takiego stanu niepewności odbija się ujemnie na wydajności pracy i w ogóle na atmosferze życia na Śląsku”. Następnie wyraził się słowami jasno stawiającymi kwestię Niemców, tzn. że nie wchodzi w rachubę żadne inne rozwiązanie jak ich wysiedlenie. Jednocześnie jego wypowiedź była próbą utajnienia stanu faktycznego, tzn. istnienia tej sfery śląskiej rzeczywistości, której nie można szybko i łatwo zmienić, tzn. zrepolonizować. Chodzi o język niemiecki, jaki powszechnie występował w zwykłych rozmowach między mieszkańcami Górnego Śląska. Odorkiewicz powiedział: „Dotychczas nie słyszało się języka niemieckiego w Katowicach, a teraz coraz częściej zaczyna go się słyszeć, Niemcy zaczynają znowu podnosić głowę. Trzeba skończyć z tym wrzodem niemieckim, radykalnie wyciąć go, usunąć go. (*Oklaski.*) Polacy mają prawo do tego, żeby nie mieszkać obok swych katów. To mówię [...] w imieniu setek tysięcy ludności ziem zachodnich. Nie chcemy Niemców! (*Oklaski.*) Uważam, że każda decyzja Rządu w tej sprawie, nawet najostrzejsza, znajdzie całkowite nasze poparcie, bo nawet najostrzejsze środki nie będą aktem zemsty, tylko aktem sprawiedliwości. (*Oklaski.*)”<sup>141</sup>.

Wśród wystąpień nie zabrakło także tych, w których Polska wyrażała żal z powodu krzywdy moralnej, jakiej doznała ze strony świeżo powstałej Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), gdyż nie została dopuszczona do udziału w jej pierwszej konferencji, jaka odbyła się 25 IV 1945 r. w San Francisco. Sprawa ta nie jest bagatelną i trzeba tu o niej nadmienić, gdyż podczas konferencji „wielkiej trójki” w Poczdamie problem dopuszczenia nowych państw do ONZ stanowił jedno z głównych zagadnień dyskusji i sporów, a to z kolei oddziaływało na przebieg toczących się tam dyskusji o polskiej granicy zachodniej.

21 IV 1945 r. w Moskwie został zawarty bilateralny *Układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską*<sup>142</sup>. 5 V 1945 r. podczas popołudniowego posiedzenia KRN ratyfikowano go jednomyślnie. Przy tej okazji premier E. Osóbka-Morawski powiedział wcześniej, że Polska nie prowadzi tajnej polityki zagranicznej tylko jawną i dlatego wszelkie układy i traktaty będą ogłaszane ogółowi obywateli<sup>143</sup>. A

<sup>141</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, Sesja VII, 3–6 V 1945, sprawozd. stenogr., ł. 190–191.

<sup>142</sup> *Układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską, 21 kwietnia 1945*, [Moskwa], w: *Sprawa polska...*, s. 724–726; „Rzeczpospolita”, nr 107 z 24 IV 1945; Tekst tego dokumentu został opublikowany w Dzienniku Ustaw dopiero 19 IX 1945 r., *Układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską*, Dz.U.RP, 1945, nr 47, poz. 268.

<sup>143</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, Sesja VII, 3–6 V 1945, sprawozd. stenogr., ł. 220; *Ustawa z dnia 5 maja*

tak naprawdę cel był nieco inny, bo nie jest przypadkiem, że ten układ ratyfikowano właśnie wtedy, na kilka dni przed nieuchronną już wówczas ostateczną kapitulacją Niemiec. Sam układ, jak również okoliczności i sposób jego ratyfikowania, był ważnym posunięciem w ogólnej polityce międzynarodowej. Później, podczas konferencji w Poczdamie Stalin powołując się na ten układ odpierał naciski jego anglosaskich przeciwników m.in. w kwestii górnośląskiego przemysłu. Churchill wysunął bowiem propozycję, aby tamtejsze kopalnie, huty i fabryki uznać jako własność ZSRR w jego strefie okupacyjnej. Stalin odmówił powołując się na to, że zepsułoby to przyjazne stosunki jego kraju z Polską<sup>144</sup>.

W propagandę dotyczącą nowej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej zaangażowano także prasę, która skoncentrowała się w tej tematyce na problemie wysiedleń, przesiedleń, repatriacji i osadnictwa (także wojskowego) na Ziemiach Odzyskanych (a nie jedynie postulowanych). Kilka dni po zakończeniu VII plenarnej sesji KRN B. Bierut na łamach gazety „Rzeczpospolita” ogłosił swe orędzie, w którym wyrażał radość z zakończenia wojny i z tego, że „Wracają dziś do Macierzy prastare polskie ziemie nad Odrą, Nissą i Bałtykiem”<sup>145</sup>. W kolejnym numerze majowym krótko odniesiono się do kwestii języka niemieckiego na Śląsku Opolskim informując, że na skutek prowadzonej tam przez lata niezwykle silnej propagandy germanizacyjnej dzieci uczono tylko po niemiecku. Problem ten ma rozwiązać tworzone tam polskie szkolnictwo wraz z gęstą siecią przedszkoli<sup>146</sup>.

W numerze z 30 V 1945 r. zamieszczono *Odezwę Centralnego Komitetu Przesiedleńczego*, wzywającą Polaków, by osiedlali się na wyludnionych Ziemiach Odzyskanych, a jednocześnie ukazującą światu, że Polska te obszary już traktuje jako swoje, gdyż przemawiają za tym różne argumenty, m.in. historyczne i demograficzne: „Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. [...] Ziemie zrabowane przez krzyżaków, Bismarcków i przez Hitlera wracają do macierzy. W panice uciekł zaborca za Odrę, zostawiając wsie i miasta, dwory i fabryki, obsiane pola, zagospodarowane stawy i ogrody. Te wyludnione obszary czekają na nas – prawowitych gospodarzy [...] Tysiące naszych rodaków już gospodaruje na zachodzie, a liczba wyjeżdżających z każdym dniem zwiększa się. [...] Udowodnimy światu, że będziemy dobrymi gospodarzami na naszych ziemiach zachodnich”<sup>147</sup>. Jerzy Borejsza w „Rzeczpospolitej” z 12 VI 1945 r. napisał m.in., że „Nie tymczasowy i nieodwracalny jest nasz powrót na ziemie zachodnie”<sup>148</sup>.

Działania państwa w zakresie wymiany ludności na Ziemiach Odzyskanych prowadzone były z ogromnym pośpiechem, mimo trudności transportowych i wielu innych komplikacji, o których już była mowa wcześniej. Pośpiech był ważny nie wyłącznie z konieczności przesiedlenia kilku milionów Polaków zza nowej wschodniej granicy Polski, ale także, aby szybko zagospodarować

---

1945 r. o ratyfikacji podpisanego w Moskwie dnia 21 kwietnia 1945 r. układu między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, Dz.U.RP, 1945, nr 21, poz. 115.

<sup>144</sup> *Teheran-Jałta-Poczdam...*, s. 311.

<sup>145</sup> *Orędzie Prezydenta Bieruta*, „Rzeczpospolita”, nr 123 z 10 V 1945.

<sup>146</sup> *Polskie Szkoły na Pomorzu i na Śląsku*, „Rzeczpospolita”, nr 131 z 18 V 1945.

<sup>147</sup> *Odezwa Centralnego Komitetu Przesiedleńczego*, „Rzeczpospolita”, nr 142 z 30 V 1945.

<sup>148</sup> J. Borejsza, *Nie tymczasowe i nieodwracalne*, „Rzeczpospolita”, nr 155 z 12 VI 1945.

Ziemie Odzyskane i włączyć je do gospodarczego krwioobiegu Rzeczypospolitej. Zagospodarowanie ich z kolei miało również kilka celów: zebranie plonów na zasianych przez Niemców polach i uruchomienie przemysłu, oraz pokazanie politykom zachodnim, że Polska potrafi dobrze gospodarować nowo zajętymi obszarami i to z korzyścią dla Europy cierpiącej na niedostatek wielu surowców i produktów. Jednak najważniejszym celem, o którym nie można było mówić publicznie, było tak silne zintegrowanie tych obszarów z pozostałą częścią państwa polskiego, aby ten stan rzeczy okazał się nieodwracalny. Polityka faktów dokonanych była w tym czasie sprawą najistotniejszą. Wyraźnie uwidoczniło się to podczas lipcowo-sierpniowej konferencji „wielkiej trójki” w Poczdamie<sup>149</sup>. Akcja przesiedleńcza, a oficjalnie jako akcja repatriacji i osiedlania na ziemiach zachodnich największe nasilenie miała w czerwcu 1945 r. Tego się nawet spodziewano, bo tak zakładał plan realizacji tej akcji. Mówił o tym na początku czerwca wice-minister administracji publicznej i zarazem przewodniczący Centralnego Komitetu Przesiedleńczego Władysław Wolski w rozmowie z dziennikarzami gazety „Rzeczpospolita”, stwierdzając, że ziemie te zamieszkiwało przeszło 7 milionów Niemców i taką też liczbę Polaków trzeba w ich miejsce tam przesiedlić zza Bugu i ze zniszczonych dzielnic centralnych Polski<sup>150</sup>.

Z winy Wolskiego lub redakcji „Rzeczpospolitej” zabrakło w tym artykule stwierdzenia, że tych 7 milionów Niemców wówczas już na tych terytoriach nie było, a znacznie mniej. W tym przypadku było to raczej polityczne *faux pas* Wolskiego, gdyż półtora miesiąca później w Poczdamie premier Wielkiej Brytanii stale powtarzał, że według jego stanu wiedzy na Ziemiach Odzyskanych ciągle mieszkało w tym czasie 8 milionów Niemców a Polska miała do przesiedlenia tylko 4 miliony Polaków, zatem nie znajdowało to jego zdaniem uzasadnienia, aby przyznawać Polsce prawo do tak dużego obszaru i na tej podstawie odmawiał Polsce prawa do terytorium znajdującego się pomiędzy Nysą Kłodzką a Nysą Łużycką. Niefortunność wypowiedzi Wolskiego z 4 IV 1945 r. polegała na tym, że on sam i ogół ludzi współtworzących nowy aparat władzy w Polsce nie przewidzieli tak nagłej i diametralnej zmiany w poglądach brytyjskich polityków odnośnie polskich postulatów terytorialnych. Wcześniej bowiem Churchill wypowiadał się w tej sprawie zupełnie inaczej, niż podczas konferencji w Poczdamie. M.in. 22 II 1944 r. podczas posiedzenia brytyjskiej Izby Gmin powtarzał to, co powiedział 20 I 1944 r. podczas rozmowy z polskim premierem Stanisławem Mikołajczykiem, a mianowicie, iż na terenie pomiędzy przedwojenną granicą polsko-niemiecką a Odrą zamieszkuje ok. 7 mln Niemców, których trzeba będzie wysiedlić<sup>151</sup>.

Trzeba tu jednak też zauważyć, czy nawet stanowczo podkreślić, że ową liczbę 8 milionów Niemców, która stała się zagadnieniem ostrej dyskusji podczas konferencji „wielkiej trójki” w Poczdamie (o czym szerzej będzie mowa w dalszej części rozdziału) nieustannie przytaczały

---

<sup>149</sup> Patrz podrozdział II.3; Podobny pogląd wyraża wielu badaczy tego zagadnienia, jak np. M. Jaworski: „Zadania związane z Ziemiami Odzyskanymi były najważniejsze w hierarchii wszystkich zadań, jakie stały przed państwem polskim”, M. Jaworski, op. cit., s. 70.

<sup>150</sup> *Przed czerwcową wędrówką ludów. Rozmowa z wicepremierem Władysławem Wolskim, przewodniczącym Centralnego Komitetu Przesiedleńczego*, „Rzeczpospolita”, nr 147 z 4 VI 1945. W kolejnym numerze gazety sprostowano błąd w tytule artykułu, gdzie omyłkowo wiceministra administracji publicznej nazwano wicepremierem.

<sup>151</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 147; L. Olejnik, op. cit., s. 38.



polskie kręgi polityków skupionych wokół rządu polskiego w Londynie. Szczególnie wśród osób zaangażowanych w prace działającego przy Delegaturze Rządu RP na Kraj Biura Ziem Nowych (BZN) już w 1943 r. podnoszono głosy, że ewentualne przedsięwzięcie powojennych wysiedleń Niemców i osadzenie w ich miejsce tyluż Polaków „wymagałoby ruszenia z miejsca zamieszkania ogółem 16 milionów ludzi, co przekracza wszelkie możliwości, powodowałoby to konieczność wtłoczenia do Niemiec okrojonych terytorialnie 10% ich ludności, przy tym sproletaryzowanej, co musimy uznać za zbyt ryzykowne; pociągnęłoby za sobą potrzebę osadzenia na nowych terenach przeszło 8 mil. ludzi, co przekraczałoby nasze możliwości”<sup>152</sup>. Wyniki prac BZN zapewne były znane politykom brytyjskim, chociażby ze względu na to, że projekty powojennego przejmowania przez Polskę ziem postulowanych (później nazwanych Ziemiemi Odzyskanymi) musieli w jakiś sposób konsultować z władzami brytyjskimi i nie tylko z nimi. Wysiedlenia tak dużej liczby ludzi w środku Europy, po doświadczeniach toczącej się jeszcze wówczas wojny, wymagałyby akceptacji międzynarodowej. Z tym na pewno liczone się w kręgu polskiego rządu emigracyjnego i jego krajowej delegatury. Problem tkwił w tym, że projekty BZN opierały się cały czas na założeniu, iż przejmując obszary po Odrę i Nysę Łużycką przedwojenne państwo polskie w ten sposób zostanie powiększone nie z innego powodu, jak wyłącznie w formie rekompensaty za traty spowodowane wojną. Projekty te cały czas zakładały przywrócenie przedwojennej polskiej granicy wschodniej (tzw. granicy ryskiej)<sup>153</sup>. Terytorium Polski nie miało być przesuwane ze wschodu na zachód, ale po prostu powiększone o nowe nabytki na zachodzie. Dyskusje „wielkiej trójki” w Jałcie i Poczdamie na temat przekazania Polsce tych obszarów toczyły się już jednak w zupełnie innych okolicznościach, w których była mowa nie o powiększeniu Polski, ale o jej terytorialnym przesunięciu. Łączyła się z tym utrata nie tylko wschodniej połowy przedwojennej Polski, ale także zamieszkujących ten obszar przedwojennych polskich obywateli, którzy mieli się stać obywatelami Socjalistycznych Republik Radzieckich: Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej. Polscy politycy skupieni wokół późniejszego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej musieli się z tym problemem zmierzyć podczas poczdamskiej konferencji „wielkiej trójki”<sup>154</sup>.

Przy tej okazji warto też od razu powiedzieć o jeszcze jednym zagadnieniu, którego geneza również miała ścisły związek z pracami badawczymi BZN. W czasie trwania wojny opracowywało ono projekty przyszłej repolonizacji ludności zamieszkującej obszar tzw. ziem postulowanych, czyli późniejszych Ziem Odzyskanych. Chodziło o ludność rodzimą. BZN zwracało uwagę, że wysiedlenie wszystkich Niemców skończy się dla Polski katastrofą gospodarczą, gdyż „Całkowite zastąpienie ludności niemieckiej przez polską jest rzeczą niemożliwą, zarówno ze względu na niedostateczną liczebność żywiołu miejskiego polskiego, jak zwłaszcza na jego niedostateczne kwalifikacje”. Oceniano, że całkowite wysiedlenie tamtejszych miast i zasiedlenie

<sup>152</sup> Cyt. za: M. Orzechowski, *Koncepcje repolonizacji Ziem Zachodnich i Północnych z okresu drugiej wojny światowej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 3–4 z 1964, s. 228.

<sup>153</sup> Ibidem.

<sup>154</sup> Zagadnienie to zostanie szeroko omówione w dalszej części rozdziału.

ich Polakami przerastało ówczesne możliwości Polski<sup>155</sup>. „Zupełne i gwałtowne usunięcie całego elementu niemieckiego z naszych terenów przyniosłoby olbrzymie straty, odbierając na długi szereg lat korzyści, które nowe tereny mogą nam dać pod względem gospodarczym”<sup>156</sup>. Podkreślano jednak konieczność wysiedlenia większości Niemców (60%), obawiając się ich zachowania w przyszłości. Chodziło głównie o tych, których ze względu na ich postawy dotyczące tożsamości narodowej i tak nie byłoby można spolonizować. Wysiedlenie zalecano zrealizować nie gwałtownie, ale też nie zbyt powoli, najlepiej w ciągu 2 lat. A w tym czasie ludność tę należało wykorzystać do pracy, izolując ją m.in. w obozach. Projekt opracowany przez BZN pod koniec 1943 r. zakładał przede wszystkim wysiedlenie tych Niemców, których niemieckość zostanie potwierdzona ich pochodzeniem, świadomością narodową i postawą. Od wysiedlenia mogli być zwolnieni jedynie ci, którzy urzędowo udokumentują swoją polską przynależność narodową, lub – w przypadku osób zaliczonych urzędowo do narodowości niemieckiej – poprzez swoją postawę w czasie wojny i przed wojną udowodnią swoje emocjonalne związki z polsnością<sup>157</sup>. O ile argumentacja BZN była spójna i logiczna, o tyle też ujawniała problem, z jakim powojenna Polska będzie musiała się uporać. Chodzi w tym przypadku o trudności w zagospodarowaniu owych ziem postulowanych. Politycy brytyjscy i amerykańscy w sposób szczególny posługiwali się tym niekorzystnym dla Polski argumentem podczas konferencji poczdamskiej. Dla Polski był to ogromnie duży problem nie tylko podczas tej konferencji, ale także w okresie następnych co najmniej 5 lat. Zarzut stawiany Polsce, że siłą zagarnia zbyt duże dla niej wysoko uprzemysłowane i dobrze zagospodarowane obszary stawał pod dużym znakiem zapytania międzynarodową akceptację polskiej granicy zachodniej. Konieczność sprostania temu zarzutowi bardzo mocno rzutowała na całokształt polityki wewnętrznej nowych władz państwowych<sup>158</sup>.

Pośpiech w zajmowaniu i wszechstronnym zespalaniu Ziemi Odzyskanych z całością państwa polskiego był istotny także z innego powodu. Oto bowiem dopiero 5 VI 1945 r. Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec podpisała porozumienie dotyczące podziału Niemiec na 4 strefy okupacyjne<sup>159</sup>. Zatem w interesie Polski leżało uniknięcie sytuacji, którą potem w Poczdamie starali się stworzyć przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii, tzn. aby Ziemi Odzyskane uznać za polską część radzieckiej strefy okupacyjnej. Nawet stawiali Stalinowi zarzut, że popiera przedwczesne poczynania Polski, która nagle wyrasta na piąte mocarstwo z własną strefą okupacyjną Niemiec<sup>160</sup>. Pojawił się zatem od razu także problem tzw. repolonizacji tych ziem.

Prowadzona w kolejnych kilku latach tzw. repolonizacja Ziemi Odzyskanych również nie była pomysłem polskich komunistów, a raczej akcja ta opierała się na zasadzie wdrażania projektów opracowanych wcześniej przez prolondyńskie BZN. Ich projekty (a powstało ich wiele w trakcie dyskursu nad tym zagadnieniem) odnosiły się nie tylko do polszczenia wizerunku przestrzeni publicznej (likwidacja niemieckiego nazewnictwa itp.), ale także zamieszkującej te obszary lud-

<sup>155</sup> Cyt. za: M. Orzechowski, *Koncepcje repolonizacji...*, s. 228.

<sup>156</sup> Cyt. za: *ibidem*.

<sup>157</sup> *Ibidem*, s. 229–230.

<sup>158</sup> Zostanie to obszernie objaśnione w następnych rozdziałach.

<sup>159</sup> *Sojusznicza Rada Kontroli objęła władzę w Niemczech*, „Rzeczpospolita”, nr 149 z 6 VI 1945.

<sup>160</sup> Patrz podrozdział II.3.

ności. Przewidywano, że repolonizacja obejmie około 3,5 mln ludności tych obszarów. Akcja ta miała przebiegać łagodnie, poprzez edukację szkolną i pozaszkolną. Szczególną rolę miała odegrać szeroko rozumiana edukacja historyczna, uświadamiająca ludności rodzimej wielowiekową polskość tych ziem i ich samych. Jednym z proponowanych rozwiązań było przekształcenie Śląska Opolskiego i Mazur w dwa autonomiczne regiony, otoczone pasmem polskiego osadnictwa izolującego je od obszarów niemieckich. Śląsk Opolski miał się stać – jak to określono – „matcznikiem śląskim”, chronionym przed kolonizacją polską, czyli niejako rezerwatem na wzór amerykańskich rezerwatów dla plemion indiańskich<sup>161</sup>.

Po podziale Niemiec na strefy okupacyjne zaczęły się w gazetach ukazywać coraz częściej artykuły podkreślające, że Polacy zasiedlający na niespotykaną dotąd skalę nowo przejęte obszary Ziem Odzyskanych tak naprawdę to oni jedynie wracają na swoje, do siebie, skąd wieki wcześniej zostali wygnani przez Niemców. Artykuł prasowy opublikowany 9 VI 1945 r. w „Rzeczpospolitej” zawierał nie tylko listę argumentów, na które polska dyplomacja miała zamiar miesiąc później powoływać się wobec „wielkiej trójki”, ale przede wszystkim zapowiedź działań repolonizacyjnych. Dodać tu trzeba, wyprzedzając znacznie fakty, że działania te konsekwentnie były realizowane w kolejnych latach i spowodowały taki stan emocjonalny na Górnym Śląsku, że negatywne emocje z tym związane (niejednokrotnie bardzo skrajne) po chwilę obecną można zaobserwować wśród potomków ówczesnych Ślązaków. Dlatego też w tym miejscu warto przytoczyć najważniejsze fragmenty tego artykułu. Wbrew pozorom nie były to czcze propagandowe słowa pełne patosu, gdyż miały się okazać skrótem scenariusza działań zmierzających do wykreowania nowego wizerunku Górnego Śląska (i całych Ziem Odzyskanych). W gazecie napisano: „Jedziemy po swoje. Wracamy znów tam, skąd nas usuwano podstępnie przez kilka wieków. [...] I znów będzie rozbrzmiewało słowo polskie [...]. Jedziemy na zachód nie jako zaborcy, ale jako prawowici gospodarze tej ziemi. [...] Obejmując w posiadanie te ziemie, nawiązujemy do starych tradycji piastowskich, i dzisiaj nikt inny, tylko my właśnie mamy prawo i obowiązek utrwalenia naszego stanu posiadania na zachodzie. [...] Niemcy za Odrę! Repolonizacja ziem odzyskanych to zagadnienie, które stanowić będzie o naszej dojrzałości politycznej i gospodarczej. Sprawa ta jest obecnie najważniejsza i paląca – nie możemy przegrać tak wysokiej stawki historycznej. Kto wmawia w nas, [...] że nie zdołamy usunąć Niemców, ten jest w błędzie. Niemcy pójdą za Odrę – usuniemy ich bezpowrotnie. W Polsce nie może być miejsca dla Niemców «dobrych» czy złych. Wszystkich wypędzi się do Vaterlandu [...]. Przeszło 7 mil.[ionów] Niemców osadzono na naszych ziemiach zachodnich. Brutalna polityka pruskich i hitlerowskich hakatystów starała się zniszczyć polskość doszczętnie, wyrugować słowo polskie nawet z nagrobków cmentarnych. Administracja niemiecka rozmyślnie zniekształcała nazwiska polskie, tłumacząc się trudnościami wymowy. [...] I jeśli dzisiaj możemy doliczyć się na tych terenach około miliona Polaków, to tylko świadczy to o naszej sile duchowej, o naszym przywiązaniu do ziemi. [...] Już nigdy nie uda się Niemcom podzielić nas na regionalne grupy odrębności narodowych i rasowych. [...] Wobec Niemców należy zastosować bezwzględną politykę ludności-

---

<sup>161</sup> Por. M. Orzechowski, *Koncepcje repolonizacji...*, s. 230–238.

wą. [...] Nie odmawiamy im racji bytu, owszem, ale za Odrą! [...] Dzisiaj [...] na terenach zachodnich musimy ulokować przeszło 7 mil.[ionów] Polaków. [...] Jedziemy nad Odrę i Niszę – ziemię te czekają na gospodarza i pionierów polskośći [...]”<sup>162</sup>. Była to zapowiedź tego, co na Górnym Śląsku (całym) konsekwentnie realizowano w kolejnych latach – akcja polonizacji imion, nazwisk, napisów na nagrobkach (czyli wszystkich, bo innych, tzn. polskich, na ogół nie było). W artykule tym jest też mowa o zdecydowaniu władz polskich reprezentujących wolę ogółu społeczeństwa w kwestii wysiedlenia Niemców. Tę wolę też trzeba było dopiero wykazać, udowodnić przed światem.

9 VI 1945 r. prasa podała, że niebawem odbędzie się kolejna konferencja „wielkiej trójki”<sup>163</sup>. Stąd też, ze względu na wartość Ślązaków jako fachową siłę roboczą, dzięki której funkcjonował tamtejszy przemysł, a także jako historyczno-etniczny (czy też kulturowo-narodowościowy) argument świadczący o polskości Górnego Śląska, dość pośpiesznie w „Rzeczpospolitej” z 9 VI 1945 r. zamieszczono stosunkowo obszerny artykuł o Śląsku Opolskim. Artykuł zaczyna się od następujących słów: „Každy z nas wybierając się na Śląsk Opolski, ten za dawnym kordonem, nie może czy jakoś nie śmie uwierzyć, że tam naprawdę mieszkają ludzie, którzy umieją po polsku, mówią i myślą po polsku, słowem, że są Polakami. – Ilu jest w Opolu i na Opolszczyźnie Niemców? – Nie ma ich wcale”. W dalszej części autor – Józef Preusner – opowiada o swojej służbowej podróży po tym regionie, o jego osobistych obserwacjach dokonanych podczas spotkań ze śląskimi rodzinami. Píše, że brak tam chłopców i mężczyzn poniżej 50-go roku życia, bo zostali wywiezieni przez Niemców na zachód (ukrywał w ten sposób fakt, że zostali oni wcieleni do niemieckiego wojska i wysłani na różne fronty wojenne, oraz że 50 tys. z nich jako łup wojenny uprowadzono do obozów pracy w ZSRR). Starsi ludzie opowiadali mu o swoim pochodzeniu, że są albo tutejsi od wielu pokoleń albo są potomkami tych, którzy przybyli na te tereny wraz z wojskami Napoleona. Dzieci nie mówią po polsku, co jest skutkiem zakazu mówienia w tym języku w czasie wojny. Rozumieją po polsku – ale mimo to i tak nie mówią – tylko nieliczne dzieci w wieku do lat 6. Autor tekstu wezwał przybywających pionierów polskośći, aby traktowali Ślązaków wyrozumiale, bo to są Polacy, tyle że zastraszeni przez hitlerowski reżim, nakazujący im przez lata ukrywać swoją polskość<sup>164</sup>.

Wkrótce jak bumerang na szpalty gazet wrócił temat wysiedlania Niemców. W numerze „Rzeczpospolitej” z 19 VI 1945 r. na pierwszej stronie zamieszczono tekst Władysława Milczarka zatytułowany: *Odniemczyć Zachód*, w którym apelował za wysiedleniem „volksdeutschów” jako kolejnej „piątej kolumny” ponieważ sama polska administracja i polski język urzędowy „nie świadczyłyby jeszcze o polskośći tych terenów”. Dlatego też opowiadał się za koniecznością „planowej i szybkiej repolonizacji” Ziemi Odzyskanych, głównie poprzez wysiedlenie Niemców. Napisał też m.in.: „Czy mamy prawo do tych ziem? [...] Są to ziemie odwiecznie nasze, kolebka naszej państwowośći – wracamy tam, skąd wzięliśmy swój początek”. Stwierdził

<sup>162</sup> W. Milczarek, *Ziemia wzywa na zachód*, „Rzeczpospolita”, nr 152 z 9 VI 1945.

<sup>163</sup> *Przed spotkaniem Wielkiej Trójki*, „Rzeczpospolita”, nr 152 z 9 VI 1945.

<sup>164</sup> J. Preusner, *Na Śląsku Opolskim*, „Rzeczpospolita”, nr 152 z 9 VI 1945.

też, że ewentualna fala powrotu Niemców na te tereny zostanie zatrzymana<sup>165</sup>.

Z wszystkich wiosenno-letnich numerów gazety „Rzeczpospolita” płynęły w świat informacje o stale postępującej akcji zasiedlania Ziem Odzyskanych Polakami z innych obszarów. Akcja była dobrze zorganizowana, konsekwentnie i energicznie prowadzona przez centralne władze państwowe, terenowe władze administracji publicznej i organizacje społeczne<sup>166</sup>. Tego rodzaju relacje pokazywały też światu, że tereny te już silnie zostały zintegrowane z całością państwa polskiego. Był to już fakt dokonany i stale jeszcze dokonujący się, zasadniczo niemożliwy już do zahamowania a tym bardziej cofnięcia. Jednocześnie łatwo zauważyć, że począwszy od czerwca zaprzestano publikowania tekstów udowadniających polskość Ziem Odzyskanych i prawo Polski do tych terenów. Natomiast im bliżej konferencji poczdamskiej, tym częściej publikowano teksty informujące o stratach Polski, jakie poniosła podczas wojny – materialnych, finansowych, gospodarczych, majątkowych, ludzkich. Uwypuklano je tym bardziej, że sytuacja polityczna zmuszała gazety do milczenia na temat polskich strat terytorialnych na wschodzie. Ponowny wzrost liczby tekstów prasowych argumentujących polskość Ziem Odzyskanych dało się zauważyć około połowy lipca 1945 r., czyli tuż przed konferencją poczdamską. Obchodzono wówczas (15 VII 1945 r.) i przez kilka dni czczono 535 rocznicę średniowiecznej bitwy pod Grunwaldem (wśród niemieckiej historiografii – pod Tannenbergiem), podsycając nastroje euforii z powrotu na dawne ziemie i nawołując do jak najszybszego wysiedlenia reszty Niemców z tych obszarów, które trzeba jak najsilniej i trwale zintegrować z państwem polskim. Zwycięska średniowieczna bitwa pod Grunwaldem miała się stać symbolem zwycięstwa całej słowiańszczyzny nad niemiecczyzną<sup>167</sup>.

Tego dnia stosowna uroczystość odbyła się także w Katowicach przed gmachem urzędu wojewódzkiego w obecności wicewojewody płk J. Ziętka. Uroczystość otwarł dr mjr Witold Nadolski – kierownik śląskiego okręgu PZZ, który powiedział m.in.: „Rząd Jedności Narodowej [...] uchwalił, aby ani jeden Niemiec nie pozostał na naszym terytorium. Musimy wyteńczyć wszystkie siły do walki o odniemczenie naszych ziem zachodnich”. Po jego przemówieniu została „jednogłośnie” przyjęta *Rezolucja w rocznicę grunwaldzką 15 lipca 1945 r.*, w której znalazły się m.in. słowa ślubowania „trwać na prastarych granicach Nisy i Odry, walczyć nieubłaganie z każdym objawem niemiecczyzny na tych ziemiach, a polskość utrwalić na wieki wieków, ku chwale Rzeczypospolitej, oraz popierać usilnie prace Rządu Jedności, odbudowy jednolicie narodowego demokratycznego Państwa Polskiego w nowych granicach”<sup>168</sup>.

Nazajutrz, 16 VII 1945 r., dziennik „Rzeczpospolita” na pierwszej stronie zamieścił oczekiwania Polski wobec konferencji poczdamskiej. Oprócz pokoju, zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i potraktowania Polski jako kraju, który jako pierwszy powinien zostać uwzględniony w zakresie reparacji ściąganych od Niemiec, Polska przede wszystkim oczekiwała uznania swych

<sup>165</sup> W. Milczarek, *Odniemczyć Zachód*, „Rzeczpospolita”, nr 162 z 19 VI 1945.

<sup>166</sup> Por. „Rzeczpospolita”, numery z czerwca i lipca 1945.

<sup>167</sup> Por. *Grunwald ostateczny*, „Rzeczpospolita”, nr 188 z 15 VII 1945; *Rozkaz Dowódcy Naczelnego W. P.*, ibidem.

<sup>168</sup> *Rocznica Grunwaldu w Katowicach. Uroczystość przed gmachem wojewódzkim*, „Trybuna Robotnicza”, nr 141 z 16 VII 1945.

praw i międzynarodowego zaakceptowania swej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>169</sup>.

Przemówieniom, artykułom prasowym i faktom związanym z wysiedlaniem Niemców towarzyszyły różnego rodzaju uroczystości w miejscach symbolizujących polskość, w miejscach osławionych wydarzeniami historycznymi, z reguły bitwami polsko-niemieckimi lub ogólniej słowiańsko-germańskimi. Prócz wspomnianej już wyżej uroczystości w miejscowości Grunwald, położonej na terenie Prus Wschodnich, gdzie 15 VII 1945 r. świętowano 535 rocznicę bitwy polsko-krzyżackiej<sup>170</sup>, dwa tygodnie wcześniej, 1 VII 1945 r. na Górze św. Anny położonej na terenie Śląska Opolskiego czczono przedwcześnie 25 rocznicę... no właśnie, „Trybuna Robotnicza” określiła to jako 25 rocznicę walk powstańczych<sup>171</sup>. W rzeczywistości data ta nie była związana rocznicowo z żadnym ważnym wydarzeniem na tym terenie. Bitwa w rejonie Góry św. Anny miała miejsce w czerwcu 1921 r. i którą to bitwę Niemcy wygrali. Ponadto gdyby nawet organizatorzy tej uroczystości zamierzali tylko ogólnie uczcić trzecie (czyli najważniejsze) powstanie śląskie to byłaby to nie 25 a 24 rocznica<sup>172</sup>. Zjazd ten był wcześniej zaplanowany i poniekąd też zapowiedziany w prasie (aczkolwiek skromnie i dyskretnie). Posiedzenie organizacyjne tego zjazdu odbyło się 21 VI 1945 r. w Katowicach, któremu przewodniczył wicewojewoda ppłk Jerzy Ziętek. Zgodnie z projektem miał to być Zjazd weteranów powstań śląskich, który – jak przewidywano – „zamieni się niewątpliwie w wielką manifestację narodową”<sup>173</sup>. Widać zatem wyraźnie, że liczył się pośpiech w mnożeniu i organizowaniu tego typu imprez w okolicznościach zbliżającej się konferencji w Poczdamie. Tym bardziej jasno brzmią pierwsze słowa artykułu „Trybuny Robotniczej” wyjaśniające, że celem tego zgromadzenia było pokazanie światu, że Śląsk Opolski jest już integralnym terytorium państwa polskiego reprezentowanego przez utworzony 3 dni wcześniej Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, co manifestacyjnie popiera całe społeczeństwo tego regionu<sup>174</sup>. Przemilczano jednak fakt, że zamieszkujący ten obszar Ślązacy wciąż nie posiadali polskiego obywatelstwa, o które mieli się ubiegać dopiero w ciągu następnego roku i jeszcze później w ramach tzw. akcji weryfikacyjnej, której zresztą również nadano charakter propagandy mającej ukazać propolskie postawy tej ludności<sup>175</sup>.

Archiwalny jednogminutowy film propagandowy, dokumentujący tamto wydarzenie, ukazuje tłum ludzi zgromadzonych na terenie zbudowanego przez nazistów amfiteatru u stóp Góry św. Anny podczas polowej mszy świętej celebrowanej przez księdza Emanuela Krzoskę, związanego krótko później z tzw. (prokomunistycznym) ruchem księży patriotów<sup>176</sup>. Komentarz filmu zaprezentowany głosem Władysława Hańczy brzmi: „W miejscu, gdzie przed ćwierć wiekiem roze-

<sup>169</sup> *Polska wobec konferencji w Poczdamie*, „Rzeczpospolita” nr 189 z 16 VII 1945.

<sup>170</sup> Por. *Grunwald ostateczny*, „Rzeczpospolita”, nr 188 z 15 VII 1945, oraz inne numery tej gazety z kilku wcześniejszych i późniejszych dni.

<sup>171</sup> *Manifestacja Jedności. Ze zjazdu powstańców śląskich na Górze św. Anny*, „Trybuna Robotnicza”, nr 127 z 2 VII 1945.

<sup>172</sup> Problematyką powstań śląskich zajmowałem się naukowo w latach 1998–2006, w efekcie czego powstała obszerna książka: J. Pfaff, *Tarnowskie Góry...*

<sup>173</sup> *Na górze św. Anny odbędzie się Zjazd Weteranów Powst. śl.*, „Dziennik Zachodni”, nr 126 z 22 VI 1945.

<sup>174</sup> *Manifestacja Jedności. Ze zjazdu powstańców śląskich na Górze św. Anny*, „Trybuna Robotnicza”, nr 127 z 2 VII 1945.

<sup>175</sup> Szerzej zostanie to omówione w rozdziale IV.

<sup>176</sup> O działalności księdza Emanuela Krzoski zob. J. Żurek, op. cit., s. 96, 101, 110 i in.

grała się jedna z najbardziej zaciętych bitew ludu śląskiego z bandami niemieckimi, u stóp Góry świętej Anny odbył się zjazd trzydziestu tysięcy weteranów trzech powstań śląskich i przesiedleńców z centralnych rejonów kraju. Władze Rzeczypospolitej rozpoczęły ostateczne oczyszczanie Ziemi Zachodnich z elementu niemieckiego. Mieszkańcy polskiego Śląska demonstrują swą solidarność z polityką rządu i niezłomną wolę powrotnego spolonizowania terenów, które przed setkami lat padły łupem niemieckiej zachłanności. Inicjatorem ogromnej manifestacji u stóp Góry świętej Anny był wojewoda śląski generał Aleksander Zawadzki<sup>177</sup>. Manifestacja ta dość jaskrawo pokazuje z jednej strony propagandową desperację polskich władz, a z drugiej poniekąd też swego rodzaju ich polityczną bezczelność zakładającą naiwność międzynarodowej sceny politycznej. Brak źródeł informujących o jakichkolwiek protestach wobec tak wyraźnego i przesadnego naginania historii do aktualnych potrzeb politycznych dowodzi w pewnym sensie, że opinia międzynarodowa była wówczas albo w ogóle niezorientowana w sytuacji, albo obojętna wobec tego, co się działo na tym obszarze. To milczenie można też odczytywać jako pogodzenie się zagranicy z tym, że inkorporacja do Polski całego Górnego Śląska (wraz ze Śląskiem Opolskim) jest już faktem dokonany i nieodwracalny. Częściowo potwierdza to późniejsza wypowiedź prezydenta USA Harry'ego Trumana na konferencji w Poczdamie, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest już niemal faktem, nad którym dalsze dyskusje są już chyba zupełnie bezcelowe<sup>178</sup>. Czyli cel władz został osiągnięty.

Tuż przed rozpoczęciem konferencji poczdamskiej rozpoczęła się trzydniowa VIII plenarna sesja KRN, trwająca w dniach 21–23 VII 1945 r. Prezes Rady Ministrów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Edward Osóbka-Morawski w przemówieniu rozpoczynającym obrady m.in. przedstawił najważniejsze zagadnienia w kwestii odbudowy i rekonstrukcji państwa polskiego. Jako pierwsze wymienił: „Jak najszybsze ustalenie naszych granic zachodnich na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz zagospodarowanie odzyskanych ziem”. Następnie mówił, że „Jednym z warunków pokoju europejskiego i światowego jest silna i niepodległa Polska. A jedną z dróg do silnej i niepodległej Polski jest jak najszybsze ustalenie słusznych naszych granic zachodnich na Nysie zachodniej, Odrze (ze Szczecinem) i Bałtyku (*oklaski*), oraz zdrowa i słuszna jej polityka zagraniczna”. Brzmiało to poważnie, prawie jak ultimatum skierowane pod adresem obradującej wówczas już konferencji w Poczdamie<sup>179</sup>. W dalszej części mówił o osadnictwie wojskowym, które w ten sposób „przyczynia się do polskości na odwiecznie polskich ziemiach zachodnich”<sup>180</sup>. Zapewniał też, mówiąc o wszystkich żołnierzach walczących na innych frontach Europy, że „Ojczyzna przyjmie ich z otwartymi ramionami, jak najlepszych swych synów”<sup>181</sup>. Odnośnie wyborów parlamentarnych w sugestywny sposób wyraził się też, że termin ich przeprowa-

<sup>177</sup> RC, film propagandowy: *Manifestacja na Górze Św. Anny na Śląsku- generał Zawadzki*, red. J. Bossak, komentarz J. Rojewski, A. Bohdziedowicz, J. Bossak, lektor W. Hańcza, zdj. A. Wawrzyniak, mont. W. Kaźmierczak, prod. WFWP, data wyd. 21 VII 1945, prawa: WFDiF, czas trwania 63 sek., <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4515> (14 X 2018).

<sup>178</sup> Por. *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 311.

<sup>179</sup> BS ZC, *Parlamentaria, KRN, RP, KRN, Sesja VIII, 21–23 VII 1945, sprawozd. stenogr.*, ł. 11–12.

<sup>180</sup> *Ibidem*, ł. 15.

<sup>181</sup> *Ibidem*, ł. 16.

dzenia zależy m.in. od ustalenia zachodniej granicy Polski: „Szybkie formalne międzynarodowe uznanie naszej granicy zachodniej na Nisie zachodniej, Odrze i Bałtyku usunęłoby komplikacje, związane z rozpisywaniem wyborów na terenie całego Państwa. (*Długotrwałe oklaski*)”<sup>182</sup>. Tę wypowiedź poparł Edward Ochab, mówiąc, że dla Polski ważny jest powrót do kraju Polaków zarówno ze wschodu, jak i z zachodu, gdyż „Bez powrotu rodaków z zagranicy wybory nie byłyby wyrazicielem faktycznej woli narodu”. Drugim warunkiem przeprowadzenia powszechnych wyborów, jaki wysunął Ochab, jest doprowadzenie do „prawnego uznania naszych granic na zachodzie przez wielkie mocarstwa, co pozwoli na formalne włączenie ziem zachodnich w skład całego obszaru Państwa, a tylko to stworzy odpowiednie warunki dla powszechnych wyborów”<sup>183</sup>. Wypowiedzi te, tzn. dotyczące wyborów parlamentarnych (które faktycznie odbyły się dopiero w styczniu 1947 r.) pełniły ważną rolę, gdyż – co zostanie omówione w kolejnym podrozdziale – było to jednym z głównych zagadnień omawianych w Poczdamie podczas dyskusji o Polsce, czyli o problemie najtrudniejszym (co stwierdził później prezydent USA H. Truman)<sup>184</sup>. Badania przeprowadzone przez historyka Longina Pastusiaka ukazują, że to nie komunistom zależało na odrzuceniu terminu wyborów jak najdłużej, ale Stanisławowi Mikołajczykowi i całemu Polskiemu Stronnictwu Ludowemu (PSL). Tak to postrzegał amerykański ambasador w Londynie John G. Winant w trakcie trwania konferencji poczdamskiej, pisząc w depeszy skierowanej do sekretarza stanu USA, że „komuniści naciskają na szybkie przeprowadzenie wyborów w Polsce lecz sprzeciwia się temu Mikołajczyk, który chciałby odłożyć wybory na październik [1945 r.] albo jeszcze później, kiedy Armia Czerwona prawdopodobnie wycofa się z Polski”. Przy czym ambasador ten powoływał się na raporty ambasady brytyjskiej w Warszawie<sup>185</sup>. A jak wiadomo, Armia Czerwona stacjonowała w Polsce jeszcze wiele, wiele lat.

Następnego dnia, tj. w pierwszą rocznicę ogłoszenia *Manifestu* PKWN, głos zabrał Władysław Gomułka, który w obszernym przemówieniu z okazji ogłoszenia tego właśnie dnia świętem Narodowego Odrodzenia Polski stwierdził m.in. stanowczo, jak gdyby dla władz nie podlegało to już żadnej dyskusji czy wątpliwości, a społeczeństwo to w pełni akceptowało, iż oto „W granice naszego Państwa włączamy bogate tereny ziem zachodnich i północnych: Śląsk Dolny, Opolski, Pomorze Zachodnie, Ziemię Mazurską”. Po czym wypowiedział zdanie, które miało stanowić podkreślenie faktu, że nie jest to rekompensata za straty wojenne, ale „powrót tych ziem piastowskich do swojej polskiej Macierzy”. Dodał następnie, że „uruchomiwszy wszystkie kopalnie, możemy wydobywać 100 milionów ton węgla rocznie. A węgiel – to czarne złoto, za które wszystko nabyć można”. Ponadto, jak stwierdził, Polska uzyskała 500 kilometrowe wybrzeże morskie „i musi posiadać 3 wielkie porty – Gdańsk, Gdynię i Szczecin”, po czym rozległy się na sali „huczne oklaski”<sup>186</sup>. Następnie przystąpił do omawiania granic tej odrodzonej Polski. Polska, uznając prawo do samostanowienia narodów, wyrzekła się etnicznie niepolskich

<sup>182</sup> Ibidem, t. 18.

<sup>183</sup> Ibidem, t. 34.

<sup>184</sup> Relacja prezydenta Trumana z konferencji poczdamskiej, Waszyngton 9 VIII 1945, cyt. za: *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 159; Szerzej zagadnienie to zostanie omówione w podrozdziale II.3.

<sup>185</sup> L. Pastusiak, *Stosunki polsko-amerykańskie 1945–1955*, Toruń 2004, s. 44.

<sup>186</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, *Sesja VIII, 21–23 VII 1945, sprawozd. stenogr.*, t. 124.



obszarów wschodnich wraz z zamieszkującymi je 7 milionami Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, ale wyraził też oczekiwania terytorialnej rekompensaty dla Polski „na skutek zmian granicznych, dokonanych na wschodzie”, oraz upomniał się o wszystkich Polaków mieszkających na owych „oddanych przez Polskę ziemiach”, gdyż „winni wrócić do kraju, do Polski”<sup>187</sup>. Na koniec tego fragmentu przemówienia stwierdził z naciskiem: „Historia dała nam dzisiaj jedyną okazję dla odrodzenia Polski w granicach piastowskich. Powracamy na nasze ziemie nad Odrą, Nisą Łużycką i nad Bałtykiem. Likwidujemy krzywdę, wyrządzaną nam wiekami przez zaborczość krzyżacką. Likwidujemy germanizm, głęboko w te ziemie wkorzeniony. Przywracamy je polskości”<sup>188</sup>. Jego przemówienie było (jak wszystkie jego przemówienia publiczne) bardzo emocjonalne, odwołujące się do określeń wywołujących – czy to u słuchacza, czy też czytelnika – emocje radości z budowania nowego państwa i rozgoryczenia wobec przedstawicieli przedwojennych władz sanacyjnych, których nazwał faszystami, reakcyjnymi bankrutami, ideowymi najemnymi agentami międzynarodowej reakcji. Podkreślał jednocześnie, że nowa władza pod kierunkiem KRN i TRJN od początku konsekwentnie zaprowadza w Polsce pełną i prawdziwą demokrację, w przeciwieństwie do sanacyjnego reżimu. Niewątpliwie, całe to przemówienie nie było skierowane wyłącznie do tych około 500 osób zgromadzonych na sali obrad, ale do całej euroatlantyckiej sceny politycznej, jak również do ogółu Polaków. Fragmenty dotyczące władz sanacyjnych, okupacji hitlerowskiej i świetlanej wizji przyszłości miały charakter emocjonalnej ekspresji uczuć, jako rzekomo tkwiących w całym narodzie polskim. Jednak fragmenty dotyczące granic państwowych miały ton prostej argumentacji, dokładnie takiej, jaką przygotowywano do wykorzystania na przyszłej konferencji pokojowej. Były to argumenty etniczne, historyczne i gospodarcze. Nie było w nich żądań zadośćuczynienia za straty na wschodzie i za straty spowodowane przez niemiecką agresję oraz okupację, ale uzasadniające przywracanie Polsce tego, co do niej prawnie od wieków należy, oraz dobrowolne wyrzeczenie się tego, do czego Polska przedwojenna wysuwała nieuzasadnione roszczenia. Nie zabrakło też uzasadnienia całokształtu polityki repolonizacyjnej. Po tym przemówieniu KRN podjęła ustawę o ustanowieniu Święta Narodowego Odrodzenia Polski oraz uchwałę o amnestii za przestępstwa popełnione przed dniem 22 VII 1945 r. Wszystkie przemówienia były transmitowane przez głośniki na zewnątrz gmachu obrad, a krótko przed południem rozpoczął się uroczysty przemarsz ulicami Warszawy<sup>189</sup>.

W trzecim dniu obrad (23 VII 1945 r.) na początku głos zabrał wiceprezydent Warszawy Wiesław Fijałkowski, który mówił m.in. o ówczesnej jedynej w dziejach możliwości otrzymania zadośćuczynienia na mocy sprawiedliwości dziejowej „za wielowiekowe wypychanie nas na wschód” w postaci objęcia w posiadanie wyludnionych terenów na wschód od Odry. Mówił też o sprawiedliwej zmianie polskiej granicy wschodniej<sup>190</sup>. Tego samego dnia zakończono sesję KRN na skutek zaproszenia polskiej delegacji do Poczdamu, wystosowanego wprost przez

---

<sup>187</sup> Ibidem, ł. 125.

<sup>188</sup> Ibidem, ł. 125.

<sup>189</sup> Ibidem, ł. 133–136.

<sup>190</sup> Ibidem, ł. 137.

„wielką trójkę”<sup>191</sup>.

### 2.3. Przygotowania polskiej dyplomacji do konferencji w Poczdamie

17 VI 1945 r. w prasie ogłoszono informację, iż w Poczdamie odbędzie się lada dzień kolejne spotkanie „wielkiej trójki”<sup>192</sup>. Istniało prawdopodobieństwo, że przekształci się ono w konferencję pokojową, albo przy najmniej zapadną wówczas decydujące postanowienia dotyczące granicy polsko-niemieckiej. Z tego powodu przystąpiono w Polsce do energicznych przygotowań, m.in. realizując nałożony na Polskę w Jałcie obowiązek powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN), co ostatecznie nastąpiło 28 VI 1945 r. w Moskwie po dwutygodniowych obradach pod nadzorem specjalnie w tym celu powołanej jeszcze w Jałcie trzyosobowej komisji w składzie: minister spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow (jako przewodniczący), ambasador Wielkiej Brytanii Archibald Clark-Kerr i ambasador USA Averell Harriman<sup>193</sup>.

Następnego dnia rano, 29 VI 1945 r., prasa informowała, że Truman zapowiedział, iż konferencja rozpocznie się w kolejnym tygodniu. Przy czym to, co powiedział o jej celach świadczyć mogło, że rzeczywiście miała to być oczekiwana konferencja pokojowa. W krótkim artykule prasowym stwierdzono, że zgodnie z oświadczeniem prezydenta USA celem konferencji poczdamskiej „będzie wypracowanie formuły dla traktatu pokojowego, która zapewni pokój na okres wielu generacji. Musimy stworzyć trwały pokój – oświadczył prezydent Truman [...]”<sup>194</sup>. To hasło utworzenia trwałego pokoju było później wielokrotnie podnoszone przez polskich polityków, którzy jako warunek tejże trwałości stawiali żądanie zatwierdzenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W tej sytuacji TRJN w ciągu następnych kilku dni przygotował w wielkim pośpiechu – również zgodnie z postanowieniami jałtańskimi – *Memorandum Rządu Jedności Narodowej do rządów ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii przedstawiające stanowisko Polski w sprawie zachodnich granic*, którego kopie przekazano 10 VII 1945 r. przedstawicielom trzech mocarstw<sup>195</sup>.

Jeszcze tego samego dnia, 10 VII 1945 r., Truman poinformował jednak, że konferencja pokojowa będzie jedynie jednym z tematów konferencji poczdamskiej<sup>196</sup>. Data rozpoczęcia konferencji była znana dopiero na kilka dni wcześniej. 11 VII 1945 r. Churchill poinformował a następnego dnia polska prasa ogłosiła, że konferencja rozpocznie się 17 VII 1945 r.<sup>197</sup>

Niemniej jednak *Memorandum* TRJN poszło już w obieg. Powstało ono pośpiesznie w opar-

<sup>191</sup> Zagadnieniu temu poświęcony jest cały następny podrozdział.

<sup>192</sup> *Spotkanie Wielkiej Trójki nastąpi w Poczdamie*, „Rzeczpospolita”, nr 160 z 17 VI 1945.

<sup>193</sup> T. Marczał, op. cit., s. 89.

<sup>194</sup> *Spotkanie Wielkiej Trójki nastąpi w przyszłym tygodniu*, „Rzeczpospolita”, nr 172 z 29 VI 1945.

<sup>195</sup> T. Marczał, op. cit., s. 99; Treść *Memorandum w: Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 495–507.

<sup>196</sup> *Co będzie tematem konferencji Trzech*, „Rzeczpospolita” nr 184 z 11 VII 1945.

<sup>197</sup> *Przed konferencją Wielkiej Trójki*, „Rzeczpospolita”, nr 185 z 12 VII 1945; Ta wielodniowa niepewność co do terminu konferencji spowodowana była różnymi problemami, do których należały przede wszystkim: aresztowanie przez ZSRR przedstawicieli polskiego państwa podziemnego i skazanie ich w Moskwie w czerwcu 1945 r. na kary więzienia (tzw. proces szesnastu), a także zmiana osoby prezydenta USA i kłopoty parlamentarnej stabilizacji w Wielkiej Brytanii. Szerzej o tych sprawach zob. A. Kastory, *Winston Spencer Churchill*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2004, s. 382–402.

ciu o referat naukowy dr (od maja prof.) Stanisława Leszczyckiego<sup>198</sup>, który sam po latach wspominał to w ten sposób, iż wiosną 1945 r. nawiązał kontakt z MSZ przy Rządzie Tymczasowym i został włączony do Biura Prac Kongresowych jako jeden z ekspertów<sup>199</sup>. 16 III 1945 r. opracował konspekt swego odczytu pod tytułem: *Geopolityczne podstawy naszych żądań Ziemi Zachodnich*, a 25 III 1945 r. opracował artykuł pod tym samym tytułem. Zawarł w nim opis i argumentację konieczności przyznania Polsce granicy zachodniej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. Na zamówienie MSZ napisał memoriał o takim samym tytule i złożył go w ministerstwie w czerwcu 1945 r. Tekst obejmował 20 stron maszynopisu, 5 załączników i 7 map. Tekst główny następnie był poprawiany przez dr Reginę Danysz-Fleszarową (osoba odpowiedzialna za zgromadzenie materiałów na konferencję pokojową) oraz prof. Zygmunta Wojciechowskiego, który wcześniej opracował podobny dokument. Poprawiona wersja nosiła tytuł *Postulaty Polski w sprawie granicy zachodniej*. Kolejne poprawki nanosili: B. Bierut, W. Gomułka, J. Berman i J. Cyrankiewicz. Dopiero ta wersja została przekazana 10 VII 1945 r. przedstawicielom „wielkiej trójki” w Moskwie jako stanowisko TRJN w sprawie granicy zachodniej, ale bez kilku pierwotnie przygotowanych map<sup>200</sup>.

S. Leszczycki, jako przedwojenny członek PPS, a następnie aktywny działacz polityczny obozu londyńskiego był w początkach 1945 r. dobrze zorientowany w sytuacji i posiadał bardzo duże kompetencje naukowe w zakresie geografii postulowanych granic nowej Polski. Wynika to z jego osobistych ambicji opartych na wielkim marzeniu odegrania wielkiej roli podczas negocjacji nad polskimi granicami. Sam wspomina to w ten sposób: „Powszechnie zdawano sobie sprawę, że nowa Polska niepodległa nie powróci do dawnych granic przedwojennych. [...] Konferencja Jałtańska decydująca o nas bez nas otworzyła nam oczy na sytuację. [...] Bardzo chciałem odegrać rolę eksperta do spraw granic na przyszłej konferencji pokojowej, podobną tej, jaką prof. E. Romer odegrał po I wojnie na konferencji w Wersalu. [...] Na podstawie wcześniej zebranych przez nas w Krakowie danych napisałem memoriał pt. *Postulaty Polski w sprawie granicy zachodniej Polski*. Został on, po pewnych poprawkach MSZ, przedłożony w różnych wersjach językowych dn. 10 VII 1945 r. przez Rząd RP Stanom Zjednoczonym Ameryki, Wielkiej Brytanii i Związkowi Radzieckiemu. Dzięki rozległym studiom na temat powojennej Polski stałem się rzeczoznawcą MSZ do spraw granic. Rzeczoznawcami byli również prof. Walery Goetel

<sup>198</sup> Stanisław Leszczycki (1907–1996), przedwojenny naukowiec związany z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, geograf, związany z ówczesną PPS, w czasie wojny m.in. więzień obozów w Sachsenhausen i w Dachau, wiosną zaangażował się w działalność polityczną pracując w MSZ nad materiałami uzasadniającymi na konferencji w Poczdamie kształt polskiej granicy zachodniej. W 1946 r. został wiceministrem spraw zagranicznych i uczestniczył w pracach nad wytyczeniem w terenie całej polskiej granicy państwowej. Uczestniczył w konferencji polsko-radzieckiej w Moskwie w 1945 r. w sprawie polskiej granicy wschodniej, przypisując sobie później sukces w postaci wynegocjowania na rzecz Polski ponad 300 km<sup>2</sup> obszaru Bieszczad. Wchodził także w skład polskiej delegacji na konferencję w Poczdamie, zob. (autobiografia) S. M. Leszczycki, *Życie na przełomie 1907–1990*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, Rok XXXVI, nr 3 z 1991, s. 7–54; T. Kozłowska-Szczęśna, *Stanisław Marian Leszczycki (1907–1996)*, „Przegląd Geograficzny”, Kwartalnik Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk, t. LXVIII, z. 3–4 za 1996, Warszawa 1997, s. 511–517; S. Leszczycki, *Prace polskich geografów przy ustalaniu granic państwa polskiego na konferencjach w wersalu – 1919 i w Poczdamie – 1945*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, Rok XXIV, nr 2, Warszawa 1979, s. 291–308 (o swojej działalności pisze od s. 295).

<sup>199</sup> S. Leszczycki, *Prace...*, s. 305–307.

<sup>200</sup> Ibidem, s. 296–298.

i doc. A. Bolewski. W lipcu 1945 r. wyjechałem razem z nimi na konferencję do Poczdamu. [...] Zetknąłem się wówczas ze Stanisławem Mikołajczykiem. Dużo rozmawialiśmy, przekazał mi referaty opracowane w czasie wojny w londyńskim Biurze Prac Kongresowych. Ich żądania nie sięgały, tak jak nasze, aż po Odrę i Nysę, nie liczyli się oni jeszcze z utratą naszych ziem na wschodzie”<sup>201</sup>. S. Leszczycki przytacza też skrótove opisy projektów granicy zachodniej, jakie opracowali pracownicy Biura Kongresowego przy rządzie w Londynie, którym kierował Józef Winiewicz, późniejszy wiceminister spraw zagranicznych PRL. Jeden z nich, pochodzący z marca 1944 r., przewidywał włączenie do Polski Frankfurtu nad Odrą. Referat autorstwa Józefa Winiewicza przewidywał m.in. „Opolszczyznę bez części południowej (Racibórz, Głubczyce, Nysa) którą należy oddać Czechosłowacji”. Projekt ten ogólnie przewidywał m.in. podział historycznego Śląska między Polskę a Czechosłowację. Pewna inna monografia uwypuklała polskość Śląska Opolskiego i jego znaczenie strategiczne dla Polski i Czechosłowacji. Inna praca J. Winiewicza, zatytułowana *Granica polsko-niemiecka*, datowana na 31 XII 1944 r., zakładała m.in. repolonizację ludności polskiego pochodzenia na przyłączonych ziemiach zachodnich, usunięcie z nich Niemców i przesiedlenie tam Polaków zza Bugu, a także przejęcie majątku ponemieckiego, szczególnie zakładów przemysłowych<sup>202</sup>. W Archiwum Narodowym w Krakowie zachował się maszynopis będący prawdopodobnie wspomnianym wyżej konspektem późniejszego referatu Stanisława Leszczyckiego, zatytułowanego *Geopolityczne podstawy naszych żądań Ziemi Zachodnich*, w którym starał się zwrócić uwagę na powagę problemu i dać przyszłym polskim negocjatorom w sprawie granicy zachodniej gotowy zestaw argumentów, jakimi powinni się jednogłośnie posługiwać i jakie należy propagować „wśród jak najszerszych rzesz społeczeństwa”. Opracowanie to powstało tuż po konferencji jałtańskiej. Z uwagi na to, że tekst ten jest niemal w ogóle nie znany, albo co najmniej mało uwzględniany w dotychczasowej historiografii, zasadne jest gruntowne przeanalizowanie go. Skłania do tego fakt, że to właśnie on, Stanisław Leszczycki, był faktycznym autorem programu polskiej argumentacji i propagandy zagranicznej dotyczącej polskich postulatów terytorialnych obejmujących tzw. Ziemię Zachodnią i Północną, czyli późniejsze Ziemię Odzyskaną wraz z Górnym Śląskiem. Wiele wskazuje na to, że właśnie opracowanie Leszczyckiego było tym, co PZZ określał w swych późniejszych dokumentach mianem programu zachodniego Polski<sup>203</sup>. Tekst, któremu tutaj zostaje poświęcona szczególna uwaga, był prawdopodobnie pierwszym lub jednym z pierwszych dotyczących tej problematyki i stał się opracowaniem wzorcowym dla późniejszych dokumentów, dyplomatycznych wypowiedzi i artykułów prasowych odnoszących się do problemu zachodniej granicy Polski. Zasadne jest także zacytowanie niektórych jego fragmentów.

We wstępie Leszczycki napisał m.in., że „Do dyskusji na forum międzynarodowym musimy być doskonale przygotowani, gdyż arbitrzy będą poważni i dobrze zorientowani w zagadnieniu [...]. Nasi reprezentanci muszą mieć ze sobą pełny arsenał argumentów opracowanych przez

<sup>201</sup> S. Leszczycki, *Życie...*, s. 20–22.

<sup>202</sup> S. Leszczycki, *Prace...*, s. 301–302.

<sup>203</sup> Będzie o tym mowa w rozdziale III.

specjalistów, muszą mieć za sobą zdecydowaną i świadomą wolę całego narodu, wzmocni to bowiem autorytet i samopoczucie naszej delegacji na kongresie pokojowym. Argumenty te muszą być rzeczowe i obiektywne, należy bowiem pamiętać, że wszelkiego rodzaju objawy tendencji, agresji, imperializmu będą przez narody sprzymierzone bardzo niechętnie widziane, mogą nawet one usposobić ich do naszych słusznych żądań podejrzliwie i nieprzychylnie. Dlatego nasze postulaty musi cechować umiar, rozwaga i bezstronność”<sup>204</sup>.

W rozdziale zatytułowanym „Konieczność przestrzeni dziejowej dla społeczeństwa polskiego” (raczej miał na myśli przestrzeń życiową, a nie dziejową) wskazał na straty terytorialne i ludnościowe, jakie przedwojenna Polska poniosła w wyniku ustanowienia wschodniej granicy na linii Curzona, a wynoszące: 47,5% terytorium i tylko ok. 20% obywateli (po uwzględnieniu przesiedlenia zza tej granicy na teren Polski ok. 4 mln tamtejszych Polaków). Zatem „Polska musi odczuć brak ziemi”, a to z kolei sprawia, że za terytorialne straty na wschodzie można domagać się rekompensaty jedynie na zachodzie. Owszem, żądania Polski będą duże – 105 tys. km<sup>2</sup>), ale w porównaniu ze stratami (184 tys. km<sup>2</sup>) i tak zachowają charakter postulatów umiarkowanych „i nikt nie może nam zarzucić, iż jesteśmy imperialistami”<sup>205</sup>.

Argumentem dodatkowym miało być uzasadnienie wzorowane na hitlerowskim argumencie *Lebensraum*, iż jeśli Polska nie otrzyma tego obszaru, wówczas „naród pozbawiony przestrzeni życiowej musi karleć, emigrować, nie będzie mógł rozwijać się normalnie”<sup>206</sup>. Nasuwa się tu dość ważne spostrzeżenie. Widać bowiem wyraźnie, że ziemie te w myśl głównej argumentacji miały zostać przyznane Polsce nie ze względu na mieszkającą tam ludność Polską czy jakąkolwiek inną, ale jako terytorium potrzebne do likwidacji grożącego Polsce przeludnienia, czyli jako faktycznie obcy teren, który dopiero zostanie zasiedlony Polakami. Przy czym Leszczycki bardzo trafnie oszacował liczbę Polaków, którzy będą zamieszkiwać nowe państwo polskie – ok. 24–26 mln (wliczając w to wszelkie nadchodzące masowe ruchy migracyjne)<sup>207</sup>. Z tego wyłaniał się kolejny argument, iż aby zachować przedwojenną średnią gęstość zaludnienia na poziomie 83 osób na 1 km<sup>2</sup>, Polacy potrzebować będą 314 tys. km<sup>2</sup> terytorium. A skoro obszar między już niemal zatwierdzoną linią Curzona a postulowaną Odrą i Nysą Łużycką obejmuje 309 tys. km<sup>2</sup>, „Nie można uważać naszych postulatów za wygórowane, przeciwnie są one wielce umiarkowane, zgadzamy się na terytorium mniejsze, chcemy tylko tyle, ile koniecznie potrzebujemy dla zabezpieczenia społeczeństwu polskiemu naturalnych możliwości pełnego rozwoju. Tym samym od linii Odry i Nisy Łużyckiej odstąpić nie możemy bez krzywdy dla przyszłości narodu”<sup>208</sup>.

Leszczycki przewidział jednak, że te racjonalne argumenty mogą okazać się niewystarczające. Dlatego będzie konieczne wesprzeć je dodatkowym zestawem argumentów. Przede wszyst-

---

<sup>204</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 93, Stanisław Leszczycki, *Geopolityczne podstawy naszych żądań Ziem Zachodnich*, mps, [prawdopodobnie 16 III 1945], s. 1–2. Jest to prawdopodobnie konspekt przyszłego artykułu, na co wskazują odrębnie nanoszone poprawki oraz zawarte w tekście wyraźne błędy edytorskie. Nazwisko autora dopisane ołówkiem.

<sup>205</sup> Ibidem, s. 2–3.

<sup>206</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>207</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>208</sup> Ibidem, s. 4.

kim postulat granicy zachodniej należy, jego zdaniem, uzasadniać innymi argumentami natury gospodarczej. Trzeba uwzględnić zwłaszcza to, że po wojnie znacznie dynamicznie wzrastać roczny przyrost naturalny, społeczeństwo będzie młodnieć, a zatem na krajowym rynku pracy stale będzie wzrastać podaż siły roboczej. Ponadto koniecznością jest przeprowadzenie przebudowy struktury społecznej Polski poprzez znaczne zmniejszenie liczby ludności wiejskiej, której już przed wojną było za dużo w stosunku do ludności miejskiej, utrzymującej się z pracy pozarolniczej<sup>209</sup>. Zatem chodziło – używając współczesnego określenia – o zasadę konwergencji Polski względem innych państw europejskich w aspekcie społeczno-gospodarczym<sup>210</sup>.

W kolejnym rozdziale omawianego tekstu, a zatytułowanym „Poparcie naszych żądań na forum międzynarodowym”, Leszczycki zwrócił uwagę, że polskie postulaty terytorialne kosztem Niemiec z pewnością znajdą szerokie poparcie ze strony ZSRR, ale wiążą się z tym poważne konsekwencje. „Przyłączenie do Polski terenów po Odrę i Nisę Łużycką niewątpliwie zaostrzy stosunki nieprzyjazne polsko-niemieckie, co spowoduje ściślejszą współpracę i oparcie się Polski o Związek Radziecki”<sup>211</sup>. Kolejne lata, a nawet dziesięciolecia udowodniły, że i w tym przypadku przewidywania Leszczyckiego były jak najbardziej trafne. Nie wykazał się jednak w tym przypadku wyjątkowością wiedzy, gdyż było to wówczas powszechnie oczywiste. Zupełnie jednak błędnie rokował odnośnie oczekiwanego poparcia dla Polski ze strony USA, aczkolwiek przewidywania te wcale nie były naiwne, bo opierały się na przesłankach tradycyjnie tkwiących w mentalności Polaków, iż Polska cieszy się dużą sympatią USA dzięki amerykańskiej pamięci o działalności w ich kraju Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego na przełomie XVIII/XIX w., dzięki dzielności Polaków podczas drugiej wojny światowej i ich lojalności. Leszczycki liczył też na siłę oddziaływania nastrojów i postaw społeczeństwa amerykańskiego, gdyż „coraz więcej wzrasta znaczenie Polonii Amerykańskiej, z którą coraz poważniej liczą się sfery rządowe”, oraz dlatego, że „Wielką rolę odgrywa w USA wybitnie wrogie nastawienie społeczeństwa do nazizmu i hitleryzmu, z którymi związane jest poważne niebezpieczeństwo dla świata, umiejętnie wyolbrzymiane przez propagandę, przed i w czasie wojny. Ona przekonała społeczeństwo amerykańskie o konieczności wojny ideologicznej”<sup>212</sup>. Już podczas konferencji „wielkiej trójki” w Poczdamie latem 1945 r. dało się wyraźnie odczuć, że rachuby te były na wyrost pozytywne, a w latach następnych okazały się całkowicie chybione, co z kolei jednak stało się okolicznością sprzyjającą komunistycznej propagandzie, zwłaszcza od 1949 r.

Najbardziej Leszczycki obawiał się stanowiska Wielkiej Brytanii względem polskich postulatów terytorialnych, co będzie wymagało od polskich polityków wielkich starań, aby przekonać Brytyjczyków do polskich żądań. Przewidywania Leszczyckiego okazały się bardzo trafne. Stwierdził bowiem, że „Oddanie Polsce całego Śląska, Odry i Szczecina stwarza dogodne warunki dla rozwoju przemysłu polskiego, który w końcu może stać się poważnym, a nawet groź-

<sup>209</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>210</sup> Szerzej o zasadach konwergencji gospodarczej (wewnątrz krajowej i międzynarodowej) w kontekście kapitału ludzkiego zob. Ł. Jabłoński, *Kapitał ludzki a konwergencja gospodarcza*, Warszawa 2012, passim (szczególnie s. 65–102).

<sup>211</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 93, S. Leszczycki, *Geopolityczne podstawy naszych żądań...*, s. 5.

<sup>212</sup> Ibidem, s. 5.

nym konkurentem dla Anglii w Europie środkowej i północnej. Można się spodziewać, iż polski węgiel opanuje rynki w Skandynawii oraz w Niemczech. Nie wykluczona również jest ekspansja polskiego przemysłu do państw Europy połudn.-wschodniej. Z tych względów postulaty polskie mogą natrafić na opory ze strony angielskich sfer kupieckich”<sup>213</sup>. Innymi słowy – Leszczycki uwzględniał siłę oddziaływania handlowo-przemysłowego lobby na politykę międzynarodową Wielkiej Brytanii. W ten sposób pojawia się osobny interdyscyplinarny problem badawczy, wykraczający jednak zbyt mocno poza niniejszą dysertację. Bazując na studium literatury przedmiotu można jednak stwierdzić bardzo duże prawdopodobieństwo istnienia takich właśnie kulisów tego, co istotnie się miało wydarzyć w latach następnych, poczynawszy od postawy brytyjskiej delegacji na konferencji poczdamskiej.

Ponadto Leszczycki przestrzegął, że Wielka Brytania będzie dążyć „do utrzymania nadal filaru swej europejskiej polityki, to znaczy do zachowania chwiejnej równowagi w Europie, dlatego może nie zechce zbyt osłabić Niemiec”<sup>214</sup>.

Z powyższych względów – jak stwierdził S. Leszczycki – polskie postulaty terytorialne nie mogą się opierać jedynie na wyżej przytoczonym argumentie potrzeb egzystencjalnych i rozwojowych narodu polskiego w postaci minimalnej przestrzeni życiowej, ale należało je wesprzeć dodatkowo jeszcze innymi argumentami. Leszczycki starannie je pogrupował oraz jasno i zwięźle scharakteryzował:

- „argument natury moralnej” – za zniszczenia wojenne materialne, ludzkie i kulturowe podczas wojny należy się Polsce odszkodowanie ze strony Niemiec „w ziemi, pracy i ruchomościach”. „Za zniszczoną Warszawę rekompensatą winien być Wrocław i Szczecin”<sup>215</sup>;

- „argumenty historyczne” – od drugiego tysiąclecia przed Chrystusem dorzecze Odry i Wisły to terytorium słowiańskie. „Cała światowa nauka jest zgodna, że ziemie do Łaby i Sali w pierwszym tysiącleciu po Chr. były zamieszkałe przez Słowian”, a Polacy zasiedlali także lewy brzeg Odry. W okresie pierwszych władców z dynastii Piastów Polska panowała nad Łużycami, Rugią, Czechami, Słowacją, całym Śląskiem i Pomorzem po ujście Odry. Ale na skutek niemieckiego „*Drang nach Osten*” zostali zepchnięci na wschód. Dlatego należy przywrócić polską państwowość do dawnych piastowskich granic, oprzeć się na sojuszu z ZSRR, z Francją i Czechosłowacją, aby zabezpieczyć się przed ponowną agresją Niemiec na Polskę”<sup>216</sup>;

- „argumenty geograficzne” – Europa dzieli się geologicznie na wschodnią i zachodnią, a zarazem na germańską i słowiańską. Linią graniczną jest w obydwu przypadkach rzeka Odra. Ponadto Polska leżąca na pograniczu Europy zachodniej i Wschodniej, a jednocześnie w punkcie przecięcia się wielu szlaków transportowych, jest krajem tranzytowym, a zatem także krajem, który chcąc nie chcąc i tak będzie się włączać w międzynarodową gospodarkę. Ponadto nie mając granic naturalnych na wschodzie i zachodzie musi być krajem dużym i silnym, a nie małym buforowym, bo to zapewni pokój w tej części Europy. Nowa Polska będzie mieć granice natu-

---

<sup>213</sup> Ibidem, s. 5–6.

<sup>214</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>215</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>216</sup> Ibidem, s. 7–10.

ralne – na południu pasma górskie, na zachodzie rzeki Odra i Nysa Łużycka wraz z ich rozlewiskami i bagnami, a na północy Morze Bałtyckie (Leszczycki nie wspominał o granicy wschodniej, prócz tego, że już była wyznaczona przez konferencję krymską). Odra jako spławna rzeka wraz ze swymi dopływami stanowi całość z dorzeczem Wisły. Terytorium Polski będzie zwarte, bez przewężeń, a przez to łatwiejsze do obrony, zwłaszcza, że granica zachodnia na Odrze i Nysie Łużyckiej to najkrótsza z możliwych granic między Polską a Niemcami. „Koncepcja Polski Piastowskiej w pełni pozwala na wykorzystanie położenia geograficznego państwa, oraz nowa Polska posiada swe naturalne oblicze w zespole państw europejskich, co zapewnia jej długotrwały i pomyślny rozwój”<sup>217</sup>;

- „argumenty etniczne” – na całym obszarze postulowanych obszarów zamieszkują skupiska ludności polskiej względnie nadającej się do repolonizowania. I tak: obszar Prus Wschodnich zamieszkuje ok. 500 tys. takiej ludności, „na Śląsku Polacy oraz ludność repolonizowana” to ok. 1,5 mln osób, z tego na samym tylko Śląsku Opolskim ok. 1,3 mln, na Pomorzu ok. 200–300 tys. Zatem ogółem – jak szacował Leszczycki – na całym obszarze postulowanych ziem zachodnich spodziewał się ok. 2–2,3 mln Polaków lub ludności polskiego pochodzenia nadającej się do repolonizacji. Przy czym dodał zwracając uwagę polskim politykom, że „Są to poważne liczby, które uzasadniają nasze prawa etniczne. Nie mogą one u nikogo budzić wątpliwości” (wyróż. – JP). Dowodem polskości ma być przede wszystkim język, jakim się ludzie posługują. „Gwara ludowa, język rodzinny, na co dzień, w domu, jest znacznie wymowniejszym świadectwem polskiego pochodzenia tamtejszego ludu niż bezduszne i kłamliwe statystyki. [...] Poza tym język polski spotyka się sporadycznie po lewej stronie Odry, nawet na wyspie Rugii”. Przy czym Leszczycki zwrócił uwagę na znaczenie propagandowe akcji repolonizacyjnej, a zwłaszcza na uwypuklenie w ten sposób postaw społeczeństwa: „Przytoczone tu pobieżnie fakty rzucają pomyślne perspektywy dla akcji repolonizacyjnej na całym tym obszarze. Ludność opowie się za Polską licznie i powszechnie, gdyż poczucie narodowe tkwi w jej krwi, w tradycji, podłoże etniczno-historyczne w całej pełni uzasadnia konieczność procesu repolonizacji”<sup>218</sup>;

- „argumenty demograficzne” – w okresie władzy Hitlera ze wschodnich obszarów Niemiec wiele osób wyemigrowało bo ze względu na powstałe po pierwszej wojnie światowej granice zaczęły upadać różne ośrodki niemieckie, które utraciły gospodarczą więź z terenami przyznanymi wówczas Polsce. Z analogicznych przyczyn w okresie międzywojennym opuściło Polskę ok. 2,5 mln ludzi. Prócz tego obserwuje się od lat stały wzrost rocznego przyrostu naturalnego Polaków. Zatem (1) „Powrót ziem zachodnim do Polski umożliwi miejscowej ludności nie tylko egzystencję, ale zapewni jej też pomyślny rozwój”, (2) da możliwość pracy stale wzrastającej liczbie młodych Polaków, (3) zabezpieczy to Polskę przed falą emigracji zarobkowej<sup>219</sup>;

- „argumenty gospodarcze” – ze względu na przewagę ludności rolniczej w Polsce, oraz na

---

<sup>217</sup> Ibidem, s. 11–13.

<sup>218</sup> Ibidem, s. 13–14.

<sup>219</sup> Ibidem, s. 14–16.



straty terytorialne na wschodzie – właśnie przede wszystkim rolnicze – Polska musi dostać inne ziemie rolne, aby nie tylko zapewnić repatriantom nowe gospodarstwa, ale też by zniwelować bezrobocie wiejskie na pozostałym obszarze kraju. Poza tym wiąże się z tym konieczność wyżywienia ludności, zatem ze względu na potężny spadek produkcji rolnej spowodowany stratami na wschodzie, musi Polska otrzymać urodzajne tereny rolne na zachodzie. To samo dotyczy lasów – stratę wschodnich trzeba zrekompenzować zachodnimi, itd. Szczególną uwagę Leszczycki zwrócił na kwestię przemysłu, zwłaszcza na Górnym Śląsku, ale także w innych dużych ośrodkach miejskich i portowych. Polska powinna podkreślać, że aby kraj się rozwijał, poszczególne ośrodki muszą być ze sobą powiązane łącznością transportową i gospodarczą. Górnemu Śląskowi potrzebna jest łączność z Morzem Bałtyckim, a portom w rejonie Odry jest potrzebny m.in. Górny Śląsk z jego przemysłem. Leszczycki wskazał, że terytorium po Odrę i Nysę Łużycką jest wprawdzie mniejsze od tego, które Polska utraciła na wschodzie, ale za to o wiele cenniejsze gospodarczo, przy czym wyliczył przykłady w branży kolejowej, górniczej, hutniczej i in. To zatem sprawi, że Polska przekształci się z kraju rolniczego w przemysłowo-rolniczy, czyli dynamicznie szybko się rozwinię gospodarczo, a zatem też pod względem społeczno-kulturowym, czyli innymi słowy – ogólnie zbliży się do poziomu państw Europy zachodniej<sup>220</sup>;

- „argumenty strategiczne” – granica Polski z Niemcami skróci się z 1 912 km do ok. 300 km, a w razie jej przełamania przez wroga duże terytorium państwa stwarza większą szansę obrony<sup>221</sup>.

Na koniec omawianego tu opracowania Leszczycki opisał jeszcze walory granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej względem powszechnych standardów jej obronności, wyraźności, nie dzielenia jednolitych ośrodków, uwzględniania aspektów etnicznych i językowych ludności itp., po czym zakończył ten 20-stronicowy maszynopis istotną uwagą: „M o c n a i z d e c y d o w a n a p o s t a w a c a ł e g o n a r o d u o g r o m n i e w z m o c n i a u t o r y t e t n a s z e j d e l e g a c j i n a k o n g r e s i e p o k o j o w y m ”<sup>222</sup> (wyróż. – JP). Nie były to słowa bagatelne, dlatego też władze traktowały je nader poważnie. Na tym osadzał się cały program propagandy zagranicznej Polski w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Polityka repolonizacyjna i społeczna na Górnym Śląsku jest tego nader wyraźnym potwierdzeniem<sup>223</sup>.

W oparciu o ten dokument Stanisław Leszczycki, jak już wspomniano, opracował następnie tekst *Memorandum* TRJN, jaki został przekazany delegacjom obradujących w Poczdamie mocarstw. Dokument ten jest bardzo ważny z uwagi na główny temat badań określonych w tytule niniejszej pracy. Jego obszerna analiza jest konieczna. Zawiera on przede wszystkim argumentację uzasadniającą polskie aspiracje terytorialne w rejonie Odry i Nysy Łużyckiej oraz linii Morza Bałtyckiego i rejonu Prus Wschodnich. Poniższa analiza tego tekstu koncentruje się wokół zagadnień związanych bezpośrednio i pośrednio z Górnym Śląskiem. Tekst *Memorandum* TRJN w gruncie rzeczy niewiele się różni od omawianego przed chwilą tekstu będącego projektem refe-

---

<sup>220</sup> Ibidem, s. 16–18.

<sup>221</sup> Ibidem, s. 18–19.

<sup>222</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>223</sup> Problematyka ta stanowi osnowę rozdziałów III i IV.

ratu Leszczyckiego; jest jedynie jego przeróbką zawierającą niewielkie zmiany.

Już we wstępie *Memorandum* zawarto klauzulę, iż „Polska pragnie ustalenia swej zachodniej granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej, łącznie ze Szczecinem”<sup>224</sup>. Następnie tekst *Memorandum* zawiera szereg objaśnień stanowiących argumentację tych oczekiwań. Najpierw przytoczono „Podstawy moralne postulatów Polski”, w których jest mowa o krzywdach wyrządzonych Polsce i Polakom przez państwo niemieckie w czasie wojny, oraz o konsekwentnej lojalności Polski, jaką zachowywała przez całą wojnę wobec koalicji antyniemieckiej. Następnie zamieszczono bilans strat terytorialnych i ludnościowych, z którego ma wynikać wniosek, że polskie aspiracje terytorialne są i tak skromne, bo nowa Polska rozlokowana między linią Curzona a Odrą i Nysą Łużycką będzie terytorialnie aż o około 80 tys. km<sup>2</sup> mniejsza od przedwojennej, czyli o 22%<sup>225</sup>. W kolejnym punkcie wyjaśniono „Potrzeby demograficzne Polski”, z których wynika, że Polska potrzebuje tegoż postulowanego obszaru na zachodnich rubieżach, aby utrzymać przedwojenną gęstość zaludnienia na poziomie 83 osób na 1 km<sup>2</sup>, a tym bardziej, że przewidywany roczny przyrost naturalny będzie co roku zwiększał liczbę obywateli Polski o dalsze 200–250 tys. osób, które trzeba będzie wyżywić, utrzymać i zatrudnić. Prócz tego trzeba jeszcze przyjąć reemigrantów. Ponadto „Pod względem rolniczym” w przedwojennej Polsce istniało największe w Europie przeludnienie. Objęcie przez Polskę terenów uprzemysłowionych i zurbanizowanych na zachodzie „umożliwi skierowanie nadwyżek ludności wiejskiej do miast i przemysłu”. Prócz tego „Ziemie zachodnie po Odrę i Nisę dadzą Polsce 5 milionów ha ziemi użytkowanej rolniczo, na której będzie można osiedlić ok. miliona rolników”<sup>226</sup>.

W dalszej kolejności tekst *Memorandum* zawiera niemal dosłowny przedruk pierwotnego tekstu Leszczyckiego, w którym dość karkołomnie uzasadniono „Prawa historyczne Polski” do postulowanych przez nią obszarów, sięgając do drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, kiedy to pojawiły się na tych terenach słowiańskie ludy, które „stanowią podłoże demograficzne narodu polskiego”, a to z kolei jest dowodem tego, że „ziemie między Odrą a Wisłą można uważać za macierzyste dla państwa polskiego”. Następnie po krótkim przeglądzie wydarzeń historycznych pada stwierdzenie, iż „Dzieje Polski dobitnie wykazują, że obecnie Polska winna wrócić do dawnego swego terytorium nad Odrą, z którego została zepchnięta siłą i podstępem, a do którego ma pełne prawa historyczne”<sup>227</sup>.

Kolejny punkt *Memorandum* wykazuje „Polskość ziem zachodnich”. Wynika z niego, że „południowa część Prus Wschodnich” zamieszkała jest przeważnie przez Polaków w liczbie 300–400 tys. osób. Podobna ilość Polaków zamieszkuje całe rozległe Pomorze. Ale najwięcej Polaków mieszka na Śląsku Opolskim. Tekst *Memorandum* stwierdza, że „można przyjąć, iż na Śląsku ludność pochodzenia polskiego wynosi ok. 1,5 miliona osób”<sup>228</sup>. Są to bardzo ważne dane liczbowe, bo później podczas obrad konferencji poczdamskiej Stalin właśnie na nie się powoły-

<sup>224</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 496. Pisownię nazw geograficznych zachowuję zgodnie z cytowanym tekstem źródłowym.

<sup>225</sup> *Ibidem*, s. 497–498.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 499.

<sup>227</sup> *Ibidem*, s. 499–500.

<sup>228</sup> *Ibidem*, s. 500–501.

wał<sup>229</sup>. Przy czym warto już teraz wyraźnie powiedzieć, że były to liczby ogromnie zawyżone. W przypadku Śląska Opolskiego była to liczba dwukrotnie wyższa od stanu faktycznego, a na pozostałych obszarach 3- a nawet 4-krotnie.

Następnie w *Memorandum* padają bardzo istotne stwierdzenia, które stanowią jeden z kluczy do zrozumienia polityki państwa polskiego wobec Ślązaków. Dlatego warto tutaj zacytować ich obszernie fragmenty. W następnych rozdziałach niniejszej pracy niejednokrotnie trzeba będzie do nich nawiązywać:

„W ten sposób na ziemiach zachodnich po Odrę i Nisę mieszkało do niedawna ok. 2 do 2,3 miliona osób pochodzenia polskiego i mówiących po polsku. Przytoczone liczby uzasadniają prawa etniczne Polski do tych ziem”. Tekst *Memorandum* sugeruje, że odnośnie praw Polski do tych terytoriów duże znaczenie ma język polski, będący dowodem polskości ich rodzimych mieszkańców. Przy czym nie chodzi tu tylko o oficjalną polszczyznę, ale przede wszystkim o lokalne gwarowe jej odmiany. „Gwara ludowa na co dzień, język rodzinny w domu są znacznie wymowniejszym świadectwem polskiego pochodzenia tamtejszego ludu niż kłamliwe statystyki. Z tych względów polskie prawa etniczne są znacznie poważniejsze, a obszar Polski obejmuje rozleglejsze przestrzenie, niż to wynika z niemieckich spisów”. Dalej *Memorandum* informuje o występowaniu języka polskiego także na obszarze położonym na lewym brzegu Odry, w tym również na wyspie Rugii, gdzie „O polskości świadczą nazwiska na szyldach sklepów i warsztatów rzemieślniczych [...]. Na cmentarzach spotyka się liczne nagrobki z nazwiskami polskimi”. Ponadto „O polskości tych ziem świadczą nazwy polskie nie tylko miast i wsi, lecz również rzek, jezior, lasów, niw i parcel. Nazwy te, sięgające po Rugię, Berlin i Drezno, dochowały się na starych mapach do XIX wieku. Dopiero w ostatnich 100 latach systematycznie je zmieniano i usuwano [...]”<sup>230</sup>. Zasadniczo jest to niemal dosłowny cytat z omawianego wcześniej tekstu Leszczyckiego będącego prototypem jego marcowego odczytu.

Wypada w tym miejscu odnieść się do przytoczonych wyżej cytatów dotyczących języka polskiego spotykanego na terenie Ziemi Odzyskanych, wybiegając na chwilę do przodu w czasie, gdyż szerzej sprawy te będą omawiane w następnych rozdziałach pracy. Otóż, sęk tkwił w tym, że na Górnym Śląsku zjawiskiem powszechnym był wszechobecny język niemiecki. Dotyczyło to zasadniczo wszystkich aspektów poruszonych w powyższych cytatach *Memorandum* TRJN, tzn. język niemiecki był widoczny w całej przestrzeni publicznej – na owych szyldach sklepowych oraz na budynkach urzędów i budynkach użyteczności publicznej (np. na dworcach kolejowych), jak również na wspomnianych wyżej cmentarzach – napisy na nagrobkach z reguły były w języku niemieckim, często pisane tzw. gotykiem. Nazwiska i imiona powszechnie występujące na Górnym Śląsku tylko częściowo miały polskie brzmienie. Na ogół jednak miały zarówno brzmienie, jak i pisownię typowo niemieckojęzyczne<sup>231</sup>. Śląska mowa (tzw. gwara) tam-

<sup>229</sup> Por. podrozdział II.3.

<sup>230</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 501.

<sup>231</sup> Aby nie tworzyć nadmiaru przypisów nie przytaczam w tym miejscu żadnych źródeł, gdyż zasygnalizowane tu zagadnienia są obszernie omówione, przeanalizowane oraz opatrzone licznymi źródłowymi cytatami i przypisami w następnych rozdziałach. Tam poświęcone są im nawet odrębne podrozdziały.

tego okresu to nic innego, jak mieszanina różnych języków przede wszystkim polskiego, niemieckiego i czeskiego. Liczne śląskie wyrazy, których nie ma ani w języku polskim ani w niemieckim, można z łatwością odnaleźć w języku słowackim i serbołużyckim. Śląska mowa kryje w sobie także wcale nie mało słów języka słoweńskiego, choć bywa, że znaczą coś zupełnie innego, a nawet śladowo języków wschodniosłowiańskich<sup>232</sup>.

Wracając do *Memorandum*, zawierało ono także objaśnienia argumentów opierających się na położeniu geograficznym oraz na związkach geopolitycznych i gospodarczych ogółu ziem na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej z Polską. W objaśnieniach tych jest mowa o naturalnych granicach Polski wyznaczonych linią rzek, pasm górskich i wybrzeża morskiego. Ważną rolę pełniła całe dorzecza Odry i Wisły jako sieć wodnych śródlądowych szlaków transportowych. A główne dorzecze Odry znajduje się właśnie na południu, sięgając po Nysę Łużycką. Ponadto Odra „jest pewnego rodzaju granicą naturalną między światem germańskim a słowiańskim”. Zwrócono też uwagę na zwartość terytorium Polski w postulowanych granicach. „Nowa Polska będzie zbudowana na systemach Wisły i Odry, Warty i Nisy. Nic z tego terenu nie może znaleźć się w rękę niemieckim, a w szczególności [...] lewy brzeg środkowej i dolnej Odry, zaplecze Szczecina po Wkrę, ani żadna z wysp położonych w Zatoce Szczecińskiej. Jest to minimalny punkt widzenia, za którym stoi o p i n i a c a ł e g o k r a j u ” (wyróż. – JP)<sup>233</sup>.

Ponadto tekst *Memorandum* wyjaśnia, że Polska potrzebuje ziem po Odrę i Nysę Łużycką, aby wyżywić swych obywateli, zwłaszcza po utracie żyznych ziem na rzecz ZSRR. Posiadając te obszary nastąpi też uprzemysłowienie Polski, która pod tym względem przed wojną była zacofana, jako kraj w przeważającej mierze rolniczy. A to z kolei było główną przyczyną klęski Polski we wrześniu 1939 r. wobec przesadnie uprzemysłowionych Niemiec. W zakończeniu *Memorandum* podkreślono też, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej będzie najkrótszą z możliwych granic między Polską a Niemcami, co z kolei sprawi, że będzie łatwiejsza do obrony w razie ponownej agresji Niemiec<sup>234</sup>.

Ważną uwagą, którą tu należy podkreślić, jest fakt, że nikt w Polsce nie spodziewał się tego, jak potoczą się obrady konferencji poczdamskiej, tzn. na ogół nie liczone się z tym, że jako jedyne państwo spoza „wielkiej trójki” zostanie Polska zaproszona do uczestnictwa w jej obradach. Decyzja ta bowiem zapadła nagle, w toku trudnych i pełnych emocji dyskusji prowadzonych na tejże konferencji. Gdyby Polakom było wiadome, że będą zaproszeni do Poczdamu, nie zwoływano by w tym samym czasie sesji KRN, którą pośpiesznie przerwano już po trzech dniach. Polityka faktów dokonanych, oraz trudna do prognozowania polityczna spontaniczność i nieprzewidywalność zdarzeń to jedna z podstawowych cech tego trudnego okresu od wiosny do jesieni 1945 r. Wszelkie polityczne wytyczne i programy musiały mieć charakter prowizorium, a w takich okolicznościach łatwo o popełnienie błędu. Nieustanna zmienność sytuacji zmuszała to

<sup>232</sup> Posiadam w tym zakresie stosunkowo szerokie kompetencje językowe.

<sup>233</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 502–503; Przytoczony tu przed chwilą cytat jest bardzo ważny, gdyż wyjaśnia w dużym stopniu głównym cel referendum, jakie przeprowadzono w Polsce rok później, 30 VI 1946 r., a które miało stanowić dowód, prawdziwości powyższego stwierdzenia zawartego w *Memorandum* TRJN, iż za postulatami dotyczącymi granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej „stoi opinia całego kraju”. Por. dalsze rozdziały niniejszej pracy.

<sup>234</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 503–506.

bieżącego przygotowywania się na wszelką ewentualność. I zapewne z tego też powodu komuniści początkowo korzystali z doświadczenia i współpracy z kimkolwiek kompetentnym, angażując przedwojennych specjalistów i rzeczoznawców różnych dziedzin, niejednokrotnie wciąż emocjonalnie i faktycznie związanych z dawnymi stronnictwami politycznymi i organizacjami społecznymi<sup>235</sup>.

### **3. Kwestia górnośląska a międzynarodowa debata o kształcie zachodniej granicy Polski podczas obrad konferencji w Poczdamie (17 VII–2 VIII 1945 r.)**

#### **3.1. Dyskusje o Polsce bez uczestnictwa Polski (17–23 VII 1945 r.)**

Konferencja berlińska, odbywająca się w pobliskim Poczdamie (z uwagi na wojenne zniszczenia stolicy Niemiec) trwała ponad dwa tygodnie, w dniach 17 VII–2 VIII 1945 r. Uczestniczyli w niej początkowo: z ramienia ZSRR generalissimus Józef Stalin i minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow, z ramienia Wielkiej Brytanii – premier Winston Churchill i minister spraw zagranicznych Anthony Robert Eden, a USA reprezentował nowy prezydent Harry Truman, który jako dotychczasowy wiceprezydent zastąpił zmarłego nagle w kwietniu Theodora Roosevelta. Zmieniła się też osoba sekretarza stanu USA – Edwarda Stettiniusa zastąpił James Byrnes. W połowie konferencji – na skutek wyborów parlamentarnych w Wielkiej Brytanii – również Churchill i Eden musieli odejść, a zastąpili ich: nowy premier Clement Richard Attlee i nowy minister spraw zagranicznych Ernest Bevin, aczkolwiek Attlee i Bevin już od początku konferencji wchodzili w skład delegacji brytyjskiej i uczestniczyli w obradach. Przewodniczącym konferencji został Truman. Dyskusja o Polsce została podjęta już 18 VII 1945 r. Miała dotyczyć kwestii likwidacji rządu polskiego w Londynie. Jednak niemal od razu pojawił się też problem granic, a także ujawniła się wyraźna zmiana stanowiska USA. Podczas gdy Roosevelt niewiele interesował się granicami Polski, a skupiał swą uwagę przede wszystkim nad kwestią polskich wyborów parlamentarnych, o tyle Truman odwrócił bieg spraw, okazując się od początku nieugiętym oponentem wobec Stalina w kwestii zachodniej granicy Polski. W gruncie rzeczy nie chodziło mu o granice Polski ale o granice Niemiec. Zgodnie z wytycznymi, jakie delegacja amerykańska otrzymała przed przyjazdem do Poczdamu<sup>236</sup>, Trumanowi udało się na początku konferencji przeforsować przyjęcie definicji Niemiec jako państwa w jego granicach z 1937 r., mimo sprzeciwów Stalina, który twierdził, że Niemcy uległy zmianie w wyniku wojny i obecnie są jedynie pojęciem geograficznym. Ponadto Stalin stwierdził: „Jeżeli w Królewcu pojawi się niemiecka administracja, to przepędzimy ją, bezwzględnie przepędzimy”. Powiedział też: „Określmy zachodnie granice Polski i wówczas sprawa Niemiec stanie się jaśniejsza”<sup>237</sup>. Truman podkreślał, że w Jałcie postanowiono, iż granica ta ma zostać ustalona na konferencji pokojowej. Również Stalin wyraźnie zmienił swoje nastawienie wobec problemu granic Polski. Z postawy unikania rozmów na ten temat w Teheranie, w Poczdamie stawiał to zagadnienie jako

<sup>235</sup> Więcej na ten temat zob. rozdział III.

<sup>236</sup> Zob. L. Pastusiak, op. cit., s. 24.

<sup>237</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 241.

jedno z najważniejszych. Tego dnia wciąż przerywał dyskusje o innych sprawach wracając do problemu granicy Polski. Natomiast Truman i Byrnes odwracali tok rozmów o Polsce w kierunku kwestii dotyczących likwidacji rządu londyńskiego i wolnych wyborów parlamentarnych w Polsce<sup>238</sup>.

Wówczas delegacja ZSRR przedstawiła swój projekt „Oświadczenia szefów trzech rządów w sprawie polskiej”<sup>239</sup>. „Oświadczenie” odnosiło się tylko do kwestii rządu Arciszewskiego. Churchill wyraził swe poparcie, ale wspomniał o problemie wielotysięcznej armii polskiej stacjonującej w Anglii. Truman ponownie upomniał się o kwestię wyborów parlamentarnych. Sprawę przekazano do przedyskutowania komisji ministrów spraw zagranicznych, która zwróciła następnie uwagę, że problemem wymagającym wyjaśnienia jest także wolność prasy zagranicznej podczas tych wyborów oraz kwestia powrotu Polaków z zagranicy do kraju. Churchill następnie upomniał się o zwrot 120 milionów funtów zaliczki, którą rząd brytyjski dał rządowi polskiemu w Londynie na utrzymanie polskiej armii. Kwestie te powróciły pod obrady „wielkiej trójki” podczas posiedzenia 21 VII 1945 r.<sup>240</sup>

Włączono wówczas do obrad problem zachodniej granicy Polski. Truman od razu ponownie przypomniał, że w Jałcie była mowa o odłożeniu tej sprawy do konferencji pokojowej, oraz iż na początku konferencji poczdamskiej ustalono, że Niemcy rozpatrywane będą w ich granicach z 1937 r. Zarzucił też Związkowi Radzieckiemu, że bez ogólnej konsultacji wprowadza stan taki, że Polska staje się „jednym z mocarstw, któremu wyznacza się s t r e f ę o k u p a c y j n ą” (wyróż. – JP). Dodał też: „Odnoszę się przyjaźnie do Polski i, być może, całkowicie zgodzę się z wnioskiem rządu radzieckiego co do jej granic zachodnich, ale nie chcę tego robić obecnie, albowiem będzie ku temu inne miejsce, a mianowicie – konferencja pokojowa”. Wywiązała się z tego ostra polemika ze Stalinem, który uważał, że to oni właśnie, konferujący w Poczdamie, mogą się porozumieć co do tej granicy, a na przyszłej konferencji pokojowej zostanie to jedynie formalnie załatwione do końca. Wyjaśnił też, że ZSRR wpuścił Polaków na terytorium do Odry ponieważ Armia Czerwona nie była w stanie zaprowadzać tam administracji, a ład i porządek na tyłach tej armii to ważna sprawa. Tłumaczył, że Niemcy uciekli, a Polacy w tym czasie parli na zachód. A przecież i tak Polska ma otrzymać przyrost terytorialny kosztem Niemiec. Po czym apodyktycznie stwierdził: „Skończyłem”<sup>241</sup>.

Atmosfera dyskusji zaostrzyła się. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę, że był to dopiero początek całej konferencji, a prócz zagadnień dotyczących Polski omawiano wszelkie inne kwestie związane z Niemcami, Austrią, Włochami i innymi państwami. Problem polskiej granicy zachodniej – jak się miało okazać podczas obrad w następnych dniach – mimo wszystko okazał się jednym z najistotniejszych, kontrowersyjnych, wprowadzających atmosferę napięcia. Po przytoczonej przed chwilą relacji Stalina o sytuacji na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej Churchill początkowo unikał wypowiedzi. Truman ripostując zaproponował pomoc ze strony USA w

---

<sup>238</sup> Ibidem, s. 243.

<sup>239</sup> Ibidem, s. 244.

<sup>240</sup> Ibidem, s. 245–299.

<sup>241</sup> Ibidem, s. 302–304.

zaprowadzeniu tam administracji. To z kolei tylko zdenerwowało Stalina. Do rozmowy włączył się Churchill zwracając uwagę, że tereny te są podstawową bazą żywnościową dla Niemiec. Stalin odparł twardo: „A kto tam będzie pracował, uprawiał zboże? Oprócz Polaków nie ma tam kto pracować”. Wówczas Truman zlągodził nieco ton pytając, czy tereny te stanowią część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Stalin odparł: „Na papierze jest to na razie terytorium niemieckie, w rzeczywistości – jest to *de facto* terytorium polskie”. Wtedy Churchill zaczął mówić o mieszkających tam 8 milionach Niemców. Stalin sprostował, że nie ma tam Niemców w ogóle ponieważ uciekli przed przemieszczającym się frontem, zaś w rejonie Prus Wschodnich, które mają zostać przyznane Polsce, po ucieczce Niemców „pozostali sami Polacy”. Podawał też inne argumenty, wszystkie z kategorii faktów dokonanych. Mówił: „W strefie między Odrą a Wisłą Niemcy porzucili swoje pola, uprawiają je i zbierają plony Polacy. Wątpliwe, czy Polacy zgodzą się oddać Niemcom to, co uprawili. Oto jaka sytuacja powstała w tych rejonach”. Ponadto Stalin postawił sprawę dosyć jasno i stanowczo, oświadczając, że stan faktyczny, jaki zapanował na obszarze na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej nie oznacza, że to on sam określa granice, ale „Jeżeli panowie nie zgodzą się na linię, którą proponuje rząd polski, kwestia pozostanie otwarta”. Wówczas Churchill zasugerował: „Czy nie można by tego zagadnienia pozostawić bez rozstrzygnięcia?”, na co Stalin natychmiast odparł, że „Kiedyś trzeba je rozstrzygnąć”<sup>242</sup>.

Churchill zarzucił, że Polska na północy i zachodzie otrzymuje więcej niż utraciła na wschodzie, co zresztą nie było prawdą. Mówił też, że ze wschodu przesiedlono „trzy lub cztery miliony Polaków”, a Niemców z zajętych przez Polskę terenów wysiedla się w liczbie 8 milionów. „Rekompensata powinna się równać stratom [...]”. Następnie stwierdził: „Jeśli [...] Niemcy porzucili ziemię na wschód i zachód od Odry, to należałoby ich zachęcić do powrotu tam”. Stwierdził, że „Polacy nie mają prawa doprowadzać do katastrofalnej sytuacji w zaopatrzeniu żywnościowym ludności niemieckiej”. Stalin na to odpowiedział krótko: „Niech kupują zboże od Polski”, na co z kolei Churchill odparł: „N i e u w a ż a m y , a b y t e t e r y t o r i a b y ł y t e r y t o r i a m i P o l s k i ” (wyróż. – JP)<sup>243</sup>.

Zaraz potem dyskusja przeszła na temat Śląska i węgla. Churchill zarzucił Polsce, że śląski węgiel sprzedaje Szwecji<sup>244</sup>, podczas gdy brakuje go w Niemczech i Anglii. Uważał, że ten region powinien pozostać przy Niemczech. Stalin śmiało odpowiedział w ten sposób: „A kto będzie wydobywał ten węgiel? Niemcy nie wydobywają, wydobywają go Polacy, oni pracują”. Niemcy uciekli i nie chcą nawet wracać, a „Polacy z tego powodu niezbyt ubolewają”. Mimo to wypowiedź Churchilla poparł Truman, również mówiąc o brakach węgla w USA, o konieczności eksportowania go do Niemiec. Ale po wypowiedziach Stalina stwierdził jednoznacznie: „Wi-

<sup>242</sup> Ibidem, s. 305–308; Według niemieckiego spisu ludności stan liczbowy mieszkańców Ziemi Odzyskanych na dzień 17 V 1939 r. wynosił 8 463 685 osób, M. Jaworski, op. cit., s. 135.

<sup>243</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 309.

<sup>244</sup> Pod koniec czerwca 1945 r. w dzienniku „Rzeczpospolita” ukazał się krótki artykuł informujący, że Szwecja i Norwegia będą uzależnione od importu polskiego węgla, gdyż dotychczasowy ich dostawca – Wielka Brytania – przechodzi kryzys i nie jest w stanie dostarczać tym państwom takich ilości węgla, jak do tej pory, zob. *Przemysł Szwecji i Norwegii uzależniony od importu polskiego węgla*, „Rzeczpospolita”, nr 169 z 26 VI 1945; Umowę o wymianie towarowej między Polską a Szwecją podpisano w lipcu 1945 r. Obejmowała m.in. polski eksport węgla, koksu i cynku, *Polska i Szwecja podpisały umowę o wymianie towarowej*, „Rzeczpospolita”, nr 183 z 10 VII 1945.

docznie jest to już fakt dokonany, że znaczną część Niemiec przekazano Polsce p o d o k u - p a c j ę [wyróż. – JP]. [...] Sądzę, że ta część Niemiec, a mianowicie zagłębie węglowe, powinna być uważana jako część pozostająca w granicach Niemiec [...]. Uważam, że Polacy nie mają prawa zabierać tej części Niemiec”. Stalin odpowiedział mu w podobny sposób jak Churchillowi: „A kto będzie tam wydobywał węgiel? Nam, Rosjanom, brak jest robotników dla własnych przedsiębiorstw. U Niemców wszyscy robotnicy poszli do wojska [...]. Pozostaje albo wstrzymać wszelką produkcję, albo przekazać sprawę Polakom. Innego wyjścia nie ma”. Wówczas do dyskusji ponownie włączył się Churchill: „K o p a l n i e w ę g l a n a Ś l ą s k u s ą e k s - p l o a t o w a n e , o i l e r o z u m i e m , p r z e z p o l s k i c h r o b o t n i k ó w ” (wyróż. – JP). Zatem zaproponował on, aby te kopalnie działały jako „agendy rządu radzieckiego w radzieckiej strefie okupacyjnej”. Stalin sprzeciwił się temu argumentując, że zakłóciłoby to „wszelkie stosunki” radziecko-polskie, czyli „między dwoma zaprzyjaźnionymi państwami”. Następnie przytoczył kolejny argument, wyjaśniający przyczynę braku Niemców na Śląsku. Otóż, jak stwierdził, „Znaczna część przedsiębiorstw, które zastaliśmy podczas swego posuwania się, była obsługiwana przez robotników cudzoziemskich. [...] Kiedy wojska rosyjskie wkroczyły na te tereny, [...] poczuli się wolnymi i wyjechali do swej ojczyzny. A gdzie się podzieli niemieccy robotnicy? W większej części zostali oni zmobilizowani do armii niemieckiej i albo zostali zabici w czasie wojny, albo trafili do niewoli. [...] Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że trzeba albo zamknąć te przedsiębiorstwa, albo umożliwić pracę w nich l u d n o ś c i m i e j - s c o w e j , t o z n a c z y P o l a k o m [wyróż. – JP]. Nie można obecnie przepędzać Polaków. Sytuacja taka powstała żywołowo. Nie ma tu, właściwie, kogo winić”<sup>245</sup>.

Wówczas do dyskusji włączył się obecny tam Attlee. Sugerował, że należy w tych przedsiębiorstwach zatrudnić robotników niemieckich zwolnionych z pracy w zamykanych przedsiębiorstwach zbrojeniowych. Chodzi o to, że bez obszarów zajętych przez Polskę będą wielkie trudności w utrzymaniu Niemców. Stwierdził, że Polska znalazła się „w korzystniejszej sytuacji”, na co Stalin odpowiedział: „W porównaniu z Niemcami. Tak właśnie powinno być”. Tę napiętą atmosferę przerwał Truman zmieniając nieco swoje poprzednie stanowisko w tej sprawie mówiąc, że on nie zgadza się na istniejący stan rzeczy na tym terenie w aspekcie wyłączenia go z kontekstu rozwiązania „kwestii reparacji i zaopatrzenia w żywność i węgiel całej ludności niemieckiej”. Następnie zaproponował zakończyć obrady w tym dniu, a do sprawy polskiej granicy zachodniej wrócić innym razem, podczas innego posiedzenia tej konferencji<sup>246</sup>.

Następnego dnia (22 VII 1945 r.) od razu obrady rozpoczęto od kwestii zachodniej granicy Polski i natychmiast powstał impas. Truman i Churchill krótko stwierdzili, że podtrzymują swoje zdanie wyrażone poprzedniego dnia. Zapytani przez Stalina czy zapoznali się z *Memorandum* Polskiego TRJN odparli, że zapoznali się i mimo to nie zmieniają zdania. Wówczas Stalin stwierdził krótko, że „Kwestia pozostaje otwarta”, po czym Truman zaproponował przejść do omawiania innych spraw. Wyraźnie zaniepokoił się tym stanem rzeczy Churchill, próbując dać

<sup>245</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 309–312.

<sup>246</sup> *Ibidem*, s. 312–313.



wszystkim do zrozumienia, że jakąś decyzję trzeba podjąć. Wówczas Stalin odparł z naciskiem: „W takim razie weźmy pod uwagę prośbę rządu polskiego”. Znowu sprawa stała w martwym punkcie, gdyż Churchill stwierdził, że *Memorandum TRJN* „jest absolutnie nie do przyjęcia dla rządu brytyjskiego”. Stalin zapewne widząc, że jego oponenci wystawiają go na próbę chcąc jedynie w ten sposób skłonić go do ustępstw (nie koniecznie w kwestii Polski) podkreślił ponownie, że zasoby węgla dla Niemiec znajdują się w Nadrenii i z tego względu „Niemcy nie będą odczuwały żadnych szczególnych trudności, jeśli stracą węgiel śląski”. Zapewniał też, że na tych terenach Niemców w ogóle nie ma, chociaż Churchill natychmiast stwierdził, że nie jest to prawdą, gdyż według jego wiadomości przebywa ich tam 8–9 milionów. Następnie Stalin złożył propozycję, aby zaprosić polskich przedstawicieli by sami opowiedzieli o sytuacji na tych obszarach. Zaproponował by wysłuchano ich opinii w Londynie we wrześniu podczas posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Tym razem Truman poparł Stalina, a Churchill – początkowo przeciwny tej propozycji – też uległ i zgodził się. Aczkolwiek Stalin sygnalizował, że chętnie zaprosiłby Polaków natychmiast do Poczdamu, aby tam, podczas konferencji „wielkiej trójki” zakończyć sprawę granicy polsko-niemieckiej. Churchill po namyśle przyznał rację Stalinowi, że po co czekać do września, lepiej załatwić to od razu. Wtedy z kolei Truman zaopiniował pytaniem: „Czy musimy rozstrzygać to zagadnienie aż tak szybko?” Odpowiedział mu Churchill wyjaśniając, że „kwestia ta jest dość pilna. O ile podjęcie decyzji w tej sprawie zostanie odroczone, wówczas istniejąca sytuacja utrwali się. Polacy zajmą się eksploatacją tego terytorium, umocnią się tam, i jeżeli proces ten będzie trwał nadal, to później będzie bardzo trudno podjąć jakąkolwiek inną decyzję”. Następnie dodał, że „Jeżeli zaś również Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, po wysłuchaniu Polaków, nie będzie mogła osiągnąć porozumienia, wówczas sprawa ta zostanie odroczone na czas nieokreślony”. Po tych słowach zaproponował, aby wytyczyć linię tymczasową, na wschód od której Polska działałaby jako przedstawiciel ZSRR w jego strefie okupacyjnej Niemiec. „Obecnie jesteśmy gotowi zaproponować konferencji rozpatrzenie tymczasowej linii granicznej Polski. [...] Moglibyśmy przekazać Polakom wszystko, co postanowimy im dać, a pozostałą część terytorium pozostawić pod administracją rządu radzieckiego”. Stalin czując, że dyskusja zaczyna zmierzać do celu, jaki reprezentował on sam i TRJN, powiedział bardzo stanowczo: „Rozpatrujemy tutaj kwestię granicy, a nie linii tymczasowej”. Ostatecznie pod presją rozwoju całej tej dyskusji wszyscy zgodzili się zaprosić delegatów polskiego rządu do Poczdamu<sup>247</sup>. Był to ważny przełom. Decyzji tej nie spodziewali się nawet sami Polacy.

Tymczasem podczas kolejnego posiedzenia, 23 VII 1945 r., Churchill i Truman zgodzili się przyjąć projekt delegacji radzieckiej dotyczący przekazania Rosji rejonu Królewca. Jak zauważył Churchill, projekt ten zakładał, że „Prusy Wschodnie więcej nie istnieją i że obszar Królewca nie znajduje się pod kontrolą Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec”<sup>248</sup>.

Przykład Prus Wschodnich jest dowodem na to, że USA i Wielkiej Brytanii nie zależało aż

---

<sup>247</sup> Ibidem, s. 319–328.

<sup>248</sup> Ibidem, s. 343–344.

tak bardzo na powstrzymaniu Stalina przed jego tendencjami do traktowania Niemiec jako łupu wojennego. Delegacja amerykańska posiadała opracowane dla niej wcześniej wytyczne w postaci dokumentu z 29 VI 1945 r. zatytułowanego *Proponowana polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski*, aby zgodzić się na zmodyfikowaną nieco tzw. linię Curzona oraz na przekazanie Polsce Prus Wschodnich, pozostałej części byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego, Wolnego Miasta Gdańska oraz dodatkowego pasa terytorium na zachód od przedwojennego polskiego korytarza pomorskiego. Pod ewentualnym naciskiem Stalina miała delegacja amerykańska także zgodzić się na linię Odry, ale stanowczo stawiać opór przed przyznaniem Polsce obszaru pomiędzy Odrą a Nysą (nie uściślając którą). Amerykanie dysponowali też dokumentem o podobnej treści datowanym na dzień 3 VII 1945 r. i dokumentem dotyczącym sposobu interpretacji pojęcia granicy Niemiec, sporządzonego 9 VII 1945 r.<sup>249</sup>

Problem zachodniej granicy Polski pełnił zupełnie inną rolę. Spór toczący się wokół niej w istocie wcale jej nie dotyczył. W grę wchodziły przede wszystkim reparacje wojenne, różnice zdań względem tzw. państw satelickich, wspierających początkowo Hitlera, a których na konferencji poczdamskiej nie traktowano jednakowo. Anglosasi faworyzowali Włochy a odmawiali nawiązania stosunków dyplomatycznych z Finlandią, Węgrami, Bułgarią i Rumunią, w obronie których z kolei stawał Stalin. Problem reparacji nie dotyczył jedynie ich wysokości, ale także od kogo ich żądać. Brytyjczycy i Amerykanie chcieli obciążyć nimi tylko Niemcy, zaś Stalin domagał się ich także od Włoch. Austria również była kartą przetargową a zarazem okazją do kompromisu. Spór odnośnie Polski nie dotyczył tylko granicy państwowej, ale także przesiedlenia Niemców, a ten z kolei mankament odnosił się także do Czechosłowacji i Węgier, które to państwa również domagały się wysiedlenia Niemców z ich terytoriów. Kwestią sporną były również wpływy polityczne trzech mocarstw w Europie. Poważnym zagadnieniem były także kolonie włoskie w Afryce Północnej. Spór w łonie państw „wielkiej trójki” dotyczył też ich stosunku wobec Hiszpanii znajdującej się pod faszystowską dyktaturą generała Franco. Poza tym zarówno Truman jak i Churchill doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że tego, czego dokonał Stalin i Polacy na terytorium położonym na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej i tak nie da się już odwrócić. Stalin także dobrze o tym wiedział, dlatego był nieustępliwy i snuł fantastyczne argumenty przemawiające za słusznością jego decyzji. Niemniej jednak Polacy takiej pewności nie mieli, bo w zasadzie nic nie zależało wyłącznie od nich, w pełni byli zależni od dobrej lub złej woli Stalina i od jego osobistych zdolności dyplomatycznych<sup>250</sup>. Dlatego też problem granicy stale był problemem numer jeden w polskiej polityce zagranicznej pierwszych lat po zakończeniu drugiej wojny światowej. Warto tu także zauważyć, że podczas konferencji poczdamskiej cały czas spór toczono wokół polskiej granicy zachodniej, a w ogóle nie poruszano kwestii granicy północnej, gdyż spór ten nie istniał – kwestia likwidacji Prus Wschodnich była elementem zgody całej „wielkiej trójki”. Dyskutowano jedynie o sprawach drugorzędnych, m.in. o tym, czy

<sup>249</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 22–24.

<sup>250</sup> Takiego zdania był też Leopold Gluck, w czasie wojny związany z rządem emigracyjnym jako pracownik Delegatury Rządu na Kraj, współzałożyciel Instytutu Zachodniego, a po wojnie zaangażowany w krajową działalność polityczno-administracyjną w ramach Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, por. L. Gluck, op. cit., s. 67–68.

granicę między ZSRR a Polską mają ustalić te dwa państwa samodzielnie, czy też również leży to w gestii konferencji pokojowej. Stalin w tym przypadku nie toczył sporu, przeciwnie, już na samym początku konferencji oznajmił jednoznacznie, stanowczo i krótko, że obszary te nie należą już do Niemiec tylko do ZSRR i do Polski. Co ciekawe, także o Wolnym Mieście Gdańsk nie podejmowano zasadniczo żadnych dyskusji, przyznając jego cenne pod względem gospodarczym terytorium państwu polskiemu<sup>251</sup>.

### 3.2. Aktywność polskiej delegacji i jej skutki (24 VII–2 VIII 1945 r.)

W tym czasie, gdy w Poczdamie obradowała „wielka trójka”, w Polsce w dniach 21–23 VII 1945 r. trwały obrady VIII plenarnej sesji KRN, co raczej nie było przypadkiem ani zbiegiem okoliczności<sup>252</sup>, ale faktem jest, że 22 VII 1945 r. Truman jako przewodniczący konferencji zaprosił przedstawicieli władz Polski do Poczdamu. Przybyli tam 24 VII 1945 r., czyli bezpośrednio następnego dnia po nagłym zakończeniu zaledwie trzydniowej sesji KRN. Delegacja polska stanowiła dużą grupę składającą się z najważniejszych osób w państwie: prezydent KRN Bolesław Bierut, wiceprezydent KRN Stanisław Szwalbe, premier TRJN Edward Osóbka-Morawski, wicepremier Władysław Gomułka, wicepremier Stanisław Mikołajczyk, minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski, jego wiceminister Zygmunt Modzelewski, dyrektor departamentu politycznego MSZ Tadeusz Żebrowski, minister obrony narodowej marsz. Michał Rola-Żymierski, minister przemysłu Hilary Minc, minister pracy i ubezpieczeń społecznych Jan Stańczyk, polski delegat w UNRRA<sup>253</sup> Ludwik Rajchman, oraz dodatkowo pracownik naukowy Instytutu Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego dr hab. Stanisław Leszczycki (jako faktyczny autor *Memorandum* TRJN z 10 VII 1945 r.), a także rektor Akademii Górniczej w Krakowie dr Walery Goetel jako rzeczoznawca i inni<sup>254</sup>. Polacy najpierw spotkali się ze Stalinem, który przedstawił im przebieg dotychczasowych rokowań w sprawie Polski. Potem mieli spotkanie z ministrami spraw zagranicznych USA, ZSRR i Wielkiej Brytanii. Tam przedstawili swe oczeki-

---

<sup>251</sup> Przedwojenne Wolne Miasto Gdańsk zostało włączone administracyjnie do terytorium państwa polskiego trzy i pół miesiąca przed rozpoczęciem konferencji poczdamskiej, czyli zasadniczo kierując się postanowieniami (czy raczej zapowiedziami) konferencji teherańskiej z 1943 r. oraz opierając się na rozkazie Stalina z 20 II 1945 r. Oficjalnie Polska ogłosiła włączenie obszaru Wolnego Miasta Gdańska do swego terytorium dekretem Rady Ministrów z 30 III 1945 r. poprzez powołanie do istnienia polskiego województwa gdańskiego, powiększonego o sąsiednie inne terytoria Pomorza, zob. *Dekret z dnia 30 marca 1945 r. o utworzeniu województwa gdańskiego*, Dz.U.RP, 1945, nr 11, poz. 57.

<sup>252</sup> Termin rozpoczęcia i zakończenia VIII sesji plenarnej KRN znany był co prawda już tydzień przed rozpoczęciem konferencji w Poczdamie, informowała o tym prasa, por. *Porządek dzienny VIII Sesji Krajowej Rady Narodowej*, „Rzeczpospolita”, nr 184 z 11 VII 1945. Zatem łatwo zauważyć, że decyzję o zwołaniu sesji KRN podjęto w tym samym dniu, w którym Churchill ogłosił datę rozpoczęcia konferencji poczdamskiej, co z kolei w prasie polskiej zakomunikowano dopiero dnia następnego, 12 VII 1945 r., niewykluczone, że celowo, zob. *Przed konferencją Wielkiej Trójki*, „Rzeczpospolita”, nr 185 z 12 VII 1945.

<sup>253</sup> „UNRRA” to akronim angielskiej nazwy *United Nations Relief and Rehabilitation Administration*, co w tłumaczeniu na język polski znaczy tyle, co Administracja (vel Organizacja) Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy. Ta międzynarodowa organizacja powołana została do istnienia w 1943 r. wspólnie przez USA, Wielką Brytanię, ZSRR i Chiny, a jej zadaniem było finansowe i materialne wspieranie krajów wyzwolonych spod okupacji niemieckiej. Szerzej o działalności tej organizacji na rzecz pomocy Polsce i Polakom zob. w najnowszej publikacji: J. Łaptos, *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944–1947*, Kraków 2018, *passim*.

<sup>254</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 355; T. Marczak, *op. cit.*, s. 98.

wania dotyczące zachodniej granicy Polski<sup>255</sup>. W Poczdamie omawiano m.in. kwestię Górnego Śląska, dlatego Polska delegacja przedstawiła także najważniejsze argumenty mające dowodzić, że region ten należy w całości przyznać Polsce. W spotkaniu tym Mikołajczyk odniósł się m.in. do kwestii Górnego Śląska wskazując, że większość niemieckiej produkcji cynku pochodziła z tego regionu, podając liczby: 107 000 ton produkcji górnośląskiej na 160 000 ton produkcji globalnej Niemiec. Wskazał też na wartość śląskiego węgla jako podstawowego źródła energii w tym okresie. Mikołajczyk przytaczał te dane, aby uzasadnić, że górnośląski przemysł był podporządkowany produkcji zbrojeniowej Niemiec, a po przekazaniu go Polsce będzie służył celom pokojowym, a jednocześnie wyrównają się jej wieloletnie bardzo duże różnice w poziomie uprzemysłowienia względem Niemiec<sup>256</sup>. Z kolei Bierut, przytaczając dane liczbowe zawarte w memorandum polskiego MSZ z 10 VII 1945 r., stwierdził, że na obszarze niemieckich ziem zajętych przez Polskę zamieszkuje już jedynie około 1,5 miliona Niemców, a prócz nich także 2–3 miliona autochtonicznej ludności polskiej, w tym 1,5 miliona na samym tylko Śląsku. Poza tym na tereny te trzeba przesiedlić łącznie około 7 milionów Polaków, bo prócz tych zza linii Curzona przewiduje się powrót około 3 milionów polskich emigrantów z innych państw niż ZSRR<sup>257</sup>. Były to liczby zarówno ekstremalnie zawyżone, jak również zobowiązujące wobec władz polskich, co w następnych miesiącach i kilku latach stało się wielkim problemem niemożliwym do rozwiązania. Te poświadczenia nieprawdy mogły zostać potraktowane przez przyszłą konferencję pokojową jako próbę Polski wprowadzenia opinii międzynarodowej w błąd celem wyłudzenia decyzji korzystnych tylko dla Polski a niekorzystnych dla Europy. Z kolei Rzymowski przekonywał, podobnie jak jego przedmówcy, że „Przemysł śląski, który pod rządami niemieckimi pracował na wyprodukowanie oręża dla podboju świata, pod zarządem państwa polskiego będzie pracował na zaspokojenie pokojowych potrzeb społeczeństwa, które stało dotąd na bardzo niskim stopniu rozwoju społecznego. Nasze prawa do Śląska znajdują uzasadnienie w tym, że dzielnica ta zamieszkała jest przez ludność polską. Wystarczy zdjąć pokrywę ucisku, ażeby przekonać się, że ludność tamtejsza zrosnięta jest z polską macierzą”<sup>258</sup>.

Słowa Bieruta i Rzymowskiego były zobowiązujące. Trzeba było stworzyć, i to pilnie, sytuację lub sytuacje, mogące to wszystko potwierdzić w razie ewentualnej wizyty przedstawicieli państw, od których mogła zależeć ostateczna decyzja. A – jak się miało wkrótce okazać – podczas konferencji poczdamskiej zapadła też decyzja o tym, że „przedstawiciele prasy sojuszniczej korzystać będą z pełnej swobody powiadamiania świata o wydarzeniach w Polsce przed wyborami i podczas wyborów” parlamentarnych<sup>259</sup>. Dlatego zrozumiałe są ówczesne obawy części polskich polityków odnośnie kwestii naturalizacji „Niemców polskiego pochodzenia”, którzy byli wówczas potrzebni jako fachowcy zatrudnieni w przemyśle górnośląskim (i w innych regio-

<sup>255</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 356; T. Marczak, op. cit., s. 100–101.

<sup>256</sup> T. Marczak, op. cit., s. 101.

<sup>257</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>258</sup> Polskie sprawozdanie z konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych w Poczdamie z udziałem delegacji polskiej, Poczdam 24 VII 1945, cyt. za: *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 97; Przemówienie Rzymowskiego oparte było o treść *Memoriału* TRJN z 10 VII 1945 r., zob. T. Marczak, op. cit., s. 98–100.

<sup>259</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 476.

nach Ziemi Odzyskanych)<sup>260</sup>.

Zarówno W. Rzymowski jak i S. Mikołajczyk na konferencji w Poczdamie wyjaśniali też, że odebranie Śląska Niemcom i oddanie go Polsce sprawi, że Polska przestanie być państwem o przewadze ludności wiejskiej (co ich zdaniem było przyczyną klęski Polski w 1939 r.), a Niemcy w ten sposób przestaną dysponować większością ich dotychczasowych zasobów cynku i utracą światową dominację w eksporcie węgla, co z kolei było powodem ich dotychczasowej potęgi militarnej. Stanowisko Polski poparł minister spraw zagranicznych ZSRR W. Mołotow<sup>261</sup>.

Oddzielne spotkanie polskiej delegacji z Trumanem było krótkie i przebiegało w ozięblej atmosferze. Truman – jak stwierdza historyk T. Marczak – nie chciał słuchać polskiej argumentacji odnośnie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, przerwał wypowiedź Bieruta i skomentował, że ani USA ani on osobiście nie akceptują polsko-radzieckiej polityki faktów dokonanych<sup>262</sup>. Także spotkanie Polaków z Bevinem napawało pesymizmem, który posługując się mapą ukazał granicę, jaką delegacja brytyjska zamierzała popierać, a zaczynała się ona na Pomorzu w rejonie Kołobrzegu, następnie wzdłuż Odry i Nysy Kłodzkiej. Stanowczo też podważał prawo Polski do Szczecina i do terytorium między obydwoma Nysami<sup>263</sup>. Bevin przedstawił nic innego, jak projekt granicy zachodniej wypracowany na początku 1942 r. przez polskich polityków obozu londyńskiego<sup>264</sup>. Tego dnia jednak obrady „wielkiej trójki” zostały zdominowane dyskusją w sprawie Włoch, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Finlandii. Postanowiono zatem odłożyć dyskusję w sprawie Polski na inny dzień.

Następnego dnia rano (25 VII 1945 r.) Churchill spotkał się ponownie z Bierutem, któremu oświadczył, że Polacy żądają zbyt wiele ponieważ kwestia granicy polsko-niemieckiej jest ściśle związana z problemem reparacji i zaopatrzenia Niemiec<sup>265</sup>. Krótco po tym spotkaniu o godz. 11<sup>00</sup> rozpoczęło się kolejne posiedzenie „wielkiej trójki”, podczas którego ponownie podjęto dyskusję na temat zachodniej granicy Polski. Churchill na wstępie oświadczył, że podczas jego rozmów z Polakami okazało się, iż na terytorium będącym przedmiotem sporu o granicę polsko-niemiecką przebywa jednak nie 8 milionów, jak twierdził do tej pory, ale tylko ok. 1,5 miliona Niemców. Stalin wyjaśnił, że „Co się tyczy Polaków, to zatrzymali oni półtora miliona Niemców, aby wykorzystać ich do sprzętu zboża. Jak tylko żniwa w Polsce zostaną zakończone, Polacy ewakuują Niemców z Polski”<sup>266</sup>. Ta wypowiedź Stalina – mimo pozoru jego naiwnego tłumania

<sup>260</sup> Zostanie to obszernie objaśnione w następnych rozdziałach pracy, szczególnie w IV.

<sup>261</sup> *Polskie sprawozdanie z konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych w Poczdamie z udziałem delegacji polskiej*, Poczdam 24 VII 1945, cyt. za: *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 95–100.

<sup>262</sup> T. Marczak, op. cit., s. 103.

<sup>263</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>264</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>265</sup> Ibidem, s. 104; Być może bezpośrednio po tym spotkaniu miało miejsce to, co przytacza we wspomnieniach S. Leszczycki, iż pewnego dnia Bierut zlecił całej grupie ekspertów i doradców polskiej delegacji (którą to grupą kierował prof. W. Goetel), aby w ciągu jednej nocy opracowali inny wariant granicy zachodniej, na wypadek, gdyby Churchill uparł się co do granicy na Nysie Kłodzkiej. Okazał się jednak niepotrzebny, gdyż Stalin podczas obrad „wielkiej trójki” odrzucił taki wariant. Leszczycki wspominał też, że z jego własnych rozmów z członkami delegacji brytyjskiej pamięta, że oczekiwała od Polski przystąpienia do „europejskiego porozumienia producentów węgla” oraz do „międzynarodowego towarzystwa transportu i rozprowadzania węgla w Europie”, S. Leszczycki, *Prace...*, s. 298–300.

<sup>266</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 372–373.

czenia się – jest bardzo ważna odnośnie Górnego Śląska. Stalin wyjaśniając, że owe 1,5 miliona Niemców to pracownicy rolni a nie górnicy czy hutnicy, dawał w pewnym sensie do zrozumienia, że chodzi o Niemców zamieszkujących cały obszar na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej, którzy w większości mieszkają na obszarze rolniczego Dolnego Śląska, o który Truman i Churchill również się wyklócili jako o niemal główny spichlerz Niemiec, bez którego powstanie olbrzymi problem z aprowizacją tego państwa. W ten sposób Stalin utajnił faktyczny stan rzeczy, gdyż na obszarze samego tylko Śląska Opolskiego zamieszkiwało około 900 000 osób, co do których w lipcu 1945 r. nie było jeszcze ustalone kim są, miała to dopiero wykazać (i wykazała) akcja weryfikacyjna, której zadaniem politycznie docelowym było ustalenie, że są to Polacy, co też ostatecznie doprowadzono do takiegoż finału<sup>267</sup>.

Jednak dalszy bieg dyskusji o Niemcach przebywających w Polsce ukazał zmianę poglądów USA i Wielkiej Brytanii. Po słowach Stalina, że po żniwach (czyli jesienią 1945 r.) zostaną oni wysiedleni do Niemiec, Churchill zaproponował argumentując, że ta akcja wysiedleńcza wraz z liczbą 2,5 miliona Niemców ewakuowanych z Czechosłowacji spowoduje pogorszenie się i tak już ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej w Niemczech. Wtedy Truman dodał, że po rozmowie z Bierutem rzekomo zaczął lepiej rozumieć sytuację Polaków w odniesieniu do Niemców, poznając ich tragiczne doświadczenia. Niemniej jednak wprowadził nowy czynnik, który kwestię zatwierdzenia granicy zachodniej Polski stawiał pod kolejnym znakiem zapytania, gdyż on jako prezydent USA i tak nie ma uprawnień do zatwierdzania tej granicy. Powinna to uczynić konferencja pokojowa w postaci stosownego traktatu, a każdy traktat z kolei wymaga zatwierdzenia przez Senat USA, na co już on – Truman – nie ma żadnego wpływu. Pod naciskiem Stalina Truman jednak przyznał, że Senat USA zatwierdza tylko traktaty pokojowe, a nie granice państw. Po czym wyraził się w ten sposób: „Posiadam rozległe pełnomocnictwa, ale nie chcę ich nadużywać”. Po tych słowach stało się jasne, że kwestia zachodniej granicy Polski zależy – jeśli chodzi o USA – od jednoosobowej decyzji Trumana. Tę rundę rozmów Truman przegrał. Dyskusja o polsko-niemieckiej granicy przybrała nowy obrót. Po tej niespodziewanej porażce Trumana Churchill powiedział krótko: „Proponuję wrócić do kwestii polskiego przesuwania się na zachód”. Wypowiedział wówczas ważne zdanie, iż „zagadnienie to decyduje o powodzeniu całej konferencji”. Następnie polemizując ze Stalinem znów mówił o tym, że Niemcy w strefie brytyjskiej nie mają co jeść bo całą żywność przejęli Polacy, ponadto w tej strefie i w samej Anglii nie ma węgla, głównie ze względu na „niedobór siły roboczej w przemyśle węglowym”<sup>268</sup>.

Truman tego dnia nie odzywał się już w ogóle w sprawie Polski. Ze względu na kontynuację rozmów Byrnesa i Edena z Polakami zdecydowano się ponownie odłożyć dalszą dyskusję o granicy polsko-niemieckiej<sup>269</sup>.

W tym czasie doszło do kolejnego przełomu w debacie „wielkiej trójki” o Polsce, gdyż podczas kolejnego posiedzenia, na którym omawiano kwestię granicy polsko-niemieckiej, nie było

<sup>267</sup> Obszerniej zob. rozdział III.

<sup>268</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 373–377.

<sup>269</sup> *Ibidem*, s. 382.

już Churchilla i Edena, ponieważ skutkiem wyborów parlamentarnych w Wielkiej Brytanii nowym premierem został Attlee a nowym ministrem spraw zagranicznych – Bevin. Jednak nim do tego doszło, w trakcie dwudniowej przerwy w obradach (26–27 VII 1945 r.) spowodowanej wyjazdem delegacji brytyjskiej do swego kraju ze względu na odbywające się tam wybory parlamentarne, polska delegacja prowadziła ponadplanowe rozmowy z dyplomatami amerykańskimi i rzecz jasna z radzieckimi.

W przeprowadzonej 26 VII 1945 r. w Babelsbergu rozmowie z polską delegacją amerykański ambasador W. A. Harriman objaśniał, że objęcie terenów po Odrę i Nysę Łużycką przez Polaków a zalegalizowanie granicy państwowej podczas konferencji pokojowej to dwie różne sprawy. Podkreślił, że Polacy – a nie Rosjanie – muszą na tych obszarach utworzyć administrację, zabezpieczyć zbiory rolne i uruchomić produkcję przemysłową i to na dużą skalę, gdyż Polska jak najszybciej musi stać się eksporterem węgla, cynku i innych tego typu surowców, a począwszy od następnego roku także żywności. A prócz tego muszą też repatriować Polaków zza linii Curzona i z Zachodu. To były warunki, pod jakimi Polska miała uzyskać poparcie USA wobec postulatu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wraz ze Szczecinem i Wrocławiem. Harriman wyjaśnił, że terytorialne roszczenia Polski trafiły na zły moment, gdyż właśnie w tym czasie w całym świecie brakuje węgla i cynku, a także żywności. Wielkim problemem dla USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR byli wówczas Niemcy zamieszkujący okupowane strefy, których nie mieli czym wyżywić. Szczególnie ciekawe są jego wyjaśnienia dotyczące Górnego Śląska. Ukazują one nie tylko wyjątkowo dużą wartość ekonomiczną tego regionu, ale także to, przed jakim wyzwaniem stała Polska mająca wobec niego terytorialne roszczenia, niezależnie od tego, że już i tak były osiągnięte metodą faktów dokonanych. Harriman wyjaśnił, że Polska, aby otrzymać te tereny na stałe, musi pokazać, że potrafi szybko uruchomić górnośląski przemysł i rozpocząć eksport węgla i cynku, którego wszędzie wówczas brakowało<sup>270</sup>.

Jego wypowiedź stanowi wyjaśnienie czym w tej sytuacji byli Ślązacy dla Polski oraz częściowo wyjaśnia dlaczego Polacy w następnych miesiącach i latach węgiel masowo eksportowali, mimo że w kraju odczuwano jego deficyt nawet na poziomie gospodarstw domowych. Musieli go eksportować, jeśli nie do ZSRR, to do innych państw. Notatka z tej rozmowy zawiera m.in. takie oto słowa Harrimana: „Polacy, zgłaszający swoje terytorialne roszczenia, trafili na moment sporu o żywność i surowce potrzebne narodom europejskim. Tereny okupowane przez Związek Radziecki w Niemczech i tereny, do których Polska zgłasza swoje pretensje, były bazą żywnościową dla reszty ludności niemieckiej. Brak jest węgla na świecie. Brakuje go Rosji tak jak i żywności. Brakuje Francji, Belgii i Holandii. Śląsk polski zaopatrywał w węgiel Berlin, brakuje go Włochom, a Stany Zjednoczone muszą w tej chwili eksportować 7 milionów ton węgla rocznie, jakkolwiek ich produkcja na wewnętrzne potrzeby jest niewystarczająca. Anglia, jeżeli ma trzymać na [dotychczasowym? – JP] poziomie swoją produkcję przemysłową, nie może eksportować węgla, chociaż w chwili obecnej to czyni. Na ten moment sporu o surowce i żywność Po-

---

<sup>270</sup> Por. Notatka delegacji polskiej na konferencję w Poczdamie z ambasadorem USA W.A. Harrimanem, Babelsberg 26 VII 1945, cyt. za: *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 118–120.

lacy zgłaszają swoje pretensje o źródła żywności, węgla, cynku itp. surowców oraz pretensje do ziem [...]” zamieszkałych przez 7 milionów Niemców, których chcą się pozbyć nie tylko oni, ale też Czesi i Węgrzy<sup>271</sup>.

Z rozmowy tej i z przebiegu całej konferencji polska delegacja wyciągnęła m.in. taki oto wniosek, że co prawda Polska na ówczesną chwilę nie była w stanie eksportować żywności, to mimo wszystko musi uruchomić przemysł i eksportować na potrzeby innych krajów surowce, głównie węgiel i cynk. „Dopóki bowiem nie będzie zrozumienia, że Polacy są w stanie zorganizować przemysł i brać udział w eksporcie surowców przemysłowych, trudno będzie przekonać o potrzebie szybkiego załatwienia granic”<sup>272</sup>.

Z powyższej analizy wypowiedzi polskich i zagranicznych dyplomatów wyłaniają się dwa podstawowe cele polskiej polityki zagranicznej w kwestii Górnego Śląska, do osiągnięcia których niezbędni okazali się sami Ślązacy w ich około 2-milionowej masie: (1) Ślązacy jako Polacy (autochtoni) mieli stać się najbardziej niepodważalnym argumentem – etnicznym – uzasadniającym konieczność przyznania Górnego Śląska Polsce, (2) Ślązacy stanowili jedyną siłę roboczą, jaką dysponowano wówczas do uruchomienia górnośląskiego przemysłu, zwłaszcza, że podstawowym kryterium międzynarodowej oceny kompetencji polskiego administrowania tym regionem była jego produktywność, mierzona m.in. milionami ton eksportowanych surowców. Mniej więcej to samo mówił Stalin podczas posiedzeń „wielkiej trójki” w Poczdamie, iż na Górnym Śląsku nie ma Niemców tylko „ludność miejscowa-Polacy”, a poza tym do pełnego uruchomienia tamtejszego przemysłu trzeba było zatrudnić Polaków przybyłych tam z innych rejonów Polski, bo gdyby nie oni, to zaistniałaby konieczność zatrzymania produkcji z powodu braku innej siły roboczej<sup>273</sup>.

Po powrocie delegacji brytyjskiej do Poczdamu wznowiono obrady konferencji. Pierwsze posiedzenie „wielkiej trójki” bez udziału Churchilla i Edena odbyło się 28 VII 1945 r. Na samym początku obrad „Delegacja amerykańska dodała, że jej zdaniem należy w pierwszej kolejności rozpatrzyć kwestie mające żywotne znaczenie, a mianowicie sprawy: reparacji, niemieckiej floty oraz zachodniej granicy Polski”<sup>274</sup>. Mimo to całą dyskusję tego dnia zdominowały sprawy dotyczące reparacji i stosunków dyplomatycznych z państwami satelickimi Niemiec. O Polsce nie mówiono nic. Wykorzystała to polska delegacja przekazując w tym samym dniu delegacjom trzech obradujących mocarstw *Memorandum delegacji polskiej w sprawie zachodnich granic Polski*, zawierające m.in. list zastępcy przewodniczącego KRN – profesora ekonomii Stanisława Grabskiego. Jego argumentacja za przyznaniem Polsce postulowanych obszarów ma charakter *stricte* ekonomiczno-gospodarczy. Jego list był gotów już na początku konferencji, ale po wystąpieniu Mikołajczyka, Bieruta i Rzymowskiego komisja ministrów spraw zagranicznych trzech obradujących w Poczdamie mocarstw, wobec stanowczego sprzeciwu ze strony Byrnesa, odmówiła dopuszczenia do głosu Grabskiego jako czwartego (dodatkowego) prelegenta. Byrnes

<sup>271</sup> *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 118.

<sup>272</sup> *Ibidem*, 120.

<sup>273</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 310–312.

<sup>274</sup> *Ibidem*, s. 382.



wówczas zezwolił jedynie na przesłanie listownie dodatkowych materiałów<sup>275</sup>. Dlatego też właśnie pismo Grabskiego nosi nazwę listu. Jego autor – jako doświadczony przedwojenny polityk oraz polski profesor ekonomii związany przed wojną z Uniwersytetem Lwowskim i z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie – ponownie zwracając uwagę, że za utratę 180 000 km<sup>2</sup> na wschodzie na rzecz ZSRR powinna Polska otrzymać rekompensatę na północy i zachodzie kosztem Niemiec podkreślił, że chodzi też o zrównanie dochodu narodowego Polski *per capita* z dochodem narodowym *per capita* Niemiec, ponieważ od tego zależy pokój tej części Europy, czyli możliwości obronne Polski przed kolejną agresją Niemiec. Powinno to nastąpić nie później niż w ciągu najbliższych 20 lat (czyli do 1965 r.). Wymaga to jednak aż trzykrotnego podniesienia dochodu narodowego Polski. Aby to osiągnąć, trzeba przekształcić polskie społeczeństwo „z narodu czysto kontynentalnego, przeważnie rolniczego, na naród kontynentalno-morski i rolniczo-przemysłowy”. Taka Polska stanie się też partnerem wymiany handlowej z innymi państwami Europy Zachodniej i gospodarczo nie będzie zależna od ZSRR. Odniósł się m.in. do Górnego Śląska: „Kopalnie i fabryki śląskie, które w posiadaniu Niemiec były na równi z Zagłębiem Ruhry główną kuźnicą ich przemysłu wojennego, w posiadaniu Polski staną się silnym łącznikiem współpracy gospodarczej narodu polskiego z zachodnimi i anglosaskimi wielkimi demokracjami. Współpraca zachodnich kapitałów z narodem polskim, z polskimi inżynierami i robotnikami w dalszym rozwoju śląskiego przemysłu i górnictwa – będzie miała duże znaczenie dla rozwoju pokojowych dążeń w środkowej Europie. Cały naród pragnie tej współpracy”<sup>276</sup>.

Drugą część *Memorandum* z 28 VII 1945 r. stanowił dokument zatytułowany *Powody obsadzenia terenów nad Odrą i Nisą Zachodnią przez Polskę*, który ma wydźwięk polityczno-gospodarczy. Wyjaśniono w nim splot przyczynowy polityki faktów dokonanych na postulowanych przez Polskę ziemiach zachodnich, iż konieczność szybkiego przesiedlenia Polaków zza linii Curzona – po ustaleniu w Jałcie wschodniej granicy Polski – sprawiła, że trzeba było przesiedlić ich właśnie na te poniemieckie, wyludnione tereny, które – również zgodnie z ustaleniami jałtańskimi – i tak miały przecież być przekazane Polsce. Wojsko Polskie po przejściu frontu na zachód musiało pozostać na tych terenach celem zabezpieczenia ich przed niepożądanymi incydentami i bandytyzmem. „Wojsko Polskie dopomogło do uruchomienia życia gospodarczego, a w szczególności do dokonania zasiewów wiosennych i zbiorów rolnych. W ten sposób umożliwiono wyzyskanie rolne tych obszarów, co niewątpliwie zmniejszyło groźbę głodu w Europie. Polski osadnik na tych ziemiach pracuje obecnie przy pomocy Wojska Polskiego nad zbiorem i zasiewem jesiennym, przez co przyczynia się do wciągnięcia tych terenów w życie gospodarcze Europy i stabilizacji stosunków polityczno-gospodarczych”<sup>277</sup>. Tekst ten kończy się ważnym

---

<sup>275</sup> Polskie sprawozdanie z konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych w Poczdamie z udziałem delegacji polskiej, Poczdam 24 VII 1945, cyt. za: *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 100. Pod naciskiem Mołotowa Byrnes zgodził się na jeszcze jedno tego typu spotkanie z polską delegacją, które jednak już się nie odbyło (s. 100–101).

<sup>276</sup> *Teheran-Jałta-Poczdam...*, s. 518–519. List Stanisława Grabskiego stanowił pierwszą (najważniejszą) część *Memorandum delegacji polskiej w sprawie zachodnich granic Polski przekazane delegacjom trzech mocarstw w Poczdamie* w dniu 28 VII 1945 r.

<sup>277</sup> *Ibidem*, s. 520. Dokument ten stanowił drugą (po liście S. Grabskiego) część *Memorandum delegacji polskiej...*

stwierdzeniem, że to właśnie „Z powyższych powodów Polska wprowadziła swoją administrację na terenach po Odrę i Nisę Zachodnią. Akcja ta dała wyniki dodatnie. Administracja polska wraz z Wojskiem Polskim przywróciła porządek oraz umożliwiła dalszy rozwój życia gospodarczego, przerwany wskutek działań wojennych”<sup>278</sup>.

Załączniki do listu Grabskiego zawierały dodatkowo m.in. taką oto argumentację, że skoro Polska utraciła na rzecz ZSRR podstawowe źródła swego eksportu, w tym złoża ropy naftowej w Galicji, to w zamian musi otrzymać zasoby całego Śląska, którego granica zachodnia jest na Nysie Łużyckiej. Ponadto w dokumencie tym raz jeszcze zwrócono uwagę, że na postulowanym obszarze zamieszkuje niewielu Niemców, bo większość uciekła w obliczu zbliżającego się frontu, natomiast pozostali tam (nie uciekli wraz z Niemcami przed grozą wojny! – JP) polscy autochtoni w liczbie około 2 milionów. Poza tym na tych terenach trzeba osiedlić nie tylko Polaków z za linii Curzona w liczbie około 4,2 miliona, ale także 2 miliony polskich robotników przymusowych przebywających w Niemczech oraz 1 milion jeńców wojennych i więźniów obozów koncentracyjnych, co w sumie daje ponad 9 milionów osób, które docelowo będą niebawem zamieszkiwać Ziemię Odzyskaną<sup>279</sup>. W ten sposób kolejny już raz posłużono się fikcyjnym argumentem w postaci co najmniej podwojonych liczb bezwzględnych. Faktyczne potwierdzenie tych danych okazało się później wprost niemożliwe do tego stopnia, że braki uzupełniano masowym przesiedlaniem tych Polaków, których niejednokrotnie w ogóle nie trzeba było z nikąd wysiedlać, tzn. tych z terenu Generalnego Gubernatorstwa.

Ta fikcyjna argumentacja była jednak wówczas konieczna, miała równoważyć zarzut Churuchilla, który podkreślał nieustannie, że z tego obszaru trzeba wysiedlić aż 8 milionów Niemców w zamian za zaledwie 4 miliony Polaków ze Wschodu. Oczywiście, wszystkie liczby przytaczane w Poczdamie były zawyżane, jednak trzeba zauważyć, że argumenty natury demograficznej pełniły tam niezwykle ważną rolę. Szczególnie kontrowersyjny mógł się okazać Górny Śląsk, a zwłaszcza jego część opolska, którą dziwnym zrzędzeniem losu faktycznie zamieszkiwał niespełna 1 milion Polaków (wykazała to później akcja weryfikacyjna), a którzy ponadto byli tak odważni, że nie uciekli przed zbliżającym się frontem tak, jak to masowo uczynili Niemcy na pozostałym obszarze Ziemi Odzyskanych. O ileż dziwniejszą i niewiarygodną była podawana przez Grabskiego liczba dwukrotnie wyższa (chyba, że miał na myśli wszystkich Ślązaków zamieszkujących cały byłoby górnośląski obszar plebiscytowy, co jednak z omawianego tu dokumentu nie wynika). Argumenty te – jak widać – były mocno naciągane, mało wiarygodne, charakteryzujące się jak gdyby naiwnością ich autorów lub zakładające naiwność odbiorców (albo jedno i drugie). Wszyscy zapewne zdawali sobie sprawę z tego, że w każdej chwili może się pojawić międzynarodowy postulat, aby sprawdzić na miejscu faktyczny stan na tym terytorium. Głosy takie zresztą pojawiały się już w trakcie obrad „wielkiej trójki”. Ale nie czyniono tego nie ze względu na naiwność brytyjskiej i amerykańskiej dyplomacji, lecz z tego powodu, że w gruncie rzeczy Brytyjczykom i Amerykanom nie chodziło o granice Polski ale o posłużenie się Polską

---

<sup>278</sup> Ibidem, s. 520.

<sup>279</sup> T. Marczak, op. cit., s. 108–109.

jako kartą przetargową w ogólnych pertraktacjach ze Związkiem Radzieckim. Zdanie to podziela m.in. historyk Tadeusz Marczak, twierdząc, że sprawa zachodniej granicy Polski już w Jałcie pełniła rolę karty przetargowej. Jego zdaniem Anglosasom chodziło o ustępstwa Stalina w kwestii powołania rządu w Polsce<sup>280</sup>. Ja jednak podtrzymuję, że chodziło o coś znacznie więcej niż o sprawy związane z Polską. Nie granica zachodnia, ale w ogóle wszystko co dotyczyło Polski stanowiło pole gry politycznej, a stawką były reparacje i stosunek mocarstw do pozostałych państw Europy i basenów Mórz – Śródziemnego, Czarnego i Bałtyckiego<sup>281</sup>. Dyskusje międzynarodowe o Polsce przypominały hazardową grę w pokera, w której co chwilę ktoś wyciągał tajnego asa z rękawa. Gracze posługiwali się polskimi kartami, a grali tradycyjnie – na pieniądzu, ulokowane w niemieckim złocie, w majątku trwałym, w zasobach naturalnych i w kapitale ludzkim. I bynajmniej nie chodziło jedynie o Górny Śląsk ani też o tzw. Ziemie Odzyskane, ale o majątek Niemiec, także Włoch, o dostęp do morskich dróg handlowych, o wpływy polityczne w państwach nie będących mocarstwami i o udział w zarządzaniu obszarami powierniczymi. Potwierdziły to rozmowy nowej delegacji brytyjskiej pod kierunkiem Bevina z delegacją USA natychmiast po przybyciu do Poczdamu 28 VII 1945 r., podczas których dominował pogląd, by wysunąć wobec ZSRR propozycję ich ustępstw co do polskich postulatów w zamian za ustępstwa Związku Radzieckiego w innych kwestiach, którymi zainteresowany jest Zachód. Następnego dnia – 29 VII 1945 r. – Bevin podczas wewnętrznej narady delegacji brytyjskiej stwierdził to samo, że problem nie osadza się na tym, aby przyjąć względnie odrzucić polskie postulaty terytorialne, ale kwestia dotyczy tego, co można by uzyskać w zamian za zgodę Brytyjczyków i Amerykanów na ustanowienie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>282</sup>.

Nie jest też do końca wyjaśnione to, dlaczego ostatecznie Amerykanie i Brytyjczycy zgodzili się na linię Odry i Nysy Łużyckiej, a nie wcześniej przez nich proponowanej Kłodzkiej. Taką propozycję wysunął Truman i Byrnes podczas ich oddzielnego spotkania z Mołotowem w dniu 29 VII 1945 r. Przeprowadzona zaraz potem rozmowa Stalina z Mikołajczykiem na ten temat zakończyła się obietnicą Stalina, że będzie on popierał oczekiwaną przez Polaków linię Nysy Łużyckiej<sup>283</sup>. 29 VII 1945 r. doszło również do jeszcze jednego spotkania delegacji polskiej z Brytyjczykami. Podczas tego spotkania Mikołajczyk, niejako nawiązując do treści listu Grabskiego, zwrócił uwagę, że kwestia natychmiastowego przekazania Polsce terenów po Odrę i Nysę Łużycką jest podyktowana także tym, że zgodnie z zawartymi umowami polsko-radzieckimi do 1 IX 1945 r. ludność zamieszkująca byłe obszary Polski na wschód od linii Curzona ma zadeklarować swoją polską narodowość, a następnie nie później niż do 1 I 1946 r. zostać repatriowana do Polski. Ale zasadniczym przełomem stało się dopiero posiedzenie 31 VII 1945 r. Tego dnia, kilka godzin przed rozpoczęciem posiedzenia „wielkiej trójki”, w południe, nastąpiło ostateczne spotkanie Bevina z Mikołajczykiem, któremu oświadczył, że on osobiście popiera polskie

---

<sup>280</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>281</sup> Podobnego zdania są Longin Pastusiak, Włodzimierz T. Kowalski i Charles E. Bohlen, zob. L. Pastusiak, L. Pastusiak, op. cit., s. 43.

<sup>282</sup> T. Marczak, op. cit., s. 110.

<sup>283</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 38–39.

postulaty dotyczące granicy zachodniej, ale to nie wystarcza, gdyż on reprezentuje rząd Wielkiej Brytanii, który dał mu wytyczne obstawania przy granicy na Nysie Kłodzkiej i bez Szczecina. Dlatego wyjaśnił Mikołajczykowi, że do udzielenia poparcia polskich roszczeń terytorialnych na zachodzie potrzebuje argumentów, którymi przekona opinię publiczną i opozycję rządu brytyjskiego. Po czym wręczył mu listę pytań z prośbą, aby w ciągu dwóch godzin polska delegacja dostarczyła mu pisemną odpowiedź na nie. Po wewnętrznej naradzie polskiej delegacji a następnie po jej naradzie z delegacją brytyjską powstał dokument, w którym polska delegacja zobowiązała się pisemnie, że: (1) w początkach 1946 r. odbędą się w Polsce w pełni demokratyczne wybory parlamentarne, (2) w Polsce będzie zapewniona wolność prasy i swoboda poruszania się po kraju korespondentów zagranicznych, (3) w Polsce będzie zapewniona wolność religijna, (4) członkowie polskich sił zbrojnych na zachodzie uzyskają prawo powrotu do Polski i w żaden sposób nie będą dyskryminowani, (5) zostanie uruchomione połączenie lotnicze na linii Warszawa-Londyn dla zapewnienia łączności rządu brytyjskiego ze swoją ambasadą w Polsce<sup>284</sup>.

Z rozmowy Bevina z Mikołajczykiem wyłania się też argument przemawiający za tezą niniejszej pracy, iż niezwykle istotną rolę pełnią takie czynniki jak społeczne nastroje, poglądy i opinie. Bevin powoływał się właśnie na ten czynnik, którego nie miał odwagi zignorować. Rozmawiając z Mikołajczykiem wyjaśniał mimochodem, iż tego rodzaju czynniki natury socjologicznej wywierają silną presję na słowa i decyzje polityków aż do tego stopnia skutecznie, że kształt granicy między dwoma państwami zależy w dużej mierze od opinii społeczeństwa zupełnie innego państwa, nawet takiego jak Wielka Brytania – czyli w ogóle nie sąsiadującego bezpośrednio ani z Polską ani z Niemcami.

Krótko potem tego samego dnia (31 VII 1945 r.), o godz. 16<sup>00</sup> rozpoczęło się posiedzenie „wielkiej trójki”, podczas którego podjęto decyzje mające się później okazać ostatecznymi. Dla Polski odnośnie jej granicy z Niemcami było to posiedzenie decydujące. Ujawniło się wówczas rzeczywiste stanowisko USA w tej kwestii. Truman i Byrnes zastosowali taki oto manewr, iż uznali, że sprawa zachodniej granicy Polski jest jednym z trzech głównych zagadnień spornych i należy je wszystkie traktować łącznie – tzn. wraz z zagadnieniem reparacji oraz dopuszczeniem kolejnych państw do członkostwa w ONZ. Byrnes zakomunikował, iż „Delegacja USA oświadczyła na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych, że idzie na ustępstwa w kwestii zachodniej granicy Polski” i dopuszczenia nowych państw do członkostwa w ONZ „pod warunkiem osiągnięcia porozumienia we wszystkich trzech zagadnieniach”. Innymi słowy, USA chciały wywrzeć presję na ZSRR odnośnie ich ustępstw w kwestii reparacji. ZSRR m.in. żądał reparacji od Włoch, a USA i Wielka Brytania na ogół starały się faworyzować Włochy. Stalin zaprotestował wobec takiego obrotu sytuacji, twierdząc, że te trzy sprawy (reparacje, granica polsko-niemiecka, przyjmowanie do ONZ) w ogóle nie są ze sobą powiązane. Byrnes wówczas ponownie podkreślił: „oświadczamy tu raz jeszcze, że nie zgodzimy się na ustępstwo w kwestii zachodniej granicy Polski, o ile nie zostanie osiągnięte porozumienie dotyczące dwóch pozostałych zagadnień”. Następnie – po wyłożeniu propozycji odnośnie reparacji – dodał: „Zgodnie z naszą

---

<sup>284</sup> T. Marczak, op. cit., s. 111–116.

propozycją w sprawie polskiej granicy zachodniej, rządowi polskiemu przyznaje się prawo zorganizowania administracji na całym terytorium, którego domagali się Polacy”. Ponadto USA i Wielka Brytania zgodziły się na „przestudiowanie” kwestii nawiązania przez te państwa stosunków dyplomatycznych z Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Finlandią przed podpisaniem traktatów pokojowych z nimi, czego stale domagał się od nich Stalin. Był to nagły i zaskakujący zwrot w międzynarodowych pertraktacjach o kształcie polskiego terytorium państwowego. Stalin był zadowolony. Ale korzystając z ustępstw Anglosaskich oponentów podjął polemikę w kwestii reparacji. Niewątpliwie był to przełom w obradach konferencji poczdamskiej. Już wówczas stało się jasne, że zachodnia granica Polski zostaje zaaprobowana przez „wielką trójkę” według stanu faktycznie już istniejącego, co nie zmieniało faktu, że jej ostateczne zatwierdzenie miało nastąpić dopiero na konferencji pokojowej. Ważną kwestią jest jednak zobowiązanie Stalina odnośnie reparacji. ZSRR w zamian za 15% sprzętu przemysłowego z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec miał przez 5 lat dostarczać tym strefom żywności, węgla, potasu, drewna, wyrobów ceramicznych i produktów naftowych<sup>285</sup>. To w dużej mierze wyjaśnia dlaczego ZSRR krótko potem w Moskwie wywierał i ostatecznie wywarł na Polsce presję, aby mu dostarczać wielkie ilości węgla za darmo – otóż m.in. celem wywiązywania się ZSRR z zobowiązań związanych z podjętą w Poczdamie umową reparacyjną<sup>286</sup>. Tego samego dnia – 31 VII 1945 r. – po dyskusjach dotyczących szczegółów wszyscy doszli do porozumienia. Zastrzeżenia wniósł tylko Bevin, iż „Co się tyczy stanowiska rządu brytyjskiego, to mam instrukcję trzymać się granicy wzdłuż wschodniej Nysy” (czyli Kłodzkiej). Ale następnie dodał, że podczas rozmów z Polakami doszło między obydwoma stronami do porozumienia odnośnie prawa powrotu wojska polskiego z zachodu do Polski oraz wolności prasy zagranicznej w Polsce podczas wyborów parlamentarnych. Ustalono też zasady przelotów samolotów nad Polską na linii Londyn-Moskwa. Dyskusję zasadniczo zamknął Byrnes stwierdzeniem: „Znaleźliśmy się w sytuacji, w której Polska, za zgodą Związku Radzieckiego, faktycznie zarządza tym terytorium. Ze względu na to trzy mocarstwa zgodziły się, aby zarządzanie tym terytorium pozostało w ręku Polski, aby nie było więcej sporów na temat statusu tego terytorium”. Bevin stwierdził krótko: „Nie upieram się. Jeśli wszyscy rozumiemy w czym rzecz, nie oponuję”. Stalin dodał, że prócz jego wojsk stacjonujących na trasie tranzytowej z ZSRR do Niemiec, nie ma żadnych innych oddziałów Armii Czerwonej na tym obszarze. „Strefą tą Polska faktycznie już zarządza i posiada tam własną administrację”<sup>287</sup>.

Zatem zachodnia granica Polski – a nie linia tymczasowa – została ustalona (aczkolwiek jeszcze przez żadne państwo nie zatwierdzona czy ratyfikowana). Potwierdza to końcówka dyskusji,

---

<sup>285</sup> Ibidem, s. 397–402.

<sup>286</sup> Do tego zagadnienia wypadnie wrócić w innym miejscu pracy, gdzie zostanie obszerniej opisane wraz ze stosownymi przypisami. Tutaj tylko wzmiankuję o nim w formie krótkiej, ale ważnej dygresji.

<sup>287</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 410–412; Kwestia lotów amerykańskich samolotów łącznościowych między ambasadami USA w Berlinie i Warszawie jeszcze długo po konferencji poczdamskiej była przedmiotem bilateralnych dyskusji. Władze ZSRR utrudniały to, wymagając od USA by zgłaszały im dany przelot nad radziecką strefą okupacyjną Niemiec co najmniej 5 dni wcześniej, zob. L. Pastusiak, op. cit., s. 166–168. Był to początek utrudnień komunikacji między częścią Berlina będącą pod kontrolą mocarstw zachodnich a resztą ich stref okupacyjnych, co w 1948 r. przeistoczyło się w tzw. kryzys berliński będący pierwszą wyraźną zapowiedzią możliwego konfliktu zbrojnego. Od tamtej chwili nastroje społeczne na Górnym Śląsku oscylowały wokół zagadnienia trzeciej wojny światowej, co zostanie obszernie omówione w rozdziałach IV i V niniejszej pracy.

którą może warto przytoczyć w całości: „Truman: Czy zakończyliśmy kwestię polską? Stalin: Czy delegacja angielska zgadza się? Bevin: Zgadza się. Stalin: Rozumiem to w ten sposób, że obecnie sprawa należy do Polaków. Dobrze, skończyliśmy z tą sprawą. Bevin: Powinniśmy zakomunikować Francuzom o zmianie granicy Polski. Stalin: Proszę bardzo”<sup>288</sup>

Faktycznie nie był to jeszcze koniec dyskusji o Polsce podczas konferencji poczdamskiej. Dyskutowano jeszcze bardzo ważną kwestię dotyczącą wysiedlania Niemców z terytorium odebranego państwu niemieckiemu i przyznanego Polsce. Z przebiegu tej dyskusji wynika niezbicie, że wszyscy uczestnicy konferencji poczdamskiej doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Niemcy z terytorium Ziem Odzyskanych byli cały czas przymusowo wysiedlani. Byrnes proponował wystosować prośbę do rządów Polski, Czechosłowacji i Węgier, by wstrzymały dalsze wysiedlanie Niemców do czasu, aż „zainteresowane rządy nie zbadają tego zagadnienia”. Wyjaśnił przy tym, że chodzi tylko o to, aby chociaż na pewien czas wstrzymać wysiedlanie, bo w strefach okupowanych przez USA i Wielką Brytanię zwiększy to tylko i tak już tam istniejący problem wyżywienia. Stalin od razu uświadomił go, że taka uchwała niczego nie zmieni, bo Niemcy w tych krajach są stawiani w takiej sytuacji, że lepiej dla nich będzie jeśli dobrowolnie odejdą, bo życie dla nich „tam staje się niemożliwością”. Byrnes odparł, że USA dysponują informacjami, z których wynika, że Niemcy są w wymienionych krajach zmuszani do emigracji, ale mimo to warto zwrócić się do rządów tych państw z prośbą o czasowe wstrzymanie tych przymusowych wysiedleń. Stalin ponownie odparł, że to niczego nie zmieni, gdyż Polacy i Czesi z całą pewnością odpowiedzą na tę prośbę stwierdzeniem, że żadnego rozkazu wysiedlania Niemców nie wydali. Wówczas Truman powiedział, że choć być może ta prośba nie zmieni aktualnie istniejącej sytuacji, tzn. nie spowoduje wstrzymania wysiedleń Niemców z Polski i pozostałych państw, to jednak warto wystosować do nich taką prośbę. Ostatecznie zgodzono się na takie rozwiązanie<sup>289</sup>. To z kolei skłania do stwierdzenia, że konferencja poczdamska niczego nie zmieniła w kwestii wysiedlania Niemców z Polski. Mówienie o rzekomo nielegalnych wysiedleniach przedpoczdamskich i rzekomo legalnych popoczdamskich nie ma większego uzasadnienia. Wysiedlenia Niemców z Ziem Odzyskanych prowadzono od samego początku aż do końca w taki sam sposób, tzn. władze w Polsce wysiedlały Niemców na podstawie własnych decyzji, a mocarstwa zachodnie ograniczyły się jedynie do poproszenia rządu polskiego (także czechosłowackiego i węgierskiego), aby ograniczył swój pośpiech i czasowo wstrzymały tę akcję. Komunikat końcowy konferencji poczdamskiej zawierał informację, „że należy przeprowadzić przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej części pozostałej w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech”, oraz że „zapropozuje się im [tym państwom], aby wstrzymały na razie dalsze wysiedlanie”, dopóki przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR w Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec nie zdecydują o sposobie rozlokowywania tych Niemców, tzn. aby nie przebiegało to chaotycznie i bezplanowo<sup>290</sup>. Jak dzięki licznym badaniom wiadomo, poczdamska

<sup>288</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 413.

<sup>289</sup> *Ibidem*, s. 418–419.

<sup>290</sup> *Ibidem*, s. 480.

prośba „wielkiej trójki” nie odniosła poważniejszego skutku. Polacy pozostali konsekwentni w swych decyzjach dotyczących całkowitego i jak najszybszego wysiedlenia Niemców. Wydział Społeczno-Polityczny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w sprawozdaniu za październik 1945 r. informował o zakończeniu akcji wysiedleń Niemców z terytorium przedwojennego województwa śląskiego, a informację o zakończeniu wysiedlania Niemców ze Śląska Opolskiego zawiera sprawozdanie z grudnia tego samego roku. Historyk B. Linek stwierdza, że nie były to informacje prawdziwe<sup>291</sup>. Być może racja jest pośrodku, tzn. Wydział Społeczno-Polityczny WRN odniósł się jedynie do faktu wstrzymania wysiedleń, zgodnie z prośbą, jaką „wielka trójka” skierowała do TRJN, co nawet było polskim władzom na rękę, bo można było utworzyć obozy wysiedleńcze (później nazywane miejscami repatriacyjnymi) i wykorzystać przebywających w nich Niemców do pracy w przemyśle. Byli to tzw. fachowcy, tzn. ci Niemcy, których postanowiono jeszcze zatrzymać na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego celem wykorzystania ich do pracy, głównie ze względu na ich cenne wówczas kompetencje zawodowe. Likwidowanie tych obozów połączone z wysiedlaniem przebywających w nich Niemców poza granice Polski rozpoczęto dopiero w 1946 r.<sup>292</sup> Według badacza tego zagadnienia, historyka Zbigniewa Łempińskiego, w ciągu 1945 r. z całego województwa śląsko-dąbrowskiego wysiedlono 119,3 tys. Niemców, w 1946 r. 159,8 tys., a w latach 1947–1950 niespełna 30 tys. Natomiast odnośnie samego tylko Śląska Opolskiego podaje, iż w okresie od 16 V 1946 r. do 18 I 1947 wysiedlono 148 tys. Niemców. 17 IV 1948 r. na terenie całego województwa przebywało już tylko ok. 8 tys. Niemców<sup>293</sup>.

O podjętych 31 VII 1945 r. w Poczdamie decyzjach dotyczących ogółu spraw związanych z Polską delegację polską poinformowano niemal od razu, tzn. następnego dnia. Stało się to na wniosek Trumana, który sam uczynił to osobiście, a to z kolei na wniosek Stalina<sup>294</sup>.

### 3.3. Ostateczne decyzje w sprawie Ziemi Odzyskanych

Oficjalny końcowy Komunikat, znany w Polsce jako uchwały poczdamskie, został zatwierdzony 2 VIII 1945 r. Istnieją różnice w przekazach źródłowych treści tego komunikatu<sup>295</sup>. Chodzi tu szczególnie o fragment opatrzony numerem IX, dotyczący zachodniej i północnej granicy Polski. Różnice są o tyle istotne, że zmieniają bądź zaciemniają sens najważniejszych kwestii w nim zawartych. Z tego względu poniżej zamieszczonych jest kilka wybranych jego wersji i ich krótka analiza porównawcza<sup>296</sup>.

<sup>291</sup> Por. B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 183.

<sup>292</sup> Ibidem, s. 183–187.

<sup>293</sup> Por. Z. Łempiński, op. cit., s. 216, 222, 259.

<sup>294</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 440.

<sup>295</sup> Tekst oryginału w języku angielskim zob. *Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers. The Conference of Berlin (The Potsdam Conference) 1945*, Vol. II, edit. E. Dougall, Washington 1960, s. 1499–1514. Publikacja dostępna jest w magazynie źródeł historycznych: Office of the Historian, <https://history.state.gov/historical-documents/frus1945Berlinv02/toc-papers> (29 I 2020), oraz w magazynie: Digital Collections University of Wisconsin-Madison Libraries (<https://uwdc.library.wisc.edu/collections/FRUS> (15 X 2018)).

<sup>296</sup> Najrzetelniejszą wersją polskiego tłumaczenia tego dokumentu wydaje się ta, którą przedstawił G. Rysiak, gdyż zawiera liczne przypisy przytaczające fragmenty pochodzące z oryginału tego dokumentu sporządzonego w języku angielskim. Jednak ze względu na wyraźne błędy drukarskie zawierające poważny brak fragmentu jednego ze zdań,

- „Trzej szefowie Rządów raz jeszcze potwierdzają swe zdanie, że ostateczne wytyczenie zachodniej granicy Polski winno poczekać do unormowania pokojowego. Trzej szefowie Rządów zgadzają się, że zanim nastąpi ostateczne wyznaczenie zachodniej granicy Polski, byłe terytoria niemieckie na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nysa i wzdłuż zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej, łącznie z częścią Prus Wschodnich, nie poddana zgodnie z porozumieniem osiągniętym na tej Konferencji, administracji Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i łącznie z obszarem byłego Wolnego Miasta Gdańska – będą pod administracją Państwa Polskiego i ze względu na to nie będą uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec”<sup>297</sup>.

- „Szefowie trzech rządów potwierdzili swój punkt widzenia, że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski powinno być odłożone do konferencji pokojowej. Szefowie trzech rządów są zgodni co do tego, że zanim nastąpi ostateczne określenie zachodniej granicy Polski, byłe niemieckie terytoria na wschód o linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nysa, i wzdłuż zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej, łącznie z tą częścią Prus Wschodnich, która, zgodnie z porozumieniem osiągniętym na niniejszej konferencji, nie została poddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, i włączając obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, powinny znajdować się pod zarządem państwa polskiego i pod tym względem nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec”<sup>298</sup>.

Czytając obydwie wersje tego samego fragmentu komunikatu końcowego konferencji poczdamskiej, dotyczącego granic Polski, okazuje się, że ostatecznie nie wiadomo, czy szefowie mocarstw „zgadzają się” – czyli wyrażają zgodę, czy jedynie „są zgodni” – czyli są podobnego zdania względnie wyrażają wspólną opinię co do granic Polski. Nie wiadomo też czy komunikat odnosi się do „wyznaczenia” czy też tylko do „określenia” tej granicy. A nie są to przecież synonimy, aczkolwiek brzmią nieco podobnie. Nie ma pewności też czy owe „byłe niemieckie terytoria”, o których tu mowa, na pewno „będą pod administracją” państwa polskiego, czy też istnieje tylko jakaś kompromisowa opinia mocarstw, iż co prawda „powinny znajdować się pod zarządem” państwa polskiego, ale oni – szefowie mocarstw – wolą nie podejmować żadnych decyzji w tej sprawie, a w każdym bądź razie – póki co tereny te jeszcze nie są i nie jest jeszcze pewne czy aby na pewno będą pod administracją polską w przyszłości. Różne znaczenie mają też określenia: „ze względu na to” i „pod tym względem”. Sprawia to bowiem niejasność co do tego, czy ostatecznie obszary te – „ze względu na to”, że z całą pewnością „będą” pod administracją państwa polskiego – definitywnie „nie będą” od tej pory uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, czy też mocarstwa wyraziły jedynie ich niezobowiązujący pogląd, że „pod tym względem”, iż tereny te „powinny znajdować się” pod zarządem państwa polskiego, „nie powin-

---

nie zostaje tutaj zacytowany, zob. *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 151.

<sup>297</sup> *Umowa podpisana w Poczdamie 2 VIII 1945 r.*, cyt. za: A. Górbiel, *Prawo międzynarodowe. Źródła i materiały*, t. I, Katowice 1970, s. 64;

<sup>298</sup> *Teheran-Jalta-Poczdami...*, s. 476.



ny być uważane” za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, co wcale nie jest w żaden sposób zagwarantowane.

Zupełnie inne brzmienie tego tekstu opublikowano na Górnym Śląsku na łamach „Trybuny Robotniczej” – regionalnego dziennika będącego organem śląskiego Komitetu Wojewódzkiego PPR w Katowicach (do marca 1945 r. nosiła nazwę „Trybuna Śląska”). Przy czym nagłówek prasowy brzmiał optymistycznie: „Zwycięstwo Polski na Konferencji Berlińskiej. Granice Polski ze Szczecinem po Odrę i Nisę Łużycką zatwierdzone”. Treść fragmentu dotyczącego zachodniej i północnej granicy Polski ma jeszcze inne brzmienie od tych, które cytowane i analizowane były nieco wyżej. Ze względu na nastroje społeczne Ślązaków, stanowiące główny przedmiot badań zaprezentowanych w niniejszej dysertacji, ta wersja miała znaczenie większe od wcześniej cytowanych, gdyż to właśnie z nią zapoznawały się setki tysięcy Ślązaków:

- „Trzej szefowie rządów stwierdzają raz jeszcze, że ostateczne oznaczenie zachodnich granic Polski musi czekać do załatwienia sprawy pokoju. Trzej szefowie rządów zgadzają się, że w oczekiwaniu na ostateczne określenie granic zachodnich Polski były niemieckie terytoria na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego, p r z e z Ś w i n o u j ś c i e [wyróż. – JP] i stąd wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z zachodnią Nissą, wzdłuż zachodniej Nissy do granic Czechosłowacji, włączając część Prus Wschodnich, która nie została oddana pod administrację Z. S. R. R., zgodnie z porozumieniem osiągniętym na tej konferencji, łącznie z obszarem byłego Wolnego Miasta Gdańska będą pod administracją państwa polskiego i ze względu na to, nie będą uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech”<sup>299</sup>.

Powyższa wersja omawianego fragmentu Komunikatu na pozór jest podobna do dwóch wcześniej cytowanych. *De facto* jednak zawiera kilka niejasności i błędów. Przede wszystkim przywódcy mocarstw „stwierdzają raz jeszcze”, a nie – jak wynika z pierwszej z cytowanych wersji dokumentu – „potwierdzili swój punkt widzenia”, że kwestia ostatecznego ustalenia granicy pozostaje w gestii konferencji pokojowej. Z cytatu wynika też, że szefowie trzech mocarstw „zgadzają się”, że przed tym, zanim nastąpi ostateczne „określenie” (a nie wyznaczenie) granicy, tereny te będą znajdowały się „pod administracją państwa polskiego”. Przy czym źle jest opisana granica zachodnia w rejonie Świnoujścia. Jest to poniekąd dowodem na to, jak bardzo polskim władzom państwowym zależało na jak najszybszym przekazaniu tej informacji do publicznej wiadomości, gdyż najprawdopodobniej do druku prasowego przekazano nie zatwierdzoną jeszcze wersję Komunikatu z 31 VII 1945 r., którą delegacja polska poznała (otrzymała?) dnia następnego rano. Stalin bowiem w ostatniej chwili, bo podczas końcowego posiedzenia konferencji poczdamskiej popołudniu 1 VIII 1945 r. zgłosił istotną korektę, iż granica nie powinna przecho- dzić „przez” Świnoujście, ale „bezpośrednio na zachód albo trochę na zachód” od tego miasta, na co Truman i Attlee od razu wyrazili zgodę<sup>300</sup>. Niemniej jednak ów pośpiech w upublicznieniu tekstu Komunikatu końcowego z konferencji poczdamskiej *vel* berlińskiej jest jednym z dowo- dów na to, że nastroje społeczne na Górnym Śląsku w kwestii granicy państwowej były dla

<sup>299</sup> Komunikat o wynikach konferencji w Poczdamie, „Trybuna Robotnicza”, nr 160 z 4 VIII 1945.

<sup>300</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 448.

władz państwowych czymś niezwykle ważnym, zależało im na tym, aby Ślązacy, jak również ludność napływowa pochodząca z fali masowych przesiedleń ze wschodu, nabrali przekonania, że polska przynależność państwowa tego regionu jest już faktem nieodwracalnym.

Co ciekawe, gazeta przemilczała kwestię wysiedlania Niemców. Jednak na ich temat w kontekście wysiedleń dyskutowano w Polsce już tego samego dnia, kiedy w Poczdamie jeszcze zgłaszano ostatnie poprawki dotyczące polskiej granicy zachodniej, tzn. podczas odbywającej się 1 VIII 1945 r. w Krakowie sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Nie czekano na oficjalne zakończenie konferencji „wielkiej trójki”. Świadczy to o rzeczywiście dużym pośpiechu władz polskich w zakresie rozwiązania problemu Niemców nadal zamieszkujących Ziemie Odzyskane. Ze względu na duże zapotrzebowanie siły roboczej rozważano wówczas w stolicy Małopolski których Niemców wysiedlić, a których warto jednak zostawić – jeśli nie na stałe, to przynajmniej na jakiś czas; a jeśli na stałe, to trzeba umożliwić im poddanie się procesowi „spolszczenia”, czyli naturalizacji i asymilacji<sup>301</sup>.

Ostatecznie na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego przez pierwsze lata po wojnie stosowano metodę tzw. reklamacji od wysiedlenia, tzn. osobom uznanym za Niemców odraczano termin wysiedlenia jako fachowcom potrzebnym w różnych branżach zatrudnienia<sup>302</sup>. Przykładem było zarządzenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO) z 26 I 1946 r., na mocy którego Urząd Wojewódzki mógł przyjmować wnioski zakładów pracy o reklamację zatrudnionych tam Niemców. Na liczne zapytania nadchodzące z różnych zakładów pracy o możliwość przedłużenia terminu przyjmowania wniosków, a który upływał 20 IV 1946 r., oraz na kierowane w tej kwestii do Warszawy zapytania wojewody śląsko-dąbrowskiego, MZO „w drodze wyjątku” na obszarze tego województwa początkowo przedłużyło ten termin do 20 VI 1946 r., z wyłączeniem pracowników Lasów Państwowych<sup>303</sup>, a gdy i ten termin minął, MZO wystosowało do wojewody telefonogram zawierający bezterminowe polecenie, by „nie repatriować Niemców zatrudnionych w majątkach rolnych pod zarządem państwowym oraz w przemyśle węglowym i górników bez względu na rodzaj posiadanych zaświadczeń”<sup>304</sup>. Wyjątkiem były zakłady o charakterze publiczno-usługowym, jak kawiarnie, sklepy, hotele, zakłady fryzjerskie itp., gdyż ściśle łączyło się z zagadnieniem repolonizacji przestrzeni publicznej, ponieważ tego rodzaju pracownicy muszą rozmawiać z klientami, a używanie przez nich języka niemieckiego było wtedy już prawnie zabronione<sup>305</sup>.

Warto zwrócić też uwagę na zastosowane w Komunikacie konferencji poczdamskiej określenie „byłe terytoria niemieckie”, co pokazuje, że istotnie już wówczas zapadła nieodwracalna

<sup>301</sup> *W stronę Odry...*, s. 41–45.

<sup>302</sup> Na bieżąco informował o tym MZO wojewoda śląsko-dąbrowski. Dla przykładu por. sprawozdania miesięczne wojewody śląsko-dąbrowskiego z 1946 r. znajdujące się w: AAN, MZO, DAP, sygn. 221.

<sup>303</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 571, Pismo Dyrektora Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych W. Lechowicza do Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego jako Pełnomocnika Rządu RP w Katowicach, Pilne, Tajne, Warszawa 22 V 1946.

<sup>304</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 571, Telefonogram Dyrektora Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych W. Lechowicza do Wojewody Śląskiego (sic!) w Katowicach z 24 VI 1946.

<sup>305</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 571, Okólnik nr 4 dotyczący usunięcia Niemców z niektórych zakładów pracy, wydany przez Departament Administracji Publicznej Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Poufne, Pilne, podpisany przez Podsekretarza Stanu Władysława Wolskiego, Warszawa 22 V 1946.

decyzja zmniejszenia obszaru państwa niemieckiego o te tereny. Umowa poczdamska formalnie wprowadzała stan tymczasowości, do momentu ratyfikacji granicy polsko-niemieckiej na przyszłej konferencji pokojowej. Śledząc przebieg jej obrad łatwo dojść do wniosku, że klauzula ta została podjęta pod wpływem nieustępliwości USA w tej kwestii. Stalin i Brytyjczycy byli skłonni od razu ustanowić i zatwierdzić granicę polsko-niemiecką. Opierali się temu zdecydowanie Truman i Byrnes. Faktycznie jednak nie miało to już żadnego znaczenia. Zresztą już podczas obrad Churchill zauważył, że ze względu na odwołanie się w czasie decyzji o zwołaniu konferencji pokojowej dotyczącej Niemiec, zmiana tego stanu rzeczy w przyszłości nie będzie już możliwa. Z całą pewnością Amerykanie też doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że decyzje poczdamskie będą miały charakter ostateczny. Niemniej jednak w następnych latach niejednokrotnie powołując się na tę klauzulę podważali prawomocność polskiej granicy zachodniej. To z kolei powodowało narastający niepokój w społeczeństwie zamieszkującym te tereny. Atmosfera tymczasowości na Górnym Śląsku dominowała nieprzerwanie nie tylko w latach 1945–1950, ale także w latach następnych<sup>306</sup>.

Różnice w interpretacji zawartych w Komunikacie końcowym z konferencji poczdamskiej/berlińskiej postanowień dotyczących polskiej granicy zachodniej widoczne były niemal od razu po jej zakończeniu. W. Gomułka 5 VIII 1945 r. komentował to w ten sposób, iż w Poczdamie nastąpiło „Oficjalne uznanie i ustalenie” granicy i nazywał to polskim zwycięstwem<sup>307</sup>. Zupełnie inna była interpretacja prezydenta USA H. Trumana, który 9 VIII 1945 r. w Waszyngtonie wyjaśniał, że podczas całej konferencji poczdamskiej „Sprawa Polski była najtrudniejsza”, po czym stwierdził, że wszyscy jej uczestnicy łącznie z członkami polskiej delegacji „Zgodzili się, [...] że ostateczne wyznaczenie granic nie może zostać podjęte w Berlinie, ale musi oczekiwać układu pokojowego. Jednak niemałą część tego, co było rosyjską strefą okupacyjną w Niemczech przekazano na Konferencji Berlińskiej Polsce w celach zarządzania aż do czasu ostatecznego określenia układu pokojowego”<sup>308</sup>. Określenie „w celach zarządzania” stało się przyczyną niepewności i niepokoju w kręgach polskich polityków. Problemu starano się nie nagłaśniać ani go publicznie komentować, niemniej jednak wywołał swego rodzaju konsternację w polskim środowisku politycznym. To z kolei pociągnęło za sobą konsekwencje w postaci nasilenia propagandy politycznej wciąż koncentrującej się na nagłaśnianiu i umacnianiu polskiej argumentacji mającej potwierdzać prawa Polski do tych rozległych obszarów<sup>309</sup>. Sytuacja uległa wyraźnej zmianie dopiero w 1950 r., tj. po podpisaniu umowy granicznej między Polską a Niemiecką Re-

<sup>306</sup> Problematyce tej poświęcone są rozdziały IV i V, w tym miejscu ograniczam się do wniosków ujętych w formie dygresji, wybiegając w ten sposób nieco do przodu po to, aby zasygnalizować Czytelnikowi ścisły związek zagadnień omawianych w niniejszym rozdziale z całością rozprawy.

<sup>307</sup> „Zwycięstwo Polski w Poczdamie” – wypowiedź wicepremiera Gomułki, Warszawa 5 VIII 1945, cyt. za: *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 157–158.

<sup>308</sup> Relacja prezydenta Trumana z konferencji poczdamskiej, Waszyngton 9 VIII 1945, cyt. za: *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej...*, s. 159–160; Według innego przekazu słowa Trumana brzmiały: „Uzgodniliśmy, że ostateczne określenie granic nie może być dokonane w Berlinie, lecz musi czekać na pokojowe uregulowanie. Jednakże znaczna część tego, co było rosyjską strefą okupacyjną w Niemczech, zostało w Berlinie przekazane Polsce dla celów administracyjnych aż do ostatecznego określenia w uregulowaniu pokojowym”, cyt. za: L. Pastusiak, op. cit., s. 51.

<sup>309</sup> Zagadnienie to stanowi zasadniczą oś tematyczną rozdziału III i nast.

publiką Demokratyczną.

#### **4. Od Poczdamu do Zgorzelca, czyli w oczekiwaniu na ostateczne zatwierdzenie granicy polsko-niemieckiej**

##### **4.1. Wymiana mieszkańców Ziemi Odzyskanych – wysiedlenia i przesiedlenia**

W momencie przejmowania Ziemi Odzyskanych były one już mocno wyludnione. Wyjątkiem był Śląsk Opolski. Większość ludności, która na Ziemiach Odzyskanych jeszcze pozostała i tak była przeznaczona do wysiedlenia jako Niemcy. Jednak nie była to liczba bagatelna. Przed władzami polskimi stało zatem wieloznaczeniowe zadanie: (1) aby udowodnić, że na tym obszarze Niemców jest stosunkowo niewielu; (2) aby udokumentować, że prócz Niemców żyją tam także autochtoniczni (jako etniczni) Polacy, gdyż stanowili żywy dowód potwierdzający teorię o nieprzerwanie istniejącym od wielu wieków słowiańskim-polskim charakterze tych ziem; (3) aby udowodnić, że Polska rzeczywiście potrzebuje tych ziem dla przesiedlanych Polaków z terenów utraconych na rzecz ZSRR, i że dzięki tej naturalnej potrzebie z łatwością zagospodaruje te obszary wykorzystując ich pełny potencjał (tzn. nie zmarnuje ich). W tym celu już przed konferencją poczdamską przystąpiono do pozbywania się Niemców i osiedlania Polaków na tych obszarach. Jak zauważa historyk M. Jaworski, był to główny kierunek działań polskich władz państwowych od początku przejmowania władzy administracyjnej na Ziemiach Odzyskanych aż do konferencji poczdamskiej. Zdołano wówczas – jak wynika z przemówienia ministra administracji publicznej wygłoszonego na I Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych – osiedlić tam ok. 900 tys. Polaków<sup>310</sup>. Zatem wysiedlanie Niemców i ujawnianie autochtonicznych Polaków przebiegać musiało i przebiegało równolegle. Musiało tak przebiegać, aby nie wysiedlić osób, które można za Polaków uznać i aby nie uznać Polakami obojętnie kogo.

Bardzo wartościowym jest porównanie tej dwutorowej akcji z analogiczną, jaką prowadziły władze Czechosłowacji. Sytuacja w Czechach była nieco odmienna, niż w Polsce, gdyż Czesi odzyskali obszary, które utracili zaledwie 7 lat wcześniej w wyniku postanowień międzynarodowej konferencji w Monachium, która zatwierdziła rozbiór Czechosłowacji na podstawie kryterium etnicznego, tzn. tereny zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie niemiecką odebrano Czechom i przekazano państwu niemieckiemu. W ten sposób Czechy utraciły ich nieprzerwanie od pradziejów posiadane terytoria, które w 1938 r. zamieszkiwali tzw. Niemcy sudeccy<sup>311</sup>. Z tego względu tzw. autochtoni w Czechach byli traktowani biegunowo odmiennie, niż w Polsce, gdyż w Czechach byli to ludzie etnicznie obcy, których należałoby się pozbyć. Natomiast na Ziemiach Odzyskanych autochtoni to, w myśl teorii głoszonej przez władze polskie, potomkowie pradawnych Polaków i dlatego to ich trzeba zostawić, a wysiedlić pozostałą większość ludności tych obszarów. W Czechach zamiast określenia „autochton” używano nazwy „starousedlík”<sup>312</sup>. Podobnie jak i w całej Polsce, po drugiej wojnie światowej w Czechach dominowały antynie-

<sup>310</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 126–129.

<sup>311</sup> Obszernie zob. pracę niemieckiego historyka, D. Brandes, *Die Sudetendeutschen im Krisenjahr 1938*, München 2008, wydaną też w języku czeskim: *Sudetští Němci v krizovém roce 1938*, Praha 2012.

<sup>312</sup> T. Staněk, *Předpoklady, průběh a důsledky vysídlení Němců z Československa (1918–1948)*, Ostrava 1992, s. 39.

mieckie nastroje społeczne o charakterze ksenofobicznym i odwetowym. W 1945 r. i w następnych kilku latach powszechnie tam mówiono (zwłaszcza wśród środowiska przesiedleńców), iż „Dokud tady bude jeden starousedlík, tak tady nebude klid” („Dopóki tu będzie choćby jeden autochton, dopóty tu nie będzie spokoju”, tłum. własne JP)<sup>313</sup>. Różnica w polskim i czeskim traktowaniu „autochtonów” polegała na tym, że Czesi w ten sposób określali zasiedziały Niemców, głównie sudeckich, zaś polska interpretacja tego określenia miała oznaczać, że są to rodzimi mieszkańcy polskiego pochodzenia a nawet wprost – Polacy. Była też różnica zasadnicza, iż Polska prowadziła wysiedlenia Niemców z obszaru inkorporowanego, propagandowo tylko określanego jako „odzyskany”, Czesi natomiast wysiedlali niemieckich obywateli przedwojennej Czechosłowacji, z powodu których państwo to utraciło ogromny odsetek swojego terytorium. W Czechach nie było kogo weryfikować, bo cała ludność terenów utraconych w 1938 r. i odzyskanych w 1945 r. to Niemcy, urzędowo za takich uznani przez władze niemieckie. Czeski odpowiednik polskiej rehabilitacji miał na celu (tak jak i w Polsce) pozbawianie obywatelstwa osób, które należy wydalic z kraju. W Czechach mniejszości niemieckiej obawiano się powszechnie, co w czeskiej historiografii i publicystyce określane jest mianem syndromu monachijskiego<sup>314</sup>. Proces wysiedlania Niemców w Czechach przebiegał w analogiczny sposób, jak w Polsce. Początkowo (do konferencji poczdamskiej) były to tzw. dzikie wysiedlenia (*divoký odsun*), koordynowane przez czechosłowackie władze i czechosłowacką armię. Potem prowadzono wysiedlenia w sposób oficjalny (*organizovaný odsun*), powołując się na poczdamskie postanowienia „wielkiej trójki”<sup>315</sup>.

W Polsce po konferencji poczdamskiej obydwie akcje – wysiedlania Niemców i przesiedlania Polaków – przybrały na Ziemiach Odzyskanych formę zorganizowaną i realizowaną w sposób planowy. Istnieją jednak spore trudności w ustaleniu rzeczywistych danych liczbowych dotyczących obydwu równoległych akcji z powodu niedoboru źródeł i ze względu na nieścisłości (a nawet sprzeczności) danych pochodzących zarówno z publikacji Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), jak i dawnych ustaleń naukowych. Od wielu dziesięcioleci historiografia dysponuje i wykorzystuje przede wszystkim ustalenia Mieczysława Jaworskiego (1929–1996), który był historykiem pracującym w Wojskowej Akademii Politycznej w stopniu pułkownika WP.

Historyk Małgorzata Ujdał stwierdza, że przez cały 1945 r. wysiedlanie (nazywane przez nią przesiedlaniem) Niemców odbywało się na podstawie zarządzeń i instrukcji władz regionalnych „w porozumieniu z władzami wojskowymi”. Analizując wyniki badań innych autorów, M. Ujdał ustaliła, że do końca 1945 r. obszar Ziemi Odzyskanych „opuściło ok. 820–970 tys. Niemców”. Przy czym dodaje, że „Typowa dla tego okresu była dobrowolna emigracja ludności niemieckiej do strefy radzieckiej na podstawie indywidualnych przepustek wydawanych przez pol-

<sup>313</sup> *Živé paměti Sudet. Životní příběhy pamětníků ze západních Čech*, red. D. León, Sabine Gröpel, bmw [Přerov?] 2011, s. 100.

<sup>314</sup> Szerzej zob. B. Čelovský, *Mnichovský syndrom*, Ostrava 1997.

<sup>315</sup> Szerzej zob. T. Staněk, *Odsun Němců z Československa, 1945–1947*, Praha 1991 (tam też dalsza literatura); zob. też J. Brunclíková Plzánková, *Odsun německého obyvatelstva v Dubé v letech 1945–1948 a následné dosídlení českými osadníky*, Bakalářská práce, vedoucí práce prof. PhDr. J. Rychlík, Technická univerzita v Liberci, Liberec 2016, s. 21–38.

skie władze administracyjne i samorządowe oraz radzieckie władze graniczne”<sup>316</sup>.

Akcja wysiedleń Niemców przebiegała w następujący sposób. 20 XI 1945 r. Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec podjęła uchwałę o przesiedleniu Niemców z Polski do okupowanych Niemiec, w tym do strefy radzieckiej 2 mln i do brytyjskiej 1,5 mln<sup>317</sup>. W dniach 4–5 I 1946 r. podczas konferencji Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec z udziałem pełnomocnika rządu do spraw repatriacji Władysława Wolskiego oraz z przedstawicielami radzieckiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej ustalono szczegóły dotyczące transportu i dziennych kontyngentów wysiedlanych Niemców. 14 II 1946 r. zawarto dodatkowo szczegółowe polsko-brytyjskie porozumienie w tej sprawie. Ustalono też datę rozpoczęcia wysiedleń – 20 II 1946 r.<sup>318</sup> Ale do tego czasu kontynuowano tzw. dzikie wysiedlenia, już nie przedpoczdamskie, ale wciąż nie oparte na żadnym oficjalnym porozumieniu międzynarodowym. Ziemie Odzyskane musiały czym prędzej zyskać wizerunek ziem rzeczywiście polskich. Z tej przyczyny nie można było czekać do lutego 1946 r.

W lutym 1946 r. rozpoczęła się zorganizowana akcja wysiedleńcza na mocy międzynarodowych porozumień. Miała objąć łącznie 3,5 mln osób<sup>319</sup>. Tymczasem w tym samym miesiącu, tj. 14 II 1946 r. odbył się w Polsce powszechny spis ludności, który – jak informował wydany w 1947 r. przez GUS *Rocznik Statystyczny* – rzekomo wykazał na całym obszarze Ziem Odzyskanych tylko 2 036,4 tys. Niemców (a w całym kraju 2 228,3 tys.), a według stanu z 1 VI 1947 r. (dane MZO) na całym obszarze Ziem Odzyskanych zamieszkiwało już 5 283 000 osób (na Opolszczyźnie 1 339 000), w tym tylko 289 tys. Niemców (na Opolszczyźnie zaledwie 8 tys.)<sup>320</sup>.

Zamieszczona w tym *Roczniku* na samym początku mapa Polski pokazywała powszechnie, jakie granice państwa Polska uznaje za własne. Wyraźnie, grubą czerwoną linią, nakreślono kształt granic państwa polskiego, do jakich przywykliśmy my żyjący obecnie<sup>321</sup>. Wtedy były to granice nie tylko zupełnie nowe, ale też wciąż nie w pełni zatwierdzone i nie do końca uznane przez inne państwa. Ludność całego województwa śląsko-dąbrowskiego wynosiła w 1946 r. (nie podano dokładniejszej daty) łącznie 2 823,4 tys. (ziemie dawne – 1 623,5 tys., Ziemie Odzyskane – 1 199,9 tys.), bez wyszczególniania samego Górnego Śląska, czyli wraz ze Śląskiem Cieszyńskim, z Podbeskidziem i Zagłębiem Dąbrowskim<sup>322</sup>. Co ciekawe, opublikowany w 1949 r. *Rocznik Statystyczny* za rok 1948 nie zawierał już podziału na ziemie dawne i Ziemie Odzyskane (nie widnieje w nim w ogóle taka nazwa), a odnośnie roku 1946 wykazywał, iż zamieszkiwało wówczas na obszarze całego państwa 2 288 300 Niemców<sup>323</sup>, w tym na terytorium województwa śląsko-dąbrowskiego (w *Roczniku* nazywanego śląskim) 161 604<sup>324</sup>. Do tego czasu z Polski (całej) wysiedlono (w *Roczniku* nazwano to repatriacją z Polski) 2 170 886 Niemców<sup>325</sup>. Według

<sup>316</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 136.

<sup>317</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 153.

<sup>318</sup> Ibidem, s. 154–155.

<sup>319</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 137.

<sup>320</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, oprac. komitet redakcyjny GUS: S. Szulc i in., Warszawa 1947, s. 20.

<sup>321</sup> Ibidem, s. XVII.

<sup>322</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>323</sup> *Rocznik Statystyczny 1948*, oprac. komitet redakcyjny GUS: S. Szulc i in., Warszawa 1949, s. 21.

<sup>324</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>325</sup> Ibidem, s. 28.

badania historyków do 1950 r. wysiedlono z całej Polski niecałe 3,2 mln Niemców<sup>326</sup>. W latach następnych z Polski wyjechało jeszcze wiele osób. W samym okresie 1952–1959 z całej Polski wyjechało do obydwu państw niemieckich łącznie 275 239 osób, w tym z województwa katowickiego 63 360 i z województwa opolskiego 51 278<sup>327</sup>.

Ostatecznie, według stanu na dzień 31 XII 1948 r., wysiedlono na podstawie tych oficjalnych decyzji międzynarodowych 2 212 483 Niemców, w tym 1 198 008 osób do strefy brytyjskiej a 1 014 475 do strefy radzieckiej<sup>328</sup>.

Wraz z wysiedlaniem Niemców prowadzono osiedlanie w ich miejsce Polaków spoza obszaru Ziemi Odzyskanych. Według stanu z 14 II 1946 r., tj. po przeprowadzeniu powszechnego spisu ludności, osiedlono na Ziemiach Odzyskanych 1,7 mln Polaków, co łącznie z ludnością rodzimą tych terenów (głównie Ślązaków), na razie tylko wstępnie uznaną za polską (bo proces ich weryfikacji dopiero się rozpoczął i trwał kilka lat), dawało łącznie 2 724 400 osób. Przy czym akcja osiedleńcza na Śląsku Opolskim została zakończona już w październiku 1945 r.<sup>329</sup>

Jak ważną rolę wówczas pełnili Ślązacy, świadczy analiza danych liczbowych dotyczących wysiedleń Niemców i przesiedleń Polaków. Przesiedlenia Polaków i Żydów (przedwojennych obywateli Polski) zza nowej granicy polsko-radzieckiej opierały się na czterech umowach. Trzy z nich zawarte między PKWN a rządami Socjalistycznych Republik Radzieckich – 9 IX 1944 r. z Białoruską i Ukrainką SRR, 22 IX 1944 r. z Litewską SRR – dotyczyły obywateli przedwojennej Polski, a 6 VII 1945 r. polski Rząd Tymczasowy zawarł umowę z ZSRR o repatriacji do Polski Polaków i Żydów znajdujących się w głębi Związku Radzieckiego, tzn. na wschód od przedwojennej granicy polsko-radzieckiej (w praktyce chodziło głównie o polskich jeńców wojennych, zesłańców i wszelkich innych Polaków przetrzymywanych tam w obozach pracy). Biuro Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych ustaliło, że w 1939 r. na samym tylko obszarze podlegającym umowom z 9 i 22 IX 1944 r. mieszkało 4 222 037 Polaków i 971 456 Żydów (łącznie niespełna 5,2 mln), ale szacowano, że w wyniku wojny liczba ta mogła w 1945 r. ulec zmniejszeniu do zaledwie 3 mln Polaków. Cała akcja repatriacji przedwojennych obywateli Polski zza nowej polsko-radzieckiej granicy rozpoczęła się w listopadzie 1944 r. a zakończyła się oficjalnie w połowie lipca 1946 r., aczkolwiek w praktyce proces repatriowania ludności zarejestrowanej na wyjazd przeciągnął się aż do 1947 r. Interesujące są ostateczne liczby. Do 1 IX 1946 r. zarejestrowało się na wyjazd jedynie 1 947 osób; jedynie, bo w Poczdamie mówiono o liczbie co najmniej dwukrotnie wyższej. Na domiar tego na Ziemiach Odzyskanych osiedliło się wyłącznie 1 085 repatriantów zamiast deklarowanych w Poczdamie 4 milionów. Pozostali osiedlili się na tzw. ziemiach dawnych Polski (między nową granicą polsko-radziecką a przedwojenną granicą polsko-niemiecką). Przed rozpoczęciem akcji repatriacyjnej osiedliło się na Ziemiach Odzyskanych ok. 200 tys. tzw. „dzikich” repatriantów, którzy ratowali się ucieczką przed falą ukraiń-

<sup>326</sup> S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968, s. 223, cyt. za: M. Ujda, op. cit., s. 139.

<sup>327</sup> M. Ujda, op. cit., s. 159.

<sup>328</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 158–159.

<sup>329</sup> Ibidem, s. 131, 134.

skich czystek etnicznych<sup>330</sup>.

Kto zatem i w jakiej liczbie zasiedlił Ziemie Odzyskane jako argument polskości tego obszaru i dowód gospodarności władz polskich zdolnych sprawnie zarządzać tym nowym dużym obszarem? Otóż, jak ustalił M. Jaworski, najliczniejszą grupę stanowili Polacy z tzw. ziem starych, czyli ci, którzy w ogóle nie musieli się nigdzie przemieszczać. Do 1 I 1949 r. ich liczba przekroczyła 3 mln. Prócz nich na Dolnym Śląsku do 1950 r. osiedlono ok. 205 tys. tzw. reemigrantów z Europy zachodniej i południowej, głównie wykwalifikowanych robotników przemysłowych i górników z Francji, Belgii i Niemiec (Westwalii), a także z Jugosławii i Rumunii<sup>331</sup>. Ostatecznie liczba wszystkich mieszkańców Ziemi Odzyskanych w dniu 1 I 1949 r. wynosiła zaledwie 5 849 osób, wliczając w to obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska i całą ludność rodzimą zweryfikowaną jako polską. Liczby te pokazują, że Polska nie potrafiła sprostać temu wszystkiemu, co deklarowała w Poczdamie, szczególnie chodziło o zaprzeczenie temu, przed czym przestrzegał Churchill, tzn. aby nie przyznawać Polsce terenów przekraczających jej rzeczywiste potrzeby i możliwości ich zagospodarowania<sup>332</sup>.

A warto tu przypomnieć wyliczenia Stanisława Grabskiego, jakie przedstawił w Poczdamie, iż na całych Ziemach Odzyskanych przewidywano pozostawić ok. 2 mln polskiej ludności rodzimej (autochtonów), 4,2 mln Polaków z za nową granicą polsko-radziecką, 2 mln polskich robotników przymusowych w Niemczech i 1 mln polskich jeńców i więźniów obozów koncentracyjnych, co łącznie dawało ponad 9 mln ludzi<sup>333</sup>. Zatem ostateczna liczba mieszkańców Ziemi Odzyskanych z początku 1949 r. ukazuje wyraźnie jak bardzo ważną rolę pełnili rodzimi mieszkańcy Śląska Opolskiego, stanowiący wtedy niespełna 15% ogółu obywateli tego obszaru. A zważywszy, że w połowie 1946 r. liczba nowych osadników na Ziemach Odzyskanych była znacznie niższa od tej z 1949 r. – 2 724 400 osób (dane z lutego 1946 r.)<sup>334</sup> – widać też jaskrawo jak ważną rolę pełnili Ślązacy podczas referendum ludowego z 30 VI 1946 r. (zob. rozdział V). Samych Ślązaków z tzw. Opolszczyzny – jeśli brać pod uwagę ostateczną liczbę zweryfikowanych – było wówczas ok. 850 tys., stanowiąc w ten sposób ponad 31% ogółu mieszkańców Ziemi Odzyskanych w połowie 1946 r. Dodając do tej liczby Ślązaków z „polskiego” Górnego Śląska (przedwojennego województwa śląskiego) wielkość znaczenia głosów Ślązaków, tzn. ich poglądów, opinii, nastrojów i postaw, wzrasta dwukrotnie, gdyż sięga co najmniej 55% ogółu mieszkańców Ziemi Odzyskanych. Ze względu na nieściśności danych liczbowych są to tylko wyliczenia szacunkowe (ale bardzo zbliżone do rzeczywistego stanu), niemniej jednak nie są bagatelne i nie można ich nie uwzględnić w badaniach nad tego typu problematyką, jak w niniejszym opracowaniu.

Jak stwierdza M. Jaworski, Śląsk Opolski mocą decyzji władz został zamknięty dla kontynuacji osadnictwa polskiego już w październiku 1945 r., a nawet wprost odwrotnie, przystąpiono

---

<sup>330</sup> Ibidem, s. 137–138.

<sup>331</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>332</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 162.

<sup>333</sup> T. Marczak, op. cit., s. 108–109.

<sup>334</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 131.



do przesiedlania ich nadmiaru do innych rejonów Ziemi Odzyskanych<sup>335</sup>. Z mapy pochodzącej z 1959 r., jaką M. Jaworski dołączył do swej pracy, wynika, że z całego obszaru ZSRR na teren całego województwa śląsko-dąbrowskiego przesiedlono łącznie około 444 000 osób, w tym 268 000 Polaków z ZSRR (tzw. Zabuzan), 152 000 z głębi Polski (tzw. ziem dawnych) i 24 000 z Europy zachodniej i południowej (13 000 z Francji, 7 000 z Niemiec i 4 000 z innych państw)<sup>336</sup>. Mapa ta wyraźnie uwzględniała polskie województwo śląskie jako obszar, który poniekąd też należy traktować jako część Ziemi Odzyskanych. W tamtym okresie było w pełni uzasadnione traktowanie obydwu części Górnego Śląska łącznie, bowiem przedwojenna granica polsko-niemiecka przebiegająca przez ten obszar istniała tylko na mapie, w praktyce dla samych Ślązaków istniała niemal włącznie wirtualnie, bo pełniła tylko rolę podziału administracyjnego, w tym celnego oraz gospodarczego i majątkowego, nie stanowiąc żadnej bariery dla ludności w zakresie swobody przemieszczania się. Zresztą sam podział trwał zaledwie 17 lat (1922–1939), a to zbyt krótko, aby faktycznie, całkowicie i trwale zrepolonizować *vel* spolonizować Ślązaków zamieszkujących przedwojenne autonomiczne województwo śląskie. W 1945 r. całą pracę (repolonizacyjną) trzeba było rozpocząć od podstaw. Jednym ze sposobów było osadzenie na tym terenie Polaków z innych części kraju, m.in. w miejsce wysiedlanych posiadaczy wpisu do DVL1.

#### 4.2. Stosunki polsko-radzieckie a kwestia Górnego Śląska

Niemal od razu po zakończeniu konferencji poczdamskiej przystąpiono do uregulowania jej postanowień dotyczących wzajemnych relacji polsko-radzieckich, czyli odnoszących się do granicy państwowej i reparacji. 16 VIII 1945 r. w Moskwie została podpisana bilateralna *Umowa między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy państwowej*. Wraz z nią zawarto jeszcze jedną umowę w sprawie wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką<sup>337</sup>. Treści obydwu umów już 2 dni później zostały opublikowane w prasie. Tekst umowy granicznej, bardzo krótki, zasadniczo dotyczył zgody obydwu umawiających się stron na utrwalenie granicy ustalonej już w Jałcie i potwierdzonej w Poczdamie, czyli wzdłuż tzw. linii Curzona, a na północy skracającej w lewo przecinając Prusy Wschodnie na dwie części, pozostawiając rejon Królewca w granicach ZSRR. Dla badań, których wyniki są przedstawione w niniejszej pracy, ważniejszą i w ogóle bardzo istotną była jednak druga z wymienionych tu umów, gdyż znalazł się w niej zapis bezpośrednio odnoszący się do Górnego Śląska. Artykuł 2 umowy w sprawie wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką prócz zapewnień ZSRR o podtrzymaniu podjętych w Poczdamie decy-

<sup>335</sup> Ibidem, s. 176.

<sup>336</sup> Ibidem, mapa w formie wklejki pomiędzy s. 146 a 147.

<sup>337</sup> *Umowa między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy państwowej*, Dz.U.RP, 1947, nr 35, poz. 167; Początkowo tekst umowy został w całości opublikowany w prasie, *Ustalenie granicy państwowej między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem SRR. Podział dostaw reparacyjnych i urzędzeń przemysłowych z Niemiec za szkody wyrządzone przez okupację niemiecką*, „Rzeczpospolita”, nr 222 z 18 VIII 1945; Treść tych dokumentów jest także dostępna w późniejszych publikacjach, m.in. *Dokumenty i materiały do historii stosunków...*, s. 582–583; J. Kukułka, *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 174–175.

zji o przekazywaniu Polsce części swych reparacji uzyskiwanych od Niemiec, zawierał także klauzulę o następującej treści: „Ze swej strony Rząd Polski zobowiązuje się, poczynając od roku 1946, corocznie w ciągu całego okresu okupacji Niemiec dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel po specjalnej cenie umownej: w pierwszym roku dostaw – 8 mln ton, w ciągu następnych czterech lat – po 13 mln ton, a w następnych latach okresu okupacji Niemiec – po 12 mln ton”<sup>338</sup>. Umowa ta obowiązywała począwszy od chwili jej podpisania, czyli natychmiast już 16 VIII 1945 r.

Kulisy zawarcia tej umowy wyjaśnia Stanisław Mikołajczyk, który jako wicepremier wraz z innymi przedstawicielami TRJN przebywał w połowie sierpnia w Moskwie, gdzie bezpośrednio po konferencji poczdamskiej zostali wezwani na polsko-radzieckie konsultacje w sprawie polskich reparacji wojennych. Z relacji Mikołajczyka wiadomo, że 17 VIII 1945 r. prezydent KRN Bolesław Bierut, minister przemysłu i handlu Hilary Minc oraz wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski „zgodzili się na oddanie ZSRR 51 procent udziału w posiadaniu i zarządzie dóbr, które otrzymaliśmy na zachodzie, mimo zastrzeżeń konferencji w Poczdamie, że własność ta miała być administrowana wyłącznie przez Polskę”. Z ekonomicznego punktu widzenia wiadomo, że 51% udziału oznacza większość i *de facto* kontrolę nad przemysłem. Naza jutrz, 18 VIII 1945 r. podczas kolejnego posiedzenia z udziałem całej delegacji polskiej [Rosja] „Domagała się mianowicie dwanaście milionów ton polskiego węgla rocznie przez cały czas okupacji Niemiec przez Armię Czerwoną. Oznaczało to w praktyce cały nasz eksport zagraniczny. Mołotow nalegał na początku, aby Rosja nie musiała płacić za ten węgiel. Po dłuższej jednak dyskusji zgodzono się, że Rosja zapłaci przynajmniej koszt wydobycia, tj. około pięć do sześciu dolarów za tonę”. Mimo to po podpisaniu tej umowy „Minc pozwolił Rosjanom wstawić dodatkową klauzulę, która obciąla zapłatę do jednego dolara i dwudziestu pięciu centów. W tym czasie Dania i Szwecja ofiarowała nam dwanaście dolarów za tonę, co miało być później podniesione do szesnastu). [...] Szwecja chciała nam dać 100 milionów koron jako przedpłatę za węgiel”<sup>339</sup>. Ustalono następnie wielkości rocznych dostaw węgla z Polski do ZSRR: w 1946 r. – 8 mln ton; w latach 1947–1950 r. – po 13 mln ton rocznie; począwszy od 1951 r. aż do zakończenia okupacji Niemiec – po 12 mln ton rocznie<sup>340</sup>. 19 III 1947 r. zawarto kolejne umowy ze Szwecją, nowelizujące umowę z 1945 r. poprzez zwiększenie wartości eksportu węgla oraz zwiększenie asortymentu eksportowanych tam wyrobów hutniczych, chemicznych i tekstylnych w zamian zobowiązując Polskę do importu wielu surowców i produktów, jakich brakowało na jej krajowym rynku. Podobne umowy obejmujące eksport śląskiego węgla, koksu i wyrobów hutniczych zawarto kilka miesięcy wcześniej z Danią (7 X 1946 r.), z Norwegią (31 XII 1946 r.),

---

<sup>338</sup> *Umowa między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy państwowej*, Dz.U.RP, 1947, nr 35, poz. 167; Początkowo tekst umowy został w całości opublikowany w prasie, *Ustalenie granicy państwowej między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem SRR. Podział dostaw reparacyjnych i urządzeń przemysłowych z Niemiec za szkody wyrządzone przez okupację niemiecką*, „Rzeczpospolita”, nr 222 z 18 VIII 1945.

<sup>339</sup> *W stronę Odry i Bałtyku...* s. 46–47.

<sup>340</sup> T. Marczak, op. cit., s. 137.

z Finlandią (18 III 1947 r.), a także z Włochami (7 III 1947 r.)<sup>341</sup>.

Polsko-radziecka umowa węglowa obowiązywała do 1953 r., gdyż dopiero wtedy ZSRR ogłosił koniec okupacji Niemiec<sup>342</sup>. W tym czasie Polska miała już pewne zobowiązania dotyczące eksportu węgla do innych państw, a które zostały podjęte jeszcze przed konferencją poczdamską. Pod koniec czerwca 1945 r. w dzienniku „Rzeczpospolita” ukazał się krótki artykuł informujący, że Szwecja i Norwegia będą uzależnione od importu polskiego węgla, gdyż dotychczasowy ich dostawca – Wielka Brytania – przechodzi kryzys i nie jest w stanie dostarczać tym państwom takich ilości węgla, jak do tej pory<sup>343</sup>. Umowę o wymianie towarowej między Polską a Szwecją podpisano w lipcu 1945 r. Obejmowała m.in. polski eksport węgla, koksu i cynku<sup>344</sup>.

Z powodu umowy węglowej podpisanej z ZSRR Polska miała następnie spore trudności w wywiązywaniu się z umów handlowych podpisanych z państwami skandynawskimi. Według późniejszych obliczeń, pochodzących z 1956 r., Polska na mocy tej umowy dostarczyła do ZSRR 49,5 mln ton węgla. Według innej wersji były to 54,4 mln ton. Zapłata za ten węgiel łącznie wyniosła 56,2 mln dolarów<sup>345</sup>. Później cenę za tonę negocjowano tak, że wyniosła jeszcze mniej, niż pierwotnie zakładała umowa, bo jedynie 1,12–1,17 dolara za tonę. W umowie nie uwzględniono kosztów transportu, które były tak wysokie, że nie pokrywała ich ta „wynegocjowana” cena za 1 tonę<sup>346</sup>.

Dla porównania, zgodnie z umową polsko-amerykańską 1 dolar amerykański od stycznia 1946 r. wart był równowartość 100 zł<sup>347</sup>. Zatem dyskusyjnym jest twierdzenie, że cena ustalona z ZSRR była drastycznie niska, jak to wyraża wielu polskich historyków. W tym czasie bowiem ceny rynkowe węgla w Polsce były bardzo zbliżone. Z końcem czerwca 1945 r. krajowa polska cena hurtowa węgla na potrzeby przemysłowe wynosiła 125 zł za tonę, a cena detaliczna na potrzeby prywatne 225 zł za tonę<sup>348</sup>. W 1946 r. ogólny polski eksport węgla i koksu wyniósł 15 mln ton, z czego do ZSRR aż 9,35 mln ton. W pierwszej połowie 1947 r. eksport ten wyniósł 7,57 mln ton, w tym do ZSRR 4,18 mln ton<sup>349</sup>. 26 II 1947 r. podczas wizyty nowego premiera Józefa Cyrankiewicza w Moskwie delegacja polska z aktywnym udziałem H. Minca wynegocjowała obniżenie dostaw rocznych węgla dla ZSRR o połowę, ale kosztem obniżenia o połowę polskiego udziału w radzieckich reparacjach z 15% do 7,5%<sup>350</sup>. Mimo to szacuje się, że według cen światowych za węgiel z 1956 r. Polska na podstawie polsko-radzieckiej umowy węglowej (wraz z jej korektami) poniosła straty sięgające 836 mln dolarów<sup>351</sup>.

---

<sup>341</sup> Zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 271, Protokół z przebiegu zebrania periodycznego naczelników władz i urzędów niezrzeszonych powiatu kluczborskiego z dnia 13 VI 1947, Kluczbork 12 VI 1947 (sic!).

<sup>342</sup> T. Marczak, op. cit., s. 137.

<sup>343</sup> *Przemysł Szwecji i Norwegii uzależniony od importu polskiego węgla*, „Rzeczpospolita”, nr 169 z 26 VI 1945.

<sup>344</sup> *Polska i Szwecja podpisały umowę o wymianie towarowej*, „Rzeczpospolita”, nr 183 z 10 VII 1945.

<sup>345</sup> T. Marczak, op. cit., s. 137.

<sup>346</sup> Ibidem, s. 138.

<sup>347</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 153.

<sup>348</sup> *Nowe ceny węgla*, „Rzeczpospolita” nr 173 z 30 VI 1945.

<sup>349</sup> *W stronę Odry i Bałtyku...* 171–172.

<sup>350</sup> T. Marczak, op. cit., s. 139.

<sup>351</sup> Ibidem, s. 138.

Istnieje silnie uzasadniony pogląd, że polsko-radziecka umowa węglowa była wynikiem szantażowania Polski przez ZSRR w kwestii dalszego popierania polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>352</sup>, a to z kolei dodatkowo potwierdza zasadność tego, co zwykle się określa mianem „syndromu Rapallo”, o którym wielokrotnie będzie mowa w rozdziale III.

#### 4.3. Atmosfera niepewności wobec trwałości polskiej granicy zachodniej w latach 1945–1950 (zarys problematyki)<sup>353</sup>

Po zakończeniu konferencji poczdamskiej wadze w Polsce wciąż nie były pewne co do statusu prawnego obszarów pomiędzy przedwojenną granicą Polski a granicą ustaloną (a nie ustanowioną) w Poczdamie. Komunikat końcowy konferencji poczdamskiej był na tyle ogólny, że można było go różnie interpretować. Oczywiście jest, że władze obawiały się, iż w przyszłości ta dowolność interpretacyjna może zostać wykorzystana ze szkodą dla państwa polskiego. Zasadniczo można było decyzje poczdamskie interpretować na dwa sposoby, iż (1) obszary, o których tu mowa, zostały Polsce przyznane na stałe, a linia Odry i Nysy Łużyckiej stanowi granicę państwa polskiego (wymagającą jedynie formalnego odrębnego zatwierdzenia i ratyfikowania), a stanowią rekompensatę za straty poniesione przez Polskę na skutek wojny, lub (2) postanowienia poczdamskie, mówiąc o Polsce, mają na uwadze Polskę przedwojenną, a wymienione obszary po Odrę i Nysę Łużycką zostają pod jej administracją na mocy prawa międzynarodowego dotyczącego wojny i zaakceptowanego przez przedwojenne państwo polskie. Tym prawem międzynarodowym była przede wszystkim *Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej*, zatwierdzona w Hadze 18 X 1907 r., a do której Polska przystąpiła 1 IV 1924 r.<sup>354</sup> *Konwencja* zaczęła obowiązywać w Polsce od 9 VII 1925 r.<sup>355</sup> Tekst konwencji haskiej w języku polskim został opublikowany w 1927 r., przy czym najistotniejszym dla problemu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej dokumentem okazał się dołączony do tekstu głównego tej konwencji *Regulamin dotyczący praw i zwyczajów wojny lądowej*<sup>356</sup>, szczególnie jego dział III: *O władzy wojennej na terytorium państwa nieprzyjacielskiego*. Po konferencji poczdamskiej polskie władze miały podstawy do obaw, że są traktowane jako przedstawicielstwo Polski przedwojennej, gdyż same to podkreślały, m.in. iż fundamentem powojennej Polski jest konstytucja RP z 1921 r., a ta z kolei nie dotyczyła obszarów jakichkolwiek, ale ściśle określonych. Zaś co do obszarów utraconych na

<sup>352</sup> Por. R. Sudziński, *Ekonomiczne struktury podległości Polski wobec ZSRR – problemy badawcze i interpretacyjne ze szczególnym uwzględnieniem lat 1944–1957*, w: Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia, t. XXX: *Gospodarka-społeczeństwo-ustrój*, z. 322, red. J. Gosieniecka, Toruń 1997, s. 171.

<sup>353</sup> Zagadnienia zasygnalizowane w tej (ostatniej) części niniejszego rozdziału, tworzące polityczne tło ogółu wydarzeń w latach 1945–1950, zostaną w pozostałych rozdziałach obszernie omówione w kontekście propagandy, nastrojów, postaw i zachowań Ślązaków, ale z częstym i nieregularnym łamaniem zasady chronologiczności. Jest to spowodowane specyfiką tematyčno-badawczą tamtych rozdziałów.

<sup>354</sup> *Ustawa z dnia 1 kwietnia 1924 r. w sprawie przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do międzynarodowej konwencji, dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej, podpisanej wraz z odnośnym regulaminem w Hadze dnia 18 października 1907 r.*, Dz.U.RP, 1924, nr 37, poz. 395.

<sup>355</sup> *Oświadczenie rządowe z dnia 20 stycznia 1927 r. w sprawie przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do międzynarodowej konwencji, dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej, podpisanej wraz z odnośnym regulaminem w Hadze dnia 18 października 1907 roku*, Dz.U.RP, 1927, nr 21, poz. 160. Oświadczenie podpisał Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski.

<sup>356</sup> *Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej. Przekład*, Dz.U.RP, 1927, nr 21, poz. 161.

rzecz ZSRR polska propaganda nieustannie podkreślała, że nie są to tereny utracone, ale „odstąpione” (Związkowi Radzieckiemu), w którym to słowie kryje się nieprzymuszona dobrowolność i suwerenność decyzji. Słowa takie wypowiedział m.in. Władysław Gomułka podczas obrad KRN w tym czasie, gdy w Poczdamie obradowała „wielka trójka”, tj. 22 VII 1945 r. Stwierdził wówczas: „Wyrzekliśmy się na rzecz naszych sąsiadów Ukrainy, Białorusi i Litwy – tych ziem, które etnograficznie do nich przynależą”<sup>357</sup>.

Studiując literaturę dotyczącą problematyki granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej łatwo zauważyć, że konwencja haska jest jedynie wzmiankowana, ale na ogół raczej mało znana. Uważna lektura regulaminu stanowiącego jej załącznik wyjaśnia jednak wiele zagadnień dotyczących polityki państwa polskiego w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, a szczególnie odnośnie ogółu zagadnień omawianych w niniejszej pracy. Ze względu na treść regulaminu i sytuację polityczną, w jakiej znajdowała się Polska począwszy od 1945 r. powszechnie o nim milczano, nie poruszano faktu jego istnienia. W ówczesnej sytuacji było to w pełni zrozumiałe. Z tych względów wydaje się zasadne poświęcenie temu dokumentowi nieco więcej uwagi.

Cały dział III regulaminu konwencji haskiej poświęcony jest niczemu innemu, jak zasadom postępowania władzy okupacyjnej na okupowanym terytorium obcego państwa. Artykuł 42 informuje, że „Terytorium uważa się za okupowane, jeżeli faktycznie znajduje się pod władzą armii nieprzyjacielskiej”. Art. 43 wyjaśnia, że „Z chwilą faktycznego przejścia władzy z rąk rządu legalnego do rąk okupanta, tenże poweźmie wszystkie będące w jego mocy środki, celem przywrócenia i zapewnienia, o ile to jest możliwym, porządku i życia społecznego, przestrzegając, [...] prawa obowiązujące w tym kraju”<sup>358</sup>. Jeśli zatem tereny przyznane Polsce pod władzę administracyjną mocą tzw. uchwał poczdamskich miałyby być traktowane jako niemieckie tereny okupowane przez Polskę, oznaczałoby to, że Polska powinna respektować na ich obszarze dotychczasowe przepisy prawne, jeśli nie nazistowskie, to co najmniej te z okresu Republiki Weimarskiej. Ludność obszarów okupowanych w myśl konwencji haskiej podlegała szeroko rozumianej ochronie. To właśnie ten dokument prawa międzynarodowego stanowi wyjaśnienie przyczyn powstania niektórych dekretów i ustaw polskich władz powojennych, odnoszących się szczególnie do Ślązaków, a po chwilę obecną budzących wiele kontrowersji. Szerzej zostanie to omówione w rozdziale IV niniejszej pracy. Tutaj ograniczam się do omówienia treści regulaminu konwencji haskiej. Niektóre zapisy warto tu zacytować w całości (wyróżnienia w cytatach – JP): „Zabrania się przymuszania ludności terytoriów okupowanych do p r z y s i ę g a n i a n a w i e r n o ś ć p a ń s t w u n i e p r z y j a c i e l s k i e m u” (art. 45); „Własność prywatna nie podlega k o n f i s k a c i e ” (art. 46); „Rabunek jest formalnie zakazany” (art. 47); „Jeżeli oprócz podatków [...] okupant pobiera inne d a n i n y p i e n i ę z n e n a t e r y t o r i u m o k u p o w a n e m, t o p r z e z n a c z e n i e m i c h b ę d ą m o g ły b y ć j e d y n i e p o t r z e b y a r m i i l u b a d m i n i s t r a c j i t e g o t e r y t o r i u m ” (art. 49); „Państwo okupujące uważać się będzie j e d y n i e z a a d m i n i s t r a t o r a i u z y t k o w n i k a g m a c h ó w p u b l i c z n y c h, n i e r u c h o m o ś c i, l a s ó w i r o l n y c h g o s p o d a r s t w n a l e ż ą c y c h d o p a ń s t w a

<sup>357</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, Sesja VIII, 21–23 VII 1945, sprawozd. stenogr., ł. 124.

<sup>358</sup> Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej. Przekład, Dz.U.RP, 1927, nr 21, poz. 161.

nieprzyjacielskiego, a znajdujących się w kraju okupowanym. Państwo to winno ochraniać wartość tych majątków i rządzić nimi zgodnie z zasadami użytkowania” (art. 55)<sup>359</sup>. Rzecz jasna władze nazistowskich Niemiec nie respektowały konwencji haskiej, podobnie jak wielu innych przepisów prawa międzynarodowego, ale Polska jako państwo praworządne i oczekujące na międzynarodową akceptację swych nowych granic musiała być wówczas niezwykle ostrożna w podejmowaniu jakichkolwiek decyzji, by w żaden sposób nie naruszały prawa międzynarodowego.

Dla jasności rozważań należy wyjaśnić samo słowo „okupacja”. Jest to wyraz utworzony poprzez fonetyczne spolszczenie angielskiego oryginalnego rzeczownika „*occupation*” i przymiotnika odrzeczownikowego „*occupied*”, które to słowa w dosłownym i całkowicie poprawnym polskim tłumaczeniu znaczą kolejno: „zajęcie”, „zajęty”. Innymi słowy, określenie „okupacja terytorium” należy rozumieć jako zajęcie danego terytorium i utrzymywanie nad nim pełnej kontroli (wojskowej, politycznej, gospodarczej, społecznej itd.), co jednak nie równa się z jego posiadaniem czy też roszczeniem prawa do jego posiadania. Okupant to nie pełnoprawny (i za takiego się uważający) właściciel (władca), ale ten, kto sprawuje władzę nad obcym obszarem państwa i mający świadomość, że jego władza ma jedynie taki właśnie charakter, tzn. doraźny, tymczasowy, będący ograniczoną czasowo konsekwencją konfliktu zbrojnego. Jak już wiadomo z rozdziału I niniejszej pracy, nazistowskie Niemcy opanowały w 1939 r. terytorium Polski podzieliły je na dwie części: (1) obszar okupowany nazwany jako Generalne Gubernatorstwo, oraz (2) terytoria wcielone wprost do państwa niemieckiego, traktowane nie jako okupowane, ale jako własne, a do których należał m.in. Górny Śląsk (odbyło się to wtedy rzecz jasna z naruszeniem wszelkich obowiązujących wówczas praw międzynarodowych). W 1945 r. po zajęciu obszaru po Odrę i Nysę Łużycką przez polskie i radzieckie wojsko były to obszary okupowane, tzn. zajęte przez Polskę obszary państwa niemieckiego. Konferencja w Jałcie dała asumpt do tego, aby je zacząć traktować inaczej, tzn. jako obszar inkorporowany (wcielony) do państwa polskiego. Postanowienia konferencji w Poczdamie przychyliły się do tego, ale nie stanowiły jeszcze ostatecznej decyzji w tej sprawie. Władze polskie doskonale zdawały sobie sprawę z faktu, że H. Truman miał całkowitą rację konsekwentnie twierdząc, że linia Odry i Nysy Łużyckiej nie stanowi jeszcze granicy państwowej, bo to wymaga oddzielnej procedury legislacyjnej. Z tego też powodu konferencja poczdamska w gruncie rzeczy niewiele zmieniała w kwestii polskiej granicy zachodniej w porównaniu z konferencją jałtańską, niczego nie legalizowała prócz prawa Polski do administrowania tym obszarem (to stwierdzenie zawarte w komunikacie końcowym konferencji poczdamskiej później było bardzo mocno wykorzystywane przez władze Republiki Federalnej Niemiec). Zabrakło jednak w postanowieniach końcowych słowa „*occupation*”, ale użyto zwrotu „*accession of territory*”, czyli „przystąpienie terytorium” oraz, że terytorium to będzie pod administracją państwa polskiego („*shall be under the administration of the Polish State*”)<sup>360</sup>,

<sup>359</sup> Ibidem.

<sup>360</sup> Zob. angielską wersję językową treści fragmentu tego dokumentu dotyczącego zachodniej granicy Polski: Communiqué No. 1384: *Report on the Tripartite Conference of Berlin, [Babelsberg,] August 2, 1945*, w: *Foreign Relations...*, s. 1509.

co otwierało Polsce drogę jedynie do kontynuacji polityki faktów dokonanych na terenie Ziemi Odzyskanych, aczkolwiek aż do 1950 r. nie mając pewności jak daleko mogą się posunąć w podejmowaniu decyzji.

Podczas konferencji w Poczdamie Truman wyraził swoje spostrzeżenie, że ZSRR stara się przedstawiać Polskę jako kolejne, tzn. piąte mocarstwo okupujące własną strefę okupacyjną Niemiec<sup>361</sup>. Postawa Trumana i Churchilla wskazywała na to, że obydwa te mocarstwa były skłonne na to przystać, chociażby ze względu na nadanie takiego prawa zniszczonej i na wpół zlikwidowanej przez Niemcy Francji, oraz na to, że Polska już i tak sobie taką strefę wyznaczyła i jako pierwsza spośród wszystkich państw Europy zaczęła faktycznie okupować rozległe obszary Niemiec. Jednak Polsce nie o to chodziło. Polskim politykom nie zależało na tym, aby Polska była potraktowana na terenie Niemiec jako okupant w myśl konwencji haskiej, ale wprost przeciwnie – aby nie traktowano Polski na obszarze Niemiec na podstawie tej konwencji. Konwencja haska sprawiała, że Polska miałaby tylko sprawować tymczasową władzę administracyjną na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, dążąc do stabilizacji sytuacji na tym terytorium, dbając o jego rozwój gospodarczy i zapewniając bezpieczeństwo mieszkającej tam ludności. Konwencja haska zabraniała sprawowania okupacji w taki sposób, w jaki czyniły to władze nazistowskich Niemiec, tzn. prowadząc rabunek dóbr majątkowych, niczym nie ograniczoną eksploatację gospodarczą terenu okupowanego i eksterminację miejscowej ludności. Dlatego polscy politycy nie chcieli statusu mocarstwa okupującego Niemcy, ale aby tereny po Odrę i Nysę Łużycką zostały uznane jako swego rodzaju reparacje wojenne w naturze, przekazane Polsce w całości natychmiast. W propagandzie nie można jednak było podjąć ryzyka nazywając te obszary jako rekompensata za straty wojenne, bo pogorszyłyby to stosunki polsko-radzieckie. Dlatego wzmacniano te roszczenia terytorialne argumentami dodatkowymi, w postaci naukowo udowodnionej polskości tych ziem, odwołując się do wyników badań takich dziedzin nauki, jak historia, językoznawstwo, antropologia, etnografia, ekonomia itp. Ponadto wzmacniano to argumentami odwołującymi się do bezpieczeństwa Europy i Świata, iż zabierając państwu niemieckiemu te obszary zmniejsza się jego stan posiadania nadmiernie rozbudowanego przemysłu wraz z obszarami, których Niemcy nigdy nie potrzebowali, a mimo to wydarli dawnej Rzeczypospolitej siłą i podstępem (teoria niemieckiego *Drang nach Osten*). W polskiej polityce krajowej i zagranicznej czyniono zatem wszystko, aby polskiego władania Ziemiami Odzyskanymi w żaden sposób nie postrzegano w kontekście konwencji haskiej z 1907 r. Temu celowi służyła polska propaganda polityczna oraz decyzje polityczno-gospodarcze mające również wymiar propagandowy.

Nie bez powodu zatem wkrótce po zakończeniu konferencji poczdamskiej w gronie polskich polityków pojawił się spór o to jak należy interpretować podjęte tam postanowienia dotyczące Ziemi Odzyskanych. Początkowo opinię wyraził dyrektor Biura Ziemi Zachodnich przy Ministerstwie Administracji Publicznej dr J. A. Wilder. Jego zdaniem tych terenów nie można przekształcać w polskie województwa, „gdyż byłoby to sprzeczne z prawem międzynarodowym i mogłoby spowodować zbędne trudności i komplikacje na terenie międzynarodowym”. Jego sta-

<sup>361</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 302; L. Pastusiak, op. cit., s. 31.

nowisko poparł naczelnik Wydziału Prawnego Biura Prezydialnego KRN dr Bolesław Walawski, który podkreślił, że Polska na tym terenie „sprawuje tylko administrację, opartą na ogół na zasadach okupacji normowanej przez regulamin haski z roku 1907”. Jego zdaniem terenów tych wprawdzie jeszcze nie można było w tym czasie traktować na równi z resztą obszaru Polski, „to jednak w ramach zaciągniętych zobowiązań międzynarodowych i zgodnie z nimi możemy na ziemiach tych sprawować pełną administrację w kierunku przygotowań tych ziem do zespolenia z resztą państwa”<sup>362</sup>.

Poglądom tym stanowczo sprzeciwił się Bolesław Bierut i sprawę przekazał swemu zastępcy, prawnikowi Wacławowi Barcikowskiemu (prezes Zarządu Głównego PZZ i zarazem członek Prezydium KRN i Prezes Sądu Najwyższego). Ten z kolei stwierdził, że Ziemie Odzyskane nie podlegają pod interpretację regulaminu haskiego i dlatego nie stanowią one terenu polskiej okupacji. Wprost przeciwnie, „Polska, której oddano w administrację ziemie do niej przyłączone z mocy uchwał poczdamskich, przez przyjęcie tych uchwał zaciągnęła zobowiązania jedynie co do wyrażenia zgody na nieostateczne ustalenie granicy zachodniej, nie zaś co do sposobu administrowania tych ziem”. Ponadto Barcikowski stwierdził, że „Skoro uchwały poczdamskie nie wprowadziły sprzeciwu co do wysiedlania z nich ludności niemieckiej i osiedlania tam ludności polskiej, tym bardziej przeto należałoby poddać co rychlej ludność polską rodzimemu ustawodawstwu, a co za tym idzie i terytorialnemu podziałowi”<sup>363</sup>.

Nietrudno zauważyć, że stwierdzenie to poniekąd zawiera w sobie domyślny postulat, iż jednym z argumentów o charakterze demograficznym, potwierdzającym prawo Polski do objęcia pełnej administracji na Ziemach Odzyskanych jako na własnym terytorium, a nie okupowanym terytorium obcego państwa – w tym ustanowienia podziału terytorialno-administracyjnego i podporządkowania ich ogólnopolskiemu prawodawstwu – jest zamieszkująca je polska ludność (zarówno rodzima, jak i pochodząca z repatriacji i reemigracji), a której przecież nie można poddać dotychczas istniejącemu tam niemieckiemu systemowi prawnemu. Efektem tych trwających ponad 3 miesiące dyskusji i sporów wewnętrznych w łonie polskiego aparatu władzy był dekret z 13 XI 1945 r. *o zarządzie Ziem Odzyskanych*, wchodzący w życie z dniem ogłoszenia, czyli 27 dnia tego samego miesiąca. Dekret „Na okres przejściowy, dopóki tego wymagać będą potrzeby nadzwyczajne” powoływał do istnienia Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO)<sup>364</sup>. Treść dekretu, stosunkowo krótka, stanowiła niejako zaprzeczenie regulaminu konwencji haskiej, co stanowiło zdecydowanie mocny wyraz, że Polska nie uważa się za okupanta tych obszarów, gdyż stanowią one jej własne terytorium. Są to ziemie nie podbite, okupowane czy inkorporowane, ale „odzyskane” jako od dawna własne. W dokumencie tym jest mowa o zarządzie „mieniem ponemieckim”, czyli nie należącym już do Niemiec czy Niemców. MZO otrzymało na wyłączność pełnię kompetencji Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP), łącznie z objęciem władzy nad PUR. MZO miało też pełnić rolę koordynatora wszelkich decyzji wszystkich pozostałych

<sup>362</sup> T. Marczak, op. cit., s. 120–124.

<sup>363</sup> Ibidem, s. 124–126.

<sup>364</sup> *Dekret z dnia 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziem Odzyskanych*, Dz.U.RP, 1945, nr 51, poz. 295.



ministerstw z wyłączeniem tych, które odpowiadały za sprawy zagraniczne. Obszar podległy MZO podporządkowano polskiemu ustawodawstwu, a w zakresie prawa pracy – ustawodawstwu obowiązującemu „na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego”. Ponadto dekret zapowiadał przeprowadzenie nowego podziału administracyjnego tego obszaru i włączanie niektórych jego powiatów do innych polskich województw. Ponadto zapowiadał, że zostaną na obszarze Ziemi Odzyskanych rozlokowane stałe garnizony polskiego wojska<sup>365</sup>.

Analiza porównawcza treści regulaminu konwencji haskiej z 1907 r. z decyzjami polityczno-administracyjnymi polskich władz wyjaśnia jeszcze jedną wątpliwość. Otóż przeważająca część historyków uważa, że proces wysiedlania Niemców z obszaru Ziemi Odzyskanych (w tym z tzw. niemieckiego Górnego Śląska) odbywał się w dwóch oddzielnych fazach. Pierwsza przed konferencją w Poczdamie jako wysiedlenia nielegalne czy nawet „dzikie” i druga – po tej konferencji, jako już legalne, bo rzekomo zalegalizowane przez „wielką trójkę” mocą tzw. uchwał poczdamskich. Poniekąd jest w tym słuszność, ale nie do końca. Wysiedlenia przedpoczdamskie odbywały się w sytuacji, gdy dominowało przeświadczenie polityków, że obszar Ziemi Odzyskanych w świetle prawa międzynarodowego może być przez Polskę traktowany co najwyżej na mocy konwencji haskiej, czyli jako terytorium okupowane. Dlatego starano się, aby oficjalnie nie powstał żaden dokument wydany przez jakikolwiek urząd, któryby nakazywał Niemcom opuszczenie tego terytorium<sup>366</sup>. To samo odnosi się do konfiskaty ich majątków, co do których zastosowano prawniczy manewr określając je jako opuszczone i porzucone, a faktyczną konfiskatę określono jako objęcie nad nimi zarządu i opieki przez skarb państwa. Wydanie dekretu o utworzeniu MZO było śmiałym posunięciem, stanowiącym poniekąd działanie sprawdzające jak zareaguje międzynarodowa scena polityczna. Nie można było przecież otwarcie zapytać kogokolwiek z polityków brytyjskich czy amerykańskich o to, jak konkretnie i szczegółowo Polska może interpretować ostateczne decyzje obradującej w Poczdamie „wielkiej trójki”, bo świadczyłyby to o niepewności polskich władz w tej kwestii i ich gotowości do poniesienia porażki w tym zakresie. Zatem utworzenie MZO było gestem i poniekąd testem wystawiającym opinię międzynarodową na próbę. Brak wyraźnych reakcji z jej strony stanowił potwierdzenie, że z wysiedleniami Niemców nie trzeba czekać do momentu zatwierdzenia zachodniej granicy Polski przez konferencję pokojową i że można je od razu oficjalnie realizować. Stąd pogląd, że wysiedlenia po konferencji poczdamskiej miały charakter legalny. W rzeczywistości pod względem prawnym niczym nie różniły się od przedpoczdamskich, konsekwentnie stanowiąc politykę faktów dokonanych, nieformalnie zaakceptowaną przez mocarstwa jako proces niemożliwy już do zatrzymania, a tym bardziej cofnięcia. Dla jasności obrazu rzeczywistości warto raz jeszcze podkreślić, że nie chodziło o jakieś niewielkie rozmiarowo wysiedlenia z przygranicznych gmin, ale o gigantyczną akcję masowych wysiedleń kilku milionów ludzi z gromnego obszaru, co wymagało międzynarodowej akceptacji.

Jednocześnie czyniono starania o to, aby jak najlepiej wykorzystać i zarazem, aby jak naj-

---

<sup>365</sup> Ibidem.

<sup>366</sup> Por. T. Marczak, op. cit., s. 85.

szybciej rozwikłać problem tożsamości narodowościowej Ślązaków, a co za tym idzie – ich praw obywatelskich względnie wysiedlenia. 25 VIII 1945 r. minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski mocą swego rozporządzenia przedłużył termin składania wniosków o rehabilitację narodowościową do 31 X 1945 r.<sup>367</sup> A 10 IX 1945 r. minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz wydał rozporządzenie przedłużające termin złożenia wniosku o wydanie zastępczego dowodu tożsamości do 10 X 1945 r.<sup>368</sup> Natomiast 19 IX 1945 r. został ogłoszony i tym samym wszedł w życie dekret Rady Ministrów z 24 VIII 1945 r. ustalający, że „obywatele” podlegających ustawie o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, będący mieszkańcami m.in. „górnos Śląskiej części województwa śląskiego (Górnego Śląska) [...] otrzymują jednocześnie ze złożeniem d e k l a r a c j i w i e r n o ś c i Narodowi i demokratycznemu Państwu Polskiemu zaświadczenie stałe, stwierdzające, że są obywatelami Państwa Polskiego narodowości polskiej” (wyróż. – JP)<sup>369</sup>. Owa deklaracja wierności miała poniekąd stanowić podkreślenie, że nie jest to ludność obszarów okupowanych w myśl konwencji haskiej, ale obywatele Polski, którzy chwilowo tylko przestali nimi być i dlatego władze Polski mają prawo nakazać im składania takiej właśnie „deklaracji wierności”. Jak widać, określenie to zaczerpnięto wprost z omawianego przed chwilą regulaminu stanowiącego aneks do konwencji haskiej. Ponadto 25 IX 1945 r. weszło w życie rozporządzenie ministra administracji publicznej Aleksandra Kaczochy-Józefskiego – podpisane 15 IX 1945 r. w jego zastępstwie przez ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego i ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza – przedłużające termin składania deklaracji wierności do 31 X 1945 r.<sup>370</sup> Wszystkie te i im podobne dekry, ustawy i rozporządzenia w pewien sposób odnosiły się też do wszystkich Niemców zamieszkujących cały obszar traktowany przez nowe władze za powojenny obszar państwa polskiego, tzn. wraz z Ziemią Odzyskaną. Jednak dokumenty te konstruowano w taki sposób, aby nie wynikało to w sposób oczywisty, a jedynie domyślnie. Żaden z tych dokumentów nie naruszał postanowień konwencji haskiej, bo formalnie odnosiły się one wyłącznie do przedwojennych obszarów Polski. Ale oficjalna propaganda, stanowiąca niejako nieformalną wykładnię tych przepisów, w tym szczególnie propaganda prasowa i filmowa, głosiła stanowczo, że Ziemia Odzyskana są już integralnym terytorium państwa polskiego, a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest przez Polskę traktowana jako ostateczna i nienaruszalna.

Z wysiedleniami określanymi w literaturze jako przedpoczdamskie wiążą się co najmniej dwa pytania naukowo-badawcze, na które w minionych latach próbowano rzetelnie odpowiedzieć: (1) kto prowadził akcję wysiedlania Niemców z terenu Ziemi Odzyskanych przed konferencją pocz-

---

<sup>367</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 25 sierpnia 1945 w sprawie przesunięcia terminu składania wniosków o rehabilitację osób wpisanych do drugiej, trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub zaliczonych do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta, Dz.U.RP, 1945, nr 31, poz. 192.

<sup>368</sup> Rozporządzenie Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 10 września 1945 w sprawie wykonania ustawy z 6 maja 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów w przedmiocie przedłużenia terminów do składania wniosków o wydanie zastępczych dowodów tożsamości i ich wydawania, Dz.U.RP, 1945, nr 33, poz. 201.

<sup>369</sup> Dekret Rady Ministrów z 24 sierpnia 1945 o zmianie ustawy z 6 maja 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dz.U.RP, 1945, nr 34, poz. 203.

<sup>370</sup> Rozporządzenie Ministra Administracji Publicznej z 15 września 1945 w sprawie przedłużenia terminu składania deklaracji wierności przez osoby wpisane do trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub do grupy tzw. „Leistungs-Pole”, Dz.U.RP, 1945, nr 35, poz. 213.

damską, Polacy czy Armia Czerwona?; (2) po co (w jakim celu) prowadzono tę akcję? Dotychczasowe odpowiedzi na te pytania są nie tyle błędne, co niepełne. Przyczyna kryje się zapewne w metodologii badawczej, nie uwzględniającej trudno dostrzegalnych, ale jednak bardzo istotnych czynników. Nie nosząc się z zamiarem jakiegokolwiek umniejszania prób ustalenia odpowiedzi historyków na te niełatwe przecież pytania, trzeba mimo wszystko ustosunkować się do nich, gdyż moje badania wnoszą wiele nowego światła do tej problematyki.

Odnosząc się do pierwszego z wymienionych pytań, Tadeusz Marczak w niezwykle cennej i obszernej pracy opublikowanej w 1995 r. stwierdził, że aż do konferencji poczdamskiej, czyli do początku sierpnia 1945 r., władze polskie na obszarze Ziem Odzyskanych prowadziły tylko akcję osadniczą, a wysiedleniami Niemców nie zajmowały się, gdyż to leżało w gestii radzieckiej administracji wojskowej według wytycznych z Moskwy. Stwierdzenie to poparł własną analizą źródeł normatywnych, na podstawie której stwierdził: „Z podejmowanych w pierwszej połowie 1945 r. uchwał Rady Ministrów wynika, że ówczesne władze nie przypisywały sobie uprawnień wysiedlania ludności niemieckiej zamieszkującej Ziemię Odzyskaną. [...] Dopiero po konferencji poczdamskiej sytuacja w tym względzie uległa zmianie”<sup>371</sup>. W rzeczywistości właśnie o to chodziło, tj. aby do takiego wniosku, do jakiego pół wieku później doszedł cytowany tu historyk, doszli w przyszłości wszyscy (politycy, prawnicy itp.), którzy by zamierzali zarzucić Polsce łamanie po drugiej wojnie światowej konwencji haskiej z 1907 r. Wszelkie dokumenty miały w przyszłości takim zarzutom przeczyć. Z punktu widzenia interesów państwa polskiego była to trafna i skuteczna strategia działań.

Po przeprowadzeniu analizy sprawdzającej trzeba stwierdzić, że T. Marczak częściowo ma rację, gdyż z oficjalnych dokumentów opublikowanych na łamach Dziennika Ustaw RP nie wynika wcale, aby do początku sierpnia 1945 r. polskie władze państwowe były zainteresowane masowym wysiedleniem Niemców z Ziem Odzyskanych. Jednak z badań przeprowadzonych w końcowych latach XX w. przez Bernarda Linka wynika niepodważalnie, że wysiedlenia przedpoczdamskie dokonywane były przez władze polskie, a Armia Czerwona miała tylko za zadanie zabezpieczać granicę przed ewentualnymi próbami powrotu na te tereny Niemców (z czym też nie do końca można się zgodzić), którzy masowo opuścili je uciekając przed zbliżającym się frontem. Na terenie Górnego Śląska obejmującego dawne województwo śląskie i Śląsk Opolski wysiedleniami rzeczywiście nie zajmowały się oficjalnie władze centralne, ale kierowały nimi struktury partyjne PPR – stanowiące kadłubową strukturę władzy w państwie, oraz władze wojewódzkie i lokalne. Impulsem do rozpoczęcia tej akcji była kapitulacja Niemiec 8 V 1945 r., po której polski Rząd Tymczasowy podjął stosowną uchwałę w tej sprawie. Uchwała miała charakter tajny i nie została opublikowana, co potwierdzają także inni badacze<sup>372</sup>.

B. Linek jednak nie do końca wyjaśnił przyczyny pośpiechu realizacji tej akcji, co sprawia, że – mówiąc obrazowo – zamyka to poniekąd drzwi do dalszych badań. Moje ustosunkowanie się do tego zagadnienia tutaj wynika z faktu, że przeprowadzone przeze mnie badania niejako otwie-

<sup>371</sup> T. Marczak, op. cit., s. 85.

<sup>372</sup> Szerzej o genezie wysiedleń przedpoczdamskich zob. B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 137–148.

rają te drzwi na nowo, wpuszczając wiele nowego światła i powietrza. B. Linek swoje rozważania rozpoczyna od podważenia teorii głoszącej wcześniej, że wysiedlenia Niemców w sensie ogólnym stanowiły realizację postanowień poczdamskich, gdyż przeczą temu udowodnione przez niego polskie wysiedlenia Niemców z okresu sprzed konferencji poczdamskiej, czyli obejmujących miesiące III–VII 1945 r. Jako przyczynę tego – jego zdaniem – błędnego poglądu autorów innych publikacji, zwłaszcza dużo wcześniejszych – jest to, że wysiedlenia przedpoczdamskie przez kilkadziesiąt lat owiane były tajemnicą wynikającą nie tyle z braku dostępu do źródeł, ile z ówczesnie panującego poglądu, że pisanie o tym wprost jest polityczną niepoprawnością. Literatura nazywała je zastępczymi określeniami typu: przesiedlenia, dobrowolna repatriacja, ruch ludności niemieckiej i itp. B. Linek jest zdania, że ustalenia poczdamskie w kwestii wysiedleń Niemców jedynie ustanawiały ogólne zasady dalszego ich przeprowadzania, dające podstawy do oficjalnego podejmowania w tej kwestii szczegółowych zarządzeń polskich władz państwowych. Ale nie wyjaśniają one przyczyn, a były to przede wszystkim – jego zdaniem – dwie przyczyny, czy raczej przesłanki: (1) ogólnoeuropejska tendencja do tworzenia państw jednonarodowych, która w czasie trwania drugiej wojny światowej doprowadziła wśród Polaków do radykalizacji ideologii narodowej; (2) zbrodnie wojenne na narodzie polskim skłaniały elity do powszechnego przekonania, że nie ma możliwości wspólnego i bezkonfliktowego egzystowania na jednym terytorium państwowym zarówno Polaków jak i Niemców. Obydwie przesłanki pospiesznych wysiedleń Niemców B. Linek dodatkowo uzasadnia głoszonymi przez innych historyków tezami, iż tendencja do tworzenia państw narodowych sięga czasów nowożytnych i wynika m.in. także z konfliktów religijnych. Ponadto B. Linek uwzględnia dwa zjawiska społeczne: masowe rozprzestrzenienie się wśród Niemców ideologii nazistowskiej oraz powszechna wśród Polaków chęć zemsty na nich za zbrodnie wojenne<sup>373</sup>.

Oczywiście, spostrzeżenia B. Linka są trafne, ale niepełne. Trzeba się zgodzić, że oficjalne końcowe ustalenia konferencji poczdamskiej nie wyjaśniają przyczyn akcji masowych wysiedleń Niemców, ale wyjaśnia je obszerna analiza przebiegu tej konferencji, tzn. rozmów prowadzonych podczas jej trwania, w tym także tych poza głównymi posiedzeniami „wielkiej trójki”. Ponadto autor ten uważa, że wymienione wyżej dwie przesłanki, które jego zdaniem zaważyły w 1945 r. na podjęciu „decyzji o konieczności jak najszybszych wysiedleń Niemców” są jej głównymi przyczynami i ponadto dodał, że obydwie są „natury raczej wewnętrznej”<sup>374</sup>. Czyli nasuwa się wniosek, że uważa on, iż wysiedlenia Niemców nie miały żadnego (lub żadnego istotnego) międzynarodowego umotywowania. Pomija tu czynnik – moim zdaniem jeden z najistotniejszych – jakim była polityka międzynarodowa, a ściślej: geopolityczno-gospodarcza sytuacja, w jakiej znalazła się Polska, i nawet nie tyle w 1945 r., co raczej już pod koniec 1943 r., kiedy to w Teheranie podejmowano pierwsze międzynarodowe decyzje w sprawie granic Polski i masowych przesiedleń ludnościowych<sup>375</sup>. Najważniejszą jednak przyczyną wysiedleń i przesiedleń

<sup>373</sup> Por. *ibidem*, s. 137–140.

<sup>374</sup> Por. *ibidem*, s. 139.

<sup>375</sup> Zostało to już obszernie omówione w niniejszym rozdziale.

była powszechnie przyjęta (co najmniej od końca pierwszej wojny światowej) teoria o prawie narodów do samostanowienia. Prawo to legło u podstaw niemieckich roszczeń terytorialnych wobec Austrii, Czechosłowacji, Francji i Polski, efektem czego była likwidacja Austrii, demontaż i częściowa inkorporacja Czechosłowacji, potem wojna z Polską i Francją a następnie zabranie tym dwóm państwom dużych obszarów i wcielenie ich do terytorium Niemiec. Podstawą *quasi*-prawną tych działań były faktyczne lub rzekome argumenty demograficzno-etnograficzne. Ściślej – Niemcy domagali się tych terytoriów jako zamieszkałych przez ludność niemiecką lub pochodzenia niemieckiego. Pospieszne i radykalne wysiedlenia Niemców z różnych państw europejskich po drugiej wojnie światowej były spowodowane zarówno obawą powtórzenia się tego scenariusza zdarzeń oraz (odnosi się to szczególnie do Polski) wciąż istniejącą powszechną akceptacją teorii o prawie narodów do samostanowienia<sup>376</sup>, tzn. chodziło o stworzenie argumentu mogącego być potrzebnym w przyszłości, by Niemcy nigdy już nie mogli żądać od Polski zwrotu Ziemi Odzyskanych ani Górnego Śląska (nie traktowanego już od wiosny 1945 r. jako część tegoż obszaru, ale jako integralną część województwa śląsko-dąbrowskiego) ponieważ wogóle nie ma tam Niemców, a wyłącznie kilka milionów Polaków.

Mimo wszystko po konferencji poczdamskiej polskie władze państwowe zachowały ostrożność, polegającą na tym, że konsekwentnie w oficjalnej propagandzie unikano jakichkolwiek wypowiedzi odnoszących się do Ziemi Odzyskanych jako terytorialnej rekompensaty za tereny zabrane Polsce przez ZSRR, a konsekwentnie trzymano się zasady, że obszary te należą się Polsce z przyczyn historycznych i etnicznych. Dlatego też w oficjalnej propagandzie niewiele mówiono, że obszary te Polska otrzymała celem gospodarczego zrównania się z Niemcami, które należy też w ten sposób gospodarczo osłabić, ale przede wszystkim akcentowano to, że są to historycznie polskie tereny, czego dowodem jest wciąż zamieszkująca je miejscowa (rodzima) polska ludność. Autochton to Polak, a nie Niemiec, bo Niemcy mieszkający na tych terenach to ludność napływowa, którą obecnie (1945) można legalnie wysiedlić tam, skąd pochodzi, tzn. z tzw. historycznych Niemiec. W ten sposób wraz z wysiedleniami i osadnictwem prowadzono tzw. akcję repolonizacyjną. Nastroje i postawy owej ludności autochtonicznej miały się stać niezaprzeczalnym dowodem ich politycznej woli i zarazem odwiecznej polskości zamieszkałych przez nich Ziemi Odzyskanych. Starano się też dodatkowo za pośrednictwem propagandy pokazać opinii międzynarodowej umiejętność Polski wykorzystania ich gospodarczego potencjału. Ta sama propaganda miała też oddziaływać na obywateli Polski, ukazując im świetlaną przyszłość prężnie rozwijającego się nowoczesnego, silnego i liczącego się w świecie państwa w jego nowych granicach, jako bardziej słusznych niż te przedwojenne.

Mimo usilnych starań władz państwowych, w świadomości społeczeństwa i polityków przez następne lata nadal umacniało się przekonanie, że kwestia trwałości zachodniej granicy Polski nie została definitywnie rozwiązana w Poczdamie, i że jej przyszłe losy wciąż nie są pewne.

---

<sup>376</sup> Historyk Leszek Olejnik analizując teksty autorstwa Alfreda Lampego (publicysta, polski komunista żydowskiego pochodzenia, 1900–1943, zm. w Moskwie) wyciągnął m.in. taki wniosek, iż wyłania się z nich ogólny pogląd, wedle którego każdy naród ma prawo do posiadania własnego państwa, którego granice wyznacza zasięg jego dotychczasowego zasiedlenia, por. L. Olejnik, op. cit., s. 21–26.

Mimo faktycznego systematycznego utrwalania władzy państwa polskiego na obszarze Ziemi Odzyskanych nadal oczekiwano ostatecznej decyzji, jaka miała zapaść podczas konferencji pokojowej. Stale wyczekiwano jej zwołań. Już w trakcie trwania konferencji poczdamskiej, podczas obrad VIII sesji plenarnej KRN nowo dokooptowany (wraz ze S. Mikołajczykiem) poseł Adam Krzyżanowski mówił, że konferencja pokojowa ma się zebrać w przyszłym, tzn. w 1946 roku<sup>377</sup>. Stało się jednak inaczej. Podczas konferencji polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych 5 XI 1946 r. ambasador Stefan Wierbłowski zapowiadał, że konferencja pokojowa być może odbędzie się wiosną 1947 r.<sup>378</sup> Jak wiadomo, i tak prognoza okazała się hybiona.

Dodatkowym dowodem tego, że także polska scena polityczna nie była pewna co do trwałości ustaleń poczdamskich i z niepokojem oczekiwała decyzji ciągle nie zwoływanej konferencji pokojowej w sprawie Niemiec były usilne starania polskiej dyplomacji o pozyskanie przychylnego stanowiska Francji w tej sprawie, która, jako mocarstwo okupujące jedną ze stref w Niemczech, nie uczestniczyła w ogóle w poczdamskiej konferencji, a wszelkie decyzje w jej sprawie zapadały zaocznie, bez jej udziału. Polska – w zamian za poparcie swych postulatów granicznych podczas przyszłej konferencji pokojowej – zobowiązywała się do popierania Francji w jej roszczeniach wobec Nadrenii i aby granicą francusko-niemiecką była rzeka Ren. Rozmowy polsko-francuskie jednak nie były łatwe, mocarstwa na ogół odmawiały zgody na przyznanie Francji zachodnich obszarów Niemiec argumentując, że po pozbawieniu ich ważnych ośrodków gospodarczych na wschodzie nie można zbyt osłabiać tego kraju także na zachodzie, zatem Francja nie miała większego (albo wprost żadnego) interesu w popieraniu polskich roszczeń terytorialnych kosztem Niemiec<sup>379</sup>. A to z kolei sprawiało, że faktycznie i całkowicie uzależniało Polskę od dobrej woli Stalina w tej kwestii.

E. Bevin, wracając z konferencji moskiewskiej – która mimo jego wcześniejszych nadziei zakończyła się fiaskiem – zatrzymał się w Warszawie, gdzie 27 IV 1947 r. odbył rozmowę z premierem J. Cyrankiewiczem i ministrem spraw zagranicznych Z. Modzelewskim. Jak zauważa politolog Jan Linowski, Bevin podczas tej rozmowy „wyraźnie dążył do podważenia uchwał poczdamskich, a powracając w dyskusji do sprawy granic Polski proponował powołanie komisji gospodarczej czterech mocarstw do spraw Ziemi Odzyskanych, na co nie uzyskiwał zgody polskich rozmówców”<sup>380</sup>. Przyczyna takiego kursu brytyjskiej polityki zagranicznej wobec Polski tkwiła też w tym, że „rząd brytyjski nie mógł pozwolić sobie na oficjalne popieranie zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej przy jednoczesnym poszukiwaniu porozumienia z niemieckimi działaczami politycznymi podejmującymi coraz bardziej aktywną działalność w Niemczech Zachodnich. Wypowiadając swą opinię na temat zachodniej granicy Polski politycy brytyjscy mówili ogólnikowo o bezstronności i obiektywizmie. Była to próba pozyskania Niem-

<sup>377</sup> BS ZC, Parlamentaria, KRN, RP, KRN, *Sesja VIII, 21–23 VII 1945, sprawozd. stenogr.*, t. 24.

<sup>378</sup> T. Marczak, op. cit., s. 130.

<sup>379</sup> Obszerną źródłową analizę dyplomatycznych kontaktów polsko-francuskich dotyczących tego zagadnienia zob. ibidem, s. 286–333; por. też W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 202–254.

<sup>380</sup> J. Linowski, *Wielka Brytania w polityce zagranicznej Polski w latach 1945–1956*, Toruń 2001, s. 115.

ców i utrzymania wpływów w Polsce<sup>381</sup>, co jednak jest dość dziwnym stwierdzeniem, gdyż z całej lektury książki J. Linowskiego wyłania się obraz bardzo złego stanu wzajemnych polsko-brytyjskich stosunków w wielu aspektach.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie w latach 1948–1949, kiedy to powszechnie stało się już jasne, że oczekiwana międzynarodowa konferencja pokojowa w sprawie formalnego zakończenia drugiej wojny światowej raczej już się nie odbędzie, a wprost przeciwnie – świat stanął w obliczu zagrożenia kolejnej – trzeciej wojny światowej<sup>382</sup>. Powstały wówczas dwa oddzielne państwa niemieckie – Republika Federalna Niemiec (RFN; w Polsce nazywana jako Niemiecka Republika Federalna – NRF) ze stolicą w Bonn, a pod kierunkiem prezydenta Theodora Heussa i kanclerza Konrada Adenauera<sup>383</sup>, a następnie Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD) pod kierownictwem prezydenta Wilhelma Piecka i premiera Otto Grotewohla, rezydujących w Berlinie (wschodnim, dzielnica Pankow)<sup>384</sup>, a także dwa wrogie wobec siebie międzynarodowe sojusze zbrojne – najpierw Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (ang. *North Atlantic Treaty Organization*, NATO)<sup>385</sup>, a w 1955 r. Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, powszechnie nazywany w skrócie Układem Warszawskim, skupiającym ZSRR i państwa politycznie od niego zależne, w tym Polskę<sup>386</sup>. Trzeba tu też zauważyć, że podział Niemiec na RFN i NRD wcale nie był jakimś niepowodzeniem międzynarodowych pertraktacji, gdyż już w Teheranie, a potem także w Jałcie, cała „wielka trójka” zgodnie opowiadała się za rozczłonkowaniem Niemiec, i to nawet na 5–6 organizmów państwowych, po czym planowano ich wieloletnią okupację. Wypada też zaznaczyć, że wymienione tu rozdzwigi wschód-zachód niejako pieczętowane powoływaniem nowych bytów politycznych z reguły miały charakter odpowiedzi „wschodu” na decyzje „zachodu”, a nie odwrotnie. Najpierw powstała RFN (7 IX 1949 r.), a dopiero po niej NRD (7 X 1949 r.). Powołanie Układu Warszawskiego (14 V 1955 r.) było kilka lat wcześniej poprzedzone utworzeniem NATO (4 IV 1949 r.). Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG; 25 I 1949 r.) dla państw „bloku wschodniego”<sup>387</sup> była swego rodzaju ripostą na utworzenie Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OEWG; 16 IV 1948 r.) dla państw „bloku zachodniego” (organizacja przeznaczona dla sprawnej realizacji tzw. planu Marshalla)<sup>388</sup>. Ta kolejność zdarzeń propagandowo stawiała ZSRR w korzystniejszej sytuacji, a to pociągało za sobą konsekwencję w postaci polskiej propagandy antyzachodniej i proradzieckiej, jako uzasadnionej powyższymi i innymi podobnymi faktami<sup>389</sup>.

Początek lat 50-tych XX w. to zarazem początek nowego, trwającego 4 dekady okresu w

---

<sup>381</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>382</sup> Szerzej zostanie to omówione w kolejnych rozdziałach.

<sup>383</sup> Zob. E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Warszawa-Kraków 1997, s. 52–56.

<sup>384</sup> Zob. ibidem, s. 57–59.

<sup>385</sup> Zob. W. Morawiecki, *NATO*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych*, red. A. Kłafkowski, J. Symonides, R. Frelek, J. Gilas, M. Perczyński, Warszawa 1976, s. 204–205.

<sup>386</sup> Zob. W. Multan, *Układ Warszawski*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego...*, s. 403–405.

<sup>387</sup> Por. W. Morawiecki, *Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego...*, s. 320–322.

<sup>388</sup> W. Morawiecki, *Marshalla Plan*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego...*, s. 160–161.

<sup>389</sup> Por. rozdziały IV i V.

dziejach Świata, Europy, Polski i także Górnego Śląska, zwanego okresem „zimnej wojny”<sup>390</sup>. W tych okolicznościach 6 VII 1950 r. w położonym nad Nysą Łużycką polskim przygranicznym Zgorzelcu Rzeczpospolita Polska (wówczas jeszcze nie PRL) i NRD podpisały bilateralny układ *o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej*. Podpisali go z polskiej strony: premier Józef Cyrankiewicz i sekretarz generalny MSZ Stefan Wierbłowski, a ze strony niemieckiej: premier Otto Grotewohl i minister spraw zagranicznych Georg Dertinger. Obie układające się strony, „pragnąc ustabilizować i umocnić wzajemne stosunki w oparciu o porozumienie poczdamskie, ustalające granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, [...] uznając ustaloną i istniejącą granicę jako nienaruszalną granicę pokoju i przyjaźni” powołały mieszaną komisję polsko-niemiecką z siedzibą w Warszawie. Jej zadaniem było ostateczne i szczegółowe wytyczenie granicy w terenie<sup>391</sup>. W ten sposób w 1950 r. władze polskie uzyskały podstawę prawną, by uznać oficjalnie, że proces utrwalania granicy polsko-niemieckiej faktycznie został zakończony i w związku z tym należy też zaniechać dalszej kontynuacji polityki repolonizacyjnej, a przynajmniej oficjalnie (urzędowo i medialnie) nie posługiwać się już określeniami sugerującymi, że polskość zachodnich i północnych obszarów powojennej Polski ciągle jest wątpliwa i wymagająca integrującej aktywności władz państwowych<sup>392</sup>. W 1950 r. z publicznie stosowanego urzędowego słownictwa definitywnie wycofano takie określenia jak: autochtoni, ziemie odzyskane, repolonizacja. Odtąd istniały tylko zachodnie i północne ziemie Polski (na równi z południowymi, centralnymi i wschodnimi), które na skutek zakończenia wysiedleń Niemców zamieszkałe były wówczas wyłącznie przez Polaków, przez obywateli państwa polskiego, wśród których część z nich to polska ludność rodzima. Również określenia „Ślązak” względnie „Górnoślązak” oficjalnie utraciły swój narodowościowy czy etniczny wymiar znaczeniowy a nabrały znaczenia wyłącznie regionalnego. W 1949 r. uznano, że (cytując ustawę tworzącą MZO) zakończył się już „okres przejściowy” i przestały istnieć „potrzeby nadzwyczajne”, zatem zlikwidowano również MZO<sup>393</sup> – zdaniem Leopolda Glucka (pracownika MZO) przedwcześnie<sup>394</sup>, a wiosną 1950 r. rozwiązano Polski Związek Zachodni – organizację oficjalnie rzekomo spo-

<sup>390</sup> W zakresie rozwoju na Górnym Śląsku atmosfery związanej ze zjawiskiem „zimnej wojny” zabrałem swój głos w naukowym dyskursie w postaci artykułu opublikowanego w 2006 r. przez ówczesnie istniejący Instytut Nauk Politycznych Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, J. Pfaff, „*Zimna wojna*”..., s. 55–96.

<sup>391</sup> Tekst układu został opublikowany w Dzienniku Ustaw dopiero 14 III 1951 r.: *Układ między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, podpisany w Zgorzelcu dnia 6 lipca 1950 r. (ratyfikowany zgodnie z ustawą z dnia 28 października 1950 r.)*, Dz.U.RP, 1951, nr 14, poz. 106; Układ został ratyfikowany 28 X 1950 r., *Ustawa z dnia 28 października 1950 r. o ratyfikacji układu między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, podpisanego w Zgorzelcu dnia 6 lipca 1950 r.*, Dz.U.RP, 1950, nr 51, poz. 465.

<sup>392</sup> W oficjalnych dokumentach nie wspomina się o tym w ogóle, gdyż decyzje takie miały charakter poufny, wewnątrz urzędowy. Ich ślady można odnaleźć w różnych źródłach pośrednich, np. śląski kurator oświaty Władysław Bachowski w piśmie skierowanym do swego zwierzchnictwa w Ministerstwie Oświaty informował, że „Ze względów politycznych idąc za wytycznymi Komitetu Wojewódzkiego PZPR i ob. Wojewody Jaszczuka Kuratorium nie używa już określenia «repolonizacja», «kursy repolonizacyjne» itp.”, zob. APK, Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego (KOSS), sygn. 450, Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach do Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych przy Ministerstwie Oświaty z 25 V 1950.

<sup>393</sup> *Ustawa z 11 stycznia 1949 r. o scaleniu zarządu Ziem Odzyskanych z ogólną administracją państwową*, Dz.U.RP, 1949, nr 4, poz. 22.

<sup>394</sup> L. Gluck, op. cit., s. 124.



lęczną, a faktycznie rządową, nieformalnie odpowiedzialną za organizowanie całokształtu działań repolonizacyjnych<sup>395</sup>. Podobny los miał wkrótce spotkać Związek Polaków w Niemczech (ZPwN). Za likwidacją ZPwN opowiedział się już 17 II 1950 r. – czyli przed umową zgorzelecką – sekretarz generalny MSZ Stefan Wierbłowski podczas posiedzenia Wydziału Zagranicznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mówiąc, że nie należy prowadzić na terenie NRD „polityki polonijnej”, a co najwyżej w RFN. Ostatecznie ZPwN istniał jeszcze wiele lat, ale tylko na terenie RFN, na obszarze NRD przestał faktycznie funkcjonować na skutek działań polskiej dyplomacji we współpracy z władzami państwowymi NRD<sup>396</sup>.

W ten sposób zakończono okres przejściowy, okres tymczasowości, charakteryzujący się do różnością większości decyzji władz państwowych na terenie Górnego Śląska. Z punktu widzenia polityki międzynarodowej była to decyzja słuszna, gdyż ewentualna rewizja układu zgorzeleckiego na niekorzyść Polski mogła nastąpić już jedynie mocą decyzji ZSRR i na prośbę NRD lub na skutek kolejnego konfliktu zbrojnego między państwami połączonymi sojuszem NATO a państwami członkowskimi Układu Warszawskiego. I o ile o pierwszej z wymienionych ewentualności korekty granicy polsko-niemieckiej nie informują żadne źródła a jedynie politologiczna analiza ówczesnego stanu rzeczy, o tyle wizja powrotu Górnego Śląska w granice Niemiec w wyniku konfliktu zbrojnego opanowała w pierwszej połowie lat 50-tych umysły niemal wszystkich mieszkańców tego regionu – nie tylko Ślązaków – i pozostałych obszarów Ziem Odzyskanych, do których roszczenia wysuwała RFN<sup>397</sup>. Jest to już jednak oddzielne zagadnienie badawcze, którego umowny początek przypada na rok 1950, stanowiący w tym przypadku cezurę mającą umotywowanie w splocie wydarzeń poprzedzających umowę zgorzelecką, a tworzących nowy stan rzeczy powszechnie określany mianem „zimnej wojny”, która aczkolwiek rozpoczęła się już wcześniej, co najmniej w 1948 r.

Korzystając z okazji, na zakończenie tego wątku warto dodać, że przytoczona w tym rozdziale teza, iż kształt i trwałość zachodniej granicy Polski zależał przede wszystkim od woli ZSRR oraz hipoteza, że po ukonstytuowaniu się NRD istniało potencjalne zagrożenie zmiany zdania Stalina lub ogólnie ZSRR w tej kwestii na korzyść NRD (także po umowie zgorzeleckiej) poniekąd znajdują potwierdzenie w podpisanym 12 VIII 1970 r. układzie między ZSRR i RFN, w którym obydwa państwa „uważają za nienaruszalne – obecnie i w przyszłości – granice wszystkich państw w Europie, [...] w tym linię Odry-Nysy, która stanowi zachodnią granicę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz granicę między Republiką Federalną Niemiec i Niemiecką Republiką Demokratyczną”<sup>398</sup>. Dokument ten – mówiący o granicy, która nie dotyczyła żadnego z uma-

<sup>395</sup> M. Musielak, op. cit., s. 110; Szerzej o roli z znaczeniu PZZ w procesie repolonizowania Górnego Śląska zob. rozdział III (jak również IV), gdzie jest to obszernie objaśnione.

<sup>396</sup> T. Marczak, op. cit., s. 557–558.

<sup>397</sup> Świadczą o tym liczne przekazy źródłowe, zob. zbiory akt: APK, KW PZPR Ka, WPOK; Por. P. Madajczyk, op. cit., s. 123, 157–158, 174, 176–178, 211–213, 216; Możliwość trzeciej wojny światowej była bardzo poważnie brana pod uwagę przez polskie podziemie antykomunistyczne i emigrację w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, por. Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w kraju w latach 1944–1953*, Katowice 1999, passim.

<sup>398</sup> *Układ między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Republiką Federalną Niemiec*, „Trybuna Ludu”, nr 22 z 14 VIII 1970.

wiąjących się państw – potwierdza, że autorem granic NRD był ZSRR. Jedną z nich – wschodnią – była zachodnia granica Polski. Analizując problematykę Ziem Odzyskanych trzeba pamiętać właśnie również o tym, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej wyznaczała nie tylko zasięg terytorium Polski, ale także Niemiec wschodnich, i o tym, że głos decydujący w tej kwestii należał do ZSRR, także na długo po Poczdamie i Zgorzelcu, a przynajmniej takie sobie rościł prawo. Wkrótce potem, 7 XII 1970 r., w Warszawie doszło do podpisania przez Polską Rzeczpospolitą Ludową (PRL) i RFN układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków obydwu państw. W dokumencie tym PRL i RFN, „świadome, że nienaruszalność granic i poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach jest podstawowym warunkiem pokoju”, zagwarantowały sobie wzajemnie nienaruszalność granic państwowych, w tym Polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, wyrzekły się jakichkolwiek przyszłych roszczeń terytorialnych oraz stosowania wobec siebie gróźb i przemocy<sup>399</sup>. Aczkolwiek układ ten nie załatwiał sprawy do końca, gdyż władze RFN zwlekały z jego ratyfikacją aż do 17 V 1972 r., wciąż podkreślając, że układ ten nie był akceptacją granicy między NRD a Polską, ale wyłącznie dotyczył normalizacji wzajemnych stosunków w ówczesnych warunkach wynikających z istnienia NRD, którego to państwa władze RFN nie akceptowały, a także podkreślano, że granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wciąż nie zatwierdzono traktatem pokojowym. Sytuacja uległa faktycznej stabilizacji dopiero w czerwcu 1973 r. po wejściu w życie układu o normalizacji stosunków między RFN a NRD, podpisanego 21 XII 1972 r. Ostateczne uregulowanie kwestii uznania polskiej granicy zachodniej przez RFN nastąpiło dopiero w pierwszych latach 90-tych XX w., zapoczątkowane podpisaniem 14 XI 1990 r. w Warszawie przez Rzeczpospolitą Polską i RFN (6 dni przed formalnym zjednoczeniem NRD i RFN) traktatu o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy<sup>400</sup>, oraz 17 VI 1991 r. w Bonn traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy<sup>401</sup>.

Dzięki analizie faktów i wydarzeń związanych z problematyką dotyczącą polskich granic państwowych, szczególnie granicy zachodniej, tracą wyłącznie propagandowy wymiar słowa ministra Ziem Odzyskanych Władysława Gomułki wypowiedziane przez niego podczas Zjazdu Polaków-Autochtonów 9 XI 1946 r. w Warszawie. Miał bowiem wówczas całkowitą rację mówiąc, iż „Ziemie Zachodnie zostały przez Polskę odzyskane [...] w pierwszym rządzie dzięki polityce porozumienia i sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. I tylko ta polityka gwarantuje nienaruszalność i bezpieczeństwo naszych granic. Tej prawdzie nikt nie może zaprzeczyć”<sup>402</sup>. Słowa te wbrew pozorom nie miały charakteru populistycznej propagandy, gdyż były wyrazem politycznego realizmu. Obecnie nie ulega wątpliwości, że rząd polski w Londynie nie miał najmniejszych szans skutecznie wpłynąć na kształt polskich granic po drugiej wojnie światowej, oraz to,

<sup>399</sup> *Układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, podpisany w Warszawie dnia 7 grudnia 1970 r.*, Dz.U.PRL, 1972, nr 24, poz. 168.

<sup>400</sup> *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, podpisany w Warszawie dnia 14 listopada 1990 r.*, Dz.U.RP, 1992, nr 14, poz. 54.

<sup>401</sup> *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r.*, Dz.U.RP, 1992, nr 14, poz. 56.

<sup>402</sup> *W stronę Odry i Bałtyku...*, s. 94.

że projektantem i twórcą granic państwa polskiego był osobiście Józef Stalin<sup>403</sup>. Winstonowi Churchillowi można tu jedynie zarzucić kierowane przez niego pod adresem Stalina słowa zachęty i przychylności z jednoczesnym pozorowanym oporem. I chociaż jest to oczywiście temat do dyskusji i polemik, niewątpliwie w połowie 1945 r. granice Polski zależały już wyłącznie od Stalina. Wszelkie międzynarodowe dyskusje wokół polskiej granicy zachodniej były jedynie elementem gry dyplomatycznej odnoszącej się do spraw na ogół zupełnie z Polską nie związanych. W sposób nader wyraźny potwierdza tę tezę przebieg konferencji w Poczdamie.

Analizując źródła i fakty widać dość wyraźnie, że hasło konferencji pokojowej było co jakiś czas wysuwane, ale jedynie jako swego rodzaju argument lub narzędzie nacisku w międzynarodowych debatach wokół wielu spraw związanych z ekonomicznym i politycznym wpływem mocarstw, wykraczających daleko nie tylko poza obszar Niemiec ale i poza całą Europę. Społeczeństwo w Polsce – w tym również na Górnym Śląsku – stale żyło w oczekiwaniu zwołania tej konferencji i jej decyzji w sprawie granicy polsko-niemieckiej. Jednak w kręgach politycznych co najmniej od 1947 r. mało kto już na tę konferencję liczył, a nawet są podstawy do tego, aby poddać w wątpliwość, czy ktokolwiek jeszcze jej chciał, zwłaszcza po kryzysie berlińskim w 1948 r. Świadczy o tym chociażby brak pośpiechu w tej kwestii i brak międzynarodowego nacisku na to, by czym prędzej zwołać taką konferencję i zamknąć sprawę Niemiec, tak jak to miało miejsce chociażby po zakończeniu pierwszej wojny światowej, gdy niemal natychmiast zwołano do Paryża międzynarodową konferencję pokojową, która już po kilku miesiącach podjęła większość ostatecznych decyzji. Po drugiej wojnie światowej stało się inaczej. Z terminem zwołania konferencji pokojowej zwlekano przez lata, aż stało się na to za późno.

Co prawda odbywały się różnego rodzaju konferencje związane z kwestią powojennego ładu w Europie, a w 1946 r. jeszcze miały miejsce niepokojące wypowiedzi politycznych światowych autorytetów w kwestii polskiej granicy zachodniej, jak przede wszystkim słynne przemówienia Churchilla w amerykańskim Fulton (5 III)<sup>404</sup> i Byrnesa w Stuttgarcie (6 IX)<sup>405</sup>, niemniej jednak poczynając od 1947 r. daje się zauważyć proces wyciszania tematu tymczasowości polskiej granicy zachodniej. Dlatego tym większym zaskoczeniem był równie słynny co kontrowersyjny list papieża Piusa XII do biskupów niemieckich z 1 III 1948 r., w którym odniósł się do zagadnienia masowych wysiedleń Niemców z obszaru Ziemi Odzyskanych<sup>406</sup>. Zagadnienia te zostaną obszer-

---

<sup>403</sup> Pogląd taki podziela też historyk i parlamentarzysta Longin Pastusiak, iż „Problem granic zachodnich został w Poczdamie rozstrzygnięty dla Polski pomyślnie, dzięki nieugiętej postawie delegacji radzieckiej”, L. Pastusiak, op. cit., s. 42.

<sup>404</sup> A. Kastory, *Winston Spencer Churchill...*, s. 425–426.

<sup>405</sup> Z. Woźniczka, *Trzecia wojna...*, s. 101; por. też E. Cziomer, op. cit., s. 47–48; J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 34; Obydwa wystąpienia – Churchilla i Byrnesa – są obszernie uwzględnione w IV rozdziale dysertacji w kontekście nastrojów społecznych, jakie wywołały wśród Ślązaków i polityków.

<sup>406</sup> Por. K. Krasowski, *Państwo a Kościół katolicki w Polsce 1945–1955*, Poznań 1997, s. 12, 50–51; Pełny tekst tego dokumentu w tłumaczeniu na język polski został opublikowany w formie broszury nakładem Tygodnika „Odra”, dodatkowo poprzedzony wstępem autorstwa związanego z Katowicami krytyka literackiego i historyka literatury a zezem naczelnika Wydziału V Kuratorium Szkolnego Śląskiego Zdzisława Hierowskiego, *Papież Pius XII do biskupów niemieckich. Pełny tekst listu z dnia 1 marca 1948*, Katowice-Wrocław-Szczecin-Olsztyn, brw [1948]; W formie dygresji warto wzmiankować, że Z. Hierowski był dziadkiem Jerzego Gorzelika – lidera powstałego w styczniu 1990 r. stowarzyszenia „Ruch Autonomii Śląska”.

nie omówione w rozdziale V.

Już podczas konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec, która odbyła się w Londynie 27 I 1947 r. polski ambasador Stefan Wierbłowski tylko krótko wspominał problem granicy, w ogóle nie nawiązując do polskiej argumentacji za jej utrwaleniem. Mówił o Niemczech, jak zabezpieczyć Europę przed ich kolejną agresją. Kwestię granicy polsko-niemieckiej traktował jako już nie podlegającą dalszej dyskusji<sup>407</sup>. Potwierdzeniem tezy o gasnącym braku zainteresowania mocarstw zwołaniem specjalnej konferencji pokojowej w sprawie Niemiec jest też rozmowa ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii E. Bevin z polskim dyplomatą W. Rólskim podczas jego tranzytowej podróży przez Polskę na konferencję ministrów spraw zagranicznych „czwórki” do Moskwy na początku marca 1947 r. Powiedział wówczas m.in.: „Uważam konferencję w Moskwie za najważniejszą konferencję, w jakiej kiedykolwiek uczestniczyłem. Konferencja w Moskwie jest konferencją, która zadecyduje o pokoju świata”<sup>408</sup>. Konferencja ta odbyła się w dniach 10 III–24 IV 1947 r. Podczas jej trwania Bevin rozmawiał też z ówczesnym szefem polskiego MSZ Zygmuntem Modzelewskim (w kwietniu), z której wynika, iż był wówczas przeświadczony o tym, że ustalona w Poczdamie granica polsko-niemiecka jest ostateczna. Dodał jedynie, że „jednak chciałby, aby mogła być powołana komisja, która by stwierdziła co Polska zrobiła na tych terenach pod względem zaludnienia i zagospodarowania”<sup>409</sup>.

Trudne położenie Polski w początkowych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej wynikało nie tylko z niepewnej konieczności gigantycznego przesunięcia całego terytorium państwa w inne miejsce (ewenement na skalę globalną), ale nakładały się na to niuanse ogólnej polityki międzynarodowej. Zwrócił na to uwagę historyk Włodzimierz Borodziej. Konflikt między USA a ZSRR kształtujący się od co najmniej 1945 r. rzutował na sytuację Polski. USA w czasie wojny stosowały się do zasady nieuznawania zmian granic państw europejskich dokonujących się podczas jej trwania. Początkowo odnośnie Polski USA postępowały zgodnie z koncepcją Roosevelta, która zakładała pozostawienie Polski w radzieckiej strefie wpływów, ale z zapewnieniem jej względnej wolności. Byrnes później znany był jako „symbol polityki Roosevelta”. Spory polsko-amerykańskie ujawniły się już w 1945 r., a dotyczyły m.in. żądania USA, aby Polska wypłaciła odszkodowania amerykańskim właścicielom za ich straty majątkowe, oraz aby Polska uczestniczyła w gospodarczej odbudowie Europy (w formie eksportu żywności i węgla). Ponadto obydwa państwa nie potrafiły dojść do porozumienia co do kredytów, na jakie liczyła Polska ze strony USA, tzn. istniał konflikt interesów objawiający się w braku konsensusu w kwestii kursu złotówki względem dolara. Z tych przyczyn – jak to ocenia W. Borodziej – „stosunki polsko-amerykańskie już w początkach 1946 roku osiągnęły stan niemal zimnej wojny”<sup>410</sup>.

Polskiej dyplomacji i władzom centralnym zależało na jakimkolwiek wsparciu finansowym z oczywistych względów (powojenna ciężka sytuacja ogólna). Liczono także na udział Polski w

<sup>407</sup> *W stronę Odry i Bałtyku...*, s. 122–129.

<sup>408</sup> *Ibidem*, s. 132.

<sup>409</sup> *Ibidem*, s. 143–144.

<sup>410</sup> W. Borodziej, *op. cit.*, s. 96–97, 100–122.

tw. planie Marshalla, zakładającym rozdysponowanie wśród państw Europy dużych kwot amerykańskich pożyczek, m.in. celem uruchomienia gospodarki Niemiec. Jednak spodziewana i oczekiwana przez USA odmowa ZSRR swego udziału w tym przedsięwzięciu kredytowo-gospodarczym (2 VII 1947 r., głównie z obawy przed finansowym uzależnieniem się od USA), pociągnęła za sobą także wymuszoną odmowę Polski i Czechosłowacji. Polska decyzja w tej sprawie zapadła tydzień po radzieckiej, tj. 9 VII 1947 r. podczas posiedzenia rządu, które wciąż owiane jest tajemniczym brakiem źródeł. Jak ocenia W. Borodziej, „Stosunki polsko-amerykańskie w drugim półroczu 1947 r. nie są już godne analizy”<sup>411</sup> z uwagi na ich bierność, z czym jednak trudno się zgodzić.

Konsekwentnie postanowili kwestionować polską granicę zachodnią jedynie Amerykanie, co jednak nie miało większego znaczenia, gdyż w kwestii granic wewnątrz Europy głos decydujący mieli przede wszystkim sami Europejczycy, w tamtym czasie głównie ZSRR, Wielka Brytania i Francja. Krótco przed konferencją moskiewską przedstawiciel polskiej dyplomacji Stefan Molski (delegat Ministerstwa Handlu Zagranicznego w Berlinie) podczas rozmów w Berlinie z przedstawicielami amerykańskich władz okupacyjnych prowadził obserwacje „nastawienia kół amerykańskich” w tej sprawie, z których wynikało, że „Amerykanie zakwestionują nasze granice zachodnie w Moskwie twierdząc, że poczdamski układ dał nam tylko prawo do ich tymczasowej okupacji, natomiast faktyczne ustalenie naszych granic zostało pozostawione do konferencji pokojowej z Niemcami”. Molski podsumował swe obserwacje stwierdzeniem, że na konferencji w Moskwie „Sprawa zachodnich granic Polski będzie ważnym punktem rozgrywki”. W rozmowie z gen. Lucysem D. Clayem (wojskowym gubernatorem amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech) usłyszał, że Amerykanie są skłonni odstąpić od dalszego podważania polskiej granicy zachodniej tylko wtedy, gdy ZSRR dojdzie do porozumienia z pozostałymi państwami okupującymi Niemcy co do ich (Niemiec) unifikacji gospodarczej i politycznej. „W przeciwnym razie granice Polski będą uważane jedynie jako część zony radzieckiej”<sup>412</sup>.

W możliwość rewizji poczdamskich postanowień dotyczących granicy polsko-niemieckiej w pewien sposób wierzyła część niemieckiej sceny politycznej, m.in. w zachodnich strefach okupacyjnych. 3 miesiące po konferencji moskiewskiej informowała o tym Polska Misja Wojskowa w Niemczech w raporcie z lipca 1947 r.<sup>413</sup>

Natomiast o ostateczności decyzji poczdamskich w sprawie granicy polsko-niemieckiej w tym czasie przekonana była niemiecka scena polityczna na obszarze radzieckiej strefy okupacyjnej, gdzie nie ludzono się tym, że granica poczdamska może jeszcze się zmienić na korzyść Niemiec. Z raportu Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech z kwietnia 1947 r. wiadomo, że „Przez wszystkie prawie organy SED przebijać zaczyna zrozumienie sytuacji bądź też zdziwienie, że niektórzy przedstawiciele mocarstw godzili się na wysiedlenie milionów ludzi, jeśli przyznania tych terenów nie uważali za ostateczne”<sup>414</sup>. To stanowisko niemieckich polityków zwią-

<sup>411</sup> Ibidem, s. 118–121, 137–142.

<sup>412</sup> *W stronę Odry i Bałtyku...*, s. 150–155.

<sup>413</sup> Ibidem, s. 160.

<sup>414</sup> Ibidem, s. 144.

zanych z Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec (niem. *Sozialistische Einheitspartei Deutschlands*; SED) potwierdza także sprawozdanie z rozmowy szefa Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech gen. Jakuba Prawina i płk A. Mellera z liderem SED Wilhelmem Pieckiem (późniejszym pierwszym prezydentem NRD), sporządzone 1 V 1947 r. Pieck stwierdził w tej rozmowie, że na konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji ze strony niemieckiej pojawiły się pytania dotyczące zaledwie bardzo drobnych ewentualnych korekt granicznych, m.in. chodziło o wyspę Uznam, a zatem o leżącą tam zachodnią część Świnoujścia. Pieck pytał o to osobiście Mołotowa. „Otrzymał odpowiedź, że granica jest ostateczna”<sup>415</sup>.

Podczas rozmowy wiceministra spraw zagranicznych Józef Olszewskiego<sup>416</sup> z ministrem od budowy Wielkiej Brytanii Lewisem Silkinem 24 IX 1947 r. poruszono m.in. sprawę zachodniej granicy Polski w kontekście jej podważania w publicznych wystąpieniach przez Byrnesa i Bevena. Silkin wyjaśnił wówczas, że wynika to jedynie z faktu, że oni – Anglicy – są formalistami, po czym uspokajająco dodał: „zapewniam Pana, że jeżeli p. Bevin lub ktokolwiek inny z oficjalnych przedstawicieli Anglii mówił o tej sprawie inaczej, to tylko w tym rozumieniu, że granice są zatwierdzane traktatami i że ta granica również będzie wymagała zatwierdzenia przez traktat. Ale to nie znaczy, że się ją kwestionuje”<sup>417</sup>.

W rzeczywistości problem dotyczący zachodniej granicy Polski osadzał się przede wszystkim na tym, że była to granica dwóch państw – Polski i Niemiec, tyle, że nie było ciągle jasności co do niemieckiej państwowości, gdyż państwa niemieckiego jako samodzielnego organizmu geopolitycznego dysponującego własną strukturą władzy i administracji wówczas nie było. Istniał jedynie stan, o jakim mówił w Poczdamie Stalin, iż Niemcy po zakończeniu działań wojennych w Europie stanowiły jedynie pojęcie geograficzne<sup>418</sup>. To sprawiało, że nawet w teorii nie istniała możliwość zawarcia bilateralnego traktatu granicznego między Polską a Niemcami, gdyż nie funkcjonowała żadna władza centralna reprezentująca całe państwo niemieckie. Ta dziwna i niepewna sytuacja uległa diametralnej zmianie dopiero 7 X 1949 r., w dniu ukonstytuowania się NRD.

---

<sup>415</sup> Ibidem, s. 145; Polska Misja Wojskowa w Niemczech została utworzona pod koniec 1945 r. spełniała funkcje polskiej ambasady w Niemczech z siedzibą w Berlinie, działając przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec, zob. T. Marczak, op. cit., s. 233; J. A. Radomski, *Misje wojskowe na Zachodzie z ramienia komunistycznych władz Polski i ich zadania 1945–1948*, w: *Zeszyty Historyczne „Si vis pacem. Para bellum”*, t. XII: *Bezpieczeństwo i polityka Polski*, red. R. Majzner, Częstochowa 2013, s. 423.

<sup>416</sup> Józef Olszewski (1916–2002); prawdziwe imię i nazwisko – Majer Józef Szpecht; od lat 30-tych aktywista komunistyczny w Łodzi i Toruniu. W latach 1941–1945 członek WKP(b); w 1944 r. szef Zagranicznego Przedstawicielstwa ZZP w Teheranie; w 1945 r. I sekretarz polskiej ambasady w Moskwie; 1945–1948 dyrektor Departamentu Politycznego MSZ; 1948–1949 ambasador Polski w Czechosłowacji; 1949–1950 I sekretarz KW PZPR w Poznaniu; 1950–1957 I sekretarz KW PZPR w Katowicach; w późniejszych latach związany z KC PZPR, J. Pietrzak, *Działalność komunistów wśród polskiego wychodźstwa na Bliskim Wschodzie w świetle materiałów kontrywywiadu Polskich Sił Zbrojnych (1944 r.)*, „Dzieje Najnowsze”, Kwartalnik poświęcony historii XX wieku, rocznik nr XXXVIII, z. 3 z 2006, s. 128–129 (przypis 37).

<sup>417</sup> *W stronę Odry i Bałtyku...*, s. 166; Pogląd, że istotnie o to szło Trumanowi i jego ludziom w kwestii uporczywego powtarzania o konieczności zatwierdzenia granicy polsko-niemieckiej traktatem na konferencji pokojowej, wyraża też znawca zagadnienia polsko-amerykańskich stosunków powojennych Longin Pastusiak, zob. L. Pastusiak, op. cit., s. 42.

<sup>418</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam...*, s. 241.

## Rozdział III

### Zaplecze organizacyjne i strategia polskiej propagandy zagranicznej w kontekście postaw i nastrojów Ślązaków

#### 1. Struktura organizacyjna polskiej propagandy zagranicznej

##### 1.1. Propaganda a tożsamość, postawy i nastroje Ślązaków (zagadnienia wstępne)

Nastroje Ślązaków należy rozpatrywać w co najmniej dwóch aspektach: (a) rzeczywiste nastroje Ślązaków, (b) przekonanie krajowej i międzynarodowej opinii publicznej o nastrojach Ślązaków. Pierwszy aspekt odnosi się do ładu wewnętrznego. Zupełnie oczywistym jest, że każdej władzy państwowej zależy na wewnętrznym poparciu obywateli państwa, ponieważ, jak stwierdził współtwórca teorii behawioryzmu B. F. Skinner, „Głównym celem partii rządzącej może być utrzymanie władzy, ale także i wzmacnianie podwładnych, którzy w zamian udzielają jej poparcia. Celem tym może być jednak także umocnienie państwa, na przykład przez wprowadzenie surowych przepisów prawnych, w wyniku czego partia rządząca prawdopodobnie straci zarówno władzę, jak i poparcie”<sup>1</sup>. To poparcie to nic innego, jak pozytywne wobec władz nastroje społeczne, a zatem – jak pisali polscy znawcy zagadnienia – „Maksymalna zgodność między uznawaną w społeczeństwie hierarchią wartości a społecznym mechanizmem gratyfikacji i kar powinna stanowić główny cel wszelkich zabiegów dyktowanych troską o nastroje społeczne”<sup>2</sup>. Podobnie wypowiedział się sekretarz Wojewódzkiego Małopolskiego Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego Bolesław Bryl, iż „Najlepsze ustawy i najostrzejsze zarządzenia państwa chybią celu, jeśli nie znajdą zrozumienia społeczeństwa”<sup>3</sup>. Już same zacytowane tu wypowiedzi skłaniają do zadania pytania fundamentalnego, tj. po co zastosowano działania repolonizacyjne, które jedynie budziły nastroje skrajnie negatywne około dwumilionowej masy Ślązaków wobec władz państwowych. Z całą pewnością nie wynikało to z nieudolności, złośliwości czy chociażby zwykłej niekompetencji władz, gdyż – jak słusznie zauważa analizująca tę kwestię historyk Małgorzata Świder – ówczesne polskie władze państwowe absolutnie nie były obojętne na to, co myślą, czują i mówią mieszkańcy kraju<sup>4</sup>. Przyczyna kryje się głęboko w polityce międzynarodowej najwyższego szczebla.

Z kolej aspekt drugi wyjaśnia jak ważną rolę w polityce międzynarodowej a także wewnętrznej (ogólnokrajowej) pełniły wówczas nastroje Ślązaków, a ściślej – przekonanie opinii publicznej o charakterze tych nastrojów (niekoniecznie rzeczywistych). W tym celu posłużono się skomplikowaną strukturą, mechanizmem i strategią propagandy. Nastroje społeczne, zwłaszcza

<sup>1</sup> B. F. Skinner, *Poza wolnością i godnością*, Warszawa 1978, s. 171.

<sup>2</sup> W. Pisarek, T. Goban-Klas, J. Mikułowski Pomorski, Z. Nęcki, *Rola prasy, radia i telewizji w formowaniu się nastrojów społecznych*, Kwartalnik Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 2 z 1980, s. 21.

<sup>3</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 105, Pismo bez tytułu i adresata, podpisane przez sekretarza Wojewódzkiego Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego Bolesława Bryła, brak daty, ale z kontekstu jego zawartości wynika, że powstało po utworzeniu TRJN i przed powołaniem do istnienia MZO (dalej: [B. Bryl], Pismo bez tytułu...).

<sup>4</sup> M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 139. Zasadniczo cały artykuł tej autorki poświęcony jest ukazaniu tego, jak ważne dla ówczesnych władz w Polsce były społeczne nastroje, poglądy i opinia publiczna.

Ślązaków, stanowiły w badanym okresie bardzo ważny czynnik polityczny, a w dalszej konsekwencji – argument demograficzny, historyczny i polityczno-gospodarczy wagi państwowej, uzasadniający prawo Polski do tego obszaru, terytorialnie niewielkiego, ale niezwykle cennego pod względem jego gospodarczych zasobów i potencjału. Bez właściwego zrozumienia tej zawłości faktów, decyzji i stanów rzeczy nie ma możliwości skutecznego przeprowadzenia badań tego okresu dziejów Górnego Śląska, Ślązaków i nawet państwa polskiego.

Przykładem ilustrującym to, o czym tu mowa, jest raport jednego z przedstawicieli górnośląskiego środowiska dziennikarskiego z jego rozmów, jakie przeprowadził w dniach 5–7 IX 1945 r. w Warszawie z dyrektorem Departamentu Informacyjno-Prasowego Ministerstwa Informacji i Propagandy Jerzym Baumritterem i z kierownikami poszczególnych Wydziałów tego departamentu. Z raportu wynika, że katowicka rozgłośnia radiowa emitowała audycje o obraźliwym tonie w stosunku do Czechosłowacji, a „linia polityczna «Gazety Robotniczej» jest wręcz reakcyjna”, podrywająca autorytet TRJN. Departament zalecał zatem „jak najdalej idącą ostrożność w sprawie czeskiej”, gdyż nieprzychylnie audycje i artykuły prasowe stwarzają atmosferę podobną to tej z roku 1938, co z kolei „powoduje niepotrzebne protesty ze strony rządu czeskiego u naszego ambasadora w Pradze”. Z tego powodu MIP zaleciło „ścisłą kontrolę” nad audycjami katowickiego radia dotyczącymi Czechosłowacji. A odnośnie prasy stwierdzono, że należy urządzać liczne „informacyjne konferencje prasowe z udziałem przedstawicieli przemysłu, rolnictwa, szkolnictwa, instytucji kulturalnych, urzędów itd.”, aby w ten sposób stworzyć platformę pośrednictwa „między prasą a organizacjami państwowymi, społecznymi i wytwórczymi”. Raport ten kończy się zdaniem, że „Departament Inf.-Prasowy prosi o stałe informowanie o nastrojach na Śląsku”<sup>5</sup>. Przykład polityki kontrolowania nastrojów antyczeskich pokazuje o ileż bardziej ważnymi w tamtym okresie były nastroje tej ludności w kontekście stosunków polsko-niemieckich, czyli nastrojów proniemieckich względnie antyniemieckich oraz propolskich względnie antypolskich, jak również prokomunistycznych (zatem i antykapitalistycznych) względnie antykomunistycznych (a w ślad za tym też antyradzieckich) a zarazem prosanacyjnych względnie antysanacyjnych. Z punktu widzenia ówczesnych władz państwowych (komunistycznych) pożądanymi były nastroje antyniemieckie, zarazem propolskie, prokomunistyczne i proradzieckie, aczkolwiek miały one (władze) pełną świadomość realiów ówczesnej rzeczywistości, iż taki stan nastrojów był niemożliwy do wytworzenia nie tylko wówczas, ale i w ciągu następnych lat (o ile w ogóle ktokolwiek wierzył w jego realność). Dlatego kluczową rolę w tej bardzo ważnej wówczas kwestii pełniła propaganda, za pośrednictwem której propagowano nie faktyczny stan nastrojów społecznych, ale ich fałszywy wizerunek. Nie czyniono tego bez po-

---

<sup>5</sup> AAN, MIP, sygn. 520, Raport kierownika „red. prasow.” Henryka Łankowca [?] z 11 IX 1945, rks, brak adresata, nie w pełni czytelne nazwisko; Jerzy Baumritter, z wykształcenia psycholog, w 1949 r. został zastępcą dyrektora Polskiego Radia i zarazem dyrektorem programowym, odpowiadającym „za audycje informacyjno-polityczne, dział nasłuchu i kontrolę programu”. Pełnił „główną rolę w zakresie programów informacyjno-politycznych”, J. Myśliński, *Kadra kierownicza Polskiego Radia w latach 1944–1960*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1991, nr 30/1, s. 74; „Gazeta Robotnicza” – organ prasowy Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, zob. nr 14 z 14 IV 1945. Ten konkretny numer obok tytułu gazety zawiera też marksistowskie hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”, co miało stanowić formę zadeklarowania jej podłoża ideowego.



wodu i bez celu, ale wynikało to z konieczności realizacji potrzeb państwa w zakresie spodziewanych skutków polityki zagranicznej dotyczącej kształtu i trwałości terytorialnych granic na nowo tworzonej Polski. Wymagało to niezwyklej zręczności i umiejętności korzystania cudzych z doświadczeń.

Sam wyraz „propaganda” przez wiele lat nie miał negatywnych konotacji. Pochodzi z łacińskiego *propagare* i całe wieki występował w nazwie papieskiej kongregacji zajmującej się propagowaniem, rozpowszechnianiem, rozsiewaniem, krzewieniem wiary<sup>6</sup>. Właśnie taki jest sens tego wyrazu. Pejoratywne skojarzenia z nim związane są niechlubną zasługą nazistowskich Niemiec, a szczególnie w nawiązaniu do osoby Josepha Goebbelsa kierującego Ministerstwem Propagandy i Oświecenia Publicznego (niem. *Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda*; krócej: *Propagandaministerium*). Dlatego też powojenne władze państwowe Polski poczytywały sobie później za swój błąd powołanie i funkcjonowanie własnego resortu o podobnej nazwie, funkcjonującego do kwietnia 1947 r.<sup>7</sup> Istnieje tylko domniemanie przyczyn jego rozwiązania, tzn. z powodu samej jego nazwy źle kojarzącej się z działającym do 1945 r. nazistowskim ministerstwem kierowanym przez J. Goebbelsa<sup>8</sup>, aczkolwiek jest to teoria mało wiarygodna, bo prościej byłoby zmienić nazwę resortu zamiast go trwale likwidować. Niemniej jednak problem tej nazwy dręczył władze państwowe już od samego początku. Z humorem na łamach łódzkiego „Kuriera Popularnego” relacjonował to w listopadzie 1945 r. m.in. dr Stanisław Woyna-Gwiaździński, dyrektor Tymczasowego Zarządu Głównego PZZ (reaktywowanego przez władze komunistyczne; szerzej o PZZ w dalszej części rozdziału, III.2), dając do zrozumienia, że mimo szczerych chęci wyrazu tego nie da się zastąpić innym, co do którego nie byłoby równie pejoratywnych skojarzeń<sup>9</sup>. Komunistyczny intelektualista, były oficer oświatowo-polityczny polskiej I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki w ZSRR, a zarazem członek Związku Patriotów Polskich (ZPP) i współpracownik Wandy Wasilewskiej, Jerzy Putrament<sup>10</sup> już 25 V 1945 r. na

---

<sup>6</sup> Por. J. Gabay, *Handlarze dusz. Manipulacje i mroczne sekrety marketingu*, Wyszaków 2010, s. 14–15; Łacińskie *propagandus* znaczy tyle, co „przeznaczony do rozpowszechniania”. Dopiero w 1988 r. papież Jan Paweł II zmienił nazwę *Congregatio de Propaganda Fide* (polskie nie dosłowne tłumaczenie tej nazwy brzmiało: Kongregacja Rozkrzewiania Wiary) na *Congregatio pro Gentium Evangelizatione* (Kongregacja Ewangelizacji Narodów i Krzewienia Wiary).

<sup>7</sup> Nieco więcej o tym resorcie w dalszej części niniejszego podrozdziału.

<sup>8</sup> Pisze o tym autor opracowania naukowego poświęconego działalności tego ministerstwa, który jednakże dodaje, że „Przyczyny podjęcia decyzji o likwidacji ministerstwa należą do tej grupy problemów, które nie znalazły bezpośredniego odbicia w zachowanych i dostępnych archiwaliach”, A. Krawczyk, op. cit., s. 54; Jako mało przekonującą wydaje się teza wypowiedziana przez ministra tego resortu, Stefana Matuszewskiego: „Wraz z powstaniem Rządu Jedności Narodowej agendy Ministerstwa ulegały stopniowemu zawężeniu. Odegraliśmy jeszcze istotną rolę w referendum w połowie 1946 roku. Od tego momentu (także pod wpływem zmian w sytuacji międzynarodowej) początkowe tarcia w łonie tegoż rządu przekształciły się z czasem w ostry konflikt między stronnictwami powstałego przed wyborami sejmowymi 1947 Bloku Demokratycznego z jednej strony, a mikołajczykowskim PSL, Stronnictwem Pracy (Karola Popiela), wyodrębniającymi się grupami prawicy PPS-WRN – z drugiej. Resort informacji i propagandy nie mógł zatem działać w imieniu rządu jako całości. Zaraz po styczniowych wyborach sejmowych 1947 uległ więc likwidacji”, S. Matuszewski, *Ministerstwo Informacji i Propagandy*, Kwartalnik Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3 z 1984, s. 14.

<sup>9</sup> S.W.G [S. Woyna-Gwiaździński], *Propaganda i ciąglica*, „Kurier Popularny”, nr 34 z 29 XI 1945. Był to dziennik ukazujący się 7 razy w tygodniu, wydawany w Łodzi.

<sup>10</sup> Por. K. Batora, *Jerzy Putrament*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 6: N-P, red. J. Czachorowska, A. Szałagan, Warszawa, 1999, s. 528–535; A. Szwedowicz, *Jerzy Putrament (1910–1986)*, portal „Dzieje.pl”, <http://dzieje.pl/postacie/jerzy-putrament-1910-1986> (17 III 2018); *Encyklopedia PWN*, wydanie internetowe, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Putrament-Jerzy;3964708.html> (17 III 2018).

łamach „Dziennika Polskiego” wypowiedział się, iż „Zbędne wydaje się dalsze istnienie Ministerstwa Informacji i Propagandy. Jeśli w okresie wojennym niektóre państwa potworzyły ministerstwa informacji (ale bez propagandy!), to w czasach pokojowych resort taki miała tylko Trzecia Rzesza. Ta niemiała parantela jest nie bez znaczenia. Nasza ludność nabrała niechęci do urzędowej propagandy. Propaganda jest w ogóle rzeczą bardzo delikatną, skutkuje najlepiej wtedy, gdy odbiorca nawet nie wie, że to propaganda [wyróż. – JP]. Dotychczasowe osiągnięcia tego ministerstwa u nas są skromne, a czasem wręcz smutne”<sup>11</sup>. Likwidacja ministerstwa o kontrowersyjnej nazwie nie oznaczała jednak jakoby polskie władze państwowe zaniechały zajmowania się propagandą. Wprost przeciwnie. Propaganda, czyli krzewienie określonych idei, poglądów, przekonań i informacji nieprzerwanie pełniła niezwykle ważną rolę w całokształcie polityki państwa polskiego jako narzędzie służące do kształtowania nastrojów, postaw i opinii publicznej – krajowej i zagranicznej. Od 1947 r. starano się jedynie unikać publicznego używania samego wyrazu „propaganda”, być może biorąc dosłownie stwierdzenie cytowanego przed chwilą Putramenta, by zamaskować w ten sposób samo istnienie propagandy celem jej skuteczniejszego oddziaływania. Niestety, jest to tylko jedna z hipotez, wymagająca odrębnych badań.

Historyk propagandy i dyrektor agencji reklamowej w Glasgow, Oliver Thomson zwraca uwagę, że bardzo często jest ona niezwykle trudna do zauważenia. Szczególnie dużą trudność mają historycy, którzy niejednokrotnie nie potrafią dostrzec jej ingerencji w badane przez nich procesy dziejowe. W jednej ze swych interesujących książek napisał m.in.: „W kontekście historycznym ingerencja propagandy – zarówno w aspekcie ilościowym, jak i jakościowym – jest właściwie niezauważalna. Wystarczy jednak wskazać niezliczoną wręcz liczbę przykładów nieracjonalnego działania mas, co może być jedynie skutkiem tego, że ludzie dają się prowadzić tym, którzy mają talent do przekonywania. Uległość wobec najbardziej nawet okrutnej i szalonej tyranii, wyznawanie najbardziej nieprawdopodobnych religii, całkowita lojalność wobec bezwartościowych rządów, wiara w wątpliwe imperia, budzący wstręt ucisk różnych grup społecznych, trwająca całe wieki hipnotyczna wręcz wiara w niewiele warte idee polityczne, masochizm i samoumartwienie się dla uzyskania wsparcia jakichś podrzędnych bóstw, akceptacja nierówności i masowego okrucieństwa – to wszystko są dowody skuteczności działania nieraz trudnych do zauważenia kampanii propagandowych”<sup>12</sup>. Przykładem ilustrującym to, o czym napisał cytowany autor, było tragiczne wydarzenie, jakie miało miejsce 4 VII 1946 r. w Kielcach, gdzie tłum uwierzywszy we wprost niedorzeczną plotkę zaatakował tamtejszą gminę żydowską zabijając 34 i raniąc 42 osoby pod zbiorowym zarzutem dokonywania przez Żydów rytualnych zabójstw dokonywanych na nieżydowskich dzieciach. Ten tzw. pogrom kielecki przyczynił się wówczas do nasilenia czujności zagranicznych obserwatorów nastrojów społecznych w Polsce<sup>13</sup>.

Słusznie zauważa historyk Adriana Dudek, że propaganda zagraniczna jest też działaniem

<sup>11</sup> J. Putrament, *O celową strukturę naszych władz wykonawczych*, „Dziennik Polski”, nr 107 z 25 V 1945.

<sup>12</sup> O. Thomson, *Historia propagandy*, Warszawa 2001, s. 125.

<sup>13</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 148–149.

wchodzącym w zakres public relations, którego celem jest kształtowanie i upowszechnianie pozytywnego wizerunku państwa poza jego granicami, wśród społeczeństw i kierownictw innych państw<sup>14</sup>. Zarząd Główny PZZ w 1946 r. w swych materiałach instrukcyjnych dotyczących działalności propagandowej tej organizacji wyjaśnia czym w ogóle jest propaganda. „O ile propaganda i propagandyści chcą uzyskać pewne wyniki trwałe w narodzie, w społeczeństwie i świecie, muszą opierać się na systemach niezakłamanych, na treści, które reprezentuje i wytycza dobro narodu przez nich wypowiedane”<sup>15</sup>. Po czym autor cytowanego dokumentu podsumowując instruuje cały podległy mu aparat propagandy: „A więc dzięki i przez propagandę rozkrzewiamy idee, poglądy i fakty, które reprezentujemy i za pomocą których do z góry określonych celów dojść chcemy i musimy. Stąd w propagandzie każdej dwa są zasadnicze czynniki działania: a) obiektywny – program, idea, fakt, b) subiektywny – człowiek, który propagandą operuje i nią kieruje”<sup>16</sup>.

Zdaniem psychologa Lesława Wojtasika powołującego się na opinię Michała Szulczewskiego i Józefa Mazurka, propaganda to „celowe i politycznie umotywowane działanie perswazyjne na grupy społeczne. Działanie to zmierza – drogą uprzyświeśnienia masowemu odbiorcy opinii, poglądów i doktryn społeczno-politycznych – do kształtowania odpowiednich postaw, wyrażających się w pożądanym zachowaniach”<sup>17</sup>. Tym samym należy wnioskować, że dane konkretne zachowania są wyrazem (zatem i dowodem) określonych postaw. Obserwując zachowania można wnioskować o postawach, gdyż zachowanie stanowi implikację postawy. Zatem wystarczyło skłonić ludność do określonych zachowań, aby obserwator zewnętrzny wysnuł na tej podstawie wniosek o takiej lub innej postawie tej ludności, zaś faktyczny stan tych postaw w takich okolicznościach nie pełnił większego znaczenia.

W innym miejscu L. Wojtasik objaśnia stosunek propagandy do prawdy. Powołując się na wypowiedzi różnych radzieckich autorów, m.in. W. Lenina, wysuwa własne stwierdzenie, że „W działalności propagandowej sprawą najistotniejszą jest spowodowanie subiektywnego odczucia prawdziwości wobec informacji”, a nie rzeczywisty przekaz samej i pełnej prawdy<sup>18</sup>. Zatem informacja wynikająca z obserwacji czyichś zachowań prowadzić może zarówno do trafnych wniosków, jak również do fałszywego (ale silnego, przekonującego) wrażenia prowadzącego do równie fałszywych wniosków. Do takich fałszywych wniosków mieli dochodzić w latach 1945–1950 zagraniczni obserwatorzy polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej<sup>19</sup>.

Początkowo, tj. wiosną 1945 r., polskie władze państwowe doskonale wiedziały, że polskość

---

<sup>14</sup> A.[driana] Dudek, *Mechanizm i instrumenty propagandy zagranicznej Polski w latach 1946–1950*, Wrocław 2002, s. 7; Obszernie o public relations zob. S. Black, *Public relations*, Kraków 2001, passim.

<sup>15</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, Polski Związek Zachodni, Wydział propagandy, *Materiały instrukcyjne dla wydziałów wzgl. referatów propagandy Okręgów, Obwodów i Kół, Nr. 1: O akcji propagandowej Polskiego Związku Zachodniego*, Poznań 1946, mps (dalej: *Materiały instrukcyjne... nr 1*).

<sup>16</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... nr 1*.

<sup>17</sup> L. Wojtasik, *Zarys...*, s. 40; por.: J. Mazurek, *Pojęcie, istota i funkcje społeczne propagandy*, w: *Wybrane zagadnienia teorii i praktyki propagandy*, Warszawa 1971, s. 21; M. Szulczewski, *Propaganda polityczna. Zarys problematyki teoretycznej*, Warszawa 1972, s. 62.

<sup>18</sup> Por. L. Wojtasik, *Zarys...*, s. 92.

<sup>19</sup> Tym bardziej nie powinien dziwić fakt, że później wrażenie to udzielało się także niektórym historykom badającym okres powojennej Polski.

Ślązaków w znaczeniu etnicznym była bardzo niepewna, zwłaszcza tych, którzy zamieszkiwali niemiecką część byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego. W jednym z pierwszych sprawozdań Wydziału Informacji i Propagandy Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach pisano wiosną 1945 r., że tak, jak delikatną sprawą dla przedwojennego polskiego Górnego Śląska była „volkslista”, tak polskość Ślązaków zamieszkujących przedwojenny niemiecki Górny Śląsk wraz z całą Opolszczyzną jest wprost fikcyjna. Jako przykład podano, że „na 85 tysięcy mieszkańców Zabrze oblicza się w tej chwili liczbę Polaków na około 5 tysięcy. Na ulicach słyszy się prawie wyłącznie język niemiecki”<sup>20</sup>. Zatem jako Niemcy powinni zostać wysiedleni do stref okupacyjnych Niemiec. Nie dokonano tego z uwagi na ich wartość gospodarczą oraz propagandową na rzecz utrzymania tego obszaru przy Polsce. Dlatego to właśnie wkrótce potem nie nazywano ich oficjalnie ani Polakami ani Niemcami, ale uniwersalnie i sugestywnie – autochtonami. Przykładem jest pismo z jesieni 1946 r., w którym jest mowa m.in. o Bytomiu, którego ludność „w 80% składa się z ludności autochtonicznej”, a często słyszany także wówczas język niemiecki na ulicach tłumaczono tym, iż „nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to dziełem reakcji niemieckiej, bojkotującej język polski, a starającej się ludność pochodzenia autochtonicznego skłonić do używania języka niemieckiego”<sup>21</sup>. O tym, że słowo „autochton” stosowano wobec Ślązaków zamieszkujących niemiecką część Górnego Śląska i Śląsk Opolski wyłącznie w celach propagandowych, jako określenie zastępcze i obiektywne wobec ludności, co do której nie wiadomo było kim jest, świadczą też późniejsze wypowiedzi ukazujące, że władze wiedziały, iż to określenie budzi niechęć Ślązaków, a mimo to używano go przez szereg lat (historycy badający powojenne dzieje Górnego Śląska niekiedy nadal posługują się tym określeniem, które w stosunku do Ślązaków jest nie tyle niestosowne, co przede wszystkim jest wytworem propagandy, a nie nauki, powstałym wyłącznie dla celów propagandowo-politycznych na krótki, 5-letni okres po zakończeniu drugiej wojny światowej). Podczas jednej z narad Wydziału Społeczno-Administracyjnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie (nazwa Katowic w latach 1953–1956) jeden z uczestników powiedział m.in.: „Rozmawia się np. z tą ludnością w powiecie gliwickim i oni mówią tak: «mówią na nas ‘ludność autochtoniczna’, a co to jest? Czym my jesteśmy? My nie jesteśmy autochtonami, ale Polakami». Bo to jest wyraz obcy [...] Ja uważam, że trzeba by ten wyraz w ogóle zlikwidować i trzeba zastosować to jedno słowo – Polak – bo my wszyscy jesteśmy równi i jedni – Polacy. I spotykam się znowu z takim powiedzeniem: «Wy mówicie na nas autochtoni, a my jak mamy was nazywać, jakiego wy jesteście pochodzenia, czy myśmy spadli z księżycy?»”<sup>22</sup>. Innym razem, w 1957 r., czyli po przewrocie politycznym z 1956 r. nazywanym w literaturze naukowej i publicystycznej mianem październikowej odwilży,

<sup>20</sup> AAN, MIP, sygn. 520, Pismo zatytułowane: Warunki pracy Wydziału Informacji i Propagandy w Woj. Śląsko-Dąbrowskim. Ściśle tajne. Dane zebrane podczas kontroli z ramienia Prop., brak daty [marzec lub kwiecień 1945, co wynika z kontekstu, gdyż w dokumencie tym jest mowa o trwającym wywożeniu urządzeń i ludzi do ZSRR].

<sup>21</sup> APK, WUIP Ka, WO, sygn. 87, Nieopisane, obszerne pismo, jednostka archiwalna zawiera jednak sprawozdania miesięczne z działalności wydziałów WUIP za wrzesień i październik 1946 r. Dokument ten dotyczy raczej września 1946 r. Ten sam dokument znajduje się w AAN, MIP, sygn. 520.

<sup>22</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 8/III, Protokół stenograficzny z narady roboczej w sprawie ludności rodzimej, zorganizowanej przez Wydział Społeczno-Administracyjny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie [Katowicach] w dniu 27 maja 1953 r.

podczas jednej z dyskusji ktoś inny stwierdził: „Ślązaków nazywa się – brzydkim słowem autochton. Tym zaś Ślązaków poniżają. Czy nie można użyć innego wyrazu, bardziej polskiego, miłego a nie poniżającego?”<sup>23</sup>.

Zarząd Główny PZZ (1945/1946), wyszczególniał „sześć głównych środków działania propagandy”: (1) prasa, (2) radio, (3) wydawnictwa nieperiodyczne (książki, broszury, jednodniówki, publikacje odczytów i wygłoszonych referatów itp.), (4) film i teatr (kinoteatry, m.in. objazdowe), (5) „propaganda specjalna”, tzn. (a) masowa, a ściślej – wiece i manifestacje, oraz (b) ulotki, transparenty, wywieszki w oknach itp., (6) propaganda oświatowa, czyli „kursy informacyjne, doksztalające o Ziemiach Odzyskanych, sprawach zachodnich i niemieckich”<sup>24</sup>. Materiały instrukcyjne Wydziału Propagandy Zarządu Głównego PZZ z 1945 r. (opatrzone numerem 2) adresowane do jednostek terenowych tej organizacji zawierają wykaz i opis możliwości wykorzystania środków propagandy. Szczególną uwagę poświęcono takim środkom propagandy, jak: prasa, film i teatr, propaganda specjalna (wiece i manifestacje, jedno lub wielodniowe imprezy specjalne, akcja oświatowa – kursy, świetlice, biblioteki, prelekcje itp.)<sup>25</sup>. Szczególnie ważne były wiece i manifestacje jako propaganda masowa, tzn. nie tyle kierowana do mas, co prowadzona za ich pośrednictwem. Argumentowano to w następujący sposób: „Dla zajęcia stanowiska i zmanifestowania opinii całego społeczeństwa w sprawach specjalnej wagi celowym jest organizowanie w porozumieniu z wydziałem propagandy Zarządu Głównego masowych zebrań i wieców P.Z.Z., które winny mieć charakter manifestacyjny”<sup>26</sup>.

## **1.2. Struktura instytucji państwowych odpowiedzialnych za polską propagandę zagraniczną i krajową**

### **1.2.1. Dystrybutor, nadawca i odbiorca propagandy**

O polityce antyniemieckiej na Górnym Śląsku napisano już bardzo wiele<sup>27</sup> i z tego powodu nie będę jej obszernie objaśniać, pragnąc skoncentrować uwagę na propagandzie tej polityki, na jej nagłaśnianiu. Celem tej propagandy było m.in. wytworzenie takiego stanu nastrojów społecznych, któryby skłaniał Ślązaków do zachowań zgodnych z oczekiwaniami władz państwowych. A oczekiwania te oscylowały wokół tendencji do wykreowania wizerunku nastrojów i postaw Ślązaków potwierdzających zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wśród ogółu obywateli Polski ich niepodważalną polskość i zarazem antyniemieckość. To z kolei stanowić miało jeden z głównych argumentów uzasadniających prawo Polski do posiadania Górnego Śląska i ogółu Ziemi Odzyskanych<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> APK, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Zarząd Okręgu Katowice, sygn. 39, Protokół z odprawy prezesów i sekretarzy kół terenowych ZBoWiD Oddziału Powiatowego w Gliwicach 13 I 1957 z udziałem przedstawicieli Komitetu Frontu Jedności Narodowej.

<sup>24</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27 i 52, Polski Związek Zachodni, Zarząd Główny, Wydział Propagandy: *Materiały instrukcyjne dla wydziałów względnie referatów propagandy Okręgów, Obwodów i Kół*, Nr. 2, Poznań 1 I 1945, mps (dalej: *Materiały instrukcyjne... Nr 2*).

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> B. Linek, *Polityka antyniemiecka...* Tam dalsza bogata literatura.

<sup>28</sup> Geneza w ten sposób naszkicowanego tu zjawiska została wyjaśniona w rozdziale II.

Część historyków jest zdania, że w latach 1945–1950 polska propaganda krajowa i zagraniczna była nieskoordynowana, bezplanowa, nie kierowana centralnie przez jedną instytucję, ale przez wiele niezależnych od siebie instytucji, organizacji i urzędów, częstokroć rywalizujących ze sobą, ingerujących wzajemnie w swoje kompetencje. Badacze historii działalności poszczególnych polskich resortów, instytucji czy organizacji zajmujących się propagandą zagraniczną w tym okresie stwierdzają dość pewnie i z dużą dozą przekonania, że nie miała ona jednolitego programu zapewniającego jej konsekwentną ciągłość, a jedynie koncentrowała się na kampaniach propagandowych odnoszących się do poszczególnych wydarzeń i spraw. Podkreślają, że polska propaganda zagraniczna nie opierała się na jednolitym, całościowym, perspektywicznym planie uwzględniającym przemyślany kompleks zagadnień. Argumentami mającymi dowodzić bezplanowości, prowizoryczności, improwizacyjności i chaotyczności polskiej propagandy zagranicznej jest brak w źródłach takiegoż jednolitego programu, zatwierdzonego przez jedną instancję zwierzchnią, oraz brak jednego centralnego ośrodka (instytucji, urzędu) kierującego jej realizacją i ewaluacją. Głównym, a w zasadzie jedynym argumentem mającym dowodzić słuszność tego poglądu, jest brak źródeł bezpośrednich jednoznacznie potwierdzających istnienie centralnie zaplanowanego scenariusza działań polskiej propagandy zagranicznej<sup>29</sup>.

Jest to jednak całkowicie błędny pogład<sup>30</sup>, będący zapewne skutkiem braku pogłębionych badań opartych na szerokiej analizie źródeł pośrednich w kontekście faktów i najistotniejszych obiektywnych czynników. Wynika on z prób utożsamiania jednego z nadawców propagandy z jej dystrybutorem. Wyjaśnił to dokładnie i bardzo jasno L. Wojtasik. Strukturę działania systemu polskiej propagandy najprościej można przedstawić za pomocą schematu: dystrybutor → nadawca → odbiorca. Dystrybutor wydawał dyrektywy propagandowe nadawcy. „Dyspozytorem propagandy jest organizacja lub instytucja, która inspiruje kierunki i podstawowe treści działania propagandowego, która jest – w pewnym sensie – zleceńodawcą dla bezpośrednich wykonawców (nadawców) komunikatów propagandowych. Dyspozytor propagandy jest reprezentantem określonej klasy względnie klas społecznych i działa w ich interesie oraz z ich upoważnienia”. Dyspozytor jest w stosunku do nadawcy źródłem propagandowych informacji i dyrektyw. „Głównym celem działania dyspozytora jest ustalenie ogólnego kierunku działania propagandowego i zasadniczych jego celów. Dyspozytor dokonuje także wstępnej, ogólnej selekcji treści propagandowych, za pomocą których mają być realizowane przyjęte cele. W naszych warunkach ustrojowych d y s p o z y t o r e m p r o p a g a n d y j e s t P a r t i a , a konkretnie jej najwyższy organ wykonawczy K o m i t e t C e n t r a l n y . Na zjazdach partii ustala się,

---

<sup>29</sup> Por. A.[driana] Dudek, op. cit., s. 19. Autorka uważa, że odnośnie polskiej propagandy zagranicznej nie było wówczas „całościowego, przemyślanego i perspektywicznego kompleksu zagadnień”; Podobny pogład zob. A. Krawczyk, op. cit., s. 10

<sup>30</sup> Piotr Osęka, będący znawcą polskiej propagandy masowej pierwszych lat powojennych, słusznie stwierdza, że „Propaganda była jednym z priorytetów twórców nowego ustroju na równi z rozbudową aparatu bezpieczeństwa czy reformą rolną. [...] przywódcy PPR zdawali sobie sprawę, że zarówno społeczeństwo, jak i państwa zachodnie traktują ich nieufnie, toteż poprzez wzmożoną propagandę starali się uzyskać poparcie w kraju, a w konsekwencji i na arenie międzynarodowej”, P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 31.

między innymi, kierunki zasadniczego działania propagandowego” (wyróż. – JP)<sup>31</sup>.

Cytowany L. Wojtasik, wskazując na partię jako oficjalnego przedstawiciela całego społeczeństwa i mającego jego poparcie, miał w tym przypadku na uwadze chwilę, w której to pisał, czyli początek lat 70-tych XX w. Jednak z oczywistych względów w 1945 r. żadna partia jeszcze nie mogła nawet próbować uchodzić za takiego ogólnospołecznego przedstawiciela, ponieważ i tak nikt by w to nie uwierzył, byłaby to propaganda bardzo wyraźnie sztuczna, skazana na porażkę. Z tego politologiczno-socjologicznego względu wprowadzono (nie wiadomo na ile świadomie) to, o czym pod koniec XIX w. pisał G. Le Bon, iż społeczeństwu jest potrzebny przywódca cieszący się autorytetem i zarazem posiadający władzę w pewnym sensie „despotyczną”<sup>32</sup>. Obszerne studium problemu doprowadziło mnie do zdecydowanego stwierdzenia, że rolę tę miał spełnić i faktycznie pełnił powojenny Polski Związek Zachodni. Jak już wspomniano wyżej, historycy badający zagadnienie polskiej propagandy lat powojennych stwierdzają brak jednego ośrodka koordynującego propagandę w pierwszych latach po zakończeniu wojny, a w konsekwencji tego, ich zdaniem, nie było jednolitego planu działań propagandowych. Do tego błędnego wniosku doszli poszukując takiego ośrodka w oficjalnych strukturach władz państwowych. Faktycznie jednak rolę tego ośrodka pełnił PZZ, który od początku szczególną uwagę poświęcał rygorystycznej centralizacji i skrupulatnej planowości propagandy politycznej.

Przykładem jest bardzo szczegółowy i obszerny program działalności PZZ na 1946 r., w którym ustalono konkretne działania w konkretnych miesiącach i dniach na konkretnych obszarach Polski, z wykorzystaniem szczegółowo określonych środków propagandy i z podziałem zadań dla poszczególnych jednostek terenowych a nawet konkretnych osób<sup>33</sup>. Propaganda to podstawowy cel istnienia PZZ, a ściślej – propaganda polskiej polityki zachodniej, odnoszącej się do utrwalenia granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. W dokumencie tym stwierdzono m.in.: „Główny kierunek działania propagandowego P.Z.Z. musi być opracowany [...] w ten sposób, aby program zachodni polityki polskiej stał się własnością całego narodu polskiego, a osiągnięciem się ten cel, t.zn. uzasachodnienie społeczeństwa, poprzez skierowanie całego naszego wysiłku pracy propagandowej na Ziemię Odzyskane oraz konsekwentną i pełną realizację ustalonego przez Zarząd Główny programu działania propagandowego na rok 1946”<sup>34</sup>. Dlatego można wysunąć hipotezę (wymagającą jednak odrębnych badań), że powołane do istnienia Mi-

<sup>31</sup> L. Wojtasik, *Zarys...*, s. 113.

<sup>32</sup> G. Le Bon pod koniec XIX w. wyjaśniał, że przywódca to niekoniecznie osoba sprawująca władzę. Przywódca to ten, który kieruje dużymi zbiorowościami na mocy swego autorytetu, a nie faktycznej władzy politycznej. „Władza przywódców bywa nader despotyczną i nawet tylko dzięki swemu despotyzmowi może się ugruntować. Często można zauważyć, z jaką łatwością umieją oni nakazać posłuszeństwo całym wielce niesfornym armiom robotniczym, nie posiadając zgoła żadnej siły realnej, któraby poparła ich nakazy. [...] W czasach obecnych [1895] przywódcy coraz to częściej zastępują władzę publiczną w miarę jak ostatnia wchodzi z nimi w petraktacje i okazuje pewną słabość. Wskutek despotyzmu tych nowych panów masy okazują im takie posłuszeństwo, jakiego nie potrafi nakazać żaden rząd”, G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Lwów-Warszawa 1899 [jako t. X i XI serii wydawniczej *Wiedza i życie. Zagadnienia i prądy współczesne w dziedzinie wiedzy, sztuki i życia społecznego*, s. 133. Jest to tłumaczenie oryginalnego wydania I: G. Le Bon, *La psychologie des foules*, Paris 1895]; idem, *Psychologia rozwoju narodów*, Warszawa 1898.

<sup>33</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, Polski Związek Zachodni, Wydział propagandy, *Materiały instrukcyjne dla wydziałów wzgl. referatów propagandy Okręgów, Obwodów i Kół, Nr. 3: Program pracy Polskiego Związku Zachodniego na rok 1946*, Poznań 1 I 1946, mps (dalej: *Materiały instrukcyjne... Nr 3*).

<sup>34</sup> Ibidem.

nisterstwo Informacji i Propagandy (MIP) miało jedynie odwrócić uwagę od głównego ośrodka propagandy, jakim miał być PZZ, oficjalnie jako organizacja społeczna wyrażająca wolę społeczeństwa, a nie władz, a tym bardziej nie konkretnej partii. Wynika to bardzo wyraźnie z prowadzonej przeze mnie wieloletniej analizy ogromnej ilości dokumentów dotyczących PZZ, PPR, PZPR i in. w kontekście licznych innych źródeł, faktów, wydarzeń oraz opracowań naukowych. W tym miejscu ograniczę się do przytoczenia cytowanego przed chwilą dokumentu, w którym stwierdzono, że „Zarząd Główny [PZZ] uzgodni powyżej określone [bardzo szczegółowe – JP] wytyczne z: Ministerstwem Informacji i Propagandy, Ministerstwem Ziem Odzyskanych, Dyrekcją Radia, Dyrekcją Filmu Polskiego, Zarządem Głównym Dziennikarzy R.P., Komitetami i Zarządami Centralnymi Partii Politycznych i społecznych”<sup>35</sup>, czyli można rzec ogólnie – z całą elitą polityczną Polski dzierżącą ster władzy i centralne kierownictwo poszczególnych środków propagandy. I raczej nie chodziło o konsultacje PZZ-tu z tymi organami władzy i instytucjami, ale raczej odwrotnie, o ich konsultacje z PZZ-tem jako centrum zarządzania polską propagandą polityczną. A na szczeblu oddziałów terenowych PZZ – „W konsekwentnym i jasnym realizowaniu powyżej określonego terminarza działania propagandowego winny Okręgi zaangażować wszystkie podległe sobie komórki organizacyjne, jak Obwody i Koła, nawiązać kontakty ścisłe z Wojewódzkimi, Powiatowymi, Miejskimi Urzędami Propagandy, Partiami Politycznymi i Organizacjami Społecznymi”<sup>36</sup>. Owe wytyczne to w gruncie rzeczy drobiazgowo opracowany plan działań propagandy masowej odnoszącej się do Ziem Odzyskanych, m.in. do Śląska Opolskiego. Wypadnie do tego wrócić w podrozdziale III.3 przy okazji omawiania tam strategii działań propagandowych powojennej Polski.

Co ciekawe, według centralnych władz PZZ dystrybutorami propagandy były wszystkie terenowe wydziały i referaty propagandy tej organizacji. To ukazuje, że w gruncie rzeczy dystrybutor jako jeden i jedyny posiadał wewnętrzną strukturę, bardzo złożoną, mającą charakter sieci, której wszystkie główne linie wychodziły z jednego centrum i rozgałęziały się dalej na coraz więcej ogniw, co według współczesnej teorii zarządzania odpowiadałoby strukturze dywizyjnej<sup>37</sup> względnie funkcjonalnej<sup>38</sup>. Organy te, a szczególnie konkretni propagandyści przede wszystkim powinni: (1) być przekonani „o prawdzie i celowości” treści propagandowych, które głoszą, (2) posiadać umiejętności doboru konkretnych haseł, opracowania plakatów i okładek publikacji, (3) właściwie dobrać porę dnia pracy propagandowej, (4) natomiast „referenci propagandy masowej winni znać doskonale środowisko i p s y c h o l o g i ę t ł u m u przy organizo-

---

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> „Struktura dywizyjna charakteryzuje się wyodrębnieniem (według kryterium najczęściej geograficznego, grupy wyrobów lub grupy odbiorców) jednostek strategicznych (divisions) kierowanych przez samodzielnego dyrektora”, E. Michalewski, *Istota hierarchicznej struktury organizacji jako podstawy funkcjonowania jej systemu informacyjnego zarządzania*, „Studies & Proceedings of Polish Association for Knowledge Management”, Seria: *Studia i Materiały*, nr 3, 2008, s. 170; por. też R. Krupski, *Podstawy organizacji i zarządzania*, Wrocław 2004, s. 79.

<sup>38</sup> „Cechą charakterystyczną tej struktury jest niewielka specjalizacja stanowisk, a co za tym idzie, nie wymaganie wysokich kwalifikacji pracowników. Rozpiętość kierowania w strukturze funkcjonalnej jest stosunkowo duża, a uprawnienia decyzyjne raczej scentralizowane. Struktura funkcjonalna nie jest zatem trudna w kontrolowaniu i nie rodzi konfliktów kompetencyjnych”, *Podstawy zarządzania w administracji publicznej*, red. A. Noworól, Szczecin 2003, s. 105.



waniu imprez wszelkiego rodzaju” (wyróż. – JP), jak również (5) umiejętnie dobierać środki propagandy w zależności od konkretnych okoliczności, w tym (6) „zapewnić sobie współpracę dziennikarzy, literatów, poetów, artystów, osób ze świata naukowego”, a nade wszystko nadawcy powinni (7) ściśle współpracować z centralą PZZ, gdyż „w centrali jest kuźnia polityki i propagandy”, którą poszczególne okręgi i obwody powinny wdrażać<sup>39</sup>.

L. Wojtasik stwierdza, że „Nadawca z reguły reprezentuje tę samą klasę społeczną, co dyspozytor propagandy. Rola nadawcy nie może jednak ograniczać się do wiernej reprodukcji zaleceń dyspozytora, gdyż traci na tym skuteczność działania takiego nadawcy. Centralnie nie można bowiem przewidzieć konkretnych sytuacji oddziaływania propagandowego, specyfiki odbiorcy i jego otoczenia społecznego. [...] W takich dopiero warunkach dysponuje on możliwością doboru konkretnych treści propagandowych oraz technik ich rozpowszechniania, realizujących ogólne zalecenia dyspozytora. Możliwość swobodnego wykorzystania treści i technik propagandy w ramach ogólnych założeń dyspozytora czyni nadawcę instytucją operatywną, szybko reagującą na konkretną sytuację społeczną”<sup>40</sup>. W praktyce nadawców było wielu, mających stosunkowo szerokie kompetencje w zakresie doboru metod i konkretnych treści propagandowych skierowanych do konkretnych odbiorców. Innymi słowy, Resort (RIP) a następnie Ministerstwo Informacji i Propagandy (MIP), Departament Informacji i Propagandy Ministerstwa Spraw Zagranicznych (DIP MZO), Wojewódzkie Urzędy Informacji i Propagandy (WUIP) oraz Powiatowe (POIP) i Miejskie Oddziały Informacji i Propagandy (MOIP), podobne wydziały działające przy KC, KW, KP i KM PPR/PZPR, Biuro Prasy i Informacji przy Prezydium Rady Ministrów, Wojewódzkie Urzędy Kontroli Prasy, jak również Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, poszczególne sekcje i jednostki terenowe PZZ, a także instytuty naukowe (Śląski, Zachodni i in.) oraz inne organizacje, biura, urzędy i instytucje zajmujące się propagandą pełniły jedynie rolę nadawców propagandy, działających zgodnie z dyrektywami jednego i wspólnego dla nich wszystkich dystrybutora propagandy, jakim był nie rząd, premier czy którykolwiek minister, ale KC PPR/PZPR (za pośrednictwem PZZ), który z kolei w początkowym okresie podlegał Centralnemu Biurowi Komunistów Polskich (CBKP). Rolę głównego koordynatora propagandy w ramach CBKP pełnił Jakub Berman<sup>41</sup>, a który *notabene* w okresie międzywojennym jako młody magister prawa pracował na Uniwersytecie Warszawskim jako nieetatowy asystent prof. Ludwika Krzywickiego<sup>42</sup>, polskiego antropologa, przed pierwszą wojną światową piszącego prace naukowe dotyczące antropometrycznych cech ras aryjskiego pochodzenia<sup>43</sup>.

Taka struktura sektora propagandy nie była zresztą czymś odosobnionym. Przeciwnie, wszelkie urzędy w tamtym okresie, w tym także ministerstwa i nawet cały rząd, pełniły jedynie rolę narzędzi, ośrodków mających za zadanie koordynować poszczególne obszary działalności państwa. Władzy w Polsce faktycznie nie sprawował rząd czy sejm, ale partia – PPR/PZPR. System

<sup>39</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... nr 1*.

<sup>40</sup> L. Wojtasik, *Zarys...*, s. 113–114.

<sup>41</sup> Więcej o CBKP w dalszej części rozdziału.

<sup>42</sup> Zob. biogram Jakuba Bermana w: T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 15.

<sup>43</sup> Była już o tym mowa w I rozdziale.

urzędów i instytucji był jedynie grą pozorów mających sprawiać wrażenie upodobnienia się ustroju w Polsce do zachodnich demokracji parlamentarnych. Z przeprowadzonej wiele lat później rozmowy dziennikarki Teresy Torańskiej z Jakubem Bermanem wynika, że faktyczną władzę w Polsce sprawowało kilka osób, spośród których trzy pełniły role najważniejsze: Bolesław Bierut – ogólnie nadzorujący całość, Hilary Minc – nadzór i kierownictwo wszelkich spraw gospodarczych, oraz Jakub Berman pełniący funkcję bodaj najważniejszą, gdyż jemu podlegały kwestie dotyczące kultury, oświaty, szkolnictwa i bezpieczeństwa publicznego (tzw. „bezpieki”). Berman zatem skupiał w swych rękach kontrolę nad propagandą krajową i zagraniczną, nad aparatem indoktrynacji i represji, nad tym, co obecnie określa się mianem polityki historycznej, także nad wizerunkiem Polski poza jej granicami i nad całokształtem public relations. Przy czym oficjalnie zawsze pełnił funkcje mniej eksponowane, zwykle jako zastępca, doradca, członek, podsekretarz. M.in. od sierpnia 1944 r. jako członek Biura Politycznego PPR był też zastępcą kierownika Resortu Spraw Zagranicznych, a od 1945 r. podsekretarzem stanu w MSZ, następnie podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów<sup>44</sup>. Zresztą, co warto tu powiedzieć, J. Berman już podczas przygotowań komunistów w ZSRR do przejęcia władzy w Polsce był przewidziany jako przyszły szef resortu propagandy, ale on sam odmówił. Widocznie już wówczas zamierzał funkcjonować tak, aby ważnymi sprawami wagi państwowej kierować niejako zza kotary, nieoficjalnie. A tłumaczył to po latach tym, że rzekomo zdawał sobie wówczas sprawę z faktu, iż jako Żyd nie powinien „ustawiać się w pierwszych rzędach”, po czym dodał: „Faktyczne posiadanie władzy nie musi wcale iść w parze z eksponowaniem własnej osoby. Zależało mi, żeby wnieść swój wkład, wycisnąć piętno na tym skomplikowanym tworze władzy, jaki się kształtował, ale bez eksponowania się. Wymagało to, naturalnie, pewnej zręczności”<sup>45</sup>.

Faktyczną władzę sprawował kolektyw składający się z osób, które w tego typu przypadkach częstokroć zwykło się określać mianem „gabinetu cieni”. Analogią zresztą były także lata 1926–1935, kiedy to faktyczną władzę sprawował nie rząd, premier czy prezydent, ale Naczelnik Państwa a następnie marszałek Polski Józef Piłsudski i jego zaufani współpracownicy. Po drugiej wojnie światowej sytuacja była analogiczna. Powojenny „gabinet cieni” stanowili przede wszystkim ludzie ze ścisłego kierownictwa PPR (później PZPR). Niektórzy z nich oficjalnie nie należeli do tej partii, pozornie pozostając bezpartyjnymi (np. przez długi czas Jerzy Ziętek, którego przynależność do PPR „była utajniona”<sup>46</sup>) lub też (również pozornie) będąc członkami innych partii z zadaniem ich infiltracji i stopniowego przejmowania nad nimi kontroli, przekształcając je do tego stopnia, że historiografia określa te ugrupowania satelitami PPR/PZPR (Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Demokratyczne, Stronnictwo Ludowe). Faktycznie jednak ci ludzie należeli do kierowniczego kolektywu PPR/PZPR, jak np. wspomniany już J. Ziętek<sup>47</sup>. To oni

<sup>44</sup> T. Torańska, op. cit., 52–77 i nast.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>46</sup> J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 226–227.

<sup>47</sup> Por. wywiad dziennikarza internetowej gazety „Katowice24” G. Żądło z dyrektorem katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej A. Sznajderem: *Dyrektor IPN: Jerzy Ziętek nie zasługuje na stawianie mu pomników i nazywanie ulic jego imieniem [WYWIAD]*, Katowice, 31 VIII 2017, <http://katowice24.info/dyrektor-ipn-jerzy-zietek-nie-zasluguje-na-stawianie-mu-pomnikow-i-nazywanie-ulic-jego-imieniem> (12 XI 2017).

mieli wizję nowej Polski, to oni tę wizję starali się urzeczywistnić, to oni podejmowali wszelkie najistotniejsze decyzje dotyczące państwa, i to oni decydowali o obsadzie personalnej ministerstw, a także ważnych urzędów, instytucji i organizacji tzw. społecznych, jak np. PZZ. Oni te instytucje, urzędy i organizacje powoływali do istnienia i oni też w momencie przez nich uznany za właściwy likwidowali je.

Nie jest już przecież tajemnicą, że w okresie I–VIII 1944 r. przy Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) istniało (wówczas tajne) Centralne Biuro Komunistów Polskich (CBKP) składające się z osób obdarzonych osobistym zaufaniem Józefa Stalina<sup>48</sup>. Kierownictwo CBKP składało się początkowo z 5 osób: gen. Aleksander Zawadzki (przewodniczący), gen. Karol Świerczewski, gen. Stanisław Radkiewicz, płk Wanda Wasilewska i Jakub Berman. Oni z kolei powołali jeszcze czterech pełnomocników CBKP w osobach: ppłk Hilary Minc, Stefan Wierbłowski (odpowiedzialny za propagandę), Julia Brystiger (bardziej znana jako Brystygierowa) i Tadeusz Szpecht. Na początku lipca 1944 r. do składu 5-osobowego CBKP włączono jeszcze 2 osoby: H. Minca i ppłk Mariana Spychalskiego (w 1963 r. awansowanego aż do stopnia marszałka Polski)<sup>49</sup>. W sierpniu 1944 r. CBKP zostało zastąpione przedstawicielstwem KC PPR, które działało w Moskwie do 1948 r. To ono najpierw przyjęło do swego ścisłego grona B. Bieruta i W. Gomułkę. To ono też w 1948 r. usunęło ze sceny politycznej W. Gomułkę i część jego zaufanych współpracowników. O ile Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego (czyli odpowiednikiem radzieckiego NKWD i nazistowskiego Gestapo) był S. Radkiewicz, o tyle pozostali członkowie CBKP pełnili funkcje mniej eksponowane, chociaż faktycznie to oni właśnie kierowali całokształtem polityki państwa. Np. Radkiewicz podlegał Bermanowi. Ludzie „gabinetu cieni” wyznaczali ogólne, perspektywiczne kierunki działań, zwłaszcza w tak kluczowych obszarach polityki państwa, jak gospodarka, ustrój i administracja, edukacja, stosunki z innymi państwami, oraz cała ta sfera, którą skrótowo i umownie określa się mianem propagandy. W praktyce liczyli się oni sami, a nie wytwarzane przez nich dokumenty. Decyzje zapadały na wzór rozkazów wydawanych podczas bitwy, a nie na mocy przepisów jakiegokolwiek prawa (*notabene* większość z nich to oficerowie). W trakcie drugiej wojny światowej (która faktycznie trwała do maja 1945 r.) nie prawo, a interesy walczących stron pełniły kluczową rolę, interesy strzeżone tajemnicą nawet nie tyle państwową, co wojskową. Nieprzypadkowo też władze cywilne – zarówno ogólnopaństwowe, jak również regionalne, zarządzające newralgicznymi terenami, do których zaliczał się Górny Śląsk – pełnili wysocy rangą przedstawiciele armii (np. na Górnym Śląsku gen. A. Zawadzki, płk J. Ziętek i in.). Nie jest też przypadkiem ani – jak uważają niektórzy historycy – jakoby Zawadzkiemu powierzono władzę na peryferyjnie położonym Górnym Śląsku po to, aby go w ten sposób zepchnąć na margines życia politycznego<sup>50</sup>. Raczej przeciw-

<sup>48</sup> *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. i wstęp naukowy D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 7.

<sup>49</sup> Szerzej o CBKP w: P. Stępień, *Julia Brystygierowa wobec tworzenia komunistycznych organizacji polskich w ZSRR (Polski Komitet Narodowy i Centralne Biuro Komunistów Polskich)*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 91, 2013, s. 43–49; L. Wojtowicz, *Centralne Biuro Komunistów Polskich w ZSRR*, w: *Encyklopedia „Białych Płam”*, t. XIX, red. E. Gigilewicz, Radom 2005, s. 37–38.

<sup>50</sup> Zagadnienie to nadal pozostaje w sferze hipotez. Analizę wypowiedzi i poglądów polityków oraz historyków na ten temat zob. w: J. Mokrosz, *Wojewoda gen. Aleksander Zawadzki – twórca powojennej polityki narodowościowej*

nie, teren ten był nadzwyczaj ważny i zarazem o tak newralgicznej specyfice, że wyznaczono osobę najbardziej kompetentną (w ocenie „gabinetu cieni”) do objęcia tam kierownictwa jako pełnomocnika rządu i zaraz potem wojewodę. Spośród wszystkich osób, jakimi dysponowano, Zawadzkiego uznano za najlepiej przygotowanego do tej trudnej roli, czemu sprzyjała jego ranga generała, którą bardzo szybko otrzymał dzięki osobistej protekcji gen. Karola Świerczewskiego. Już samo określenie „pełnomocnik rządu” świadczy o niemal pełnej i nieskrępowanej władzy, jaką mu powierzyły władze centralne na tym wyjątkowo cennym obszarze. W gruncie rzeczy wyraz „pełnomocnik” został użyty jako synonim określenia „namiestnik”. To on też dobierał sobie współpracowników. Jednym z głównych był nie kto inny, jak Jerzy Ziętek<sup>51</sup>. Ostatecznie nie został też odsunięty od władzy, ale pełnił następnie najwyższe stanowiska partyjne i rządowe – przewodniczący Rady Państwa w latach 1952–1964, czyli *quasi*-prezydent Polski.

Powojenne władze państwowe w Polsce od początku, tj. od 1944 r., przystąpiły do tworzenia silnego aparatu informacyjno-propagandowo-kontrolnego, którego zadaniem była likwidacja w Polsce wolności słowa i myśli poprzez ścisłą reglamentację treści informacyjno-propagandowych. Szczególną rolę w tym zakresie upatrywano w prasie jako głównym środkiem masowego przekazu informacji w tamtym okresie. Pieczę nad tym przedsięwzięciem początkowo sprawował utworzony w Moskwie 12 VI 1943 r. Wydział Prasy i Informacji Związku Patriotów Polskich. Kierował nim Stefan Jędrychowski<sup>52</sup>.

Zrąb polityki propagandowej powstawał na szczeblu KC PPR/PZPR. Wszelkie instrukcje odnoszące się do publikacji przekazywano ustnie podczas odpraw dla cenzorów i redaktorów naczelnych, na których zazwyczaj obecny był J. Berman<sup>53</sup>. Wydziałem Propagandy i Prasy KC PPR/PZPR kierowali kolejno: Leon Kosman (do II 1945 r.), Helena Kozłowska (do VII 1945 r.), Edward Ochab (do II 1946 r.), ponownie H. Kozłowska (do IX 1946 r.), Władysław Bieńkowski (do II 1947 r.), gen. Mieczysław Wągrowski (do IX 1948 r.), Jerzy Albrecht (do XII 1948 r.) i następnie Stefan Staszewski. M. Wągrowski w okresie I 1945–XI 1946 pełnił funkcję zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KC PPR, od 1950 r. jako nowy wojewoda gdański pełnił też funkcję przewodniczącego Ligi Morskiej, do której wówczas formalnie włączono cały PZZ. Mjr Jerzy Borejsza (1905–1952)<sup>54</sup>, który wcześniej nazywał się Beniamin Goldberg, od 1944 r. kierował Wydziałem Informacyjno-Prasowym Resortu Informacji i Propagandy PKWN. On też w następnych latach prawdopodobnie pełnił rolę głównego cenzora, zastępowany często przez oficera politycznego Jerzego Putramenta. Prasa wydawana przez koncern „Czytelnika” pod kierunkiem J. Borejszy, miała jedynie stwarzać pozory, że istnieje w Polsce prasa niezależna od sił

---

na Górnym Śląsku, w: *Oni decydowali...*, s. 107–111.

<sup>51</sup> Zob. J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 119, 121–122; B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 75; zob. M. Fic, *Administracja województwa śląskiego*, w: *Województwo śląskie...*, s. 115–116.

<sup>52</sup> *Główny Urząd Kontroli Prasy...*, s. 6.

<sup>53</sup> Przykładem jest działalność MIP. „Nie zachowały się i zapewne nigdy nie były tworzone dokumenty, które w wyraźny sposób formułowałyby koncepcje działalności resortu. W formie dokumentów pisanych ujmowano przeważnie jedynie konkretne polecenia, a część ważnych wytycznych przekazywano w bezpośrednich rozmowach, których nie utrwalano w dokumentacji pisanej”, A. Krawczyk, op. cit., s. 27.

<sup>54</sup> Obszernie o tej postaci zob. J. W. Borejsza, *Ostaniec, czyli ostatni świadek*, Warszawa 2018; B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995.

rządowych, a w rzeczywistości zarządzał nią główny polski cenzor tamtego okresu. J. Borejsza wchodził w skład kilkusobowego kolegium MIP, obradującego kilka razy w roku pod kierunkiem samego ministra<sup>55</sup>. Cały RIP formalnie podlegał Stefanowi Jędrychowskiemu, ale faktycznie kierował nim mjr Stefan Matuszewski<sup>56</sup> (były duchowny, teolog, później komunista z powołania, oficer polityczno-wychowawczy). Jego zastępcami byli: Stefan Wierbłowski, a po nim Feliks Widy-Wirski i Jerzy Drewnowski<sup>57</sup>. Po podniesieniu tego resortu do rangi ministerstwa (31 XII 1944 r.) i w wyniku reorganizacji powołano w nim do istnienia Departament Informacyjno-Prasowy, przemianowany jesienią 1945 r. na Departament Prasy i Informacji<sup>58</sup>.

System propagandy podlegał nieustannej ewaluacji zarówno pod względem propagandowych treści, jak również metod i adresatów (odbiorców). L. Wojtasik nazywa to sprzężeniem zwrotnym polegającym na tym, że dystrybutor za pośrednictwem nadawców propagandy nieustannie oddziałuje na jej odbiorców, którzy w ten sposób zmieniają swoje postawy, nastroje, poglądy, opinie, zachowania i ogólny sposób myślenia, w tym oceniania, interpretowania, wartościowania itd. Zmiany zachodzące u odbiorcy oddziałują zatem na dystrybutora, który stale modyfikuje lub całkowicie zmienia wcześniejsze dyrektywy dostosowując je do zmieniających się okoliczności<sup>59</sup>. W tym celu równoległe ze strukturą propagandy istniał i funkcjonował bardzo rozbudowany system informacji zwrotnych. M.in. z tego też powodu niektóre z oficjalnie działających instytucji czy urzędów w swej nazwie zawierały komunikat, że ich zadaniem jest nie tylko propaganda, ale również informacja. Zatem nie chodziło wyłącznie o przekaz informacji na linii dystrybutor → odbiorca, ale też w odwrotnym kierunku, odbiorca → dystrybutor. Nadawca, a raczej nadawcy w liczbie mnogiej pełnili z tego powodu rolę podwójną: jako nadawcy treści propagandowych oraz jako organy gromadzące informacje o ich percepcji i implikacji oraz o zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej wymagającej dostosowania przez dyspozytora jego ogólnych dyrektyw dotyczących propagandy. Rolę organów pozyskujących takie informacje pełniły też takie urzędy i instytucje jak Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) za pośrednictwem struktury Wojewódzkich i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP; PUBP) i Milicja Obywatelska (MO), dysponujące własnymi sieciami informatorów. Zwykle pierwszymi urzędami nowych polskich władz w 1944 i 1945 r. w poszczególnych regionach i miejscowościach były – obok posterunków MO i Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) – Oddziały RIP/MIP, czyli MOIP i POIP podlegające pod WUIP<sup>60</sup>.

Gęstą sieć informatorów stworzył także PZZ, organizacyjnie podzielony na okręgi (wojewódzkie), obwody (powiatowe), koła (miejskie/gminne i tzw. branżowe) i rejony. Na Górnym Śląsku zorganizowano to bardzo dokładnie. Kluczową rolę pełniły jednostki organizacyjne strukturalnie usytuowane najniżej, czyli koła, których była ogromna ilość. Na podstawie dwóch

<sup>55</sup> S. Matuszewski, op. cit., s. 10. „Prasę reprezentował w kolegium prezes spółdzielni wydawniczej «Czytelnik» – Jerzy Borejsza”.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>58</sup> *Główny Urząd Kontroli Prasy...*, s. 9–13.

<sup>59</sup> L. Wojtasik, *Zarys...*, s. 141–143.

<sup>60</sup> A. Krawczyk, op. cit., s. 12.

szczegółowych instrukcji wydanych 22 VI 1945 r. przez kierownika Okręgu Śląskiego PZZ mjr dr Witolda Nadolskiego każdy rejon podlegał tzw. mężowi zaufania, wyznaczonemu spośród „najodpowiedniejszych, znanych ze swych poglądów demokratycznych” członków danego koła terenowego PZZ. Każdy mąż zaufania wyznaczał podległych mu tzw. „obserwatorów”, którym powierzano „czynności związane z obserwacją poszczególnych osób, rodzin, których przeszłość, niewyraźne oblicze polskie, mogą budzić wątpliwości i zastrzeżenia”. Obserwatorzy składali cotygodniowe raporty rejonowym mężom zaufania, a ci z kolei dekadowe sprawozdania kierowane do wyznaczonego przez dany Zarząd Koła referenta do spraw narodowościowych, a ten z kolei składał w ciągu następnych 3 dni sprawozdanie na ręce obwodowego referenta narodowościowego pracującego w Zarządzie Obwodu (jednocześnie przesyłając odpisy tych sprawozdań do Zarządu Okręgu z adnotacją, że jest to pismo poufne. Pierwsze sprawozdania mężów zaufania miały obligatoryjnie wyznaczony termin do 15 VII 1945 r. A w razie wykrycia podejrzenia danej obserwowanej osoby o działalność antypolską referenci mieli obowiązek informowania o tym także miejskie lub powiatowe UBP<sup>61</sup>. W ramach obwodów i kół działały referaty narodowościowe, których zadaniem nie było wyłącznie nagłaśnianie akcji odniemczania czy też pomaganie władzom, lecz o wiele więcej. W wytycznych dla Śląsko-Dąbrowskiego Okręgu PZZ (Ś-DO PZZ) z 29 V 1945 r. stwierdzono, że „Referat narodowościowy ma za zadanie zorganizowanie i kierowanie całą akcją antyniemiecką w Okręgu P.Z.Z., opracowywanie planów odniemczenia i spolszczenia Śląska”<sup>62</sup>.

Cała sfera polskiej propagandy, prasy, publikacji itd. podlegała (nie oficjalnie, ale faktycznie) powołanemu 19 I 1945 r. na mocy rozkazu ministra bezpieczeństwa publicznego S. Radkiewicza Centralnemu Biuru Kontroli Prasy<sup>63</sup>. Biuro zatem powstało pod bezpośrednią kontrolą radziecką i podlegało pod MBP. Na mocy dekretu Rady Ministrów z 5 VII 1946 r. Biuro to przemianowano na Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPW) i podporządkowano go Prezydium Rady Ministrów<sup>64</sup>, czyli zasadniczo J. Bermanowi. Głównym zadaniem tego urzędu była działalność cenzorska. Biurem/Urzędem kierował początkowo – z osobistej nominacji J. Bermana – Leon Rzendowski (do II 1945 r.), następnie Tadeusz Zabłudowski (do VI 1948 r.), Lesław Wojdyga (do XII 1948 r.), a później Antoni Bida (do IV 1950 r.). Podlegały mu Wojewódzkie Biura Kontroli Prasy (WBKP) oraz podlegający im powiatowi pełnomocnicy, od

---

<sup>61</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Instrukcja Nr 1 w sprawie utworzenia sieci mężów zaufania i zorganizowania ich pracy na terenie Kół Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego, oraz Instrukcja Nr 2 w sprawie utworzenia i zorganizowania działalności referatów narodowościowych w Kołach i Obwodach Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego, Katowice, 22 VI 1945; Egzemplarz Instrukcji Nr 1 znajduje się także w: APK, Urząd Wojewódzki Śląski (UWS), Wydział Społeczno-Polityczny (WSP), sygn. 22.

<sup>62</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 22, Wytyczne dla pracy terenowej Polskiego Związku Zachodniego na najbliższy okres, PZZ Okręg Śląski, Katowice 29 maja 1945 r. Szczególną rolę spełniali mężowie zaufania. „Praca ich przy ścisłym współdziałaniu z sądami, władzami administracyjnymi i bezpieczeństwa może przyczynić się wydatnie do całkowitego rozwiązania kwestii narodowościowej na Śląsku. Poza tym w opracowaniu są projekty odnośnie rozwiązania kwestii polskiej na Śląsku Opolskim oraz ujednoczenia akcji repolonizacyjnej na tych ziemiach”.

<sup>63</sup> Jego akronim pokrywał się z akronimem Centralnego Biura Komunistów Polskich – CBKP, co może prowadzić do błędnego interpretowania części źródeł.

<sup>64</sup> *Dekret z dnia 5 lipca 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk*, Dz.U.RP, 1945, nr 34, poz. 210.

1948 r. nazywani referentami społeczno-politycznymi<sup>65</sup>. Nad częścią tytułów prasowych bezpośrednią kontrolę cenzorską sprawowali ich bezpośredni wydawcy, jak w przypadku wydawanej w Katowicach „Trybuny Robotniczej”, która podlegała pod Komisję Prasową KC PPR w Warszawie<sup>66</sup>. Na początku 1945 r. nad treściami „Dziennika Zachodniego” i „Trybuny Śląskiej” (późniejsza „Trybuna Robotnicza”) czuwał Wydział Informacji i Propagandy (WIP) Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego<sup>67</sup>. Pełniącym obowiązki naczelnika tego wydziału był mjr Włodzimierz Stahl, przedwojenny nauczyciel w Chorzowie i w Katowicach, w czasie wojny (od 1 IX 1943 r. do 13 III 1944 r.) Sekretarz Generalny ZPP w ZSRR, a następnie bliski współpracownik p.o. wojewody śląsko-dąbrowskiego ppłk Jerzego Ziętka (późniejszego wieloletniego wicewojewody), z którym łączyła go przyjaźń jeszcze z czasów wojny, gdy obaj zostali oficerami politycznymi I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w ZSRR<sup>68</sup>. W. Stahl był bardzo rzetelnym naczelnikiem WIP, np. w marcu 1945 r. złożył doniesienie do wojewody na redaktora naczelnego „Dziennika Zachodniego”, iż ten „Mimo kilkakrotnego zakazu ustnego a wreszcie i pisemnego” zamieszczał w tej gazecie pewne kontrowersyjne teksty – „bez mojej osobistej wizy”, a jako przykład podał artykuł z 14 III 1945 r. dotyczący powołania do życia gniazd sokolskich (tradycyjne na Górnym Śląsku przedwojenne kluby sportowe). Jego doniesienie zostało rozpatrzone i opatrzone adnotacją upoważnionej osoby reprezentującej wojewodę (podpis nieczytelny): „Zarządzić sprostowanie i zakazać wszelkiej działalności w terenie”<sup>69</sup>. O W. Stahlu w późniejszym okresie bardzo pochlebnie wypowiadał się sam szef MIP, Stefan Matuszewski<sup>70</sup>.

Jak już wiadomo, ustawą KRN z 21 VII 1944 r. utworzono PKWN, a wraz z nim jego RIP pod kierunkiem Stefana Jędrychowskiego<sup>71</sup>. Dekretem PKWN z 12 IX 1944 r. uregulowano działalność tego resortu<sup>72</sup>, a ustawą z 31 XII 1944 r. powołującą do istnienia Rząd Tymczasowy

<sup>65</sup> *Główny Urząd Kontroli Prasy...*, s. 15–19, 27–28.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 18; Jesienią 1946 r. „Trybuna Robotnicza” posiadała na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego 270 tys. stałych prenumeratorów, AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za październik 1946 r., Katowice 14 XI 1946.

<sup>67</sup> Por. AAN, MIP, sygn. 520, Pismo Redakcji „Dziennika Zachodniego” do Naczelnika Wydziału Propagandy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego mjr Włodzimierza Stahla z 27 II 1945, nadane jako „Poufne!”, zarchiwizowane jako „Tajne”, dotyczące wykrycia sabotażu dokonywanego przez jednego z pracowników redakcji, posiadającego DVL2, który powodował drukowanie w gazecie zakwestionowanych wcześniej przez redakcyjnego cenzora fragmentów niektórych tekstów.

<sup>68</sup> J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 137, 185; Szerzej o tej postaci w: *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900–1980*, t. II, red. Z. Wilski, Warszawa 1994, hasło: *Stahl Włodzimierz*; Internetowa Encyklopedia Teatru Polskiego, hasło: „*Włodzimierz Stahl*”, <http://encyklopediateatru.pl/osoby/19592/wlodzimierz-stahl> (21 II 2019).

<sup>69</sup> AAN, MIP, sygn. 520, Pismo p.o. Naczelnika Wydziału Informacji i Propagandy mjr Włodzimierza Stahla do Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego gen. Aleksandra Zawadzkiego, Katowice 13 III 1945 [sic! – data przerobiona ręcznie i jako taka nie zgadza się z datą dotyczącą opisywanego w tym dokumencie faktu jako późniejszą]. Tajne.

<sup>70</sup> Wymieniając kilkanaście nazwisk „odpowiedzialnych kierowników aparatu centralnego i terenowego”, m.in. Zygmunta Kratko, Jerzego Baumrittera, Antoniego Bidę, Teofila Konara i Włodzimierza Stahla, minister stwierdził m.in., że byli to „wybitni działacze polityczni”, zahartowani w walce z sanacją. „To oni nieśli na siebie główny ciężar trudnej pracy politycznej w warunkach ostrej walki ze zbrojną akcją prolondyńskiego podziemia, z działalnością reakcyjnych elementów PSL. [...] Zespół tych ludzi, którzy oddolnie potrafili skupić setki zwolenników i entuzjastów rewolucyjnych przemian w naszym kraju ma wybitne zasługi w spopularyzowaniu zasad Manifestu PKWN i pierwszego etapu ich realizacji. [...] Chodzi tu [...] – ogólnie rzecz biorąc – o szeroką popularyzację nowego kształtu terytorialnego i ustrojowego odradzającego się państwa polskiego”, S. Matuszewski, *op. cit.*, s. 11–12.

<sup>71</sup> *Ustawa z dnia 21 lipca 1944 r. o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, Dz.U.RP, 1944, nr 1, poz. 1.

<sup>72</sup> *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 września 1944 r. o zakresie działania i organizacji Resortu Informacji i Propagandy*, Dz.U.RP, 1944, nr 4, poz. 20.

Rzeczypospolitej Polskiej podniesiono go do rangi ministerstwa o tej samej nazwie (MIP)<sup>73</sup>, które zniesiono w kwietniu 1947 r.<sup>74</sup> powierzając dalszy nadzór i kierownictwo nad propagandą Wydziałowi Propagandowemu PPR, który *de facto* – jak to ujął historyk Radosław Domke – „i tak był nadrzędnym elementem powojennego aparatu propagandowego”<sup>75</sup>. RIP/MIP w zakresie propagandy zagranicznej współpracował z DPI MSZ<sup>76</sup>. RIP składał się z 6 Wydziałów: Ogólnego, Prasowo-Informacyjnego, Radiowego, Wydawnictw, Propagandy masowej w kraju, Propagandy zagranicznej. Natomiast MIP było podzielone na 5 Departamentów: Polityczno-Wychowawczy, Informacyjno-Prasowy, Propagandy Krajowej, Ogólny i Gabinet Ministra. Jak widać, z MIP usunięto wydział zajmujący się propagandą zagraniczną. Latem 1945 r. jego struktura była już dalece inna: Powołano 14 WUIP oraz 306 POIP i MOIP, a także Urząd Informacji miasta stołecznego Warszawy. Centrala MIP składała się wówczas z Departamentu Propagandy Krajowej (DPK) i Departamentu Informacji Krajowej (DIK). W skład DPK wchodziły Wydziały: Akcji Masowych, Organizacji i Stowarzyszeń Społecznych, Artystyczny, Wydawniczy (od XII 1945 r. jako Wydział Publikacji), Agencja Propagandy Artystycznej i Państwowy Instytut Wydawniczy (PIW), zaś DIK dzielił się na następujące Wydziały: Informacji Krajowej, Informacji Zagranicznej, Prasowy, Kolportażu. Jak widać, komórka organizacyjna zajmująca się propagandą zagraniczną została niejako ukryta w strukturze departamentu ze swej nazwy zajmującego się informacją krajową, co w praktyce oznaczało propagandę kierowaną do zagranicznego odbiorcy zawierającą komunikaty o sytuacji w kraju. Ponadto od IX 1945 r. do VIII 1946 r. w ramach MIP istniało Biuro Informacji Zagranicznej. Po jego likwidacji podlegający mu Wydział Obsługi Zagranicznej włączono w skład Gabinetu Ministra Informacji i Propagandy. Do 23 X 1946 r. MIP-em kierował Stefan Matuszewski, a po nim Feliks Widy-Wirski (dotychczasowy wojewoda poznański)<sup>77</sup>. Po rozwiązaniu MIP 17 IV 1947 r. jego kompetencje rozdzielono pomiędzy MSZ, Ministerstwo Kultury i Sztuki, oraz prezesa Rady Ministrów, natomiast prasa i poligrafia od tego momentu podlegały Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, a częściowo PPR i MBP<sup>78</sup>.

Prócz MIP i MSZ propagandą zagraniczną zajmowało się też wiele innych instytucji<sup>79</sup>. Propagandą Ziem Odzyskanych zajmowały się także: samodzielny Wydział Informacji i Propagandy przy Biurze Ziem Zachodnich Urzędu Generalnego Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej dla Ziem Odzyskanych (1945), Zachodnia Agencja Prasowa (ZAP), Instytut Zachodni i Instytut Śląski (Instytut Mazurski i Instytut Bałtycki nie odgrywały zbyt dużej roli w tym zakre-

<sup>73</sup> Ustawa z dnia 31 grudnia 1944 r. o powołaniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U.RP, 1944, nr 19, poz. 99.

<sup>74</sup> Dekret z dnia 11 kwietnia 1947 r. o zniesieniu urzędu Ministra Informacji i Propagandy oraz urzędów informacji i propagandy, Dz.U.RP, 1947, nr 32, poz. 147.

<sup>75</sup> R. Domke, *Ziemia Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra 2010, s. 10.

<sup>76</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 31.

<sup>77</sup> A. Krawczyk, op. cit., s. 13–20.

<sup>78</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 35; A. Krawczyk, op. cit., s. 21–22; AAN, Inwentarz zespołu akt: Ministerstwo Informacji i Propagandy z lat 1945–1947, cz. I, nr ewidencyjny 168, Z. Krupska, *Wstęp do inwentarza zespołu akt Ministerstwa Informacji i Propagandy 1945–1947*, Warszawa 31 I 1964 (dalej: Z. Krupska, [wstęp do inwentarza MIP w AAN]), s. 1–7.

<sup>79</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 31.



sie)<sup>80</sup>. Szczególną rolę pełniła ZAP, utrzymywana z subwencji MIP, której zadaniem było propagowanie w kraju i poza jego granicami argumentów mających świadczyć o prawach Polski do Ziemi Odzyskanych. ZAP znajdowała się pod ścisłą kontrolą MSZ i GUKPPW<sup>81</sup>.

Rozpatrując polską propagandę dotyczącą Ziemi Odzyskanych trzeba też uwzględnić to, że jej adresatem był także ZSRR. Stacjonujące na tym obszarze wojska Armii Czerwonej nie tylko faworyzowały ludność niemiecką dążącą do powrotu do swych domów<sup>82</sup>, ale samo jej stacjonowanie tam tworzyło atmosferę niepewności. Dobrym przykładem jest port w Szczecinie, który wojskowe władze radzieckie przekazały polskiej administracji dopiero w październiku 1947 r., i to nie całkowicie; podobnie było z portem w Świnoujściu<sup>83</sup>. Z uwagi na stale przebywające na tych obszarach duże zgrupowania wojsk radzieckich, które w każdej chwili mogły z rozkazu Stalina podjąć działania na rzecz przejścia pełnej kontroli nad Ziemiami Odzyskanymi, polska propaganda zagraniczna nieustannie podlegała skrupulatnej ocenie cenzorskiej z co najmniej kilku powodów: (1) aby nie stworzyć Związkowi Radzieckiemu nawet najdrobniejszego pretekstu do zmiany stanowiska względem polskich granic na niekorzyść Polski (i to nie tylko odnośnie granicy zachodniej, ale także wszystkich pozostałych jej odcinków); (2) aby przekonać władze radzieckie o całkowitej i dobrowolnej lojalności Polski wobec ZSRR, (3) aby ukazać zarówno Związkowi Radzieckiemu, jak i ogólnej opinii krajowej i zagranicznej, że Polska pokłada całkowite zaufanie w pokojowe i partnerskie usposobienie ZSRR wobec Polski i jej interesów, tzn., iż Polska postrzega ZSRR jako w stu procentach pewnego (zarazem głównego) gwaranta swego bezpieczeństwa i że wprost niewyobrażalne jest, aby mogło być inaczej. Stąd też w publikacjach, przemówieniach i wszelkiego rodzaju odezwach, rezolucjach, memoriałach, a nawet w aktach normatywnych (dekretach, ustawach itp.) tak duży przesyt – zdawałoby się bałwochwalczych – zwrotów podkreślających wzajemną polsko-radziecką ufność, partnerstwo, przyjaźń i poczucie bezpieczeństwa. Nadmiar tych określeń, których cechą charakterystyczną jest przerost

---

<sup>80</sup> J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 58–60.

<sup>81</sup> R. Piasecka, *Zarys działalności Zachodniej Agencji Prasowej (ZAP) w latach 1945–1967*, „Studia Medioznawcze”, nr 4 (5) 2001, s. 76–77.

<sup>82</sup> Por. M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 131–132.

<sup>83</sup> J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 69; „Mimo że od 5 lipca 1945 r. w Szczecinie formalnie administrowali Polacy, to Armia Czerwona zarządzała całym terenem między Odrą a Regalicą wraz z żeglowną częścią Odry. [...] Dopiero w 1946 r. władze polskie przejęły część nabrzeży portowych na lewym brzegu Odry. [...] Dopiero we wrześniu 1947 r. władze polskie i radzieckie podpisały porozumienie w sprawie przekazywania portu Polakom. Jednak proces ten trwał jeszcze kolejne osiem lat. Mimo że miasto i państwo prowadziły inwestycje w porcie od 1948 r., formalne zarządzanie nim datowane jest od początku 1950 r. [...] Polski port zaczął się od uruchomienia taśmociągu do przeładunku węgla. Ale tereny przedwojennego portu wolnocłowego jeszcze przez pięć lat pozostawały w rękach Sowietów. [...] Po zajęciu Świnoujścia w maju 1945 r. przez Armię Czerwoną wszystkie urządzenia portowe i nabrzeża kontrolowane były przez wojskowe władze sowieckie, które umieściły tu swój potężny garnizon. I chociaż na przełomie 1945 i 46 r. nastąpiło oficjalne przekazanie miasta administracji polskiej, sowieckie wojska okupacyjne utrzymały kontrolę nad znacznym obszarem Świnoujścia i częścią portu jeszcze przez ponad 40 lat. [...] W kolejnych dziesięcioleciach Polacy rozbudowali port handlowy, udrożnili tor wodny, zbudowali bazę przeładunku węgla oraz nabrzeża paliwowe. Przełomowe znaczenie dla dalszego rozwoju świnoujskiego portu miało opuszczenie w 1992 r. przez jednostki marynarki sowieckiej zajmowanych dotychczas terenów: Basenu Południowego, Basenu Północnego oraz nabrzeży zaopatrzeniowych na zachodnim brzegu Kanału Mieleńskiego. Basen Południowy, jako obiekt typowo wojskowy i sąsiadujący z portem marynarki wojennej, przypadł Marynarce Wojennej RP”, M. Rabenda, *Porty jako sowieckie lupy wojenne. Miasto nasze, ale...*, Serwis lokalny internetowego wydania „Gazety Wyborczej” – Szczecin, artykuł opublikowany 11 X 2015, <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34939,18994863,porty-jako-sowieckie-lupy-wojenne-miasto-nasze-ale.html> (4 XI 2018).

formy nad treścią, wynikał nie z naiwności polskich władz (zarzut taki byłby niedorzeczny), ani z wdzięczności wobec Stalina i jego zaufanych ludzi, ale – taka jest moja ocena tego zjawiska – wprost przeciwnie, przede wszystkim ze strachu przed nim. Chłodna, pozbawiona emocji analiza bieżącej sytuacji, kalkulacja szans i zagrożeń wprost nakazywała się bać. Sądzę, że w ówczesnych okolicznościach każda władza w Polsce musiałaby się z tym problemem zmierzyć, a skrupulatna cenzura była w tamtych warunkach społeczno-politycznych koniecznością<sup>84</sup>. Lata 1945–1950 dla Polski były okresem nieustannej niepewności; okresem pomiędzy wojną a pokojem; okresem braku nawet cienia nadziei na uzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności. Zależność Polski od ZSRR była wówczas dla wszystkich czymś oczywistym i w ciągu najbliższych lat nieuniknionym. Polska propaganda musiała sprostać trudnemu zadaniu, aby wszystkich jej odbiorców przekonać o istnieniu sytuacji mającej powściągać ich przed podejmowaniem decyzji stanowiących dla innych odbiorców tej propagandy dowód, że jest zupełnie inaczej. Głównymi adresatami w tych okolicznościach były poszczególne grupy społeczne mieszkańców Polski, władze ZSRR i jego wojskowi przedstawiciele znajdujący się na terenie kraju, zagraniczni obserwatorzy (dziennikarze, dyplomaci), władze mocarstw zachodnich itd. (można by tu wyliczać – zdawałoby się, że w nieskończoność – poszczególne państwa, konkretnych polityków, konkretne grupy ludności: Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy, Wielkopolanie, Zagłębiacy, Zabużanie, Polacy z byłego Generalnego Gubernatorstwa, ludność narodowości niemieckiej, ludność żydowska i in., co z metodologicznego punktu widzenia wydaje się bezcelowe w procesie badań). Propaganda zatem musiała być uniwersalna, trafiająca do szerokiego wachlarza odbiorców niejednokrotnie będących względem siebie w opozycji (politycznej, społeczno-obyczajowej i in.).

Propaganda dotycząca Górnego Śląska, Ziemi Odzyskanych oraz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej była starannie opracowywana przez specjalnie do tego powołane instytucje i organizacje. Nad całością ich działań formalnie pieczę sprawowało MiP wespół z MZO. Jednak pogłębiona analiza faktów, ze szczególnym uwzględnieniem obsady personalnej różnych stanowisk w tych instytucjach, organizacjach i w strukturach władzy wskazuje, że w gruncie rzeczy najistotniejszą rolę pełniło wąskie grono osób, a wśród tychże instytucji i organizacji kluczową rolę pełnił PZZ. Aby czytelnikowi niniejszej pracy ułatwić podążanie za tym tokiem analizy i badań, wydaje się konieczne ukazanie (choć w skróconej formie) sieciowej struktury tych instytucji, organizacji i konkretnych osób, ich wzajemnych powiązań i zależności. Rozpatrując każdą z nich z osobna nie sposób tego zjawiska dostrzec. Niektórych aktorów tej sieci wypada scharakteryzować w tym miejscu rozdziału, a pozostałych i w innych podrozdziałach i paragrafach. O niektórych wiele powiedziano już wcześniej. W sposób szczególny pragnę zwrócić uwagę na konkretne osoby, które często piastowały kilka kluczowych stanowisk w różnych tego rodzaju organizacjach i jednocześnie w strukturze władz centralnych państwa. To z kolei pokazuje faktyczną iluzoryczność rzekomo społecznego charakteru niektórych z tych organizacji, szczególnie dotyczy to PZZ oraz koncernu wydawniczego „Czytelnik”, o czym była już mowa wcześniej.

---

<sup>84</sup> Taką interpretację ówczesnej rzeczywistości potwierdza występujące wówczas i w latach następnych zjawisko tzw. syndromu Rapallo, co zostanie obszerniej objaśnione w dalszej części niniejszego rozdziału.

Badania nad problematyką Ziem Zachodnich i Północnych (Ziem Odzyskanych) prowadziło początkowo tylko kierowane przez dr. Juliusza Willaume (a właściwie – Villaume) Biuro Studiów działające przy PZZ<sup>85</sup>. 2 II 1945 r. dodatkowo powołano Biuro Ziem Zachodnich (BZZ) podległe Prezydium Rady Ministrów Rządu Tymczasowego. Do głównych zadań BZZ należało opracowanie dokumentacji dotyczącej m.in. planów „Zaludnienia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych oraz organicznego zespolenia ich z całością ziem polskich pod względem gospodarczym, politycznym, administracyjnym i etnicznym”, a także „opracowanie memoriałów na konferencję pokojową, uzasadniających prawa Polski do Ziem Odzyskanych z punktu widzenia historycznego, politycznego, gospodarczego i ludnościowego”, jak również „Prowadzenie akcji wydawniczej i propagandowej w sprawach Ziem Odzyskanych”<sup>86</sup>. Jak już wiadomo, znaczną część tych prac wykorzystano kilka miesięcy później podczas konferencji poczdamskiej w postaci *Memorandum* TRJN, przemówień członków delegacji polskiej w Poczdamie, oraz *Memorandum* tej delegacji, którego trzon stanowił tzw. list Stanisława Grabskiego<sup>87</sup>. 11 IV 1945 r. BZZ zostało przekształcone w komórkę „o charakterze koncepcyjnym” podlegającą podsekretarzowi stanu do spraw Ziem Odzyskanych przy MAP. Natomiast szef tego resortu, płk Edward Ochab, został mianowany pełnomocnikiem generalnym Ziem Odzyskanych. BZZ nadal zajmowało się koordynacją wszelkich działań dotyczących tegoż terytorium<sup>88</sup>. Jednak faktycznie MAP nie posiadało pełnej kontroli w sprawie zarządu Ziemiemi Odzyskanymi, gdyż szerokie kompetencje posiadały instytucje od niego niezależne lub zależne tylko częściowo. A były to przede wszystkim: PUR, Komitet Międzyministerialny do spraw Przesiedlania i Osiedlania Ludności Polskiej na tym terytorium, Biuro Przesiedlania (formalnie podległe MAP), Biuro Studiów Przesiedleńczo-Osiedleńczych, Centralny Komitet Przesiedleńczy z jego wojewódzkimi i miejskimi odpowiednikami, Akademia Służby Publicznej dla Ziem Odzyskanych, terenowe (samorządowe) komitety przesiedlenia oraz wydziały i referaty przesiedlania, Instytuty: Zachodni, Śląski, Bałtycki i Mazurski, PZZ, Wydział Ziem Odzyskanych Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS i inne<sup>89</sup>.

Podporządkowanie Ziem Odzyskanych wyodrębnionej jednostce administracji państwowej sięga swymi początkami dnia 2 II 1945 r., gdy przy Prezydium Rady Ministrów powołano Biuro Ziem Zachodnich, które od 1 V 1945 r. podlegało MAP. Prócz tego 11 IV 1945 r. powołano do istnienia Urząd Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych, również podlegający MAP<sup>90</sup>. Z dniem 27 XI 1945 r. rozpoczęło działalność Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO), powołane do istnienia dekretem z 13 XI 1945 r. Szefem resortu został wicepremier i zarazem

---

<sup>85</sup> W. Markiewicz, *Sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Polski a procesy przemian społecznych na Ziemiach Zachodnich*, w: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. W. Markiewicz i P. Rybicki, Poznań 1967, s. 30; M. Jaworski, op. cit., s. 42.

<sup>86</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 42.

<sup>87</sup> Patrz rozdział II.3.

<sup>88</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 43–46.

<sup>89</sup> Por. ibidem, s. 57 i nast.

<sup>90</sup> AAN, Inwentarz zespołu akt: Ministerstwo Ziem Odzyskanych 1945–1949, nr ewidencyjny 196, Z. Krupska, *Wstęp do inwentarza zespołu akt Ministerstwa Ziem Odzyskanych 19 XI 1945–11 I 1949*, Warszawa styczeń 1963 (dalej: Z. Krupska, [wstęp do inwentarza MZO w AAN]), s. 1.

sekretarz generalny KC PPR Władysław Gomułka<sup>91</sup>. Co ciekawe, dekret ukazał się dokładnie w pierwszą rocznicę reaktywowania PZZ. 5 XII 1945 r. MZO przejęło agendy zlikwidowanego Urzędu Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych przy MAP, kierowanego do tej pory przez E. Ochaba<sup>92</sup>. MZO posiadało niezwykle szerokie kompetencje, dzięki czemu Ziemie Odzyskane posiadały status *quasi*-autonomii, a sam W. Gomułka stał się na tym ogromnym obszarze osobą nr 2 w państwie po prezydencie KRN. W jego ręku koncentrowała się niemal pełna władza na podległym mu terytorium obejmującym około 30% obszaru całego państwa, wyłączonym spod kompetencji m.in. MAP oraz innych ministerstw w wielu istotnych kwestiach. MZO stało się też niejako ośrodkiem koordynującym prace innych ministerstw, jeśli odnosiły się one do Ziem Odzyskanych, a na ogół dochodziło często do narzucania im punktu widzenia MZO. „W praktyce żadne zarządzenie czy okólnik w sprawach tych ziem nie mógł wejść w życie bez akceptacji Ministerstwa Ziem Odzyskanych”<sup>93</sup>.

Oficjalnie głównym zadaniem, jakie wyznaczono temu ministerstwu było przeprowadzenie akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych (tj. zaludnienie ich Polakami), akcji wysiedleńczej dotyczącej Niemców oraz unormowania prawnego położenia zamieszkującej te tereny ludności rodzimej uznanej za polską<sup>94</sup>. Spośród kilkunastu ogniw struktury organizacyjnej MZO na szczególną uwagę zasługuje kilka z nich<sup>95</sup>:

- Departament Planowania i Koordynacji (31 V 1947 r. przekształcony w Departament Ekonomiczno-Socjalny) miał za zadanie finansować i utrzymywać ściśle kontakty z placówkami naukowo-badawczymi zajmującymi się Ziemiami Odzyskanymi, m.in. z Polskim Związkiem Zachodnim, Instytutem Śląskim, Radą Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych i Biurem Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych. Zdaniem historyka Mieczysława Jaworskiego MZO „w zasadzie działalnością tych placówek naukowych kierowało”.

- Biuro Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych – organ naukowo-badawczy MZO z siedzibą w Krakowie, nieformalnie działający (za zgodą ówczesnego wiceministra Administracji Publicznej Władysława Wolskiego) już od czerwca 1945 r.<sup>96</sup>, a formalnie od 19 VII 1945 r., ściśle związane z działalnością Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Kierownikiem Biura był doc. dr Rajmund Buławski (1892–1947; z wykształcenia statystyk, przedwojenny naczelnik wydziału w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie, a od 1931 r. na własną

---

<sup>91</sup> *Dekret z dnia 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziem Odzyskanych*, Dz.U.RP, 1945, nr 51, poz. 295. Dekret wszedł w życie z chwilą ogłoszenia, tj. 27 XI 1945; W. Gomułka został mianowany ministrem tego resortu mocą Uchwały Rady Ministrów z 23 XI 1945, zob. M. Jaworski, op. cit., s. 64.

<sup>92</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 80.

<sup>93</sup> Por. ibidem, s. 75–79. Cytat wyraża pogląd wiceministra (a w latach 1949–1950 ministra) administracji publicznej Władysława Wolskiego, ibidem s. 77.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>95</sup> Poniższe charakterystyki opracowane są na podstawie: M. Jaworski, op. cit., s. 71–73. Dodatkowe przypisy stanowią uzupełnienie.

<sup>96</sup> Jak podaje autor biogramu Rajmunda Buławskiego, „W czerwcu 1945 r. ówczesny Minister Administracji Publicznej powierza mu zorganizowanie i kierownictwo Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych z siedzibą w Krakowie, jako jednej z komórek przyszłego Ministerstwa Ziem Odzyskanych w randze departamentu”, S. Smoliński, *Doc. dr Rajmund Buławski (w 10-lecie śmierci)*, kwartalnik Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny”, R. 20, z. 2, Poznań 1958, s. 361.

prośbę jako dyrektor Biura Statystycznego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach), który dodatkowo pełnił funkcję „stałego zastępcy przewodniczącego Rady Naukowej przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych, a której przewodniczył minister”<sup>97</sup>. 15 V 1948 r. zostało rozwiązane i zastąpione przez Departament Ekonomiczno-Socjalny MZO. Zadaniem Biura było gromadzenie i opracowywanie materiałów statystycznych i naukowych dotyczących przesiedleń i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych oraz „występowanie z inicjatywą i projektami w zakresie polityki ludnościowej i gospodarczej oraz prawodawstwa osadniczego”.

- Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, działająca już od 19 VII 1945 r., licząca 108 członków, a rozwiązana po jej ostatniej sesji 15 V 1948 r.<sup>98</sup> Formalnie kierował nią wiceminister Administracji Publicznej Władysław Wolski, a faktycznie jego zastępca i zarazem dyrektor Biura Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych Rajmund Buławski. Jako ciało doradcze i opiniodawcze MZO, Rada zajmowała się badaniem problemów dotyczących zasiedlania i zagospodarowywania Ziem Odzyskanych, szczególną uwagę poświęcając zagadnieniom demograficznym, ekonomicznym i socjologicznym. Rada dwa razy w roku w Krakowie odbywała swoje posiedzenia.

- Komitet do spraw Propagandy Zagranicznej Ziem Odzyskanych, później przekształcony w Komitet do Spraw Zagranicznych Ziem Odzyskanych. Na jego czele stało prezydium, które tworzyli: przewodniczący – prof. dr Walery Goetel, wiceprzewodniczący – prof. dr Stanisław Leszczycki, sekretarz (późniejszy podsekretarz stanu w MSZ) – Edmund Męclewski, oraz członkowie – wiceminister, a później (od 1949 r.) minister MAP Władysław Wolski, poseł (a następnie wiceminister MZO) Józef Dubiel i prof. dr Kazimierz Piwarski (historyk, przed wojną związany z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, a podczas okupacji wykładowca tajnego UJ). Komitet został powołany dopiero 26 IX 1946 r., a już 1 VII 1947 r. przekazany pod kierownictwo MSZ. Rozwiązano go 24 VII 1948 r. Badacz historii działalności MZO w opublikowanej w 1973 r. książce nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej bardzo niewiele napisał o tym Komitecie, jedynie (a może – aż) to, iż jego zadaniem było „K o o r d y n o w a n i e p o c z y n a ń r z ą d o w y c h n a d c a ł o k s z t a ł t e m p r o p a g a n d y w s p r a w i e Z i e m O d z y s k a n y c h z a g r a n i c ą ” (wyróż. – JP), oraz „Przygotowywanie materiałów na konferencję pokojową w sprawie Niemiec”<sup>99</sup>.

<sup>97</sup> S. Smoliński, op. cit., s. 359 (pełny biogram z wykazem publikacji: s. 359–369). Jak podkreśla autor biogramu R. Buławskiego, „Należy zaznaczyć, że z uwagi na autonomiczność woj. śląskiego, posiadającego swój własny sejm, Biuro Statystyczne przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim posiadało szczególne znaczenie i uprawnienia. Zadaniem jego bowiem było zobrazowanie stanu i rozwoju woj. śląskiego w poszczególnych dziedzinach życia, drogą planowego i metodycznego zbierania, opracowywania i publikowania danych statystycznych o naukowym znaczeniu. Śląskie Biuro Statystyczne było zatem obok Głównego Urzędu Statystycznego najpoważniejszą polską instytucją naukowo-statystyczną w okresie międzywojennym. Od 1937 r. zostają Buławskiemu ubocznie powierzone obowiązki zastępcy dyrektora Wyższego Studium Nauk Społecznych i Gospodarczych w Katowicach, na którym wykłada statystykę, a od 1938 r. równocześnie pełni obowiązki dziekana Wydziału Administracji Publicznej tejże uczelni” (s. 360–361). Zatem już od tamtego czasu znał się z twórcą tej uczelni, Zygmuntem Izdebskim, który po wojnie pełnił funkcję kierownika Śląsko-Dąbrowskiego Okręgu PZZ.

<sup>98</sup> J. Tyszkiewicz twierdzi, że Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych zorganizowała 6 sesji plenarnych w okresie swej działalności, tj. od lipca 1945 do czerwca 1948 r., J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 60; Charakterystykę działalności tej Rady sporządził sam jej kierownik, zob. R. Buławski, *Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni”, 1946, nr 2, 111–117.

<sup>99</sup> Przeprowadzenie oddzielnych i rzetelnych badań historii działalności tej instytucji zaowocowałyby z całą pewnością

W 1948 r. przystąpiono do stopniowego wygaszania działalności MZO, rozwiązując najpierw podlegające mu instytucje. M.in. 15 IV 1948 r. rozwiązano Biuro Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych w Krakowie i Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, „która stanowiła organ opiniotwórczy i doradczy kierownictwa MZO”, a 31 V 1948 r. instytuty naukowe – m.in. Instytut Śląski – połączono w jeden Instytut Zachodni, zaś 24 VII 1948 r., na podstawie decyzji podjętej już w marcu, rozwiązano Komitet do Spraw Zagranicznych Ziem Odzyskanych<sup>100</sup>. Natomiast 29 XII 1948 r. Rada Ministrów przygotowała projekt ustawy likwidującej MZO<sup>101</sup>. Ustawa została przyjęta przez Sejm Ustawodawczy 11 I 1949 r. i weszła w życie z chwilą jej ogłoszenia, tj. 21 I 1949 r.<sup>102</sup> W ten sposób, jak to określił poseł Lucjusz Dura na posiedzeniu sejmku bezpośrednio po uchwaleniu tej ustawy, iż w ten sposób „problem ziem odzyskanych jako odrębne zagadnienie w Polsce Ludowej przestał istnieć”<sup>103</sup>. Nie zupełnie było to trafne stwierdzenie. Istniał bowiem nadal PZZ, zlikwidowany dopiero ponad rok później. Organizacji tej wypada jednak poświęcić znacznie więcej uwagi, przeznaczając na to cały następny podrozdział (III.2).

Warto jednak nadmienić o jeszcze jednym urzędzie, nie podlegającym pod MZO. Komórką MSZ zajmującą się przede wszystkim sprawami związanymi z kwestią Niemiec było Biuro Prac Kongresowych (BPK) działające od 2 V 1945 r. do 15 III 1948 r. Jego nazwy nie wymyślili komuniści, przyjęto ją z pewnością świadomie celem zdublowania działającego wcześniej przy polskim rządzie emigracyjnym w Londynie Ministerstwa Prac Kongresowych, a w nazwie tegoż zapewne chodziło o przyszły kongres pokojowy kończący drugą wojnę światową (na wzór wcześniejszych kongresów kończących i porządkujących europejską mapę polityczną, tj. kongresu wiedeńskiego z 1815 r. i wersalskiego z 1919 r.)<sup>104</sup>. Zadaniem BPK było opracowanie polskich postulatów odnoszących się do traktatu pokojowego z Niemcami, a także wyposażenie polskich dyplomatów w bogaty zasób argumentacji podczas ich działalności w tej sprawie na arenie międzynarodowej<sup>105</sup>. Wyczekiwaną konferencję pokojową mającą definitywnie zakończyć drugą wojnę światową często również określano jako kongres.

Wymienione wyżej instytucje zajmowały się nie tylko badaniami i rozwiązywaniem bieżących problemów polityczno-społecznych, ale sama ich działalność, samo ich istnienie oraz wydawane przez nie publikacje, raporty itp. dokumenty miały charakter propagandowy i demonstracyjny. Podczas przyszłej konferencji pokojowej miały być poniekąd dowodem na to, że polska argumentacja dotycząca granic państwa oparta jest o rzetelne i rozległe badania naukowe. W 1948 r. wobec faktu, że oczekiwaną konferencję pokojową wypadnie nazywać już jedynie jako

---

ścią niezwykle cennymi informacjami odnoszącymi się do powojennej polskiej polityki zagranicznej, w tym także odnoszącej się do Górnego Śląska i jego mieszkańców.

<sup>100</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 264.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 266.

<sup>102</sup> *Ustawa z dnia 11 stycznia 1949 r. o scaleniu zarządu Ziem Odzyskanych z ogólną administracją państwową*, Dz.U.RP, 1949, nr 4, poz. 22.

<sup>103</sup> Cyt. za: G. Strauchold, *Okoliczności likwidacji Ministerstwa Ziem Odzyskanych*, kwartalnik Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1(287) z 2015, s. 118.

<sup>104</sup> Więcej o działalności obydwu wymienionych urzędów zob. K. Kaćka, op. cit., s. 218–236.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 218.

niedoszłą, rozwiązano większość z nich. Rozpatrując to zagadnienie z tej właśnie perspektywy wypada przyznać słuszość takim decyzjom, gdyż podtrzymywanie dalszego istnienia tych instytucji i organizacji stałoby się argumentem wprost przeciwnym do zakładanego na początku, tzn. było by to dowodem tego, że polskie władze nadal biorą pod uwagę niestabilność polskich granic i wciąż poszukują argumentów mających potwierdzać ich racje. Ich likwidacja to jednocześnie jednostronna likwidacja problemu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, czyli zademonstrowanie światu, że Polska nie zamierza już więcej na ten temat dyskutować, z nikim. Decyzje te podjęte zostały przez władze centralne, a tym samym również przez dystrybutora polskiej propagandy, która to propaganda została przyobleczona w nową formę, zarówno w wymiarze ogólnym (w zakresie jej tematyki i adresatów), jak i szczegółowym, m.in. w odniesieniu do kwestii Górnego Śląska i jego mieszkańców. Przystąpiono wówczas do tzw. komunizacji i „stalinizacji” wszelkich dziedzin życia i funkcjonowania państwa.

### 1.2.2. Zakres kompetencji i obowiązków nadawców propagandy

Warto przyjrzeć się bliżej kompetencjom MIP, gdyż to ułatwi zrozumienie działań polskich władz państwowych na Górnym Śląsku, szczególnie w odniesieniu do rodzimych jego mieszkańców – Ślązaków. Ministerstwu temu podlegały bezpośrednio inne ważne instytucje, m.in. Agencja Prasowa Polpress (przekształcona dekretem KRN z 26 X 1945 r. w Polską Agencję Prasową – PAP<sup>106</sup>), oraz Przedsiębiorstwa Państwowe: Film Polski i Polskie Radio, Centralne Biuro Gospodarki Papierem, Polskie Biuro Podróży „Orbis”, Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych, PIW, Agencja Propagandy Artystycznej oraz wszystkie świetlice (zakładowe, osiedlowe, miejskie itp.), domy kultury i domy ludowe, kluby, biblioteki, czytelnie itp. placówki<sup>107</sup>. Do kompetencji MIP należało m.in. „opracowywanie danych o interesujących z punktu widzenia propagandowego obiektach «mogących posłużyć do wyrobienia u cudzoziemców pozytywnego pojęcia o rozwoju i potrzebach naszych»”, tzn. Polski<sup>108</sup>, jak również przyjmowanie zagranicznych wycieczek do Polski i dostarczanie materiałów propagandowych placówkom dyplomatycznym, dziennikarzom zagranicznym, Ministerstwu Spraw Zagranicznych i Agencji Prasowej Polpress (później PAP). Materiały te swą treścią koncentrowały się na demograficznym i ekonomicznym uzasadnianiu praw Polski do terytorium po linię Odry i Nysy Łużyckiej z

<sup>106</sup> *Dekret z dnia 26 października 1945 r. o utworzeniu Polskiej Agencji Prasowej PAP*, Dz.U.RP, 1945, nr 50, poz. 278. Artykuł 3 informował, że przedmiotem działalności PAP-u było „informowanie społeczeństwa polskiego o wszelkich przejawach życia w kraju i zagranicą oraz informowanie zagranicy o życiu polskim”.

<sup>107</sup> Z. Krupska, [wstęp do inwentarza MIP w AAN], s. 1–4; A.[driana] Dudek, op. cit., s. 31; Warto tu przytoczyć to, co o tych instytucjach powiedział później szef MIP Stefan Matuszewski: „Już w Lublinie powstała przy Resorcie Informacji i Propagandy placówka informacyjno-prasowa. tzw. «Polpress», organizowana na razie jako filia tejże agencji w Moskwie. Przybył stamtąd Zygmunt Modzelewski jako jej kierownik z Zofią Marchlewska («Marczewską»). Był to załączek późniejszej krajowej Agencji Prasowej (PAP). Było to wówczas jedyne źródło informacji krajowych i zagranicznych dla powstających w różnych ośrodkach kraju wydawnictw prasowych zarówno firmowanych przez «Czytelnika» jak i przez partie polityczne. [...] Przedsiębiorstwo państwowe «Polskie Radio» zorganizowano na bazie małej placówki stacji nadawczej pod nazwą «Pszczółka», zlokalizowanej kilkanaście kilometrów od Lublina. [...] Przedsiębiorstwo państwowe Film Polski powstało na bazie Wojskowej Czołówki Filmowej, rozlokowanej na zapleczu gmachu PKWN w Lublinie. [...] Państwowy Instytut Wydawniczy powstał w okresie Rządu Jedności Narodowej, w okresie narastającego naporu tendencji reakcyjnych w kraju, związanych z działalnością PSL i aktywizacją elementów prawicowych w PPS, S. Matuszewski, op. cit., s. 9–10.

<sup>108</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 35. Cytat pochodzi ze sprawozdania Biura Zagranicznego MIP za marzec 1946.

Wrocławiem, Szczecinem i Świnoujściem, oraz na ukazywaniu pozytywnych przemian wewnętrznych Polski<sup>109</sup>. Wiosną 1946 r. (w związku z przygotowaniem do Referendum Ludowego) na terenie całego kraju działało ponad 40 tys. osób podzielonych na ponad 4 tys. tzw. brygad propagandowych, których zadaniem było organizowanie wieców<sup>110</sup>.

Autorka bodaj pierwszego szkicu działalności MIP w 1964 r. napisała, że MIP „nie miało tradycji w Polsce, zarówno w zakresie swej działalności, jak form organizacyjnych i metod pracy. Wszelkie schematy organizacyjne innych ministerstw wypracowane przed wojną, czy po odzyskaniu niepodległości nie były miarodajne dla tego resortu, którego działalność była wybitnie polityczna. Struktura organizacyjna M.I.P. była wynikiem improwizowania i szukania właściwych dróg i metod pracy, wynikała z konieczności wykonywania doraźnych zadań państwowych – politycznych, zadań pogłębiania i popularyzowania idei politycznych, społecznych i ekonomicznych nowej rzeczywistości”<sup>111</sup>. Nie trudno jednak zauważyć, że koncepcja działalności MIP w jakiejś mierze porównywalna była z powołanym do istnienia 11 III 1933 r. niemieckim Ministerstwem Oświecenia Narodowego i Propagandy (*Reichsministerium für Volksklärung und Propaganda*) kierowanym przez Josepha Goebbelsa, w ramach którego najważniejszą jednostką organizacyjną był Wydział Prasowy podzielony na Departament Prasy Niemieckiej, Departament Prasy Zagranicznej i Departament Czasopism. System nazistowski okazał się co prawda zbrodniczy, niemniej jednak obiektywna ocena skłania do stwierdzenia, że system propagandy tego reżimu był zdumiewająco sprawny i niezwykle skuteczny, dlatego po wojnie stał się zachętą do korzystania z jego sprawdzonych doświadczeń przez różne państwa. W sposób szczególnie ministerstwo to interesowało się prasą zagraniczną i zagranicznymi dziennikarzami przebywającymi w Niemczech, których otaczano specjalną opieką, organizując dla nich celowo wyreżyserowane wycieczki po Niemczech i specjalne spotkania towarzyskie oraz konferencje „wyjaśniające”. Ponadto Goebbels szczególną pieczę sprawował nad rozwojem i pełną kontrolą radia i telewizji (która wówczas była dopiero w początkowej fazie rozwoju). W tym celu w ramach tego ministerstwa działały: Departament Radia oraz Departament Filmu, dbające o masowy zasięg oddziaływania tych środków propagandy. Departamentowi Filmu podlegała m.in. spółka akcyjna Niemiecka Kronika Filmowa<sup>112</sup>.

O tym, jakie cele zasadnicze miał zrealizować RIP/MIP, krótko i zwięźle wyjaśnił minister S. Matuszewski: „szczególnego znaczenia nabierało dokonanie w świadomości społecznej przełomu w pojmowaniu idei sojuszu polsko-radzieckiego, stosunków polsko-radzieckich w ogóle. Najdobitniejszą wymowę miały fakty wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką, decydująca rola

---

<sup>109</sup> Ibidem, s. 32; Autor monografii poświęconej historii MIP (A. Krawczyk) stwierdza, że ministerstwo to koncentrowało się na propagandzie wewnętrznej. Pogląd ten wynika zapewne z tego, że – jak informuje Adriana Dudek – tak sugerować mogą ilości zasobów archiwaliów dotyczących tego ministerstwa. Adriana Dudek stwierdza bowiem, że działalność Wydziału Zagranicznego MIP „stanowiła niewielki wycinek w porównaniu z propagandą wewnętrzną skierowaną do polskiego społeczeństwa”, ibidem, s. 16. To z kolei dowodzi przede wszystkim, że badania historyczne nie mogą ograniczać się wyłącznie do źródeł, a przynajmniej nie do samych tylko źródeł bezpośrednich, czemu zapewne przyznają rację mediewiści i starożytnicy.

<sup>110</sup> A. Krawczyk, op. cit., s. 34.

<sup>111</sup> Z. Krupska, [wstęp do inwentarza MIP w AAN], s. 1–2.

<sup>112</sup> W. K. Szalkiewicz, M. Sokołowski, *Inżynierowie społeczni i technologie zdobywania władzy. Studia nad manipulacją i propagandą*, Toruń 2017, s. 250–255.



Związku Radzieckiego w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec, olbrzymi wzrost międzynarodowego autorytetu ZSRR. Ale – jak wiadomo – istniały wówczas w kraju głębokie podziały polityczne, istniało zbrojne podziemie odwołujące się do nacjonalistycznych tradycji. [...] W Ministerstwie rozwijaliśmy współpracę z ZSRR zwłaszcza w dziedzinie filmu i radiofonii. Korzystaliśmy z doświadczeń radzieckich w organizacji świetlic i klubów, w organizacji kolportażu oraz czytelnictwa gazet i czasopism społeczno-literackich, ukazujących się w kraju. Stwarzaliśmy nowe tradycje przez zapoczątkowanie obchodów Święta Manifestu Lipcowego, Dnia Ludowego Wojska Polskiego oraz Dnia Zwycięstwa i Wolności (9 maja). [...] Po zakończeniu działań wojennych w centrum uwagi znalazła się sprawa zasiedlenia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych i adaptacji wybrzeża Bałtyku. [...] Na pierwszych kolumnach gazet publikowano najczęściej artykuły dotyczące spraw Niemiec i ich stosunku do Polski. Przypominano martyrologię polską w obozach hitlerowskich, straty wojenne i materialne Polski [...]. W centrum zainteresowań społecznych znalazły się sprawy ustawodawcze i zmiany ustrojowo-konstytucyjne. Nie było jasne, jak praktycznie rozumieć przemiany gospodarcze, inwestycje, planowanie w systemie socjalistycznym, jak realizować reformę rolną, przekształcać przemysł i handel. Należało więc – uwzględniając i poziom świadomości, i nastroje różnych środowisk – problemy te nie tylko wyjaśniać, ale aktywizować ludzi w ich praktycznym rozwiązywaniu”<sup>113</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje kilka jednostek organizacyjnych MIP. Sam minister Stefan Matuszewski po latach pisał, że najważniejszą rolę w MIP pełnił Departament Polityczno-Wychowawczy, jako kierujący ogólnopolskimi akcjami politycznymi. „Z analizy ich przebiegu wysuwano każdorazowo wnioski w zastosowaniu do zmieniającej się sytuacji politycznej”. Ale do bardzo ważnych należał też Departament Zagraniczny, który „zajmował się analizą informacji zagranicznych o Polsce, przygotowywał także materiały informacyjne o Polsce dla Polonii, której część uległa wpływom reakcyjnym i pozostawała za granicą”<sup>114</sup>. Departament Społeczno-Polityczny (w 1945 r. noszący nazwę: Departament Polityczno-Wychowawczy) zajmował się szkoleniem tzw. działaczy społecznych organizując dla nich specjalne kursy i szkolenia, a także „inspirował” tworzenie świetlic i domów kultury, „będących ośrodkami uświadczenia społecznego i politycznego społeczeństwa”. Departament Informacyjno-Prasowy, przemianowany 1 I 1946 r. na Departament Prasy i Publikacji, a 16 X 1946 r. na Departament Prasy „prowadził działalność wydawniczą, inspirował prasę krajową przez stałe periodyczne konferencje i przesyłanie gotowych artykułów, codzienną ocenę prasy oraz organizował archiwum wycinków prasowych dotyczących m.in. polityki wewnętrznej i zagranicznej, przemysłu, rolnictwa, Ziemi Odzyskanych, finansów, aprowizacji i odbudowy kraju”. Departament Propagandy Krajowej, przemianowany z początkiem 1946 r. na Departament Propagandy (zatem już nie tylko krajowej) „organizował akcję propagandową związaną z rocznicami wydarzeń historycznych przez: akademie, odczyty, prelekcje, wieczory świetlicowe, wiece, pochody, wydawanie plakatów, sloganów itp. Inspirował i popularyzował akcje polityczne i społeczne jak: Tydzień Kobiet, Światowy

<sup>113</sup> S. Matuszewski, op. cit., s. 12–13.

<sup>114</sup> Ibidem, s. 10.

Tydzień Młodzieży Demokratycznej, Święto Oświaty, Tydzień Ziemi Zachodnich, Tydzień Spółdzielczości, demonstracje antybyrnesowskie”. Ponadto organizował „długofalowe akcje propagandowe” na rzecz różnych akcji typu: zbiórki pieniężne, akcja odbudowy kraju, repatriacji, przesiedleń, jak również „popularyzacji uchwał KRN i dekretów Rządu”. Biuro Informacji Zagranicznej (działające od IX 1945 do 10 VIII 1946 r.) i jego kontynuator (do końca 1946 r.), Wydział Obsługi Zagranicznej podlegający Gabinetowi Ministra, zajmował się takimi sprawami, jak: „nawiązywanie kontaktów z zagranicą, obsługa wycieczek zagranicznych w Polsce, zaopatrywanie w prasę, wydawnictwa i materiały propagandowe Polonii Zagranicznej, ambasad, poselstw, misji repatriacyjnych itp., pomoc organizacji i reorganizacji towarzystw przyjaźni, organizowanie wystaw za granicą”. Biuro Polityczne (zlikwidowane 15 X 1946 r.) „zbierało informacje i in. materiały w kraju i zagranicą i utrzymywało kontakty z partiami, instytucjami i ministerstwami w tym zakresie”<sup>115</sup>.

Powojenne polskie władze państwowe monitorowały też na bieżąco stan nastrojów społecznych wśród Ślązaków<sup>116</sup>, gdyż – jak później pisał L. Wojtasik – „nieustanne rozpoznawanie nastrojów i próby wpływu na ich kształt mają istotne znaczenie w funkcjonowaniu nowoczesnego społeczeństwa socjalistycznego”<sup>117</sup>. Takie samo założenie tkwiło u podstaw koncepcji Josepha Goebbelsa, dotyczącej zarządzania państwem niemieckim poprzez stałe kontrolowanie nastrojów społecznych. Jak stwierdza współczesny znawca zagadnień dotyczących manipulacji w marketingu politycznym, politolog Wojciech K. Szalkiewicz, „Goebbels doskonale orientował się w nastrojach społecznych. Badania opinii publicznej prowadził w oparciu o raporty dotyczące nastrojów panujących wśród członków partii przesyłanych przez lokalnych liderów NSDAP, jak również raporty przesyłane przez specjalnych agentów, którzy mieli za zadanie zdobywać informacje na temat tego, o czym ludzie rozmawiają w gospodach, sklepach, codziennych sytuacjach życiowych”. W tym celu działała od 1928 r. w Niemczech specjalna szkoła mówców, którą ukończyło ok. 1 tys. późniejszych agitatorów<sup>118</sup>.

W powojennej Polsce na „analizę nastrojów” nastawiona była także działalność MIP oraz działające na poziomie władz samorządowych WUIP i POIP, które zajmowały się m.in. pozyskiwaniem konkretnych informacji o nastrojach społecznych<sup>119</sup>. W tym celu podległe mu powiatowe i wojewódzkie placówki zobowiązane były do składania odpowiednich sprawozdań, na podstawie których MIP opracowywało własne comiesięczne sprawozdania, a – jak stwierdza historyk Małgorzata Świder – „Głównymi odbiorcami tych informacji byli Roman Zambrowski i Jakub Berman” jako członkowie KC PPR, „oraz płk Leon Andrzejewski – dyrektor Gabinetu

<sup>115</sup> Z. Krupska, [wstęp do inwentarza MIP w AAN], s. 4–6.

<sup>116</sup> Nie tylko zresztą Ślązaków, ale także przesiedleńców i repatriantów, zob. M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 117–139.

<sup>117</sup> L. Wojtasik, *Nastroje...*, s. 18.

<sup>118</sup> W. K. Szalkiewicz, M. Sokołowski, op. cit., s. 248; Zwracał na to uwagę także Jerzy Sasaki, ANK, PZZ ZOK, sygn. 108, J. Sasaki, *Zdżyczenie niemieckiej propagandy*, miesięcznik „Sprawy Zachodnie”, Organ Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego, Katowice, r. 1, nr 4 z września 1945, s. 26.

<sup>119</sup> M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 119; Jeden z badaczy zagadnienia stwierdza, że dyrektor gabinetu MIP Zygmunt Kratko (pełnił tę funkcję od stycznia 1945 do grudnia 1946 r.) w sposób szczególny kładł nacisk na „zwalczanie nastrojów proangielskich”, A. Krawczyk, op. cit., s. 21.

Ministra Bezpieczeństwa Publicznego”, a następnie przekazywano je do MZO oraz do Komendy Głównej i Zarządu Polityczno-Wychowawczego MO<sup>120</sup>. Placówki terenowe musiały w tym celu co miesiąc odsyłać do centrali wypełnione kwestionariusze zawierające przeszło 140 pytań. Przykładowo w arkuszu z jesieni 1946 r. znajdowały się pytania tego rodzaju: „jaki jest obecnie nastrój ludności w terenie; co jest powodem złego nastroju; w czym się ujawnia propaganda reakcyjna; czy władze miejscowe uwzględniają potrzeby ludności; czy robota partii w terenie napotyka trudności i jakiego rodzaju; czy istnieją antagonizmy partyjne; jaki jest stosunek ludności do milicji; jaki jest stosunek ludności do bezpieczeństwa; czy rozporządzenia władz są krytykowane; jak ludność reaguje na istnienie «band leśnych»; jaki jest stosunek ludności do Wojska Polskiego; do Armii Czerwonej, do Żydów; jak duchowieństwo ustosunkowuje się do nowej rzeczywistości; czy są rozpowszechniane plotki o III wojnie światowej; czy daje się odczuć propaganda antyrosyjska; czy istnieje bojkot filmów radzieckich; jaka jest ilość przybyłych repatriantów itp.”<sup>121</sup>. Innym przykładem jest okólnik nr 24 MIP z 9 VIII 1946 r. stwierdzający jednoznacznie, że „Naczelnicy Urzędów Informacji i Propagandy [...] odpowiedzialni są za wyświetlane filmy z punktu widzenia politycznego oraz nurtujących nastrojów społeczeństwa. [...] Zobowiązuje się Naczelników Urzędów i Kierowników Oddziałów do badania nastrojów, jakie wywołują wyświetlane filmy, do obserwowania publiczności i jej reakcji na film, względnie na poszczególne kadry filmu”<sup>122</sup>.

Informacje o nastrojach społecznych gromadziły i przekazywały zwierzchnictwu partyjno-politycznemu także takie instytucje, jak ZAP, która dla potrzeb pracy MZO sporządzała specjalny poufny serwis informacyjny o stanie nastrojów społeczno-politycznych<sup>123</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje też propagandowa działalność MSZ. Koncentrowała się ona – podobnie jak MIP – również na sprawach dotyczących polsko-niemieckiej granicy, a także wszystkich innych zagadnieniach odnoszących się do Niemiec. Zajmował się tym przede wszystkim Wydział Prasowy Departamentu Politycznego, który do 8 III 1946 r. działał jako Departament Prasy i Informacji. Departament ten m.in. organizował konferencje prasowe oraz zajmował się korespondentami zagranicznymi<sup>124</sup>. Niezwykle istotnym ogniwem struktury tego departamentu był jego Wydział Wydawniczy, którego jednym z głównych zadań było podawanie cudzoziemcom informacji o Polsce, czyli przede wszystkim zagranicznym korespondentom i pracownikom zagranicznych ambasad w Polsce. Wydział Krajowy DPI MZS zajmował się propagandą ukierunkowaną na informowanie zagranicy o Polsce, zaś Wydział Zagraniczny informował obywateli Polski o sytuacji międzynarodowej<sup>125</sup>. Owo informowanie charakteryzowało się staranną selekcją treści, cenzurowaniem informacji i tendencyjnym formowaniem komunikatów propagandowych zawierających narzuconą lub sugerowaną formę interpretacji faktów.

O tym, jak ważną rolę w polityce zagranicznej Polski pełnił wizerunek nastrojów społeczeń-

<sup>120</sup> M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 119–120.

<sup>121</sup> A. Krawczyk, op. cit., s. 38.

<sup>122</sup> Okólnik nr 24 Ministerstwa Informacji i Propagandy z 9 VIII 1946, cyt. za: ibidem, s. 97.

<sup>123</sup> M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 120.

<sup>124</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 37–42.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 42–48.

stwa Polski, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii Ziemi Odzyskanych, bardzo wiele znajdujemy w znakomitej książce historyka i parlamentarzysty Longina Pastusiaka *Stosunki polsko-amerykańskie 1945–1955*, opartej na analizie wielu polskich oraz amerykańskich źródeł i publikacji. Autor ten stwierdza kilkakrotnie, że przez cały ten czas „Ambasada amerykańska uważnie śledziła sytuację gospodarczą, nastroje społeczne na Ziemiach Odzyskanych. Pracownicy ambasady często jeździli po miastach, miasteczkach i wioskach Ziemi Odzyskanych i składali pisemne sprawozdania o swoich spostrzeżeniach, które następnie przekazywano do Departamentu Stanu. Również artykuły, każdą wypowiedź na temat granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w Polsce odnotowano i przesłano do Waszyngtonu”<sup>126</sup>. Taki stan rzeczy trwał nieprzerwanie także w latach 50-tych. „Pracownicy ambasady Stanów Zjednoczonych często odbywali podróże po Polsce, aby zorientować się co się dzieje poza Warszawą, a także w nastrojach społecznych. Tak np. radca ambasady Cecil B. Lyon wraz z drugim sekretarzem ambasady Davidem Le Bretonem odwiedzili w marcu Gdańsk i Gdynię. [...] Ambasada Stanów Zjednoczonych skrupulatnie odnotowała przejawy niezadowolenia społeczeństwa polskiego z polityki rządu. Do centrali w Waszyngtonie przekazywano relacje z rozmów z obywatelami polskimi, ilekroć rozmowy te dostarczały dowodów krytycznej oceny sytuacji w Polsce. Do Departamentu Stanu przekazywano nawet dowcipy polityczne ośmieszające władze i sytuację w Polsce”<sup>127</sup>. Nie powinien zatem dziwić fakt, że władze w Polsce skrupulatnie zwalczały wszelkiego rodzaju plotki i żarty o charakterze antyrządowym, wydając różnego typu akty normatywne w tej sprawie, jak chociażby wspomniany już wcześniej dekret *o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*, w którym za szczególnie niebezpieczne przestępstwa antypaństwowe uznano m.in. lżenie, wyszydzanie, poniżanie ówczesnego państwa polskiego z uwagi na to, że mogło to wywołać „szczególne zgorszenie i oburzenie”<sup>128</sup>. Jak stwierdza cytowany L. Pastusiak, „Pracownicy Ambasady Stanów Zjednoczonych ze szczególną uwagą śledzili nastroje społeczne na Ziemiach Odzyskanych. Do Departamentu przekazywano różne incydenty jakie wydarzyły się na Ziemiach Odzyskanych i Północnych, a w szczególności odnotowywano wszystkie opinie i symptomy, które mogłyby świadczyć o uczuciach niepewności i tymczasowości nowych osadników zamieszkujących Ziemię Odzyskaną”<sup>129</sup>.

W tych okolicznościach zrozumiałym jest, że zagraniczni dziennikarze akredytowani, przebywający w Polsce, znajdowali się pod stałą opieką i zarazem pod pełną kontrolą Samodzielnego Referatu Korespondentów Zagranicznych DPI MSZ. Referat ten dbał o to, by zagraniczni korespondenci mieli dostęp do polskich gazet oraz organizował dla nich wycieczki po Polsce. Od 1949 r. Referat ten zajmował się też opieką nad zagranicznymi przedstawicielami nauki i sztuki, którzy przebywali w Polsce. Specjalnie dla nich opracowywano trasy wycieczek po kraju oraz koordynowano ich kontakty z polskimi instytucjami<sup>130</sup>. Zatem treść polskich gazet i dynamika

<sup>126</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 387.

<sup>127</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 481.

<sup>128</sup> *Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*, Dz.U.RP, 1945, nr 53, poz. 300.

<sup>129</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 512.

<sup>130</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 51–57.

akcji repolonizacyjnej miały bardzo duże znaczenie w wymiarze polskiej polityki zagranicznej. Prasa miała odzwierciedlać panujące nastroje społeczne, a wycieczki w teren miały to na żywo potwierdzać. Aczkolwiek, jak stwierdza historyk Adriana Dudek, „W początkowym okresie po wojnie polskie władze traktowały wycieczki zagraniczne nieufnie, obawiając się, że nie będą mogły kontrolować tego, co może zostać zaobserwowane lub powiedziane zachodnim gościom. W pełni «sezon» na wycieczki zagraniczne rozpoczął się dopiero z początkiem lat pięćdziesiątych”<sup>131</sup> (chodzi o wycieczki obcokrajowców do Polski).

Oczywiście, tą specyficzną polityczno-propagandową „obsługą” wycieczek zagranicznych do Polski w praktyce zajmowały się przede wszystkim władze wojewódzkie. Rzecz jasna nie były to wycieczki typowo turystyczne, bo nie był to ani czas na turystykę międzynarodową, ani też zniszczona wojną Polska nie stanowiła turystycznej atrakcji, szczególnie, że były to lata, kiedy Polska pod względem turystycznym była krajem niebezpiecznym, powszechny brak bezpieczeństwa odczuwali na bieżąco sami Polacy<sup>132</sup>. Dlatego też każda wycieczka zagraniczna nie była zwykłą wycieczką, ale raczej swego rodzaju zagraniczną wizytacją. Np. na początku listopada 1947 r. do Katowic przybyła z jednodniową wizytą grupa osób z ZSRR, w skład której wchodził „3 literaci radzieccy” oraz minister oświaty Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (wchodzącej w skład ZSRR), Tyczyna. Wizyta nie była przypadkowa, ale zaplanowana, gdyż ludzie ci „w ramach wymiany kulturalnej między Polską a Z.S.R.R. odbywali podróż po naszym kraju”. A w następnych dniach tego samego miesiąca na zaproszenie wojewody i WRN przybyła do Katowic także 36-osobowa grupa czechosłowackich samorządowców, którzy podczas kilkudniowego pobytu zwiedzali m.in. „niektóre ośrodki przemysłowe i miejsca pamiątkowe”<sup>133</sup>.

Pamiętać trzeba, że nie tylko etniczność – w znaczeniu: polskość – pełniła rolę argumentu mającego potwierdzać zasadność przyłączenia reszty byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego do Polski, ale także zdolność ekonomicznie efektywnego zarządzania nim przez polskie państwo. Zagraniczni obserwatorzy (dziennikarze, politycy, także tajni agenci) mieli zobaczyć na własne oczy, że istotnie Polacy potrafią to robić. Wspominam tu o tym, gdyż wszelkiego rodzaju działania propagandowe, prócz ukazania prorządowych i propolskich nastrojów społecznych, miały zazwyczaj ukazywać również polską gospodarność i przedsiębiorczość. Przykładem jest konferencja prasowa zorganizowana przez delegatów Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, zorganizowana w dniach 30–31 I 1946 r. w Katowicach. Prócz polskich dziennikarzy uczestniczyli w niej także dziennikarze zagraniczni, a także „przedstawiciele zagranicy w Polsce”. Konferencja była poprzedzona zwiedzaniem kopalń i koksowni Zjednoczenia Chorzowskiego, Bytomskiego, Zabrskiego i Rudzkiego, dzięki czemu goście ci „po bezpośredniej rozmowie z górnikami zorientowali się w warunkach i pracy górnika polskiego”<sup>134</sup>. Podobną rolę

---

<sup>131</sup> Ibidem, s. 120.

<sup>132</sup> Szerzej wypadnie o tym opowiedzieć w dalszych rozdziałach pracy.

<sup>133</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 225, Ogólne sprawozdanie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego za IV kwartał 1947 r., Katowice 23 I 1948.

<sup>134</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 11 wojewody śląsko-dąbrowskiego z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za styczeń 1946 r., sporządzone dla Departamentu Politycznego MZO, Poughne, Katowice 11 II 1946.

miała spełnić Wystawa Przemysłu Śląska Opolskiego w Gliwicach, otwarta 15 X 1946 r. Początkowo zaplanowano ją zakończyć miesiąc później, tj. 15 XI 1946 r., jednak – jak w poufnym sprawozdaniu sytuacyjnym informował wojewoda śląsko-dąbrowski – przedłużono ją do 8 XII 1946 r. „z uwagi na zjazd techników, odbyty w pierwszych dniach grudnia, w którym wzięło udział wielu techników i dziennikarzy zagranicznych”<sup>135</sup>. A podobną do tej imprezy była zorganizowana w Katowicach, bezpośrednio po wyborach do Sejmu Ustawodawczego, tj. w dniach 27–29 I 1947 r. druga Ogólnopolska Konferencja Przemysłu Węglowego „przy licznym udziale przedstawicieli przemysłu węglowego oraz korespondentów prasy krajowej i zagranicznej”. Jak stwierdził wojewoda (a faktycznie w jego zastępstwie wicewojewoda Jerzy Ziętek) w sprawozdaniu skierowanym do MZO, „Imponujące osiągnięcia polskiego przemysłu węglowego w dziedzinie wydobywania węgla zostały w czasie konferencji szczególnie podkreślone”<sup>136</sup>.

Część polskich gazet wydawanych w Polsce miała ogromne znaczenie jako narzędzie propagandy zagranicznej, gdyż przekazywano ich egzemplarze do wszystkich polskich placówek dyplomatycznych w takich krajach jak Niemcy, Francja, Szwajcaria, Wielka Brytania, Czechosłowacja i in. Działające tam m.in. Polskie Biura Informacji Prasowej dokonywały tłumaczeń treści artykułów polskich gazet na języki obce i przekazywały je do tamtejszej prasy. Były to m.in. przemówienia polskich dygnitarzy (Bieruta, Cyrankiewicza i in.). Ponadto dbano też o to, by w egzemplarze polskich gazet zaopatrywać zagranicznych dziennikarzy i polityków odwiedzających Polskę<sup>137</sup>. Zatem skłania to do sformułowania tezy, że przemówienia polskich dygnitarzy w rzeczywistości nie były adresowane wyłącznie do ich bezpośrednich słuchaczy (zgrupowanego tłumu, masy czytelników, zgromadzenia KRN itp.), ale także – a w wielu przypadkach nawet przede wszystkim – do czytelników zagranicznych, ściślej – do zagranicznych elit politycznych, bezpośrednio bądź za pośrednictwem zagranicznej prasy i innych informatorów (w tym jawnych i tajnych agentów).

## **2. Polski Związek Zachodni jako nieoficjalny dystrybutor i nadawca propagandy politycznej powojennych władz państwowych**

### **2.1. Geneza tzw. reaktywacji oraz struktura organizacyjna i cele powojennego PZZ**

Z powyższej analizy, opartej na obszernych i rzetelnych badaniach problemu przeprowadzonych przez innych badaczy wynikać może, że główną rolę w polskiej propagandzie politycznej lat 1945–1950 pełniły oficjalne urzędy i instytucje państwowe, a w pracy propagandowej dominował przekaz adresowany głównie do odbiorcy krajowego, tj. do ogółu mieszkańców Polski, zaś propaganda zagraniczna pełniła rolę marginalną, uboczną, jedynie dodatkową, prowadzoną

<sup>135</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za listopad 1946 r., sporządzone dla MZO, Katowice XII 1946 (brak daty dziennej, data wpływu do Kancelarii MZO – 26 XII 1946).

<sup>136</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za luty 1947 r., Poufne!, Katowice 15 III 1947. Na marginesie warto dodać, że wydobywanie węgla prowadzono z wielkim narażeniem życia górników, czego dowodem były dwie wielkie katastrofy, jakie miały miejsce w tym okresie, niemal jedna po drugiej: 5 I w kopalni „Modrzejów” w Nivce zginęło 25 górników, a 15 II w kopalni „Wieczorek” w Janowie śmierć poniosło 12 górników. Wojewoda napisał, że „Pogrzeby ofiar tych katastrof były wielkimi manifestacjami społeczeństwa dla ofiarnej pracy górników”.

<sup>137</sup> Szerzej w: A.[driana] Dudek, op. cit., s. 40–81.

okazyjnie. Nic bardziej błędnego od takiego wniosku. Zostało już wcześniej zasygnalizowane, że propaganda zagraniczna pełniła wówczas niezwykle ważną rolę w polityce państwa, a rzeczywistym głównym jej dystrybutorem była elita polityczna, wcale nie koniecznie oficjalnie piastująca stanowiska w aparacie władzy. Aby propaganda ta była skuteczna, jak to stwierdził cytowany już wcześniej Jerzy Putrament, powinna być zawoalowana tak, aby jej odbiorca nie wiedział, że to propaganda. Funkcję bezpośredniego dystrybutora (podlegającego najwyższemu dystrybutorowi – KC PPR) i zarazem głównego nadawcy propagandy politycznej pełnił Polski Związek Zachodni (PZZ), a jedną z głównych metod propagandy był spektakl rozgrywany na wielkiej scenie obejmującej Ziemię Odzyskane, szczególnie na Górnym Śląsku, na terenie którego występował zasadniczy trzon głównych aktorów tegoż spektaklu – Ślązacy, którzy masowo mieli grać zaplanowaną rolę, zgodnie ze scenariuszem zdarzeń będących konsekwencją trzech kolejnych konferencji „wielkiej trójki”. Podobnie postrzega to historyk Małgorzata Świder, iż (ogólnie mieszkańcy Ziemi Odzyskanych) „Można by rzec, że byli oni właściwie marionetkami w wielkim teatrze polityki i historii”<sup>138</sup>. A w sposób szczególny dotyczyło to Ślązaków jako polskiego pochodzenia „tubylców” albo „autochtonów”. Mieli oni demonstrować swoje nastroje poparcia względnie sprzeciwu oraz swe postawy narodowościowe, kulturowe i obywatelskie. Miało się to odbywać manifestacyjnie, zbiorowo na milionową skalę. Przedstawicielem i reprezentantem zarówno ich, tzn. ludności rodzimej (w tym Ślązaków), jak i całego społeczeństwa Polski miał być PZZ, w co z kolei – zgodnie z zamierzeniem pomysłodawców tegoż przedsięwzięcia – nikt nie powinien powątpiewać. Było to przedsięwzięcie w historii Polski raczej niemające precedensu, dlatego też przez następne dziesięciolecia nie zostało ono rozszyfrowane ani należycie zidentyfikowane. Po kilkudziesięciu latach od tamtych wydarzeń należy przyznać, że postawionemu sobie wyzwaniu propagandowemu ówczesne polskie władze sprostały ze zdumiewająco trwałym skutkiem, czego dowodem jest wciąż trwające błędzenie nas – historyków w gąszczu piętrzących się zagadek i niejasności związanych z tamtym okresem dziejów.

Po likwidacji PZZ w 1950 r. przez kolejnych 30 lat milczano o tej organizacji. Dopiero po upływie tak długiego okresu pojawiła się praca doktorska Michała Musielaka na jej temat, która z kolei musiała odczekać kolejnych 6 lat zanim ją opublikowano w mizernym nakładzie 850 egzemplarzy<sup>139</sup>. Po niej zasadniczo nikt już nie podjął się zbadania historii PZZ, prócz prac o nienajlepszej jakości i niezbyt dużej wartości naukowej, do jakiej ośmielałam się zaliczyć książkę Małgorzaty Ujdał o dziejach PZZ na Górnym Śląsku, opublikowaną głównie na potrzeby uczelnień dwa lata po pracy M. Musielaka (zresztą w dużej mierze opierającej się na niej)<sup>140</sup>.

Podobnie jest z pracami naukowymi odnoszącymi się do historii MZO. Prócz jednej jedynej książki Mieczysława Jaworskiego, opublikowanej 25 lat po likwidacji tegoż resortu, tj. w 1973 r. (nakład tylko 3 336 egzemplarzy), a dodatkowo zatytułowanej w taki sposób, że trudno się domyślić, iż jest to książka o tym właśnie ministerstwie (właściwy tytuł pełni rolę jedynie podtytu-

<sup>138</sup> M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 138.

<sup>139</sup> M. Musielak, op. cit.

<sup>140</sup> M. Ujdał, op. cit.

lu)<sup>141</sup> po chwilę obecną nie podjęto starannych badań historii działalności tegoż ministerstwa. Książka ta została wydana przez Wojskową Akademię Polityczną im. Feliksa Dzierżyńskiego za pośrednictwem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej w okresie władzy Edwarda Gierka w Polsce, co już samo w sobie stanowi merytorycznie uzasadniony nakaz traktowania jej treści z dużym naukowym dystansem. Później nie ukazała się już żadna inna poważna praca podejmująca ten temat za wyjątkiem krótkich artykułów na ogół opierających się na tejsze właśnie książce. Prócz tego dostęp do wyżej wymienionych publikacji jest niezwykle ograniczony, zasoby biblioteczne w Polsce dysponują bardzo niewielką ilością ich egzemplarzy, dotyczy to szczególnie książki o MZO. To wszystko razem może sprawiać wrażenie jakoby zarówno PZZ jak i MZO miały historycznie marginalne znaczenie i aby każdy doszedł do prostego wniosku, że przecież już o nich napisano wystarczająco dużo bez konieczności poddawania w wątpliwość rzetelności wspomnianych tu dwóch-trzech książek. Nauka nadal o nich milczy bądź wspomina je mimochodem powołując się jedynie na wspomniane przed chwilą publikacje. Po PZZ-cie pozostała na ogół pamięć, iż jako organizacja społeczna została zlikwidowana z woli komunistów. Na ogół nie zauważa się, że sam PZZ był strukturą informacyjno-propagandową *stricto* przez tychże właśnie komunistów zarządzaną. Jej likwidacja sprowadzała się raczej do zamaskowania i do (na miarę możliwości) usunięcia z powszechnej pamięci jej powojennej działalności jako wówczas bardzo kontrowersyjnej, szczególnie w relacjach polsko-niemieckich. Niemal całkowite milczenie o PZZ i MZO przez tak wiele lat nie wynika też z braku źródeł, gdyż jest ich bardzo wiele, są zdeponowane w różnych archiwach państwowych na terenie Polski jako ogólnodostępne i obfitują w dokumenty ukazujące cele, sposoby oraz efekty ich działalności ze szczególną dokładnością. Dotyczy to zwłaszcza PZZ<sup>142</sup>.

Aby uniknąć niedomowień lub nieporozumień należy zatem chociaż w skrócie nakreślić genezę powstania, aczkolwiek z formalnego punktu widzenia – reaktywacji PZZ po drugiej wojnie światowej, w tym jego struktur działających na Górnym Śląsku.

PZZ korzeniami swego istnienia sięga różnych organizacji skupiających swoją działalność na problemie przyłączenia Górnego Śląska do Polski po zakończeniu pierwszej wojny światowej<sup>143</sup>. 18 IX 1919 r. w Poznaniu utworzono Komitet Obrony Górnego Śląska (KOGŚ)<sup>144</sup>. W sierpniu 1921 r. został on przekształcony w Związek Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ). Okręg Śląski KOGŚ przyłączył się do ZOKZ dopiero 14 III 1922 r., czyli rok po plebiscycie. Zadaniem KOGŚ/ZOKZ było wspieranie polskich przygotowań do plebiscytu górnośląskiego, który odbył

---

<sup>141</sup> M. Jaworski, op. cit.; Tytuł nawiązywał do publikacji propagandowej, wydanej przez PZZ w 1946 r. w ramach obchodów „I Tygodnia Ziem Odzyskanych”, autorstwa Edwarda Serwańskiego: *Państwo Polskie na starym piastowskim szlaku*, por. ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Polski Związek Zachodni, Zarząd Główny, Dyrekcja, Sprawozdanie roczne za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 19.

<sup>142</sup> Zdziwienie budzi także brak Dziennika Urzędowego Ministerstwa Ziem Odzyskanych w jakiegokolwiek bibliotece cyfrowej (za wyjątkiem pojedynczych numerów), a jego wersja papierowa jest trudno dostępna ze względu na bardzo ograniczoną ilość punktów bibliotecznych dysponujących kompletnym zestawem numerów.

<sup>143</sup> Krótki zarys historii PZZ zob. ANK, PZZ ZOK, sygn. 102, *Polski Związek Zachodni przed wojną i dzisiaj*, mps., brak daty [1946?] i autora, zawiera pieczęć Okręgu Małopolskiego PZZ z siedzibą w Krakowie.

<sup>144</sup> Nieco informacji o KOGŚ znajduje się w: E. Wyglenda, F. Hawranek, W. Lesiuk, *Komitet Obrony Górnego Śląska*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 224–225.



się 20 III 1921 r.<sup>145</sup> W Krakowie działało wówczas samodzielne Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski, które przyłączyło się do ZOKZ w 1929 r. Siedziba ZOKZ mieściła się w Poznaniu<sup>146</sup>. W 1934 r., po zawarciu polsko-niemieckiej deklaracji o wzajemnej nieagresji<sup>147</sup>, pod naciskiem władz państwowych zmieniono nazwę i statut ZOKZ na Polski Związek Zachodni (PZZ), a jego siedzibę przeniesiono do Warszawy. Chodziło wówczas o to, by nie drażnić władz nazistowskich Niemiec istnieniem organizacji, która już samą nazwą mogła wytwarzać atmosferę konfliktu<sup>148</sup>.

Okręg Śląski ZOKZ/PZZ wśród pozostałych Okręgów (Poznański, Pomorski, Środkowy, Małopolski) dominował przez cały czas istnienia Związku w okresie międzywojennym tak pod względem liczby kół, jak i liczby członków. W 1939 r. liczba kół Okręgu Śląskiego wynosiła 245 (spośród 529 w całym kraju; 46,31%), zrzeszających ogółem 19 548 członków (spośród ogółu 44 982; 43,45%)<sup>149</sup>. Nie inaczej było także po drugiej wojnie światowej. Wystarczy ograniczyć się w tym miejscu do danych z okresu pierwszego i jedyne-go Walnego Zjazdu Delegatów PZZ, który się odbył w Poznaniu w dniach 7–8 XII 1947 r. Spośród 14 Okręgów PZZ Okręg Śląsko-Dąbrowski (wymieniony w tabeli zbiorczej jako pierwszy) posiadał najwięcej wybranych delegatów (138 na 773 ogółu w kraju), a w obradach zjazdu wzięło udział 100, co również było liczbą najwyższą w porównaniu z pozostałymi Okręgami<sup>150</sup>.

Po podziale Górnego Śląska, czyli po 1922 r., jednym z głównych zadań przedwojennego ZOKZ/PZZ (oficjalnie jako pozarządowej organizacji o niepartyjnym charakterze) była repolonizacja ziem zachodnich i opieka (szczególnie w sferze oświatowo-kulturalnej) nad Polakami przebywającymi w Niemczech<sup>151</sup>. Późniejsze (powojenne) Ziemie Odzyskane PZZ określał w okresie międzywojennym jako „ziemie niewyzwolone”<sup>152</sup>.

Przedwojenny PZZ zajmował stanowisko niechętnie zarówno wobec Niemiec, jak i ZSRR. Druga wojna światowa zahamowała działalność Związku. Reaktywował się on formalnie wiosną 1942 r., a faktycznie wiosną 1943 r. pod auspicjami Komendy Głównej Armii Krajowej i Delegatury Krajowej polskiego rządu działającego na emigracji w Londynie. PZZ działał pod kryptonimem „Zachód” (czasem „Kopalnia” lub „Studnia”), a jego celem głównym była opieka nad Polakami wywiezionymi na roboty przymusowe do Niemiec. Prócz tego konspiracyjny PZZ opracowywał plany zagospodarowania i repolonizacji ziem zachodnich i północnych. Granica państwa miała oprzeć się o Odrę i Bałtyk oraz o przedwojenne granice wschodnie i południowe Polski, czyli w założeniu miało nastąpić powiększenie przedwojennego obszaru Polski o inkorporowane nowe obszary państwa niemieckiego jako rekompensata za zniszczenia i straty ponie-

<sup>145</sup> Szerzej o ZOKZ zob. M. Mroczo, *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921–1934. Powstanie i działalność*, Gdańsk 1977; zob. też P. Świerc, *Związek Obrony Kresów Zachodnich*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 662–663.

<sup>146</sup> M. Musielak, op. cit., s. 22–24.

<sup>147</sup> *Deklaracja o niestosowaniu przemocy pomiędzy Polską a Niemcami, Berlin 26 I 1934*, w: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II: 1927–1934, Poznań 1992, s. 503–504.

<sup>148</sup> M. Musielak, op. cit., s. 30.

<sup>149</sup> Ibidem, s. 24–25.

<sup>150</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 5.

<sup>151</sup> M. Musielak, op. cit., s. 26–28.

<sup>152</sup> Ibidem, s. 32.

sione przez Polskę z powodu wojny. Najskuteczniejszy sposób repolonizacji terenów poniemieckich upatrywano w masowym wysiedleniu Niemców, likwidacji niemieckiego stanu posiadania na tych terytoriach, masowym zasiedleniu ich Polakami, a także poprzez asymilację polskich autochtonów, czyli przedstawicieli ludności rodzimej tych terenów, niebędących Niemcami. W skład powołanej przez konspiracyjny PZZ („Zachód”) Rady Naukowej wszedł dr Roman Lutman – pracownik przedwojennego Instytutu Śląskiego, określany jako znawca spraw niemieckich. „Propagandą wśród autochtonów oraz problemem reslawizacji zajmował się referat propagandy specjalnej Wydziału Planowania, prowadzony przez ks. Jana Zieję”<sup>153</sup>.

Tymczasem w 1944 r. na terenach przedwojennej Polski wyzwolonych spod niemieckiej okupacji powstawały samoczynnie liczne organizacje (związki, stowarzyszenia) skupiające ludzi wysiedlonych przez niemieckie władze okupacyjne z województw zachodnich przedwojennej RP na teren Generalnego Gubernatorstwa, których było łącznie około 1 mln osób. Celem tych organizacji było zorganizowanie akcji powrotów tych ludzi do swych domów. Kluczem zrozumienia czym tak naprawdę miał być powojenny PZZ są powiązania personalne tej organizacji z władzami państwowymi. Dlatego trzeba nieco więcej uwagi poświęcić przynajmniej niektórym osobom. Koordynacji działań wspomnianych przed chwilą organizacji podjęła się w połowie października 1944 r. utworzona w Lublinie Komisja Organizacyjna Związku Polaków Ziem Zachodnich (ZPZZ)<sup>154</sup>, w składzie której znaleźli się m.in.:

- prof. **Andrzej Wojtkowski** (1891–1975), oficjalnie jako „czołowy inicjator odbudowy PZZ”<sup>155</sup> (od 11 X 1944 r. profesor nadzwyczajny historii nowożytnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zarazem dyrektor biblioteki uniwersyteckiej), przed wojną pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Raczyńskich i związany był z Uniwersytetem Poznańskim<sup>156</sup>. Uczestnik powstania wielkopolskiego. W okresie międzywojennym związany z Archiwum Państwowym w Poznaniu i z tamtejszym uniwersytetem. W 1922 r. był jednym z inicjatorów utworzenia Towarzystwa Miłośników Historii Ziem Zachodnich. Habilitację obronił w 1930 r. z zakresu historii polskich ziem zachodnich. We wrześniu 1939 r. wysiedlony z Wielkopolski do Generalnego Gubernatorstwa<sup>157</sup>.

<sup>153</sup> Ibidem, s. 33–49; Książd Jan Zieja (1897–1991), płk Wojska Polskiego, w czasie drugiej wojny światowej naczelnym kapelanem ZHP „Szare Szeregi”, Batalionów Chłopskich, a także kapelanem oddziałów Armii Krajowej podczas powstania warszawskiego w 1944 r., w następnych latach prałat a następnie kanonik kapitulny, działacz opozycyjny w Polsce, m.in. jako współzałożyciel „KOR-u”, powszechnie cieszący się wielkim autorytetem społecznym w Polsce. W latach 1945–1949 przebywał i pracował w Słupsku. Więcej o tej postaci zob. W. Wojdecki, *Ks. Jan Zieja. Duszpasterz i kaznodzieja Warszawy*, „Studia Teologica Varsaviensia”, nr 35/2, Warszawa 1997, s. 251–274; Z. Machura, *Był tu wśród nas na słupskiej ziemi. Opowieść o ks. Janie Zieji*, Słupsk 2007.

<sup>154</sup> *Związek Polaków Ziem Zachodnich w Lublinie*, „Rzeczpospolita” [wówczas organ PKWN], nr 88 z 30 X 1944.

<sup>155</sup> M. Musielak, op. cit., s. 76.

<sup>156</sup> Z początkiem roku akademickiego 1945/1946 objął kierownictwo nowo utworzonej w KUL katedry historii kultury polskiej; w lutym 1946 r. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło jego nominację na profesora zwyczajnego; poseł na sejm PRL w latach 1952–1956 (jako bezpartyjny). Więcej o tej postaci w: W. Molik, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, w: *Wybitni historycy Wielkopolski*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 333–346; J. Starnawski, *A. Wojtkowski*, w: *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. I, red. J. Starnawski, Łódź 1994, s. 328–331; M. Gajderowicz, *Profesor Andrzej Wojtkowski – patriota, działacz, intelektualista*, w: *W służbie nauki, wychowania i wartości. Szkice biograficzne o lubelskim środowisku naukowym*, red. R. Skrzyński, M. Łobacz, B. Borowska, Lublin 2015, s. 275–284.

<sup>157</sup> Profil Andrzeja Wojtkowskiego zob. na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (8 II 2017); zob. też [https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej\\_Wojtkowski\\_\(historyk\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Wojtkowski_(historyk)) (8 II 2017).

- mgr ekonomii **Jan Stefan Haneman** (1890–1957), narodowość żydowska, pochodzący z Łodzi. Wcześniej członek Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS), a następnie Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). W ramach PKWN od momentu jego utworzenia, tj. od 21 VII do 5 XII 1944 r. był kierownikiem (ministrem) Resortu Gospodarki Narodowej i Finansów, a od 31 XII 1944 r. kierownikiem Resortu Skarbu. W latach 1943–1946 był posłem KRN, pełniąc następujące funkcje: członek prezydium Komisji Skarbowo Budżetowej, poseł-zastępca Komisji Odbudowy, członek Komisji Przemysłowej. Mandat posła utracił na mocy decyzji KRN, a na wniosek PPS<sup>158</sup>;

- mgr prawa **Edward Bertold** (1912–1965), powojenny organizator Stronnictwa Ludowego (SL), pełnomocnik delegatury PKWN w Rzeszowie, wówczas już członek Tymczasowego Zarządu Głównego SL oraz zastępca kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN, od 1945 r. na czele ministerstwa o tejże nazwie w ramach Rządu Tymczasowego RP, oraz prezes Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, od maja 1949 r. wojewoda poznański<sup>159</sup>.

Wśród tzw. działaczy ZPZZ był także Józef Dubiel<sup>160</sup> (więcej o nim będzie powiedziane w dalszej części podrozdziału). Część członków tej komisji stanowili członkowie przedwojennego PZZ. Był to początek reaktywacji drugiego już powojennego PZZ, obok tajnego PZZ działającego już w tym czasie od 1943 r. na zachodzie Europy pod kryptonimem „Zachód” i związanego z rządem londyńskim RP<sup>161</sup>.

W tym samym czasie, tj. w październiku 1944 r., wśród wielkopolskich, śląskich i pomorskich członków przedwojennego PZZ zapadła decyzja oficjalnej odbudowy Związku na terenie kraju. 13 XI 1944 r. zawiązali Komitet Reaktywacyjny PZZ (KR PZZ) pod kierunkiem A. Wojtkowskiego, a ogólnie składający się z osób reprezentujących przedwojenne ośrodki naukowe (Uniwersytet Poznański, Katolicki Uniwersytet Lubelski, przedwojenny Instytut Śląski), przedwojennych członków PZZ oraz osoby reprezentujące ludność rodzimą Śląska Opolskiego i Kaszub. KR PZZ tego samego dnia wystosował pismo do przewodniczącego PKWN Edwarda Osóbki-Morawskiego informujące o celach działalności i o oczekiwaniach PZZ wobec władz państwowych. Było to jednocześnie wyrazem uznania władzy PKWN w Polsce przez organizację reprezentującą społeczeństwo. Otwartym pozostaje pytanie na ile pismo KR PZZ skierowane do przewodniczącego PKWN było efektem rzeczywistej spontaniczności a na ile już wówczas zainicjowanym spektaklem wyreżyserowanych starannie zdarzeń o charakterze propagandowym. Z pisma tego wszakże – według ustaleń autora monografii o PZZ – wynikało, że zamiary reaktywującego się w ten sposób PZZ na najbliższą przyszłość były następujące: „1. skupić wszystkie siły społeczne szczególnie zainteresowane sprawami zachodnimi; 2. powołać biuro studiów, które miało zająć się przeanalizowaniem spraw ludnościowych, problemem zagospodarowania ziem rewindykowanych, jak również przygotowaniem materiałów historycznych, etnograficz-

<sup>158</sup> Profil Jana Stefana Hanemana zob. na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (22 VII 2018); Biogram w: T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 359–360.

<sup>159</sup> Profil Edwarda Bertolda zob. na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (22 VII 2018).

<sup>160</sup> M. Musielak, op. cit., s. 76.

<sup>161</sup> Ibidem, s. 65–68.

nych, gospodarczych i geopolitycznych do dyspozycji rządu na przyszłą konferencję pokojową, dla uzasadnienia «praw Polski do obszarów Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej, Śląska Średniego i Dolnego oraz Prus Wschodnich»; 3. przygotować przyszłe kadry pracowników administracji publicznej, rolnej i gospodarczej; 4. zaprojektować akcję osadniczą. Ponadto podkreślono apolityczny charakter Związku, co miało pozwolić – zdaniem autorów pisma – na skupienie w nim «wszystkich wartościowych sił fachowych, obeznanych z zagadnieniami zachodnimi»; zabiegano również wokół przydziału dotacji państwowych na działalność organizacji oraz «zaliczenia współpracownikom PZZ czasokresu pracy w Związku na równi z pracą państwową i samorządową»<sup>162</sup>. W oficjalnej odpowiedzi z 21 XI 1944 r. przewodniczący PKWN zadeklarował poparcie moralne i materialne wobec przedsięwzięć, których realizacji planował się podjąć reaktywujący się przedwojenny PZZ<sup>163</sup>.

Tymczasem członkowie PPR, należący zarówno do PZZ jak i ZPZZ, pod koniec listopada 1944 r. zwrócili się do KC PPR z propozycją uściślenia zadań tych dwóch organizacji tak, aby się nie dublowały. Widać tu wyraźnie kto tak naprawdę zarządzał PZZ i ZPZZ – mianowicie PPR, a za jej pośrednictwem PKWN. Jak stwierdza M. Musielak, „PZZ miałby stać się – ich zdaniem – «ogólnopolską, masową organizacją, powołaną do masowej propagandy naszych rewindykacji na zachodzie i naszej nowej polityki narodowej, skierowanej na zachód», powinien się zająć «skupieniem jak najszerzych mas – bez względu na przynależność partyjną – wokół hasła granicy nad Odrą i Nysą», a także «przygotowaniem narodu do zajęcia jednolitej zdecydowanej postawy w sprawie naszych granic zachodnich w okresie konferencji pokojowej»; z kolei działalność ZPZZ miała się skupić na zorganizowaniu masy uchodźców i wysiedleńców oraz na pozyskaniu ich dla programu PKWN i KRN»<sup>164</sup>. Już po kilku tygodniach ich postulat został zrealizowany. 22 XII 1944 r. podczas wspólnego zebrania KR PZZ i ZG ZPZZ w Lublinie podjęto uchwałę o połączeniu obydwu organizacji w jeden wspólny Komitet Organizacyjny PZZ (KO PZZ). W ten sposób konspiracyjny PZZ działający pod auspicjami emigracyjnego rządu RP w Londynie został skazany na faktyczny niebyt, gdyż jego rolę przechwyciły nowe władze działające na terenie kraju powołując w jego miejsce nową organizację, która przejęła jego nazwę i kojarzący się z nim przedwojenny autorytet społeczny<sup>165</sup>.

Z formalnego punktu widzenia PZZ był organizacją społeczną, niejako społeczną opozycją, z której postulatami poważnie liczą się oficjalne władze państwowe. Był to tylko pozór, bo faktycznie PZZ stanowił organizację (czy może raczej *quasi*-instytucję) *stricte* polityczną i pełniącą rolę zawaolowanego ministerstwa propagandy zagranicznej. Potwierdza to nie tylko ogólna działalność tej organizacji i nie tylko dokumenty, ale sama jego struktura, w tym w sposób szczególny powiązania personalne PZZ z władzami administracji publicznej, z władzami centralnymi i z

<sup>162</sup> Cyt. za: ibidem, s. 69; por. też ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, Sprawozdanie Sekretarza Generalnego PZZ Czesława Pilichowskiego z działalności PZZ za okres 1944–1947, w: *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 50.

<sup>163</sup> Por. ibidem, s. 50; zob. także M. Musielak, op. cit., s. 69.

<sup>164</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>165</sup> Ibidem, s. 71; Inne źródło podaje datę 28 XII 1944 r., zob. ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Sprawozdanie z posiedzenia komitetu organizacyjnego Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego, które się odbyło 24 II 1945.

komunistyczną elitą polityczną. Przyjrzyjmy się temu bliżej.

Podstawowym zadaniem utworzonego w grudniu 1944 r. KO PZZ było zorganizowanie sieci kół i oddziałów na terenach wyzwolonych<sup>166</sup>. W rzeczywistości zajmowały się tym jednostki organizacyjne MIP. Przykładem jest powiat rybnicki. POIP z siedzibą Rybniku wiosną 1945 r. „rozpoczął zakładanie placówek P.Z.Z. w gminach”<sup>167</sup>. Ten jeden przykład potwierdzony źródłowo ukazuje zarówno cel zasadniczy, jak i zakres zależności PZZ względem władz państwowych, tzn. celem PZZ miała być działalność propagandowa kierowana i nadzorowana przez władze administracji publicznej.

Według wstępnych założeń z grudnia 1944 r. ośrodek dyspozycyjny PZZ miał się składać z Tymczasowego Zarządu Głównego, Prezydium i Biura Prezydium, a także dwóch dalszych komórek: Biura Studiów i Biura Prawnego. W skład KO PZZ weszli wówczas: prezes Andrzej Wojtkowski, I wiceprezes Jan Stefan Haneman, II wiceprezes Zenon Kliszko, sekretarz Józef Dubiel<sup>168</sup>.

Kim byli ci ludzie w rzeczywistości? Postacie Wojtkowskiego i Hanemana już wyżej zostały scharakteryzowane. A. Wojtkowski został prezesem, czyli bardziej reprezentacyjną fasadą niż faktycznym kierownikiem PZZ, zapewne ze względu na jego bogate doświadczenie, polityczną bezstronność i autorytet, jakim się cieszył przed wojną. Faktycznie jednak główną rolę w naczelnych władzach PZZ pełnili od tego momentu Kliszko i Dubiel:

- mgr prawa **Zenon Kliszko** (1908–1989) był jednym z czołowych polskich komunistów okresu powojennego. Przed wojną od 17 roku życia był członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (KZMP) a potem Komunistycznej Partii Polski (KPP); od 1942 r. członek PPR, zajmujący się propagandą. Od tego momentu był też silnie związany z Władysławem Gomułą od początku będąc jego najbliższym i zaufanym współpracownikiem. Od 1944 r. był kierownikiem Wydziału Personalnego KC PPR, regulując obsadę stanowisk i zarządzając aparatem partyjnym. Było to bardzo wysokie i wpływowe stanowisko w PPR, które od 1945 r. łączył ze stanowiskiem członka Sekretariatu tej partii, będąc faktycznym zastępcą Romana Zambrowskiego pełniącego bardzo wysokie stanowiska w PRR i we władzach centralnych państwa<sup>169</sup>. Do grudnia 1945 r. Kliszko był przewodniczącym Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. W okresie kampanii wyborczej do sejmu ustawodawczego przewodniczył tzw. Trójce Wyborczej, bezpo-

<sup>166</sup> M. Musielak, op. cit., s. 76.

<sup>167</sup> Piszący te słowa Instruktor Terenowo-Organizacyjny Oddziału Polityczno-Wychowawczego (PPR?) C. Piśula dodał: „Zwróciłem im uwagę, żeby zamiast rozdrabniania sił na różne związki, raczej tworzyli samopomoc chłopską”. Chodziło mu o Związek Samopomocy Chłopskiej. Nie jest jednak do końca jasne kogo miał na myśli używając zwrotu „im”, zob. AAN, MIP, sygn. 520, Sprawozdanie z inspekcji Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Rybniku, Instruktor Terenowo-Organizacyjny Oddziału Polityczno-Wychowawczego C. Piśula, Katowice 7 V 1945.

<sup>168</sup> M. Musielak, op. cit., s. 76.

<sup>169</sup> Płk Roman Zambrowski – w badanym okresie członek Prezydium KRN, w KC PPR pełniący funkcje członka Sekretariatu, kierownika Wydziału Organizacyjnego, członka Biura Politycznego, szef Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym przez cały okres jej istnienia 1945–1954, od 1947 r. wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego, od 1948 r. członek KC PZPR, oficer LWP. Szerzej o nim zob. M. Szumidło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014; Profil Romana Zambrowskiego zob. na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (23 VII 2018) oraz w internetowym Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu działającą w ramach Instytutu Pamięi Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/836> (23 VII 2018).

średnio kierując kampanią wyborczą PPR. Od 1947 r. był przewodniczącym Klubu Poselskiego PPR, od 1948 r. wiceministrem sprawiedliwości. W latach 1944–1947 był posłem do KRN, od 1947 r. posłem do Sejmu Ustawodawczego RP, a następnie posłem do Sejmu PRL. Pracując w wielu komisjach sejmowych zasiadał w ich prezydiach, stając się w ten sposób jednym z głównych współpracowników Wacława Barcikowskiego – przewodniczącego prezydiów tychże komisji, a zarazem prezesa Tymczasowego Zarządu Głównego PZZ (pełniącego tę funkcję od maja 1945 r.; szerzej będzie o nim mowa w dalszej części podrozdziału)<sup>170</sup>.

- mgr prawa **Józef Dubiel** (1914–1994)<sup>171</sup> – w początkowym okresie 1945 r. publikował jako Czesław Broszkiewicz<sup>172</sup>. Postać kontrowersyjna, aczkolwiek obdarzona małym zainteresowaniem historyków. Analiza różnych wzmianek o nim skłania do przypuszczeń, że w niektórych przypadkach osoba ta mylona jest z innym Józefem Dubielem (ur. 1941 r. w Dąbrowie Górniczej), a także z dwoma osobami nazywającymi się Paweł Dubiel (pierwszy ur. w. 1879 r. w Chorzowie wiceprezydent tego miasta w okresie międzywojennym<sup>173</sup>; drugi ur. w 1902 r. w Zabrze – późniejszy prezydent tegoż z kolei miasta w 1945 r.<sup>174</sup>). Według różnych ustaleń był to Ślązak urodzony w Zabrze. Studia prawnicze ukończył w 1938 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, aplikując się w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Został wówczas członkiem Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w Krakowie i członkiem PPS<sup>175</sup>. Od 1942 r. członek PPR, od razu jako członek jej Komitetu Okręgowego w Krakowie. Po utworze-

---

<sup>170</sup> Profil Zenona Kliszko zob. na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (22 VII 2018) oraz w internetowym Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu działającą w ramach Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/999> (22 VII 2018); Zarys charakterystyki politycznej tej postaci stanowi artykuł: A. Leszczyński, *Towarzysz Zenon, prawa ręka towarzysza Wiesława*, internetowe wydanie „Gazety Wyborczej”, dział „Ale Historia”, data opublikowania 17 I 2014, [http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,15291183,Towarzysz\\_Zenon\\_prawa\\_reka\\_towarzysza\\_Wieslawa.html](http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,15291183,Towarzysz_Zenon_prawa_reka_towarzysza_Wieslawa.html) (8 II 2017). „Kierował frontem ideologicznym, a więc właściwie wszystkimi przejawami życia społecznego poza gospodarką. Przez długie 14 lat rządów Władysława Gomułki był najbliższym człowiekiem pierwszego sekretarza. Szarą eminencją z olbrzymią władzą, znacznie przekraczającą pełnione funkcje”; Nieco informacji o nim zob. w: M. Szumidło, *Kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej (1944–1948) – portret historyczno-socjologiczny*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CXXI, 2014, nr 2, s. 294.

<sup>171</sup> Do sporządzenia niniejszego biogramu wykorzystane zostały: profil Józefa Dubiela na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (22 VII 2018); biogram Józefa Dubiela znajdujący się na stronie internetowej „Archiwum Ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego w Krakowie 1939–1956”, <http://krakowianie1939-56.mhk.pl/pl/archiwum,1,dubiel,681.htm> (24 VII 2018). Dalej stosuję zapis skrócony: [AOTNiK]; R. Hanke, *Dubiel Józef (1914–1994)*, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny. Seria nowa*, t. III, red. Z. Kapała, Chorzów 2011, s. 28–29; *Dubielowie z Królewskiej Huty. Opowieść rodzinna*, red. J. Malicki, Katowice 2007, s. 35–38 i in. nast. Dalsze przypisy odnoszące się do niniejszego rysu politycznej sylwetki Józefa Dubiela pełnią funkcję odsyłaczy uzupełniających.

<sup>172</sup> M. Musielak, op. cit., s. 315. Autor ten identyfikuje go z autorami tekstów, które pod tym imieniem i nazwiskiem publikował m.in. na łamach „Głosu Ludu”, por. C. Broszkiewicz, *PZZ i jego zadania*, „Głos Ludu”, nr 22 z 27 I 1945; Ciekawą kwestią jest to, że Rada Państwa uchwałą nr 0/1125 z 14 VII 1955 r. (podpisaną przez przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego) „W 10 rocznicę Polski Ludowej za zasługi w pracy zawodowej w dziedzinie hutnictwa” 111 osób udekorowała Krzyżem Zasługi, w tym m.in. niejakiego Czesława Broszkiewicza, syna Roberta, zob. Monitor Polski, 1955, nr 91, poz. 1175. Józef Dubiel wówczas odbywał karę pozbawienia wolności.

<sup>173</sup> R. Hanke, *Dubiel Paweł (1879–1941)*, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny. Edycja nowa*, t. I, red. Z. Kapała, Chorzów 2007, s. 70–72.

<sup>174</sup> R. Hanke, *Dubiel Paweł Mikołaj (1902–1980)*, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny. Edycja nowa*, t. II, red. Z. Kapała, Chorzów 2008, s. 79–81.

<sup>175</sup> Jan Walczak twierdzi, że J. Dubiel przed wojną był lewicującym działaczem „młodzieżowej przybudówki Narodowej Partii Robotniczej”, który następnie wstąpił do PPR, a w innym miejscu nazywa go działaczem SD, J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 134, 565; M. Musielak twierdzi, że J. Dubiel od początku swej działalności politycznej pod auspicjami PKWN był „aktywistą” PPR, por. M. Musielak, op. cit., s. 87.

niu PKWN pełnił w nim funkcję zastępcy dyrektora Biura Personalnego w Resorcie Sprawiedliwości. Od 1943 r. poseł do KRN, następnie do sejmu ustawodawczego 1947–1952 (oficjalnie zrzekł się mandatu w 1949 r.), oraz członek sejmowej Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej. Kandydował z okręgu katowickiego. Na Górną Śląsk przybył wraz z grupą operacyjną kierowaną przez darzącego go wielkim zaufaniem Aleksandra Zawadzkiego. Kilka dni pełnił urząd prezydenta miasta Katowic, a w okresie od 2 II do 11 VIII 1945 r. pełnił funkcję prezydenta miasta Chorzowa<sup>176</sup>. Do 15 IV 1946 r. pełnił funkcję sekretarza generalnego Dyrekcji Zarządu Głównego PZZ, które to stanowisko opuścił, gdyż w tym dniu został powołany na stanowisko wiceministra w MZO<sup>177</sup>, nadal będąc ważną postacią PZZ. Od 1947 r. był prezesem ZG PZZ (kadencja na lata 1948–1951, przerwana aresztowaniem w 1949 r.)<sup>178</sup>. Od 1946 r. był członkiem-zastępcą nowo powołanej przez KRN Komisji Ziem Odzyskanych i Repatriacji, która zastąpiła dotychczas działającą Komisję Repatriacyjną i Osadniczą. Po rozwiązaniu MZO został w październiku 1949 r. aresztowany, w tym samym roku po listopadowych uchwałach III Plenum PZPR został (wraz z innymi działaczami ZG PZZ) usunięty z tej partii i z PZZ (bądź zawieszony w prawach członka)<sup>179</sup>, a po likwidacji PZZ w 1950 r. skazany na 12 lat więzienia<sup>180</sup> (ogólnie za działalność kontrewolucyjną i za zdradę narodową w czasie wojny, którą w oficjalnych wypowiedziach podczas III Plenum PZPR zarzucał mu osobiście prezydent Polski Bolesław Bierut, powołujący się na ustalenia prokuratury<sup>181</sup>), z którego został jednak wypuszczony w 1956 r., aczkolwiek przed burzliwymi wydarzeniami październikowymi<sup>182</sup>, na fali których do władzy w Polsce powrócił jego dotychczasowy protektor W. Gomułka. Od tej pory pracował jako dziennikarz<sup>183</sup>.

Z książki M. Jaworskiego wynika, że J. Dubiel został wiceministrem w miejsce dr Jana Wasilewskiego<sup>184</sup>, który jeszcze krótko wcześniej pełnił funkcję dyrektora Biura Prezydialnego

<sup>176</sup> Informację tę przytacza także historyk Jan Walczak, zob. J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 134.

<sup>177</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Sprawozdanie roczne Dyrekcji Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań, styczeń 1947; M. Musielak, op. cit., s. 92; Według M. Jaworskiego Dubiel został wiceministrem MZO w dniu 13 III 1947 R. Historyk ten powołuje się w tym przypadku na protokół Rady Ministrów z 13 III 1947 r., M. Jaworski, op. cit., s. 82.

<sup>178</sup> M. Musielak, op. cit., s. 103.

<sup>179</sup> Ibidem, s. 108.

<sup>180</sup> „Aresztowany pod koniec lat 40-tych, skazany na 12 lat więzienia w latach 50-tych”, [AOTNiK].

<sup>181</sup> Bolesław Bierut podczas III Plenum KC PZPR, które odbyło się w dniach 11–13 XI 1949 r. powiedział m.in.: „Na stanowisko wiceministra Ziem Odzyskanych dostał się niejaki Dubiel. Od dłuższego czasu nadchodziły sygnały wskazujące na to, że Dubiel był w okresie okupacji zdrajcą. [...] Dubiel przyznał się do ohydnej zdrady, która kosztowała życie wielu naszych najcenniejszych towarzyszy”, cyt. za: G. Strauchold, *Okoliczności...*, s. 119 (przyp. 15); Według innych ustaleń „pochodzący z Górnego Śląska” J. Dubiel został oskarżony „o służbę dla Gestapo”, J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 249. Autor ten powołuje się na pracę: C. Kozłowski, *Rok 1948*, Warszawa 1988, s. 332 i nast.; Na stronie internetowej „Archiwum Ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego w Krakowie 1939–1956” jest m.in. następująca informacja: „Józef Dubiel – pseudonim «Powróż», członek Polskiej Partii Robotniczej. Pierwszy komendant Okręgu Krakowskiego Polskiej Partii Robotniczej, zadenuncjowany przez syna aresztowanego wcześniej palacza w kasynie państwowym. Został aresztowany przez Gestapo na ul. Karmelickiej (ranny w strzelaninie) we wrześniu 1942 roku. Osadzony na Montelupich, przesłuchiwany przy ul. Pomorskiej 2 – przyznał się do działalności lewicowej, wyspał swoich współtowarzyszy, zwolniony w zamian za podjęcie współpracy z Gestapo. Zerwał kontakt po kilku meldunkach, ukrył się na prowincji”, [AOTNiK].

<sup>182</sup> Zob. ibidem; Przedwczesne wypuszczenie J. Dubiela być może miało związek z nagłą i zaistniałą w dziwnych okolicznościach śmiercią B. Bieruta w Moskwie (w marcu 1955 r.).

<sup>183</sup> R. Hanke, *Dubiel Józef (1914–1994)*..., s. 28–29.

<sup>184</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 81–82; Jan Wasilewski żył w latach 1907–1973, zob. Z. Romanow, *Memoriał Polaków z powiatu złotowskiego z 18 września 1945 roku*, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 10 z 2003, s. 314 (przyp. 37).

KRN<sup>185</sup>. Z tego wynika zatem, że Dubielowi z racji tej funkcji podlegały dwa Departamenty MZO: Ogólny i Likwidacyjny<sup>186</sup>. Departament Ogólny – jak to określił M. Jaworski używając niewłaściwych niektórych określeń – „zajmował się sprawami wynikającymi ze stosunku ministra do prezydenta RP, Sejmu, Prezydium Rady Ministrów oraz takimi czynnościami, jak: sprawy interwencyjne, prasowe, budżetowe, gospodarcze, legislacyjne i prawne samego ministerstwa”<sup>187</sup>, zatem można stwierdzić, że to właśnie J. Dubiel *de facto* bezpośrednio zarządzał MZO jako całością, gdyż samemu ministrowi (Gomułce) podlegały bezpośrednio jedynie: Gabinet Ministra i Biuro Personalne<sup>188</sup>. Nie udało się ustalić przyczyn ani okoliczności odsunięcia J. Wasilewskiego i zastąpienia go osobą J. Dubiela.

Już sam skład KO PZZ pokazuje zatem, czym tak naprawdę od początku miała być ta organizacja. Za wyjątkiem prezesa wszyscy pozostali członkowie, faktycznie kierujący rozwojem i działalnością całego PZZ, byli przedstawicielami centralnych władz państwowych. Prezesa w osobie Andrzeja Wojtkowskiego zapewne chciano pozyskać a także wykorzystać jego autorytet. Wyraźnie widać, że miał pełnić rolę wizytówki albo fasady PZZ, stwarzając w ten sposób pozory obiektywnej naukowości i bezpartyjności tej organizacji, oraz że jest to rzekomo wciąż ten sam przedwojenny PZZ. Prawdopodobnie chodziło o to, aby dzięki jego osobie nie kojarzono tej organizacji z komunistycznymi władzami w Polsce, a jednocześnie, aby stworzyć pozór, iż jest to wpływowa organizacja pozarządowa, która jako jedna z nielicznych ma siłę dużego oddziaływania na decyzje władz państwowych wszystkich szczebli, co z kolei miało być niepodważalnym dowodem demokratyczności powstającej na nowo Polski. Niepartyjność PZZ miała za zadanie przede wszystkim ukazać opinii publicznej (zwłaszcza zagranicznej), że nie jest to instytucja państwowa, ale oddolny ruch społeczny, wspierany masowo przez zwykłych obywateli. Była to tylko gra pozorów mająca sprawić, aby z formalnego punktu widzenia nie można było zarzucić władzom państwowym, że prowadzą szybką, odgórnie kierowaną i przymusową polonizację Ziemi Odzyskanych, ale iż jest to zjawisko rozwijające się oddolnie. Samo istnienie PZZ miało wymiar propagandowy. PZZ miał uchodzić za dowód konsolidacji mieszkańców tych obszarów, z własnej inicjatywy dążących do odniemczenia samych siebie oraz otaczającej ich przestrzeni publicznej i prywatnej; odniemczenia w znaczeniu – repolonizacji, w którym to określeniu szczególnie ważną rolę pełnił przedrostek „re”. W rzeczywistości było zupełnie odwrotnie, PZZ jako nieformalna agenda władz centralnych (bo będąca całkowicie w ich rękach i od nich zależ-

---

<sup>185</sup> Zob. *Złożenie listów uwierzytelniających przez posła szwedzkiego. Przemówienie Prezydenta ob. Bieruta*, „Gazeta Lubelska”, nr 208 z 19 IX 1945.

<sup>186</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 74.

<sup>187</sup> Ibidem, s. 70. Niektóre cytowane określenia są błędne, gdyż nie było wtedy jeszcze sejmu, ani prezydenta RP, a jedynie KRN i jej przewodniczący, którego na mocy ustawy z 31 XII 1944 r. określano prezydentem tegoż organu władzy, a nie Polski, zob. *Ustawa z dnia 31 grudnia 1944 roku o zmianie ustawy z 11 września 1944 roku o kompetencji Przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej*, Dz.U.RP, 1944, nr 19, poz. 97, art. 1: „[...] zastępuje się wyraz «Przewodniczący» we wszystkich artykułach, gdzie wyraz ten został użyty, wyrazem «Prezydent»”. Bolesław Bierut został prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej dopiero 5 II 1947 r., tj. po wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

<sup>188</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 74; Podczas kwerendy wielu jednostek archiwalnych dotyczących MZO, zdeponowanych w AAN, nie natrafiłem ani razu na podpis Władysława Gomułki, a co więcej – analizowane przeze mnie dokumenty zasadniczo w ogóle nie zawierają nawet jakiegokolwiek wzmianki o osobie ministra tegoż resortu. Wszystkie te sprawozdania, protokoły, a nawet okólniki, zarządzenia i in. dokumenty sygnowane są przez poszczególnych urzędników MZO z pominięciem osoby samego ministra.



na, chociażby finansowo i personalnie) miał realizować decyzje władz, które nieformalnie zapadały na poziomie wniosków i memoriałów samego PZZ, a formalnie jako dekrety, ustawy i zarządzenia ogłaszane i wdrażane rzekomo jako skutek wysłuchania i aprobowania projektów PZZ, czyli w gruncie rzeczy projektów obywatelskich. Pisał o tym sekretarz krakowskiego Zarządu Okręgowego PZZ Bolesław Bryl, iż rolą PZZ jest przede wszystkim „polityczne, ekonomiczne i kulturalne opanowanie Ziemi Zachodnich”, „wzmocnienie polskiego stanu posiadania na ziemiach zachodnich w dziedzinie materialnej i duchowej”, „skupienie wszelkich wysiłków społeczeństwa polskiego, zmierzających do odniemczenia ziem zachodnich i nadbałtyckich, oraz zespolenia całkowitego tych ziem z resztą kraju”, a ponadto PZZ deklarował „współpracę i [gotowość] udzielenia pomocy organom państwowym we wszelkich kwestiach terenów zachodnich”, szczególnie „Przez opracowywanie i przedstawianie władzom państwowym petycji i memoriałów dotyczących problemów zasadniczych ziem zachodnich”, także poprzez „inspirowanie pewnych posunięć polityczno-administracyjnych” i dopilnowanie „wykonania ich w terenie”<sup>189</sup>. Pozornie MZO i częściowo MAP wydawały dyspozycje PZZ-owi, a faktycznie (nieformalnie) to on, PZZ, był nie tyle organizacją, co raczej instytucją kierującą wszelkimi aspektami życia i polityki na Ziemiach Odzyskanych, a MZO pełniło tylko rolę jego organu wykonawczego, legalizującego i wdrażającego jego projekty, oficjalnie – wysłuchującego i realizującego postulaty społeczeństwa<sup>190</sup>. W ten sposób w razie konieczności można byłoby odwołać ministra, albo nawet zlikwidować ministerstwo zastępując je innym bądź nie, a PZZ pozostałby na swoim miejscu – oficjalnie jako niezależna organizacja pozarządowa, a w rzeczywistości jako faktyczna władza na tym terenie. Ministrem Ziemi Odzyskanych był I wicepremier i I sekretarz KC PPR a zarazem członek Biura Politycznego KC PPR Władysław Gomułka, natomiast jego najbliższy współpracownik w resorcie (od kwietnia 1946 r. – jak podaje M. Musielak<sup>191</sup>, lub od 13 III 1947 r. – według M. Jaworskiego<sup>192</sup>) wiceminister MZO, J. Dubiel był początkowo wiceprzewodniczącym KO PZZ, potem Sekretarzem Generalnym ZG PZZ, a następnie Prezesem ZG PZZ (stanowisko hierarchicznie wyższe od poprzedniego). Już samo to zestawienie nazwisk stanowi wystarczający argument powyższej tezy. Dodać należy, że PZZ finansowo niemal całkowicie zależał od dotacji rządowych i ministerialnych, co siłą rzeczy obligowało Związek do realizacji polityki państwa; polityki, którą – jak już powiedziano wcześniej – kierował nie premier, rząd czy KRN, ale partia, tj. PPR, która decydowała o wszystkim, także o obsadzie stanowisk rządowych; a jeszcze ściślej – kilkusobowe Biuro Polityczne KC PPR (początkowo tajne, od maja 1945 r. jawne), w którym Gomułka wraz z Zawadzkim, Bierutem, Bermanem i Mincem stanowili pięcioosobową elitę (początkowo tylko oni stanowili skład Biura), a której Gomułka i Bierut byli oficjalnymi liderami centralnych władz państwowych, do których w 1946 r. dołączył A. Za-

<sup>189</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 105, [B. Bryl], Pismo bez tytułu...

<sup>190</sup> Co ciekawe, w selektywnie badanych przeze mnie dokumentach stanowiących spuściznę po MZO (zdeponowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie) nie natrafiłem na żadną poważniejszą wzmiankę o PZZ, tak, jak gdyby organizacja ta była dla ministerstwa czymś obojętnym i o marginalnym znaczeniu.

<sup>191</sup> M. Musielak, op. cit., s. 178. Ogólna rzetelność tego badacza przekonuje o prawdziwości tej informacji.

<sup>192</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 82. Jest to raczej błędna informacja.

wadzki<sup>193</sup>. Z tych personalnych powiązań wyłania się też duże znaczenie Górnego Śląska (szczególnie idzie o Zawadzkiego i Dubiela jako bezpośrednio związanych z Górnym Śląskiem w tamtym okresie)

O roli PZZ jako organizacji/institucji stanowiącej *quasi*-ministerstwo propagandy świadczą jego wewnętrzne agendy. W początkowym okresie istnienia PZZ najlepiej rozwinęło swą działalność jego Biuro Studiów, które w ramach centralnych komórek PZZ powstało w porozumieniu i przy poparciu PKWN. Miało ono zajmować się głównie sprawami dotyczącymi przyszłej akcji repolonizacyjnej, zbadać Ziemie Odzyskane pod względem możliwości rozwoju gospodarki narodowej, przygotować wytyczne dla grup operacyjnych oraz opracować na potrzeby przyszłej konferencji pokojowej argumenty przemawiające za tym, że tereny te należy przyznać Polsce<sup>194</sup>. Historycy w tym okresie odgrywali niezwykle ważną rolę w Polsce, ale też nie byli całkowicie wolni w zakresie publikowania efektów swych badań, gdyż historia była ważną dziedziną nauki na usługach polityki zagranicznej państwa<sup>195</sup>. Kierownikiem Biura Studiów został

- historyk **Juliusz Willaume vel Villaume** (1904–1980)<sup>196</sup>, przed wojną związany z Uniwersytetem Poznańskim, gdzie się doktoryzował i habilitował. Po wojnie od 1945 r. związany z Uniwersytetem Łódzkim, gdzie był m.in. prodziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Należał do Stronnictwa Demokratycznego (SD), w której to partii pełnił funkcję kierownika Wydziału Prasy i Propagandy Wojewódzkiego Komitetu SD w Łodzi, a w trudnym roku 1953 przeniósł się do Lublina, gdzie pracował na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej jako profesor powszechnej historii nowożytnej<sup>197</sup>.

Wydaje się, że powierzono mu tę funkcję w PZZ jako kompetentnemu i rzetelnemu fachowcowi w dziedzinie badań historycznych a zarazem znawcy historii Polski i historii powszechnej XIX w. i jednocześnie jako znawcy stosunków polsko-niemieckich tego okresu. Dodatkowo jego kwalifikacje podwyższało jego doświadczenie w kierowaniu partyjną strukturą odpowiedzialną za propagandę.

PZZ stanowił też swego rodzaju forpocztę nowych polskich władz na terenie Górnego Śląska (całego) i na obszarze Ziemi Odzyskanych. W styczniu 1945 r. utworzono Okręg Krakowski PZZ, którego zadaniem było m.in. zalegalizowanie śląskiej grupy operacyjnej pod kierunkiem

<sup>193</sup> Obszernie od działalności Biura Politycznego KC PPR zob. M. Szumidło, *Kierownictwo...*, s. 287–318; por. także zbiór źródeł dotyczących działalności BP KC PPR w początkowym okresie istnienia, *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.

<sup>194</sup> M. Musielak, op. cit., s. 78.

<sup>195</sup> „W okresie realnego socjalizmu nauka historyczna spełniała poważne zadania w zakresie legitymizacji bieżącej polityki władz komunistycznych. Tak było w zakresie polityki naukowej, jak i dydaktyki historycznej wszelkiego typu. [...] Powinność społeczną i narodową historyków wyparły wówczas działania na rzecz propagandy i ideologii. [...] Kontrola polityczna i ideologiczna czynników partyjnych sprawowana nad polską nauką historyczną ze szczególną pieczołowitością, powiązana ze specjalnym systemem represyjności i awansów, prowadziła do przyzwyczajenia, stwarzania pozorów uległości, stosowania języka ezopowego w narracji historycznej, a to tylko niekiedy do demonstrowania otwartej niezależności”, W. Wrzesiński, *Etos polskiego historyka*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2001, nr 2, s. 152.

<sup>196</sup> M. Musielak, op. cit., s. 78.

<sup>197</sup> Więcej informacji biograficznych tej postaci zob.: W. Śladkowski, *Juliusz Willaume i Tadeusz Mencil jako badacze dziejów Księstwa Warszawskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia”, vol. LXII, sectio F: Historia, Lublin 2007, 85–88; idem, *Juliusz Willaume (15 II 1904–27 VI 1980)*, „Rocznik Lubelski”, nr 23–24 (1981–1982), Lublin 1982, s. 224–228.

pełnomocnika rządu Aleksandra Zawadzkiego, mającej uruchomić przemysł, handel i administrację polską, a także zorganizowanie Okręgu Katowickiego PZZ. Historyk Małgorzata Ujdał twierdzi, że Okręg Śląski PZZ został powołany na polecenie sekretarza generalnego PZZ Józefa Dubiela w dniu 29 I 1945<sup>198</sup>. Rację jednak ma M. Musielak, który ustalił, że Okręg Śląski PZZ (aczkolwiek nazywa go Okręgiem Katowickim) został powołany do istnienia 22 II 1945 r. w Katowicach<sup>199</sup>, co znajduje potwierdzenie w dokumentach. 29 I 1945 r. został jedynie wstępnie nawiązany kontakt pionierów PZZ na tym terenie z pełnomocnikiem rządu A. Zawadzkim w tej sprawie, po czym „przystąpiono do organizacji biura okręgu katowickiego”. Powierzono tym osobom nie tylko rozpoczęcie prac przygotowawczych do formalnego powołania okręgu PZZ oraz prowadzenie spisu osób wpisanych na DVL3 i DVL4, a także gromadzenie dokumentacji dotyczącej ogólnie DVL i in. Odrazu opracowano też specjalny memoriał dotyczący ochrony Ślązaków (jako Polaków) zamieszkujących przedwojenny niemiecki Górny Śląsk „Celem zabezpieczenia ludności polskiej na terenach zajmowanych przez wojska radzieckie”. Dokument ten został już 31 I 1945 r. dostarczony do kwatery głównej marsz. Iwana Koniewa, „na co pełnomocnik Rządu otrzymał pozytywną odpowiedź”. Była to wstępna działalność PZZ, w ogóle jeszcze nie zarejestrowana urzędowo. Przytoczone przed chwilą krótkie cytaty pochodzą z raportu nr 1 z działalności „okręgu katowickiego PZZ”, sporządzonego w Katowicach 9 II 1945 r., a podpisanego przez dwie osoby bez określenia ich funkcji: Edward Popek i Czesław Niedziela<sup>200</sup>

Dopiero po kilku tygodniach (około połowy lutego) do Katowic przybył z Krakowa Bolesław Bryl celem ostatecznego zorganizowania działalności PZZ na tym terenie. W dniu 22 II 1945 r. powołano do istnienia 15-osobowy Komitet Organizacyjny Okręgu Śląskiego PZZ (KO OŚ PZZ) oraz „komisję dla ustalenia wytycznych PZZ w sprawach narodowościowych”<sup>201</sup>. Dwa dni później, 24 II 1945 r., podczas pierwszego posiedzenia KO OŚ PZZ do jej składu dokooptowano przedstawiciela katowickiej kurii biskupiej w osobie ks. dr Bolesława Kominka<sup>202</sup> (jak się zdaje, już wówczas postrzeganego jako przyszłego biskupa). Na wniosek Józefa Dubiela na stanowisko przewodniczącego KO OŚ PZZ powołano dr Romana Lutmana, dotychczasowego członka Rady Naukowej konspiracyjnego PZZ („Zachód”), wiceprzewodniczącymi mianowano Jana Szymkowiaka z Katowic (przedstawiciel PPR) i prof. Mietkiewicza (przedstawiciel Związku Opolan; nie mylić z mgr Piotrem Mietkiewiczem, prezydentem miasta Bytomia), a sekretarzem został Paweł Dubiel z Chorzowa<sup>203</sup>. Funkcję kierownika śląskiego PZZ od początku i przez cały 1945 r. pełnił mjr dr Witold Nadolski. W powszechnym obiegu funkcjonowały trzy nazwy tego samego Okręgu PZZ: Katowicki, Śląski, Śląsko-Dąbrowski. Wśród pozostałych członków PZZ na terenie

---

<sup>198</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 47.

<sup>199</sup> M. Musielak, op. cit., s. 80–81.

<sup>200</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Polski Związek Zachodni, Okręg Śląski, Raport Nr 1 z działalności okręgu katowickiego PZZ, Katowice 9 II 1945

<sup>201</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Organizacyjnego PZZ na województwo śląskie, Katowice 22 II 1945.

<sup>202</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Sprawozdanie z posiedzenia komitetu organizacyjnego Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego, które się odbyło 24 II 1945.

<sup>203</sup> Ibidem.

województwa był m.in. dr Zygmunt Izdebski<sup>204</sup>, który w latach 1946–1948 był kierownikiem Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego PZZ (OŚ-D PZZ)<sup>205</sup>. Wydział Organizacyjny OŚ PZZ rozpoczął działalność 15 III 1945 r., a prócz niego funkcjonował też m.in. Wydział Informacji i Propagandy, działając „w ścisłym kontakcie z Polskim Radiem, Wojewódzkim i Miejskim Wydz. Inform.[acji] i Prop.[agandy] oraz partiami”<sup>206</sup>. We wrześniu 1945 r. struktura terenowa śląskiego PZZ była już bardzo rozbudowana, skupiając kilka tys. członków. W sprawozdaniu z działalności OŚ PZZ za okres do 15 VIII 1945 r. stwierdzono, że „Jednym z najważniejszych odcinków pracy P.Z.Z. jest żywa, mocna i bojowa propaganda”<sup>207</sup>.

Również tym razem warto się zatrzymać nad profilami niektórych z wymienionych osób. Okazuje się bowiem, że mimo ich ogromnego wkładu w przemiany powojennej rzeczywistości społeczno-prawnej (po części też politycznej), są to postacie niemal zapomniane, jak gdyby celowo usunięte w historyczny niebyt, obdarzone bardzo nikłym zainteresowaniem historyków.

- Historyk **Roman Lutman** (1897–1973) pochodził ze Lwowa. Na tamtejszym uniwersytecie w 1921 r. uzyskał tytuł doktora filozofii. W latach 1920–1921 był pracownikiem sekcji polskiej Wydziału Prasowego Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu. W okresie międzywojennym pełnił funkcję kierownika Biblioteki Sejmu Śląskiego, następnie objął stanowisko kierownika Działu Informacji Naukowej i wicedyrektora Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, a w 1934 r. został dyrektorem – a w zasadzie twórcą – Instytutu Śląskiego w Katowicach, jako już bardzo doświadczony znawca problematyki naukowo-publicystycznej dotyczącej obszaru Ziemi Odzyskanych. Tuż przed rozpoczęciem wojny otrzymał też zatrudnienie w Bibliotece Ossolińskich. Był także redaktorem kilku różnych czasopism i gazet wydawanych na Górnym Śląsku. Od 1928 r. członek ZOKZ, a następnie PZZ. W 1945 r. ponownie objął stanowisko dyrektora Instytutu Śląskiego, którego siedziba mieściła się początkowo w Krakowie, a od lutego w Katowicach (zlikwidowanego jednak w 1948 r., aczkolwiek od 1949 r. działał we Wrocławiu jako filia Instytutu Zachodniego, którą kierował właśnie R. Lutman, później w Opolu w latach 1957–1963)<sup>208</sup>.

- Prawnik **Zygmunt Izdebski** (1907–1986). Pochodził z Dąbrowy Górniczej położonej w Zagłębiu Dąbrowskim, przed wojną związany z Uniwersytetem Poznańskim, gdzie się doktoryzował w 1936 r., radca prawny instytucji zarządzających majątkami ziemskimi i zakładami przemysłowymi na Górnym Śląsku, a także członek Zarządu Koła-Katowice PZZ (1934–1939). W czasie wojny związany z Armią Krajową w Warszawie. W 1945 r. objął stanowisko kierownika biura Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. W latach 1946–1948 był kie-

<sup>204</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 48.

<sup>205</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 52.

<sup>206</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 108, *Sprawozdanie z działalności Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego po dzień 15 sierpnia 1945 r.* (Katowice 3 IX 1945), miesięcznik „Sprawy Zachodnie”, Organ Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego, Katowice, r. 1, nr 4 z września 1945, s. 32–35.

<sup>207</sup> Ibidem, s. 32–35.

<sup>208</sup> K. Przybyszewski, *Roman Lutman (Krystian Lutwiński) (1897–1973), dziennikarz, publicysta, wicedyrektor Instytutu Bałtyckiego*, „Rocznik Toruński”, t. XXIX, 2012, s. 273–277; J. Glensk, *Roman Lutman*, Opole 1986. Jest to niewielkich rozmiarów biogram wydany w formie broszurowej; Biogram tej postaci zob. w: B. Reiner, *Lutman Roman*, w: *Encyklopedia Powstań...*, s. 281.

rownikiem OŚ-D PZZ. W 1948 r. został rektorem założonej przez siebie w 1936 r. prywatnej uczelni o nazwie Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach, którą w 1950 r. podniesiono do rangi państwowej Akademii Ekonomicznej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny), oraz kierownikiem Katedry Nauk Prawnych Politechniki Śląskiej w Gliwicach<sup>209</sup>. W pierwszych latach po wojnie napisał i wydał szereg publikacji, które miały istotne znaczenie zarówno w kwestii propagandy paradygmatu niezaprzeczalnej polskości Górnego Śląska i Ślązaków, jak również wspierających polską argumentację granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wydawcami jego publikacji były PZZ i Instytut Śląski. Oto najważniejsze z nich (wydane w Katowicach): *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku* (1946, IS)<sup>210</sup>; *Krzyżacka konspiracja* (1946, PZZ); *Rzeka Odra. Zagadnienie prawa narodów* (1946, IS)<sup>211</sup>; *Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie* (1947, PZZ)<sup>212</sup>; *Zagadnienie Odry w perspektywie trzyletniego planu gospodarczego oraz konferencji pokojowej* (1947, PZZ).

R. Lutmana powołano na przewodniczącego Okręgu Śląskiego PZZ prawdopodobnie z tych samych względów, co Andrzeja Wojtkowskiego na prezesa Komitetu Organizacyjnego PZZ, czyli jako fachowca, znawcę, eksperta do spraw historii Górnego Śląska, a jednocześnie człowieka cieszącego się dużym powszechnym autorytetem na tym terenie. Prócz tego zarówno on jak i Wojtkowski byli związani z przedwojennym PZZ, co skłania do przypuszczeń, że poprzez powierzenie im czołowych stanowisk w powojennym PZZ mieli się stać żywym dowodem, że reaktywowany w kraju PZZ jest tym samym Związkiem, który istniał przed wojną, a nie jakąś fałszywą jego kopią kierowaną przez ludzi nowych, obcych i realizujących niejasne cele.

Podczas wspomnianego już posiedzenia KO OŚ PZZ 24 II 1945 r. ustalono też strukturę organizacyjną Okręgu, powołując do istnienia m.in. Wydział Informacyjno-Propagandowy, o którym w sprawozdaniu z posiedzenia napisano, że „zajmuje się propagandą idei Polskiego Związku Zachodniego na terenach ziem zachodnich, jak również ekspansji polskości dalej na zachód”<sup>213</sup>.

Ze względów badawczych bardzo interesującym jest pierwsze okresowe sprawozdanie OŚ PZZ za okres od 11 II do 31 III 1945 r. Opisano w nim działalność poszczególnych wydziałów. Bezpośrednio po Wydziale Organizacyjnym, który z oczywistych względów zawsze powinien być wymieniony jako pierwszy, przedstawiono działalność Wydziału Informacji i Propagandy.

<sup>209</sup> D. Górecki, *Profesor Zygmunt Izdebski*, (jako zeszyt 102 serii wydawniczej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego: *Sylwetki Łódzkich Uczonych*), Łódź 2011, s. 7–8. Jest to niezwykle skąpa broszura.

<sup>210</sup> Jak stwierdził autor szkicu biograficznego ukazującego sylwetkę Zygmunta Izdebskiego, praca ta zasługuje na szczególną uwagę „ze względu zarówno na fakt, że jest to najpełniejsze i gruntowne opracowanie tego problemu w naszej literaturze, ale również ze względu na oddziaływanie poglądów zawartych w tej rozprawie na naszą praktykę państwową w odniesieniu do osób wpisanych na Górnym Śląsku na niemiecką listę narodową. W aktach sądów śląskich można znaleźć dziesiątki przykładów powoływania się na tę pracę. Poprzedzała ona, zapowiadała i uzasadniała zmianę ówczesnego ustawodawstwa rehabilitacyjnego”, D. Górecki, op. cit. s. 9.

<sup>211</sup> Praca ta „stanowiła ogólny wstęp do szeregu tajnych opinii i materiałów służących do uzasadnienia polskich żądań co do przebiegu linii granicznej, a opracowanych przez Zygmunta Izdebskiego na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Ministerstwa Komunikacji”, ibidem, s. 9.

<sup>212</sup> Opinia D. Góreckiego o tej pracy: „Streszczała ona doświadczenia weryfikacyjne na Śląsku Opolskim i formułowała teoretyczne kryteria narodowości, które przejęło później ustawodawstwo o obywatelstwie polskim na Ziemach Odzyskanych”, ibidem, s. 10.

<sup>213</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Sprawozdanie z posiedzenia komitetu organizacyjnego Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego, które się odbyło 24 II 1945.

Wydział ten nawiązał współpracę z prasą i z radiem, oraz zorganizował w tym okresie szereg wieców i odczytów propagandowych o tematyce głoszącej, że oto nastąpił powrót Polski „do odwiecznych ziem polskich”. Wydział Opieki Społecznej udzielał pomocy powracającym repatriantom organizując dla nich transport kolejowy i pomagając im w znalezieniu pracy. Osobliwością był Referat Narodowościowy, który m.in. wystosował memoriał do Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym Komisja Narodowościowa PZZ wskazywała na konieczność uwzględnienia specyfiki Górnego Śląska w przygotowywanym rozporządzeniu wykonawczym dekretu z 28 II 1945 r. Prócz tego w Referacie przygotowywano kilka innych pism: (1) „projekt rozwiązania zagadnienia narodowościowego na Śląsku Opolskim”, (2) „projekt co do zabezpieczenia Polaków zaszeregowanych do grupy II-ej listy narodowościowej, a kwalifikującej się do rehabilitacji, przed izolowaniem ich w obozach pracy”, (3) „projekt w sprawie akcji polonizacyjnej na Śląsku”, (4) „projekt mający na celu uaktywnienie członków w pracach nad odniemczeniem Śląska i wyłowieniem wszystkich szkodliwych elementów”<sup>214</sup>. Jak widać, rozmach rozwoju struktur i działalności PZZ daleko wykraczał nie tylko poza działalność przeciętnej organizacji społecznej, ale nie dorównywały mu nawet poszczególne partie, w tym PPR. Była to bowiem działalność którą można streścić w kilku słowach: planowanie, wdrażanie i propaganda.

W marcu 1945 r. powstały kolejne okręgi PZZ, m.in. w Łodzi i Poznaniu. Obydwa powstały z inicjatywy i we współpracy z przedstawicielami władz państwowych, którzy od razu przejęli nad nimi kierownictwo. Przewodniczącym Okręgu Łódzkiego PZZ został poseł KRN i zarazem wojewoda łódzki Jan Dąb-Kocioł, który w 1947 r. został ministrem rolnictwa i reform rolnych (prócz tego pełnił ważne funkcje w centralnych władzach Stronnictwa Ludowego)<sup>215</sup>, a przewodniczącym Okręgu Poznańskiego PZZ został pełnomocnik Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów płk dr Stanisław Szeniec<sup>216</sup>. Mimo, że z końcem marca 1945 r. na Górnym Śląsku istniały tylko trzy obwody PZZ (chorzowski, katowicki i tarnogórski)<sup>217</sup>, to już w połowie roku Okręgi Poznański i Katowicki pełniły czołową rolę w „działalności koncepcyjno-organizacyjnej PZZ”. Zresztą od 29 II 1945 r. główne Biuro Studiów działało już nie w Lublinie, a właśnie w Poznaniu. 6 V 1945 r. odbył się w Łodzi Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Okręgów PZZ, podczas którego nie ustalono nic konkretnego na przyszłość, jedynie „przyjmując do wiadomości informacje Józefa Dubiela, że rząd zamierza powierzyć Związkowi szereg nowych zadań”. Pokazuje to już nader wyraźnie, że PZZ był organizacją powołaną i kierowaną przez państwowe władze centralne, skrywając ten fakt pod płaszczem wielu pozorów. Na zjeździe tym podjęto też decyzję przekształcenia dotychczasowego Zarządu Głównego PZZ w Tymczasowy Zarząd Główny PZZ (a nie odwrotnie). Stało się to 12 V 1945 r. w Łodzi, gdzie tymczasowo przeniesiono jego siedzibę z Lublina. Istnieją dwie wersje składu osobowego nowych władz PZZ. Według historyka Michała Musielaka w skład TZG PZZ weszli wówczas: prezes Wacław Barcikowski,

<sup>214</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Sprawozdanie Okręgu Śląskiego PZZ za okres 11–31 III 1945 zatytułowane: Krótki zarys prac dokonanych przez PZZ, Okręg Śląski.

<sup>215</sup> Profil Jana Dąb-Kocioł zob. na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (23 VII 2018); Sam o sobie napisał książkę autobiograficzną, J. Dąb-Kocioł, *Moje życie, praca, myśli*, Warszawa 1967.

<sup>216</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 51.

<sup>217</sup> Zob. *ibidem*, s. 50–51.

wiceprezesa – J. S. Haneman i J. Willaume (Villaume), dyrektor TZG dr Stanisław Woyna-Gwiaździński, skarbnik Karol Przesmycki i in. członkowie<sup>218</sup>. Nieco inaczej przedstawił to Czesław Pilichowski jako Sekretarz Generalny PZZ w sprawozdaniu z grudnia 1947 r., iż prezesem wybrany został wówczas Waław Barcikowski, wiceprezesem – płk Zenon Kliszko, sekretarzem generalnym – on sam, czyli Czesław Pilichowski, skarbnikiem – Karol Przesmycki, członkiem prezydium – Józef Dubiel, a wśród pozostałych członków znaleźli się wtedy: Czesław Brzóška, prof. dr Bronisław Bukowski, prof. Kazimierz Czerwiński, prezydent miasta Krakowa dr Henryk Dobrowolski, Józef Filipczyk, Tomasz Lidke, dr Roman Lutman, Karol Małek, Bolesław Mrówczyński, płk dr Witold Nadolski, wicewojewoda śląsko-dąbrowski dr Paweł Nantka-Namirski, Kazimierz Pietrzak Pawłowski, prof. Kazimierz Piwarski, prezydent miasta Cieszyna Jan Smotrycki, wiceprezydent miasta Opola Józef Śróba, płk Stanisław Szenic, dr Bronisław Thomas, oraz prof. dr Juliusz Villaume. Natomiast w skład komisji rewizyjnej weszli wtedy: J. Kolipiński, prof. dr Florian Barciński i prezes Sądu Okręgowego Bohdan Zembrzusi<sup>219</sup>.

Spośród składu TZG PZZ uwagę najbardziej przyciąga osoba prezesa, którym został

- prawnik **Waław Barcikowski** (1887–1981). Pochodził z Warszawy. Były uczestnik rewolucji 1905 r. w Moskwie. Maturę (1912) i stopień magistra prawa (1918) uzyskał również w Moskwie (podczas trwania leninowsko-bolszewickiej rewolucji październikowej). Od 1943 r. poseł KRN i członek jej Prezydium, prezes Sądu Najwyższego w latach 1945–1956, członek Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego (CK SD), pełniąc w latach 1945–1949 funkcję I wiceprzewodniczącego, a w latach 1949–1956 przewodniczącego CK SD. W okresie Sejmu Ustawodawczego (1947–1952) był jego wicemarszałkiem i członkiem Rady Państwa. W KRN i w Sejmie Ustawodawczym pracował w bardzo ważnych komisjach mających wpływ na kształt polityki wewnętrznej państwa: przewodniczący Prezydium Komisji do Opracowania Projektu Regulaminu Głosowania Ludowego (1946), przewodniczący Prezydium Komisji Specjalnej do Opracowania Projektu Ustawy o Ustroju Władz Naczelnych Rzeczypospolitej Polskiej (1947; Zenon Kliszko był jego zastępcą), przewodniczący Prezydium Komisji do Opracowania Projektu Ordynacji Wyborczej (1946; Z. Kliszko był sekretarzem tej Komisji) i in. Pod koniec 1956 r. wycofał się z życia politycznego, co prawdopodobnie należy łączyć z ówczesną „odwilżą” polityczną, podczas której m.in. rehabilitowano i przywracano do władzy Gomułkę i jego ludzi – ofiary czystki politycznej z przełomu lat 1948/1949, a jednocześnie odsuwano od władzy tych, którzy tę czystkę przetrwali na lukratywnych stanowiskach<sup>220</sup>. Barcikowski piastował wysokie stanowiska PZZ do samego końca istnienia tej organizacji (prezes ZG PZZ, a od

<sup>218</sup> Są to ustalenia historyka, zob. M. Musielak, op. cit., s. 82–87.

<sup>219</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 50–51.

<sup>220</sup> Profil Waława Barcikowskiego zob. na stronie internetowej Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (23 VII 2018); Na marginesie zagadnienia można dodać, że syn Waława Barcikowskiego, Władysław Barcikowski w stopniu generała brygady, został lekarzem wojskowym i profesorem nauk medycznych, a jego z kolei syn Andrzej Barcikowski został w 2002 r. szefem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (następczyni po rozwiązanej wtedy Urzędzie Ochrony Państwa), zob. R. Walenciak, *Kim pan jest, panie Barcikowski?*, internetowe wydanie tygodnika „Przegląd”, data opublikowania 13 V 2002, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/kim-pan-jest-panie-barcikowski> (23 VII 2018); Wiele ciekawych informacji zawiera autoryzowana książka Waława Barcikowskiego, zredagowana pośmiertnie przez jego syna Władysława, W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, oprac. W[ładysław]. Barcikowski, Katowice 1998.

1947 r. prezes Prezydium ZG PZZ).

Wybrany 12 V 1945 r. TZG PZZ opracował „Memoriał” z myślą o przekazaniu go rządowi. Stwierdzono w nim m.in., że „ugruntowanie polskości na zachodzie i na wybrzeżu po wieczne czasy” jest nadrzędnym celem PZZ. Jak pisze M. Musielak, „Delegacja, która zamierzała udać się z «Memoriałem» do Warszawy, miała również wysondować intencje władz co do zamiarów powierzenia Związkowi nowych zadań, a co za tym idzie – zabiegać o uzyskanie moralnej i materialnej pomocy”<sup>221</sup>. Półtora miesiąca później, 5 VII 1945 r., ustalono nowy skład Zarządu Głównego PZZ (już nie tymczasowego). Byli to: prezes W. Barcikowski, wiceprezisi: Z. Kliszko i J. S. Haneman, sekretarz J. Dubiel, skarbnik K. Przesmycki, oraz członkowie: Czesław Brzóska, Tomasz Lidke (ówczesny dyrektor Biura Personalnego MAP), Bolesław Mrówczyński (powieściopisarz) i J. Willaume. Kolejny miesiąc później, 5 VIII 1945 r., odbył się w Poznaniu Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Zarządów Okręgowych PZZ, podczas którego zapadła decyzja o ustanowieniu Poznania jako głównej siedziby PZZ. Do składu Zarządu Głównego dokooptowano wówczas także S. Szenica z Poznania, Józefa Filipczyka z Katowic i J. Traberta z Rzeszowa<sup>222</sup>. Jak widać, bardzo szybko ze składu elity PZZ zniknął prof. A. Wojtkowski. Na uwagę zasługuje tu jednak

- **Józef Filipczyk** (1907–1979). Pochodził z Będzina w Zagłębiu Dąbrowskim. Bardzo nisko wykształcony. Dopiero po wojnie ukończył szkołę średnią – technikum górnicze w Bytomiu. Przed wojną należał do Komunistycznej Partii Polski, m.in. jako członek Komitetu Okręgowego KPP Górnego Śląska. Był wówczas m.in. współorganizatorem i następnie sekretarzem Zarządu Głównego Górnośląskiego Związku Zawodowego Górników w Polsce. Rok „studiował” w szkole partyjnej w Moskwie. Po wojnie na polecenie władz radzieckich udał się do Polski. W 1944 r. wstąpił do PPR, a w styczniu 1945 r. jako członek grupy operacyjnej „Górny Śląsk” kierowanej przez Aleksandra Zawadzkiego przybył na Górny Śląsk. Jego zadaniem było stworzenie Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Był jej sekretarzem. Potem pełnił funkcję dyrektora bądź inne funkcje kierownicze w fabrykach, hutach, kopalniach oraz w Urzędzie Górniczym w Chorzowie<sup>223</sup>.

15 IX 1945 r. Zarząd Główny PZZ przeniósł się na stałe do Poznania. Dopiero wówczas nastąpiła też oficjalna legalizacja Związku – na mocy wydanej 23 XI 1945 r. decyzji wojewody poznańskiego, a późniejszego wiceministra informacji i propagandy, Feliksa Widy-Wirskiego<sup>224</sup>, gdyż do tej pory przez cały rok PZZ działał jedynie w oparciu o pismo PKWN z 21 XI 1944 r. skierowane do Komitetu Reaktywizacyjnego PZZ w Lublinie i na bazie przedwojennego statutu. Struktura PZZ przypominała strukturę administracji państwa, faktycznie dublując ją. Według statutu co 3 lata miał być zwoływany Walny Zjazd Delegatów wybierający Radę Naczelną –

<sup>221</sup> M. Musielak, op. cit., s. 88.

<sup>222</sup> Ibidem, s. 88–89.

<sup>223</sup> Krótka wzmianka o tym, że był członkiem grupy operacyjnej „Górny Śląsk” zob. J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 124; *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego* t. II, red. F. Tych, Warszawa 1987, s. 96–97 (hasło: *Filipczyk Józef*).

<sup>224</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Okólnik Organizacyjny nr 6 Zarządu Głównego PZZ w Poznaniu z 14 I 1946 do Okręgowych Zarządów PZZ.



organ sprawujący władzę pomiędzy zwykłymi Zjazdami Delegatów. Faktycznie miało to miejsce tylko jeden raz – w grudniu 1947 r. Organem wykonawczym uchwał RN i ZD był Zarząd Główny, co z kolei czynił za pośrednictwem swej Dyrekcji, gdyż w pełnym składzie ZG zbierał się jedynie kilka razy w roku. Niższe szczeble władzy Związku składały się z okręgów (np. Okręg Katowicki/Śląski/Śląsko-Dąbrowski). Okręgi pokrywające się z województwami dzieliły się na obwody pokrywające się z powiatami, a te na koła gminne/miejskie. Zatem struktura zarządzania Związkiem dublowała strukturę podziału administracyjnego państwa. Całokształtem działalności PZZ teoretycznie kierował jedynie kilkusobowy Zarząd Główny rękami podlegającej mu Dyrekcji. Jednak z uwagi na fakt, że ZG najczęściej obradował jedynie na poziomie swego Prezydium, *de facto* to ono tak naprawdę zarządzało całym PZZ. Nie trzeba bardzo wnikać w studium działalności PZZ, aby się przekonać, jaką rolę miało spełniać owo Prezydium. Już same nazwiska jego członków zasadniczo wszystko wyjaśniają: prezes W. Barcikowski, wiceprezes Z. Kliszko, sekretarz generalny Czesław Pilichowski, skarbnik K. Przesmycki i członek Józef Dubiel (wówczas już jako wiceminister MZO). W praktyce podstawową rolę w zakresie działalności programowej i organizacyjnej pełniła Dyrekcja ZG (odpowiednik rządu), którą kierował – jako jej sekretarz generalny – wiceminister MZO J. Dubiel. Pełnił tę funkcję niemal cały czas (z małą trzymiesięczną przerwą, gdy siedziba PZZ znajdowała się w Łodzi) do kwietnia 1946 r., kiedy to na krótko zastąpił go dr S. Woyna-Gwiaździński, a następnie już na stałe dr Czesław Pilichowski. Dyrekcja ZG PZZ dzieliła się na wydziały, a te na referaty. Już same ich nazwy wyraźnie przemawiają za tym, że PZZ nie był zwykłą organizacją społeczną, ale swego rodzaju pseudo-władzą państwową na Ziemiach Odzyskanych.

Dla przykładu warto tu zwrócić uwagę na sprawozdania wojewody śląsko-dąbrowskiego. Okręg Śląsko-Dąbrowski PZZ (OŚ-D PZZ) dominował wśród pozostałych okręgów i wyróżniał się dynamizmem działalności, widocznej niemal w każdej dziedzinie życia i funkcjonowania państwa. A tymczasem wojewoda w sprawozdaniach za poszczególne miesiące 1946 r. niemal zupełnie milczy o PZZ, tak, jak gdyby organizacja ta nie istniała lub traktowana była inaczej niż wymieniane w sprawozdaniach organizacje społeczne i partie. W części poświęconej organizacjom społecznym wymieniane są wszystkie, nawet te najbardziej marginalne i opisywana jest ich działalność, natomiast najczęściej nie ma nawet najmniejszej wzmianki o samym chociażby istnieniu PZZ jako organizacji społecznej na terenie województwa. Wojewoda wspomina o nim tylko przy innych okazjach, co sprawia wrażenie traktowania PZZ bardziej jako instytucji niezależnej od władz samorządowych<sup>225</sup>. Co najwyżej wojewoda pisał o realizacji przedsięwzięć społeczno-kulturalnych, które *de facto* stanowiły realizację programu działań propagandowych PZZ,

---

<sup>225</sup> Przykładem jest sprawozdanie wojewody za październik 1946 r., w którym informował, że 16 X 1946 r. odbyło się w Katowicach zebranie prezesów i sekretarzy Obwodów oraz referentów narodowościowych PZZ. A wspominał o tym głównie z tej okazji, że przemawiał tam m.in. naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego oraz, że przedmiotem spotkania była dyskusja nad stanem współpracy PZZ z władzami państwowymi w kwestii weryfikacji narodowościowej na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego, tzn. władze te wciąż liczyły na pomoc ze strony PZZ w zakresie dokończenia akcji weryfikacyjnej i w wykrywania Niemców, AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za październik 1946, Katowice 14 XI 1946.

opracowanego na 1946 r., oficjalnie odbywających się z okazji obchodów 25 rocznicy istnienia PZZ<sup>226</sup>. Natomiast w sprawozdaniu wojewody za miesiąc luty 1947 r. o PZZ napisano dwa krótkie zdania, skądinąd wiadomo, że zawierające całkowicie nieprawdziwą informację: „Polski Związek Zachodni w okresie sprawozdawczym nie przejawiał specjalnej działalności. Związek ten walczy z trudnościami finansowymi”<sup>227</sup>. Dopiero w styczniu 1949 r. w ogólnym sprawozdaniu za IV kwartał 1948 r. wojewoda napisał nieco więcej, ale również jedynie w sposób nadzwyczaj ogólny i o niczym konkretnym nie informujący, chwalać PZZ, że „w oparciu o masy ludowe na wsi i w mieście włączył się do walki o realizację ustroju socjalistycznego w Polsce. [...] Związek ten współpracuje wydatnie z władzami państwowymi w realizowaniu ich zamierzeń i poczynań w kierunku stworzenia jednolitego charakteru narodowościowego Ziemi Śląskich oraz zwartości ideologicznej społeczeństwa na zasadach demokracji ludowej”<sup>228</sup>. Jednak w taki patetyczny sposób wojewoda opisywał w tym samym sprawozdaniu także kilka innych dużych organizacji: Związek Weteranów Powstań Śląskich (ZWPS) i Polski Czerwony Krzyż. Pamiętać należy, że było to już po tym, jak kierownik Biura Informacji KC WKP(b) Leonid Baranow przekazał władzom ZSRR negatywną w jego ocenie opinię o Polsce zarzucając polskim władzom państwowym, że oddalają Polskę od ZSRR w kierunku przeciwnym, niż zakłada leninowsko-stalinowska wersja marksizmu-leninizmu. Zostanie to obszernie omówione w dalszej części niniejszego rozdziału (III.3.1.2). W tym czasie od miesiąca nie było już PPR ani PPS, ale PZPR wchodząca w skład Kominformu.

Z całą pewnością takie traktowanie przez wojewodę PZZ w sprawozdaniach kierowanych do MZO, jak gdyby była to zwykła i mało ważna organizacja, nie było przypadkiem czy błędem, ale celowym postępowaniem. Być może chodziło o nie ingerowanie władz wojewódzkich w działalność PZZ, która to organizacja samodzielnie składała stosowne sprawozdania, albo o nie pozostawianie w urzędowej dokumentacji jakichkolwiek śladów silnego powiązania władz państwowych z tą pseudo-społeczną organizacją. Właściwy trop analizy kryje się w faktycznej – personalnej – strukturze podległości. Formalnie wojewoda składał sprawozdania do ministra Ziemi Odzyskanych. W praktyce to nie wojewoda zarządzał województwem ani minister ministerstwem, ale ich bezpośredni pełnomocni zastępcy – wicewojewodowie i wiceministrowie względnie podsekretarze stanu i naczelnicy wydziałów (niektóre posiadały tak szerokie kompetencje, że prowadziły do ich autonomizacji). Konkretnie – sprawozdania wojewody śląsko-dąbrowskiego bardzo rzadko osobiście podpisywał sam wojewoda Aleksander Zawadzki, a najczęściej sporządzał je i podpisywał wicewojewoda Jerzy Ziętek<sup>229</sup> (bardzo rzadko Arka Bożek),

---

<sup>226</sup> Ibidem.

<sup>227</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za luty 1947, Katowice 15 III 1947.

<sup>228</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 228, Sprawozdanie ogólne Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z 19 I 1949 r. za IV kwartał 1948.

<sup>229</sup> Zdarzało się nawet, że na końcu sprawozdania pod napisaną na maszynie informacją o jego autorze „Wojewoda /gen. dyw. A. Zawadzki/” swój autograf składał Jerzy Ziętek (jego podpis miał charakterystyczny wygląd, przez historyków nazywany niekiedy „choinką”), bez standardowej w takich sytuacjach adnotacji: „w/z Wicewojewoda płk Jerzy Ziętek”. Przykładowo zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 222, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za grudzień 1946 r., Katowice 15 I 1947.

a w 1947 r. jedynie naczelnik Wydziału Ogólnego lub Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach lub jeszcze inni urzędnicy. Sprawozdania te odbierał i analizował też nie osobiście minister, ale podlegający mu wiceministrowie lub urzędnicy jeszcze niższego szczebla. Skoro od połowy 1946 r. głównym wiceministrem MZO był Józef Dubiel, to oznaczało to, że władze wojewódzkie formalnie podlegając Gomułce, nieformalnie podlegały PZZ-owi, którym również kierował J. Dubiel. Ta podległość funkcjonowała zapewne już wcześniej, gdyż wątpliwe jest, aby minister MZO, wicepremier i przywódca KC PPR w jednej osobie, W. Gomułka, *ad hoc* podjął decyzję o mianowaniu swym zastępcą jakiegoś tam Dubiela czyniąc rzeczywistego szefa PZZ-tu faktycznym zarządcą Ziem Odzyskanych. Nie dziwi zatem fakt, że wicewojewoda w sprawozdaniach pomijał działalność PZZ, gdyż stosowne sprawozdania PZZ-tu Dubiel pisał sobie sam, tzn. jako faktyczny szef PZZ dla samego siebie jako faktycznego szefa MZO, aczkolwiek formalnie wyglądało to inaczej i nie budziło podejrzeń historyków przez wiele następnych dziesięcioleci. Ta zawołowana i zawiła struktura podległości wyjaśnia też przyczynę potraktowania Dubiela w czasie czystki politycznej na przełomie lat 1948/1949 o wiele ostrzej, niż jego formalnego przełożonego, Gomułkę, tzn. jako *de facto* dysponującego szerszymi kompetencjami na Ziemach Odzyskanych niż sam jego przełożony. Dziwi jednak fakt, że sprawozdania wojewody śląsko-dąbrowskiego kierowane do MZO dotyczyły nie tylko tej części województwa, która wchodziła w zakres Ziem Odzyskanych, ale całego województwa wraz z Zagłębiem Dąbrowskim, Śląskiem Cieszyńskim i przedwojennym polskim Górnym Śląskiem. Ciekawym zagadnieniem jest także to, że w sprawozdaniach wojewody było wiele informacji szczegółowych dotyczących realizacji programu propagandowego PZZ, ale traktowane są w tych dokumentach jako działalność poszczególnych organizacji, instytucji, partii i urzędów. W rozdziałach tych sprawozdań, zatytułowanych „propaganda i prasa” z reguły są informacje dotyczące liczby świetlic i ich działalności ogólnej. Ponadto są to bardzo skąpe relacje (1 akapit zajmujący ok.  $\frac{1}{3}$  strony maszynopisu). Zaś w części poświęconej skrótownemu opisowi działalności poszczególnych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego w ogóle nie wspomina się nawet o samym chociażby tylko istnieniu WUIP i POIP, jedynie prócz tego, że do stycznia 1947 r. to im właśnie podlegały świetlice, domy kultury i domy ludowe, a które w lutym przekazały pod zarząd różnych organizacji społeczno-kulturalnych. Bardzo wiele miejsca natomiast zajmują sprawy gospodarcze, stanu bezpieczeństwa publicznego, aprowizacji oraz spraw dotyczących ludności rodzimej, w tym przyczyn ich niepożądanych przez władze nastrojów i postaw<sup>230</sup>.

Wyjątkiem jest sprawozdanie wojewody za marzec 1947 r. (podpisane przez Naczelnika Wydziału Ogólnego dr Wierzbiańskiego), w którym poświęcono 1 akapit dla scharakteryzowania działalności PZZ, tzn. iż organizacja ta aktywnie działa w zakresie repolonizacji Górnego Śląska i w zakresie akcji zbierania podpisów pod petycją domagającą się podpisania traktatu pokojowego w Warszawie<sup>231</sup>.

<sup>230</sup> Sprawozdania wojewody śląsko-dąbrowskiego, o których tu mowa, są dostępne w: AAN, MZO, DAP, sygn. 221–229.

<sup>231</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za marzec 1947, Katowice 15 IV 1947.

Wydziały i referaty Dyrekcji ZG PZZ przypominały strukturę zarządzania państwem z podziałem na resorty i podresorty. Najważniejsze wydziały Dyrekcji ZG PZZ to: Organizacyjny, Inspekcji, Społeczno-Polityczny, Osadniczy, Ekonomiki i Zaludnienia, Propagandy, Polonii Zagranicznej, Zagraniczny, Kulturalno-Oświatowy, Finansowo-Gospodarczy. Ważną rolę pełniły dwa czasopisma PZZ: „Polska Zachodnia” i „Strażnica Zachodnia”. Na ich łamach publikowano artykuły, które często stanowiły wyprzedzającą argumentację mających się ukazać krótko potem ustaw, dekretów, oraz zarządzeń ministrów, wojewodów, kuratorów i innych wyższych urzędników państwowych. Do ich czołowych redaktorów należeli m.in.: Zygmunt Izdebski, Edward Serwański, Bohdan Danielewski, Czesław Pilichowski, Eugeniusz Pauksza i Stanisław Kubiak. Przy czym prócz Izdebskiego wszyscy pozostali pełnili jednocześnie funkcje kierowników wydziałów Dyrekcji ZG PZZ, a Pilichowski także na jeszcze wyższych szczeblach władz PZZ<sup>232</sup>. Ponadto warto tu przy okazji nadmienić, że po przejściu 5 XII 1946 r. przez PZZ agendy byłego Związku Polaków w Niemczech włączono jego dotychczasowego przedstawiciela do ZG PZZ, a był nim wiceprezydent Opola Józef Śruba<sup>233</sup>.

Podczas obradującego w dniach 7–8 XII 1947 r. I Walnego Zjazdu Delegatów PZZ przyjęto nowy statut PZZ, który jednak nie wprowadzał żadnych istotnych zmian, sankcjonując jedynie dotychczasową strukturę. Drobną zmianą było tylko przemianowanie Dyrekcji ZG PZZ na Sekretariat Generalny ZG PZZ, który – podobnie jak wcześniej Dyrekcja – był stałym organem wykonawczym ZG. Sekretarzem Generalnym został Czesław Pilichowski. Nowością było też tworzenie kół młodzieżowych, organizowanych przy współpracy z Ministerstwem Oświaty, kuratoriami, inspektoratami i dyrekcjami szkół, zatem również odgórnie a nie z inicjatywy samej młodzieży<sup>234</sup>. Bardziej jednak interesujący jest skład personalny najwyższych władz PZZ wyłonionych na tym Zjeździe. Znalazło się w nich wielu przedstawicieli władz państwa – centralnych i wojewódzkich. Ograniczmy się do wymienienia tylko niektórych. W skład Prezydium Rady Naczelnej PZZ weszli m.in. następujący ludzie reprezentujący aparat władz państwowych: przewodniczący Wacław Barcikowski (wówczas wicemarszałek Sejmu), I wiceprzewodniczący Stanisław Piaskowski (wojewoda wrocławski), II wiceprzewodniczący Zenon Kliszko (wówczas poseł do Sejmu, członek Sekretariatu KC PPR, a krótko potem objął też stanowisko wiceministra sprawiedliwości – od 1948 r.). Prezesem Zarządu Głównego został Józef Dubiel (wiceminister Ziem Odzyskanych), jego I wiceprezesem był Józef Szłapczyński (wicewojewoda poznański, a od stycznia 1949 r. wojewoda wrocławski), a II wiceprezesem – Arkadiusz Bożek (wicewojewoda śląsko-dąbrowski; znany bardziej jako Arka Bożek<sup>235</sup>). Wśród członków ZG PZZ znalazł się także Leopold Gluck (podsekretarz stanu w MZO, a od 1950 r. dyrektor Narodowego Banku

<sup>232</sup> M. Musielak, op. cit. 90–94; Początkowo wszystkie jednostki terenowe PZZ miały powoływać własne wydziały lub referaty informacji i propagandy. Jednak z początkiem 1946 r. nakazano usunięcie z ich nazw słowa „informacji”, gdyż od tego momentu miały to być wydziały lub referaty propagandy, por. ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... nr 1*.

<sup>233</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>234</sup> M. Musielak, op. cit., s. 101–102.

<sup>235</sup> Szerzej o tej postaci zob. R. Hajduk, *Arka Bożek*, Warszawa 1975; D. Kisielewicz, *Arka Bożek (1988–1954). Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006.

Polskiego), Włodzimierz Lechowicz (minister Apropowizacji i Handlu, a zarazem wiceprezes CK SD, w czasie wojny oficer Armii Ludowej jako zaufany Mariana Spychalskiego, po wojnie najpierw jako dyrektor Departamentu Osiedleńczego w MZO, od 1947 r. poseł do Sejmu Ustawodawczego i wiceprzewodniczący CK SD, a jednocześnie wiceminister Ministerstwa Apropowizacji i Handlu, od września 1948 r. szef tego resortu), a także płk Teodor Naumienko (szef Wojskowego Instytutu Geograficznego, 15 X 1948 r. aresztowany i więziony do 1954 r., a w 1958 r. awansowany do stopnia generała brygady)<sup>236</sup>.

Z powyższej analizy, zresztą i tak bardzo wyrwykowej, wyłania się sieć wzajemnych powiązań personalnych między PZZ, a grupą operacyjną „Górny Śląsk”, władzami centralnymi państwa, władzami wojewódzkimi i innymi ważnymi instytucjami, w tym naukowymi, jak Instytut Śląski, wyższe uczelnie itp. Część przedsięwzięć inicjowanych, czy wprost nakazanych przez władze państwowe realizował PZZ, jak np. akcja spisywania ludności według jej przynależności do DVL. Na silne powiązania PZZ z władzami państwowymi i polityką państwa zwrócił uwagę (aczkolwiek dość nieśmiało) także autor wielokrotnie tu cytowanej monografii naukowej o PZZ – Michał Musielak. Dla przykładu, ukazując postawę Stanisława Kubiaka – kierownika Wydziału Organizacyjnego, który dążył do oczyszczenia PZZ z wpływów jakiegokolwiek partii i odsunięcia od stanowisk kierowniczych osób reprezentujących niski poziom intelektualny, M. Musielak przyznał mu rację, ale konstatując, że nie było to wówczas możliwe. „S. Kubiak bowiem domagając się z jednej strony ukształtowania oblicza ideowego PZZ, pragnie jednak z drugiej, aby proces ten dokonywał się w izolacji od ówczesnej rzeczywistości politycznej. Było to przejawem tendencji apolitycznych w PZZ, które jednak były li tylko postulatem teoretycznym. Związek bowiem istniał i działał nie w odosobnieniu, ale w powiązaniu z całą problematyką polityczną ówczesnej Polski” (wyróż. – JP). Warto tu dodać, że S. Kubiak w pełni pozytywnie zaopiniował tylko jednego kierownika okręgu PZZ – Okręgu Katowickiego, tzn. Romana Lutmana, który prócz wykształcenia wyższego był człowiekiem posiadającym silny kościec ideowy, wielkie morale społeczne, praktykę i „zacięcie społeczne”<sup>237</sup>. W innym miejscu M. Musielak stwierdza, że w Radzie Naczelnej PZZ „Warszawę, a właściwie partię polityczną i urzędy centralne reprezentowało 27 przedstawicieli”, aczkolwiek zinterpretował ten stan rzeczy w sposób, na jaki mógł sobie pozwolić na początku lat 80-tych XX w., stwierdzając, że „Skład ten pozwalał sądzić, iż Rada Naczelna PZZ stanowić będzie doskonale forum dyskusji i podejmowania ważnych inicjatyw w kwestii ziem zachodnich”<sup>238</sup>. Jednym z członków RN PZZ był do 1947 r. (tzn. do śmierci) prof. Rajmund Buławski, czyli twórca i dyrektor Biura Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych, które podlegało początkowo pod MAP, a następnie pod MZO<sup>239</sup>. Nazwiska członków władz PZZ wraz z ich

<sup>236</sup> M. Musielak, op. cit., s. 103–104.

<sup>237</sup> Ibidem, s. 95–96.

<sup>238</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>239</sup> S. Smoliński, op. cit., s. 366. Autor biogramu dodaje m.in., że po pierwszej wojnie światowej, „W latach bezpośrednio powojennych [Buławski] pisuje do „Tygodnika Ludowego” w Poznaniu (organ PPS). Jest zdecydowanym zwolennikiem rewolucji socjalnej. Bierze udział w wiecach i pochodach 1-majowych. Spotykają go za to długie i uporczywe przesładowania ze strony policji i burżuazji miejskiej”.

funkcjami w życiu publicznym i politycznym według stanu z grudnia 1947 r. zostały opublikowane w obszernym sprawozdaniu z I Walnego Zjazdu Delegatów PZZ. W Radzie Naczelnej znaleźli się m.in.: wojewoda śląsko-dąbrowski Aleksander Zawadzki i wszyscy jego trzej wicewojewodowie – Jerzy Ziętek, Arkadiusz Bożek i Paweł Nantka-Namirski, a także wicemarszałek sejmu Waław Barcikowski, wiceminister ziem odzyskanych Józef Dubiel, tzw. „szara eminencja” PPR Zenon Kliszko, redaktor naczelny ZAP Edmund Męclewski, minister żegluga Adam Rapacki i wielu innych ministrów, wojewodów, wicewojewodów, prezydentów ważnych miast itp. postaci (piastujących stanowiska także w innych ważnych organach PZZ)<sup>240</sup>.

## 2.2. Główne cele istnienia i działalności PZZ oraz zakres i siła jego oddziaływania

Ogół wydarzeń związanych z tym, co wówczas nazywano repolonizacją Ziemi Odzyskanych był spowodowany niepewnością trwałości i w ogóle kształtu granicy polsko-niemieckiej. Poprzez repolonizację zamierzano osiągnąć cele dominujące w polityce zagranicznej Polski, a dopiero na drugim miejscu znajdowały się kwestie wewnętrzne kraju, co jest w pełni zrozumiałe, gdyż chodziło o granice państwa i ich utrwalenie w okresie wciąż oficjalnie nie zakończonej wojny (od maja 1945 r. istniał tylko rozejm). W trakcie prowadzenia badań spostrzegłem, że decyzje polskich władz państwowych dotyczące Ziemi Odzyskanych były podejmowane pod naciskiem pewnych czynników, które początkowo upatrywałem przede wszystkim w nastrojach społecznych. Źródła, co prawda, poniekąd potwierdzają tę hipotezę, niemniej jednak dało się też zauważyć, że istniały jeszcze inne czynniki wpływające na decyzje władz. Wyjaśnia to monografia poświęcona PZZ autorstwa Michała Musielaka<sup>241</sup>. Wynika z niej nader wyraźnie, chociaż autor ten nie mówi w niej o tym wprost, że kluczem do zrozumienia historii Górnego Śląska w latach 1945–1950 jest właśnie działalność PZZ. Na siłę oddziaływań PZZ na bieżące wydarzenia wskazywał też, chociaż bardzo ogólnikowo, Mieczysław Jaworski. Stwierdził on, że w kwestii polityki narodowościowej prócz partii i stronnictw politycznych poważną rolę pełniły organizacje społeczne, spośród których najaktywniejszym był PZZ. Według Jaworskiego „Wielu jego czołowych działaczy odegrało bardzo istotną rolę w teoretycznym rozpracowaniu zasad polityki narodowościowej, jak również w praktycznym przeprowadzaniu procesu weryfikacji”<sup>242</sup>. Jest to prawda, ale dalece niepełna.

PZZ odegrał istotną rolę w kształtowaniu krajowej i zagranicznej opinii publicznej odnośnie do praw Polski do Ziemi Odzyskanych. M. Musielak podkreśla, że przed nim dostrzegli to też inni historycy<sup>243</sup> – Marian Orzechowski<sup>244</sup> i Wiesław Dobrzycki<sup>245</sup>. Znajduje to potwierdzenie w źródłach. W zatwierdzonych w dniu 1 I 1946 r. materiałach instrukcyjnych stanowiących załącznik do *Programu pracy Polskiego Związku Zachodniego na rok 1946* stwierdzono m.in.: „Do-

<sup>240</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 140–143.

<sup>241</sup> M. Musielak, op. cit.

<sup>242</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 249.

<sup>243</sup> M. Musielak, op. cit., s. 9.

<sup>244</sup> M. Orzechowski, *Odra-Nysa Łużycka-Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.

<sup>245</sup> W. Dobrzycki, *Granica zachodnia w polityce polskiej 1944–1947*, Warszawa 1974.

pełnieniem pracy programowej PZZ wewnątrz kraju jest propaganda zagraniczna. Wytyczne propagandy zagranicznej szczegółowo rozpracowane zostaną w drodze specjalnego porozumienia z Min. Spraw Zagranicznych<sup>246</sup>. Zatem dwa zadania PZZ jako główne były realizowane jednocześnie i we wzajemnym ich powiązaniu: (1) działalność na terenie kraju, koncentrująca się na (a) zwalczaniu wszelkich przejawów niemieckości na Ziemiach Odzyskanych oraz (b) na aktywnym wspieraniu polityki rządu; (2) propaganda zagraniczna.

Ustalenia PZZ z władzami państwowymi ich wspólnej działalności z całą pewnością nastąpiły, co również potwierdzają źródła. Zostanie to wykazane w dalszej części rozdziału, w tym miejscu wystarczy się ograniczyć do przytoczenia niektórych dokumentów. Po upływie 11 miesięcy od daty powstania wspomnianego przed chwilą dokumentu (*Program pracy...*), podczas zorganizowanego przez PZZ Kongresu Polaków-Autochtonów z Ziemi Odzyskanych, który się odbył w Warszawie 9 XI 1946 r., została podjęta uchwała Komisji Propagandowo-Wydawniczej Kongresu, stwierdzająca m.in.: „Zbliżający się termin Konferencji Pokojowej, wroga propaganda o Ziemiach Odzyskanych i brak uświadomienia za granicą o wkładzie społeczeństwa polskiego i rządu w odbudowę Z.O. [Ziem Odzyskanych], nasuwają konieczność nasilenia propagandy o Ziemiach Odzyskanych za granicą. Komisja, witając z zadowoleniem przystąpienie Polskiego Związku Zachodniego do akcji propagandy zagranicznej o Ziemiach Odzyskanych domaga się, aby akcja ta, ujęta w odpowiedni program, została przeprowadzona jak najszybciej i była konsekwentna oraz dostosowana do psychiki poszczególnych narodów. Akcja propagandowo-wydawnicza dla Ziemi Odzyskanych i o Ziemiach Odzyskanych Polskiego Związku Zachodniego będzie wyrazem żywotnych interesów narodu i państwa polskiego, wymaga zapewnienia [...] należytych środków finansowych i technicznych. Koniecznym byłoby zatem, by Rząd przyznał Polskiemu Związkowi Zachodniemu stałą miesięczną subwencję na akcję wydawniczą w wysokości co najmniej jednego miliona złotych, odpowiednich ilości papieru, oraz drukarni<sup>247</sup>. Przy czym warto jeszcze raz zwrócić uwagę, że uchwałę tę podjął Kongres zorganizowany właśnie przez PZZ. Ten fragment cytowanej uchwały był zatem *de facto* swego rodzaju deklaracją samego PZZ, podkreślającego w ten sposób jeden ze swoich podstawowych celów i – korzystając z okazji wypowiedzenia się publicznie nie wprost, ale za pośrednictwem autochtonów zgromadzonych na Kongresie – (1) próbą wywarcia presji na władze centralne Polski, aby w całości sfinansowały przynajmniej to zadanie, tj. prowadzoną przez PZZ propagandę zagraniczną dotyczącą polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, bądź (2) próbą stworzenia sztucznego argumentu jakoby rząd finansował tę propagandę nie sam z własnej woli, ale pod presją społeczeństwa, realizując wolę zgromadzonej na Kongresie licznej grupy przedstawicieli tzw. autochtonów.

PZZ był bowiem po drugiej wojnie światowej elementem gry pozorów prowadzonej przez władze centralne i wojewódzkie; miał być zabezpieczeniem władz jako argument usprawiedli-

<sup>246</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3*.

<sup>247</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 33, *Uchwały Kongresu Polaków-Autochtonów z Ziemi Odzyskanych w Warszawie 9 XI 1946 r. oraz Konferencji Programowej PZZ dla spraw społecznego działania na Ziemiach Odzyskanych i dla Ziemi Odzyskanych w Poznaniu 4 i 5 XII 1946 r.*, mps, s. 60.

wiający je wobec ewentualnych zarzutów kierowanych pod ich adresem, a mogących dotyczyć kwestii przesiedleń i repolonizacji. *De facto* wszystkie tzw. akcje były dziełem PZZ, a nawet w wielu przypadkach były wprost kontrolowane i prowadzone przez tę organizację. Chodzi głównie o akcje: weryfikacji, rehabilitacji, wysiedleń, przesiedleń, osadnictwa, repatriacji, reemigracji, a które poniekąd wchodziły w zakres ogólnej wieloaspektowej repolonizacji<sup>248</sup>. Wszelkie memoriały PZZ oraz opracowane przez niego programy i projekty aktów normatywnych były wdrażane przez MZO i częściowo MAP, dzięki czemu można było pominąć w tych wszystkich aspektach ustawodawczą aktywność władz centralnych (KRN, rządu), a w razie konieczności dawało to władzom możliwość powołania się na realizację inicjatyw i postulatów społeczeństwa reprezentowanego przez PZZ. Zarówno PZZ jak i MZO były utworzone doraźnie, a zlikwidowane w tych samych okolicznościach i z tych samych powodów. PZZ pozornie był organizacją społeczną, pozarządową i apolityczną w sensie – ponadpartyjną. *De facto* jednak większość jej kierownictwa wszystkich szczebli to komuniści należący do elity politycznej, a we władzach centralnych PZZ zasiadali wprost wysocy przedstawiciele władz centralnych państwa. Określenie „organizacja społeczna” oznaczało co najwyżej, że PZZ jest organizacją skupiającą społeczeństwo jako członków, ale z całą pewnością nie odnosiło się do struktury jej władz. Analizując historię powojennej działalności PZZ w kontekście badań określonych w tytule niniejszej pracy nasuwa się też hipoteza wymagająca gruntownych oddzielnych badań, iż PZZ miał także pełnić funkcję kamuflażu polskich komunistów wobec władz i agentury ZSRR. Do takiego przypuszczenia skłania fakt, że to, co głosił PZZ niemal absolutnie nie pasowało do tego, do czego dążył ZSRR, a ideologia PZZ była niezgodna z ideologią ZSRR. Innymi słowy, polscy komuniści wprowadzając niejako kadłubową władzę na Ziemiach Odzyskanych prowadzili dwa rodzaje polityki – oficjalną za pośrednictwem premiera, ministrów i urzędów państwowych oraz nieoficjalną pod maską PZZ. Taką podwójną formę sprawowania rządów prowadzono tak długo, jak to tylko było możliwe bez narażania PPR na utratę zaufania Stalina. To, czego władze nie mogły czynić z własnej woli, czyniły i tak, ale pod pozorem uległości wobec oczekiwań opinii publicznej będącej pod wpływem skrajnie napiętych nastrojów społecznych. Zatem wytwarzanie i podtrzymywanie tych nastrojów leżało (względnie mogło leżeć) w interesie polskich komunistów sprawujących władzę w Polsce. Jest to oczywiście tylko hipoteza, wciąż nie zweryfikowana, niemniej jednak na tyle uzasadniona, że nie można jej zignorować w badaniach takich, jak te, które przedstawione są w niniejszej pracy.

Wracając do meritum, kilka tygodni przed rozpoczęciem konferencji poczdamskiej, tzn. gdy jeszcze nie była znana jej data ani miejsce, w instrukcji nr 2 wydanej 22 VI 1945 r. przez kierownika śląskiego okręgu PZZ mjr Witolda Nadolskiego zawarto szereg regulacji dotyczących działalności referentów do spraw narodowościowych funkcjonujących na różnych szczeblach struktury terenowej PZZ, mających współpracować z sądami i z urzędami administracji publicznej i z UBP w sprawie realizacji ustawy z 6 V 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego

---

<sup>248</sup> Np. akcję osiedleńczą na szeroką skalę prowadził od kwietnia 1945 r. Okręg Poznański PZZ, zob. M. Musielak, op. cit., s. 90.



wrogich elementów. Jednym z zadań obwodowych kierowników do spraw narodowościowych było „kierowanie akcją antyniemiecką”. Dokument ten nie zawiera żadnego wyjaśnienia, na czym miała ta akcja polegać, a jedynie adnotację, że „oddzielne instrukcje zostaną wydane”<sup>249</sup>.

Nieco ponad 2 tygodnie po konferencji poczdamskiej, tj. 19 VIII 1945 r., odbył się I Nadzwyczajny Zjazd Okręgu Śląskiego PZZ „w odwiecznie polskim mieście Bytomiu” z udziałem wojewody śląsko-dąbrowskiego gen. dywizji Aleksandra Zawadzkiego, biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego, wiceministra administracji publicznej Władysława Wolskiego, dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. broni Stanisława Popławskiego i wielu innych przedstawicieli władz lokalnych, wojewódzkich, kościelnych oraz różnych organizacji, instytucji i partii (łącznie ok. 2 tys. osób). W podjętej wówczas obszernej rezolucji zanotowano m.in., że PZZ określając siebie stwierdza, iż funkcjonuje on „jako naczelna ogólnospołeczna organizacja bojowa zachodniej polityki polskiej”, zwalczająca wszelkie ślady niemieckości na Ziemiach Odzyskanych<sup>250</sup>.

Wkrótce potem została opracowana propagandowa wersja programu PZZ. Początek broszury programowej opublikowanej krótko potem przez Śląsko-Dąbrowski Oddział PZZ w 1945 r. posiada taką formę słowną, która sprawia wrażenie, jakby stanowiła usprawiedliwiającą odpowiedź na jakieś wcześniejsze zarzuty kierowane pod adresem tej organizacji. Nawet, jeśli tak istotnie było (czego jednak nie sposób stwierdzić na pewno), to zastosowano mało przekonującą argumentację. Autorzy tego tekstu, podkreślając już w pierwszym zdaniu, że PZZ jest organizacją społeczną, tzn. „dobrowolnym zrzeszeniem ludzi”, oświadczają następnie: „Więź, jaka nas łączy nie jest przymusem. Związek nie jest instytucją urzędową. Stanowimy jedynie przedstawicielstwo, wyraz wolnej opinii polskiej, stanowimy zorganizowany czynnik obywatelski, współdziałający z organami państwowymi, które bez tego oparcia byłyby w swych poczynaniach bardzo ograniczone. Jesteśmy więc ważną instytucją ustroju demokratycznego [...]”<sup>251</sup>. Zwykła, przeciętna organizacja *stricto* społeczna raczej nie określałaby samej siebie w taki sposób. Ten fragment, a przede wszystkim cała reszta tego dokumentu (wypadnie do tego wrócić w innym miejscu niniejszego rozdziału) brzmi jak deklaracja nacjonalistycznej i groźnie usposobionej organizacji stanowiącej załączek władz nowego państwa, a nie organizacji społecznej czy – używając współczesnego określenia formalnego – pozarządowej.

Podobnie zresztą formułowano także inne dokumenty PZZ, w całości lub w stosownych miejscach. Przykładem jest projekt rezolucji programowej PZZ opracowanej w listopadzie 1945 r. przez ZG PZZ, której treść brzmi niczym *expose* co najmniej ministra spraw zagranicznych. Była tam mowa o walce narodu z naporem niemieczyzny, o zaletach ustroju Polski zaprowadzonego przez KRN i Rząd Jedności Narodowej, o konieczności likwidacji niemieckiej zaborczości, o słuszności i dziejowej sprawiedliwości powrotu ziem zachodnich i północnych do Polski oraz o

<sup>249</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Instrukcja Nr 2 w sprawie utworzenia i zorganizowania działalności referatów narodowościowych w Kołach i Obwodach Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego, Katowice 22 VI 1945.

<sup>250</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 108, *Rezolucja*, miesięcznik „Sprawy Zachodnie”, Organ Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego, Katowice, R. 1, nr 4 z września 1945, s. 4.

<sup>251</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego*, Materiały odczytowe Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego, nr 1, Katowice 1945, s. 3.

konieczności ich repolonizacji, o słowiańskich narodach miłujących pokój, o zbrodniczym imperializmie niemieckim, o niezbędnej polityce społecznej zmierzającej do ujednoczenia całego społeczeństwa Polski, o bezwzględnej konieczności usunięcia niemieckiego niebezpieczeństwa, o trwałości sojuszu Polski z ZSRR i o nawiązaniu przyjaznych stosunków z demokracjami Anglii i USA itd.<sup>252</sup> Innym przykładem jest dokument nieustalonego pochodzenia zatytułowany *Zadania Polskiego Związku Zachodniego*, w którym jest mowa m.in. o tym, że zadaniem naczelnym PZZ jest: „realizować politykę całego narodu polskiego w sprawie ziem zachodnich”; „Popularyzowanie i urzeczywistnienie zasad naszej polityki zachodniej w oparciu o naszych sojuszników, a w pierwszym rzędzie o blok bratnich narodów słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele”; „Dążenie do politycznego, gospodarczego i kulturalnego zjednoczenia ziem zachodnich z resztą Rzeczypospolitej” przez unifikację miejscowego społeczeństwa z resztą narodu polskiego (czyli poprzez politykę społeczną – JP); współpraca z władzami państwowymi w kwestiach: odbudowy gospodarczej Ziem Odzyskanych i ich zespolenia z gospodarką ogólnopolską, usuwania „wszelkich śladów germanizacji” oraz rozwiązania problemu DVL<sup>253</sup>.

Okólnik organizacyjny PZZ z 27 II 1946 r. zawierał m.in. stwierdzenie, że jednym z najważniejszych zadań, jakie ta organizacja ma osiągnąć w jak najkrótszym czasie jest „ujęcie jak najszerszych mas społeczeństwa w ramy organizacyjne PZZ”. Nie był to jednak cel sam w sobie, a jedynie środek do celu właściwego, co wyjaśniono krótko i jasno: „Jako organizacja społeczna z programem zachodnim PZZ dążyć musi do realizacji polityki zachodniej, czego wyrazem będzie masowe zorganizowanie społeczeństwa, jako dowód jego siły i jednolitej myśli politycznej”<sup>254</sup>. Poniekąd zdanie to stanowi już samo w sobie potwierdzenie zakładanej hipotezy badawczej rozpatrywanej w niniejszym rozdziale pracy, iż samo istnienie PZZ już mało wymiar propagandowy, mający stanowić niepodważalny dowód jedności opinii społecznej w zakresie wszelkich działań podejmowanych i promowanych przez tę organizację, do których należały wszelkie zagadnienia dotyczące utrwalenia granicy państwa na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Szczególną rolę miał w tym względzie odegrać Okręg Śląski PZZ, jako najliczniej reprezentowany przez ludność rodzimego pochodzenia (tzw. autochtonów). Innymi słowy – im więcej osób należało do PZZ, tym lepiej, bo oznaczało to, że gigantyczna liczba osób opowiada się za tą granicą, ale też za wysiedleniem Niemców, za rehabilitacją i weryfikacją narodowościową Ślązaków, za kolonizacją Ziem Odzyskanych ludnością polską, za repolonizacją szeroko pojmowaną itd. Memoriały i różnego rodzaju inne pisma (np. artykuły prasowe itp.) zawierające postulaty PZZ kierowane do władz administracji państwowej miały przekonać obserwatora zewnętrznego, że są to postulaty nie tyle tej organizacji, co przede wszystkim ogółu społeczeństwa, czego dowodem miała być gigantyczna i dynamicznie stale rosnąca liczba członków PZZ, w ramach stale rozrastającej się jego struktury terytorialnej. Wspomniany tu okólnik zawierał m.in. zalecenie, aby w ciągu marca

<sup>252</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Projekt rezolucji programowej PZZ, opracowany przez Zarząd Główny PZZ, Poznań, listopad 1945.

<sup>253</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, *Zadania Polskiego Związku Zachodniego*, mps, brak daty i autora.

<sup>254</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 25, Okólnik organizacyjny Zarządu Głównego PZZ nr 7 z 27 II 1946 r. do Okręgów PZZ na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

i kwietnia 1946 r. powołano jak największą ilość „Kół korporacyjnych przy fabrykach, zjednoczeniach branżowych i związkach zawodowych”, „Kół wiejskich”, oraz „Kół akademickich przy wyższych uczelniach”<sup>255</sup>. Dla zobrazowania tego, o czym tu mowa, warto posłużyć się liczbami. Według danych ogłoszonych na początku grudnia 1947 r. liczba członków PZZ na terenie całego kraju w poszczególnych latach wynosiła: 1 IX 1945 – 58 862; 1 X 1946 – 50 800 (czyli mniej); 1 I 1947 – 64 182; 1 XI 1947 – 135 039 (czyli dwa razy więcej niż na początku roku)<sup>256</sup>. Przy czym w zakresie danych liczbowych dominował Okręg Śląsko-Dąbrowski (opatrzone numerem I, jako najważniejszy spośród 14 wszystkich): 25 081 członków, 25 obwodów (tylko poznański okręg miał więcej – 41), ale za to 286 kół (na 799 ogółu w skali krajowej)<sup>257</sup>.

Niespełna 2 lata po wspomnianym wyżej okólniku, w znacznie innych okolicznościach, już nieco zmodyfikowano ogólny pogląd na kwestię członkostwa w PZZ. Pierwszy i jedyny zarazem Walny Zjazd Delegatów PZZ odbył się w dniach 7–8 XII 1947 r., podczas którego omawiano przede wszystkim „kwestie ideowo-polityczne”. Opowiedziano się wówczas ponownie za umasowieniem organizacji, gdyż, jak uważano, dzięki temu wzrastał prestiż PZZ w społeczeństwie. Ogólnie jednak stwierdzono też, że od liczebności ważniejszy jest wzrost poziomu ideowego członków „i wpływy organizacji wśród społeczeństwa”<sup>258</sup>.

O sile oddziaływania PZZ i o jego prestiżu zarówno w społeczeństwie, jak i w strukturach władz państwowych, samorządowych i sądowniczych świadczy m.in. to, że Okręg Śląski PZZ za pośrednictwem swych mężów zaufania, bądź tzw. referatów narodowościowych działających przy poszczególnych kołach PZZ, wydał w latach 1945–1950 ponad 100 tys. opinii osobom ubiegającym się o rehabilitację narodowościową, głównie posiadaczom DVL<sup>259</sup>. To samo dotyczyło osób ubiegających się o weryfikację narodowościową. Opinie te na ogół zawsze były przez komisje weryfikacyjne i rehabilitacyjne traktowane niemal jako dowód koronny obligujący je do pozytywnego zweryfikowania danej osoby. Jak stwierdza historyk M. Ujdał, „Opinie te zdobyły sobie zaufanie w sądach grodzkich. Nie zdarzył się wypadek na terenie województwa, aby sąd stwierdził niezgodność opinii wydanej przez PZZ ze stanem faktycznym”<sup>260</sup>.

O tym, że PZZ stanowił istotne narzędzie wewnętrznej i zagranicznej polityki państwa świadczy zainteresowanie ze strony MZO stanem liczebnym Związku i tym, „jak przyjmowana jest działalność PZZ przez władze terenowe”. W odpowiedzi na tak sformułowane pytanie ZG PZZ stwierdził, „że PZZ niejednokrotnie «napotyka (...) na trudności i opory ze strony starostów, którzy nie doceniają wagi organizacji społecznej i niedostatecznie rozumieją program zachodniej polityki»”<sup>261</sup>, co należało tu odczytać też jako stwierdzenie, że PZZ rozumie „program zachodniej polityki” znakomicie, lepiej niż władze samorządowe, tzn. na poziomie władz centralnych, czy raczej nawet jako współtwórca i współrealizator tegoż programu.

---

<sup>255</sup> Ibidem.

<sup>256</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 53.

<sup>257</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>258</sup> M. Musielak, op. cit., s. 101–102.

<sup>259</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 117–118; por. M. Musielak, op. cit., s. 243.

<sup>260</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 118.

<sup>261</sup> M. Musielak, op. cit., s. 98.

O sile oddziaływania PZZ świadczy także to, co udało się ustalić M. Musielakowi, iż MZO powstało na wniosek i pod naciskiem PZZ. Już 1 III 1945 r. Okręg Warszawski PZZ zwrócił się do premiera Rządu Tymczasowego Edwarda Osóbki Morawskiego z Memoriałem, w którym znajdował się postulat powołania do istnienia oddzielnego ministerstwa mającego zarządzać Ziemiami Odzyskanymi. Jak stwierdził M. Musielak (w swej pracy doktorskiej napisanej w 1980, a opublikowanej w 1986 r.), „Ta prekursorska wówczas koncepcja, *notabene*, niedostrzeżona przez większość badaczy tej problematyki – zapoczątkowała dyskusję na forum KRN i w prasie w związku z projektem powołania odrębnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych”<sup>262</sup>. Postulat ten był przez PZZ później ponawiany. Jeszcze przed ogłoszeniem dekretu o utworzeniu MZO Dyrekcja ZG PZZ wystosowała 9 XI 1945 r. do polskich władz centralnych *Memoriał w przedmiocie współpracy PZZ z Ministerstwem Ziem Zachodnich*, w którym skonkretyzowano rolę PZZ w procesie repolonizacji oraz formy współpracy z przyszłym MZO. Jak ustalił M. Musielak [wyróżnienia w cytowanym tekście – JP], „1. Rada Naczelna PZZ, jako organ ustalający linię działalności stowarzyszenia, miała stanowić – w porozumieniu z MZO – Radę Ziem Odzyskanych, skupiającą wszystkie instytucje, organizacje i ludzi, których działalność związana była z ziemiami zachodnimi, 2. deklaracja ideowa PZZ miała się stać «nieoficjalnym programem polityki polskiej na Ziemach Odzyskanych i zachodniej polityki polskiej w ogóle», 3. Zachodnia Agencja Prasowa, reaktywowana przez PZZ, byłaby «półrządową agencją» MZO, 4. podobną rolę miały spełniać organy prasowe PZZ – «Polska Zachodnia» i «Strażnica Zachodnia», 5. PZZ miał współpracować z MZO w działalności osadniczej, prowadząc akcję werbunkowo-propagandową, 6. Związek mógłby odegrać istotną rolę – konkludowano – współpracując z partiami politycznymi i związkami zawodowymi w budowie na Ziemach Odzyskanych «zwartego społeczeństwa»”<sup>263</sup>.

Jak wynika z badań, wszystkie te postulaty zasadniczo zostały uwzględnione i były na bieżąco realizowane. Błędnie jednak stwierdza autor cytowanej publikacji, M. Musielak, iż „Rada Naczelna PZZ [...] nie stała się organem, którego dyrektywy i znaczenie miałyby zasięg ponadzwiązkowy”<sup>264</sup>. Wystarczy przyjrzeć się składowi personalnemu władz naczelnych PZZ, gdzie najważniejsze stanowiska piastowali wysocy dygnitarze centralnych władz państwowych (wicemarszałek sejmu, ministrowie i wiceministrowie, wojewodowie i wicewojewodowie, posłowie, prezydenci miast, wysocy urzędnicy ministerstw, przedstawiciele elity partyjnej, a w tym wielu z nich w randze oficerów Wojska Polskiego aż po generalicję). Aczkolwiek, ustosunkowując się do faktu, że „prezes ZG PZZ – J. Dubiel – został mianowany w kwietniu 1946 r. wiceministrem Ziem odzyskanych”, M. Musielak konkluduje, iż „Pozwala to sądzić, że wiele koncepcji, które rodziły się w PZZ, znajdowało oddźwięk w projektach i decyzjach MZO”<sup>265</sup>.

<sup>262</sup> Ibidem, s. 175–176; Czy owa koncepcja PZZ została – jak to ujął M. Musielak – przez większość badaczy niedostrzeżona, czy raczej świadomie przemilczana, nie wiadomo (być może odrębne badania pozwolą odpowiedzieć na to interesujące pytanie). Niemniej jednak faktem jest, że stwierdzenie Musielaka po chwilę obecną nie utraciło swej aktualności.

<sup>263</sup> M. Musielak, op. cit., s. 176–177.

<sup>264</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>265</sup> Ibidem, s. 178.

Wkrótce po utworzeniu MZO, na początku 1946 r. PZZ opublikował na łamach „Strażnicy Zachodniej” postulowany projekt ramowego programu polityki państwa na obszarze podlegającym MZO, który skrótowo przedstawiał się następująco: „1. polityka ustawodawcza i administracyjna, zmierzająca do formalnoprawnej unifikacji Ziemi Odzyskanych z resztą kraju, 2. polityka narodowościowa z wyraźnie określonym, pozytywnym stosunkiem do autochtonicznej ludności polskiej, 3. polityka ludnościowa (osadnictwo), organicznie powiązana z polityką narodowościową, formułującą konkretny program kształtowania z ludności rodzimej i osadników – nowej, jednolitej grupy społecznej, 4. polityka gospodarcza, całkowicie podporządkowana interesom i potrzebom repolonizacji, 5. polityka kulturalna i propagandowa, jako jedne z najważniejszych narzędzi repolonizacji, 6. polityka bezpieczeństwa na Ziemiach Odzyskanych”<sup>266</sup>. Powołanie wkrótce potem prezesa ZG PZZ J. Dubiela na stanowisko wiceministra MZO stanowi potwierdzenie pozytywnego ustosunkowania się władz centralnych do propozycji oficjalnie wysuniętych przez PZZ<sup>267</sup>. Można się domyślać, że również to zostało wcześniej zaplanowane i starannie wyreżyserowane, aby ukazać obserwatorom zewnętrznym, szczególnie zagranicznym, że projekt tak naszkicowanej polityki na Ziemiach Odzyskanych nie został siłą narzucony przez władze centralne, ale była to oddolna inicjatywa społeczna, którą MZO jedynie zaakceptowało jako przykład bieżącej realizacji podstawowych zasad demokracji. Dubiel, jako „jedynie” wiceminister miał stanowić niejako gwarancję, że polityka ta będzie – zgodnie z oczekiwaniami społeczeństwa – wdrażana sumiennie. W rzeczywistości Dubiel formalnie jako „jedynie” wiceminister *de facto* sprawował pełną kontrolę nad ogółem realizacji programu polityki repolonizacyjnej na Ziemiach Odzyskanych, jako główny doradca ministra w tym zakresie (a niejednokrotnie obdarzany szerokim zakresem pełnomocnictwa). Kolejność nominacji Dubiela – najpierw na prezesa ZG PZZ, a dopiero potem na wiceministra Ziemi Odzyskanych – zapewne również nie była przypadkiem. Dowodzi tego ogół działalności zarówno PZZ, jak i MZO. Ogólnie mówiąc, Józef Dubiel był bardzo ważną postacią na polskiej scenie politycznej, którego pozycja szybko i nieustannie wzrastała pod protekcją samego W. Gomułki. I być może właśnie to stanowiło główny powód osadzenia go później w więzieniu i zniszczenia jego autorytetu społecznego przez elitę polityczną z otoczenia Bieruta. Wymaga to jednak oddzielnych badań.

Silne wzajemne powiązania PZZ i MZO widoczne są też w niektórych dokumentach i wypowiedziach. Dla przykładu, pod koniec 1947 r., Czesław Pilichowski w sprawozdaniu za lata 1945–1947, przedstawionym podczas I Walnego Zjazdu Delegatów PZZ, złożył szereg podziękowań różnym instytucjom i władzom państwowym, ale w sposób szczególny (co w wersji opublikowanej zostało wyróżnione tekstem pogrubionym) „Ministerstwu Ziemi Odzyskanych za stałą i wydatną opiekę nad P.Z.Z., a szczególnie Ministrowi Ziemi Odzyskanych Ob. Wicepremierowi Wiesławowi Gomułce”<sup>268</sup>. A półtora roku wcześniej, tj. w okresie przygotowań do Referendum Ludowego, gdy PZZ oficjalnie przystąpił do masowej akcji propagandowej, we

<sup>266</sup> Cyt. za ibidem, s. 174–175.

<sup>267</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>268</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 78. Takie imię Gomułki widnieje w cytowanym sprawozdaniu – Wiesław zamiast Władysław.

wspólnym piśmie Wydziału Propagandy i Prezydium ZG PZZ z 19 VI 1946 r. zatytułowanym *Instrukcja w sprawie Referendum Ludowego w dniu 30 czerwca 1946 r.* zwrócono uwagę, że w nieprzekraczalnym terminie do 15 VII 1946 r. poszczególne jednostki terenowe muszą dostarczyć do Zarządu Głównego PZZ „dokładne sprawozdanie [...] z udziału w akcji przygotowawczej do Referendum Ludowego”, gdyż na ich podstawie ZG musi opracować ogólne sprawozdanie z udziału PZZ w tej akcji, które – jak stwierdzono w tym piśmie – „musimy wysłać do Warszawy”<sup>269</sup>, czyli do centralnych władz państwowych, bo przecież centralne władze samego PZZ znajdowały się w Poznaniu. Potwierdza to przyjętą w niniejszej pracy tezę, że PZZ był organizacją powołaną i zarządzaną przez polityczne władze centralne państwa. Bo jak inaczej wyjaśnić to, że organizacja rzekomo społeczna była zobligowana do składania władzom centralnym sprawozdania ze swego udziału w akcji jedynie przecież propagandowej niemal natychmiast po jej zakończeniu. Jest to przykładowy dowód, że organizacja ta była w pełni kontrolowana i na bieżąco rozliczana ze swej działalności przez władze państwowe (bądź partyjne, bo określenie „do Warszawy” nie wskazuje precyzyjnie o kogo chodzi, aczkolwiek można się domyślić, że chodziło o W. Gomułkę lub o J. Bermana).

Nie jest też przypadkiem, że najpierw zlikwidowano MZO a dopiero potem, tzn. przeszło rok później, także PZZ. Dowodzi tego chociażby artykuł, jaki PZZ w swym organie „Polska Zachodnia” zamieścił pod koniec listopada 1948 r., zawierający zapowiedź likwidacji MZO ze względu na to, że większość zadań tego ministerstwa zostało już wykonanych<sup>270</sup>. Gdy już nastąpiła likwidacja MZO, powstała w ten sposób sytuacja, że chociaż MZO już nie istniało, to niemniej jednak polityka repolonizacyjna mogła być i była kontynuowana nadal, nad którą pieczę sprawował cały czas PZZ, którą to organizację równie dobrze można by nazwać „zakamuflowanym ministerstwem repolonizacji”.

PZZ przez cały czas swego istnienia cieszył się poparciem zarówno ze strony społeczeństwa, jak i władz państwowych. WUIP w Poznaniu określił PZZ „jako «jedną z najbardziej aktywnych organizacji społecznych», uczestniczących właściwie we wszystkich akcjach mających na celu popularyzację Ziemi Odzyskanych czy też obronę granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku”<sup>271</sup>. Stwierdzenie to nie było przypadkowym komplementem. PZZ bowiem wywierał silny wpływ nie tylko na MZO, ale także na MIP. Historyk Jakub Tyszkiewicz w trakcie swych badań

---

<sup>269</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Instrukcja w sprawie Referendum Ludowego w dniu 30 czerwca 1946 r.*, Wydział Propagandy i Prezydium Zarządu Głównego PZZ, Poznań 19 VI 1946.

<sup>270</sup> Podaję za: G. Strauchold, *Okoliczności ...*, s. 114. Aczkolwiek nie podzielam oceny przyczyn rozwiązania MZO, jaką wysuwa G. Strauchold, jakoby były nią przede wszystkim kwestie gospodarcze związane z tendencjami władz centralnych do kolektywizacji wsi na Ziemiach Odzyskanych, które kolidowały z polityką uwłaszczeniową prowadzoną przez Gomułkę (por. s. 113 i nast.). Sądzę, że taka ocena wynika z faktu, iż cytowany autor nie zagłębił się w problematykę dotyczącą PZZ, o którym się wyraził w tym samym opracowaniu, iż wraz z Radą Naukową dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych (RNZZO) było to ciało „co najmniej niechętnie komunizmowi”, określając PZZ jako „wywodzący się wprost z kręgów przedwojennej Narodowej Demokracji” (s. 112). Rzecz w tym, że właśnie o to chodziło twórcom i faktycznemu kierownictwu PZZ, aby w ten sposób nawet po wielu latach oceniać i postrzegać tę organizację, co – jak widać – udało im się osiągnąć niemal doskonale. Autor cytowanej publikacji zdaje się nie zauważyć, że wspomnianą przez niego RNZZO formalnie kierował wiceminister MAP Władysław Wolski, a faktycznie jego zastępca Rajmund Buławski – dyrektor Biura Studiów Osiedleńczo-Przesiedleńczych (pror. M. Jaworski, op. cit., s. 71–73; Z. Krupska, [wstęp do inwentarza MZO w AAN], s. 6).

<sup>271</sup> M. Musielak, op. cit., s. 287.

zauważył, że „W długofalowej akcji propagandowej tego resortu ściśle współpracowano z PZZ”<sup>272</sup> Potwierdzają to także ustalenia historyka Andrzeja Krawczyka, badającego historię działalności MIP<sup>273</sup>. Warto w tym miejscu zauważyć również to, że Czesław Pilichowski zanim został (w miejsce J. Dubiela) prezesem ZG PZZ, wcześniej pełnił funkcję m.in. jako p.o. Naczelnik Wydziału Propagandy PZZ i zajmował się m.in. akcją propagandy na rzecz przyłączenia Łużyc i Zaolzia do Polski<sup>274</sup>. Później, od 1946 r., cały czas naczelnikiem Wydziału Propagandy PZZ była Irena Lewandowska<sup>275</sup>.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na jeszcze inny wątek. PZZ w 1945 r. swoją działalność koncentrował nie tylko na propagandzie odnoszącej się do trwałości granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale także na zagadnieniu granicy z Czechosłowacją. Jak wiadomo, w 1938 r. Polska zbrojnie zajęła czechosłowacką część Śląska Cieszyńskiego, tzw. Zaolzie. Istnieje pewien dokument pokazujący jak silną pozycję w Polsce miał PZZ w 1945 r. i jakie były jego powiązania z MIP – czyli z ministerstwem powstałym o wiele wcześniej niż MZO. Jeszcze przed powołaniem do istnienia MZO Dyrekcja ZG PZZ przesłała 28 IX 1945 r. do Zarządów wszystkich Okręgów PZZ pismo zawierające decyzję nakazującą wszystkim, najmniejszym nawet jednostkom terenowym PZZ zorganizowanie w dniu 14 X 1945 r. wieców manifestacyjnych w sprawie Zaolzia i Łużyc. Egzemplarz tego pisma skierowany do Zarządu Okręgu Śląskiego PZZ w Katowicach został przekazany do MIP celem zaopiniowania. MIP opatrzyło ten dokument stemplem „Poufne” i odręczną adnotacją czerwonym ołówkiem: „Wstrzymane”<sup>276</sup>. Cała akcja została zatem wstrzymana przez MIP (prasa milczy o jakichkolwiek tego rodzaju wiecach). Niemniej jednak warto tu powiedzieć nieco więcej o tej planowanej masowej, ogólnopolskiej akcji manifestacyjnej, zasadniczo prawdopodobnie nie konsultowanej wcześniej z nikim lub co najwyżej z MSZ (co sugeruje treść pisma). W piśmie tym nakazano organizowanie owych manifestacji „w porozumieniu z partiami politycznymi”. Wiece te należało starannie przygotować, nagłośnić plakatami i ulotkami, a podczas ich trwania uchwalać stosowne rezolucje, których teksty należało najpóźniej do 5 X 1945 r. przesłać Wydziałowi Społeczno-Politycznemu ZG PZZ do zatwierdzenia, a sprawozdania z przebiegu manifestacji „wraz z tekstami afiszów, odezwo, ulotek, fotografii, wieców itp. i głosami prasy” najpóźniej do 25 X 1945 r. Celem tych manifestacji było to, aby w ten sposób „bardzo silnie zaakcentować stanowisko Polski w sprawie Śląska Zaolziańskiego, postawić je w stosunku do żądań czeskich otwarcie i zdecydowanie. Śląsk Zaol-

---

<sup>272</sup> J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 58.

<sup>273</sup> W jednym z dokumentów, zatytułowanym: „Rozwinięta struktura organizacyjna Urzędów Wojewódzkich Informacji i Propagandy”, znajduje się stwierdzenie, że Kierownik Wydziału Propagandy „Współdziała i organizacyjnie pomaga stowarzyszeniom o charakterze propagandowym (np. Związek Zachodni, Liga Morska, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, PCK itp.) [...]”, cyt. za: A. Krawczyk, op. cit., s. 78.

<sup>274</sup> Por. dokument podpisany m.in. przez niego: ANK, PZZ ZOK, sygn. 120, Pismo Zarządu Głównego PZZ w Poznaniu do Zarządu Okręgu Krakowskiego PZZ w Krakowie z 28 IX 1945, brak nagłówka tytułowego, ale poświęcone planowanej na dzień 14 X 1945 r. ogólnopolskiej akcji wieców manifestacyjnych w sprawie Śląska Zaolziańskiego i Łużyc, w porozumieniu z partiami politycznymi.

<sup>275</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 51.

<sup>276</sup> AAN, MIP, sygn. 520, Pismo Dyrekcji Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu do Zarządu Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach z 28 IX 1945 r., podpisane przez p.o. Naczelnika Wydziału Propagandy Czesława Pilichowskiego i Wicedyrektora Czesława Brzózki za Prezydium ZG PZZ.

ziański musi być w granicach polskich”. Żądania te miały pewne uzasadnienie przedwojenne, a także miały być ostrą przeciwwagą wobec czeskich żądań przyłączenia do Czechosłowacji Kotliny Kłodzkiej i południowo-zachodnich powiatów Górnego Śląska i Śląska Opolskiego<sup>277</sup>. I chociaż akcja ta została wstrzymana decyzją MIP (cytowany dokument wpłynął do MIP 3 X 1945 r.), to ukazuje ona siłę organizacyjną PZZ, jego autorytet i pozycję w strukturze państwowych władz centralnych, a także wagę aktualnych zagadnień polityki zagranicznej państwa polskiego, jakimi ta organizacja zajmowała się posiadając szerokie kompetencje w tym zakresie.

Ze sprawozdania z Walnego Zjazdu Delegatów PZZ wynika, że Związek ten uczestniczył niemal we wszystkich przedsięwzięciach prowadzonych przez różne instytucje państwowe i poszczególne ministerstwa czy też komisje KRN. Wszędzie członkowie PZZ funkcjonowali jako tzw. delegaci, doradcy i rzeczoznawcy. Oznacza to, że bardziej była to działalność kontrolna i koordynacyjna niż doradcza czy też zwykłe współuczestnictwo. Tylko PZZ był i działał wszędzie, niemal w każdym urzędzie, instytucji, redakcji gazet i czasopism, rozgłośni radia, wytwórni filmowej, komisji parlamentarnej i in., uczelni, instytucji regionalnej, zakładzie pracy itd., dysponując dużą ilością środków finansowych pochodzących z subwencji rządowej, dzięki czemu publikowano gigantyczną ilość różnego rodzaju pism o charakterze propagandowym (czasopism, ulotek, plakatów, broszur, książek, kalendarzy itp.) obliczanych w milionach sztuk (o czym szczegółowo informowano podczas Walnego Zjazdu Delegatów PZZ w 1947 r.), a nawet wypłacano stypendia dla studentów wyższych uczelni należących do uczelnianych kół PZZ. Związek ten finansował także liczne szkolne wycieczki krajoznawcze, np. do Krakowa, oraz zaopatrywał wiele szkół w podręczniki. Innymi słowy PZZ to bardzo rozgałęziona sieć informacyjno-propagandowo-decyzyjno-kontrolna całokształtu polityki państwa, wbrew pozorom wcale nie społeczna, a wprost przeciwnie – ściśle państwowa, zarządzana przez przedstawicieli władz państwowych różnego szczebla i dysponująca dużymi zasobami finansowymi pochodzącymi z

---

<sup>277</sup> Nie wymaga to głębszego komentarza w tym miejscu. Jednak na większą uwagę zasługuje cel drugi tej planowanej akcji, odnoszący się do Łużyc. Z uwagi na związłość uzasadnienia zawartego w omawianym tu dokumencie oraz biorąc pod uwagę stosunkowo małą popularność tego zagadnienia w polskiej historiografii, warto zacytować tu stosowne fragmenty:

„W sprawie łużyckiej należy stanowisko sprecyzować w sposób następujący, że ze strony naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych należy się Serbom łużyckim jak najenergiczniejsze poparcie w drodze dyplomatycznej do wyodrębnienia ich z granic przyszłych Niemiec i co do uzyskania wolności.

Poparcie dążeń Serbów łużyckich leży w polskim interesie państwowym z następujących względów:

1) utworzenie wolnych Łużyc stanowić będzie osłabienie przyszłego państwa niemieckiego,

2) utworzenie wolnych Łużyc skróci naszą granicę z Niemcami o całą przestrzeń pomiędzy Słubicami a granicą czechosłowacką.

Na wymienionej przestrzeni powstanie przylegający do naszej granicy bezpośrednio bastion ochronny o ludności słowiańskiej [...] Przeciwnikom naszej granicy zachodniej na Nisie i Odrze argument łużycki osłabi do pewnego stopnia ich twierdzenie o «pustce» słowiańskiej nad Nisą i ułatwi nam obronę naszego stanowiska.

Fakt, że Serbowie łużyccy, posiadający swój Komitet Narodowy w Pradze, skłaniają się ku połączeniu się z Republiką Czechosłowacką – wskutek tego, że ze strony czeskiej doznawali zawsze więcej pomocy i wydajnego poparcia, niż ze strony polskiej za rządów min. Becka, nie powinien w żadnej mierze wpłynąć na zasadniczą linię ustosunkowania się do sprawy Łużyc. Przeciwnie, stwierdzić należy, że połączenie Łużyc z Polską nie leży w interesie Polski. Bowiem połączenie takie umniejszyłoby w pewnej mierze jej charakter państwa narodowego, a poza tym zmuszałoby Polaków do pomagania Serbom w reslawizowaniu zgermanizowanych ich współobywateli.

Pomijając zasadnicze i ideowe względy można by jednak sprawę łużycką, zestawiając z nią interesy czeskie, wygrać na drodze dyplomatycznej na korzyść naszego Śląska zaolziańskiego – podobnie, jak Czesi w propagandzie swej łużyckiej dla targów politycznych nie wahają się sięgać po – Górny Śląsk”, ibidem.



budżetu państwa, a jedynie pozornie działająca pod szyldem organizacji pozarządowej<sup>278</sup>. Przy czym podczas Walnego Zjazdu Delegatów PZZ w 1947 r. z pośród poszczególnych Okręgów PZZ najlepiej został oceniony Okręg Śląsko-Dąbrowski, który „wykazał przez cały okres istnienia najwięcej bodaj inicjatywy i systematyczności pracy. Platforma współpracy z władzami, partiami politycznymi i organizacjami społecznymi jest w okręgu tym najszerzej pojęta i realizowana”<sup>279</sup>. Można zatem wysunąć hipotezę, że przyczyną likwidacji PZZ w 1950 r. była: (1) bądź likwidacja tej organizacji jako zagrażającej władzom państwowym z uwagi na jej zbyt dużą siłę organizacyjną, dysponującą możliwościami infiltracji wszelkich sfer działalności państwa (łącznie z polityką zagraniczną) oraz możliwościami bardzo skutecznego (i o dużym zasięgu) oddziaływania ideologicznego na społeczeństwo, (2) bądź też była to tylko reorganizacja tej struktury celem zatarcia śladów działalności PZZ i dalszego jego funkcjonowania pod inną nazwą. Weryfikacja tych hipotez wymaga oddzielnych gruntownych badań, które z całą pewnością dostarczą cennych informacji prowadzących do pełniejszego zrozumienia historii Polski w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej, a może i jeszcze późniejszych okresów.

Bardzo interesująco wypowiedział się w dniu 8 XII 1947 r. uczestniczący w I Walnym Zejeździe Delegatów PZZ Generalny Sekretarz Głównej Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych w Warszawie Jerzy Bogusz, który zwracając uwagę na to, że błędem jest twierdzenie jakoby powojenny PZZ był kontynuacją przedwojennego, powoływał się na teksty publikacji przedwojennych periodyków PZZ, w których – jak zauważa i podkreśla – bardzo pozytywnie wyrażano się o nazizmie i o Niemczech. Dlatego też m.in. – chcąc utrzymywać pokojowe stosunki Polski z Niemcami – zdecydowano się wówczas (1934) zmienić nazwę z ZOKZ na PZZ. Cytując wiele artykułów z przedwojennych wydań „Strażnicy Zachodniej”, w których pisano uspokajająco, iż faszyzm nie zagraża pokojowi ani demokracji, a jedynie komunizmowi, J. Bogusz stwierdził, że w jego ocenie była to „chęć ukrycia prawdy przed narodem polskim, jako chęć rozładowania i skanalizowania antyniemieckich nastrojów społeczeństwa polskiego”. Po czym dodał: „W tym czasie P.Z.Z. nie był niczym innym, jak narzędziem w ręku sanacji, P.Z.Z. potrzebny był sanacji, aby utrzymywać pod swoim wpływem pewne odłamy mniej zorientowanej politycznie części społeczeństwa polskiego, które wprawdzie zdawały sobie już sprawę z niebezpieczeństwa agresji niemieckiej, ale w większości były jeszcze zbyt mało uświadomione politycznie. Chodziło sanacji o to, aby tę część społeczeństwa przyciągnąć rzekomo antyniemieckością, a faktycznie rozbrajać i usypiać. Chodziło o to, aby naturalnym biegiem logiki społeczeństwo nasze nie zwracało się w kierunku naszego naturalnego sojusznika, również zagrożonego przez imperializm hitlerowski, ku Związkowi Radzieckiemu. Naturalnego naszego sojusznika przedstawiało kierownictwo P.Z.Z. jako naszego wroga. [...] W walce hitleryzmu z Rosją Radziecką stała wówczas «Strażnica Zachodnia» po stronie Hitlera. [...] widać jasno, że przedwojenny P.Z.Z. pomyślany był w założeniu swoim, przez naprawiacką grupę sanacyjną, która PZZ-em odgórnie kierowała, jako organizacja mająca kanalizować antyhitlerowskie nastroje

<sup>278</sup> Por. ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 59–69 i nast.

<sup>279</sup> Ibidem, s. 74.

społeczeństwa<sup>280</sup>. Rzecz w tym, że powojenny PZZ pełnił rolę analogiczną, jako narzędzie władzy i propagandy w ręku nowej elity rządzącej państwem, co potwierdza dotychczasowa analiza źródeł i faktów przedstawiona w niniejszym podrozdziale.

Niemniej jednak już w tym samym roku (1947) pojawiły się symptomy tendencji do stopniowego wygaszania działalności PZZ. Akcje: rehabilitacyjna i weryfikacyjna w 1947 r. były zasadniczo już na ukończeniu<sup>281</sup>. Stąd też podczas obrad wspomnianego już wcześniej wielokrotnie Walnego Zjazdu Delegatów PZZ, który odbył się w Poznaniu w dniach 7–8 XII 1947 r. wyłonił się wniosek, iż mimo, że PZZ cieszy się dużym autorytetem i zaufaniem społecznym, „zadania Związku koncentrujące się wokół repolonizacji i integracji ziem zachodnich z resztą kraju zostały już wykonane, wobec czego PZZ nie ma podstaw do dalszego działania<sup>282</sup>”, aczkolwiek PZZ w kolejnym roku (1948) zamierzał działać nadal koncentrując się na takich zagadnieniach, jak repolonizacja ludności Ziem Odzyskanych poprzez dobrze zorganizowaną sieć placówek edukacyjnych, oraz – jak to ujął M. Musielak – „wychowanie społeczeństwa w duchu zasad demokracji ludowej<sup>283</sup>”.

Repolonizacja mająca wymiar polityczno-kulturalny stanowiła temat propagandy politycznej, realizowanej bardzo realistycznie poprzez rzeczywiste wdrażanie poszczególnych jej zagadnień szczegółowych i nagłaśnianie ich. Zaniechanie tej propagandy było zamierzonym stopniowym wygaszaniem tematu<sup>284</sup>, czego przypieczeniem była nie tylko likwidacja wszelkich słów związanych z tą problematyką, ale również instytucji i organizacji w tym celu powołanych do istnienia, szczególnie MZO i PZZ, mimo, że *de facto* problem repolonizacji nadal istniał, o czym informował m.in. śląski kurator oświaty<sup>285</sup>.

Wojewoda śląsko-dąbrowski w sprawozdaniu za ostatni kwartał 1947 r. o PZZ napisał, że „staje się coraz bardziej ruchliwy, organizując swoje oddziały we wszystkich większych miejscowościach, docierając w ten sposób do wszystkich zakątków tut.[ejszego] województwa, by tam utwierdzać polskość i usuwać ślady niemczyzny<sup>286</sup>”. Mimo to w 1948 r. obserwuje się dal-

<sup>280</sup> Ibidem, s. 94–96 (całość przemówienia: s. 92–96).

<sup>281</sup> Wojewoda śląsko-dąbrowski informował już w lutym 1946 r., że weryfikacja narodowościowa „jest na ukończeniu”, AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za luty 1946 r., Katowice 14 III 1946; A miesiąc później wojewoda zapewniał, że do końca kwietnia zostanie w pełni zakończona akcja weryfikacyjna, natomiast akcja rehabilitacyjna „dwójkarzy” trwa nadal, szczególnie w Bytomiu, Gliwicach i Zabrze napotykać na trudności „z powodu przeszkadzania pewnych czynników, hamujących tę akcję”, AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za marzec 1946 r., Katowice 19 IV 1946; Stwierdzenia te okazały się jednak przedczesne, co też wojewoda sprostowywał kilka dni przed wyborami parlamentarnymi w styczniu 1947 r., AAN, MZO, DAP, sygn. 222, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za grudzień 1946 r., Katowice 15 I 1947.

<sup>282</sup> M. Musielak, op. cit., s. 164–167.

<sup>283</sup> Ibidem, s. 166.

<sup>284</sup> „Uważna lektura prasy pozwala na stwierdzenie, że po III Zjeździe Przemysłowym propaganda Ziem Odzyskanych niemal zupełnie zniknęła z jej łam. Jedynie w periodyku PZZ zwracano uwagę na zrośnięcie się tych terenów z resztą Polski i zespolenie «na zawsze w jedną całość». [...] W większym stopniu natomiast na łamach organu PZZ dostrzegano istniejące wciąż braki we współżyciu ludności napływowej z autochtonami na Ziemiach Odzyskanych i konieczność rozwiązywania wzajemnych napięć między obu grupami. Winą za niedociągnięcia obciążano zarówno PZZ, który nie zorganizował w wystarczającym stopniu programu polonizacji ludności miejscowej, jak i autochtonów posługujących się językiem niemieckim”, J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 52.

<sup>285</sup> APK, KOŚŚ, sygn. 450, Pismo KOŚŚ do Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych przy Ministerstwie Oświaty z 25 V 1950.

<sup>286</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 225, Ogólne sprawozdanie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego za IV kwartał 1947 r.,

szy proces zahamowania działalności PZZ. Już w połowie tegoż roku pojawiła się koncepcja likwidacji tej organizacji poprzez jej wcielenie do Ligi Morskiej (LM)<sup>287</sup>. Z inicjatywy Głównej Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych 20 V 1948 r. Prezydium RN i ZG PZZ podjęło uchwałę o przyszłym zjednoczeniu PZZ z LM. W dniu 2 X 1948 r. Prezydium ZG PZZ przyjęło memoriał w sprawie zjednoczenia z LM, co niecały rok później, tj. 23 VIII 1949 r., potwierdzono dodatkowo wspólną uchwałą Prezydium RN PZZ i Plenum ZG PZZ. W dniu 9 X 1949 r. w Warszawie odbyła się wspólna krajowa narada PZZ i LM, a ostateczne zjednoczenie obydwu organizacji nastąpiło podczas Zjazdu Zjednoczeniowego w Szczecinie w dniach 2–3 IV 1950 r. Była to faktyczna likwidacja PZZ poprzez częściowe wchłonięcie go przez LM, oficjalnie tylko nazywane zjednoczeniem. PZZ przestał istnieć, a Liga Morska pozostała nadal, zachowując nawet tę samą nazwę. Z taką oceną zgadza się zarówno historyk Michał Musielak, jak również wspomniany przez niego wiceprezes Zarządu Okręgowego PZZ w Krakowie – ks. płk Henryk Weryński<sup>288</sup>. Dodać tu warto, że do 1950 r. prezesem LM był przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu PPS z siedzibą w Katowicach i zarazem ówczesny wiceminister górnictwa Józef Salcewicz, który wcześniej, tj. w 1946 r. pełnił krótko urząd III wicewojewody śląsko-dąbrowskiego, a następnie podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu; pochodził z Zagłębia Dąbrowskiego<sup>289</sup>. Po nim od 1950 do 1953 r. funkcję prezesa LM pełnił wojewoda gdański gen. bryg. Mieczysław Wągrowski, który wówczas był posłem do Sejmu Ustawodawczego jako przedstawiciel okręgu częstochowskiego i (od 25 V 1950 r.) przewodniczącym Prezydium WRN w Gdańsku, wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), zastępcą członka KC PZPR, a wcześniej (do 1949 r.) szefem Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego oraz (do 31 X 1948 r.) kierownikiem Wydziału Propagandy i Agitacji KC PPR<sup>290</sup>. W 1953 r. decyzją Biura Politycznego PZPR zlikwidowano jednak również LM włączając ją z kolei do struktur Ligi Przyjaciół Żołnierza<sup>291</sup>.

---

Katowice 23 I 1948.

<sup>287</sup> Liga Morska powstała w podobny sposób, jak powojenny PZZ, a oficjalnie miała stanowić rzekomą kontynuację działalności przedwojennej Ligi Morskiej i Kolonialnej. „Przed wojną była to masowa organizacja społeczna, odgrywająca też istotną rolę polityczną w życiu Drugiej Rzeczypospolitej i mająca znaczny udział w kształtowaniu opinii publicznej. Stawiała sobie ona za cel ekspansję zamorską Polski, zgłaszała też pretensje do «historycznych ziem piastowskich» położonych wzdłuż zachodniej granicy państwa”, P. Osęka, op. cit., s. 65; Szerzej o Lidze Morskiej i Kolonialnej zob. T. Białas, *Liga morska i kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983.

<sup>288</sup> M. Musielak, op. cit., s. 109.

<sup>289</sup> Obszerny biogram i profil Józefa Salcewicza jako parlamentarzysty zob. na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (25 VII 2018).

<sup>290</sup> J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. IV: S–Z, Toruń 2010, s. 209–211; Skromnie sporządzony profil Mieczysława Wągrowskiego zob. w internetowym Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu działającą w ramach Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/42427> (25 VII 2018); oraz na internetowej stronie Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (25 VII 2018), z którego wynika ponadto, że był także współorganizatorem Związku Patriotów Polskich i I Dywizji im. T. Kościuszki w ZSRR, przed wojną należał do KPP i do Komunistycznej Partii Francji. W sejmie pracował w różnych komisjach, głównie tych, które zajmowały się propagandą i sprawami zagranicznymi.

<sup>291</sup> Szerzej na ten temat zob. T. Białas, op. cit., *passim*.

### 3. Nastroje, postawy i zachowania Ślązaków w kontekście strategicznych założeń polskiej propagandy zagranicznej

#### 3.1. Główne cele i tematyka polskiej propagandy zagranicznej<sup>292</sup>

##### 3.1.1. Zagadnienie stosunku mieszkańców Polski do kwestii granicy polsko-niemieckiej

Realizowany program polityki państwa polskiego odnośnie Ziem Odzyskanych, w tym ich repolonizacja, weryfikacja narodowościowa, masowe przesiedlenia ludności itd. nie stanowił oryginalnej koncepcji opracowanej przez powojenne władze komunistyczne, ale przez działające przy polskim rządzie emigracyjnym w Londynie Ministerstwo Prac Kongresowych, kierowane przez Mariana Seydę oraz przez Delegaturę Rządu RP na Kraj za pośrednictwem specjalnych komórek organizacyjnych, spośród których główną stanowiło Biuro Ziem Zachodnich (Nowych). Także cała gama argumentacji przemawiającej za przyłączeniem tak rozległych obszarów do Polski, jaką w Poczdamie przedstawiła polska delegacja z Bierutem na czele, była w pełni przejęta przez powojenne władze państwowe jako spuścizna po propagandowej działalności emigracyjnych władz RP w Londynie, szczególnie Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj (działającej od września 1942 r.) za pośrednictwem takich pism, jak „Biuletyn Zachodni”, „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej” i „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”. Jak stwierdza badacz tej problematyki M. Jaworski, w każdym z tych pism było mnóstwo informacji dotyczących historii i gospodarki Pomorza Zachodniego, Prus Wschodnich oraz Śląska. „Uzasadniano potrzebę przyłączenia tych ziem do Polski wysuwając argumenty historyczne, geograficzne, gospodarcze i jako zadośćuczynienie moralne za krzywdy narodu polskiego wyrządzone przez okupanta”<sup>293</sup>. Sekcja Zachodnia prowadziła też badania nastrojów społecznych i krajowej opinii publicznej w odniesieniu do przyszłych zmian granic państwowych Polski<sup>294</sup>.

W 1943 r. – w ramach serii wydawniczej Biblioteki Ziem Zachodnich noszącej tytuł: *Ziemie Powracające. Obraz geograficzno-gospodarczy* wydano 63-stronicowy (plus 3 rozkładane mapy) tom III zatytułowany *Śląsk*<sup>295</sup>, odnoszący się do Śląska Opolskiego i Dolnego Śląska aż po Sudety. Nad pracami dotyczącymi uzasadniania praw Polski do Ziem Odzyskanych (wówczas

<sup>292</sup> W polskiej propagandzie zagranicznej w latach 1945–1950 dominowały trzy aspekty. Pierwszy, główny, dotyczył spraw związanych z utwaleniem polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Drugi aspekt dotyczył informowania zagranicy o sytuacji wewnętrznej w Polsce w taki sposób, aby wykreować jej wizerunek jako demokratycznej republiki będącej godnym zaufania partnerem w stosunkach międzynarodowych. Trzeci nurt propagandy koncentrował się na wzajemnych stosunkach Polski i ZSRR. Adresatem tej propagandy był także sam Związek Radziecki. Wszystkie te aspekty występowały łącznie, koherentnie, stanowiąc spójną całość i dlatego nie powinno się ich rozpatrywać oddzielnie, jako sztucznie wyabstrahowanych zjawisk, gdyż niesie to z sobą ryzyko formułowania błędnych interpretacji i wyciągania fałszywych wniosków.

<sup>293</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 37; J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 8–10; Szerzej na ten temat w: A. Pietrowicz, *Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP – zarys struktury organizacyjnej i działalności (wrzesień 1942–lipiec 1944)*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 4/2 (8) z 2005, s. 269–294; W. Wrześniński, *Kresy czy pogranicze. Problem Ziem Zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, w: *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. VI, Wrocław 1988, s. 119–165.

<sup>294</sup> R. Domke, op. cit., s. 22.

<sup>295</sup> *Ziemie Powracające. Obraz geograficzno-gospodarczy*, t III: *Śląsk*, Warszawa 1943 [brak autora/redaktora, wydawca: Biblioteka Ziem Zachodnich, VI].

dopiero postulowanych) od 1940 r. pracował tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich w Poznaniu<sup>296</sup>. Dlatego też właśnie wielu przedstawicieli tzw. obozu londyńskiego zostało włączonych (przynajmniej w początkowym okresie) do prac w instytucjach powołanych do istnienia przez oficjalne nowe władze Polski, jako znawców problematyki, jak np. Władysława Czajkowskiego jako kierownika Biura Ziem Zachodnich (Nowych) powołano na stanowisko podsekretarza stanu w MZO<sup>297</sup>, a prezesem PZZ, reaktywowanego pod koniec 1944 r. przez PKWN, mianowano profesora historii nowożytnej Andrzeja Wojtkowskiego, o którym już była mowa wcześniej, a który był też jednym z inicjatorów powołanego w 1922 r. Towarzystwa Miłośników Historii Ziem Zachodnich<sup>298</sup>.

Już sama nazwa „Ziemie Odzyskane” miała wymiar propagandowy i miała oznaczać, iż tereny te niegdyś należały do Polski, a jedynie podstępny naporem „niemczyzny” zostały jej odebrane, a oto teraz (1945) zostały „odzyskane”. Określeniem tym podkreślano historyczno-polityczne prawa Polski do tych terytoriów<sup>299</sup>. W oficjalnej propagandzie, niejako wyjaśniającej cele zasadnicze propagandy dotyczącej Ziem Odzyskanych, tłumaczono, na czym opierał się problem weryfikacji tzw. ludności rodzimej zwanej też autochtoniczną. Propagandę tę konsekwentnie kontynuowano przez następne dziesięciolecia, czemu sprzyjała pełna kontrola nad wszelkimi instytucjami naukowo-badawczymi i wydawnictwami. Przykładem jest wypowiedź M. Jaworskiego, iż istniały dwa fundamentalne powody zajęcia przez władze państwowe stanowiska w kwestii tej ludności i szybkiego rozwiązania go. „Pierwszym z nich – o podstawowym znaczeniu – był obowiązek przywrócenia polskiemu narodowi tej ludności, która w swej codziennej, zmuśnionej, może mało efektywnej działalności walczyła o polską kulturę, o język ojczysty, o prawo połączenia się z Macierzą. Na Śląsku znaczna część tej ludności dała temu wyraz w trzech kolejnych powstaniach zbrojnych, które stały się istotnym czynnikiem łączącym ją z narodem polskim. Dlatego też obowiązkiem narodu polskiego było włączenie autochtonicznej ludności nie tylko w skład państwa polskiego, ale i trwałe zespolenie jej z całym narodem”<sup>300</sup>. Argument ten w bliźniaczo podobnym brzemieniu występuje w niezliczonej ilości innych publikacji naukowych, popularnonaukowych, prasowych i w oficjalnych wypowiedziach wielu przedstawicieli polityki i nauki, ukazujących się przez niemal półwiecze po zakończeniu drugiej wojny światowej. Z politycznego punktu widzenia rzeczywiście miało to wówczas uzasadnienie i

<sup>296</sup> Obszernie o jego działalności w: W. Kowalenko, *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich w latach 1940–1945*, Poznań 1946; wydanie II bardzo obszernie poszerzone: idem, *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940–1945*, Poznań 1961.

<sup>297</sup> T. Brzostowski, *Władysław Czajkowski*, „Przegląd Zachodni”, nr 9 z 1947, s. 823.

<sup>298</sup> M. Musielak, op. cit., s. 76.

<sup>299</sup> Por. M. Jaworski, op. cit., s. 87; Trzeba tu jednak zwrócić uwagę, że słowa „niemczyzna” nie wymyślili komuniści, ale było powszechnie używane od bardzo dawna, m.in. w polskich podręcznikach do historii wydanych drukiem jeszcze przed pierwszą wojną światową, por. J. Kisielska, *Historia Polski. Podręcznik do nauki szkolnej i domowej. Kurs średni*, Warszawa 1908, s. 110 i in. Określenie to nie miało charakteru pejoratywnego. Było ono określeniem emocjonalnie neutralnym, podobnie jak stosunkowo powszechnie używane w źródłach różnej proweniencji określenie „polactwo”, którego używali polscy publicyści i politycy. Często używano określenia „polactwo” w dokumentach PZZ jako synonim słowa „polskość”. Tak samo należy interpretować używane w tamtych latach określenie „niemczyzna” jako synonim słowa „niemieckość”. Były to określenia bardzo pojemne, jako agregaty, ujmujące holistycznie to wszystko, co oddzielnie określić by trzeba nazwami: niemiecka ludność, niemiecka kultura i obyczajowość, niemieckie prawodawstwo, niemieckie słownictwo i nazewnictwo, niemiecka mentalność itd.

<sup>300</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 164.

mimo, że może obecnie budzić wiele kontrowersji, w tamtym trudnym okresie historiografia miała jednak o wiele ważniejsze zadanie do spełnienia niż jedynie dokumentowanie i rzetelne wyjaśnianie dziejów. Stwierdzenie to nie jest próbą moralnego usprawiedliwiania ówczesnych władz (nie wchodzi to w zakres kompetencji historyka, ani nawet politologa, a co najwyżej polityka, publicysty, etyka, po części też prawnika, oraz przeciętnego obywatela państwa), ale próbą zrozumienia ówczesnych realiów poprzez próbę zrozumienia ówczesnego sposobu myślenia tych ludzi. Błędem byłoby bowiem analizowanie tamtych wydarzeń i decyzji z perspektywy dzisiejszych kategorii ich pojmowania, w których trwale już zakotwiczone zostały poglądy powstałe na gruncie moralnego rozliczania przeszłości (skądinąd słusznego i potrzebnego). Dochodziłoby wówczas do zjawiska, które w naukach humanistycznych określa się mianem imputacji kulturowej. Rzecz sprowadza się do tego, aby przynajmniej zminimalizować ryzyko wpadnięcia w tę pułapkę myślowo-interpretacyjną, bo uniknąć jej całkowicie raczej nie wydaje się możliwe<sup>301</sup>.

Uzasadnieniem takiego spojrzenia na instrumentalne traktowanie przez polskie władze państwowe historii Górnego Śląska, a w ślad za nią całej polskiej historiografii powstałej po drugiej wojnie światowej, jest dokładnie to, co cytowany M. Jaworski napisał dalej, iż „Drugim czynnikiem, nie bez znaczenia w polityce rządu polskiego w stosunku do tej ludności, był aspekt międzynarodowy. Fakt pozostania milionowej rzeszy ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych, wyludnionych po ewakuacji i ucieczce większości ludności niemieckiej, był poważnym argumentem na rzecz Polski na forum międzynarodowym w kwestii uznania praw Polski do granic na Odrze i Nysie Łużyckiej”<sup>302</sup>. Jedyny zarzut, jaki tu można postawić M. Jaworskiemu odnosi się do tego, że (niekoniecznie zgodnie z jego wolą) nie zwrócił wyraźnej uwagi na to, iż co najmniej 85% tej ludności, o której tu mowa, stanowili Ślązacy zamieszkujący małe regiony tzw. Śląska Opolskiego, oraz że nie stwierdził (tym razem z oczywistych względów polskiej polityki zagranicznej), iż w ogólnej skali ok. 8 mln ogółu mieszkańców Ziemi Odzyskanych, czyli wraz z Niemcami, owa milionowa ludność rodzima stanowiła jedynie ok. 12% obywateli tych terytoriów. Takie statystyki były bowiem wówczas bardzo ryzykowne, bo gdyby się na nich opierać okazać by się mogło np., że takie miasta jak Częstochowa, powinny by stanowić kontynentalne enklawy utworzonego w 1948 r. żydowskiego państwa Izrael<sup>303</sup>. Tego typu pozornie niedorzeczne dygresje są dość istotne, gdyż ukazują karkołomność forsowanej przez polskie władze państwowe argumentacji, na której miało się opierać prawo Polski do Ziemi Odzyskanych.

Mimo postanowien konferencji teherańskiej i poczdamskiej, faktycznie jednak dyplomaci zachodni, szczególnie amerykańscy i brytyjscy, coraz częściej w swych wypowiedziach podkreślali tymczasowość tej decyzji, podważając jednocześnie zasadność jej utrwalenia<sup>304</sup>. Taki tok

<sup>301</sup> Więcej o imputacji kulturowej w badaniach historycznych zob. J. Żołnierek, *Granice imputacji kulturowej*, „*Sensus Historiae*”, Vol. XV (2014/2), s. 49–66.

<sup>302</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 164.

<sup>303</sup> Na początku XX w. Żydzi stanowili 25% mieszkańców Częstochowy (20 z 80 tys. ogółu mieszkańców miasta), w 1921 r. niecałe 26% (24,5 z 95 tys.). Liczba ta stale rosła. W 1923 r. miasto zamieszkiwało już 30 tys. Żydów. Liczebność ta utrzymała się w następnych latach. W momencie rozpoczęcia drugiej wojny światowej liczba żydowskich obywateli Częstochowy wynosiła ok. 28,5 tys., por. J. Mizgalski, *Tożsamość polityczna polskich Żydów w XIX i XX wieku na przykładzie Częstochowy*, Częstochowa 2008, s. 175, 184, 193.

<sup>304</sup> Zostanie to szeroko uwzględnione w rozdziale V przy okazji omawiania nastrojów społecznych spowodowanych

wydarzeń był na tyle łatwy do przewidzenia, że już od chwili zawiązania się PKWN została uruchomiona intensywna praca propagandowa na rzecz utrwalenia tej kontrowersyjnej nowej polsko-niemieckiej linii granicznej<sup>305</sup>. Dlatego słusznie zauważa Adriana Dudek, że polska propaganda zagraniczna odnośnie Ziem Odzyskanych po faktycznym ich zajęciu przez Polskę i po konferencji jałtańskiej (a tym bardziej poczdamskiej) miała charakter defensywny, sprowadzający się do odpierania zagranicznych ataków słownych wobec faktycznego już wówczas stanu posiadania tych obszarów przez Polskę. „Zdecydowano się zatem na akcję nazwaną «argumentacją granicy zachodniej», która oznaczała informowanie opinii publicznej świata o stanie Ziem Zachodnich, o granicy, o zagospodarowaniu i przemianach ludnościowych oraz odpieranie ataków, które sprowadzają się do jej kwestionowania”<sup>306</sup>.

Władze państwowe starały się pozyskiwać ludzi cieszących się do tej pory społecznym prestiżem czy chociażby tylko popularnością. Jednym z nich okazał się związany wcześniej z obozem piłsudczykowski intelektualista, publicysta i dziennikarz, a także dyplomata Ksawery Pruszyński (szybko awansujący politycznie od 1945 r., co 13 VI 1950 r. przerwała jego nagła i wciąż do końca nie wyjaśniona śmierć w wypadku samochodowym podczas podróży po Niemczech zachodnich), który od 1948 r. był ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym w Hadze<sup>307</sup>. 1 XI 1945 r. ukazał się jego obszerny artykuł na łamach „Dziennika Zachodniego”, wydawanego w Katowicach przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”<sup>308</sup>. Gazeta ta wówczas mogła jeszcze uchodzić za niezależną, co nadawało obiektywizmu i wiarygodności treściom w niej publikowanym. Obszerne fragmenty artykułu K. Pruszyńskiego wydają się zatem warte przytoczenia nie tylko ze względu na zwięzłość i trafność zawartych w nim sformułowań, ale także na jego nośność emocjonalną w połączeniu z zasięgiem jego oddziaływania. Pruszyński zaczyna od słów, że spośród wszystkich zagadnień najważniejszym dla Polski jest „Zagospodarowanie naszych nowych ziem zachodnich, ziem po Nysę, Odrę i Szczecin. [...] Na ten temat pisano zresztą tak wiele i pisano tak źle, z takim wylewem patosu, ekliwoty, pseudohistorycznego sztafażu, pompy, poucznictwa i pospolitej bujdy, że aż przykro, że tak wielkie zagadnienie zdołano tak okropnie zamulić, gdy tymczasem sprawa jest prosta, arcy-prosta: [...] Bez posiadania i zagospodarowania tych ziem Polskę czeka nieuchronna i stopniowa katastrofa gospodarcza. [...] potrzebujemy ziemi. Ziemia ta leży blisko, tuż przy zachodniej naszej miedzy, jest to ziemia naszych przodków

---

tego rodzaju poglądami polityków brytyjskich i amerykańskich.

<sup>305</sup> Jak ważną rolę w ogólnej polityce państwa polskiego odgrywała propaganda zagraniczna odnosząca się do kwestii utrwalenia polsko-niemieckiej granicy państwowej wstępnie uznanej na konferencji poczdamskiej, zwięźle, jasno i całkowicie trafnie zostało przedstawione w pracy A.[driana] Dudek, op. cit., s. 181–191 (cały rozdział czwarty: *Treść propagandy*). Autorka badaniami objęła jednak wyłącznie polską propagandę zagraniczną prowadzoną poza granicami Polski, pomijając polską propagandę zagraniczną realizowaną na terenie Polski, przy czym niemal całkowicie pominęła rok 1945; Omówienia doczekała się też propaganda dotycząca Ziem Odzyskanych przeznaczona dla odbiorcy krajowego w pracy J. Tyszkiewicz, op. cit. W opracowaniu tym całkowicie pominięto polską propagandę zagraniczną. Analiza tej publikacji ukazuje dość wyraźnie, że jej autor jedyne adresata polskiej propagandy dotyczącej Ziem Odzyskanych upatruje wyłącznie w społeczeństwie Polski.

<sup>306</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 183.

<sup>307</sup> Szerzej o tej postaci zob. W. A. Zbyszewski, *Wspomnienie o Ksawerym Pruszyńskim*, „Kultura”, nr 7/33–8/34, Paryż 1950, s. 73–79.

<sup>308</sup> Jesienią 1946 r. „Dziennik Zachodni” jako „organ bezpartyjny” posiadał na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego 210 tys. stałych prenumeratorów, AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za październik 1946 r., Katowice 14 XI 1946.

[...]. Jeślibyśmy nie mieli jej dostać, to zmienilibyśmy się w kraj przeludniony, naród spauperyzowany, co więcej, bez żadnej ludzkiej możliwości podniesienia się. Po parudziesięcioleciach pokoju, nędza polska przerosłaby nędzę Chin w najgorszych okresach. [...] To też [...] każdy, kto Polsce odmawia tych ziem, jest jej istotnym wrogiem, każdy, który te ziemie Polsce przyznaje, jest jej realnym aliantem”. Następnie obszernie wyjaśnia, że jedynym gwarantem i naturalnym partnerem gospodarczym Polski jest obecnie (1945) ZSRR, ale też zwraca uwagę, że ziemie po Odrę i Nysę Łużycką należy zasiedlić Polakami i trwale ich związać emocjonalnie z tym obszarem. Wyjaśnia też w czym leży główny problem dotyczący Ziem Odzyskanych, a mianowicie, że „nie jest to, niestety, sprawa załatwiona. K o n f e r e n c j a p o c z d a m s k a n i e o d d a ł a t y c h z i e m P o l s k e n a w i e c z n o ś ć , o d d a ł a j e t y l k o w a d m i n i s t r a c j ę p o l s k ą [wyróż. – JP]. Jedynym państwem, jakie pod tym względem poparło nas w pełni, jest Rosja. I oto niebawem po konferencji poczdamskiej rozpoczął się obstrzał prasowy; prasa, która milczała o prześladowaniach Polaków przez Niemców, pisze teraz wiele o prześladowaniu Niemców przez... Polaków. [...] Nazajutrz po konferencji poczdamskiej rozpoczął się w ten sposób proces podważania jej postanowień – tych przynajmniej, jakie Polsce wynagradzają, materialne chociażby, jej ogromne straty. Kampania już rozpoczęta, zmierza do tego, aby wykazać w świecie, że Polacy nie mogą, nie umieją i nie potrafią zagospodarować danych im ziem; że z kwitnącej ziemi uczynią jałowy step; że zatem te ziemie – Wrocław, Szczecin, Kołobrzeg, Opole – powinny wrócić do Niemców. [...] Cóż na to może odpowiedzieć naród polski? Może odpowiedzieć tylko jedno, że pomimo olbrzymich trudności, jakie mamy, za rok nie będzie na tych ziemiach nam oddanych ani jednego nieuprawnego hektara, – no i ani jednego Niemca. [...] Kampania o Odrę i Nysę, kampania o Szczecin i pogranicze gór Olbrzymich [czyli Karkonoszy – JP] nie została więc wygrana w Poczdamie. Ci nasi alianci, którzy uważali za całkiem naturalne, że Polska traci Lwów i Wilno, uważali za znacznie mniej naturalne, aby odzyskała Pomorze i Śląsk. Chcieliby, aby stan na tych ziemiach był «prowizorium». Nie szkodzi. My z tego «prowizorium» uczynimy jednak stan trwały. Postawimy świat wobec pewnego stanu faktycznego: polskości wkorzonej w Nadodrze”. Na koniec autor stwierdza, że z powodu wojny istnieje wiele problemów związanych z bezpieczeństwem i ogólnym chaosem powojennym, ale stan ten nie potrwa długo, a nawet już się poprawia<sup>309</sup>.

Polska propaganda zagraniczna, i to nie tylko prasowa, od początku obejmowania Ziem Odzyskanych przez polskie władze, tj. od lutego 1945 r. głosiła wszystkie te argumenty przemawiające za prawem Polski do postulowanych obszarów, które były wykorzystywane podczas obrad

---

<sup>309</sup> K. Pruszyński, op. cit. Nie zmieniam notacji wyrazu „niemiec” pisanego w oryginale z małej litery, gdyż ten celowy błąd ortograficzny był charakterystyczny dla wszelkich publikacji prasowych a nawet dokumentów urzędowych pierwszych lat powojennych, co ukazuje też ówczesny stan emocjonalny, jaki panował na tym terenie. Poza tym słowo „niemiec” pisane z małej litery miało być wyrazem pogardy wobec Niemców i dodatkowo rozbudzać antyniemieckie nastroje społeczne. Był to także wyraźny sygnał dla osób, które stały dopiero w obliczu weryfikacji względnie rehabilitacji narodowościowej, że osoby uznane za Niemców nie będą w żaden sposób tolerowane, a ich dalszy los jest już zasądzony w postaci deportacji do niemieckich stref okupacyjnych, a wcześniej wykorzystania ich do prac przymusowych w połączeniu z pobytem w obozach pracy lub obozach wysiedleńczych. Innymi słowy, wyraz „niemiec” pisany z małej litery u górnośląskiego czytelnika miał swym wyglądem wywoływać – i niewątpliwie u wielu wywoływał – co najmniej stres.



„wielkiej trójki” w Jałcie, a także już w Teheranie. Po konferencji w Poczdamie tym bardziej kontynuowano ten proceder, przede wszystkim z uwagi na to, że podczas tej konferencji wszystkie te argumenty powtórzono raz jeszcze z takim naciskiem, że wynikało z tego faktu nie tylko to, iż były to argumenty główne i najważniejsze, ale i jedyne, jakimi Polacy wówczas i w latach następnych dysponowali<sup>310</sup>. Dla przejrzystości warto je wymienić w formie listy, skróconej do tych najważniejszych (głównych):

- **argument moralny** – Ziemie Odzyskane jako rekompensata za zniszczenia i cierpienia spowodowane przez Niemców w czasie wojny, czyli iż tereny te należały się Polsce jako rodzaj kontrybucji albo reparacji wojennych;

- **argument historyczny** – Ziemie Odzyskane niegdyś należały do Polski pod rządami dynastii Piastów, szczególnie tych pierwszych (Mieszko I i Bolesław Chrobry), a także kolejnych, szczególnie Bolesława Krzywoustego, jako tego, który władał nimi w takim geograficznym kształcie, jakiego domagali się Polacy w 1945 r., tj. iż panował nad całym historycznym Śląskiem, terenami wykraczającymi poza lewy brzeg Odry (Lubusz), oraz Pomorzem aż po wyspę Rugię<sup>311</sup>;

- **argument etniczny** – na Ziemiach Odzyskanych w 1945 r. wciąż mieszkało bardzo dużo ludności etnicznie polskiej, na co wskazywać miał zwłaszcza jej język polski lub co najmniej bardzo do polskiego podobny. Ludność tę określano jako rodzimą, autochtoniczną, tutejszą, miejscową czy nawet tubylczą, co należało rozumieć jako zasiedlającą te tereny od niepamiętnych czasów, będącą zbiorowiskiem potomków po średniowiecznych plemionach słowiańskich zamieszkujących te tereny;

- **argumenty bezpieczeństwa** (Polski i Europy) – likwidacja Prus (całych, tj. byłego Królestwa Prus) zabezpieczy Polskę i całą Europę przed nową agresją Niemiec, a przekazanie tych obszarów Polsce sprawi, że zniknie nie tylko główny ośrodek owej niemieckiej ekspansywnej agresywności, ale zniknie także dysproporcja sił między Polską a Niemcami, która to właśnie była główną przyczyną klęski Polski we wrześniu 1939 r. Ponadto granica na Odrze i Nysie Łużyckiej to najkrótsza z możliwych granica polsko-niemiecka, dodatkowo naturalna, bo wyznaczona rzekami, a dzięki temu też łatwa do samodzielnej obrony przed ponowną agresją Niemiec na Polskę;

- **argument gospodarczy** – Ziemie Odzyskane, wbrew temu, na co w Poczdamie powoływali się przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii, wcale nie stanowiły dla przedwojennych Niemiec ich spichlerza, a wprost przeciwnie, były przez państwo niemieckie traktowane jako

---

<sup>310</sup> Problematykę tę gruntownie zbadał i rzetelnie przedstawił historyk Jakub Tyszkiewicz w książce poświęconej propagandzie politycznej Ziem Odzyskanych w pierwszych latach powojennych, szczególnie w rozdziale drugim zatytułowanym *Treści i hasła propagandy Ziem Odzyskanych w publicystyce polskiej w latach 1945–1948*, zob. J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 33–56. Z tego względu nie wydaje się zasadne powielanie jego dorobku przytaczając przykłady niezliczonej ilości artykułów prasowych ukazujących się w tamtym okresie. W dalszej części pracy ograniczę się zatem jedynie do przytaczania niektórych z nich, szczególnie tych, które wyraźnie odnoszą się także do Górnego Śląska.

<sup>311</sup> Poniekąd przyczyniło się to do dynamicznego rozwoju polskiej mediewistyki, czego owocem były m.in. takie prace, jak: Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1974, a także prace takich znakomitych historyków, jak Gerard Labuda, Roman Grodecki, Henryk Łowmiański, Jerzy Wyrozumski i in., którzy swe kariery naukowe rozwijali w pierwszych 2–3 powojennych dziesięcioleciach.

wschodnie kresy, tzn. obszary marginalne dla gospodarki tego państwa. Natomiast Polska nie tylko sprawnie i owocnie będzie nimi gospodarować, ale dzięki tym terenom przestanie ona być Państwem rolniczym, a stanie się przemysłowo-rolniczym i morskim, prowadzącym korzystną dla Europy współpracę gospodarczą z innymi państwami;

- **argument demograficzny** – Ziemie Odzyskane to obszar niezbędny Polsce, aby tam przesiedlić wszystkich Polaków przebywających poza nowymi granicami kraju, przede wszystkim tych, którzy w wyniku ustalenia nowej granicy polsko-radzieckiej znaleźli się w ZSRR oraz tych, którzy zbyt gęsto zasiedlali pozostały obszar nowej Polski, jak również jako miejsce osiedlenia osób powracających do Polski z innych rejonów Europy i świata, a którzy znaleźli się tam w wyniku wojny lub jako emigranci zarobkowi;

- **argument geopolityczny** – przedwojenna koncepcja odbudowy Polski jagiellońskiej, niesłusznie zbyt daleko wysuniętej na wschód, powinna być zastąpiona starszą i bardziej adekwatną do obecnego (tj. powojennego) stanu rzeczy koncepcją Polski piastowskiej, granicami obejmującej obszary etnicznie wyłącznie polskie. Argument ten miał uzasadniać nie tylko granicę zachodnią i północną, ale także wschodnią. Z uwagi na to, że i tak nikt nie miał żadnego wpływu na kształt granicy polsko-radzieckiej prócz Stalina posługiwano się tym argumentem bardzo rzadko, a jedynie po to, aby ukazać ZSRR jako potężnego partnera i sojusznika popierającego polskie postulaty terytorialne i ludnościowe na zachodzie i północy.

Adresatem artykułów prasowych odnoszących się do przytoczonych wyżej argumentów za prawem Polski do Ziem Odzyskanych była przede wszystkim międzynarodowa opinia publiczna<sup>312</sup>. Propaganda prasowa od początku 1945 r. skoncentrowała się także na propagowaniu akcji wysiedleń Niemców poza granice państwa i zasiedlania tych terenów przez dobrowolnych osadników z głębi Polski. Było to konieczne, aby sprostać przytoczonym wcześniej argumentom o narodowościowej jednolitości ogółu obywateli nowego państwa polskiego. Posługiwano się hasłami mającymi ukazać skrajnie antyniemieckie nastroje społeczne w Polsce, a jednocześnie wzniecać także nastroje tam, gdzie być może nie były aż tak silne, aby motywowały ogromne masy społeczne do oczekiwanej aktywności. W propagandzie prasowej powoływano się zatem na niechęć społeczeństwa polskiego do Niemców z powodu wywołanej przez nich wojny, naziwstowskich zbrodni i kilku lat okupacji. Wskazywano na konieczność stworzenia Polski jako państwa jednonarodowego, oraz na konieczność jak najszybszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych i włączenia ich do ogólnopolskiej gospodarki<sup>313</sup>. Treści tych artykułów na ogół też miały formę jak gdyby odezw, apeli lub nawet rozkazów, przesycone nieraz aż do przesady emocjonalnością. Polski patriotyzm był w nich wyrażany w skrajnej nieraz formie (nacjonalistycznej, a

---

<sup>312</sup> Badającemu tę problematykę J. Tyszkiewiczowi umknął ten fakt najprawdopodobniej dlatego, że jego praca była pierwszą tak obszerną publikacją naukową rozpatrującą problem polskiej propagandy dotyczącej Ziem Odzyskanych w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Autor ten sam to wyjaśnia, iż w swej książce przedstawił propagandę przeznaczoną tylko dla odbiorcy krajowego, a do momentu jej wydania nie powstała żadna „praca całościowo przedstawiająca propagandę polityczną Ziem Odzyskanych w okresie 1945–1948 oraz jej wykorzystanie do celów politycznych” prócz kilku opracowań dotyczących pojedynczych aspektów tej propagandy, J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 11–12.

<sup>313</sup> Por. ibidem, s. 36 i nast.

nawet niejako rasowej – słowiańskiej). Trudno się jednak temu dziwić. Okoliczności sprzyjały temu, aby wzniecać tego typu nastroje polskiego społeczeństwa, a od tychże nastrojów zależec miało wówczas bardzo wiele w polskiej polityce zagranicznej odnośnie Ziem Odzyskanych i etnicznego ujednoczenia społeczeństwa Polski. Dzięki temu też łatwo było w 1949 r. wykonać nagły zwrot w ogólnej polityce dotyczącej granicy polsko-niemieckiej rozpoczynając akcję oczyszczania polskiej sceny politycznej z osób, których poglądy charakteryzowało ideowe „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”<sup>314</sup>.

Jakub Tyszkiewicz w swej pracy wydanej w 1997 r. stwierdza, że polska propaganda zagraniczna w latach 1945–1948 nie była jeszcze należycie rozwinięta<sup>315</sup>, a z propagandy skierowanej do krajowego odbiorcy tematyka Ziem Odzyskanych została usunięta w 1948 r. jako wówczas niepotrzebna<sup>316</sup>. Nie można się z tym zgodzić. Propaganda zagraniczna (o czym była już mowa wcześniej) stanowiła istotny element tego, co ówczesne władze lubiły określać mianem linii partii lub interesem narodu i państwa. Innymi słowy – propagandę skierowaną na zagranicę prowadzono nieustannie od co najmniej 1944 r., do końca 1945 r. na ogół w sposób żywiołowy, spontaniczny, kierując się w bieżących działaniach ogólnymi wytycznymi władz centralnych, a poszczególni dystrybutorzy i nadawcy propagandy dysponowali dużą samodzielnością, z braku czasu na dyskusje zmuszeni do podejmowania nieraz szybkich decyzji, dostosowanych do okoliczności. Liczył się wtedy pośpiech i konkrety. Centralizacja i planowanie centralne to okres rzeczywiście datowany od lat późniejszych. Ale błędem jest upatrywanie tego momentu w roku 1948, gdyż szczegółowy program działań propagandowych powstał już dużo wcześniej. Z badań wynika, że najbardziej szczegółowym i zarazem kompleksowym był powstały z końcem 1945 r. roczny program działań propagandowych na rok 1946, opracowany przez PZZ<sup>317</sup>. W pierwszych miesiącach bezpośrednio po zajęciu Ziem Odzyskanych przez polskie wojsko i administrację kierowano się jedynie ogólnymi wytycznymi, głównie z uwagi na wciąż niestabilną sytuację, którą nawet konferencja poczdamska niewiele zmieniła. Ze stanu niepewności i ostrożności w podejmowaniu oficjalnych decyzji odnoszących się do tego obszaru władze w Polsce wyszły dopiero późną jesienią 1945 r., czego wyrazem była śmiała i stosunkowo ryzykowna decyzja powołania do istnienia MZO. Wprawdzie część działań dotyczących polonizacji tych obszarów realizowano już od połowy 1945 r. (częściowo w sposób nieoficjalny), to jednak dopiero w listopadzie stało się jasne jaką strategię propagandy można opracować w najdrobniejszych szczegółach. Plan takich działań wraz ze szczegółowym terminarzem gotowy był już po kilku tygodniach<sup>318</sup>. Wcześniej, tj. do końca 1945 r. decyzje (nie tylko dotyczące propagandy, ale ogólnie wszelkie) podejmowano zazwyczaj *ad hoc*, kierując się jedynie ogólnymi wytycznymi określonymi często jako program zachodni polityki państwa, który rozumiano intuicyjnie jako zmierza-

<sup>314</sup> Problem ten szerzej jest omówiony nieco dalej wraz ze stosownymi przypisami.

<sup>315</sup> J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 12–13.

<sup>316</sup> Zob. *ibidem*, s. 53–56.

<sup>317</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3*.

<sup>318</sup> Prócz wspomnianego już w poprzednim przypisie programu pracy PZZ na rok 1946 opracowano wraz z nim kilka innych dokumentów uściślających sposób jego realizacji. Do najważniejszych należały dwa: ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... nr 1*; ANK, PZZ ZOK, sygn. 27 i 52, *Materiały instrukcyjne... Nr 2*.

jący początkowo do przejścia, a następnie utrwalenia władzy politycznej i administracyjnej na obszarze, o którym tu mowa.

Niemal wszystkie oficjalne przemówienia i uroczystości w mniejszym lub większym stopniu odnosiły się w latach 1945–1950 do wyczekiwanej konferencji pokojowej, które aczkolwiek w 1949 r. zaczęły zanikać jako nieaktualne z uwagi na coraz bardziej oczywistą prawdę, że konferencja taka raczej już się nie odbędzie, bo też po kilku latach od zakończenia działań wojennych było na to już za późno. Decyzje, jakie miałyby na tej konferencji zapaść, *de facto* już podjęto, w konsekwencji czego ogólny stan rzeczy w Europie uległ już tak dużym i tak dalece trwałym zmianom, że konferencja pokojowa samoczynnie okazała się przedsięwzięciem zdezaktualizowanym, aczkolwiek nikt na arenie międzynarodowej nie odważył się powiedzieć tego publicznie, gdyż pociągnęłoby to za sobą konsekwencje w postaci wzięcia na siebie odpowiedzialności za ogólne fiasko związane z próbami jej zwołania. Niemniej jednak kampania polskiej propagandy tego rodzaju nasilała się zwłaszcza w okresach poprzedzających ważne konferencje międzynarodowe dotyczące Niemiec, jak i w trakcie ich trwania. Były to przede wszystkim konferencje mocarstw odbywające się na poziomie ministerstw spraw zagranicznych, jak np. konferencja wiceministrów tych resortów, która odbyła się w Londynie w dniach 14 I–25 II 1947 r. (w tym czasie w Polsce przeprowadzono pierwsze powojenne wybory parlamentarne, na co od kilku lat należały przede wszystkim USA). Polska propaganda zagraniczna w styczniu i lutym tegoż roku koncentrowała się na przekonywaniu obcych państw i ich społeczeństw o słuszności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>319</sup>. Inną niezwykle ważną konferencją międzynarodową była konferencja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych mocarstw obradująca w Moskwie w dniach 10 III–24 IV 1947 r.<sup>320</sup>

Adriana Dudek badająca wyłącznie polską propagandę zagraniczną prowadzoną na terenie obcych państw stwierdziła, że w takim wymiarze i zakresie oraz o takim charakterze tematycznym została ona rozpoczęta zarządzeniem ministra spraw zagranicznych wydanym dopiero 15 XI 1946 r. Wraz z instrukcją wykonawczą zostało ono rozesłane do wszystkich placówek zagranicznych. Zarządzenie to stanowiło początek kampanii propagandowej, której oficjalne hasło brzmiało: „Przygotowanie do pokoju” (tzn. przygotowanie się do konferencji pokojowej – JP). Minister Z. Modzelewski w zarządzeniu tym wyjaśnił jednoznacznie, że w okresie przygotowań do międzynarodowej konferencji pokojowej w sprawie Niemiec należy obowiązkowo ukierunkować całą działalność dyplomatyczną „w kierunku jak najbardziej intensywnego i uporczywego oddziaływania na zagraniczne czynniki rządowe i opinię światową celem zyskania życzliwego poparcia dla stanowiska Polski”. Modzelewski podkreślił też, że jego decyzja wynika z konieczności obrony stanowiska i postulatów Polski na konferencji pokojowej ustalającej traktat poko-

<sup>319</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 181.

<sup>320</sup> Ibidem, s. 187; Wkrótce po tej konferencji została wydana broszura autorstwa gen. Wiktora Grosza posługującego się pseudonimem Wojciech Bylina, zob. W. Bylina [W. Grosz], *Konferencja moskiewska (10.III–24.IV.1947 r.)*, [bmw] 1947; Źródła dotyczące konferencji moskiewskiej z 1947 r. zostały też opublikowane nakładem serii wydawniczej „Zbiór Dokumentów”, Miesięcznik Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Warszawie, red. J. Makowski, nr 5 (20), maj 1947 (dalej stosuję zapis skrócony: „Zbiór Dokumentów”, nr...)

jowy z Niemcami<sup>321</sup>. Jednak w rzeczywistości kampania propagandowa pod hasłem „Przygotowanie do pokoju” stała się jedynie akcją jeszcze bardziej intensyfikującą to, co realizowano już od 1945 r. (a nawet jeszcze wcześniej – w 1944 r.), gdy Jakub Berman w piśmie z 27 X 1945 r. pisał, że „Bieg wypadków na arenie międzynarodowej czyni koniecznym znaczną aktywizację propagandy zagranicznej, szczególnie odnośnie granic zachodnich”<sup>322</sup>.

Problem Ziem Odzyskanych po konferencji poczdamskiej w powszechnym dyskursie międzynarodowym został sprowadzony do aspektu gospodarczego, tzn. wśród polityków amerykańskich i brytyjskich zgłaszano zastrzeżenia, że obszary te są potrzebne państwu niemieckiemu do produkcji wystarczającej ilości żywności dla jego obywateli, a z drugiej strony, iż Polska i tak nie jest w stanie tych terenów zagospodarować z powodu braku wystarczającej liczby ludzi do ich zasiedlenia i wykorzystania potencjału gospodarczego tych ziem. Zatem propaganda zagraniczna Polski, a szczególnie od 1946 r., skoncentrowała się na obalaniu argumentacji tego rodzaju poglądów. Skoncentrowano się na udowadnianiu, że dla Niemiec Ziemie Odzyskane i tak nie stanowią zbyt dużej wartości, że to oni właśnie nie będą potrafili ich zagospodarować z powodu braku rąk do pracy (co było wynikiem wojny – wielu mężczyzn zginęło na frontach), zaś Polska intensywnie te tereny stale zagospodarowuje i zasiedla Polakami, których populacja w najbliższych latach będzie dynamicznie wzrastać. Poza tym zmniejszenie samowystarczalności Niemiec sprawi, że państwo to przestanie zagrażać pokojowi w Europie<sup>323</sup>. Głównym narzędziem werbalnej propagandy zagranicznej (o czym już była mowa wcześniej) była prasa. Niemal każdy numer wszystkich dzienników zawierał treści pisane emocjonalnym tonem na temat prawa Polski do Ziem Odzyskanych<sup>324</sup>. Przykładem jest chociażby obszerny artykuł w „Trybunie Robotniczej” z 18 IX 1946 r., którego sam tytuł aż krzyczy swą treścią o tym, do kogo jest adresowany i po co w ogóle się o tym pisze w gazecie: *Nasza odpowiedź Byrnesowi. Zwiększenie wydajności w hutnictwie*. Po opisie zaangażowania władz państwowych i wkładu pracy polskich robotników w rozwój przemysłu w Polsce, wraz podanymi liczbami wielu ton wyprodukowanej w poszczególnych miesiącach stali, surówki i koksu, artykuł zakończono podsumowaniem: „Wysiłek hutników polskich jest realną odpowiedzią na nierealne majaczenia niefortunnych opiekunów niemieckich, wodzów międzynarodowej reakcji”<sup>325</sup>.

Wiosną 1948 r., po zakończeniu Wystawy Ziem Odzyskanych, będącej gigantycznym przedsięwzięciem propagandowym, w prasie ukazywały się artykuły podkreślające, iż Ziemie Odzyskane są już tak trwale zintegrowane z całością Polski i zarazem w pełni zagospodarowane, że dalsze nazywanie ich Ziemiami Odzyskanymi a ich mieszkańców autochtonami jest już pozbawione sensu. „Nie ma już Ziem Odzyskanych, jest tylko Polska. Nie ma już autochtonów, są

<sup>321</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 183–184. Cytat pochodzi ze s. 184.

<sup>322</sup> Cyt. za: ibidem, s. 187.

<sup>323</sup> Ibidem, s. 185–186; Por. też J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 48, 55.

<sup>324</sup> Potwierdza to kwerenda prasy codziennej, szczególnie takich tytułów, jak „Trybuna Robotnicza”, „Dziennik Zachodni”, „Rzeczpospolita”.

<sup>325</sup> *Nasza odpowiedź Byrnesowi. Zwiększenie wydajności pracy w hutnictwie*, „Trybuna Robotnicza”, nr 256 z 18 IX 1946.

tylko Polacy”<sup>326</sup>. Głoszono, że Ziemie Odzyskane zostały już „całkowicie spolonizowane i zagospodarowane, całkowicie przyswojone Rzeczypospolitej”, a zatem „stały się już normalnymi prowincjami rozległego kraju”<sup>327</sup>. Czy faktycznie tak było, czy też była to tylko propagandowa fikcja, nie miało to większego znaczenia. Przekonującym miał być sam fakt, że takie stwierdzenia są zamieszczane w prasie i w czasopiśmie, co w domyśle miało znaczyć też, że tak to postrzegają dziennikarze i felietoniści. Publikując takie teksty, zamierzano w ten sposób zwrócić uwagę, że wszystkie tego rodzaju wydarzenia kulturalno-reklamowe, jak „Wystawa Przemysłu Śląska Opolskiego” w Gliwicach (X 1946), „II Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych” (X 1946), „Kongres Polaków-Autochtonów z Ziem Odzyskanych” w Warszawie (9 XI 1946), wystawa „Przemysł Ziem Odzyskanych” w Warszawie (V 1947), „Tydzień Ziem Zachodnich” (IV 1947 pod hasłem „Ziemie Zachodnie – dobrobyt Polski – pokój świata”; IV 1948 pod hasłem „Ziemie Zachodnie – to siła i dobrobyt Polski – umocnienie pokoju świata”), „Wystawa Ziem Odzyskanych” we Wrocławiu (IV 1948), „Danina Narodowa na rzecz Ziem Odzyskanych”<sup>328</sup> (21 XI 1946–15 I 1947) i in. stanowią dowód, że argumenty mające przemawiać za odebraniem Polsce tych obszarów są nieprawdziwe, wedle których Polska rzekomo nie potrafi ich zagospodarować ani nawet zasiedlić. Mówił o tym m.in. wicemarszałek sejmu i przewodniczący Rady Naczelnej PZZ w jednej osobie Waław Barcikowski, w Łodzi podczas zakończenia obchodów „Tygodnia Ziem Zachodnich” 18 IV 1948 r., że „nie ma już Ziem Odzyskanych, jest tylko jedna Polska”, gdyż tereny te stanowią składową i nierozzerwalną część Polski, żyją „pełnią życia”<sup>329</sup>. Na brak konieczności dzielenia Polaków na tych właściwych i na autochtonów zwracał uwagę W. Gomułka w swym przemówieniu podczas zorganizowanej w Warszawie przez Ministerstwo Przemysłu wystawy „Przemysł Ziem Odzyskanych”, mówiąc, że na tym rozległym obszarze nie ma zasadniczo nikogo prócz „jednolitej psychicznie bryły ludności”, stanowiącej „żywy bastion polskości” tych ziem i będący „cennym argumentem rzeczowym, potwierdzającym słusność uchwał poczdamskich”<sup>330</sup>. O to przede wszystkim szło, tzn. po to organizowano tego rodzaju imprezy i to w miarę możliwości dość często, aby za ich pośrednictwem ukazać stan nastrojów i postaw społeczeństwa w kwestii kształtu granicy polsko-niemieckiej, której to granicy – jak wiadomo – do końca 1949 r. Polska nie miała z kim ustalić, gdyż państwo niemieckie istniało jedynie jako obszar okupowany przez siły międzynarodowe, po konferencji poczdamskiej na ogół wyrażające chęć renegocjacji podjętych wtedy tzw. uchwał.

Wyraźny zwrot w propagandzie zagranicznej dotyczącej Ziem Odzyskanych nastąpił w 1949 r. Adriana Dudek dostrzega tu jedynie względy międzynarodowe (utworzenie NATO): „Wydaje się, że wówczas uznawano już, że podział świata został już zakończony”<sup>331</sup>. J. Tysz-

<sup>326</sup> L. Goliński, *Koniec Ziem Odzyskanych*, „Słowo Polskie”, nr 99 z 11 IV 1948, cyt. za: J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 53.

<sup>327</sup> K. Koźniewski, *Pożegnanie z Ziemiemi Odzyskanymi*, „Odra”, nr 52–53 z 26 XII 1948, cyt. za: J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 54.

<sup>328</sup> Zob. *Dekret Rady Ministrów z dnia 13 listopada 1946 r. o daninie narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych*, Dz.U.RP, 1946, nr 61, poz. 341.

<sup>329</sup> J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 66.

<sup>330</sup> Cyt. za: ibidem, s. 69.

<sup>331</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 182–183.

kiewicz również zauważa ów zwrot, ale interpretuje go wyłącznie jako „koniec” niepotrzebnej już propagandy dotyczącej Ziemi Odzyskanych, a symbolicznym jej zakończeniem była jego zdaniem Wystawa Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu<sup>332</sup>. Oczywiście, jest w tym wiele racji, ale trzeba też uwzględnić samo położenie Polski i jej bilateralne stosunki z Niemcami. Rok 1949 to także data utworzenia NRD – 7 X – jako odpowiedź na utworzenie RFN, co faktycznie nastąpiło 23 V. Ogólny antyniemiecki kurs polskiej propagandy zagranicznej był wówczas już nie tyle niepotrzebny, co niewskazany z przyczyn politycznych. Z tego też względu latem 1949 r. przystąpiono do polityki zmierzającej do zbliżenia politycznego Polski z przyszłym NRD, czego jednym z pierwszych efektów było pospieszne rozwinięcie nowego nurtu propagandy pod hasłem walki z odchyleniem pravicowo-nacjonalistycznym. Rzecz jasna, hasło to nie zostało wymyślone przez polskich komunistów, lecz sformułowane (ale nie nagłaśniane) przez polityków radzieckich jako zarzut stawiany polskim władzom komunistycznym (i to w zupełnie innym kontekście, co zostanie wyjaśnione w dalszej części niniejszego podrozdziału), ale nadawało się ono do tego, aby wykorzystać je do przeprowadzenia tzw. czystki partyjnej w łonie PPR (a przy okazji i we władzach państwowych) oraz do zmiany kursu polskiej propagandy zagranicznej. Przysłowiowym „kozłem ofiarnym” w ten sposób został (i tak przeznaczony do usunięcia) minister Ziemi Odzyskanych Władysław Gomułka i cały ten resort, oraz ludzie z najbliższego otoczenia Gomułki (Spychalski, Dubiel i in.). I właśnie w tym to znacznie szerszym kontekście należy odczytywać i interpretować słowa ministra spraw zagranicznych, jakie wypowiedział w kwietniu 1949 r., iż „Wobec wytworzonej sytuacji politycznej powinniśmy silniej zadokumentować nasze prawdziwe oblicze i śmiało okazać, kim jesteśmy; nie bać się otwarcie mówić, do czego zmierzamy, w żadnym razie nie zamazywać”<sup>333</sup>. W cytacie tym chcę zwrócić uwagę głównie na zwrot: „wobec wytworzonej sytuacji”, która nie ograniczała się jedynie do spraw odnoszących się do zjawiska „zimnej wojny” (o którym wypadnie powiedzieć więcej w dalszej części rozdziału), ale też odnosiła się z równą siłą do tzw. kwestii Niemiec, w której utworzenie NRD było dla Polski wydarzeniem korzystnym, a zarazem kłopotliwym, wymagającym politycznej zręczności. Stawką było definitywne zakończenie tzw. kwestii granicy zachodniej zgodnie z polskimi oczekiwaniami, a dalsze czekanie na międzynarodową konferencję pokojową nie miało już w tych okolicznościach najmniejszego sensu. Te trzy zagadnienia – konieczność nowego wyrazu lojalności wobec ZSRR, wynikająca z tego konieczność przeprowadzenia reorganizacji w strukturach władz państwowych i partyjnych, oraz dość nagle pojawienie się państwa niemieckiego sąsiadującego z Polską – nałożyły się na siebie w czasie. Poprzez splot różnych decyzji (poważnych, a nieraz i dramatycznych) podjętych w tych trzech sprawach powstało wrażenie ich ścisłego związku, co z kolei przysparza wiele trudności w procesie badań nie tylko historycznych, ale także politologicznych.

Podsumowując, w 1948 r. masowa propaganda nie przestała być potrzebna, a jedynie nastąpi-

---

<sup>332</sup> J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 54; Odnoszę wrażenie, że autor ten sam uległ czarowi propagandy, gdyż powyższą tezę uzasadnia powołując się na publikacje prasowe z tego okresu, które same w sobie były tekstami zazwyczaj jedynie propagandowymi.

<sup>333</sup> Cyt. za: A.[driana] Dudek, op. cit., s. 183.

ła sytuacja, w której głównym odbiorcą propagandy dotyczącej Ziemi Odzyskanych przestała być międzynarodowa opinia publiczna (zachodnioeuropejska i amerykańska), co z kolei pozwoliło polskim władzom na skoncentrowanie się na odbiorcy krajowym. Jednocześnie wzrosła potrzeba zogniskowania uwagi na zagranicznym odbiorcy wschodnim, w związku ze wzrostem przeświadczenia realności tego, co ogólnie nazywano syndromem Rapallo<sup>334</sup>.

### 3.1.2. Kwestia wizerunku Polski i jej obywateli a tzw. syndrom Rapallo

Początkowo istniała w Polsce tendencja do propagowania rzekomej demokratyzacji nowego państwa polskiego. Samo określenie „demokracja” było niemal hasłem sztandarowym nowych władz, aczkolwiek pojmowanym zupełnie inaczej niż w państwach położonych w zachodniej części Europy i w USA. W 1948 r. nastąpił jednak nagły zwrot w polskiej (krajowej) polityce i propagandzie wyraźnie i stanowczo zmierzający do komunizacji Polski w każdym aspekcie jej funkcjonowania.

Nurt polskiej propagandy dotyczący ukazania wizerunku państwa i emocjonalnego stosunku jego obywateli do polityki powojennych władz państwowych do początku 1948 r. koncentrował się na ukazywaniu państwa polskiego jako Polski nowej, innej od tej przedwojennej, w znaczeniu: lepszej i godnej zaufania na arenie międzynarodowej jako wartościowy partner współpracy politycznej i gospodarczej. W tym celu jednak należało sztucznie wykreować wizerunek tej Polski jako mimo wszystko niekomunistycznej, ceniącej wolność osobistą obywateli, swobodę gospodarczą, polityczny pluralizm i różnice poglądów zarówno politycznych, jak i kulturowych, w tym także religijnych, jak również poszanowanie prawa do indywidualnej własności ziemi i do prywatnej działalności gospodarczej. Jak to zwięźle wyraził radca MSZ Adam Meller-Conrad, „Cała «cnota» naszej propagandy polega na jak najskrzętniejszym ukrywaniu klasowo-ludowo-demokratycznego charakteru naszego państwa i na uwypuklaniu wszystkich cech, które upodabniają nasze państwo do państw demokracji zachodniej”<sup>335</sup>. Starano się (szczególnie do 1947 r.) stwarzać pozory kontynuacji polski przedwojennej, szczególnie tej przedsanacyjnej. Wszelkie uroczystości państwowe miały na ogół oprawę liturgiczną, co dawało wyraz poszanowania Kościoła katolickiego przez nowe polskie władze powojenne<sup>336</sup>. Na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego istniała nawet obustronna, kościelno-państwowa współpraca, a nawet swego rodzaju wzajemne poszanowanie i respektowanie (co dość wyraźnie wynika z korespondencji między biskupem a wojewodą oraz z innych źródeł). Na przykład wojewoda w kwietniu 1946 r. informował MZO, że „W całym województwie śląsko-dąbrowskim utrzymywana jest tolerancja religijna. Na terenie katowickim jak i w całym województwie duchowieństwo zachowuje się bez zarzutu w stosunku do Państwa”<sup>337</sup>. Nawet drugą rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN uczczono w dniu 22 VII 1946 r. uroczystą mszą w kościele mariackim w Katowicach<sup>338</sup>. A w listopa-

<sup>334</sup> Szerzej o tym w następnej części podrozdziału (III.3.1.2).

<sup>335</sup> Cyt. za: A.[driana] Dudek, op. cit., s. 182. Por. też s. 189.

<sup>336</sup> Por. P. Osęka, op. cit., s. 45–55.

<sup>337</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za marzec 1946 r., Katowice 19 IV 1946.

<sup>338</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za lipiec 1946 r., Kato-



dowym sprawozdaniu sytuacyjnym w części poświęconej działalności organizacji społecznych wojewoda informował MZO, że 17 X 1946 r. „odbyła się w Katowicach z okazji Święta Chrystusa Króla uroczysta akademія w sali Filharmonii Państwowej”, w której swój referat wygłosił bp S. Adamski<sup>339</sup>. Tego rodzaju informacji jest wiele w sprawozdaniach władz samorządowych różnego szczebla w całym okresie 1945–1947/1948. Sytuacja uległa diametralnej zmianie dopiero później, a w zasadzie to jesienią 1947 r. pojawiły się pierwsze oficjalnie nagłaśniane rozdziewięki między władzami państwowymi a Kościołem rzymskokatolickim<sup>340</sup>.

W istniejących wówczas okolicznościach trudno było liczyć na osiągnięcie takiego celu propagandowej mistyfikacji, iżby Polska była postrzegana przez państwa zachodnie jako demokratyczna i suwerenna republika. Cel ten jednak osiągnano na bieżąco z zaskakująco dużym powodzeniem. We wrześniowym numerze „Trybuny Robotniczej” zamieszczono obszernie przetłumaczonego artykułu z francuskiej gazety „La Voix du Nord”, w którym francuski korespondent zagraniczny stwierdzał: „Błędne byłoby wierzyć, że Polska jest na drodze do stania się 17 republiką radziecką. Żaden demokratę polski nie myśli o tym, z drugiej zaś strony nie byłoby bardziej przeciwnie życzeniom Kremla, który pragnie właśnie niepodległości Polski. Przywódcy partii robotniczej podkreślają jej narodowy charakter. Będąc marksistami nie widzą potrzeby dyktatury proletariatu w Polsce w obecnych warunkach i nie chcą wprowadzić radzieckiego systemu gospodarki”<sup>341</sup>. Rok później tego rodzaju opinie o Polsce podzielali radzieccy obserwatorzy, oceniając je jednak nie tak, jak to sądził cytowany korespondent francuski, a wprost odwrotnie, jako zjawisko niepokojące ZSRR (co za chwilę zostanie obszerniej omówione).

Jednocześnie w stosunku do odbiorcy krajowego, jakim było społeczeństwo Polski, tego rodzaju propaganda zasadniczo sprowadzała się do tego, aby dzięki niej: (1) uspokoić nastroje strachu, przerażenia i niepewności wywołane ogólnym chaosem powojennym (zmiana granic, masowe przesiedlenia, powszechna bieda, strach przed wojskami radzieckimi i partyzanckimi<sup>342</sup> itp.); (2) przynajmniej w niektórych kręgach społecznych wzbudzić ogólną ufność wobec nowych władz jako tych, którym można powierzyć swoje bezpieczeństwo i przyszły rozwój; (3) oraz aby wśród grup społeczeństwa Polski najbardziej odpornych na propagandę wzbudzić przynajmniej powszechny respekt wobec tych władz i posłuszeństwo w stosunku do wydawanych

---

wice 12 VIII 1946.

<sup>339</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za październik 1946, Katowice 14 XI 1946.

<sup>340</sup> W sprawozdaniu ze stycznia 1948 r. wojewoda śląsko-dąbrowski informował MZO, że „W związku z odczytaną w październiku br. po kościołach katolickich odezwą biskupów polskich do wiernych, ukazały się w prasie miejscowej artykuły wskazujące na to, że autorzy tej odezwy próbują zerwać harmonię istniejących stosunków między Państwem a Kościołem”, AAN, MZO, DAP, sygn. 225, Ogólne sprawozdanie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego za IV kwartał 1947 r., Katowice 23 I 1948.

<sup>341</sup> *Cud nowej Polski*, „Trybuna Robotnicza”, nr 256 z 18 IX 1946.

<sup>342</sup> Informował o tym – używając jednak słownictwa charakterystycznego dla ówczesnych władz – kierownik Oddziału Informacji i Propagandy w Tarnowskich Górach, niejaki Strachowski, wczesną wiosną 1946 r.: „W wioskach zalesionych, jednak o charakterze rolniczym istnieją obawy przed ewentualnymi napadami band N.S.Z., chociaż takowych na terenie powiatu tarnogórskiego niema. Na terenach powiatów: lublinieckiego, zawierciańskiego i będzińskiego, sąsiadujących z powiatem tarnogórskim, bandy takie istnieją, a wiadomości o ich działalności przedostające się do powiatu tarnogórskiego źle oddziałują na psychikę ludności”, APK, WUIP Ka, WO, sygn. 96, Sprawozdanie powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Tarnowskich Górach z 2 IV 1946 za marzec 1946.

przez nie zarządzeń<sup>343</sup>. Społeczność Ślązaków na ogół kwalifikowała się do trzeciej z wymienionych grup krajowego odbiorcy polskiej propagandy politycznej.

Nie podzielam jednak poglądu historyka Andrzeja Krawczyka, iż „Znajomość nastrojów społeczeństwa, takich jak: antyrosyjskość, będąca spadkiem po zaborach i wojnie 1920 roku, postrzeganie komunistów jako agentury radzieckiej i pamięć o terrorze na terenach okupacji radzieckiej w latach 1939–1941 skłaniały [władze państwowe] do kamuflażu, polegającego na rezygnacji z haseł ideologicznych na rzecz odwoływania się do treści patriotycznych, haseł «państwowości» i «przemian demokratycznych»»<sup>344</sup>. W sytuacji polityki represji, zastraszenia, w okolicznościach działania UBP, MO, band maruderów Armii Czerwonej, zamykania w obozach, milionowych przesiedleń i wysiedleń, żadne słowa propagandowe nie mogły oddziaływać na poglądy i nastroje ludności. Ludzie przecież widzieli jak jest naprawdę i byli uczestnikami tych koszmarnych dla nich wydarzeń. Zatem propaganda werbalna w zakresie takiej tematyki skierowana była nie tyle do odbiorcy krajowego, co przede wszystkim zagranicznego, ukazując rzekomą sytuację w kraju tak, aby uwierzył w nią zagraniczny polityk, dziennikarz i jakikolwiek inny zagraniczny obserwator wewnątrz krajowych wydarzeń politycznych. Jaka ona rzeczywiście była, ta sytuacja, mieszkańcy Polski sami bezpośrednio widzieli współuczestnicząc w niej, będąc niejednokrotnie jej ofiarami.

Ważnym elementem tematyki propagandy odnoszącej się do wizerunku Polski była też kwestia wzajemnych stosunków polsko-radzieckich. Z przeprowadzonych badań wyraźnie wynika, że propagandowe nagłaśnianie polskiej ufności do ZSRR i wielkiego braterstwa tego mocarstwa z Polską miało z jednej strony dać do zrozumienia politykom i przywódcom mocarstw anglosaskich, że za polskimi postulatami stoi bezkonkurencyjnie najsilniejszy w tym rejonie Europy Związek Radziecki, ale też z drugiej strony – co często umyka uwadze badaczom historii stosunków polsko-radzieckich – nagłaśnianie tej polskiej bezgranicznej ufności w propolską serdeczność ZSRR miało zarazem wytrącić Stalinowi z rąk jakiegokolwiek pretekstu do ewentualnej jego agresji na Polskę, mającej pozbawić ją resztek suwerenności i przekształcić w Polską Socjalistyczną Republikę Radziecką. Zagrożenie to bowiem było w pełni realne od samego początku, tj. od utworzenia ZPP. Gdyby Stalin zechciał tak postąpić, nie byłoby wówczas możliwości temu zapobiec. Polskie siły zbrojne na terenie kraju były zbyt słabe, w pełni zależne od ZSRR. Innej pomocy nie można było się wówczas spodziewać znikąd. Dlatego też cytowane wielokrotnie wypowiedzi W. Gomułki częstokroć wcale nie miały charakteru propagandowej pompatyczności ani politycznej poprawności, a wprost przeciwnie, wyrażał on w bardzo obiektywny sposób faktyczną sytuację i rzeczywiste okoliczności. Szczególnie odnosi się to do jego wypowiedzi podczas zamkniętych posiedzeń (ale nie tylko do nich)<sup>345</sup>.

<sup>343</sup> Ogólny charakter polskiej propagandy społeczno-politycznej zawierają publikacje wielokrotnie cytowane już w niniejszej pracy: J. Tyszkiewicz, op. cit.; R. Domke, op. cit.; A. Krawczyk, op. cit.; A.[driana] Dudek, op. cit.

<sup>344</sup> A. Krawczyk, op. cit., s. 8.

<sup>345</sup> Dla przykładu por. przemówienie W. Gomułki z 31 XII 1945 r. wygłoszone podczas IX sesji KRN: „Mówiąc o naszych granicach zachodnich jako warunku bezpieczeństwa i rozwoju Polski, chcę jeszcze powiedzieć ludziom dnia wczorajszego, że ich jawna czy ukryta działalność, wymierzona przeciw Związkowi Radzieckiemu, ich jawne czy ukryte pielęgnowanie i kontynuowanie polityki starego kompleksu antysowieckiego jest również podważeniem

Teza ta znajduje potwierdzenie w wypowiedzi Ryszarda Frelka, który w latach 70-tych XX w. w KC PZPR pełnił funkcję sekretarza do spraw międzynarodowych, iż „Jedynym gwarantem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jawił się Związek Radziecki. To był ów ostateczny, pozaideologiczny argument na rzecz sojuszu z Moskwą, jak też Układu Warszawskiego i obecności wojsk radzieckich w Polsce. Sądzę, że w ówczesnej sytuacji musiały brać go pod uwagę każdy polski rząd”<sup>346</sup>. Wypowiedź tę należy uznać za słuszną.

W oficjalnych publikacjach (w prasie, w książkach, na plakatach, w radiu, także w aktach normatywnych) i podczas niezliczonej ilości przemówień dominował ton – zdawałoby się zaślepionej – służalczości i naiwności wobec ZSRR jako głównego, czy nawet jedynego przyjaciela Polski oraz gwaranta jej bezpieczeństwa. Ta charakterystyczna nowomowa (ang. *newspeak*, określenie pochodzące ze znanej powieści George’a Orwella, *Rok 1984*) nie była jednak ani przypadkowa ani też nie wynikała z niczyjej naiwności, a wprost przeciwnie, była efektem świadomych i przemyślanych decyzji, stanowiła narzędzie taktyki w polityce zagranicznej powojennej Polski. Adresatem tego rodzaju treści, dodatkowo charakteryzujących się wysokim poziomem emocjonalności, byli zasadniczo wszyscy, tj. polskie społeczeństwo i cała zagranica. Rzeczywistość była bowiem wprost odwrotna do tego, co w tych wypowiedziach i publikacjach nieustannie podkreślano, iż ZSRR jest jedynym gwarantem polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej wraz z całym Górnym Śląskiem, Wrocławiem i Szczecinem. Przeciwnie, istniało wśród polskich (komunistycznych) elit politycznych począwszy od utworzenia ZPP w ZSRR, poczucie zagrożenia ze strony Stalina. Wszyscy oni bowiem doskonale znali reżim stalinowski w ZSRR, nie obce im były fakty dotyczące dokonanych przez ten reżim czystek wśród radzieckich komunistów. Trzeba też uwzględnić to, że żołnierze Ludowego Wojska Polskiego pod wodzą gen. Zygmunta Berlinga niczym nie różnili się od żołnierzy armii gen. Władysława Andersa<sup>347</sup>. Tak jedni, jak i drudzy to ci sami Polacy siłą podczas wojny przetrzymywani w radzieckich obozach. Armie Berlinga stanowili ci, którym nie udało się dostać do armii Andersa. Niepewność

---

bezpieczeństwa Polski i nienaruszalności jej granic na Odrze i Nysie Łużyckiej. Kto tego nie widzi i nie rozumie – jest ślepcem politycznym. Własne nasze siły i nasza pozycja wśród narodów świata są niedość silne, aby skutecznie przeciwstawić się tym siłom na świecie, które pragnęłyby odepchnąć Polskę z nad Odry i Nisy Łużyckiej. Pamiętać należy, że na świecie, a nawet w państwie dla Polski przyjaznym znajdują się wpływowi politycy, którzy próbują kwestionować nawet przynależność Gdańska do Polski. Aby Polska mogła stanąć raz na zawsze twardo i niewzruszenie na swoich ziemiach odzyskanych, musi mieć silnych i wpływowych sojuszników i przyjaciół, którzy w całej rozciągłości podtrzymują przed światem nasze prawa do tych ziem. A takim sojusznikiem jest przede wszystkim Związek Radziecki. Bez jego pomocy Konferencja Poczdamska powzięłaby inne decyzje w sprawie naszych ziem odzyskanych. [...] Wśród wielu czynników, które decydują o zespoleniu naszych zachodnich ziem odzyskanych z ich prastarą Macierzą polską, czynnik przyjaźni i sojuszu polsko-radzieckiego należy do rzędu najważniejszych. [...] kto uprawia politykę kompleksu antyradzieckiego, [...] ten podważa granicę Polski nad Odrą i Nisą Łużycką i Bałtykiem”, BS ZC, Parlamentaria, KRN, *Rzeczpospolita Polska, Krajowa Rada Narodowa, Sesja IX, Sprawozdanie Stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej, Warszawa w dn. 29, 30 i 31 grudnia 1945 r. oraz 2 i 3 stycznia 1946 r.*, Warszawa 1946, ł. 247; Przy innej okazji stwierdził: „Každy kto pragnie szczerze, aby Ziemia Odzyskane pozostały na zawsze złączone ze swoją Macierzą, (...) musi być równocześnie szczerym i gorącym zwolennikiem przyjaźni i sojuszu polsko-radzieckiego”, cyt. za: J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 22.

<sup>346</sup>R. Frelek, *PRL w świecie*, w: *Polska pod rządami PZPR*, red. M. Rakowski, Warszawa 2000, s. 263, cyt. za: A.[ntoni] Dudek, op. cit., s. 15.

<sup>347</sup>Odnośnie „armii Andersa” najbardziej warto polecić książkę autorstwa samego jej dowódcy, W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1985; Celem poszerzenia wiedzy o „armii Berlinga” odsyłam do jednej z najnowszych prac poświęconych tej tematyce, T. A. Kisielewski, *Janczarzy Berlinga. I Armia Wojska Polskiego 1943–1945*, Poznań 2014.

stanowiska Stalina wobec polsko-niemieckiej granicy państwowej towarzyszyła władzom w Polsce aż do 1970 r., kiedy to RFN zaakceptowała ten stan rzeczy stosowną umową z Polską. Podpisanie przez Polskę umowy granicznej z NRD w 1950 r. było jedynie wykorzystaną szansą złagodzenia tej niepewności. Wyjaśniał to po latach Władysław Gomułka, który cały czas żywił obawę przed ewentualnym i bardzo realnym aż do końca lat 60-tych XX w. powtórzeniem tego, co niekiedy określa się mianem syndromu Rapallo, tzn. obawa dotyczyła ewentualnego ponownego porozumienia między ZSRR i RFN, co mogło zaowocować ponownym ich paktem przeciwko Polsce. Koncepcja zbliżenia ZSRR do RFN – jak stwierdzał Gomułka – leżała u podstaw polityki Chruszczowa. Gomułka nazwał ją koncepcją Rapallo<sup>348</sup>.

Żywa też była pamięć o stalinowskiej zbrodni popełnionej na przedwojennej Komunistycznej Partii Polski (KPP), którą to partię Stalin najpierw nakazał rozwiązać, a w następnych latach wielu jej członków zostało zamordowanych w radzieckich więzieniach i obozach (trwało to do końca lat 30-tych XX w.)<sup>349</sup>. Pamięć ta ożyła zwłaszcza po tym, gdy 15 V 1943 r. Stalin rozwiązał Komintern, którego KPP była współtwórczynią<sup>350</sup>. Zagrożenie to było w pełni realne zważywszy, że Stalinowi nie zależało na likwidacji Niemiec w ogóle, lecz jedynie Niemiec nazistowskich, na których w 1941 r. całkowicie się zawiódł (aczkolwiek sam zamierzał w tym samym czasie przypuścić na nie atak, o czym jednak ówczesna polska elita polityczna nie mogła wiedzieć). Konsekwencją układu zawartego w 1922 r. w Rapallo między ZSRR a Republiką Weimarską była ich wspólna likwidacja państwa polskiego w 1939 r. i ustanowienie granicy radziecko-niemieckiej. Chęć Stalina powrotu do tej koncepcji była po wojnie łatwa do przewidzenia i nie sposób było jej wykluczyć kierując się jedynie wiarą i nadzieją. Potwierdzają to pewne spostrzeżenia historyków, iż w Jałcie i Poczdamie Stalin popierał granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej ze względu na to, że miała to być również granica jego strefy wpływów na zachodzie Europy<sup>351</sup>. Sytuacja ta zmieniła się radykalnie w 1949 r., gdy jakkolwiek polska granica przestała być istotna dla ZSRR, bo nową granicą wpływów tego mocarstwa stała się granica niemiecko-niemiecka między NRD i RFN, a czego zapowiedzią był pierwszy tzw. kryzys berliński, który rozpoczął się już w kwietniu 1948 r.<sup>352</sup> Dlatego z ogromną ulgą przyjęto i za wielki sukces polityki zagranicznej uznano w Polsce podpisanie traktatu granicznego Polski z RFN w grudniu 1970 r. To z kolei pokazuje o ile większym sukcesem i z większą ulgą przyjmowano fakt zawarcia układu granicznego przez Polskę i NRD w 1950 r.

Niepewność polskich granic w ogólności, nie tylko zachodniej, pogłębiły wydarzenia mające

---

<sup>348</sup> Zob. *Relacja Władysława Gomułki ze spotkania z delegacją radziecką w Białowieży 24 X 1964*, w: *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL – ZSRR 1956–1970*, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Centralny, Biuro Polityczne, wstęp A. Paczkowski, Londyn 1998, s. 250, przytaczam za: A.[ntoni] Dudek, op. cit., s. 24.

<sup>349</sup> Szerzej o tym piszą różni autorzy w pracy: *Tragedia KPP*, red. J. Maciszewski, Warszawa 1989; O działalności KPP na Górnym Śląsku zob. J. Walczak, *Komunistyczna Partia Polski na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim (1922–1938)*, Katowice 1989.

<sup>350</sup> Obszernie o Kominternie zob. *Międzynarodówka Komunistyczna 1919–1943. Zarys historyczny*, oprac. A. I. Sobolev i in., Warszawa 1974.

<sup>351</sup> Por. R. Domke, op. cit., s. 17; K. Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, Warszawa 2000, s. 94.

<sup>352</sup> P. Radzikowski, *Historia Powszechna 1945–1992*, Kielce 1993, s. 49–50; E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Warszawa-Kraków 1997, s. 50–51.

miejsce pół roku później, kiedy to 15 II 1951 r. Aleksander Zawadzki (jako prezes Rady Ministrów z upoważnienia Prezydenta RP) i Andriej Januariewicz Wyszyński (minister spraw zagranicznych ZSRR z upoważnienia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR) podpisali polsko-radziecką umowę „o zmianie odcinków terytoriów państwowych”. Zgodnie z tą umową nastąpiła zmiana kształtu granicy polsko-radzieckiej poprzez wzajemną wymianę niektórych terytoriów o jednakowym rozmiarze 480 km<sup>2</sup>. Polska utraciła wówczas część województwa lubelskiego z miastem Bełż, w którym to rejonie znajdowały się złoża węgla kamiennego (naruszając w ten sposób naturalną granicę na rzece Bug), a w zamian otrzymała część obwodu drohobyckiego, czyli północno-zachodnią część obecnego rejonu polskich Bieszczad<sup>353</sup>. W planach były dalsze przesunięcia w rejonie Hrubieszowa, których zaniechano po śmierci Stalina w 1953 r.<sup>354</sup>

Koncepcja czy też syndrom Rapallo nie zrodził się po śmierci Stalina, realność takiego zagrożenia istniała już w 1945 r., a może nawet i wcześniej. W okresie rządów Nikity Chruszczowa jedynie się nasiliła i weszła w stan swego realnego apogeum. Wszystko to z kolei jasno tłumaczy zmasowaną i ostrą aż do przesady polską propagandę antyniemiecką w latach 1944–1948/49 i jej nagły zwrot w 1949 r. w kierunku propagandy „antyerefenowskiej”, „antyadenauerowskiej”, a jednocześnie „proenerdowskiej”. Początkowo jej celem było stałe krzyczenie na cały świat o zagrożeniu Niemiec wobec Polski z jednoczesnym krzyczeniem, iż Polska ufa bezgranicznie swemu największemu przyjacielowi i jedynemu realnemu obrońcy – ZSRR. W takiej bowiem atmosferze Związkowi Radzieckiemu byłoby niezwykle trudno powrócić do polityki opartej na koncepcji Rapallo i paktu Ribbentrop-Mołotow nie ponosząc z tego powodu politycznych konsekwencji. Polską propagandę antyniemiecką i jednocześnie proradziecką należy też odczytywać jako zaszyfrowany ważny komunikat Polski o jej położeniu bez wyjścia, licząc na ewentualną pomoc z zewnątrz na wypadek odwrócenia biegunów polityki ZSRR wobec Polski i Niemiec. Zagadnienie to stanowi ważny i wciąż otwarty temat badawczy.

Wypada w tym miejscu nadmienić o pewnej wypowiedzi nie komunisty, ale lidera antykomunistycznej opozycji w Polsce, przywódcy PSL i zarazem wicepremiera TRJN Stanisława Mikołajczyka. Stało się to po kontrowersyjnym przemówieniu amerykańskiego sekretarza stanu J. Byrnesa wygłoszonym 6 IX 1946 r. w Stuttgarcie, w którym podkreślił, że USA pragną odbudowy silnych Niemiec, a granica polsko-niemiecka na Odrze i Nysie Łużyckiej to tylko tymczasowa linia demarkacyjna wymuszona faktami dokonanymi przez ZSRR i Polaków<sup>355</sup>. Przemówienie to poskutkowało nagłym pogorszeniem się stosunków polsko-amerykańskich, eksplozją antyamerykańskich nastrojów wśród Polaków w kraju i na emigracji, a zarazem nastrojów proamerykańskich wśród Niemców. Odzwierciedleniem tego stanu rzeczy były przemówienia, wie-

<sup>353</sup> *Umowa pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zmianie odcinków terytoriów państwowych, podpisana dnia 15 lutego 1951 r. (Ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 26 maja 1951 r. – Dz.R.P.Nr 31, poz. 242), Dz.U.RP, 1952, nr 11, poz. 63.*

<sup>354</sup> Szerzej zob. J. Tebinka, *Proponowana zmiana polskiej granicy wschodniej w 1952 r.*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXVI, 1994, z. 3, s. 71–75.

<sup>355</sup> Analiza tego przemówienia w kontekście nastrojów społecznych zostanie obszernie zaprezentowana w IV rozdziale dysertacji. Pełny tekst przemówienia w dwóch językach – angielskim i polskim – zob. *Przemówienie Sekretarza Stanu Byrnes'a (Stuttgart, 6 września 1946)*, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 10–11 (13–14), październik-listopad 1946, s. 335–358.

ce i artykuły w prasie polskiej i niemieckiej. Nastroje antyamerykańskie w Polsce częściowo były skierowane przeciwko PSL jako głównej polskiej partii sprzyjającej zacieśnieniu więzi Polski z USA<sup>356</sup>. W tych okolicznościach S. Mikołajczyk 27 IX 1946 r. w rozmowie z amerykańskim ambasadorem Arthurem B. Lane stwierdził, że w jego ocenie przemówienie Byrnesa, wbrew pozorom, nie było niekorzystne dla interesów Polski, gdyż stanowiło jedynie „ostrzeżenie dla Związku Radzieckiego, gdyby ten chciał zmienić swe zdanie na temat granicy zachodniej”. Wspominający o tej rozmowie historyk Longin Pastusiak nazwał to karkołomną argumentacją i dziwnym zachowaniem Mikołajczyka<sup>357</sup>. Nie zgadzam się z taką oceną, gdyż wypowiedź Mikołajczyka jedynie pokazuje, że syndrom Rapallo był w polskich kręgach politycznych zjawiskiem powszechnym, udzielającym się tak lewej, jak i prawej stronie ówczesnej polskiej sceny politycznej, a nawet zagranicznym (zachodnim) kręgom politycznym. To wyjaśnia też przyczynę wszczęcia przez polskie władze państwowe wielkiej zmasowanej akcji nagłaśniania przemówienia Byrnesa, mianowicie: (1) cel pośredni – aby rozniecić silne nastroje społeczne wokół tej sprawy, (2) cel właściwy – aby poprzez to zmusić ZSRR do zajęcia wyraźnego i jednoznacznego stanowiska w sprawie polskiej granicy zachodniej. Cel ten osiągnięto.

I chociaż cytowany tu L. Pastusiak wątpi w takie podłoże przyczynowe przemówienia Byrnesa, przytacza wypowiedzi innych amerykańskich polityków i dyplomatów potwierdzających tezę Mikołajczyka. Ambasador Arthur Bliss Lane podczas swych konsultacji z przedstawicielami Departamentu Stanu USA w październiku 1946 r. dowiedział się, że przemówienie Byrnesa miało na celu „przetestowanie stanowiska radzieckiego [...]. Amerykanie twierdzili, że w związku w wyborami w Niemczech chcieli w ten sposób sprawdzić, czy ZSRR nie pójdzie na ustępstwa wobec Niemców i nie będzie chciał pozyskać ich sympatii poprzez ofertę rewizji granic”. Z kolei sam Byrnes stwierdził później, iż „celem jego przemówienia w Stuttgarcie było «uniemożliwienie Rosjanom mówienia jednego Polakom, a drugiego Niemcom». Innymi słowy przemówienie Byrnesa miało zmusić Rosjan do jednoznacznego poparcia stanowiska Polski w sprawie granic, co automatycznie miało ułatwić Amerykanom pozyskanie sympatii Niemców”<sup>358</sup>. Zważywszy, że wypowiedzi te nie były znane polskim politykom (bo co innego Lane mówił potem premierowi Osóbce Morawskiemu<sup>359</sup>, uspokajająco zapewniając go jedynie, że stanowisko USA jest to samo, jakie zaprezentowali uchwałami poczdamskimi), a poznali je dopiero historycy, a także

---

<sup>356</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 182–185.

<sup>357</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>358</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>359</sup> Ambasador USA Arthur Bliss Lane w rozmowie z premierem Polski Edwardem Osóbką-Morawskim o stuttgarcim przemówieniu Byrnesa powiedział, że „było ono obroną polskich interesów, ponieważ zapobiegło jednostronnej akcji przeciw Polsce”, cyt. za: ibidem, s. 217. Pastusiak nazywa to dziwną i fałszywą logiką z uwagi na wcześniejsze depesze Lane’a do Waszyngtonu, w których oceniał wypowiedź Byrnesa jako polityczny błąd. Uważam jednak, że Pastusiak popełnia błąd interpretacyjny, gdyż nie udzielił odpowiedzi na trzy konieczne w tej sytuacji pytania badawcze, a zamiast tego połączył je w jedno, tzn. nie wyszczególnił oddzielnie pytań o przyczynę, cel i skutek. Odpowiadając na nie trzeba bowiem stwierdzić, że zamierzony cel przemówienia Byrnesa został wprawdzie osiągnięty, ale *de facto* przemówienie to pociągnęło za sobą dodatkowo jeszcze jeden, uboczny skutek, którego wcześniej nie przewidziano, tzn. pogorszenie się wzajemnych relacji polsko-amerykańskich. Stąd wynika różnica w tym, co A. B. Lane pisał do swych zwierzchników, a tym, co powiedział polskiemu premierowi (mającemu 3 dni później ustąpić z urzędu na skutek wyborów parlamentarnych). Ambasador amerykański raczej nie podejmowałby się pełnienia roli politycznego intryganta i oszusta na skalę międzynarodową. Taką ewentualność raczej należy wykluczyć.

analizując inne fakty i źródła odnoszące się do syndromu Rapallo trzeba przyznać, że nabierają wiarygodności. Zarzucana im przez L. Pastusiaka karkołomność jest prawdopodobnie skutkiem tego, że nie dostrzegł zjawiska zwanego syndromem Rapallo, o którym zaczęto w Polsce pisać naukowe teksty dopiero w tym czasie, kiedy powstawała jego cytowana wyżej książka.

Istotnie, jak twierdziło wielu ówczesnych polityków, przemówienie Byrnese umocniło pozycję Polski nad Odrą i Nysą Łużycką poprzez jeszcze silniejsze wepchnięcie jej w objęcia ZSRR. To z kolei w kontekście syndromu Rapallo potwierdza pogląd Mikołajczyka, że wypowiedź Byrnese była korzystna dla Polski. Korzyść ta wynikała przede wszystkim z potęgi nastrojów społecznych, jakie wokół tej sprawy powstały w Polsce. A nie byłoby tych nastrojów, gdyby nie celowo organizowane masowe wiece protestacyjne wobec mowy Byrnese, jak również emocjonalnym językiem pisane artykuły prasowe, przemówienia dygnitarzy itd. Atmosfera tak wytworzona skłoniła ZSRR do jednoznacznego ustosunkowania się do przemówienia Byrnese. W dniu symbolu, w którym przypadała 7 rocznica ataku ZSRR na Polskę, czyli 17 IX 1946 r. minister spraw zagranicznych ZSRR Władimir Mołotow w wywiadzie udzielonym PAP w Paryżu zaprzeczył jakoby granica na Odrze i Nysie Łużyckiej miała być tylko tymczasową linią demarkacyjną, gdyż chociażby sama zgoda mocarstw na wysiedlenie 3,5 mln Niemców z terytorium Ziemi Odzyskanych i osiedlenie tam kilku milionów Polaków to decyzja potwierdzająca nieodwracalną zgodę wszystkich mocarstw na nową granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie Łużyckiej. Takich decyzji cofnąć się już nie da nie zadając jednocześnie cierpień wielu milionom przesiedlonych już przecież Polaków i Niemców. Mołotow podkreślił, że wypowiedź Byrnese jest jedynie mylnie interpretowana, ponieważ stanowisko wszystkich mocarstw podpisujących postanowienia poczdamskie jest niezmiennie i nawet niemożliwe do zmiany. Zatem granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest ostateczna, a jedynie czeka na formalne zatwierdzenie na konferencji pokojowej<sup>360</sup>.

Bardzo interesującym i raczej nieznanym materiałem źródłowym w tej sprawie jest przemówienie starosty powiatu kluczborskiego z 12 lub 13 VI 1947 r.<sup>361</sup> podczas zebrania periodycznego naczelników władz i „urzędów niezrzeszonych” (raczej niezespoleonych) powiatu. Przemawiający starosta ppłk Michał Bilik już na początku sam zwrócił uwagę, że występuje „na tej konferencji” jako „reprezentant Rządu R.P.” i chciałby „naświetlić stanowisko czynników rządowych, będących logiczną konsekwencją zwycięstwa w wyborach obozu polskiej demokracji”. Starosta cały czas mówił o całym województwie. Jego obszernie przemówienie w gruncie rzeczy stanowiło oświadczenie rządu polskiego. Dlatego *de facto* nie było ono adresowane do bezpośrednich słuchaczy zgromadzonych na tym zebraniu, ale była to okazja odczytania tekstu oświadczenia zawierającego stanowisko rządowe, aby niejako bocznymi torami dotarło do rządu ZSRR, bo raczej nonsensem byłoby sądzić, że zwykły starosta jakiegoś tam powiatu wygłaszał-

<sup>360</sup> Wywiad z Ministrem Spraw Zagranicznych Z.S.R.R. W. M. Mołotowem w sprawie granic zachodnich Polski (Paryż, 17 września 1946), dokument nr 38 w: „Zbiór Dokumentów”, nr 10–11 (13–14), październik – listopad 1946, s. 358–364.

<sup>361</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 271, Protokół z przebiegu zebrania periodycznego naczelników władz i urzędów niezrzeszonych powiatu kluczborskiego z dnia 13 VI 1947, Kluczbork 12 VI 1947 (sic!).

by tak poważne oświadczenie rządu polskiego dotyczące polityki zagranicznej Polski o godzinie 10:30 rano w Kluczborku na Śląsku Opolskim, a ponadto tematycznie w ogóle nie związane z przedmiotem dyskusji podejmowanych na tym spotkaniu<sup>362</sup>.

Starosta na początku skomentował wybory do Sejmu Ustawodawczego, iż wykazały, że ludność województwa śląsko-dąbrowskiego w pełni popiera program partii „bloku”, a zdecydowanie przeciwna jest PSL-owi, która to partia za pomocą swych „band leśnych” terroryzowała ludność i komisje wyborcze dopuszczając się napadów z użyciem broni, uprowadzeń i morderstw. Starosta podkreślił, że wybory przebiegały spokojnie, bez incydentów, bez terroru ze strony władz państwowych, a po ogłoszeniu wyników „Uczucie ulgi, radości i dumy ze zwycięstwa znalazło wśród społeczeństwa naszego wspaniały wyraz w wielkich manifestacjach i wiecach w dniu 21 stycznia”. Sejm Ustawodawczy dał szansę wrogom Polski Ludowej i uchwalił ustawę amnestyjną. Wielu z niej skorzystało. Starosta skomentował to, iż „Oceniamy pozytywnie ten fakt, bo wierzymy, że wielu z tych ludzi stanie się pożytecznymi dla Ojczyzny”<sup>363</sup>.

Ważnym zagadnieniem była sprawa niepokoju związanych z ewentualną trzecią wojną światową. W wypowiedzi starosty M. Bilika przebija bardzo wyraźnie to, do kogo ją adresuje przede wszystkim. Wskazując na USA dążące do gospodarczego uzależnienia innych państw (Japonii, Niemiec i in.) i straszące bronią jądrową stwierdził, że głównym mocarstwem dążącym do światowego pokoju jest ZSRR i że Polska w to bezgranicznie wierzy. „Jesteśmy świadkami wojny nerwów w celu zastraszenia bombą atomową czy innymi wynalazkami. Mamy wyraźne zakusy na nasze granice zachodnie ze strony anglosasów. Na szczęście w całej tej grze nie jesteśmy odosobnieni i mamy dowody prawdziwej życzliwości politycznej u naszych sąsiadów, którzy swoją zdecydowaną postawą jasno podkreślali swoje stanowisko w tej sprawie i wiemy na kogo możemy liczyć w każdej chwili ewentualnego naruszenia naszych granic”<sup>364</sup>.

Słowa te pokazują, że – o ile rzeczywiście taka była intencja przemówienia Byrnesa – polskie władze właściwie odczytały intencje USA odnośnie przemówienia Byrnesa w Stuttgarcie sprzed pół roku, ale wykorzystały to dosadniej i radykalniej, aniżeli byłoby to w intencji USA. Nie jest wyjaśnione, czy Amerykanie brali pod uwagę taką ewentualność, że przemówienie Byrnesa i inne podobne staną się stałym tematem nr 1 polskiej propagandy politycznej skierowanej przeciwko nim. Od tej pory bowiem polska propaganda polityczna odnosząca się do granicy polsko-niemieckiej stawiała Polskę w roli państwa zagrożonego przez USA i pokładającego bezgraniczną ufność w ZSRR jako swego zaufanego obrońcę. Bo – jak stwierdził M. Bilik – „Tylko najwięksi wrogowie ludzkości i naszego narodu mogą chcieć wojny”. I od razu dał uzasadnienie, stawiające ZSRR w pozycji niemal bez wyjścia: „Ziemie Zachodnie Polskie – to siła Polski i słabość Niemiec. Dla ZSRR, Czechosłowacji, Jugosławii, Francji – siła Polski, Ziemie Zachod-

---

<sup>362</sup> Sprawozdanie to otrzymali m.in.: Wydział Ogólny i Wydział Organizacyjny Urzędu Wojewódzkiego (łącznie 6 egzemplarzy!), Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Kluczborku, szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Komendant Powiatowej Milicji Obywatelskiej i in., zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 271, Protokół z przebiegu zebrania periodycznego naczelników władz i urzędów niezrzeszonych powiatu kluczborskiego z dnia 13 VI 1947 r., Kluczbork 12 VI 1947 (sic!).

<sup>363</sup> Ibidem.

<sup>364</sup> Ibidem.



nie – są wspólną sprawą. C o k o l w i e k b y ł o w p r z e s z ł o ś c i – musimy iść z ZSRR, z innymi narodami Słowiańskimi i tymi wszystkimi, którzy nie chcą siły Niemiec. Teraz, albo nigdy, nie dopuścimy do odnowienia śmiertelnego niebezpieczeństwa niemieckiego. N i e w o l n o z a g ł ę b i a ć s i ę w s p r a w y p r z e s z ł o ś c i i z a p r z e p a s z c z a ć r a z n a z a w s z e p r z y s z ł o ś c i” (wyróż. – JP)<sup>365</sup>.

Przeciętny mieszkaniec Kluczborka mógł nie rozumieć czego dotyczy aluzja odnośnie owych spraw przeszłości. A chodziło oczywiście nie tyle o wojnę polsko-radziecką z 1920 r., co o napad ZSRR na Polskę 17 IX 1939 r. i zabranie Polsce połowy jej terytorium. Jasno to widać w kolejnym zdaniu przemówienia: „Chwila, w której Polska powiedziałaaby, że ZSRR jest wrogiem, albo chwila, w której ZSRR pomyślałaby, że nie może liczyć na Polskę jako na sojusznika, byłaby zwycięstwem Niemiec, byłaby dużą stratą ZSRR, byłaby straszną klęską Polski”. A dalej: „Wygasimy uprzedzenia i wszelkie źródła tragicznej dla obu stron waśni między Polską i Rosją, waśni, która kładła Polskę między młyńskie kamienie potęg, Niemcom otwierała drogę do Warszawy, Smoleńska i na Kaukaz”<sup>366</sup>.

Oczywiście, nikt w Polsce nie zamierzał w tamtym okresie toczyć samobójczej wojny z potężnym ZSRR. Słowa te nie miały na celu uspokojenia rzekomo zagrożonego ZSRR ze strony Polski, ale miały postawić Związek Radziecki w sytuacji wymagającej stanowczego potwierdzenia lub stanowczego zaprzeczenia przekonania rządu polskiego o propolskiej i zarazem antyniemieckiej postawie ZSRR. USA w tych okolicznościach – taka jest moja opinia – zostały przez polskie władze państwowe wykorzystane jako karta przetargowa w ewentualnych polsko-radzieckich przyszłych rozgrywkach dotyczących trwałości granicy polsko-niemieckiej uzgodnionej przez „wielką trójkę” w Poczdamie. Zdecydowano się na taki – w ocenie wielu bardzo niekorzystny dla Polski – kurs polityki zagranicznej (który oceniam jako desperacki) ze względu na ówczesny polski syndrom Rapallo, który to syndrom z dużej perspektywy czasu i z perspektywy pokolenia emocjonalnie nie związanego z tamtymi wydarzeniami oceniam jako uzasadniony, aczkolwiek będąca jego konsekwencją decyzja o polskiej polityce antyamerykańskiej jawi się jako wyraz politycznej desperacji. Ale to, czy była to decyzja słuszna, wymaga jednak zupełnie odrębnych i bardzo trudnych badań. Interesującym jest jednak to, że podczas kolejnych zebrań naczelników władz i urzędów niezespolonych powiatu kluczborskiego starosta M. Bilik wygłaszał podobne przemówienia, pełniąc rolę jakoby rzecznika rządu<sup>367</sup>.

Przemówienia starosty kluczborskiego stały się chyba wzorcem do podobnych wypowiedzi innych starostów. Przykładem jest takie samo zebranie, które odbyło się rok później, tj. 13 IV 1948 r. w Raciborzu. Tamtejszy starosta powiatowy Stanisław Marchewka przemawiał wówczas m.in. w obecności „delegata” MZO o typowo gruzińskim nazwisku Sulchaniszwili oraz delegata reprezentującego wojewodę śląsko-dąbrowskiego, Inspektora Starostw Pączkiewicza. Protokółant jedynie streścił jego przemówienie, w którym mówił o imperialistycznych podżegaczach

<sup>365</sup> Ibidem.

<sup>366</sup> Ibidem.

<sup>367</sup> Zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 271, Protokoły z przebiegu zebrań periodycznych naczelników władz i urzędów niezrzeszonych powiatu kluczborskiego, które odbyły się w dniach: 20 XI 1947, 15 IV 1948.

wojennych w Europie zachodniej i o jedynym gwarancie pokoju – ZSRR, a także o prawach Polski do Ziem Odzyskanych. „Nikt więc z kół imperialistycznych państw anglo-saskich nie może się ludzić, że naród polski zrzeknie się kiedykolwiek swoich praw do tych ziem”. Ponadto „Rząd Polski tak w polityce zewnętrznej jak i wewnętrznej będzie nadal kroczył raz obroną drogą”, gdyż jest to droga „słuszna”<sup>368</sup>. Ów Sułchaniszwili był nie kim innym, jak radzieckim obserwatorem sytuacji w Polsce, czyli jawnym agentem ZSRR. To on i jemu podobni byli powodem tego, że nawet tak zwykłe i robocze cykliczne spotkanie kierownictwa urzędów było okraszane tego typu wstępnymi przemowami, chociaż bezpośrednio po nich dalsza dyskusja była w pełni merytoryczna o zwykłych sprawach bieżących dotyczących danego powiatu, już całkowicie bez używania ideologicznej nowomowy.

W następnych miesiącach styl prowadzenia tego rodzaju obrad upowszechnił się i stał się standardem. Przykładem jest zebranie naczelników władz i urzędów niezespólnych w Gliwicach, jakie odbyło się 24 VIII 1948 r. Obrady rozpoczęto przemówieniem wygłoszonym przez prezydenta miasta Feliksa Świerczaka, jaskrawo odróżniające się swoją patetycznością i propagandową nowomową od dalszych merytorycznych wypowiedzi innych uczestników zebrania<sup>369</sup>.

We wrześniu 1947 r. na polecenie Stalina odbył się w Szklarskiej Porębie (położonej na terenie Ziem Odzyskanych pomiędzy Nysą Łużycką a Nysą Kłodzką przy granicy polsko-czechosłowackiej) zjazd przedstawicieli 9 partii komunistycznych różnych państw. Obradom przewodniczył sekretarz KC WKP(b) Andriej Aleksandrowicz Żdanow (wkrótce potem nagle zmarł). Powołano wówczas do istnienia Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, w skrócie określane nazwą: Kominform<sup>370</sup>. Niewątpliwie przełom w polskiej polityce i propagandzie, wyraźnie dostrzegalny od końca 1948 r., został zapoczątkowany właśnie wówczas, czyli rok wcześniej. Wrzesień 1947 r. można uznać za cezurę także z tego względu, że w tym samym miesiącu została w Polsce wydana książka autorstwa J. Stalina *Zagadnienia leninizmu*<sup>371</sup>. Pierwszy raz została opublikowana w języku polskim w 1940 r. w Moskwie. Ponowne opublikowanie tego tekstu w 1947 r. w Łodzi, w nakładzie 19,5 tys. egzemplarzy w twardej, ozdobnej oprawie z wytłaczanymi i pozłacanymi literami, z całą pewnością nie było przypadkowe. Przedmowa do tego wydania powstała w sierpniu 1947 r., z czego można wnioskować, że praca była gotowa już latem tego roku, a prace nad nią rozpoczęto jeszcze wcześniej, tzn. po wyborach parlamentarnych, które przeprowadzono w styczniu. To z kolei pokazuje, że W. Gomułka nie był wówczas jeszcze brany pod uwagę jako odchylenie – ani prawicowy ani nacjonalistyczny. Późniejsze oskarżenie go o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne dla niego samego było wielkim zaskoczeniem. Sytuacja uległa jednak zmianie w ciągu kolejnych kilku miesięcy po tej publikacji.

<sup>368</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 271, Protokół z zebrania naczelników władz i urzędów niezespólnych z dnia 13 IV 1948 r., Racibórz 15 IV 1948.

<sup>369</sup> Zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 271, Protokół z zebrania naczelników władz i urzędów niezespólnych w Gliwicach, które się odbyło 24 VIII 1948 r., Gliwice 26 VIII 1948.

<sup>370</sup> Szerzej zob. I. Jaźborowska, *Utworzenie Kominformu. Kominform jako narzędzie manipulacji Stalina w Polsce*, „Dzieje Najnowsze”, 1999, nr 31/2, s. 117–135.

<sup>371</sup> J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, Łódź 1947.

Od chwili utworzenia Kominformu rozpoczęła się wnikliwa obserwacja działalności jego partii członkowskich przez agentów Stalina. Jednym z nich był Leonid Baranow, kierownik Biura Informacji KC WKP(b), który przebywał na terenie Polski od stycznia do września 1948 r., przesyłając swym zwierzchnikom meldunki o sytuacji w Polsce w dziedzinie proradzieckiej i prokomunistycznej propagandy. Geneza hasła „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” wiąże się z zarzutem „odchylenia nacjonalistycznego” (stojącego w sprzeczności z internacjonalizmem), jaki padł pod adresem polskich władz państwowych ze strony ZSRR. Zarzut dotyczył przede wszystkim ideologicznego odejścia PPR od „zwartej teorii Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina” w kierunku „polskiego marksizmu”, co również interpretowano jako wyraz tendencji do odizolowania Polski od Związku Radzieckiego, traktowanego przez polskie władze państwowe i wojskowe jako niebezpiecznego dla Polski. Zarzut ten, argumentowany wieloma konkretnymi dowodami, przedstawili 5 IV 1948 r. wspólnie: L. Baranow wraz z instruktorami KC WKP(b) Nikołajem Puchłowem i Władimirem Owczarowem. Sporządzony przez nich memoriał (opatrzoney klauzulą ścisłej tajności) *O antymarksistowskiej orientacji w kierownictwie PPR* został przekazany sekretarzowi WKP(b) M. A. Susłowowi<sup>372</sup>. W następnych miesiącach ukazywały się dalsze tego rodzaju doniesienia, także bezpośrednio po wrześniowym wykluczeniu Gomułki z kierownictwa PPR. Poświęcenie uwagi temu zagadnieniu nie jest dygresją w stosunku do głównego tematu niniejszej pracy, ale ściśle się z nim wiąże. Już jeden z początkowych fragmentów wspomnianego przed chwilą dokumentu stanowi wprost dowód potwierdzający wysuniętą w niniejszej pracy tezę, iż polska propaganda (prasa, przemówienia, obrady, wystąpienia itd.) była skierowana nie tyle do odbiorcy krajowego, co przede wszystkim do zagranicznego, w tym także (a w niektórych kwestiach nawet szczególnie) do ZSRR. Wymienieni autorzy memoriału w jego rozdziale I zatytułowanym „«Polski marksizm» jako wyraz nacjonalizmu polskiego” stwierdzają m.in.: „Na podstawie przestudiowanych materiałów (referatów, wystąpień przywódców PPR, uchwał I Zjazdu [PPR, obradującego w dniach 6–12 XII 1945 r.], posiedzeń plenarnych [KC PPR], artykułów w polskich gazetach i czasopismach), można wysnuć wniosek o istnieniu w Polsce tendencji nacjonalistycznych, które przejawiają się w nieprzyjaznym stosunku do ZSRR, szczególnie w formie przemilczania doświadczeń i sukcesów Związku Radzieckiego w budownictwie socjalistycznym”<sup>373</sup>. Już to jedno zdanie ukazuje zasadność wnikliwości polskich władz w jakiegokolwiek oficjalne wypowiedzi i druki. Cenzura w tym okresie czuwała nie tylko nad tym, aby do ogólnego obiegu nie przedostały się teksty o ryzykownej treści, ale także musiała dbać o dobór takich treści, których nie powinno zabraknąć. Jak widać, mimo tej czujności (skądinąd wywołującej antyrządowe nastroje społeczeństwa Polski) nie udało się polskim komunistom uniknąć nie tyle poważnych, co przede wszystkim niebezpiecznych i groźnych zarzutów ze strony władz ZSRR. Dalsza część tego dokumentu ukazuje też, że tzw. syndrom Rapallo, to nie

<sup>372</sup> Por. dokument nr 60: Memoriał kierownika Biura Informacji KC WKP(b) Leonida Baranowa oraz instruktorów KC WKP(b) Nikołaja Puchłowa i Władimira Owczarowa „O antymarksistowskiej orientacji w kierownictwie PPR”, skierowanym 5 IV 1948 r. do sekretarza WKP(b) M. A. Susłowa, w: *Polska – ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, oprac. A. G. Bordiugow, A. Kochański, A. Koseski, G. F. Matwiejew, A. Paczkowski, Warszawa 1995, s. 204–217.

<sup>373</sup> Ibidem, s. 204.

zwykła wymówka wymyślona potem przez Gomułkę i jego ludzi, ale rzeczywisty stan świadomości osób ze ścisłego kierownictwa PPR/PZPR, mający swe uzasadnienie, a od 1948 r. wprost potwierdzenie w postaci złowrogo brzmiących dokumentów. To z kolei poniekąd nie tyle usprawiedliwia, co przede wszystkim wyjaśnia przyczyny i cele posługiwania się w oficjalnych wypowiedziach i tekstach językiem, do którego w późniejszych latach przyłgnał epitet „komunistyczna nowomowa”. Komunikaty propagandowe powinny zatem ukazywać także stany nastrojów społecznych jako proradzieckich i popierających politykę PPR/PZPR, a zwłaszcza od 1948 r., czego uzasadnieniem był m.in. omawiany tu memoriał Baranowa.

Ten mało znany dokument (choć od dawna opublikowany w Polsce) warto w tym momencie fragmentarycznie zacytować, gdyż zilustruje to pełniej stawiane wyżej stwierdzenia: „Kierownictwo PPR nie tylko nie prowadzi walki przeciwko nacjonalizmowi, ale i samo zajmuje błędne i szkodliwe stanowisko. [...] Lęk kierownictwa PPR przed oskarżeniem o dążenie do «sowietyzacji» Polski przejawiał się w przystosowaniu teorii Polskiej Partii Robotniczej do nacjonalizmu polskiego oraz w nacjonalistycznej praktyce. [...] Na bazie tych rozważań o zasadniczej różnicy w rozwoju między Polską a Związkiem Radzieckim zrodziła się «teoria polskiego marksizmu» – mająca usprawiedliwić przystosowanie do nacjonalizmu, nacjonalistyczne tendencje w kierownictwie PPR. [...] Istota «polskiego marksizmu» polega na rozdarciu jednolitej, zwartej teorii Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina na dwie części oraz na ignorowaniu roli i znaczenia nauki Lenina i Stalina dla Polski. [...] «Polski marksizm», powołany do tego, aby usprawiedliwić poglądy polskiego nacjonalizmu – wyrządza poważną szkodę sprawie zbliżenia narodów polskiego i radzieckiego, nie zbliża, a oddala je od siebie»<sup>374</sup>. Wobec wiceministrów obrony narodowej: gen. Mariana Spychalskiego (członka BP KC PPR) i gen. Piotra Jaroszewicza wysunięto zarzuty, że dążą do oczyszczenia polskiej armii z radzieckich oficerów i do uniezależnienia jej od radzieckich sił zbrojnych. Powołano się przy tej okazji na słowa Jaroszewicza wypowiedziane na zebraniu przedwyborczym w Mińsku Mazowieckim w styczniu 1947 r., w których oznajmił, iż „Będziemy umacniać wschodnią granicę Polski, tak samo jak i zachodnią”<sup>375</sup>. Następnie autorzy cytowanego memoriału dodają, że: „W 1946 r. Departament Wojsk Ochrony Pogranicza WP opracował plan mobilizacji, z którego wynikało, że Polska może spodziewać się ataku ze wschodu, to jest ze strony Związku Radzieckiego, a wskutek tego jest on rozpatrywany w tym planie jako ewentualne wrogie państwo”<sup>376</sup>. Nieco dalej stwierdzono także: „Nacjonalistyczne odchylenie w teorii i praktyce PPR wyrządza wielką szkodę sprawie umocnienia sojuszu i przyjaźni między narodami polskim i radzieckim oraz obiektywnie sprzyja polityce polskich nacjonalistów burżuazyjnych. [...] Taka baza ideologiczna i taki «marksizm» – że tak powiedzmy «niezależny» od nauki Lenina i Stalina i ideowo-teoretycznego bogactwa partii bolszewickiej – w pełni zadowala wszystkie grupy PPS, za wyjątkiem skrajnie prawicowych elementów (PPS-WRN) z PPS. [...] W ten sposób «polski marksizm», stanowiący kontynuację polskiego nacjonalizmu,

<sup>374</sup> Ibidem, s. 205–207.

<sup>375</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>376</sup> Ibidem, s. 209. Zespół redakcyjny w przypisie (nr 34) do tego cytatu stwierdza: „Informacja nie odpowiada rzeczywistości”.

jednocześnie służy przystosowaniu ideologii PPR do ideologii PPS. [...] Ten system poglądów, nazywany «polskim marksizmem», stanowi sprzyjający grunt dla działalności elementów burżuazyjno-nacjonalistycznych, dla różnorodnej agentury reakcyjnej i dla konformistów w ruchu robotniczym, którzy dążą do osłabienia PPR w bloku partii demokratycznych. [...] Wyżej powiedziane ukazuje błędność ideowo-teoretycznej orientacji kierownictwa PPR i istnienie w partii wyraźnie dającego się zaobserwować odchylenia nacjonalistycznego<sup>377</sup>.

Powyższy fragment cytowanego dokumentu ukazuje, jakie było stanowisko ZSRR wobec PPS. Faktycznie partia ta została uznana przez władze ZSRR jako wroga i jako taką powinno się zlikwidować tak samo jak PSL (represje, prześladowania, aresztowania, jej przywódca i wicepremier Stanisław Mikołajczyk ratował się ucieczką z kraju). To z kolei stanowi dość mocne uzasadnienie mającej wkrótce nastąpić samolikwidacji PPS poprzez dobrowolne wchłonięcie jej przez PPR. Oskarżenia coraz mocniej wysuwane przez ludzi Stalina pod adresem PPS na Górnym Śląsku do złudzenia przypominały te, jakie w 1919 r. Komunistyczna Partia Robotnicza Polski w imieniu polsko-niemieckiej Komunistycznej Partii Górnego Śląska (*Komunistische Partei Oberschlesiens*) kierowała pod adresem Polskiej Partii Socjalistycznej Zaboru Pruskiego (*Polnische Sozialistische Partei in Preußen*), działającej głównie na Górnym Śląsku.

Utworzenie PZPR było poniekąd sposobem ochrony członków i posłów PPS przed represjami, jakich mógł się domagać ZSRR. Przyjęcie ich do PZPR i „oczyszczenie” szeregów tej nowej zjednoczonej partii z „odchyleńców prawicowo-nacjonalistycznych” z Gomułą na czele było próbą zneutralizowania oceny sytuacji w Polsce autorstwa Baranowa i jemu podobnych ludzi tak, by w ten sposób usatysfakcjonować Stalina i tym samym oddalić od PPS-owców groźbę potraktowania ich tak, jak członków PSL i KPP. Pamiętać bowiem należy, że do Kominformu (utworzonego 27 IX 1947 r. w Szklarskiej Porębie) przyjęto tylko PPR, pozostawiając w ten sposób PPS w roli nowej opozycji antykomunistycznej, jako „jedynie” socjalistycznej. Przekształcenie obydwu partii 15 XII 1948 r. w jedną – PZPR – było sprytnym rozwiązaniem tej kłopotliwej sytuacji.

Podobne meldunki o Polsce docierały do Moskwy także w kolejnych miesiącach. Zastępca VII Głównego Zarządu Politycznego Sił Zbrojnych ZSRR Borys Sapożnikow w piśmie z 31 VIII 1948 r. do I zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KC WKP(b) Borysa Ponomariowa donosił o nieprzychylnym stosunku niektórych pracowników Wydziału Propagandy KC PPR zarówno do gazety Armii Radzieckiej „Wolność” wydawanej dla ludności Polski, jak i do TPPR. W piśmie tym meldował, że „wśród niektórych odpowiedzialnych pracowników aparatu KC PPR mają miejsce niezdrowe nastroje w stosunku do Związku Radzieckiego<sup>378</sup>”.

Jedno z kolejnych doniesień L. Baranowa z 25 X 1948 r. ukazuje jednak coś więcej, coś, czego nawet sam Baranow nie dostrzegł. Wielokrotnie wcześniej w niniejszej pracy była mowa o

<sup>377</sup> Por. ibidem, s. 210–217.

<sup>378</sup> Por. dokument nr 61: Pismo zastępcy Zarządu VIII Głównego Zarządu Politycznego Sił Zbrojnych Borysa Sapożnikowa skierowane 31 VIII 1948 r. do I zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KC WKP(b) Borysa Ponomariowa wraz z doniesieniem Zarządu Politycznego Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej o nieprzychylnym stosunku niektórych pracowników Wydziału Propagandy KC PPR do gazety Armii Radzieckiej dla ludności Polski „Wolność” oraz do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w: *Polska – ZSRR...*, s. 218–220.

tym, że władze państwowe w Polsce starały się w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej sprawiać wrażenie, że Polska jest nadal państwem demokratycznym, pluralistycznym i zarazem dalekim od komunizacji i od uległości wobec ZSRR. Takie wrażenie mieli odnieść szczególnie zagraniczni obserwatorzy, zwłaszcza brytyjscy, amerykańscy i inni z tzw. Zachodu. Pismo Baranowa jest w pewnym sensie potwierdzeniem, że cel ten został przez polskich komunistów osiągnięty tak dalece, że oszukać się dał także sam L. Baranow – kierownik Biura Informacji KC WKP(b). To, co w tym piśmie zawarł, to nic innego, jak jego wrażenia, jakich doznał podczas swego pobytu w Polsce w okresie od stycznia do września 1948 r., tj. wrażenia bardzo negatywne. Pisał m.in.: „miałem okazję obserwować w różnych dziedzinach życia społecznego i politycznego «zjawiska», które są sprzeczne z elementarnymi zasadami demokracji ludowej”. Zeznał, że wrześniowe plenum KC PPR, podczas którego „ujawniono błędy tow. Gomułki i jego zwolenników” stało się dla niego jasne, że korzenie tego, co wcześniej nazwał „polskim marksizmem” i „nacjonalistycznym odchyleniem” tkwią w najwyższych władzach PPR. „Śledząc prasę, głównie partyjną, przyglądając się życiu politycznemu, gospodarczemu i kulturalnemu narodu polskiego, bez szczególnych trudności można dostrzec brak przewodniej roli PPR”. Wizytując pod koniec kwietnia zakłady pracy był niemal wstrząśnięty brakiem haseł propagujących współzawodnictwo pracy i brakiem odświętnych przygotowań do święta 1 Maja. A już podczas tego święta, jak informuje, „Na demonstracji pierwszomajowej widziałem tylko jeden portret towarzysza Stalina, a i ten dość skromnych rozmiarów. Sama demonstracja przebiegała nieciekawie, na twarzach demonstrantów jak gdyby odbijał się przymus”. 22 lipca podczas uroczystości z okazji Święta Wyzwolenia raziło go to, że „bardzo mało, z b r o d n i c z o m a ł o (wyróż. – JP), mówiło się i pisało o tych radzieckich herosach, którzy nie szczędząc krwi uratowali naród polski od zagłady, jaką gotował mu Hitler. Bardzo mało było wymieniane imię wielkiego Stalina, pod którego mądrym przewodnictwem Związek Radziecki uratował ludność przed niewolą i śmiercią. Przeciwnie – powstawało wrażenie, że to wszystko odsuwa się na dalszy plan, tuszuje się. Mówiło się o «nowej Polsce», o «wolnej Polsce», o «wyzwolonej (nie wiadomo przez kogo) Polsce» itd. [...]. Na pytanie, dlaczego w związku ze wspomnianymi wydarzeniami nie poświęca się należytej uwagi Związkowi Radzieckiemu, udzielono mi odpowiedzi «tchnącej głębią myśli»: widzi pan, w Polsce są jeszcze duże pozostałości rusofobii i dlatego unika się wspominania o Związku Radzieckim, rzekomo po to, aby nie rozniecać wrogości”. Co ciekawe, Baranow zauważa wprawdzie, że nie to jest główną przyczyną, ale interpretuje to w sposób, jakiego nie oczekiwali ani polscy komuniści, ani też takiej interpretacji ze strony ZSRR zapewne nie spodziewali się politycy zachodni. Baranow stwierdził bowiem, iż w jego ocenie „W rzeczywistości jest to nic innego, jak parawan, za którym rzeczywiście nacjonalistyczne elementy rozniecają wrogość przeciw Związkowi Radzieckiemu”. Tłumaczył to tym, że rusofobia tkwiąca w mentalności polskiego społeczeństwa jest powszechnie znana, ale – jak stwierdza – „szkopuł w tym, że nie widać, aby prowadzono jakąkolwiek pracę nad wykorzeniem rusofobii”, zaś „tuszowanie przewodniej roli Związku Radzieckiego w dziele walki o pokój, w dziele wyzwolenia narodu polskiego itd., stwarza korzystny grunt dla przeradzania się rusofobii w antysowietyzm”. Ponad-

to zarzucał Polsce, że na jej terenie z największą swobodą kolportuje się angielskie i amerykańskie gazety, czasopisma i książki, które można kupić niemal w każdym kiosku. „Pod względem ilościowym i asortymentu jest ich chyba więcej niż polskich”. Podał przykład 12-stronicowego „Głosu Anglii” wydawanego w języku polskim, dodając, iż „Nie ma potrzeby mówić, co i o czym pisze ten «tygodnik»”. I jakby na przekór temu, „W tym samym czasie jakiegokolwiek radzieckie czasopismo lub gazetę można kupić tylko w dwóch sklepach «Książki rosyjskiej» (w Warszawie)”. To samo dotyczy literatury radzieckiej. Rozmawiając ze sprzedawcami gazet odkrył ze zdumieniem, że przyczyna tkwi w tym, iż niesprzedanych gazet radzieckich nie chcą im w centrali przyjąć z powrotem, a amerykańskie i angielskie przyjmują. Ponadto zauważa, że „Kościół katolicki i jego księży, ci agenci Watykanu i światowej reakcji, korzystają z najszerszych możliwości reakcyjnego oddziaływania na masy. Smutne, że prawie całkowicie nie podejmuje się żadnych środków w celu ograniczenia ich bazy materialnej i duchowej oraz równolegle wyjaśnia masom, co sobą reprezentują Kościół katolicki i jego czarne krzyże”. Baranow podkreślał też, podając przykłady, że w Polsce faworyzuje się dyplomatów brytyjskich i amerykańskich, a dyskryminuje się przedstawicieli krajów socjalistycznych. Przeglądając różne gazety uderza go to, że niewiele się w nich pisze o sprawach tak ważnych, jak np. śmierć Andrieja Aleksandrowicza Żdanowa, który zmarł 31 VIII 1948 r., czy też o dostawie radzieckiego zboża dla Polski, albo o polsko-rumuńskiej umowie o współpracy gospodarczej, zawartej we wrześniu 1948 r. „O walce klasowej przez cały ten okres prawie nie zdarzyło mi się słyszeć nic”<sup>379</sup>.

Spostrzeżenia Baranowa były trafne<sup>380</sup>, bo też o takie wrażenie właśnie chodziło władzom polskim, tyle, że chodziło o wrażenie obserwatorów zachodu i ogółu polskiego społeczeństwa, a nie o wrażenie obserwatorów radzieckich. W. Gomułka po latach stwierdzał, że on sam i pozostali ludzie sprawujący władzę w Polsce doskonale wiedzieli, że ani PKWN, ani Rząd Tymczasowy nie posiadały poparcia większości narodu<sup>381</sup>. Na domiar tego w maju 1945 r. podczas posiedzenia KC PPR zwracał uwagę, że bardzo pozytywne, a początkowo nawet entuzjastyczne nastroje polskiego społeczeństwa wobec Armii Czerwonej coraz bardziej maleją. Podkreślił przy tym, że należy dołożyć więcej starań o to, aby na fali tych coraz bardziej negatywnych nastrojów społecznych nie zaczęto nazywać PPR mianem agentury ZSRR<sup>382</sup>. Dążenie polskich komunistów o staranne ukrycie ich komunistycznego oblicza okazało się na tyle skuteczne, że obróciło

<sup>379</sup> Dokument nr 62: Pismo kierownika Biura Informacji KC WKP(b) Leonida Baranowa z 25 X 1948 r. do sekretarza KC WKP(b) Michaiła Susłowa wraz z raportem konsula rumuńskiego w Warszawie o sytuacji w Polsce, w: *Polska – ZSRR...*, s. 221–226.

<sup>380</sup> Na marginesie tego zagadnienia można przytoczyć jeden z przykładów potwierdzających, że do 1948 r. Kościół katolicki nie tylko mógł się swobodnie rozwijać, ale nawet śmiało zabierał głos w sprawach politycznych i społecznych państwa. Przykładem takim był wielkopostny list pasterski episkopatu zatytułowany: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”, który w lutym 1946 r. biskup katowicki Stanisław Adamski zlecił odczytać we wszystkich kościołach w okresie Wielkiego Postu. A tekst tego listu zawierał m.in. jednoznaczne stwierdzenie, iż „Polska nie może być komunistyczna. Polska musi pozostać katolicka”. Zasadniczo nie było potem żadnych negatywnych następstw tego wydarzenia, żadnej represyjnej reakcji władz państwowych w stosunku do duchowieństwa, AAK, KBA, syng. 214, Wielkopostny list pasterski Episkopatu *O panowanie ducha Bożego w Polsce*, który dnia 18 II 1946 r. bp S. Adamski zlecił odczytać we wszystkich kościołach diecezji katowickiej w okresie Wielkiego Postu; Inny przykład: mocą lipcowej ustawy z 1947 r. tekst przysięgi wojskowej kończył się słowami „Tak mi dopomóż Bóg”, *Ustawa z dnia 3 lipca 1947 r. o rocie przysięgi Wojska Polskiego* Dz.U.RP, 1947, nr 52, poz. 267.

<sup>381</sup> W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. II, red. A. Werblan, Warszawa 1994, s. 57.

<sup>382</sup> *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 r.*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992, s. 14.

się ostatecznie przeciwko nim w postaci oskarżenia Moskwy o to, że tylko udają proradzieckich komunistów. W tym kryje się geneza nagłego zwrotu polskiej polityki wewnętrznej w kierunku tzw. stalinizacji, której celem było ukazanie owego prawdziwego ich komunistycznego oblicza, ale nie komu innemu, jak wyłącznie samemu Stalinowi i jego ludziom, po to, by oczyścić się z zarzutów stawianych polskim komunistom przez agentów takich, jak Baranow i zapobiec trudnym do przewidzenia reakcjom Stalina wobec Polski w znaczeniu ogólnym. Wydarzenia z 1956 r. (zbrojna interwencja na Węgrzech) i z 1968 r. (zbrojna interwencja w Czechosłowacji) są dowodem, że w 1948 r. obawy te były nie tylko słuszne, ale nawet bardziej uzasadnione właśnie wtedy niż w latach późniejszych.

Powyższy, może w ocenie czytelnika-naukowca zbyt obszerny wybór cytatów z dokumentów autorstwa Baranowa przytoczyłem celowo. Ukazują one bowiem poniekąd kulisy genezy tak nagłego i radykalnego zwrotu w polityce wewnętrznej Polski, rozpoczętego *Uchwałą o odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie partii* podjętą podczas plenum PPR, obradującym w dniach 31 VIII–3 IX 1948 r. Uchwała ta zapoczątkowała kilkuletni okres, który w historiografii zwykło się określać mianem „stalinizmu”; okres zakończony tzw. „październikową odwilżą” w 1956 r. Omawiany przed chwilą dokument i wiele innych tego rodzaju „doniesień” przeciwko Polsce, kierowanych do centrali w Moskwie z całą pewnością stanowi właściwy trop, od którego należy rozpocząć badania historyczne zmierzające do zrozumienia istoty tegoż okresu, owej „stalinizacji” życia politycznego i społecznego. Jest to jednak temat do oddzielnych badań, które – wbrew pozorom – nadal nie zostały definitywnie zakończone przez historyków. Początek stalinizacji to jednocześnie schyłkowy podokres okresu stanowiącego ramy czasowe niniejszej pracy. Okresy te zazębiają się na przełomie lat 1949/1950.

Należy zauważyć, że 20 II 1945 r. Stalin *de facto* zgodził się na traktowanie Odry i Nysy Łużyckiej jedynie jako tymczasowej granicy Polski, pozostawiając na Ziemiach Odzyskanych jeszcze bardzo długo własną strukturę władzy w postaci sieci radzieckich komendantur wojskowych, niejednokrotnie wchodzących w konflikty z polskimi władzami administracyjnymi. Sytuacja ta nie uległa zmianie nawet po konferencji poczdamskiej, ani po zawarciu 16 VIII 1945 r. polsko-radzieckiego układu. Umowa o przekazywaniu przez radzieckie komendantury wojskowe władzy administracyjnej polskim urzędom administracji publicznej została zawarta dopiero rok później, tj. 16 VIII 1946 r., a i to jeszcze nie wystarczyło i było uzupełniane kolejnymi umowami dotyczącymi spraw bardziej konkretnych<sup>383</sup>.

W tych trudnych okolicznościach polskie władze państwowe starały się wytworzyć wiele dowodów na to, że ich stale deklarowaną ufność w życzliwość ZSRR wobec Polski dzielają masy ludności, także – a może nawet szczególnie – tej „autochtonicznej”, zamieszkującej Ziemię Odzyskaną. W ten sposób ZSRR był stawiany w roli przyjaciela, któremu nie wypadało zawieść tego zbiorowego zaufania. Mimo tych starań, w 1948 r. ze strony ZSRR padł poważny zarzut niekompetencji polskich władz w zakresie zarządzania państwem należącym do grupy państw socjalistycznych, czyli państwem podlegającym „opiece” Stalina. Kurs zmian w polityce i zatem

---

<sup>383</sup>R. Domke, op. cit., s. 37.



też w propagandzie miał uchronić polskie władze przed grożącą im wymianą na jakąś nową władzę, narzuconą przez Stalina. Wyrażana w publicznych wypowiedziach dotychczasowa służalczość i niemal bałwochwalczość wobec Stalina była sposobem zabezpieczenia się przed nim; jak się okazało pod koniec 1948 r. – sposobem mało skutecznym, niewystarczającym. Błędem też byłoby twierdzenie, iż problemem była wyłącznie jedna osoba – Stalin, gdyż po jego śmierci nie nastąpiły żadne istotne zmiany postawy i stosunku ZSRR do ogólnej polityki. Dopiero Nikita Chruszczow doprowadził do wyraźnej zmiany kursu polityki ZSRR, co miało miejsce w 1956 r. W 1948 r. zaistniało wyraźne niebezpieczeństwo, że PPR mogłaby podzielić los przedwojennej KPP, tzn. w postaci odmowy Stalina uznania legalności jej dalszego istnienia, a jej przywódców czekałyby represje i prześladowania. Ta analogia dla obserwatorów zewnętrznych (nawet historyków, np. z powodu braku potwierdzenia jej w źródłach) mogła/może być niedostrzegalna, ale jest wielce wątpliwe, aby jej nie dostrzegli i nie uwzględnili przedstawiciele ówczesnej elity PPR, znajdujący się nieustannie w centrum uwagi radzieckiej agentury.

Ta niekorzystna zmiana położenia PPR nie tylko zmusiła, ale także w pewnym sensie pozwoliła polskim komunistom zarządzającym państwem polskim na zwrot w ogólnej swej polityce i propagandzie dotyczącej Górnego Śląska w kierunku tego, jaki prezentowała przedwojenna KPP, wyrażony m.in. w broszurze z 1919 r. zatytułowanej *Kto i o co walczy na Górnym Śląsku*<sup>384</sup>. Językowo i treściowo doskonale nadająca się jako podręcznik „zreformowanej” propagandy państwowej odnoszącej się do Górnego Śląska, zgodnej z oczekiwaniami stalinowskich obserwatorów pokroju Baranowa. Jednak dla zachowania porządku niniejszej pracy wypadnie to szerzej omówić w następnej części niniejszego podrozdziału (III.3.2.1).

## **3.2. Strategia, wytyczne, metodyka i program polskiej propagandy zagranicznej**

### **3.2.1. Zarys ogólnych wytycznych i strategii działań propagandowych**

Jaką rolę w polityce – także międzynarodowej – mogą spełnić nastroje społeczne ludności rodzimej Górnego Śląska (jakkolwiek ją określać – polskiej, niemieckiej, indyferentnej narodowo itd.) polscy komuniści wiedzieli od bardzo dawna, o czym zresztą głośno mówili i publikowali już w okresie międzywojennym. Obnażając ten subtelny mechanizm gry politycznej wykorzystującej wzbudzenie mas społecznych sami starali się go w podobny sposób wykorzystać dla własnych celów, tzn. próbując w ten sposób zdyskredytować ówczesne władze tworzącego się od podstaw państwa polskiego, starali się pozyskać opinię społeczną dla własnych dążeń. Ich spostrzeżenia i poglądy z 1919 r., odnoszące się do ówczesnych górnośląskich wydarzeń, znalazły później w znacznej mierze swe potwierdzenie, co w następnych latach tylko mogło ich utwierdzić w przekonaniu, że warto z tego doświadczenia skorzystać ponownie. Pierwsza część ulotki autorstwa KPP, wydanej w Warszawie w 1919 r., warta jest tego, aby przytoczyć w tym miejscu jej obszernie fragmenty, gdyż najlepiej zilustrują tę tezę<sup>385</sup>:

<sup>384</sup> BNW, sygn. DŻS IA 6a2 Cim., *Kto i o co walczy na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, Warszawa 1919 (wrzesień), passim. Dalej stosuję zapis skrócony: *Kto i o co walczy...*

<sup>385</sup> Druga, obszerniejsza jej część z kolei stanowiła dogodny materiał do zmiany propagandowego ukierunkowania władz w Polsce, jakie nastąpiły w 1948 r. (wypadnie do tego wrócić w V rozdziale pracy).

„Hasła narodowe, szumne frazesy o konieczności wyzwolenia polaków [sic!] górnośląskich z pod jarzma hakatystów pruskich – to [...] tylko jaskrawa szata, mająca przykryć nagą pożądlivość kapitału polskiego. Stały się one także główną metodą walki z chwilą, gdy traktat wersalski [...] uzależnił przyłączenie Śląska Górnego do Polski od wyniku głosowania powszechnego [...] Rozpalanie namiętności nacjonalistycznych polskiej ludności górnośląskiej, świadome prowokowanie walki narodowościowej na Górnym Śląsku między ludnością polską a niemiecką miały wytworzyć w kraju tym pożądany dla celów burżuazji polskiej nastrój, miały tym większą liczbę głosów pozyskać dla przyłączenia Śląska do Polski [...]. Dzikie represje, stosowane przeciw tej agitacji przez burżuazję niemiecką [...] okrutne, cyniczne gwałty [...] rządu berlińskiego i jego górnośląskiego namiestnika «socjalisty» Hoersinga radością jedynie napełniały serca agitatorów imperializmu polskiego. Liczyła bowiem burżuazja polska na to, że terroryzowanie polaków na Śląsku wzmoże tam nastrój «narodowy», zwiększy dla Polski jej szanse plebiscytowe. [...] Łudziła się ona, że «powstanie narodowe» dowiedzie rządowi koalicji niemieckiej i polskiej do przyłączenia Śląska Górnego do Polski [wyróż. – JP], że wzruszy ono serca polityków koalicyjnych i skłoni tych panów do udzielenia rządowi polskiemu prawa zbrojnej interwencji na Śląsku Górnym «w obronie polskiej ludności». Uzyskawszy od Koalicji mandat do «uspokojenia» Śląska, burżuazja polska zapewniłaby sobie korzystny wynik plebiscytu. Okupacja bowiem Śląska Górnego przez armię polską dałaby burżuazji polskiej w ręce te wszystkie środki gwałtu i przemocy względem ludności niemieckiej, jakimi dziś w stosunku do górnośląskiej ludności polskiej rozporządza rząd berliński i burżuazja niemiecka»<sup>386</sup>.

Jest raczej mało prawdopodobne, aby polskie elity komunistyczne nie interesowały się w następnych latach mechanizmem wzajemnego oddziaływania nastrojów społecznych i polityki oraz możliwościami korzystania z niego w bieżącej polityce. Oczywiście, wymagałoby to odrębnych badań, ale na potrzeby badań zaprezentowanych w niniejszej rozprawie można to założenie z największą dozą prawdopodobieństwa śmiało przyjąć jako aksjomat.

W okresie międzywojennym światową sławą i uznaniem cieszyły się poglądy Edwarda Bernays'a<sup>387</sup>, będącego autorytetem w dziedzinie teorii marketingu i public relations. W opublikowanej w 1928 r. książce *Propaganda* napisał, że „Czegokolwiek, co ma znaczenie dla społeczeństwa, się dzisiaj nie robi, czy to w polityce, finansach, produkcji, rolnictwie, organizacjach charytatywnych, edukacji czy innych dziedzinach, trzeba to wspomóc propagandą. Propaganda to ramię wykonawcze niewidzialnego rządu»<sup>388</sup>. Jako jeden z głównych członków powołanej do istnienia w 1917 r. w USA Komisji Informacji Publicznej (CPI, *Committee on Public Information*) mawiał m.in., że „istotą społeczeństwa demokratycznego jest konstruowanie przyzwolenia”. W ten sposób powstało określenie „przyzwolenie społeczne”, które wtedy dotyczyło głów-

<sup>386</sup> BNW, sygn. DZS IA 6a2 Cim., *Kto i o co walczy...*, s. 3–5.

<sup>387</sup> Edward Bernays (1891–1995), wiedeński agent prasowy, który tuż przed pierwszą wojną światową wyemigrował na stałe do USA, blisko spokrewniony z twórcą teorii psychoanalizy Zygmuntem Freudem, z którym utrzymywał kontakty (Freud był jego wujem), jest nazywany twórcą lub co najmniej pionierem public relations, jest uznawany jako jeden ze 100 najbardziej wpływowych Amerykanów XX w., por. J. Gabay, op. cit., s. 19; O tej postaci obszernie i koncepcyjnie zob. W. K. Szalkiewicz, M. Sokołowski, op. cit., s. 210–220.

<sup>388</sup> Cyt. za: J. Gabay, op. cit., s. 18.

nie przyzwolenia społeczeństwa amerykańskiego na udział USA w pierwszej wojnie światowej<sup>389</sup>. Powojenna polska propaganda zagraniczna odnosząca się do utrwalenia polsko-niemieckiej granicy państwowej na linii Odra-Nysa Łużycka koncentrowała się m.in. na wytworzeniu przekonania międzynarodowej opinii publicznej, że to przyzwolenie społeczne jest, że w całej nowej Polsce istnieje powszechne przyzwolenie społeczne na całokształt polityki nowych władz państwowych, w tym na zmiany terytorium i jego granic, oraz ustroju i całokształtu skutków z tego wszystkiego wynikających. Odnosiło się to w sposób szczególny do mieszkańców Górnego Śląska jako największego skupiska ludności rodzimej, co równało się jednocześnie stwierdzeniu, że Ślązacy są Polakami w pełni popierającymi inkorporację tych rozległych obszarów do Polski i że co do tego stwierdzenia nie może być najmniejszych wątpliwości.

Mówiąc o propagandzie, w przypadku Polski pierwszych lat powojennych w istocie chodziło o splot zarówno propagandy (najszerzej rozumianej), marketingu – szczególnie politycznego, public relations, reklamy, socjotechniki, indoktrynacji, praktycznego korzystania z dorobku takich dziedzin nauki jak psychologia ogólna i społeczna, socjologia, pedagogika i in. W przypadku Ziemi Odzyskanych nie do przecenienia była w tamtym okresie (ale także w następnych dekadach) historia i jej nauki pokrewne (archeologia, etnografia/etnologia, nauki o kulturze, językoznawstwo itp.). Nie bez powodu w tak trudnym okresie – gdy trzeba było zająć się przede wszystkim aprowizacją, mieszkalnictwem, sprawami dotyczącymi zatrudnienia, oraz reaktywacją zakładów pracy i zagospodarowaniem obszarów rolnych w obliczu groźby klęski głodowej (szczególnie na przełomie lat 1945/1946) – powołano do istnienia instytucje naukowe zajmujące się badaniami humanistycznymi, jak m.in. Instytut Śląski czy też Śląsko-Dąbrowski Oddział a następnie Okręg PZZ również zajmujący się badaniem historii Górnego Śląska i publikowaniem licznych opracowań, powstających niemal *ad hoc*. Górny Śląsk i jego mieszkańcy stali wówczas w obliczu o wiele ważniejszych potrzeb niż wydawnictwo i czytelnictwo książek o tematyce historycznej. A jednak uruchomiono niemal taśmową produkcję tego rodzaju publikacji<sup>390</sup>. Takie

---

<sup>389</sup> Ibidem, s. 19–20 (cytat jest na s. 20).

<sup>390</sup> Oto wybrane przykłady publikacji zwartych wydawanych w latach 1945–1949 (z zachowaniem chronologii dat wydania): R. Jamka, *Pradzieje Śląska*, Kraków 1945, ss. 21; K. Piwarski, *Zarys dziejów Śląska*, Kraków 1945, ss. 40; Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1946, ss. 253; Z. Izdebski, *Krzyżacka konspiracja*, Katowice 1946, ss. 19; K. Popiołek, *Trzecie powstanie śląskie*, Katowice 1946, ss. 215; J. Ziętek, *Powstańczy szlak. Rozważania powstańcze*, Katowice-Opole 1946, ss. 40; E. Maleczyńska, *Z dziejów naszego Śląska*, Wrocław 1946, ss. 32; H. Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej na tle polsko-śląskich związków duchowych w przeszłości*, Wrocław-Warszawa 1946, ss. 71; Z. Kaczmarczyk, *Krótkie dzieje Śląska w wiekach średnich (do r. 1526)*, Warszawa 1946, ss. 87; *Grupa górnośląsko-małopolska kultury łużyckiej w Polsce*, cz. 1, oprac. Z. Durczewski, Kraków 1946, ss. 187, oraz cz. 2, Kraków 1948, ss. 359; J. A. Gawrych, *Hotel Lomnitz. Z tajemnic szefa wywiadu*, Katowice 1947, ss. 177 [Hotel Lomnitz w Bytomiu – siedziba Polskiego Komisariatu Plebiscytowego Górnego Śląska]; M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, Katowice 1947, ss. 238; K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice 1947, ss. 448; T. Laskiewicz, F. Rymowicz, *Gliwice-Zabrze-Bytom w okresie lat 1921–1939 pod względem gospodarczym i przemysłowym*, Katowice 1947, ss. 27; K. Popiołek, *Tragedia Śląska w czasie rewolucji husyckiej (1419–1435)*, Warszawa 1947, ss. 30; K. Popiołek, *Przeszłość Śląska w zwięzłym zarysie*, Katowice-Wrocław 1948, ss. 55; A. Grodek, *Rozwój kapitalizmu na Górnym Śląsku*, Poznań 1948, ss. 30; S. Śreniowski, *Historia ustroju Śląska*, Katowice 1948, ss. 243; Warto tu wymienić także publikację wydaną nakładem Wydziału Kultury i Prasy Dowództwa Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie: *Śląska ojczyzna*, red. S. Ligoń, J. Pilatowa, E. Kostka, Jerozolima 1945, ss. 223; W 1949 r. rozpoczął się ogólny zwrot w polityce państwa, także w zakresie propagandy dotyczącej Górnego Śląska. Tak zainicjowano cykl (albo trend) tematyczny, jaki wspólnie z tematyką powstańczo-plebiscytową zdominował historiografię Górnego Śląska na kolejne 30–40 lat, tj. – ruch rewolucyjny, robotniczy i komunistyczny na Górnym Śląsku. Jedną z pierwszych była publika-

podejście do problematyki życia codziennego rzucało się w oczy budząc zdziwienie i podejrzliwą nieufność, szczególnie obcokrajowców traktujących to jako dziwactwo<sup>391</sup>. Mimo to tego rodzaju propagandowej działalności nie zamierzano stonować. W ciągu 1946 r. sam tylko Okręg Małopolski PZZ wydał 25 publikacji naukowych w formie tanich broszur o łącznym nakładzie 5 tys. egzemplarzy. Ich autorami byli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej w Krakowie<sup>392</sup>. Ważną rolę jako rzeczywisty inicjator, nieformalny koordynator i nieformalny organ kontrolny prac wokół zagadnienia zwanego powszechnie niemcoznawczością pełnił PZZ, który z tego względu powołał m.in. własną Komisję Niemcoznawczą. Komisja ta opracowała m.in. dokument zatytułowany *Uchwały Komisji Niemcoznawczej*, przedstawiony 9 XI 1946 r. podczas odbywającego się w odbudowującej się Warszawie Kongresu Polaków-Autochtonów z Ziem Odzyskanych. W dokumencie tym zwrócono uwagę na konieczność popularyzacji polskości Ziem Odzyskanych, szczególnie wśród opinii międzynarodowej, przede wszystkim z uwagi na zbliżającą się – jak sądzono – konferencję pokojową<sup>393</sup>.

Opierając się na analizie samych tylko dostępnych źródeł, łatwo dojść do błędnego wniosku, iż w dziedzinie propagandy zagranicznej istniał w Polsce w latach 1945–1950 organizacyjny bałagan. Jest to tylko wrażenie pozorne. W rzeczywistości propaganda zagraniczna stanowiła niezwykle istotny aspekt polityki państwa polskiego w tym okresie i miała ścisły związek z ogólną polityką zagraniczną jako jej komponent, istotny element, obok trzech pozostałych, tj. dyplomacji, całej sfery militarnej i zagranicznych stosunków ekonomiczno-gospodarczych<sup>394</sup>. Jednym z najważniejszych nadawców polskiej propagandy zagranicznej w latach 1945–1950 był Departament Prasy i Informacji MSZ, kierowany przez gen. Wiktora Grosza, który podczas posiedzenia Gabinetu MSZ 19 V 1947 r. wyjaśnił, że do stycznia 1947 r. polska propaganda zagraniczna stanowiła jednolity etap, podczas którego koncentrowano się na kilku zagadnieniach: problem Ziem Odzyskanych, konferencje mocarstw w sprawie przyszłego traktatu pokojowego z Niemcami, Referendum Ludowe z 30 VI 1946 r. i wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 I 1947 r.<sup>395</sup>

W tym samym czasie E. Bernays pisał: „Gdy społeczeństwo jest przekonane co do słuszności idei, przystępuje do działania. Ludzie przekładają idee na działania proponowane przez samą ideę, bez względu na to, czy jest ideologiczna, polityczna czy społeczna. [...] Ale takie rezultaty nie występują tak po prostu. W demokracji mogą być osiągnięte przede wszystkim poprzez in-

---

cja: M. Tyrowicz, *Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1846–1849*, Warszawa 1949, ss. 183.

<sup>391</sup> Przykładem jest jednodniowa wizyta (21 IX 1945 r.) głównodowodzącego sił sprzymierzonych gen. Dwight’a D. Eisenhowera, którego w zniszczonej Warszawie, pozbawionej wody bieżącej i prądu, cuchnącej spalenizną i cierpiącej na brak żywności zdziwiła czy może nawet zirytowała zorganizowana tam w Muzeum Narodowym wystawa zatytułowana „Warszawa oskarża”. Do towarzyszącego mu gen. Mariana Spychalskiego zwrócił się wówczas słowami: „w mieście, które leży w ruinie, w którym brak wszystkiego, odbudowujecie Muzeum, organizujecie wystawę?”, L. Pastusiak, op. cit., s. 66.

<sup>392</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 102, *Polski Związek Zachodni przed wojną i dzisiaj*, mps., brak daty, pieczęć Okręgu Małopolskiego PZZ z siedzibą w Krakowie.

<sup>393</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 33, *Uchwały Komisji Niemcoznawczej*, w: *Uchwały Kongresu Polaków-Autochtonów...*, s. 59–67. Obszerniej zostanie ten dokument omówiony w rozdziale IV.

<sup>394</sup> A.[driana] Dudek, op. cit., s. 7.

<sup>395</sup> Ibidem, s. 19.

żynierię zgody”<sup>396</sup>. Polskie władze państwowe miały to o tyle ułatwione, że *de facto* demokracji w dosłownym znaczeniu nie było w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej. Istniała początkowo tylko formalnie i pozornie. Zatem inżynieria zgody społecznej, o której pisał E. Bernays ukierunkowana była przede wszystkim na to, aby wytworzyć jedynie obraz takiej zgody, bez względu na to, czy ona faktycznie istniała czy też nie<sup>397</sup>.

Bernays objaśnia, że podstawą osiągnięcia sukcesu jest opracowanie solidnego planu działań. Planowanie kampanii public relations powinno opierać się na czterech wcześniej podjętych i przeprowadzonych działaniach: (1) należy przeprowadzić gruntowną kalkulację dostępnych zasobów ludzkich, materialnych i finansowych w kontekście ilości czasu posiadanego do dyspozycji; (2) należy jak najobszerniej i szczegółowo poznać i zrozumieć dany temat; (3) trzeba ustalić cele, tzn. co, jak, z kim i przez kogo ma zostać osiągnięte, oraz uwzględnić możliwość ich bieżącej ewaluacji; (4) należy zbadać (i stale na bieżąco badać) opinię publiczną, by dowiedzieć się w jaki sposób działa, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Całym przedsięwzięciem powinien kierować **lider**, który jako inżynier zgody publicznej (społecznej) dysponujący faktami i dowodami, poprzez wystąpienia publiczne może oddziaływać na postawy i zachowania społeczeństwa, wzmacniając korzystne postawy, skłaniając społeczeństwo do korzystnych (oczekiwanych) zachowań i dyskredytować niekorzystne punkty widzenia<sup>398</sup>. W przypadku Ślązaków takimi liderami były organizacje społeczne (PZZ, ZWPŚ, ZPwN i in.) oraz najwyżsi dostojnicy województwa, przede wszystkim wicewojewodowie Jerzy Ziętek i Arka Bożek jako Ślązacy zarządzający województwem oraz metropolita katowicki bp Stanisław Adamski jako obrońca Ślązaków biorący na siebie ich niedawną polityczno-narodowościową zbiorową apostazję (sprawa DVL).

Przytoczone wyżej poglądy Bernays’a zostały opublikowane w jednym z jego artykułów w 1947 r., zatem ten konkretny artykuł nie mógł mieć wpływu na strategię polskich działań propagandowych podejmowanych przed tą datą, niemniej jednak Bernays wraz z jego poglądami zna-

---

<sup>396</sup> E. Bernays, *The Engineering of Consent*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science”, nr 250 (1), 1947, s. 120; Gdziekolwiek cytuję ten artykuł po polsku, korzystam z tłumaczenia autorstwa Piotra Jaskółki, dostępnego w wersji elektronicznej na stronie Ośrodka Racjonalno-Sceptycznego im. de Voltaire’a „Racjonalista”: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10069> (8 IV 2018).

<sup>397</sup> Przytoczony przed chwilą cytat pochodzi z artykułu, który E. Bernays opublikował w 1947 r. Przedstawił w nim instrukcję jak należy zorganizować i przeprowadzić kampanię na rzecz osiągnięcia tego, co sam nazwał „inżynierią zgody” (ang.: *engineering of consent*) jako istotnego aspektu dziedziny public relations, którą również on zdefiniował i w 1923 r. opublikował jej pierwszy podręcznik. Artykuł z 1947 r. zatem jest pewnego rodzaju zwięzłym ujęciem tego, co opisał w 1923 r. i później. Z uwagi na popularność w okresie międzywojennym zarówno samego podręcznika, jak i jego autora, istnieje podstawa do przyjęcia założenia, że jego prace i poglądy znali także radzieccy i polscy komuniści. E. Bernays korzystał też z prac G. Le Bon’a, które – jak już wiadomo – znane i cenione były niemal w całym świecie. W trakcie moich badań okazało się, że to, co pisał Bernays, znajdowało odzwierciedlenie w polskiej powojennej rzeczywistości społeczno-politycznej, co z kolei sprawia, że to, co do tej pory nazywano w literaturze przedmiotu propagandą komunistyczną (krajową/wewnętrzną i zagraniczną/zewnętrzną) stanowiło realizację kampanii nie propagandowej, ale czegoś o wiele więcej – kampanii public relations z wykorzystaniem założeń metodologicznych dziedziny, którą Bernays określił mianem inżynierii zgody. Inżynieria zgody z kolei opiera się przede wszystkim na nastrojach społecznych i postawach. Artykuł Bernays’a z 1947 r. rzecz jasna nie mógł stanowić scenariusza działań władz polskich w latach 1944–1947, a co najwyżej okresu późniejszego, niemniej jednak opierając się na jego treści łatwiej będzie objaśnić strategię działania polskich władz państwowych w dziedzinie propagandy odnośnie Górnego Śląska w latach 1945–1950, a zarazem pozwoli przekonać się, że jego poglądy (cenione w świecie) nie pozostały bez wpływu także na powojenne wydarzenia w Polsce.

<sup>398</sup> E. Bernays, op. cit., s. 116–118.

ny był już w całym okresie międzywojennym, a jego zalecenia wdrażane były od tamtego czasu stosunkowo powszechnie, szczególnie w USA. Porównując je załóżką polskiej (komunistycznej) powojennej propagandy bardzo wyraźnie widać ich wzajemne podobieństwo. Opracowanie planu działań w zakresie public relations powojenne władze państwowe powierzyły przede wszystkim Polskiemu Związkowi Zachodniemu. PZZ sprostał temu zadaniu bardzo szybko i przystąpił do realizacji tego, co w powyższych czterech punktach zalecał Bernays. Ustaleniem zasobów finansowych i materialnych, jakimi dysponowano, zajmowali się specjaliści, niejednokrotnie przedwojenni, reprezentujący różne dziedziny nauki i funkcjonowania państwa: historycy, statystycy, geografowie, ekonomiści, etnografowie, socjologowie. Była o nich mowa już wcześniej. PZZ nie działał w osamotnieniu. Przeciwnie, rozbudowana struktura wewnętrzna całego PZZ w zakresie pozyskiwania informacji wspierana była działalnością ogromnych (i stale rozrastających się) hierarchicznych sieci informatorów strukturalnie podległych poszczególnym ministerstwom i urzędom (MO, UBP, samorządowa i rządowa kadra urzędnicza) oraz informatorów partyjnych (także działających w oparciu o silnie rozgałęzioną strukturę), działających m.in. w radach (zakładowych, dzielnicowych, gminnych, powiatowych, wojewódzkich). Ta gigantyczna sieć informacyjna pozwalała gromadzić w stosunkowo szybkim czasie wszelkie informacje niezbędne do prowadzenia stosownych analiz. Prace badawcze PZZ wspierane były także przez formalnie niezależne od niego organizacje i instytucje naukowo badawcze jak Instytut Śląski, Instytut Zachodni, Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych i in., o których również była mowa wcześniej. Cele, jakie zamierzano w ten sposób osiągnąć, były bardzo oczywiste: ustabilizować i utrwalić nowe granice Polski, szczególnie zachodnią (ale także południową z Czechosłowacją wyrażającą niezadowolenie z przebiegu polsko-niemieckiej granicy w rejonie obszaru położonego pomiędzy Nysą Łużycką a Nysą Kłodzką oraz w rejonie Śląska Opolskiego<sup>399</sup>). Aby cel ten osiągnąć, należało zaplanować zbiór konkretnych zadań realizowanych poprzez jeszcze bardziej konkretne działania. Plan taki został przez PZZ stosunkowo szybko opracowany, a po konferencji poczdamskiej (ale jeszcze przed powołaniem do istnienia MZO) został w ogólnym zarysie opublikowany przez Śląsko-Dąbrowski Oddział PZZ (Ś-DO PZZ)<sup>400</sup>. Równie silnie rozbudowany został system informacji zwrotnych o tym, jak proces wdrażania planu postępuje, na jakie natrafia bariery, czy się sprawdza w wymiarze oddziaływania propagandowego itd. Władze nieustannie monitorowały stan nastrojów społecznych. Odnośne sprawozdania (miesięczne, czasem nawet cotygodniowe) musieli sporządzać m.in. starostowie powiatowi<sup>401</sup>.

Utrwalenie granicy uzależniono od co najmniej kilku grup czynników. Zostało to już obszer-

<sup>399</sup> Szerzej zob. P. Szymkiewicz, op. cit., passim.

<sup>400</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego...*

<sup>401</sup> M.in. takie dane zawierały sprawozdania z działalności Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy. Przykłady takich dokumentów: APK, WUIP Ka, WO, sygn. 92, Sprawozdanie z działalności Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy za marzec 1946, Chorzów 1 IV 1946 oraz za maj 1946, Chorzów 28 V 1946; APK, WUIP Ka, WO, sygn. 96, Sprawozdanie Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy w Zabrze za marzec 1946, Zabrze 3 IV 1946; APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 2, Doniesienie Oddziału Informacji i Propagandy w Chorzowie do Urzędu Informacji i Propagandy Województwa Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, Chorzów 25 IV 1946; oraz wiele innych, które zostaną wykorzystane w IV rozdziale niniejszej pracy; Stosunkowo obszernie zostało to już omówione w artykule naukowym M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 117–139.

nie wyjaśnione, ale dla zachowania porządku przypomnę, że chodził o:

- przekonanie zachodnich polityków mających na konferencji pokojowej podjąć decyzję o ostatecznym kształcie polskich granic państwowych, że granica ta jest słuszna i zasadniczo niepodważalna; powołując się na argumenty przedstawione im w Poczdamie, a wśród nich były m.in. te, które wynikały ze stanu postaw i nastrojów ludności rodzimej rzekomo licznie i gęsto zamieszkującej Ziemię Odzyskaną. Klasyfikując je można wyróżnić kilka rodzajów tej grupy argumentów: (1) ludność rodzima mieszkająca na Ziemiach Odzyskanych to niezaprzeczalni Polacy, którzy (2) akceptują w pełni tę nową granicę i (3) ogólną politykę nowych władz państwa polskiego;

- przekonanie polityków zagranicznych (i to wcale nie wyłącznie tych zachodnich), że Polska nie tylko chce i potrafi wykorzystać potencjał gospodarczy tego obszaru, ale że wprost właśnie po to go przejęła, bo od tego w ogóle zależy dalszy jej rozwój, a nawet samo przetrwanie narodu polskiego i suwerennej Polski;

- przekonanie samych mieszkańców Polski o tym, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej – wbrew propagandzie „rewizjonistycznej” (jakkolwiek rozumianej) – już teraz, (tzn. począwszy od 1945 r.) jest granicą ostateczną, a jej zabezpieczeniem na wypadek obcej agresji jest „sojusz i przyjaźń” z ZSRR; innymi słowy – przekonanie Polaków emigrujących na Ziemię Odzyskaną, że nie muszą się obawiać rzekomej rewizji tej granicy w przyszłości, co mogłoby się wiązać z koniecznością ponownej masowej migracji;

- wytworzenie wokół sojuszu oraz wzajemnego braterstwa Związku Radzieckiego i Polski takiej atmosfery politycznej na arenie międzynarodowej, aby nie tylko nikt nie odważył się wystawiać na próbę jego prawdziwości i trwałości, ale także, aby sam ZSRR nie próbował już zmienić swojego stanowiska w sprawie polskich granic i polskiej względnej suwerenności, gdyż to podważyłoby jego pozycję na arenie międzynarodowej jako wiarygodnego partnera, sąsiada czy lidera.

Wspomniana wyżej publikacja Ś-DO PZZ, zatytułowana *Cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego* w zawołowany – aczkolwiek i tak wyraźny – sposób przedstawia krótko czym w gruncie rzeczy był PZZ i jakie były jego zadania. Na dziewięciu stronach tekstu tej broszury stwierdzono, że PZZ jest „organizacją społeczno-polityczną”, którą charakteryzuje „zdecydowanie postawa przeciwfaszystowska” (czyli – co wynika m.in. z *Manifestu* PKWN – także antysanacyjna). Następne słowa stanowiły deklarację, iż „Z wszystkimi demokratycznymi stronnictwami politycznymi” – a zatem głównie z PPR i z tymi, które ta partia uważa za demokratyczne – „pragniemy współpracować na płaszczyźnie ogólnopolskiego Programu Zachodniego”. Jasno zatem postawiono sprawę, iż istnieje ogólny „Program Zachodni”, pisany z dużych liter, już opracowany, przygotowany do realizacji, a nawet już wdrażany; „Program Zachodni” jako ogólnopolski, realizowany wspólnie przez partie polityczne<sup>402</sup>. Drogę działania PZZ, jak stwierdzono w tym dokumencie, wyznaczały „trzy zasady naczelné”: „antyniemieckość”, „demokratyczność” i „idea siły słowiańskiej”. O antyniemieckości wyrażono się następująco: „rok 1939 okazał ja-

<sup>402</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego...*, s. 3.

skrawo, że bezpieczeństwo od strony Niemiec to zagadnienie «być lub nie być» naszego państwa, że zatem uświadomienie społeczeństwu problemu niemieckiego i w y t w o r z e n i e o d p o w i e d n i e j p o s t a w y [wyróż. – JP] jest obowiązkiem najpierwszym. Przyszłość być może pozwoli wyjść poza błędne koło nienawiści i walki, dziś jednak konieczność samoobrony określać musi kierunek naszego działania”, czyli kreującego nienawiść Polaków do Niemców<sup>403</sup>.

W zbiorach dokumentów Wydziału Propagandy KW PPR w Katowicach oraz w zbiorach dokumentów Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach znajduje się inna wersja tego tekstu w postaci maszynopisu (być może jako wstępny projekt), która nieco się różni od wersji opublikowanej w cytowanej broszurze. Stwierdzono tam, że podstawową „linią wytyczną” działalności PZZ jest antyniemieckość, tzn.: „Wytworzyć i podtrzymać nienawiść narodu polskiego do niemczyzny. Zorganizowanie antyniemieckiego nastawienia i tego ognia nienawiści ku wszystkiemu, co niemieckie zjednoczy w szeregach P.Z.Z. ludzi rozmaitych poglądów. Ziemie zachodnie powinny przy pomocy P.Z.Z. osiągnąć czyste, wyraźne oblicze polskie, co jest możliwe przez wytrzebiecie wszelkich wpływów niemieckich, a więc n.p. aby Niemcy nie mogli posiadać sklepów, zakładów pracy, placówek społecznych, kulturalnych, piastować urzędów itd.” Ponadto w dokumencie tym inaczej sformułowane zostały pozostałe dwie „linie wytyczne” PZZ. Drugą określono bardziej konkretnie, niż w broszurze, tj. zamiast ogólnego określenia „demokratyczność” wyrażono się precyzyjniej: „Wyraźne demokratyczne oblicze”, co potwierdza wysuwane przez historyków twierdzenie, że władze (w tym przypadku za pośrednictwem PZZ) zmierzały do wytworzenia wizerunku (oblicza) Polski jako demokratycznej i to wizerunku bardzo wyraźnego, nie budzącego wśród zagranicznych obserwatorów podejrzeń o mistyfikację. Z kolei trzecia „linia wytyczna” PZZ została w tym dokumencie całkowicie inaczej określona, tj. nie ma w nim mowy o żadnej „idei siły słowiańskiej”, lecz nazwano ją wprost: „Polityka zagraniczna”, pod którą rozumiano przede wszystkim to, aby „traktować Zw. Radziecki jako gwaranta naszej niepodległości”<sup>404</sup>.

Wszystkie te trzy „linie wytyczne” razem wzięte ukazują, że celem zasadniczym było wytworzenie na zewnątrz wizerunku Polski demokratycznej, w której panują tak skrajnie antyniemieckie nastroje społeczne, że zakwestionowanie jej nowych nabytków terytorialnych i stosowanej tam polityki wysiedleń grozi wprost wojną, którą gotowe jest poprzeć całe polskie społeczeństwo z pomocą ZSRR. Być może właśnie z tego powodu tekst ten został przeredagowany i ostatecznie opublikowany w formie broszury ukazującej Polskę w nieco innym świetle, jako – owszem – państwo demokratyczne, w którym dominują nastroje antyniemieckie, ale nie usposobione agresywnie wobec nikogo, a tym bardziej wycofano się z kreowania Związku Radzieckiego jako gwaranta niepodległości, ograniczono się do kreowania wizerunku tego mocarstwa jako zaufanego przyjaciela i partnera. Nie udało się wyjaśnić, jaką rolę spełniał omawiany tu doku-

<sup>403</sup> Ibidem, s. 4–5.

<sup>404</sup> APK, KW PPR Ka, WPr, sygn. 1/VII/75, Notatka bez daty: *Trzy zasadnicze linie wytyczne PZZ*; APK, UWŚ, WSP, sygn. 22, Pismo Okręgu Śląskiego PZZ: *Wytyczne dla pracy terenowej Polskiego Związku Zachodniego na najbliższy okres*, Katowice 29 V 1945.



ment, dlatego istnieje też hipoteza, że mogły to być faktyczne wytyczne PZZ sformułowane i narzucone tej organizacji przez PPR, a broszurka zawierała jedynie ich propagandową wersję. Hipoteza ta wymaga oddzielnych badań.

PZZ stawiał się zatem w roli lidera jako „inżyniera zgody”, którego zadaniem jest wytworzenie w społeczeństwie postaw skrajnie nacjonalistycznych o charakterze antyniemieckim i zarazem postaw rasistowskich opartych na poczuciu wspólnoty słowiańskiej zagrożonej przez rasę germańską, od której to należy się odseparować i wymierzyć jej zasłużoną karę za niedawną przeszłość. Widać tu wyraźnie, że teorie wypracowane przez europejskich (nie tylko niemieckich) antropologów przełomu XIX i XX w. o podziale mieszkańców północnej Europy – mimo braku różnic w ich wyglądzie, a często i jakichkolwiek innych – na dwie główne rasy: słowiańską i germańską – były stosunkowo trwałym elementem mentalności nie tylko samych nazistów (którzy wykorzystali ją m.in. do celów zbrodniczych), ale i przez ogół społeczeństw Europy, jako argument uzasadniający takie czy inne racje odnoszące się do polityki międzynarodowej. Głównym czynnikiem manipulacji za pośrednictwem społeczeństwa programowo miały być jego postawy i nastroje, o czym PZZ jasno i stanowczo informował w cytowanej broszurze. I taki właśnie PZZ pełnił jednocześnie rolę doradcy oraz głównego planisty we wszystkich dziedzinach funkcjonowania państwa polskiego na obszarze Ziemi Odzyskanych, ciesząc się szerokim poparciem ze strony władz państwowych.

W dalszych częściach tekstu omawianej tu broszury programowej PZZ rozwijano tę myśl, wyróżniając niektóre stwierdzenia pogrubioną czcionką: „**Pierwszym i niezmiernie naczelnym zadaniem P.Z.Z. pozostaje zawsze: walka z niemczyzną.** [...] naszą antyniemiecką postawę w pełni usprawiedliwia, wyjaśnia i uzasadnia obronny charakter tego programu. Nie atakujemy, nie niszczymy cudzych wartości – uprzątamy i zabezpieczamy dom ojczysty. [...] Nasz program tedy w stosunku do Niemców wyraża się jasno: **całkowita i bezwzględna eliminacja**”<sup>405</sup>. Słowa te nader wyraźnie i wprost deklaratywnie ukazują szowinistyczny (skrajnie nacjonalistyczny) charakter PZZ<sup>406</sup>.

Następnie objaśniono, że istotną kwestią jest narodowościowa weryfikacja i rehabilitacja, którego to zadania „aparatu państwowego” nie będzie w stanie wykonać bez współdziałania ze społeczeństwem reprezentowanym przez PZZ. Dlatego to autorzy cytowanego dokumentu oznajmili, że domagają się, „aby regułą stał się udział przedstawicieli P.Z.Z. w instytucjach wysiedleńczych”. Ponadto doprecyzowano, iż „Eliminacja niemczyzny nie kończy się na wysiedleniu. Dążymy do celu wielokrotnie trudniejszego i bardziej skomplikowanego: **do usunięcia wielowiekowych śladów niemczyzny na tych ziemiach.** To coś więcej, niż usunięcie niemieckich

<sup>405</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego...*, s. 5–6.

<sup>406</sup> Istnieje duże prawdopodobieństwo, że taka postawa PZZ od początku była niechętnym okiem postrzegana przez Stalina i jego przedstawicieli. Do takiego wniosku prowadzi lektura opublikowanej w ZSRR w 1938 r., a w Polsce w 1949 r. książki *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, red. Komisja KC WKP(b), Warszawa 1949, s. 186–189, gdzie mowa jest o przyczynach likwidacji II Międzynarodówki, tzn. rozwiązano ją dlatego, iż niektóre partie członkowskie przeszły „na stronę własnych rządów imperialistycznych” stając się partiami „socjalszowinistycznymi”. Być może to sprawiło, że PZZ krótko potem został zlikwidowany, w podobny sposób jak w poprzednim roku PPS.

sztyldów, czy pomników, to wyoranie chwastu niemieckiego z każdej dziedziny życia, więcej – to usuwanie nalotu niemczyzny z psychiki ludzkiej”<sup>407</sup>. Ś-DO PZZ przyznaje się w ten sposób, jeśli nie wprost do autorstwa, to co najmniej do współautorstwa planu, którego realizację określano powszechnie jako akcję repolonizacyjną, systematycznie i konsekwentnie realizowaną w ciągu kolejnych co najmniej kilku lat, całkowicie oficjalnie (zostanie to obszernie omówione w rozdziale IV pracy).

Zatem ogólnym programem PZZ na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego był autorski program tej organizacji – wpisujący się w szerszy, ogólnopolski Program Zachodni – a który PZZ określił jako „program walki z niemczyzną”, dodając, że program ten „jest tylko nieodwołalnym, niezbędnym warunkiem umożliwiającym pracę twórczą, konstruktywną – a mianowicie: pracę nad umocnieniem polskości na Śląsku”. Pod tym pojęciem rozumiano to, co językiem propagandy określano mianem repolonizacji, czyli likwidacji wszelkich (fizycznych i mentalnych) śladów najszerzej rozumianej niemieckości jako sposób na „oczyszczenie” zanieczyszczonej tą niemieckością śląskiej – rdzennej, pierwotnej i wciąż żywej – polskości regionu i jego autochtonicznych mieszkańców. „Trzonem ludzkim polskiego Śląska musi stać się autochtoniczna polska jego ludność – pierwszym postulatem jest więc **uchwycenie tego polskiego elementu**. [...] P.Z.Z. winien tu najściślej współdziałać z organami władzy, wchodzić w skład komisji weryfikacyjnych, rehabilitacyjnych i t.p. Opinia P.Z.Z. winna się stać najbardziej miarodajnym orzeczeniem, podstawą decyzji”. Tak też się stało, co już zostało wyjaśnione we wcześniejszym podrozdziale poświęconym ogólnej charakterystyce PZZ. Słowa te brzmią nie jak deklaracja zobowiązująca członków tej organizacji, ale jak ultymatywne żądanie skierowane do władz państwowych. Zresztą autorzy cytatu sami to potwierdzają, wystawiając jednocześnie pozytywną rekomendację władzom państwowym: „Z satysfakcją stwierdzamy, że ten postulat znalazł właściwe zrozumienie i obecnie przedstawiciele P.Z.Z. stanowią trzon komisji dla Śląska Opolskiego”. Kierownictwo Ś-DO PZZ podkreślało jednak, iż „**walka o polskość Śląska dopiero rozpoczęta!**”<sup>408</sup>.

Ale autochtoni jako argument polskości Ziemi Odzyskanych i jako środek propagandy mieli wielkie znaczenie nie tylko na Górnym Śląsku, lecz rolę kluczową mieli oni pełnić w całej akcji repolonizacji ogółu Ziemi Odzyskanych. Należało poddać ich różnym kursom i włączyć do działalności w strukturach władz samorządowych, w życiu kulturalnym i w organizacjach typu PZZ. Wydział Propagandy ZG PZZ na początku stycznia 1946 r. instruował wszystkie okręgi, obwody i koła, że „W ten sposób dokona Wydz. Społeczno-Polityczny [ZG PZZ] wydobycia na światło dzienne elementów autochtonicznych Ziemi Odzyskanych i uczyni z tego elementu kościec repolonizacji Z.O.”<sup>409</sup>.

Po tak nakreślonym planie działania w zakresie repolonizacji, Ś-DO PZZ w cytowanym dokumencie-broszurze swego autorstwa jasno przedstawia czytelnikom, że jednym z głównych

<sup>407</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego...*, s. 6.

<sup>408</sup> Ibidem, s. 7–8.

<sup>409</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3*.

zadań, do jakich został powołany cały PZZ było właśnie przede wszystkim planowanie, tzn. opracowywanie konkretnych planów działania we wszystkich sektorach działalności, ale działalności nie tyle własnej, co państwa. „Śląsk ma być skarbem Polski, źródłem jej siły i bogactwa, a nie wnosić element słabości i obciążenia. Dlatego **pełna odbudowa gospodarcza** i stworzenie warunków ciągłego dalszego rozwoju jest koniecznością nie tylko w sensie lokalnym, ale i ogólnopolskim. P.Z.Z. weźmie w tej pracy udział dwójaki: przez wkład osobisty swych członków we wszystkich dziedzinach gospodarczego życia, oraz przez wkład Organizacji w pracę planowania. Ta praca nie ogranicza się do najwyższych szczebli w hierarchii państwowej, scho- dzić winna – w odpowiedniej oczywiście skali – w dół do komórek niższych, lokalnych, planu- jących w swoim zakresie”<sup>410</sup>.

Ów „wkład osobisty” chyba nieprzypadkowo został podany. Ujawnia to swego rodzaju lap- sus, jaki wkraśl się do tekstu autorom przytoczonego cytatu, w którym raczej powinni zacząć od podkreślania udziału PZZ – rzekomo organizacji społecznej i reprezentującej społeczeństwo – w najniższych ogniwach gospodarki i aż do najwyższych, a nie odwrotnie. Zamiast tego nadano temu tekstowi formę wyjaśnienia, podkreślając niejako, że najważniejszą pracą PZZ jest zaangażowanie się w planowanie gospodarki państwa na najwyższych szczeblach w hierarchii władz państwowych, a dopiero w następnej kolejności praca ta powinna obejmować także planowanie na poziomie „komórek niższych, lokalnych”. Potwierdza się w ten sposób to, co już było niejed- nokrotnie podnoszone i wyjaśniane w niniejszej pracy, że PZZ to organizacja tylko pozornie społeczna jako rzekoma kontynuatorka przedwojennego PZZ, a faktycznie powołana do istnienia (a nie reaktywowana) przez centralne władze państwowe, które nadały jej szerokie prerogatywy w dziedzinie zarządzania państwem na obszarze Ziemi Odzyskanych. PZZ miał pełnić rolę plani- sty, którego zalecenia powinny uwzględniać poszczególne ministerstwa, nie tylko MZO, ale tak- że te, które zarządzały gospodarką, edukacją, administracją, dysponowaniem majątkiem publicz- nym i skonfiskowanym prywatnym, sprawami dotyczącymi ludności (przesiedlenia, wysiedlenia, osadnictwo, przyznawanie i odbieranie praw obywatelskich itp.) a nawet sądownictwem (w sprawach dotyczących DVL i weryfikacji narodowościowej). Potwierdza to dodatkowo kolejny fragment cytowanego dokumentu, w którym Ś-DO PZZ zwraca uwagę na to, że „Nakazem dzie- jowym jest **zespolecie najściślejsze całego Śląska z Rzeczpospolitą**. [...] W tych dziedzinach planowanie jest równie niezbędne, jak w gospodarce, a w planowaniu znowu jako P.Z.Z. pra- gniemy głos zabierać”<sup>411</sup>.

Jak widać, planowanie to jedno z głównych zadań PZZ, planowanie we wszystkich dziedzi- nach – w gospodarce, w polityce społecznej i kulturalnej. Planowanie, czyli ustalanie co i jak należy wykonać. Potwierdza to wysuniętą przeze mnie tezę, że PZZ pełnił rolę nadrzędną nad MZO, które to ministerstwo było tylko organem wykonawczym tego, co zaplanował (ustalił, zadecydował) PZZ. Oficjalnie były to tylko zalecenia, do których ministerstwo się pozytywnie ustosunkowywało. Faktycznie były to projekty zarządzeń, a niejednokrotnie także ustaw, które

<sup>410</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego...*, s. 9.

<sup>411</sup> Ibidem, s. 9–10.

władze centralne – po naniesieniu pewnych poprawek – realizowały niemal za każdym razem. Taki sam wpływ wywierał PZZ na władze wojewódzkie. Ze sprawozdań na poziomie władz wojewódzkich i powiatowych wynika nader jasno, że władze te traktowały PZZ z całą powagą, jako reprezentanta nie społeczeństwa, ale władz centralnych, czy też może (pozwolę sobie użyć takiego określenia) – ponadcentralnych, o których była mowa już wcześniej.

Program działań PZZ nie ograniczał się do polityki antyniemieckiej, repolonizacji i planowania zagadnień wewnętrznego funkcjonowania państwa, w tym spraw gospodarczych, ale obejmował także politykę zagraniczną, którą cytowany dokument Ś-DO PZZ wyraźnie rozgranicza na dwa aspekty: (1) stosunki z ZSRR i (2) polityka faktów jako propagandowe argumenty przeciwko niekorzystnym dla Polski tendencjom w zachodnich (głównie brytyjskich i amerykańskich) kręgach politycznych. Poświęcona jest temu ostatnia część cytowanego dokumentu *Cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego*. Fragment dotyczący stosunków polsko-radzieckich brzmi niejasno, zawiera wiele niedopowiedzeń, ale po głębszym zapoznaniu się z ówczesną sytuacją nabiera on wprost wyrazistości, aczkolwiek sporządzono go niezwykle ostrożnym i pozbawionym jakichkolwiek emocji językiem dyplomacji. Pierwsza jego część brzmi następująco: „W szerszej skali politycznej, międzynarodowe sprawy Ziem Zachodnich kształtować się będą w ramach ogólnych założeń naszej polityki. Rozumiemy, iż polska racja stanu nakazuje nam dążyć do [stworzenia] potężnego wału słowiańskiego, trwałej zapory przeciwko germańskiemu naciskowi. Ten wał wspiera się przede wszystkim na przyjaznym porozumieniu naszym ze Związkiem Radzieckim. Jeśli utrwalenie tego sojuszu napotyka na nieuniknione trudności i opory, gdyż stanowi zasadniczy zwrot polityki naszej, to właśnie sprawy naszych Ziem Zachodnich mogą stać się jednym z najważniejszych bodźców i ułatwień w jego utrwalaniu”<sup>412</sup>. Powstaje pytanie, o jakich trudnościach i o czyich oporach jest tu mowa, a także o jakim zasadniczym zwrocie „polityki naszej” (czyli czyjej? – Polski, PPR, PZZ?). Dalsza część tego tekstu również brzmi zastanawiająco, ale jednocześnie rozwiewa częściowo powyższe wątpliwości (wprowadzając jednak nowe): „Znajdujemy w Rosji [a nie w ZSRR? – JP] pełne zrozumienie dla naszej polityki zachodniej, czego najmocniejszym wyrazem było pełne poparcie naszych [zatem Polski, bo przecież nie samego PZZ – JP] żądań terytorialnych i pomoc materialna w wielkich rozmiarach. Jeśli inne podstawy [czyli jakie? – JP] sojuszu będą rosły i utwierdzały się z biegiem czasu, to ta jedna najbardziej zasadnicza narzuca się już dzisiaj z nieotwartą [sic!, nieodpartą?] oczywistością: wspólność postawy antyniemieckiej przypieczętowana wspólnie przelaną krwią”<sup>413</sup>.

Słowa te w pewien sposób ukazują objawy syndromu Rapallo, tj. obawę Polski, że ZSRR może w nieoczekiwanym momencie zmienić swoją dotychczasową postawę antyniemiecką, co dla Polski byłoby bodaj najniebezpieczniejszym zjawiskiem, skoro polska racja stanu nakazywała wprost dążyć do stworzenia „trwałej zapory” antyniemieckiej, a która to zaporą, ten – by tak rzec nawiązując do użytych w dokumencie słów – „antygermański wał słowiański” wspierał się

<sup>412</sup> Ibidem, s. 10. Nie wiadomo czy celowo, czy jako błąd drukarski, ten fragment został wydrukowany błędnie, tj. poszczególne wersy były między sobą wymieszane w złej kolejności, przez co stawał się w ogóle nie zrozumiały.

<sup>413</sup> Ibidem, s. 10.

w chwili ogłoszenia tegoż dokumentu „przede wszystkim” na polsko-radzieckiej przyjaźni.

O polityce w stosunku do brytyjskich i amerykańskich wypowiedzi podważających granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej wypowiedziano się bardzo krótko i równie emocjonalnie jak w stosunku do Niemców: „Niezlomne przeświadczenie nasze, że oparliśmy się na Nysie i Odrze w sposób trwały nie jest oczywistością dla wszystkich przywódców polityki europejskiej. Wypowiedź ministra Bevina, że na ziemiach tych powstała pustka szkodliwa dla całości spraw Europy jest tego wymownym przykładem, a więc najbliższy okres przynieść musi świadectwo faktów, że zdaliśmy nasz państwowy egzamin na Ziemiach Zachodnich”. Chodziło w tym przypadku o to, o czym już była mowa wielokrotnie, tj. aby udowodnić, że Polska potrafi tym regionem zarządzać i to z korzyścią nie tylko dla samej siebie, ale także i dla całej Europy. Aczkolwiek autorzy cytowanego dokumentu zwracają uwagę na dotychczasowe trudności wynikające z chaosu spowodowanego wojną: „Powiedzmy sobie otwarcie, że bilans dotychczasowy nie jest we wszystkim dodatni. [...] Wciąż brak jeszcze zwartej konkretnej koncepcji politycznej i gospodarczej. [...] Okres improwizacji, spontaniczności i zamętu ustąpić musi pracy planowej i konstruktywnej. P.Z.Z. wita z zadowoleniem zapowiedziane już powstanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Całokształt naszych wysiłków winien przybrać formę współdziałania z jego poczynaniami”<sup>414</sup>.

I tak też właśnie było przez cały okres istnienia MZO, co nieraz już było i jeszcze wielokrotnie zostanie ukazane w niniejszej pracy. W tym miejscu jednak trzeba zwrócić uwagę na ostatnie cytowane zdanie, w którym każde słowo jest ważne. Jest w nim mowa o współdziałaniu z MZO, bez jakiegokolwiek wzmianki o jakimkolwiek innym ministerstwie czy chociażby urzędzie; o współdziałaniu, a nie o podporządkowaniu się jego dyrektywom. Współdziałanie to ma obejmować całokształt działalności PZZ, a nie jedynie pewnych (niektórych, wybranych) aspektów ze względu na ich zbieżność z polityką MZO. W tym jednym (ostatnim) zdaniu PZZ stawia siebie w pozycji co najmniej partnera MZO, zaś cały cytowany dokument przekonuje czytelnika, że to partnerstwo jest nieodzowne, gdyż MZO nie poradzi sobie w wielu kwestiach bez pomocy PZZ.

Kończąc analizę treści tej broszury warto jeszcze zwrócić uwagę, że w ogóle nie poruszono w niej kwestii ewentualnej współpracy PZZ z innymi organizacjami społecznymi, a jedynie – zacytujmy raz jeszcze – „Z wszystkimi demokratycznymi stronnictwami politycznymi” (dodając jeszcze, że słowo „demokracja” było wtedy przez komunistów interpretowane swoiście<sup>415</sup>).

<sup>414</sup> Ibidem, s. 10–11.

<sup>415</sup> Z całą pewnością za demokratyczne nie były uznawane przedwojenne partie określane jako sanacyjne. KC WKP(b) nazwał marsz. Józefa Piłsudskiego jako „burżuazyjnego nacjonalistę kontrrewolucyjnego”, oraz jako rękę „imperializmu międzynarodowego, usiłującego zadusić Kraj Radziecki”, czyli kraj demokratyczny, którego przeciwieństwem była przedwojenna „Jaśniepańska Polska”, *Historia Wszechzwiązkowej...*, s. 273. Według konstytucji ZSRR z 1936 r. demokracja funkcjonowała w całej pełni, ale w ramach „dyktatury proletariatu” opartego na systemie rad, nazywając to mianem „demokracji robotniczo-chłopskiej”, por. ibidem, s. 386–391; W. Lenin z kolei pisał w 1914 r., że „Prawdziwa zaś demokracja, z klasą robotniczą na czele, wznosi sztandar całkowitego równouprawnienia narodów i stopienia się robotników wszystkich narodów w ich walce klasowej, W. I. Lenin, *Dzieła*, t. XX: *Grudzień 1913–sierpień 1914*, oprac. Instytut Marksa–Engelsa–Lenina przy KC WKP(b), polskie wydanie na mocy uchwały KC PZPR, Warszawa 1951, s. 230; A jeszcze w 1971 r. polskie Państwowe Wydawnictwo Naukowe objaśniało, że demokracja to inaczej ludowładztwo, czyli „ustrój polityczny, w którym władza należy do ludu; [...] jako forma państwa jest organizacją panowania określonej klasy społecznej, czy – jak w ustroju socjalistycznym – całego ludu pracującego miast i wsi. Nie wyklucza ona stosowania przemocy państwowej wobec przeciwników klasowych i osób naruszających istniejący porządek prawny i społeczny; nie usuwa ucisku klasowego

Omawiany dokument zawiera też wewnętrzną sprzeczność, gdyż na początku PZZ sam siebie określa jako organizację społeczną i z założenia bezpartyjną, a już na następnej stronie stwierdza z naciskiem, że jest organizacją społeczno-polityczną. Podkreśla się, że PZZ jest organizacją, a nie instytucją. Ale jednocześnie stwierdzono, że PZZ nie jest „instytucją urzędową”, ale „ważną instytucją ustroju demokratycznego”<sup>416</sup>. Widać zatem, że PZZ sam miał trudności w samookreśleniu się.

E. Bernays zwracał uwagę, że strategia inżynierii zgody musi być dostosowana do okoliczności. „Sytuacja może wymagać wojny błyskawicznej lub długotrwałej bitwy, kombinacji ich obu albo jeszcze innej strategii. Może być konieczne opracowanie planu działania na wybory, które odbędą się za kilka tygodni lub miesięcy, albo dla kampanii, która może zająć lata [...]. Planowanie masowej perswazji jest zależne od wielu czynników, [...] powinno być elastyczne i uwzględniać zmienne warunki”<sup>417</sup>. W latach 1945–1950 okoliczności na Górnym Śląsku ulegały nieustannym zmianom. Dlatego też nieustannie dostosowywano i zmieniano strategię działań propagandowych, pozornie sprawiając w ten sposób wrażenie, że propaganda zagraniczna była wówczas chaotyczna i bezplanowa albo słabo rozwinięta<sup>418</sup>. W rzeczywistości była ściśle powiązana z Programem Zachodnim, o istnieniu którego wiadomo z broszury Ś-DO PZZ<sup>419</sup>.

W źródłach różnej proweniencji (PPR, PZPR, UBP, MIP, PZZ i in.) bardzo często pojawia się określenie „plotka”. To, co wówczas było nazywane plotką, współcześni znawcy zagadnień określają mianem pogłoski<sup>420</sup>. Takie plotki czy pogłoski były głoszone przez tzw. „wrogą” propagandę, co władze państwowe starały się zwalczać, ale głoszenie pogłosek sprzyjających polityce państwa było także sposobem tychże samych polskich rządowych względnie prorządowych nadawców propagandy na kształtowanie postaw, poglądów, opinii publicznej i nastrojów społecznych. Mechanizm powstawania i oddziaływania pogłosek zwięźle wyjaśniła historyk Małgorzata Świder (na podstawie pracy Stanisława Kuśmierskiego<sup>421</sup>): „Ze względu na kryterium intencji oraz sposób rozprzestrzeniania pogłoski dzieli się je na żywiołowe i celowe. Żywiołowe powstają wtedy, kiedy mamy do czynienia z sytuacjami wyjątkowymi, gdy w zachowaniu ludzi na pierwszy plan wybija się subiektywna ocena zdarzeń. Ludzie, znajdując się w stanie dużego napięcia emocjonalnego, wykorzystują pogłoskę jako jedną z możliwości wyjaśniających przy-

---

ani walki klas społecznych, czyni ją jedynie jawną. [...]” itd. (wyróż. – JP), *Słownik Wiedzy Obywatelskiej...*, s. 77 (hasło: *Demokracja*).

<sup>416</sup> Por. ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego...*, s. 3–4.

<sup>417</sup> E. Bernays, op. cit., s. 119.

<sup>418</sup> Do takiego wniosku doszli m.in. niektórzy historycy badający tę problematykę. Taką opinię o propagandzie zagranicznej w latach 1945–1948 wyraził J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 12–13; Inna autorka doszła do wniosku, że propaganda zagraniczna do 1947 r. koncentrowała się jedynie na pojedynczych i doraźnych aspektach (wybory, referendum, granica zachodnia itp.) bez jakiegokolwiek centralnego planu i jednolitego ośrodka kierowania nią, zob. A.[driana] Dudek, op. cit., s. 19 i in.

<sup>419</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego...*, s. 3.

<sup>420</sup> Plotka to określenie obecnie odnoszące się najczęściej do „spraw personalnych różnych ludzi, często z obszaru życia osobistego”, a pogłoska dotyczy wydarzeń o charakterze ogólnym i o dużej doniosłości, por. M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 117–118; Z uwagi na powszechność występowania w źródłach określenia „plotka” a zarazem na jego kolokwialność, w niniejszej pracy posługuję się obydwojma określeniami traktując je jako wyrażenia synonimiczne, przy czym słowo „plotka” będzie na ogół występować w cytatach źródłowych, a w przypadku mojej autorskiej narracji będę używać wyrazu „pogłoska” jako bardziej adekwatnego i bardziej przystającego do języka nauki.

<sup>421</sup> S. Kuśmierski, *Opinia publiczna. Wprowadzenie do teorii*, Warszawa 1997, s. 54–55.

kre ich położenie. Źródła pogłosek żywiolowych leżą w społecznych nastrojach i potrzebach chwili. Mogą być również rezultatem szczególnej próżni informacyjnej. **Celowe pogłoski** tworzy się i rozpowszechnia po to, aby wpłynąć na bieg wydarzeń, stwarzać odpowiadającą określonym interesom politycznym sytuację i utrzymywać ją pod swoją kontrolą” (wyróż. – JP)<sup>422</sup>.

W bezpośredniej działalności propagandowej istotną rolę pełnił zatem **komunikat propagandowy**. Określenie to oznacza – najkrócej rzecz ujmując – „pojedyncze działanie propagandowe”, takie jak wygłoszenie referatu, konkretna ulotka albo plakat, jakieś określone hasło, artykuł w gazecie, audycja radiowa, film itp. Jest to jednak zbyt uproszczone wyjaśnienie tego terminu, niewyjaśniające mechanizmu i celu działania komunikatu. Jasno wytłumaczył to L. Wojtasik, iż komunikat propagandowy to nośna informacja o faktach, zawierająca jednocześnie ich ocenę, oraz apel, którego celem jest „zjednywanie odbiorców dla określonej sprawy lub idei”. Komunikat taki wpisuje się w cały system lub typ propagandy, opiera się na ogólnych potrzebach propagandy w danych okolicznościach. Komunikat propagandowy „odzwierciedla intencję nadawcy lub potrzeby odbiorcy”. Apel zawarty w komunikacie propagandowym składa się z dwóch elementów: (1) ze zbioru argumentów wzmacniających zawartą w informacji ocenę faktów i zarazem przekonujących odbiorców o słuszności tej oceny; (2) z konkretnego wezwania zawierającego „ukierunkowane propozycje uzasadniające stanowisko, jakie powinien zająć odbiorca komunikatu”<sup>423</sup>. Komunikat propagandowy dostarczany jest do odbiorców poprzez **przekaz propagandowy**. Zasadniczo wyróżnia się dwa rodzaje takiego przekazu: bezpośredni (rozmowa, agitacja itp.), oraz pośredni z wykorzystaniem różnych środków propagandy, przede wszystkim chodzi o środki, których zasięg ma charakter masowy (prasa, radio itp.). Zwykle jednak przekaz bezpośredni wzmacniany był elementami przekazu pośredniego<sup>424</sup>. Aby przekaz ten trafił do społeczeństwa, władze państwowe prowadziły tzw. akcję radiofonizacji, polegającą na instalowaniu w poszczególnych mieszkaniach każdej miejscowości głośników podłączonych do zbiorczych radiowęzłów<sup>425</sup>.

Informacje zawarte w komunikacie propagandowym, aby spełniały propagandowe cele, muszą być wcześniej przetworzone, co w fachowej terminologii określa się jako **kodowanie informacji**. Odbywa się to poprzez odpowiednio dobrany system znaków, które teoretycy „propagandy socjalistycznej” dzielą na następujące grupy: słowo (mówione i pisane), gest i mimika, obraz (film, zdjęcie, plakat), symbol (sztandar, godło), dźwięk zorganizowany (muzyka), barwa, świa-

<sup>422</sup> M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 118.

<sup>423</sup> L. Wojtasik, *Zarys...*, s. 43–44.

<sup>424</sup> Ibidem, s. 44–45.

<sup>425</sup> Np. w grudniu 1946 r. było już zradiofonizowanych 130 miejscowości województwa śląsko-dąbrowskiego, a dalszych 100 wsi było w trakcie radiofonizowania oraz przygotowywano dalszych 40 miejscowości do tej akcji montażowej, AAN, MZO, DAP, sygn. 222, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za grudzień 1946 r. Katowice 15 I 1947; W ciągu 1947 r. na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego zradiofonizowano ok. 100 miejscowości instalując łącznie ok. 10 tys. głośników „w mieszkaniach robotniczych i chłopskich”, przy czym akcja ta dopiero nabierała tempa, bo przykładowo w samym tylko powiecie prudnickim planowano w 1948 r. zradiofonizować kolejnych 18 miejscowości, AAN, MZO, DAP, sygn. 225, Ogólne sprawozdanie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego za IV kwartał 1947 r., Katowice 23 I 1948.

tło. Konkretna informacja zostaje prawidłowo zakodowana wtedy, gdy użyty jest do tego właściwy zestaw znaków „zrozumiałych dla odbiorcy”<sup>426</sup>. W przypadku propagandy zagranicznej dotyczącej Ziemi Odzyskanych oraz Górnego Śląska i jego mieszkańców takimi znakami zrozumiałymi dla odbiorcy były postawy i nastroje ludności rodzimej (owych „autochtonów”), czyli przede wszystkim Ślązaków. W nich, w tych nastrojach, zakodowane były informacje, które odbiorca – zagraniczny obserwator – powinien odczytać w sposób, jakiego oczekiwał nadawca, czy nawet sam dystrybutor. Ślązacy (ale także ogólnie ludność) w ten sposób pełnili rolę środka propagandy, zarówno pośredniej, jak i bezpośredniej. Informacja o stanie nastrojów społecznych tej ludności trafiała do zagranicznego odbiorcy bezpośrednio obserwując ich zachowania na miejscu, jak i pośrednio poprzez informacje prasowe i doniesienia swych korespondentów o tych zachowaniach, a którzy uzyskali akredytację na mocy postanowień konferencji poczdamskiej<sup>427</sup>. Świadomie i celowo używam tu określenia „zachowania”, gdyż to właśnie za ich pośrednictwem nastroje społeczne możliwe są do zaobserwowania. Zatem głównym zadaniem nadawcy propagandy było wytworzenie takich sytuacji, które dawałyby podstawę do formułowania komunikatów propagandowych o takich lub innych zachowaniach ludności, które to z kolei odbiorca powinien odczytywać jako zakodowaną informację o nastrojach społecznych. Z tego z kolei wynika bardzo jasno, że faktycznym – upraszczając, nazwijmy to z użyciem skrótu myślowego – „producentem” komunikatów propagandowych nie był żaden konkretny urząd czy instytucja, ale ogólnie władze państwowe wszystkich szczebli podejmujące decyzje w dziedzinie polityki społecznej, gospodarczej, administracyjnej itd. Do klasycznych przykładów należą m.in.: decyzja o Referendum Ludowym z 30 VI 1946 r. i decyzja o podaniu takich a nie innych jego wyników, odgórne organizowanie masowych manifestacji, stwarzanie sytuacji, w których Ślązacy mieli dać wyraz swemu antyniemieckiemu i propolskiemu usposobieniu (dobrowolność rehabilitacji, weryfikacji, zmiany pisowni nazwiska, uczestnictwa w kursach repolonizacyjnych itp.) i in.<sup>428</sup>

Różne wydarzenia celowo były nagłaśniane, a nawet wprost stwarzane, aby służyły jako propagandowa zasłona, zakrywająca prawdziwy obraz rzeczywistości. Jak to ujął E. Bernays, „Pomyślowo zaaranżowane wydarzenie może z powodzeniem rywalizować o uwagę z innymi zdarzeniami”<sup>429</sup>. W praktyce politycznej takie działanie określa się często mianem tematu zastępczego w celu odciążenia uwagi od pewnych spraw poprzez skupienie uwagi opinii publicznej na tym konkretnym wydarzeniu. Na Górnym Śląsku w latach 1945–1950 aranżowano bardzo wiele tego rodzaju wydarzeń. Jednocześnie do rangi wydarzeń niezwykle ważnych podnoszono pewne zdarzenia, które w gruncie rzeczy nie znaczyły wiele, a rozgłos nadano im poprzez odpowiednio dobrane treści propagandy. Takimi sztucznie i celowo nagłościonymi zdarzeniami były m.in. wypowiedzi zachodnich liderów polityki. Wypowiedzi Churchilla, Byrnesa, Marshalla czy też Piusa XII, odnoszące się do zagadnienia polsko-niemieckiej granicy państwowej i wy-

<sup>426</sup> L. Wojtasik, *Zarys...*, s. 114–116.

<sup>427</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 45. Pierwsi oficjalni korespondenci amerykańscy przybyli do Polski 18 IX 1945 r. wraz z ambasadorem A. B. Lane (ibidem, s. 65).

<sup>428</sup> Szerzej zostanie to omówione w rozdziale IV.

<sup>429</sup> E. Bernays, op. cit., s. 119.



siedleń ludności niemieckiej z Ziemi Odzyskanych, chociaż budziły wiele emocji, w gruncie rzeczy niewiele znaczyły, bo faktów dokonanych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej i tak nikt już nie był w stanie zmienić bez zgody Stalina, a już na pewno nie papież ani brytyjski ex-premier. Nie zagłębiając się w kulisy polityki międzynarodowej można nabrać przekonania, że ich kontrowersyjne wypowiedzi można było wtedy zignorować bez ponoszenia jakichkolwiek politycznych konsekwencji. Uczyniono jednak odwrotnie, gdyż nadanie im medialnego rozgłosu leżało w interesie polskich władz państwowych. Wypowiedzi te posłużyły jako narzędzie do sterowania nastrojami społecznymi i jako argument przemawiający za tym, że prócz samej Polski tylko ZSRR jest zwolennikiem i obrońcą nowej polskiej granicy zachodniej<sup>430</sup>. Nie wolno zapominać, że jeśli do tych „zachodnich” głosów dołączyłby się Stalin, granica na Odrze i Nysie Łużyckiej rzeczywiście byłaby zagrożona. Nikt nie wsparłby Polski w granicznej wojnie polsko-radzieckiej (masy wojsk radzieckich stacjonowały po obydwu stronach tej granicy). Czesi zapewne wprost zaaprobowaliby to dokonując tego samego, czego dopuścili się kilka lat wcześniej Polacy zajmujący zbrojnie Zaolzie, tj. zajęliby zbrojnie postulowane przez nich tereny będące przedmiotem ich sporu z Polską. Odpowiednia propaganda wspierająca trudne rozmowy dyplomatyczne była w tych okolicznościach jedynym orężem zapobiegającym takiemu scenariuszowi zdarzeń. Nastroje społeczne pełniły w tym względzie rolę czynnika decydującego, kluczowego. Tego rodzaju propagandę właśnie po to się stosuje, aby wywołała silne masowe nastroje społeczne, którymi w rozmowach dwu- i wielostronnych można się posługiwać jako argumentem wywierającym wpływ na decyzje strony przeciwnej.

E. Bernays napisał też m.in.: „Wydarzenia interesujące dla mediów, z udziałem ludzi zwykle nie dzieją się przez przypadek. Są planowane świadomie by osiągnąć cel, by wpłynąć na nasze idee i działania. Wydarzenia mogą być także ustawione w akcji łańcuchowej. Wykorzystując siłę liderów grup, inżynier zgody może ich stymulować do inicjowania swoich własnych działań. Zorganizują oni dodatkowe, wyspecjalizowane, zależne wydarzenia, które będą lepiej przedstawiać podstawowy temat”<sup>431</sup>. Zalecenia Bernays’a jeśli nie wyjaśniają, to przynajmniej obnażają bardzo istotny aspekt polityki propagandowej, jaką realizowały polskie władze państwowe w omawianym okresie. Przytoczony przed chwilą cytat w gruncie rzeczy przedstawia kwintesencję ogólnej polityki powojennych polskich władz państwowych w stosunku do Górnego Śląska, tzn. polityki, na którą składały się ściśle ze sobą związane zarówno konkretne decyzje polityczne i gospodarcze, jak i ogół działalności propagandowej. Zewnętrzny obserwator miał odnieść wrażenie i nabrać przekonania, że Ziemia Odzyskana zamieszkuje bardzo wielka masa etnicznych Polaków, którzy z entuzjazmem przyjmują fakt, że wreszcie nadeszła wyczekiwana przez wiele pokoleń szansa ich powrotu wraz zamieszkiwaną przez nich ziemią – jak głosiło jedno z głównych haseł propagandowych – na łono „Macierzy”. Dobrowolnie, z własnej, niczym i przez nikogo nie przymuszonej woli garną się na kursy repolonizacyjne celem nadrobienia deficytów polskiego wykształcenia, ze wstrętem na twarzach niszczą wszelkie ślady niemieckiego słowa

<sup>430</sup> Te i inne konkretne przykłady zostaną obszernie omówione w rozdziale V.

<sup>431</sup> E. Bernays, op. cit., s. 119.

pisanego i mówionego, spolszczają imiona i nazwiska, zarówno własne, jak i swych zmarłych przodków, wiwatują przy każdej nadarzającej się okazji na cześć nowej Polski, wykluczają ze swego grona wszelkich Niemców (jakkolwiek by to określenie interpretować), demonstrują masowo swój nowy, socjalistyczny patriotyzm i z maniackim zacięciem współuczestniczą w wielkim dziele tworzenia nowoczesnej Polski, będącej niebawem silnym konkurentem gospodarczym innych państw. Ten spektakl, starannie wyreżyserowany i grany na żywo rozgrywał się w bardzo sprzyjających warunkach, jakie powstały w tej części Europy metodą faktów dokonanych w ciągu pierwszych miesięcy 1945 r., sprzyjającym był stan politycznego rozgardiaszu w Europie i na świecie, jaki trwał jeszcze co najmniej kilka następnych lat. Wiarygodności temu spektaklowi dodawał fakt, że nie miał on precedensu, a przynajmniej nie na tak dużą skalę. W całym tym przedstawieniu propagandowo-politycznym ważne było, aby swą fabułą nie odbiegał od głównych wytycznych, jakimi były wszystkie argumenty uzasadniające prawo Polski do obszarów na wschód od granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, przedstawione w Poczdamie podczas konferencji „wielkiej trójki”. Wszystkie wątki tego przedstawienia łącznie miały być żywym zaprzeczeniem wszelkich zarzutów absurdalności tej argumentacji. Czasu było mało (nikt nie wiedział ile), zatem liczył się pośpiech i spontaniczne mnożenie wątków pobocznych ogólnego scenariusza zdarzeń. W takiej sytuacji głównych aktorów nieraz trzeba było odpowiednio motywować do trwania na scenie i grania swej roli. Sposoby motywacji były różne, od prowokacji, poprzez perswazję, aż po przymus<sup>432</sup>.

Niewątpliwie najtrudniej było władzom ukryć cokolwiek przed naocznymi świadkami, czyli przed dziennikarzami, zagranicznymi politykami i turystami. Np. w październiku 1946 r. przybyła do Katowic wycieczka 12 dziennikarzy szwedzkich, „którzy zwiedzili województwo”<sup>433</sup>. Minister Informacji i Propagandy S. Matuszewski w okólniku z 1 II 1946 r. poinstruował pracowników tego resortu jak mają postępować w konkretnych sytuacjach, iż przede wszystkim trzeba „neutralizować” „szkodliwych informatorów”, podchodzących do „gości zagranicznych”, a których celem (na zlecenie zagranicznych mocodawców) jest „zdyskredytowanie stosunków w Polsce w oczach świata”. Neutralizacja ich działalności miała zatem polegać na dostarczaniu zagranicznym gościom „prawdziwej informacji”. Ważne było to, co owi zagraniczni goście mówili podczas konferencji prasowych. Minister podkreślił, że „Szczególnie baczną uwagę na te pociągnięcia powinny zwrócić Urzędy na Ziemiach Odzyskanych, będących w tej chwili naszym zasadniczym problemem”. Zobrazował to kilkoma przykładami: „Jeżeli np. pismo zagraniczne zarzuca nam głodzenie na Ziemiach Odzyskanych Niemców, lub ekscesy antyżydowskie, to obowiązkiem zainteresowanego Urzędu jest bezzwłoczna interwencja informacyjna poprzedzona zbadaniem sprawy na miejscu przez przeprowadzenie wywiadów z kompetentnymi osobami. Potrzebne są np. zdjęcia śladów polskości na Ziemiach Odzyskanych, zdjęcia rozdziałów i uży-

<sup>432</sup> Temu, jak ten górnośląski teatr faktów i zdarzeń wyglądał od strony kulis, są poświęcone rozdziały IV i V niniejszego opracowania. W niniejszym rozdziale staram się ukazać to od strony reżysera i scenarzysty, a więc omawiam jedynie strategię działań oraz oczekiwaną ich zewnętrzną percepcję; zewnętrzną, w znaczeniu – poza-górnośląską, szczególnie zagraniczną.

<sup>433</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za październik 1946, Katowice 14 XI 1946.

wania darów UNRRA, a w szczególności użytecznymi są w tej chwili wiadomości o zamiarach odwetowych Niemiec, chociażby to były wypowiedzenia osób pojedynczych, nie wybitnych, to jednak mają one wpływ dodatni na konsolidację społeczeństwa w kraju i na uświadomienie zagranicy o potrzebie osłabiania Niemiec<sup>434</sup>.

Taka działalność wymagała zorganizowanej pracy odpowiednio wyszkolonych pracowników terenowych. Naczelnik Wydziału Szkoleniowego MIP C. Sobierajska w sprawozdaniu za 1946 r. informowała m.in., że przeprowadzono wiele różnego rodzaju szkoleń, np. świetlicowe szkolenia dla terenowych pracowników MIP. Spośród 9 województw, w których łącznie przeszkolono w ten sposób 912 osób, najwięcej, bo aż 320 osób (35% ogółu), przeszkolono w Katowicach<sup>435</sup>.

Niezwykle ważnym obszarem działalności propagandowej PZZ była tzw. „działalność wśród polonii zagranicznej i zagraniczna”. Polegała ona na rozległych i intensywnych kontaktach PZZ z organizacjami w wielu innych krajach, gdzie dostarczano polskie publikacje (gazety, broszury, książki) oraz materiały dla tamtejszych rozgłośni radiowych. Dzięki tej działalności w całej Europie, a nawet w USA i w krajach afrykańskich na bieżąco opinia publiczna była informowana o wszelkich działaniach Polski w odniesieniu do Ziemi Odzyskanych. Nagłaśniano wszystkie akcje i wydarzenia mające charakter propagandowy z masowym udziałem społeczeństwa. ZG PZZ w sprawozdaniu za okres 1945–1947 z podziwem i satysfakcją opisywał tę działalność oceniając ją pozytywnie, tzn. iż owocowała zamierzonymi skutkami<sup>436</sup>.

### 3.2.2. Program działań propagandowych i metodyka ich wdrażania

Jak już wiadomo, główną rolę w zakresie propagandy zagranicznej (ale również krajowej) dotyczącej utrwalenia polsko-niemieckiej granicy na linii rzek Odra i Nysa Łużycka pełnił PZZ. Taki wniosek wyłania się z obszernej analizy źródeł i ustaleń pochodzących z innych badań w kontekście sieciowego oddziaływania obiektywnie istniejących i działających czynników makroekonomicznych, politycznych i socjologicznych. Ponadto w badaniach trzeba uwzględnić także położenie Polski na międzynarodowej scenie politycznej. Do końca 1946 r., a zwłaszcza w jego drugiej połowie (po Referendum Ludowym) nasiliły się naciski USA i Wielkiej Brytanii na przeprowadzenie wyborów parlamentarnych nie tylko jak najszybciej, ale według standardów przyjętych w tych krajach. Chodziło głównie o sprawę dotyczącą PSL, które w tym okresie stało się obiektem szczególnego nasilenia represji i nawet prześladowania na zlecenie komunistów<sup>437</sup>. Wicepremier Stanisław Mikołajczyk wielokrotnie informował amerykańskich i brytyjskich dyplomatów o sytuacji, w jakiej znajdowało się PSL, m.in. o przetrzymywaniu w więzieniach 100 tys. osób związanych z tą partią<sup>438</sup>. To z kolei sprawiało, że nie tyle władzom państwowym, co wprost polskim komunistom był potrzebny silny kontrargument w postaci poparcia ich polityki

<sup>434</sup> Okólnik Nr 5 Ministra Informacji i Propagandy z dnia 1 lutego 1946 r. w sprawie ściślejszego kontaktu z Biurem Informacji Zagranicznej, cyt. za: A. Krawczyk, op. cit., s. 76.

<sup>435</sup> A. Krawczyk, op. cit., s. 92.

<sup>436</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 69–73.

<sup>437</sup> Problem ten zbadałem i opisałem na przykładzie powiatu tarnogórskiego, zob. J. Pfaff, *Polskie Stronnictwo Ludowe na terenie powiatu tarnogórskiego w latach 1945–1949*, Zabrze 2009.

<sup>438</sup> Obszernie o tym zob. L. Pastusiak, op. cit., rozdział II i III.

przez ogół społeczeństwa. Trzeba było zatem stworzyć wiele okazji ku temu, aby można było zaobserwować prorządowe (a raczej pro-pepeerowskie) nastroje społeczne. Wielką rolę w tym zakresie miał do spełnienia PZZ jako nieoficjalna organizacja filialna PPR.

W sprawozdaniu z Walnego Zjazdu Delegatów PZZ na początku grudnia 1947 r. stwierdzono m.in., że „O planowej pracy P.Z.Z.-tu można mówić od stycznia 1946 r., kiedy przez Sekretariat Generalny w okresie ostatnich miesięcy 1945 r. został opracowany pierwszy program pracy na r. 1946. Program pracy ujmował w ścisłe ramy to, czym P.Z.Z. do r. 1946 żył i jakie przed nim rysowały się zasadnicze linie działania”<sup>439</sup>. Niemniej jednak PZZ od początku swą ogólną działalność koncentrował wokół planowania i propagandy. Działalność PZZ jako planisty nie ograniczała się bynajmniej do samej strategii propagandy, ale także dotyczyła bieżącej polityki, szczególnie polityki społecznej na Ziemiach Odzyskanych, a szczególnie tej polityki społecznej, jaką władze państwowe realizowały na obszarze Górnego Śląska i Śląska Opolskiego. Jednak mimo wszystko propaganda stanowiła kluczową dziedzinę, jaką zajmował się PZZ. W 1945 r. wiele działań propagandowych miało charakter nie tyle chaotyczny czy też przypadkowy, jak to sugerują inni badacze tej problematyki, co raczej spontaniczny, ale dostosowany do ogólnego zarysu działań, ujętego w omawianym już wcześniej programie ogólnym opublikowanym w formie broszury zatytułowanej *Cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego*<sup>440</sup>. Zawierał on główne wytyczne nie tylko dla propagandy, ale ogólnie dla całokształtu działalności PZZ, powołując się na analogiczny program polskiej polityki na tym obszarze, nazywany również ogólnie jako Program Zachodni. Broszura ta zawierała m.in. postulat utworzenia MZO. Gdy postulat ten stał się faktem dokonany w listopadzie 1945 r., wówczas PZZ w błyskawicznym tempie opracował (być może już wcześniej opracowywany) bardzo szczegółowy program działań propagandowych na rok 1946<sup>441</sup>. Zanim jednak przejdę do jego analizy, trzeba wpierw omówić kilka innych dokumentów, bardzo ważnych ze względów badawczych.

Istnieją bowiem dokumenty, które wprost odpowiadają na wiele pytań badawczych, szczególnie tych: (1) kto był głównym dystrybutorem polskiej propagandy politycznej w latach 1945–1950?; (2) w jakim faktycznie celu został powołany powojenny PZZ i jaką miał spełnić zasadniczą rolę?; (3) czy istniał ogólny plan względnie program działań propagandowych w tym okresie, a jeśli tak, to kto go opracowywał i koordynował jego wdrażanie? Odpowiedź na pytania 1 i 3 brzmi zasadniczo tak samo: PZZ, co bardzo wyraźnie wynika z gruntownej analizy wielu dokumentów. Odpowiedzią na pytanie 2 w gruncie rzeczy jest kilka dokumentów objętych klauzulą „ściśle poufne”, a szczególnie jednego z nich, któremu trzeba poświęcić więcej uwagi. Treść tego dokumentu jest na tyle jednoznaczna i zwięzła, że bardziej trafnym jest zacytowanie jej obszernych fragmentów zamiast kusić się o jej streszczenie. Dokument ten nie posiada daty wytworzenia, ani żadnej pieczęci czy też nazwisk (być może celowo, aby nie stanowił dowodu umożliwiającego niepożądanym osobom dokonania identyfikacji jego faktycznego autora), ale z

<sup>439</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 51.

<sup>440</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 107, broszura: *Cele i zadania Polskiego...*

<sup>441</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3.*

jego konstrukcji wynika, że był powielany wielokrotnie, jego egzemplarze numerowano i przekazywano wszystkim głównym ogniwom terenowym PZZ oraz prawdopodobnie też urzędowi PPR. Nosił tytuł: *Program pracy Wydziału Propagandy Polskiego Związku Zachodniego*<sup>442</sup>. Z jego treści wynika, że powstał w 1945 r., być może nawet jeszcze przed konferencją poczdamską. Rozpoczyna się od następującego stwierdzenia:

„Działalność Polskiego Związku Zachodniego opiera się głównie na pracy Wydziału Informacyjno-Propagandowego, na którym spoczywa odpowiedzialność spopularyzowania idei P.Z.Z. we wszystkich warstwach społeczeństwa i wciągnięcie go żywiołowo do zadań państwowych z racji naszych nowych granic zachodnich powstałych.

Ogólnie biorąc Wydział Propagandy P.Z.Z. ma na celu rozwinięcie żywej, mocnej, bojowej propagandy wszystkich zadań Związku, które ujęte zostały w 12 punktów. Aby propaganda ta osiągnęła swój cel, musi być aktywna, zmuszająca wszystkich do zwrócenia na nią uwagę.

Do wykonania tych zadań Wydział Propagandy zorganizowany jest w sekcjach: 1) prasowo-radiowa, 2) propagandy specjalnej, 3) wydawnicza, 4) biblioteczna, 5) historyczno-muzealna, 6) zmiany nazw miejscowości i zgermanizowanych nazwisk, 7) antyniemiecka, 8) wystawowa, 9) imprezowa”<sup>443</sup>.

Widać zatem, że propaganda to główny cel istnienia PZZ. Trzeba zwrócić tu uwagę, że dokument ten stanowił program niejako ogólny, zasadniczy. Ewentualne inne programy okresowe (jak np. program działalności PZZ na 1946 r.) i szczegółowe terminarze konkretnych przedsięwzięć odnosiły się zawsze do tego głównego programu, który w tej chwili jest omawiany. W dalszej jego części scharakteryzowano zadania poszczególnych sekcji. Jednak zanim do tego przejdziemy warto wcześniej zapoznać się ze wspomnianymi w tym dokumencie 12 punktami zawierającymi zadania PZZ, a które zostały spisane oddzielnie, w postaci osobnego dokumentu (być może był to załącznik do cytowanego przed chwilą programu). Z uwagi na ważność tego dokumentu w stosunku do tematu badawczego przedstawionego w niniejszej pracy, jak również z uwagi na jego całkowitą bądź prawie całkowitą nieznaną przez środowiska naukowe, a także zważywszy jego zwięzłość i stosunkowo niewielki format, zasadnym jest przytoczenie go w całości:

#### „ZADANIA

##### Polskiego Związku Zachodniego.

Polski Związek Zachodni, jako społeczna organizacja ogólnopolska mająca r e a l i z o w a ć p o l i t y k ę c a ł e g o n a r o d u p o l s k i e g o [wyróż. – JP] w sprawie Ziem Zachodnich, jest organizacją bezpartyjną, demokratyczną i zdecydowanie antyfaszystowską.

Szczegółowe zadania Polskiego Związku Zachodniego streszczają się w następujących punktach:

1. Zespolenie wszystkich sił narodu polskiego do jednolitego współdziałania o ustalenie na-

<sup>442</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 120, *Program pracy Wydziału Propagandy Polskiego Związku Zachodniego*, ściśle poufne, mps, brak daty, autora i adresata [1945, ZG PZZ na potrzeby wewnętrzne].

<sup>443</sup> Ibidem.

szych granic nad Odrą i Nissą łużycką.

2. Ześrodkowanie uwagi społeczeństwa polskiego na prastarą kolebkę Ziemi Polskich – Ziemi Zachodnie.

3. Zorganizowanie społeczeństwa polskiego Ziemi Zachodnich dla kształtowania polskiej rzeczywistości politycznej.

4. Popularyzowanie i urzeczywistnienie zasad naszej polityki zachodniej w oparciu o naszych sojuszników, a w pierwszym rzędzie o blok bratnich narodów słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele.

5. Dążenie do politycznego, gospodarczego i kulturalnego zjednoczenia Ziemi Zachodnich z resztą Rzeczypospolitej przez stopniowe zacieranie różnic między społeczeństwem Ziemi Zachodnich i pozostałego terenu Rzeczypospolitej dla całkowitego scementowania jedności narodu polskiego.

6. Uświadamianie społeczeństwa o konieczności odegrania przez Ziemi Zachodnie aktywnej roli w życiu państwowym Polski Powojennej, stosownie do wartości gospodarczo-kulturalnej tych ziem.

7. Współpraca z odpowiednimi czynnikami państwowymi przy organizowaniu wszelkich żywotnych sił społecznych dla natychmiastowej intensywnej odbudowy gospodarczej odzyskanych terenów.

8. Umożliwienie i ułatwienie jak najszybszego powrotu do swoich siedzib wszystkich wysiedlonych z Ziemi Zachodnich rodaków, celem podjęcia przez nich pracy oraz współdziałania przy obsadzeniu terenów odzyskanych przez Polaków z Ziemi Wschodnich.

9. Dążenie do całkowitej i bezwzględnej eliminacji żywiołu niemieckiego z terenu Ziemi Zachodnich.

10. Zbieranie i segregowanie faktów, dotyczących okrucieństw niemieckich popełnionych na terenie Polski w czasie wojny, celem najszerszego ich opublikowania.

11. Współpraca nad skrupulatnym usuwaniem wszelkich śladów germanizacji Ziemi Zachodnich, przede wszystkim drogą odpowiedniego przeorganizowania rozmaitych dziedzin życia społecznego, przywrócenie starych nazw miejscowości oraz zgermanizowanych nazwisk.

12. Rozwiązanie w porozumieniu z władzami kwestii t.zw. volksdeutschów przez przygotowanie odpowiedniego materiału rejestracyjnego dla Komisji Kwalifikacyjnych, złożonych z przedstawicieli władz, sądownictwa i czynnika obywatelskiego<sup>444</sup>.

Nietrudno zauważyć, że powyższy wykaz zadań przerasta i przerastał kiedykolwiek jakąkolwiek organizację społeczną. Jest to bardziej program jakiejś partii albo nawet rządu lub przynajmniej jednego z ministerstw. A tymczasem realizacja tych zadań spoczywała – jak to stwierdzono w programie pracy Wydziału Propagandy PZZ – przede wszystkim na sekcjach tegoż wydziału. **Sekcja prasowo-radiowa** miała gromadzić wszelkie informacje prasowe i radiowe na temat Ziemi Odzyskanych i samego PZZ, reagować na nie, m.in. odnośnie komunikatów zagra-

---

<sup>444</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 120, *Zadania Polskiego Związku Zachodniego*, mps, brak daty [1945], pieczęć Wydziału Informacyjno-Propagandowego PZZ.

nicznych, a także dostarczać polskiej prasie i radiu gotowe materiały opracowane przez osoby „ze świata naukowego”. **Sekcja propagandy specjalnej** miała się zajmować organizowaniem masowych zebrań i wieców PZZ „wyzyskując do tego celu wszelkie okazje”, jak również głosić hasła propagandowe za pośrednictwem kinoteatrów, w których miały być emitowane m.in. filmy produkowane przez PZZ. Sekcja ta odpowiedzialna była też za sporządzanie i ustawianie „w odpowiednich miejscach” transparentów głoszących hasła PZZ. **Sekcja wydawnicza** miała wydawać wewnętrzne biuletyny instrukcyjno-informacyjne, a także plakaty, ulotki, oraz „rozmaite publikacje i mapy”. W pracy tej sekcja miała współpracować z osobami specjalizującymi się w redagowaniu odezw, ulotek itp., z organizacjami o charakterze naukowo-badawczym, oraz „patronuje wszystkim poważnym wydawnictwom traktującym o zagadnieniach Ziemi Zachodnich”. **Sekcja biblioteczna** miała za zadanie wspierać biblioteki w pozyskiwaniu książek oraz tworzyć własne biblioteki przy poszczególnych lokalnych kołach PZZ. Szczególną rolę pełniła **sekcja historyczno-muzealna**. Poszczególne jednostki terenowe PZZ – jak to określono – „muszą być źródłem najlepszych i szczegółowych informacji dotyczących historii lokalnej danej miejscowości i jej dokumentów historycznych. Zadaniem Okręgu jest gromadzenie, zabezpieczanie i rejestrowanie wszelkich dowodów historycznych utwierdzających prawa Polski do Ziemi Zachodnich”. W tym celu każdy Okręg PZZ miał m.in. opracować przewodnik historyczny swego obszaru, opracowywać historyczne i archeologiczne materiały propagandowe „na użytek krajowy i zagraniczny”, oraz inicjować prace wykopaliskowe i opiekować się nimi. **Sekcja zmiany nazw miejscowości i ulic** miała doprowadzić do przywrócenia „starych nazw polskich” poszczególnym miejscowościom oraz do przywrócenia polskiego brzmienia „zgermanizowanym nazwiskom”. Należało to czynić we współpracy z władzami administracji publicznej, a każda zmiana nazwy miejscowości miała być potraktowana dodatkowo jako okazja do „zorganizowania tam imprezy PZZ w jak najszerszym zakresie”. O zmianie nazwisk napisano, iż sekcja ta „porozumiewa się z władzami administracyjnymi w sprawie ustalenia trybu szybkiego i niebiurokratycznego przeprowadzenia masowej akcji przywrócenia zgermanizowanym nazwiskom brzmienia polskiego. Akcję tę ujmuje propagandowo w ten sposób, aby w krótkim czasie nie było na terenie Okręgu nikogo, kto by nosił nazwisko zniemczone”. Zadaniem **sekcji antyniemieckiej** było gromadzenie informacji o zbrodniach niemieckich podczas drugiej wojny światowej, jak również „rekonstruowanie materiału antypolskiego z czasów Hakaty i wcześniejszego”. Ale na szczególną uwagę zasługuje trzecie zadanie tej sekcji: „k i e r o w a n i e n a c i s k u o p i n i i p u b l i c z n e j n a w ł a d z e c e l e m r e a l i z o w a n i a z a r z ą d z e n i a a n t y n i e m i e c k i c h ” (wyróż. – JP), czyli *de facto* inicjowanie i ukierunkowywanie antyniemieckich nastrojów społecznych. Zadania te sekcja antyniemiecka miała wykonać poprzez trzy kategorie działań (spośród których na szczególną uwagę zasługuje trzecia z nich): (1) „gromadzenie wiarygodnych dokumentów jawnych i tajnych zarządzeń niemieckich protokołów poważnych komisji, fotografii, przedmiotów, planów sytuacyjnych, w celu najwiarygodniejszego odtworzenia i jak najbardziej jaskrawego skompromitowania bestii pruskiej”; (2) „zebranie ponowne literatury i dokumentów traktujących o antypolskiej polityce Niemiec przedwojennych”; (3) „w y t w o r z e n i e s t a ł e j p s y -

chozy antyniemieckiej i takiej opinii publicznej, która by usprawiedliwiała wszelkie rządowe zarządzenia antyniemieckie” (wyróż. – JP). **Sekcja wystawowa** miała organizować wiele stałych i objazdowych wystaw propagujących informacje o Ziemiach Zachodnich. Głównym zadaniem **sekcji imprezowej** było przede wszystkim „wykorzystywanie każdej okazji lokalnej do urządzania imprez o charakterze masowym”, w celach propagandowych<sup>445</sup>.

W opracowanych pod koniec 1945 r. materiałach instrukcyjnych PZZ (opatrzonych numerem 1) dotyczących „akcji propagandowej”, skierowanych do wszystkich okręgów, obwodów i kół, na samym początku zwrócono uwagę, że „Wydziały i referaty propagandy są podstawowymi w działalności P.Z.Z.”, bo od nich zależy autorytet całej organizacji, a ten z kolei jest niezmiernie istotny. W dokumencie tym napisano m.in.: „Wchodzimy w okres planowej repolonizacji: politycznej, osadniczej i ekonomicznej Ziemi Odzyskanych. Okres, który zadecyduje o polskości Ziemi Odzyskanych i naszym ich wiecznym władaniu”<sup>446</sup>.

Aby w pełni zrozumieć do czego zmierzała działalność propagandowa PZZ, a zwłaszcza by pojąć meritum ogółu treści tej propagandy, trzeba na samym początku wyjaśnić czym PZZ miał się jawić w tejże propagandzie. Otóż, PZZ samym swym jawnym istnieniem miał pełnić rolę nie tylko – nazwijmy to często używaną metaforą – maszyny masowej propagandy, ale także sam w sobie miał stanowić coś w rodzaju komunikatu propagandowego, z którego miało jednoznacznie wynikać, iż PZZ jako organizacja społeczna był wyrazicielem opinii publicznej, jej poglądów, postaw i nastrojów. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy miało być masowe poparcie społeczne udzielane tej organizacji, a wyrażane ogromną i stale rosnącą liczbą jej członków. PZZ zatem miał pełnić rolę oficjalnego lidera polskiego społeczeństwa, w tym także (a może nawet w sposób szczególnie) ludności autochtonicznej, za jaką uważano przede wszystkim Ślązaków; przede wszystkim – z racji ich liczebnej dominacji wśród tej kategorii polskiego społeczeństwa. Już podczas posiedzenia Komitetu Organizacyjnego Okręgu Śląskiego PZZ w dniu 22 II 1945 r. w Katowicach stwierdzono m.in., iż „Celem PZZ jest zmobilizowanie całego narodu polskiego wokół zagadnień polskości, pokrycie całego kraju siecią organizacyjną PZZ, przekonanie, wpojenie w naród polski, że rozszerzenie granic Polski na zachód po Odrę i Nisę łużycką jest jednym z najistotniejszych zagadnień. [...] PZZ ma charakter masowy, ogólnopaństwowy, zjednoczenie wszystkich Polaków w szeregach swego związku. Jest to organizacja bezpartyjna, demokratyczna i bezsprzecznie antyfaszystowska”<sup>447</sup>. Jeden z projektów statutu PZZ w § 4 zawierał proponowany zapis, iż „PZZ jest organizacją społeczną, opartą na zasadach demokratycznych, która mobilizuje wysiłki społeczeństwa polskiego dla wszechstronnego rozwoju polskich Ziemi Zachodnich i podtrzymania c z u j n o ś c i n a r o d u [wyróż. – JP] polskiego wobec niebezpieczeństwa odrodzenia imperializmu niemieckiego”<sup>448</sup>. Fragmentu tego jednak nie przyjęto w sta-

<sup>445</sup> Ibidem.

<sup>446</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... nr 1*.

<sup>447</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, *Posiedzenie Komitetu Organizacyjnego PZZ na woj. śląskie odbyte w dniu 22 II 1945*.

<sup>448</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 9, *Statut Polskiego Związku Zachodniego*, mps.



tucie zatwierdzonym w 1947 r.

Cytowany wcześniej dokument opracowany przez Wydział Propagandy PZZ nosił tytuł: *O akcji propagandowej Polskiego Związku Zachodniego* i był jednym z serii dokumentów stanowiących *Materiały instrukcyjne dla wydziałów wzgl. referatów propagandy Okręgów, Obwodów i Kół*. Jego treść zawiera m.in. wyjaśnienie, iż członkowie PZZ poprzez samą przynależność do tej organizacji udowadniają, „że realizują pewien jasny program narodu i społeczeństwa polskiego [...]. To jest niesłuchanie ważne. Cena istnienia PZZ [...] jest wyrazem woli i świadomości zorganizowanego społeczeństwa polskiego w sprawach niemieckich i zachodnich”<sup>449</sup>. Poza tym, za pomocą „właściwie postawionej akcji propagandowej” PZZ, zostaną osiągnięte jej podstawowe dwa cele: (1) „PZZ stanie się wyłącznym reprezentantem zorganizowanego społeczeństwa polskiego w sprawach Ziem Odzyskanych i niemieckich”, (2) „program zachodni polityki polskiej stanie się jej [tj. propagandy – JP] kamieniem węgielnym i zarazem własnością całego narodu”<sup>450</sup>. W programie PZZ na rok 1946 znalazł się m.in. zapis, że jednym z podstawowych celów tej organizacji jest przekształcenie jej „w wielką masową organizację społeczną ściśle współpracującą z Rządem i Ministerstwem Ziem Odzyskanych”<sup>451</sup>. W tym samym dokumencie stwierdzono też, że „Do zagadnień specjalnych propagandy PZZ jako wykładnika opinii społeczeństwa polskiego w sprawach Ziem Odzyskanych, zachodnich i niemieckich należeć będą postulaty polskiej polityki zagranicznej wymagające pewnego wyrazu opinii społecznej, w których oficjalnie Rząd R.P. nie chce się angażować. Do takich zagadnień należałby np.: postulat otrzymania przez Polskę lewego brzegu Odry i odpowiedniego zaplecza, oraz jasnego skonkretyzowania sprawy Zaolzia, Kłodzka i Łużyc. PZZ mógłby w sprawach powyższych organizować propagandę jednak tylko na wyraźne życzenie Min. Spraw Zagranicznych”<sup>452</sup>. Dlatego też – jak stwierdzono w dalszej części cytowanego dokumentu – „Polski Związek Zachodni, jako organizacja społeczna mająca za zadanie «uzachodnić» społeczeństwo polskie, musi stać się organizacją masową, obejmującą jak najszerze koła polskiego społeczeństwa. Uzachodnienie tego społeczeństwa, przebudowa wewnętrznego jego nastawienia oraz uintensywnienie prac nad repolonizacją Ziem Odzyskanych jest ambicją i podstawowym zadaniem P.Z.Z. Stąd nowy werbunek członków uważamy jako jedno z naczelných zadań i podstawowy punkt programu na rok 1946, specjalnie aktualny w ciągu miesiąca marca i kwietnia 1946 r.” W tym celu zaplanowano tworzenie tzw. kół korporacyjnych, tzn. nie terenowych, ale działających w ramach konkretnych fabryk, instytucji, urzędów, uczelni itp.<sup>453</sup> Bardzo obszerne i szczegółowe sprawozdanie roczne PZZ za cały rok 1946 potwierdza, że wszystkie zaplanowane zadania zostały podjęte i na ogół zrealizowane<sup>454</sup>.

Takie postrzeganie PZZ-tu stanowiło fundament i gwarancję skuteczności działalności propa-

<sup>449</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... nr 1*.

<sup>450</sup> Ibidem.

<sup>451</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3*.

<sup>452</sup> Ibidem.

<sup>453</sup> Ibidem.

<sup>454</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Sprawozdanie roczne Dyrekcji Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego za okres 1 I–21 XII 1946, Poznań, styczeń 1947.

gandowej tej organizacji, szczególnie jako adresowanej do odbiorcy zagranicznego. Ta podstawowa wytyczna była przez cały czas starannie uwzględniana poprzez nieustanne uwypuklanie takiego właśnie wizerunku PZZ. 7 XII 1947 r. w jednym z przemówień otwierających I Walny Zjazd Delegatów PZZ padło m.in. stwierdzenie, że PZZ zawsze był „żywym sumieniem Narodu Polskiego”, jako mówiący prawdę „głośno i odważnie, nie schlebując nikomu”<sup>455</sup>. Mówiący te słowa płk L. Łustacz przemawiający w imieniu marsz. Michała Roli Żymierskiego spuentował w ten sposób nie tyle swe przemówienie, co działalność i samo istnienie PZZ: „Postulaty i ideały Polskiego Związku Zachodniego, odbudowanie Ziemi Zachodnich i ich zupełna repolonizacja, niedopuszczenie do odrodzenia potęgi gospodarczej i politycznej Niemiec, walka o pokój światowy, żądanie stuprocentowego wykonania uchwał poczdamskich w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim, to są postulaty całego narodu polskiego. Za tymi postulatami stoi cały naród polski, za nimi stoi Odrodzone Wojsko Polskie, które jest tego narodu zbrojnym ramieniem. Jeden niezłomny mur, złożony z całego narodu i jego zbrojnego ramienia, Wojska, stoi na naszej świętej granicy na zachodzie – i tego muru z piersi naszych żaden z łaski Marshalla, Bevina, czy kogokolwiek na zachodzie, wskrzeszony neofaszysta niemiecki nigdy nie przekroczy”. Redaktor cytowanego tu sprawozdania nie omieszczał dopisać, że wypowiedź ta została nagrodzona oklaskami<sup>456</sup>. Wojewoda poznański Stefan Brzeziński dodał wówczas, że PZZ (początkowo jako ZOKZ) powstał po pierwszej wojnie światowej jako „czynnik społeczny” koordynujący wysiłki narodu polskiego w obronie przed niemieckim *Drang nach Osten* i nazwał PZZ przednią strażą „jedynie słusznej polskiej myśli politycznej”, tzn. strażą polskości Ziemi Odzyskanych<sup>457</sup>. Podobnie wyraził się prezydent miasta Poznania Stanisław Sroka, stwierdzając, że hasła głoszone i wdrażane przez PZZ mają pełne poparcie całego społeczeństwa Wielkopolski<sup>458</sup>. Potwierdzeniem, że PZZ jest wyrazicielem poglądów wszystkich Polaków, były też przemówienia przedstawicieli polonii zagranicznej istniejącej we Francji, w Belgii i w różnych regionach Niemiec (Westfalia-Nadrenia, Lipsk, Berlin)<sup>459</sup>.

Ważnym celem ogólnej działalności PZZ było także kształtowanie nastrojów społecznych bądź przynajmniej kreowanie rzekomego ich wizerunku. Wynika to jasno nie tylko z ogólnej analizy działalności tej organizacji, ale przede wszystkim z licznych źródeł informujących o tym wprost. W szczegółowym programie działalności PZZ na rok 1946 stwierdzono m.in. to samo, co w cytowanym wyżej sprawozdaniu Komitetu Organizacyjnego Okręgu Śląskiego PZZ w lutym 1945 r., mianowicie że jednym z głównych zadań, jakie PZZ zamierza zrealizować jest „p o d t r z y m a n i e c z u j n o ś c i narodu polskiego wobec wszelkich prób odrodzenia w jakiegokolwiek postaci niebezpieczeństwa imperializmu i agresji niemieckiej”<sup>460</sup> (wyróż. – JP). Podobne lub wprost takie same stwierdzenie można znaleźć w różnych innych dokumentach

<sup>455</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Przemówienie płk. L. Łustacza w imieniu Marszałka Polski i Wojska Polskiego, w: Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 16.

<sup>456</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>457</sup> Ibidem, s. 18–19.

<sup>458</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>459</sup> Ibidem, s. 20 i nast.

<sup>460</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3.*

PZZ, jak np. w sprawozdaniu rocznym za cały rok 1946, w którym stwierdzono m.in., że jedną z wytycznych pracy propagandowej PZZ było „b u d z e n i e c z u j n o ś c i narodu polskiego wobec prób odrodzenia niemieckiego imperializmu”<sup>461</sup> (wyróż. – JP). Słowa te powtórzył też Czesław Pilichowski w sprawozdaniu za całokształt działalności PZZ w latach 1945–1947, które przedstawił 8 XII 1947 r. podczas I Walnego Zjazdu Delegatów PZZ. Powiedział wtedy m.in., że jednym z głównych celów działania PZZ było „budzenie czujności społeczeństwa polskiego przed niebezpieczeństwem odrodzenia imperializmu niemieckiego”<sup>462</sup>. To wielokrotnie powtarzane zdanie znalazło też swoje miejsce w uchwalonym na tymże zjeździe nowym statucie PZZ. W § 5 informującym o charakterze, celach i środkach działania PZZ stwierdzono m.in., że PZZ urzeczywistnia swe cele poprzez „organizowanie twórczych sił społeczeństwa polskiego do prowadzenia systematycznej pracy [...] nad p o g ł ę b i a n i e m c z u j n o ś c i społeczeństwa wobec niebezpieczeństwa odrodzenia niemieckiego imperializmu” (wyróż. – JP), jak również „szerzeniem zrozumienia celów polskiej polityki na terenie międzynarodowym”, a także „poszerzeniem i utrwaleniem w społeczeństwie znajomości Ziem Zachodnich, ich znaczenia dla państwa i narodu polskiego [...] oraz nad pogłębieniem świadomości politycznych, społecznych i gospodarczych podstaw i warunków przyłączenia, zagospodarowania i trwałego posiadania Ziem Zachodnich”<sup>463</sup>. Także w rezolucji podjętej na zakończenie Walnego Zjazdu Delegatów PZZ, stanowiącej poniekąd podsumowanie i próbę zamknięcia okresu antyniemieckiej propagandy i zainicjowania nowego okresu, początkującego propagandę antyimperialistyczną (ściślej – anty-anglosaską) raz jeszcze powtórzono cytowane tu kilkakrotnie zdanie, iż PZZ m.in. „stawia sobie za cel zmobilizowanie wszystkich sił narodu polskiego do odbudowy i utrwalenia polskości na Ziemiach Odzyskanych” oraz „podtrzymywanie w narodzie polskim czujności wobec niebezpieczeństwa odrodzenia niemieckiej agresywności”<sup>464</sup>.

Było to zdanie stanowiące fundament ideowy działalności PZZ. W projekcie „rezolucji propagandowej” (nie jest znana data jego powstania) zwrócono uwagę, że najgroźniejszym dla Polski i pokoju na świecie jest niemiecki imperializm. „Dlatego też PZZ za jedno z naczelných swych zadań uważa budzenie i podtrzymywanie w narodzie polskim czujności wobec wszystkiego co się dzieje w Niemczech”<sup>465</sup>. W tym w kółko powtarzonym zdaniu kluczowe znaczenie ma wyrażenie „czujność narodu”. Czujność, jak powszechnie wiadomo, ma ścisły związek z emocjonalnością, zwykle negatywną, tj. obawą, lękiem oraz poczuciem zagrożenia, niepewności i nieufności. A to z kolei jest niczym innym, jak właśnie stanem nastroju. Jeśli stan taki ma charakter powszechny, wówczas idzie już nie o nastrój danej osoby, ale o nastroje społeczne. Omawiane tu zdanie programowo-ideowe propagandy prowadzonej przez PZZ wpisane było także w

---

<sup>461</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Polski Związek Zachodni Zarząd Główny Dyrekcja, *Sprawozdanie roczne za okres I–31 XII 1946 r.*, Poznań 1947.

<sup>462</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 79.

<sup>463</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Statut Polskiego Związku Zachodniego*, w: *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 111–112.

<sup>464</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Rezolucje w sprawach ideowo-programowych*, w: *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 133–134.

<sup>465</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 120, *Projekt rezolucji propagandowej Polskiego Związku Zachodniego (Zarząd Główny)*, mps.

ogólną działalność MIP, co znajduje swe potwierdzenie m.in. w wypowiedzi kierownika POIP w Nysie, Wincentego Puzio: „Polska za pośrednictwem Propagandy i Informacji szuka dróg na ziemiach zachodnich, na których musi być czujną, gdyż niebezpieczeństwo niemieckie jeszcze dla Polski jest groźne. Problem nawoływania społeczeństwa i utrzymywania go w pogotowiu – oto cel [wyróż. – JP]. Działalność polskiej informacji – to propagowanie walki z okupantem po oswobodzeniu, aby zrzucić jak najwięcej ludzi na ziemię zachodnie. Za wojskiem poszedł pochód społeczeństwa polskiego na te ziemie. [...] Orka, siew, pożyczka na odbudowę kraju, referendum, danina narodowa, wybory, to było pole do popisu Urzędu Informacji i Propagandy”<sup>466</sup>.

Jak już wspomniano wcześniej, PZZ w ciągu 1945 r. działał w oparciu o ogólny program. Doświadczenie tego okresu i wyklarowanie się sytuacji odnośnie polityczno-prawnego statusu Ziem Odzyskanych dało możliwość opracowania bardzo szczegółowego programu pracy PZZ na rok 1946. Program ten został opracowany przez wszystkie wydziały PZZ, następnie „przesłany ministerstwu, wojewodom, instytutom naukowym, członkom Zarządu Głównego oraz okręgom”. Na jego podstawie każdy okręg miał opracować własny „wewnętrzny plan pracy dostosowany do warunków lokalnych”<sup>467</sup>. Program ten ukazał się na przełomie 1945 i 1946 r. (być może nawet w tym samym dniu, tj. 1 I 1946 r.) w postaci kilku dokumentów ZG PZZ stanowiących serię o łącznym tytule *Materiały instrukcyjne dla wydziałów wzgl. referatów propagandy Okręgów, Obwodów i Kół*, każdy miał własny podtytuł precyzujący to, czego konkretnie dotyczył: *Nr 1: o akcji propagandowej Polskiego Związku Zachodniego*<sup>468</sup>, *Nr 2: o środkach działania propagandowego w P.Z.Z*<sup>469</sup>. Trzeci z tej serii dokumentów (jako *Materiały instrukcyjne Nr 3*) adresowany był już nie tylko do komórek propagandowych, ale ogólnie *do Okręgów, Obwodów i Kół*, i stanowił bardzo obszerny i szczegółowy *Program Pracy Polskiego Związku Zachodniego na rok 1946*<sup>470</sup>, uzupełniany następnie dodatkowymi instrukcjami, jak m.in. *Instrukcją w sprawie Referendum Ludowego w dniu 30 czerwca 1946 r.*<sup>471</sup> Dokumenty te są tak obszerne, że nie sposób ich tu nawet szczegółowo omówić i trzeba się ograniczyć do ogólnej, aczkolwiek i tak obszernej charakterystyki ukazującej nie tylko mechanizm działania propagandowego PZZ, ale odsłaniającej działalność polskiej (komunistycznej) elity politycznej w całym okresie 1945–1950 (a co najmniej do końca 1948 r.). Wydaje się, że wskazanym jest omówienie tych dokumentów według ich własnej kolejności (numeracji).

*Materiały instrukcyjne... Nr 1*<sup>472</sup> zawierają skrótowy zarys programu PZZ ujęty w kilku punktach. Wynika z niego, że PZZ jako organizacja reprezentująca cały naród polski i realizująca

<sup>466</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 271, Protokół z zebrania naczelników władz i urzędów niespolonych powiatu nyskiego, które odbyło się 20 II 1947 r. w Nysie.

<sup>467</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 25, Okólnik organizacyjny Nr 7 do Okręgów PZZ na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, wydany przez Zarząd Główny PZZ, Poznań 27 II 1946.

<sup>468</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... nr 1*.

<sup>469</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27 i 52, *Materiały instrukcyjne... Nr 2*.

<sup>470</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3*.

<sup>471</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Instrukcja w sprawie Referendum Ludowego w dniu 30 czerwca 1946 r.* wydana przez Wydział Propagandy Dyrekcji Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, Poznań 19 VI 1946, mps.

<sup>472</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... nr 1*.

„ściśle określone cele polityczne” nie tyle dąży, co „walczy” przede wszystkim „o najszerzej politycznie pojętą repolonizację odzyskanych Ziem Zachodnich”, „o likwidację kwestii niemieckiej w Polsce”, „o formalno-prawne i faktyczne wcielenie odzyskanych Ziem Zachodnich w organizm państwowy i narodowy Polski”, oraz o to, by wszystkie państwa traktowały naród i państwo niemieckie jako potencjalnego niebezpiecznego agresora. Ponadto stwierdzono, że PZZ jest ogólnospołecznym reprezentantem Programu Zachodniego polskiej polityki w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i z Francją. Program ten obejmował także dążenie do oderwania Łużyc od państwa niemieckiego poprzez przyłączenie tego regionu do Polski lub Czechosłowacji. Niemniej jednak najważniejszym problemem było utrwalenie granicy polsko-niemieckiej ustalonej w Poczdamie. „Chcąc uzyskać Ziemie Zachodnie na zawsze, musimy przeprowadzić ich repolonizację”. Propaganda PZZ powinna stale uwzględniać zagadnienia związane z repolonizacją<sup>473</sup>.

*Materiały instrukcyjne... Nr 2* zawierają instrukcje dotyczące tego, jakich środków propagandy należy używać i jak nawiązywać współpracę z instytucjami, które nimi dysponują. A chodziło głównie o prasę, radio, kino, wydawnictwa, drukarnie ulotek i plakatów oraz o tzw. propagandę specjalną, czyli masowe imprezy typu: wiece, manifestacje, odczyty itp.<sup>474</sup>

Niewątpliwie najważniejszymi były *Materiały instrukcyjne Nr 3*, stanowiące *Program Pracy Polskiego Związku Zachodniego na rok 1946*<sup>475</sup>. Ja wiadomo z późniejszego sprawozdania z jego realizacji, wszystkie jego punkty zostały bądź zrealizowane, bądź rozpoczęte jako wykraczające poza jeden rok kalendarzowy. Były więc kontynuowane w ciągu następnego roku. Zatem program ten, który początkowo przewidziano jako roczny, w gruncie rzeczy okazał się programem na kilka lat, wymagającym jedynie prowadzenia na bieżąco jego ewaluacji, korekt, uzupełnień, a przede wszystkim rozbudowy. Wynika to bardzo wyraźnie z analizy wspomnianego już sprawozdania za 1946 r.<sup>476</sup> i ze zbiorczego sprawozdania za okres 1945–1947<sup>477</sup>.

W programie PZZ na 1946 r. już na samym jego początku wyraźnie stwierdzono, że jego praca będzie się opierać „na zasadzie ścisłej współpracy z Ministerstwem Ziem Odzyskanych, organizatorem i koordynatorem tej samej pracy na odcinku państwowym”<sup>478</sup>. Zadań zaplanowano bardzo wiele, nie sposób ich tu nawet wymieniść, można jedynie zasygnalizować niektóre. Program ten trudno nazwać programem organizacji społecznej, gdyż sprawia wrażenie strategii działań rządu lub co najmniej ministerstwa o bardzo szerokich kompetencjach, takich, jakie posiadało MZO. Poszczególne punkty tego programu odnosiły się do polityki społecznej, gospodarczej, zagranicznej, masowej propagandy. Szczególnie planowano zaangażowanie się PZZ w politykę osadniczą i przesiedleńczą. Jednym z głównych celów było „przekształcenie PZZ w

---

<sup>473</sup> Ibidem.

<sup>474</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27 i 52, *Materiały instrukcyjne... Nr 2*.

<sup>475</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3*.

<sup>476</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Sprawozdanie roczne Dyrekcji Zarządu Głównego PZZ za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań, styczeń 1947, mps, 66 stron maszynopisu, bardzo drobiazgowo dokumentujących ogólną działalność PZZ, nie tylko propagandową.

<sup>477</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 49–78.

<sup>478</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3*, s. 6.

wielką masową organizację społeczną ściśle współpracującą [wyróż. – JP]z Rządem i Ministerstwem Ziem Odzyskanych”. Wydział Społeczno-Polityczny PZZ swymi działaniami miał objąć „wszystkie przejawy życia narodowego z punktu widzenia programu zachodniego polityki polskiej”. Szczególnie kwestie dotyczące spraw narodowościowych, m.in. poprzez tworzenie i kontrolowanie pracy komisji weryfikacyjnych i rehabilitacyjnych. Doświadczenia górnośląskie w tym zakresie miały służyć jako wzorzec. Dział niemcoznawczy miał ustalić „wytoczne w sprawie postępowania społeczeństwa i Państwa Polskiego w stosunku do niemczyzny na Ziemiach Odzyskanych”. Ogólnie Wydział Społeczno-Polityczny miał ściśle współpracować z Wydziałem Propagandy, szczególnie w zakresie polityki dotyczącej spraw narodowościowych na obszarze Ziem Odzyskanych, m.in. poprzez organizowanie wspólnych konferencji prasowych (we współpracy z ZAP, czyli z instytucją powstałą w 1940 r. a po przerwie w działalności reaktywowaną w 1945 r. właśnie przez PZZ)<sup>479</sup>. Jak stwierdza autorka artykułu o tej instytucji, „Zachodnia Agencja Prasowa (ZAP), miała profil agencji publicystyczno-informacyjnej specjalizującej się w zagadnieniach dotyczących ziem odzyskanych oraz w problematyce niemieckiej. Początkowo współpracowała z Ministerstwem Ziem Odzyskanych oraz Polskim Związkiem Zachodnim, a następnie stała się półoficjalną agencją Ministerstwa Spraw Zagranicznych, prowadzącą współpracę z Towarzystwem Rozwoju Ziem Zachodnich. ZAP była jedną z najważniejszych i najdłużej działających agencji prasowych epoki PRL”. W tym przypadku, podobnie jak w dotychczasowych rozważaniach, kluczem do zrozumienia pewnych istotnych faktów są powiązania personalne różnych urzędów, instytucji i organizacji. Współzałożycielami ZAP-u było 10 osób, w tym m.in.: Józef Dubiel, Czesław Pilichowski, Stanisław Kubiak i Edmund Męclewski jako redaktor naczelny i kierownik zarządu (do 1949 r.)<sup>480</sup>. O ostatnim z wymienionych warto powiedzieć nieco więcej:

- **Edmund Męclewski** – przedwojenny dziennikarz, inicjator powołania w 1944 r. Instytutu Zachodniego, od 1942 r. jako kierownik Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj. Kierując ZAP-em jednocześnie był dyrektorem Biura Komitetu Propagandy Ziem Odzyskanych, które funkcjonowało przy MZO, a następnie przy MSZ pełnił funkcję dyrektora Biura Prac Kongresowych (w latach 1946–1948) oraz wicedyrektora Departamentu Prasy i Informacji (do 1949 r.)<sup>481</sup>.

Wydział Propagandy PZZ miał się skupić na działalności „w kierunku spopularyzowania wszystkich tez polskiej polityki propagandowej w ramach jej programu zachodniego”. Przy czym w tekście omawianego tu programu zamieszczono bardzo obszerny i szczegółowy „terminarz pracy propagandowej na rok 1946” z podziałem na miesiące, a nawet wyszczególniający konkretne daty, miejsca i okoliczności poszczególnych działań. Działania te również niejednokrotnie zostały bardzo szczegółowo opisane. M.in. styczeń miał być okresem rozbudowy i werbunku jak największej liczby członków PZZ. W tym celu miały być drukowane ulotki i plakaty z

<sup>479</sup> Ibidem, s. 8–13; Szerzej o ZAP zob. R. Piasecka, op. cit., s. 75–88.

<sup>480</sup> Zob. ibidem, s. 75–76.

<sup>481</sup> Ibidem.

hasłami: „Czy jesteś już członkiem PZZ?”, „O polskie oblicze Śląska po Odrę i Nisę walczy PZZ”. W styczniu miał też powstać kalendarz wydarzeń i atlas miejscowości związanych z upamiętnieniem dziejów walk Polaków z Niemcami. W ciągu pierwszego kwartału (I–III 1946) każda komórka terenowa PZZ miała zorganizować kursy informacyjne, „doksztalcające” i wieczory dyskusyjne o Ziemiach Odzyskanych i ogólnie o tzw. sprawach zachodnich i niemieckich. W marcu i kwietniu poszczególne Okręgi, Obwody i Koła PZZ miały jeszcze bardziej niż wcześniej zintensyfikować silną akcję propagandową w zakresie osadnictwa i zaludnienia Ziem Odzyskanych, a do 10 marca miały przesłać do ZG „specjalny plan akcji propagandowo-werbunkowej w zakresie osadnictwa na rok 1946”. Każdy Okręg PZZ usytuowany na Ziemiach Odzyskanych miał zorganizować w tym czasie dwudniowy tzw. kurs zachodni, na który należało „w e z w a ć” (wyróż. – JP): (1) „aktyw PZZ”, (2) „urzędników państwowych, wojewódzkich i miejskich poszczególnych województw”, (3) „pracowników społecznych i aktyw partii politycznych, sfery nauczycielskie i in.”. Tematyka tych kursów miała się koncentrować na pięciu kluczowych zagadnieniach: (1) „istota powrotu na Ziemię Odzyskaną”, (2) „istota i zadania repolonizacji”, (3) „kwestia niemiecka”, (4) „zagadnienia gospodarcze i osadnicze Z.O.”, (5) „polityka narodowościowa i zagadnienie więzi społecznej na Z.O.”. ZG PZZ w lutym miał zorganizować w różnych miastach Wielkopolski „wiece sprawozdawcze z IX sesji Krajowej Rady Narodowej o repolonizacji Ziem Odzyskanych” (łącznie 8 wieców z podaniem konkretnych miast i dat), na których miał przemawiać poseł Józef Dubiel. W marcu takie same wiece miały się odbywać „na terenie Śląska Opolskiego”<sup>482</sup>.

W marcu i kwietniu miały się odbyć wieczory dyskusyjne pod ogólnym hasłem: „Repolonizacja Ziem Odzyskanych”, prowadzone przez redaktora naczelnego ZAP E. Męclewskiego. W maju zaplanowano zorganizowanie imprezy o nazwie „Tydzień Ziem Odzyskanych” pod hasłem: „Zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych – przyszłością Polski”, a rozpoczynający się 2 V 1946 r. z podkreśleniem, że w tym dniu przypadała 25 rocznica rozpoczęcia trzeciego powstania śląskiego jako „obrona najświętsza praw Ludu Śląskiego do Jego Ziem”. Ustalono dokładny plan zdarzeń na ten dzień: (1) „o godzinie, którą się ustali, manifestacja na Górze Świętej Anny dla uczczenia III powstania Śląskiego pod hasłem «Śląsk wierny Ojczyźnie» i otwarcie ogólnopolskiego Tygodnia Ziem Odzyskanych”, (2) „o godzinie, którą się ustali, na terenie całej Polski urządzią Okręgi, Obwody i Koła manifestacje na cześć III powstania śląskiego i zarazem otworzą Tydzień Ziem Odzyskanych”, (3) „rozpocznie się ogólnopolska zbiórka na Fundusz Ziem Odzyskanych, który to fundusz zostanie przekazany na podstawie specjalnie ustalonego statutu Polskiemu Związkowi Zachodniemu, jako dar społeczeństwa polskiego dla organizacji społecznej P.Z.Z., dla możliwości realizowania jej programu”. Zbiórka ta miała trwać do 9 V 1946 r. Bardzo interesujący jest planowany sposób jej przeprowadzenia. Wbrew współczesnym wyobrażeniom o zbiórkach publicznych nie miało to polegać na dobrowolnych datkach wrzucanych do jakichś puszek czy skarbonek, ale poprzez: (1) „sprzedaż znaczka specjalnie na ten cel wydanego, przez członków PZZ, ZWM, Wici, i in. organizacje społeczno-polityczne”,

<sup>482</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne... Nr 3*, s. 13–16.

(2) „opodatkowanie w teatrach, kinach i wszystkich innych widowisk, sportowych zebrań i in. w drodze specjalnego porozumienia z zarządami głównymi poszczególnych instytucji i stowarzyszeń”, (3) „specjalnie wydaną serię znaczków z określoną dopłatą w drodze porozumienia z Ministerstwem Poczty i Telegrafów”, (4) „specjalny odsetek od biletów kolejowych i tramwajowych w drodze specjalnego porozumienia z Ministerstwem Komunikacji”, (5) „przez inne datki, których wyżej nie określa się, a które ustali się w porozumieniu z centralnymi władzami jak Ministerstwo Skarbu, Przemysłu i in.”. Dzień 3 V 1946 r. miał być obchodzony jako Święto Konstytucji, zaś każdy inny dzień obchodów „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” miał się odznaczać silną propagandą o Ziemiach Odzyskanych z wykorzystaniem wszelkich środków propagandy. Z kolei 9 V 1946 r. to nie tylko zakończenie obchodów Tygodnia Ziemi Odzyskanych, ale zarazem pierwsze obchody Święta Zwycięstwa i Pokoju oraz 25 rocznica istnienia PZZ. Z tej okazji zaplanowano otwarcie Ogólnopolskiego Zjazdu PZZ. Zjazd również miał mieć znaczenie propagandowe. Obrady podczas jego trwania miały się toczyć wokół tezy zasadniczej: „poprzez przyjaźń i współpracę z ZSRR, wszystkimi narodami słowiańskimi i innymi narodami świata miłującymi pokój”, a tematyka dyskusji miała oscylować wokół następującego zagadnienia: „Polska po 10 wiekach zmagania z Niemcami stanęła na wieki nad Odrą i Nisą. Polska, która wylała poprzez wieki najwięcej krwi w walce z Niemcami. Stąd uzyskanie przez Polskę granic nad Odrą i Nisą jest gwarancją pokoju światowego”. Cały ów Tydzień Ziemi Odzyskanych miał się odbywać pod protektoratem „najwyższych czynników państwowych, czołowych działaczy polityczno-społecznych, [i] naukowych”. Szczegóły obchodów Tygodnia Ziemi Odzyskanych miały też wcześniej zostać uzgodnione z MZO, z MIP, z dyrekcjami Polskiego Radia i Filmu Polskiego, z ZG Dziennikarzy RP, z KC partii politycznych i z Zarządami Centralnymi organizacji społecznych<sup>483</sup>.

Czerwiec 1946 r. miał być „Miesiącem książki dla Ziemi Odzyskanych”, a na 23 VI zaplanowano „dzień ogólnopolskiej zbiórki” (raczej książek, aniżeli pieniędzy). W lipcu miała dominować tematyka obchodów kolejnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, a centralnym dniem miał być 14 VII 1946 r. jako Święto Grunwaldu, podczas którego we wszystkich Okręgach, Obwodach i Kołach PZZ na terenie całego kraju miały się odbywać uroczyste manifestacje. „W całości miesiąc lipiec zostanie wykorzystany dla spopularyzowania Warmii i Mazurów”. Obchody Święta Grunwaldu miały przebiegać wokół następującego stwierdzenia: „Zwycięstwo pod Grunwaldem było wynikiem solidarności słowiańskiej na polu walki. Dlatego należy obchodzić Grunwald, jako święto solidarnej i zjednoczonej Słowiańszczyzny w od wieków trwającej walce z Niemcami. Tylko solidarna i zjednoczona Słowiańszczyzna potrafi na wieki przeciwstawić się niemieckiemu imperializmowi oraz zabezpieczyć nasze granice na Odrze i Nisie”<sup>484</sup>.

Druga połowa lipca i cały sierpień to okres, w którym miała być realizowana „akcja informacyjno-propagandowa i kulturalno-oświatowa w zakresie Ziemi Odzyskanych, spraw zachodnich i niemieckich” w ośrodkach wiejskich za pośrednictwem obozów letniskowych dla młodzieży i

<sup>483</sup> Ibidem, s. 15–18.

<sup>484</sup> Ibidem, s. 18.



podczas akcji zniwnej. Miał to być prawdopodobnie okres celowego wyciszenia propagandy antyniemieckiej po to, aby ponownie ją mocno nasilić w miesiącu-symbolu, tj. we wrześniu 1946 r., z naciskiem na nagłaśnianie (1) zbrodni nazistowskich oraz (2) kolejnej rocznicy walk obronnych Polski podczas kampanii wrześniowej w 1939 r., podkreślając w propagandzie polskość Gdańska<sup>485</sup>.

Październik 1946 r. miał być miesiącem polskości Pomorza Wschodniego, a szczególnie miasta Szczecin. Szczególnym dniem miał być 4 X 1946 r. jako pierwsza rocznica ustalenia i wytyczenia nowej zachodniej granicy Polski i zaplanowano na ten dzień we wszystkich miastach manifestacje polskości Szczecina. Listopad miał być miesiącem, w którym należało zorganizować regionalne obchody propagujące ich polsność, przede wszystkim jako „Tygodnie np. Ziemi Lubuskiej, Warmii i Mazurów, Śląska i in.”. Grudzień propagandowo miał się koncentrować na Ziemi Lubuskiej i Wielkopolsce, szczególnie poprzez obchody rocznicy rozpoczęcia powstania wielkopolskiego 27 XII i na znaczeniu Ziemi Lubuskiej jako bazy wypadowej wielowiekowego niemieckiego „Drang nach Osten”<sup>486</sup>. Ponadto w 1946 r. PZZ miał kontynuować zapoczątkowane w czerwcu 1945 r. prace wokół wystawy zatytułowanej: „10 wieków zmagania polsko-niemieckich”<sup>487</sup>.

Tak nakreślony program działań propagandowych miał być przez poszczególne Okręgi PZZ rozbudowany o liczne szczegóły. Przy czym należało się kierować trzema głównymi wytycznymi: (1) terytorialny kierunek propagandy, czyli (a) uwypuklenie rocznic ważnych wydarzeń historycznych, przede wszystkim licznych bitew polsko-niemieckich, aby w ten sposób ukazać jedną z głównych tez propagandy Polski, „że naród niemiecki zawsze w Polsce widział najglówniejszy teren ekspansji”, (b) zbrodnie niemieckie dokonane na Polsce i Polakach, czyli przypomnienie różnych tego rodzaju historycznych wydarzeń, poczynając od średniowiecza, a to po to, aby powstała „zwrotna teza polskiej polityki propagandowej w odniesieniu do Niemców, że naród niemiecki w stosunku do Polaków był zbrodniarzem i dopóki nie zostanie należycie wychowany przez narody świata, miłujące pokój, zawsze jako naród zbrodniarz musi być przez Polskę traktowany”, (c) polsko-niemieckie traktaty pokojowe, poczynając od pokoju w Budziszynie z 1018 r. poprzez traktaty z zakonem krzyżackim itd. „aby udowodnić tezę i uaktualnić ją, że naród niemiecki był bity przez Polaków i naród niemiecki nie jest nie do pokonania, ale do tego potrzeba zwrócić się naszego wewnętrznego i pracy nad tym, aby gospodarczo i politycznie być dostatecznie silnymi”; (2) personalny charakter propagandy, czyli poprzez przypomnienie historycznych postaci jako Polaków związanych w jakikolwiek sposób z Ziemiami Odzyskanymi należało ukazać, że obszary te zawsze były dla Polski ważne i że Polacy „nieubłagalnie walczyli” o nie z Niemcami nieustannie od wielu wieków. W sposób szczególny zalecano w propagandzie uwzględniać „pionierów odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku”, jak Józef Lompa, Paweł Stalmach, Karol Miarka, Juliusz Ligoń i Wojciech Korfanty; (3) problemowy charak-

---

<sup>485</sup> Ibidem, s. 18–19.

<sup>486</sup> Ibidem, s. 19–20.

<sup>487</sup> Ibidem, s. 23.

ter propagandy, jako bodaj najistotniejszy, czyli (a) „Polska wróciła na swoje historyczne terytorium: nad Odrę, Nisę i Bałtyk”, (b) „powrót do Polski Ziem Odzyskanych jest podcięciem korzeni imperializmu niemieckiego i podstawą pokoju w Europie i świecie”, (c) Polska w nowych granicach jest państwem narodowym bez mniejszości”, (d) „Polska, która straciła 7 milionów ludności i uległa największym zniszczeniom dając jeden z największych wkładów w walce o wolność ludzkości, przystępuje do wielkiego dzieła odbudowy świata wspólnie z ZSRR, Ameryką, Anglią, Francją i wszystkimi demokratycznymi narodami świata”<sup>488</sup>.

Poza tym w programie zwrócono uwagę, że w zakresie propagandy wszystkie terenowe ogniwa PZZ są zobligowane do ścisłej współpracy w tym zakresie z MIP oraz z wojewódzkimi, powiatowymi i miejskimi urzędami propagandy oraz z partiami i organizacjami społecznymi oraz do współuczestniczenia we wszystkich innych akcjach propagandowych organizowanych przez władze państwowe, „Bo tylko wtedy, o ile PZZ działać będzie jako jedna organizacja na terenie całej Polski i dążyć będzie do z góry wytyczonych celów, program swój w całości wypełni i stanie się głównym reprezentantem zorganizowanego społeczeństwa polskiego w sprawach Ziem Odzyskanych, niemieckich i zachodnich w ogólności”<sup>489</sup>.

O propagandzie *stricto* zagranicznej napisano krótko i lakonicznie (o czym już była mowa wcześniej), że w tym zakresie zostaną opracowane odrębne wytyczne „w drodze specjalnego porozumienia” z MSZ. Szczególnie mogłoby się to odbywać poprzez głoszenie przez PZZ postulatów (jako własnych) dotyczących utrwalenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jak również „skonkretyzowania sprawy Zaolzia, Kładzka i Łużyc”. Byłoby to elementem „zagadnień specjalnych propagandy PZZ jako wykładnika opinii społeczeństwa polskiego”. Taka forma zachowania PZZ – w ocenie autorów programu – była potrzebna rządowi polskiemu, gdyż te kluczowe zagadnienia polityki zagranicznej państwa polskiego wymagały „pewnego wyrazu opinii społecznej”, zwłaszcza odnośnie Zaolzia i Łużyc, w które to zagadnienie rząd polski nie chciał się angażować oficjalnie, licząc na uległość opinii międzynarodowej wobec postaw, oczekiwań i roszczeń społeczeństwa Polski wyrażanych oddolnie i rzekomo bez nacisku władz państwowych<sup>490</sup>.

Prócz propagandy, PZZ „jako czynnik społeczny” (poprzez swój Wydział Osadniczy) miał w 1946 r. ściśle współpracować z MZO, z Głównym Komitetem Przesiedleńczo-Osadniczym i ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej (ZSCh) w zakresie spraw dotyczących osadnictwa na Ziemach Odzyskanych. Działalność ta jednak również miała mieć formę zaangażowania się w propagandę, przede wszystkim poprzez gromadzenie informacji o przebiegu akcji osadniczej i przesiedleńczej i na ich podstawie opracowywać materiały informacyjne, które następnie miał PZZ przekazywać prasie, „a przede wszystkim Zachodniej Agencji Prasowej i Polsce Zachodniej” oraz do MZO „w formie krótkich memoriałów”. Ponadto Wydział Osadniczy wraz z Wydziałem Propagandy i z Wydziałem Społeczno-Politycznym miał zwalczać „separatyzmy dzielnicowe” w

---

<sup>488</sup> Ibidem, s. 20–22.

<sup>489</sup> Ibidem, s. 22–23.

<sup>490</sup> Ibidem, s. 23.

celu trwałej unifikacji całego polskiego społeczeństwa<sup>491</sup>.

W omawianym tu programie pracy PZZ na rok 1946 przewidziano, że I Zjazd Delegatów PZZ jako najwyższa władza tej organizacji miał się odbyć we Wrocławiu w dniu 9 V 1946 r.<sup>492</sup> Jak już wiadomo, zostało to później przesunięte w czasie i przestrzeni – zjazd ten odbył się dopiero w grudniu 1947 r. w Poznaniu. Ponadto program nie uwzględniał pewnych ważnych wydarzeń, jakie później miały miejsce, gdyż dopiero w późniejszym okresie pojawiały się jako nowe inicjatywy. Należało do nich tzw. Referendum Ludowe, które zostało przeprowadzone 30 VI 1946 r. PZZ na bieżąco się do tego rodzaju wydarzeń dostosowywał wydając stosowne instrukcje swym komórkom terenowym. Zostanie to jednak bardziej szczegółowo omówione w następnym rozdziale niniejszej pracy.

Na rok 1947 jednak nie opracowano analogicznego programu działań PZZ, być może jako już niepotrzebnego, ograniczając się do kontynuacji podjętych działań w oparciu o szablony z roku poprzedniego – te same imprezy z okazji tych samych rocznic i świąt, kontynuacja akcji repolonizacyjnej, osadniczej, weryfikacyjnej, wysiedleńczej itd., organizowanie uroczystych obchodów jako cyklicznych i nawiązujących do wcześniejszych. Działalność PZZ opierała się też na wytycznych pochodzących z MZO, MIP, MSZ, MAP i KC PPR.

Rok 1948 to początek zupełnie nowego rodzaju propagandy, już nie ogólnie antyniemieckiej, ale antyzachodniej, a później także antyadenauerowskiej<sup>493</sup>. Opadnięcie „żelaznej kurtyny”<sup>494</sup> i zapoczątkowanie tzw. „zimnej wojny”<sup>495</sup> spowodowało, że nastroje społeczne Ślązaków i w ogóle tzw. autochtonów zamieszkujących Ziemię Odzyskane przestały odgrywać istotną rolę w aspekcie propagandy zagranicznej skierowanej do państw zachodnioeuropejskich i USA. Głównym adresatem propagandy zagranicznej, w której postawy i nastroje społeczne Ślązaków oraz ogółu obywateli Polski pełniły ważną rolę, był odtąd ZSRR. Dlatego nie tylko zaprzestano kreowania nastrojów antyniemieckiej ksenofobii, a tym bardziej antyniemieckiego szowinizmu, ale wprost zostały zakazane, nie wolno było ich uzewnętrzniać, nawet ograniczając wyrażanie patriotyzmu skłaniającego się ku nacjonalizmowi. Ze względu na syndrom Rapallo zaistniała polityczna potrzeba, aby na czoło zagadnień będących przedmiotem nastrojów społecznych i postaw wysuwać te, które wynikały z ideologii leninowsko-stalinowskiej (powołującej się na marksizm), a które koncentrowały się wokół tego rodzaju haseł, jak: internacjonalizm, rewolucja socjalistyczna, dyktatura proletariatu, kolektywizm itp.

---

<sup>491</sup> Ibidem, s. 24–25.

<sup>492</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>493</sup> Konrad Adenauer – pierwszy kanclerz Republiki Federalnej Niemiec od 21 IX 1949 r.

<sup>494</sup> „Żelazna kurtyna” (ang.: *the iron curtain*) – określenie oficjalnie użyte przez Winstona Churchilla podczas jego słynnego przemówienia wygłoszonego 5 III 1946 r. w Westminster College w Fulton (stan Missouri), a oznaczające twarde podział Europy na strefę politycznych wpływów ZSRR i na strefę państw będących w politycznej opozycji wobec ZSRR, zob. A. Kastory, *Winston Spencer Churchill...*, s. 425–426; Tekst tego przemówienia w języku angielskim zob. <http://www.ntanet.net/sinewsofpeace.htm> (2 III 2019).

<sup>495</sup> Określenie oznaczające stały stan konfliktu, ale bez bojowego użycia sił zbrojnych z ograniczeniem do tzw. wyścigu zbrojeń i demonstrowania swej siły. „Zimna wojna” to stały stan zagrożenia rozpoczęcia nowego konfliktu zbrojnego określanego powszechnie mianem trzeciej wojny światowej z użyciem broni nuklearnej. Szerzej zob. W. Malendowski, *Zimna wojna. Sprzeczności, konflikty i punkty kulminacyjne w radziecko-amerykańskiej rywalizacji*, Warszawa 1994; M. M. Narinskij, *Geneza „zimnej wojny” – ideologia i geopolityka*, „Dzieje Najnowsze”, 2000, nr 32/2, s. 79–98.

Taki obraz nastrojów społecznych i postaw ogółu obywateli Polski miał odtąd zagościć w wyobraźni radzieckich obserwatorów i informatorów. Dlatego w tych skomplikowanych okolicznościach wielkim problemem dla polskich władz państwowych wciąż był faktyczny stan tychże nastrojów i postaw. Szczególnie skomplikowaną była sytuacja na Górnym Śląsku i na Śląsku Opolskim, gdzie zamieszkiwała około dwumilionowa zbiorowość osób o bardzo różnych przekonaniach co do własnej tożsamości narodowej i poglądów geopolitycznych, na co nakładały się dodatkowo negatywne nastroje międzyludzkie spowodowane masowymi przesiedleniami, a także negatywne nastroje antyrządowe charakterystyczne nie tylko dla tej ludności, ale dla ogółu obywateli powojennego nowego państwa polskiego. Nasilanie się prokomunistycznej i proradzieckiej propagandy szło w parze z nasilaniem się represji z wykorzystaniem wszelkich dostępnych środków.

Z powyższych względów polskim władzom państwowym od tej pory, tj. od 1948 r., zależało na (1) kreowaniu wizerunku nastrojów proradzieckich, prorządowych i prokomunistycznych, oraz na (2) niwelowaniu faktycznych nastrojów niezgodnych z oczekiwanymi przez władze Polski i ZSRR, a których elementami składowymi były: (a) nasilająca się powszechna obawa trzeciej wojny światowej, (b) tzw. sympatie proniemieckie, (c) nastroje rozgoryczenia ogólną ciężką sytuacją pewnych określonych grup społecznych, w przypadku Ślązaków chodziło m.in. o kobiety niemające środków do życia, o inwalidów wojennych, którzy utracili zdrowie jako niemieccy żołnierze i in., (d) ogólne nastroje antyrządowe spowodowane kryzysowym stanem gospodarki (wysokie ceny w sklepach, niskie przydziały towarów reglamentowanych itp.), (e) nastroje antyradzieckie, których przedmiotem były przede wszystkim zachowania stacjonujących wszędzie oddziałów Armii Czerwonej, a w przypadku Ślązaków chodziło także o wciąż niewyjaśniony los kilkudziesięciu tysięcy śląskich robotników uprowadzonych do ZSRR jako łup wojenny, (f) nastroje antykomunistyczne i zarazem prokościelne spowodowane zmianą polskiej polityki wobec Kościoła rzymskokatolickiego (wiele wskazuje na to, że wymuszoną przez nowe okoliczności polityczne zaistniałe w 1948 r., tzn. głównie pod naciskiem Stalina i jego ludzi, jak wspomniany już Baranow), (g) antyrządowe nastroje Ślązaków spowodowane ich poczuciem dyskryminacji w zakresie ich tożsamości kulturowo-etnicznej, w dużej mierze spowodowanej nagłym nasileniem polityki repolonizacyjnej od połowy 1947 r., (h) i szereg innych, jak postawa sprzeciwu wobec indoktrynacji za pośrednictwem szkół i massmediów, powszechna wzajemna nieufność spowodowana nasilającym się donosicielstwem, wzrastające poczucie zagrożenia wewnętrznego spowodowane represjami ze strony MO i UBP itp.<sup>496</sup>

---

<sup>496</sup> Charakteryzowanie tych wszystkich zagadnień w tym miejscu wydaje się nieuzasadnione ze względu na istniejącą przebogata bibliografię powszechnie dostępną, a także dlatego, że stosowne objaśnienia staną się koniecznością podczas omawiania poszczególnych zagadnień stanowiących trzon tematyczny rozdziałów IV i V.

## Rozdział IV

### Postawy Ślązaków jako dowód ich niezaprzeczalnej polskości

#### 1. Wpływ sytuacji polityczno-prawnej i społecznej na atmosferę na Górnym Śląsku

##### 1.1. Paradygmat niezaprzeczalnej polskości Górnego Śląska i Ślązaków

Nie bez powodu w poprzednich rozdziałach niejednokrotnie zostało użyte wyrażenie: „niezaprzeczalna polskość”. Określenie to weszło do teorii polityki międzynarodowej w styczniu 1918 r. i od razu, urastając do poziomu doktryny, stało się niezmiernie ważnym czynnikiem wpływającym na stosunki międzynarodowe. Określenie to legło u podstaw argumentu mającego dowodzić słuszność granic terytorialnych poszczególnych państw europejskich. Co prawda, początkowo odnosiło się tylko do planów utworzenia państwa polskiego, jednak szybko stało się narzędziem politycznej manipulacji w myśl powstałej nieco wcześniej idei prawa narodów do samostanowienia. Określenie niezaprzeczalnej polskości zostało użyte przez prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona w jego orędziu skierowanym 8 I 1918 r. do Kongresu USA, w którym przedstawił program rozwiązania konfliktów pierwszej wojny światowej i zabezpieczenia świata przed jej powtórzeniem w przyszłości. Program składał się 14 punktów, którego punkt 13 zawierał m.in. stwierdzenie, iż „Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie polską” (wyróż. – JP)<sup>1</sup>. Jak już wiadomo, to nowe pojmowanie granic terytorialnych państw upowszechniło się błyskawicznie i zostało obszernie uwzględnione w traktatach kończących pierwszą wojnę światową. Skutkowało to m.in. podjęciem szeregu decyzji o konieczności przeprowadzenia plebiscytów. Dotyczyło to zwłaszcza tych terytoriów, gdzie niezmiernie trudno było określić niezaprzeczalną taką lub inną narodowość zamieszkujących je ludności. W przypadku Polski chodziło głównie o obszar pruskiej rejencji a później prowincji górnośląskiej, o pruski obszar Warmii, Mazur i Powiśla, a także o obszar Śląska Cieszyńskiego będącego przedmiotem sporu polsko-czeskiego. Podobne plebiscyty miały się odbyć w innych rejonach pogranicza niemieckiej Republiki Weimarskiej. Określenie niezaprzeczalności narodowej stało się też podwaliną do precedensu turecko-greckiego, gdzie zastosowano radykalne rozwiązanie poprzez masowe przesiedlenia ludności. W niektórych sytuacjach niezaprzeczalność narodową starano się udowodnić metodą twardych faktów w postaci zbrojnych powstań czy politycznych zamachów stanu. Przykładem było powstanie wielkopolskie z przełomu XII 1918 i I 1919 r. czy też akcja powołania do istnienia tzw. Litwy Środkowej, proklamowanej 12 X 1920 r.<sup>2</sup> i przyłączonej do Polski 18 IV 1922 r. mocą ustawy z 6 IV 1922 r.<sup>3</sup>

Państwo niemieckie po pierwszej wojnie światowej utraciło ogromne i niezwykle cenne go-

<sup>1</sup> 8.1.1918 r., Waszyngton. Tzw. 14 Punktów Wilsona zawarte w dorocznym orędziu Prezydenta USA do Kongresu, w: S. Sierpowski, op. cit., t. I, s. 35.

<sup>2</sup> Zob. treść odezwy gen. Lucjana Żeligowskiego i Tymczasowej Komisji Rządzącej z 12 X 1920 r. do Ludności Litwy Środkowej, wraz z dekretami wydanymi w ciągu następnych dni i tygodni, Dziennik Urzędowy Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej, Rok 1, nr 1, poz. (№) 1 i nast., Wilno 17 XI 1920.

<sup>3</sup> Ustawa z 6 kwietnia 1922 r. o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską, Dz.U.RP, 1922, nr 26, poz. 213.

spodarczo terytoria właśnie z powodu idei prawa narodów do samostanowienia, doprecyzowanej określeniem niezaprzeczalności narodowej. Dlatego w czasie drugiej wojny światowej władze niemieckie starały się stworzyć jak największą ilość dowodów potwierdzających lub mających w przyszłości potwierdzać niezaprzeczalną niemieckość takich obszarów, jak m.in. Górny Śląsk. Narzędziem temu służącym była m.in. niemiecka lista narodowościowa (ale nie tylko ona). Aby niemieckość Ślązaków była jeszcze bardziej niezaprzeczalna, dążono do wykazania, że jeszcze dalej na wschód i południe od Górnego Śląska zamieszkują ludzie pochodzenia niemieckiego, czego efektem była m.in. idea Goralenvolk, czyli ludności góralskiej zamieszkującej rejon Tatr i Beskidów, a rzekomo mającej niemieckie korzenie etnograficzne czy antropologiczne<sup>4</sup>. Powojenne władze w Polsce stanęły wobec rzeczywistości, w której teoria o prawie danego państwa do posiadania terytorium zamieszkanego wyłącznie przez niezaprzeczalnych Polaków była już tak dalece ugruntowana, polskość Ślązaków została już przez władze niemieckie tak dalece podważona a zarazem ich niemieckość tak silnie udokumentowana, że nie można było tego stanu rzeczy zbagatelizować. Spowodowało to niemal konieczność odwrócenia tego wszystkiego, czego w tym zakresie dokonały władze niemieckie, celem nie tylko udowodnienia polskich praw do Ziemi Odzyskanych i wraz z nimi całego Górnego Śląska, ale także celem zabezpieczenia się na odległą nawet przyszłość, gdyby w jakichś innych okolicznościach ponownie zaczęto podważać prawo państwa polskiego do posiadania tych ziem. Temu celowi służyła cała ogólnie pojęta polityka repolonizacyjna, silnie wspierana solidną polityką propagandową wykorzystującą także różne dziedziny nauki (historię, językoznawstwo, statystykę, antropologię, psychologię społeczną, socjologię i in.) oraz wykorzystującą najnowsze i najbardziej sprawdzone techniki manipulacji.

Jak już wiadomo, w 1922 r. Górny Śląsk został rozdzielony na dwie odrębne części. 17 lat później, tj. w 1939 r., władze niemieckie przywróciły terytorialną jedność tego regionu, traktując jednak jego mieszkańców jako dwie różne zbiorowości (DVL wprowadzono tylko na obszarze byłej polskiej części). Władze polskie po zakończeniu drugiej wojny światowej co prawda zachowały ten stan terytorialnego zjednoczenia całego tego obszaru, jednak oficjalnie był traktowany jako całość składająca się z dwóch części – polskiej i „odzyskanej” (była niemiecka część górnośląskiego obszaru plebiscytowego), dla odróżnienia półoficjalnie nazywanej Opolszczyzną. Polską część stanowiła większość obszaru przedwojennego województwa śląskiego (tj. bez Śląska Cieszyńskiego)<sup>5</sup>. Tzw. Opolszczyzna wchodziła w skład (również tzw.) Ziemi Odzyskanych i to o tę część Górnego Śląska chodziło, gdy w toczących się międzynarodowych debatach była mowa o śląskim węglu i o autochtonicznej polskiej ludności zamieszkującej ten obszar, szcze-

<sup>4</sup> Obszernie na ten temat zob. W. Szatkowski, *Goralenvolk. Historia zdrady*, Zakopane 2012.

<sup>5</sup> Nazwa ta wywodzi się z nazwy niemieckiej rejencji opolskiej – Regierung Oppeln – z siedzibą w Opolu, a utworzonej (jako pozostałość po wcześniejszej) po podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy w 1922 r. Istniejąca w okresie drugiej wojny światowej Prowincja Górnośląska składała się z dwóch rejencji – opolskiej i katowickiej. Dlatego też po zakończeniu wojny dla rozróżnienia obydwu części Górnego Śląska stosowano różne nazwy, m.in. mówiono o części katowickiej i opolskiej. Nie należy zatem mylić niemieckiej rejencji opolskiej (zlikwidowanej w 1945 r. przez polskie władze państwowe) z utworzonym w 1999 r. województwem opolskim, które od tej daty częstokroć również określa się Śląskiem Opolskim, gdyż w istotny sposób różni się terytorialnym zasięgiem.

gólnie podczas konferencji przywódców mocarstw tworzących zwycięską koalicję antyniemiecką. Początkowo problematyka ta nie była powszechnie znana, społeczeństwo nie знаło przebiegu i szczegółów dyskusji toczących się w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, nie mówiąc już o licznych innych spotkaniach dyplomatycznych. Do publicznej wiadomości przekazywano tylko końcowe komunikaty z podsumowania konferencji krymskiej (jałtańskiej) i berlińskiej (poczdamskiej). Także później, aż do końca lat sześćdziesiątych sprawa owiana była mitami i różnymi domysłami.

Na przełomie 1944 i 1945 r. w obliczu zbliżania się frontu wschodniego większość mieszkańców Ziemi Odzyskanych (przedwojennych obywateli Niemiec) ewakuowała się w głąb państwa niemieckiego. Tym bardziej zadziwiające jest, że nie uczyniły tego grupy miejscowej ludności, którą władze polskie określiły i oficjalnie uznały za polską ludność rodzimą. Jeśli by przyjąć tezę, że zostali na miejscu, gdyż nie czuli się odpowiedzialni za nazistowskie zbrodnie wojenne, to czy zatem mieszkańcy całego pozostałego obszaru Ziemi Odzyskanych uciekali przed zbliżającym się frontem z tego właśnie powodu, iż czuli się aktywnymi uczestnikami tych zbrodni? Jest to wielce wątpliwe, zwłaszcza na masową skalę. Ludzie uciekali głównie ze zwykłego, naturalnego strachu przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Mieczysław Jaworski próbował wyjaśnić tę zagadkę pisząc w ten sposób: „W zasadzie, o ile okoliczności na to pozwalały, polska ludność rodzima w swej zdecydowanej większości uchylała się od ewakuacji, głównie z terenu Śląska. A nawet ci, którzy zostali ewakuowani, w większości na teren Czech, po zakończeniu działań wojennych powrócili na swoją ziemię”<sup>6</sup>. Jeśli cytowany autor ma rację, to powstaje pytanie, dlaczego uchylali się od ucieczki przed grozą wojny i dlaczego tak szybko decydowali się wracać. Prowadząc badania nie udało mi się natrafić ani razu na jakąkolwiek relację zgodną z tym, co stwierdza cytowany przed chwilą M. Jaworski, tzn. dotyczącą jakichkolwiek dobrowolnych powrotów Ślązaków skądś, skądkolwiek. Źródła i opracowania innych autorów na ogół są zgodne z tym, że Ślązacy zamieszkujący cały były górnośląski obszar plebiscytowy, a więc także ci, którzy nigdy nie byli obywatelami Polski lecz Niemiec, w momencie wkroczenia wojsk radzieckich i polskich na teren Górnego Śląska po prostu tam byli, a kwestią sporną było jedynie ustalenie kim są (Polakami czy Niemcami, wykluczając jakąkolwiek trzecią opcję) oraz czy ich wysiedlić bądź pozwolić im pozostać. Bo rodzi się też kolejne pytanie. Jak wytłumaczyć to, że polskie oddziały ochrony pogranicza, których głównym zadaniem było stanowienie zapory przed próbami powrotu Niemców do swych domów, pozwalali na to tym, którzy chcieli wrócić na obszar Śląska Opolskiego, skoro kwestia ich weryfikacji narodowościowej dopiero oczekiwała na podjęcie trudnych decyzji? Celowo przytaczam wypowiedź M. Jaworskiego, który w przypadku tego poglądu nie powołuje się na żadne źródła ani na ustalenia innych badaczy. Jest to bowiem zagadnienie bardzo istotne i nie tyle wciąż nie wyjaśnione, co przede wszystkim wciąż omijane przez badaczy niczym zakazane tabu. Ten problem wymaga oddzielnych trudnych badań. Trudnych, bo brakuje źródeł informujących o czymkolwiek w tej kwestii. Roboczo przyjmuję zatem, że ludność ta nie uciekła z Górnego Śląska prawdopodobnie dlatego, że większa część z nich

---

<sup>6</sup> M. Jaworski, op. cit., s. 161–162.

będąca przedwojennymi obywatelami Polski nie obawiała się represji, a pozostałym w jakiś niewyjaśniony dotąd sposób to uniemożliwiono, mimo, że nigdy nie przestali być obywatelami państwa niemieckiego. Dalsze losy tych ludzi toczyły się wokół kwestii ich rehabilitacji i weryfikacji jako Polaków, w możliwie jak największej liczbie.

Istniało co najmniej kilka powodów, dla których polskie władze państwowe zdecydowały się przystąpić do urzędowego udowadniania polskości Ślązaków zamieszkujących cały dawny górnośląski obszar plebiscytowy: (1) należało przekonać opinię krajową i międzynarodową, że zjawisko DVL na obszarze przedwojennego województwa śląskiego jest czymś sztucznie wytworzonym mocą niczym nieuzasadnionych decyzji niemieckich władz okupacyjnych; (2) o polskości Ślązaków zamieszkujących tzw. Śląsk Opolski (w tym Bytom, Gliwice i Zabrze) należało przekonać nie tylko polityków brytyjskich i amerykańskich, ale także radzieckich, zwłaszcza radzieckie dowództwo wojskowe zagrażające bezpieczeństwu tych ludzi; (3) wydarzenia lat 1918–1944/45 wprost nakazywały uregulować kwestię tożsamości narodowej Ślązaków w sposób definitywny i trwały, niepodważalny także w odległej przyszłości.

Rzecz jasna, celem obydwu akcji – rehabilitacyjnej i weryfikacyjnej – nie była wyłącznie propaganda, ale cały splot celów: faktyczna i definitywna segregacja narodowościowa; przekształcenie Polski w państwo jednego narodu – polskiego, bez mniejszości narodowych; oczyszczenie opinii o ludności rodzimej wymienionych obszarów z jakichkolwiek zarzutów i podejrzeń o minioną i ewentualną przyszlą ich działalność na szkodę państwa polskiego; kulturowa unifikacja całego społeczeństwa powojennej Polski i szereg pobocznych celów. Niemniej jednak jednym z celów głównych była także propaganda, przede wszystkim adresowana do zagranicznej opinii publicznej, szczególnie do sfer politycznych, mających lub potencjalnie mogących mieć wpływ na decyzje dotyczące kształtu polskiej granicy zachodniej.

Obydwóm akcjom towarzyszyła swego rodzaju oprawa artystyczna, dodatkowo podkreślająca zarówno polskość Ślązaków, jak i ich wewnętrzną jedność bez podziału na Ślązaków z polskiego i z niemieckiego Górnego Śląska. Do tego rodzaju przedsięwzięć należały dwie lipcowe manifestacje polskości Ślązaków, omówione już w rozdziale II.2.2, czyli manifestacja polskości na Górze Świętej Anny w dniu 1 VII 1945 r., a także obchody rocznicy bitwy pod Grunwaldem 15 VII 1945 r.

## **1.2. Atmosfera antyniemiecka (zarys sytuacji prawnej i społecznej w latach 1945–1946)**

Teren Górnego Śląska (polskiego i niemieckiego) od 1945 r. znajdował się nie tylko pod administracją państwa polskiego, ale przebywały na jego obszarze także liczne oddziały Armii Czerwonej. Żołnierze radzieccy zachowywali się na tym terenie analogicznie jak w 1919 r. oddziały Grenzschtzu, tzn. byli wszędzie, dopuszczali się rabunków, zorganizowanych napadów na całe miejscowości, gwałtów i zabójstw<sup>7</sup>. Ponadto brak ustalonej granicy państwowej na za-

<sup>7</sup> Tematyka ta została zbadana i obszernie opisana przez innych autorów, których prace były przytaczane już w innych przypisach niniejszej pracy. Ogromna ilość informacji źródłowych zawarta jest w niezliczonych sprawozdaniach władz administracyjnych, UBP, MO i partyjnych wszelkiego szczebla (gminnego, powiatowego i wojewódzkiego), znajdujące się w różnych archiwach. Wiele z tych dokumentów jest przytaczanych na przestrzeni całej ni-



chód od Górnego Śląska, działalność tajnych oddziałów partyzantki niemieckiej-antypolskiej i polskiej-antykomunistycznej, nowe przepisy prawne, trudności aprowizacyjne, nieuregulowany status inwalidów wojennych i kobiet samotnie wychowujących dzieci, konfiskaty majątków, wysiedlenia, internowania w obozach pracy i w obozach wysiedleńczych, fala donosicielstwa z niskich pobudek materialnych, ogólna nagonka medialna na wszystko, co niemieckie, restrykcyjne przepisy nakazujące likwidację wszelkich śladów jakkolwiek pojętej niemieckości, a także ogólny chaos społeczny i jawne bezprawie to główne czynniki oddziałujące na stany emocjonalne Ślązaków w 1945 r., a także w najbliższych następnych latach.

Odnośnie Ślązaków zamieszkujących przedwojenne województwo śląskie już przed zakończeniem drugiej wojny światowej dominowały bardzo pochopnie wyrażane opinie o ich ogólnej postawie w czasie jej trwania. Dość powszechnie nazywano ich zdrajcami narodu polskiego, volksdeutschami, czy wprost Niemcami lub zakamuflowanymi Niemcami i domagano się wysiedlenia ich poza granice państwa polskiego. Takie poglądy podzielała część elity politycznej, a także szerokie kręgi społeczeństwa polskiego, szczególnie ci, których osiedlono na tym obszarze jako repatriantów ze wschodów i osadników z centralnej części Polski, co znajduje potwierdzenie w licznych źródłach. Skutkiem tego uaktualnił się też ponownie problem ich tożsamości narodowej. W o wiele gorszej sytuacji znajdowali się Ślązacy zamieszkujący niemiecką część byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego, jako nigdy nie posiadający obywatelstwa innego, jak tylko niemieckie. Ponadto przed władzami polskimi pojawił się wówczas poważny problem do rozwiązania, jakim była konieczność ustalenia tożsamości narodowej wszystkich mieszkańców Ziemi Odzyskanych, w tym przede wszystkim owej Opolszczyzny, których – w przeciwieństwie do masowo i pospiesznie wysiedlanych mieszkańców Dolnego Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich – zamierzano w jak największej liczbie pozostawić w kraju jako *stricte* polskich obywateli Polski (a nie jako mniejszość narodową). Niemniej jednak szybkie wysiedlenie Niemców z Ziemi Odzyskanych było wtedy równie pilną sprawą, co udowodnienie polskości tych, których nazwano autochtonami, czyli Polakami, ale jeszcze nie dysponującymi żadnym dowodem na to, że istotnie nimi są. W tym celu zaczęły się ukazywać coraz to nowsze rozporządzenia, dekrety i ustawy, na mocy których prowadzono na terenie byłej niemieckiej prowincji górnośląskiej akcję weryfikacji narodowościowej, a na obszarze przedwojennego województwa śląskiego akcję rehabilitacji narodowościowej. Faktycznie prócz nazwy obydwie akcje nie różniły się niczym w zakresie ich realizacji. Różnicą były jedynie dwa różne powody, ale zarówno cel, jak i sposób jego osiągnięcia był dokładnie ten sam – udowodnić, że są to niezaprzeczalni Polacy i nadać im pełne prawa obywatelskie. Nie jest konieczne zagłębianie się tu w szczegółową analizę przebiegu obydwu bliźniaczych akcji. Zagadnienia te zostały już gruntownie przebadane i omówione w licznych publikacjach naukowych. Istotnym i koniecznym jednak wydaje się

---

niejszej pracy. Polecieć warto szczególnie sprawozdania starostów powiatowych. Dla badań dużą wartość posiadają orzeczenia Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu działającej przy Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Dokumenty te zawierają m.in. obszerne listy nazwisk osób zamordowanych przez żołnierzy Armii Czerwonej w początkach 1945 r.: 800 osób w powiecie gliwickim (sygn. akt: S 2/04/Zk), 200 osób w Miechowicach (sygn. akt: S 23/11/Zk), 60 osób w Przyszowicach (sygn. akt: S 15/04/Zk). Dokumenty te dostępne są też w Internecie.

być nakreślenie specyficznego klimatu społecznego, jaki zaistniał na tym terenie. Złożyło się nań wiele czynników. Ograniczmy się jednakże do tych najistotniejszych<sup>8</sup>.

Początkowe lata powojenne to okres, w którym tendencje do komunizacji państwa nie były jeszcze tak wyraźne jak w latach późniejszych, częstokroć wręcz niewidoczne, a liczne fakty (w tym treści ustaw i dekretów) stanowiły niemal zaprzeczenie tego, co później historiografia określiła mianem stalinizacji. Treści dokumentów regulujących porządek w państwie zdawały się stać na straży Rzeczypospolitej, demokracji, ochrony przed faszyzacją i przed antyrządową dywersją. Przykładem jest treść przysięgi wojskowej, ustanowionej dekretem PKWN z 31 VIII 1944 r., zawierającej m.in. słowa: „Przysięgam [...] niezłomnie bronić swobód demokratycznych. TAK MI DOPOMÓŻ BÓG!”<sup>9</sup>. Z kolei ustawa z 11 IX 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych zapewniała, że rady powinny się składać m.in. z „z przedstawicieli delegowanych przez organizacje polityczne i gospodarcze, centralne zrzeszenia zawodowe i społeczne, działające na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej”, jak również z „wybitnych i zasłużonych przedstawicieli wojskowości, nauki, literatury, sztuki i pracy społecznej”. Szczególnie miały to być osoby, „które brały lub biorą czynny udział, bądź w walce zbrojnej z okupantem, bądź w cywilnej akcji samoobrony i oporu, włączając w to akcję propagandową, bądź też w akcji odbudowy państwowości polskiej w zakresie politycznym, społecznym, gospodarczym lub kulturalnym, o ile ukończyły 21 lat życia”. Ustawa precyzowała też, że delegatami rad narodowych nie mogą być osoby „obciążone zarzutem współdziałania z okupantem niemieckim w jego walce z narodem polskim, bądź też udziałem w walce bratobójczej z niepodległościowymi organizacjami demokratycznymi”<sup>10</sup>. Zresztą już Manifest PKWN, ogłoszony 22 VII 1944 r. stwierdzał, że „Tam, gdzie Rady Narodowe nie istnieją, demokratyczne organizacje obowiązane są natychmiast powołać je do życia, włączając w ich skład cieszących się zaufaniem ludności Polaków-patriotów, niezależnie od ich poglądów politycznych”<sup>11</sup>.

Niejako dopełnieniem tego typu uregulowań prawnych była ustawa z 31 XII 1944 r. określająca, iż na czele KRN od tej pory nie będzie już Przewodniczącego, ale Prezydent<sup>12</sup>. A powołany

<sup>8</sup> Do opracowania poniższego szkicu w kwestii tego zagadnienia posłużyłem się głównie pracami: Z. Boda-Kręžel, op. cit.; Z. Lempiński, op. cit. Zagadnienia te zostały już gruntownie przebadane i na ogół są szeroko znane. Z tego względu rezygnuję tu z niepotrzebnego nadmiaru szczegółowych przypisów. Odsyłam jednocześnie do innych publikacji poruszających problem weryfikacji i rehabilitacji narodowościowej ludności Górnego Śląska: Z. Izdebski, *Podstawy weryfikacji ludności na Śląsku Opolskim*, „Zaranie Śląskie” nr 1–2 z 1946, s. 29 i nast.; idem, *Niemiecka Lista Narodowa...*; idem, *Wstęp do socjografii Niemieckiej Listy Narodowej na Górnym Śląsku*, „Strażnica Zachodnia”, 1947, nr 7–8, s. 271 i nast.; Z. Kowalski, *Podstawowe akty prawne dotyczące weryfikacji narodowościowej na Śląsku Opolskim*, „Materiały i Studia Opolskie” 1985, z. 56; idem, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1949*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu. Nauki Społeczne” 1986, z. 15; J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984; idem, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990; *Informator o podstawach prawno-politycznych...*; Ponadto bardzo cenną pracą, wnoszącą wiele szczegółowych analiz z zakresu rozwiązania przez władze polskie udziału Ślązaków w organizacjach nazistowskich w latach drugiej wojny światowej, jest: A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000.

<sup>9</sup> *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o ustanowieniu przysięgi dla Wojska Polskiego*, Dz.U.RP, 1944, nr 3, poz. 13.

<sup>10</sup> *Ustawa z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych*, Dz.U.RP, 1944, nr 5, poz. 22.

<sup>11</sup> *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego!*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 1.

<sup>12</sup> *Ustawa z dnia 31 grudnia 1944 r. o zmianie ustawy z dnia 11 września 1944 r., o kompetencji Przewodniczącego*

w tym samym dniu (w miejsce PKWN) Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej miał swoją działalność opierać o postanowienia zawarte w *Manifeście* PKWN<sup>13</sup>, który w ogólny sposób wyrażał podstawowe intencje nowych władz. Zakładał m.in., iż naczelne organy władzy (PKWN i KRN) działają na podstawie konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 III 1921 r. – „jedynie obowiązującej konstytucji legalnej, uchwalonej prawnie”<sup>14</sup>. Konstytucja marcowa miała obowiązywać do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, co faktycznie miało miejsce dopiero w styczniu 1947 r. W *Manifeście* jest mowa o granicach Polski. Wschodnia i południowa powinna zostać uregulowana na mocy braterskich porozumień, ale zachodnią i północną należało wywalczyć zbrojnie. Manifest podkreśla też, że głównymi sprzymierzeńcami Polski są ZSRR i Czechosłowacja, ale także Wielka Brytania, USA i Francja. Pod koniec nawet pada pozytywny okrzyk: „Niech żyją nasi wielcy sojusznicy – Związek Radziecki, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej!”. Zaś ostatnie zdanie Manifestu brzmiało tak jednoznacznie, że wprost trudno zarzucić jego autorom jakąkolwiek próbę zamachu na wolność i demokrację: „Niech żyje Polska wolna, silna, niepodległa, suwerenna, demokratyczna!”<sup>15</sup>.

Te i inne akty normatywne sprawiały wrażenie radosnej, odbudowującej się Polski, napawały nadzieją i zaufaniem do nowych władz państwowych. To tylko dokumenty – jeśli można tak powiedzieć – fasadowe, ukazujące wizerunek Polski na zewnątrz. Praktyka sprawowania władzy, jak już powszechnie wiadomo, daleka była od tych deklaracyjnych haseł. Celem tego rodzaju dokumentów było stworzenie międzynarodowej atmosfery przychylności wobec nowych władz w Polsce. Zasadniczo nie powinny budzić żadnych zastrzeżeń, gdyż jakiegokolwiek inne polskie władze zapewne uchwałyby podobne. Dopiero konkretne przykłady egzekwowania tych przepisów, np. przez różnego typu sądy i prokuratury, ujawniały faktyczne znaczenie stosowanej w nich terminologii. Przede wszystkim władza demokratyczna to władza „ludu pracującego miast i wsi”, reprezentowana przez Polską Partię Robotniczą, a nie przez przedwojenne partie określane jako „burżuazyjne”, „rewizjonistyczne” i wprost „faszystowskie”. Celowo też unikano określenia „nazizm”, gdyż określenie „fasyzm” jest bardziej pojemne, mieści w sobie nie tylko ugrupowania i organizacje *stricto* nazistowskie (hitlerowskie), ale także wszystkie te, które odnosiły się do przedwojennego ustroju Polski (w okresie międzywojennym fasyzm był modnym, popularnym i nowoczesnym nurtem politycznym, do którego nawiązywały różne partie na terenie całej Europy, m.in. polskie ugrupowania związane z endecją czy sanacją). Również „niepodległościowe organizacje demokratyczne” to określenie, którego odmawiano takim organizacjom jak np. Armia Krajowa, a które, wprost przeciwnie, określano jako siły reakcji rewizjonistycznej i antydemokratycznej, a nawet jako „pachołków imperializmu”. Odbudowy kraju również nie należało rozumieć w znaczeniu dosłownym – odtworzenie Polski przedwojennej, ale jako odbudowę państwowości w ogóle i jako odbudowę rozumianą w sensie wydzwignięcia kra-

---

*Krajowej Rady Narodowej*, Dz.U.RP, 1944, nr 19, poz. 97.

<sup>13</sup> *Ustawa z dnia 31 grudnia 1944 r. o powołaniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej*, Dz.U.RP, 1944, nr 19, poz. 99.

<sup>14</sup> *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego!*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 1.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

ju z wojennych zniszczeń (odbudowa miast, dróg, przedsiębiorstw itd.). Zasadniczo wykładnię tych, zdawałoby się, jednoznacznych określeń zawierał już *Manifest* PKWN. Dokument ten zawiera m.in. stwierdzenie, iż „Emigracyjny «rząd» w Londynie i jego delegatura w Kraju jest władzą samozwańczą, władzą nielegalną, opiera się na bezprawnej faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku. «Rząd» ten hamował walkę z okupantem hitlerowskim”<sup>16</sup>.

*Manifest* PKWN zapewniał co prawda, że PKWN przystępując do odbudowy państwowości polskiej „deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacyj politycznych, zawodowych, prasy, sumienia”, niemniej jednak podkreślono w nim, iż „Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępiące będą z całą surowością prawa”<sup>17</sup>. „Odrzucimy precz warcholów, agentów reakcji, którzy przez rozbijanie jedności narodowej, przez próby prowokowania walk między Polakami idą na rękę hitleryzmowi”. Owymi warchołami i organizacjami faszystowskimi były – w rozumieniu autorów dokumentu – przede wszystkim polskie organizacje prawicowe, związane z władzami Polski okresu sanacji<sup>18</sup>.

Rzeczywisty wpływ na atmosferę społeczną wśród ludności wywierały akty zupełnie innego autoramentu. W sposób szczególnie niekorzystny oddziaływały na nastroje dotychczasowych mieszkańców Ziemi Odzyskanych, szczególnie Ślązaków, także tych z autonomicznego przedwojennego województwa śląskiego, dodatkowo obciążonych swego rodzaju stygmatem DVL. Dla zobrazowania tej sytuacji wystarczy przytoczyć niektóre z nich.

*Manifest* PKWN głosił m.in., że ten tymczasowy organ władzy państwowej „dążyć będzie do najszybszego powrotu emigracji do Kraju i podejmie kroki dla zorganizowania tego powrotu. Jedynie dla agentów hitlerowskich i dla tych, którzy zdradzili Polskę we wrześniu 1939 r., granice Rzeczypospolitej będą zamknięte”<sup>19</sup>. Ostatnie zdanie nie tylko wyjaśnia o jakiej emigracji jest mowa w dokumencie – Polonia zagraniczna, „w pierwszym rządzie Związek Patriotów Polskich i stworzona przezeń Armia” (ZPP i Armia Ludowego Wojska Polskiego powstały w ZSRR) – ale ponadto posiada w sobie tajemniczy ton, który na Górnym Śląsku nabierał specyficznego znaczenia i przyczyniał się do powstania atmosfery najbardziej charakteryzującej ten region w pierwszych latach powojennych – atmosfery strachu, niepewności, nieufności, konieczności podejmowania wielu wyrachowanych decyzji w zakresie wyrażania swej tożsamości.

*Manifest* PKWN zawierał też bardzo konkretne hasła wzywające Polaków do współpracy z PKWN i z Armią Czerwoną w zakresie walki z Niemcami. Na Górnym Śląsku słowa te z całą pewnością były inaczej przyjmowane niż na obszarze Polski centralnej. Znalazły się tam m.in. apele wzywające do odwetu na Niemcach gdziekolwiek by nie byli; „Żaden niemiecki zbrodniarz wojenny, żaden zdrajca narodu nie może ujsć kary!”; „Majątki niemieckie zostaną skonfi-

---

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem.

skowane”; „Ziemie niemieckie i ziemie zdrajców narodu zostaną skonfiskowane”<sup>20</sup>. Ponadto zapowiadana przez *Manifest* reforma rolna – wprowadzona w życie dekretem PKWN z 6 IX 1944 r.<sup>21</sup> – zapewniała polskiej ludności wiejskiej przydziały 5 ha ziemi rolnej, zaznaczając, iż „Gospodarstwa, które nie będą mogły otrzymać tej normy na miejscu, będą miały prawo do udziału w przesiedleniu przy pomocy państwa na tereny z wolną ziemią, zwłaszcza na ziemię wywindykowaną od Niemiec”, czyli m.in. na terytorium Górnego Śląska<sup>22</sup>. Warto tu zwrócić uwagę, że *Manifest* nawoływał do walki ze zdrajcami narodu, a nie państwa. To sprawiać mogło wrażenie, że za zdradę narodu polskiego będzie uznane zachowanie Ślązaków podczas plebiscytu i w okresie funkcjonowania prawa opcji, czyli łącznie w latach 1921–1924. Chodzi tu o tych Ślązaków, którzy głosowali przeciwko polskiej przynależności Górnego Śląska i którzy korzystając z prawa opcji zdecydowali się pozostać obywatelami Niemiec.

Od 12 IX 1944 r. funkcjonowały specjalne sądy karne dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich<sup>23</sup>. Zostały zniesione dopiero dekretem z 17 X 1946 r.<sup>24</sup> Ze względu na fakt oskarżania dość powszechnie Ślązaków o masową kolaborację z okupantem hitlerowskim, instytucje te siłą rzeczy musiały wywoływać u nich powszechny lęk, szczególnie w trudnym roku 1945. Ów lęk dodatkowo uzasadniały dalsze posunięcia prawne nowych władz polskich na obszarze przedwojennego województwa śląskiego. Ale zanim do tego doszło PKWN i KRN wydawały kolejne dekryty i ustawy niekorzystne dla Ślązaków.

*Kodeks Karny Wojska Polskiego* zadekretowany przez PKWN 23 IX 1944 r. postanawiał, że „Kto usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu lub oderwać część jego obszaru, podlega karze więzienia od lat 10 do 15 albo karze śmierci”, oraz „Kto usiłuje przemocą usunąć ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu albo zagarnąć ich władzę” lub też „Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci”. Karze śmierci lub więzienia podlegał także każdy, „Kto publicznie lży, znieważa albo wyszydza ustrój Państwa Polskiego” nie precyzując o jaki konkretnie ustrój chodzi. Ponadto art. 51 tego dekretu zawierał stwierdzenie, że „Sąd wymierza karę według swego uznania”<sup>25</sup>. W myśl tego kodeksu tak surowym karom podlegał zatem każdy, kto ośmieliłby się w jakikolwiek sposób krytykować nowe władze i podejmowane przez nie decyzje dotyczące polityki wewnętrznej i zagranicznej odnoszącej się do granic państwowych.

Dekret z 30 X 1944 r. *o ochronie Państwa* dodatkowo karą śmierci lub więzienia groził każdemu, „Kto zakłada związek, mający na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, albo kto w takim związku bierze udział, kieruje nim, dostarcza mu broni lub udziela mu

---

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej*, Dz.U.RP, 1944, nr 4, poz. 17.

<sup>22</sup> *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego!*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 1.

<sup>23</sup> *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich*, Dz. U.RP, 1944, nr 4, poz. 21.

<sup>24</sup> *Dekret z dnia 17 października 1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych*, Dz.U.RP 1946, nr 59, poz. 324.

<sup>25</sup> *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 września 1944 r. – Kodeks Karny Wojska Polskiego*, Dz.U.RP, 1944, nr 6, poz. 27.

innej pomocy”<sup>26</sup>. W praktyce odnosić się to mogło nie tylko do partyzantki antypolskiej, ale i polskiej partyzantki antyrządowej, czyli antykomunistycznej. Takim związkiem mogła się okazać jakaś partia polityczna czy nawet przedwojenne organizacje działające na Górnym Śląsku. W tych okolicznościach nawet restytuowanie przedwojennych górnośląskich organizacji powstańczych (choćby kombatanckich) stawało się zbyt ryzykowne, gdyż sposób interpretowania tego rodzaju przepisów prawnych przez władze państwowe i sądownicze był trudny do przewidzenia. A już najwięcej powodów do strachu mieli Ślązacy należący do niemieckich (czy wprost nazi-stowskich) organizacji, zwłaszcza ci z rejencji opolskiej.

W pierwszych miesiącach, czy wprost tygodniach po objęciu władzy na Górnym Śląsku w 1945 r. polskie władze wydały szereg kolejnych dekrétów, a następnie ustaw o charakterze anty-niemieckim<sup>27</sup>.

Przyczyną negatywnego odbioru przez Ślązaków wszelkich ustawowych i dekretowych postanowień, w których mowa o zemście na Niemcach i na zdrajcach narodu w obliczu wojny był stan rzeczy, w jaki zostali masowo wkomponowani przez władze hitlerowskich Niemiec. Problem ten przez wiele następnych dziesięcioleci należał do wrażliwych, wymagających ostrożności w podejmowaniu prób odnoszenia się do niego zarówno w zwykłych komentarzach, jak i w pracach naukowo-badawczych. Obecnie historiografia Górnego Śląska dysponuje już bardzo bogatą listą cennych publikacji bardzo obszernie i szczegółowo opisujących, komentujących, a także oceniających tę problematykę<sup>28</sup>.

„Volkslista” położyła się ponurym cieniem na Ślązakach już w pierwszych tygodniach 1945 r. Zgodnie z zarządzeniem pełniącego obowiązki wojewody śląskiego Jerzego Ziętka z 9 II 1945 r. na wszystkich Niemców w wieku 16–55 lat został nałożony przymus pracy. W tym celu w każdym powiecie tworzono obozy pracy typu wiejskiego i miejskiego, gdzie osoby uznane za Niemców miały pod nadzorem wykonywać prace wyznaczone przez starostwo<sup>29</sup>. Sęk w tym, że nie istniały w tym czasie żadne uregulowania prawne pozwalające obiektywnie stwierdzić kto jest a kto nie jest Niemcem. To sprawiło, że ogromna ilość osób osadzonych w tych obozach, których liczby obliczano w tysiącach, znalazło się tam niesłusznie, zostali osadzeni bezpodstawnie. Ten stan stwierdzała specjalna komisja kwalifikacyjno-kontrolna<sup>30</sup>. Ostateczny bilans wykazuje, że bezpośrednio po wyzwoleniu Śląska bez żadnej winy tysiące Ślązaków przesiedziało i przepracowało w obozach pracy 1–1,5 roku, pracując za 75% normalnej stawki płacowej<sup>31</sup>. Mowa tu nie o obozach w ZSRR, ale o tych znajdujących się na obszarze Górnego Śląska, powoływanych do istnienia przez władze polskie<sup>32</sup>.

<sup>26</sup> *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa*, Dz.U.RP, 1944, nr 10, poz. 50.

<sup>27</sup> Te akty normatywne zostały już stosunkowo obszernie omówione w rozdziale II.

<sup>28</sup> Dlatego poniżej zostanie tylko w ogólnym zarysie naszkicowany przebieg związanych z tym wydarzeń, uzupełniony o treści mniej znane. Czytelnik pragnący zacerpnąć bardziej pogłębionej wiedzy w tym zakresie zostanie odesłany do konkretnych opracowań.

<sup>29</sup> Z. Łempiński, op. cit., s. 77; Szerzej zob. A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 115–143.

<sup>30</sup> Z. Łempiński, op. cit., s. 238.

<sup>31</sup> Szerzej zob. A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 115–143.

<sup>32</sup> Tematyka obozów na Górnym Śląsku posiada bogatą bibliografię. Oto niektóre z opracowań: E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002;

Przykładem obrazującym ówczesną rzeczywistość przeciętnych Ślązaków jest działalność Urzędu Mieszkaniowego w Tarnowskich Górach, do którego w ciągu pierwszych trzech tygodni lutego 1945 r. napłynęło 820 wniosków o przydział mieszkania. Wnioski rozpatrywano według kilku kryteriów. W pierwszej kolejności badano przekonania polityczne wnioskodawcy oraz czy w ogóle ma on potrzebę ubiegania się o większe mieszkanie. To kryterium powodowało, że pierwszeństwo uzyskiwali urzędnicy, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, pracownicy służby zdrowia itp., a także byli więźniowie obozów hitlerowskich i ich rodziny o ile nie znajdowali się na „volksliście” lub co najwyżej posiadali wpis do DVL4. Osoby wpisane do DVL3 były już bardziej wnikliwie sprawdzane przez MO lub nawet osobiście przez burmistrza miasta. Poza tym były to tylko przydziały tymczasowe, przyznawane w pośpiechu, a powtórna i dokładniejsza analiza miała w późniejszym terminie zatwierdzić lub odwołać przydział mieszkania. Przy czym „Niemcom z góry odmawiano”, co należy rozumieć też w ten sposób, iż za takich uznawano wszystkich wpisanych do DVL2 i DVL1. A wspomniane mieszkania pochodziły nie skądinąd, jak właśnie od osób, których eksmitowano z dużych mieszkań do innych, dużo mniejszych. Taki los miał spotkać w Tarnowskich Górach 120 rodzin *ad hoc* uznanych za niemieckie<sup>33</sup>.

Po objęciu władzy na obszarze Górnego Śląska nowe polskie władze przystąpiły do wydawania przepisów mających uregulować kwestię tożsamości narodowej Ślązaków, ich obywatelstwa oraz odpowiedzialności za przynależność do DVL i organizacji nazistowskiego systemu władzy. Zostaną one omówione w następnych częściach niniejszego podrozdziału. Tu jednak warto wspomnieć o innych jeszcze przepisach, ukazujących się później i wpływających na stan ogólnej atmosfery społecznej na omawianym obszarze. Dla Ślązaków groźnie brzmiał m.in. dekret z 22 I 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego, który przewidywał bardzo wysokie kary, jak kara śmierci czy dożywotnie więzienie<sup>34</sup>. Bardzo wiele się wówczas mówiło o tzw. „piątej kolumnie”, czyli o zdrajcach, którzy jako obywatele Polski wsparli a nawet przygotowali atak wojsk niemieckich na Polskę 1 IX 1939 r. Posiadacze wpisu do DVL, szczególnie do najwyższej kategorii tej listy, automatycznie stawali się głównymi podejrzаныmi w tej kwestii.

Ponadto trzeba tu wspomnieć przynajmniej o najważniejszych przepisach innego jeszcze rodzaju. Na szczególniejszą uwagę zasługuje w tym miejscu dekret KRN z 16 XI 1945 r. *o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*<sup>35</sup>. Zawierał on bardzo ostre przepisy, za łamanie których groziły nie mniej ostre sankcje. Przewidywał nawet karę

---

*Obóz Pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty*, oprac. A. Dziurok, Katowice 2014; Z. Gołasz, *Obozy wysiedleńcze w Zabrze (1945–1946)*, Zabrze 2008; W. Dubiański, *Obóz Pracy w Mysłowicach w latach 1945–1946*, Katowice 2004; *Obozowe dzieje Świętochłowic Eintrachtshütte – Zgoda*, red. A. Dziurok, Katowice–Świętochłowice 2002; Z. Woźniczka, *Losy kobiet w obozach na Górnym Śląsku po zakończeniu II wojny światowej (wybrane zagadnienia)*, w: „Konteksty Kultury”, t. XV, z. 1, Kraków 2018, s. 99–115; M. Łuszczyna, *Mała zbrodnia, polskie obozy koncentracyjne*, Kraków 2017.

<sup>33</sup> Sprawozdanie z działalności Urzędu Mieszkaniowego w Tarnowskich Górach, za okres 3 tygodni począwszy od 31 I 1945, APK, Powiatowa Rada Narodowa w Tarnowskich Górach (PRN TG), t. 33.

<sup>34</sup> *Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego*, Dz.U.RP 1946, nr 5, poz. 46.

<sup>35</sup> *Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*, Dz.U.RP., 1945, nr 53, poz. 300.

śmierci m.in. za „akty sabotażu” (art. 2) zwłaszcza w stosunku do urzędów, poprzez ich „niszczenie lub czynienie niezdatnymi do użytku zakładów lub urzędów użyteczności publicznej albo komunikacji publicznej bądź urzędów służących obronie Państwa Polskiego lub sprzymierzonego” (w rzeczywistości chodziło o ZSRR), oraz poprzez „uniemożliwienie lub utrudnienie prawidłowego działania” tychże urzędów. W praktyce oznaczało to, że nawet niezawiniona ze strony pracownika jakakolwiek awaria mogła skończyć się dla tegoż groźnie w postaci surowego wyroku sądu. Im bardziej odpowiedzialne stanowisko, tym większe ryzyko najwyższej kary za awarię jakiegoś urzędu, która mogłaby być zinterpretowana przez sąd jako „akt sabotażu”<sup>36</sup>. *De facto* karą śmierci zagrożeni byli nawet uczestnicy strajków. Więzienie groziło obywatelowi Polski, „który wchodzi w porozumienie z osobą działającą w interesie obcego rządu lub obcej organizacji w celu działania na szkodę Państwa Polskiego” (art. 6), a za branie łapówki od takiejże osoby groziła kara śmierci (art. 7). W praktyce chodziło o m.in. o kontakty listowe z osobami mieszkającymi w krajach spoza bloku wschodniego, jak również członkostwo w jakiegokolwiek partii lub stowarzyszeniu nie uznanym oficjalnie przez władze państwowe. A za łapówkę można było uznać nawet pieniądze nadesłane z zagranicy na działalność takiejże partii, jak też pieniądze nadesłane przez mieszkającego w którymś z krajów zachodnich mężczyzny (np. Ślązaka – byłego żołnierza Wehrmachtu należącego do NSDAP itp.) swojej rodzinie, która pozostała w Polsce bez środków do życia. Karą więzienia w wymiarze 5, a nawet 10 lat był zagrożony każdy, „Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów” (art. 16), „Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża Naród Polski albo Państwo Polskie w okolicznościach, mogących wywołać szczególne zgorszenie lub oburzenie” (art. 18), „Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża ustrój Państwa Polskiego albo pochwała faszyzm lub jakąkolwiek jego odmianę” (np. sanację; konstytucję kwietniową z 1935 r. określano jako faszystowską; zwolennikami faszyzmu nazywano także sympatyków mikołajczykowskiego PSL<sup>37</sup>) (art. 19). Ponadto we wszystkich wyżej wymienionych przypadkach sąd mógł także orzec przepadek całego lub części mienia skazanego, a nawet osób z nim spokrewnionych (art. 34). W praktyce rzecz sprowadzała się do tego, że pod groźbą kary więzienia zakazana była krytyka polityki nowych władz polskich, ich decyzji i planów. W przypadku Ślązaków przepis ten zakazywał im krytyki państwa polskiego, m.in. poprzez porównywanie go z okresami władzy niemieckiej, gdyż byłoby to nie tylko „lżenie” państwa, ale „wywoływanie szczególnego zgorszenia lub oburzenia” wśród innych mieszkańców regionu. Za przekazywanie fałszywych informacji o Polsce mogły być uznane listy do krewnych mieszkających w Niemczech, zawierające negatywne opinie o Polsce albo informacje objęte tajemnicą państwową, czyli zakazane przez cenzurę.

13 VI 1946 ukazała się znowelizowana, niejako „ulepszona” wersja tego dekretu, nosząca tę samą nazwę. Obok wspomnianych wyżej przepisów znalazł się art. 14, w myśl którego „Kto

<sup>36</sup> Por. R. Skobelski, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950–1955*, Zielona Góra 2002, s. 71, 143; A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 248–251; por. AIPN Ka, sygn. 103/103, teczn. 1, Raporty dekadowe Szefa WUBP w Katowicach za rok 1946.

<sup>37</sup> Por. R. Skobelski, op. cit., s. 54.



bierze udział w związku mającym na celu zbrodnię lub udziela mu pomocy, w szczególności przez zaopatrywanie w środki ułatwiające osiągnięcie zamierzonego celu”, podlegał nawet karze dożywotniego więzienia. Zaś za zakładanie takiego związku groziła kara śmierci. Podobnie brzmiał art. 16. Karze nie podlegały te osoby, które zaczęły współpracować z władzami w celu zwalczania takiegoż związku (art. 17), co faktycznie oznaczało zachętę czy wprost obowiązek donosicielstwa. Art. 23 groził karą dożywotniego więzienia temu, „Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię, lub których treść ma pozostawać tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów”<sup>38</sup>. Ten przepis służył m.in. zwalczaniu tzw. szeptanej propagandy antyrządowej i antyrządowych ulotek czy plakatów. Słowo „zbrodnia” również mogło być w tamtym okresie interpretowane bardzo szeroko, znacznie wykraczając poza granice dopuszczalności. „Fałszywymi wiadomościami” były wtedy nie tylko rzeczywiście nieprawdziwe informacje, ale też te, które w oficjalnej propagandzie za takie miały uchodzić mimo, że *de facto* nie były fałszywe. W przypadku Ślązaków chodziło m.in. o ich rzeczywiste postawy, nastroje i poglądy w tak delikatnych wówczas kwestiach, jak ich stosunek do Niemców, do Polski i ZSRR oraz ich tożsamość narodowa. Dekret ten obowiązywał jeszcze w latach sześćdziesiątych XX w. Na jego mocy można było skazywać za „niedozwolone” treści zawarte w prywatnej korespondencji zagranicznej. Pozostaje do zbadania kwestia zakresu i skali świadomości społecznej zarówno samego istnienia dekretu, jak i rozmiaru groźnych skutków prawnych za ewentualne jego naruszenie. Skłania do tego faktyczny stan nastrojów Ślązaków i ich rzeczywistych zachowań ukazujących, że w pewnych okresach władze państwowe obserwowały niekorzystny dla nich stan nastrojów tej ludności, mimo tak surowych przepisów, które Ślązacy jawnie i zbiorowo łamali (zostanie to objaśnione w dalszej części niniejszego rozdziału i w rozdziale V).

Trudna sytuacja prawna Ślązaków to tylko jeden z dwóch głównych aspektów ówczesnej rzeczywistości. Drugim aspektem była ogólna atmosfera powstała na skutek wzajemnych relacji między Ślązakami a nie-Ślązakami. Bezpośrednio po wyzwoleniu Śląska zaczęły narastać konflikty między górnośląską ludnością rodzimą a ludnością napływową, osiedlającą się na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego. Ludność napływowa nie знаła dobrze problematyki społecznej tego regionu i na ogół utozsamiała ludność śląską wpisaną na „volksliste” z „volksdeutschami” z byłej Generalnej Guberni (ubiegającymi się o wpis całkowicie dobrowolnie). Taką postawę nieraz przyjmowali też przedstawiciele nowych władz. Zdarzały się przypadki kierowania się chęcią odwetu wobec ludności wpisanej na DVL za krzywdy doznane od Niemców, a także doszukiwania się u nich niemieckiego pochodzenia celem zagarnięcia ich majątku. Z kolei Ślązacy, nie poczuwając się do winy, nie rozumieli tej wroziej wobec nich postawy ludzi spoza Śląska, a tym bardziej nowych władz polskich. Wobec Ślązaków z DVL wysuwano insynuacje o zdradę, nie

---

<sup>38</sup> Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, Dz.U.RP, 1946, nr 30, poz. 192.

biorąc pod uwagę fakt, że ci nie traktowali poważnie swego zaszeregowania do tej czy innej grupy DVL. Potwierdzają to źródła niemieckie. Już w styczniu 1943 r. Fritz Bracht przyznawał w publicznym przemówieniu w Chorzowie, że Ślązacy wpisani na DVL „zachowują się tak, jak gdyby uzyskali w celu maksymalnego wykorzystania nigdy dotąd nie posiadane prawa, nie myśląc nawet w najmniejszym stopniu o obowiązkach powstałych właśnie przez wciągnięcie ich na niemiecką listę narodową. Całe ich zachowanie pozostało takie samo, jak w czasach polskich”<sup>39</sup>.

Trzeba mieć też na uwadze fakt, że wcześniej to właśnie wśród Ślązaków z przedwojennego województwa śląskiego zrodziła się nieufność do Polaków spoza tego regionu. Stało się to w początkowym okresie drugiej wojny światowej, gdy osiedleńcy krótko przed jej rozpoczęciem i w pierwszym okresie jej trwania zaczęli masowo opuszczać Górny Śląsk. Ślązacy uznawali to jako swoistą zdradę. Rzecz jasna, ta emigracja była w pełni uzasadniona realiami ponurej rzeczywistości wojennej, ale wobec padających na Ślązaków oskarżeń o masową zdradę narodową zaczęli oni wypominać swym powojennym oskarżycielom ich zachowanie z jesieni 1939 r.<sup>40</sup> Po wojnie w ogólnej i powierzchownej ocenie przesiedleńców ze wschodu Ślązacy byli Niemcami. Ale i Ślązacy niejednokrotnie nowych przybyszów nie uważali za Polaków, z powodu ich wschodniego akcentu określając ich „Rusami” (Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami)<sup>41</sup> albo jeszcze bardziej pogardliwie: „chadziajami” i „bambrami”<sup>42</sup>. Ci z kolei, chcąc pozyskać gospodarstwa Ślązaków, składali do władz donosy, iż są to Niemcy, których należy zamknąć w obozie, pozbawić majątku i wysiedlić. Ponadto w początkowym okresie (1945 r.) wielkim problemem było szabrownictwo, tzn. wielu Polaków dokonywało wypraw na Ziemię Odzyskane po łupy (meble, urządzenia, maszyny itp.). Powstała w ten sposób atmosfera rodząca wśród Ślązaków masowe poczucie krzywdy, rozgoryczenia i zagrożenia. Zaburzanie osiedlali się przede wszystkim w opolskiej części Górnego Śląska. Natomiast na terytorium przedwojennego województwa śląskiego napływała licznie ludność z sąsiednich regionów, zwłaszcza z Zagłębia Dąbrowskiego. Zagłębiacy swym zachowaniem byli podobni do wszystkich innych imigrantów osiedlających się na Górnym Śląsku. W ten sposób odżyły dawne antagonizmy dzielnicowe śląsko-zagłębiowskie<sup>43</sup>. Koniec drugiej wojny światowej na Górnym Śląsku oceniany był jako jej początek, gdyż po przejściu frontu oddziały Armii Czerwonej oraz MO i UB oceniane były przez Ślązaków jako władze okupacyjne na podbitym, a nie wyzwolonym terenie<sup>44</sup>.

<sup>39</sup> Z. Boda-Krężel, op. cit., s. 44–45; W. Wrześniński, *Postawy...*, s. 36; „Znane jest powszechnie zdarzenie z Rybnika: świeżo powołany do wojska kontyngent 300 Ślązaków na dworcu śpiewał po polsku: *Pod Twoją obronę Ojczyzna na niebie i Boże, coś Polskę*”, J. Myszor, op. cit., s. 82.

<sup>40</sup> Por. W. Wrześniński, *Postawy...*, s. 31.

<sup>41</sup> S. Nowakowski, *Procesy adaptacji i integracji w środowisku wiejskim i miejskim Ziemi Zachodnich*, w: *Przemiany społeczne...*, s. 195.

<sup>42</sup> Określenia te silnie się później zakorzeniły w potocznym myśleniu i mówieniu i przetrwały przez następne dziesięciolecia. Sam wspominam, że jako dzieci tak się wzajemnie przezywaliśmy, gdy dochodziło do rówieśniczych konfliktów, aczkolwiek wtedy na ogół nie rozumieliśmy znaczenia tych epitetów (lata 70-te i 80-te XX w.).

<sup>43</sup> Por. Z. Łempiński, op. cit., s. 99, 122–123; Z. Boda-Krężel, op. cit., s. 60–61; F. Serafin, *Wpływ...*, s. 183.

<sup>44</sup> Z. Kurcz, op. cit., s. 141, 147. Pewien Ślązak po latach wyznał, że ówczesni milicjanci to „banda złodziei i rabusiów [...] do dnia dzisiejszego nie spotkałem takich zemstliwych ludzi, a byli to wszystko rodowici Zagłębiacy i nożyki z Kieleckiego. [...] [Wielu Ślązaków trafiło] do piwnic powiatowych komend, stąd był tylko jeden powrót: w trumnie albo z odbitymi nerkami i umierał w domu po paru dniach [...]. Najgorsze było to, że byli wśród nich [Ślązaków] ludzie, którzy przeżyli hitlerowski kac, ale nie przeżyli Polski, taka jest niestety prawda, taki nam przygotowano powrót do macierzy”.

Wiele było różnic między dawnymi i nowymi mieszkańcami Górnego Śląska. Raczej nie jest możliwe opisowe odtworzenie specyfiki danej społeczności regionalnej, powstałej z wymieszania Ślązaków z nie-Ślązakami. Można jedynie wymienić co niektóre charakteryzujące ją cechy. Jak twierdzi etnolog Eugeniusz Kłosek, każdą zintegrowaną wewnątrznie społeczność łączy i zbliża ku sobie specyficzne i niepowtarzalne uniwersum komunikatywne. Kłosek przywołuje także wypowiedzianego się w tej kwestii etnologa, socjologa i sławistę Józefa Obrębskiego: „Swoi są ci, którzy umieją wziąć udział w grze stereotypowych zwrotów i konwencjonalnych formuł, którzy reagują na słowa rozmówcy według zwyczajowego kodeksu komentarzy i amities, posługują się tą samą techniką żargonów, których język wreszcie, niezależnie od różnic lokalnych jest eufoniczny, to znaczy brzmiący zgodnie z systemem właściwym rozmówcy, niewywołujący śmiesznych asocjacji, nienastręczający nieporozumień i zahamowań w reakcji słuchacza. Cudzy to ci, którzy tych warunków nie spełniają”<sup>45</sup>. Tacy byli m.in. Ślązacy. Inność i wrogię usposobienie powojennych przybyszy wzmacniało postawę dystansowania się Ślązaków wobec nich. W ten sposób następowało rozbitcie społeczeństwa na wrogo, a co najmniej niechętnie do siebie usposobione grupy – Ślązaków i przybyszy. Ksenofobia dzielnicowa na Śląsku wobec Polaków z innych regionów kraju swymi początkami sięga okresu międzywojennego. Zewnętrznym przejawem tego był śpiewany na znaną melodię kościelną dwuwiersz: „Boże, coś na nas zesłał tyle biedy; Na Śląsk się pchają gorole i Żydy”<sup>46</sup>. A w czasie drugiej wojny światowej powszechnymi były opinie Ślązaków, iż „przedtem byli gorole, teraz są Reichsdeutsche, ale po wojnie już żadnych goroli nie wpuszczymy”<sup>47</sup>.

Ślązacy zwykli byli swe zainteresowania politycznie skupiać głównie wokół spraw lokalnych, ludność napływowa zaś razila ich „tendencjami centralistycznymi”. Nowym osadnikom zarzucano, że zbyt mało zajmują się własnymi dziećmi, ich wychowaniem. Zarzucano im prymitywny sposób jedzenia, oraz że nie dbają o czystość mieszkań. Dla Ślązaka repatriant był gorszym gospodarzem, człowiekiem mniej pracowitym, mniej wartościowym. Ślązacy patrzeli z politowaniem i wyższością na nowo osiadłych tam chłopów, którzy, istotnie, prowadzili gospodarkę w sposób prymitywniejszy, gdyż nie znali sztucznych nawozów, nie umieli się obchodzić z maszynami i urządzeniami nawadniającymi lub osuszającymi pola, a ogromna ich ilość to analfabeci. Jednakże, jak potwierdzają inni badacze zagadnienia integracji społeczeństwa zamieszkującego po drugiej wojnie światowej ziemie górnośląskie, imigranci sami odizolowywali się od ludności miejscowej, której z reguły zarzucali rzekome ukryte niemieckie poczucie narodowe. Dla obrony własnych interesów tworzyli niejednokrotnie tzw. koła repatriantów<sup>48</sup>. Władze państwowe doskonale wiedziały, że istnieje i pogłębia się podział mieszkańców Górnego Śląska na „swoich” i

<sup>45</sup> E. Kłosek, *Mowa jako wskaźnik przynależności regionalnej i społecznej*, w: *Współczesne oblicze kultury ludowej na Śląsku*, red. B. Bazieli, Wrocław 1992, s. 50.

<sup>46</sup> E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 73; Określenie „gorol” miało i nadal ma pejoratywne znaczenie, a odnosi się ono do mieszkańców Górnego Śląska niebędących Ślązakami. Nie dotyczy ono mniejszości narodowych, lecz wyłącznie Polaków spoza tego regionu, ale osiadłych tam na stałe. Wyraz ten pełni rolę obelżywego wyzwiska, a użycie go w stosunku do Ślązaka to niemal wyzwanie do pojedynku (na pięści lub słowa).

<sup>47</sup> W. Wrzesiński, *Postawy...*, s. 41 i 49.

<sup>48</sup> S. Nowakowski, *Procesy adaptacji...*, s. 195–197 i 207; E. Kopeć, „*My i oni*”..., s. 68; F. Serafin, *Wpływ...*, s. 183.

„obcych”, podział – „my” i „oni”. Dlatego równoległe z innymi działaniami dążyły do pełnej integracji obydwu zwaśnionych grup. Wyłania się to nader wyraźnie z licznych źródeł. Był to problem, który należało szybko rozwiązać z uwagi na to, że był rzeczywistym zaprzeczeniem tego, co głosiła oficjalna propaganda i kolidowało z argumentacją, iż Ślązacy są takimi samymi Polakami, jak wszyscy inni obywatele Polski.

### **1.3. Przepisy przyspieszające akcję repolonizacji w latach 1947–1948**

Polityka repolonizacyjna była podyktowana wieloma względami (wymienionymi m.in. powyżej), ale o jej intensyfikacji, pośpiechu i bezwzględności decydowały przede wszystkim potrzeby wynikające z politycznego usytuowania polski na międzynarodowej scenie. Głównymi determinantami była idea prawa do samostanowienia narodów niezaprzeczalnie jednolitych etnicznie oraz polska argumentacja odnośnie roszczeń terytorialnych kosztem Niemiec. Oficjalnie chodziło zatem wyłącznie o obszary wchodzące w skład tzw. Ziemi Odzyskanych, czyli m.in. niemiecką część byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego. W praktyce jednak repolonizacją objęto nie tylko Śląsk Opolski, ale cały Górny Śląsk w jego pruskich granicach administracyjnych obowiązujących do połowy 1922 r., czyli wraz z przedwojennym polskim województwem śląskim. Powód był bardzo prosty i oczywisty. Bo skoro Ślązacy z Opolszczyzny mieli być niezaprzeczalnie Polakami, a jej terytorium w oczach zagranicznych korespondentów prasowych i politycznych gości miało mieć wizerunek czysto polski, to o ilez bardziej odnosiło się to do byłego województwa śląskiego. A trzeba mieć na uwadze, że autonomiczność tego województwa w latach 1922–1939 była czynnikiem hamującym procesy unifikacyjne tego obszaru z resztą Polski. Dlatego trzeba przyznać całkowitą rację polskim powojennym komunistom, którzy również powoływali się na ten argument formalnie likwidując autonomiczność tego regionu, gdyż zgoda na autonomiczność Górnego Śląska w tamtych okolicznościach mogłaby zostać zinterpretowana jako potwierdzenie, iż polskie władze same nie są pewne polskości tego regionu i jego mieszkańców, a tym samym, że władze niemieckie mają w jakimś stopniu rację domagając się przywrócenia na tym obszarze stanu sprzed pierwszej wojny światowej. Ponadto okres ponad 5-letniej nazistowskiej okupacji przedwojennej polskiej części Górnego Śląska to lata tak wyjątkowo intensywnej germanizacji, że w niwecz obróciła większość dorobku poprzedzającej ją i trwającej zaledwie 17 lat polonizacji. W każdym bądź razie w styczniu 1945 r. cały Górny Śląsk miał jednakowy wizerunek – administracyjna i gospodarcza jedność, wszelkie napisy niemieckie, imiona i nazwiska niemieckie, mowa niemiecka itp. cechy charakteryzowały cały ten obszar, nie tylko Opolszczyznę. I z tego przede wszystkim względu polityką repolonizacyjną władze państwowe objęły Górny Śląsk traktowany całościowo, nie tylko Opolszczyznę z Bytomiem, Gliwicami i Zabrzem, ale w równym stopniu były województwo śląskie z Katowicami, Chorzowem, Tarnowskimi Górami i in. Wynika to bardzo wyraźnie ze źródeł, szczególnie takich jak sprawozdania jednostek samorządu terytorialnego, sprawozdania śląskiego kuratorium oświaty, sprawozdania i inne pisma jednostek organizacyjnych PPR i in. Warto tu zauważyć, że o ile akcję weryfikacji narodowościowej Ślązaków z niemieckiej części Górnego Śląska (Opolszczyzna)

już wiosną 1946 r. wojewoda śląsko-dąbrowski uznawał za niemal zakończoną (za wyjątkiem wciąż nowych wniosków pochodzących od ciągle napływających repatriantów), o tyle kwestia rehabilitacji narodowościowej Ślązaków z przedwojennego polskiego Górnego Śląska była na tyle trudna do rozwiązania, że jesienią tego samego roku wojewoda informował, iż dekret z 28 VI 1946 r. uchylający ustawę z 6 V 1945 r. dotyczącą osób wpisanych na DVL nie rozwiązywał w pełni tego problemu, a jedynie nieco go uprościł. Przy czym wojewoda powołał się na fakt, że według informacji Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach w sądach grodzkich na skutek wspomnianego dekretu utknęło w martwym punkcie ok. 106 tys. spraw o rehabilitację osób wpisanych do DVL<sup>49</sup>.

Co ciekawe, władze wojewódzkie już w trakcie informowania o liczbie ponad 100 tys. spraw o rehabilitację przekształconych dekretem z 28 VI 1946 r. w sprawy o przestępstwa zdrady narodowej, już w tym samym momencie wiedziały, że tylko 5% spośród nich zostanie ukaranych karą pozbawienia wolności, co skłania do wniosku, że liczba ta została odgórnie zaplanowana, prawdopodobnie jako uwiarygodniająca rzetelność tych postępowań sądowych<sup>50</sup>. Problem ten był o tyle istotny, że w interesie państwa polskiego leżało, by jak największą liczbę Ślązaków wpisanych na DVL usprawiedliwić (niezależnie od tego czy słusznie, czy też niesłusznie), a nie odwrotnie – za zdradę państwa na rzecz Niemiec skazać na wysiedlenie. Powody były co najmniej dwa, z których jeden miał charakter ekonomiczny – (1) byli potrzebni na miejscu jako wykwalifikowana siła robocza, a drugi polityczny w znaczeniu polityki międzynarodowej – (2) duża liczba wyroków skazujących z powodu DVL automatycznie stawałaby się silnym argumentem podważającym polskie roszczenia terytorialne i zarazem przemawiającym na korzyść państwa niemieckiego, które poprzez „volkslistę” starały się podważyć zasadność podziału Górnego Śląska w 1922 r. i rzetelność samego plebiscytu górnośląskiego z 1921 r.; jednocześnie podważałoby to jeden z głównych argumentów Polski w sprawie zasadności granicy państwowej ustalonej w Poczdamie, tzn. argument etniczny, iż wszyscy Ślązacy do niezaprzeczalni Polacy. Karanie zbyt wielu stawiałoby pod dużym znakiem zapytania ową niezaprzeczalność.

Z rozdziału II wiadomo już, że 29 I 1945 r. Aleksander Zawadzki jako pełnomocnik rządu na obszarze województwa śląskiego wydał pierwsze zarządzenie nakazujące usuwanie wszelkich śladów niemieckości na tym terenie. Z uwagi na jego ważność w stosunku do głównego tematu badań zaprezentowanych w niniejszej pracy, a jednocześnie ze względu na nikłą powszechną znajomość jego treści warto przytoczyć je tu niemal w całości:

---

<sup>49</sup> Przy czym wojewoda dodał, że „Jeżeli się weźmie pod uwagę oprócz tego, że wiele osób posiadających II grupę niemieckiej listy narodowościowej nie postawiło wniosków o rehabilitację z tych czy innych względów (powrót z zagranicy po upływie terminu do składania wniosków, niemożność uiszczenia opłaty sądowej, choroba, nieświadomość itp.), że wiele osób posiadających I grupę, dla których rehabilitacja nie była przewidziana oraz że wiele osób posiadających III względnie IV grupę, które dopuściły się w czasie okupacji czynów wrogich wobec Państwa Polskiego – przyjąć należy, że sprawa likwidacji następstw działalności okupanta w dziedzinie narodowościowej będzie się ciągnęła jeszcze co najmniej przez przeciąg 2 lat”, AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 19 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za wrzesień 1946 r., Katowice 8 X 1946.; zob. też AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 22 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za grudzień 1946 r., Katowice 15 I 1947.

<sup>50</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 22 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za grudzień 1946 r., Katowice 15 I 1947.

„Celem likwidacji wszelkich śladów okupacji niemieckiej i dla zamianifestowania polskości Śląska [wyróż. – JP] zarządzam:

1. Mieszkańcy domów i w pierwszym rzędzie dozorczy domowi odpowiedzialni są za usunięcie wszelkich niemieckich napisów, szyldów, plakatów, haseł, nazw, emblematów, ogłoszeń, gazet itp. To samo tyczy się pracowników i robotników przedsiębiorstw, zakładów i instytucji, oraz przede wszystkim Straży Porządkowej przedsiębiorstw, zakładów, instytucji itp.,
2. Celem nadania miastom, kopalniom, hutom, wsiom polskiego charakteru, należy wywiesić chorągwie o barwach państwowych (biało-czerwone) i na miejsce znienawidzonej swastyki hitlerowskiej i germańskiego orła, umieścić wizerunki orła piastowskiego (bez korony), godło wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej i odrodzonego Wojska Polskiego.
3. Natychmiast zaprzestać posługiwania się językiem niemieckim w mowie i piśmie, oraz udaremniać wszelkie próby przenikania Niemców do społeczeństwa polskiego przy pomocy fałszywych dokumentów lub fałszywych świadków.
4. Przywraca się wszystkim miastom, osiedlom i wsiom oraz ulicom, placom, parkom itp., nazwy polskie.
5. Za wykonanie niniejszego zarządzenia czynię odpowiedzialnymi komendantów Milicji Obywatelskiej i Tymczasowej Straży Porządkowej<sup>51</sup>.

I zasadniczo było to jedyne tego rodzaju zarządzenie, jedynie uzupełnione później kilkoma innymi (które zostaną szerzej omówione w dalszej części rozdziału). Przede wszystkim niejako jego powtórzeniem było zarządzenie Aleksandra Zawadzkiego jako już wojewody śląsko-dąbrowskiego, wydane 18 VI 1945 r., a skierowane do starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych Śląska Opolskiego. Mocą tego zarządzenia w gruncie rzeczy jedynie rozciągnięto na ten obszar moc obowiązywania zarządzenia z 29 I 1945 r.<sup>52</sup> Natomiast 17 X 1945 r. wojewoda wydał okólnik *w sprawie przestrzegania poprawności języka w ogłoszeniach, napisach itp.*<sup>53</sup> Wojewoda zwrócił w nim uwagę na poprawność języka polskiego, której niedostatki były widocznie niemal wszędzie. Jednak realizacja tych zarządzeń przebiegała różnie – w pewnych rejonach szybciej i intensywniej, w innych bardzo powoli, a nawet niemal wcale. Sytuacja taka trwała do końca 1946 r.

Na początku 1947 r. władze państwowe zainicjowały swego rodzaju akcję nasilenia akcji zwalczania śladów niemieckości. Początek temu dało MZO okólnikiem z 24 II 1947 r.<sup>54</sup> Kilka miesięcy później, tj. 24 VI 1947 r. MZO wydało kolejny tajny okólnik zawierający wytyczne,

<sup>51</sup> Zarządzenie Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Województwo Śląskie z dnia 29 stycznia 1945 r. w sprawie likwidacji śladów okupacji niemieckiej, GUWS, 1945, nr 1, poz. 6.

<sup>52</sup> APK, UWS, Wydział Ogólny (WO), sygn. 260, Zarządzenie nr 88 Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego adresowane do Starostów Powiatowych i Prezydentów Miast Wydzielonych Śląska Opolskiego w sprawie spolonizowania Śląska Opolskiego, Poufne!, Katowice 18 VI 1945.

<sup>53</sup> Okólnik Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego nr 250/45 w sprawie przestrzegania poprawności języka w ogłoszeniach, napisach itp. z dnia 17 października 1945 r., Ś-DDW, 1945, nr 30, poz. 400. Dokument ten zostanie omówiony w innym miejscu niniejszego rozdziału, zob. IV.3.1.

<sup>54</sup> Nie udało się odszukać tego zarządzenia, ale o jego istnieniu i treści wiadomo z: APK, UWS, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego Aleksandra Zawadzkiego dotyczące zwalczania przejawów niemieczyny, adresat: Starostowie Powiatowi oraz Prezydenci Miast (wszyscy), Katowice 19 VIII 1947 (dalej stosuję zapis skrócony: Zarządzenie wojewody z 19 VIII 1949 r. dla władz samorządowych).

jakimi należy się kierować w zwalczaniu przejawów ogólnie rozumianej „niemczyzny”<sup>55</sup>. Aleksander Zawadzki 19 VIII 1947 r. wydał dwa zarządzenia w tej sprawie. Jedno skierował do powiatowych i miejskich władz samorządowych, a drugie, o podobnej treści, do wszelkich organizacji społecznych, politycznych i gospodarczych. W drugim z wymienionych stwierdził, że ze względu na podatność ludności Górnego Śląska na niemiecką propagandę, „Celem radykalnego zlikwidowania tego stanu należy u a k t y w n i ć i z a o s t r z y ć c z u j n o ś ć c a ł e g o s p o ł e c z e ń s t w a p o l s k i e g o ” (wyróż. – JP). Wezwał wszystkie organizacje polityczne, społeczne i gospodarcze do aktywnego reagowania na proniemieckie zachowania ludności. Szczególnie należało zwracać uwagę na język niemiecki, którym wolno się posługiwać tylko Niemcom przeznaczonym do wysiedlenia. Dotyczyło to zarówno miejsc publicznych, jak i życia prywatnego. „Używanie języka niemieckiego winno być uważane za jeden z dowodów niemieckiej przynależności narodowej”. Należy zlikwidować resztki napisów niemieckich, także „w mieszkaniach, na obrazach, ozdóbkach, naczyniach itp.”. Przy czym wojewoda dodał, iż „Przykrym jest fakt, że polskie rodziny tolerują niemieckie napisy na nagrobkach swoich krewnych”<sup>56</sup>. Ponadto nakazał, iż „należy ujawniać wszystkie osoby darzące współczuciem niemieckich jeńców wojennych [...], zainteresować się objawami sympatii dla Niemców oraz duchem rodzin i jednostek, pozostających pod wpływami niemieckiego podziemia. Sympatia ta wyraża się najczęściej w używaniu języka niemieckiego, czytaniu niemieckich książek, pielęgnowaniu grobów niemieckich żołnierzy, przechowywaniu pamiątek niemieckich itp., [...] należy konsekwentnie dążyć do spolszczenia nazwisk i imion. Odnośne osoby należy pouczać, że winny wnosić do Starostw wzgl. Zarządów Miejskich prośby o zmiany nazwiska na polskie”. Wszelkie „przejawy niemczyzny” należy usunąć „wszelkimi sposobami”<sup>57</sup>.

Wszystkich mówiących po niemiecku i „schwytych na gorącym uczynku” wojewoda nakazał oddawać „w ręce M.O. lub organów bezpieczeństwa”, a o wszelkich innych zdarzeniach należało informować Referat Społeczno-Polityczny danej jednostki samorządu terytorialnego. Wojewoda zastrzegł też, że o rodzaju i wysokości kary w tych sprawach mają prawo decydować wyłącznie starostowie powiatowi względnie prezydenci miast działających na prawach powiatu. Ponadto w poszczególnych przypadkach karać nakazał jedynie tych, którzy swoje sympatie proniemieckie okazują świadomie, a nieświadomych kazał pouczać. Aby jednak takich nieuświadomionych nie było, „należy rozwinąć akcję uświadamiającą”, iż zachowania proniemieckie są

---

<sup>55</sup> Nie udało się odszukać tego zarządzenia, a o jego istnieniu wiadomo z wydanego 10 miesięcy później innego zarządzenia, zob. APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie Departamentu Administracji Publicznej Ministerstwa Ziem Odzyskanych w sprawie wzmoczenia akcji repolonizacyjnej na obszarze Ziem Odzyskanych, Tajne, Warszawa 26 IV 1948, odpis jako załącznik do zarządzenia wojewody śląsko-dąbrowskiego w sprawie likwidacji śladów niemczyzny, adresat: Starostowie Powiatowi i Prezydenci Miast (wszyscy), Poughne, Katowice 29 V 1948 (dalej jako: Zarządzenie DAP MZO z 26 IV 1948).

<sup>56</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego Aleksandra Zawadzkiego dotyczące zwalczania przejawów niemczyzny, adresat: wszystkie organizacje polityczne, społeczne i gospodarcze, Katowice 19 VIII 1947 (dalej stosuję zapis skrócony: Zarządzenie wojewody z 19 VIII 1947 r. dla organizacji publicznych). Maszynopis posiada wolne miejsce na wpisanie adresata, ale z jego treści wynika, że było adresowane do wszystkich organizacji politycznych, społecznych i gospodarczych. W tym samym dniu wystosował wcześniej wspomniany odrębny dokument, ale adresowany wprost do starostów powiatowych i prezydentów miast, w którym zawarte były instrukcje o metodach postępowania. Nie należy mylić tych dwóch dokumentów.

<sup>57</sup> Ibidem.

niezgodne „z mianem Polaka”<sup>58</sup>.

Wojewoda zastrzegł jednak, że „We wszystkich wypadkach zetknięcia się z przejawami niemczyzny należy postępować stanowczo, ale poważnie, bez niepotrzebnego rozgłosu”. W innym miejscu stwierdził, iż „Całość akcji winna być zorganizowana bez rozgłosu, bez masowych zebrań, echa na łamach prasy, przynieść jednak winna konkretne i realne rezultaty. Wiadomość o tej akcji winna dotrzeć do każdego domu polskiego przez aktywnych członków organizacji”<sup>59</sup>. Wojewodzie chodziło o to, aby nie robić z takich przypadków wielkiej afery wzniecającej niepotrzebnie negatywne emocje społeczeństwa; aby całością tej akcji nie wytwarzać jakichś masowych nastrojów społecznych i aby nie prowokować zagranicznych czytelników polskiej prasy oraz obserwatorów polskiego życia społeczno-politycznego do komentowania całości tej akcji jako czegoś pogarszającego wizerunek polskich władz państwowych w oczach zagranicznej opinii publicznej. Ogólnie mówiąc, chodziło o to, aby nie powstała z tego powodu jakaś wielka afera albo skandal opierający się na tym, iż polskim władzom stawiano by zarzut prowadzenia przymusowej polonizacji. Zarzut taki oczywiście byłby słuszny, jednak w interesie władz leżało, aby nie powstał.

W wydanym tego samego dnia (19 VIII 1947 r.) zarządzeniu skierowanym do wszystkich starostów powiatowych i prezydentów miast województwa śląsko-dąbrowskiego wojewoda wyjaśnił, że stanowi ono jedynie sprecyzowanie wytycznych zawartych w okólniku MZO z 24 II 1947 r. Z pisma wojewody wiadomo, że powodem zaostżenia polityki repolonizacyjnej był nie tylko wzrost „przejawów niemczyzny” (czyli łatwych do zaobserwowania dowodów jakkolwiek rozumianej niemieckości Ślązaków i Górnego Śląska), ale także brak „należytego reagowania na tego rodzaju zjawiska” przez władze publiczne. Wojewoda nakazał starostom i prezydentom miast by wydali odpowiednie zarządzenia swym podwładnym wszelkiego szczebla hierarchii urzędniczej. Zarządzenia te miały obligować wszelkich urzędników do tego, by sami nie używali języka niemieckiego (za wyjątkiem załatwiania spraw petentów będących Niemcami przeznaczonymi do wysiedlenia), a zrehabilitowanych i zweryfikowanych Ślązaków mówiących w urzędzie po niemiecku mieli natychmiast kierować do właściwego Referatu Społeczno-Politycznego „celem sprawdzenia ich obywatelstwa”. Ponadto ludzi „używających języka niemieckiego na ulicy urzędnicy obowiązani są legitymować i odstawiać do najbliższego posterunku MO”. Omawiany tu dokument zawierał też wykaz kar, jakie starostowie mieli nakładać na poszczególne osoby: (1) udzielenie nagany z ostrzeżeniem; (2) przymusowa zmiana zakładu pracy „lub mieszkania na gorsze”; (3) wobec pracowników urzędów – dyscyplinarne pozbawienie funkcji i karne przeniesienie do innego zakładu pracy albo do innej instytucji; (4) wobec przedsiębiorstw i lokali handlowych – pozbawienie koncesji zezwalającej na działalność gospodarczą; (5) nakładanie grzywien w wysokości do 30 tys. zł „na podstawie art. 18 prawa o wykroczeniach”; (6) „kierowanie do obozu pracy w Gliwicach na czas dochodzeń; (7) „ewentualnie wznowienie postępowania weryfikacyjnego z jednoczesnym wnioskiem do Urzędu Wojewódz-

---

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Ibidem.



kiego Wydz. Społ.-Polit. o zatwierdzenie decyzji, skierowanie sprawy do organów bezpieczeństwa dla postawienia wniosku o pozbawienie obywatelstwa obywateli polskich z przed 1939 r., a w konsekwencji prawomocnego orzeczenia lub postanowienia sądu wysiedlić do Niemiec”<sup>60</sup>.

Przytoczony przez wojewodę art. 18 *prawa o wykroczeniach*, stanowiącego rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 VII 1932 r., wchodził w zakres rozdziału II tego aktu normatywnego, który to rozdział poświęcony był wykroczeniom przeciwko porządkowi publicznemu. Art. 18 posiadał następujące brzmienie: „Kto w miejscu publicznym demonstracyjnie okazuje niechęć lub lekceważenie dla Państwa polskiego lub instytucji państwowych, podlega, j e ż e l i z a c z y n n i e g r o z i k a r a s u r o w s z a , karze aresztu do 2 tygodni lub grzywny do 500 złotych” (wyróż. – JP)<sup>61</sup>. Zarządzenie wojewody zatem było tym przepisem, który ustanawiał ową karę surowszą (30 tys. zł zamiast 500 zł), którą wymierzać należało na mocy uzasadnienia zawartego w tym przepisie prawnym, tzn. owe „objawy niemczyzny” zostały przez wojewodę zinterpretowane jako demonstracyjne (bo publiczne) okazywanie niechęci lub lekceważenia dla państwa lub państwowych instytucji.

Ponadto wojewoda, w omawianym tu zarządzeniu z 19 VIII 1947 r., nakazał starostom i prezydentom miast, iż podległym im Urzędom Stanu Cywilnego (USC) mieli oni „zakazać bezwzględnie wpisywania do rejestru stanu cywilnego imion niemieckich, a także udzielania ślubów i wpisywania do rejestrów małżeństw przed zmianą nazwiska na polskie”. Ten zakaz należało rozciągnąć też na wszelkiego rodzaju inne decyzje administracyjne, jak m.in. nie wolno było odtąd „wydawać przepustek granicznych osobom o nazwiskach i imionach niemieckich”, a osoby stawiające w tej sprawie opór należało kierować natychmiast do danego Referatu Społeczno-Politycznego celem dalszego rozpatrywania danego zdarzenia. Wojewoda jednocześnie zobowiązał starostów powiatowych i prezydentów miast do przekazywania mu miesięcznych sprawozdań z realizacji tego zarządzenia, w terminie do 5 dnia każdego miesiąca<sup>62</sup>.

10 X 1947 r. wojewoda wydał zarządzenie o powołaniu powiatowych i miejskich Obywatelskich Komisji Kontrolnych, mających czuwać nad realizacją zarządzenia z 19 VIII 1947 r.<sup>63</sup> Ponadto 24 X 1947 r. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach wystosował zarządzenie, w którym starostom powiatowym i prezydentom miast nakazano, by na podległym im terenie prowadzili kontrole wszelkich restauracji i kawiarni celem niedopuszczenia do propagowania tam niemieckiej muzyki rozrywkowej. W razie sprzeciwu ze strony właścicieli tych lokali należało ich ukarać odebraniem im koncesji<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody z 19 VIII 1949 r. dla władz samorządowych.

<sup>61</sup> *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Prawo o wykroczeniach*, Dz.U.RP, 1932, nr 60, poz. 572. Art. 18 nigdy nie był zmieniany ani nie został uchylony i cały czas obowiązywał w jego pierwotnej wersji. Całe rozporządzenie zostało uchylone dopiero 1 I 1972 r.

<sup>62</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody z 19 VIII 1949 r. dla władz samorządowych.

<sup>63</sup> Dokumentu tego nie udało się odnaleźć, ale o jego istnieniu wiadomo z innego zarządzenia wojewody, zob. APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego dotyczące likwidacji niemczyzny na szczeblu powiatowym, adresat: Starostowie Powiatowi i Prezydenci Miast (wszyscy), Katowice 23 IV 1948 (dalej: Zarządzenie wojewody z 23 IV 1948).

<sup>64</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w sprawie likwidacji niemczyzny, adresat: Starostowie i Prezydenci Miast (wszyscy), Katowice 24 X 1947.

Warto tu dodać, że wszystkie wyżej omówione dokumenty z 19 VIII oraz 10 i 24 X 1947 r. podpisał Edmund Duda jako Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego UWŚ.

Na początku 1948 r. wojewoda wydał kolejne zarządzenie, w którym uskarżał się, że kontrole lustracyjne wykazały, iż „akcja zwalczania przejawów niemczyzny i likwidacji jej resztek została potraktowana zbyt pobieżnie”, tzn. nadal wszędzie było wiele napisów niemieckich, a nawet zauważono, że młodzież nosi na co dzień niemieckie czapki wojskowe (pozyskiwane nie wiadomo skąd). Winne tego stanu były Obywatelskie Komisje Kontrolne. Dlatego wojewoda tym razem nakazał powołanie „Powiatowych Komisji Koordynacyjnych do likwidacji śladów niemczyzny”. Komisje te miały się składać ze starostów powiatowych względnie prezydentów miast oraz przedstawicieli następujących organizacji: miejscowe partie polityczne, PZZ, ZWPS, Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych, Liga Kobiet oraz Inspektorat Szkolny jako reprezentant „miejscowego nauczycielstwa”. Do ich zadań należało: (1) nadzór nad Obywatelskimi Komisjami Kontrolnymi poprzez koordynację ich prac i udzielanie im wskazówek oraz pouczeń; (2) „doraźne kontrole w terenie ze szczególnym interesowaniem się objawami tajnego nauczania języka niemieckiego”; (3) „nadzór nad akcją zmiany imion i nazwisk”; (4) wystawianie stosownych opinii osobom ubiegającym się o weryfikację narodowościową; (5) „oczyszczanie” swego terenu z książek niemieckich poprzez ich zbiórkę i zmagazynowanie<sup>65</sup>.

Analizując liczne dokumenty różnej proweniencji (urzędowe, partyjne) wyłania się z nich bardzo wyraźnie taki stan rzeczy, iż przez cały 1945 i 1946 r. źródła te niemal całkowicie milczą na temat języka niemieckiego i konieczności jego zwalczania, prócz przytoczonych wyżej kilku z trudem odszukanych pojedynczych adnotacji, pozostających jednak bez większego wpływu na ogólną rzeczywistość. Niemal w ogóle nie zajmowano się problemem napisów na nagrobkach, a także w ogóle niewiele uwagi przywiązywano do usuwania napisów niemieckich, jakichkolwiek. Jak gdyby nie zależało na tym nikomu i jakby nikogo nie drażniło to, że niemiecki język obecny był wciąż wszędzie, tak w piśmie, jak i w mowie. Nasuwa się zatem pytanie, skąd tak nagle i dynamiczne zaostrzenie oraz przyspieszenie akcji zwalczania języka niemieckiego na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego dopiero od połowy 1947 r. Jest to pytanie nie należące do łatwych. Poszukując odpowiedzi na pytanie o przyczynę decyzji wojewody o stanowczym i konsekwentnym zwalczaniu wszelkich – jak to określano w dokumentach – „przejawów niemczyzny” i o to, dlaczego nastąpiło to dopiero wtedy, jak również dlaczego właśnie akurat wtedy, należy uwzględnić przede wszystkim trzy czynniki<sup>66</sup>: (1) wypowiedzi publiczne znanych polityków zachodnich kwestionujących zasadność polsko-niemieckiej granicy państwowej na linii Odry i Nysy Łużyckiej; (2) konferencja mocarstw w Moskwie w kwietniu 1947 r., która powszechnie postrzegana była jako wyczekiwana konferencja pokojowa, a która zakończyła się fiaskiem; (3) spowodowana tymże fiaskiem radykalizacja i eskalacja nastrojów społecznych na Górnym Śląsku. Nastroje społeczne w połowie 1947 r. zaczęły się upodabniać do tych, jakie

<sup>65</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody z 23 IV 1948.

<sup>66</sup> Obszernie zostaną omówione w rozdziale V.

istniały na tym terenie w okresie kampanii plebiscytowej 1920/1921 r.<sup>67</sup> Zaczęło się wytwarzać zjawisko dwubiegunowości i radykalizacji poglądów, obaw, nastrojów, oczekiwań, nadziei, poczucia krzywdy i innych stanów emocjonalnych wymieszanych ze sobą. Część Ślązaków okazywała względny spokój i względnie pozytywny stosunek do władz polskich. Inna ich część zaczęła z różnych przyczyn ulegać pewnego rodzaju społecznej psychozie, objawiającej się w postaci okazywania tzw. sympatii proniemieckich. Objawiało się to w coraz powszechniejszym demonstrowaniu mowy niemieckiej i wyrażaniu negatywnego stosunku do państwa polskiego. Przyczyny tego były różne. Na ogół dominował pogląd, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej nie jest pewna i prawdopodobnie ulegnie zmianie na korzyść Niemiec, przy czym zaczęto już wówczas mówić o kolejnym konflikcie w tej części Europy. Gdy jedni Ślązacy dostrzegli w tym szansę powrotu do poprzedniego stanu rzeczy, tzn. sprzed wojny, inni z powodu tych samych prognoz zaczęli popadać w stany lęku, obawiając się niemieckich represji za obecną ich propolskość. Ogólnie można rzec, że powstawała bardzo niekorzystna atmosfera społeczno-polityczna na Górnym Śląsku, przekształcając się w zjawisko stale i szybko nasilającej się powszechnej dezintegracji społeczeństwa, a w dalszej konsekwencji mogło dojść do konfliktów na tle różnic narodowościowych oraz społeczno-politycznych preferencji poszczególnych grup mieszkańców regionu. Konflikt taki mógłby nawet przeistoczyć się w jakieś kolejne powstanie śląskie<sup>68</sup>.

O antagonizmie między różnymi grupami mieszkańców Górnego Śląska (Ślązacy, repatrianci, reemigranci, napływowi osadnicy) wielokrotnie pisali w swych sprawozdaniach starostowie powiatowi oraz kierownicy poszczególnych wydziałów UWŚ. Oto przykład: „Na terenie Ziemi Odzyskanych potęguje się antagonizm dzielnicowy wśród ludności autochtonicznej i repatriantów. Repatrianci uważają ludność autochtoniczną za Niemców i w tym duchu ją traktują. Ludność autochtoniczna mimo uznania jej za ludność polską napotyka na różne trudności i przeszkody. Objawiło się to w okresie wyborów do sejmu gdzie wielu zasłużonych działaczy narodowych z czasów niemieckich skreślono z list wyborców i przez to pozbawiono ich prawa do głosowania. Ludność autochtoniczna po zweryfikowaniu z wielkimi trudnościami otrzymuje z powrotem swoje majątki. Ludność ta pracuje przeważnie na podrzędnych stanowiskach. Zmierchnicy rekrutują się przeważnie z ludności napływowej, traktują autochtonów niewłaściwie, na czym cierpi wykonanie pracy i ogólny interes narodowy”<sup>69</sup>. Inny warty tu przytoczenia cytat dotyczy Gliwic: „Przyczyny tego tkwią głębiej a mianowicie, l u d n o ś ć s t a l e o s i a d ł a u w a - z a s i e b i e c i a g ł e z a o d r ę b n ą n a r o d o w o ś ć – « Ś ł ą s k ą » w przeciwstawieniu do repatriantów, których nazywają «Polakami, goralami» i nie rzadko z pewnymi przekąsami. Ponadto uważają oni repatriantów i osiedleńców za sprawców wszystkich obecnych powikłań życiowych, a głównie trudności aprowizacyjnych i mieszkaniowych. Mniej uświadomiona politycznie ludność napływowa, gnębiona w czasie wojny przez okupanta uważa ludność stale

<sup>67</sup> Obszernie na ten temat, ze szczególnym uwzględnieniem rejonu Tarnowskich Gór, zob. J. Pfaff, *Tarnowskie Góry...*, passim (szczególnie 108–466).

<sup>68</sup> Por. M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 123–124.

<sup>69</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 41, Sprawozdanie sytuacyjne nr 24 Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za luty 1947, w zastępstwie wojewody podpisane przez Edmunda Dudę, Katowice ?? III 1947 [projekt? – dużo odręcznie wykonanych poprawek i przekreśleń].

zamieszkałą za element sympatyzujący z Niemcami; ci zaś repatriantów za tych, którzy przyszli tylko dlatego na ziemię odzyskane, aby zawładnąć ich mieniem i warsztatami pracy. Na tym tle właśnie powstają tarcia, które utrudniają współżycie” (wyróż. – JP)<sup>70</sup>. Sytuacja w Gliwicach nie uległa zmianie jeszcze w następnych latach. W 1951 r. pisano: „Stosunek ludności miejscowej do napływowej – jeśli idzie o młodszą generację kształtuje się coraz lepiej – a istniejąca w pierwszym okresie po wyzwoleniu miasta wzajemna niechęć a nawet wrogość – zanikają z każdym dniem. – Natomiast starsza generacja spośród ludności miejscowej w znacznej swej części jest w dalszym ciągu wrogo ustosunkowana do ludności napływowej i nie przejawia chęci zespolenia się z nią, oraz nawiązania ścisłych wzajemnych stosunków. – Pięcioletni okres od chwili wyzwolenia jest zbyt krótki ażeby wyrugować zupełnie antagonizm dzielnicowy, tak troskliwie pielęgnowany i podsycany przez okupanta na przestrzeni wieków. Drugą natomiast przyczyną tego stanu rzeczy leży w społecznej polityce władz administracyjnych stosowanej w odniesieniu do ludności miejscowej. W związku z tym małym opanowaniem języka polskiego. Częste – szczególnie w pierwszym okresie po wyzwoleniu – wypadki nakładania na ludność miejscową wysokich kar za używanie języka niemieckiego, nie usuwanie napisów niemieckich, zabierania mieszkań, mebli i innych ruchomości przyczyniło się do tego, że do dnia dzisiejszego nie ma pełnego współżycia między ludnością miejscową a napływową”<sup>71</sup>.

Wojewoda Aleksander Zawadzki wyjaśniał to zresztą niejednokrotnie poprzez różne pisma. W jednym z nich pisał: „Nie bez wpływu na strukturę ludnościową naszych Ziemi Zachodnich i Ziemi Starego Śląska były mowy Byrnesa, Bewina, Marschalla i Trumana, wrogie i zaczepne wstąpienia radia i prasy niemieckiej, oraz wszelka prywatna korespondencja przedostająca się z Niemiec na tereny naszego województwa. To wszystko stało się główną przyczyną, że niemieczyzna, która w okresie rehabilitacji i weryfikacji ucichła, zaczęła na nowo podnosić głowę i jej przejawy uzewnętrzniły się przez publiczne i prowokacyjne używanie języka niemieckiego, przez śpiewanie pieśni i granie niemieckich melodii przebojowych, przez podawanie i rozpowszechnianie książki niemieckiej, przez udzielanie pomocy jeńcom niemieckim i ułatwianie im ucieczki. [...] Dalszym przejawem tej niemieczyzny to niejednokrotnie celowe i świadome przetrzymywanie i pielęgnowanie martwej symboliki niemieckiej w postaci pamiątek i obrazów, odznaczeń, niemieckich napisów na nagrobkach cmentarnych, krzyżach i kaplicach przydrożnych oraz pielęgnowanie i dekorowanie grobów poległych żołnierzy niemieckich. Do tego dołącza się nieuzasadnione i nieusprawiedliwione tolerowanie, nawet przez Polaków, różnego rodzaju napisów niemieckich spotykanych w urzędach na segregatorach, teczkach, obrazach, mapach, popielniczkach, poduszkach do pieczętek i gaśnicach, na biletach, taborze i innych urządzeniach kolejowych i tramwajowych. Nieusprawiedliwione jest również używanie w korespondencji druków, kopert i innej makulatury niemieckiej, w których niemiecki napis przed użyciem nie został usunięty. W mieszkaniach prywatnych napisy te widoczne były na naczyniach kuchennych

<sup>70</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 50, Zarząd Miejski w Gliwicach, Aktualne zagadnienia, Gliwice 31 X 1947.

<sup>71</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 10/III, Sprawozdanie Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach dotyczące sprawy pomocy ludności rodzimej w Gliwicach, brak daty, prawdopodobnie styczeń 1951.

nych, na obrazach, ręcznikach, serwetkach i na skrzynkach do listów «Briefe und Zeitungen». W sklepach napisy te widoczne były na opakowaniach towarów, na torebkach z dawnymi firmami, na bloczkach, na wagach, kasach i innych urządzeniach. W spadku po Niemcach pozostało bardzo dużo imion i nazwisk o brzmieniu wybitnie niemieckim<sup>72</sup>.

Aby zatrzymać tę falę radykalizacji i eskalacji nastrojów, niekorzystnych politycznie dla Polski w ówczesnym momencie dziejowym, trzeba było ją w jakiś sposób spacyfikować. W tych okolicznościach decyzja wojewody A. Zawadzkiego jawi się jako łagodna i umiarkowana forma represji. Zarządzeniem z 19 VIII 1947 r. nakazał zatem zlikwidować w trybie pilnym wszelkie widoczne znaki oddziałujące prowokacyjnie, czyli napisy niemieckie jakiegokolwiek i gdziekolwiek by nie były, a także radykalnie i bezwzględnie zakazał posługiwania się językiem niemieckim. Nie było aresztowań na skalę masową, ani okrutnych form represji, a jedynie nakładano dotkliwe kary finansowe oraz w niektórych, w jakiś sposób uzasadnionych przypadkach, podejmowano decyzje administracyjne o cofnięciu decyzji komisji weryfikacyjnych i rehabilitacyjnych, co skutkowało odizolowaniem w obozie, odebraniem obywatelstwa i wysiedleniem do niemieckich stref okupacyjnych. Z polityczno-administracyjnego punktu widzenia w ówczesnych okolicznościach ta decyzja wojewody okazała się skuteczna.

Mimo zarządzeń zaostrzających politykę odniemczania, władze centralne nie były zadowolone z efektów. 26 IV 1948 r. Departament Administracji Publicznej MZO wydał tajny okólnik dotyczący dalszego „wzmoczenia akcji repolonizacyjnej na obszarze Ziemi Odzyskanych”, w którym MZO wyraziło niezadowolenie z akcji odniemczania i nakazało zintensyfikować dalszą działalność w tym zakresie, a do celów najważniejszych, jakie chciano osiągnąć, należały: (1) „Wyrugowanie języka niemieckiego”; (2) „Usunięcie resztek napisów niemieckich”; (3) Spolszczenie imion i nazwisk”; (4) „Tępienie wszelkich przejawów i pozostałości ideologii hitlerowskiej i germanizacyjnej”<sup>73</sup>. Dokument ten zawierał szereg zaleceń w konkretnych sytuacjach. Np. w przypadku używania języka niemieckiego przez dzieci i młodzież szkolną należało wzywać do szkoły ich rodziców i uświadomić im, że takie zachowanie ich dziecka grozi poddaniem w wątpliwość ich polskiego pochodzenia. Zalecano zwracać uwagę właścicielom lokali publicznych, by nie emitowano na ich terenie niemieckich piosenek i melodii ani nawet muzyki poważnej takich kompozytorów, jak np. Wagner<sup>74</sup>.

Ponadto MZO nakazało: (1) usunięcie resztek niemieckich druków, na których odwrotnie wciąż niektóre urzędy sporządzały własne dokumenty; (2) wszelkich napisów niemieckich w domach prywatnych, na klatkach schodowych, w bramach budynków mieszkalnych, w kawiarniach itp. lokalach, w których takie napisy znajdowano wciąż na różnych drobnych przedmiotach (popielniczki, podstawki do piwa, obrazy niemające wartości artystycznej) oraz na opakowaniach różnych towarów; (3) „Wreszcie akcją usuwania niemieckich napisów objąć należy: kościoły, kaplice, cmentarze, krzyże przydrożne itp. obiekty kultu religijnego, chyba że dany

<sup>72</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 69/1, Tekst zatytułowany: *Zwalczanie przejawów niemczyzny*, mps. Brak autora, ale domniemanym był A. Zawadzki, co jednoznacznie wynika z kontekstu, gdy np. pisze, że wydał sporo zarządzeń itp.

<sup>73</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie DAP MZO z 26 IV 1948.

<sup>74</sup> Ibidem.

obiekt nosi wybitny charakter zabytkowy”<sup>75</sup>.

W tym czasie też zlikwidowano obowiązek opłat za dokonanie zmiany pisowni imienia i/lub nazwiska. Ponadto na mocy okólnika MZO z 10 I 1948 r. zrezygnowano też z ogłaszania w prasie faktu, że dana osoba zmieniła pisownię swego nazwiska. Dlatego MZO w okólniku z 26 IV 1948 r. zalecało przystąpić do rozpowszechniania tego faktu wśród ludności, gdyż opłaty te były dotychczas głównym powodem wstrzymywania się jej przed składaniem wniosków o zmianę imion czy nazwisk. Dotyczyło to wyłącznie tzw. autochtonów, czyli obywateli polski będących przedstawicielami ludności rodzimej Ziemi Odzyskanych. W przypadków Ślązaków odnosiło się to zatem tylko do zweryfikowanych; zrehabilitowani mieli nadal podlegać poprzednim przepisom w tej sprawie<sup>76</sup>.

Omawiany tu okólnik MZO z 26 IV 1948 r. zawierał też wskazówki co do kar za naruszanie przepisów dotyczących zwalczania śladów „niemczyzny”, które – jak łatwo zauważyć – były na ogół powtórzeniem tego, co 8 miesięcy wcześniej zarządził wojewoda śląsko-dąbrowski na podległym mu terenie: (1) „w stosunku do osób ujętych na gorącym uczynku nieuzasadnionego demonstracyjnego posługiwania się językiem niemieckim, jak również wobec osób, które w inny sposób sabotują akcję repolonizacyjną, stosować w jak najszerszej mierze sankcje z art. 18 prawa o wykroczeniach”; (2) „Wobec osób, które wprawdzie nie występują czynnie, ale w sposób bierny przejawiają tendencje do kultywowania niemczyzny, tolerują ją i nie przeciwdziałają, wskazane byłoby dyskretne stosowanie pewnych środków nacisku, które nie będąc sankcjami karnymi w ścisłym znaczeniu, pozwolą władzom administracyjnym na skuteczniejszą walkę z przejawami niemczyzny wszędzie tam, gdzie nie występuje ona w sposób jaskrawy i demonstracyjny”. Owe środki nacisku MZO wprost nazywało środkami represyjnymi, a zaliczało do nich: (a) „spowodowanie zmiany miejsca pracy lub mieszkania na gorsze”; (b) „pozbawienie koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa, lokalu handlowego itp., uprawnień gospodarczych”; (c) „wznowienie postępowania weryfikacyjnego”. Do tej akcji powinni, zdaniem MZO, włączyć się wszyscy urzędnicy, bez żadnego wyjątku, a nad jej przebiegiem należy ustanowić odpowiednie organy kontrolno-koordynacyjne<sup>77</sup>. Co ciekawe i warte uwagi, okólnik ten został podpisany przez wiceministra MZO Józefa Dubiela, który, jak wiadomo, pełnił w tym czasie najwyższe stanowisko w PZZ.

Kilka dni później, 4 V 1948 r., podobne pismo wystosował minister administracji publicznej, w którym przede wszystkim kategorycznie zabronił dalszego używania jakichkolwiek niemieckich druków (tzw. makulatury) do sporządzania na nich dokumentacji urzędowej. Przy czym podkreślił, że za złamanie tego zarządzenia „należy w stosunku do winnych wyciągnąć jak najsurowsze konsekwencje służbowe”. Szef MAP uzasadnił to zarządzenie tym, że stosowanie tychże ponemieckich druków jest nie tylko sprzeczne z obowiązującym prawem, ale takie zda-

---

<sup>75</sup> Ibidem.

<sup>76</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 118, Okólnik Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z 26 IV 1948, zatytułowany: „Wzmoczenie akcji repolonizacyjnej na obszarze Ziemi Odzyskanych” (dokument ten został też ponownie omówiony w poprzednio cytowanym dokumencie).

<sup>77</sup> Ibidem.

rzenia także „w poważny sposób utrudniają akcję zwalczania resztek niemieczyny, stwarzając jednocześnie niebezpieczeństwo niepożądanych komentarzy i plotek”. Poza tym minister podkreślił, że dochodzą do niego informacje o tym, że wciąż zbyt powoli postępuje akcja usuwania niemieckich napisów. W tym celu zobligował wojewodów do wystosowania w tej sprawie stosownych zarządzeń, a w razie konieczności ukarania osób łamiących te przepisy przekazywał wojewodom pełnomocnictwo w zakresie stosowania kar przewidzianych prawem<sup>78</sup>. Zarządzenie to podpisał podsekretarz stanu Władysław Wolski.

W oparciu o obydwie wyżej omówione zarządzenia – MZO z 26 IV i MAP z 4 V 1947 r. – w dniu 13 V 1948 r. wojewoda Aleksander Zawadzki wydał zarządzenie dotyczące likwidacji „śladów niemieczyny” na wagach sklepowych, gdyż na całym obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego w sklepach i na straganach sprzedawcy posługiwali się wagami posiadającymi niemieckie napisy (miejsce produkcji, opis jednostek ciężaru itp.), przez co „drażnią uczucie polskiego klienta” mimo wcześniejszych zarządzeń wojewody w tej sprawie. Starostom powiatowym i prezydentom miast polecił zatem ukarać tych właścicieli tego rodzaju wag, kas itp. urzędzeń sklepowych, którzy nie podporządkowali się zarządzeniu wojewody. Przy czym wojewoda zastrzegł, że kara nie może być niższa niż 5 tys. zł<sup>79</sup>.

29 V 1948 r. wojewoda Aleksander Zawadzki wydał kolejne zarządzenie w sprawie „likwidacji śladów niemieczyny”, w którym nakazał starostom powiatowym i prezydentom miast, aby doprowadzili do zakończenia akcji usuwania napisów na nagrobkach cmentarnych do dnia 22 VII 1948 r., a jeśli się to nie uda, to najpóźniej do 31 VII 1948 r. Mieli oni złożyć stosowne obszernie sprawozdania, „w których specjalnie należy podkreślić, że wszelka symbolika, przypominająca pobyt Niemców na naszych ziemiach, bezpowrotnie zniknęła”<sup>80</sup>.

Zatem wyraźnie widać, że władze państwowe dążyły do tego, aby jak najszybciej zakończyć tzw. akcję repolonizacyjną. Ze względów propagandowych dalsze jej wydłużanie mogło poskutkować odwrotnie aniżeli tego oczekiwano, bo świadczyć to mogło o konieczności tego przedsięwzięcia oraz, iż może ono trwać długie lata, a to z kolei łatwo zinterpretować jako dowód rzeczywistego niemieckiego charakteru tych ziem i ich mieszkańców, a nie, jak głosiła oficjalna polska propaganda, iż jest to historyczna Polska, a od wieków osiedli tam mieszkańcy to Polacy. Nadanie całej akcji repolonizacyjnej medialnego rozgłosu też działałoby na szkodę interesów Polski, bo na jaw wyszłoby, że jest to tylko spektakl nastrojów i postaw rzekomych, a nie rzeczywistych; spektakl, w którym aktorzy grają swoje role nie z własnej woli, ale pod przymusem, ulegając działaniom represyjnym państwa. Używając języka przenośni można powiedzieć, że przyczyna i cel tego spektaklu została objaśniona w rozdziale II i częściowo I, scenariusz akcji i zaplecze rekwizytów – w rozdziale III. Fabuła opierała się o fakty historyczne i legendy, a nawiązywała do podobnych tego rodzaju spektakli, w których ci sami aktorzy już wcześniej grali

<sup>78</sup> Ibidem.

<sup>79</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego w sprawie likwidacji śladów niemieczyny – wagi, adresat: Starostowie Powiatowi i Prezydenci Miast (wszyscy), Katowice 13 V 1948.

<sup>80</sup> APK, UWŚ, WS-P, sygn. 551, Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego w sprawie „likwidacji śladów niemieczyny”, adresat: Starostowie Powiatowi i Prezydenci Miast (wszyscy), Poufne, Katowice 29 V 1948.

podobne role. Zostało to przedstawione w rozdziale I. Natomiast niniejszy IV rozdział wraz z rozdziałem V przedstawia przebieg tego przedstawienia.

## 2. Ślązacy a ich tożsamość, czyli – „kim oni są”

### 2.1. Dyskurs środowisk politycznych wokół pytania: „Kim oni rzeczywiście są?”

Aby zrozumieć przyczyny obserwowanych po drugiej wojnie światowej postaw i nastrojów Ślązaków, nie można nie uwzględnić ich cech osobowościowych, ich charakterów, kultury, obyczajów, sposobów myślenia i postrzegania rzeczywistości. W polskich kręgach politycznych zastanawiano się nad tym wielokrotnie nie tylko po zakończeniu wojny, ale już w czasie jej trwania. Brano ten aspekt bardzo poważnie pod uwagę, podkreślając, że nie należy go lekceważyć. W polskiej konspiracji okresu drugiej wojny światowej podnoszono: „ciągłe wstrząsy, nieustanne użeranie się z wrogiem zewnętrznym i narzuconą przez niego ustawiczną niezgodą wewnętrzną, przechodzenie co chwila od jednej zwierzchności do drugiej, konieczność opowiadania się przy coraz to innym panu, rozdarcie nieustające między poczuciem kulturalnym własnym, tradycyjnym a narzuconym przemocą – wszystko to kształtowało duszę Ślązaka na modłę odrębną i to trzeba w nim uszanować. Nie łamać, nie zacierać, nie równać gwałtem, tylko wyjaśniać, wyprowadzać z dziejów, wypłatywać z więzów, uzasadniać, właściwie komentować i po mału obejmować w posiadanie”<sup>81</sup>.

Z października 1943 r. pochodzi również wypowiedź (domniemana) inż. Mikołaja Kotowicza, związanego z Sekcją Zachodnią Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, który starał się wyjaśnić powściągliwą postawę Ślązaków wobec państwa polskiego w okresie II Rzeczypospolitej: „Moim zdaniem, są tu dwie kardynalne przyczyny, ściśle się ze sobą wiążące. Pierwsza z nich to niedostateczne uświadomienie narodowe pewnych kół Ślązaków, przeważnie robotniczych – bo mówię o Śląsku przemysłowym. Druga to kwestia «goroli» i ich poczynań, i zachowania się na Śląsku. O znacznej liczbowo masie Ślązaków nie można mówić, że wyparli się polskości, że zaparli się Matki-Ojczyzny, że przestali formalnie albo naprawdę być Polakami, a więc, że są zdrajcami. Nie, to nie są zdrajcy, to ludzie na wskroś uczciwi, ale ich polskość jest odmienna niż Polaków spoza Śląska. Oni są narodem granicznym, rozdartym między dwa narody: polski i niemiecki, są bliscy krwią i duchem narodowi polskiemu, a upodobaniami i przyzwyczajeniami – niemieckiemu. Oni są jakby rekrutami polskości. Oni są polskości bliscy, ale jeszcze nią nie objęci. Przysięgi moralnej na wierność jej jeszcze nie złożyli [wyróż. – JP], więc jej i zerwać nie mogli. Oni jeszcze nie określili sami przed sobą, kim są i na razie wyczuwają przede wszystkim swą odrębność od Polaków, a dopiero w następnej kolejności łączność swoją z Polską”<sup>82</sup>.

<sup>81</sup> Cyt. za: W. Wrzesiński, *Postawy...*, s. 41–42.

<sup>82</sup> Cyt. za ibidem, s. 40; ten sam tekst zob. A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 27; Warto tu zwrócić uwagę na zdanie, w którym jest mowa o przysiędze moralnej na wierność polskości. Autorem tekstu był człowiek związany z Rządem RP w Londynie. Ta, zdawałby się, niewinna myśli znalazła swe urzeczywistnienie w deklaracji wierności państwu i narodowi polskiemu, od złożenia której uzależnione było przyznanie danemu mieszkańcowi tego obszaru obywatelstwa polskiego (wypadnie do tego wrócić w innym miejscu niniejszego rozdziału, IV.2.4).



Podobne poglądy głoszone są także współcześnie. Zdaniem historyka Czesława Osękowskiego ludność rodzima na Górnym Śląsku stanowi typowe zjawisko pogranicza w rozumieniu państwowym i etnicznym. „Egzemplifikuje się to nieostrym precyzowaniem swojej świadomości narodowej”. Grupy tego typu wolą integrować się na poziomie regionalnym i zachować własną autonomię. „Charakterystyczne jest przy tym zgodne współżycie mieszkańców danej społeczności pogranicza, niezależnie od używanego języka, przynależności etnicznej i narodowej lub jej braku w ogóle. Podstawową wartość stanowi region i związane z nim poczucie wspólnoty”<sup>83</sup>.

Według historyka Adama Dziuroka, wypowiadającego się o Ślązakach, „Cechą tej ludności była trudność uświadomienia, do jakiej narodowości właściwie należą oraz łatwość przenoszenia się z jednej do drugiej [polskiej; niemieckiej]. Wynikało to między innymi z faktu, iż jako ludność pogranicza czerpała z o b y d w u [wyróż. – JP] kultur – polskiej i niemieckiej. Poza tym kilkakrotnie zmieniała się przynależność państwowa tych terenów, co jest jednym z czynników pozwalającym nam lepiej zrozumieć złożony charakter «wyborów» narodowościowych Górnoślązaków podczas okupacji i po jej zakończeniu”<sup>84</sup>.

Powyższy cytat jest przykładem nadmiernego upraszczania, jakże często spotykanego w opracowaniach historycznych dotyczących tej tematyki. A. Dziurok przede wszystkim pomija wpływ kultury i państwa czeskiego, jak również zjawisko (widoczne już w 1919 r., a także obecnie) pewnych tendencji do narodowościowego separatyzmu. Każdy naród kiedyś jakoś się uformował, a niejeden zaniknął. Faktem jest, że duża część Ślązaków miała poczucie narodowej odrębności, a takich faktów w badaniach naukowych nie wolno ignorować, co niestety na ogół czyniono przez wiele dziesięcioleci. Taka nienaukowa postawa środowisk naukowych była wymuszona tzw. poprawnością polityczną. Zjawisko to jest charakterystyczne dla historiografii Górnego Śląska wytworzonej w XX w. i niestety utrwaliło się jako quasi-aksjomat, wciąż trudny do wyeliminowania. Przykład ten poniekąd dowodzi trafności procedury badawczej zastosowanej w badaniach przedstawionych w niniejszej pracy, opartej na metodzie idealizacji i stopniowej konkretyzacji. Tzn. hipotezę można i należy zweryfikować poprzez włączenie do badań (w odpowiednim etapie ich realizacji) tzw. czynników zakłócających, czyli takich, które pozornie wydają się mniej istotne, a które mogą zaburzyć wcześniejsze wyniki badań, w których początkowo zostały celowo pominięte<sup>85</sup>.

Pamiętnikarze uczestniczący w zorganizowanym przez socjologa Zbigniewa Kurcza (specja-

---

<sup>83</sup> C. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 65. Polemizując z tym poglądem, stosunkowo powszechnym w środowiskach naukowych, stanowczo się z nim nie zgadzam, gdyż Górny Śląsk, mimo wszystko, był/jest na tyle dużym regionem i zamieszkanym przez tak ogromną liczbę mieszkańców (Ślązaków) kulturowo ze sobą zintegrowanych, że określanie go mianem pogranicza jest rażącym nadużyciem. Równie dobrze można by w ten sposób powiedzieć, że takim pograniczem było i jest Zagłębie Dąbrowskie, czemu jednak, co łatwo przewidzieć, ogół środowisk naukowych stanowczo zaprzeczy i podniesie zdecydowany oraz w pełni uzasadniony protest. O pograniczu można mówić co najwyżej w przypadkach takich, jak samo miasto Cieszyn i wioski o ludności kulturowo mieszanej usytuowane przy samej granicy (przykład – pogranicze czesko-słowackie, słowacko-węgierskie, polsko-ukraińskie, przygraniczny pas pogórza beskidzkiego, ale już nie tatrzańskie, gdzie Tatry stanowią naturalną barierę nawet dla dzikiej zwierzyny).

<sup>84</sup> A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 9.

<sup>85</sup> Zagadnienie to szczegółowo jest omówione w: L. Nowak, op. cit., s. 68–88

lizującego się w socjologii pogranicza oraz mniejszości narodowościowych) konkursie pod hasłem „Jestem Niemcem w Polsce” w wielu przypadkach podkreślali, że są przede wszystkim Ślązakami, a przedstawione wspomnienia mogliby równie dobrze spisywać jako Polacy. Inni stawiali również pytanie: „kim jestem?” – i pozostawało ono bez jednoznacznej odpowiedzi<sup>86</sup>. Z. Kurcz wysunął tezę, iż „Ostatecznie Ślązaków należy postrzegać jako osoby polskiego pochodzenia, które przez kilkaset lat żyły poza polskim organizmem państwowym, a w ciągu ostatnich dwóch wieków były poddawane planowym zabiegom germanizacyjnym. Osoby te posługiwały się dialektem śląskim z licznymi niemieckimi naleciałościami [...]”<sup>87</sup>.

Niestety, ale jest to kolejny przykład upraszczania prowadzącego do błędnych stwierdzeń. Z. Kurcz z góry założył, że ludność ta jest wyłącznie rodzimego pochodzenia od wielu stuleci i nie uwzględnia ewentualności napływu przez ten długi czas imigrantów z innych rejonów Europy. Uznał też arbitralnie, w ślad za innymi badaczami, że język Ślązaków to *stricte* język polski, który jedynie padł ofiarą planowej i konsekwentnej polityki germanizacyjnej, mimo, że *de facto* geneza uformowania się zbiorowości Ślązaków, ich specyficznej kultury wraz z ich również specyficznym językiem, wciąż nie została naukowo wyjaśniona. Zazwyczaj pomija się też proces polonizacji Ślązaków prowadzony co najmniej od połowy XIX przez napływową inteligencję wielkopolską (lekarze, farmaceuci, nauczyciele, duchowni i in.) oraz za pośrednictwem polskiej prasy (wydawanej m.in. przez prasowy koncern „Katolika”)<sup>88</sup>. Cytowany autor niejako powtarza to, co w 1945 r. o Ślązakach głosił PZZ.

PZZ w memoriale skierowanym 27 XI 1945 r. do MZO zwracał uwagę, iż górnośląska „ludność autochtoniczna polska od wieków znajdowała się poza zasięgiem pełnego działania kultury polskiej: reprezentuje ona typ kultury ludowej; jej świadomość narodowa nie zawsze jest pełna w sensie politycznym, oparta bardziej o pierwiastki emocjonalne niż rozumowe; cechuje ją słaba znajomość przeobrażeń struktury społeczno-politycznej Polski; często stanowi ona raczej s u r o w y m a t e r i a ł e t n i c z n y [wyróż. – JP]; część tej ludności silniej zgermanizowana, stanowi problem odrębny, wymagający ustalenia celowości i politycznych możliwości repolonizacji”<sup>89</sup>. Nasuwa się w tym miejscu pytanie (bardziej sarkastyczne niż naukowe) – na które raczej nie można uzyskać odpowiedzi – o to, czy gdziekolwiek na świecie istniał wtedy (lub kiedykolwiek) jakikolwiek inny „surowy materiał etniczny” liczący ok. 2 mln osób<sup>90</sup>.

## 2.2. Rehabilitujący się Ślązacy

Najwięcej społecznego niepokoju wywołały informacje o tym, jak władze państwowe zamie-

---

<sup>86</sup> Z. Kurcz, op. cit., s. 137.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>88</sup> Por. rozdział I; Obszernie zagadnienia te zbadałem i objaśniłem w pracy: J. Pfaff, *Tarnowskie Góry...*, s. 52–77.

<sup>89</sup> Memoriał Polskiego Związku Zachodniego dla Ministerstwa Ziem Odzyskanych w przedmiocie programu zachodniego w polityce polskiej, Poznań, 27 XI 1945, w: G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001, s. 218.

<sup>90</sup> Tego rodzaju absurdalnymi poglądami, formułowanymi za pomocą słów sugerujących ich naukowość, historiografia Górnego Śląska jest wprost przepełniona, opierając się na przekonaniu o naiwności i łatwowierności czytelników. Wytworzona w ten sposób atmosfera, wzmacniana ideologią PRL-u, stanowiła barierę niemal nieprzekraczalną dla badaczy chcących tego rodzaju quasi-aksjomaty zweryfikować i sprostować, gdyż traktowano to powszechnie jako swego rodzaju apozostawę kończącą się dla nich ostracyzmem środowiska naukowego.

rzają rozwiązać kwestię „volkslisty”. Dekret z 28 II 1945 r. *o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*<sup>91</sup> spowodował na Górnym Śląsku atmosferę paniki. Co prawda nie przystąpiono do jego wykonywania, ale jednak opublikowano go w Dzienniku Ustaw nadając mu moc prawną. Dokument ten został już wstępnie omówiony w II rozdziale niniejszej pracy, ale trzeba tu do niego wrócić celem ukazania go w kontekście atmosfery społecznej, jaką spowodował wśród Ślązaków. Postanowiono w nim m.in., iż ma na celu wyłączenie „poza nawias społeczeństwa elementów wrogich Narodowi Polskiemu”. Zatem nie był to dekret ułaskawiający, ale oskarżający. Niemniej jednak proces rehabilitacyjny Ślązaków wpisanych do DVL4 i DVL3 odbywać się miał automatycznie, z urzędu, bez konieczności składania wniosku przez zainteresowanych, o ile osoby takie uzyskały ten wpis pod przymusem i zachowywały polską postawę podczas wojny. Osobom zrehabilitowanym (mającym co najmniej 14 lat) dekret nakazywał złożenie deklaracji „wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu”. Ponadto dekret zawierał nakaz masowego donosicielstwa, zaszczipiając wśród Ślązaków poczucie nieufności nawet do najbliższych znajomych i sąsiadów, bowiem ktokolwiek by wiedział o tym, że jakaś osoba „została z własnej woli wpisana do trzeciej lub czwartej grupy niemieckiej listy narodowej, lub że zachowanie się tej osoby w okresie okupacji nie dało się pogodzić z polską odrębnością narodową, powinien powiadomić o tym władze bezpieczeństwa publicznego”. Osoby wpisane do DVL2 miały prawo samodzielnie ubiegać się o rehabilitację, udowadniając, że wbrew swej woli zostały wpisane do tej grupy, oraz że w czasie wojny wykazywały swoim postępowaniem polską odrębność narodową. Po złożeniu wniosku dany sąd grodzki był zobowiązany upublicznić ten fakt, wzywając jednocześnie wszelkie osoby, „które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawcy względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły sądowi”. Wszelkie koszty z tym związane miał pokryć wnioskodawca. Rozprawa o charakterze jawnym miała się odbyć w terminie 30 dni po obwieszczeniu wniosku i miała przebiegać według postanowień kodeksu postępowania karnego. W każdej takiej rozprawie miał brać udział „prokurator specjalnego sądu karnego lub przedstawiciel organu władz bezpieczeństwa publicznego”. Od momentu złożenia wniosku o rehabilitację majątek wnioskodawcy podlegał specjalnemu dozorowi i zarządowi. Najbardziej zionął grozą art. 13 dekretu, określający skutki odrzucenia wniosku o rehabilitację – jak również w ogóle zaniechania złożenia wniosku. Sąd miał wówczas obowiązek nakazać „umieszczenie wnioskodawcy na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia (obozie), poddanie go przymusowej pracy, utratę na zawsze praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych tudzież przepadek całego mienia”, w tym także mienia członków jego rodziny. W przypadku wyroku negatywnego sąd grodzki miał być jedyną instancją. Od jego decyzji nie można się było odwoływać. Ale wobec decyzji pozytywnej – rehabilitującej – prokurator mógł wnieść zażalenie do specjalnego sądu karnego, na co miał aż miesiąc czasu<sup>92</sup>. Ów specjalny sąd karny miał się składać z 3 sędziów i postępować zgodnie z dekretem z 12 IX 1944 r. *o specjalnych*

<sup>91</sup> Dekret z dnia 28 lutego 1945 r. *o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, Dz.U.RP, 1945, nr 7, poz. 30.

<sup>92</sup> Ibidem.

sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich<sup>93</sup>. Ponadto prokurator specjalnego sądu karnego mógł żądać ponownego rozpatrzenia sprawy nawet w ciągu 10 lat od wydania postanowienia rehabilitującego. Dekret nakazywał też miejscowym urzędом skarbowym natychmiast opisać i zająć wszelki majątek osób wpisanych do DVL1 i DVL2, a także tych posiadaczy wpisu do DVL3, którzy z różnych względów również podlegali obowiązkowi procesu rehabilitacyjnego. Osoby dopuszczające się prób matactwa na korzyść właścicieli majątku podlegającego zajęciu były zagrożone karą co najmniej 5 lat więzienia lub karą śmierci<sup>94</sup>. Dodajmy tu dla przypomnienia, że chodziło aż o ok. 350–380 tys. osób wpisanych do DVL1 i DVL2.

Wypada tu dodać, że wspomniany dekret z 12 IX 1944 r. dotyczył kar dla *faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego*<sup>95</sup>, co w ówczesnych warunkach mogło być interpretowane przeróżnie. Dekret z 12 IX 1944 r. stwierdzał m.in., że w sprawach określonych dekretem nie należy prowadzić żadnego śledztwa, a ewentualne dochodzenie może przeprowadzić prokurator lub inny sąd na jego wniosek. Odwołanie przysługiwało tylko osobom pokrzywdzonym przez oskarżonego, w razie gdyby prokurator podjął decyzję o umorzeniu postępowania. Prokurator był całkowicie zwolniony z obowiązku uzasadniania aktu oskarżenia. W razie ucieczki oskarżonego rozprawa miała się toczyć bez jego obecności, a wyrok przecież dotyczył nie tylko jego samego, ale także członków jego rodziny, którzy z powodu jego winy mieli utracić cały majątek. Wyrok mógł być dowolny, łącznie z karą śmierci<sup>96</sup>.

Dla Ślązaków – w gigantycznej liczbie wpisanych na DVL – dekret z 28 II 1945 r. był zatem przerażający. Umysły wszystkich Ślązaków wpisanych na DVL paraliżowało pytanie podstawowe – w jaki sposób mają udowodnić, że wpisano ich na volkslistę wbrew ich woli, oraz jakże mają udowodnić, że w czasie wojny swym zachowaniem wykazywali polską odrębność narodową? Dekret stawiał wszystkich w roli oskarżonych, nakazując im udowodnienie swej niewinności. Żądania te były absurdalne, bowiem wiadomo było, że wpis na DVL musiał być poprzedzony złożeniem przez daną osobę stosownego wniosku (czy raczej ankiety) – czyli formalnie miał charakter dobrowolności, a za zachowanie potwierdzające polską odrębność narodową groziły wysokie kary, zatem zachowań takich na ogół mogło nie być w ogóle. Pamiętać trzeba, że dekret został wprowadzicie wydany 28 II, ale ogłoszono go dopiero 10 III 1945 r. W dniu tym natychmiast wszedł w życie.

Niemal od razu też w problem „volkslisty” zaangażowała się katowicka kuria biskupia, biorąc w obronę Ślązaków. „Gość Niedzielny” (gazeta wydawana przez tę kurię) 4 III 1945 r., czyli

<sup>93</sup> Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich, Dz.U.RP, 1944, nr 4, poz. 21.

<sup>94</sup> Dekret z dnia 28 lutego 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dz.U.RP, 1945, nr 7, poz. 30.

<sup>95</sup> Por. Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich, Dz.U.RP, 1944, nr 4, poz. 16.

<sup>96</sup> Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich, Dz.U.RP, 1944, nr 4, poz. 21; Sądy te zostały zniesione dopiero dekretem z 17 X 1946 r., co jednak w ogóle nie zmieniło trudnego położenia oskarżonych podlegających od tej pory decyzjom sądów okręgowych, zob. Dekret z dnia 17 października 1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych, Dz.U.RP, 1946, nr 59, poz. 324.

niespełna tydzień przed opublikowaniem dekretu o DVL, opublikował obszerny tekst wyjaśniający czym tak naprawdę była „volkslista” na Górnym Śląsku i jakie okoliczności powodowały, że dana osoba otrzymywała wpis do DVL2. Tekst ten wyraża też stan atmosfery paniki, jaka zapanowała wśród Ślązaków w pierwszych dwóch miesiącach 1945 r. Warto też zacytować jego obszerne fragmenty, gdyż ukazują one zjawisko analogii, jaka dopiero miała nastąpić i nastąpiła w miesiącach i latach następnych, a czego na przełomie lutego i marca 1945 r. jeszcze nie dało się przewidzieć. Tekst ukazuje atmosferę i okoliczności towarzyszące całej akcji tworzenia „volkslisty” na Górnym Śląsku. Jak się miało później okazać, analogia porównywalna do odbicia lustrzanego zaistniała w latach 1945–1950 i następnych. To również bardzo wiele wyjaśnia, jeśli chodzi o zachowania Ślązaków w latach powojennych, szczególnie odnośnie jakości, przyczyn i celów tych zachowań. Analogia sytuacji skłaniała do analogicznego postępowania, zwłaszcza, że już sprawdzone jako skuteczne. Zachowania Ślązaków – począwszy od 1918 r. – w ogólnym ujęciu traktowano jako zewnętrzne wyrażanie ich nastrojów i postaw, w tym postaw narodowych, światopoglądowych, patriotycznych itp., od których w przeciągu niespełna 30 lat aż trzykrotnie zależała ich egzystencja i perspektywy rozwojowe: w okresie powstańczo-plebiscytowym, w latach drugiej wojny światowej i ponownie w po jej zakończeniu.

Autorem cytowanego niżej tekstu bez wątplenia był katowicki metropolita biskup Stanisław Adamski<sup>97</sup>. Co jest ważne – tekst ukazał się jeszcze przed objęciem urzędu wojewody przez gen. Aleksandra Zawadzkiego, gdy były zaledwie znane zapowiedzi mającego się dopiero ukazać dekretu dotyczącego rozwiązania kwestii „volkslisty”. Biskup zaczął od słów: „Odepchnąć bowiem nie można od Polski tych, co z gorącym utęsknieniem oczekiwali nowej Polski i nowego złączenia Śląska z Macierzą – a tych jest bez przesady przeszło 90% bo najgorszy element zwiął. [...] Obiektywne podejście do sprawy wymaga, by uwzględniono warunki, w których wypełniano wnioski o przyjęcie do «Volkslisty». [...] nie można od razu wydać wyroku np. na ojca rodziny jako na zdrajcę narodu, jeżeli pod terrorem stawiał wnioski o przyjęcie go do «Volkslisty». [...] Każdy, kto tu podczas wojny żył na Śląsku, wie, jak całe życie tutejsze przesycone było terrorem. Terroryzowali nie tylko gestapowcy, blokwarci i inni partyjnicy, ale i nauczyciele, którzy szpiclowali dzieci, urzędnicy, ba nawet często także panienki sklepowe, które nie chciały sprzedawać towaru, gdy się ktoś po polsku do nich odezwał i z klienta drwiły. Podsluchiowano pod oknami i drzwiami, czy się w domu przypadkiem po polsku nie rozmawia, nadsyłano prowokatorów, by potem grozić obozem i wysiedleniem i groźbę wykonać z całą brutalną bezwzględnością. Panował tu taki terror, że Polak pozdrawiać mógł Polaka tylko skinieniem głowy bez zdejmowania kapelusza, by nie podpaść gestapowcom jako Polak. Nawet Biskupa znieważono obelgami na ulicy, że mówił po polsku. [...] Kto zaś nie miał kateg. II-giej «Volkslisty», z początku nawet emerytury zasłużonej otrzymać nie mógł i mógł z głodu umrzeć! Co w tych warunkach zrobić należało? [...] Dać się wywieźć do obozu koncentracyjnego? Bo niestawienie

---

<sup>97</sup> Potwierdza to stylistyka wypowiedzi, zadziwiająco duża znajomość szczegółów (np. dane liczbowe) oraz kilka wskazówek zawartych w tekście – wyrażając swą jedność ze śląskim społeczeństwem określił się jako „Ślązak bez Volkslisty” (choć pochodził z Wielkopolski), wspomina o swym wysiedleniu w czasie okupacji do Krakowa i o obrażaniu biskupa na ulicach Katowic za mówienie po polsku.

wniosku na «Volkslistę» narażało i na to. Co w tych warunkach zrobić miał lud śląski?»<sup>98</sup>.

Autor artykułu stwierdza dalej, że władze polskie w momencie rozpoczęcia wojny uciekły, pozostawiając Śląsk samemu sobie na pastwę losu. „Nie można potępić nikogo, który schronił się czy to do Guberni, czy za granicę, bo bardzo dużo tych wartościowych ludzi byłoby tu na Śląsku pewno zginęło. Żałować nawet trzeba, że ich jeszcze więcej nie schroniło się przez ucieczkę. Ale nie wolno absolutnie potępić tych, co wytrwali na miejscu w interesie Polski. Pozostając na miejscu każdy z nich dowiódł, że niezłomną miał wolę zmagania się z wrogiem. A jeżeli w długich latach wojny pozostał nieugiętym, to chociaż i został przypadkiem dwójkarzem, nie może być potępionym i musi wrócić na łono społeczności! [...] Pozostać! Oto było naczelne hasło, jakie sobie Śląsk polski stawiał i... gremialnie, chociaż po większej części ze wstrętem, zgłosił się na «Volkslistę» na ten czas przejściowy”. Ludzie – podkreśla biskup – chcieli się jedynie ogólnie zapisać na „volkslistę”, nie myśląc o przydziale do tej czy innej kategorii. Aby zostać wpisanym na DVL wielu musiało się o to starać poprzez znajomości i łapówki. „Uzyskanie «Volkslisty» zależało przeważnie od tych znajomości, od przekupstwa oraz od mniej lub więcej przychylnego nastawienia owych osób urzędowych do ludności cywilnej”. Biskup przytacza szereg przykładów bezpodstawnego otrzymywania wpisu do DVL2, bez starania się o to ze strony Ślązaków, dodając, że „Niejeden się nawet mocno zdziwił i przeraził, gdy mu przyznano kategorię drugą”. Pewna siostra zakonna, której cała rodzina jest polska a ona sama bardzo niewiele potrafiła po niemiecku powiedzieć, w nagrodę z wdzięczności za opiekę nad dzieckiem niemieckiego dygnitarza otrzymała wpis do DVL2. Pewien sklepikarz, z wdzięczności za robienie u niego zakupów, będąc jednocześnie „blockleiterem” opiniował swoim klientom wnioski o wpis na DVL w taki sposób, że całe ich rodziny otrzymywały „dwójkę”. „A iluż dwójkarzy nafbrykowano, jeżeli chodziło o pobór męża lub syna i brata żywiciela do wojska? Czy pozostałe żony lub rodzice czy siostry mają dziś za to cierpieć czy odpowiadać, kiedy tutaj nic nie zawiniły? I nie zawinił ten, co pójść musiał do wojska? Przykłady te można mnożyć dowolnie [...]”<sup>99</sup>.

Autor tekstu przytacza też dane statystyczne, które wprost każą się zastanowić nad tym, jak to możliwe, że w poszczególnych miejscowościach były tylko nieliczne grupki osób, którym w ogóle odmówiono wpisu na DVL. Powoływanie się na te dane autor tekstu uważa jako absurd, bo niczego nie dowodzą w kwestii narodowości, patriotyzmu i zdrady narodowej. Na koniec dodaje, że aby obiektywnie zbadać problem DVL i ocenić dwójkarzy, należy wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności, jakie wówczas istniały, i to rozpatrując każdy przypadek osobno. Powinna się tym zająć specjalna komisja lub trybunał, „złożony ze Ślązaków, któryby badał indywidualnie wypadki grupy drugiej Volkslisty”<sup>100</sup>.

Artykuł ten z całą pewnością był na rękę władz państwowych, gdyż nie tylko zawierał wyjaśnienie akcji wpisywania na DVL w czasie wojny, ale stanowił też argument, na który władze mogły się powołać krótko później regulując cały ten problem zgodnie z postulatem biskupa. To z

<sup>98</sup> „Volkslisty”, „Gość Niedzielny”, nr 4 z 4 III 1945.

<sup>99</sup> Ibidem.

<sup>100</sup> Ibidem.

kolei skłania do postawienia hipotezy, że dekret z 28 II 1945 r. miał tylko pozornie pokazać wolę władz zmierzających do wysiedlenia „volksdeutscheów”. Brak rozporządzenia wykonawczego potwierdza tę hipotezę. Jak już wiadomo z II rozdziału pracy, dekret ten został anulowany i zastąpiony ustawą z 6 V 1945 r., która – niejako w odpowiedzi na apele biskupa – regulowała tę kwestię tak, aby jak najwięcej osób zrehabilitować, także wpisanych do DVL2.

6 dni po artykule z „Gościa Niedzielnego” ukazał się numer Dziennika Ustaw zawierający treść dekretu dotyczącego „volkslisty”. Była to sobota. Następnego dnia, w niedzielę 11 III 1945 r., w Katowicach pod gmachem Urzędu Wojewódzkiego zgromadzony tłum Ślązaków manifestacyjnie protestował przeciwko temu dekretowi. Był to zarazem dzień, w którym dotychczasowy Pełnomocnik Rządu Tymczasowego na Województwo Śląskie gen. Aleksander Zawadzki obejmował funkcję wojewody śląsko-dąbrowskiego. Kilka dni później (nie wykluczone, że już nazajutrz) pewien anonimowy Ślązak w imieniu wszystkich Ślązaków wystosował do niego pismo, przesyłając też kopię do kurii biskupa Stanisława Adamskiego, chcąc tym samym mieć pewność, że nie zostanie zignorowany. Jest to list pisany odręcznie, zawierający wiele błędów stylistyczno-językowych i ortograficznych. Przebija z niego śląski język. Nie nadaje się do zacytowania w dosłownym brzmieniu. Po odpowiednim przeredagowaniu tekstu można z uczciwością powiedzieć, że list ten brzmiał następująco:

„Wielce dostojny obywatelu! Jako dostojnikowi Śląska, którego chcielibyśmy słuchać nie tylko w strachu, ale raczej z miłości i przywiązania, prosimy bardzo o bliższe poznanie nas rodowitych Ślązaków. W tym celu na początek wypadałoby się przekonać jak rodowity Ślązak na Śląsku się wykazał w okresie powstań i plebiscytu, następnie w wolnej Polsce, jak również podczas okupacji niemieckiej. Następnie należałoby się zastanowić czy obywatele któregoś innego województwa w takich samych okolicznościach zachowaliby się inaczej – lepiej lub podlej. Na którym miejscu należałoby zaszerzować Ślązaka pod względem jego patriotyzmu i pracowitości? Bez większego namysłu należy stwierdzić, że Ślązak jest inteligentny, pod względem charakteru dość otwarty, prosty i wierny, a poddany próbie podczas okupacji wypadł nie najgorzej. Nie ulega wątpliwości, że Ślązak jako «Grenzvolk» nie potrafi się posługiwać kłamstwem ani kanciarstwem. Dlatego my Ślązacy – którzyśmy w ostatnią niedzielę uczestniczyli w manifestacji przed urzędem wojewódzkim – uważamy, że wstydem i hańbą jest to, w jaki sposób dekret Rzeczypospolitej Polskiej zamierza potraktować dwójkarzy. Czy podczas okupacji Polak, który dzisiaj pełni poważne stanowisko, mógłby wymagać ażeby każdy obywatel był męczennikiem, mimo że przez te głupie volkslisty mógł wówczas polepszyć swój los? To przecież nie rozum, ale sadyzm byłby. A kto właściwie na tym korzystał? Czy w ten sposób nie polepszyliby swojego losu wszyscy, którzy mieliby ku temu sposobność? I dlatego powstaje pytanie, czy ten teatr i marnowanie czasu urzędników i społeczeństwa jest potrzebny? Zwłaszcza, że mało kto z pozostałych obywateli Polski podczas okupacji pozostał czysty – bo każdy w tym czasie szukał ulgi i ułatwień ile mógł. Czy obecna sytuacja, w wyniku której Polska przejęła wielkie obszary, nie skłania do tego, aby zamiast obywateli martwić i gnębić, przeciwnie – tę wielką masę ludności uspokoić i do pracy przyciągnąć, a jedynie prawdziwych («grubych») przestępców bez wielkie-

go rozgłosu zlikwidować? Czyż nie byłoby to postępowanie mądrzejsze, jako przeciwstawne do postępowania niemieckiego?”<sup>101</sup>.

Z tego fragmentu listu wyłania się obraz sytuacji odmienny od tego, o czym pisał i do czego starał się przekonać biskup S. Adamski. Tzn. w kwestii DVL terroru nie było, a Ślązacy ubiegali się o wpis na tę listę nie ze strachu, ale dla korzyści, jakie z tego wynikały. Był to zatem skutek nie strachu przed represjami, ale pragmatyzm i swego rodzaju przedsiębiorczość Ślązaków. Autor porównuje też Ślązaków z innymi Polakami, którzy zapewne też by tak postąpili, a niektórzy nawet gorzej się zachowali podczas wojny, aby tylko ją przetrwać

Dalej autor cytowanego listu napisał: „Czy powyższe myśli są dla Polski złe czy dobre, dość jasno wyjaśnia to «Gość Niedzielny» № 4 z 4 III 1945 r. Jeżeli dwujęzyczny Ślązak ma iść na śmierć to co przewiduje się dla «Deutsche Staatsbürger» od Bytomia aż do Bałtyku? Jest przecież różnica między Niemcami z Reichu a nami «listendeutsche» [„Niemcy z volkslisty” albo „volkslistowi Niemcy” – JP] dla przetrzymania wojny. Przecież sami wiemy, chociażby z doświadczenia lat dziecięcych, że nie tylko ten, który nadmiernie karany będzie, ale i świadkowie tej procedury długo później myślą o zemście, tzn. – ponizenia godności Ślązaka, a to z kolei jest nie na miejscu”<sup>102</sup>. W tym fragmencie (ale i w poprzednim też) autor listu ostrzega, że jeśli oni – przedwojenni śląscy obywatele Polski – mają zostać potraktowani gorzej od tzw. autochtonów z Ziemi Odzyskanych, to zarówno oni sami, jak i ich potomni będą później dążyli do zemsty za to poniżenie.

Dalej cytowany autor napisał: „Przewidziane przywrócenie obywatelstwa posiadaczom 3 i 4 grupy volkslisty poprzez złożenie deklaracji wierności narodowi i państwu polskiemu należy ocenić jako dobre rozwiązanie. Czy nie można by też w taki sposób załatwić sprawy odnośnie posiadaczy 2 grupy, może np. z obostrzeniem poprzez jednoroczne pozostawienie ich pod dozorem policyjnym? Nadanie i tej kategorii osób pełnych praw obywatelskich sprawiłoby, że stanowiłoby dużą grupę nader wdzięcznych obywateli i tym bardziej zachęcałoby ich to do jeszcze większej gorliwości dla Polski. Oby te słowa znalazły posłuch z korzyścią dla Polski. Mądre zarządzenia wydawać i stać w ich obronie może tylko człowiek mądry, a pan Węgrowski jest dla tych spraw za młody i bez doświadczenia”<sup>103</sup>.

Apele te i prośby poskutkowały tylko tym, że dekret z 28 II 1945 r. po drobnych zmianach został ogłoszony w formie ustawy uchwalonej przez KRN 6 V 1945 r., nieco upraszczającej pro-

---

<sup>101</sup> AAK, KBA, sygn. 281, Odreżny list przedstawiciela ludności rodzimej, anonimowy, podpisany jako „Jedyn wnioskodawca za wszystkich”, domniemana data: pierwsza połowa marca 1945, domniemany właściwy adresat: wojewoda Aleksander Zawadzki. Użyty w tym liście zwrot grzecznościowy, w którym autor nazywa wojewodę dostojnikiem Śląska, ukazuje słowackie i/lub czeskie wpływy językowe. W języku słowackim *důstojník*, a w czeskim *důstojník* znaczy „oficer”. Tego określenia nadal się używa na Słowacji zwracając się do funkcjonariuszy służb mundurowych (także do funkcjonariuszy więziennictwa czy straży pożarnej).

<sup>102</sup> Ibidem.

<sup>103</sup> Ibidem. Raczej nie chodziło o gen. Mieczysława Wągrowskiego, który wtedy pełnił funkcję zastępcy szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego i jednocześnie zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KC PPR w Warszawie, ale o inż. Stefana Węgierowa (o którym obecnie niewiele wiadomo), czyli ówczesnego II wicewojewodę śląsko-dąbrowskiego. Wynikać z tego może, że był on faktycznym autorem treści dekretu z 28 II 1945 r., o czym autor listu skądś się dowiedział. Ze względu na brak stosownych źródeł zagadnienie to wymaga dalszych badań.



cedurę rehabilitacji<sup>104</sup>. Szczegóły procedury rehabilitacyjnej określało rozporządzenie ministra administracji publicznej Edwarda Ochaba z 25 V 1945 r. w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub do grupy t.zw. „Leistungs-Pole”<sup>105</sup>. Kolejne złagodzenie przepisów dotyczących rehabilitacji wprowadzono dekretem z 24 VIII 1945 r. o zmianie ustawy z dnia 6 V 1945 r., iż osoby zrehabilitowane nie będą otrzymywać czasowego zaświadczenia stwierdzającego, „że są obywatelami Państwa Polskiego narodowości polskiej”, ale zaświadczenie stałe<sup>106</sup>. Przepisy dotyczące osób z DVL2 i DVL1 pozostały w mocy, nie złagodzono ich<sup>107</sup>, mimo, że liczba osób z DVL2 nie była bagatelną, bo wynosiła ok. ćwierć miliona. W styczniu 1946 r. największe ich skupisko odnotowano w Chorzowie – 33 900 osób, zaraz potem były Katowice – 26 700 osób<sup>108</sup>.

Analizując źródła, fakty i obiektywne czynniki nasuwa się wątpliwość pozwalająca na wysunięcie dwóch przeciwstawnych hipotez:

- Być może apele dotyczące Ślązaków posiadających wpis do DVL2 i ich protesty zostały poważnie potraktowane i uwzględnione przez władze państwowe. Potwierdzałoby to siłę oddziaływania masowych nastrojów społecznych na decyzje władz w tak trudnym okresie, gdy zasadniczo wszelkie działania opierały się na dekretach, wyrażających bardziej dyktaturę niż demokrację, obiektywizm i sprawiedliwość.

- Być może właśnie o to chodziło władzom państwowym, aby stworzyć pozór ich chęci ostrego rozprawienia się ze śląskimi „volksdeutschami”. Apele biskupa katowickiego oraz protesty ludności były również sprowokowane przez władze, gdyż były im one potrzebne jako pretekst złagodzenia (i później dalszego łagodzenia) początkowo radykalnych przepisów dotyczących Ślązaków wpisanych na DVL, gdyż władzom polskim w tym czasie potrzebni byli pilnie Ślązacy jako niezaprzeczalni i nieskazitelni Polacy, a nie wielotysięczny tłum zdrajców narodowych albo wprost Niemców, których trzeba wysiedlić. Podważałoby to jeden z głównych argumentów, jaki niebawem miała w Poczdamie przedstawić polska delegacja domagająca się uznania polskiej granicy na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Uległość masowym protestom to wytłumaczenie łatwiejsze niż odgórna dyrektywa o amnestii. Poza tym takie protesty tym bardziej uwiarygodniały ówczesne stwierdzenia polskich polityków o niezaprzeczalnej polskości Ślązaków.

Bardzo trudno w tym momencie stwierdzić która z powyższych obu hipotez zasługuje na miano stwierdzenia, ale rozpatrując to zagadnienie z perspektywy całościowych badań przedstawionych w niniejszej pracy druga z wymienionych hipotez wydaje się bliższa prawdy. Nie wy-

---

<sup>104</sup> Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dz.U.RP 1945, nr 17, poz. 96; Z kolei dekret z 30 X 1945 r. o zmianie ustawy z dnia 6 V 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów ustalał zasady zajmowania przez państwo majątku po „wrogich elementach”, Dz.U.RP 1945, nr 55, poz. 307.

<sup>105</sup> Rozporządzenie Ministra Administracji Publicznej z dnia 25 maja 1945 r. w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub do grupy t. zw. „Leistungs-Pole”, Dz.U.RP 1945, nr 21, poz. 128.

<sup>106</sup> Dekret z dnia 24 sierpnia 1945 r. o zmianie ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dz.U.RP 1945, nr 34, poz. 203.

<sup>107</sup> Z. Boda-Krężel, op. cit., s. 76–77.

<sup>108</sup> Z. Woźniczka, *Z dziejów represji i oporu społecznego w Chorzowie po 1945 r.*, „Zeszyty Chorzowskie”, t. VII., red. Z. Kapała, Chorzów 2003, s. 288.

kluczone, że całość tego bezprecedensowego przedsięwzięcia została opracowana nie przez polityków, ale przez ówczesnych ekspertów do spraw masowej manipulacji, socjotechniki i propagandy. Zagadnienie to nadal oczekuje na podjęcie odrębnych i zarazem niezmiernie trudnych badań.

W ówczesnej sytuacji dla władz państwowych ważniejszą sprawą od faktycznych nastrojów Ślązaków był medialny wizerunek postaw i nastrojów tej ludności, osiągany niemal za wszelką cenę, stosując przymus prawny i sytuacyjny, tracąc w ten sposób resztki kredytu zaufania Ślązaków do nowych władz polskich. Aczkolwiek władze lokalne miejscowego pochodzenia – podobnie jak kuria biskupia – na ogół starały się brać w obronę Ślązaków. Przykładem jest starosta powiatu tarnogórskiego Józef Marek, pełniący tę funkcję od sierpnia 1945 do września 1946 r.<sup>109</sup> Zachował się obszerny referat jego autorstwa, zatytułowany *Którędy droga? (Temat dyskusyjny w sprawie „Volkslisty”)*, w którym bronił Ślązaków za „volkslistę” i wyjaśniał złożoność tej problematyki na przykładzie powiatu tarnogórskiego, powołując się na dokumenty niemieckie. W swym wystąpieniu poszedł o krok dalej niż biskup Adamski, gdyż wziął w obronę także posiadaczy wpisu do DVL1. J. Marek sprytnie też wykorzystał dogodność, jaką stwarzała ogólna atmosfera polityczna w kraju, tzn. winą za „volkslistę” obarczył władze sanacyjne przedwojennej Polski, które i tak były już poza nawiasem polskiej sceny politycznej, mówiąc o nich w tonie takim samym, jaki wyłania się z *Manifestu* PKWN. Na początku zwrócił uwagę na kilka niemieckich zarządzeń. 16 VI 1941 r. „prezydent rządowy” w Katowicach wydał zarządzenie nakazujące jak najszybciej wciągać na „volkslistę” mężczyzn roczników poborowych. Landrat (starosta) tarnogórski Alexander baron von Wangenheim w piśmie z 28 IX 1941 r. do gauleitera w Katowicach wyjaśniał, że 90% uwzględnionych wniosków o nadanie grupy DVL pochodziło od ludności polskiej, co daje podstawy do wnioskowania, że według niemieckiego urzędnika w powiecie tarnogórskim Niemcy stanowili tylko 10% ludności. Chciał on w ten sposób zwrócić uwagę, że przytłaczająca większość osób wpisanych na DVL jako potencjalni rekruci wehrmachtu stanowią element niepewny. Mimo to 19 II 1942 r. starosta (landrat) tarnogórski zarządził natychmiastowe uregulowanie tej kwestii odnośnie roczników 1908–1924. Bazując na tych informacjach starosta J. Marek podjął odważną polemikę z władzami wyższego szczebla w kwestii rehabilitacji, obarczając winą za „volkslistę” nie tylko same władze nazistowskich Niemiec, ale władze sanacyjnej Polski przedwojennej<sup>110</sup>. Podkreślił, że wielu Ślązakom trudno pojąć, dla-

---

<sup>109</sup> Józef Marek awansował na to stanowisko pełniąc wcześniej funkcję pierwszego powojennego burmistrza Tarnowskich Gór (25 I–6 VIII 1945). Ks. infułat Michał Lewek (tarnogórski proboszcz w okresie międzywojennym i po wojnie; wcześniej pracownik Polskiego Komisariatu Plebiscytowego Bytomiu) scharakteryzował go w następujący sposób: „Był to Ślązak, pochodzący z Rept [wieś, dziś dzielnica Tarnowskich Gór], dawny urzędnik tutejszej Spółki Brackiej, znany przed wojną ze swych przekonań socjalistycznych, a obecnie członek PPR (a więc komunisty i przez dłuższy czas więzień polityczny w Dachau). Był to samouk, dosyć odczytany o znacznej inteligencji wrodzonej i energii, która mogła niekiedy przechodzić w bezzwzględność. Co do charakteru to człowiek prawy, o czystych rękach”, cyt. za: B. Babirecka, *Tarnowskie Góry i ich długoletni proboszcz ks. Michał Lewek działacz narodowy i społeczny*, Tarnowskie Góry 1994, s. 47; Nieco informacji o Józefie Marku zob. J. Maleszka, *Rok 1945 we wspomnieniach mieszkańców*, w: *Historia Tarnowskich Gór...*, s. 513; także B. Linek, *Formy i przejawy życia politycznego w powojennym półwieczu*, w: *Historia Tarnowskich Gór...*, s. 523, 544, 548.

<sup>110</sup> Powiedział m.in.: „Nasuwa się pytanie, jak właściwie przedstawia się sprawa mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku? Istnienia tej mniejszości nie można zaprzeczyć. Lecz nie wolno zapominać, że mniejszość ta rekrutowała się przeważnie z sfer tzw. inteligencji względnie pseudointeligencji (przemysłowców, urzędników, kupców,

czego nie mają możliwości zrehabilitowania się z powodu posiadania wpisu do DVL1, skoro sami „kiepsko” mówią po niemiecku, a w czasie wojny byli robotnikami przymusowymi<sup>111</sup>.

Nie udało się ustalić z jakim odzewem spotkały się słowa Józefa Marka. W każdym bądź razie jego wypowiedź z całą pewnością nie wyrażała wyłącznie jego subiektywnej potrzeby wypowiedzenia osobistego poglądu oceniającego istniejącą wówczas rzeczywistość, ale powstała pod wpływem obserwowanego niepokoju społecznego, o którym trudno było nie wiedzieć będąc starostą powiatowym. W listopadzie 1946 r. J. Marek utracił posadę na stanowisku starosty tarnogórskiego, a zastąpił go Józef Grzegorzek – jeden z czołowych przedstawicieli ruchu polskiego w okresie powstań śląskich<sup>112</sup>.

Przez cały okres rozpatrywania wniosków o rehabilitację wielu Ślązaków oskarżonych o niemieckość zwracało się listownie z prośbami o pomoc do kurii biskupiej w Katowicach, uzasadniając w nich swą niewinność i prosząc kurię o wstawiennictwo<sup>113</sup>. Kuria często stawiała w ich obronie. Są tego dowody w postaci wielu dokumentów – listów kierowanych do władz i tekstów przemówień wyższego duchowieństwa<sup>114</sup>.

Jak już wiadomo z rozdziału II.2.1, w dniu 2 VII 1945 r. wojewoda gen. Aleksander Zawadzki wydał (a podpisał wicewojewoda Stefan Węgierow) zarządzenie zakazujące osobom narodowości niemieckiej zamieszkiwania na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego i nakazujące rozpoczęcie procedury rejestrowania ich przez miejskie i gminne zarządy na wyjazd do Niemiec i osadzania ich tymczasowo w obozach wysiedleńczych. Rozpoczęto w ten sposób akcję wysiedleń, tzw. przedpoczdamskich. A tymczasem zaistniała też sytuacja paradoksalna, czy wręcz skandaliczna. Oto na przełomie 1945/1946 r. na Górny Śląsk przybyło ok. 10 tys. zdemobilizowanych żołnierzy Armii Andersa. Ok. 70% z nich to Ślązacy wcieleni w okresie okupacji do wojska niemieckiego, którzy następnie oddali się do niewoli alianckiej, skąd później przyjęto ich do II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych dowodzonego przez gen. Władysława Andersa. Wielu z nich posiadało wpis do DVL2, więc w świetle prawa musieli się starać o rehabilitację<sup>115</sup>. Nie

---

rzemieślników). O ile chodzi o robotników, to o mniejszości narodowej w ścisłym tego słowa znaczeniu mówić nie można. Była to «mniejszość sztuczna», wyhodowana na pożywece błędów ekonomicznych w Polsce przedwrzesniowej, które to błędy zagroziły byt robotnika. [...] Trudno zakwalifikować na Niemca górnik, który z powodu braku pracy w Polsce musiał prosić o tę pracę po drugiej stronie granicy. Górnik taki ciężko pracował w podziemiach, żadnych przywilei nie miał, za to często teraz pokutować musi za «jedynekę» lub «dwójkę», za którą przecież odpowiadać winni ci, którzy przed wojną dopuścili do zamknięcia warsztatów pracy i bezrobocia”, APK, KW PPR Ka, WPr, sygn. 1/VII/52, Dokument-referat: J. Marek, *Którędy droga? (Temat dyskusyjny w sprawie „Volkslisty”)*, mps.

<sup>111</sup> Starosta napisał: „Trudno pogodzić z rozsądkiem rzecz taką, że wyłączony jest ze społeczeństwa polskiego polski górnik, który w następstwie bezrobocia w kapitalistycznej Polsce przedwrzesniowej zmuszony był szukać chleba dla swej rodziny po drugiej stronie granicy. Uczestnicy powstań śląskich zmuszeni byli szukać zarobku u wroga, przeciwko któremu walczyli. Zatrudnienie po drugiej stronie było połączone z przynależnością do organizacji niemieckiej. Przynależność choćby do jednej organizacji spowodowała zaszeregowanie do grupy I listy narodowościowej. A uwzględnić trzeba, że robotnik taki żył biednie i pracował ciężko przed wojną i podczas wojny. Na Niemca nie zdołała go przerobić ni bieda przedwojenna, ni ciężka praca na tym lub drugim szybie niemieckim. Teraz każe mu się być Niemcem na podstawie cyfry, otrzymanej z woli Himmlera za pośrednią przyczyną polskiej rzeczywistości przedwrzesniowej. [...] Polski lud Śląska zachował swą narodowość przez wieki, nie sprzeniewierzył się mimo rozczarowań, jakich doznał w faszystowsko-kapitalistycznej Polsce przedwrzesniowej”, ibidem.

<sup>112</sup> A. Kuzio-Podrucki, *Tarnogórcy starostowie*, „Montes Tarnovicenses”, wydanie specjalne, III 2001.

<sup>113</sup> Liczne tego rodzaju dokumenty zob.: AAK, KBA, sygn. 281.

<sup>114</sup> Liczne tego rodzaju dokumenty zob.: AAK, KBA, sygn. 216.

<sup>115</sup> Z. Boda-Krężel, op. cit., s. 91–92; Jednym z powracających żołnierzy „armii Andersa” był mój dziadek. Do kraju wrócił po rocznym milczeniu, dzień przed świętami Bożego Narodzenia 1945 r. Krewni i jego żona przez rok nie

dosyć, że za rehabilitację trzeba było samemu zapłacić i to bardzo dużą kwotę, ale jeszcze należało czekać na swoją kolej. Zaistniała w ten sposób sytuacja co najmniej niesmaczna, niemoralna – żołnierze wojska polskiego, już wtedy okryci sławą zdobywcy Monte Cassino, zostali potraktowani jako potencjalni Niemcy, czy – używając popularnej wtedy terminologii – renegaci, zaprzańcy. Ich przynależność do narodu polskiego została poddana w wątpliwość. Jak zauważa historyk Zygmunt Woźniczka: „Dla władz stawali się niejako podwójnie podejrzani, bowiem mieli tzw. dwójkę, a ponadto byli w «faszystowskiej armii Andersa»”<sup>116</sup>. O nich także wypowiedział się cytowany wyżej starosta tarnogórski Józef Marek, nie przebierał w słowach: „Objawem anormalnym, to wracający z Wojska Polskiego młodzi żołnierze, mający po dwa i więcej lat służby frontowej w Wojsku Polskim. Okazuje się, że zostali zaszeregowani do kategorii II listy narodowościowej, mimo że wniosku nie zgłaszali. Powracający do kraju przekonani, że jako Polacy znajdą w ojczyźnie prawa obywatelskie i że będą mogli oddać swe młode siły dla odbudowy Państwa, dowiadują się, że są «niemcami», że muszą się rehabilitować i że może po roku, po dwóch, gdy sąd sprawę rozpatrzy, staną się pełnoprawnionymi obywatelami. Wniknąć w duszę tego człowieka i równocześnie pojąć celowość przepisów rehabilitacyjnych, to trudne salto mortale rozumowe”<sup>117</sup>.

Wracali oni do swoich rodzin. Rodziny mają krewnych i znajomych, sąsiadów. Metodą zwykłych rozmów łatwo było to nagłośnić. Wielu Ślązaków mogło sobie wówczas zadać pytanie: skoro żołnierzy wojska polskiego tak się traktuje, to jaki los czeka nas – zwykłych, przeciętnych ludzi? Bo jeśli czynna służba w polskim wojsku nie wystarcza jako dowód polskości, to jakich dowodów oczekuje się od nas, o jakie zachowania propolskie chodzi autorom ustawy o rehabilitacji? Zniechęcenie i nieufność do nowej władzy narastało. Śląska ludność rodzima zaczęła się jednoczyć wokół wspólnych problemów, których nie posiadali przybysze spoza Śląska<sup>118</sup> ani też tzw. autochtoni z pozostałych (nie opolskich) obszarów Ziemi Odzyskanych.

Rehabilitacja była co prawda konieczna i pożądana, jednakże jej faktyczny przebieg miał wiele do życzenia. Chodzi tu m.in. o obciążenie osoby składającej wniosek o rehabilitację wszelkimi z tym związanymi kosztami, które nie były niskie. Wchodziło w ich skład 500 zł za złożony wniosek, następnie koszty postępowania sądowego, a także opłata w wysokości 100 – 5 tys. zł jako opłata manipulacyjna za czynności związane ze zwalnianiem wnioskodawcy spod zajęcia, dozoru i zarządu jego majątku. Te wysokie koszty dla wielu biedniejszych osób stanowiły prze-

---

wiedzieli czy żyje. On również nie wiedział czy jego bliscy przetrwali wojnę. List poprzedzający jego powrót, po poddaniu go wnikliwej analizie, wyjaśnia, że obawiał się o ich los, iż mogą być represjonowani ze względu na to, że w pierw był żołnierzem Wehrmachtu, a następnie armii Andersa, w której dla bezpieczeństwa figurował pod zmienionym nazwiskiem. Widać z tego listu, że wcześniej rozważył każde użyte w nim zdanie i słowo, zob. Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa, list z grudnia 1945 r. oraz dokumenty poświadczające jego legalne przekroczenie granicy.

<sup>116</sup> Z. Woźniczka, *Z dziejów...*, s. 289.

<sup>117</sup> APK, KW PPR Ka, WPr, sygn. 1/VII/52, Dokument-referat: J. Marek, *Którędy droga? (Temat dyskusyjny w sprawie „Volkslisty”)*, mps.

<sup>118</sup> Poza tym – powtarzając za historykiem Janem Walczakiem – „Ślązaków cechował prawdziwy kult munduru”, J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 125. Niewątpliwie miało to wpływ na wzrost emocji na wieść o takim potraktowaniu żołnierzy Armii Andersa.

szkodę nie do przebrnięcia w ubieganiu się o rehabilitację<sup>119</sup>.

Zjawisko tzw. „volkslisty” można było zignorować jako jedno z wielkich oszustw nazistów, ale mogłoby się to okazać niewystarczające w przyszłości. „Volksklista” (jak potocznie określano Niemiecką Listę Narodowościową, a faktycznie w tłumaczeniu dosłownym raczej należałoby powiedzieć – Ludową) miała formę urzędową w postaci obszernej dokumentacji opartej na ankietach przedkładanych indywidualnie przez ludność. Oficjalnie wpisy na DVL odbywały się dobrowolnie, zasadniczo nie było wystarczająco mocnych dowodów na to, by wykazać w sposób niepodważalny, że na Górnym Śląsku istniał formalny przymus ubiegania się o ten wpis. Może i łatwo byłoby udowodnić, że wpisy do DVL3 rzeczywiście były w jakiś sposób wymuszone, chociażby z uwagi na ich niewiarygodną masowość. Nieco gorzej przedstawiała się kwestia wpisów do DVL2, którymi objętych zostało ćwierć miliona Ślązaków, a wpis taki dawał danej osobie bardzo wiele korzyści, jak przede wszystkim pełnoprawne obywatelstwo III Rzeszy uprawniające do wykonywania wszelkich zawodów, pełnienia funkcji urzędniczych na stanowiskach kierowniczych i obejmowania stanowisk dowódczych w wojsku. Z tej przyczyny – jak wynika z moich badań – powojenne polskie władze państwowe zdecydowały się na przystąpienie do sądowego udowadniania nieprawdziwości zjawiska rzekomej niemieckości Ślązaków, czy też masowej zdrady narodowej, jaką zarzucano im w niektórych polskich kręgach społecznych i politycznych. Należało temu jednocześnie nadać jak największy rozgłos, iż oto Ślązacy sami domagają się uznania ich polskości i starają się to dowieść sądownie, nawet osobiście pokrywając wcale nie małe koszty rozpraw sądowych w tej sprawie. Powszechnie głośzono zatem, iż trwa proces rehabilitacji narodowościowej Ślązaków, czyli proces oczyszczenia ich z zarzutu o niemieckość, który to zarzut w ówczesnej sytuacji równał się zakazowi przebywania na terenie państwa polskiego wraz z wszelkimi tego konsekwencjami (konfiskata majątku, a wcześniej pobyt w obozie pracy). Po nadaniu temu zjawisku nieco rozgłosu i po pojawieniu się nawet wcale nie sztucznie kreowanych, ale rzeczywiście szczerych i zbiorowych objawów oburzenia samych Ślązaków wobec faktu wątplenia w ich polskość i dawania wiary nazistom, podjęto decyzję o zbiorowym unieważnieniu DVL3 obostrzonym warunkiem złożenia tzw. deklaracji wierności państwu i narodowi polskiemu przez każdą osobę zaszeregowaną do tej kategorii DVL<sup>120</sup>.

Skoro taką decyzję podjęto wobec osób z DVL3, niewymagającym uzasadnienia okazało się zatem objęcie tym przepisem także osób wpisanych do DVL4, również zrehabilitowanych hurtem mocą tej samej ustawy. Tak więc, rozpoczęta w drugiej połowie 1945 r. akcja rehabilitacji narodowościowej w praktyce objęła wyłącznie Ślązaków wpisanych do DVL2 na mocy ustawy z 6 V 1945 r.<sup>121</sup> Prawdopodobnie z uwagi na to, iż do DVL1 rzeczywiście należeli faktyczni Niemcy (z pochodzenia i z przekonania) oraz uwzględniając ich stosunkowo (ale nie faktycznie) niską liczbę – ok. 120 tys. – podjęto ogólną decyzję wysiedlenia ich do Niemiec bez prawa do

<sup>119</sup> A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 220.

<sup>120</sup> *Dekret z dnia 28 lutego 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, Dz.U.RP, 1945, nr 7, poz. 30.

<sup>121</sup> *Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, Dz.U.RP 1945, nr 17, poz. 96.

ubiegania się o rehabilitację<sup>122</sup>. Jak można sądzić, kierowano się w tym przypadku także tym, że raczej nikt by nie uwierzył w nieskazitelną niewinność wszystkich bez wyjątku Ślązaków, skoro wielu tzw. „volksdojczów” jako zdrajców narodowych było także wśród ogółu Polaków. Poza tym udowodnienie ich polskości, chociażby i na siłę, okazałoby się zbyt problematyczne i mogłoby się przyczynić do zarzucenia polskim władzom dokładnie tego samego, co zarzucano niemieckim władzom okupacyjnym, tzn. iż prowadzą sztuczną i przymusową polonizację.

Co ciekawe, a wciąż naukowo nie zbadane w sposób zadowalający, bezpośrednio po wyzwoleniu przedwojennego województwa śląskiego stosunkowo szybko odkryto niemal kompletną dokumentację dotyczącą osób wpisanych do DVL3 i DVL4 a jednocześnie stwierdzono, że dokumentacja związana z DVL2 i DVL1 zaginęła, bądź że jest dalece niekompletna, rzekomo celowo zniszczona przez niemieckie władze okupacyjne. Na ogół potwierdzają to zarówno niektórzy historycy, jak i niektóre źródła<sup>123</sup>. Wprost automatycznie narzuca się tu postulat zbadania prawdziwości tej teorii i zweryfikowania hipotezy, wedle której dokumentacja ta być może jednak znalazła się w dyspozycji polskich władz, ale z przyczyn politycznych zdecydowano się ten fakt utajnić głosząc, że nie istnieje, zaginęła, zniszczyli ją naziści. Jeśli istotnie tak było, kierowano się zapewne nadzieją, że będzie można pomniejszyć faktyczną liczbę osób wpisanych do tych dwóch najwyższych grup DVL i zrehabilitować ich na podstawie braku dokumentów potwierdzających ich faktyczne zaszeregowanie do DVL2 a nawet DVL1, z czego jednak dość szybko zrezygnowano. Jak już powiedziałem wyżej, wciąż nie wiadomo jak było naprawdę i dlatego wymaga to odrębnych badań.

Teorii o niszczeniu akt DVL przez Niemców przeczą niedawne badania, z których wynika, że było wprost odwrotnie. Władze niemieckie podczas ewakuacji celowo pozostawiły dokumentację DVL, nie niszcząc jej. Badający to zagadnienie pracownik Archiwum Państwowego w Poznaniu Krzysztof Strykowski przyznaje, że nie wie dlaczego Niemcy tak postąpili i wysuwa hipotezę, że „Fakt pozostawienia przez władze okupacyjne nieomal całości dokumentacji niemieckiej listy narodowościowej świadczyć może najpewniej o nieuwzględnieniu jej w planach ewakuacji. Do rozważenia pozostaje też inny aspekt – zaskoczenia władz okupacyjnych, które nie zdążyły zrealizować zalecenia zniszczenia wymienionych akt”. Autor ten stwierdza też, że ewakuujące się urzędy niemieckie „nie przykładały większej wagi” do dokumentacji związanej z DVL mimo, że „znajdowała się wśród wykazów, które należało ewentualnie zniszczyć”. Akta te, jak cytowany autor stwierdza, były „pozostawione przez okupanta na pastwę losu”<sup>124</sup>. Istnieją źródła potwierdzające, że niektórzy niemieccy urzędnicy odpowiedzialni za wywóz dokumentów w głąb Niemiec wydawali decyzje, aby dokumenty związane z DVL pozostawić na miejscu. Na podstawie wspólnego zarządzenia Resortu Bezpieczeństwa Publicznego i Resortu Administracji Publicznej z 23 XI 1944 r. dokumenty te przejmowały polskie starostwa powiatowe, które na-

<sup>122</sup> Ibidem; M. Ujdał, op. cit., s. 124.

<sup>123</sup> APK, STG, WSP, sygn. 4, Sprawozdanie z działalności referatu społeczno-politycznego starostwa tarnogórskiego, adresat: Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski, Wydział Społeczno-Polityczny w Katowicach, Tarnowskie Góry 28 XII 1945.

<sup>124</sup> K. Strykowski, *Akta niemieckiej listy narodowościowej i ich pozostałość w Archiwum Państwowym w Poznaniu*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny”, nr XII/XIV (2005–2007), s. 29–30.

tychmiast przekazywały je do miejscowych UBP, które następnie odmawiały władzom administracyjnym wglądu do tych dokumentów nawet, gdy było to potrzebne dla przeprowadzenia rehabilitacji. Na mocy decyzji wojewodów były traktowane przez WUBP jako dokumenty tajne. Zdarzały się też przypadki, że odnalezione zbiory akt dotyczących DVL zniknęły bez śladu w ciągu pierwszych 2 tygodni po wyzwoleniu spod władzy niemieckiej. Cytowany K. Strykowski stwierdza, że w przypadku Mogilna w Wielkopolsce, gdzie do takiej sytuacji doszło, odpowiedzialnym za to zaginięcie akt „był ktoś z personelu starostwa”<sup>125</sup>.

Jak już wiadomo, DVL nie miała charakteru przymusowego w Kraju Warty. Badania zaprezentowane w niniejszej pracy skłaniają do stwierdzenia, że miało to stanowić dodatkowy dowód potwierdzający, że Ślązacy sami, z własnej woli ubiegali się o wpis na DVL tak masowo, a nie pod przymusem. Utrudnienia stosowane przez władze niemieckie w Wielkopolsce w zakresie uzyskania wpisu na DVL (był wymóg wykazania się co najmniej 50% krwi niemieckiej) miały z kolei sugerować, że tak samo akcja ta przebiegała wszędzie, także na Górnym Śląsku. Miało to dowodzić, że Ślązacy są Niemcami także pod względem więzów krwi (dziś powiedzielibyśmy – genetycznie). Władze polskie zatem nie bez powodu starały się jak najszybciej zgromadzić te dokumenty, przekazać pod dozór MBP i ściśle utajnić. Ich całkowite niszczenie byłoby ryzykowne, gdyż Niemcy mogli dysponować ich kopiami, a celowe pozostawienie przez nich oryginałów mogło być swego rodzaju biurokratyczną „miną-pułapką”, prowokując polskie władze do ich likwidacji i do głoszenia nieprawdy, że takie dokumenty w ogóle nie istnieją. Ewentualne ujawnienie kopii (lub innej dokumentacji potwierdzającej istnienie i stan faktyczny „volkslisty”) stałoby się niepodważalnym dowodem na to, że Polacy okłamują światową opinię celem zagarnięcia obszarów będących w takiej sytuacji niepodważalną własnością Niemiec. Oczywiście, jest to tylko hipoteza, której jednak jak dotąd nie wzięto pod uwagę w żadnych badaniach dotyczących kwestii DVL na Górnym Śląsku. A nie można przecież wykluczyć, aby polskie organy UBP nie wzięły takiej, dość łatwej zresztą do przewidzenia ewentualności pod rozwagę. Weryfikacja tej hipotezy wymaga odrębnych badań.

28 VI 1946 r. ukazał się dekret *o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939–1945 r.*, który wszedł w życie 11 IX 1946 r. Wprowadzał on ważną regulację prawną, wedle której odpowiedzialność karna ciążyła tylko wobec tych osób, które w czasie wojny same zgłosiły chęć wpisania się na DVL, groziła za to kara do 10 lat więzienia i konfiskata mienia. Dekret ten ustanawiał także procedurę rehabilitacji, iż to nie oskarżony o niemieckość miał udowadniać swą rzeczywistą polskość, lecz strona oskarżająca musiała udowodnić stawiane mu zarzuty zdrady narodowej<sup>126</sup>. Dekret w zasadzie unieważniał ustawę z 6 V 1945 r. *o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, jak również wcześniejszy od niej dekret PKWN z 4 XI 1944 r. *o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu*. Nowy dekret regulował ponownie kwestię „volkslisty”, zasadniczo „rozgrzeszając” wszystkich wpisa-

<sup>125</sup> Ibidem, s. 29–33.

<sup>126</sup> *Dekret z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939–1945 r.*, Dz.U.RP, 1946, nr 41, poz. 237.

nych na nią Ślązaków. Co prawda, ten akt normatywny zachował dotychczas obowiązujące wysokie kary w wymiarze do 10 lat więzienia, kary konfiskaty majątku i pozbawienia praw publicznych dla każdego „Kto, będąc obywatelem polskim, w czasie pomiędzy 1 września 1939 r. a 9 maja 1945 r. zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta”, jak również „Za zgłoszenie przynależności do narodowości niemieckiej” poprzez „zgłoszenie pochodzenia niemieckiego”. Jednak sąd otrzymał prawo do nadzwyczajnego złagodzenia tej kary, „jeżeli sprawca działał wskutek ciemnoty lub usprawiedliwionego warunkami życia braku wyrobienia obywatelskiego”. Ten przepis odnosił się zwłaszcza do wszystkich tzw. „volksdeutchów” nie będących Ślązakami<sup>127</sup>.

Ślązaków dotyczyły przede wszystkim art. 3 i 4 cytowanego dekretu, które uwzględniały to wszystko, o czym głosił bp Stanisław Adamski, czyli wallenrodyzm Ślązaków ubiegających się o wpis do DVL, a także uwzględniono przytaczane wyżej przykładowe apele i protesty przedstawicieli ludności oraz wielu innych osób, m.in. cytowanego wcześniej starosty tarnogórskiego. Potwierdzeniem tego są jakże wymowne zapisy, które warto tu chociaż fragmentarycznie zacytować celem zilustrowania tego stwierdzenia. W art. 3 stwierdzono, że „Nie popełnił przestępstwa, kto zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, działając w interesie Państwa Polskiego albo z nakazu lub na rzecz polskiej organizacji wolnościowej”. Z kolei w art. 4 stwierdzono bardzo jasno, iż „Nie podlega karze: a) kto zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta w celu uniknięcia ciężkiego prześladowania ze strony władz albo organizacji politycznych niemieckich za trwanie przy swojej narodowości, jeżeli prześladowania nie można było bez szczególnych trudności uniknąć w inny sposób; b) kto pomimo zgłoszenia swojej przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta brał w kraju lub za granicą udział w walkach wyzwoleniczych albo dobrowolnie wstąpił do wojska lub organizacji wolnościowej, walczących z państwem niemieckim lub z nim sprzymierzonym, albo też z narażeniem wolności lub życia okazywał czynnie pomoc społeczeństwu polskiemu; c) kto również przed 1 września 1939 r. stale wykazywał swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta”. Oznaczało to, że wszyscy Ślązacy mogli na mocy dekretu w jakiś sposób usprawiedliwić swoją proniemiecką postawę okazywaną podczas wojny. Podpunkt *a* zezwalał powoływać się na przymusowość wpisu na DVL, w podpunkcie *b* była mowa m.in. o członkach armii gen. Andersa, a podpunkt *c* informował, że jeśli ktoś już przed wojną deklarował swoją niemieckość, to trwanie w tym przekonaniu także podczas wojny nie zasługuje na miano przestępstwa, bo nie była to zdrada. Ponadto kolejne artykuły dekretu nakazywały zwolnić wszystkie osoby do tej pory przebywające w miejscach odosobnienia, czyli w obozach, zaprzestać stosowania kary w postaci pracy przymusowej, oraz anulować kary pozbawiające praw. Jednak dekret podtrzymywał dotychczasowe kary grzywny i konfiskat mienia<sup>128</sup>. Zatem z dniem 1 X 1946 r. usunięto wszystkie dotychczasowe ograniczenia prawne dla zrehabilitowanych osób wpisanych

---

<sup>127</sup> Ibidem.

<sup>128</sup> Ibidem.



do DVL2 i DVL1, jak obowiązek pracy przymusowej, posiadanie specjalnych kart rejestracyjnych, zasadę potrącania 25% zarobków i ograniczeń w zakresie praw socjalnych (renty, emerytury, urlopy). Osoby te zostały w pełni zrównane w prawach z ogółem obywateli kraju<sup>129</sup>. Było to wyraźne złagodzenie przepisów dotyczących DVL, dzięki czemu napięta atmosfera społeczna uległa znacznemu rozluźnieniu. Rozporządzenie wykonawcze tego dekretu wydano 19 IX 1946 r., a weszło w życie 21 X 1946 r.<sup>130</sup>

W międzyczasie, w dniu 13 IX 1946 r., wydano dekret *o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej*, dotyczący osób pełnoletnich, które swym zachowaniem wykazały niemiecką odrębność narodową. Osoby pozbawione obywatelstwa polskiego podlegały wysiedleniu z Polski, a ich majątek ulegał konfiskacie. Dekret ten zachował swą moc prawną do 31 XII 1948 r.<sup>131</sup> Później jego ważność kilkakrotnie przedłużano tak, iż obowiązywał do 31 XII 1950 r.<sup>132</sup> Przepisy szczegółowe zawierało rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 10 IV 1947 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Bezpieczeństwa Publicznego, Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych, Spraw Zagranicznych i Skarbu – *o postępowaniu w sprawach o wyłączenie ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej*<sup>133</sup>. Rozporządzenie to zostało uchylone dopiero 31 XII 1984 r.

Mimo zakończenia akcji rehabilitacyjnej, DVL wciąż odciskała się piętnem na osobach wpisanych na nią. M.in. zakłady pracy wymagały od swych pracowników specjalnych zaświadczeń potwierdzających nieskazitelność pod względem polityczno-narodowościowym<sup>134</sup>.

Ostatecznym rozwiązaniem sprawy DVL na Górnym Śląsku była ustawa z 20 VII 1950 r. *o zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do obywateli, którzy zgłosili swą przynależność do*

<sup>129</sup> J. W. Gołębiowski, op. cit., s. 191.

<sup>130</sup> *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 września 1946 r. o rozciągnięciu przepisów dekretu z dnia 28 VI 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939–1945 r. do czynów popełnionych poza obszarem województwa Śląsko-Dąbrowskiego*, Dz.U.RP, 1946, nr 53, poz. 300.

<sup>131</sup> *Dekret z dnia 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej*, Dz.U.RP 1946, nr 55, poz. 310.

<sup>132</sup> *Ustawa z dnia 30 grudnia 1949 r. o zmianie dekretu z dnia 13 września 1949 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej*, Dz.U.RP, 1949, nr 65, poz. 533.

<sup>133</sup> *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 10 kwietnia 1947 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Bezpieczeństwa Publicznego, Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych, Spraw Zagranicznych i Skarbu – o postępowaniu w sprawach o wyłączenie ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej*, Dz.U.RP 1947, nr 34, poz. 163.

<sup>134</sup> Przykładem jest mój pradziadek Josef Pfaff (a nie Joseph), który najpierw uległ presji i złożył wniosek o zmianę pisowni nazwiska, w efekcie czego podpisywał się później jako J o s e f Pfaf (bez ostatniej litery *f* w nazwisku), a następnie w kwietniu 1948 r. zwrócił się do Gminnej Rady Narodowej w Miasteczku Śląskim z prośbą o wystawienie mu „opinii politycznej”, jakiej od niego wymagała dyrekcja Polskich Kolei Państwowych, gdzie ubiegał się o pracę, APK, Gmina Miasteczko Śląskie (GMS), Oddział Administracyjny (OA), sygn. 22, Josef Pfaf, wniosek do Gminnej Rady Narodowej w Miasteczku Śląskim o wystawienie opinii politycznej, Miasteczko Śląskie 3 IV 1948. Kilka dni później GRN wydała mu opinię o następującej treści: „Gminna Rada Narodowa w Miasteczku Śl. zaświadcza niniejszem, że Obyw. Pfaf J o z e f [...] został zaliczony przez okupanta do trzeciej grupy listy narodowościowej, do organizacji niemieckich żadnych nie należał i posługiwał się zawsze językiem polskim. Zachowaniem się swoim udokumentował on swoją odrębność narodową polską i tak pod względem politycznym jak i moralnym nie budzi żadnych zastrzeżeń”, APK, GMS, OA, sygn. 22, Zaświadczenie zawierające opinię o Jozefie Pfaf, Miasteczko Śląskie 9 IV 1948. Warto tu zwrócić uwagę, że urzędnik już w tym dokumencie zmienił samowolnie pisownię jego imienia z Josef na Jozef, w efekcie czego wkrótce potem (nie udało mi się ustalić okoliczności) nazywał się Józef Pfaf. Taki zapis widnieje na pochodzącym z tego samego roku wykazie osób posiadających gospodarstwa rolne na terenie Gromady Miasteczko Śląskie, APK, GMS, OA, sygn. 42, Wykaz osób posiadających gospodarstwa rolne, Miasteczko Śląskie, brak daty [1948].

*narodowości niemieckiej*<sup>135</sup>. Ustawa ta weszła w życie z dniem 22 VII 1950 r. Rozporządzenie wykonawcze do niej zostało wydane 26 VII 1950 r. i weszło w życie 3 VIII 1950 r.<sup>136</sup> Zarówno ustawa, jak i jej rozporządzenie wykonawcze obowiązują nadal. Ustawa ta miała charakter amnestyjny, gdyż zakazywała dalszego ścigania osób, które w czasie drugiej wojny światowej dobrowolnie zgłosili chęć wpisania się na DVL, darowano też resztę kar już odbywanych. Rozporządzenie wykonawcze jednakże zawierało klauzulę, iż wszystkie orzeczenia o konfiskacie majątku zapadłe do dnia wejścia ustawy w życie pozostają w mocy. Z dniem wejścia w życie tej ustawy wygasało również prawo do odwołania się w sprawie konfiskaty mienia. Ustawa ta zatem – jeśli można tak rzec – była swego rodzaju radykalnym cięciem, definitywnie kończącym problem DVL, co nie zawsze było korzystne dla ludności.

W analizie zagadnienia rehabilitacji narodowościowej Ślązaków trzeba wziąć pod uwagę jeszcze inne okoliczności. Chodzi o przepisy wydane przez polskie władze przed wkroczeniem śląskiej grupy operacyjnej na terytorium przedwojennego województwa śląskiego bądź bezpośrednio na samym początku jej działalności na tym obszarze. Była o nich już stosunkowo obszernie mowa w rozdziale II.2.1. Były to zarządzenia bardzo poważnie brzmiące, mające charakter doniosłości i dlatego władze polskie, które same je wydały, musiały się uporać z problemem, który same sobie w ten sposób stworzyły. Treść tych aktów normatywnych stwarzała brak możliwości natychmiastowego rozwiązania problemu DVL jako niewymagającego żadnych poważnych wyjaśnień wobec niepoważnego wybryku nazistów. Owe akty normatywne, o których tu mowa, wydały władze centralne bądź ich pełnomocny wojewódzki przedstawiciel. Wprowadzały one pewnego rodzaju impas pomiędzy tym, o czym była w nich mowa a interesem państwa w kwestii Ślązaków jako żywego dowodu polskości Górnego Śląska. Częściowo była już o tych dokumentach mowa wcześniej, dlatego tu ograniczę się do analizy tego, w jaki sposób z tej trudnej sytuacji postanowiono wyjść bez uszczerbku dla autorytetu władz państwowych, jako wydających nieprzemyślane dekrety, które sama szybko odwołuje lub sprostowuje zgodnie z faktyczną sytuacją wcześniej im nieznaną. Najdogodniejszym rozwiązaniem okazał się PZZ jako rzecznik oburzonych Ślązaków w zakresie spraw ich dotyczących. W sukurs PZZ szedł biskup katowicki Stanisław Adamski również wstawiający się oficjalnie za Ślązakami przedstawiając wyjaśnienie sposobu przebiegu całej procedury tworzenia DVL. Jego wypowiedzi, publikowane także w prasie katolickiej, nie były podważane przez powojenne władze, chociaż prócz wypowiedzi samego biskupa żadne inne dowody przedstawianej przez niego interpretacji całego zjawiska zasadniczo nie są znane (prawdopodobnie w ogóle nawet nie istnieją i nigdy nie istniały).

Chociaż po chwilę obecna ta tzw. akcja rehabilitacyjna budzi wiele negatywnych emocji wśród Ślązaków, trzeba stwierdzić, że była ona potrzebna wyłącznie w celach propagandowych, gdyż *de facto* władze polskie od początku zamierzały ich wszystkich zrehabilitować i przywrócić

---

<sup>135</sup> Ustawa z dnia 20 lipca 1950 r. o zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do obywateli, którzy zgłosili swą przynależność do narodowości niemieckiej, Dz.U.RP, 1950, nr 29, poz. 270.

<sup>136</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lipca 1950 r. w sprawie wykonania ustawy o zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do obywateli, którzy zgłosili swą przynależność do narodowości niemieckiej, Dz.U.RP, 1950, nr 32, poz. 294.

im ich polskie prawa obywatelskie. Mogli tak uczynić ogłaszając to odpowiednim dekretem, bez odwoływania się do czyjejkolwiek opinii. Tak przecież postępowano w wielu innych sprawach. W tym przypadku jednak nie zdecydowano się na szybkie załatwienie sprawy mocą jednorazowej decyzji administracyjnej lecz podjęto się czegoś karkołomnego w postaci udowodnienia polskości każdego pojedynczego Ślązaka mocą decyzji sądowych podejmowanych na podstawie indywidualnych dochodzeń i rozpraw. Uczyniono tak, chociaż można było tego uniknąć. Dlaczego i po co? Po zapoznaniu się z wcześniejszymi analizami podjętymi w niniejszej pracy czytelnik zapewne z łatwością odnajdzie przynajmniej ogólny zarys odpowiedzi na to kluczowe pytanie. Otóż uznanie ich wszystkich za Niemców i wysiedlenie poza granice Polski skutkowałoby w ówczesnych okolicznościach nie tylko zatrzymaniem produkcji górnośląskiego przemysłu wydobywczego i metalurgicznego, ale byłoby to wprost przyznanie racji Niemcom, którzy przez cały okres międzywojenny podkreślali niesłuszność decyzji Rady Ambasadorów z 1921 r. o podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy, oraz potwierdzałoby to zasadność ogólnoniemieckiego poczucia krzywdy. Łączył się z tym wszystkim jeszcze jeden powód, o którym już była mowa w poprzednich rozdziałach, iż skoro Polska domagała się przyznania jej Śląska Opolskiego głównie z uwagi na polskość jego mieszkańców, czyli tej drugiej części Ślązaków, to o ileż bardziej należało wykazać nieskazitelną i niezaprzeczalną polskość tych, którzy byli obywatelami Polski w okresie pomiędzy obydwiema wojnami światowymi jako ci, którzy walczyli w powstaniach śląskich, głosowali w plebiscycie za polską przynależnością regionu, oraz którzy korzystając z prawa opcji wyrzekli się niemieckiego obywatelstwa. Zresztą głoszona przez polskich polityków polskość Ślązaków zamieszkujących cały górnośląski obszar plebiscytowy była przecież głównym powodem przeprowadzenia na całym tym obszarze plebiscytu w 1921 r. Zatem im więcej zrehabilitowanych Ślązaków z byłego autonomicznego województwa śląskiego, tym lepiej. I jednocześnie – im więcej wokół tej sprawy rozgłosu i kontrowersji, tym bardziej wiarygodnymi i słusznymi okazywały się decyzje władz w tej sprawie. Im bardziej masowe, silne i przede wszystkim spontaniczne (a poprzez to niepodważalnie szczerze) nastroje oburzenia Ślązaków z powodu oskarżania ich o zdradę narodową, tym lepiej dla całej tej sprawy. Pamiętać należy bowiem, że pozytywne prorządowe nastroje społeczne były potrzebne powojennym władzom państwowym nie tylko na Górnym Śląsku, ale na obszarze całej Polski, a w sposób szczególny wśród kilku milionów Polaków przesiedlanych ze wschodu na zachód. A zatem z uwagi na nastroje społeczne ogółu Polaków spowodowane doświadczeniami wojenno-okupacyjnymi i skutkami decyzji jałtańsko-poczdamskich oraz ze względu na potrzebę uzyskania wiarygodności w rzetelność polskich władz w zakresie rehabilitacji Ślązaków, zdecydowano się postąpić analogicznie jak wcześniej niemieckie władze okupacyjne, tzn. zrehabilitowanym Ślązacom początkowo nadawano tylko tymczasowe zaświadczenia, prawdopodobnie by nie drażnić powszechnej opinii publicznej. Jednak w interesie państwa było zatrzymanie ich wszystkich w kraju z pełnymi prawami obywatelskimi, w tym także wyborczymi. Dlatego też, gdy się okazało, że nie wywoła to żadnych politycznych perturbacji, podjęta została decyzja o nadaniu im pełni praw obywatelskich na stałe. Warunkiem jedynym, jaki mieli spełnić, było złożenie przez każdego z

osobna „deklaracji wierności Narodowi i demokratycznemu Państwu Polskiemu”. Z chwilą jej złożenia Ślązacy ci otrzymywali „zaświadczenie stałe, stwierdzające, że są obywatelami Państwa Polskiego narodowości polskiej”<sup>137</sup>.

Atmosfera terroru towarzysząca akcji rehabilitacyjnej, jak również weryfikacyjnej i wysiedleńczej utrzymywała się przez pierwsze 2 lata od momentu przejęcia Górnego Śląska przez polskie władze. Pierwsze symptomy zmierzające do definitywnego zakończenia procesu selekcji narodowościowej zaczęły się pojawiać dopiero jesienią 1946 r.

Akcja rehabilitacyjna na Górnym Śląsku trwała 5 lat i przebiegała w dwóch etapach: (1) w okresie od dekretu z 28 II 1945 r. do dekretu z 28 VI 1946 r., kiedy w pełni zrehabilitowano wszystkich Ślązaków z wpisem do DVL4 i DVL3; (2) w okresie od dekretu z 28 VI 1946 r. do ustawy z 20 VII 1950 r., kiedy to rehabilitowano przede wszystkim osoby z DVL2 (ok. 100 tys. osób), na ogół na podstawie rekomendacji wystawianych im przez lokalne komórki PZZ. Osób z DVL1 zasadniczo nie rehabilitowano, deportując ich do Niemiec<sup>138</sup>. Górny Śląsk w kwestii DVL był traktowany wyjątkowo, zupełnie inaczej, niż inne terytoria Polski. Na obszarze utworzonego przez okupacyjne władze niemieckie tzw. Kraju Warty (Wielkopolska) „volkslista” nie była tolerowana zarówno przez powojenne władze polskie, jak i tamtejsze społeczeństwo. Przez cały rok 1945 i także jeszcze w 1946 r. na terenie Wielkopolski PZZ organizował masowe wiece przeciwko „volksdeutschom”, których nazywano zdrajcami narodu i państwa polskiego, zasługującymi na surową karę<sup>139</sup>. Na Górnym Śląsku było wprost odwrotnie.

Celem akcji rehabilitacji narodowościowej Ślązaków było nie tyle ich polityczne rozgrzeszenie, co przede wszystkim urzędowe – i z pomocą sądów – udowodnienie, że istotnie są Polakami, a jako tacy również i patriotami. Długi czas realizacji całej akcji sprzyjał nagłośnieniu pro-polskich i antyniemieckich postaw Ślązaków oraz przede wszystkim ich zbiorowego oburzenia wobec ewentualnego wątplenia w ich etniczną polskość i umiłowanie Polski. Ten właśnie sens i ogólny cel całego tego przedsięwzięcia stał się możliwy do zauważenia dopiero z długiej perspektywy czasu i w kontekście ogółu innych równie ważnych i trudnych do zrozumienia wydarzeń. Rozpatrując akcję rehabilitacji z punktu widzenia przeciętnego Ślązaka łatwo dojść do wniosku, iż władze państwowe prowadziły wobec nich sadystyczną politykę. Jednak po uwzględnieniu nie tylko potrzeb tej ludności, ale także aktualnych potrzeb państwa – politycznych, przede wszystkim w znaczeniu międzynarodowym, jak i gospodarczych – wyłania się zupełnie inny obraz stanu faktycznego. Analogiczną akcją mającą analogiczne cele i realizowaną w analogiczny sposób była akcja weryfikacji narodowościowej Ślązaków zamieszkujących zachodnią część dawnego górnośląskiego obszaru plebiscytowego, którą prowadzono równoległe z akcją rehabilitacyjną Ślązaków ze wschodniej części tego terytorium.

---

<sup>137</sup> Dekret z dnia 24 sierpnia 1945 r. o zmianie ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dz.U.RP, 1945, nr 34, poz. 203.

<sup>138</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 124.

<sup>139</sup> Por. ibidem, s. 124–127.

### 2.3. Weryfikujący się Ślązacy

W podobnym położeniu, jak Ślązacy zamieszkujący przedwojenne województwo śląskie, znajdowali się ci Ślązacy, którzy zamieszkiwali *stricte* górnośląską część byłej rejencji opolskiej, czyli mieszkańcy rejonu Bytomia, Gliwic i Zabrze. Tam władzom chodziło od początku o to, by zachować ich na miejscu, zwłaszcza po tym, jak w początkach 1945 r. wojskowe władze radzieckie wywoziły ok. 50 tys. śląskich robotników przemysłowych do ZSRR. Władze wojewódzkie w Katowicach nie czekały na decyzje władz centralnych w tej sprawie samodzielnie rozpoczynając weryfikację narodowościową wśród mieszkańców byłej rejencji opolskiej. W tamtym czasie ten pośpiech był podyktowany głównie potrzebą uchronienia Ślązaków przed traktowaniem ich przez wojska radzieckie jako Niemców, czyli przede wszystkim przed wywożeniem ich do ZSRR jako żywy łup wojenny celem ich eksploatacji w radzieckich kopalniach. Stanowcze twierdzenie wojewódzkich władz w Katowicach, że Ślązacy zamieszkujący rejencję opolską to Polacy, dało efekt już w początkach lutego 1945 r. w postaci rozkazu kwatery głównodowodzącego wojskami I Frontu Ukraińskiego marsz. Iwana Koniewa, dotyczącego ochrony każdego mieszkańca tego obszaru, który wykaże się polskim pochodzeniem<sup>140</sup>. Aby w pełni wykorzystać ten rozkaz należało tej ludności pomóc organizacyjnie w owym wykazywaniu się polskim pochodzeniem. Niemal natychmiast po tym rozkazie mocą uchwały Rządu Tymczasowego z 14 III 1945 r. wcielono ten region bezpośrednio do województwa śląsko-dąbrowskiego. Już 8 dni później, na obszarze rejencji opolskiej rozpoczęto akcję weryfikowania tamtejszych Ślązaków z urzędu, mocą pisma okólnego wojewody Aleksandra Zawadzkiego z 22 III 1945 r., podpisanego w jego zastępstwie przez wicewojewodę ppłk Jerzego Ziętka. Adresatami tego okólnika byli starostowie powiatowi w Bytomiu, Gliwicach, Kluczborku, Koźlu, Oleśnie, Opolu i Wielkich Strzelcach oraz prezydenci miast: Bytomia, Gliwic i Zabrze. W piśmie tym wydał następującą decyzję: „Upoważniam ob. Starostów i Prezydentów miast do wydawania mieszkańcom podległego im terenu przynależnym niewątpliwie do narodowości polskiej tymczasowych zaświadczeń, stwierdzających ich narodowość”<sup>141</sup>. Zatem urzędnicy ci mieli prawo urzędowego ustalania ich narodowości. Urzędnicy w podejmowaniu takich decyzji mieli się opierać na opiniach członków ZPwN i innych miejscowych Polaków godnych zaufania<sup>142</sup>. Można tu użyć określenia, że była to przedpoczdamska akcja weryfikacyjna, stanowiąca jednak tylko początkowe prowizorium działań. Zatem faktycznie proces weryfikacji narodowościowej ludności rodzimej zamieszkującej Ziemię Odzyskane rozpoczęto już w pierwszej połowie 1945 r. Miało to miejsce właśnie na obszarze tzw. niemieckiego Górnego Śląska. Weryfikacją objęto Ślązaków, gęsto zamieszkujących ten maleńki subregion<sup>143</sup>.

Kilkanaście dni po wspomnianym okólniku, tj. 7 IV 1946 r., wojewoda nakazał powoływanie

<sup>140</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>141</sup> APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 15, Pismo wojewody, podpisane przez wicewojewodę ppłk J. Ziętka, skierowane do starostów powiatowych w Bytomiu, Gliwicach, Kluczborku, Koźlu, Oleśnie, Opolu i Wielkich Strzelcach oraz do prezydentów miast Bytomia, Gliwic i Zabrze, Katowice 22 III 1945.

<sup>142</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 64, Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego o wydawaniu tymczasowych dowodów dla Polaków Śląska Opolskiego z dnia 22 III 1945 r., cyt za: M. Ujda, op. cit., s. 49.

<sup>143</sup> M. Ujda, op. cit., s. 50.

gminnych komisji weryfikacyjnych<sup>144</sup>, a 10 VII 1945 r. nakazał powołać do istnienia także sieć miejskich i powiatowych komisji weryfikacyjnych<sup>145</sup>.

Symbolicznym początkiem tej właściwej (popoczdamskiej) weryfikacji narodowościowej Ślązaków było przemówienie wojewody Aleksandra Zawadzkiego podczas równie symbolicznego zjazdu PZZ w Bytomiu 19 VIII 1945 r., czyli krótko po konferencji poczdamskiej, podczas którego zwrócił uwagę na to, że województwo śląsko-dąbrowskie składa się z Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska Opolskiego i Górnego Śląska, po czym oświadczył, że na Górnym Śląsku nie wolno od tej chwili mieszkać żadnemu Niemcowi i doprecyzował, że chodzi także o Bytom, Gliwice i Zabrze<sup>146</sup>. Wojewoda wskazał w ten sposób granice *stricte* Górnego Śląska, odróżnianego od Śląska Opolskiego (albo Opolszczyzny).

Wszyscy pozostali mieszkańcy niemieckiej części byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego znajdowali się w o wiele gorszej sytuacji niż ich kulturowo-etniczni pobratymcy z byłego województwa śląskiego. Zamieszkiwali bowiem obszar, który prócz rejonu Bytomia, Gliwic i Zabrze był zasadniczo słabo uprzemysłowiony, a zatem w wymiarze ekonomicznym nie wszyscy przedstawiali taką samą wartość, w realiach tamtego okresu wysiedlenie większości z nich nabierało sensu. Potrzebni byli jednak także jako żywy dowód polskości Ziemi Odzyskanych, a ze względu na ich kulturową łączność (zwłaszcza językową) z pozostałymi Ślązakami nadawali się do stosunkowo szybkiej polonizacji (określenie „repolonizacja” używane było głównie w celach propagandowych, faktycznie stanowiło to spore nadużycie). Szczególnie dużo trudności w tym zakresie sprawiała ta część byłego obszaru plebiscytowego, która była wysunięta najdalej w kierunku zachodnio-północnym, czyli chodzi o *stricte* Opolszczyznę, tj. przede wszystkim rejon Opola, Kluczborka, Głubczyc, Krapkowic itd. Tam politycznie karkołomnym rozwiązaniem byłoby usilne powoływanie się na powstania śląskie, które *de facto* tego terenu nie objęły swym zasięgiem w ogóle<sup>147</sup>.

I rzeczywiście, początkowo faktycznie dominowały tendencje zmierzające do ich wysiedlenia. Podczas posiedzenia WRN w Katowicach ówczesny I sekretarz KW PPR w Katowicach Marian Baryła (Warszawiak) wyraził pogląd, że najlepszym sposobem repolonizacji tego obszaru będzie osiedlenie tam ok. 1 miliona Polaków, a to oznaczało konieczność wysiedlenia mieszkającej tam wówczas śląskiej ludności rodzimej<sup>148</sup>. W 1945 r. widoczny był wprost pośpiech władz w tym zakresie. Szacuje się, że wysiedlono w tym czasie do Niemiec około 200 tys. osób z Opolszczyzny. Elementem tej akcji były też liczne obozy dla wysiedleńców, które posiadały różny status – obozy wysiedleńcze, obozy pracy przymusowej – a w których dochodziło do nie-

<sup>144</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 64, Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego w sprawie powoływania gminnych komisji weryfikacyjnych z dnia 7 kwietnia 1945 r.

<sup>145</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 64, Pismo okólne wojewody śląsko-dąbrowskiego z dnia 10 VII 1945 r. w sprawie powoływania miejskich i powiatowych komisji weryfikacyjnych.

<sup>146</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 108, *Przemówienie Wojewody Generała Zawadzkiego*, miesięcznik „Sprawy Zachodnie”, Organ Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego, Katowice, R. 1, nr 4 z września 1945, s. 2–3.

<sup>147</sup> Por. bogatą literaturę naukową dotyczącą powstań śląskich, m.in. *Encyklopedia Powstań Śląskich* zawierającą w formie dodatku dokładne mapy działań powstańczych.

<sup>148</sup> AAN, Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej, Wydział Organizacyjny, sygn. 336, Protokół z posiedzenia WRN w Katowicach, które odbyło się w dniach 8–9 VI 1945. Przytaczam za: J. Walczak, *Jerzy Ziętek...* s. 168.

zliczonych nadużyć w postaci niehumanitarnego traktowania osadzonych. Plagą były też donosy, w wyniku których do obozów trafiali niewinni ludzie tylko po to, aby przejąć ich majątek. Pozostawiono im jednak możliwość ubiegania się o weryfikację swej narodowości. Przywilej taki przysługiwał początkowo osobom, które w przeszłości były zaangażowane w ruch powstańczy, czyli osoby w średnim wieku, lub w ogólną polską działalność narodową przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej, czyli praktycznie wykluczając 20-latków i młodszych. Rolę narzędzia weryfikacji pełniła przeprowadzona wiosną 1945 r. akcja wypełniania ankiet narodowościowych (akcja zwana też katastrem narodowym). Stosownie wypełniane deklaracje weryfikowali przedstawiciele przedwojennego ZPwN<sup>149</sup>.

Innym przykładem tendencji zmierzających do wysiedlenia Ślązaków niepewnych pod względem ich tożsamości narodowościowej jest wypowiedź dr J. Zieleniewskiego podczas odbywającej się niespełna rok później (19 VI 1946 r.) w Krakowie III sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Powiedział on wtedy: „chciałbym wypowiedzieć mój pogląd na zagadnienie zatrzymania w przemyśle specjalistów Niemców. [...] Oczywiście zatrzymanie ich byłoby najwygodniejsze, może przyczyniłoby się do nieco wyższego procentu uruchomienia przemysłu, ale nie wolno nam na tę drogę wkraczać. [...] Zatrzymanie na tych ziemiach silnej kulturalnie i ekonomicznie i jak najbardziej wrogiej politycznie grupy niemieckiej stawia pod znakiem zapytania polskość tych ziem”<sup>150</sup>. Górę jednak wziął pragmatyzm, ogół Ślązaków zamieszkujących Śląsk Opolski poddano weryfikacji narodowościowej. Jak stwierdza znawca po wojennej polskiej polityki narodowościowej historyk Leszek Olejnik, przeprowadzenie akcji weryfikacji narodowościowej okazało się niezbędne, gdyż jej zasadniczym celem było uchronienie ludności rodzimej od wysiedlenia<sup>151</sup>.

Faktycznie ważniejszym okazało się zatem nie wysiedlanie kogokolwiek, ale przeciwnie – zachowanie na miejscu jak największej liczby tej ludności. Mówienie o konieczności przeprowadzenia segregacji narodowościowej celem wykrycia i wysiedlenia Niemców miało poniekąd odwrócić sposób postrzegania Ślązaków, ogólnie określając ich Polakami, wśród których jedynie ukrywa się niewielka liczba Niemców. Było to taktycznie poprawne posunięcie, gdyż o wiele niekorzystniej byłoby głosić, iż ze względu na to, że niewiadomo kim ci wszyscy ludzie są, trzeba każdego z osobna sprawdzić i niech zapadnie w tej sprawie decyzja sądowa, a nie administracyjna. Wysunięcie na samym początku śmiałego stwierdzenia, że jest odwrotnie, stawiało sprawę w diametralnie odmiennej sytuacji, korzystnej z punktu widzenia rzeczywistych interesów państwa polskiego w tamtym okresie. Owa odwrotność sprowadzała się do stwierdzenia, że całkowicie jasne i pewne jest to, iż są to Polacy, a weryfikacja ma tylko oczyścić tę zbiorowość z zakamuflowanych Niemców oraz z zarzutu o antypolskość *vel* proniemieckość, ciężącego na niej od okresu plebiscytu i powstań śląskich<sup>152</sup>.

<sup>149</sup> B. Linek, *Weryfikacja narodowościowa i akcja osadnicza na Śląsku Opolskim*, w: *Województwo śląskie...*, s. 607–617.

<sup>150</sup> Wypowiedź J. Zieleniewskiego w ramach dyskusji wokół referatu A. Wierzbickiego wygłoszonego 19 VI 1946 r. w Krakowie podczas III sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, cyt. za: *W stronę Odry...*, s. 71.

<sup>151</sup> L. Olejnik, op. cit., s. 67.

<sup>152</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 50.

Niejako patronat nad tą akcją miał sprawować PZZ. Argumentacja, jaką PZZ formułował na początku listopada 1945 r. nader wyraźnie nawiązywała do tej, jaką posługiwały się wcześniej władze Niemiec, jak również uwzględniała argumentację przedstawioną w Poczdamie przez polską delegację. O prawie Polski do posiadania Ziem Odzyskanych miał decydować m.in. czynnik demograficzny. Cztery dni przed dekretem powołującym do istnienia MZO PZZ miał już opracowany memoriał adresowany do tego ministerstwa, dotyczący „programu zachodniego w polityce polskiej”<sup>153</sup>. W dokumencie tym PZZ stwierdzał, że skoro polska ludność autochtoniczna Ziem Odzyskanych wraz ze swą kulturą ma stanowić „polityczną i biologiczną podstawę” „powrotu” tych obszarów do Polski, należy światu udowodnić, że oni rzeczywiście istnieją, że jest ich bardzo dużo i że sami bardzo pragną tego „powrotu”. Cel ten – jak stwierdza PZZ – można osiągnąć poprzez ich natychmiastową weryfikację narodowościową oraz poprzez dopuszczenie ich przedstawicieli do pełnienia funkcji we władzach centralnych i samorządowych<sup>154</sup>. W memoriale tym zaproponowano szczegółowy projekt planu całej akcji weryfikacyjnej, która miała się sprowadzać do objęcia tej ludności swego rodzaju polską „volkslistą”, dzielącą osoby podlegające weryfikacji na cztery grupy z uwzględnieniem ich stopnia zgermanizowania. Kryterium podziału na owe grupy miało być niemal takie same, jak to, jakim posługiwały się władze niemieckie odnośnie DVL, tzn.: grupa I obejmować miała osoby, które wcześniej były czynnymi członkami polskich organizacji działających w Niemczech; grupę II miały stanowić osoby określone jako „element świadomy swego polskiego pochodzenia, ale w życiu polskim aktywnie niezaangażowany”; grupa III to zgermanizowani Polacy, „których świadomość narodowa uległa zatarciu”, ale zachowali świadomość polskiego pochodzenia, co dawało szansę ich „duchowej r e a s y m i l a c j i”; do grupy IV postulowano zaliczyć osoby polskiego pochodzenia, które jednakże czynnie uczestniczyły w krzewieniu nazizmu, czego dowodem miało być ich osobiste członkostwo w nazistowskich organizacjach (NSDAP, SS, SA, BDO i in.). Osoby z ostatniej z wymienionych grup na ogół należało uznać jako nienadające się do weryfikacji, za wyjątkiem tych, które nie wykazywały emocjonalnego czy światopoglądowego przywiązania do narodu niemieckiego i nie działały do tej pory na szkodę państwa i narodu polskiego<sup>155</sup>.

Niejako wstępną decyzją w sprawie weryfikacji tej grupy Ślązaków było zarządzenie wojewody z 24 X 1945 r. „w sprawie weryfikacji Polaków na Śląsku Opolskim”, mające położyć kres nadużyciom wobec zamieszkującej ten obszar ludności. Tydzień później, tj. 31 X 1945 r., wojewoda wydał zarządzenie o powołaniu 15 wyjazdowych wojewódzkich komisji weryfikacyjnych jako organy kontroli wobec komisji weryfikacyjnych. Działały one do końca tegoż roku<sup>156</sup>. Ponadto 20 XI 1945 r. z jego inicjatywy powołano do istnienia Wojewódzką Komisję Obywatelską do Spraw Weryfikacji i Osadnictwa na Śląsku Opolskim<sup>157</sup>. Nazwą tą jasno sprecyzowano o jaki obszar chodzi. Działalność komisji weryfikacyjnych była później doprecyzowywana kolejnymi

<sup>153</sup> *Memoriał PZZ dla Ministerstwa Ziem Odzyskanych w przedmiocie programu zachodniego w polityce polskiej z dnia 9 XI 1945 r.*, cyt. za: *ibidem*, s. 31 i nast.

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>155</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>156</sup> M. Ujdał, *op. cit.*, s. 52; B. Linek, *Weryfikacja...*, s. 618.

<sup>157</sup> M. Ujdał, *op. cit.*, s. 52.



zarządzeniami wojewody<sup>158</sup>. Decyzje wojewody wspierał Śląski Okręg PZZ, opracowując i publikując *Informator o podstawach prawno-politycznych rehabilitacji i weryfikacji na Śląsku*<sup>159</sup>. W tytule nie sprecyzowano o jaki Śląsk chodzi, ale wynikało to z treści tego opracowania, tzn. o obydwie części rozdzielonego w 1922 r. górnośląskiego obszaru plebiscytowego. Publikacja ta zasadniczo stanowiła wyjaśnienie tego, o czym mowa w niniejszej pracy, tzn. że Ślązaków z przedwojennego województwa śląskiego nie trzeba repolonizować, a jedynie utwierdzić w polskości nadwątlonej germanizacyjną polityką niemieckich władz podczas wojny, natomiast Ślązaków z rejencji opolskiej należy zweryfikować, czy są lub nie są Polakami. Przy czym przytoczono szereg objaśnień i danych statystycznych, z których wynikało, że teren owej Opolszczyzny zamieszkuje ponad 800 tys. Polaków uznanych za takich przez dawne władze niemieckie. Była to niejako zapowiedź tego, do czego ostatecznie doprowadzono weryfikując jako Polaków ok. 850 tys. Ślązaków. W publikacji tej uzasadniano też historyczny rodowód Górnego Śląska i jego mieszkańców. Innymi słowy był to może i owszem informator, ale z całą pewnością nie skierowany do żadnych władz państwowych, jak to sugerował jego podtytuł, ale miał pełnić rolę propagandową, w której wyjaśniono czym jest rehabilitacja i weryfikacja, z jakich powodów się to przeprowadza – tzn. z winy władz niemieckich, które skomplikowały stan spraw ludnościowych różnymi przepisami, a także przedstawiono wykaz dokumentów regulujących przebieg obydwu akcji. Dokumenty te – ustawy, dekryty, zarządzenia wojewody itp. – omówiono w tej publikacji w taki sposób, aby wykazać ich rzetelność i zasadność. Urzędnicy państwowi nie potrzebowali takiej książeczki, gdyż niczego trudnego i nowego im nie objaśniała. Faktycznym jej celem była propaganda, że oto polskie władze stosując obiektywne zasady, rzetelnie i sumiennie przystępują do uporządkowania bałaganu społeczno-prawnego stworzonego przez władze niemieckie. Usprawiedliwiono też widoczne i niemożliwe do ukrycia faktyczne nastroje antypolskie na obszarze Opolszczyzny, które spowodowane były „wypaczeniami” w pierwszych miesiącach 1945 r., wynikające z konieczności improwizowania w procesie powoływania władz lokalnych składających się z kogokolwiek, co sprawiło, że ważnymi urzędnikami mianowani zostali ludzie niekompetentni, często skorumpowani a nawet zwykli przestępcy<sup>160</sup>.

Szczególne niepokój Ślązaków wzbudzały kryteria postępowania weryfikacyjnego. Komisje weryfikacyjne „w oparciu o pewne, powszechnie uznawane, wzory przejawów niemieckiej świadomości narodowej” miały odmówić przyznania zaświadczenia polskości tym osobom, które w przeszłości należały do NSDAP, SA, SS Werkschau, Frauenschaft, BDO, przywódców Hitlerjugend, także byłych członków Grenzschutz, Selbstschutz, Orgesch, Bund Heimattreue Oberschlesien i niemieckich działaczy plebiscytowych z lat 1918–1921. Do tej kategorii zaliczano też

---

<sup>158</sup> Bardzo ważnym było zarządzenie wojewody z października 1945 r., w którym podkreślał konieczność uwzględnienia kryterium pozycji społecznej, wychodząc z założenia, że miejscowa ludność to Polacy, a ryzyko jej zgermanizowania było stosunkowo niewielkie z uwagi na to, że germanizacja następowała jedynie wraz z awansem społeczno-zawodowym. Zatem Niemców należy się dopatrywać co najwyżej w wyższych warstwach społecznych ludności zamieszkującej Opolszczyznę, a nie wśród warstwy robotniczej, zob. *Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego z dnia 24 X 1945 r. w sprawie weryfikacji Polaków na Śląsku Opolskim*, APK, UWŚ, WSP, sygn. 423, cyt. za: *ibidem*, s. 54.

<sup>159</sup> *Informator o podstawach prawno-politycznych...*

<sup>160</sup> *Ibidem*, *passim*.

osoby, które uciekły w okresie międzywojennym z polskiej części Górnego Śląska, optantów niemieckich, nauczycieli uczących w szkołach niemieckich, oficerów i lotników niemieckich, ludność, która napłynęła podczas wojny na obszar Śląska Opolskiego z innych dzielnic państwa niemieckiego, osób, które dobrowolnie zmieniły nazwisko polskie na niemieckie, dziennikarzy prasy niemieckiej, osób, które dopuściły się wykroczeń przeciwko Polakom, a także tych wszystkich, którzy przyznają się otwarcie do narodowości niemieckiej<sup>161</sup>. Według tych kryteriów praktycznie każdy Ślązak zamieszkujący Opolszczyznę mógł podlegać wysiedleniu jako Niemiec bez prawa ubiegania się o obywatelstwo polskie.

Górnośląsko-opolskie doświadczenia w zakresie weryfikacji narodowościowej wraz z wytycznymi PZZ stały się podstawą do późniejszych decyzji władz centralnych rozciągających tę akcję na cały obszar Ziem Odzyskanych<sup>162</sup>, co – w porównaniu z Górnym Śląskiem – było czymś oczywistym z uwagi na znikomą ilość Polaków zamieszkujących te rozległe tereny. Ogólnopolskie regulacje prawne dotyczące weryfikacji narodowościowej nastąpiły jednak dopiero wiosną 1946 r., uwzględniając większość postulatów zgłaszanych przez PZZ, jak również nadając im charakter przepisów prawnych pokazujących, że Polska nie uważa siebie za okupanta obszarów na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej, a zatem też nie zamierza mieszkającej tam ludności traktować zgodnie z konwencją haską. Przypomnijmy, że konwencja haska z 1907 r. zabraniała zmuszania ludności terytorium okupowanego do składania przysięgi na wierność państwu okupującemu, jak również konfiskowania jej majątków prywatnych<sup>163</sup>. A oto 6 IV 1946 r. MZO wydało bardzo śmiało zarządzenie „w sprawie trybu i stwierdzenia przynależności narodowej osób zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych”<sup>164</sup>. Dokument ten w § 3 informował, że „Za posiadające polską przynależność narodową uznane zostaną osoby, które złożą odpowiedni wniosek i udowodnią swoje polskie pochodzenie lub wykażą łączność z Narodem Polskim, a ponadto złożą deklarację wierności Narodowi i Państwu Polskiemu”. Ze względu na siłę oddziaływania propagandowego całej tej akcji w § 13 zarządzenia zamieszczono klauzulę, że „Wręczanie decyzji stwierdzającej polską przynależność narodową odbywa się w sposób uroczysty przy równoczesnym podpisaniu przez stronę zainteresowaną deklaracji wierności wobec Narodu i Państwa Polskiego” o treści (fragment): „pomny swej polskiej przynależności narodowej przyrzekam uroczyście dochować wierności Narodowi i Państwu Polskiemu oraz sumiennie wypełnić swoje obowiązki wobec Narodu i Państwa Polskiego”<sup>165</sup>.

Całość kosztów procesu weryfikacyjnego miał ponosić wnioskodawca. Zatem podstawą weryfikacji miała być dobrowolność danej osoby, wyrażona samodzielnie złożonym wnioskiem – „na piśmie lub ustnie”<sup>166</sup> – o wszczęcie postępowania weryfikacyjnego na jego koszt. Miała to

<sup>161</sup> Z. Łempiński, op. cit., s. 121–122.

<sup>162</sup> M. Ujdał, op. cit., s. 46–47.

<sup>163</sup> *Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej. Przekład*, Dz.U.RP, 1927, nr 21, poz. 161.

<sup>164</sup> *Zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 6 kwietnia 1946 r. w sprawie trybu stwierdzania polskiej przynależności narodowej osób, zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych* (dalej jako: Zarządzenie MZO z 6 IV 1946), *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Ziem Odzyskanych* (Dz.U.MZO), 1946, nr 4, poz. 26.

<sup>165</sup> Ibidem.

<sup>166</sup> Ibidem.

być masowa demonstracja polskości tego regionu. Miało to jednocześnie pełnić rolę zbioru formalnych dokumentów, mogących w przyszłości służyć jako argument prawniczy w sytuacji ewentualnego podważania zasadności i rzetelności całej tej akcji. Z politycznego punktu widzenia było to posunięcie całkowicie słuszne, gdyż odgórna i masowa weryfikacja tak dużej masy ludności mogłaby się spotkać z zarzutem nieuzasadnionej arbitralnej decyzji władz. Akcja weryfikacyjna eliminowała całkowicie taką ewentualność, gdyż opierała się na dobrowolności poszczególnych osób, oficjalnie niczym do tego nie zmuszanych i które to osoby zostały uznane przez wieloosobowe komisje – po rozpatrzeniu dowodów w postaci dokumentów i opinii świadków – jako niezaprzeczalni Polacy.

Oczywiście, że w ówczesnych okolicznościach można było tego dokonać arbitralnie i bez jakiegokolwiek rozgłosu jako niepotrzebny. Władze mogły przecież dowolnie decydować o tym, czy ktoś jest lub nie jest Polakiem, co zresztą czyniono wcześniej odnośnie stwierdzenia, czy ktoś jest Niemcem czy nie jest, a jeśli jest, to należało go bądź wysiedlić albo zmusić do dobrowolnej emigracji, bądź też nie pozwolić wrócić mu na teren Ziemi Odzyskanych w przypadku osób, które ewakuowały się z tego terenu w obliczu zbliżającego się frontu. Weryfikacja ludności Ziemi Odzyskanych faktycznie nie była władzom polskim do niczego potrzebna w jakiegokolwiek jej formie. W ówczesnych okolicznościach nie trzeba było się liczyć z czyjąkolwiek zgodą czy opinią, gdyż – parafrazując znaną maksymę A. Hitlera – zwycięzcy i tak nikt nie zapyta o to, czy jego decyzje opierają się na prawdzie. Istota rzeczy tkwiła jednak właśnie w tym, aby akcji nadać jak największy rozmach i rozgłos, aby zwrócić uwagę opinii międzynarodowej na polskie i zarazem antyniemieckie postawy i nastroje tej ludności. Potrzebny był sam akt dobrowolnego ubiegania się o nią na skalę masową, gdyż polskość tej ludności stanowiła podstawowy dowód polskości zamieszkiwanego przez nią obszaru na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

Omawiane tu zarządzenie MZO z 6 IV 1946 r. regulowało jak mają powstawać i funkcjonować komisje weryfikacyjne oraz jakie przysługują prawa wnioskodawcy w przypadku odrzucenia jego wniosku o uznanie jego przynależności do narodu polskiego<sup>167</sup>. Zarządzenie w rzeczywistości nikogo nie zmuszało do ubiegania się o polską przynależność narodową, nie było w nim ani słowa o jakichkolwiek konsekwencjach odmowy udzielenia prawa do przynależności do narodu polskiego. Istotą tego dokumentu jest to, że na jego mocy komisje weryfikacyjne nie miały oddzielić Polaków od Niemców, gdyż wydawane przez nie decyzje nie miały zawierać stwierdzenia o niemieckiej przynależności narodowej. Zatem nasuwa się pytanie zasadnicze: o co w tym chodziło, czemu to wszystko miało służyć? Analizując treść tego zarządzenia w kontekście ówczesnej sytuacji i zestawiając ją z polityką narodowościową nazistowskich Niemiec nasuwa się prosty wniosek, iż ubieganie się o „przynależność do Narodu Polskiego” miała być tym samym, co w okresie władzy nazistowskiej przynależność do niemieckiej wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*), o której była mowa w rozdziale I.4.4 niniejszej pracy. Przynależność do Narodu Polskiego miała być pewnego rodzaju zaszczytem, udzielenia którego można było odmówić nawet Polakowi, jeśli wyraźnie na to nie zasługiwał. Użyte w tym zarządzeniu określenie

---

<sup>167</sup> Ibidem.

„Naród Polski” zostało napisane z dużych liter nie przypadkiem ani nie celem podkreślenia pogardy wobec narodu niemieckiego celowo pisanego z małych liter, ale właśnie dlatego, że był to tytuł honorowy, nadawany uroczyście, po rozpatrzeniu odpowiedniego wniosku przez specjalną komisję weryfikacyjną. Omawiane tu zarządzenie MZO wyraźnie pokazuje, że według poglądów komunistycznych władz polskich można było być niewątpliwie etnicznym Polakiem a jednocześnie nie należeć do Narodu Polskiego. Zaszczytu tego mogli dostąpić wyłącznie ci Polacy, którzy przed wojną mieszkali na obszarze Ziemi Odzyskanych. Zatem zarządzenie to nie miało na celu wywołanie niepokoju, nie powoływało ono do istnienia swego rodzaju sądów mających wydawać jakieś wyroki lub ulaskawienia. Jego zadaniem było uruchomienie procedury nie karania (nie ma w nim mowy o wysiedlaniu Niemców czy o konfiskowaniu ich majątków i zamykaniu w obozach), ale wyróżniania zasłużonych Polaków. Z tego względu nie należy go porównywać z przepisami prawnymi regulującymi kwestię rehabilitacji narodowościowej. Jego celem zasadniczym było zainicjowanie zjawiska mającego stanowić dowód nie tyle polskości tej ludności, co przede wszystkim polskości zamieszkiwanego przez nich terytorium, propagandowo nazwanego Ziemią Odzyskanymi. Zarządzenie to należy interpretować jako bardzo pozytywny gest nowo powstałego MZO wobec ludności zamieszkującej podległy mu obszar obejmujący przeszło 30% całego terytorium państwa. Zarządzenie to było wprost odwrotnością dekretu z 28 II 1945 r., gdyż nie ma w nim mowy o „wykluczaniu ze społeczeństwa polskiego”, ale przeciwnie, o nadawaniu prawa „przynależności do Narodu Polskiego”.

Analiza tego dokumentu odsłania też jeszcze inny wymiar intencji jego autorów, mianowicie, iż władze były gotowe i chętne wydawać decyzje o prawie przynależności do Narodu Polskiego (a nie społeczeństwa polskiego) każdemu zainteresowanemu, także etnicznym Niemcom. Zarządzenie MZO stwarzało taką możliwość. W procesie weryfikacyjnym wnioskodawca mógł się posługiwać „wszelkimi środkami dowodowymi”. Polskie pochodzenie można było udowodnić stosunkowo łatwo: powołując się na brzmienie nazwiska (nie imienia), na pokrewieństwo z Polakami, bądź przedstawiając jakiś dokument stwierdzający polską narodowość (dowód osobisty albo akt stanu cywilnego). Ale jeśli jednak nie było to możliwe, wówczas wystarczyło udowodnić jedynie „łączność z Narodem Polskim” poprzez wcześniejszą przynależność do jakiegokolwiek polskiej organizacji, jak również udowodnionym „udziałem w walce o sprawę polską”. Jeśli i to stawało się niemożliwe, wówczas wystarczyło mogło, że owa łączność z Narodem Polskim miała wymiar psychologiczny, wyrażony zgodnie z teorią behawioryzmu odpowiednim zachowaniem, tzn. iż wynika „bądź z postawy wewnętrznej i języka, bądź z pielęgnowania w rodzinie polskich obyczajów, bądź ze związku z kulturą ludową i życiem Polaków, bądź wreszcie z zewnętrznej postawy w okresie panowania niemieckiego, dowodzącej solidaryzowania się z Polakami przy narażaniu się na osobiste niebezpieczeństwo”<sup>168</sup>.

Zasadniczo – co łatwo zauważyć – każdy miał szansę uzyskać weryfikację, ale nie jako Polak, lecz jako osoba należąca do Narodu Polskiego rozumianego bardziej jako instytucja niż jako naturalna zbiorowość w sensie antropologicznym. Zarządzenie MZO uwzględniało ewentualność

---

<sup>168</sup> Ibidem.

odmowy uznania przynależności „do Narodu Polskiego” osobom uznanym za „faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy”, oraz tym osobom, które – mimo udowodnienia swej polskości – „swym zadawnionym i notorycznym zachowaniem wykazały pełne związanie z narodem niemieckim lub wrogie ustosunkowanie do polskości”. Odmowę miały też usłyszeć osoby, którym zostałaby udowodniona przynależność do nazistowskich organizacji i do organizacji niemieckich z okresu plebiscytowego (Grenzschutz, Selbstschutz, Orgesch), jak również plebiscytowym niemieckim działaczom politycznym. Polakiem nie mógł zostać niemiecki nauczyciel, publicysta niemieckiego dziennika partyjnego, oficer zawodowy armii niemieckiej, podoficer niemieckiego lotnictwa, oficer niemieckiej policji i żandarmerii, funkcjonariusz Gestapo lub niemieckiego obozu koncentracyjnego względnie karnego obozu pracy. Jednocześnie wyjaśniono, że przynależność do NSDAP – za wyjątkiem przedstawicieli aktywu – nie będzie traktowana jako argument obciążający z uwagi na powszechny przymus przynależności do tej partii. Ponadto w wyjątkowych sytuacjach minister Ziem Odzyskanych miał prawo osobiście decydować o przynależności do Narodu Polskiego także oficerów wojska niemieckiego, jeśli udowodnią, że w czasie wojny nie dopuścili się „przestępstw przeciwko Narodowi Polskiemu i prawom humanitarnym”. W zarządzeniu stwierdzono jednak, że wydane na jego podstawie decyzje stwierdzające polską przynależność narodową będą miały charakter tymczasowy i stracą ważność z chwilą, gdy tę kwestię ureguluje stosowna ustawa<sup>169</sup>.

Zarządzenie MZO weszło w życie 15 IV 1946 r. Niecałe 2 tygodnie później, tj. 28 IV 1946 r., została ogłoszona i natychmiast weszła w życie ustawa *o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych*, podpisana (w zastępstwie za prezydenta KRN) przez Prezesa Rady Ministrów i Ministra Ziem Odzyskanych<sup>170</sup>. Był to bardzo krótki i lakoniczny dokument. Łatwo jednak błędnie interpretować go jako nawiązujący do zarządzenia MZO z 6 IV 1946 r., gdyż ustawa nie odnosiła się do przynależności do Narodu Polskiego, ani do procedury ustalania narodowości, ale do obywatelstwa polskiego. Był to kolejny dokument niejako naśladujący politykę narodowościową nazistowskich Niemiec i niejako odwracający w ten sposób wytworzoną przez nie sytuację na tym obszarze, w której niemieckość miała dwa wymiary: etniczno-kulturowy (narodowościowy) i prawny dotyczący obywatelstwa. Przypomnijmy, że wpisanie Ślązaków na DVL nie oznaczało automatycznego nadania im praw obywatelskich, a jedynie przyjęcie ich do niemieckiej wspólnoty narodowej. Obywatelstwo otrzymywali jedynie ci spośród nich, którzy otrzymali wpis do DVL1 i DVL2<sup>171</sup>. Podobną sytuację wprowadzały obydwie kwietniowe akty prawne, z 6 i 28 IV 1946 r. Zarządzenie MZO dotyczyło wszystkich mieszkańców Ziem Odzyskanych, a ustawa o obywatelstwie odnosiła się jedynie do tych spośród nich, którzy przed komisjami weryfikacyjnymi (dookreślonymi w ustawie jako narodowościowymi) udowodnili „swą polską narodowość” i uzyskali „na tej podstawie stwierdzenie swej polskiej narodowości przez właściwą komisję administracji ogólnej I instan-

<sup>169</sup> Ibidem.

<sup>170</sup> Ustawa z dnia 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych, Dz.U.RP, 1946, nr 15, poz. 106.

<sup>171</sup> Por. rozdział I.

cji”<sup>172</sup>. Zatem obywatelstwa polskiego nie mogła uzyskać każda osoba, która uzyskała prawo przynależności do Narodu Polskiego, tzn. nie wystarczało udowodnienie swej emocjonalnej i jakiej bądź innej (np. sentymentalnej) „łączności” z Narodem Polskim, ale wprost polską narodowość, którą można było udowodnić tylko w jeden sposób: poprzez udowodnienie swojego polskiego pochodzenia<sup>173</sup>. Podkreślenie w ustawie z 28 IV 1946 r., że obywatelstwo polskie otrzyma osoba, której polską narodowość stwierdzi komisja weryfikacyjna I instancji wprowadzało *de facto* jeszcze jeden podział, tym razem w łonie samej już tylko tej części osób, które uzyskały stwierdzenie swej polskiej narodowości na tych, którzy posiadali ją bez najmniejszej wątpliwości i na tych, którzy uzyskali ją dopiero w wyniku apelacji u instancji wyższych<sup>174</sup>.

W zarządzeniu MZO z 6 IV 1946 r. stwierdzono, że w składzie każdej komisji weryfikacyjnej miał zasiadać m.in. przedstawiciel PZZ. Zarząd Główny PZZ opracował zatem instrukcję dla swych przedstawicieli w komisjach weryfikacyjnych. Stwierdzono w niej m.in., że ich zadaniem jest to, aby w tych komisjach byli „rzecznikami polskiej racji stanu, określonej wytycznymi polskiej polityki narodowościowej”<sup>175</sup>. W sierpniu 1946 r., wobec początkowego oporu ze strony ludności Śląska Opolskiego wobec akcji weryfikacyjnej, przedstawiciele PZZ z Gliwic (dr Żeleński i adwokat Szonert) zwrócili się do ZG PZZ z propozycją przeprowadzania weryfikacji „zaocznie”, tzn. bez udziału tej ludności, argumentując, że na ogół są to przecież Polacy, ale nie w pełni świadomi swej tożsamości narodowościowej i dlatego nie garną się ze składaniem wniosków o weryfikację. Wolę przynależności do Narodu Polskiego chciano zastąpić brakiem woli przynależności do narodu niemieckiego, „ponieważ dana jednostka ani zbiorowisko nie dojrzało jeszcze, żeby być w stanie określić siebie pod względem narodowościowym”<sup>176</sup>. Propozycje te zaaprobował ZG PZZ proponując w swym okólniku z 5 X 1946 r. nowe „Ustalenie pojęcia narodowości”, tzn.: „Polakiem jest ten, który w mowie używanej w domu posługuje się językiem polskim (nawet wtedy, jeżeli oświadcza, że czuje się Niemcem, ale nie był członkiem niemieckich organizacji politycznych, nie służył w policji państwowej, SS, żandarmerii, gestapo, ani nie działał na szkodę narodu polskiego). Polakiem jest również ten, który w okresie niewoli niemieckiej działał na rzecz sprawy polskiej bez względu na wyznanie i język domowy”. Natomiast „Niemcem jest ten, który w stosunkach rodzinnych posługuje się językiem niemieckim. Niemcem jest również ten, który mimo posługiwania się językiem polskim w stosunkach rodzinnych przez działalność swoją w okresie niewoli działał na szkodę narodu polskiego i przynależał do niemieckich organizacji [...], względnie przez służbę w policji, żandarmerii lub gestapo okazał się Niemcem z działalności”<sup>177</sup>. Była to kolejna koncepcja narodowości. Tym razem nie w wymiarze etnicznym ani prawnobywatelskim (politycznym), ale ideologicznym (albo ideowym),

<sup>172</sup> Ustawa z dnia 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziemi Odzyskanych, Dz.U.RP, 1946, nr 15, poz. 106.

<sup>173</sup> Por. Zarządzenie MZO z 6 IV 1946, Dz.U.MZO, 1946, nr 4, poz. 26.

<sup>174</sup> Ustawa z dnia 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziemi Odzyskanych, Dz.U.RP, 1946, nr 15, poz. 106.

<sup>175</sup> Cyt. za: M. Ujdał, op. cit., s. 35.

<sup>176</sup> Cyt. za: ibidem, s. 38–39.

<sup>177</sup> Cyt. za: ibidem, s. 40.

na wzór niemieckiej wspólnoty narodowej. MZO oficjalnie nie zaaprobowало pomysłu PZZ dotyczącego weryfikacji zaocznej, ale mocą okólnika z 2 XI 1946 r. zaakceptowało to w sposób zawołowany, tzn. zlecono, aby nie wysiedlać ludności pochodzenia polskiego nieubiegającej się o weryfikację. Ich polskie pochodzenie miało być tymczasowo stwierdzane właśnie w sposób proponowany przez PZZ, tzn. zaocznie, na podstawie opinii specjalnych komisji, których członkami mieli być m.in. przedstawiciele tejże ludności rodzimej<sup>178</sup>.

Przez cały czas trwania akcji weryfikacyjnej stale nie było jasności czy nie zostanie ona w przyszłości zaskarżona jako przeprowadzona źle. Wciąż bowiem nie wypracowano definicji, które mogłyby być wskaźnikami służącymi do mierzenia i w ogóle stwierdzania narodowości. Deklaracje wierności narodowi i państwu polskiemu nie posiadały doprecyzowania o kogo w gruncie rzeczy chodzi, tzn. osoby zrehabilitowane i zweryfikowane miały deklorować wierność narodowi polskiemu, a zatem konkretnie komu? Czym jest naród, któremu trzeba ślubować wierność? Czym jest narodowość polska, którą stwierdzają komisje weryfikacyjne? Brakowało definicji legalnych tych określeń. Próbę sprostania temu wyzwaniu podjął PZZ, opracowując także kryteria narodowości, którymi należało się posługiwać w czasie prowadzonych na Górnym Śląsku akcji weryfikacyjnej i rehabilitacyjnej. ZG PZZ 20 VI 1947 r. skierował w tej sprawie pismo do Zarządu OŚ-D PZZ w Katowicach, podpisane przez Czesława Pilichowskiego oraz Edwarda Serwańskiego (jako kierownika Wydziału Społeczno-Politycznego ZG PZZ). Odpis tego pisma otrzymał również Wydział Propagandy tamtejszego KW PPR. W dokumencie tym, przywołując wcześniejsze pisma z 5 X 1946 r. i z 1 II 1947 r., ZG PZZ w początkowej części wyjaśnił kryteria, jakimi należy się posługiwać podczas ustalania narodowości danej osoby:

„Przy określeniu narodowości przyjmujemy następującą zasadę:

a) Polakiem jest ten, który w mowie w domu używanej posługuje się językiem polskim (nawet wtedy, jeżeli oświadcza, że czuje się Niemcem, ale nie był członkiem niemieckich organizacji politycznych, nie służył w policji SS, w żandarmerii, gestapo, ani nie działał na szkodę Narodu Polskiego). Polakiem jest również ten, który w okresie niewoli niemieckiej działał na rzecz sprawy polskiej bez względu na wyznanie i język domowy.

b) Niemcem jest ten, który w stosunkach rodzinnych posługuje się językiem niemieckim. Niemcem jest również ten, który mimo posługiwania się językiem polskim w stosunkach rodzinnych przez działalność swoją w okresie niewoli na szkodę Narodu Polskiego, przynależność do niemieckich organizacji politycznych jak: BDO, NSDAP, SS, SA, HJ, względnie przez służbę w policji, w żandarmerii lub gestapo okazał się Niemcem z działalności”<sup>179</sup>.

Następnie objaśniono 3 definicje z tym związane, oparte na kryterium „świadomości”:  
„Przyjmujemy, że zbiorowiska ludzkie mają trzy poziomy świadomości narodowej:

I – L u d – posiada cechy wspólne, jak język i poczucie własnej odrębności. Przyjęcie na tym poziomie odrębnego języka decyduje o odejściu od innej grupy narodowej.

<sup>178</sup> Okólnik MZO z 3 XI 1946, cyt. za: ibidem, s. 41.

<sup>179</sup> APK, KW PPR Ka, WPr, sygn. 1/VII/75, Odpis pisma Zarządu Głównego PZZ do Zarządu Okręgu PZZ w Katowicach, Poznań 20 VI 1947.

II – N a r o d o w o ś ć – obok poczucia wiązadłem tu jest tradycja o wyższym stopniu, niż u ludu. Przejawia się dążeniem do zachowania odrębności swych przez działanie solidarne. Decydującym, że dane środowisko należy do tego poziomu, jest poczucie solidarności. Odstępstwo tu połączone jest z zerwaniem z tradycją, obyczajami i przyjęciem obcego języka. Odchodzi również od tej grupy ten, kto zrywa z solidarnością.

III – N a r ó d – jest najwyższą formą świadomości narodowej w zbiorowisku ludzkim. Na tym poziomie istnieją trwałe instytucje, zmierzające do zachowania odrębności i rozwoju duchowego i ekonomicznego danego zbiorowiska (państwo – organizacje narodowe itd.)

Powyższe założenia teoretyczne wskazują, że na poziomie ludu język decyduje o przynależności narodowej, nawet wbrew woli jednostki. Więc uzasadnione jest twierdzenie, że Ślązak z pow. namysłowskiego, czy sycowskiego, który w życiu rodzinnym posługuje się językiem polskim, mimo, że zapytany o narodowość twierdzi, że jest Niemcem, potraktowany zostaje jako Polak. Natomiast Ślązak, który wyszedł wprawdzie z domu polskiego, ale świadomie przyjmował udział w życiu narodowym niemieckim, uznawany być powinien za Niemca<sup>180</sup>.

Autorzy tego pisma chcieli zatem wyjaśnić, że Niemcem lub Polakiem jest się nie z urodzenia, ale z wyboru, tzn. ktoś jest Polakiem, bo sam taką decyzję podjął. Jest to sprzeczne z tym, co powiedziano w tym dokumencie wcześniej, iż nawet jeśli ktoś uważa się za Niemca, ale pochodzi z polskiej rodziny, ma zostać uznany za Polaka. W dalszej części cytowanego pisma stwierdzono, że „Należy tu brać pod uwagę poziom jednostki i jej ś w i a d o m o ś ć d z i a ł a n i a ” (wyróż. – JP)”, zatem ważną rolę pełnić miało zachowanie, pozwalające określić postawy odnoszące się do ich tożsamości narodowościowej i politycznej oraz patriotyzmu<sup>181</sup>.

Powyższa dość obszerna analiza źródeł i stanów faktycznych prowadzi do konkluzji, że za potwierdzoną należy uznać wysuniętą nieco wcześniej w tym rozdziale tezę, iż odnośnie polityki wewnętrznej państwa władzom w ogóle nie była potrzebna akcja weryfikacyjna. Miała jedynie znaczenie propagandowe, tj. masowe dobrowolne ubieganie się ludności Ziem Odzyskanych miało być quasi-plebiscytem, w którym ludność ta miała wyrazić swoją tożsamość narodowościową i jednocześnie wolę przynależności państwowej. Mimo wszystko, według stanu z 6 XI 1946 r. zweryfikowano wówczas już 819 433 osoby na obszarze Ziem Odzyskanych, z tego aż 684 872 na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego, czyli *de facto* na terenie niemieckiego Górnego Śląska wraz z całym Śląskiem Opolskim<sup>182</sup>. Przy czym większość z nich została zweryfikowana jeszcze przed kwietniowym zarządzeniem MZO o weryfikacji. Kilka dni przed jego

---

<sup>180</sup> Ibidem.

<sup>181</sup> Po czym stwierdzono: „Naturalnie mogą być wypadki, że człowiek posługujący się w życiu rodzinnym językiem niemieckim, życiem swoim udowodnił, że jest Polakiem. Ale to będą wyjątki. W każdym takim wypadku należy zwracać uwagę na moment poczucia odrębności od narodu niemieckiego i solidarności z językiem polskim. Wreszcie działalność. W innych wypadkach mamy do czynienia nie z przejawem budzenia się świadomości narodowej, ale przejściem do innej narodowości dla celów materialnych, niemających nic wspólnego z poczuciem narodowym. Zadaniem P.Z.Z. jest wykrywanie takiego pozornego przyznawania się do polskości przez Niemców, jak i ustalenie, gdzie się znajdują skupiska ludności polskiej na poziomie ludu, które nie skryzlowały w sobie poczucia narodowego polskiego, nie wykształciły wyższych form życia narodowego, nie posługują się językiem polskim, dają świadectwo polskości Ziem Odzyskanych. Jednocześnie Zarząd Główny jeszcze raz prosi o dopilnowanie w terminie, ażeby akcja wysiedleńcza Niemców nie zagarnęła elementu polskiego”, ibidem.

<sup>182</sup> Dane te pochodzą ze sprawozdania MZO z 6 XI 1946, zob. M. Ujdał, op. cit., s. 38.



wydaniem na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego (stan z 1 IV 1946 r.) było już 389 373 zweryfikowanych (spośród 433 196 złożonych wniosków)<sup>183</sup>. Z liczby tej można (a dla celów badawczych niniejszej pracy należy) wyszczególnić liczbę zweryfikowanych osób zamieszkujących wyłącznie *stricte* górnośląskie (nie opolskie) tereny, tzn.: miejski i ziemski powiat bytomski, powiat dobrodzieński, miejski i ziemski powiat gliwicki oraz powiat zabrzański. Ich łączna liczba według stanu z 1 IV 1946 r. wynosiła 187 115 spośród 213 004 złożonych wniosków<sup>184</sup>. A według stanu z 31 XII 1948 r. (dane MZO) na 1 014 500 ogółu zweryfikowanych 848 131 to mieszkańcy województwa śląsko-dąbrowskiego<sup>185</sup>. Według innych obliczeń na całym obszarze byłej niemieckiej części górnośląskiego obszaru plebiscytowego do 31 VIII 1948 r. wydano 867 105 pozytywnych orzeczeń weryfikacyjnych (łącznie z nieletnimi, których weryfikowano na podstawie weryfikacji ich rodziców)<sup>186</sup>. A ze statystyk Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach wynika, że do 1 VII 1949 r. aż 851 454 osoby z tego terenu otrzymały obywatelstwo polskie<sup>187</sup>, co może oznaczać, że zweryfikowanych mogło być jeszcze więcej, aczkolwiek na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego nie zajmowano się szukaniem „łączności” z narodem polskim, a koncentrowano się na ustalaniu, że mieszkańcy tego regionu to wprost Polacy, czyli osoby mające polskie pochodzenie narodowościowe.

Dodajmy, że wysiedlenie tych ludzi było bardziej niekorzystne dla państwa polskiego niż dla nich samych. W listopadzie 1946 r. podczas Zjazdu Polaków-Autochtonów w Warszawie Władysław Gomułka jako minister Ziem Odzyskanych powiedział wprost po co w ogóle przeprowadzono tę akcję, mianowicie, iż prócz odseparowania „Polaków-autochtonów” od Niemców „akcja weryfikacyjna wykazała, że słuszne prawa Polski do Ziem Odzyskanych oparte są nie tylko na historii tych ziem, lecz również wynikają one z układu narodowościowego, jaki Polska zastała, powracając na Ziemi Odzyskane. [...] Ten milion Polaków-autochtonów to milion świadków, którzy obecnością swoją zeznają przed światem i historią, że ich pradziadowie byli jedyńymi gospodarzami tych ziem, że Niemcy znaleźli się na nich tylko jako przybysze [...]. Karty historii mogą często zawierać stronnicze podejście do przeszłości. Lecz prawa Polski do Ziem Odzyskanych opierają się na obiektywnej prawdzie, potwierdzonej takim faktem, jak pozostała po dzień dzisiejszy milionowa masa robotników, chłopów i rybaków polskich na Śląsku, Mazurach, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. [...] I nic nie może być bardziej przekonującym dowodem odwiecznej i żywej polskości Ziem Odzyskanych, jak ten milion Polaków-autochtonów, zweryfikowanych przez komisje weryfikacyjne w ciągu ostatniego roku”. Przy czym Gomułka przytoczył też dane liczbowe, z których wynika, że na 992 000 zweryfikowanych aż 850 000 to mieszkańcy Śląska Opolskiego<sup>188</sup>.

<sup>183</sup> Por. zestawienie tabelaryczne w: *ibidem*, s. 55–56.

<sup>184</sup> Por. *ibidem*.

<sup>185</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>186</sup> *Ibidem*, s. 60; Według obliczeń Zbigniewa Łempińskiego ostatecznie zweryfikowano na Opolszczyźnie ok. 769 tys. osób, Z. Łempiński, *op. cit.*, s. 137.

<sup>187</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 396, Statystyka ludności województwa według stanu z 1 VII 1949; cyt. za: M. Ujdał, *op. cit.*, s. 60.

<sup>188</sup> Przemówienie Władysława Gomułki wygłoszone na Zjeździe Autochtonów w Warszawie 9 XI 1946 r.: *Nie oddamy Niemcom ani jednego Polaka – nie chcemy wśród Polaków ani jednego Niemca*, cyt. za: *W stronę Odry...*, s.

Już same te liczby pokazują wyraźnie, o kogo głównie chodziło – o Ślązaków. To samo dotyczyło też Ślązaków z byłego województwa śląskiego, co do których również mocno się zastanawiano co z nimi począć, zważywszy na ciężące na nich brzemie „volkslisty”. Rozwiązaniem tego problemu była akcja rehabilitacyjna, przeprowadzona również bezpośrednio po konferencji poczdamskiej<sup>189</sup>. I nie przeszkadzało nikomu wówczas, że w tej masie zweryfikowanych Ślązaków Śląska Opolskiego znajdowali się przede wszystkim ci, którzy w plebiscycie z 1921 r. opowiadali się za niemiecką przynależnością państwową Górnego Śląska, którzy w trzecim powstaniu śląskim walczyli po stronie niemieckiej w ramach tzw. „freikorpsów”, i którzy następnie na mocy prawa opcji nie skorzystali z możliwości uzyskania obywatelstwa polskiego. Była to analogia postępowania względem podobnego sposobu podejścia do tej kwestii przez władze nazistowskich Niemiec po zajęciu na początku drugiej wojny światowej obszaru polskiego Górnego Śląska, które to władze problem plebiscytu, powstań śląskich i opcji na ogół potraktowały jako niebyły, weryfikując wszystkich Ślązaków jako Niemców i wpisując ich do różnych kategorii DVL. Można tu wysunąć wniosek, że zarówno dla Polski, jak i dla Niemiec problem ten był niewygodny politycznie, ale jeszcze bardziej niewygodny był sposób jego ostatecznego rozwiązania w 1922 r. w postaci podziału regionu wraz z jego mieszkańcami na część polską i niemiecką, bo stwarzało to dodatkową niejasność co do faktycznej tożsamości tej ludności.

Formalnie akcja weryfikacyjna została zakończona z końcem 1946 r., aczkolwiek nadal przyjmowano wnioski, których rozpatrywanie zakończono dopiero pod koniec 1949 r.<sup>190</sup> Oficjalnie akcja weryfikacyjna definitywnie została zakończona dopiero mocą ustawy z 8 I 1951 r. o *obywatelstwie polskim*, która znosiła wymóg posiadania narodowości polskiej celem uzyskania obywatelstwa polskiego, czyli od tej pory każdy mógł się o nie ubiegać bez względu na narodowość, także zdeklarowani Niemcy spełniający jeden z następujących warunków: (1) mieszkali nieprzerwanie w Polsce co najmniej od 9 V 1945 r., (2) w dniu 31 VIII 1939 r. posiadali obywatelstwo polskie, ale na skutek zmiany granic stali się obywatelami innego państwa (czyli faktycznie jednego z dwóch państw niemieckich lub ZSRR) i (a) są narodowości rosyjskiej, białoruskiej, ukraińskiej, litewskiej, łotewskiej lub estońskiej, albo (b) są narodowości niemieckiej, ale ich małżonkowie posiadają obywatelstwo polskie i mieszkają w Polsce (był to zwrot w stronę tzw. akcji łączenia rodzin)<sup>191</sup>.

Akcja weryfikacji narodowościowej trwała długo, ale pośpiech nie był w niej najistotniejszy. Najważniejsze było to, aby poprzez tę akcję wywrzeć wrażenie na międzynarodowej opinii. Masowość i oficjalna dobrowolność ubiegania się „autochtonów” o przynależność do Narodu Polskiego i – o ile to możliwe – o polskie obywatelstwo miała być wyrazem postaw polityczno-narodowościowych ludności rodzimej zamieszkującej Ziemię Odzyskaną. Bezwzględne dane liczbowe dowodzą nader wyraźnie, że kluczową rolę do spełnienia w tym zakresie mieli Ślązacy

---

90; Późniejsze szczegółowe badania wykazały, że na terenie Śląska Opolskiego zweryfikowano 851 454 Ślązaków (stan z 1 VII 1949), J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych...*, s. 306.

<sup>189</sup> Obszernie zagadnienie to jest omówione w rozdziale IV.2.2.

<sup>190</sup> Cyt. za: M. Ujdał, op. cit., s. 44.

<sup>191</sup> *Ustawa z dnia 8 stycznia 1951 r. o obywatelstwie polskim*, Dz.U.RP, 1951, nr 4, poz. 25.

zamieszkujący maleńki tzw. niemiecki Górny Śląsk, którzy stanowili co najmniej niespełna 84% (a według innych danych nawet niespełna 85,5%) ogółu osób zweryfikowanych na całym ogromnym obszarze Ziemi Odzyskanych, zajmujących trzecią część terytorium całego państwa. Dla porównania warto przytoczyć dane końcowe akcji weryfikacyjnej przeprowadzonej w tym samym czasie na pozostałych obszarach Ziemi Odzyskanych: Ziemia Lubuska – 9 428 (stan z 31 VII 1949 r.)<sup>192</sup>, Dolny Śląsk<sup>193</sup> – ok. 16 000 (stan z końca 1948 r.; z tego w samym wielkim mieście Wrocław zaledwie 2 027 – stan z 31 X 1948 r.)<sup>194</sup>, Warmia i Mazury – 90 186 (stan z końca 1948 r.)<sup>195</sup>, Pomorze Gdańskie (w granicach przedwojennych)<sup>196</sup> – 35 911<sup>197</sup>, Pomorze Zachodnie – 20 516 (stan z czerwca 1949 r. według danych PZZ)<sup>198</sup>. Z jakiegokolwiek punktu widzenia, liczby te, jakkolwiek by je rozpatrywać, trudno nawet nazwać symbolicznymi, może jedynie (i to z ledwością) za wyjątkiem Warmii i Mazur (obszar wielokrotnie większy od Opolszczyzny).

#### 2.4. Ślązacy wierni Narodowi i Państwu Polskiemu

Celem uporządkowania dotychczasowych ustaleń, aby ułatwić czytelnikowi podążanie za tokiem badań przedstawionych w niniejszej pracy, warto pewne zagadnienia podsumować, wskazując na ich zasadniczy cel i wzajemne powiązanie. Ślązaków zamieszkujących przedwojenne województwo śląskie poddano procesowi formalno-prawnej repolonizacji polegającej na udowodnieniu, że niezaprzeczalnie są nie kim innym, jak Polakami. Udowodniono przed światem, że niespełna półtora miliona z nich to Polacy, na których nie ciąży ani żaden zarzut o „odstępstwo od narodowości polskiej” ani jakiegokolwiek podejrzenie o to, że są to Niemcy spolonizowani mocą arbitralnej decyzji władz polskich. Przeciwnie – rehabilitacja miała udowodnić, że są Polakami, gdyż sami mają takie przekonanie i domagają się uznania tego faktu mocą decyzji sądu. Skoro przyjęto taką zasadę odnośnie Ślązaków posiadających przed wojną polskie obywatelstwo, zdecydowano się w analogiczny sposób postępować ze Ślązakami z zachodniej (niemieckiej) części Górnego Śląska i Śląska Opolskiego. Nie użyto jednak określenia rehabilitacja, ale weryfikacja narodowościowa, która polegała na zweryfikowaniu zamieszkujących ten region (albo subregion) Ślązaków celem ustalenia ich tożsamości narodowościowej na podstawie składowanych przez nich osobiście wniosków o przeprowadzenie ich weryfikacji w formie rozprawy

<sup>192</sup> M. Uj dak, op. cit., s. 65.

<sup>193</sup> Początkowo akcja zakończyła się już w październiku 1946 r. z wynikiem zaledwie 1 473 osób zweryfikowanych. Wzbudziło to wielki niepokój PZZ, który zabiegał o większą liberalizację kryteriów weryfikacji na Dolnym Śląsku. Mimo to wyniki ostatecznie nadal były mizerne, że nawet trudno je nazwać symbolicznymi biorąc pod uwagę zarówno rozległość obszaru, jak i liczbę mieszkańców tego regionu przed ich ewakuowaniem (1944 r. i wcześniej), por. ibidem, s. 66–72.

<sup>194</sup> Por. M. Orzechowski, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945–1949)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 4 z 1957, s. 543–547; Według danych MZO do końca 1948 r. zweryfikowano 15 146 osób, a według danych PZZ do końca 1947 r. zweryfikowano 15 940 osób, M. Uj dak, op. cit., s. 71.

<sup>195</sup> Z tego w województwie olsztyńskim 88 254, a w białostockim 1 932 osoby, zob. ibidem, s. 78.

<sup>196</sup> Nie mylić z województwem gdańskim, z którego w 1945 r. wyłączono cztery powiaty i przyłączono je do Pomorza Zachodniego: bytowski, miastecki, słupski i sławieński.

<sup>197</sup> M. Uj dak, op. cit., s. 81. Dane obejmują także powiaty nienależące do województwa gdańskiego: bytowski, miastecki, słupski i sławieński.

<sup>198</sup> Ibidem, s. 87.

sądowej. To, że do tej pory byli obywatelami Niemiec, było okolicznością sprzyjającą, gdyż nie ciążył na nich zarzut zdrady państwa podczas wojny, a tylko wystarczyło udowodnić, że niezaprzeczalnie są Polakami. W gruncie rzeczy akcje rehabilitacyjna i weryfikacyjna niemal niczym się od siebie nie różniły. Cały ich przebieg był ten sam, metody te same i cel ten sam. W praktyce władzom polskim chodziło o to, aby – na ile okoliczności by na to pozwalały – wszystkich zweryfikować jako Polaków. Niekiedy pojawiały propozycje, a nawet wprost naciski niektórych przedstawicieli władz lokalnych, aby, jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w niektórych przypadkach zastosować zasadę weryfikacji zbiorowej przeprowadzonej zaocznie, czyli mocą decyzji administracyjnych podejmowanych niejako z urzędu. Władze centralne jednak nie zgadzały się na wydawanie takich decyzji, wydłużając czas trwania akcji weryfikacyjnej na kolejne miesiące, a nawet lata<sup>199</sup>. Problemem było bowiem to, że część ludności odmawiała składania wniosków o weryfikację, w wielu przypadkach z obawy, że jest to niejako polska odmiana „volkslisty” zastosowana wobec nich przez polskie władze (co niejednokrotnie było spostrzeżeniem trafnym), inni z obawy przed przyszłymi represjami ze strony władz niemieckich, ponieważ z formalnego punktu widzenia granica polsko-niemiecka wciąż nie została przez nikogo ratyfikowana a jednocześnie szerzyła się (jak to określają źródła) plotka o trzeciej wojnie światowej, w konsekwencji której region ten znów miał zostać włączony do Niemiec. A państwo to wówczas wciąż powszechnie postrzegano w kategoriach polityki nazistowskiej. Zapewne (źródła uwzględnione w badaniach tego nie potwierdzają) część z nich obawiała się, że komisje weryfikacyjne (czyli quasi-sądy) będą orzekać, iż są Niemcami, a to skutkowało by pozbawieniem ich majątku, osadzeniem w obozie pracy i w dalszej konsekwencji wysiedleniem do Niemiec. To zróżnicowanie obaw wynikało ze zróżnicowania potrzeb poszczególnych osób. Wysiedlenia obawiali się ci, którzy posiadali domy i inny majątek (ruchomy, grunty rolne, inwentarz itp.). Z kolei ubodzy i pozbawieni świadczeń, a mający w Niemczech krewnych mogących zapewnić im pomoc lub mający szansę uzyskania takich świadczeń socjalnych w Niemczech (renty inwalidzkie itp.), z oczywistych powodów woleli wyemigrować.

Cała akcja weryfikacyjna, podobnie jak rehabilitacyjna, była zabiegiem nie tyle polityczno-administracyjnym, co przede wszystkim propagandowym. Bowiem mimo faktu, że nowe polskie władze wspierane przez aparat represji własny i radziecki mogły na zajętych obszarze podejmować wszelkie decyzje, to jednak zdecydowano się na te dwa bliźniacze, bardzo skomplikowane i równie bardzo kontrowersyjne przedsięwzięcia jako najbardziej wiarygodny dowód polskości Ślązaków, *notabene* wzorując się na wcześniejszych poczynaniach władz niemieckich (DVL, *Volksgemeinschaft*). Zamierzano w ten sposób wytworzyć gigantyczną i szczegółową dokumentację potwierdzającą rzetelność orzeczeń organów sądowniczych sporządzonych na życzenie równie gigantycznej liczby wnioskodawców. Podważyć ogólną decyzję administracyjną można by łatwo, ale nie sposób tego dokonać w przypadku miliona lub więcej tego rodzaju decyzji, a już na pewno nie po upływie wielu lat.

Przypomnijmy, że niezaprzeczalna polskość tej ludności w jak największej liczbie była po-

---

<sup>199</sup> Por. *ibidem*, s. 38–41.

trzebna polskim władzom państwowym jako argument polskości regionu, a faktycznie także wprost całego wielkiego nowego terytorium Polski zwanego urzędowo i propagandowo Ziemiami Odzyskanymi, stanowiącymi trzecią część terytorium państwa i zarazem najbardziej wartościową pod względem zasobów majątkowych i potencjału produkcyjnego. W sposób szczególny w propagandzie posługiwano się potem liczbą zweryfikowanych Ślązaków, o czym była już mowa w poprzednich rozdziałach, zwłaszcza w II. Aby podkreślić wiarygodność tych decyzji (zarówno weryfikacyjnych, jak i rehabilitacyjnych) organizowano dodatkowo inne wydarzenia i akcje, wszystkie mające charakter przede wszystkim komunikatów propagandowych o stanie propolskich postaw i nastrojów Ślązaków, zwłaszcza w aspekcie ich tożsamości narodowościowej i poparcia z ich strony dla ogółu polityki nowych władz państwowych. Temu celowi służyły m.in. manifestacje polskości Ślązaków oraz ich ochocze zaangażowanie się w ogół przedsięwzięć podejmowanych w ramach tzw. akcji repolonizacyjnej (zostaną omówione w dalszej części rozdziału). W sposób szczególny w tych wydarzeniach kluczowe znaczenia miała zasada dobrowolności, tzn., że Ślązacy sami, z własnej woli, kierowani własnymi potrzebami emocjonalnymi, domagali się uznania ich za pełnoprawnych Polaków i obywateli demokratycznej Polski, w znaczeniu: nie faszystowskiej, a zatem i nie sanacyjnej, nie tej przedwojennej, ale nowej, objętej „jedynie słusznymi” granicami państwowymi ustalonymi w Poczdamie.

Innymi słowy, zмирzano do wykreowania wizerunku Ślązaków pałających radością ze ziszczania się wreszcie wyczekiwanego przez nich od wielu pokoleń ich powrotu – jak to określano językiem propagandy – do tzw. „Macierzy” pisanej z wielkiej litery, którym to wyrazem zastępowano słowo „ojczyzna”. Etymologicznie i w świetle dawnych słowników jest to poprawne. Najczęściej używano jednak określenia „Macierz Polska”. Jednak próżno szukać definicji tego określenia w rozumieniu powojennej polskiej sceny politycznej. Posługiwano się nim jako pojęciem intuicyjnym, odnoszącym się do ojczyzny jako idei, bliżej nie określonej abstrakcji społeczno-terytorialnej, po części historycznej, kulturowej, etnicznej i politycznej, a które to pojęcie *de facto* może nie tyle, że nic nie znaczy, co przede wszystkim nie wiadomo co miało oznaczać w języku politycznej propagandy. Od początku była to nazwa nie posiadająca definicji. Analizując jednak dawne polskie słowniki można dojść do wniosku, że do języka propagandy włączono je jako wypadkową takich określeń, jak „ojczyzna”, „ojcowizna”, „kolebka” (jako przenośnia oznaczająca kolebkę państwowości polskiej). Bardziej trafnym byłoby określenie „macierzyna”, jako majątek po macierzy, a zdrobniale – po matce, będące bliźniaczym określeniem wyrazu „ojczyzna” albo „ojcowizna”, czyli majątku (albo spadku) po ojcu, po matce... po przodkach, a właściwie to po praprzodkach, im dawniejszych, tym lepiej<sup>200</sup>. Obywatelom przedwojennej Polski i związanych z nią emocjonalnie słowo „ojczyzna” mogło w 1945 r. kojarzyć się nie ze zwycięstwem, ale z wielką klęską, w wyniku której tylko połowa tej Polski została oswobodzo-

---

<sup>200</sup> Dawniej słowo „macierz” miało znaczenie dalece odmienne od tego, co sugerowało intuicyjne i propagandowe znaczenie tego wyrazu po zakończeniu drugiej wojny światowej, por.: *Słownik języka polskiego*, t. II: *H–M*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1902, s. 839 (hasło: *macierz*); A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 317 (hasło: *mac*); M. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. I: *M.–O.*, Warszawa 1809, s. 5 (hasło: *macierz*), 595–596 (hasła: od *oycowski* do *oyczyzny*).

na. Wielu z nich nie tylko nie mogło po wojnie wrócić do ojczyzny, ale nawet musieli ją opuścić na skutek zmiany granicy polsko-radzieckiej i będących tego konsekwencją masowych przesiedleń. Dla wielu innych, nigdy wcześniej nie będących ani obywatelami Polski, ani częstokroć w ogóle o sobie nie mówiących, że są Polakami (duża część Ślązaków, Kaszubów, Lubuszan, Pomorzan, Warmiaków i Mazurów) słowo ojczyzna nie oznaczało tego samego, co dla mieszkańców Mazowsza, Małopolski czy Wielkopolski. Polska przedwojenna i powojenna to dwa zupełnie inne państwa, o innym położeniu geograficznym i o innej strukturze etnicznej obywateli. Posługiwanie się przedwojennymi określeniami będącymi nośnikami uczuć patriotycznych było w tak odmiennych okolicznościach mało stosowne i mogło w znacznej części tego nowego społeczeństwa polskiego rozbudzać nastroje społeczne niekorzystne dla władz państwowych. Wydaje mi się (wymaga to odrębnych badań), że z tego właśnie powodu powojenne władze polskie zdecydowały się nie używać (przynajmniej przez jakiś czas) niektórych dotychczasowych określeń, zastępując je innymi, w gruncie rzeczy synomicznymi. W tento właśnie sposób pojawiła się „macierz” w miejsce ojczyzny, a Polacy to osoby o podobnym języku, kulturze i wyglądzie, aczkolwiek chwilowo jeszcze różniący się poziomem świadomości swej przynależności do tej zbiorowości. Ci najmniej świadomi to „polscy autochtoni” o „nieskrystalizowanej” świadomości narodowej, zamieszkujący pradawne polskie ziemie, które właśnie zostały przez Polskę „odzyskane”. Świadomość tych „Polaków-Autochtonów” jednak niebawem ulegnie „krystalizacji”, aczkolwiek wymaga to długotrwałej ich „repolonizacji” poprzez usuwanie śladów „niemczyzny” z ich psychiki, mowy i zwyczajów. Efektem „repolonizacji” będzie całkowite i trwałe usunięcie skótków „wielowiekowej germanizacji”.

Nie zamierzam wnikać w trwający po chwilę obecną i jak się zdaje coraz bardziej rozwijający się powszechny dyskurs na temat wyrazu „macierz”, a pragnę jedynie ukazać jego miejsce w polskiej propagandzie politycznej bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, szczególnie w kontekście emocjonalnego stosunku Ślązaków do tego wszystkiego, co ten wyraz w sobie zawierał (obecnie raczej mało kto go jeszcze używa). Bowiem czym innym byłoby stwierdzenie, że Ślązacy uznani za Polaków wraz z zamieszkiwanym przez siebie terytorium zostali włączeni do państwa polskiego, a zupełnie inny przekaz niesie w sobie stwierdzenie o powrocie Ślązaków do Polski. Jednak, aby uniknąć konieczności udzielania odpowiedzi na pytanie parafrazujące słowa XIX-wiecznego polskiego poety: „Polska, ale jaka?”, tzn. w jakich granicach, wygodniejszym i skuteczniejszym mogło się okazać określenie „Macierz Polska”, której zasięg terytorialny i cechy charakterystyczne ustalili już w minionych dziesięcioleciach poprzedzających drugą wojnę światową polscy antropolodzy, etnografowie, geografowie, historycy, językoznawcy i in., chociaż sami wtedy takiego określenia nie używali. A miało to ścisły związek z tzw. planem Wilsona ze stycznia 1918 r., którego punkt 13 dotyczący Polski określał też jej granice, iż powinny obejmować terytoria zamieszkane przez ludność niezaprzeczalnie polską. W okolicznościach coraz częstszego podważania polskich roszczeń terytorialnych kosztem Niemiec<sup>201</sup>,

---

<sup>201</sup> Zagadnienie to jest główną osią tematyczną rozdziału V, dlatego tutaj tylko zostaje jedynie wymienione jako bardzo istotny czynnik oddziałujący na bieg wydarzeń i jako taki uwzględniany w badaniach.

zwłaszcza przez polityków USA, powoływanie się przez władze komunistyczne w powojennej Polsce na poglądy amerykańskiego prezydenta sprzed zaledwie 27 lat było strategicznie trafnym rozwiązaniem, gdyż pojęcie niezaprzeczalnej polskości było co prawda niekorzystnym dla Polski (bo ograniczającym) w czasie obrad konferencji paryskiej w 1919 r., ale po jałtańsko-poczdamskich stratach terytorialnych na wschodzie okazało się korzystnym względem polskich postulatów terytorialnych na zachodzie<sup>202</sup>.

Zgodnie z ustawą z 6 V 1945 r. dotyczącą rehabilitacji narodowościowej zrehabilitowani Ślązacy posiadający wpis do DVL3 i DVL4 byli dodatkowo zobowiązani do złożenia deklaracji wierności narodowi i państwu polskiemu, czyli swego rodzaju przysięgi quasi-wojskowej<sup>203</sup>. Mowa w niej o wierności państwu polskiemu, co jest sprawą stosunkowo zrozumiałą i mającą uzasadnienie, ale także o wierności narodowi polskiemu, czyli *de facto* niewiedomo komu, bo przepisy nie precyzowały znaczenia terminu „naród polski”. Niejasność tego sformułowania pogłębiał fakt, iż prócz określenia „naród” posługiwano się wówczas także określeniem „narodowość”, przy czym żadne przepisy nie wyjaśniały precyzyjnie znaczenia żadnego z tych wyrazów ani też tego, czy są to synonimy. Sami Ślązacy, podlegający obowiązkowi składania tych deklaracji, musieli się wcześniej ubiegać o stwierdzenie ich narodowości, a słowo „naród” mogło być rozumiane co najmniej dwojako: (1) w znaczeniu prawnym albo politycznym, jako zbiorowość obywateli Polski, lub (2) w znaczeniu etnicznym czy też etniczno-kulturowym, jako zbiorowość ludzi uznanych czy uznających się za Polaków gdziekolwiek by nie mieszkali i bez względu na ich obywatelstwo. Akcja podpisywania tych kontrowersyjnych deklaracji w gruncie rzeczy nikomu nie była do niczego potrzebna, jednak miała przede wszystkim duże znaczenie propagandowe. Bo oto zrehabilitowani Ślązacy składają oficjalne przyrzeczenie czy też ślubowanie swej wierności, stając się w ten sposób nie tylko obywatelami, ale i patriotami. Ponadto wyróżniało ich to spośród ogółu obywateli Polski, gdyż nikt inny nie składał takiego ślubowania, ani wtedy, ani wcześniej. Oni natomiast dobrowolnie to czynią i to wszyscy lub prawie wszyscy. Jest to dowód na to, że nikt ich nie przymusza do polskości ani do obywatelstwa polskiego. Taki wizerunek nadawała im cała owa akcja składania deklaracji wierności. Samo słowo „deklaracja” też nie było przypadkowym, ale miało znaczenie dosłowne, tzn. Ślązacy nie zawierają żadnej umowy z państwem polskim, ale jedynie deklarują, czyli oznajmniają, oświadczają, informują, że postanowili być wierni, jak żołnierze walczący „o sprawę polską” (jak to nieraz określano, ogólnie, niejasno, bardziej poetycko niż prawnie). Przypomnijmy i jeszcze raz uściślijmy, że do składania tych „deklaracji wierności” (tak je zwykle określano w języku potocznym) zobowiązani byli absolutnie wszyscy Ślązacy z obydwu części byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowe-

---

<sup>202</sup> Należałoby jednak gruntownie zbadać, czy w okresie odbudowy suwerennej państwowości były to dla Polski poglądy (1) korzystne, tzn. uzasadniające prawo Polski do daleko idących roszczeń terytorialnych, czy raczej (2) miały na celu ich pohamowanie pełniąc rolę czynnika ograniczającego tendencję ówczesnej polskiej elity politycznej dążącej do odbudowy Rzeczypospolitej w jej granicach sprzed 1772 r. Osobiście skłaniam się do drugiej z wymienionych wersji interpretacyjnych.

<sup>203</sup> Zagadnienie to częściowo zostało już objaśnione w rozdziale II w kontekście polityki faktów dokonanych, a ściślej – jako akt podkreślający, iż Polska nie uważa się na obszarze Ziemi Odzyskanych jako okupant w myśl konwencji haskiej z 1907 r. W tym miejscu wypada do tego zagadnienia wrócić i krótko je omówić w kontekście postaw Ślązaków.

go, tzn. zarówno ci zweryfikowani, jak i ci zrehabilitowani (początkowo tylko oni). Jednym z pierwszych rejonów Górnego Śląska, który mógł się pochwalić tempem i rozmachem tego przedsięwzięcia, był powiat tarnogórski, na obszarze którego w ciągu jednego miesiąca, tj. w okresie od 21 VIII do 20 IX 1945 r., podpisało i złożyło owe deklaracje aż 47 260 osób<sup>204</sup>, a w sprawozdaniu z 30 XI 1945 r. starosta tarnogórski mógł już zakomunikować, że „Osoby zaliczone do gr. III-ciej i IV-tej niemieckiej listy narodowościowej już wszystkie złożyły deklaracje wierności, a obecnie składają te deklaracje wyłącznie wracający z niewoli, obozów it.p. Sprawa rehabilitacji gr. II-giej w sądzie jest w pełnym toku”<sup>205</sup>. Warto tu zwrócić uwagę, że działo się to na długo przed ustawą z 6 V 1945 r. *o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, w której umieszczono tę klauzulę, a której nie było w dekreście o tej nazwie wydanym 28 II 1945 r. Podobnie sprawa ta przedstawiała się w innych miastach i powiatach tzw. polskiego Górnego Śląska.

W 1946 r. z kolei trwała akcja weryfikacji narodowościowej na obszarze przedwojennego „niemieckiego” Górnego Śląska, która – mocą ustawy z 28 IV 1946 r. – była warunkiem podstawowym, aby otrzymać polskie obywatelstwo. To jednak nie wystarczało. Zweryfikowani Ślązacy (podobnie jak ich zrehabilitowani krajanie) również musieli składać takie deklaracje<sup>206</sup>. Ich treść znajdowała się na dokumencie stanowiącym „Poświadczenie obywatelstwa”<sup>207</sup>.

Wprawdzie była już o tym częściowo mowa przy okazji omawiania konwencji haskiej z 1907 r., ale aby nie zgubić wątku myślowego warto tu przypomnieć, że konwencja ta zabraniała zmuszania ludności obszarów okupowanych do składania przysięgi na wierność państwa okupującego. Zatem akcja podpisywania deklaracji wierności przez mieszkańców Ziemi Odzyskanych (czyli głównie przez Ślązaków) stanowiła śmiałą demonstrację polskich władz państwowych, że Polska na tych obszarach nie uważa się za okupanta, ale za właściciela i pełnoprawnego administratora. Potwierdzeniem społecznej akceptacji tego stanowiska władz miała być dobrowolność składania tych deklaracji przez mieszkańców Ziemi Odzyskanych i to w ilości zbliżonej do 100%. Akcję podpisywania deklaracji przez zweryfikowanych Ślązaków rozpoczęto dopiero we wrześniu 1946 r.<sup>208</sup> Mimo to już z końcem tego samego roku niektóre jednostki samorządu terytorialnego tych nowych polskich powiatów i miast informowały, że zebrano ogromną liczbę de-

<sup>204</sup> APK, STG, WSP, sygn. 4, Sprawozdanie sytuacyjne nr 4 za czas 21 VIII–20 IX 1945, Starostwo tarnogórskie, Tarnowskie Góry 29 IX 1945.

<sup>205</sup> Ibidem; To samo starosta tarnogórski potwierdził kilkanaście dni później w innym sprawozdaniu, APK, PRN TG, sygn. 1, Sprawozdanie Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowskich Górach za listopad 1945, Tarnowskie Góry 13 XII 1945.

<sup>206</sup> Ustawa z 28 IV 1946 r. *o obywatelstwie*, Dz.U.RP, 1946 nr 15 poz. 106. „Art. 1. Prawo obywatelstwa polskiego służy każdej osobie, która przed dniem 1 stycznia 1945 r. miała na obszarze Ziemi Odzyskanych stałe miejsce zamieszkania, udowodniła swą polską narodowość przed komisją weryfikacyjną (narodowościową) i uzyskała na tej podstawie stwierdzenie swej polskiej narodowości przez właściwą władzę administracji ogólnej I instancji oraz złożyła deklarację wierności Narodowi i Państwu Polskiemu”.

<sup>207</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 500, Blankiet: „Poświadczenie obywatelstwa”. Treść brzmiała tak, jak nakazywało zarządzenie MZO z 6 IV 1946 r.: „Pomny(a) swej polskiej przynależności narodowej przyrzekam uroczyście dochować wierności Narodowi i Państwu Polskiemu oraz sumiennie wypełniać swoje obowiązki wobec Narodu i Państwa Polskiego”.

<sup>208</sup> Por. APK, UWŚ, WSP, sygn. 36, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Gliwicach z 7 X 1946 za wrzesień 1946; APK, UWŚ, WSP, sygn. 38, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Grodzkiego w Zabrze, Oddział II Społeczno-Polityczny z 26 XI 1946 za listopad 1946.



klaracji. Przykładem jest Starostwo Grodzkie w Gliwicach, gdzie do 31 XII 1946 r. 75% zweryfikowanych osób złożyło deklaracje wierności<sup>209</sup>. W Zabrze do końca stycznia 1947 r. deklaracje podpisało ok. 43 500 osób<sup>210</sup>. Kilka dni później Zarząd Miejski w Gliwicach informował, że ok. 90% tamtejszych zweryfikowanych Ślązaków złożyło deklaracje wierności<sup>211</sup>, a dwa miesiące później, tj. 31 III 1947 r. aż 95%<sup>212</sup>, jednak bez dalszego wzrostu tej liczby w kolejnych miesiącach<sup>213</sup>. Na obszarze starostwa bytomskiego do końca marca 1947 r. deklarację złożyło 96% zweryfikowanych Ślązaków<sup>214</sup>, która to liczba w ciągu kwietnia wzrosła do 97%<sup>215</sup>, a z końcem czerwca dochodząc do 98%<sup>216</sup>. Od tej pory na terenie powiatu bytomskiego wciąż 2% zweryfikowanych Ślązaków nie składało podpisu pod deklaracją wierności<sup>217</sup>.

Po tym, jak latem 1950 r. Polska i NRD zawarły w Zgorzelcu umowę o wspólnej granicy państwowej, Prezydium WRN w Katowicach zwróciło się do władz centralnych w Warszawie z prośbą o uchylenie obowiązku podpisywania deklaracji wierności. Uzasadniano to tym, że z winy urzędników ok. 10 tys. podpisanych deklaracji zaginęło, a 20 tys. zweryfikowanych Ślązaków jeszcze w ogóle jej nawet nie podpisało. „W obecnej chwili nie sposób żądać podpisania tych deklaracji z uwagi na chroniczną obawę ludności rodzimej przed podpisywaniem jakichkolwiek oświadczeń. Są to oczywiście skutki wrogiej reakcyjnej plotki, oraz przeżyć tej ludności na tle narodowościowym. [...] Zdaniem Prez. Woj. Rad. Nar. nadszedł obecnie czas, aby ludzie, którzy udowodnili zachowanie swej polskiej odrębności narodowej, zwyczajów i mowy, mimo naporu germanizacyjnego i przez wcześniejsze prośby o nadanie obywatelstwa Państwa Polskiego wyrażali chęć i gotowość należenia do p o l s k i e j w s p ó l n o t y [wyróż. – JP] i zostali uznani na tej podstawie za Polaków, – uznano na tej samej podstawie za obywateli polskich bez podpisywania deklaracji wierności i w tym celu uchylono przymus art. 1 ustawy z dnia 28.IV.46 r. zawarty w ostatnim zdaniu «oraz złożyła deklarację wierności Narodowi i Państwu Polskiemu»»<sup>218</sup>. Kilka tygodni później kolejne tego rodzaju pismo wystosował Wydział Społeczno-Polityczny Prezydium WRN w Katowicach do Biura Społeczno-Politycznego Prezydium Rady

<sup>209</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 39, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Grodzkiego w Gliwicach z 31 XII 1946 za grudzień 1946.

<sup>210</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 40, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Zabrze z 25 I 1947 za styczeń 1947.

<sup>211</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 40, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Gliwicach z 31 I 1947 za styczeń 1947.

<sup>212</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 42, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Gliwicach z 31 III 1947 za marzec 1947.

<sup>213</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 43, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Gliwicach z 30 IV 1947 za kwiecień 1947; APK, UWŚ, WSP, sygn. 45, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Gliwicach z 30 VI 1947 za czerwiec 1947.

<sup>214</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 42, Sprawozdanie o sytuacji politycznej za marzec 1947, Starostwo Powiatowe Bytomskie, Tajne, Bytom 2 IV 1947.

<sup>215</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 43, Sprawozdanie Starosty Powiatu Bytomskiego z 5 V 1947 za kwiecień 1947.

<sup>216</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 45, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego Bytomskiego z 4 VII 1947 za czerwiec 1947.

<sup>217</sup> Por. APK, UWŚ, WSP, sygn. 46, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatu Bytomskiego z 5 VIII 1947 za lipiec 1947; APK, UWŚ, WSP, sygn. 50, Pismo starosty powiatu bytomskiego H. Skolika: *Aktualne zagadnienia, Powiat Bytomski*, Bytom 4 XI 1947.

<sup>218</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Pismo-prośba Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, Wydział Społeczno-Administracyjny, dotyczące pomocy ludności rodzimej, skierowane do Prezydium Rady Ministrów, biuro Społeczno-Administracyjne w Warszawie, Katowice 13 IX 1950.

Ministrów w Warszawie, w którym zwrócono uwagę na to, że wciąż aż 26 888 spraw o renty inwalidzkie, wdowie i sieroce oczekiwało „ostatecznego załatwienia”, a przyczynami tego stanu rzeczy były: (1) brak znajomości języka niemieckiego przez urzędników, a dokumenty przedstawiane przez petentów były sporządzone w języku niemieckim; (2) brak obywatelstwa polskiego wnioskodawców, gdyż nie podpisali deklaracji wierności<sup>219</sup>.

Apele te poskutkowały. 8 I 1951 r. sejm uchwalił ustawę *o obywatelstwie polskim*, na mocy której została uchylona ustawa z 28 IV 1946 r. *o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziemi Odzyskanych* i wprowadzała nowe zasady, na podstawie których nie miało już żadnego znaczenia ani pochodzenie narodowe, ani jakakolwiek deklaracja wierności<sup>220</sup>. Władze podjęły tę decyzję właśnie dopiero wtedy, gdyż uległy zmianie ogólne okoliczności polityczne, a tym samym wcześniejsza ustawa mająca na celu kreowanie wizerunku postaw ludności Ziemi Odzyskanych przestała być potrzebna. Dalsze jej podtrzymywanie mogłoby nawet być interpretowane jako dowód istniejącej potrzeby żądania takich deklaracji wobec osób, którym władze państwa polskiego nie ufają z powodu niepewności faktycznej tożsamości narodowościowej i postaw politycznych tej ludności.

## 2.5. Ruch Polaków-Autochtonów

Władze polskie starały się nie poruszać ewentualnych niejasności co do faktycznej tożsamości narodowej tych Ślązaków, którzy w okresie międzywojennym byli obywatelami Polski i zamieszkiwali ówczesne województwo Śląskie. Stosunkowo łatwo można było tak postąpić powołując się na przedwojenne prawo opcji, z którego oni skorzystali właśnie w taki, a nie inny sposób, a także na powstania śląskie i na wyniki plebiscytu. Uruchamiając – z oficjalnego punktu widzenia prowadzoną rzetelnie – akcję rehabilitowania ich z powodu DVL oraz akcję odniemczania traktowaną jako usuwanie germanizacyjnej działalności niemieckich władz okupacyjnych od września 1939 r. wykazano, że są to Polacy, zmuszeni przez okupanta do ubiegania się o wpis na DVL, a oto obecnie ponadto wykazują wiele własnej inicjatywy na rzecz polskości Górnego Śląska poprzez uczestnictwo w kursach języka polskiego (o których będzie mowa w dalszej części rozdziału), poprzez składanie deklaracji wierności Polsce i całemu polskiemu narodowi, oraz poprzez pełne akceptowanie przez nich nowych polskich władz państwowych. Problemem była druga część Ślązaków, tzn. tych, którzy jeszcze nigdy nie byli obywatelami Polski, a i prawdopodobnie to oni właśnie w plebiscycie górnośląskim w 1921 r. głosowali za pozostawieniem Górnego Śląska w granicach państwa niemieckiego. Ponadto zamieszkiwali oni tę część byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego, która – za wyjątkiem wschodnich obszarów uprzemysłowionych (rejon Bytomia, Gliwic, Zabrze) – nie została objęta żadnym ze słynnych powstań śląskich, czyli tzw. Opolszczyznę w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jednak to oni jako Polacy

<sup>219</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach do Biura Społeczno-Politycznego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, dotyczące pomocy ludności rodzimej, Katowice 30 IX 1950.

<sup>220</sup> *Ustawa z dnia 8 stycznia 1951 r. o obywatelstwie polskim*, Dz.U.RP, 1951, nr 4, poz. 25. Ustawa została opublikowana 19 I 1951, a uchylona 21 VIII 1962.

stanowili demograficzny argument polskich władz domagających się przyznania tego obszaru Polsce. Prawdopodobnie (nie udało się odnaleźć żadnego źródła bezpośredniego) celowo nazywano ich obiektywnym (a w zasadzie nijakim) określeniem „autochtoni”, w znaczeniu: ludność tubylcza, rodzima. Miało to oznaczać, że określenie to odnosi się bezsprzecznie do „ludności polskiej od wieków zamieszkałej na ziemiach odzyskanych”<sup>221</sup>. W ich przypadku weryfikacja narodowościowa mogła okazać się niewystarczająca, zwłaszcza, że sprawa ta wlokła się jeszcze do końca 1947 r., a częściowo jeszcze dłużej. Potrzebne były dodatkowe akty dobrowolności demonstrowania przez nich ich propolskich postaw narodowościowych. I to w tym właśnie celu stworzono dość pospiesznie aksjomat, że jest to ludność autochtoniczna tego regionu, a badania historyczne, demograficzne i statystyczne (także te prowadzone wcześniej przez władze niemieckie, ale nie nowsze, aniżeli te z 1910 r.) miały potwierdzać, że autochtonami Górnego Śląska nie mogli być „przecież” żadni inni ludzie, jak tylko i wyłącznie Polacy, częściowo jako potomkowie dawnych śląskich plemion, a po części też jako polscy imigranci, którzy niegdyś przybyli tam z przyczyn ekonomicznych i z takowych też tam pozostali. W ten sposób zrodziła się koncepcja czegoś, co można określić mianem ruchu autochtonów, nie tylko górnośląskich, ale wszystkich, którzy zamieszkiwali Ziemię Odzyskaną. Kto jest, a kto nie jest owym autochtonem miały zdecydować komisje weryfikacyjne. Innymi słowy – osoba zweryfikowana to autochton w znaczeniu: Polak, a pozostali to Niemcy w znaczeniu: niemiecka ludność napływowa. W ten sposób stworzono aksjomat głoszący, iż określenia autochton i Polak to pojęcia synonimiczne. Ów ruch autochtonów trzeba jednak było w jakiś sposób ukazać światu, i to nie tylko po to, iż owi autochtoni w ogóle istnieją i że jest ich dużo, ale także należało ukazać, że są to aktywni polscy patrioci. W tym celu przygotowano i realizowano cały szereg przedsięwzięć, a całością kierował PZZ.

Pierwszą taką okazją stworzoną Ślązakom przez władze po to, aby mogli – rzekomo z własnej woli – zademonstrować swą górnośląską jedność i wierność szeroko rozumianej polskości był (opisany już w rozdziale II) zjazd Ślązaków w wielkim amfiteatrze na zboczu Górze Świętej Anny, gdzie rozpościera się miejscowość o tej samej nazwie wraz jednym z głównych śląskich sanktuariów. Kolejne tego rodzaju wydarzenia zostały już skrupulatnie zaplanowane przez PZZ w programie działalności tej organizacji na rok 1946<sup>222</sup>. Szerzej zostaną omówione w rozdziale V, gdyż ich tematyka propagandowa oscylowała wokół konkretnych wydarzeń w polityce międzynarodowej. Zaplanowany przez PZZ „Tydzień Ziemi Odzyskanych” rozpoczęto w zaplanowanym terminie 2 V 1946 r. szeregiem akademii z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych i PZZ. Akademia w Gliwicach z udziałem W. Barcikowskiego była transmitowana przez radio. Zakończenie „Tygodnia” nastąpiło 9 V 1946 r. uroczystościami w Warszawie zorganizowanymi przez Główny Komitet Obchodu Rocznicy Oswobodzenia Ziemi Odzyskanych<sup>223</sup>.

<sup>221</sup> Cytowane określenie pochodzi z programu działań propagandowych PZZ na rok 1946, ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały instrukcyjne...* Nr 3, s. 6.

<sup>222</sup> Ibidem.

<sup>223</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Sprawozdanie roczne Dyrekcji Zarządu Głównego PZZ za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań, styczeń 1947, mps, s. 18.

Po serii masowych imprez i wystąpień, ogólnie stanowiących tzw. propagandę specjalną, w których demonstrowano polskość Ziemi Odzyskanych, polskość całego Śląska, a przede wszystkim polskość mieszkańców tych regionów, na zakończenie 1946 r. zorganizowano niejako imprezę finalną, poprzedzoną kilkoma podobnymi stanowiącymi jej zapowiedź. Mowa tu o wielkim i doniosłym Kongresie Polaków-Autochtonów, który się odbył w odbudowującej się ze zniszczeń wojennych Warszawie w dniach 9–10 XI 1946 r. Poszczególne Okręgi PZZ organizowały niejako okręgowe zjazdy autochtonów, jak np. Zjazd Polaków-autochtonów w Babimoście zorganizowany przez Okręg Poznański. Okręg Śląsko-Dąbrowski zorganizował wówczas drugi już „Tydzień Ziemi Śląskich”, zainaugurowany posiedzeniem Rady Kultury w Opolu. Szereg uroczystych akademii zorganizowano w wielu innych miastach województwa Śląsko-Dąbrowskiego, m.in. w Katowicach, w Gliwicach i in.<sup>224</sup> Później, tzn. na początku grudnia 1946 r., odbył się też Zjazd Polaków-Autochtonów w Opolu, gdzie przemawiał m.in. Józef Dubiel<sup>225</sup>.

Pomysłodawcą i organizatorem Kongresu Polaków-Autochtonów był PZZ. W sprawozdaniu rocznym za 1946 r. Dyrekcja ZG PZZ wyjaśniła w sposób zwięzły i rzeczowy czemu ten Kongres miał służyć:

„PZZ śledząc pilnie rozwój stosunków narodowościowych na Ziemiach Odzyskanych doszedł do przekonania, że wielkie znaczenie polityczne będzie osiągnięte przez zwołanie Kongresu Polaków-autochtonów do Warszawy. Ogólna koncepcja Kongresu opierała się na następujących przesłankach:

a) pośrednia, skierowana na forum międzynarodowe:

I. Ukazanie i zmanifestowanie aktu dokonania wszechstronnej jedności terytorialnej wszystkich ziem odrodzonej Rzeczypospolitej (specjalne uwzględnienie czynnika gospodarczego).

II. Ukazanie i zmanifestowanie duchowej jedności narodu polskiego, zorganizowanego w nowo ukształtowanych granicach państwa polskiego.

III. Udowodnienie i zmanifestowanie praw historycznych do Z.O. zgodnie z przyjętą tezą: «Nie jesteśmy tu od wczoraj, lecz od wieków» (podkreślenie czynnego wkładu w walce o polskość Polaków w Niemczech).

b) Koncepcja bezpośrednia, skierowana do całego narodu polskiego:

I. Manifestacja jedności polskiej państwowości przez ukazanie wkładu Polaków w Niemczech w dążenie niepodległościowe.

II. Manifestacja poczucia obywatelskiej jedności wszystkich Polaków w nowo ukształtowanym państwie polskim.

(Operowanie pojęciami politycznymi, ogólno-narodowymi, a nie regionalnymi, autonomicznymi czy ludowymi, manifestacja nie tego, co dzieliło, ale tego, co łączy i wiąże, zwrócenie uwagi na dzień dzisiejszy i na jutro, a nie na wczoraj. Zjazd Polaków-autochtonów nie miał być okazją do reprezentowania własnych interesów Polaków-autochtonów na Z.O. ale interesów

<sup>224</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Polski Związek Zachodni, Zarząd Główny, Dyrekcja, Sprawozdanie roczne za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 24–25.

<sup>225</sup> Ibidem, s. 38–39.

ogólnopaństwowych i ogólnonarodowych. Kończymy z kompleksem interesów poszczególnych grup społecznych na Z.O. na rzecz wspólnych interesów całego społeczeństwa Z.O., które m.in. reprezentują autochtoni).

III. Manifestacja uczuć i uznanie przedstawicieli wszystkich ziem Polski Centralnej – dla społeczeństwa Z.O.<sup>226</sup>.

Kongres, zorganizowany przez PZZ na koszt MZO (łącznie ponad 4 mln zł) odbywał się pod protektoratem prezydenta KRN Bolesława Bieruta (osobiście nieobecny), premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, szefa MZO Władysława Gomułki, Marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego (nie zabierającego głosu podczas Kongresu), Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji i Osadnictwa wiceministra Władysława Wolskiego i prezydenta miasta Warszawy Stanisława Tołwińskiego. Obrady Kongresu odbywały się w sali kina „Roma”. Otwarcie nastąpiło 9 XI 1946 r. rano poprzez wspólne odśpiewanie hymnu państwowego i hymnu ZPwN przy akompaniamencie „orkiestry górników śląskich” w górniczych mundurach galowych. Po przemówieniach głównych przedstawicieli władz państwowych, m.in. wicewojewódów śląsko-dąbrowskich Arki Bożka i Jerzego Ziętka oraz partii politycznych i władz PZZ głos oddano przedstawicielom „Polaków-autochtonów”. Nad treścią wszystkich przemówień pieczę sprawował Wydział Społeczno-Polityczny Dyrekcji ZG PZZ, tzn. aby przemówienia były zgodne z przyjętą przez PZZ koncepcją. Jako pierwszy głos zabrał przedstawiciel Śląska Opolskiego, sekretarz gimnazjum w Bytomiu Józef Kwietniewski na temat polityki narodowościowej, a dopiero później pozostali mówcy. Podsumowania obrad dokonał Józef Dubiel, po czym odczytano przygotowane rezolucje i wnioski. Następnego dnia zasadniczo obrad już nie było, a jedynie odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Zbawiciela, po czym uczestnicy Kongresu w formie masowego pochodu przeszli ulicami zniszczonej Warszawy do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. Jedyne przemówienie w tym miejscu wygłosił Wacław Barcikowski. Następnie zamknięto Kongres odśpiewaniem *Roty*, a po przerwie obiadowej uczestnicy Kongresu przystąpili do zwiedzania stolicy. Jak stwierdzono w cytowanym sprawozdaniu Dyrekcji ZG PZZ, „Kongres Polaków-autochtonów zgromadził ponad 3 000 osób. Był olbrzymią manifestacją zahartowanych w walce z Niemcami działaczy polskich z terenów Ziemi Odzyskanych. Polacy-autochtoni przybyli w strojach regionalnych, ze sztandarami stowarzyszeń, własnymi chórami i orkiestrami”. Podczas drugiego dnia Kongresu występowali oni na scenie, m.in. reprezentujący Śląsk Opolski zespół o nazwie „Wójtowa Wieś” wykonał przedstawienie zatytułowane *Wesele Śląskie*. Wszystkie te występy były filmowane i transmitowane przez radio<sup>227</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje rezolucja Kongresu uchwalona 9 XI 1946 r. Zawierała sporo materiału stanowiącego komunikat propagandowy niosący w sobie informację o propolskich postawach owych autochtonów. Początkowa część tego dokumentu to propagandowa deklaracja

<sup>226</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Dyrekcja Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, sprawozdanie roczne za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 41–42. W niektórych miejscach zmieniam notację oraz poprawiam ewidentne błędy edytorskie.

<sup>227</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Dyrekcja Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, sprawozdanie roczne za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 25–30, 40. Błędnie podano imię Kwietniewskiego – Jan.

polskości, sformułowana w taki sposób, jak gdyby na zamówienie uczestników polskiej delegacji uczestniczącej półtora roku wcześniej w konferencji „wielkiej trójki” w Poczdamie. Rezolucja, jak wiadomo, to dokument, którego zadaniem jest upublicznienie jakichś istotnych założeń ideowych względnie celów danej organizacji czy też grupy osób. Najistotniejszym celem Kongresu i podjętej przezeń rezolucji był przekaz propagandowy zawarty w samym fakcie, że oto istnieją autochtoniczni Polacy pałający wielkim entuzjazmem z powodu powrotu ziemi ich przojców do tzw. polskiej „Macierzy”. Metodycznym błędem byłoby wyłącznie omawianie tej deklaracji zamiast zacytowania jej, dlatego poniżej przytaczam najważniejsze fragmenty tego dokumentu odnoszące się do zagadnienia będącego przedmiotem rozważań niniejszego rozdziału:

„Kongres Polaków-Autochtonów z Ziem Odzyskanych, działaczy b. Związku Polaków w Niemczech i działaczy Polskiego Związku Zachodniego – wyrażają radość z wyzwolenia i powrotu do Macierzy, składa hołd: poległym braciom i wszystkim pokoleniom Ojców, które utwierdzając w nich polskość, zachowały ziemie zachodnie Odrodzonej Polsce, braciom walczącym w ostatniej wojnie na wszystkich frontach świata, zwłaszcza zaś bohaterskiemu Odrodzonemu Wojsku Polskiemu, uczestnikom walki podziemnej, żołnierzom Narodów Zjednoczonych, w szczególności żołnierzom Armii Czerwonej, którzy we wspólnej walce o pokój i wolność w świecie pokonali odwiecznego wroga Polski. [...]

Zebrani stwierdzają, że fakt istnienia na Ziemiach Odzyskanych – mimo wielowiekowej germanizacji – ponad miliona polskiej ludności autochtonicznej jest najlepszym świadectwem odwiecznej polskości tych ziem, a dokonane dotąd w najcięższych warunkach osiągnięcia na Ziemiach Odzyskanych – najpewniejszym sprawdzianem zdolności narodu polskiego do zagospodarowania tych ziem.

Zawzięta walka Polactwa w Niemczech z germanizacją jest dowodem trwałej w narodzie polskim dążności do powrotu na odwiecznie polskie ziemie zachodnie, mimo panującej w Polsce szlacheckiej, a w ostatnim okresie historycznym sanacyjnej polityki, która usiłowała Naród Polski skierować na drogę podbojów na Wschodzie.

Zebrani stwierdzają, że zwycięstwo Demokracji Polskiej, zwłaszcza zaś zawarcie sojuszu polsko-radzieckiego doprowadziło do urzeczywistnienia odwiecznych dążeń narodu polskiego do powrotu na piastowskie szlaki nad Odrą, Nisą Łużycką i Bałtykiem.

Zebrani uważają, że polska ludność autochtoniczna swoją radość z powrotu do Macierzy najlepiej wyrazi przez wzięcie jak najbardziej aktywnego udziału w wielkim dziele odbudowy kraju i zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Do tego dzieła ludność autochtoniczna pragnie wnieść wszystkie te wartości i doświadczenia, które zdobyła w walce politycznej, gospodarczej i kulturalnej z germanizacją<sup>228</sup>.

Po lekturze wcześniejszych rozdziałów niniejszej pracy zbędnym jest obszerne objaśnianie

---

<sup>228</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 33, *Rezolucja Kongresu Polaków-Autochtonów z Ziem Odzyskanych, w Warszawie uchwalona w dniu 9 listopada 1946 r.*, w: *Uchwały Kongresu Polaków-Autochtonów z Ziem Odzyskanych w Warszawie 9 XI 1946 r. oraz konferencji programowej PZZ dla spraw społecznego działania na Ziemiach Odzyskanych i dla Ziem Odzyskanych w Poznaniu 4 i 5 XII 1946*, Poznań 1946, mps (dalej: *Uchwały Kongresu Polaków-Autochtonów...*), s. 9–10.

propagandowego znaczenia zacytowanych fragmentów rezolucji. Warto jedynie zwrócić uwagę na fakty, które mogą umknąć uwadze: (1) rezolucję opracował i ogłosił kongres nie kogoś innego, jak konkretnie: „Polaków-Autochtonów”, w którym to określeniu myślnik ma znaczenie znaku równości („=”); (2) owi autochtoni reprezentują całe Ziemie Odzyskane, a nie jakiś ich fragment, mimo, że większość z nich jest skomasowana na małym terytorium tzw. Opolszczyzny; (3) wyrażają oni radość nie z faktu zmiany przynależności państwowej, ale wprost z „powrotu” tego obszaru do Polski; (4) aby uniknąć zarzutu o to, o jaką Polskę chodzi, zastosowano określenie uniwersalne – „Macierz”, co do którego już wtedy w gruncie rzeczy nie wiadomo było, co istotnie oznacza; (5) polskość tych ludzi nie podlega zakwestionowaniu bo ma wielowiekowe korzenie, co oni sami tą właśnie rezolucją jasno, stanowczo i uroczyście potwierdzają; (6) kulturowe i etnograficzne ślady niemieckości na tym obszarze to jedynie sztucznie wytworzony blichtr będący skutkiem wielowiekowej polityki germanizacyjnej; (7) obszar ten to nie rekompensata czy też trofeum wojenne, ale wprost ziemię przez Polaków „odzyskane”, gdyż są one odwiecznie polskie, czego najdobitniejszym dowodem są oni sami – autochtoniczni Polacy świadomi swej polskiej tożsamości narodowej; (8) od momentu ogłoszenia tej rezolucji wszelkie próby zarzucania polskim władzom państwowym, że dokonują zwykłej aneksji terytorialnej, są niedorzeczne, gdyż autochtoniczna ludność zamieszkująca ten obszar zdecydowanie temu zaprzecza samym swym istnieniem, potwierdzonym poprzez zwołanie specjalnie w tym celu wielkiego kongresu w stolicy państwa polskiego, podczas którego ogłoszono ową rezolucję oraz inne dokumenty zwane uchwałami; (9) Kongres ten oraz jego przebieg to wyraz rzekomo faktycznych nastrojów społecznych rodzimej ludności tych obszarów, a którego celem zasadniczym i oficjalnym było zademonstrowanie równie rzekomo rzeczywistych postaw tej ludności w odniesieniu do jej tożsamości narodowościowej i poglądów politycznych.

Bardzo ważnym był też kolejny dokument powstały podczas Kongresu Polaków-Autochtonów, noszący nazwę *Uchwały Komisji Niemcoznawczej*<sup>229</sup>. Zawierał on m.in. fragment, w którym zwrócono uwagę na konieczność propagowania polskości Ziem Odzyskanych poprzez opracowania naukowe, gdyż pełni to duże znaczenie polityczne. Komisja ta apelowała o rozwój badań niemcoznawczych, gdyż „Z zagadnieniem niemcoznawczym związać należy jako przeciwwagę fałszom nauki niemieckiej, dotyczącym Polski, fałszom, które znalazły podatny grunt w opinii międzynarodowej, akcję nauki polskiej, publicystyki naukowej i politycznej, celem popularyzacji dorobku narodu i państwa polskiego. Z zagadnieniem niemcoznawczym szczególnie związać należy problem polskości Ziem Odzyskanych zarówno w perspektywie historycznej jak i z punktu widzenia współczesnego. Stwierdzenie faktu, że do dziś pozostał na Ziemiach Odzyskanych element rdzennie polski wraz z swym dorobkiem kulturalnym i materialnym stanowić może szczególny argument w niweczeniu fałszów niemieckiej historii”. Przy czym podkreślono, że szczególną rolę w tym zakresie powinien pełnić PZZ jako inicjator działań oraz koordynator techniczny, przed czym sam PZZ się nie wzbraniał, a wprost przeciwnie, uważając, że powinien „mieć wpływ na kierunek polityczny tej akcji”. Ponadto – jak stwierdzono w tym samym doku-

<sup>229</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 33, *Uchwały Komisji Niemcoznawczej*, w: *Uchwały Kongresu Polaków-Autochtonów...*

mencie – „W rozwiązaniu problemu niemieckiego należy uwzględnić problem łużycki. Łużyce są jednym z dowodów trwałości zasięgu etnicznego Słowiańszczyzny. Łużyce swym życiem kulturalnym i gospodarczym dały dowód duchowej i materialnej niezależności od Niemiec”<sup>230</sup>. Ponadto podkreślono, że pilnie trzeba sporządzić możliwie najobszerniejszy spis dowodów polskości Ziemi Odzyskanych. „Jest najwyższym interesem politycznym Narodu i Państwa Polskiego rozpoczęcie jak najżywszej akcji inwentaryzacji materialnego dorobku kultury polskiej na Z.O”. Uzasadniono to tym, że „w obliczu Konferencji Pokojowej istnieje konieczność wykazania opinii międzynarodowej i niemieckiej szczególnie, że błędne były opinie, ugruntowane fałszami nauki niemieckiej o niemieckości Z.O”. I dlatego należy takie ślady polskości upowszechniać poprzez odpowiednio zredagowane publikacje. Akcję tę należy „jak najbardziej zintensyfikować i drogą publikacji reliktyw polskiej kultury uprzystępniać materiałom społeczeństwu polskiemu, jak i sferom międzynarodowym”<sup>231</sup>.

Krótko potem w rocznym sprawozdaniu PZZ za rok 1946, a także ponownie w sprawozdaniu PZZ z działalności ogólnej, ogłoszonym na zakończenie Walnego Zebrania Delegatów PZZ w grudniu 1947 r. prezes ZG PZZ Czesław Pilichowski relacjonował, że „Kongres Polaków z Ziemi Odzyskanych śledzony był chciwym uchem i baczny okiem przez Niemców. Prawie cała prasa niemiecka podała krótsze lub dłuższe wzmianki o Kongresie, utrzymane ze względów okupacyjnych w tonie pozornie rzeczowym. Jeszcze przed 9 listopada rozgłośnia berlińska zaznaczyła, że w Warszawie odbędzie się kongres obywateli polskich niemieckiego pochodzenia. Niemiecki dziennik «Neues Deutschland», informując o rezolucji [podjętej przez Kongres], podał jej ustępy w wiele mówiących cudzysłowach. «Telegraf» mówiąc o Kongresie, zorganizowanym przez «pewną organizację», zupełnie już wyraźnie zarzucił Polsce «tendencje imperialistyczne». Dłuższą informację, powtórzoną przez prasę brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej, podała też niemiecka agencja prasowa «DANA». Szczególnie godne uwagi było sformułowanie przez kilka pism niemieckich, że do Warszawy zwieziono na koszt państwa starających się obywatelstwo polskie Niemców. Dużo miejsca poświęciła Kongresowi również prasa polska za granicą (szczególnie we Francji), oraz prasa angielska, francuska, amerykańska i włoska”<sup>232</sup>.

Kilka tygodni po Kongresie Polaków-Autochtonów, w dniach 4–5 XII 1946 r. w Poznaniu odbyła się Konferencja Programowa PZZ „dla spraw społecznego działania na Ziemiach Odzyskanych i dla Ziemi Odzyskanych”, podczas której „Polacy-autochtoni” uchwalili kolejną rezolucję, tym razem dotyczącą nadchodzących wyborów parlamentarnych<sup>233</sup>. Owi Polacy-autochtoni powołali wówczas także Komitet Doradczy przy MZO dla spraw Ludności Autochtonicznej. W jego 16-osobowym składzie znajdowali się m.in.: wicewojewoda śląsko-dąbrowski dr Nantke-

---

<sup>230</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>231</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>232</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Dyrekcja Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, sprawozdanie roczne za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 25–30, 40; ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 69.

<sup>233</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Dyrekcja Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, sprawozdanie roczne za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 33; ANK, PZZ ZOK, sygn. 122, *Rezolucja przedstawicieli polskiej ludności miejscowej Ziemi Odzyskanych, uchwalona na konferencji w Poznaniu dnia 4 i 5 XII 1946 r.*, w: *Ziemia wydaje plony*, wydawca: PZZ, Poznań 1946, s. 31.



Namirski, prezes Obwodu PZZ w Strzelcach Opolskich Jan Rychel oraz wspomniany już sekretarz gimnazjum w Bytomiu Józef Kwietniewski<sup>234</sup>.

Na ewentualne pytanie po co to wszystko, czemu to miału służyć, w jakim celu organizowano owe kongresy i zjazdy autochtonów (nie tylko ten wspólny listopadowy, ale też pozostałe o charakterze regionalnym) jasno i wprost odpowiedział prezes PZZ Czesław Pilichowski podczas Zjazdu Delegatów PZZ w grudniu 1947 r. (zmieniam notację): „Organizując Kongresy kierowaliśmy się następującymi przesłankami: 1) wykazanie społeczeństwu polskiemu i zagranicy, że Polacy-autochtoni Ziemi Odzyskanych byli i są Polakami, 2) zbliżenie Polaków-autochtonów do reszty kraju i reszty kraju do Polaków-autochtonów przez wzajemne zrozumienie, połączone w zgodnym wysiłku dla dobra Polski i co za tym idzie, 3) ostateczne skończenie z kompleksem «My» i «Wy» w myśl zasady: «Wszyscy Polacy są równi, mają równe obowiązki i równe prawa»”. Przy czym najważniejszym był Kongres listopadowy w Warszawie, jako ich zwieńczenie i podsumowanie, a który „uchwalił i wytyczył szereg zasadniczych postulatów w zakresie odbudowy Z.O., w sprawach życia politycznego, społecznego, gospodarczego, kulturalno-oświatowego, które znalazły swój wyraz w późniejszych dekretach i rozporządzeniach Rządu” (wyróż. – JP)<sup>235</sup>. Zatem – czego Pilichowski nie powiedział wprost, ale sugestywnie – owi autochtoni to silna grupa Polaków, której opinię i postulaty są bardzo poważnie traktowane przez polskie władze państwowe. Jednocześnie po raz kolejny potwierdza się wysunięta przeze mnie teza, że w sprawach dotyczących Ziemi Odzyskanych PZZ pełnił rolę nie wykonawcy woli rządu, ale decydenta w zawołowany sposób wydającego rządowi polecenia, najczęściej przezeń realizowane.

Bezpośrednio po warszawskim Kongresie Polaków-Autochtonów PZZ opublikował pod koniec 1946 r. (prawdopodobnie w grudniu) broszurę zatytułowaną *Ziemia wydaje plony*, w której umieszczono kilkustronicowy tekst noszący tytuł *Przetrwali w walce*, a poświęcony właśnie owym autochtonom, nazwanym Polakami „nie z imienia czy dokumentu – ale ze świadomości, ducha i woli”, aczkolwiek formalnie ustaleni Polakami przez komisje weryfikacyjne. Przytoczono ich ogólną liczbę wynoszącą 992 tys. zweryfikowanych i 75 tys. jeszcze oczekujących na weryfikację. Zamieszczono tam też kolumnowy wykaz liczbowy zweryfikowanych Polaków-autochtonów z podziałem na poszczególne regiony, co już wizualnie uwydatnia rolę, jaką w tej statystyce pełnili Ślązacy – 850 tys., drudzy po nich byli Warmiacy i Mazurzy łącznie – zaledwie 67 tys., a potem Gdańsk i okolice – 25 tys., województwo szczecińskie – 24 tys., województwo wrocławskie – 15 tys., Ziemia Lubuska – 6 tys., część włączona do województwa Białostockiego – 5 tys. Autor tego tekstu podkreśla, że jest to jeden z największych sukcesów powojennego państwa polskiego. „Bo oto Ziemie Odzyskane wróciły do Polski razem z odzyskanymi ludźmi. Wróciliśmy na ziemię, gdzie nie tylko rozsiane są liczne groby słowiańskie, ślady i wspomnienia historyczne – ale gdzie żywą krwią pulsuje polskość. Stało się to dzięki ludności autochtonicz-

<sup>234</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Dyrekcja Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, sprawozdanie roczne za okres I–31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 33–34.

<sup>235</sup> Sprawozdanie Sekretarza Generalnego PZZ..., s. 68.

nej, która zachowała dla Polski te ziemie bo przetrwała w walce”. Podkreślono, że są to obywatele Polski, którzy aktywnie angażują się w jej rozwój i są gotowi do udziału w nadchodzących wyborach parlamentarnych, które – jak wiadomo – odbyły się w następnym miesiącu, tj. 19 I 1947 r.<sup>236</sup>

W dniach 13–20 IV 1947 r. PZZ zorganizował „II Tydzień Ziem Zachodnich”. Dlaczego „II” skoro nie było pierwszego? Otóż pierwszym był zorganizowany rok wcześniej „Tydzień Ziem Odzyskanych”. Tym razem jednak zmieniono jego nazwę, w której zaniechano mówienia o tym obszarze, że jest on przez Polskę „odzyskany”, ale że są to zachodnie ziemie Polski, podobnie jak wschodnie, północne, południowe i centralne. Celem zasadniczym tych obchodów nie było już demonstrowanie istnienia Polaków-autochtonów, ale zmanifestowanie, że żyje tam w pełni zintegrowane społeczeństwo składające się z Polaków różnego pochodzenia (miejscowi i napływowi), którzy wspólnie i jednogłośnie deklarują pełną gotowość do realizacji hasła: „Ziemie Zachodnie zdobyte krwią – utrzymamy pracą”, czyli chodziło o zdementowanie zarzutów stawianych Polsce przez Churchilla i innych zachodnich polityków jakoby Polska nie potrafiła zagospodarować tak dużych obszarów o tak wielkim potencjale gospodarczym<sup>237</sup>.

Jak już wiadomo, określenie „autochtoni” czy też „Polacy-autochtoni” wkrótce zostało całkowicie wycofane z oficjalnego użycia, podobnie jak nazwa „Ziemie Odzyskane”. Jednocześnie przestano posługiwać się także innymi określeniami, jak „repatrianci”, „reemigranci”, „przesiedleńcy” itp. Ruch Polaków-autochtonów nieformalnie został zakazany, przestano o nim mówić wyciszając jego istnienie, gdyż propagandową rolę już spełnił, a dalsze wspomnianie jego istnienia było już nie tyle niepotrzebne, co wprost niebezpieczne, bo mogłoby zostać wykorzystane jako argument świadczący o jakiegoś rodzaju inności tej ludności względem ogółu Polaków i mogłoby wzmacniać rzeczywiste tendencje regionalistyczno-autonomiczne tej zbiorowości, a zupełnie nie o to przecież chodziło polskim władzom państwowym. Dlatego też w poufnych pismach i rozmowach zakazywano dalszego mówienia o jakichkolwiek autochtonach. Od 1948 r. coraz częściej mówiono jedynie o polskiej ludności rodzimej względnie napływowej zamieszkującej ziemie zachodnie i północne, a nie „odzyskane”. Podobnie nowe znaczenie nadano określeniom oznaczającym obszary Polski centralnej i wschodniej, gdyż to, co przed wojną stanowiło centrum kraju, po decyzjach jałtańsko-poczdamskich stało się niejako nowym wschodem, gdyż dawny polski wschód stał się nowym zachodem ZSRR. Od tej pory mówienie, że ktoś pochodzi ze wschodu miało oznaczać, że pochodzi co najwyżej z Bieszczad, z Lubelszczyzny, Podlasia i Białostocczyzny. Na Górnym Śląsku poufny zakaz posługiwania się określeniami: „autochton”, „ludność autochtoniczna” wydał jesienią 1948 r. wojewoda śląsko-dąbrowski Bolesław Jaszczuk<sup>238</sup>.

Prócz wyżej omówionych, bardzo ważnym wydarzeniem związanym z akcją propagowania istnienia na Ziemiach Odzyskanych Polaków-autochtonów było ogólnopolskie Referendum Lu-

<sup>236</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 122, *Przetrwali w walce* [brak autora], w: *Ziemia wydaje plony...*, s. 7–9.

<sup>237</sup> Sprawozdanie Sekretarza Generalnego PZZ..., s. 67–68.

<sup>238</sup> APK, KOSŚ, sygn. 450, Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego do Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych przy Ministerstwie Oświaty z 25 V 1950.

dowe przeprowadzone 30 VI 1946 r. Jednak celem zachowania tematycznego porządku podrozdziału zagadnienie to obszernie zostanie omówione w rozdziale V.

### 3. Ślężacy a repolonizacja, czyli – „jacy oni są”

#### 3.1. Repolonizacja przestrzeni publicznej i prywatnej

Głównym, można rzec wiodącym przedsięwzięciem rozgrywającego się spektaklu propagandowo-politycznego na Górnym Śląsku była tzw. akcja repolonizacyjna. Poszczególne jej aspekty zostały już obszernie opisane w bardzo licznych publikacjach, dlatego wystarczy w tym miejscu odesłać czytelnika do niektórych z nich, gdzie znajdzie dalsze wskazówki bibliograficzne i źródłowe<sup>239</sup>. Warto jednak przytoczyć wypowiedzi na ten temat, jakie na przełomie 1945 i 1946 r. publikowano na łamach dwutygodnika „Odra” (pismo literacko-społeczne). W numerze z 4 IX 1945 r. dziennikarz Eryk Skowron<sup>240</sup> napisał m.in.: „Na ziemiach zachodnich, gdzie spoczywają prochy naszych przodków, żyją jeszcze żywi Polacy [sic!], którzy przetrwali wszelkie burze polsko-niemieckich zmaganiań, wszelkie prześladowania, wszelkie próby eksterminacji i asymilacji. Dla nich obecna chwila jest odzyskaniem wolności po wiekach niewoli. Oni są gospodarzami tych ziem, które Niemcy zagrabili przemocą. W żelaznym kagańcu wysiłków germanizacyjnych ludziom tym złamano niejako żebro, łączące ich z kręgosłupem polskiej kultury. Naszym zadaniem jest tych ludzi przygarnąć i pośredniczyć w przyswojeniu im pełnej świadomości polskiej i postawy. Ich dotyczy tzw. repolonizacja”<sup>241</sup>. W tym samym numerze Józef Ligęza wyraził się o konieczności przeprowadzenia duchowego wyzwolenia Opolan, o wyzwolaniu ich z dwuwieko-

<sup>239</sup> B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*; G. Strauchold, *Zagadnienie repolonizacji ludności rodzimej w pracach Ministerstwa Oświaty (1945–1948)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 3–4 z 1997, s. 367–385; P. Madajczyk, op. cit.; L. Olejnik, op. cit.; M. Świder, *Odniemczanie na Opolszczyźnie w latach 1945–1950 na przykładzie zmian nazwisk*, „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej”, nr 5, 2009, s. 113–127.

<sup>240</sup> Eryk Skowron, protestant, prawnik pochodzący z Radzionkowa, w okresie międzywojennym związany z Tarnowskimi Górami. Po studiach przez 2 lata (1934–1936) pracował jednak jako górnik w kopalni. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako dziennikarz współpracujący z „Dziennikiem Warszawskim”, „Gońcem Warszawskim”, „Dziennikiem Poznańskim”, „Kroniką Polski i Świata” oraz z katowicką „Kuźnicą”. Politycznie związany z Obozem Narodowo-Radykalnym (ONR). Członek ZOKZ. W czasie wojny przebywał w Warszawie, gdzie współpracował z niemiecką tajną policją państwową Gestapo, w zamian za co posiadał dokumenty chroniące go przed aresztowaniem, a nawet dorobił się majątku (zakupił dom w Michałowicach pod Warszawą). Tę jego działalność rozpracował polski kontrwywiad Armii Krajowej. „Swoimi pieniędzmi wspierał literatów” m.in. Ferdynanda Goetla (brata Walerego). W 1944 r. swobodnie opuścił Warszawę i bez komplikacji przebywał w Michałowicach. W styczniu 1945 r. przeniósł się na Śląsk, gdzie w swym mieszkaniu przechowywał Ferdynanda Goetla, którego w tym czasie władze komunistyczne oskarżały o kolaborację z Niemcami (zdradzony przez Adama Ważyka uciekł w 1946 r. do Londynu). Związał się ze spółdzielnią wydawniczą „Ogniwo” publikując na łamach czasopism „Odra” i „Ogniwo”. Od tej pory E. Skowron silnie związał się z wicewojewodami śląskimi Jerzym Ziętkiem i Arką Bożkiem. To on pisał Ziętkowi teksty przemówień i artykułów oraz był jego doradcą w tym zakresie. Jako członek PZZ wyrażał pogląd, że „należałoby pozostawić ludność niemiecką w Polsce ze względu na jej twórcze nastawienie i zdolności organizacyjne”. W 1947 r. skazany przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym na 2 lata pobytu w obozie pracy w Mielęcinie pod Inowrocławiem. Po roku zwolniony. Nawiązał kontakty z F. Goetlem i byłym rządem RP w Londynie. Rozpracowany przez UBP aresztowany w 1954 r. i skazany na 15 więzienia. W 1956 r. karę skrócono do 10 lat. W 1958 r. zwolniony warunkowo. Związał się następnie z opozycją. W 1978 r. został pozyskany przez SB jako tajny współpracownik. 4 lata później zmarł w Warszawie. Informacje te pochodzą z biogramu opublikowanego w internetowym słowniku biograficznym znajdującym się na stronie internetowej Stowarzyszenia na rzecz Tradycji i Kultury NIKLOT z siedzibą w Szczecinie, <http://www.niklot.org.pl/slownik-biograficzny/34-s-s/113-skowron-eryk.html> (19 XI 2019).

<sup>241</sup> E. Skowron, *Wola ziem zachodnich*, Pismo literacko-społeczne „Odra”, nr 4 z 5 IX 1945.

wego odosobnienia od pnia słowiańskiego<sup>242</sup>. A kilka miesięcy później inny znany literat, Zdzisław Hierowski repolonizację nazwał krucjatą kultury na Ziemiach Odzyskanych i objaśnił, o co w tym chodzi, pisząc m.in.: „Problem repolonizacji obejmuje sprawy likwidacji skutków wprowadzenia przez Niemców na ziemiach dawnego polskiego Śląska list narodowościowych ze wszystkimi ich perfidnie i długodystansowo pomyślanymi finezjami, sprawy weryfikacji i uznania za obywateli polskich Polaków zamieszkujących ziemie wchodzące do r. 1939 w skład państwa niemieckiego oraz ogólne zagadnienie odbudowy życia polskiego na tych terenach, nadania im oblicza i charakteru polskiego przy usunięciu wszystkich głębszych infiltracji i nalotów niemczyzny. Ten problem ze wszystkimi jego składnikami pod pewnymi jego względami nawet nie został teoretycznie dostatecznie ściśle i jasno sprecyzowany a w praktyce uległ daleko idącym komplikacjom zwłaszcza jeśli chodzi o ziemie opolskie i ich ludność. [...] Szeroko pojęte zagadnienie repolonizacji łączy się z problemem kulturalnym na tym terenie bardzo ściśle, a obydwa te zagadnienia należą do tych, które są zwłaszcza na krótkiej przestrzeni czasu najtrudniejsze do podsumowania. Bo wszystkie cyfry i statystyki ujmą tylko zewnętrżność tych zagadnień, nie ukążą ich treści, która jest jedynie istotna i ważna”<sup>243</sup>.

Wojewoda śląsko-dąbrowski Aleksander Zawadzki, podczas przemówienia wygłoszonego na posiedzeniu WRN w Katowicach, obradującego w dniach 19–30 I 1946 r. obszernie wypowiadał się na temat repolonizacji. Mówił m.in.: „Ogólne pojęcie «spraw narodowościowych» oznacza w naszej praktyce odniemczenie, rehabilitację i weryfikację oraz repolonizację. [...] Mamy na celu oczyścić całkowicie Śląsk z nagromadzonych w ciągu wieków obcych naleciałości oraz śladów panowania hitlerowskiego, rozpałić tu wrażliwość i czujność na punkcie narodowym, dać całemu ludowi śląskiemu nowy start życiowy we wspólnej polskiej rodzinie, wzbudzić w nim uczucie dumy narodowej, która wdepce w ziemię z pogardą wszystko, co tu jeszcze jest pozostałością panowania hitlerizmu”<sup>244</sup>.

Akcja repolonizacyjna polegała na wdrażaniu wielu działań mających jeden ogólny cel: zlikwidować jakiegokolwiek ślady wszelako rozumianej niemieckości, możliwe do spostrzeżenia przez wnikliwego obserwatora z zewnątrz, tzn. spoza tego regionu, a w sposób szczególny chodziło o obserwatorów zagranicznych. Świadomie rezygnując z wyliczania tych wszystkich działań proponuję ograniczyć się do wskazania tych, które można określić jako najważniejsze, albo kluczowe. Z uwagi na to, że zasadniczo wszystkie były realizowane jednocześnie, bardzo trudno jest omawiać je całkowicie oddzielnie w odrębnych paragrafach podrozdziału, gdyż stwarza to konieczność częstego powtarzania lub przypominania wielu stwierdzeń i faktów. Ogół bowiem tych tzw. akcji stanowił sieć wzajemnie uzupełniających się przedsięwzięć tego, co ogólnie określano jako akcję repolonizacji (niejednokrotnie będącej *de facto* wprost procesem polonizowania Górnego Śląska i jego rodzimych mieszkańców w odniesieniu do poszczególnych aspektów górnośląskiej rzeczywistości i egzystencji samych Ślązaków). Wprost niemożliwym wydaje

<sup>242</sup> J. Ligęza, *Na co czeka Opolszczyzna*, Pismo literacko-społeczne „Odra”, nr 4 z 5 IX 1945.

<sup>243</sup> Z. Hierowski, *Krucjata kultury na ziemie odzyskane*, Pismo literacko-społeczne „Odra”, nr 4 z 1 I 1946.

<sup>244</sup> A. Zawadzki, *Notatki. Przemówienia 1945–1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, tekst autoryzowany, wybór, przedmowa i objaśnienia: W. Janiurek, W. Szewczyk, Katowice 1964, s. 135, 138.

się ustalenie kolejności omawiania tych zagadnień ze względu na ich jednakowy poziom ważności i wzajemną zależność. Konsekwentne zachowanie chronologii zdarzeń również nie jest wskazane, ponieważ stworzyłoby to niemal niemożliwy do zrozumienia chaos faktów, zdawałoby się niepowiązanych ze sobą, a powstały w ten sposób tekst byłby jedynie tym, co w naukach historycznych określa się jako materiał badawczy, wymagający dopiero poddania go studium. Dlatego w poniższych rozważaniach zastosowana jest diachroniczno-synchroniczna metoda narracji historycznej<sup>245</sup>.

W poniższych rozważaniach w sposób szczególny zostaną zatem omówione następujące zagadnienia: eliminacja języka niemieckiego występującego na Górnym Śląsku w mowie i w formie tekstowej; likwidacja niemieckiego nazewnictwa geograficzno-administracyjnego; odniemczanie *vel* spolszczanie imion i nazwisk Ślązaków; kursy repolonizacyjne dla dorosłych Ślązaków nie znających tzw. poprawnej polszczyzny w mowie i w piśmie; odniemczanie sfery *sacrum*, czyli kościołów i cmentarzy.

Pierwszym oficjalnym dokumentem rozpoczynającym akcję repolonizacyjną było omówione już wcześniej zarządzenie Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Województwo Śląskie gen. Aleksandra Zawadzkiego z 29 I 1945 r. w sprawie likwidacji śladów okupacji niemieckiej<sup>246</sup>, wraz z jego odezwą *Do ludności polskiej Górnego Śląska*<sup>247</sup>. Obydwa teksty odnosiły się do przedwojennego województwa śląskiego i jego mieszkańców. A zostały opublikowane w Katowicach w przeddzień dekretu o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów<sup>248</sup>, tj. 27 II 1945 r., na łamach pierwszego numeru Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego. W numerze tym na początku znajdował się tekst *Manifestu PKWN* z 22 VII 1944 r., a także wspomniane już wcześniej zarządzenie pełniącego obowiązki Wojewody Śląskiego ppłk Jerzego Ziętka z 9 II 1945 r. w sprawie rejestracji osób narodowości niemieckiej<sup>249</sup>. Zarządzenie A. Zawadzkiego było bardzo krótkie, zwięzłe i jednoznaczne. Zostało już częściowo omówione wcześniej, ale warto tu raz jeszcze podkreślić jego cel zasadniczy, jakim nie było samo usunięcie niemieckich napisów, ale zmanifestowanie polskości Górnego Śląska, w którą to akcję mieli zostać zaangażowani wszyscy jego mieszkańcy.

Kolejnym istotnym dokumentem regulującym realizację akcji repolonizacyjnej, a w tym przypadku wprost polonizacyjnej Górnego Śląska było (także omówione wcześniej) zarządzenie A. Zawadzkiego – jako już wojewody śląsko-dąbrowskiego – wydane 18 VI 1945 r. starostom powiatowym i prezydentom miast wydzielonych Śląska Opolskiego „w sprawie spolonizowania Śląska Opolskiego”, opatrzone klauzulą poufności. Wojewoda nakazał, by do 15 lipca 1945 r. na

---

<sup>245</sup> Objaśnienie, czym jest narracja synchroniczna, diachroniczna i synchroniczno-diachroniczna zob. J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 124–126.

<sup>246</sup> Zarządzenie Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Województwo Śląskie z dnia 29 stycznia 1945 r. w sprawie likwidacji śladów okupacji niemieckiej, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 6.

<sup>247</sup> Pełnomocnik Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej na Województwo Śląskie. *Do ludności polskiej Górnego Śląska*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 3.

<sup>248</sup> Dekret Rady Ministrów z 28 lutego 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dz.U.RP, 1945, nr 7, poz. 30.

<sup>249</sup> Zarządzenie Wojewody Śląskiego z 9 lutego 1945 w sprawie rejestracji osób narodowości niemieckiej, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 11.

obszarze byłego tzw. niemieckiego Górnego Śląska nazywanego Śląskiem Opolskim zlikwidowano wszelkie niemieckie napisy, jak również by wprowadzono polskie nazwy miast, ulic i placów. Ponadto nakazał zlikwidować kolportaż niemieckich wydawnictw, „Bez względu na likwidację próby organizowania szkół niemieckich”, usuwać „bezwarunkowo” Niemców z gospodarstw rolnych i osadzać tam przesiedleńców, wysiedlać na Zachód Niemców, osadzać ich w obozach odosobnienia, a mężczyzn zdrowych w obozach pracy. Starostowie powiatowi i prezydenci miast mieli też odtąd składać do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach raporty co 5 dni z przebiegu całej akcji – jak ją sam wojewoda nazwał – polonizacyjnej, bez przedrostka -re<sup>250</sup>. Zarządzenie to miało ten sam cel, co zarządzenie z 29 I 1945 r. dotyczące usuwania śladów niemieckości na obszarze tzw. polskiego Górnego Śląska, czyli zmanifestowanie polskości regionu poprzez stosowne zachowania jego rodzimych mieszkańców – Ślązaków, nigdy wcześniej nie posiadających polskiego obywatelstwa. Przy czym należy zwrócić uwagę na datę wydania tego zarządzenia i na termin jego realizacji. Były to ostatnie tygodnie i dni przed konferencją poczdamską. Zawadzki w tym zarządzeniu *de facto* nakazał wprost wysiedlać Niemców.

Kwestia usuwania i wysiedlania Niemców została już omówiona wcześniej, realizowana była w powiązaniu z akcją weryfikacji narodowościowej. Pojawiły się jednak problemy techniczne dotyczące polonizacji przestrzeni publicznej, czyli wdrażania obydwu przytoczonych wyżej zarządzeń repolonizacyjno-polonizacyjnych wydanych przez A. Zawadzkiego. W tym celu wydał on 17 X 1945 r. specjalny okólnik „w sprawie przestrzegania poprawności języka w ogłoszeniach, napisach itp., w którym stwierdził, iż „Zdarzają się liczne wypadki zwłaszcza na terenie Śląska Opolskiego, że szyldy sklepowe, wywieszki, ogłoszenia, zawiadomienia publiczne i t.p. zredagowane są często w fatalnej polszczyźnie, przeplatanej makaronizmami niemieckimi, pełne błędów językowych, gramatycznych i ortograficznych. Rzeczą władz miejscowych jest przy poparciu czynnika polityczno-społecznego wypowiedzieć stanowczą walkę temu kompromitującemu zjawisku”. Wobec tego wojewoda nakazał starostom powiatowym i prezydentom miast, aby w trybie natychmiastowym powołali specjalne komisje mające doprowadzić do usunięcia tego rodzaju napisów i zastąpienia ich poprawnymi, zatwierdzonymi komisyjnie przez władze samorządowe za opłatą. Ponadto wojewoda dodał, że „Niezależnie od tego wydadzą Obywatele Starostowie zarządzenia, aby pisma urzędowe wychodzące na zewnątrz, były poddawane specjalnej kontroli co do poprawności języka i pisowni polskiej”<sup>251</sup>.

Akcja usuwania niemieckich napisów (rękami samych Ślązaków) gdziekolwiek by nie były trwała jeszcze kilka lat, co pokazuje, że pośpiech nie był w tym przypadku najważniejszym wyznacznikiem realizacji tego przedsięwzięcia, ale propagandowe nagłośniecie samego faktu, że jest ono realizowane stale, bez sprzeciwu ze strony Ślązaków, a nawet wprost przeciwnie – na

<sup>250</sup> APK, UWŚ, WO, sygn. 260, Zarządzenie nr 88 Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego adresowane do Starostów Powiatowych i Prezydentów Miast Wydzielonych Śląska Opolskiego w sprawie spolonizowania Śląska Opolskiego, Pofne!, Katowice 18 VI 1945.

<sup>251</sup> Okólnik Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego nr 250/45 w sprawie przestrzegania poprawności języka w ogłoszeniach, napisach itp. z dnia 17 października 1945 r., Ś-DDW, 1945, nr 30, poz. 400.

skutek tego, że sami się tego domagają i aktywnie się w to wszystko angażują. Dla przykładu warto tu przytoczyć jeden z dowodów tej tezy, *notabene* mający charakter sarkastycznego paradoksu, że z powodu deficytu papieru kancelaryjnego powszechną praktyką we wszelkiego typu urzędach na obszarze całego województwa dokumentację sporządzano na tzw. makulaturze, tzn. na pustych odwrotnych stronach różnego rodzaju niemieckich formularzy, niejednokrotnie wypełnionych danymi, na ogół zawierających nazistowską symbolikę<sup>252</sup>. Mimo zarządzenia wojewody, praktykowano to jeszcze przez kolejnych kilka lat. Potwierdza to m.in. wewnętrzne zarządzenie Kuratora Okręgu Szkolnego Śląskiego Jerzego Berka z 20 I 1948 r. dotyczące usuwania napisów niemieckich. Jego krótka i zwięzła treść niewymagająca komentarza, warta jest cytowania w całości:

„Na całym terenie tut. Kuratorium odbywa się obecnie akcja odniemczania nazwisk i imion, oraz usuwanie napisów niemieckich nawet i w mieszkaniach prywatnych. Zachodzi więc konieczność uczynienia tego i na terenie gmachu Kuratorskiego. W związku z tym zarządzam:

1) Wszystkie napisy niemieckie na teczkach używanych przez pracowników jako okładki do akt muszą zniknąć, czy to przez ich zamazanie, czy też zaklejenie. Gdyby przez takie zamazanie wzgl. zaklejenia teczka nie nadawała się już do użytku, należy ją zniszczyć. Napisy te wywołują uśmiech na ustach stron, które w terenie obchodzą domy prywatne żądając usunięcia napisów niemieckich nawet na ręcznikach, obrusach itd.

2) Makulatura ponemiecka może być nadal używana do pisania na niej referatów. Nie może być jednak używana do pisania na niej czystopisów. Zachodzą jeszcze wypadki wysyłania w teren czystopisów, których odwrotna strona ma napis «im Namen des Führers».

3) Ob. Ob. Wizytatorzy winni kontrolować przy okazji wizytacji szkół czy napisy niemieckie na różnych pomocach naukowych, zwłaszcza na obrazach zostały usunięte<sup>253</sup>.

Około 3 miesiące później podobnie pisał wojewoda A. Zawadzki<sup>254</sup>. Do jego pisma wypadnie wrócić jednak przy okazji omawiania jednego z następujących zagadnień.

Przede wszystkim zmierzano do tego, aby absolutnie nigdzie nie było na Górnym Śląsku jakichkolwiek niemieckich napisów. Przy czym nie chodziło w tym przypadku jedynie o szyldy sklepów, urzędów i budynków instytucji publicznych, ale także o napisy w mieszkaniach Ślązaków. Jak stwierdza wielu badaczy tego zagadnienia, obowiązki likwidacji podlegały także niemieckie napisy na religijnych obrazach, na przedmiotach i artykułach gospodarstwa domowego, nawet metki na odzieży, ręcznikach itp. Likwidacji miały ulec też hafty z niemieckimi napisami na różnego rodzaju wytworach rękodzielniczych, jak m.in. na tzw. makatkach, powszechnie zdobiących każdą śląską kuchnię. Tak rozumianej repolonizacji podlegały też obiekty sa-

<sup>252</sup> Por. zbiory akt UWS, KOŚ i in. zgromadzone w APK za okres kilku lat począwszy od 1945 r., a także zbiory dokumentów PZZ w ANK. To tylko przykłady, bez trudu zauważone podczas kwerendy tych zbiorów źródeł, prowadzonej podczas badań. Na jednym z takich dokumentów, na jego odwrocie, odnalazłem pewne zwykłe urzędowe informacje o mojej prababci. Dokument znajduje się w jednostce archiwalnej APK, GRN MŚ, OA, sygn. 19.

<sup>253</sup> APK, KOŚ, sygn. 39, Zarządzenie wewnętrzne nr 2 Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego z dnia 20 stycznia 1948 r., dotyczące usuwania napisów niemieckich.

<sup>254</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 69/1, Pismo zatytułowane: *Zwalczanie przejawów niemieczyny*, którego autorem był najprawdopodobniej A. Zawadzki, gdyż wynika to z kontekstu, bo pisze, że wydał sporo zarządzeń itp.

kralne, przede wszystkim wnętrza kościołów, z których miały poznikać wszelkie napisy w języku niemieckim, czyli imiona patronów na rzeźbach, obrazach, freskach i witrażach, cytaty biblijne i modlitewne. Kasacji podlegały też niemieckojęzyczne publikacje, w tym osobiste modlitewniki i księgi liturgiczne w kościołach. Nie oszczędzono nawet cmentarzy, gdzie prowadzono niejako oddzielną akcję skuwania niemieckich napisów znajdujących się niemal na wszystkich nagrobkach. Ten etap repolonizacji został w pełni zrealizowany, aczkolwiek nie natychmiast. Trwało to kilka lat, stopniowo ale konsekwentnie, szczególnie po wydaniu przez wojewodę zarządzenia z 19 VIII 1947 r.<sup>255</sup> (omówionego już w wcześniej, IV.1.3). Oczywiście, wydawano w tym celu stosowne zarządzenia, ale jednocześnie nadając całemu temu przedsięwzięciu pozorny charakter społecznej dobrowolności. Samo odniemczenie przestrzeni publicznej było ważne, ale również istotne było to, aby w ten sposób stworzyć Ślązakom okazję do wyrażania swego stosunku zarówno do „niemczyzny”, jak i do „macierzy”. W sposób szczególny miało to zostać wyrażnie dostrzeżone przez zagranicznych obserwatorów podczas akcji odniemczania cmentarzy i usuwania napisów znajdujących się w ich przestrzeni prywatnej, w śląskich domach. Zasygnalizowane tu zagadnienia zostaną objaśnione w kolejnych częściach niniejszego podrozdziału.

Innym ważnym elementem repolonizacji była akcja odniemczania nazewnictwa, przede wszystkim w odniesieniu do nazw miejscowości. Zamierzano w ten sposób także udowodnić historyczną polskość regionu. Przywracanie bądź rzekome przywracanie dawnych – a często wprost tworzenie nowych – polskich nazw wsi, miasteczek i miast miało być jednym z dowodów, iż od wielu wieków były to miejscowości polskie, a nie niemieckie, nawet mimo, że od początku ich powstania znajdowały się w granicach państwa niemieckiego. Można jednak bez cienia wątpliwości stwierdzić, że w przypadku miejscowości powstałych w XIX w. raczej nie liczono na aż tak dalece posuniętą naiwność kogokolwiek, kto miałby w to uwierzyć. Niemniej jednak odnośnie miejscowości starszych, a ściślej – powstałych w okresie austriackiej przynależności Górnego Śląska, a tym bardziej jeszcze wcześniej, w okresie panowania czeskiego, starano się wydobyć na światło dzienne dzieje potwierdzające ich polskość. Chodziło m.in. o takie miasta jak: Bytom, Tarnowskie Góry, Opole, Racibórz itp., oraz wsie. Były to jednak decyzje administracyjne, w których – o ile było to w danym przypadku możliwe – powoływano się na opracowania naukowe, w których – jako ich autor – rolę przewodnią pełnił historyk języka polskiego, wówczas ok. 40-letni Stanisław Rospond (1906–1982) jako przewodniczący podkomisji śląskiej podlegającej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości<sup>256</sup>.

Jest to doskonale miejsce do bardzo ważnej dygresji o tej postaci. Stanisław Rospond (jako naukowiec po wojnie początkowo związany z Opolem, a później z Wrocławiem) niemal całe swoje życie naukowe poświęcił historii nazewnictwa miejscowego i osobowego, a w okresie

<sup>255</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody z 19 VIII 1949 r. dla organizacji publicznych.

<sup>256</sup> W okresie repolonizacji Górnego Śląska opublikowano sporo jego prac, m.in.: *Skorowidz ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych. Według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej*, zebrał S. Rospond, Wrocław 1948; S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, Wrocław-Warszawa 1951; a także wiele artykułów publikowanych na łamach czasopism naukowych, ich pełny wykaz zob. S. Drewniak, *Bibliografia prac Stanisława Rosponda*, „Onomastica Slavogermanica”, t. XXVII, red. R. Łobodzińska, Wrocław 2008, s. 15–50.



bezpośrednio powojennym jego prace prawie wyłącznie dotyczyły Śląska<sup>257</sup>. Wiele lat później, będąc już wówczas na emeryturze (od 1972 r.), wydał w 1976 r. kolejną swoją książkę z zakresu nazewnictwa miejscowego<sup>258</sup>. Trzy lata później Uniwersytet Wrocławski, w którym wówczas pracował sam Rospond, wydał bardzo nieprzychylną recenzję tej książki. Autorem recenzji (prawdopodobnie napisanej dużo wcześniej przed jej wydaniem, nie wykluczone, że nawet w roku wydania książki Rosponda) był związany z Opolem historyk Władysław Dziewulski (1904–1981; powszechnie nazywany „ojcem opolskiej nauki historycznej”). Jego recenzja ukazuje duże braki kompetencyjne Rosponda jako autora tego rodzaju prac naukowych, a to skłania do stwierdzenia, że 3 dekady wcześniej jego kompetencje jako znawcy historii nazewnictwa i języka polskiego były jeszcze niższe i tym bardziej zasługujące na krytykę a nawet zakwestionowanie (czego wówczas jednak nikt nie odważyłby się uczynić, gdyż miał niekwestionowane poparcie władz centralnych państwa)<sup>259</sup>. W. Dziewulski w 1979 r. mógł sobie pozwolić na śmiałość i rzeczową krytykę prac S. Rosponda, gdyż od 1974 r. był już na emeryturze, jego karierze naukowej już nic nie mogło zagrozić (zresztą 2 lata później zmarł). Ponadto do tej odwagi przyczyniły się też ówczesne okoliczności polityczne, których miernikiem były ówczesne powszechne nastroje społeczne wynikające z rozwoju ruchu solidarnościowego wzmocnionego najpierw wyborem Polaka na papieża (1978), a następnie jego pierwszej wizyty w Polsce w tym samym roku, w którym opublikowano omawianą tu recenzję Dziewulskiego (1979). Jednak przez całe poprzednie lata władze w Polsce promowały Rosponda jako największy i niekwestionowany autorytet w zakresie znawstwa nazewnictwa miejscowego całego Śląska i ogółu Ziemi Odzyskanych. *Notabene* Rospond zmarł rok po śmierci Dziewulskiego. Ta powyższa dość istotna dygresja pokazuje, że ważniejsza była propaganda od nauki. Nauki historyczne i im pokrewne miały służyć celom politycznym i istotnie im służyły mimo prób protestu czy bojkotu tego stanu rzeczy przez część środowisk naukowych.

### 3.2. Język jako wskaźnik polskości

Największym problemem okazał się mimo wszystko język, w jakim Ślązacy się posługiwali. Nadal był to powszechnie akceptowany wskaźnik tożsamości narodowej. Rozpatrując to zagadnienie należy mieć nieustannie na uwadze, że w przypadku Ślązaków chodziło wówczas nie o dwa, ale o trzy języki: polski, niemiecki, śląski (regionalny, przez Niemców nazywany mianem *Wasserpölnisch*, a przez Polaków – śląską gwarą języka polskiego)<sup>260</sup>. Używając dzisiejszych

<sup>257</sup> Por. S. Drewniak, op. cit., s. 15–50.

<sup>258</sup> S. Rospond, *Mówią nazwy*, Warszawa 1976.

<sup>259</sup> Dziewulski bardzo stanowczym i nieprzychylnym tonem zarzucił Rospondowi liczne błędy, fantazjowanie, zmyślanie wielu teorii, ogólny brak kompetencji odnośnie języków obcych i przede wszystkim słabą wiedzę historyczną, zob. W. Dziewulski, „Mówią nazwy”, *Stanisław Rospond, Warszawa 1976: [recenzja]*, „Przegląd Historyczny”, 1979, t. LXX, nr 1, s. 141–145.

<sup>260</sup> O istnieniu odrębnego języka śląskiego jest przekonanych ponad pół miliona jego użytkowników. Według danych z 2011 r. stwierdzono: „Na podstawie wstępnych wyników spisu dotyczących języka używanego w kontaktach domowych, można zauważyć, że do najczęściej wymienianych języków innych niż polski należą: śląski (509 tys.) i kaszubski (106 tys.)”, *Raport z wyników. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, GUS, Warszawa 2012, s. 108; Od 2007 r. język śląski znajduje się na międzynarodowej liście języków jako *silesian*, opatrzony kodem ISO 639-3 *szl*.

kryteriów kompetencji językowych należy stwierdzić, że Ślązacy dysponowali znajomością języka polskiego co najwyżej na poziomie B2, a częstokroć i niższym. Ślązaka starającego się mówić po polsku można porównać do jakiegokolwiek obcokrajowca, który opanował podstawy języka polskiego, a który wciąż dysponuje zbyt ograniczonym zasobem słownictwa, niedokładnie wypowiada polskie słowa, źle je deklinuje, a jego zagraniczne pochodzenie najbardziej zdradza łatwo słyszalny ogólny akcent. Przed władzami stał zatem poważny problem do rozwiązania. Bo jak w takich okolicznościach udowodnić światu, że są to *stricte* niezaprzeczalni Polacy, skoro nawet nie potrafią poprawnie posługiwać się językiem polskim? Zakaz posługiwania się językiem niemieckim był nieskuteczny, bo w wielu przypadkach oznaczał dla Ślązaków zakaz mówienia w ogóle. Przy czym problemem nie był wyłącznie język niemiecki, ale w równej mierze regionalny język śląski. W kręgu władz państwowych stale rozważano różne możliwości. Najogólniej rzecz ujmując, przyjęto zasadę, że język śląski jest starodawną gwarą języka polskiego, która uległa germanizacji. A zatem skoro nie ma możliwości w krótkim czasie nauczyć tak ogromnej zbiorowości poprawnego mówienia po polsku, podjęto decyzję, że należy zachęcać Ślązaków do mówienia ową gwarą, którą oni sami z pomocą polskich władz oświatowych będą oczyszczać z tzw. „germanizmów” *vel* „ausdruków”. Władze oświatowe reprezentujące KOSS wysuwały stwierdzenie, iż jest to język polski zawierający wiele niemieckich naleciałości. Szkołu w tym, że podobnie tłumaczyły to władze niemieckie, tzn. iż jest to język bliższy niemieckiemu niż polskiemu. Problemu tego nie da się rozwikłać w tej dysertacji, ale trzeba na niego popatrzeć także właśnie z tej perspektywy. Ponadto trzeba uwzględnić powojenny stan faktyczny, iż także mało który Ślązak z przedwojennego województwa śląskiego znał język polski i używał go w jego podręcznikowej wersji, a ze względu na surową politykę germanizacyjną w okresie władzy nazistowskich Niemiec na tym terenie najmłodsze pokolenie Ślązaków tuż po wojnie w niejednym przypadku w ogóle nie znało języka polskiego, a jakoś przecież trzeba było ze sobą rozmawiać<sup>261</sup>.

Trzeba uwzględnić fakt, że ludność górnośląska przez wiele pokoleń żyła w granicach państwa niemieckiego, w którym aby móc prawidłowo funkcjonować, należało znać oficjalny język państwowy i posługiwać się nim w urzędach, tak jak to muszą czynić dzisiaj w Polsce chociażby Łemkowie czy Romowie, albo np. Węgrzy na Słowacji czy przedwojenni Żydzi gdziekolwiek żyli. Trudno oczekiwać, by urzędnicy administracji wewnętrznej państwa mieli opanować biegle język regionalny, jakim posługuje się ludność zamieszkująca obszar ich pracy zawodowej. Znajomość języka niemieckiego przez obywateli państwa niemieckiego była praktyczną koniecznością. Porównanie łatwo dostrzec obecnie. Każdy migrant po osiedleniu się w nowym dla niego państwie sam dąży do opanowania języka tam nie tyle obowiązującego, co po prostu w ogóle funkcjonującego powszechnie.

Ślązacy po drugiej wojnie światowej byli już wzbogaceni o wiele doświadczeń z lat poprzednich, analogicznych względem tych, na jakie byli wystawieni po wojnie. Do takich doświadczeń

---

<sup>261</sup> Por. T. Nawrocki, *Kultura profesjonalna na Górnym Śląsku w latach 1922–1980*, w: M. Błaszczak-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, op. cit., s. 172; G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 91.

należała walka władz państwowych wszelkiego autoramentu z ich językiem. Niemcy zwalczali język polski, Polacy – niemiecki. Łączyła obydwie „prześladownicze” strony negatywna postawa wobec regionalnego języka śląskiego. Polskie powojenne władze państwowe zachowywały się podobnie jak wcześniej nazistowskie, swym rozmachem dorównując, a może nawet prześcigając analogiczne poczynania władz niemieckich. Sami Ślązacy tego podobieństwa sytuacji, w jakiej się znaleźli, nie mogli nie dostrzegać. W późniejszym okresie przedstawiciele „władzy ludowej” sami przyznawali, że podejmowanie takich działań było błędem. Mówiono później o „wypaczeniach” w realizacji słusznych założeń.

Przez cały okres powojenny władze państwowe zwalczały śląski język regionalny (tzw. gwara), głównie za pośrednictwem sektora oświaty publicznej. Stosowano przy tym metodę deprecjonowania „śląskiej godki” poprzez jej ośmieszanie i traktowanie jako mowy byle jakiej, a nawet prostackiej. Nie formalnie, ale faktycznie dokonano jej swoistej delegalizacji. Przy czym – jak zauważył socjolog i parlamentarzysta Wojciech Błasiak, „Społeczna delegalizacja gwary śląskiej była przy tym postrzegana silnie poprzez fakt legalności społecznej gwar z innych regionów Polski, a nie tylko w kontekście legalności języka literackiego”<sup>262</sup>. Przy czym nie było to niczym nowym, a jedynie analogią do okresów wcześniejszych, gdyż w podobny sposób i z podobnych przyczyn zwalczano śląską mowę jako niepolską lub jako zniemczoną wersję języka polskiego (okres międzywojenny na obszarze województwa śląskiego) względnie nie-niemiecką w znaczeniu – język może i pochodzenia niemieckiego, ale zbyt spolszczony (obszary górnośląskie w okresie władzy niemieckiej, szczególnie w okresie rządów Adolfa Hitlera)<sup>263</sup>.

Po drugiej wojnie światowej temu celowi służyć miały m.in. kursy języka polskiego na terenie byłego województwa śląskiego i kursy repolonizacyjne na Opolszczyźnie, w zasadzie poza nazwą nie różniące się wówczas niczym. Wytyczne do realizacji programów tych kursów zawierały sprzeczności nie do pogodzenia w praktyce. Z jednej strony zalecano zachęcać słuchaczy do „swobodnego używania j. polskiego w takiej postaci w jakiej najłatwiej im jest opowiadać, zadawać pytania lub odpowiedzi”, z drugiej zaś strony zaznaczono, że jednym z celów kursów repolonizacyjnych jest „wyrugowanie z mowy ojczystej obcych naleciałości (germanizmów)”. Ćwiczenia w zakresie mówienia, czytania i pisania przewidywały także „właściwe wymawianie ogólnopolskich samogłosek nosowych wewnątrz i na końcu wyrazu”, jak np. ą, ę, jakże trudnych do zaszczipienia w mowę potoczną Ślązaków<sup>264</sup>. Tak zapoczątkowana walka władz oświatowych z naleciałościami niemieckimi w śląskiej mowie była niedorzecznością, gdyż nie uwzględniała tego, że owe germanizmy były efektem ewolucji tego ich regionalnego języka, ewolucji trwającej wiele pokoleń, prawdopodobnie kilka stuleci. Dążąc do oczyszczenia śląskiego języka z germanizmów chciano *de facto* uczynić Ślązaków swego rodzaju żywym muzeum zabytkowej staropolszczyzny, w takiej jej wersji, jakiej nie znali sami Ślązacy, a która funkcjonowała gdzieś

<sup>262</sup> W. Błasiak, *Śląska zbiorowość regionalna i jej kultura w latach 1945–1956*, w: M. Błaszczak-Waławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, op. cit., s. 129–130.

<sup>263</sup> Por. A. Glimos-Nadgórska, *Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego (1922–1939)*, Katowice 2000, s. 93; idem, *Regionalizm śląski. Czynniki integrujący czy dezintegrujący?*, w: *Rola i miejsce...*, s. 231 i nast.; M. Błaszczak-Waławik, op. cit., s. 24; P. Madajczyk, op. cit., s. 197.

<sup>264</sup> APK, KOŚŚ, sygn. 450, Wytyczne programów kursów języka polskiego i kultury polskiej.

w zamierzonych czasach doby Mikołaja Reja czy Jana Kochanowskiego, daleko poza Górnym Śląskiem. Tym bardziej irracjonalnym jest twierdzenie, że na Górnym Śląsku zachował się język polski z epoki średniowiecza, gdyż nikt przecież nie wie jak brzmiał język, jakim w XII w. posługiwali się mieszkańcy zarówno Górnego Śląska, jak i całej Polski. Źródła pochodzące z tamtych czasów z reguły sporządzone są w języku łacińskim, a pierwszym z dowodów polskości Ślązaków miało być m.in. rzekomo polskojęzyczne zdanie odnalezione w tzw. *Księdze henrykowskiej* z XIII w., mniejsza o to, że wypowiedziane przez Czecha i zarówno brzmieniem, jak i pisownią bardziej podobne do obecnego języka czeskiego, niż do polskiego. A śląskie środowiska częstokroć podnoszą protest, iż zdanie to zawiera śląski zwrot „ia pobrusa” (śl.: *brusić, pobrusić, brusynie, nabrusić*) używany nadal, oznaczający „ostrzyć”, (trochę) „poostrzyć”, „ostrzenie” (np. noża, siekiery), „naostrzyć”. Aczkolwiek i to wydaje się nadinterpretacją. Tę historiograficzną manipulację wyjaśnił kilka lat temu historyk Marek Cetwiński, który ponadto zwrócił uwagę na manipulowanie historią Górnego Śląska sprowadzonego przez polskich i niemieckich historyków do poziomu „areny działań dwóch tylko żywiołów – polskiego i niemieckiego” z pominięciem pozostałych, przede wszystkim czeskiego<sup>265</sup>.

Samym Ślązakom taki stosunek państwa do ich języka nie kojarzył się dobrze. Przede wszystkim nasuwało się nader jaskrawo podobieństwo analogicznego postępowania polskich władz w okresie międzywojennym, jak również władz niemieckich, które odmawiały śląskiej mowie regionalnej prawa do tytułu śląskiej odmiany języka polskiego. Można powiedzieć nawet, że nastąpiła w omawianym okresie analogia analogii. Podobna sytuacja miała bowiem miejsce w okresie międzywojennym na terenie województwa śląskiego, kiedy to dostrzec można było podobieństwo traktowania języka śląskiego przez władze polskie do podobnego ustosunkowania się do niego przez władze niemieckie przed plebiscytem z 1921 r.: „Gwara, która była przedmiotem kpin ze strony Niemców, teraz była wyśmiewana przez Polaków. Dochodziło do ostrych starć, szczególnie w szkołach między dziećmi miejscowymi a imigrantów”<sup>266</sup>. W latach międzywojennych na terenie województwa śląskiego władze polskie prowadziły akcję unifikacyjną poprzez reformowanie szkolnictwa. „Ślązaków uznawały za Polaków, a walczyły z ich językiem, czyli gwarą, by i na polu językowym nie było odmienności między nimi a resztą społeczeństwa polskiego”<sup>267</sup>. Podobnie było po drugiej wojnie światowej, tyle, że wówczas mówiło się już nie o unifikacji, lecz o repolonizacji. Nauczyciele w szkołach na Śląsku Opolskim w większości zwalczali i ośmieszali śląski język. A przecież wiele dzieci z tego obszaru, zwłaszcza te, które w 1945 r. miały po 14 lat i mniej, wychowane zostały w szkole niemieckiej. Im kultura polska była obca. Nie znali też w ogóle języka polskiego, lub znali go słabo. Taki sam stosunek wobec śląskiego języka miało wielu nauczycieli prowadzących kursy repolonizacyjne, przeznaczone dla dorosłych (*de facto* i *de iure* od 15 roku życia)<sup>268</sup>.

<sup>265</sup> Szerzej zob. cały artykuł: M. Cetwiński, „Śląska wieża Babel”? *Ludy, języki i kultury w Księdze henrykowskiej, w: Korzenie wielokulturowości Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego*, red. A. Barciak, Katowice-Zabrze 2009, s. 13–22.

<sup>266</sup> M. Błaszczak-Waławik, op. cit., s. 24.

<sup>267</sup> A. Glimos-Nadgórska, *Polskie szkolnictwo...*, s. 93; Szerzej o tym zob. idem, *Regionalizm...*, s. 231 i nast.

<sup>268</sup> P. Madajczyk, op. cit., s. 197.

Ślązacy po drugiej wojnie światowej odczuwali, że język, którym mówią, traktuje się jako coś, czego należy się wstydić, a mówienia po niemiecku należy się bać (ze względu na kary administracyjne i sądowe). Przez to odnosili wrażenie, iż są Polakami drugiej kategorii. Według ustaleń socjologa Tomasza Nawrockiego okresem największego natężenia traktowania rodzimej kultury z ogromnym lekceważeniem i naznaczeniem śląskiego języka znamieniem języka gorszego były lata 1949–1955. Starano się wtedy narzucić społeczeństwu jednolity model kultury narodowej<sup>269</sup>.

Żadna ze stron prowadzących dziejową rywalizację o Górny Śląsk – władze niemieckie i polskie – nie dostrzegą, albo nie chciała dostrzec faktu, że region ten leżał na styku dwóch skrajnie różnych językowo kultur – germańskiej i słowiańskiej (polskiej, czeskiej, morawskiej, słowackiej). W latach 80-tych XX w. historycy, zapewne widząc, że Ślązacy jak niegdyś „godali” tak „godają” nadal, mimo przeróżnych starań władz państwowych by to zmienić, coraz częściej zwracali uwagę na pograniczne położenie Górnego Śląska. Przy czym nie wszyscy zdają się zauważyć, że czym innym jest pogranicze geopolityczne a czym innym pogranicze kulturowe, do jakiego Górny Śląsk w pewnym sensie można zaliczyć. M.in. Józef Chlebowczyk wskazywał, że zjawisko dwujęzyczności jego mieszkańców jest charakterystyczną cechą, jaką posiada każde pogranicze<sup>270</sup>. Językoznawca Jan Miodek podkreśla, że gwary nie można przeciwstawiać czystemu językowi polskiemu, a jedynie językowi standardowemu. Nie można mówić, że jest nieczysta, gdyż to właśnie kompilacja wielu gwar ukształtowała współczesny polski język standardowy, a nie odwrotnie<sup>271</sup>.

Nawet w obecnym czasie w opracowaniach naukowych można natrafić na słowa wypowiedziane w tonie z tamtych lat. Np. Tomasz Nawrocki wyraził się na temat śląskiej mowy (gwary), iż była „s i l n i e s k a ż o n a” germanizmami. Ale w tym samym tekście, nieco dalej, użył określenia: „s i l n i e w z b o g a c o n a o cały szereg germanizmów” (wyróż. – JP)<sup>272</sup>, a to pokazuje, że sam ma problem z aksjologicznym ustosunkowaniem się do tego zagadnienia.

W omawianym okresie ludzi przybyłych na Górny Śląsk z innych rejonów ziem polskich raził język Ślązaków dużym podobieństwem fonetycznym do języka niemieckiego. Drażnił ich ogrom słów niemieckich, a raczej niemieckopochodnych, tzw. „ausdruków”<sup>273</sup>. Istotnie, Śląski język, pod względem akcentu, twardej tonacji, wielu niemieckich makaronizmów, był wówczas w brzmieniu ogólnym bardzo podobny do języka niemieckiego. Dlatego osobie nie znającej ani języka niemieckiego, ani też śląskiego mogły się one wydawać pokrewne. Jak wspomina po wielu latach jedna ze Ślązaczek: „Nawet ja nie rozumiałam niektórych gwarowych wyrażeń! A

<sup>269</sup> T. Nawrocki, op. cit., s. 171.

<sup>270</sup> J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa-Kraków 1983, s. 30.

<sup>271</sup> *Rozmowa z prof. Janem Miodkiem*, „Gwarek”, nr 52/53 z 24 XII 2002.

<sup>272</sup> T. Nawrocki, op. cit., s. 172–173.

<sup>273</sup> Historyk Piotr Madajczyk wyraża tu pogląd, iż „Trzeba przyznać, że u osób, które z okupacji wyniosły obsesyjną reakcję na język niemiecki, germanizmy w gwarze śląskiej kojarzyły się jednoznacznie, co musiało wpływać na stosunek do używających także niemieckiego autochtonów”, P. Madajczyk, op. cit., s. 179. Autor ten powołuje się na: C. Mykita-Glensk, *Obraz procesów integracyjnych we wspomnieniach pamiętnikarzy opolskich*, Opole 1980, s. 10.

przecież tu się urodziłam i wychowałam! Zawsze mówiłam gwarą i była to rzecz normalna”<sup>274</sup>. Postrzeganie Ślązaków przez polskich nowych osadników jako Niemców albo – jak to często mówiono – zakamuflowanych Niemców było zjawiskiem niepokojącym z uwagi na to, że przed władzami państwowymi stało pilne zadanie polegające na udowodnieniu, że Ślązacy bez wyjątku i niezaprzeczalnie są Polakami. Można było pousuwać wszelkie niemieckie napisy, książki i pamiątki, ale niemożliwym było zamknięcie Ślązakom ust. Ich język codziennej komunikacji był mieszaniną języka niemieckiego, polskiego i śląskiego języka regionalnego fonetycznie bardzo przypominającego niemiecki, a gdzieniegdzie i czeski. Zjawiska takiego nie można ukryć, ale można je jakoś publicznie wytłumaczyć i usprawiedliwić. Potrzebne były jednak nie tylko same zakazy i nakazy wydawane przez władze państwowe, ale autentyczny dowód w postaci propolskich i zarazem antyniemieckich postaw Ślązaków, w tym także w stosunku do języka.

### 3.3. „Mówimy i myślimy po polsku”

Z przedsięwzięć stanowiących element składowy ogólnej akcji repolonizacyjnej trzeba wyszczególnić m.in. kursy repolonizacyjne<sup>275</sup>. 13 II 1945 r. podczas konferencji międzywydziałowej Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach przystąpiono do organizowania Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego (KOŚS). Wydział V KOŚS, którego naczelnikiem został dr Maksymilian Hasiński, odpowiedzialny był za całokształt oświaty osób dorosłych mającej polegać na tym, by „przez żywe słowo i pieśń polską oraz przez szerzenie znajomości Polski, jej dziejów i kultury zniwelować i wytępić szkodliwe wpływy niemieckie”<sup>276</sup>. Jego zastępcą i zarazem kierownikiem Referatu kursów dla dorosłych został Franciszek Błach<sup>277</sup>. 17 II 1945 r. urząd śląskiego kuratora oświaty formalnie przejął Jan Smoleń<sup>278</sup>, który niemal natychmiast wyszedł z inicjatywą organizowania na podległym mu terenie kursów pod hasłem *Poznaj Polskę, jej język, dzieje i kulturę*<sup>279</sup>. Podczas zwołanej przez niego w dniu 7 III 1945 r. konferencji Naczelników Wydziałów KOŚS podjęto decyzję „dostarczenia każdemu ośrodkowi człowieka, który będzie prowadził kursy języka polskiego”. Akcji tej wówczas przyświecał cel *stricte* pragmatyczny, by ludność „w jak najkrótszym czasie nauczyła się mówić i czytać po polsku”. Postanowienie to

<sup>274</sup> *Górny Śląsk w oczach Górnolęzaków*, red. J. Wódz, Katowice 1990, s. 13.

<sup>275</sup> Wyniki moich badań w tym zakresie zostały obszernie przedstawione w odrębnym opracowaniu, niemniej jednak niektóre zawarte tam stwierdzenia i spostrzeżenia warto tutaj raz jeszcze powtórzyć, chociażby ze względu na to, że zagadnienie to na ogół wciąż jest bardzo mało znane, zob. J. Pfaff, *Kursy repolonizacyjne...*, s. 56–91.

<sup>276</sup> APK, UWŚI, WO, sygn. 377, Protokół z konferencji międzywydziałowej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z 13 II 1945.

<sup>277</sup> APK, KOŚS, sygn. 4, Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury Dorosłych Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego (dalej: WOKD KOŚS) z 17 IV 1945 za okres 1–15 IV 1945; APK, KOŚS, sygn. 403, Por. Plan pracy WOKD KOŚS na rok szkolny 1945/46.

<sup>278</sup> APK, UWŚ, WO, sygn. 377, Sprawozdanie śląskiego kuratora Jana Smolenia; Por. także O. Kotuła, *Szkolnictwo w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1946*, „Zaranie Śląskie” 1947, z. 1–2, s. 13; W. Długoborski, J. Pabisz, op. cit., s. 478. W publikacji tej jest jednakże podana błędna data rozpoczęcia pracy Jana Smolenia jako kuratora, datowana na marzec; Jan Smoleń (1901–1945), przedwojenny nauczyciel matematyki, fizyki i chemii (Ruda Śląska, Bytom), działacz narodowy i oświatowy na obszarze opolskiej (wówczas niemieckiej) części Górnego Śląska, przed drugą wojną światową aktywny członek Stronnictwa Ludowego, w okresie okupacji organizator tajnego nauczania na obszarze regionu krakowskiego, zginął w wypadku samochodowym 28 VI 1945 r. w Karbiu (dziś dzielnica Bytomia) w czasie podróży służbowej, *Śląski Słownik Biograficzny*, t. II, red. J. Kantyka, W. Zieliński, Katowice 1979, s. 220–222.

<sup>279</sup> APK, KOŚS, sygn. 412, Sprawozdanie WOKD KOŚS za okres 24 II 1945–24 I 1948.

zawarto w projekcie organizacji szkolnictwa na Śląsku Opolskim, który 13 III 1945 r. przekazano wojewodzie<sup>280</sup>.

1 IV 1945 r. KOSŚ ogłosiło komunikat o przystąpieniu do organizowania kursów wieczorowych dla młodzieży pracującej i dorosłych na terenie przedwojennego województwa śląskiego pod hasłem *Poznaj Polskę, jej dzieje i kulturę*<sup>281</sup>. Kurator wezwał też do współpracy wszelkie organizacje i osoby fizyczne. Zajęcia miały się odbywać kilka razy w tygodniu przez kilka miesięcy z podziałem na 3 odrębne poziomy: „a) dla nie władających językiem polskim w stopniu umożliwiającym rozumienie wykładanego materiału w czasie lekcji, b) dla średnio władających językiem polskim, c) „dla względnie zawansowanych w znajomości języka polskiego”<sup>282</sup>.

Kilka dni później, tj. 10 IV 1945 r. kurator pismem skierowanym do Inspektoratów Szkolnych Śląska Opolskiego polecił, by także na tym obszarze przystąpili do organizowania takich kursów<sup>283</sup>. Według stanu z 10 VII 1945 r. do udziału w tych kursach zgłosiło się tam 10 486 słuchaczy, z tego większość to kobiety (7 646). Mimo, że początkowo nazywano te kursy różnie (kursy języka polskiego i nauki o Polsce; kursy nauki o Polsce), wkrótce oficjalnie utrwaliła się nazwa „kursy repolonizacyjne”<sup>284</sup>.

Ta początkowo samodzielna inicjatywa KOSŚ po 3 miesiącach została wykorzystana w ogólnym systemie oświaty w Polsce mocą zarządzenia Ministerstwa Oświaty z 6 VII 1945 r. Absolwenci mieli otrzymywać świadectwa ukończenia kursu<sup>285</sup>. 29 VIII 1945 r. nowy śląski kurator Oskar Kotula wydał zarządzenie nakazujące, by poszczególne podległe mu Inspektoraty Szkolne organizowały kursy repolonizacyjne z początkiem roku szkolnego dla zweryfikowanych Ślązaków, posiadających już obywatelstwo polskie<sup>286</sup>.

Plan pracy Wydziału V KOSŚ na rok szkolny 1945/46 przewidywał masowe organizowanie kursów repolonizacyjnych na obszarze opolskiej części Górnego Śląska, a na zlecenie Minister-

---

<sup>280</sup> APK, UWŚ, WO, sygn. 378, Pismo kuratora Jana Smolenia do wojewody Aleksandra Zawadzkiego z 13 III 1945 zawierające projekt organizacji szkolnictwa na Śląsku Opolskim.

<sup>281</sup> Komunikat z 1 kwietnia 1945 r., Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego (Dz.U.KOSŚ), 1945, nr 1, poz. 30.

<sup>282</sup> Dz.U.KOSŚ, 1945, nr 1, poz. 31; Na początku kwietnia Franciszek Błach w imieniu Wydziału V KOSŚ odbył rozmowę z przedstawicielami Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych w Katowicach w sprawie sposobu organizowania tego typu kursów dla członków ZWM, zob. APK, KOSŚ, sygn. 372, Protokół z rozmowy przedstawiciela Wydziału V KOSŚ Franciszka Błacha z przedstawicielami ZW ZWM Halicką i Kozłowskim, Katowice, kwiecień 1945.

<sup>283</sup> 372, Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego do Inspektoratów Szkolnych Śląska Opolskiego z 10 IV 1945.

<sup>284</sup> Por. następujące dokumenty znajdujące się pod sygnaturą APK, KOSŚ, sygn. 4: Sprawozdanie okresowe WOKD KOSŚ za 1945 (egzemplarz tego dokumentu znajduje się też w jednostce archiwalnej o numerze 412); Sprawozdanie ze stanu organizacji WOKD KOSŚ z 17 IV 1945 za okres 1–15 IV 1945; Sprawozdanie z działalności WOKD KOSŚ za okres 24 II–VII 1945; Sprawozdanie WOKD KOSŚ z organizacji poszczególnych form oświaty dorosłych wg stanu z 31 VIII 1945; Sprawozdanie WOKD KOSŚ za okres II–20 IX 1945; APK, KOSŚ, sygn. 412, Sprawozdanie WOKD KOSŚ za okres 24 II–15 VII 1945.

<sup>285</sup> Zarządzenie to nie zostało opublikowane w dzienniku urzędowym. Jego tekst zawiera praca: M. Siemieński, *Zagadnienia szkolnictwa dla dorosłych. Organizacja – nauczanie*, Kraków 1951, s. 102–103.

<sup>286</sup> APK, KOSŚ, sygn. 24, Pismo KOSŚ z 29 VIII 1945 do Inspektoratów Szkolnych Okręgu Szkolnego Śląskiego dotyczące zarządzenia w sprawie systematycznego kształcenia dorosłych w roku szkolnym 1945/46; Ten sam dokument w APK, Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach, sygn. m-f 73522; Por. APK, KOSŚ, sygn. 412, Sprawozdanie WOKD KOSŚ za rok szkolny 1945/46; Warto tu dodać, że Ministerstwem Oświaty kierował wówczas Czesław Wycech, który wtedy należał do PSL, a w latach następnych awansował na najwyższe stanowiska państwowe jako już członek prokomunistycznego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

stwa Oświaty opracowano i wydano drukiem programy nauczania języka polskiego i nauki o Polsce, a także tzw. „wypisy” (czytanki) z przeznaczeniem dla wszystkich 6 Kuratoriów Ziem Odzyskanych<sup>287</sup>. Program został wydany nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach. Miał charakter broszury zatytułowanej *Ramowy program kursów dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej*, które miały być realizowane pod hasłem: *Poznaj Polskę – jej język, dzieje i kulturę*. Były to 2-letnie kursy z podziałem na 2 stopnie, gdzie stopień II był poszerzony o nauczanie gramatyki, historii i geografii. Czas trwania każdego ze stopni wynosił różnie, 6–8 miesięcy, a tygodniowy wymiar godzin dydaktycznych wynosił 6–10. Każda lekcja miała się rozpoczynać i kończyć odśpiewaniem 1–2 zwrotek jakiejś znanej polskiej pieśni ludowej lub narodowej, ale przede wszystkim trzech najważniejszych: hymnu państwowego, czyli *Mazurka Dąbrowskiego*, *Roty* autorstwa Marii Konopnickiej, oraz pieśni patriotyczno-religijnej *Boże coś Polskę*. Docelowo kursy te miały sprawić, aby ich uczestnicy stali się obywatelami: (1) świadomymi historycznej łączności Ziem Odzyskanych z resztą Polski; (2) będącymi autentycznymi zwolennikami polityki nowych władz państwowych; (3) znającymi polską literaturę i kultywującymi polską kulturę ogólnonarodową; (4) posiadającymi „dostateczną znajomość i opanowanie mowy ojczystej” wraz z pisownią i umiejętnością „możliwie poprawnego” czytania ze zrozumieniem; (5) potrafiącymi „nie tylko mówić, ale i myśleć po polsku” (wyróż. – JP), a to z kolei wymagało (6) wzbogacenia ich „słownictwa polskiego”, m.in. poprzez „usunięcie z mowy potocznej słuchaczy naleciałości obcych, a zwłaszcza germanizmów”<sup>288</sup>. Widać zatem, że wśród władz nie było wątpliwości co do tego, że Ślązacy to ludność niemyśląca po polsku, cokolwiek to określenie miało znaczyć.

Dla nauczycieli opracowano też obszerne materiały jako poradniki<sup>289</sup>, a w styczniu 1946 r. były też gotowe podręczniki (nakład 50 tys. egzemplarzy) zatytułowane *Nie rzucim ziemi!*, które opracowało KOSŚ na zlecenie Ministerstwa Oświaty<sup>290</sup>.

W następnych latach Ministerstwo Oświaty wydawało decyzje podtrzymujące w mocy zarządzenie z 6 VII 1945 r., nakazując kontynuację prowadzenia kursów repolonizacyjnych, ustalając, że słuchaczami nie mogą być osoby poniżej 16 roku życia, a także uściślono, iż liczba godzin dydaktycznych nie może być niższa niż 9 tygodniowo (3 dni po 3 lekcje), a absolwenci mieli otrzymywać zaświadczenia stwierdzające sam fakt uczęszczania na kurs<sup>291</sup>.

Z formalnego punktu widzenia uczestnictwo w kursie repolonizacyjnym było całkowicie dobrowolne. Mimo pewnych sugestii, wychodzących nawet z grona osób reprezentujących kuratorium<sup>292</sup>, nikt nigdy nie wydał żadnego aktu normatywnego zawierającego nakaz uczęszczania na

<sup>287</sup> APK, KOSŚ, sygn. 403, Plany pracy WOKD KOSŚ na I kwartał roku szkolnego 1945/46 oraz plan na cały rok szkolny 1945/46.

<sup>288</sup> APK, KOSŚ, sygn. 404 i 450, *Program ramowy kursów dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej*, wydawca: KOSŚ, Katowice 1945. Wyróżnienie w cytacie – JP.

<sup>289</sup> APK, KOSŚ, sygn. 450, Materiały programowe do nauki na kursach repolonizacyjnych stopnia niższego i wyższego; APK, KOSŚ, sygn. 404, Sprawozdanie WOKD KOSŚ za okres 25 II 1945–1 I 1946.

<sup>290</sup> Ibidem.

<sup>291</sup> *Instrukcja z dnia 5 czerwca 1946 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1946/47 w zakresie kształcenia dorosłych w szkołach i na kursach dla dorosłych*, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty (Dz.U.MOŚ), 1946, nr 7, poz. 218.

<sup>292</sup> Naczelnik Wydziału V KOSŚ Maksymilian Hasiński nawet ośmielił się swój postulat opublikować w postaci



taki kurs, mimo licznych apeli i nalegań ze strony KOŚS w tej sprawie<sup>293</sup>. Jednak stosowano różne formy nacisku względnie zachęty, szczególnie wiosną 1947 r. I tak np. Ministerstwo Oświaty pismem z dnia 7 III 1947 r. nakazało wydawanie absolwentom kursów repolonizacyjnych zaświadczeń sporządzanych według jednolitego wzoru, zawierających adnotację, że dany uczestnik „ukończył kurs nauki o Polsce (repolonizacyjny)”, ale pod warunkiem, że absolwent wykazał się frekwencją na poziomie co najmniej 75% oraz oceną dostateczną. Te obostrzenia można uznać jako formę presji na społeczeństwo, gdyż w okresie polityki repolonizacyjnej (szczególnie właśnie w tymże roku zaostrzonej) i w obliczu stale jeszcze otwartej kwestii weryfikacji narodowościowej warto było takie zaświadczenie pozyskać. Ale jednocześnie ministerstwo zapewniło konkretną korzyść, iż posiadacze takich zaświadczeń będą mogli przystępować do egzaminów z różnych przedmiotów szkolnych, a na tej podstawie nabędą prawa ubiegania się o nostryfikację swych niemieckich świadectw szkolnych jako równorzędnych ze świadectwem ukończenia szkoły polskiej<sup>294</sup>.

Zdecydowanie największą popularnością kursy te cieszyły się wiosną 1945 r., czego powodem były wywózki Ślązaków do ZSRR. Przykładem jest wydarzenie, do jakiego doszło w Zabrze, gdzie do pewnego nauczyciela organizującego taki kurs w jednym dniu, 18 IV 1945 r., zgłosiło się od razu ok. 300 kandydatów, a tydzień później nauczyciel ten musiał już nauczać aż ok. 400 osób z podziałem na 5 grup po ok. 80 kursantów, która to liczba w ciągu następnych 5 dni wzrosła do ok. 500 uczestników kursu<sup>295</sup>.

Analizując zarządzenia Ministerstwa Oświaty z 1947 r. odnoszące się do tych kursów łatwo zauważyć, że mimo, iż nakazało wydawać absolwentom świadectwo ukończenia kursu „repolonizacyjnego”, w tym samym roku coraz rzadziej jednak używano tej nazwy zastępując ją coraz częściej określeniem „kursy nauki języka polskiego”<sup>296</sup>. Głównym powodem było to, że władze

---

artykułu, w którym wyraził się następująco: „Zagęszczenie sieci kursów samo w sobie konieczne nie rozwiąże jednak zagadnienia dotarcia do wcale pokaźnych szeregów ludzi niechętnych, opieszających lub obojętnych. Egzekwowanie obowiązku ukończenia kursu repolonizacyjnego w stosunku do poszukujących pracy, wstępujących do organizacji zawodowych, społecznych, politycznych itp. winno wejść w praktykę danych organizacji i stanowiłoby formę nacisku w tym przypadku celową i dopuszczalną”, M. Hasiński, *Praca kulturalno-oświatowa na Opolszczyźnie, „Zaranie Śląskie”*, 1947, z. 1–2, s. 20.

<sup>293</sup> APK, KOŚS, sygn. 450, Dokument: Praca kulturalno-oświatowa na Opolszczyźnie; APK, KOŚS, sygn. 24, Pismo Naczelnika Wydziału IV KOŚS z 9 VII 1945 do Inspektoratów Wydziału IV, Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach i Seminarium dla Wychowawców Przedszkoli w Mysłowicach, dotyczące kursów dla niekwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli; APK, KOŚS, sygn. 404 i 412, Sprawozdania WOKD KOŚS za rok szkolny 1945/46; APK, KOŚS, sygn. 413, Sprawozdanie Inspektoratu Szkolnego Bytom-powiat za rok szkolny 1948/49 z 22 VI 1949.

<sup>294</sup> *Komunikat w sprawie zaświadczeń ukończenia kursów repolonizacyjnych*, Dz.U.MOŚ, 1947, nr 3, poz. 80; zob. także *Komunikat w sprawie zaświadczeń dla uczestników kursów dla dorosłych*, Dz.U.MOŚ, 1947, nr 2, poz. 53, wydany w nawiązaniu do Okólnika nr 1 z dnia 7 stycznia 1947 r. w sprawie wydawania świadectw ukończenia szkoły powszechnej dla dorosłych, Dz.U.MOŚ, 1947, nr 1, poz. 9; por. również *Rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 12 kwietnia 1947 r. w sprawie uznania świadectw osób dorosłych w zakresie szkoły powszechnej i średniej oraz zakładów kształcenia nauczycieli na Ziemiach Odzyskanych*, Dz.U.MOŚ, 1947, nr 3, poz. 62 i nr 5, poz. 96 (dwukrotnie publikowany). Czas obowiązywania tego przepisu przewidziano na okres 1 VI 1946–31 V 1953; *Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 13 czerwca 1947 r. w sprawie organizacji kształcenia dorosłych w roku szkolnym 1947/48*, Dz.U.MOŚ, 1947, nr 8, poz. 180.

<sup>295</sup> A. Grajpel, *Kartki z pamiętnika śląskiego nauczyciela*, w: *Wspomnienia nauczycieli śląskich*, red. K. Popiołek, Katowice 1970, s. 41–44, 52.

<sup>296</sup> Z wypowiedzi nauczyciela kursu repolonizacyjnego w Stolarzowicach (powiat tarnogórski): „Dlaczego użyto terminu repolonizacja – trudno mi było zrozumieć. [...] Z czasem zaniechaliśmy tego określenia, zmieniając je na bardziej odpowiednie: kursy języka polskiego”, K. Demkowski, *Pod znakiem rodła*, w: *Wspomnienia nauczycieli...*,

państwowe skonstatowały, iż nazwa ta sprawiała wrażenie jakoby zweryfikowani Ślązacy nie do końca byli Polakami skoro istnieje konieczność ich repolonizowania poprzez tego rodzaju kursy. Propagandowy przekaz z tego przedsięwzięcia edukacyjnego miał odtąd zawierać komunikat informujący zagranicznych obserwatorów i polityków o tym, że Ślązacy jako zweryfikowani Polacy nie są usatysfakcjonowani samą prawną ich weryfikacją narodowościową, ale pragną nadrobić własne braki edukacyjne o Polsce i o języku polskim, spowodowane germanizacyjną polityką oświatową państwa niemieckiego. Takiej propagandzie sprzyjał fakt, iż z formalnego punktu widzenia kursy te nie były obowiązkowe, przyjmowano jedynie ochotników. M.in. dlatego 26 VI 1947 r. MZO wydało oficjalne zarządzenie, w którym „poleciło wojewodom wydanie zarządzeń, które by położyły raz na zawsze kres upośledzaniu ludności stale osiadłej i określaniu jej w korespondencji służbowej jako «autochtonów», «zweryfikowanych» lub «obywateli Rzeszy Niemieckiej»”, gdyż Polskę zamieszkują wyłącznie Polacy i cudzoziemcy. Nakazano karać osoby łamiące ten nowy przepis<sup>297</sup>. Odtąd w dokumentach związanych z KOSŚ coraz częściej zaczęto używać określenia „kursy nauki języka polskiego” albo „kursy nauki o Polsce” itp.

Od początku jednym z głównych celów organizowania kursów repolonizacyjnych było też udowodnienie, że Ślązacy mówiący swoją regionalną mową to Polacy, a ich mowa to nic innego, jak jedna z odmian polszczyzny wymagającej „jedynie” odniemczenia, oczyszczenia ze śladów wielowiekowej germanizacji. Opracowane przez KOSŚ *Materiały programowe do nauki na kursach repolonizacyjnych stopnia niższego i wyższego* zawierały konkretne wskazówki dla nauczycieli, jak mają postępować w tej kwestii. Ich (nauczycieli) zadaniem było udowodnienie opinii publicznej i samym Ślązakom, że „Ludność miejscową cechuje polskość swoista przejawiająca się w poczuciu odrębności kultury względnie w świadomości etnicznej polskości pozbawionej łączności z narodem polskim”. Wyraźnie wykorzystując pracę Emila Szramka z 1934 r.<sup>298</sup> stwierdzono m.in., że „Opory psychiczne słuchaczy na kursach wynikają w dużym stopniu z właściwości cechujących strukturę psychiczną elementu śląskiego. Cięży na nim dwuwarstwowość kultur: właściwa krajowi o charakterze narożnikowym (pogranicznym) [określenie E. Szramka – JP]; kultura rodzima swoście polska zamykająca się w obyczajach regionu śląskiego oraz nawarstwienie niemieckiej cywilizacji z którą związał się na skutek długiego pobytu w obcym społeczeństwie”. I dlatego właśnie zalecano nauczycielom kursów repolonizacyjnych, iż „Przy nauczaniu wymowy nie należy pewnych gwarowych cech wymowy Opolan poczytywać za rażące wady wymowy, które należy wykorzenić. W każdej dzielnicy pewne cechy gwarowe zabarwiają swoście mowę literacką i nie razi to nikogo. O błędzie wymowy można mówić wówczas jedynie, gdy wymowa świadczy o wpływie niemieckim”<sup>299</sup>. Aczkolwiek konieczność oczyszczenia tzw. gwary śląskiej z językowych wpływów niemieckich *de facto* mogła być oceniana przez samych Ślązaków sarkastycznym uśmiechem jako karkołomne zadanie, gdyż trzeba

---

s. 17.

<sup>297</sup> Zarządzenie Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 26 czerwca 1947 r. Dz.U.KOSŚ, 1947, nr 1, poz. 68.

<sup>298</sup> E. Szramek, op. cit.

<sup>299</sup> APK, KOSŚ, sygn. 450, *Materiały programowe do nauki na kursach repolonizacyjnych stopnia niższego i wyższego*, brak autora, miejsca i daty [1946?].

by w tym celu usunąć lwią część tego regionalnego słownictwa, będącego trwałym i charakterystycznym elementem śląskiej mowy regionalnej, co w praktyce było niewykonalne<sup>300</sup>.

Jednym z celów, jakie miały spełnić kursy repolonizacyjne, było udowodnienie, że mowa Ślązaków to odmiana języka polskiego, a nie niemieckiego. Nauczyciele pracujący na tych kursach mieli zarówno wskazywać na niemieckie cechy języka Ślązaków celem określenia ich jako wpływy germanizacyjnej polityki Niemiec, jak również wyszukiwać śląsko-polskie podobieństwa językowe i wskazywać, że są to archaizmy języka polskiego występujące też w innych regionach Polski<sup>301</sup>. W omawianym tu dokumencie wyszczególniono też pewien ważny rozdział zatytułowany „Rola gwary na Śląsku”, który stanowił instruktażową argumentację, jaką nauczyciele powinni się posługiwać dowodząc polskości Ślązaków. Napisano tam m.in.: „W okresie zaboru [sic!] Niemcy wyolbrzymiali różnice zachodzące między językiem ogólnopolskim a mową Opolan po to, by można było dowodzić, iż język Opolan jest rzekomo odrębnym językiem, którego fizjonomia została ukształtowana w większej mierze przez mowę niemiecką niż ogólnopolską. Stąd «teoria» o śląskim «wasserpolnisch» i «wasserpolakach». Pogląd ten służył oczywiście celom germanizacyjnym. W imieniu obecnej polskiej racji stanu [koniecznym? – JP] jest – rzecz jasna – zwalczanie tego poglądu jeśli gdzieś jeszcze pokutuje. Mowę Opolan należy traktować przede wszystkim jako mowę polską niewiele się od ogólnopolskiej różniącą – o czym świadczy to, że Polak z centrum czy z Sanu lub Bugu zawsze zrozumie Opolanina, łatwiej nawet niż np. górala z Podhala, czy Kaszuba. Nie należy więc na kursach podkreślać cech różniących mowę Opolan od mowy ogólnopolskiej, a wręcz przeciwnie – trzeba tu podkreślać cechy wspólne mowy Ślązaków i kulturalnej polszczyzny. [...] Właśnie te cechy wymowy polskiej – podobnie jak mazurzenie – powinny dać nauczycielowi okazję do udowodnienia faktu jednolitości polskiego obszaru językowego z Opolszczyzną włącznie”<sup>302</sup>. Można tu postawić kolejny duży znak zapytania czy aby na pewno owe mazurzenie było (i jest zresztą nadal) elementem podobieństwa regionalnego (a przez to bardzo naturalnego) języka Ślązaków do języka polskiego. Dodatkowymi argumentami polskości regionalnego języka Ślązaków były wydawane kolejno w 1948 r. publikacje naukowe autorstwa przede wszystkim językoznawcy Stanisława Rosponda, wspieranego przez naczelnika Wydziału V KOSŚ Zdzisława Hierowskiego i przez Instytut Śląski<sup>303</sup>.

W 1948 r. zauważalne było zjawisko coraz większej tendencji władz oświatowych zmierzających do przekształcenia kursów repolonizacyjnych w kursy dla analfabetów, gdyż te istotnie były wówczas potrzebne z uwagi na plagę analfabetyzmu wśród osadników ze wschodu<sup>304</sup>.

<sup>300</sup> Opinia własna oparta na moich wieloletnich osobistych obserwacjach i rozmowach z innymi Ślązakami (moimi krewnymi, kolegami, sąsiadami i in.).

<sup>301</sup> APK, KOSŚ, sygn. 450, *Materiały programowe do nauki na kursach repolonizacyjnych stopnia niższego i wyższego*, brak autora, miejsca i daty [1946?].

<sup>302</sup> Ibidem.

<sup>303</sup> S. Rospond, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Katowice 1948; idem, *Polskość Śląska w świetle języka*, Wrocław 1948; idem, *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego*, Wrocław 1948; *Dzieje języka polskiego na Śląsku. Wystawa urządzona staraniem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sierpień-wrzesień 1948*, oprac. S. Rospond, Wrocław 1948; Z. Hierowski, S. Rospond, *Język i piśmiennictwo na Śląsku*, Katowice-Wrocław 1948.

<sup>304</sup> APK, KOSŚ, sygn. 450, Protokół z konferencji repolonizacyjnej w sprawie uwag i spostrzeżeń do programów państwowych kursów repolonizacyjnych, Katowice 22 VI 1948 (odbyła się pod przewodnictwem Franciszka Bła-

W styczniu 1949 r. wojewoda śląsko-dąbrowski Bolesław Jaszczuk informował MZO, że pod względem poglądów narodowościowych sytuacja na tym terenie jest skomplikowana. Sugerował podobne działania, jakie wcześniej stosowały władze nazistowskich Niemiec, tzn. jego zdaniem ok. 10 tys. osób należałoby przesiedlić do centralnych obszarów Polski celem ich polonizacji, gdyż są to wprawdzie osoby polskiego pochodzenia, „które jednak na tut. terenie są niepożądane z uwagi na grawitację do Niemczyzny”. Po czym dodał, że „Okolo 200 000 osób tut. województwa myśli jeszcze po niemiecku”, aczkolwiek są to osoby pochodzenia polskiego<sup>305</sup>.

W 1949 r. centralne władze oświatowe wyraźnie już zmierzały do całkowitej likwidacji kursów repolonizacyjnych (wtedy na ogół tak już nie nazywanych), gdyż podtrzymywanie ich istnienia *de facto* świadczyło o tym, że są potrzebne, czyli iż wielu Ślązaków, mimo oficjalnego określania ich niezaprzeczalnymi Polakami, nie zna języka polskiego. A to z kolei mogło służyć Niemcom jako argument potwierdzający prawo państwa niemieckiego do daleko idącej rewizji granicy polsko-niemieckiej. Efektem takiej konstatacji był opublikowany 15 XI 1949 r. komunikat Ministerstwa Oświaty, w którym informowano, że ministerstwo wycofało dotychczasowy ramowy program kursów repolonizacyjnych jako „zdezaktualizowany w swoim ujęciu i zakresie materiału nauczania”, aczkolwiek, aby nie powstały z tego powodu równie niekorzystne komentarze tej decyzji, uzasadniono to potrzebami praktycznymi, iż społeczeństwu potrzebne są bardziej zupełnie inne formy kształcenia i doskonalenia<sup>306</sup>.

Nieco ponad 3 miesiące później, tj. 21 II 1950 r., Ministerstwo Oświaty opublikowało okólnik, na mocy którego straciły moc prawną dotychczasowe akty normatywne powołujące kursy repolonizacyjne do istnienia i regulujące ich organizację. Okólnik ten w miejsce kursów repolonizacyjnych powoływał do istnienia inne kursy, aczkolwiek w gruncie rzeczy stanowiące ich kontynuację. Były to jednosemestralne kursy nauki o Polsce, ale o bardzo intensywnym programie nauczania (tygodniowo 20–24 godziny zajęć) obejmującym nauczanie języka polskiego, historii i geografii Polski wraz z nauką o Polsce i świecie współczesnym. Egzamin końcowy wraz z przedłożonym świadectwem ukończenia odpowiedniej szkoły niemieckiej stanowił podstawę do wydania świadectwa ukończenia polskiej szkoły powszechnej względnie średniej dla dorosłych<sup>307</sup>. KOSŚ podporządkowało się temu zarządzeniu, informując jednak Departament Oświaty i Kultury Dorosłych przy Ministerstwie Oświaty, że faktyczne potrzeby kontynuowania procesu repolonizowania Ślązaków metodami oświatowymi nadal istnieją w odniesieniu do ok. 50 tys. osób, wśród których zarejestrowano 45 tys. takich, „które nie potrafią zupełnie czytać i pisać po polsku, mimo, że umieją dobrze czytać i pisać po niemiecku”<sup>308</sup>. Mimo to niekiedy

---

cha); APK, KOSŚ, sygn. 412, Sprawozdanie Referatu Systematycznego Kształcenia Dorosłych WOKD KOSŚ za rok szkolny 1948/49.

<sup>305</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 228, Sprawozdanie ogólne Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z 19 I 1949 za IV kwartał 1948; Wojewoda informował o tym już we wcześniejszym sprawozdaniu nazywając tych 200 tys. ludzi jako „myślących i czujących się po niemiecku”, AAN, MZO, DAP, sygn. 227, Ogólne sprawozdanie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego za III kwartał 1948, Katowice 23 X 1948.

<sup>306</sup> *Komunikat w sprawie programu nauczania na kursach repolonizacyjnych*, Dz.U.MOŚ, 1949, nr 15, poz. 261.

<sup>307</sup> *Okólnik nr 3 z 21 lutego 1950 r. w sprawie zasad organizacyjnych i egzaminów ukończenia kursów nauki o Polsce*, Dz.U.MOŚ, 1950, nr 3, poz. 49.

<sup>308</sup> APK, KOSŚ, sygn. 450, Pismo KOSŚ do Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych przy Ministerstwie Oświaty z 25 V 1950. Wyróżnienie w cytacie – JP.

nadal posługiwano się nazwą „kursy repolonizacyjne”. Przykładem jest sprawozdanie Wydziału Oświaty Prezydium WRN w Katowicach z 4 VII 1951 r. dotyczącym oświaty na terenie samego województwa Katowickiego, gdzie stwierdzono, że w roku szkolnym 1950/1951 zorganizowano 145 kursów repolonizacyjnych<sup>309</sup>. Prowadzono je także w 1952 r. w powiecie bytomskim, gliwickim, zabrzańskim, lublinieckim i tarnogórskim<sup>310</sup>. Były to zapewne dotychczasowe dwuletnie kursy, które rozpoczęto w roku szkolnym 1949/1950, a zatem planowo musiały się zakończyć dopiero latem 1952 r. Według danych zawartych w podsumowującym sprawozdaniu KOSŚ, w okresie od 1945 do 1 I 1950 r. 93 065 Ślązaków (bez rozgraniczania ich na polskich i niemieckich) uczestniczyło w kursach repolonizacyjnych organizowanych na obszarze całego województwa śląsko-dąbrowskiego<sup>311</sup>.

Skąd tak wysoka liczba dobrowolnych uczestników tych kursów? Odpowiadając na to pytanie trzeba wymienić kilka najważniejszych powodów: (1) obawa przed wysiedleniem; (2) chęć udowodnienia w ten sposób swojej polskości w procesie weryfikacji narodowościowej<sup>312</sup>; (3) faktyczna chęć nauczenia się poprawnej polskiej wymowy i pisowni<sup>313</sup>; (4) chęć zabezpieczenia się w ten sposób przed ewentualnym zamknięciem w obozie<sup>314</sup>; (5) uległość presji ogólnej sytuacji i towarzyszącej jej społecznej atmosfery; (6) strach przed szykanami i mobbingiem ze strony pracodawców, polskiego antyniemiecko nastawionego sąsiedztwa, zbrojnych oddziałów antykomunistycznego ruchu oporu<sup>315</sup>.

Aczkolwiek władze ubolewały nad wciąż, ich zdaniem, małą liczbą chętnych i nad absencją tych, którzy się zgłosili na kurs. Powodem było zmęczenie po pracy, brak czasu, praca na drugą zmianę, zniechęcenie powodowane poczuciem powolnych własnych postępów w nauce, ale także obawa przed represjami władz niemieckich w przypadku powrotu tego obszaru do Niemiec, wzmagana nasilającą się atmosferą zimnowojenną na arenie międzynarodowej, wzmocniona informacjami prasowymi i wiele innych powodów<sup>316</sup>.

---

<sup>309</sup> APK, KOSŚ, sygn. 411, Sprawozdanie Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z 4 VII 1951, dotyczące osiągnięć Oświaty Dorosłych w województwie katowickim.

<sup>310</sup> APK, KOSŚ, sygn. 372, Luźna notatka z datą 14 II 1952: Pomoc ludności rodzimej; Por. także APK, KOSŚ, sygn. 411, Pismo Wydziału Oświaty Prezydium WRN w Katowicach dotyczące osiągnięć z zakresu oświaty dorosłych w województwie katowickim.

<sup>311</sup> APK, KOSŚ, sygn. 450, Sprawozdanie KOSŚ z akcji repolonizacyjnej, Katowice 25 V 1950; „Akcja repolonizacyjna w latach 1945–1951 objęła około 50 tysięcy mieszkańców ziemi opolskiej”, M. Gąszczyński, *Oświata dla dorosłych*, w: *Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945–1959*, red. T. Musioł, Katowice 1961, s. 152; Józef Półturzycki twierdzi, że na obszarze podległym kuratorium śląskiemu w latach 1945–1950 kursy repolonizacyjne „objęły około 80 tysięcy uczących się i zatrudniały ponad tysiąc nauczycieli”, J. Półturzycki, *Rozwój i problemy szkolnictwa dla dorosłych w Polsce Ludowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 264.

<sup>312</sup> A. Grajpel, op. cit., s. 41; K. Demkowski, op. cit., s. 18; P. Madajczyk, op. cit., s. 171; także G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 58, 68.

<sup>313</sup> S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957, s. 155; C. Osękowski, op. cit., s. 131.

<sup>314</sup> Por. P. Madajczyk, op. cit., s. 237–293.

<sup>315</sup> Zob. *Zarządzenie Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Województwo Śląskie z dnia 29 stycznia 1945 r. w sprawie likwidacji śladów okupacji niemieckiej*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 6; P. Madajczyk, op. cit., s. 214–217; APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Gliwicach z 7 I 1948. W dokumencie tym jest m.in. stwierdzenie, iż „Akcja zwalczania mowy niemieckiej spowodowała wzmogoną frekwencję na kursa repolonizacyjne”.

<sup>316</sup> Wynika to z obszernej analizy źródeł: APK, KOSŚ, sygn. 405, Sprawozdanie WOKD KOSŚ za rok szkolny 1947/48; APK, KOSŚ, sygn. 405, Sprawozdanie z pracy kursu repolonizacyjnego przy szkole nr 16 w Gliwicach i z kursu przy Głównych Warsztatach Wagonowych PKP w Gliwicach; APK, KOSŚ, sygn. 414, Sprawozdanie opisowe Inspektoratu Szkolnego w Zabrze-miasto z prac kulturalno-oświatowych wśród dorosłych w Zabrzu w roku

Kursy repolonizacyjne i ich duża popularność to tylko fasada tego, co skrywała rzeczywistość społeczno-polityczna. Jej stałym elementem była dynamicznie prowadzona akcja zwalczania języka niemieckiego w mowie, zarówno w miejscach publicznych, jak i w rozmowach prywatnych. Władze państwowe wykorzystywały w tym celu cały aparat przymusu i represji, co w oficjalnych (publikowanych) aktach normatywnych w ogóle nie znajdowało potwierdzenia za wyjątkiem pierwszego zarządzenia, które jednak też oficjalnie odnosiło się jedynie do przedwojennego polskiego województwa śląskiego, przybierając formę usunięcia śladów niemieckiej okupacji. Zakaz używania języka niemieckiego wprowadzono na tym terenie już od początku pojawienia się grupy operacyjnej „Śląsk”. Jak już wiadomo, stało się to mocą zarządzenia pełnomocnika rządu Aleksandra Zawadzkiego, wydanego 29 I 1945 r.<sup>317</sup>, które rozpowszechniono za pośrednictwem plakatów<sup>318</sup>. Nie było to jednak wówczas potrzebne, bo skoro mocą decyzji władz centralnych i wojewódzkich zakazano przebywania Niemcom na terenie Górnego Śląska i Ziemi Odzyskanych i prowadzono działania mające na celu ustalenie kto jest Niemcem, a kto nie, ludzie sami starali się unikać mówienia po niemiecku, gdyż powszechnie przyjętym było założenie, że Niemiec to przede wszystkim ten, kto na co dzień mówi po niemiecku. Zauważalne było nawet zjawisko powszechnego mówienia szeptem<sup>319</sup>.

Ale z biegiem czasu mieszkańcy Górnego Śląska przestali się obawiać represji i zaczęli swobodnie posługiwać się takim językiem, w jakim było im najwygodniej porozumiewać się. Np. na początku listopada 1945 r. w jednym ze zbiorczych sprawozdań Powiatowych Kierowników PUR zanotowano, że na terenie powiatu bytomskiego „Znaczny % miejscowej ludności zweryfikowanej (szczególnie gminy Karb i Mikulczyce) posługuje się w domu, urzędzie i na ulicy językiem niemieckim”<sup>320</sup>. Innym przykładem był incydent podczas tradycyjnej pasterki, czyli mszy św. odprawianej w wigilijną noc 24 XII 1945 r. w kościele w Miechowicach. Kierownik POIP w Bytomiu, Władysław Kuras, w piśmie skierowanym do WUIP w Katowicach tak oto opisał to zdarzenie: „Kiedy jeden z Polaków będących na chórze zawiadomił obecnych, że po raz pierwszy w tym kościele będą śpiewane staropolskie kolędy «Wśród Nocnej Ciszy» i «W żłobie leży», znaczna część autochtonicznej ludności, zgromadzonej w kościele, przyjęła tę zapowiedź szmerem drwin. W chwili jednak, gdy zapowiadający zaintonował pierwszą kolędę, pochwyciła jej

---

szkolnym 1948/49; APK, KOSŚ, sygn. 413, Sprawozdanie Inspektoratu Szkolnego Bytom-powiat za rok szkolny 1948/49 z 22 VI 1949; APK, KOSŚ, sygn. 410, Dokument: Sprawozdanie z wyjazdu służbowego do Rybnika w dniu 12 III 1946; APK, KOSŚ, sygn. 450, Pismo KOSŚ do Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych przy Ministerstwie Oświaty z 25 V 1950; APK, KOSŚ, sygn. 404 i 412, Sprawozdania WOKD KOSŚ za rok szkolny 1945/46; APK, KOSŚ, sygn. 423, Sprawozdanie podinspektora WOKD w Inspektoracie Szkolnym Gliwice-miasto za rok szkolny 1948/49; APK, KOSŚ, sygn. 410, Sprawozdanie wizytatora Stanisława Bożka z wyjazdu służbowego do Strzelec i powiatu strzeleckiego, odbytego w dniach 17–19 XII 1947 oraz Sprawozdanie wizytatora Franciszka Błacha z podróży służbowej do Raciborza i powiatu raciborskiego, odbytej w dniach 26–29 I 1948; APK, KOSŚ, sygn. 413, Sprawozdanie podinspektora WOKD w Inspektoracie Szkolnym Gliwice-miasto za rok szkolny 1948/49; APK, UWŚ, WSP, sygn. 54/1, Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego za III kwartał 1949 z 6 X 1949; *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1970, s. 388–395, 396–430.

<sup>317</sup> *Zarządzenie Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Województwo Śląskie z dnia 29 stycznia 1945 r. w sprawie likwidacji śladów okupacji niemieckiej*, GUWŚ, 1945, nr 1, poz. 6.

<sup>318</sup> B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 217.

<sup>319</sup> *Ibidem*, s. 199.

<sup>320</sup> APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 16, Wyciąg ze sprawozdań Powiatowych Kierowników P.U.R. Dane z powiatu bytomskiego według stanu z 1 XI 1945.

pierwsze słowa nieznaczną liczbą starszych i młodzieży polskiej – reszta natomiast zgromadzonych w kościele wybuchła tak głośnym śmiechem, że miało się wrażenie, iż obecni w kościele przeobrazili się [w] publiczność cyrkową pobudzoną do homerycznego śmiechu jakimiś błazeńskimi kawałami”<sup>321</sup>. Te i tego rodzaju informacje napływały do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, który na ich podstawie stwierdził w sprawozdaniu ze stycznia 1946 r., że „W miastach Opolszczyzny język niemiecki nie został dotąd wyeliminowany. Słysz się go na ulicy, w tramwaju, pociągu i wśród bawiących się dzieci. Znienawidzony język żandarma «capo» mocno konkuruje z językiem polskim w kościołach na Opolszczyźnie. Urzędnicy i pracownicy zrzeszeń naszego przemysłu posługują się językiem niemieckim w prywatnych, często służbowych i nawet telefonicznych rozmowach – specjalnie w centrali przemysłu cynkowego w Katowicach”<sup>322</sup>. W związku z tym zalecono surowo karać za używanie języka niemieckiego.

Od tego momentu zaostrzono przepisy. Władze samorządowe szczebla powiatowego i miejskiego wydawały stosowne zarządzenia w tej sprawie<sup>323</sup>. Jednak mimo to na ogół nie stosowano zapowiadanych kar, prócz pojedynczych przypadków. To sprawiało, że rodzimi mieszkańcy Górnego Śląska (Ślązacy i osoby uznane za Niemców) coraz mniej obawiali się szykan z powodu mówienia takim czy innym językiem, szczególnie w rejonie Bytomia, gdzie język niemiecki był w powszechnym użyciu, m.in. przez repatriantów przybywających z Niemiec, którzy nie znali języka polskiego. W mieście tym nawet zauważono nasilenie się oporu społecznego wobec zakazu używania języka niemieckiego<sup>324</sup>. Tego rodzaju zdarzenia i sytuacje z kolei doprowadziły do takiego stanu rzeczy, że mowa niemiecka stała się powszechnym elementem kulturowego krajobrazu całego regionu Górnego Śląska. Ten stan powodował, że do poziomu mitu i politycznego kłamstwa sprowadzały się wszelkie wcześniejsze zapewnienia polskich dyplomatów o niezaprzeczalnej polskości tego regionu i jego rodzimych mieszkańców. Paradoksalnie umacnianiu tej politycznie niekorzystnej sytuacji sprzyjał m.in. kontrowersyjny dekret z 16 XI 1946 r. o *przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*, którego art. 21 oficjalnie zapewniał bezpieczeństwo osobom narażonym na szykany ze względu na ich różnice w zakresie tożsamości narodowościowej, rasowej i religijnej<sup>325</sup>. O sytuacji ogólnej informował także Szef Oddziału Informacji 7 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego mjr Andruszewicz w piśmie z 31 VII 1947 r., w którym informował o znacznym nasileniu zjawiska „r e g e r m a n i -

<sup>321</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 350, Pismo Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Bytomiu do Urzędu Informacji i Propagandy Województwa Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, Bytom 28 XII 1945.

<sup>322</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 64, Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski Wydział Społeczno-Polityczny Oddział II, Aktualne zagadnienia województwa śląsko-dąbrowskiego, Katowice styczeń 1946.

<sup>323</sup> B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 219–220.

<sup>324</sup> Przykładem był incydent z huty „Bobrek” w Bytomiu, gdzie w maju 1947 r. doszło do zbiorowego pobicia tamtejszego strażnika za to tylko, że zwrócił uwagę robotnikom, iż nie wolno używać języka niemieckiego. Starosta bytomski H. Skolik dwunastu sprawcom pobicia odebrał zaświadczenia polskości i czterech z nich skazał na wysiedlenie z Polski, zob. APK, UWŚ, WSP, sygn. 44, Sprawozdanie o sytuacji politycznej za maj 1947, Starostwo Powiatowe Bytomskie, Bytom 4 VI 1947.

<sup>325</sup> „Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu przynależności narodowościowej, wyznaniowej lub rasowej, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu”, *Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*, Dz.U.RP, 1945, nr 53, poz. 300.

zacji ludności autochtonicznej” (wyróż. – JP), szczególnie w Tarnowskich Górach, Chorzowie i Bytomiu, w którym to mieście „W rozmowach ludność ta wychwala stosunki panujące podczas panowania niemieckiego i ostro wyraża swoje niezadowolenie z obecnych warunków materialnych, podkreślając przy tym nieudolność władz polskich”<sup>326</sup>. Na tym przykładzie widać, że dekret z 16 XI 1946 r. na tym obszarze nie spełniał funkcji prewencyjnej, nawet w odniesieniu do bodaj najbardziej charakterystycznych jego artykułów: 18 i 19, w których jest mowa o wysokich karach więzienia lub aresztu dla każdego „Kto publicznie łży, wyszydza lub poniża Naród Polski albo Państwo Polskie w okolicznościach, mogących wywołać szczególne zgorszenie lub oburzenie” bądź „publicznie łży, wyszydza lub poniża ustrój Państwa Polskiego albo pochwała faszyzm lub jakąkolwiek jego odmianę”<sup>327</sup>. Coraz bardziej zauważalna była atmosfera społeczna, której cechą charakterystyczną były szybko rozpowszechniające się negatywne nastroje społeczne powodowane obawami groźby kolejnej wojny światowej i przewidywania powrotu Górnego Śląska do Niemiec<sup>328</sup>. Co prawda, w połowie 1947 r. Zarząd Miejski w Zabrzu kilkakrotnie informował władze szczebla wojewódzkiego o tym, że na obszarze tego miasta język niemiecki słychać bardzo rzadko<sup>329</sup>, było to jednak zasługą funkcjonariuszy MO patrolujących ulice i – zgodnie z otrzymanym poleceniem – udzielających upomnień czy ostrzeżeń o zakazie, a w niejednym przypadku wprost „spisywaniem doniesienia do Oddz. Karo-Adminstr. celem ukarania”<sup>330</sup>.

Do wojewody docierały coraz liczniejsze doniesienia o tym stanie rzeczy. I prawdopodobnie legło to u podstaw podjęcia decyzji o zdecydowanym zaostrzeniu walki z tym politycznie niekorzystnym zjawiskiem. Była to decyzja o zastosowaniu środków represji celem nie tyle zmiany nastrojów, co przede wszystkim wymuszenia na społeczeństwie, by nie okazywało ich w postaci zachowań powszechnie określanych wówczas w dokumentach jako proniemieckie postawy bądź sympatie. Była to jedna z głównych przyczyn wydania 19 VIII 1947 r. przez wojewodę Aleksandra Zawadzkiego zarządzenia zaostrzającego przepisy repolonizacyjne<sup>331</sup>.

Zawadzki – jak wynika z bardzo obszernej analizy źródeł – odczuwał pewien respekt wobec najwyższych dostojników kościoła rzymskokatolickiego na podległym mu terenie. Wielokrotnie korespondowali ze sobą. Krótco po wydaniu okólnika zaostrzającego „walkę z niemczyzną” na terenie województwa, wystosował list do Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego księdza dr Bolesława Kominka w Opolu, w którym wyjaśniał przyczyny podjętej decyzji. Pisał m.in.: „W ostatnich miesiącach daje się zaobserwować zwłaszcza na terenach Śląska Opolskiego, zjawisko nawrotu do niemczyzny, które wyraża się w coraz częstszym i demonstracyjnym używaniu języka niemieckiego, publicznie i w życiu prywatnym, w wypowiedziach proniemiec-

<sup>326</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 553, Odpis, Informacja o stanie regermaczacji ludności autochtonicznej, ściśle tajne, podpisał Szef Oddziału Informacji 7. D.P. mjr Andruszewicz, 31 07 1947.

<sup>327</sup> *Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*, Dz.U.RP, 1945, nr 53, poz. 300.

<sup>328</sup> Zagadnienie to zostanie obszernie omówione i udokumentowane w V rozdziale pracy.

<sup>329</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 44, Sprawozdanie Sytuacyjne Zarządu Miasta Zabrze za maj 1947, Zabrze 30 V 1947.

<sup>330</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 45, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Zabrzu za czerwiec 1947, Zabrze 30 VI 1947.

<sup>331</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 551, Zarządzenie wojewody z 19 VIII 1949 r. dla organizacji publicznych.



kich, zachowywaniu się na sposób niemiecki, kultywowaniu zwyczajów i pamiątek niemieckich, pielęgnowaniu grobów niemieckich żołnierzy, ułatwianiu i umożliwianiu ucieczki niemieckim jeńcom wojennym, a nawet w wystąpieniach antypolskich i dywersyjnych. [...] Zwłaszcza młodzież, na której niemieckie organizacje młodzieżowe pozostawiły po sobie głęboki osad niemiecki swym zachowaniem się zwraca szczególną uwagę”. Dodał także, że również „część tubylczego duchowieństwa” posługuje się wszędzie językiem niemieckim, a ludzie chrzczą dzieci o imionach „czysto niemieckich”<sup>332</sup>.

Zarządzeniem z 19 VIII 1947 r. wojewoda zainicjował zatem bezwzględną i stanowczą walkę z językiem niemieckim zarówno w mowie, jak i w piśmie oraz wszelkim proniemieckim zachowaniom. Poszczególne starostwie powiatowi od tej pory nakładali na ludność kary pieniężne za używanie języka niemieckiego. Grzywny mogły sięgać nawet 50 tys. zł, ale najczęściej nie przekraczały 1 tys. zł. Grzywien tych jednak nakładano bardzo wiele. Przy czym najczęściej formalnym uzasadnieniem wymierzania tych kar na ogół nie było samo mówienie po niemiecku, bo decyzje takie byłyby w sprzeczności z art. 21 dekretu z 16 XI 1945 r., ale nakładane kary grzywien argumentowano nawiązując do art. 18 tegoż, iż dany oskarżony za pomocą języka niemieckiego siał zgorszenie lub dążył do wzniesienia proniemieckich nastrojów społecznych, np. śpiewając nazistowskie piosenki, mówiąc źle o Polsce, wychwalając rządy niemieckie, podkreślając swoją proniemiecką postawę itp. A to z kolei paradoksalnie sprawiało wrażenie, że są to kary bardzo niskie, będące wyrazem łaskawości władz samorządowych, gdyż dekret ten przewidywał 10 lat pozbawienia wolności za tego rodzaju czyny. Z poszczególnych powiatów i miast zaczęły nadchodzić do władz wojewódzkich sprawozdania i raporty o postępach akcji. 2 IX 1947 r. starosta powiatu bytomskiego pisał, że już w sierpniu odbyła się odprawa kierowników władz lokalnych celem ustalenia działań w ramach „akcji zacierania śladów niemczyzny oraz zwalczania mowy niemieckiej. [...] Akcja ta dała pozytywne wyniki jak usunięcie napisów niemieckich, zniesienie pielęgnowanych dotąd niemieckich mogił wojennych, a przede wszystkim usuwa systematycznie i ruguje język niemiecki z miejsc publicznych”<sup>333</sup>. 1 X 1947 r. Zarząd Miejski w Zabrze informował, że za używanie języka niemieckiego 150 osób ukarano grzywną a 4 zwolniono z pracy. „W wyniku tej akcji nie słyhać mowy niemieckiej na ulicach miasta”<sup>334</sup>. W listopadzie w mieście tym 50 osób ukarano grzywną za mówienie po niemiecku, oraz zebrano od ludności ok. 20 tys. książek niemieckich celem ich zniszczenia<sup>335</sup>. W listopadzie i grudniu 1947 r. w Zabrzu skonfiskowano razem ok. 40 tys. książek niemieckich, a do połowy stycznia 1948 r. nałożono tam łącznie 285 kar grzywny „za publiczne używanie języka niemieckiego”<sup>336</sup>. Do końca maja 1948 r. na terenie powiatu tarnogórskiego skonfiskowano ok. 70 tys. książek

<sup>332</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 552, Pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego Aleksandra Zawadzkiego do Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego ks. dr Bolesława Kominka w Opolu, Katowice 28 VIII 1947.

<sup>333</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 47, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatu Bytomskiego za sierpień 1947, Bytom 2 IX 1947.

<sup>334</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 48, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Zabrzu z 1 X 1947.

<sup>335</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Zabrzu za listopad 1947, Zabrze 28 XI 1947.

<sup>336</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego w Zabrzu za 1947 r., Zabrze 20 I 1948.

niemieckich<sup>337</sup>. W listopadzie 1947 r. w Katowicach grzywną ukarano 10 kupców za sprzedawanie towarów z napisami niemieckimi, a za publiczne śpiewanie po niemiecku 4 osoby „przeszły przez obóz w Gliwicach. [...] Doraźne i natychmiastowe karanie osób posługujących się mową niemiecką spowodowały kompletny niemal zanik tej mowy na ulicach, zaś obecnie wnika się również i do prywatnego życia w domach, gdzie jeszcze posługiwanie się mową niemiecką jest na porządku dziennym. Akcja ta wymaga jednak dłuższego czasu, a przy konsekwentnym i z niesłabnącą energią stałym jej zwalczaniu da na pewno pożądane rezultaty”<sup>338</sup>.

Całą akcję przeprowadzono stosunkowo szybko i dość skutecznie. Już podczas zebrania zarządów miast i powiatów, jakie się odbyło 16 XII 1947 r. w Katowicach, nie pytano już o język niemiecki, a jedynie o nagrobki, imiona i nazwiska oraz o kwestię samotnych kobiet pozbawionych mężów<sup>339</sup>. Akcji tej jednak nie zaprzestano, szczególnie w miastach takich, jak Bytom i Gliwice, gdzie istniał największy opór społeczny w tej kwestii. Niemniej jednak władze wojewódzkie z końcem 1947 r. dokonały podsumowania, z którego wynika, że według stanu na dzień 1 I 1948 r. na obszarze samego tylko przemysłowego rejonu Górnego Śląska (miasta i powiaty: Bytom, Gliwice, Zabrze, Katowice, Lubliniec, Pszczyna, Tarnowskie Góry, Chorzów) ukarano 975 osób (czyli prawie 1 tys.) za „za złośliwe używanie języka niemieckiego”<sup>340</sup>. Dane te jednak nie są pełne, być może pochodzące z wcześniejszego okresu. Przykładem porównawczym jest Zabrze, w którym to mieście według tych danych za mówienie po niemiecku ukarano tylko 38 osób, a oddzielne sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego w Zabrzu za ten sam okres (1947 r.) opracowane 20 I 1948 r. informuje, że ukarano tam 285 osób<sup>341</sup>.

W niektórych miastach i powiatach akcja zwalczania języka niemieckiego była wówczas na ukończeniu, ale w niektórych innych dopiero nabierała rozmachu, jak np. w Gliwicach, gdzie do końca czerwca 1948 r. ukarano w ten sposób ok. 700 osób<sup>342</sup>. W Chorzowie w czerwcu 1948 r. za rozmowy po niemiecku 13 osób ukarano grzywnami w wysokości od 500 do 3 000 zł, a 15 innych osób ukarano „bądź to umieszczeniem w obozie pracy względnie sprawy skierowano na drogę pozbawienia obywatelstwa Państwa Polskiego”<sup>343</sup>. Na terenie powiatu katowickiego do początku listopada 1948 r. za używanie języka niemieckiego i za napisy niemieckie w sklepach ukarano 29 osób na łączną kwotę 83 500 zł, a 644 osoby wytypowano do pozbawienia ich obywatelstwa polskiego za proniemieckość. Ponadto wciąż zalegało tam 7 000 spraw dotyczących

---

<sup>337</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 54, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatu tarnogórskiego Józefa Grzegorzka za okres 20 V–20 VI 1948, Tajne, Tarnowskie Góry 30 VI 1948.

<sup>338</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Sprawozdanie sytuacyjne Oddziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego w Katowicach za listopad 1947, Katowice 1 XII 1947.

<sup>339</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 555, Zbiór rękopiśmiennych sprawozdań złożonych w Katowicach 16 XII 1947 przez kierowników Referatów Społeczno-Politycznych reprezentujących poszczególne górnośląskie zarządy miejskie miast wydzielonych i starostwa powiatowe.

<sup>340</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 552, Dane statystyczne z akcji zwalczania przejawów niemczyzny według stanu na 1 I 1948.

<sup>341</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego w Zabrzu za 1947 r., Zabrze 20 I 1948.

<sup>342</sup> Por. B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 308–310 i nast.

<sup>343</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 54, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Chorzowie za czerwiec 1948, Chorzów 5 VII 1948.

zmiany imion z niemieckich na polskie<sup>344</sup>. W lutym 1949 r. w Chorzowie przeprowadzono kontrole w sklepach. Wykryto m.in. czekolady w niemieckim opakowaniu, po czym zdecydowano, że można je sprzedawać nadal, ale bez opakowania. Niemieckie opakowania miały też produkty tekstylne i odzieżowe. W księgarniach sprawdzano kalendarze czy nie zawierają niemieckich imion. Jednocześnie nadal karano za używanie języka niemieckiego, za co nakładano ogromne kary grzywny. Tylko jedną osobę ukarano grzywną w wysokości 500 zł. Dalsze 3 otrzymały po 1 000 zł, a na kolejnych 5 osób nałożono niezwykle wysokie grzywny: 3 000 (1 osoba), 5 000 (2 osoby), 6 000 (1 osoba), a nawet 10 000 (1 osoba)<sup>345</sup>. W lipcu 1949 r. w Zabrzu „Oddział karno-administracyjny przeprowadził [...] 162 sprawy karne za napisy i rozmowę w języku niemieckim i ukarał winnych grzywną na łączną sumę 182 000 zł”<sup>346</sup>. Przytoczone wyżej przykłady nie wyczerpują listy tego rodzaju zdarzeń, a jedynie służą do zilustrowania omawianego tu zagadnienia.

Używanie języka niemieckiego powodowane było wieloma przyczynami, przede wszystkim świadomością bezsilności władz wobec masowości tego zjawiska oraz chęcią uzyskania zgody na wyjazd do Niemiec (dotyczyło to zwłaszcza osób, których żywiciele znajdowali się w zachodnich strefach okupacyjnych). Ale bodaj najsilniejszym podłożem sprzyjającym zjawisku nasilenia się stosowania przez ludność rodzimą języka niemieckiego były wydarzenia polityczne na arenie międzynarodowej, a szczególnie te, które groziły nowym konfliktem międzynarodowym, w wyniku którego Śląsk mógł z powrotem znaleźć się w granicach Niemiec<sup>347</sup>. Wydarzeniem takim było m.in. słynne przemówienie Byrnesa, w którym zakwestionował trwałość polskich granic zachodnich. Z poszczególnych powiatów Górnego Śląska zaczęły napływać informacje o wzroście używania przez ludność rodzimą języka niemieckiego w miejscach publicznych<sup>348</sup>. Także później prawidłowość ta dostrzegana była przez kierownictwo PZPR: „Ludność tych terenów jest bardzo wrażliwa na wszelkie zmiany w sytuacji międzynarodowej, a szczególnie na wydarzenia wiążące się z problemem niemieckim. W okresie zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej wzmagają się działania wroga, ludność niepewna ulega jego naciskowi [...]”<sup>349</sup>. Wyjątkowo silnie dało się to odczuć latem 1953 r., czyli po śmierci Stalina i w czasie antykomunistycznego powstania w Berlinie. Na Górnym Śląsku „Nawet pracownicy instytucji i bileterzy w tramwajach, sprzedawcy w sklepach rozmawiali z klientami w języku niemieckim. Szeroko występowało zjawisko śpiewania hitlerowskich piosenek a nawet jawnych hitlerowskich wystąpień. W okresie tego wzrostu wrogich nastrojów szczególnie jaskrawo wystąpiło

<sup>344</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 54, Sprawozdanie Referatu Społeczno-Politycznego Powiatu Katowickiego z 5 VII 1948; Zagadnienie dotyczące zmiany imion i nazwisk zostanie obszerniej omówione w dalszej części podrozdziału.

<sup>345</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 556, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Chorzowie za luty 1949 z akcji zwalczania przejawów niemczyzny na terenie m. Chorzowa, Chorzów 2 III 1949.

<sup>346</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 54/3, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego w Zabrzu za lipiec 1949, Zabrze 17 VIII 1949.

<sup>347</sup> Zagadnienie to stanowi główną oś tematyczną rozdziału V.

<sup>348</sup> Zob. APK, WUIP Ka, WO, sygn. 87, nieopisane, obszerne pismo, prawdopodobnie załącznik do sprawozdania Urzędu Informacji i Propagandy Województwa Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach za wrzesień 1946. W sprawozdaniu tym donoszono z powiatu bytomskiego: „Ludność zajmuje stanowisko wyczekujące wobec ewent. zmian na forum polityki międzynarodowej. [...] Często w powiecie bytomskim słyszy się język niemiecki”.

<sup>349</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 66, Notatka o pracy wśród ludności miejscowej, brak autora, miejsca i daty.

zjawisko uginania się części ludności autochtonicznej pod naciskiem wrogiej propagandy [...]”<sup>350</sup>. Najsilniej zauważalne było to w okręgu miast Bytom, Gliwice i Zabrze, skąd informowano, że „Używanie języka niemieckiego występuje nie tylko w potocznych rozmowach ludzi starszych lecz i w szczególnie prowokacyjnym używaniu go wśród dorastającej młodzieży”<sup>351</sup>. Latem 1953 r. z Bytomia donoszono: „Sytuacja na osiedlach wygląda niedobrze i tak na osiedlu Bobrek wśród ludności autochtonicznej słychać przeważnie język niemiecki”<sup>352</sup>. W sprawozdaniu z Zabrze za III kwartał 1953 r. podano, że „Na początku (roku) okresu sprawozdawczego stwierdzono dość znaczne nasilenie używania mowy niemieckiej przez ludność rodzimą. Jednakże wobec zastosowania odpowiednich środków zapobiegawczych, oraz dzięki akcji uświadamiającej i propagandowej używanie mowy niemieckiej pod koniec okresu nieco zmalało. Mimo to sprawy tej nie należy uważać za załatwioną, gdyż na ulicach Zabrze jeszcze słyszy się język niemiecki. Akcja w tym kierunku trwa nadal”<sup>353</sup>.

W kręgu władz państwowych jeszcze długo zastanawiano się nad przyczynami falowego nasilenia się zjawiska masowego używania przez Ślązaków zakazanego języka niemieckiego. W maju 1953 r. w czasie zorganizowanej przez Wydział Społeczno-Administracyjny Prezydium WRN w Stalinogrodzie (czyli w Katowicach) narady w sprawie ludności rodzimej (czyli Ślązaków) również zwracano uwagę na różne przyczyny stosowania przez Ślązaków języka niemieckiego w miejscach publicznych. Padały takie oto wypowiedzi uczestników narady: Edmund Odorkiewicz – „Dlaczego teraz słyszymy język niemiecki na ulicach miast na terenach odzyskanych? Właśnie dlatego, że ci ludzie mówią, że ten język niemiecki jest czymś wyższym niż język polski, bo Niemcy są czymś wyższym niż Polacy, tak jak im ta wiekowa propaganda wpoila” (autor tej wypowiedzi uważa, że Ślązakom pod wielowiekowym panowaniem niemieckim ciągle wpajano hasło „Deutschland über alles”, dlatego teraz mówią po niemiecku, gdyż uwierzyli w to hasło); Suchoń uważał, że przyczyną używania języka niemieckiego było to, że ludność ta była zaniedbana kulturalnie, że było za mało świetlic i zespołów polskiej pieśni i tańca, za mało było nauczycieli wywodzących się z ludności rodzimej (np. w Zabrzu na 450 było ich tylko 37); Przeździeń – „Dlaczego język niemiecki słyszy się na ulicach? Niektórzy tłumaczą to tak, że jeżeli słyszy się na ulicach język francuski, to dlaczego nie można mówić po niemiecku i jeżeli nie będzie się mówić po francusku, to oni nie będą też mówić po niemiecku” (chodzi w tym przypadku o reemigrantów z Francji często mówiących po francusku)<sup>354</sup>.

### 3.4. „Nazywamy się po polsku”

Zmiana nazewnictwa miejscowego w powojennej rzeczywistości była czymś oczywistym.

<sup>350</sup> Ibidem.

<sup>351</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 148, Notatka o sytuacji na odcinku ludności miejscowej w województwie stalinogrodzkim [lipiec 1953?].

<sup>352</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 147, Sprawozdanie z wyjazdu do Komitetu Miejskiego PZPR w Bytomiu w dniach od 11–14 VIII 1953.

<sup>353</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 12/III, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Administracyjnego Miejskiej Rady Narodowej w Zabrzu z akcji pomocy ludności rodzimej w III kwartale 1953 r., Zabrze 2 X 1953 r.

<sup>354</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 8/III, Protokół stenograficzny z narady roboczej w sprawie ludności rodzimej, zorganizowanej przez Wydział Społeczno-Administracyjny Prezydium WRN w Stalinogrodzie 27 V 1953.

Tak postępuje niemal każda nowa władza. W tym przypadku chodziło też o udowodnienie, że nie są to nowe polskojęzyczne nazwy, na szybko wymyślone, ale stare, pierwotne nazwy tych wszystkich miast, miasteczek, wsi, rzek, jezior itd. Pracowała nad tym ekipa Stanisława Rosponda. Jednak w początkowych latach powojennych propagandowo o wiele ważniejszym było odniemczenie nazewnictwa osobowego, tj. imion i nazwisk mieszkańców tych nowo inkorporowanych obszarów, czyli przede wszystkim Ślązaków, zarówno tych z katowickiej, jak z opolskiej części byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego, a których łącznie było ponad 2 mln osób<sup>355</sup>. W tym przypadku nie dążono do szybkiej realizacji tego przedsięwzięcia. Wydaje się, że pośpiech nawet nie był wskazany. I to nie tylko dlatego, aby nie nadwyreżać faktycznie negatywnego stosunku Ślązaków do tej akcji, ale także dla zwiększenia skuteczności propagandy, która jest tym skuteczniejsza, im dłużej trwa. Błyskawiczna zmiana imion i nazwisk wszystkich Ślązaków mogłaby zostać niedostrzeżona bądź zbyt szybko zapomniana. Chodziło tu raczej o to właśnie, aby zagraniczni obserwatorzy (ale krajowi także – ogół Polaków) widzieli w tym spontaniczną akcję społeczną, stopniowo rozwijającą się, zyskującą coraz więcej odważnych zwolenników. Ślązacy bowiem oficjalnie nie zostali zobligowani do odniemczenia swych imion i nazwisk, a wprost przeciwnie – stosowne zarządzenia dawały im jedynie taką możliwość, z której to oni, Ślązacy, na masową skalę korzystali ciesząc się, że oto wreszcie mogą nosić swe upragnione polskie imiona i polsko brzmiące nazwiska, zamiast dotychczasowych „germańskich” bądź zgermanizowanych. Akcja ta miała na celu wykazanie nie tylko formalnej (albo nominalnej) polskości tej ludności, tzn. jej polskiego pochodzenia, imienia i nazwiska, ale także jej pro polskich względnie antyniemieckich postaw. Bo oto oni sami z własnej woli składają wnioski do urzędów stanu cywilnego o zmianę imion i nazwisk. Propagandowy wymiar miał sam fakt masowego ubiegania się Ślązaków o to, by wreszcie mogli się także nazywać po polsku, czyli – jak należało zrozumieć ten propagandowy komunikat – właściwie, poprawnie, tak, jak to powinno być od początku, a co na skutek polityki germanizacyjnej było do tej pory niemożliwe. Taki obraz miał się wyłaniać z tegoż przedsięwzięcia: obraz Ślązaków jako Polaków szczęśliwych z ich pełnego powrotu na łono „macierzy polskiej”, rozumianej najszerzej i najdowolniej.

Akcja odniemczania imion i nazwisk była jednym z głównych działań propagandowych mających stanowić dowód polskich postaw narodowościowych Ślązaków. Została zapoczątkowana jesienią 1945 r., tuż przed powołaniem do istnienia MZO. W dniu 10 XI 1945 r. KRN wydała dekret *o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk*. Art. 3 stwierdzał, że „Właściwa władza orzeknie o zmianie nazwiska zgodnie z wnioskiem strony, jeżeli zachodzi ku temu ważna przyczyna”. Przy czym wyjaśniono od razu jaką przyczynę należy uznać za ważną, a to w szczególności gdy ubiegający się o zmianę „nosi nazwisko hańbiące albo ośmieszające lub nielicujące z godnością człowieka”, jak również gdy „n o s i n a z w i s k o o b r z m i e n i u n i e p o l s k i m ” (wyróż. – JP)<sup>356</sup>. Warto zwrócić uwagę, że wyraz „niepolskim” nie ogranicza tego przepisu wy-

<sup>355</sup> Zagadnienie zostało omówione w licznych pracach, których przykładami są: M. Świder, *Odniemczanie...*, s. 113–127; B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 225–235, 345–363.

<sup>356</sup> *Dekret z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk*, Dz.U.RP., 1945, nr 56, poz. 310.

łącznie do nazwisk niemieckich. Niepolskie to także żydowskie, rosyjskie itp. Początkowo nie była to jeszcze typowa akcja masowa i wyraźnie widoczna. Stała się taką dopiero w 1947 r., czyli po ukończeniu głównego epatu akcji rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej. Powstała wówczas specjalna lista zawierająca ponad pół tysiąca imion pochodzenia niemieckiego, „których nie wolno nadawać i które należy rugować”, czyli imion zakazanych<sup>357</sup>. Wskazówki w tej sprawie i skrócony zestaw imion dozwolonych opracował nie kto inny, jak Stanisław Rospond, a opublikował Instytut Śląski. Przy czym Rospond jako zgermanizowane uznawał także typowo śląskie nazwiska, jak: Kowol, Nowok, Głodniok i in., które zalecał zmienić na Kowal, Nowak, Głodniak. Wyraził się też, że aby należycie przeprowadzić akcję „repolonizacji imion i nazwisk śląskich” należy, jego zdaniem, „powyrzucać Hansów, Fryców, Gerdy, Hildegardy, Horstów” i in. Rospond nazywał to mianem akcji „masowego powrotu do rodzimych imion i nazwisk”<sup>358</sup>. Do kwietnia 1948 r. na terenie całego województwa śląsko-dąbrowskiego wpłynęło 99 227 wniosków o zmianę imion względnie nazwisk dla 267 723 osób (wnioskodawcy występowali w imieniu całych rodzin)<sup>359</sup>. Nie był to jednak koniec. Wpływały kolejne wnioski. W sprawozdaniu wojewody Bolesława Jaszczuka za ostatni kwartał 1948 r. stwierdzono, że w tym czasie (łącznie z pierwszą połową stycznia 1949 r.) wpłynęło jeszcze ok. 123 tys. wniosków o zmianę pisowni nazwisk dla ok. 146 tys. osób oraz imion dla niespełna 90 tys. osób, a także ok. 40,5 tys. wniosków o sprostowanie pisowni imion lub nazwisk (zmiany literowe itp.)<sup>360</sup>. Przy czym warto zauważyć, że w sprawozdaniu tym nie użyto wyrazów „Ślązacy” czy „autochtoni”, a jedynie jest tam mowa o Polakach i o osobach skłaniających się do „niemczyzny”.

Zatem na mocy wszystkich wniosków składanych podczas całej akcji repolonizowania imion i nazwisk Ślązacy ubiegali się o dokonanie zmian fonetycznych, literowych czy wprost o całkowitą zmianę nazwiska względnie imienia dla ok. 550 tys. osób. Była to gigantyczna liczba, ok. 25% ogółu Ślązaków (z całego byłego obszaru plebiscytowego). I właśnie o to głównie chodziło, o zjawisko masowego i dobrowolnego ubiegania się Ślązaków o repolonizację samych siebie i swych rodzin. Nie tylko ta wysoka liczba (nie ostateczna zresztą), ale także opinie władz samorządowych kierowane do władz wojewódzkich potwierdzały, że istotnie owa masowość była zauważalna, zwłaszcza pod koniec 1947 r., kiedy to akcja ta uległa szczególnie dynamicznemu nasileniu. Całą akcją kierował PZZ za pośrednictwem powołanych przez siebie we wszystkich gminach tzw. obywatelskich komisji. Dynamizm tej akcji i kierowanie nią przez PZZ ma od-

---

<sup>357</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 555, Odpis załącznika 4 do pisma Nr. AP III/11-9/47. „Spis imion powszechnie używanych w Niemczech, których nie wolno nadawać i które należy rugować”.

<sup>358</sup> S. Rospond, *Repolonizacja śląskich imion i nazwisk*, Instytut Śląski w Katowicach, Komunikat nr 9, Seria VII Katowice 1947, s. 1–2.

<sup>359</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 69/1, Nieopisane i niepodpisane pismo, ale z kontekstu jego treści wynika wyraźnie, że autorem był wojewoda śląsko-dąbrowski Aleksander Zawadzki; P. Madajczyk przytacza takie same dane z września 1948 r., zob. P. Madajczyk, op. cit., s. 214–218; W innym sprawozdaniu z połowy lipca 1948 r. wojewoda A. Zawadzki podał trochę inne dane, niż kilka miesięcy wcześniej: „Według dotychczasowych danych ilość osób, które wystąpiły z wnioskami o zmianę nazwisk i imion oraz o sprostowanie pisowni wynosi około 265 000”, APK, UWŚ, WSP, sygn. 53/1, Sprawozdanie sytuacyjne Wojewody Śląsko Dąbrowskiego za II kwartał 1948, Katowice 15 VII 1948.

<sup>360</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 228, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego z 19 I 1949 za IV kwartał 1948.

zwierciedlenie w sprawozdaniach z listopada i grudnia 1947 r., w których każdy starosta, burmistrz oraz zarząd danego miasta obligatoryjnie musiał złożyć relację z akcji zmiany imion i nazwisk. M.in. starosta powiatu tarnogórskiego (przedwojenne województwo śląskie) Józef Grzegorzek (pierwszy główny dowódca oddziałów powstańczych z okresu plebiscytowego) jesienią 1947 r. w sprawozdaniu sytuacyjnym informował, że na podległym mu terenie komórki organizacyjne PPR i PPS prowadziły nieustannie akcję perswadowania ludności o konieczności zmiany imion i nazwisk niemieckiego pochodzenia, w efekcie czego „codziennie masowo” napływały wnioski o taką zmianę<sup>361</sup>.

Interesującą jest wypowiedź wicestarosty powiatu tarnogórskiego, Wincentego Buczka, podczas nadzwyczajnego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Piekarach Śląskich 3 II 1948 r. Omawiając kwestię repolonizacji Górnego Śląska powiedział wtedy m.in.: „Nawiązać należy do walki z niemczyzną, poprzez najważniejszy w tej chwili jej odcinek: akcję odniemczania nazwisk i imion. Walka z niemczyzną bowiem się nie skończyła. I w tej chwili nie powinno nikomu chodzić o to, że pod tym właśnie imieniem czy nazwiskiem brał udział w powstaniach. Teraz trzeba być konsekwentnym i zmienić nazwisko czy imię niemieckie. Tym bardziej, że robi się to bezpłatnie. Jeśli zagranicą mówi się jeszcze, że mamy dużo Niemców, to opiera się to twierdzenie na nazwiskach niemieckich. To i kwestia imion. W okresie okupacji niejednokrotnie powoływano się na kwestię imion, jako dowód przywiązania do Rzeszy. Należy zerwać wszystkie nici terenu z Berlinem. Jeśli ktoś na procesie rehabilitacyjnym twierdził, że jest Polakiem, niech będzie konsekwentnym. Jeśli składał deklarację wierności, niech tą drogą pokaże, że jest wiernym i lojalnym. Niemiec jest pobity. Militarnie nie jest w stanie powstać. Ale tu chodzi o kwestię polskości. Śląsk był prapolską ziemią, zachował przez tyle stuleci czysty język – stąd właśnie o b o w i ą z e k p o k a z a n i a p o l s k o ś c i t e j z i e m i”<sup>362</sup> (wyróż. – JP). Wicestarosta tarnogórski nie doprecyzował jednak komu należy tę polskość pokazać ani w jakim celu i z jakiej przyczyny. Badania przedstawione w niniejszej pracy zawierają odpowiedzi na te

---

<sup>361</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 50, Sprawozdane sytuacyjne nr 11 starosty powiatu tarnogórskiego z 9 XII 1947 za okres 21 X–20 XI 1947, Tajne!; Analogiczne relacje zawierają także inne sprawozdania z tego samego okresu, tj. głównie za rok 1947: UWŚ, WSP, sygn. 51, Miesięczne sprawozdania sytuacyjne (za listopad 1947) Zarządów Miejskich w Chorzowie z 20 XI 1947, w Zabrze z 28 XI 1947, w Gliwicach z 1 XII 1947, w Bytomiu z 2 XII 1947; APK, UWŚ, WSP, sygn. 52, Sprawozdane sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Rybniku z 5 I 1948 za okres 1 I–31 XII 1947; APK, UWŚ, WSP, sygn. 555, Raport Prezydenta Miasta Zabrze na dzień 15 XII 1947 z 16 XII 1947, w sprawie wniesionych wniosków o zmianę nazwisk i imion; APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Gliwicach z 7 I 1948; APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Katowicach z 9 I 1948; APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Raport Zarządu Miejskiego w Zabrze z 22 I 1948 według danych z 17 I 1948 r. w sprawie wniesionych wniosków o zmianę nazwisk i imion; APK, UWŚ, SP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego w Zabrze za 1947 r., Zabrze 20 I 1948; APK, UWŚ, WSP, sygn. 555, Zbiór rękopiśmiennych sprawozdań złożonych w Katowicach 16 XII 1947 przez kierowników Referatów Społeczno-Politycznych reprezentujących poszczególne górnos Śląskie zarządy miejskie miast wydzielonych i starostwa powiatowe. Najwyraźniej odbyło się wówczas jakieś ich wspólne zebranie, na co wskazuje ta sama data i sposób sporządzenia tych sprawozdań (odręcznie, według identycznego szablonu); Na początku 1948 r. w oparciu o te i im podobne sprawozdania sporządzono szereg opracowań zbiorczych (sprawozdania, zestawienia statystyczne): UWŚ, WSP, sygn. 556, Pismo Wydziału Administracyjno-Prawnego Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach z 16 I 1948 w sprawie akcji repolonizacyjnej, adresowane do Wojewody Aleksandra Zawadzkiego; APK, UWŚ, WSP, sygn. 552, Dane statystyczne z akcji zwalczania przejawów niemczyzny według stanu na 1 I 1948.

<sup>362</sup> APK, PRN TG, sygn. 10, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej (dalej: MRN) w Piekarach Śląskich, które odbyło się 3 II 1948 w auli Państwowego Gimnazjum w Piekarach Śląskich.

pytania: (1) adresem tego przekazu była opinia międzynarodowej klasy politycznej mającej podjąć decyzję podczas konferencji pokojowej o kształcie polskich granic państwowych; (2) cel – udowodnienie praw Polski do terytorium na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej; (3) przyczyna – brak jakiegokolwiek dokumentu uznającego tę granicę przez kogokolwiek z jednoczesnym stale nasilającym się podważaniem słuszności decyzji konferencji poczdamskiej w tej sprawie. Polskość tych ziem polska propaganda polityczna opierała na polskości ich mieszkańców, która z kolei powinna być niezaprzeczalna, a zatem rzetelnie potwierdzona nie tylko formalnie, ale też w postaci polskich postaw narodowo-patriotycznych. Masowa zmiana imion i nazwisk to wyjątkowo mocny przekaz propagandowy w tej kwestii.

Jak wyglądała owa dobrowolność zmiany imienia względnie nazwiska pokazuje przykład z Bytomią. Tamtejszy Zarząd Miejski w sprawozdaniu za listopad zawarł informację o przebiegu całej akcji repolonizacyjnej: „Akcja repolonizacji jest prowadzona intensywnie i w przyspieszonym tempie. Poza ogłoszeniem w prasie i rozplakatowaniu na mieście, rozesłano do Zjednoczeń Przemysłu Węglowego jak również do przedsiębiorstw o spowodowanie na terenie danego zakładu pracy, aby zatrudnieni tam pracownicy, którzy noszą nazwiska wzgl. imiona niepolskie dokonali obowiązku zmiany swoich nazwisk niemieckich. Tym sposobem Urząd tut. dąży do szybkiego i sprawniejszego i najbardziej uproszczonego sposobu przeprowadzenia akcji repolonizacji imion i nazwisk niemieckich. Od początku wszczęcia akcji Urząd tut. przeprowadził zmianę nazwisk, imion i nazwisk o skażonej pisowni 2 503 zmian, z czego przypada na: zmianę nazwiska 536, imion 1 459, o skażonej pisowni 508”<sup>363</sup>. Inny przykład dotyczy Zabrze, gdzie tamtejszy USC we wrześniu 1949 r. odmawiał udzielenia ślubu parom narzeczeńskim, które miały niemieckie nazwisko. Kazano im najpierw zmienić imiona i nazwiska. Osoby takie zwykle odmawiały i szukały sposobności wzięcia ślubu w innej miejscowości<sup>364</sup>. Stosowano też praktykę odgórnej zmiany pisowni nazwiska przez urzędników, np. podczas rejestracji noworodków<sup>365</sup>.

Akcję zmiany imion i nazwisk realizowano jeszcze kilka następnych lat, aż do 1955/56 r., kiedy to problemem stał się opór Ślązaków w tej kwestii, a nawet nastroje wyrażające ich żądania powrotu do poprzedniego stanu rzeczy. Zapowiedzią tego oporu były zachowania Ślązaków podczas akcji wydawania nowych dowodów osobistych (tzw. „paszportyzacja”). Wielu Ślązaków odmawiało ich przyjmowania, gdyż widniały w nich nadane im urzędowo nowe nazwiska<sup>366</sup>. Masowość złożonych wniosków to dopiero początek całej pracy, bo ich rozpatrywanie przerosło możliwości urzędów stanu cywilnego. Jako przykład można podać miasto Chorzów, gdzie w samym tylko miesiącu lutym 1949 r. rozpatrzono ponad 7 tys. dużo wcześniej złożonych

<sup>363</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Bytomiu za listopad 1947, Bytom 2 XII 1947.

<sup>364</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 556, Notatka służbowa, sporządzona przez podreferendarza Romana Wierę, Katowice 26 IX 1949, jako załącznik do sprawozdania z lustracji przeprowadzonej 27 IX 1949 r. w Zarządach Gminnych Pawłowic i Kończycach oraz w Zarządzie Miejskim w Rudzie Śląskiej.

<sup>365</sup> Przykładem był mój ojciec, którego – bez podania żadnej przyczyny ani podstawy prawnej – urzędnik w Miasteczku Śląskim wpisał do ewidencyjnej księgi urodzeń jako osobę o nazwisku Pfaf, mimo, że jego rodzice nieprzerwanie zawsze nosili nazwisko Pfaff, co potwierdziła kwerenda innych dokumentów oraz aktów zgonu dostępnych w Urzędach Miejskich w Miasteczku Śląskim i w Tarnowskich Górach (ich wyciągi w posiadaniu autora).

<sup>366</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 148, Notatka służbowa Naczelnika Wydziału II Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Stalinogrodzie z 2 II 1956, dotycząca wystąpień rewizjonistycznych.



wniosek<sup>367</sup>. W grudniu 1952 r. władze przystąpiły do zmasowanej akcji zmiany pisowni i brzmienia nazwisk niemieckich na polskie, czemu już oficjalnie towarzyszył przymus administracyjny<sup>368</sup>. Wyraźnie chciano akcję definitywnie doprowadzić do końca nie zważając już na propagandowy wymiar dobrowolności, zapewne uznając, że propaganda tego rodzaju nie jest już potrzebna. Termin składania wniosków o zmianę nazwisk i imion upływał w ostatnim dniu tegoż miesiąca<sup>369</sup>. Przykładowo, w samym Zabrze w ciągu pierwszego kwartału 1953 r. tamtejszy USC dokonał 550 zmian imion względnie nazwisk<sup>370</sup>, w drugim kwartale aż 3 400<sup>371</sup>, a w czwartym kwartale 2 100<sup>372</sup> (nie udało się odszukać danych za trzeci kwartał).

Do „zakazanych” imion władze zaliczały nie tylko takie jak Kurt, Ginter, Horst, Edeltraud, Hildegarda, Igeborga, Gierchat, Gerda, Ewald, ale także Herbert, Hubert, Adolf, Rudolf, Elfyda, Norbert, Wilhelm, Zygfryd, Gizela, Joachim<sup>373</sup>. Mimo to część Ślązaków decydowała się nadawać swym pociechom takie właśnie imiona. W latach 1954 i 1955 nadano dzieciom „germańskie” imiona w Zabrze odpowiednio w 76 i 170 przypadkach, w Gliwicach 42 i 58, w Bytomiu 26 i 1. W jednym ze sprawozdań zanotowano: „Przekonywanie ze strony Kierownika USC odnośnie zaniechania imion pochodzenia niemieckiego w ostatnim czasie przeważnie nie odnosiły skutku, gdyż strony opierały się na postanowieniach Konstytucji i obowiązującego w przepisach prawa o aktach stanu cywilnego. W związku z powyższym pouczono Kierownika USC o konieczności skierowania opornych rodziców do resortowego członka Prezydium a następnie do PWRN [Prezydium WRN]”<sup>374</sup>.

Ślązacy powołujący się na przepisy o aktach stanu cywilnego mieli na uwadze to, że art. 66 prawa o aktach stanu cywilnego z 25 IX 1945 r. zakazywał nadawania imion nieznanym względnie nie używanym na pozostałym obszarze Polski, zaś nowe przepisy ograniczały się jedynie do odmowy wpisywania w aktach urodzeń imion ośmieszających lub nieprzyzwoitych<sup>375</sup>. W przypadku Konstytucji PRL powoływano się zapewne na art. 57 i 69. Art. 57 stwierdzał, że PRL „umacnia i rozszerza prawa i wolności obywateli”, a art. 69 wprowadzał zasadę, iż „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia [...] Naruszenie tej zasady przez jakiegokolwiek bezpośrednio lub pośrednio uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na

<sup>367</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 556, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Chorzowie z 2 III 1949 za luty 1949 z akcji zwalczania przejawów niemieczyny na terenie Chorzowa. W tym przypadku chodziło o 4 765 wniosków o zmianę imion, 2 387 wniosków o sprostowanie pisowni nazwisk, jak również 115 wniosków o zmianę nazwisk.

<sup>368</sup> Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999, s. 135.

<sup>369</sup> *Ustawa z dnia 29 grudnia 1951 r. w sprawie zmiany dekretu o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk*, Dz.U.PRL, 1952, nr 3, poz. 18.

<sup>370</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach (APG), Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zabrze (Prez. MRN Z), sygn. 74, Sprawozdanie z działalności MRN w Zabrze i jej organów za I kwartał 1953

<sup>371</sup> APG, Prez. MRN Z, sygn. 74, Sprawozdanie z działalności Prezydium MRN w Zabrze za II kwartał 1953.

<sup>372</sup> APG, Prez. MRN Z, sygn. 74, Sprawozdanie z działalności Prez. MRN w Zabrze za IV kwartał 1953.

<sup>373</sup> Wiele osób w centralnej Polsce nosiło takie imiona, w tym znani poeci, aktorzy, historycy, a także dziennikarze i eseści będący piewcami polskości śląska. Wystarczy wymienić Adolfa Dymśkę czy Joachima Lelewela.

<sup>374</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 148, Trzy dokumenty, bez daty, zatytułowane: (1) Zagadnienie ludności rodzimej na terenie miasta Zabrze, (2) Zagadnienie ludności rodzimej na terenie miasta Gliwic, (3) Zagadnienie ludności rodzimej na terenie miasta Bytomia.

<sup>375</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 148, Zagadnienie ludności rodzimej na terenie miasta Zabrze.

narodowość [...] podlega karze”; dodając dalej: „Szerzenie nienawiści lub pogardy, [...] poniżanie człowieka ze względu na różnice narodowości jest zakazane”<sup>376</sup>.

Sprzeciw Ślązaków wobec zmiany pisowni i brzmienia ich nazwisk władze państwowe oceniały jako postawę proniemiecką. Badając to zagadnienie należy spojrzeć na nie odwołując się porównawczo do własnych subiektywnych odczuć i odwołać się do analogii, jaka miałyby miejsce, gdyby to nam kazano ni stąd ni zowąd porzucić swoje nazwisko i przyjąć inne. Zrozumiałym, oczywistym i nie wymagającym uzasadnienia byłby nasz bunt wobec takiej konieczności. Nazwisko jest spadkiem (czasami jedynym) po przodkach, po ojcu, dziadku, pradziadku... Każdy też zdążył nawyknąć do posiadania swego nazwiska i imienia, nie zastanawiając się ani trochę nad jego pisownią i brzmieniem. Protest czy wręcz odmowa *de facto* wyrzeczenia się swego nazwiska, tej rodowej spuścizny, nie musi być – i w większości przypadków nie jest – sposobem wyrażenia swego patriotyzmu. Rozpatrując problem zmiany pisowni i brzmienia nazwiska nie należy w rozważaniach wychodzić poza sferę samej gramatyki i fonetyki oraz osobistych sentymentów danej osoby. Każdy pragnie zachować oryginalną „wersję” swego nazwiska nie z pobudek ideowych, ale wyłącznie emocjonalnych, dotyczących wąskiej sfery uczuć, jaką stanowi poczucie więzi rodzinnej. W grę wchodzi także inny czynnik. Mianowicie, nazwiska górnośląskich rodzin chłopskich i robotniczych często stanowią słowa dalece urągające estetyce, niekiedy są to wręcz wulgaryzmy. Posiadacz takiego niemilego dla ucha nazwiska woli, gdy jest ono w obcojęzycznej wersji<sup>377</sup>.

Bardziej subiektywnego potraktowania wymaga także sprawa nadawania śląskim dzieciom „germańskich” imion, za co ich rodziców oskarżano o proniemieckość. Ślązacy zapewne nie potrafili pojąć tego, że istnieje swego rodzaju indeks imion zakazanych. Przecież także dzisiaj zdziwienie wywołałaby informacja, że takie imiona jak Elfryda, Rudolf, Hubert, Norbert to imiona „germańskie”. Co najwyżej można by się spotkać z opinią, że są już niemodne. Ślązacy nie znali wcześniej takiego rozgraniczenia imion (na polskie, niemieckie itd.). W ich rozumowaniu zapewne były to imiona zwykłe, popularne, swojskie czy po prostu modne. Imiona takie jak Hildegarda, Ewald, Horst, Gierchat mogły być postrzegane w kategoriach swego rodzaju egotyki na obszarze Polski centralnej, ale nie na Górnym Śląsku. Tam posiadanie tego rodzaju imion było czymś zupełnie normalnym. To właśnie zakaz używania tych imion był postrzegany przez Ślązaków w kategoriach niedorzeczności. Nie traktowali tego zakazu jako walki władz ze zniechęconą „niemczyzną”, a jedynie jako kolejny akt stosowanej wobec nich dyskryminacji<sup>378</sup>.

### 3.5. „Nasi przodkowie to niezaprzeczalni Polacy”

W ramach akcji usuwania niemieckich napisów została także przeprowadzona, jako osobna, akcja odniemczania cmentarzy. Jej celem było usunięcie wszystkich napisów niemieckojęzycznych z tablic na nagrobkach. Było to nie tylko trudne technicznie, wymagające zatrudnienia ka-

<sup>376</sup> *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r.*, Dz.U.PRL, 1952, nr 33, poz. 232.

<sup>377</sup> Nie będę przytaczać przykładów, by nie naruszyć godności posiadaczy takich nazwisk.

<sup>378</sup> Stwierdzenie to miałem okazję wielokrotnie potwierdzić podczas moich rozmów ze Ślązakami na ten temat.

mieniarzy, ale także trudne emocjonalnie, gdyż mogłoby zostać potraktowane powszechnie jako profanacja grobów, dodajmy – zasadniczo wszystkich w ich niezliczonej ilości. Jak już w II rozdziale zostało powiedziane, groby z polskimi napisami miały stanowić dowód polskości wyspy Rugii. O ileż zatem bardziej argument ten mógł zostać wykorzystany na niekorzyść polskich aspiracji terytorialnych i ludnościowych w przypadku Górnego Śląska, gdzie niemal wszystkie groby posiadały napisy niemieckie, w tym niemieckie nazwiska i imiona zmarłych będących przodkami tych, którzy w tym samym czasie masowo zmieniali własne nazwiska i imiona jako zgermanizowane. W najgorszym przypadku owe groby z niemieckimi napisami mogły zostać wykorzystane jako argument dowodzący niemieckości regionu. W tej sytuacji władze państwowe podjęły bardzo ryzykowną decyzję o całkowitym zlikwidowaniu tych napisów. Historyk Bernard Linek upatruje początek likwidacji niemieckich napisów na cmentarzach w osobistej decyzji wojewody śląsko-dąbrowskiego Aleksandra Zawadzkiego z lipca 1945 r., dotyczącej likwidacji napisów niemieckich z obiektów i budynków należących do Kościoła katolickiego<sup>379</sup>. Ale mimo to nie nadano tej sprawie trybu pilnego załatwienia i zasadniczo, analizując źródła, można zauważyć, że nie było pod tym względem ani nacisków czy ponagleń ze strony władz państwowych, ani też ludność nie wykazywała większego zainteresowania tą sprawą<sup>380</sup>. A. Zawadzki powrócił do tego zagadnienia dopiero pół roku później, wydając w lutym 1946 r. polecenie starostom powiatowym i burmistrzom miast, aby przystąpili do stopniowego realizowania tego przedsięwzięcia<sup>381</sup>. Jak zauważa B. Linek, sytuacja jednak do końca 1946 r. nie uległa zmianie, gdyż władze samorządowe obawiały się reakcji ludności, dla której usuwanie napisów z nagrobków mogło oznaczać profanację<sup>382</sup>. Dlatego też odnośnie okresu do połowy 1947 r. trudno to określać mianem akcji.

Akcja masowego i obligatoryjnego usuwania napisów na nagrobkach rozpoczęła się dopiero w drugiej połowie 1947 r., szczególnie po sierpniowych zarządzeniach wojewody, w których nakazał, aby przyspieszyć i zintensyfikować proces repolonizacji przestrzeni publicznej, w tym napisów niemieckich na nagrobkach<sup>383</sup>. Władzom chodziło właśnie o to, aby obserwatorzy i nawet późniejsi badacze tego, co się miało dziać w następnych miesiącach, nie starali się wyjaśniać decyzyjną ingerencją władz państwowych, ale aby akcję odniemczania postrzegali jako zjawisko oddolne, jako uzewnętrznienie nie tylko propolskich postaw Ślązaków, lecz także ich skrajnie antyniemieckich nastrojów. Akcja dobrowolnego usuwania przez Ślązaków napisów niemieckich gdziekolwiek by nie były, w tym także z tak uczuciowo delikatnych miejsc, jakimi były nagrobki członków ich rodzin, miała stanowić komunikat propagandowy o rzekomo rzeczywistym stanie nastrojów tej ludności odnoszących się do kwestii granicy państwowej i ich obywatelstwa. A ten z kolei stan nastrojów stanowić miał żywy i niepodważalny dowód polskości zarówno Ślązaków, jak i regionu ich zamieszkiwania – Górnego Śląska. Zatem oficjalnych naka-

<sup>379</sup> B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 241.

<sup>380</sup> Dostrzega to także B. Linek, por. *ibidem*.

<sup>381</sup> APK, UWŚ, WO, sygn. 162, Protokół zjazdu Starostów Powiatowych i Prezydentów Miast Wydzielonych, który się odbył w dniach 20–21 II 1946.

<sup>382</sup> B. Linek, *Polityka antyniemiecka...*, s. 243.

<sup>383</sup> Zagadnienia te zostały już omówione w niniejszym rozdziale (IV.1.3).

zów w tej sprawie nie wydawano, w prasie co najwyżej apelowano o usuwanie ogólnie pojętych resztek niemieczyny, a nie wprost o usuwanie niemieckich napisów, gdyż celem tego politycznego spektaklu miało być wrażenie widza, iż akcja ta ma charakter spontaniczny jako niczym nie przymuszona i nawet nie sugerowana przez nikogo wola górnośląskiej ludności rodzimej, autochtonicznej, ogromnej zbiorowości śląskich Polaków, których polskość ponadto została udowodniona przez komisje rehabilitacyjne i weryfikacyjne. Nie chodziło zatem o zatarcie śladów niemieckości regionu, jakimi były owe napisy, bo o ich istnieniu przecież każdy wiedział doskonale względnie mógł się dowiedzieć, jeśli by tylko chciał. Natychmiastowe ukrycie ich nie było przecież możliwe. Tak więc nie tylko o odniemcz~~enie~~ chodziło władzom, ale co najmniej w równej mierze także o odniemcz~~anie~~, jako emocjonalna bomba tkwiąca w Ślązakach, która w 1947 r. miała eksplodować nagle i konsekwentnie usuwając ślady niemieckiej historii Górnego Śląska. Nie fakt odniemczenia doprowadzonego do końca, ale stale trwający proces odniemczania miał większe znaczenie propagandowe. Wcześniejsze i ewentualnie przyszłe decyzje repolonizacyjne władz miały w ten sposób zyskać usprawiedliwienie jako spełnianie woli społeczeństwa, a nie jako narzucony temu społeczeństwu rozkaz.

Analiza źródeł dowodzi, że problem nagrobków był jednym z najważniejszych, jakim w ciągu całej drugiej połowy 1947 r. interesował się wojewoda i jaki pochłaniał wiele uwagi lokalnych władz samorządowych. W niektórych powiatach i gminach akcja ta została uruchomiona już na długo wcześniej. Przykładem jest powiat tarnogórski, którego starosta w sprawozdaniu z 28 III 1946 r. informował m.in. o tym, że akcja usuwania napisów niemieckich z nagrobków cmentarnych trwa<sup>384</sup>. Ale o akcji prowadzonej intensywnie, na skalę masową i na bieżąco monitorowanej przez władze każdego szczebla istotnie można mówić dopiero od drugiej połowy roku następnego, tj. 1947. Odzwierciedleniem tego jest nagle pojawienie się częstych i stosunkowo dokładnych danych w listopadzie tegoż roku. Aczkolwiek początkowo akcja przebiegała z dużym oporem. Tak np. relacjonował to 3 XI 1947 r. starosta powiatu katowickiego Stanisław Herok: „Najpowolniej to idzie sprawa z usuwaniem napisów na grobach, szczególnie w miejscowościach, gdzie od kilkudziesięciu lat istnieją masywne pomniki lub nagrobki z niemieckimi napisami. Zlikwidowanie tego stanu rzeczy wymaga rozsądnego podejścia, by przez niewłaściwe usunięcie tych napisów nie spowodować publicznego zgorszenia, czy też podniesienia zarzutów ze strony elementów wrogich demokracji, że dopuszcza się profanacji grobów”<sup>385</sup>. Podobnie sytuacja wyglądała w tym czasie w Bytomiu. Tamejszy Zarząd Miejski w sprawozdaniu z 2 XII 1947 r. informował, że „Akcja ta posuwa się powoli, do tej pory usunięto znikomy procent nagrobków z napisami niemieckimi a to ze względu na brak fachowców”<sup>386</sup>. Bardziej optymistyczne dla władz dane nadchodziły z innych miast. Np. Zarząd Miejski w Chorzowie w sprawozdaniu z 20 XI 1947 r. zawiadamiał, że na cmentarzach rozlokowanych w tym mieście napisy niemieckie z na-

<sup>384</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 30, Sprawozdanie sytuacyjne nr 3 Starosty Powiatu Tarnogórskiego za okres 20 II–20 III 1946, Tarnowskie Góry 28 III 1946.

<sup>385</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 50, Pismo Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatu Katowickiego zatytułowane: Aktualne zagadnienia, Katowice 3 XI 1947.

<sup>386</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Bytomiu z 2 XII 1947 za listopad 1947.

grobków usunięto już w ok. 50–70%. Przyczyniła się do tego odezwa w tej sprawie, zawierająca apel do społeczeństwa i rozpowszechniona w postaci plakatów rozwieszonych na wszystkich cmentarzach w dniu Święta Zmarłych, czyli 1 XI 1947 r. Autorem odezwy był Komitet Obywatelski, w skład którego wchodziłi przedstawiciele „Partii Politycznych” (czyli z pewnością PPR, PPS i być może też SD i SL; PSL wtedy raczej już nie), PZZ, ZWPŚ, przewodnicząca MRN Barbara Chwastek i prezydent Chorzowa Wiesław Polczyk (z PPS)<sup>387</sup>.

Władze wojewódzkie jednak wyraźnie zamierzały przeprowadzić tę akcję szybko i konsekwentnie. Prawdopodobnie celem ujednoczenia strategii działań odbyło się 16 XII 1947 r. w Katowicach wspólne spotkanie przedstawicieli zarządów miejskich i powiatowych, podczas którego każdy musiał na miejscu sporządzić krótkie sprawozdanie według jednolitego wzoru, ustosunkowując się do trzech zagadnień: (1) sprawa zmiany imion i nazwisk, (2) sprawa usuwania napisów niemieckich z cmentarzy, (3) sprawa stanu liczbowego i ogólnej sytuacji wdów po niemieckich żołnierzach. Na ogół w poszczególnych miastach i powiatach co najmniej połowa cmentarnych napisów niemieckich została wtedy już usunięta bądź zastąpiona polskimi. Wydaje się, że to dużo, ale jednak sprawozdawcy oceniali to odmiennie, usprawiedliwiając powolne tempo prac w tym zakresie brakiem fachowców, tzn. kamieniarzy potrafiących to wykonać. W powiecie katowickim prace były niemal na ukończeniu, w tarnogórskim realizację zadania szacowano na 85%, w Chorzowie – 70%, gdzie indziej ok. 50%, ale najwolniej realizacja tego zadania przebiegała na obszarze powiatu bytomskiego – 30%, mimo, że starostwo zatrudniło w tym celu grupę kamieniarzy. Natomiast w samym mieście Bytomiu sytuacja przedstawiała się odmiennie, gdzie „Potworzono specjalne komisje cmentarne, które dopilnowują pracy przeprowadzonej na cmentarzach. Groby opuszczone posiadające napisy niemieckie usuwa się bezwzględnie. Okazuje się, że praca jest widoczna. W pracy cmentarnej bierze udział Państw. Technikum i Szkoła Budowlana w Bytomiu”<sup>388</sup>.

Trzeba tu mocno podkreślić, że akcję odniemczania cmentarzy w całej pełni poparł kościół rzymskokatolicki. Informowało o tym m.in. starostwo powiatowe w Katowicach, iż „Ze strony duchowieństwa dotychczas nie było żadnych przeszkód. Sami księża ogłosili to z ambon, zalecając ludności zmianę pisowni”<sup>389</sup>. A biskup katowicki Stanisław Adamski w piśmie do wojewody Aleksandra Zawadzkiego z 29 XII 1947 r. (stanowiącym odpowiedź na pismo wojewody do biskupa z 3 XI 1947 r., którego jednak nie udało się odnaleźć) zwrócił uwagę, że „W sprawie napisów niemieckich na nagrobkach Kuria Diecezjalna wydała bez interwencji Województwa już pod datą 30.X. br. zarządzenie, według którego rządcy parafii mają stare nagrobki z niemieckimi napisami, których prawo do miejsca grobowego według regulaminu cmentarnego już upłynęło, usunąć, co do innych zaś, do których krewnym przysługują jeszcze prawa prywatno-prawne,

<sup>387</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Chorzowie z 20 XI 1947.

<sup>388</sup> Por. APK, UWŚ, WSP, sygn. 555, Zbiór rękopiśmiennych sprawozdań złożonych w Katowicach 16 XII 1947 przez kierowników Referatów Społeczno-Politycznych reprezentujących poszczególne górnośląskie zarządy miejskie miast wydzielonych i starostwa powiatowe. Informacje w tych sprawozdaniach są lakoniczne.

<sup>389</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 555, Sprawozdanie przedstawiciela Starostwa Powiatowego w Katowicach z 16 XII 1947.

winni zażądać, by napisy niemieckie usunięto”<sup>390</sup>.

Dla pełniejszego potwierdzenia tego, że akcja usuwania napisów niemieckich z pomników nagrobkowych faktycznie nie była dobrowolną inicjatywą społeczeństwa, lecz odbywała się pod przymusem władz państwowych wypada tu przytoczyć kilka przykładów. Była nieco wyżej mowa o powiecie tarnogórskim, na terenie którego akcję tę tamtejsze władze powiatowe realizowały już półtora roku wcześniej, zanim wojewoda wydał w tej sprawie zarządzenie z 19 VIII 1947 r. Innym przykładem jest miasto Zabrze. Ze sprawozdania Wydziału Społeczno-Politycznego tamtejszego Zarządu Miejskiego z 20 I 1948 r. wiadomo, że w mieście tym od sierpnia 1947 r. przystąpiono do energicznej walki z niemieckimi napisami i niemiecką mową angażując do tego wszelkie możliwe środki represji, współpracując z (podaję zachowując kolejność w sprawozdaniu): MO, UBP, PZZ, PPR, PPS i ZWPS. Warto zauważyć, że PZZ wymieniono bezpośrednio po MO i UBP<sup>391</sup>. Szef PUBP w Gliwicach w piśmie do Szefa WUBP w Katowicach z 28 II 1948 r. informując o stanie nastrojów społecznych tamtejszych mieszkańców stwierdził, że „Zarządzenia władz administracyjnych o usuwaniu śladów niemieczyny z Kościołów, cmentarzy uważają za nieludzkie, barbarzyńskie”<sup>392</sup>. Cytat ten przytaczam celem zwrócenia uwagi na fakt, że usuwanie napisów niemieckich z nagrobków cmentarnych odbywało się na mocy decyzji administracyjnych władz państwowych, wyraźnie wbrew woli ludności. W niektórych miejscowościach czy powiatach stosowano różne formy nacisku na mieszkańców, aby sami usuwali niemieckie napisy z nagrobków zmarłych członków ich rodzin. Dla przykładu można przytoczyć fragment wypowiedzi wicestarosty powiatu tarnogórskiego Wincentego Buczka podczas nadzwyczajnego posiedzenia MRN w Piekarach Śląskich w dniu 3 II 1948 r.: „Mowa była tu o cmentarzach. Należy tylko przejść się, stwierdzić, kto danym grobem się opiekuje, i temu dać termin do usunięcia niemieckiego napisu. Gdzie grób jest pozbawiony opieki, sprawa jest jasna, i tak będzie wzięty po pewnym czasie pod nową mogiłę. Wandalizmu jednak uprawiać nie chcemy. Wszystko to da się po zgodzie załatwić. Gdzie nie ma krewnych, należy uzgodnić sprawę z Urzędem Parafialnym”<sup>393</sup>.

Pośpiech był o tyle istotny, że zbliżał się termin obchodów kolejnego „Tygodnia Ziemi Zachodniej”, które miały się odbywać w dniach 11–18 IV 1948 r. W tym celu kierownik Zarządu OŚ-D PZZ Zygmunt Izdebski wystosował 11 III 1948 r. pismo do wszystkich komórek organizacyjnych tej organizacji na terenie województwa, w którym zwracał się do ich zarządów, że należy położyć szczególny nacisk na „rozpracowanie” najważniejszego zagadnienia, jakim wówczas była „Likwidacja śladów niemieczyny w postaci napisów niemieckich, nagrobków,

---

<sup>390</sup> AAK, KBA, sygn. 96 (I), Pismo biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego do wojewody Śląsko-Dąbrowskiego gen. dyw. Aleksandra Zawadzkiego z 29 XII 1947, dotyczące pisma wojewody do biskupa z 3 IX 1947.

<sup>391</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego w Zabrzu z 20 I 1948 za 1947 r.

<sup>392</sup> AIPN Ka, sygn. 098/11, tecz. 1, Raport miesięczny Szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gliwicach za okres sprawozdawczy do 29 II 1948, adresat: Szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, Gliwice 28 II 1948.

<sup>393</sup> APK, PRN TG, sygn. 10, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia MRN w Piekarach Śląskich, które odbyło się 3 II 1948.

imion i nazwisk oraz używania języka niemieckiego. Szczególne znaczenie ma tutaj używanie języka niemieckiego, spotykane zwłaszcza w zakładach pracy i przy spowiedzi kościelnej (te ostatnie fakty stwierdzono w kilkunastu wypadkach, nawet na terenie [polskiej – JP] części Górnego Śląska z przed roku 1939)<sup>394</sup>.

Mimo wszystko władze wojewódzkie wciąż nie były usatysfakcjonowane tempem prac związanych z repolonizacją. Jednak, jak wynika z obszernej analizy źródeł, w następnych miesiącach, tj. od maja 1948 r. kwestia odniemczania cmentarzy i usuwania wszelkich napisów niemieckich nagle przestała pełnić ważną rolę, jak gdyby przestano się tym aż tak bardzo przejmować. Akcję tę oczywiście kontynuowano nadal, ale powracając do tempa i intensywności sprzed zarządzenia wojewody z 19 VIII 1947 r. Ważniejsze dla władz stały się w tej kwestii rzeczywiste nastroje Ślązaków, które, jak już wiadomo z wyżej przytoczonego przykładu z Gliwic, były bardzo niekorzystne dla władz. Zresztą problem niemieckich nagrobków wkrótce przestał istnieć także dlatego, że w połowie 1948 r. zasadniczo cała akcja została już ukończona. Pisał o tym w swym sprawozdaniu z 15 VII 1948 r. wojewoda Aleksander Zawadzki<sup>395</sup>. A o stuprocentowej likwidacji niemieckich napisów na grobach informował 30 VI 1948 r. starosta powiatu tarnogórskiego Józef Grzegorzek<sup>396</sup>.

Warto tu pokusić się o pewną dygresję dotyczącą osoby Józefa Grzegorzka. Jego gorliwość w wypełnianiu wszelkich zarządzeń dotyczących usuwania „niemczyzny” prawdopodobnie wynikała z jego osobistych przekonań i być może właśnie ze względu na to powierzono mu funkcję starosty powiatu tarnogórskiego, czyli dużego górnośląskiego powiatu ziemskiego, najdalej wysuniętego na wschód, mimo, że nie był komunistą ani nawet socjalistą, a przede wszystkim aktywistą stronnictw chrześcijańskich. Jako były pierwszy komendant główny Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (1919 r.), więziony z tego powodu przez władze niemieckie w Kłodzku, potem w Świętoszowie, a w czasie drugiej wojny światowej ponownie w obozie koncentracyjnym w Dachau, miał osobiste powody do rzeczywistej nienawiści wszystkiego, co niemieckie, a jego gorliwość w realizacji polityki repolonizacyjnej na terenie powiatu tarnogórskiego przynosiła efekty dające mu zapewne duże poczucie satysfakcji z realizacji swej życiowej misji służenia Polsce poprzez budowanie i utrwalanie polskości na Górnym Śląsku. Zapewne z tego powodu jego poprzednik Józef Marek został w listopadzie 1946 r. przeniesiony na takie samo stanowisko do Pszczyny i być może też jego samego zdjęto z funkcji starosty tarnogórskiego w październiku 1948 r. jako już niepotrzebnego. J. Grzegorzek był też znanym już wów-

---

<sup>394</sup> APK, KW PPR Ka, WPr., sygn. 1/VII/75, Pismo Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach do wszystkich Zarządów Obwodów i Kół PZZ na terenie okręgu Śląsko-Dąbrowskiego, Katowice 11 III 1948.

<sup>395</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 53/1, Sprawozdanie sytuacyjne Wojewody Śląsko Dąbrowskiego za II kwartał 1948, Katowice 15 VII 1948.

<sup>396</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 54, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatu tarnogórskiego Józefa Grzegorzka za okres 20 V–20 VI 1948, Tajne, Tarnowskie Góry 30 VI 1948. „Napisy na nagrobkach usunięto w tym okresie w 100% w następujących miejscowościach: Bobrowniki Śl., Dąbrówka W., Brzozowice-Kamień, Kozłowa Góra, Świerklaniec, Żyglin, Miasteczko Śl., Nakło Śl., Strzybnica, Repty i miasto Tarnowskie Góry. W Piekarach Śl. pozostały dwa pomniki duże, są tymczasowo zamazane, a napisy usuwa się maszynowo. [...] Do końca bież.[ącego] miesiąca był ostateczny termin usunięcia pomników niemieckich, narazie ponownej kontroli jeszcze nie przeprowadzono”.

czas autorem obszernej książki o przebiegu pierwszego powstania śląskiego, wydanej w 1935 r., w której nieładnie się wypowiadał o rewolucji bolszewickiej i o socjalistach, a także wyraził się dosadnie, że „t. zw. międzynarodowa solidarność proletariatu jest czczą mrzonką nurtującą w umysłach międzynarodówki robotniczej”<sup>397</sup>. A warto przypomnieć, że jesień 1948 r. to także jawny początek tzw. walki z „odchYLENIEM prawicowo-nacjonalistycznym”.

Wracając do meritum omawianego tu zagadnienia, problem repolonizacji niespodziewanie znika pod koniec 1949 r. ze źródeł (zarządzenia, sprawozdania, raporty itp.). Sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego Bolesława Jaszcuka za ostatni kwartał 1948 r. zawiera ważne dane dotyczące kwestii repolonizacyjnych. Stwierdzono w nim, że akcja usuwania śladów „niemczyzny” została już niemal zakończona, a odnośnie usuwania napisów niemieckich z nagrobków stwierdzono, że zostały już tylko „resztki”, szacunkowo 5–10%<sup>398</sup>. Ze sprawozdań, raportów, zarządzeń i innych dokumentów wyłania się nagła zmiana sytuacji. W 1950 r. zasadniczo już nie pojawiają się informacje o karaniu za mówienie po niemiecku, co miało ścisły związek ze zmianą kursu polityki w stronę nawiązania pozytywnych stosunków z NRD. Nie oznacza to jednak, że język niemiecki zniknął z ust mieszkańców. Wprost przeciwnie. Stał się wówczas narzędziem wyrażania faktycznych nastrojów społeczności Ślązaków. Nie zwalczano go już jednak karami administracyjnymi. Cel ogólny akcji zwalczania języka niemieckiego w mowie był oczywisty, tzn. miało powstać nieodparte wrażenie, że cały Górny Śląsk (zarówno ten tzw. polski, jak i ten tzw. niemiecki) jest niezaprzeczalnie polski, czego dowodem jest niezaprzeczalnie polska ludność rodzima, która tam mieszka od wielu pokoleń i mimo polityki germanizacyjnej państwa niemieckiego nawet w potocznej mowie w ogóle nie posługuje się językiem niemieckim, a co najwyżej regionalną tzw. gwara, będącą zabytkową odmianą języka polskiego, chociaż zawierającą wiele naleciałości niemieckojęzycznych, tzw. germanizmów, albo – jak je nazywano – „ausdruków”. Obserwator zewnętrzny miał też odnieść wrażenie, że brak języka niemieckiego na tym obszarze, także w rozmowach rodzinnych, nie był efektem administracyjnych represji, ale zjawiskiem w pełni naturalnym, oddolną inicjatywą ogólnospołeczną. Natomiast ewentualne karanie grzywnami za używanie języka niemieckiego dotyczyło rzekomo wyłącznie Niemców obrażających Polskę i polski naród, a którzy jeszcze nie zostali wysiedleni. Ci po polsku mówiący Ślązacy garną się na kursy nauki o Polsce i usuwają wszelkie ślady „niemczyzny” nie będącej niczym innym, jak wyłącznie dowodem germanizacyjnej polityki Niemiec. Oto wizerunek Ślązaków, jaki miał z łatwością dostrzec każdy, kto z ciekawości przybył na Górny Śląsk. W ten sposób został stworzony dowód prawdziwości argumentacji przedstawionej na konferencji „wielkiej trójki” w Poczdamie, iż teren ten należy przyznać Polsce ze względu na jego autentyczną polskość w wymiarze nie tylko historycznym, ale też etnograficznym i antropologicznym.

<sup>397</sup> J. Grzegorzec, op. cit., s. 124 i in.

<sup>398</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 228, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego z 19 I 1949 za IV kwartał 1948.



## 4. Powszechny dyskurs i opinie o rzeczywistych postawach Ślązaków

### 4.1. Ślązacy a zagadnienie języka niemieckiego

Źródła zawierają liczne informacje o używaniu przez Ślązaków języka niemieckiego po zakończeniu drugiej wojny światowej. Ze źródłowych interpretacji wynika często, że dochodziło nawet do sytuacji, iż niejako na przekór oficjalnym zakazom wydawanym przez polskie władze wzrastało zjawisko celowego, czy nawet wprost demonstracyjnego mówienia po niemiecku. Ze zbyt dużą swobodą informacje te bywają też traktowane przez część historyków jako stwierdzone i jak gdyby niepodważalne fakty<sup>399</sup>. Rzadko jednak dostrzega się analogię polegającą na tym, że ci sami Ślązacy we wcześniejszych latach byli przez władze niemieckie oskarżani o używanie języka polskiego. Zatem należy się co najmniej zastanowić nad pytaniem, czy istotnie był to – nazwijmy to roboczym skrótem myślowym – „zakazany język” i czy rzeczywiście można temu cyklicznie zmiennemu zjawisku przypisać świadomą intencję zademonstrowania czegoś w ten sposób przez osoby używające go. Z całą pewnością należy stwierdzić, że błędem byłoby jakiegokolwiek generalizowanie stwierdzeń w tej kwestii.

Próbując rozpatrywać poruszone tu zjawisko, trzeba uwzględnić działanie naturalnych praw psychologii, dzięki którym pojedynczy człowiek i całe zbiorowości ludzkie potrafią się przyzwyczaić do sytuacji niezwykle nieraz trudnych i starać się spychać w głęboką podświadomość istnienie zagrożenia. Innymi słowy, w miarę upływu poszczególnych miesięcy a następnie lat początkowy stan lęku wywołanego szokiem nowych zasad egzystencji, ustanowionych przez nowe władze polskie wspierane aparatem represji, nastąpił przełom w psychice, w wyniku którego Ślązacy stopniowo przestawali się bać dalszych represji za mówienie językiem zakazanym. Jest to zjawisko powszechne, możliwe do łatwego zaobserwowania wśród wielu innych zbiorowości znajdujących się w podobnych lub analogicznych sytuacjach. Przykładem porównawczym byli mieszkańcy okupowanej Warszawy czy Łodzi<sup>400</sup>. Dotyczyło to przede wszystkim sytuacji w

<sup>399</sup> Przykładem takiego źródła jest sprawozdanie Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium WRN w Katowicach z 10 VII 1951, w którym stwierdzono: „Prowokacyjne używanie języka niemieckiego, którego jeszcze pół roku temu w urzędach, na ulicach i w innych miejscach publicznych nie słyszało się. Dziś słyszy się go na każdym kroku. To zjawisko nie ogranicza się tylko do samego Zabrze, lecz obejmuje swoim zasięgiem powiaty: gliwicki i bytomski”, APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 10/III, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z 10 VII 1951.

<sup>400</sup> Interesująco wyjaśniła to w swej książce socjolog Hanna Świda-Ziemba korzystając z osobistych doświadczeń z okresu wojny: „Permanentnie zagrożeni żyliśmy jak w czasach stabilizacji. W miarę możliwości usuwało się poza obręb doświadczeń wewnętrznych świadomość losu aresztowanych, prześladowanych czy pozbawionych pracy. Co więcej: fakt, że w każdej chwili można było stać się jednym z nich, też rugowało się z psychiki własnej. [...] Tak więc zagrożenie realnie istniało, doświadczenie represji było doświadczeniem codziennym, lecz psychologicznie zaczęły one stanowić dla ludzi normalny element krajobrazu, tak, jak rolnik przyjmuje groźbę suszy czy niepożądanych opadów. Trzeba się przed tym zabezpieczyć i bronić, lecz na co dzień nie stwarza to permanentnego stanu lękowego, stanu kosmicznej katastrofy. [...] Mechanizmy obronne psychiki powodowały, że było to życie smutne, ale zarazem «oswojone». I to właśnie pozwoliło większości ludzi je psychicznie znosić. [...] mechanizmy przystosowania wewnętrznego w okresie stalinizmu wynikały z pewnej charakterystycznej właściwości natury ludzkiej (czy może w ogóle organizmów żywych). Otóż permanentny stan rozpacz, beznadziei i lęku nie może utrzymać się przez lata. Przemienność stanów radości i cierpienia jest bowiem normalnym sposobem ludzkiego trwania. Procesy przystosowawcze do sytuacji długotrwałe traumatycznej powodują w efekcie osłabienie reakcyj na bodźce negatywne (bądź usuwanie ich poza obręb świadomości), a równocześnie wzmocnienie reakcji, bądź w ogóle dostrzeżenie wydarzeń, które mają szansę być źródłem stanów pozytywnych. Tak więc mechanizm przystosowawczy polega na przywróceniu wewnętrznym procesom psychicznym stanu normalnego. Trzeba wszakże pamiętać, że owo wyrównanie następuje wyłącznie w powierzchniowej sferze psychiki”. Autorka podkreśla jednakże, że „Mechanizmy

pracy zawodowej, gdyż w górnictwie i hutnictwie funkcjonowało nieprzerwanie także na obszarze przedwojennego województwa śląskiego słownictwo *stricte* niemieckie (nazewnictwo narzędzi, przyrządów, ich elementów, a także czynności zawodowych), a którego nie sposób było nagle zastąpić słownictwem polskim, niejednokrotnie wprost nie istniejącym, wymagającym dopiero rozległej pracy słowotwórczej językoznawców<sup>401</sup>.

Dla zilustrowania tego zagadnienia warto posłużyć się kilkoma relacjami świadków. Pewna nauczycielka, osadniczka pochodząca ze Lwowa, tak oto wspominała swój okres pobytu na Górnym Śląsku we wsi Borowiany opodal Gliwic: „Od pierwszego dnia mojego pobytu w Borowianach pod szkołą było pełno dzieci. Gdy miałam czas, wychodziłam do nich. Większa część z nich mówiła po polsku słabo. Dlatego też początkowo bały się mówić w ogóle. [...] Zauważyłam, że dzieci nie znały polskich nazw roślin i że mówiłyby więcej, gdyby nie bały się używać niemieckich słów”<sup>402</sup>. Dla porównania warto przytoczyć podobną relację innego nauczyciela, ale pochodzącego z okresu międzywojennego, który próbował wyjaśnić problem używania języka niemieckiego przez Ślązaków w gimnazjach na obszarze województwa śląskiego: „Zdarzało się, że podczas odpowiedzi uczeń zająkiwał się, stawał w połowie zdania, bo nie miał w zapasie słów polskich na wyrażenie myśli, a po niemiecku nie wypadało mu mówić. [...] zresztą i inteligencja śląska, rodzima, ma w swym języku wiele pierwiastka ludowego i, co jest charakterystyczne, chętnie używa narzecza”<sup>403</sup>.

Do tych dwóch wypowiedzi polskich nauczycieli warto dołączyć opinię (albo ocenę) zjawiska, zawartą w sprawozdaniu MRN w Gliwicach z początku 1951 r., w którym napisano: „Już od dawnych lat przed wyzwoleniem Gliwic – ludność miejscowa niektórych dzielnic miasta [...] posługiwała się językiem polskim jako ojczystym – za co była szykanowana przez okupanta. Ludność rodzima mówi językiem twardym, narzeczem śląskim a młoda generacja wyraża się

---

przystosowawcze: i te, które były źródłem zewnętrznego konformizmu i te, które chroniły przed stanem depresji i rozpacz i te, które umożliwiały ocalenie godności i tożsamości – nie były wynikiem przemyśleń czy postanowień. Ukształtowały się one spontanicznie, w sposób odruchowy. Działały tu niekontrolowane i nieświadomione mechanizmy”, H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 140–141, 144–145, 158.

<sup>401</sup> Przedwojenny dyrektor Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach inż. Feliks Piestrak w przedmowie do drugiego wydania *Niemiecko-polskiego Słownika Górniczego* w 1924 r. pisał: „Niejednokrotnie spotykałem się z zapytaniem, dlaczego rozpocząłem od wydania słownika niemiecko-polskiego, a nie polsko-niemieckiego, który dla Polaków byłby przede wszystkim pożądanym? Na powyższe pytanie odpowiadałem zazwyczaj, że posiłkując się w szkołach górniczych, z braku dzieł polskich, podręcznikami przeważnie niemieckimi, potrzebujemy przede wszystkim poprawnych słów polskich, by przedmiot po polsku wykładany jasno i zrozumiale wyrazić, natomiast terminy niemieckie, które w czasie półtorawiekowej niewoli w krew naszą weszły, raz na zawsze usunąć”, F. Piestrak, *Niemiecko-polski Słownik Górniczy*, Katowice 1924, s. VII (poza właściwą paginacją). Słownik liczy 565 stron, z których każda zawiera po ok. 60 haseł, czyli łącznie słownik obejmuje ok. 34 tys. słów i określeń, z których wiele w mniej lub bardziej spolszczonej wersji na stałe weszło do kanonu mowy śląskiej. Ich polskich odpowiedników Ślązacy nie znali, czego najczęstszą przyczyną był bądź ich faktyczny brak lub były zbyt długie i skomplikowane, bądź też na jedno niemieckie przypadało kilka polskich. Polskie odpowiedniki tych wyrazów wcześniej nie były Ślązacom ani znane, ani też potrzebne. Poza tym zwróćmy uwagę, że *Słownik* ten zawierał tylko tłumaczenia nazw stosowanych w górnictwie, a co z pozostałymi sferami życia...?

<sup>402</sup> M. Balińska, *Repatriantka na wsi opolskiej*, w: *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1970, s. 389.

<sup>403</sup> E. Trzaska, *Gwara i wpływy obce w języku uczniów szkół śląskich*, Katowice 1935, s. 6; Również ja mam kłopoty z niektórymi wyrazami, np. pisząc ten tekst uświadomiłem sobie, że nie wiem jak po polsku nazywa się rajbetka, colsztok, myjtermas i wiele innych, którymi posługuję się w razie potrzeby. Wiele z nich w ogóle nie ma nic wspólnego z językiem niemieckim.

obecnie płynnie, prawie bezbłędnie nie zdradzając nieraz akcentem swego pochodzenia. Jest jednak pewien odsetek młodzieży, która obraca się przeważnie wśród pracowników rekrutujących się z ludności rodzimej. U nich właśnie występuje swoisty akcent śląski i trudność z poprawnym wysławianiem. Mimo zaobserwowania wypadków posługiwania się mową niemiecką, co wystąpiło po proklamacji niemieckiej republiki demokratycznej [NRD], na ogół ludność rodzima posługuje się językiem polskim na zewnątrz. Starsi natomiast, niepracujący – jak zaobserwowano – w domu rozmawiają po niemiecku, tłumacząc się trudnościami przyswojenia sobie dostatecznej ilości wyrazów polskich<sup>404</sup>. Widać z tego tekstu, że władze lokalne nie dostrzegały problemu używania języka niemieckiego, jako czegoś nagminnego i celowego, będąc świadomymi faktycznego stanu rzeczy.

Da porównania warto tu przytoczyć inny jeszcze przykładowy powód celowego używania języka niemieckiego w okresie międzywojennym na obszarze województwa śląskiego. Zwróciło na to uwagę już szereg badaczy, m.in. etnolog Eugeniusz Kłosek, który napisał, iż Ślązacy „w kontaktach z często drwiącą z ich mowy napływową inteligencją, chcąc niejako uniknąć poczucia własnej śmieszności, przechodzili w sytuacjach oficjalnych na język niemiecki”<sup>405</sup>. A socjolog Tomasz Nawrocki zwrócił uwagę na jeszcze inny bardzo subtelny aspekt, iż język niemiecki wykorzystywany był przez Ślązaków także jako czynnik umożliwiający odróżnienie się od przyszłów i ułatwiający zamknięcie się wewnątrz własnej społeczności<sup>406</sup>.

O ile władzom państwowym i politykom wolno, o tyle historykowi absolutnie nie wolno takich spostrzeżeń, jak powyżej omówione, ignorować w trakcie swych badań. Owszem, używanie języka niemieckiego w sposób demonstracyjny i celowo prowokacyjny miało w latach 1945–1950 miejsce również, ale nie należy tego zjawiska wyolbrzymiać ani interpretować na zbyt generalizującymi stwierdzeniami. Niejednokrotnie nie był to wyraz demonstrowania czegośkolwiek, ani buntu, ale efekt rozluźnienia ogólnej atmosfery wokół tego problemu. Powodem nie tyle mówienia po niemiecku, co bardziej niemówienia po polsku była słaba znajomość poprawnej polszczyzny. Trudno oczekiwać, by w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej Ślązacy z niemieckiego Górnego Śląska nauczyli się w szybkim tempie nie używać w ogóle powszechnie przez nich stosowanych dotąd określeń niemieckich, zastępując je polskimi. Ślązakom trudno było w tak przyspieszonym trybie nauczyć się wielu setek czy tysięcy nowych nazw i określeń, które znali jedynie w niemieckiej wersji. Stąd to właśnie w kopalni pod ziemią, w hucie i w warsztacie padało sporo niemieckich słów. Były to fachowe nazwy narzędzi, urządzeń, półfabrykatów, jak też fachowych czynności zawodowych, które Ślązacy znali jedynie po niemiecku. Część historyków i językoznawców jest zdania, iż był to żargon przemysłowy. Nie

---

<sup>404</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 10/III, Sprawozdanie Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach dotyczące sprawy pomocy ludności rodzimej w Gliwicach, brak daty, prawdopodobnie styczeń 1951; Podobne informacje zawiera sprawozdanie starostwa powiatowego w Gliwicach sporządzone 5 lat wcześniej, iż „Ludność tutaj starsza, chociaż umie po polsku, często w rozmowie ze sobą używa jeszcze j. niemieckiego, zasłaniając się tym, że używając j. niemieckiego może się szybciej i łatwiej wysłowić”, APG, Powiatowa Rada Narodowa w Gliwicach, sygn. 26, Sprawozdanie miesięczne Powiatowej Rady Narodowej w Gliwicach z 9 XI 1946 za październik 1946.

<sup>405</sup> E. Kłosek, op. cit., s. 47–49.

<sup>406</sup> T. Nawrocki, op. cit., s. 173.

podzielał tego poglądu. W rzeczywistości było to fachowe nazewnictwo zawodowe, co prawda silnie przez Ślązaków spolszczone albo ześląszone. Zatem język niemiecki w codziennym użyciu był na Górnym Śląsku, zwłaszcza na Opolszczyźnie, czymś zupełnie normalnym, zwykłym elementem szarej codzienności, a nie sposobem na „szukanie zaczepki” u funkcjonariuszy UBP i MO poprzez demonstracyjne obnoszenie się z nim. Dla ówczesnych obserwatorów mogło to co prawda wydawać się prowokacją, my jednak, patrząc na to z dużego dystansu czasu, powinniśmy być bardziej obiektywni w ocenianiu faktów ówczesnej rzeczywistości.

#### 4.2. Między indyferentyzmem a sympatiami proniemieckim

Postawy Ślązaków w gruncie rzeczy wyrażane były jedynie w słowach, w mowie, w języku. Można by powiedzieć, że w samych zachowaniach werbalnych Ślązaków upatrywano ich rzeczywistych postaw odnoszących się do kwestii tożsamości narodowej i poglądów politycznych. Nie ogłaszali oni strajków, nie wychodzili na ulice z transparentami, nie organizowali antyrządowych manifestacji, nie podnosili zbiorowego buntu wymagającego interwencji sił prewencyjnych itp. Dlatego też władze lokalne i wojewódzkie na ogół w licznych swych sprawozdaniach relacjonowały, że ludność dostosowuje się do zarządzeń, do organów władz państwowych i wykazuje pozytywny stosunek do rządu oraz do Armii Czerwonej. Jedyne, co zarzucano Ślązakom, to pewne momenty rozluźnienia atmosfery objawiające się ogólnospołecznym brakiem respektu wobec zakazu używania języka niemieckiego, co interpretowano na ogół jako wyraz – jak to wówczas określano – sympatii proniemieckich. Władze rozpatrywały to zjawisko jako wzrost obaw lub oczekiwań Ślązaków w kwestii ewentualnej korekty granicy polsko-niemieckiej.

Prócz tego jako postawę proniemiecką określano ubieganie się części Ślązaków o wyjazd do Niemiec. Niewątpliwie spora część Ślązaków rzeczywiście czuła się Niemcami, żywili przekonanie o swej przynależności do narodu niemieckiego i byli zżyci emocjonalnie z niemiecką państwowością. Ale czy dlatego pragnęli wyjechać z Polski do Niemiec opuszczając swój dom i rodzinne strony? Rozsądek nakazuje przyjąć, że raczej dotyczyło to niezmiernie małej grupy osób. Dlatego ubiegali się o weryfikację względnie rehabilitację, ale wkrótce później, z powodu m.in. braku z ich strony akceptacji polskiej polityki wewnętrznej, jak również bezwzględnie prowadzonej akcji repolonizacyjnej oraz z powodu lepszych perspektyw natury bytowej w Niemczech pragnęli z powrotem uzyskać status Niemców z nadzieją wysiedlenia za Odrę i Nysę Łużycką. Należy też uwzględnić fakt, że wielu *stricte* Niemców w wyniku zbyt liberalnie prowadzonej weryfikacji zostało uznanych za Polaków, częstokroć na ich własną prośbę, gdyż im z kolei zależało na pozostaniu w swoich majątkach chroniąc je w ten sposób przed konfiskatą<sup>407</sup>. Z tego samego powodu to nie oni stanowili trzon późniejszych zwolenników wyjazdu do Niemiec, a raczej co najwyżej – jak to określiła jedna z nauczycielek – „rodziny jakichś faworyzowanych uprzednio przez Niemców robotników”<sup>408</sup>, jak również osoby niemające na Górnym Śląsku perspektyw do życia. Dotyczyło to szczególnie ogromnej ilości kobiet posiadających wiele dzieci a

<sup>407</sup> Pogląd ten podziela Grzegorz Strauchold, zob. G. Strauchold, *Postawy...*, s. 232.

<sup>408</sup> M. Balińska, op. cit., s. 390.

jednocześnie pozbawionych wystarczających (a nawet jakichkolwiek) środków do życia. Drugą liczną grupą ubiegających się o opuszczenie Górnego Śląska byli inwalidzi wojenni, którzy stali się inwalidami jako żołnierze niemieccy, a z tego też powodu na podstawie polskich przepisów prawnych nie przysługiwały im żadne zasiłki czy renty. W lutym 1947 r. informował o tym zjawisku jako masowym wojewoda śląsko-dąbrowski: „Na terenie Opolszczyzny znajduje się wielka ilość inwalidów wojennych, byłych żołnierzy armii niemieckiej narodowości polskiej, uznanych już za ob. polskich. Inwalidzi ci przeważnie żywiciela licznych rodzin, niezdolni do pracy, nie otrzymują z nikąd żadnej pomocy ani opieki. Powoduje to u tych ludzi niechęć do Polski i wzbudza chęć wyjazdu do Niemiec razem z rodzinami, gdzie z tytułu inwalidztwa spodziewają się zaopatrzenia inwalidzkiego. Rodziny ich są pochodzenia polskiego i władają dobrze językiem polskim. [...] Inną bolączką Opolan jest sprawa zaopatrzenia wdowiego, wzgl. sierociego po poległych i zaginionych oraz zaopatrzenia inwalidzkiego”<sup>409</sup>. W takich okolicznościach naturalnym odruchem były tendencje do wyjazdu.

Według stanu z września 1950 r. na terenie samego tylko województwa katowickiego, a ściślej – na obszarze powiatów zaliczanych do Ziemi Odzyskanych (czyli chodzi o rejon Bytomia, Gliwic i Zabrze) przebywało „18 956 kobiet bez mężów (w tym również wdowy) [...]. Liczba dzieci posiadanych przez te kobiety wynosi około 40 000. [...] Ze stałej zapomogi w wysokości od 600 do 4 000 zł korzysta 1 698 kobiet autochtonek. Niezatrudnionych jest 3 493. Około 5 000 kategorycznie domaga się odesłania do mężów przebywających we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec. Kobiety te nie chcą przyjąć żadnej pomocy twierdząc, że jest ona niewystarczająca i nie zapewniająca minimum potrzeb życiowych. Trzeba tu zaznaczyć, że kobiety te prawie wszystkie nie posiadają własnych mieszkań ani mebli, a mieszkają kątem u znajomych lub krewnych, gdzie za wszelkie najmniejsze usługi muszą płacić i z tego powodu domagają się wysłania do ich mężów, którzy przyrzekają im utrzymanie po przyjeździe”<sup>410</sup>.

Ponadto jeszcze w marcu 1951 r. wielkim problemem była „kwestia przyznania rent po poległych członkach rodziny, którzy zginęli w ostatniej wojnie jako żołnierze niemieccy”. Wydział Finansowy WRN w Katowicach informował, że „nie jest w stanie w najkrótszym czasie rozwiązać tego zagadnienia z powodu ogromnej masowości (przeszło 25 000 wniosków do rozpatrzenia) i z powodu trudności dostarczenia potrzebnych dokumentów”<sup>411</sup>.

Chęć wyjazdu do niemieckich stref okupacyjnych zgłaszało wielu Ślązaków już w 1946 r. Relacjonowali to zjawisko starostowie powiatowi. Przykładem ilustrującym ten stan niech w tym miejscu będzie fragment wypowiedzi starosty grodzkiego w Chorzowie (jak wiadomo, miasto

<sup>409</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 40, Sprawozdanie sytuacyjne Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za styczeń 1947, Pouffe, Katowice 15 II 1947; Potwierdzają to liczne sprawozdania władz miejskich i powiatowych, znajdujące się w tym samym zespole akt pod różnymi sygnaturami. W sprawozdaniach tych podane są dokładne liczby z podziałem na żyjących inwalidów, oraz wdowy i osobno sieroty po zmarłych inwalidach wojennych jako żołnierzy niemieckich.

<sup>410</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach do Biura Społeczno-Politycznego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, dotyczące pomocy ludności rodzimej, Katowice 30 IX 1950.

<sup>411</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 10/III, Sprawozdanie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z akcji pomocy ludności rodzimej, adresowane do Zespołu II Biura Społeczno-Administracyjnego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, Katowice 19 III 1951.

przedwojennego województwa śląskiego). W marcu 1946 r. na ogólną liczbę mieszkańców tego miasta wynoszącą 117 669 wpis do DVL1 posiadało 320 osób, do DVL2 aż 33 081, do DVL3 – 55 116, DVL4 – 6 422, a bez wpisu do DVL – 22 638 osób + 92 obcokrajowców. Starosta tak oto komentuje skutki wynikające z tych danych liczbowych i z ogólnej sytuacji prawnej: „Podkreślić wypada, że przewlekanie załatwienia spraw rehabilitacyjnych osób wpisanych do II-ej grupy niemieckiej listy narodowej doprowadzić może do nieobliczalnych następstw. Żołnierze wracają z Armii Polskiej zagranicą, a wpisani do II-ej grupy niem. listy narodowej – mimo niewątpliwych dobrych chęci Sądu Grodzkiego – czekają od szeregu miesięcy bezskutecznie na rehabilitację. Ludzie ci nie mogą uzyskać żadnej pracy i znajdują się niejednokrotnie bez jakichkolwiek środków do życia. Codzienny ich napływ do Starostwa Grodzkiego w sprawie udzielenia im jakiejś pomocy, pozostaje bez większego rezultatu, bo Starostwo może jedynie dopingować Sąd Grodzki, otrzymując zawsze odpowiedź, że brak odpowiedniej ilości sił uniemożliwia szybką rehabilitację. [...] Podobnie przedstawia się sprawa z kobietami. Kobiety bez list narodowych z trudnością znajdują zatrudnienie, a cóż dopiero mówić o wpisanych do II-ej grupy niem. listy narodowej. Wzrastająca z tego powodu nędza przyczynia się do niesłychanego nasilenia prostytucji i szerzenia się w zastraszający sposób chorób wenerycznych. Warto jeszcze wspomnieć o olbrzymich rzeszach reszty dwójkarzy, wśród których znajduje się wielu dobrych Polaków, a którzy od szeregu miesięcy oczekują rozpraw rehabilitacyjnych, bez większej nadziei na przyszłość. Przeprowadzona bowiem w tym tempie rehabilitacja potrwać musi około 5-ciu lat. Nie można się więc dziwić, że wielu dwójkarzy, znanych jako Polacy zgłasza się dobrowolnie na wyjazd do Niemiec, w nadziei uzyskania tam lepszych warunków egzystencji”<sup>412</sup>.

W podobnej sytuacji znajdowali się Ślązacy z opolskiej części Górnego Śląska. I tym razem najlepiej zobrazuje to wypowiedź starosty grodzkiego, tym razem z Zabrza: „Wśród miejscowych rodzin, opuszczonych przez mężów, którzy nie powrócili z wojny, względnie pozostają nadal na terenie Rosji na robotach, panuje głód i nędza. Rodziny te z braku pracy, względnie z powodu niemożności zarobkowania z uwagi na posiadanie 4–6 drobnych dzieci, zmuszone są wszystko wysprzedawać, a gdy wszystko wysprzedają, zgłaszają się masowo do tutaj. Starostwa Grodzkiego dla zarejestrowania się na stały wyjazd do Niemiec. Wśród rejestrujących się znajduje się większa część, która posiada zaświadczenie, że wniosła podania o nadanie narodowości polskiej, oraz pewna część, która posiada już tymczasowe zaświadczenia o przyznaniu narodowości polskiej”<sup>413</sup>.

W lutym 1947 r. naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Edmund Duda w poufnym sprawozdaniu informował, że wielką „bolączką, dotychczas specjalnie Opolan jest to, że większa część dawnych niemieckich emerytów czy to państwowych, czy też prywatnych (górnicy, przemysłowych itp.) nie otrzymując obecnie żadnych świadczeń pozostają bez środków do życia. Tego rodzaju stan powoduje rozgoryczenie, dotyka przeważnie ludzi

<sup>412</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 30, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Grodzkiego w Chorzowie z 30 III 1946 za okres 20 II–20 III 1946.

<sup>413</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 33, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Grodzkiego w Zabrze z 28 VI 1946 za czerwiec 1946.

z warstw pracujących, biednych. W tym samym położeniu znaleźli się również inwalidzi wojenni niemieccy, zweryfikowani, którzy jakkolwiek są Polakami, muszą wyjeżdżać do Niemiec, spodziewając się tam renty. Z tych też elementów rekrutują się przeważnie tzw. ochotnicy na wyjazd do Niemiec. [...] Palącym zagadnieniem jest sprawa umożliwienia powrotu do kraju z Z.S.R.R. wszystkim Polakom, którzy swego czasu zostali internowani przez władze radzieckie. Tęsknota rodzin za ojcem, bratem itd. jest ogromna. Brak mężczyzn w domu powoduje niedomagania w gospodarstwach rolnych, oraz ciężkie położenie tych rodzin. [...] Walka z drożyzną, poprawa sytuacji materialnej, powrót internowanych do kraju przyczyni się może do ugruntowania pozytywnego stosunku obywateli do władz”<sup>414</sup>.

Takich relacji jest o wiele więcej. Powyżej przytoczone to tylko losowo wybrane przykłady. Zjawisko ubiegania się o wyjazd i jego przyczyny nie słabło też w kolejnych latach. Tu znów warto przytoczyć fragment sprawozdania Prezydium MRN w Bytomiu z 24 IX 1951 r., odnoszącego się wyłącznie do tego miasta: „W roku 1950 wpłynęło około 2 000 podań o wyjazd do Niemiec. Główną przyczyną ubiegania się o wyjazd do Niemiec jest rozbitcie rodzin spowodowane wypadkami wojennymi. Żony z dziećmi pozostały w Bytomiu, przyjęły obywatelstwo polskie nie wiedząc o tym czy ich mężowie żyją. Obecnie powrócili oni do Niemiec i starają się sprowadzić do siebie swoje rodziny”. Bezskuteczne też okazały się starania władz o to, by owi przebywający w Niemczech członkowie rodzin przenieśli się do Polski, gdyż tłumaczyli to tym, „że nie znają języka polskiego i nie chcą powrócić do kraju. Wielu z nich jest inwalidami wojennymi pobierającymi rentę” [w Niemczech]. I dlatego to właśnie „Spory procent starający się o wyjazd do Niemiec stanowią inwalidzi wojenni z wojska niemieckiego, którym w Niemczech przysługuje prawo do renty. Tak samo byli urzędnicy niemieccy (nauczyciele, pocztowcy, kolejarze) nie mogąc w Polsce otrzymać emerytury wniesli podanie o wyjazd. Ponadto osoby starsze, aby zapewnić sobie opiekę, starają się o wyjazd do przebywających w Niemczech dzieci. Zaznaczyć należy, że starających się o wyjazd w 99% to osoby zweryfikowane i poprawnie mówiące po polsku”<sup>415</sup>.

Wojewoda Bolesław Jaszczuk w specjalnym piśmie skierowanym do Departamentu Politycznego MAP w Warszawie pod koniec listopada 1949 r. objaśniał tę sytuację w następujący sposób: „na terenie województwa znajduje się 22 255 kobiet Polek wraz z 54 701 dziećmi, których mężowie przebywają z różnych przyczyn w Niemczech i do Kraju nie chcą wrócić [...]. Z liczby

---

<sup>414</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 40, Sprawozdanie sytuacyjne Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za styczeń 1947, w zastępstwie za wojewodę podpisane przez Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Edmunda Dudę, Poughne, Katowice 15 II 1947.

<sup>415</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 10/III, Sprawozdanie Oddziału Spraw Społecznych Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bytomiu, dotyczące ludności rodzimej, Bytom 24 IX 1951; W maju tego samego roku podczas sesji Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach jeden z uczestników poruszył temat ubiegania się Ślązaków o wyjazd do Niemiec. „Jest mianowicie stwierdzonym zjawiskiem, że ludność pochodzenia rodzimego, która starała się o uzyskanie obywatelstwa polskiego, obecnie coraz częściej posługuje się w sposób demonstracyjny językiem niemieckim w miejscach publicznych, gdzie używanie języka niemieckiego nie ma żadnego uzasadnienia. Co gorsze – jak zauważyli nauczyciele w szkołach o przewadze elementu rodzimego, uczniowie przynoszą usprawiedliwienia za nieobecność w szkole pisane przez rodziców gotykiem po niemiecku, gdy poprzednio tego nie czynili. Wygląda to na wyraźną prowokację i nauczycielstwo to bardzo boli”, APG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach, sygn. 2, Protokół nr III/51 z trzeciej zwyczajnej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach z 25 V 1951.

tej około 8 000 zdecydowanie domaga się zezwolenia na wyjazd do Niemiec z czego przypada na: Ziemie Zachodnie około 5 000, Dawne – 3 000. Kobiety w wielu przypadkach utraciły cały majątek, mieszkanie, meble i ubrania. Duży odsetek jest niezdolny do pracy bądź to z powodu drobnych dzieci bądź to choroby i z tych powodów coraz natarczywiej domagają się zezwolenia na wyjazd. Pochodzenie socjalne ich jest od 28 do 30% chłopskie – małorolne. Wszystkie kobiety, o których mowa, posiadają obywatelstwo polskie. Rodzice są, niejednokrotnie dobrymi Polakami, uczestnikami powstań śląskich i nie rzadko zajmują poważne stanowiska urzędowe. Wszelkie usiłowania repolonizacji i asymilacji rozbijają się o pragnienie połączenia się z mężem-ojcem dzieci, udzielana pomoc materialna nie wywiera większego wpływu, ponieważ nie daje nawet minimum egzystencji. Celem wymuszenia zezwolenia na wyjazd, chwytają się najrozmaitszych sposobów. Mówią po niemiecku, uczą dzieci języka niemieckiego, nie posyłają dzieci do szkoły, tłumacząc się brakiem ubrań i obuwia, składają oświadczenia, że są Niemkami i nic ich z Narodem Polskim nie łączy, że o obywatelstwo polskie starały się tylko dlatego, że nie miały wiadomości o mężu zabranym do wojska, a specjalnie argumentują tym, że mąż nie chce wrócić, że w Niemczech ma pracę i mieszkanie wzgl. rentę. Element ten bardzo niekorzystnie oddziaływuje [sic!] na środowisko, utrzymuje stałą korespondencję z wszystkimi strefami okupacyjnymi Niemiec, często i tym samym fałszywie informuje Zachodnie Niemcy o sytuacji bytowej w Polsce. [...] Umożliwienie połączenia się rodzinom, których mężowie ojcowie przebywają w Niemieckiej Republice Demokratycznej nie rozwiązuje problemu, ponieważ liczba takich jest znikoma, wynosi bowiem zaledwie 15%. Oddzielne zagadnienia stanowią rozerwane małżeństwa, których polska strona – żona Polka przez zamążwyjście [sic!] za etnicznego Niemca nabyła obywatelstwo niemieckie. Takich mężatek jest na terenie wojew. około 1 000. Uregulowanie prawnego stosunku jest trudne z uwagi na upór i chęć połączenia się z mężami zainteresowanych. [...] Opinie wójtów, burmistrzów, starostów i prezydentów miast, przeważają w kierunku ułatwienia tak pierwszej jak i drugiej kategorii tych kobiet wyjazdu do Niemiec. Opinie takie tłumaczy się faktem, że kobiety te stwarzają wiele trudności i kłopotu w terenie. Ogólny interes państwowy, z uwagi, że kobiety te są Polkami, zdrowe i młode, oraz z uwagi dużego biologicznego wyniszczenia Narodu, kształtuje się inaczej. Problem ten z uwagi na ciężar gatunkowy, powinien być na centralnym szczeblu władz państwowych przedyskutowany i z g o d n i e z p o l i t y c z n y m , b i o l o g i c z n y m i g o s p o d a r c z y m i n t e r e s e m P a ń s t w a uregulowany. [wyróż. – JP] Stosowane dotąd pólśrodki jak wspomniana wyżej pomoc materialna, perswazje w kierunku przeprowadzania rozwodów i.t.p. zawodzą a istniejący stan wpływa demoralizująco i hamująco na kształtowanie się nowego gospodarczego i politycznego ustroju” (sic! Przekreślenie oryginalne, długopisem)<sup>416</sup>.

Dlatego nie należy też wyolbrzymiać problemu osób, które rzeczywiście celowo mówiły po niemiecku, demonstrując w ten sposób ich rzekomą (zazwyczaj udawaną) niemieckość celem uzyskania zgody na wyjazd do Niemiec. Osoby te, co prawda, stanowiły grupę liczną (kilkadzie-

---

<sup>416</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Pismo wojewody śląskiego Bolesława Jaszczuka do Departamentu Politycznego przy Ministerstwie Administracji Publicznej w Warszawie, Katowice 26 XI 1949.



siąt tysięcy), niemniej jednak w skali ogólnej liczby ludności rodzimej Górnego Śląska stanowiły mało znaczącą mniejszość, składającą się w przeważającej mierze z kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku, a zatem pod każdym względem będących wtedy jedynie ciężarem i problemem dla państwa polskiego. Z tych względów władze wojewódzkie ostatecznie skonstatowały, że stosowanie się do poglądów wojewody na ten temat (nieco wyżej przytoczonych) jest błędem. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach zwróciło się zatem 12 X 1950 r. o zmianę przepisów tak, aby umożliwić tym osobom dobrowolny wyjazd z kraju, 5 dni później apelując o to ponownie kolejnym pismem. W uzasadnieniu zwrócono uwagę, że środki finansowe, jakimi te osoby dysponują, nie zaspokajają ich faktycznych potrzeb nawet w minimalnym stopniu, dotyczyło to zwłaszcza kobiet ubiegających się o wyjazd. „W 75% nie posiadają one własnych mieszkań, ubrań, bielizny, są niezdolne do pracy lub zarabiają tak mało, że nie są w stanie utrzymać siebie i dzieci. Na skutek niedożywienia dzieci cierpią na anemię i różne inne choroby spowodowane brakiem witamin w organizmie. Nie posiadają żadnych zapasów na nadchodzącą zimę i nie są w stanie zaopatrzyć się w najniezbędniejsze artykuły pierwszej potrzeby”. Wszelkie próby skłonienia ich małżonków, by wrócili do Polski również nie odnosiły skutku. „Zatrzymywanie zaś w kraju ich żon nie ma żadnego celu, gdyż jest to element nie produktywny, wrogi, wychowujący swe dzieci w nienawiści do Polski Ludowej, używają takich argumentów jak: «widzisz gdyby nas puszczono do ojca miałbyś ładne buty, ubranie, ładne łóżko i ciepłe mieszkanie i.t.p., a tak musisz chodzić w dziurawych butach, podartym ubraniu, spać na podłodze w zimnym mieszkaniu». W ten sposób dzieci mimo usilnych starań szkoły, rosną w nienawiści do tego, co polskie i do obecnego ustroju. Same zaś te kobiety zachowują się w urzędach prowokacyjnie i ostentacyjnie używają języka niemieckiego, co wywołuje oburzenie ludności mającej jeszcze w pamięci zachowanie się Niemców w Polsce»<sup>417</sup>.

W następnych miesiącach i latach zjawisko ubiegania się Ślązaków o wyjazd do Niemiec przybrało charakter masowy, dochodziło do zbiorowych wystąpień protestacyjnych i coraz częściej bojkotowano zarządzenia władz. Zagadnienie to jednak wykracza poza tematykę niniejszej pracy i jest odrębnym tematem badawczym<sup>418</sup>.

Ślązacy z przedwojennego województwa śląskiego z oczywistych względów szok klęski wrześniowej przeżywali dłużej, niż Ślązacy z byłej rejencji opolskiej. Długo utrzymujący się szok sprzyjał utrzymywaniu się strachu przed nową władzą<sup>419</sup>. Podobny szok przeżywali Ślązacy z Opolszczyzny po klęsce Niemiec na tym obszarze na przełomie stycznia i lutego 1945 r. Także i ten szok utrzymywał się długo, jak również sprzyjał trwaniu atmosfery strachu przed (tym razem dla nich) nową władzą. Trzeba pamiętać, że dla Ślązaków lata 1945–1950 były ponure, na-

<sup>417</sup> APK, Prez. WRN Ka, USW, sygn. 9/III, Pismo Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z 17 X 1950, dotyczące pomocy ludności rodzimej, adresowane do Biura Społeczno-Administracyjnego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie.

<sup>418</sup> Tutaj ograniczę się jedynie do zasygnalizowania, że wiele materiału źródłowego dotyczącego tegoż zagadnienia zawierają zasoby APK w zespole akt Prez. WRN Ka, USW oraz KW PZPR Ka, WPOK, jak również w zespołach akt zawierających sprawozdania poszczególnych PRN, MRN, a także starostów powiatowych, burmistrzów i prezydentów miast.

<sup>419</sup> W. Wrzesiński, *Postawy...*, s. 33.

znaczona wieloma krzywdami. W okresie tym Ślązacy w sytuacji osamotnienia i konieczności zdania się na łaskę i niełaskę władz państwowych byli wystawieni na ciągły stres wywołany lękiem, a to wywoływało uczucie osaczenia i bezsilności. Ponadto w tych trudnych okolicznościach dawne konflikty międzyludzkie i wzajemne uprzedzenia wzmagają się. A jeśli dodać do tego obowiązek donosicielstwa na domniemanych Niemców, rysuje się wówczas obraz powszechnej nieufności. I to nie tylko wobec imigrantów, ale także wobec „swoich”<sup>420</sup>. Dodać tu należy donosicielstwo do Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego działała za pośrednictwem trzech delegatur z siedzibami w Bielsku, Częstochowie i Katowicach. Na podstawie wielu tysięcy donosów Komisja wydała ogromną liczbę wyroków skazujących na kary grzywny, osadzenia w obozie pracy lub 5-letniego zakazu przebywania w miejscu zamieszkania (tę ostatnią karę nałożono m.in. na katowickich biskupów w 1952 r.)<sup>421</sup>. Z psychologicznego punktu widzenia taki stan sprzyja przyjmowaniu różnego rodzaju postaw obronnych. Jednakże lęk po przeistoczeniu się w silny strach lub przerażenie często wywołuje agresję, dodajmy – agresję o charakterze obronnym, bądź też zmusza do przyjęcia postaw, których intencją jest zmylenie czujności przeciwnika lub złagodzenie jego ataków. Chodzi w tym przypadku o postawę konformizmu, kamuflażu i bierności. Nietrudno też zauważyć, że władze nowej Polski nie próbowały wykorzystać dobrej okazji do pozyskania sobie „mas proletariatu”, jaką stwarzał – jak to sformułował historyk Jan Walczak – „typowy dla Ślązaków posłuch wobec władzy państwowej, ich szacunek dla państwa, na czym przed wojną bazowały w znacznym stopniu rządy sanacyjne”<sup>422</sup>.

Bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na postawy Ślązaków było narastające, powszechne wśród nich uczucie niepewności co do tego, kim są. Wzmiankowałem o tym już kilkakrotnie. Tu jednak warto raz jeszcze zwrócić uwagę na to, że w ciągu niespełna 25 lat począwszy od górnośląskiej konwencji genewskiej do pierwszych lat powojennych Ślązacy aż trzy razy stawiali wobec konieczności deklarowania swej tożsamości narodowej i ubiegania się o obywatelstwo polskie lub niemieckie. Takie okoliczności wpływają na wzrost poczucia braku ogólnej stabilizacji, a także na w pełni uzasadnione (bo też i sprawdzone) obawy ponoszenia przykrych konsekwencji za takie czy inne zachowania w danych okolicznościach. Wszystko to kształtowało postawy, ale też było mocnym podłożem przyczynowym nastrojów i zachowań Ślązaków. Do najbardziej charakterystycznych, najczęściej zauważalnych i zarazem łatwych przecież do przewidzenia należały zachowania o charakterze asekuracyjnym, konformistycznym, oportunistycznym, labilnym, a nade wszystko pragmatycznym. Niejednokrotnie wyrazem pragmatyzmu oraz wyrachowania czy koniunkturalizmu (często tę postawę wytykano Ślązakom w dawniejszych publikacjach jako ich negatywną cechę) były zachowania oceniane przez obserwatorów jako

---

<sup>420</sup> „Oto bowiem sąsiad zaczynał obawiać się sąsiada, ludzie milkli na widok nieznanego, nauczyciel bał się mówić swobodnie w obecności swoich wychowanków, a niskie pobudki pchały ludzi do donosicielstwa”, C. Osękowski, *Społeczeństwo...*, s. 184.

<sup>421</sup> Szerzej zob. K. Miroszewski, *Wpływ Komisji Specjalnej na życie codzienne mieszkańców Górnego Śląska w latach 1946–1954*, w: *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 97–115.

<sup>422</sup> J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 126.

biernie (przede wszystkim w wymiarze politycznym) i indyferentne (tu głównie w odniesieniu do rzeczywistego poczucia własnej tożsamości narodowej). Indyferentyzm Ślązaków stał się w późniejszych latach wprost jednym z głównych tematów badawczych, a rozumiano go głównie w tym znaczeniu, iż Ślązacom rzekomo obojętne było/jest to, kim są. Przy czym dochodziło w tym przypadku do naukowego nadużycia stawiając Ślązaków przed wyborem opartym na pseudo-aksjomacie opierającym się na przeświadczeniu (a nie na wynikach rzetelnie przeprowadzonych badań naukowych) jakoby mogli być wyłącznie Niemcami lub Polakami, jednocześnie ów aksjomat opierał się na paradygmacie, według którego Ślązacy to niezaprzeczalni Polacy, a jedynie na skutek wielowiekowej polityki germanizacyjnej wszystko im się pomyliło i część z nich myśli, że są Niemcami, a inna część to zbiorowość, którą cechuje swego rodzaju cwaniactwo polegające na tym, że deklarują się Niemcami lub Polakami zależnie od okoliczności. W ten sposób do ówczesnego słownictwa polityki i do późniejszego słownictwa nauk historyczno-politologicznych wkradły się dziwne i chyba na ogół słabo dziś już zrozumiałe pejoratywne określenia odnoszące się wówczas do tego rodzaju Ślązaków: „zaprzańcy” i/lub „renegaci”<sup>423</sup>.

Należy z naciskiem podkreślić, że poruszany wielokrotnie w literaturze naukowej problem indyferentyzmu narodowego Ślązaków nie może być utożsamiany z kosmopolityzmem. Indyferentyzm górnośląski na ogół ograniczał się do braku świadomości narodowej względem narodu niemieckiego lub polskiego, po części także czeskiego oraz całkowicie odrębnego – śląskiego. Odnośnie ostatniego z wymienionych trzeba wyraźnie podkreślić, że sama idea zorganizowania się Ślązaków w odrębny naród śląski jest stosunkowo nowa, po raz pierwszy wyraźnie i głośno propagowana dopiero w latach 1918–1921. Wobec konieczności opowiedzenia się po stronie konkretnego narodu Ślązacy byli w ciągu pierwszej połowy XX w. stawiani niejednokrotnie, jednakże za każdym razem oficjalnie mieli możliwość wyboru pomiędzy jedynie dwoma – polskim lub niemieckim. Tego wyboru nie dokonywali z własnej woli, ale był im narzucany mocą decyzji politycznych. Tak było podczas plebiscytu w 1921 r. i następnie w okresie funkcjonującego w latach 1922–1925 prawa opcji. Aczkolwiek wówczas określenia „Polak” i „Niemiec” zostały sprowadzone do poziomu *stricte* politycznego, jako obywatele Polski lub Niemiec bez względu na ich tożsamość w znaczeniu etnicznym. A to z kolei niewątpliwie wywarło duży wpływ na rozumienie tych pojęć przez Ślązaków, zwłaszcza, gdy później znów się ich pytano kilkakrotnie o to, kim są. W tych dwóch przypadkach nie było całkowitego przymusu administracyjnego, gdyż obowiązywała zasada dobrowolności polegająca na swobodzie wyboru pomiędzy narzuconymi im dwoma możliwościami dotyczącymi obywatelstwa. Natomiast w okresie drugiej wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu jakakolwiek dobrowolność była w dużej mierze fikcją, gdyż na decyzje Ślązaków w tym względzie wpływał przymus

---

<sup>423</sup> W gruncie rzeczy nie jest jasne jak rozumiano te określenia, gdyż słowniki wydawane w początkowym okresie XX w. dość niejasno czy nawet dziwnie je objaśniają, por.: *Słownik Ilustrowany Języka Polskiego*, t. II, wyd. M. Arcta, Warszawa 1916, s. 500 (hasło: *renegat*); ibidem, t. III, Warszawa 1916, s. 520 (hasło: *zaprzańciec*); *Słownik Języka Polskiego*, oprac. W. Niedźwiedzki, K. Król, Warszawa 1909, s. 513 (hasło: *renegat*); W języku łacińskim „*renegatus*” oznacza: wyjęty spod prawa, zbuntowany, nielojalny, ten, który zdradza albo porzuca swoją sprawę, swoją religię, por. Słownik łacińsko-angielski online, <https://glosbe.com/la/en/renegatus> (2 XI 2019). Tłum. z ang. na pol. – JP.

sytuacyjny, wyrażający się: (1) atmosferą terroru, represji i zastraszenia, (2) fikcją wywoływaną i podtrzymywaną przez władze państwowe, najpierw niemieckie (*Eindeutschung, Deutsche Volksliste*) a później polskie (repolonizacja, weryfikacja, rehabilitacja, masowe wysiedlenia).

Duża część historyków twierdzi jednak uparcie, że wśród nich był też znaczny odsetek osób indyferentnych narodowo, „gotowych być «Polakami», jeśli zapewnione będą mieli pewne minimum egzystencji”<sup>424</sup>. Jak stwierdza w innym miejscu cytowany przed chwilą Piotr Madajczyk, „osoby o nie wykrystalizowanej postawie narodowej wybierały nie między Polską a Niemcami, tylko między pozostaniem na swoim a tułaczką (ewentualnie między brakiem perspektyw u siebie i nowymi możliwościami w Niemczech)”<sup>425</sup>. Trudno o jednoznaczne opinie w tej sprawie, przede wszystkim z powodu braku odpowiedniego materiału źródłowego, jak również z braku rzeczywistych możliwości przeprowadzenia badań nad faktycznym stanem mniemania ówczesnych Ślązaków o tym, kim są. Taka tematyka całkowicie wykracza nie tylko poza kompetencje historyka, ale także poza możliwości właściwych ekspertów w tych sprawach, jakimi niewątpliwie mogą być jedynie socjologowie, etnologowie, czy antropologowie kulturowi. Konsekwentne powtarzanie przez wielu historyków niesprawdzonego i niesprawdzalnego twierdzenia o indyferentyzmie narodowym Ślązaków jest poważnym nadużyciem łamiącym podstawowe kanony jakiegokolwiek procedury naukowo-badawczej. Cytowany przed chwilą historyk użył tego określenia przytaczając wypowiedzi innych badaczy oraz publicystów, którzy przyczynę postawy Ślązaków wyrażającej się w jawnej niechęci do Polski i polskości upatrują w antyśląskiej polityce powojennych władz w Polsce. Niewątpliwie jest to słuszne spostrzeżenie, jednak mamy tu ponownie do czynienia z nadmiernym uproszczeniem doszukując się przyczyn tego zjawiska w jakimś mitycznym indyferentyzmie narodowościowym Ślązaków. Jak już wspominałem niejednokrotnie wcześniej, Ślązacy takimi zachowaniami dążyli głównie do uzyskania zgody na wyjazd nie tyle „do” Niemiec, co przede wszystkim chodziło im o wyjazd „z” Polski<sup>426</sup>. Przypisywanie tego zjawiska pobudkom o charakterze nacjonalistycznym (bo tak to w istocie należałoby określić) jest nie tyle przesadą, co wprost nadużyciem, politycznie mającym jakieś uzasadnienie w minionych dziesięcioleciach, ale będącym zupełnym nonsensem obecnie w kontekście badań naukowych. W tamtym okresie (jak również i w następnych latach) z Polski starało się wyjechać bardzo wiele osób, nie tylko Ślązacy. Wystarczy tu wymienić Żydów masowo wyjeżdżających do ich nowego własnego państwa – Izraela. Wszyscy nowi mieszkańcy Wrocławia (Lwowiacy) najchętniej powróciliby tam, skąd ich przymusowo wysiedlono, gdyby nie grożące im w ich rodzimych stronach śmiertelne niebezpieczeństwo (zjawisko ukraińsko-polskich czystek etnicznych w omawianym okresie to odrębny temat, obszernie już zbadany, ale wymagający rozpatrzenia go ponownie, tematycznie i metodologicznie wzorując się na niniejszej pracy, w której rolę osi pełni zagadnienie nastrojów i postaw).

<sup>424</sup> P. Madajczyk, op. cit., s. 209–210; Zob. też G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 69, 136.

<sup>425</sup> P. Madajczyk, op. cit., s. 87.

<sup>426</sup> Przykładem jest zjawisko, jakie zaobserwowano w powiecie bytomskim wiosną 1947 r., gdzie wielu repatriantów z Francji ubiegało się o zgodę na ponowny wyjazd do Francji, czyli tam, skąd krótko wcześniej przybyli, APK, UWŚ, WSP, sygn. 43, Sprawozdanie Starosty Powiatu Bytomskiego z 5 V 1947 za kwiecień 1947.

W trudnej sytuacji, w której aktualne zaspokajanie potrzeb egzystencjalnych jest mocno zagrożone, a o samorealizacji poprzez zaspokajanie potrzeb rozwojowych nawet trudno perspektywicznie myśleć, rozsądek nakazuje człowiekowi kierować się pragmatyzmem, a nie sentymentalizmem. Pragmatyzm z reguły wyraża się postawą koniunkturalną, polegającą najczęściej na zachowaniach konformistycznych poprzez bieżące dostosowywanie się do wymagań wynikających z danej sytuacji. Stąd ubieganie się o wpis na DVL a następnie ubieganie się o rehabilitację lub weryfikację, a to wszystko wyłącznie celem odzyskania względnie uzyskania praw obywatelskich stanowiących warunek podstawowy spokojnej egzystencji i swobodnego rozwoju bez konieczności migracji w nieznane i przecież obce Ślązakom rejony rozległego państwa niemieckiego. Postawa patriotyczna (polska) była wtedy nakazana mocą prawa. Jej brak był przestępstwem zagrożonym wysokimi karami, łącznie z pozbawieniem praw obywatelskich. Przyjmowanie postawy patriotycznej było w tych okolicznościach sposobem uniknięcia kary bądź uzyskania korzyści osobistych. Taka postawa nie była jednak jedyną alternatywą. Część Ślązaków w trudnym dla nich trzydziestoleciu pomiędzy latami 1919 (decyzje traktatu wersalskiego) a 1949 (faktyczny koniec repolonizacji) uznawała, że koniunktura sprzyjała raczej demonstrowaniu postawy, którą późniejsi historycy określali jako indyferentną, a która *de facto* była przede wszystkim postawą neutralną. Odnosiło się to zwłaszcza do okresu pierwszych lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdyż doświadczenia lat wcześniejszych dowodziły Ślązakom, że najlepszym rozwiązaniem będzie nie angażować się nazbyt wyraźnie po jakiegokolwiek stronie. A co oni wówczas naprawdę myśleli i emocjonalnie odczuwali, jaki był ich patriotyzm i czy w ogóle jakiś był, tego raczej już nigdy się nie dowiemy, mimo pewnych prób szukania odpowiedzi na te pytania, podejmowanych nie tylko przez historyków, ale także socjologów w latach 90-tych XX w.<sup>427</sup> Dlatego za zbyt daleko idące i nazbyt śmiałe należy uznać stwierdzenia o „skryształizowanej” lub „nieskryształizowanej” świadomości narodowej Ślązaków. Indyferentyzm i „kryształizacja” świadomości narodowej albo poczucia narodowego Ślązaków to określenia, za pomocą których starano się wytłumaczyć ich zachowania stawiające polską dyplomację w sytuacji co najmniej niekomfortowej, a nawet bardzo kłopotliwej. Zachowania te traktowano jako objaw postaw, co było albo błędem, albo celową manipulacją propagandową, gdyż na ogół zachowania te stanowiły wyraz nastrojów społecznych, czyli krótkotrwałych uniesień emocjonalnych powstałych na skutek niezaspokojenia podstawowych potrzeb jednostkowych i zbiorowych. Główną przyczyną tych nastrojów był brak zaspokojenia potrzeb egzystencjalnych, czyli bezpieczeństwa, środków utrzymania, mieszkania. Wynikało to z permanentnie istniejącej obawy utraty: życia, wolności, majątku (mienia), praw obywatelskich, prawa pobytu w dotychczasowym swym rodzinnym siedlisku, czci i godności, sumienia, prawa bycia sobą pod względem kulturowym itd. Obawiano się nieustannie szerzącej się społecznej plagi donosicielstwa, grabieży, konfiskat, aresztowań, pobić, kar pieniężnych, zamiany stanowiska pracy lub mieszkania na gorsze, utraty

---

<sup>427</sup> Zob. przykłady publikacji: M. Błaszczak-Waśławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, op. cit.; M. W. Wanatowicz, *Od indyferentnej...*; *Wokół śląskiej tożsamości*, red. K. Wódz, Katowice 1995; *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M. S. Szczepański, Katowice 2006; *Nadciągają Ślązacy...*

na zawsze możliwości wspólnego pożycia z członkami rodzin przebywających poza terytorium państwa polskiego. Obawiano się też nowej wojny, radykalnych zmian granic państwa polskiego, nowych przesiedleń, nowego prześladowania politycznego, a od 1948 r. coraz gwałtowniej dawało się odczuć zagrożenie samym faktem bycia katolikiem. Nieustannie (zwłaszcza w latach 1947–1948) trzeba było uważać na to co się mówi, ale i na to jak się mówi. Krytyka władz była zakazana, a tym bardziej za pomocą języka niemieckiego. Postawy patriotyczne były nakazane. W sytuacji poczucia ogólnego braku stabilizacji tematyka dotycząca przynależności etnicznej okazywała się bardzo ryzykowna, co skłaniało do podejmowania decyzji wynikających z myślenia przede wszystkim pragmatycznego. Efektem tego były zachowania konformistyczne lub przyjmowanie postawy neutralnej, czy raczej wyczekującej. Pojęciem świadomości czy uświadomienia najchętniej posługiwano się w kręgach politycznych w okresie – nazwijmy go roboczym skrótem – repolonizacyjnym, gdy trzeba było w ten sposób uzasadniać uznanie Ślązaków za Polaków, mimo, że oni sami temu nieraz starali się zaprzeczać (z przeróżnych powodów). W obecnej chwili należy te określenia traktować bardziej jako ówczesne słownictwo propagandowe (nawiązujące do marksistowskiego pojęcia świadomości klasowej) aniżeli jako naukowo-badawcze, bo to pozwoli współczesnemu badaczowi mentalnie i emocjonalnie odizolować się od przedmiotu swych badań, jakim jest tożsamość Ślązaków z połowy XX w. Odnosi się to w sposób szczególny do historyków, którzy na ogół nie posiadają do tego wystarczających kompetencji, gdyż są to zagadnienia znajdujące się w orbicie tematyki badawczej przede wszystkim psychologów i socjologów, a którzy jak do tej pory nawet nie podjęli próby przeprowadzenia rzetelnych badań nad stanem uczuć Ślązaków sprzed niespełna stulecia (i chyba raczej już jej nie podejmą). Dopiero wyniki takich właśnie badań stałyby się cennym materiałem badawczym dla historyków.

Z państwem niemieckim identyfikowała się część młodego pokolenia Ślązaków, których już od 1933 r. poddawano wzmożonej germanizacji w szkole, w hitlerowskich organizacjach młodzieżowych i w niemieckim wojsku. Nie zmienili swych przekonań nawet pod wpływem klęsk i upadku niemieckiej III Rzeszy. Łatwo też dawali wiarę w hasła propagandy niemieckiej o tymczasowości polskiej granicy zachodniej<sup>428</sup>. Niechętnie polskiej przynależności państwowej było także pokolenie dzieci byłych powstańców śląskich, a to z powodu spadających na ich rodziny represji ze strony Niemców za udział w powstaniach, zwłaszcza w trzecim (1921)<sup>429</sup>. Poza tym wzrostowi sympatii proniemieckich sprzyjała „społeczna delegalizacja kultury śląskiej”, w której czynnik niemiecki odgrywał przecież ogromną rolę. Dochodziło wówczas wśród Ślązaków nawet do rozpadu powstałej już wcześniej ich „identyfikacji narodowej z polskością”<sup>430</sup>.

Były też sytuacje, w których deklarowano niemiecką przynależność narodową celem uniknięcia kary za zdradę narodową w czasie wojny. Wynikało to z pewnego rodzaju absurdu, jaki stwa-

<sup>428</sup> S. Senft, *Sytuacja...*, s. 110–111; P. Madajczyk, op. cit., s. 199.

<sup>429</sup> „Co macie z waszy Polski – mówią dzieci do rodziców. Zawrzyli was, wysmyczyli z domu, okna wybili. Trzeba wartko płacić, żeby nie stracić”, S. Wasylewski, op. cit., cyt. za: W. Lesiuk, *Ekonomiczno-cywilizacyjne...*, s. 25–26.

<sup>430</sup> W. Błasiak, op. cit., s. 135.

rzał dekret o odstępstwie od narodowości polskiej, zgodnie z którym zdrajcą nie był każdy, kto przynależał do nazistowskich organizacji, a jedynie należący do nich Polak. Niemiec w takiej sytuacji – jako nie-Polak – był wolny od zarzutu zdrady narodowej, a jedynie kwalifikował się do wysiedlenia<sup>431</sup>.

Ponadto wpływ na zachowania i postawy Ślązaków miało zjawisko analogii, jakże silnie odczuwalnej i łatwo dostrzegalnej. Sytuacja pierwszych lat powojennych była bowiem podobna to tej z początku wojny. Powojenny kierownik Wydziału Społeczno-Politycznego ZG PZZ Edward Serwański w 1953 r. (czyli już po likwidacji PZZ) napisał o sytuacji z lat drugiej wojny światowej: „Trzeba jednak przyznać, że na Śląsku sytuacja była najtrudniejsza. Powstrzymywanie się Polaków od używania publicznie języka polskiego, przynajmniej głośno, posługiwanie się w szeregu wypadków nawet językiem niemieckim było wynikiem ogólnej sytuacji wytworzonej przez hitlerowców w pierwszym okresie po zajęciu przez nich ziem zachodnich, później wcielonych do Rzeszy. Polityka zastraszania, po prostu terroru, zwłaszcza na Górnym Śląsku, niewątpliwie przyczyniła się do tego stanu rzeczy”. Serwański miał tu na uwadze pierwsze 2 miesiące okupacji<sup>432</sup>. Podobnie było po zakończeniu drugiej wojny światowej. Na Górnym Śląsku powstrzymywanie się Ślązaków w tym czasie od używania publicznie języka niemieckiego i fonetycznie bardzo podobnego języka śląskiego, przynajmniej głośno, posługiwanie się w szeregu wypadków nawet w miarę literackim językiem polskim było wynikiem ogólnej sytuacji wytworzonej przez władze komunistyczne i Armię Czerwoną w pierwszym okresie po zajęciu przez nie Górnego Śląska. Polityka zastraszania, wręcz terroru, niewątpliwie nie była tu bez znaczenia. Przełomem w tym względzie z pewnością był moment zakończenia akcji weryfikacyjnej, faktycznie w 1948 r., a formalnie na mocy ustawy z 20 VII 1950 r.<sup>433</sup>, jak również formalna likwidacja instytucji kursów repolonizacyjnych, co nastąpiło na mocy okólnika Ministerstwa Oświaty z 21 II 1950 r.<sup>434</sup> Wówczas nastąpiło znaczne rozluźnienie atmosfery skłaniającej Ślązaków do mówienia swobodnie tak, jak im było najwygodniej.

Zatem Ślązacy początkowo nie używali języka zakazanego kierując się strachem. Później jednak (od połowy 1946 do połowy 1947 r.), gdy atmosfera strachu nieco zelżała, zaczęto mówić tak, jak komu było najwygodniej. Ślązakom z rejonu Bytomia, Gliwic i Zabrze łatwiej nasuwał się na usta język niemiecki. Bowiem stały kontakt z polskością mieli od niedawna, bo dopiero od momentu zajęcia tego terytorium przez wojska polskie i radzieckie w 1945 r. oraz włączenia go do obszaru państwa polskiego. Wymownym w tej kwestii jest porównanie obydwu części Górnego Śląska – polskiej i niemieckiej. Niemcy prześladowali Ślązaków z województwa śląskiego za używanie języka polskiego, a Polacy prześladowali Ślązaków z rejencji opolskiej za używanie

<sup>431</sup> Por. A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 201, por. też s. 73, 221.

<sup>432</sup> E. Serwański, *Język polski...*, s. 265.

<sup>433</sup> *Ustawa z dnia 20 lipca 1950 r. o zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do obywateli, którzy zgłosili swą przynależność do narodowości niemieckiej*, Dz.U.RP, 1950, nr 29, poz. 270. „Art. 1.1. Nie wszczyna się postępowania a wszczęte umarza się, przeciwko obywatelom polskim, którzy w czasie wojny pomiędzy 1 września 1939 r. a 9 maja 1945 r. zgłosili przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, bądź też zgłosili pochodzenie niemieckie”.

<sup>434</sup> *Okólnik nr 3 z 21 lutego 1950 r. w sprawie zasad organizacyjnych i egzaminów ukończenia kursów nauki o Polsce*, Dz.U.MOŚ, 1950, nr 3, poz. 49.

języka niemieckiego. W obu przypadkach odnośne władze były zbulwersowane stopniowym wzrostem, aż do rozmiarów masowych, zjawiska używania języka zakazanego. W ten sposób dosyć wyraźnie uwidacznia się przyczyna tego stanu rzeczy. Otóż, nie było to demonstracyjne używanie zakazanego języka, ale mówienie bez obaw tak, jak się na danym terenie mówiło przed drugą wojną światową<sup>435</sup>. Ślązacy zauważyli, że władze polskie są zbyt słabe, a nawet bezsilne wobec masowości tego zjawiska. Do podobnego wniosku doszły władze nazistowskie, kiedy to Ślązacy w połowie okresu wojny zaczęli powszechnie używać języka polskiego, wbrew zakazom i groźbom represji, w czasie trwania akcji wpisywania ich na DVL<sup>436</sup>.

Z pewnością dochodziło w tych przypadkach do zjawiska sublimacji społecznej, objawiającego się wzrostem masowości zachowań ludzkich. To socjologiczne prawo sprowadza się mniej więcej do tego, że „zdecydowanie działania i poczucie jego słuszności są silniejsze u tych, którzy pierwsi wykonują dane działanie i widzą, że inni ich naśladowają”, aniżeli u tych naśladowujących. Inaczej mówiąc – czynię tak z ogromnym przekonaniem słuszności takiego postępowania nie dlatego, że wielu innych to robi, ale dlatego, że inni mnie w tym naśladowają, przekonując mnie w ten sposób, że moje postępowanie jest właściwe i słuszne<sup>437</sup>. W realiach górnośląskich omawianego okresu niewątpliwie znaczną rolę odgrywał też brak społecznego sprzeciwu wobec takich zachowań, gdy np. ktoś wyrażający się po niemiecku nie spotyka się z żadną dezaprobatą ze strony innych osób, czy nawet przedstawicieli władz państwowych, które ze względu na skalę zjawiska czuły się rzeczywiście bezsilne.

Powyższe, może nieco zawile rozważania mają na celu uzasadnienie tezy, że język traktowany jako wskaźnik, jeżeli rzeczywiście coś wyrażał, to z całą pewnością nie były to postawy, ale raczej nastroje społeczne, a to nie to samo<sup>438</sup>. Porównania w tej kwestii dostarcza wypowiedź katowickiego landrata pochodząca z czerwca 1942 r., który stwierdził, iż „Najlepszym b a r o - m e t r e m n a s t r o j ó w [wyróż. – JP] było zawsze od 1939 r. używanie języka polskiego. Wszyscy burmistrzowie donoszą jednogłośnie – zresztą można to zaobserwować samemu na ulicy stolicy rejencji – że jeszcze nigdy nie mówiono tak dużo po polsku publicznie w tak wyzywającej formie i w tak bezczelnym tonie, że tu już nie może być więcej mowy o niedbalstwie wzgl. wygodnictwie, lecz jedynie tylko o planowym i świadomym oporze. Ludność zorientowała się już także dawno, że partia i instytucje państwowe są w sprawie używania języka polskiego bezsilne, i dlatego też dopuszcza coraz częściej do prób swoje siły, wynik których jest przeważnie dla niemieckiej strony zawstydzający i niemiły. I tak wiadomo już o szeregu wypadków w powiecie katowickim, iż Niemcy, którzy zaidagowali mówiących publicznie na ulicy po polsku

---

<sup>435</sup> Tuż po podziale Górnego Śląska w 1922 r. przedstawiciele władz państwowych i nauczyciele też narzekali na masowe używanie języka niemieckiego, sytuacja zmieniła się dopiero po kilkunastu latach, aczkolwiek nie do końca. „Górnoślązacy posługiwali się gwarą, literacki język polski znali bardzo słabo, a do przybyczy odnosili się z niechęcią i rezerwą. [...] wielu doświadczonych pedagogów imigrantów bardzo szybko zniechęcało się z powodu trudnych warunków materialnych [...] oraz nieznamomości języka niemieckiego, którym posługiwali się uczniowie. [...] Na konferencjach rejonowych [VI 1930] nauczyciele skarżyli się, że ich wychowankowie odnosili się do nich «niechętnie, a nawet wrogo», wołali «obraźliwe słowa za nimi na ulicach»”, A. Glimos-Nadgórska, *Polskie szkolnictwo...*, s. 157, 159.

<sup>436</sup> Por. E. Serwański, *Język polski...*, s. 269.

<sup>437</sup> Zob. F. Znaniecki, *Prawa psychologii społecznej*, Warszawa 1991, s. 219–220.

<sup>438</sup> Por. rozdział I.



Górnoślązaków, zostali przez nich pobici, a żaden z licznych przechodniów, którzy to zdarzenie obserwowali, nie przyszedł im z pomocą<sup>439</sup>.

Nasuwa się tu wyraźna analogia sytuacji z okresu powojennego, co skłania do wysnucia tezy, iż – parafrazując powyższy cytat – najlepszym barometrem nastrojów na Górnym Śląsku było zawsze, a przynajmniej od początku okupacji niemieckiej, używanie takiego lub innego języka. W przypadku powojennych lat czterdziestych i pięćdziesiątych chodzi o język niemiecki. Wszystkie komórki partyjne donosiły od 1946 r. o niepokojąco nasilającym się używaniu publicznie języka niemieckiego. Dodawano, że odbywało się to w wyzywającej formie i w bezczelnym tonie. Wskazywano, że jest to wyraz proniemieckiego i zarazem antypolskiego oporu społecznego<sup>440</sup>. Łączono to z innymi zachowaniami, takimi jak potajemne nauczanie dzieci języka niemieckiego<sup>441</sup>, demonstracyjne wychodzenie z kościołów podczas śpiewania polskich pieśni patriotyczno-religijnych (*Boże coś Polskę...*)<sup>442</sup> i z opieszałością Ślązaków odnośnie ich udziału w działaniach repolonizacyjnych (wnioski o rehabilitację i weryfikację, deklaracje wierności, wnioski o zmianę imion i nazwisk, usuwanie niemieckich napisów itd.). Najprawdopodobniej i tym razem ludność zorientowała się, że partia, w tym przypadku komunistyczna, i instytucje państwowe są w sprawie walki z językiem niemieckim bezsilne, i dlatego też coraz mniej się obawiano mówić po niemiecku. Dochodziło i tym razem do analogicznych sytuacji, że w momencie, gdy mówiącym po niemiecku Ślązakom ktoś zwracał uwagę, został przez nich pobity, przy czym nikt z licznych świadków zajścia nie przyszedł mu z pomocą<sup>443</sup>.

Jedną z przyczyn rozluźnienia atmosfery było też uzyskanie rehabilitacji albo weryfikacji narodowościowej. Prowadzi to do hipotezy, wedle której Ślązacy z katowickiej części Opolszczyzny (rejon Bytomia, Gliwic i Zabrze) uznani definitywnie w drodze weryfikacji narodowościowej za Polaków nie uważali już za potrzebne kontynuowania nadal swej dotychczasowej wstrzeźliwości w używaniu języka niemieckiego. Uważali oni niejednokrotnie, że teraz, kiedy już posiadali obywatelstwo polskie i przysługiwały im wszystkie polskie prawa obywatelskie, to nie można im już niczego zarzucić. Wielu, którzy jako Niemcy zostali uznani Polakami, uważało, że mają teraz prawo do swobodnego używania języka niemieckiego. Mając zaświadczenie

<sup>439</sup> E. Serwański, *Język polski...*, s. 269.

<sup>440</sup> Por. liczne sprawozdania, meldunki itp. w: APK, KW PZPR Ka, WPOK, passim.

<sup>441</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 66, Notatka o pracy wśród ludności miejscowej; APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 148, Notatka o sytuacji na odcinku ludności miejscowej w województwie stalinogrodzkim [VII 1953?].

<sup>442</sup> Przykładowe źródło informujące o takich zachowaniach: APK, WUIP Ka, WO, sygn. 87, Obszerne pismo bez tytułu i autora, jednostka archiwalna zawiera jednak sprawozdania miesięczne z działalności wydziałów za wrzesień i październik 1946 r. Dokument ten dotyczy raczej września 1946 r.; Zbadania jednak wymaga główny powód takiego zachowania, gdyż nie ma jasności, czy wierni wychodzili: (1) na znak protestu wobec słów: (a) „ojczyznę wolną pobłogosław Panie”, (b) „Boże coś Polskę”, albo (2) ze względu na to, że zwyczajowo po zakończeniu nabożeństwa podczas wychodzenia z kościoła śpiewano jakąś pieśń, którą akurat była niekiedy właśnie ta. Zbadanie tego zagadnienia jest raczej mało prawdopodobne z powodu braku rzetelnych źródeł. Istnieją tylko jednostronne opinie obserwatorów, głównie przedstawicieli struktury władz państwowych. Wątpliwości te powstają uwzględniając wielokrotnie stwierdzone przez historyków przypadki śpiewania tej pieśni uroczyście przez Ślązaków przed wojną.

<sup>443</sup> Oto przykład z 1955 r.: „W dniu 23.8.55 r. o godz. 21.00 w restauracji «Bar pod szóstką» w Gliwicach 3 osobników w stanie nietrzeźwym miejscowego pochodzenia prowokacyjnie śpiewało w języku niemieckim wojskowe piosenki wermachtowskie, przy tym dopuścili się obicia osobników, którzy zwracali im uwagę na powyższe”, APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 148, Notatka służbowa Naczelnika Wydziału II Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Stalinogrodzie z 2 II 1956, dotycząca wystąpień rewizjonistycznych.

o obywatelstwie polskim nie myśleli już wcale o tym, aby mówić wyłącznie po polsku i unikać używania języka niemieckiego, podczas gdy robili to przedtem, gdy nie byli jeszcze pewni wyniku weryfikacji względnie rehabilitacji. Używanie języka niemieckiego wzrosło później do tych rozmiarów, że jeśli ktoś mówił po polsku, od razu rzucał się wszystkim w oczy i rozpoznawany był jako „obcy”.

Aby dowieźć słuszności tej teorii można w tym miejscu ponownie odwołać się do zjawiska analogii dziejowej. Oto bowiem podobna sytuacja panowała na terenie przedwojennego województwa śląskiego, które znalazło się pod niemiecką okupacją. Wystarczy tu zacytować niemieckie źródła pochodzące z lat 1942–1943: „Ludzie przyjęci definitywnie do DVL, nie uważali już za potrzebne kontynuowanie nadal swej dotychczasowej wstrzeźliwości w używaniu polskiego języka. Uważali oni niejednokrotnie, że teraz, kiedy już mieli zielone (grupa III DVL), a nawet niekiedy niebieskie (grupa I i II DVL) legitymacje, to nie można im już nic zarzucić. Wielu, którzy nie zostali jako Polacy przyjęci do DVL, wywodziło z tej odmowy prawo swobodnego używania polskiego języka”; „Skoro mają już w ręce zaświadczenia przyjęcia do DVL, nie myślą wcale o tym, aby mówić po niemiecku, podczas gdy robili to przedtem, gdy nie byli jeszcze pewni przyjęcia”; „Obcy, którzy tę miejscowość [Piekary] zwiedzali, odnosili wrażenie, że znajdują się w GG [Generalnej Guberni]. Używanie języka polskiego urosło w tej miejscowości do takich rozmiarów, że ten, kto używa niemieckiej mowy, wpada wprost w oczy”. Relacja z grudnia 1942 r. – „W powiecie rybnickim (80% należy do III grupy DVL) zauważa się znaczny wzrost używania polskiego języka u warstwy pośredniej przyjętej do III grupy DVL. Według opinii niemieckich kół należy ten wzrost używania języka polskiego przypisać wzmożonej polskiej propagandzie, która w coraz większej mierze pada u górno-śląskiej ludności na podatny grunt. Stwierdzono nawet, że udzieliło się to również kołom, które w ostateczności mogłyby uchodzić za niemieckie. Często podawano jako przyczynę wzrostu polskiego języka krytyczną dla Niemiec – zdaniem polskim – sytuację wojenną [...]”; Relacja z sierpnia 1943 r.: „W licznych sprawozdaniach o nastrojach wskazywano ciągle na stale rosnące używanie języka polskiego i zachowanie się elementów polskich i warstwy pośredniej. Polskie elementy (także warstwa pośrednia IV i III grupy DVL) występują w ostatnich czasach – jak to stwierdzają jednomyślnie prawie wszystkie meldunki – z taką bezczelnością, której chyba nie można by przewyższyć. Zwłaszcza używanie języka polskiego przybrało takie rozmiary, że określić je można tylko jako «katastrofalne». W sklepach i na ulicach mówi się prawie wyłącznie po polsku”; Relacja z 9 III 1943 r.: „Wprawdzie po stronie niemieckiej panował często pogląd, że ci ludzie tylko z pewnej tępoty i ociężałości trzymają się używania języka polskiego. Zdaje się jednak rzeczą coraz bardziej widoczną, że ci ludzie używają polskiej mowy także w ostentacyjny i wyzywający sposób, aby dać świadectwo swemu nastawieniu”<sup>444</sup>.

W tym samym czasie podobnie działo się na terenie Śląska Opolskiego (rejencji opolskiej): „język polski, oficjalnie zwalczany i zakazany w miejscach publicznych, rozbrzmiewał teraz [po rozpoczęciu drugiej wojny światowej] powszechnie, bo potrzeba porozumiewania się w pracy i

<sup>444</sup> Cytaty pochodzą z: E. Serwański, *Język polski...*, s. 270–271.

w życiu codziennym stwarzała dogodny pretekst do posługiwania się wspólną mową [śląską], zrozumiałą nawet przy zróżnicowaniu regionalnych dialektów”; język polski był w powszechnym użyciu „dzieci chłopów śląskich, które w szkole uczą się po niemiecku [...]”<sup>445</sup>

W latach pięćdziesiątych, według ówczesnych opinii kręgów partyjnych wzrost publicznej używalności języka niemieckiego był wynikiem wzmożonej niemieckiej, antyludowej, adenauerowskiej, antypolskiej propagandy rewizjonistycznej, która w coraz większej mierze padała u górnośląskiej ludności na podatny grunt. Udzieliło się to nawet grupie osób, która w ostateczności była niewątpliwymi Polakami. Jedną z przyczyn wzrostu używalności niemieckiego języka była dobra i coraz lepsza sytuacja polityczna Niemiec wewnątrz i na arenie międzynarodowej, jak również coraz gorsza sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Polski (zależność od ZSRR, niepewność zachodniej granicy mogącej ulec zmianie – jak powszechnie sądzono – na skutek trzeciej wojny światowej). Liczne meldunki i sprawozdania partyjne ciągle wskazywały na stale rosnące używanie języka niemieckiego i na antypolską propagandę. Zwracano uwagę, że elementy proniemieckie występowały z coraz większą bezczelnością. W sklepach, na ulicach, w tramwajach i pociągach mówiło się prawie wyłącznie po niemiecku i po śląsku. Próbowano dowodzić, że ludzie ci używali języka niemieckiego i śląskiego w sposób ostentacyjny i wyzywający, a to po to, by dać świadectwo swemu nastawieniu proniemieckiemu, czy nawet wprost antypolskiemu<sup>446</sup>.

Zjawisko, o którym w tej chwili mowa, czyli nasilająca się masowość używania przez Ślązaków języka niemieckiego na przekór zakazom i grożącym za to wysokim karom, dotyczy nie jakiejś zwartej, dobrze zorganizowanej grupy osób wzajemnie się znających i ściśle ze sobą współpracujących na bazie bądź to odgórnych dyrektyw, bądź dyscypliny grupowej, bądź też powszechnie akceptowanej ideologii itd. Mamy tu bowiem do czynienia ze zjawiskiem zachowania się tłumu. Brytyjski psycholog W. Mc. Dougall, będący pod wyraźnym i znaczącym wpływem Gustawa Le Bon, w swej pracy opublikowanej w 1930 r. także w języku polskim umieścił następujące stwierdzenie: „Tłum wywiera na każdym ze swoich członków wrażenie potęgi, daje poczucie nieznannej mocy, nieograniczonych i tajemniczych możliwości, a takie właśnie cechy pobudzają w nas [...] instynkt uległości, korzenia się (*instinct of subiection*) i wprowadzają nas w stan receptywnej sugestyjności względem przedmiotu, który je posiada. Taki wpływ zdolna jest wyrzucić na większości z nas już sama obecność wielkich mas ludzi, a wpływ ten potęguje się jeszcze, jeżeli wszyscy w tłumie przeżywają i objawiają wspólne wzruszenie oraz mówią to samo; tłum posiada wtedy dla nas nieprzeparty urok”<sup>447</sup>.

Podobnie wówczas pisał, również będący pod wpływem prac Gustawa Le Bon’a, amerykański socjolog Edward Alsworth Ross: „To, co działa na nas ze wszystkich stron w tej samej niemal chwili, ma ogromny wpływ [...] Ludzie, którzy z łatwością odrzucają tysiąc kolejnych sugestii napotykanych w życiu codziennym, dają się porwać sile sugestii wywieranej przez wielkie

<sup>445</sup> S. Senft, *Postawy ludności Śląska Opolskiego...*, s. 271.

<sup>446</sup> Wiele tego typu informacji zawierają dokumenty znajdujące się w APK, KW PZPR, Ka, WPOK.

<sup>447</sup> W. Mc. Dougall, *Psychologia grupy. Zarys zasad psychologii zbiorowej oraz próba zastosowania ich do wyjaśnienia życia i charakteru narodowego*, Lwów-Warszawa 1930, s. 107.

zbiorowości. Na tym polega tajemnica potęgi opinii publicznej. [...] W tych warunkach – podwyższonej sugestywności i emocji oraz zahamowanego myślenia – mogą się wydarzyć trzy rzeczy, kiedy impuls emanujący z widowiska, wydarzenia lub przywódcy przebiega przez tłum.

1. *Zwiększenie zasięgu*. Wpływ ten rozszerza się na osoby nie będące początkowo sympatykami, poprzez ich «zarażenie» (*contagion*). [...]

2. *Intensyfikacja*. Każda jednostka, na którą wywierany jest wpływ, odczuwa bardziej intensywnie moment, kiedy spostrzega, że bardzo blisko wielu ludzi podziela jej uczucia. Wówczas druga, dodatkowa, jakby odbita fala przebiega przez tłum, który staje się świadomy samego siebie.

3. *Predyspozycja*. Spostrzegana zgodność rodzi sympatię, co sprawia, że podobna reakcja następnym razem wystąpi łatwiej<sup>448</sup>.

Polski socjolog Florian Znaniecki w uzupełnieniu powyższego stwierdzenia zwrócił uwagę, że zjawisko masowego naśladownictwa zachowań i podzielenia poglądów może być spowodowane bądź świadomie, bądź też zupełnie nieświadomie, „jak w przypadku jednostek w tłumie albo ludzi znajdujących się pod wpływem potężnej osobowości, o wielkiej sile hipnotycznej”<sup>449</sup>.

Innymi słowy, Ślężacy po zakończeniu drugiej wojny światowej zaczęli coraz powszechniej posługiwać się językiem niemieckim w miejscach publicznych, gdyż mieli ku temu psychologiczne predyspozycje wywołane wspólnymi, czy chociażby podobnymi albo zbieżnymi przeżyciami; mieli wspólne obawy i wspólne dążenia, wywołane sytuacją, jaka zapanowała na Górnym Śląsku w początkowym okresie po objęciu tego terytorium przez władze polskie (weryfikacja i rehabilitacja narodowościowa, wysiedlenia, konfiskaty mienia, obozy pracy, antyniemieckie zarządzenia, postawa ludności napływowej oceniana przez Ślężaków w kategoriach „najazdu” szabrowników itp. itd.).

Jako uzupełnienie i zarazem potwierdzenie powyższych wniosków niech posłużą w tym miejscu stwierdzenia socjologa Stanisława Ossowskiego: „Każda trwała zbiorowość narzuca swym członkom wzory reakcji mięśniowych, uczuciowych i umysłowych na najróżniejsze podniety. Inaczej mówiąc, narzuca wzory zachowania się w różnych okolicznościach, reguły moralne i poczucie tego, co przyzwoite, a co niestosowne, narzuca pewne poglądy i sposoby myślenia. Narzuca je bądź świadomie za pomocą metod wychowawczych i propagandy, za pomocą oznak aprobaty lub nagany, niekiedy nawet przy użyciu środków zewnętrznego przymusu, bądź nieświadomie przez sam fakt zbiorowego stosowania się do owych wzorów i reguł. Ogół tych wzorów stanowi o swoistej kulturze takiej zbiorowości, a pewien ich zespół składa się na panujący w tej grupie wzór osobowy [...]”<sup>450</sup>. „Od struktury społecznej zależy bowiem nie tylko liczba i rodzaj postaw psychicznych, ale także ich wyrazistość. W stosunku do poszczególnych postaw psychicznych, w stosunku do poszczególnych postaci naszej osobowości, społeczeństwo wywiera wpływ krystalizujący i stabilizujący: kultura zbiorowości narzuca nam wzory reakcji uczu-

<sup>448</sup> Cyt. za: F. Znaniecki, op. cit., s. 72.

<sup>449</sup> Ibidem, s. 74–75.

<sup>450</sup> S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 2000, s. 50.

ciowych i wzory zachowania się poparte społecznym autorytetem. Na tych wzorach świadomie lub nieświadomie kształcimy swoje postawy<sup>451</sup>. A socjolog Hanna Świda-Ziemia dodaje, iż „dezaprobata grupy, czy wypadnięcie poza jej nawias, mogą stać się znacznie dotkliwszą karą wewnętrzną niż wszelkie formy prześladowań ze strony przeciwnika<sup>452</sup>. Ślązacy niewątpliwie stanowili taką właśnie trwałą zbiorowość narzucającą swym członkom wzory zachowania się i myślenia. Jednakowe czy przynajmniej podobne postawy Ślżaków odnośnie wielu spraw były tego wyraźnym wyrazem. Poczucie wspólnoty kulturowej i regionalnej u Ślżaków było zjawiskiem powszechnym i łatwym do zaobserwowania, przy czym nie potrzebowali do tego ani liderów, ani wspólnej literatury, ani wewnątrzspółnotowych przepisów, reguł, systemu edukacji itp. czynników, które spajały np. naród polski albo niemiecki, rosyjski, angielski itd. Ślżaków łączyła wspólnotowa mentalność (sposób postrzegania, interpretowania, wartościowania i reagowania – czyli postawy w znaczeniu psychologicznym i kulturowym) oraz wspólne problemy. Dzięki temu byli podatni na taki sam sposób emocjonalnego reagowania (nastroje społeczne w znaczeniu socjologicznym i politologicznym). W sposób szczególny silnie oddziałującym czynnikiem integrującym ich wewnątrznie była ich świadomość faktu, że od kilku dziesięcioleci stanowią ważny i cenny obiekt zainteresowań różnych państw, spośród których niektóre są gotowe się o nich bić w dosłownym znaczeniu; o nich, ale nie za nich, a już na pewno nie dla nich. Wszystko to sprawiało, że do wzajemnej komunikacji nie potrzebowali słów.

Mimo, że powyższe rozważania nie dają pełnego wyjaśnienia omawianego tu zagadnienia używania przez Ślżaków języka niemieckiego, zabronionego za pomocą ostrych przepisów, to wszakże wypływa z nich pewien bardzo ważny wniosek. Otóż, aby w pełni zbadać i poprawnie opisać zjawisko społecznych zachowań objawiających się w postaci proniemieckich postaw Ślżaków, w tym także używania przez nich języka niemieckiego, należy brać pod uwagę nie tylko czynniki zewnętrzne – pozagrupowe (wydarzenia polityczno-gospodarcze), oraz nie tylko czynniki czysto subiektywne (jednostkowe emocje, indywidualne dążenia itp.), ale także czynniki wewnętrzne zbiorowości górnośląskiej traktowanej jako wewnątrznie złożoną i uporządkowaną całość. Istotną rolę będą miały tu wyniki badań prowadzonych na polu psychologii i socjologii. Klasyczne źródła historyczne, jak np. zbiory akt partyjnych i urzędowych, nie stanowią w tym wypadku wystarczającej podstawy do prowadzenia badań tego typu zjawiska. Osiągnięć nauk zajmujących się *sensu stricte* człowiekiem przecenić w tej sytuacji nie sposób.

Podsumujmy zatem powyższe analizy. Język niemiecki był językiem znanym większości Ślżakom, szczególnie tym, którzy zamieszkiwali niemiecką część byłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego. W początkowym okresie po zajęciu tego terytorium przez władze polskie ludność ta obawiała się używać tego języka, gdyż groziły za to poważne konsekwencje prawno-karne. Nie dało się jednak długo ukryć faktu, że język niemiecki był tym, za pomocą którego Ślżakom łatwiej było się między sobą porozumiewać, aniżeli czystą polszczyzną, której dopiero teraz mogli się zacząć uczyć. Istotnie, kursy repolonizacyjne cieszyły się niemałym zaintereso-

---

<sup>451</sup> Ibidem, s. 121–122.

<sup>452</sup> H. Świda-Ziemia, *Człowiek...*, s. 239.

waniem, zwłaszcza roczników młodszych. Zmiana tego stanu rzeczy nastąpiła w okolicach przełomu lat 1948 i 1949. Wówczas pojawiły się co najmniej dwa czynniki pobudzające ludność rodzimą do mówienia po niemiecku w sposób prowokacyjny: z jednej strony zakończenie akcji weryfikacyjno-wysiedleńczej – wówczas ujawniła się duża grupa osób pragnących wyjechać do Niemiec, gdzie przebywali członkowie ich najbliższych rodzin, najczęściej mężowie względnie synowie; z drugiej strony na arenie międzynarodowej opadła „żelazna kurtyna”, zaczął zarysowywać się poważny kryzys grożący rozpoczęciem trzeciej wojny światowej – Ślązacy zaczęli obawiać się powrotu Górnego Śląska do Niemiec, czego konsekwencją mogły być represje ze strony władz niemieckich za ich polskość, zatem na wszelki wypadek zaczęto demonstrować swą rzekomą niemieckość, nawet mimo zaostrożenia surowości kar od połowy 1947 r. Poza tym istniał jeszcze jeden istotny czynnik wpływający na tę ludność mobilizująco jeśli chodzi o dążenia do wyjazdu za Odrę: postępująca z dnia na dzień bieda i coraz większy trud życia. Zjawisko to nasilało się zwłaszcza w latach 50-tych i wynikało z dążności władz do realizacji niemal za wszelką cenę założeń planu sześcioletniego.

### 4.3. Między patriotyzmem a koniunkturalizmem

W literaturze naukowej i publicystycznej postawę koniunkturalną ocenia się zazwyczaj mało przychylnie, określając ją jako zachowanie niemoralne. Tę postawę często przypisuje się Ślązakom i zarzuca się im z tego powodu, iż byli pozbawieni uczucia patriotyzmu. O koniunkturalizm oskarżano Ślązaków już w okresie międzywojennym. Do różnych niemieckich organizacji zapisywali się wówczas na ogół ludzie prości, górnicy, hutnicy, kolejarze itp.<sup>453</sup>

Oskarżenia o brak patriotyzmu i o koniunkturalizm są częstokroć w literaturze historycznej nadużywane (nie tylko wobec Ślązaków). Patriotyzm w ujęciu encyklopedycznym to miłość i przywiązanie do ojczyzny. Pamiętać jednak należy, że dla Ślązaków Polska nigdy nie była ojczyzną, oni od wieków byli politycznie i kulturalnie związani z zupełnie innymi państwami i narodami. Z państwowością polską mieli jedynie kontakt sporadyczny, okazjonalny, sąsiedzki, wręcz turystyczny. Nieco lepiej przedstawiał się ich kontakt z kulturą polską, a to dzięki stale rozwijającym się na Górnym Śląsku różnego rodzaju stowarzyszeniom kulturalnym (np. kółka śpiewackie), dzięki prasie polskiej, na łamach której publikowano liczne teksty propagujące polską historię, kulturę, literaturę i poezję, a także dzięki spotkaniom z działaczami polskimi, wygłaszającymi wykłady tematycznie skupione wokół szeroko pojętych polskich spraw narodo-

---

<sup>453</sup> Trafnej oceny dokonał historyk Eugeniusz Kopec, który napisał: „Doszło do tego, że w warunkach szybko spadającego zatrudnienia posiadanie legitymacji członkowskiej [prosanacyjnych organizacji] mile widzianej przez władze organizacji zawodowej było przedmiotem marzeń licznych bezrobotnych. Zdarzało się, że sterroryzowani brakiem pracy robotnicy natychmiast po otrzymaniu zatrudnienia lub pomocy materialnej zmieniali swą przynależność organizacyjną na bardziej korzystną. Ze związków opozycyjnych przechodzili do sanacyjnych, ale kiedy i te zawiodły lub wyczerpała się ich pomoc, szukali jej w stowarzyszeniach niemieckich”, E. Kopec, „*My i oni*”..., s. 102; Inny historyk napisał, że „Głównym terenem przetargów pomiędzy obozem polskim i niemieckim było środowisko młodzieży labilnej, czyli grupy o niewykrystalizowanej świadomości narodowej. Jej koniunkturalizm narodowy wynikał z niskiej pozycji społecznej i ekonomicznej oraz pogarszającej się w latach kryzysu sytuacji materialnej. Potęgowała go bezkrytyczna wiara w potęgę niemieckiej gospodarki i rozczarowanie propozycjami państwa polskiego z lat dwudziestych”, O. Wieczorek, P. Greiner, *Młode pokolenie Górnoślązaków wobec integracji województwa śląskiego z Rzeczpospolitą*, w: *Rola i miejsce...*, s. 218.

wych<sup>454</sup>. Była to jednak kultura nie rodzima, nie „tutejsza”, raczej (jeśli wolno użyć takiego sformułowania) importowa, a przy tym wysoce selektywna. Była to w zasadzie próba umasowania na plebejskim Górnym Śląsku kultury szlacheckiej, w innych częściach historycznych ziem polskich nie pielęgnowanej w takim stopniu, w takiej skali społecznej (stało się to później jedną z przyczyn niskiego oceniania ludności napływowej przez Ślązaków, gdyż ci z reguły nie tylko nie znali dzieł Słowackiego, Mickiewicza, Sienkiewicza itp., ale byli wręcz analfabetami). Niestosowne jest zatem oskarżanie ich o brak patriotyzmu wobec państwa z którym nigdy nic ich nie łączyło prócz podobieństw językowych i wyznawania religii katolickiej.

Poza tym należy obiektywnie spojrzeć na prawdziwe oblicze patriotyzmu. Jest to XIX-wieczna, romantyczna ideologia, pełna wzniosłości i patosu. Uczucie patriotyzmu rodzi się lub odradza zazwyczaj w czasie zagrożenia wojną, lub w okresie braku własnego państwa narodowego spowodowanego jego utratą. Jednak i w tym przypadku istnieje bardzo ważny warunek – musi wcześniej istnieć owa miłość do swojego państwa. Podkreślmy – nie chodzi o miłość do regionu, ziemi na której się mieszka (choć i to jest konieczne), lecz o miłość do państwa, czyli nie tyle do regionu, co do organizmu politycznego. Przytoczmy przykłady: (1) wojska III Rzeszy nie odnosiłyby tak spektakularnych sukcesów podczas najazdu na ZSRR, gdyby nie brak przywiązania tamtejszej ludności ukraińskiej i białoruskiej do tegoż państwa<sup>455</sup>, (2) druga wojna światowa potoczyłaby się z pewnością inaczej, gdyby nie niemieckie prześladowania słowiańskości na podbitych terenach<sup>456</sup>. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię historyka Jana Walczaka, który, poruszając problem pruskiej polityki wewnętrznej (szczególnie społecznej), stwierdził, że „Gdyby polityka pruska nie była taka niepohamowana, to ludność polska na Górnym Śląsku pozostałaby lojalna wobec Niemców, a rozwój górnośląskiej gałęzi narodu polskiego stanowiłby niekiedy przypadek”<sup>457</sup>.

Niektórzy badacze dziejów Górnego Śląska, niejako broniąc Ślązaków przed tymi oskarżeniami, wysuwają stwierdzenia, iż na obszarze tym już przed pierwszą wojną światową kwitł polski patriotyzm. Np. historyk Mieczysław Pater stwierdził, że o patriotycznych postawach ludności górnośląskiej na przełomie XIX i XX w. świadczą takie fakty, jak „czynne zaangażowanie

---

<sup>454</sup> Szerzej o tym zob. M. Pater, *Polskie dążenia narodowe na Górnym Śląsku (1891–1914)*, Wrocław 1998, s. 228–283.

<sup>455</sup> Ze wspomnień Hansa von Herwarth’a: „Ludność ZSRR pokładała w nas wielkie nadzieje. Wszędzie witani byliśmy chlebem i solą – tradycyjnymi na Słowiańszczyźnie symbolami gościnności. [...] Ciągłe powtarzał się ten sam motyw: «Nareszcie będziemy traktowani jak ludzie, przestaniemy żyć poza prawem». Powszechnie wierzone, że Niemcy to ucieleśnienie sprawiedliwości i humanizmu. [...] ludzie widzieli w Hitlerze wybawiciela, który zapewni im lepszą przyszłość”, H. von Herwarth, *Między Hitlerem a Stalinem. Wspomnienia dyplomaty i oficera niemieckiego 1931–1945*, Warszawa 1992, s. 316–318; Amerykańscy socjologowie „od razu po wojnie stwierdzili na podstawie badań wśród obywateli radzieckich uwięzionych i wywiezionych do Niemiec, że w pierwszych tygodniach wojny znaczna część ludności, zwłaszcza na Ukrainie, widziała w Niemcach wyzwolicieli od znieprawionego systemu”, J. Borejsza, *Czerwone i brunatne*, „Gazeta Wyborcza”, nr 145 z 23 VI 2001; zob. też M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917–1991*, Warszawa 1994, s. 179.

<sup>456</sup> M. Smoleń, op. cit., s. 394; Zdaniem historyka Andrzeja Garlickiego błędem władz hitlerowskich na tamtym obszarze było to, że „Nie rozwiązano też kołchozów, a na zdobywanych terenach wprowadzono okupacyjny terror. Z punktu widzenia politycznego było to działanie absurdalne”, A. Garlicki, *W objęcia niedźwiedzia*, „Polityka”, nr 25 z 23 VI 2001, s. 68.

<sup>457</sup> J. Walczak, *Wokół etniczno-kulturowej tożsamości Górnego Śląska. (Uwagi polemiczne i dyskusyjne)*, w: *Rola i miejsce...*, s. 320.

się po stronie polskich spraw narodowych”, a w konsekwencji tego „ogromnie bujny rozwój polskich organizacji”. O patriotyzmie, jego zdaniem, świadczy też udział młodzieży w takich organizacjach, jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”<sup>458</sup>. Stwierdzenie M. Patera jest sporym nadużyciem, gdyż przytoczone przez niego argumenty świadczą jedynie o rozwoju na Górnym Śląsku polskiego poczucia narodowego (wcześniej nie tak bardzo wyraźnego), co niewiele ma wspólnego z patriotyzmem. Ślązacy w ten sposób jedynie pielęgnowali swą etniczną i kulturalną odrębność od Niemców, podsycając w sobie jednocześnie miłe uczucie wynikające ze świadomości przynależności do narodu posiadającego chlubne karty historii. Nie można przy tym pominąć faktu, że przed pierwszą wojną światową od upadku powstania styczniowego nie mówiło się jeszcze, lub mówiło się niewiele, a przynajmniej nie na Górnym Śląsku, o rekonstrukcji zlikwidowanej w XVIII w. Rzeczypospolitej (*notabene* będącej unijnym państwem wielonarodowym). Historyk Tomasz Fałęcki zwraca uwagę, że „pojęcie patriotyzmu jest nieostre poprzez zbyt bliskie powinowactwo z pojęciem świadomości narodowej. [...] Pojęcie patriotyzmu jest [...] starsze od kategorii świadomości narodowej i etnicznej, nie musi też być z nimi tożsame”. Przykładem jest patriotyzm niejednolitego etnicznie społeczeństwa Szwajcarii<sup>459</sup>, ale także – a nawet o wiele bardziej – USA.

Po drugiej wojnie światowej Ślązacy znaleźli się znów sytuacji, którą znali już z lat poprzednich. Wypełnianie zarządzeń repolonizacyjnych władz państwowych (wnioski o rehabilitację, o weryfikację, o zmianę nazwiska i imienia, podpisywanie deklaracji wierności, a później ubieganie się o legitymację przodownika pracy itd.) nie było korzystaniem z nadarzającej się koniunktury, ale zachowaniami obronnymi o charakterze konformistycznym. Celem tych zachowań było zaspokojenie naturalnej potrzeby poczucia bezpieczeństwa oraz zagwarantowania sobie i swym rodzinom jakichkolwiek możliwości realizacji równie naturalnych potrzeb rozwojowych. Konformizm, jakim kierowali się Ślązacy, nie zasługuje na ocenę negatywną. W ogóle trudno to zjawisko oceniać w kategoriach etycznych, moralnych. Powiedziano już przed chwilą, że Ślązacy nie podejmowali decyzji o wstąpieniu do tej czy innej organizacji z pobudek politycznych, ani też w ogóle ideowych (narodowych itp.). Postawa konformistyczna nie wynikała też z chęci wzbogacenia się, zrobienia kariery i życiowej furory. Kierował nimi jedynie zwykły strach przed nędzą, bezrobociem, a w innych przypadkach przed wyrzuceniem na margines życia społecznego, a nawet przed utratą majątku (czy raczej dobytku), przed zamknięciem w obozie, a w ostateczności przed tułaczką po odległych obcych im terytoriach poprzez wysiedlenie)<sup>460</sup>.

Po lipcowej ustawie amnestyjnej z 1950 roku zamykającej definitywnie sprawę „volkslisty” atmosfera wśród Ślązaków nagle mocno zelżała. Wyrażało się to przede wszystkim w postaci

<sup>458</sup> M. Pater, op. cit., s. 284–285.

<sup>459</sup> T. Fałęcki, *Patriotyzm polski na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym, w: Rola i miejsce...*, s. 149.

<sup>460</sup> Opinii tej bliska jest wypowiedź Hanny Świdry-Ziemby: „Odkąd więc tzw. «realny socjalizm» został u nas wprowadzony przemocą, nie istniał dla społeczeństwa – w pewnym zakresie – żaden margines wyboru. Jeśli ludzie chcieli realizować jakiegokolwiek życiowe cele – czy to o charakterze osobistym (zdobyć środki utrzymania, dbać o zdrowie, kształcić się, zakładać rodziny, wychować dzieci) czy ponadosobistym (działać na rzecz innych, budować miasta, rozwijać naukę czy sztukę) – zmuszeni byli «grać kartami systemu» – inaczej żadnych życiowych celów nie mogliby osiągnąć”, H. Świdra-Ziemba, *Człowiek...*, s. 32.



starań o zgodę na wyjazd do Niemiec. Z tego powodu wielu z nich oficjalnie deklarowało, że nie są Polakami, lecz Niemcami. Starali się to udowodnić coraz powszechniejszym używaniem języka niemieckiego w miejscach publicznych, zwiększeniem czytelnictwa (czy raczej samego posiadania) książek niemieckich, jawnym słuchaniem audycji radia niemieckiego jako zakazanego, a nawet domaganiem się zakładania mniejszościowych szkół niemieckich. W 1951 r. ok. 270 tys. dorosłych Ślązaków zbojkotowało dekret o dowodach osobistych odmawiając wypełnienia obowiązkowej ankiety bądź wpisując w niej, iż są narodowości niemieckiej, posiadają obywatelstwo niemieckie, albo tylko tymczasowe obywatelstwo polskie, a nawet, że są apatrydami. Dopiero pod wpływem represji i zmasowanej akcji propagandowej wielu zdecydowało się wypełnić ankietę (lub ją poprawić) zgodnie z oczekiwaniem władz. Część śląskiej młodzieży zaczęła odmawiać odbywania zasadniczej służby wojskowej twierdząc, że są obywatelami Niemiec. W 1952 r. wielu Ślązaków zaczęło też odmawiać zmiany pisowni nazwisk<sup>461</sup>.

---

<sup>461</sup> Z. Romanow, *Polityka...*, s. 106–107, 109, 115–116, 125, 132–135.

## Rozdział V

### Nastroje Ślązaków jako argument nienaruszalności nowej granicy polsko-niemieckiej

#### 1. Między latem 1945 a latem 1946 r.

##### 1.1. Public relations Polski a rzeczywisty stan nastrojów społecznych na Górnym Śląsku

Omawiając nastroje Ślązaków należałoby odrębnie zbadać i zaprezentować w oddzielnej pracy ich wzajemne relacje z ludnością napływową, ich stosunek do władz państwowych, do opozycji legalnej i nielegalnej, do stacjonujących na Górnym Śląsku oddziałów Armii Czerwonej, do sytuacji gospodarczej kraju i do ogólnej polityki społecznej. Informacje na te tematy znajdowały się w orbicie głównych zainteresowań władz państwowych i ich służb mundurowych (UBP, MO). Ze względu na to, że zagadnienia te znacznie wykraczają poza główny temat niniejszej pracy, trzeba by je pominąć, ale ze względu na ich silny związek wynikający z sieciowego oddziaływania wszelkich czynników (w myśl teorii ANT<sup>1</sup>) nie można o nich nie powiedzieć zupełnie nic. Dlatego ograniczę się do ogólnego zarysu tych zagadnień. Rezygnuję tu także z przytaczania konkretnych materiałów źródłowych ze względu na ich ogromną ilość (niemal w każdym urzędowym sprawozdaniu czy protokole jest odniesienie do tych zagadnień)<sup>2</sup>. Poza tym częściowo sprawy te zostały już zbadane przez innych autorów i z tego względu odsyłam do ich opracowań naukowych<sup>3</sup>. Częściowo zagadnienia te zostały już zasygnalizowane w wielu miejscach rozdziału IV.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jednym z największych problemów dla nowych powojennych władz państwowych w Polsce był faktyczny stan nastrojów ogółu ludności, zwłaszcza tej, która miała podlegać przesiedleniu z za nowej wschodniej granicy oraz ludności rodzimej zamieszkującej nowo inkorporowane obszary, czyli Ziem Odzyskanych, a której główny trzon stanowili Ślązacy. Na domiar tego w ciągu 17 lat polskiej przynależności państwowej przeobrażeniu uległy także postawy i poglądy tych Ślązaków, którzy zamieszkiwali przyznaną Polsce w 1922 r. wschodnią część górnośląskiego obszaru plebiscytowego. A w ciągu ponad 5 lat ponownej przynależności tego obszaru do Niemiec (IX 1939–I 1945) i na skutek ogólnej sytuacji zaistniałej w pierwszej połowie 1945 r. (bieda, brak bezpieczeństwa, sprawa „volkslisty” i jej konsekwencje prawne i społeczne, obozy pracy, denuncjacje, konfiskaty majątku, wysiedlenia itd.) poglądy, postawy i nastroje zamieszkującej go ludności śląskiej uległy tak dalece głębokim przeobrażeniom, że Ślązaków wschodnich–„polskich” i zachodnich–„niemieckich” na ogół trzeba było ponownie traktować jako jednolitą zbiorowość.

Źródła różnej proveniencji ukazują bardzo wyraźnie, że Ślązacy rzeczywiście bardzo słabo

<sup>1</sup> Zob. objaśnienia we wstępie dysertacji.

<sup>2</sup> Warto szczególnie polecić dostępne w APK sprawozdania starostów powiatowych, Wydziału Propagandy KW PPR i PZPR, Wydziału Społeczno-Politycznego UWŚ oraz KOŚŚ i in., jak również dostępne w katowickim archiwum IPN sprawozdania WUBP i poszczególnych PUBP. Wiele materiału źródłowego zawierają też sprawozdania, raporty, telefonogramy itp. dokumenty zdeponowane w AAN, m.in. w zespołach MZO, MAP i MIP, ale także w innych.

<sup>3</sup> Przede wszystkim stosunkowo obszernym szkicem tej problematyki jest artykuł M. Świder, *Opinie publiczne...*

odczuwali ten ich podział na polskich i niemieckich, a ich nastroje i postawy na ogół były bardzo podobne, a częstokroć takie same w odniesieniu do niektórych spraw, zagadnień i wydarzeń. Władze państwowe były tego w pełni świadome, co również uwidaczniają źródła urzędowe, w których, gdy dotyczą statystycznych zestawień dotyczących ludności zamieszkującej województwo śląsko-dąbrowskie, wyszczególnia się zwykle trzy główne kategorie: autochtonów, Ślązaków i Polaków (do nich zaliczano stałych mieszkańców Podbeskidzia, Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska Cieszyńskiego, a także wszystkie kategorie nowych przybyszy, czyli repatriantów, reemigrantów i przesiedleńców). Niejednokrotnie autochtonami nazywano wprost także tych Ślązaków, którzy w okresie międzywojennym byli obywatelami Polski. Były to, co prawda, określenia niejako robocze, stosowane dla wewnętrznych potrzeb władz urzędniczych, ułatwiające im bieżącą orientację w faktycznym stanie rzeczywistości społecznej tego obszaru, ale pokazuje to zarazem, że Ślązaków z przedwojennego województwa śląskiego nie traktowano jako stuprocentowych Polaków, ze względu na ich nadal zróżnicowane poglądy w kwestii ich własnej tożsamości narodowej w znaczeniu etniczno-kulturowym. A to z kolei pociągało za sobą zagrożenie w postaci ich nadal niestabilizowanych poglądów w kwestii obywatelstwa i granicy państwowej w rejonie gornośląskim. Trudno tu przytaczać konkretne źródła, gdyż wynika to z ogólnego studium ogromnej ilości źródeł o różnej proveniencji, przeważnie urzędowych, sporządzanych przez partie, władze państwowe szczebla wojewódzkiego, powiatowego i lokalnego, jak również z dokumentów związanych z działalnością takich resortów, jak MZO, MAP, MIP i UBP. Ze źródeł tych, znajdujących się w różnych archiwach, wynika bardzo wyraźnie, że Ślązacy w znaczeniu ogólnym, podobnie zresztą jak i ludność napływowa, bardzo wnikliwie obserwowali międzynarodową sytuację polityczną i byli podatni na wszelkie możliwe jej interpretowanie<sup>4</sup>.

W czerwcu 1945 r. wojewoda śląsko-dąbrowski otrzymał informację w jednej z notatek służbowych (nieustalonego autorstwa), że na terenie województwa zaobserwowano wzrost proniemieckiej-antypolskiej propagandy<sup>5</sup>. Podobnie informował w tym czasie starosta powiatu gliwickiego Paweł Marquart, iż wśród społeczeństwa zamieszkującego ten teren nasiliły się nastroje antypolskie i zarazem proniemieckie, czego powodem było m.in. rozpowszechnianie propagandy proniemieckiej. Zaobserwowano zjawisko sabotaży w postaci niszczenia wizerunków godła polskiego, np. w szkołach, oraz rozpowszechnianie niemieckich gazet i ulotek. Starosta ten dodał przy tym, że „Wzrost tego rodzaju wrogich Narodowi Polskiemu wystąpień ze strony mniejszości niemieckiej tłumaczyć należy z jednej strony szerzeniem się propagandy antypolskiej [...], a z drugiej strony mieszaniem się do administracji polskiej oficerów i żołnierzy sowieckich, w których ludność niemiecka znajduje dość często swoich opiekunów”. Chodziło w tym przypadku o to, że władze radzieckie wielokrotnie stawały w obronie Niemców wysiedlanych przez polskie władze z ich mieszkań, a także w sytuacjach przydzielania sklepów dotychczasowych niemieckich właścicieli Polakom, na ogół przybyłym spoza tego regionu<sup>6</sup>. To samo potwierdzał w tym

<sup>4</sup> Problematykę tę zbadałem oddzielnie, poświęcając jej obszerny artykuł naukowy, w którym czytelnika odsyłam do licznych konkretnych źródeł, zob. J. Pfaff, „Zimna wojna”..., s. 55–96.

<sup>5</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 22, Notatka dla Ob. Wojewody z zakresu bezpieczeństwa, Katowice 12 VI 1945.

<sup>6</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 24, Sprawozdanie Starosty Powiatowego w Gliwicach Pawła Marquarta z zakresu bez-

samym miesiącu prezydent Zabrze<sup>7</sup> oraz starosta powiatu gliwickiego<sup>8</sup>. Granica państwowa na odcinku polsko-niemieckim jeszcze nie była wtedy prawnie zastwierdzona. Istniał jedynie stan rzeczy będący skutkiem faktów dokonanych, tylko wstępnie zaakceptowany na konferencji poczdamskiej. W ten sposób powstała też paradoksalna sytuacja sprawiająca, że Ślązacy, a przynajmniej ta ich część, która później miała podlegać wysiedleniu jako Niemcy, mieli powód by popierać ZSRR przybierający postawę obrońcy ludności rodzimej przed Polakami postępującymi w myśl skrajnie antyniemieckiej ideologii PZZ, która to organizacja już wówczas zdążyła powołać liczne swe komórki organizacyjne.

Także po konferencji poczdamskiej nastroje niepewności co do trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej były bardzo wyraźnie dostrzegalne. POIP w Oleśnie (w okresie międzywojennym należącym do Niemiec) informował na początku września 1945 r., że w sierpniu „miejscowa ludność” (w odróżnieniu od repatriantów i „Zagłębiaków”) – czyli rodzima, śląska – „przyjęła stanowiska wyczekujące i nieufne”, a we wsi Bodzanowice nawet doszło do sytuacji, w której „ludność większością oświadczyła”, że skoro na czele państwa polskiego jest jedynie Rząd Tymczasowy, to znaczy to, że obecny (1945) stan nie utrzyma się i wszystko wróci do stanu sprzed wojny, mając na myśli przedwojenną granicę polsko-niemiecką<sup>9</sup>. Podobne zachowania i nastroje obserwowano wtedy w Bytomiu, gdzie rozpowszechniano pogłoskę o tym, „że wkrótce wkroczą Amerykanie i Anglicy i tereny należące do dawnej Rzeszy przyłączą z powrotem do Niemiec a granica będzie za Mysłowicami”. Takie nastroje przyczyniały się do tego, że wielu mieszkańców miasta wstrzymywało się od składania wniosków o weryfikację narodowościową – jak to skomentował Starosta Grodzki mgr Mietkiewicz – „żywiąc n a d z i e j e na zmiany” (wyróż. – JP)<sup>10</sup>.

Jak już wiadomo, władze polskie też nie były wówczas pewne sytuacji, co wyrażało się w postaci 3-miesięcznego zastanawiania się nad tym, jak należy interpretować poczdamskie postanowienia „wielkiej trójki” w sprawie polskich granic oraz jakie decyzje Polska może wydawać w odniesieniu do Ziem Odzyskanych. Sytuacja uległa zmianie dopiero w listopadzie 1945 r., czego wyrazem było utworzenie MZO<sup>11</sup>.

Nastroje niepewności obserwowano także – a może nawet szczególnie wyraźnie – wśród ludności napływowej, wśród osadników i repatriantów, mimo, że na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego było ich stosunkowo niewielu w porównaniu z innymi województwami. Na początku listopada 1945 r. Wydział Propagandy WUIP w Katowicach informował, że pod wpływem „wrogiej propagandy” repatrianci ulegali zastraszeniu i uczuciu niepewności co do przy-

---

pieczeństwa oraz ruchu społeczno-politycznego, Gliwice 14 VI 1945.

<sup>7</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 24, Sprawozdanie polityczne Zarządu Miejskiego Miasta Zabrze za okres 1–14 VI 1945 r., podpisane przez prezydenta Zabrze Pawła Dubiela, Zabrze 15 VI 1945.

<sup>8</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 25, Sprawozdanie miesięczne Starostwa Powiatowego w Gliwicach z 30 VI 1945.

<sup>9</sup> APK, WUIP Ka, WO, sygn. 95, Sprawozdanie za sierpień 1945 r. z działalności Powiatowego Oddziału Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Oleśnie do Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Olesno 5 IX 1945.

<sup>10</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 27/1, Sprawozdanie sytuacyjne miesięczne Starostwa Grodzkiego w Bytomiu, Bytom 29 VIII 1945.

<sup>11</sup> Zostało to omówione w rozdziale II.

szłości. Objawiało się to szczególnie w „gospodarowaniu”, tzn. żyjąc z dnia na dzień bez angażowania się w dbałość o rozwój powierzonych im gospodarstw. Obserwowano to „szczególnie w powiatach najdalej wysuniętych na zachód, gdzie przenikają różne wersje, że Polacy są tutaj tylko czasowo, ziemie te będą z powrotem należeć do Niemiec”. Co ciekawe, tego typu pogłoski i pogroźki na ogół docierały na teren województwa z Czechosłowacji<sup>12</sup>. W 1946 r. kierownik MOIP w Głubczycach (dziś Głubczyce) informował WUIP, że większość repatriantów ze wschodu pod wpływem ogólnych trudności życiowych i „działalności wrogich Rządowi elementów” traktuje swoją obecność na tym terenie jako „prowizorium”, gdyż nie są pewni najbliższej przyszłości<sup>13</sup>. W stosunku do osadników wojskowych miejscowa ludność w niejednym przypadku wprost kierowała pogroźki. Przykładem ilustrującym to zagadnienie jest doniesienie jednego z takich osadników z osady Kózki położonej na terenie gminy Gościęciny w powiecie kozielskim, położonej 14–15 km od granicy z Czechosłowacją. W piśmie skierowanym do MZO skarżył się m.in., że niekiedy przychodzą do niego ludzie niegdyś należący do NSDAP i straszą go słowami typu: „Ta ziemia niemiecka była, jest i będzie, a wy przyszli z Rosji to tam idźcie, my was wszystkich przepędzimy, kto będzie mógł uciekać, kto zaś nie, to tu padnie”. Tego rodzaju odważnemu prezentowaniu przez ludność miejscową poglądów zwanych wówczas „rewizjonistycznymi” sprzyjała niemal całkowita obojętność miejscowej MO<sup>14</sup>.

O podobnych nastrojach informował wojskowy Komendant Rejonowej Komendy Uzuppełnień w Radzionkowie 11 VII 1946 r.: „Melduję, że wypadki takie szerzą się na tut. terenie w sposób nieprawdopodobny. Ludność miejscowa, która przyjęła obywatelstwo tuż przed wysiedleniem Niemców, podnosi głowę grożąc wprost repatriantom i zdemobilizowanym. Zażalenia do M.O., do Starostwa, U.B. pozostają prawie bez skutku”. Ponadto autor tego doniesienia, por. Paciorkowski, dodał, że urzędy na podległym mu terenie obsadzone były wyłącznie Ślązakami, a osadnikom wojskowym utrudniano zbieranie plonów, uzyskanie jakiegokolwiek pracy, zabierano im inwentarz i całe gospodarstwa. Tego rodzaju meldunków, zawierających informacje nawet o pobiciach, MZO otrzymywało bardzo wiele<sup>15</sup>.

Pewna nauczycielka jednego z kursów repolonizacyjnych dla dorosłych Ślązaków mieszkających i pracujących w Gliwicach, obserwując i analizując ich nastroje zauważyła ambiwalentny czy nawet indyferentny stosunek tej ludności do kwestii ich własnej tożsamości narodowej<sup>16</sup>. Ostatecznie doszła do wniosku, że „Praca w kierunku całkowitej repolonizacji naszych terenów

<sup>12</sup> APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 16, Sprawozdanie Wydziału Propagandy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach dotyczące repatriacji i osadnictwa, podpisał Marian Łatak, Katowice 6 XI 1945.

<sup>13</sup> APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 2, Pismo kierownika Miejskiego Oddziału Urzędu Informacji i Propagandy w Głubczycach zatytułowane: *Trudności na jakie napotyka Propaganda na terenie Głubczyc*, brak dokładnej daty [1946].

<sup>14</sup> AAN, MZO, Departament Ogólny (DO), sygn. 68, Odpis protokołu. Skarga osadnika w powiecie Koźle, gmina Gościęciny, miasto Kózki, Józef Woźniak, brak daty [1946].

<sup>15</sup> AAN, MZO, DO, sygn. 68, Pismo do Szefa Sztabu Okręgu Wojskowego Nr 4. Autor – Komendant RKU st. por. Paciorkowski, Wojsko Polskie, RKU Racibórz, 11 VII 1946 (oraz inne podobne tego typu doniesienia znajdujące się w tej samej jednostce archiwalnej).

<sup>16</sup> Próbie zbadania stanu poczucia więzi narodowej wśród Ślązaków zamieszkujących obszar przedwojennej niemieckiej rejencji opolskiej podjął socjolog Stanisław Ossowski. W 1947 r. opublikował wyniki swych badań, zob. S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, Czasopismo Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, „Przegląd Socjologiczny”, 1947, t. IX.

uzależniona jest od wpływów politycznych – dopóki nie będą ustalone granice zachodnie – dopóty pewna część ludzi będzie uczyła się języka polskiego ze względów praktycznych, ale nie będzie czuła się Polakami”<sup>17</sup>. Jej spostrzeżenie było trafne, potwierdzają to liczne źródła<sup>18</sup>.

Mimo bardzo niekorzystnych nastrojów społecznych w pierwszej połowie 1945 r., władze (czy raczej ogólnie – polscy komuniści) starały się od samego początku kreować wizerunek Polski i jej społeczeństwa w kontekście kilku zagadnień jednocześnie: (1) państwo polskie jest państwem demokratycznym i zdolnym do szybkiego zagospodarowania wszystkich zasobów, jakimi dysponuje; (2) wszyscy pełnoprawni obywatele Polski są bez wątpienia Polakami, także rodzimi mieszkańcy Ziemi Odzyskanych (w tym przede wszystkim „niemieccy” Ślązacy), jak również te grupy przedwojennych polskich obywateli, których polską narodowość poważnie podważyły niemieckie władze okupacyjne (głównie „polskich” Ślązaków); (3) ogół społeczeństwa w Polsce akceptuje całokształt polityki nowych władz państwowych.

Stałym narzędziem propagandy były masowe widowiska mające ukazywać obserwatorowi zewnętrznemu (czyli nie zaangażowanemu osobiście w te widowiska ani nie utożsamiającego się ze społeczeństwem państwa polskiego) stan postaw i nastrojów zarówno społeczności lokalnych i regionalnych, jak i społeczeństwa całego państwa. Trafnie konstatuje historyk Piotr Osęka, że każdorazowy „Plan obchodów angażował wszystkie grupy społeczne, ale jego istnienie było tajne. W propagandzie i oficjalnych wypowiedziach (a nawet poufnych opracowaniach) podkreślano, że tłumny i czynny udział Polaków w kolejnych obchodach to widomy dowód poparcia dla przywódców kraju i pełnej akceptacji systemowych wartości. Tworzono wrażenie, jakby uroczystości były efektem oddolnej inicjatywy społeczeństwa, które z własnej woli i nie namawiane gromadziło się na niezliczonych wiecach i akademiach”<sup>19</sup>.

Masowe manifestacje i pochody były pokazem siły państwa, którego władze cieszą się potężnym poparciem całego społeczeństwa<sup>20</sup>. Głównym adresatem tego pokazu każdorazowo było jednak nie samo to społeczeństwo, gdyż wiedziało ono najlepiej jak to wszystko w rzeczywistości wygląda, że do udziału w tych pochodach i przemarszach są zmuszani przez owe władze<sup>21</sup>. Całe społeczeństwo było aktorem grającym na wielkiej scenie rozciągającej się od Bugu do Odry i Nysy Łużyckiej według odgórnie opracowanego scenariusza, który znali na pamięć. Reżyser tych przedstawień znał doskonale nastroje i poglądy swych aktorów, wiedział, że oni wiedzą niemal wszystko, bo sami w tym uczestniczą i to niechętnie. Aktorzy nie grali dla samych siebie, lecz dla widzów, którymi byli zagraniczni obserwatorzy wewnętrznych stosunków w państwie polskim. Mieli oni na żywo zobaczyć tę opisywaną w polskiej prasie gospodarczą i społeczną potęgę państwa, jego dynamiczny rozwój i niekończącą się euforię całego społeczeństwa Polski, zadowolonego z polityki władz. Manifestacje tego rodzaju nie były wówczas precedensem. Do-

<sup>17</sup> APK, KOŚŚ, sygn. 450, Sprawozdanie z pracy Kursu Repolonizacyjnego przy szkole nr 16 w Gliwicach i z kursu przy Głównych Warsztatach Wagonowych PKP w Gliwicach, sporządzone przez Janinę Czaplicką, nauczycielkę Szkoły Podstawowej nr 16 w Gliwicach, brak daty.

<sup>18</sup> Szerzej o tym zob. J. Pfaff, „Zimna wojna”..., s. 55–96.

<sup>19</sup> P. Osęka, op. cit., s. 12.

<sup>20</sup> „[...] według oficjalnej wersji pochody samorzutnie organizowało społeczeństwo”, ibidem, s. 74.

<sup>21</sup> O zmuszaniu pod groźbą kar pieniężnych zob. ibidem, s. 78–79.

świadczenie w zakresie takiej formy propagandy stosowanej przez nazistowskie władze Niemiec okazało się bardzo skuteczne. Poprzez swoją efektywność masowe imprezy były w wymiarze propagandowym niezwykle efektywne. Po wojnie były powszechnie stosowane w wielu państwach, nie tylko w Polsce<sup>22</sup>.

Na Górnym Śląsku uroczystości robotniczego święta 1 Maja obchodzono już w 1945 r., czyli jeszcze przed kapitulacją Niemiec, gdy dopiero toczyły się walki o Berlin. Jak stwierdza historyk Piotr Osęka, „Święto 1 maja było postrzegane przez rządzących jako najważniejszy symbol społecznego poparcia”<sup>23</sup>. W Katowicach w tym dniu obył się wiec pierwszomajowy przed gmachem urzędu wojewódzkiego. Imponujące wrażenie robił sam wygląd tego monumentalnego gmachu, który „tonął w powodzi flag o barwach narodowych, a na wysokości 4-ego piętra rozpościerał swe skrzydła olbrzymi biały orzeł. Na tle biało-czerwonych flag zawieszono portrety przedstawicieli Rządu i Armii Polskiej, a pośrodku portret Marszałka Związku Radzieckiego Józefa Stalina”. Przed budynkiem stały dwie 3,5-metrowe rzeźby przedstawiające „rolnika, jako gospodarza Ziemi Polskiej” i „hutnika Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, jako wydobywcę czarnych diamentów”<sup>24</sup>. W 1946 r. wykorzystano ten sam motyw dekoracji, zastępując jednak portret Stalina portretem Bieruta<sup>25</sup>. W dniu tym na ulice Katowic podobno wyległo 180 tys. osób (liczba znacznie przewyższająca ogólną liczbę mieszkańców tego miasta)<sup>26</sup>. Badacz tej problematyki na podstawie analizy nagrań video i fotografii dokumentujących tę uroczystość stwierdza, że liczba uczestników manifestacji mogła liczyć nie więcej, niż 20 tys. osób<sup>27</sup>. Jednak ktoś byłby w stanie to wówczas sprawdzić? Tłum zawsze sprawia wrażenie ogromnego. Informacja prasowa mogła dowolnie narzucać czytelnikom interpretację jego liczebności, zwłaszcza, że po danej manifestacji pozostawała tylko ta prasowa informacja. Sama manifestacja była formą propagandy imponującej rozmachem, ale ulotnej.

W rozdziale I zostało już omówione to, w jaki sposób władze państwowe w 1945 r. szukały sposobności, aby dać wyraz poparcia nowej granicy polsko-niemieckiej udzielonego przez społeczność Ślązaków. Warto przypomnieć w skrócie, że w tym celu m.in. zorganizowano wielką manifestację na Górze Świętej Anny. Podczas obrad KRN dopuszczano do głosu przedstawicieli tej ludności, którzy w swych przemówieniach jako reprezentanci ogółu Ślązaków wyrażali poparcie dla granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Prasa codzienna obfitowała co prawda w liczne teksty dające wyraz ogólnopolskiego poparcia nowej granicy, ale koniecznym było, aby to po-

---

<sup>22</sup> Porównanie uroczystości 1 Maja w 1947 r. z wcześniejszymi niemieckimi imprezami (pozyskane wówczas przez UBP): „Miasto wspaniale udekorowane na sposób hitlerowski pozaciągane ogromne maszty i chorągwie, ile milionów na to poszło, ile setek godzin stracili ludzie na ustawiczne zbiórki, przygotowania, wiece [...]”, cyt. za: ibidem, s. 72.

<sup>23</sup> P. Osęka, ilustrując to stwierdzenie, przytacza fragment jednego z artykułów prasowych poprzedzającego uroczystość pierwszomajową w 1945 r.: „Naród polski w potężnych manifestacjach raz jeszcze zadokumentuje swe głębokie przywiązanie do Rządu Tymczasowego, raz jeszcze zademonstruje całkowitą zgodność i solidarność z mądrą i przewidującą polityką swego Rządu”, *Przed 1 maja*, „Głos Ludu”, nr 92 z 17 IV 1945, cyt. za: P. Osęka, op. cit., s. 75.

<sup>24</sup> Cyt. za: P. Osęka, op. cit., s. 55.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>27</sup> Ibidem, 76–77.

parcie ze strony Ślązaków było wsparte mocnymi dowodami. Przedstawicielami, a raczej liderami tej ludności były organizacje i konkretne osoby: (1) PZZ, (2) wicewojewoda Jerzy Ziętek – reprezentujący przedwojenne województwo śląskie znany ówczesny śląski samorządowiec i parlamentarzysta, (3) wicewojewoda Arka Bożek – przedstawiciel Ślązaków przedwojennego tzw. niemieckiego Górnego Śląska (zwanego Opolszczyzną) jako śląski działacz ogólnie pojętego ruchu polskiego na tym terenie. Ważną rolę propagandową pełniła też osoba wojewody Aleksandra Zawadzkiego, który to, jako nie-Ślązak z Zagłębia Dąbrowskiego, powołał na swych zastępców i najbliższych współpracowników właśnie tych dwóch Ślązaków, jako najbardziej godnych zaufania i najbardziej kompetentnych do sprawowania wspólnie z nim władzy na terenie całego województwa śląsko-dąbrowskiego, bodaj najbardziej skomplikowanego i gospodarczo najcenniejszego. Źródła nie potwierdzają tego wprost, ale zagłębiwszy się w analizę zdarzeń staje się to nader widocznym celowym gestem komunistów (Zawadzki wchodził w skład kilkuosobowej najwyższej elity). Ci liderzy śląskiej ludności rodzimej z oczywistych względów krzewili pogląd, że nie tylko oni sami, ale rzeczywiście ogół Ślązaków popiera postulat międzynarodowego zatwierdzenia wywalczonej zbrojnie nowej granicy polsko-niemieckiej. Z równie oczywistych względów same słowa tych liderów nie mogły wystarczać. Dlatego, śladem doświadczeń z 1945 r. (uroczystość na Górze Świętej Anny, obchody rocznicy średniowiecznej bitwy pod Grunwaldem) jak również nawiązując do doświadczeń z lat 1918–1922 (manifestacje, wiece, sam plebiscyt górnośląski, powstania śląskie, szczególnie to ostatnie z 1921 r., czy wreszcie manifestacyjne witanie polskich wojsk obejmujących władzę na polskim Górnym Śląsku w 1922 r.) przystąpiono do organizowania kolejnych tego rodzaju wydarzeń mających pełnić rolę nośników komunikatu kierowanego do całego świata zainteresowanego tą sprawą, że oto Ślązacy nie tylko popierają, ale wprost żądają utrwalenia nowej granicy polsko-niemieckiej ustalonej na konferencji w Poczdamie i głośno protestują przeciwko próbom jej zakwestionowania. Atmosfera wytworzona w tej kwestii przez nastroje społeczne Ślązaków miała poniekąd upodobnić się do tej z lat 1918–1922, tzn. iż Ślązacy tym razem nie pozwolą nikomu ponownie dzielić Górnego Śląska i są gotowi do ponownego wzięcia tej sprawy swoje ręce. Taki scenariusz zdarzeń był w tamtym okresie w pełni realistyczną wizją najbliższej przyszłości z uwagi na analogię ogólnej sytuacji, będącej niemal wiernym powtórzeniem tego wszystkiego, co działo się po zakończeniu poprzedniej, tzn. pierwszej wojny światowej, czyli ponowne tworzenie państwa polskiego niemal od podstaw, ustalanie jego nowych granic (wszystkich) i ponowne umiejscowienie dawnego górnośląskiego obszaru plebiscytowego w centrum międzynarodowej uwagi jako polsko-niemieckiego sporu, w którym ponownie kluczowy głos powinien należeć do jego rodzimych mieszkańców – Ślązaków, jako niezaprzeczalnie autochtonicznych Polaków.

Nastroje Ślązaków były o tyle istotne, że ludność ta była nie tylko podmiotem, ale i przedmiotem międzynarodowej rozgrywki politycznej; przedmiotem szczególnym, bo stanowiącym jeden z kluczowych argumentów mających potwierdzać słuszność polskich roszczeń terytorialnych kosztów państwa niemieckiego. Dlatego ówczesna elita rządząca w Polsce od samego początku po objęciu Górnego Śląska w 1945 r. przystąpiła do zakrojonej na szeroką skalę ogólnej



akcji propagandowej mającej na celu wykreowanie takiego wizerunku śląskich postaw i nastrojów, jaki byłby zgodny z tym, na który zamierzano się powoływać podczas międzynarodowej konferencji pokojowej. Z oczywistych względów w pierwszej kolejności zamierzano wykorzystać wizerunek Ślązaków, jaki sami sobie wypracowali w ciągu pierwszych 3 lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej, czyli jako polskich powstańców, a co za tym idzie, jako niezaprzeczalnych Polaków rodzimego górnośląskiego pochodzenia. Wyrazem istnienia wciąż silnych postaw Ślązaków, trwale ukształtowanych w okresie powstań śląskich, miał być rozwój organizacji kombatanckiej gromadzącej byłych powstańców, w 1945 r. wciąż będących ludźmi stosunkowo młodymi (ok. 45-letnimi). 28 IV 1945 r. w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach odbyło się zebranie inaugurujące reaktywację przedwojennego Związku Powstańców Śląskich, któremu nadano tym razem nową nazwę – Związek Weteranów Powstań Śląskich (ZWPS). Przewodniczącym komitetu organizacyjnego został wicewojewoda ppłk Jerzy Ziętek. Przemawiający wówczas wojewoda gen. Aleksander Zawadzki zwrócił uwagę na zasługi byłych powstańców śląskich, gdyż po pierwszej wojnie światowej „właśnie powstańcy śląscy byli tymi, którzy zadokumentowali przed światem, że ziemia śląska b e z s p r z e c z n i e [wyróż. – JP] należy do Polski”. Podczas tego zebrania uchwalono rezolucję, w której m.in. wyrażono postawę Ślązaków wobec nowej granicy polsko-niemieckiej: „Góra św. Anny, symbol naszej walki, wróciła na łono Ojczyzny i marzenia nasze o wyzwoleniu naszych braci na Opolszczyźnie i hen po Odrę, Nisę i Bałtyk ziściły się”. Ponadto deklaracja ZWPS zawierała też wyrazy poparcia dla władz państwowych, sprzeciwiała się rewizjonistom, a także wyrażała poparcie dla sojuszu polsko-radzieckiego i sympatię wobec radzieckiej Armii Czerwonej. Jednocześnie zapowiedziano, że pierwszy zjazd Weteranów Powstań Śląskich odbędzie się na Górze Świętej Anny, „gdzie na miejscu pomnika niemieckiego stanie pomnik Powstańca Śląskiego”<sup>28</sup>.

Autor biografii Jerzego Ziętka, Jan Walczak zauważa jednak, że początkowo nie było jeszcze jasne, czy władze państwowe są skłonne do propagowania śląskich tradycji powstańczych. Wyrazem tego zawahania były odbywające się w Katowicach uroczystości w dniach 2 i 3 V 1945 r., tzn. najpierw z okazji kapitulacji Berlina, a następnego dnia z okazji święta Konstytucji 3 Maja. W uroczystych przemówieniach nikt nawet nie wspomniał o tym, że w te dni przypadała 24 rocznica trzeciego powstania śląskiego, które rozpoczęło się w nocy z 2 na 3 V 1921 r. i trwało 2 miesiące<sup>29</sup>.

Niemniej jednak majowe święta wykorzystano natychmiast jako okazję do zmanifestowania przed światem antyniemieckich nastrojów wśród Ślązaków. Przy czym trzeba mieć w tym przypadku na względzie, że gdy w pierwszych miesiącach 1945 r. Górny Śląsk został w całości zajęty przez wojska polsko-radzieckie, do początku maja ogólnie panowała atmosfera niepewności, gdyż wojna nadal trwała. Okazją do zmanifestowania radości społeczeństwa tego regionu była kapitulacja Berlina 2 V 1945 r., niemal pokrywająca się z kolejną rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja i z 24 rocznicą rozpoczęcia trzeciego powstania śląskiego. Z tej okazji organizowa-

<sup>28</sup> *Utworzenie Związku Weteranów Powstań Śląskich*, „Trybuna Robotnicza”, nr 66 z 30 IV 1945.

<sup>29</sup> J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 158.

no liczne manifestacje, wiece i okolicznościowe msze w poszczególnych miejscowościach. Co ciekawe, nie w dniu kapitulacji Berlina, ale dopiero 3 dni później. Jednym z wielu przykładów jest również powiat tarnogórski, którego starosta Wincenty Łukowski informował tego samego dnia w sprawozdaniu skierowanym do Wydziału Informacji i Propagandy Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego (WIP UWŚ-D) o tego rodzaju przedsięwzięciach wyrażających społeczną euforię, a mających miejsce w wielu gminach powiatu. Były to imprezy pozornie powstałe spontanicznie, ale faktycznie zorganizowały je władze lokalne zgodnie z zarządzeniem nr 39 WIP UWŚ-D „oraz telefonicznym okólnikiem” z 3 V 1945 r.<sup>30</sup> Wspomniane przez starostę tarnogórskiego rezolucje, podjęte przez manifestantów w Tarnowskich Górach, nie odnosiły się jednak do trwałości nowej granicy polsko-niemieckiej, ale były wyrazem poparcia społeczeństwa dla nowych władz w Polsce i wyrażały podziw dla Armii Czerwonej<sup>31</sup>. Taka atmosfera była zauważalna na obszarze całego województwa śląsko-dąbrowskiego, także w Katowicach. Jak słusznie zauważa Piotr Osęka, „W pierwszym roku rządów PPR przebieg uroczystości trzeciomajowych nawiązywał jeszcze do tradycji Drugiej Rzeczypospolitej – odbyła się defilada i msza polowa, a także uroczysta akademie z udziałem najwyższych władz”<sup>32</sup>.

Nieco ponad 2 tygodnie później ten sam starosta powiatowy uczestnicząc 21 V 1945 r. w uroczystościach w Nakle Śląskim, nazwanych jako „Święto chłopca”, w swym przemówieniu wygłoszonym w towarzystwie radzieckiego komendanta wojennego mjr Brusowa odniósł się do już wówczas rozpowszechnianych w społeczeństwie informacji „jakoby pomiędzy aliantami był rozdzwitek w wyniku którego zanosi się na nową wojnę pomiędzy Rosją z jednej strony a Ameryką i Anglią z drugiej strony”. Starosta starał się wykazać bezpodstawność takich pogłosek<sup>33</sup>.

---

<sup>30</sup> Dla zilustrowania tej atmosfery warto posłużyć się cytatem (zmieniam notację usuwając podział na punkty): „W mieście Tarnowskich Górach w czasie od godziny 9-tej do 9,15 bicie w wszystkie dzwony przyczem równocześnie odezwały się syreny wszystkich zakładów przemysłowych oraz na parowozach znajdujących się w obrębie stacji kolejowej. O godzinie 12-tej odbyła się żywiłowa manifestacja na sali «Domu Kultury». Ogółem zjawilo się około 5 000 osób tak, że sala i plac przed domem były zapełnione. Nastąpiły okolicznościowe przemówienia poczem uchwalono 3 rezolucje, które załączam w odpisie. W Radzionkowie manifestacja rozpoczęła się również biciem dzwonów i wyciem syren poczem społeczeństwo, które zgromadziło się samorzutnie, udało się pochodem na nabożeństwo w Kościele parafialnym. O godzinie 16-tej odbyła się uroczysta akademie z okolicznościowymi przemówieniami. W Brzozowicach-Kamieniu manifestacja odbyła się analogicznie jak w Radzionkowie przy udziale około 4 500 osób. W Piekarach Śl. w związku z biciem dzwonów i wyciem syren społeczeństwo miejscowe tłumnie zgromadziło się na ulicach, samorzutnie sformowało pochód na nabożeństwo w miejscowych kościołach parafialnych a po nabożeństwie na zgromadzeniu, w którym brało udział około 7 000 osób wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Analogiczne manifestacje odbyły się w Opatowicach przy udziale około 400 osób, w Piasecznej, Rybnej, Boruszowicach, Nakle Śl., Bobrownikach, Świerklańcu przy udziale około 1 000 osób, Kozłowej Górze i Suchej Górze. Wypada nadmienić, że wiadomość o upadku Berlina rozeszła się lotem błyskawicy i wśród społeczeństwa wywołała powszechną radość. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że w Miasteczku Śl. oraz Suchej Górze uroczystości po raz pierwszy wyniesiono stare sztandary miejscowych kół śpiewaczych, które w roku 1939 po wybuchu wojny zostały ukryte i przez wszystkie lata okupacji przechowywane. Wyniesienie tych dwóch sztandarów z ukrycia specjalnie odkładano do chwili kapitulacji Berlina”, APK, UWŚ, WSP, sygn. 21, Sprawozdanie starosty tarnogórskiego Wincentego Łukowskiego dla Wydziału Informacji i Propagandy Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, dotyczy: manifestacje w związku z upadkiem Berlina, Tarnowskie Góry 5 V 1945.

<sup>31</sup> Ibidem, załączniki w postaci rezolucji: (1) Do Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych Marszałka Związku Radzieckiego Józefa Stalina, (2) Do Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich gen. broni Ob. Roli Żymierskiego, (3) Do Tymczasowego Rządu Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

<sup>32</sup> P. Osęka, op. cit., s. 84. Chodzi o 3 V 1945 r.

<sup>33</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 22, Sprawozdanie sytuacyjne nr 7 obejmujące całokształt przejawów życia społeczno-politycznego na terenie powiatu tarnogórskiego za okres 15–30 V 1945, Starosta Tarnogórski Wincenty Łukowski, Tarnowskie Góry 1 VI 1946.

W czerwcu 1945 r. na obszarze całego Górnego Śląska obserwowano wzrost zaniepokojenia ludności rodzimej niestabilną sytuacją międzynarodową. Przypomnijmy – było to jeszcze przed ogłoszeniem terminu konferencji poczdamskiej. Przykładowo, w Zabrzu 2 VI 1945 r. przed południem w czterech miejscach doszło do masowych zgromadzeń ludności rodzimego pochodzenia wokół głośników miejskiego radiowęzła w oczekiwaniu na audycję radiową, w której spodziewano się usłyszeć w komunikacie południowym specjalną audycję poświęconą omówieniu sprawy polskiej granicy zachodniej. Szacowano, że zgromadzenia te objęły łącznie ok. 1 tys. osób. Władze zareagowały natychmiast, chcąc zapewne uniknąć eskalacji nastrojów społecznych. Jak relacjonował to wydarzenie prezydent Zabrze Paweł Dubiel, „Po porozumieniu się z Komendą Wojenną funkcjonariusze Zarządu Miejskiego wyjaśnili zebranej ludności, że takiej audycji nie będzie, że granice Polski sięgają po Odrę i Nisę i że należy się zaraz rozejść do domów. Ludność zastosowała się do tego wezwania natychmiast”<sup>34</sup>.

Jak już wiadomo z rozdziału II.2.2, planowany zjazd weteranów powstań śląskich istotnie się odbył 1 VII 1945 r. i pełnił rolę wielkiej manifestacji polskości całego byłego obszaru plebiscytowego, który w ciągu ćwierćwiecza zwykło się dzielić na dwa subregiony: Górny Śląsk i Śląsk Opolski<sup>35</sup>. Zagadnienie to zostało już omówione, ale warto tu zwrócić uwagę na charakter tego miejsca. Uroczystość nie odbyła się wokół sanktuarium św. Anny Samotrzeciej, nie była to uroczystość religijna mająca charakter dziękczynny. Zorganizowano ją na terenie wybudowanego w 1938 r. przez nazistów wielkim amfiteatrze, powstałym na terenie nieczynnych już wtedy kamieniołomów i stylizowanym na wzór amfiteatrów starożytnej Grecji. Ponad amfiteatrem Niemcy wzniesli imponujące mauzoleum, w którym umieścili kilka symbolicznych ciał niemieckich obrońców Górnego Śląska, którzy zginęli tam podczas trzeciego powstania śląskiego w 1921 r. Ten amfiteatr wraz z mauzoleum miał pełnić symboliczne miejsce upamiętniające niemieckość Ślązaków. Tam miały się odbywać niemieckie nazistowsko-patriotyczne imprezy. Dlatego też to tam właśnie odbył się ów zjazd weteranów powstań śląskich jako obrońców polskości Górnego Śląska. Zjazd miał pokazać nie tylko liczebność, ale też ogólny stan nastrojów Ślązaków jako uważających się za Polaków. Problemem było jednak owo mauzoleum. Nie można go było przerobić na polskie z uwagi na jego sakralny charakter. Zdecydowano się zatem ekshumować pochowanych tam Niemców przenosząc ich szczątki na cmentarz, a następnie zniszczyć mauzoleum z użyciem materiałów wybuchowych. Niewiadomo kiedy dokładnie to nastąpiło. Wiadomo jednak, że na początku listopada 1945 r. mauzoleum już nie istniało<sup>36</sup>.

Bezpośrednio po Zjeździe ZWPS na Górze Świętej Anny w zadziwiająco szybkim tempie zaczęły powstawać lokalne oddziały tej organizacji. Dla zilustrowania tego przedsięwzięcia

---

<sup>34</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 24, Sprawozdanie polityczne Zarządu Miejskiego Miasta Zabrze za okres 1–14 VI 1945 r., podpisane przez prezydenta Zabrze Pawła Dubiela, Zabrze 15 VI 1945.

<sup>35</sup> *Manifestacja Jedności. Ze zjazdu powstańców śląskich na Górze św. Anny*, „Trybuna Robotnicza”, nr 127 z 2 VII 1945.

<sup>36</sup> Na ten temat zob. M. Lipok, *Amfiteatr i mauzoleum na Górze św. Anny*, internetowy blog „Historie znane i te mniej znane”, data publikacji 4 XI 2018, <https://historianbloog.blogspot.com/2018/11/amfiteatr-i-mauzoleum-na-gorze-sw-anny.html> (23 XI 2019); zob. także K. Ogiolda, *Mauzoleum na Górze św. Anny, co się świątynią nie stało*, internetowe wydanie gazety „Nowa Trybuna Opolska”, data publikacji 2 VI 2014, <https://nto.pl/mauzoleum-na-gorze-sw-anny-co-sie-swiatynia-nie-stalo/ar/4617687> (23 XI 2019).

można posłużyć się przykładem powiatu tarnogórskiego, gdzie w ciągu zaledwie jednego miesiąca, tj. pomiędzy 20 VII a 20 VIII 1945 r. powołano aż 21 oddziałów i przystąpiono do zorganizowania zjazdu powiatowego ZWPS. W 26 rocznicę rozpoczęcia pierwszego powstania śląskiego zorganizowano nawet okolicznościową uroczystość w postaci demonstracyjnego pochodu przez miasto Tarnowskie Góry do kościoła na specjalne nabożeństwo, po czym dokonano uroczystego złożenia wieńca przy płycie upamiętniającej poległych powstańców, znajdującej się w gmachu urzędu miejskiego. A popołudniu odbyła się uroczysta akademie z udziałem wicewojewody Jerzego Ziętka. W pochodzie tym uczestniczyło ok. 800 członków ZWPS z terenu powiatu tarnogórskiego<sup>37</sup>. Dodać warto, że zorganizowany wkrótce potem powiatowy zjazd ZWPS powiatu tarnogórskiego powołał swój Zarząd, którego prezesem został cieszący się ogromnym autorytetem wśród Ślązaków przedwojenny przywódca najszerzej pojmowanego ruchu polskiego (powstańczego, plebiscytowego, samorządowego, politycznego itd.) na obszarze tego powiatu, Emil Gajdas z Radzionkowa, były wicemarszałek Sejmu Śląskiego w okresie międzywojennym, a zarazem ówczesny protektor Jerzego Ziętka, którego darzył ojcowskimi uczuciami<sup>38</sup>. Była to nie tylko uroczystość upamiętniająca ważne i stosunkowo niedawne wydarzenie, ale jednocześnie demonstracja siły i determinacji, ukazująca nie wyłącznie postawę propolskości, ale też aktualnie istniejące nastroje społeczne na Górnym Śląsku, będące wyrazem tego, iż gotowość do ewentualnego wznowienia walk o polską przynależność całego tego regionu wciąż nie wygasła. Należy wziąć pod uwagę okoliczności, w jakich miała miejsce ta uroczystość, tzn. kilkanaście dni po zakończeniu konferencji poczdamskiej, która wyraziła zgodę na polskie postulaty terytorialne wysunięte nie dopiero podczas jej trwania, ale już co najmniej ćwierć wieku wcześniej, w 1919 r. na paryskiej konferencji pokojowej kończącej pierwszą wojnę światową.

Wkrótce po uroczystościach na Górze św. Anny, gdy już trwały obrady konferencji poczdamskiej, władze w Polsce przystąpiły do uczczenia pierwszej rocznicy ogłoszenia *Manifestu* PKWN. Uroczystości obchodzono na obszarze całego kraju, także na Górnym Śląsku. W Katowicach odbył się duży wiec z udziałem kilkudziesięciu tysięcy osób. Według danych MIP uczestników było 60 tys., w tym czołowi przedstawiciele władz państwowych i Armii Czerwonej (reprezentowanej tam przez Komendanta Wojennego majora Rudakowa). Główne przemówienie wygłosił Bolesław Bierut, po czym odegrano hymny Polski i ZSRR, a następnie ulicami miasta przeszedł pochód. Po powrocie pochodu pod główną trybunę odbyła się defilada wojskowa<sup>39</sup>. Była to demonstracja masowego, ogólnospołecznego poparcia władz i ich ogólnego programu polityki. *Manifest* PKWN był takim właśnie programem. Jak już wiadomo, była w nim

<sup>37</sup> APK, STG, WSP, sygn. 4, Sprawozdanie sytuacyjne nr 3 Starosty Powiatu Tarnogórskiego Józefa Marka za okres 20 VII–20 VIII 1945 r., Tarnowskie Góry 30 VIII 1945.

<sup>38</sup> APK, STG, WSP, sygn. 4, Sprawozdanie sytuacyjne nr 4 Starosty Powiatu Tarnogórskiego Józefa Marka za okres 21 VIII–20 IX 1945 r., Tarnowskie Góry 29 IX 1945; W 2010 r. opracowałem kilkudziesięciostronicową biografię polityczną Emila Gajdasa, która jednak pozostała jedynie w formie manuskryptu. Tekst ten posłużył mi wówczas jako materiał do referatu zatytułowanego: *Emil Gajdas (1879–1948) – śląski działacz społeczny i samorządowy*, jaki miałem okazję wygłosić 2 IX 2010 r. w sali Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej podczas konferencji upamiętniającej drugie powstanie śląskie, a zorganizowanej przez Stowarzyszenie Tarnogórską Małą Ojczyznę, Fundację Krzewienia Katolickiej Nauki Społecznej im. bł. A. Kolpinga, Muzeum w Tarnowskich Górach i Urząd Miejski w Tarnowskich Górach.

<sup>39</sup> P. Osęka, op. cit., s. 79–80.

mowa także o zachodniej granicy Polski i o Śląsku Opolskim.

Niecały miesiąc później, 15 VIII 1945 r., przystąpiono do kilkudniowych ogólnopolskich obchodów 435 rocznicy bitwy pod Grunwaldem<sup>40</sup>. Prawdopodobnie przypadkowemu zbiegowi okoliczności należy przypisać to, że miało to miejsce w tym samym dniu, w którym cesarz Japonii ogłosił zawieszenie broni i gotowość do zakończenia wojny z USA. Tymczasem 2 tygodnie po zakończeniu konferencji poczdamskiej i jednocześnie 2 dni po polskim święcie grunwaldzkim, jak też zaledwie 8 dni po eksplozji drugiej już amerykańskiej bomby atomowej w Japonii, w prasie brytyjskiej ukazała się kontrowersyjna i budząca niepokój wypowiedź byłego premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Została opublikowana 17 VIII 1945 r. w brytyjskiej gazecie „Daily Telegraph”, wedle której Churchill powiedział m.in.: „Zawsześmy pragnęli w rządzie koalicyjnym, aby Polska otrzymała sutą kompensatę na zachodzie w zamian za terytorium odstąpione Rosji na wschód od linii Curzona. Myślę, że tutaj popełniono pomyłkę, przy której Prowizoryczny Rząd Polski był zapalonym partnerem, gdyż wyszedł daleko poza wymogi konieczności i słuszności”<sup>41</sup>. W tym samym czasie brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin przy różnych okazjach podkreślał, że w jego zamiśle było przyznanie Polsce terytorium jedynie do Nysy Kłodzkiej, a nie Łużyckiej, gdyż urodzajny teren pomiędzy obydwoma rzekami powinien jego zdaniem pozostać przy Niemczech. Opinię tę podzielał Churchill stwierdzając przy jakiejś okazji: „Muszę zanotować moją własną opinię, że prowizoryczna zachodnia granica tak uzgodniona, że Polska obejmie jedną czwartą ornej ziemi Niemiec, nie wróży dobrze dla przyszłości Europy”<sup>42</sup>. Były to wypowiedzi kontrowersyjne o tyle, że poglądy byłego premiera, który nie uczestniczył w końcowym etapie konferencji poczdamskiej, poparł aktualny brytyjski minister spraw zagranicznych, który miał zaszczyt uczestniczyć w zatwierdzaniu postanowień końcowych tej konferencji. Innymi słowy, obydwaj dali wyraz temu, że w sprawie Polski cała brytyjska scena polityczna ma podobne zdanie.

Wypowiedzi te stanowiły silny impuls skłaniający władze w Polsce do zdecydowanych działań politycznych i propagandowych. Mimo ich wahań co do interpretacji postanowień konferencji poczdamskiej w sprawie Polski, nie tracono czasu i tworzono kolejne okazje ukazywania Ślązaków jako polskich patriotów i zwolenników socjalizmu we wszystkich sferach życia. We wrześniu 1945 r. obchodzono uroczystości 25 rocznicę śląskiej horągwi harcerstwa polskiego. Uroczyste obchody trwały ponad tydzień, 20–27 IX 1945 r. Główne uroczystości odbyły się 24 IX 1945 r. Archiwalny film propagandowy z tego wydarzenia ukazuje wielkie tłumy ludzi zgromadzonych wokół gmachu byłego Sejmu Śląskiego, na tarasie którego ustawiono wielki ołtarz polowy. Jak relacjonuje spiker, „na zlot przybyło 40 tysięcy harcerzy ze Ślązka oraz delegacje z całej Polski”. Po mszy celebrowanej przez katowickiego biskupa pomocniczego Juliusza Bieńka odbyła się wielka defilada głównymi ulicami Katowic, trwająca niemal 3 godziny<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> Zostało to już omówione w rozdziale II.

<sup>41</sup> J. Winiewicz, *Dokoła nowej granicy polsko-niemieckiej*, „Przegląd Zachodni”, 1945, nr 4–5, s. 173.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 173–175.

<sup>43</sup> Informacje pochodzą z: (1) opracowania źródłowego opublikowanego na stronie internetowej Hufca ZHP Lubliniec, brak autora, *Zlot harcerski z okazji 25-lecia Harcerstwa na Górnym Śląsku – Katowice 1945 r.*, data opublikowania 13 VII 2016, <http://lubliniec.zhp.pl/historia/index.php/zlot-harcerski-katowice-1945r> (23 XI 2019), oraz (2)

26 X 1945 r., czyli jeszcze przed utworzeniem MZO, Rada Ministrów ogłosiła dekret ustanawiający „Medal za Odrę, Niszę i Bałtyk” „W celu upamiętnienia wielkich zwycięstw żołnierza polskiego, który walczył o nowe granice na Odrze i Nisze i na wybrzeżu Bałtyku, o d z y s k u - j ą c dla Polski prastare ziemie s ł o w i a ń s k i e na zachodzie i północy” [wyróż. – JP]. Na medalu nieprzypadkowo były wygrawerowane nowe (choć wciąż niepewne) granice Polski wraz z głównymi rzekami. Postanowiono przyznawać go nie tylko żołnierzom, ale też „osobom współdziałającym z Wojskiem Polskim, które, wypełniając ofiarnie swoje zadanie, przyczyniły się do zwycięstw nad Odrą, Niszą i Bałtykiem w okresie miesięcy marca i kwietnia 1945 r.”<sup>44</sup>.

Nie wszystkie demonstracyjne przedsięwzięcia władz były udane. Opozycja w tamtym czasie dysponowała jeszcze dużymi siłami, w tym tajnymi zbrojnymi oddziałami partyzanckimi. Przykładem znów mogą być wydarzenia w Tarnowskich Górach, gdzie podczas obchodów uroczystości dożynkowych miało nastąpić odsłonięcie Pomnika Wyzwolenia. Krótco przed dniem tej ceremonii członek zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Paweł Wierzbicki, wysadził go w powietrze (schwyty dopiero niespełna 2 lata później i skazany przez sąd w maju 1947 r. na 15 lat więzienia). Władze miejskie jednak w wielkim pośpiechu doprowadziły do wybudowania nowego pomnika, a ceremonia jego odsłonięcia nastąpiła 15 IX 1945 r.<sup>45</sup> Wydarzenie to jednak ukazuje co najmniej rozwarstwienie postaw lokalnej społeczności Ślązaków. Pomnik miał być uczczeniem wyzwolenia Górnego Śląska spod władzy państwa niemieckiego. Jego zniszczenie z kolei miało ukazać społeczny sprzeciw wobec tego stanu rzeczy. A warto tu wyjaśnić, że ów Pomnik Wyzwolenia został usytuowany dokładnie w tym samym miejscu, w którym niegdyś stał pomnik cesarza Wilhelma I i który również nieznanymi sprawcami próbowali wysadzić w powietrze 20 XII 1920 r. (eksplozja tylko uszkodziła cokół)<sup>46</sup>, po czym nazajutrz ocalały po nieudanej eksplozji pomnik został przez mieszkańców miasta obłożony kwiatami<sup>47</sup>. Kilka miesięcy przed przekazaniem miasta Polsce usunięto ów pomnik mocą uchwały Rady Miasta w lutym 1922 r., a miejsce to nazwano Placem Wolności<sup>48</sup>. Eksplozja ta jednak pociągnęła za sobą w 1920 r. wzrost nastrojów antypolskich w mieście zamieszkałym w ponad 80 procentach przez zwolenników pozostawienia Górnego Śląska w granicach ówczesnego państwa niemieckiego. Podobną rolę miała zapewne spełnić analogiczna eksplozja w 1945 r., tzn. miała pokazać, że nastroje Ślązaków wcale nie są takie, jak się je przedstawia w prasie, czyli, że *de facto* były nieprzychylnie

---

RC, film dokumentalny, kronika PKF 31/45, film propagandowy: *25-lecie harcerstwa śląskiego*, red. L. Perski, J. Bossak, komentarz A. Bohdziedowicz, J. Rojewski, J. Bossak, zdj. A. Nowosielski, mont. W. Kaźmierczak, prod. WFWP, data wyd. 21 X 1945], prawa: WFDiF, czas trwania 66 sek., <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4194> (23 XI 2019).

<sup>44</sup> Dekret z dnia 26 października 1945 r. o ustanowieniu „Medalu za Odrę, Niszę, Bałtyk”, Dz.U.RP, 1945, nr 50, poz. 285.

<sup>45</sup> APK, STG, WSP, sygn. 4, Sprawozdanie sytuacyjne nr 4 Starosty Powiatu Tarnogórskiego Józefa Marka za okres 21 VIII–20 IX 1945 r., Tarnowskie Góry 29 IX 1945; O procesie w tej sprawie zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 224, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbroskiego za maj 1947 r., Katowice 17 VI 1947.

<sup>46</sup> Zob. relacje w rubryce p.t.: „Wiadomości z bliższych i dalszych stron” w poszczególnych numerach gazet wydawanych przez ten sam koncern prasowy: „Katolik”, nr 1 z 1 I 1921, nr 3 z 6 I 1921 oraz „Kuryer Śląski”, nr 3 z 5 I 1921.

<sup>47</sup> Relacja w rubryce p.t.: „Wiadomości z bliższych i dalszych stron”, „Katolik”, nr 2 z 4 I 1921; podobna relacja w rubryce o tym samym tytule, „Kuryer Śląski”, nr 2 z 4 I 1921.

<sup>48</sup> Krótkie relacje w rubryce p.t.: „Wiadomości z bliższych i dalszych stron”, „Katolik”, nr 22 z 21 II, nr 23 z 23 II 1922.

wobec nowych władz polskich. Wątpliwe jednak jest w tym przypadku, aby chodziło o czyn o charakterze *stricte* antypolskim i wyrażającym sprzeciw wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Chciano raczej wyrazić w ten sposób nastroje antyradzieckie i ogólnie antykomunistyczne. Niemniej jednak istniało ryzyko, że ten incydent mógłby zostać zinterpretowany jako niechęć Ślązaków wobec wyzwolenia regionu spod władzy niemieckiej, a to zdecydowanie nie leżało w interesie państwa polskiego. Podkreślić tu warto, że Tarnowskie Góry w okresie międzywojennym były miastem przygranicznym, sąsiadującym z należącym wówczas do Niemiec Bytomiem, dlatego tym bardziej tego rodzaju zdarzenia miały tam znaczną wymowę.

Jak już wiadomo z III rozdziału, w akcję propagandową na wielką skalę zaangażował się PZZ przystępując w 1945 r. do organizacji imprez masowych o zasięgu co najmniej wojewódzkim, a często międzywojewódzkim czy nawet ogólnopolskim. W zbiorach archiwalnych zachowały się dwie wersje rezolucji PZZ, nie zawierające jednak żadnej daty, ale prawdopodobnie była to druga połowa 1945 r. Jedną określono jako rezolucję programową, a drugą (nieco dłuższą) jako propagandową. Obydwie zawierały niemal równobrzmiący fragment dotyczący ludności autochtonicznej Ziemi Odzyskanych, jako ludności od dawna tam osiadłej i oto powracającej do Polski po wiekach rozłąki, a „która mimo tej rozłąki, mimo brutalnej akcji germanizacyjnej pozostała polska”. Zatem PZZ postanowił dążyć „do wytworzenia na ziemiach odzyskanych z ludności miejscowej oraz przesiedleńczej i repatriantów zwartej społeczności polskiej, które by na wieki było najpoważniejszą gwarancją polskości tych ziem”<sup>49</sup>.

20 X 1945 r. Zarząd OŚ-D PZZ wydał okólnik nr 1, podpisany przez kierownika mjr Witolda Nadolskiego. Dokument ten zapowiadał zorganizowanie w dniach 17–25 XI 1945 r. obchodów „Tygodnia Ziemi Śląskich”, obejmującego „swym zasięgiem propagandowym” obszar całego historycznego Śląska. „W «Tygodniu» tym będzie zaakcentowana polskość całego historycznego Śląska po Sudety i Nysę, oraz Zaolzie”<sup>50</sup>. A w dniu 5 XI 1945 r. Zarząd OŚ-D PZZ wydał oddzielny okólnik *W sprawie „Tygodnia Ziemi Śląskich”*, w którym zawarto najważniejsze informacje. Organizatorami tego przedsięwzięcia propagandowo-kulturalnego były: Okręg Śląsko-Dąbrowski i Okręg Dolnośląski PZZ oraz Instytut Śląski. Urzędy Wojewódzkie obydwu regionów wydały organizatorom „zezwoenie na przeprowadzenie akcji propagandowej i zbiórkowej p.t. «Tydzień Ziemi Śląskich»”. Jak stwierdzono w tym dokumencie, „Celem «Tygodnia Ziemi Śląskich» jest propaganda polskości wszystkich Ziemi Śląskich jako historycznej jednej całości”. Środkami propagandy miały być plakaty, ulotka zawierająca treść stosownej odezwy, a także „materiały odczytowe dla prelegentów”, zaś podczas „akcji zbiórkowej” planowano rozprowadzać specjalne znaczki i „nalepki okienne”. Zwrócono uwagę, że „akcja propagandowa powinna dotrzeć do najszerzego ogółu”. Organizatorzy mieli do współpracy zaangażować wszelkie partie polityczne, organizacje społeczne, szkoły itp. instytucje. Obchody „Tygodnia” miały się od-

<sup>49</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 120, Opracowany przez ZG PZZ projekt rezolucji propagandowej Polskiego Związku Zachodniego, brak daty; ANK, PZZ ZOK, sygn. 120, Projekt rezolucji programowej Polskiego Związku Zachodniego, brak daty.

<sup>50</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Okólnik nr 1 Zarządu Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego PZZ skierowany do Zarządów Kół i Obwodów OŚ-D PZZ, Katowice 20 X 1945.

bywać przede wszystkim poprzez „manifestacje, akademie, wieczornice” oraz „odczyty wybitnych znawców problematyki ziem zachodnich”. Zaplanowano nawet dokładne godziny, miejsca i autorów tych odczytów, m.in. dr Wrzosek miał przemawiać 18 XI w Zabrze i 25 XI w Gliwicach, prof. Piwarski 25 XI w Katowicach, inż. Sztekiel 24 XI w Opolu i 25 XI w Bytomiu. Ponadto zaplanowano, że odpowiednia akcja propagandowa zostanie przeprowadzona z wykorzystaniem prasy, radia i kin. Kwestę pieniężną pod hasłem: „na akcję walki z niemczyzną” należało przeprowadzać podczas specjalnie organizowanych „różnych imprez dochodowych”, takich jak: dancingi, widowiska, koncerty itp.<sup>51</sup>

Wkrótce potem ukazała się m.in. ulotka zapowiadająca tę wielodniową imprezę regionalną. Widniał na niej m.in. apel o treści: „Obywatele! Wzywamy Was do jak najszerzego, powszechnego udziału w Tygodniu Ziem Śląskich! Masową obecnością na imprezach Tygodnia i hojną ofiarnością zadokumentujecie swe zrozumienie dla wielkiego celu, jakim jest ostateczne odniemczenie Śląska, na zawsze już związanego z Polską silną i demokratyczną”. Z ulotki tej wiadomo także, że organizatorami „Tygodnia Ziem Śląskich” były Okręgi PZZ – Śląsko-Dąbrowski i Dolnośląski oraz Instytut Śląski. Komitet Honorowy sprawowali: wojewoda śląsko-dąbrowski gen. Aleksander Zawadzki, wojewoda dolnośląski Stanisław Piaskowski, dowódca I Armii Wojska Polskiego gen. Stanisław Popławski oraz biskup diecezji katowickiej Stanisław Adamski. Komitet Organizacyjny tworzyli: Roman Lutman, Józef Dubiel, Witold Nadolski i Juliusz Traibert (kierownik Okręgu „Dolno-Śląskiego” PZZ). Na odwrocie ulotki znajdowała się stosunkowo obszerna treść, zawierająca zasadniczo cały sens i meritum przekazu propagandowego upowszechnianego za pośrednictwem tej masowej i wielodniowej akcji. Tekst ten powinien być zinterpretowany jako informacja, iż oto ziemie te zamieszkują Ślązacy, którzy jako Polacy właśnie powracają do Polski będącej piastowskim dziedzictwem narodu polskiego. I owszem, ludność ta potrzebuje pomocy w zakresie ran wyrządzonych jej rodzimej i zarazem „szczerze” polskiej kulturze poprzez repolonizację rozumianą jako całkowite odniemczenie regionu usuwając „niemców” pisanych z małej litery i „niemczyznę” rozumianą jakkolwiek i najszerzej. A specjalna zbiórka pieniężna (kwesta) pod hasłem „na akcję walki z niemczyzną” miała pokazać ofiarną i niepodważalną polskość społeczeństwa zamieszkującego te tereny oraz jego determinację we wspieraniu akcji repolonizacyjnej<sup>52</sup>.

<sup>51</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Okólnik w sprawie „Tygodnia Ziem Śląskich” w czasie 17-25 XI 1945 r., wydany przez Zarząd OŚ-D PZZ, Katowice 5 XI 1945.

<sup>52</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 52, Ulotka: *Tydzień Ziem Śląskich od 18 do 25 listopada 1945 r.* Tekst znajdujący się na odwrocie ulotki wart jest cytowania w całości (zmieniam notację): „Obywatele! Odwieczne polskie Ziemie Śląskie po Nysę i Sudety powróciły do Rzeczypospolitej, aby otąd trwać w nierozdzielnym z Nią związku. Powróciły – z gorącymi sercami niezłomnego śląskiego ludu, ze szczerze polską kulturą i tradycją narodową, z niezmiernymi bogactwami materialnymi. Ale zarazem powróciły z bolesnymi bliźniami z wiekowej zacieklej walce z niemieckim wrogiem. Ostatni okres tych dziejowych zmagania, uwieńczony wspaniałym zwycięstwem bohaterskiego Żołnierza Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, pozostawił również głębokie zniszczenia. Polska obejmuje dziś piastowskie dziedzictwo wraz z brzemieniem ciężkich strat, ogromnych zadań, potężnych trudności. Musimy usunąć z Ziemi Śląskiej wszystkich Niemców i wszelkie ślady zniechęconej niemczyzny! Musimy zachować najwyższą czujność wobec niemieckiej dywersji, podnoszącej już dziś bezczelnie głowę – i trwale się przed nią zabezpieczyć! Musimy utrzymać dla Polski każdą polską duszę na Śląsku i nasycić odzyskane ziemie zdrowym fachowym elementem! Musimy Ziemi Śląskie i ich mieszkańców zespolić najściślejszymi węzłami z Rzeczpospolitą, odbudowując i rozbudowując twórcze życie gospodarcze, społeczne i kulturalne!”.



Atmosferę tego rodzaju krzewiono także w następnych miesiącach. Ale warto tu wyraźnie podkreślić, że w tamtym czasie zasadniczo nikt jeszcze nie spodziewał się tego wszystkiego, co dopiero miało się dzieć w kolejnych latach. Na ogół spodziewano się, że (podobnie jak po zakończeniu poprzedniej wojny światowej) stosunkowo szybko zostanie zwołana konferencja pokojowa, która m.in. będzie miała przywilej zatwierdzenia nowych granic Polski. Analizując ogół wydarzeń i publikacje prasowe, jak też źródła archiwalne, samoczynnie narzuca się wniosek, że powszechnie liczone na to, że konferencja pokojowa zacznie swoje obrady jesienią 1945 lub na początku 1946 r. Dalsze jej odkładanie w czasie było całkowicie pozbawione politycznego sensu. Stąd też łatwo zauważalny brak jednolitego planu działań propagandowych. Warto tu też przypomnieć, że w tym czasie trwała w Polsce debata nad interpretacją postanowień konferencji poczdamskiej w kontekście konwencji haskiej (zob. rozdział II.4.3), akcje rehabilitacyjna i weryfikacyjna oraz odniemczanie przestrzeni publicznej, jak również gigantyczna akcja przesiedleń Niemców i Polaków, proces utrwalania władzy państwowej na Ziemiach Odzyskanych (m.in. poprzez długo rozważaną decyzję o powołaniu do istnienia MZO), publikowanie niezliczonej ilości artykułów prasowych propagujących polskość tego terytorium i zamieszkującej go autochtonicznej ludności (wówczas jeszcze nie zweryfikowanej). W międzyczasie na świecie zaszła ważna zmiana. 2 IX 1945 r. Japonia podpisała bezwarunkową kapitulację. Od tej pory można było przyjąć, że druga wojna światowa rzeczywiście dobiegła końca. Jednak w tym samym czasie zauważano też coraz powszechniej pogłębiający się rozdzwitek pomiędzy ZSRR a pozostałymi państwami zwycięskiej koalicji antyniemieckiej. Coraz częściej mówiono o braku stabilności sytuacji międzynarodowej, w tym także granicy polsko-niemieckiej. Przysłowiową oliwą do ognia stało się przemówienie Churchilla wygłoszone 5 III 1946 r. podczas jego pobytu w USA<sup>53</sup>. W ten sposób pojawił się pomysł zorganizowania gigantycznego spektaklu ukazującego zdecydowanie antyniemieckie i propolskie (a zarazem prokomunistyczne) postawy całego społeczeństwa nowej Polski, w tym szczególnie tych „nowych” oraz „niepewnych” Polaków, czyli głównie Ślązaków, aby w ten sposób pozbawić międzynarodową opinię wątpliwości w tej kwestii i wytrącić oponentom z rąk argument mogący podważać polskie roszczenia terytorialne na zachodzie. Ta demonstracja ogólnopolska oficjalnie miała być odpowiedzią społeczeństwa Polski na słowa Churchilla podważające zasadność utrwalenia polsko-niemieckiej granicy ustalonej w Poczdamie. Tą rolę miało odegrać Referendum Ludowe z 30 VI 1946 r.

## **1.2. Referendum Ludowe**

### **1.2.1. Przyczyny, cel i okres przygotowań**

Przemówienia polityków podważających zasadność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przede wszystkim stwarzały okazje do jawnego organizowania ogólnospołecznych akcji mających wyrażać protest społeczeństwa wobec tego rodzaju poglądów i tendencji w polityce międzynarodowej, czyli będących w sprzeczności z interesami państwa polskiego. Pierwszym i nie-

---

<sup>53</sup> Zostanie to omówione w następnej części niniejszego podrozdziału.

wątpliwie największym przedsięwzięciem mającym pokazać oraz udokumentować oczekiwania Ślązaków i całego społeczeństwa Polski względem utrwalenia polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej było ogólnopolskie Referendum Ludowe. Decyzja o jego przeprowadzeniu zapadła wiosną 1946 r., aczkolwiek początkowo nie ustalono dokładnie czego w oficjalnej wersji miało ono dotyczyć. Nie były znane pytania, jakie mają być zadane głosującym. Nie znał ich nawet szef MIP. Podczas zjazdu naczelników urzędów wojewódzkich, który się odbył w Warszawie w dniach 7–11 IV 1946 r., minister Stefan Matuszewski powiedział m.in., że pytania referendalne nie są mu jeszcze znane<sup>54</sup>. Decyzję o przeprowadzeniu referendum podjęła 2 tygodnie później KRN na swojej X sesji w kwietniu 1946 r. Nie ma pewności co do autorstwa pytań referendalnych. Istnieje tylko domniemanie, że był to Jerzy Borejsza lub Zbigniew Mitzner. 27 IV 1946 r. KRN uchwaliła ostatecznie ustawę o głosowaniu ludowym, zawierającą trzy pytania, do których społeczeństwo miało się ustosunkować negatywnie bądź pozytywnie. Pytania referendalne dotyczyły: (1) zniesienia Senatu, (2) konstytucyjnego utrwalenia ustroju gospodarczego opartego na reformie rolnej likwidującej wielkie posiadłości ziemskie i na nacjonalizacji przemysłu, (3) utrwalenia granicy polsko-niemieckiej ustalonej na konferencji poczdamskiej. Każde z trzech pytań było niezależne, głosujący udzielać zatem mieli nie jednej, ale trzech odpowiedzi, z których każda mogła brzmieć „tak” lub „nie”<sup>55</sup>. Szczegółowe zasady referendum wraz ze wzorem karty do głosowania zawierała oddzielna ustawa, uchwalona 28 IV 1946 r., czyli następnego dnia<sup>56</sup>.

Z obszernego studium literatury przedmiotu oraz publikacji internetowych i audycji telewizyjno-radiowych wynika dość wyraźnie, że historykom i politologom dotychczas badającym problematykę dotyczącą referendum z 1946 r. umyka pewien – moim zdaniem najważniejszy – punkt widzenia. Na ogół rozpatrują to wydarzenie i poprzedzającą je kampanię propagandową z punktu widzenia wewnętrznych spraw Polski. Dominuje pogląd, aczkolwiek nie udowodniony, iż: (1) referendum miało ukazać komunistom polskim stan poglądów społeczeństwa Polski względem ich polityki i jakie jest społeczne poparcie dla komunistów oraz opozycji. Rzekomo pytanie o sprawę senatu miało być tym probierzem, tzn. komuniści chcieli się rozeznać w sytuacji, czy mogą liczyć na społeczne poparcie; (2) referendum miało być namiastką wyborów parlamentarnych, do przeprowadzenia których TRJN był zobligowany postanowieniem konferencji poczdamskiej.

Nie można zaprzeczyć, że Referendum Ludowe miało osiągnąć również tego rodzaju cele. Miały one jednak znaczenie co najwyżej drugorzędne. Opinię tę podziela część historyków. Np. Andrzej Krawczyk stwierdza, że o Referendum Ludowym w gruncie rzeczy niewiele wiadomo, np. kto był pomysłodawcą i autorem pytań, ani też czemu to referendum miało służyć. Badacz ten podkreśla, że zasadniczo nikt tego nie wie i nie ma możliwości tego zbadać z powodu braku

---

<sup>54</sup> AAN, MIP, sygn. 594, Stenogram obrad Zjazdu naczelników urzędów wojewódzkich informacji i propagandy 9–11 kwietnia 1946.

<sup>55</sup> *Ustawa z dnia 27 kwietnia 1946 r. o głosowaniu ludowym*, Dz.U.RP, 1946, nr 15, poz. 104.

<sup>56</sup> *Ustawa z dnia 28 kwietnia 1946 r. o przeprowadzeniu głosowania ludowego*, Dz.U.RP, 1946, nr 15, poz. 105.

źródle<sup>57</sup>. A. Krawczyk częściowo ma rację, niemniej jednak jego opinia o Referendum Ludowym jako o bezsensownej błazenadzie jest mocno przesadzona. Ponadto jego próba wyjaśnienia przyczyn przeprowadzenia Referendum Ludowego jako politycznego przetestowania społeczeństwa polskiego w formie namiastki przyszłych wyborów parlamentarnych jest moim zdaniem nieprawidłowa, oparta jedynie na przypuszczeniach i domysłach, aczkolwiek stosunkowo powszechnie utrwalonych w naukowym dyskursie. Referendum miało bowiem swoje umotywowanie w sytuacji międzynarodowej, w jakiej nie tylko Polska się wówczas znajdowała, ale która to sytuacja wczesną wiosną 1946 r. uległa też poważnym przeobrażeniom, m.in. pod wpływem kontrowersyjnego przemówienia Churchilla. Referendum wraz z kilkumiesięczną bardzo silnie akcentowaną kampanią propagandową miało być wielką manifestacją nastrojów społecznych obywateli Polski. Nastroje te w głównej mierze odnosić się miały do granicy polsko-niemieckiej. Decyzję o przeprowadzeniu referendum podjęto krótko po tym, jak 5 III 1946 r. w amerykańskim Westminster College w Fulton (stan Missouri) Winston Churchill stwierdził, że nastąpiło opadnięcie „żelaznej kurtyny” od Szczecina do Triestu, po czym dodał, iż „Zachęcono Rząd Polski, będący pod wpływem rosyjskim, do dokonania olbrzymich i niesłusznych wtargnięć do Niemiec i teraz jesteśmy świadkami masowych wydalania milionów Niemców w stopniu bolesnym o jakim nigdy się nie śniło”<sup>58</sup>.

Na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego pierwszym odruchem jako odpowiedź na te wydarzenia była akcja propagandowa zorganizowana przez OŚ-D PZZ w postaci marcowych wieców w 14 głównych miastach Opolszczyzny pod stanowczo brzmiącym hasłem „Ziemia Śląska powróciła na zawsze do Macierzy”<sup>59</sup>.

Sprawa okazała się poważniejsza niż początkowo można było sądzić. W kwietniu 1946 r. znajdujące się na obszarze amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec rozgłośnie radiowe Stuttgart i Monachium nadawały audycje podważające zasadność polsko-niemieckiej granicy ustalonej wstępnie w Poczdamie. Podobne treści publikowała prasa niemiecka będąca pod amerykańską kontrolą. Polscy dyplomaci interweniowali w tej sprawie u władz amerykańskich. Mimo to tego rodzaju prasowych i radiowych wypowiedzi pojawiało się na terenie amerykańskiej strefy

---

<sup>57</sup> „Z merytorycznego punktu widzenia właściwie pozbawione było sensu, ponieważ jego pytania dotyczyły spraw, które zostały już przesądzone (reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, nowe granice zachodnie), nie zależały od wyniku głosowania (granice zachodnie) bądź nie były pierwszoplanowymi zagadnieniami ustrojowymi (jedno- czy dwuizbowy parlament). Nie stwarzało ono możliwości wypowiedzenia się społeczeństwa w naprawdę istotnych kwestiach, których głos społeczny mógłby ważyć; było w praktyce zorganizowaną przez komunistów «polityczną błazenadą». Taki był realny polityczny sens tego «głosowania ludowego». Jesteśmy w dużym stopniu skazani na domysły, ale znaczenie referendum staje się czytelne w kontekście narastających od września–października 1945 roku nacisków państw zachodnich na przeprowadzenie w Polsce wyborów [...] Rząd w Warszawie starał się, świadom braku poparcia społecznego, o odsunięcie terminu wyborów. Tłumaczył to nie ustabilizowaną sytuacją polityczną i dokonującymi się dopiero masowymi przesiedleniami ludności. Argumentem wysuwany specjalnie z myślą o państwach zachodnich było twierdzenie o konieczności wstrzymania się z wyborami do momentu powrotu do kraju Polaków przebywających na Zachodzie, którzy «mają kłopoty z repatriacją»”, A. Krawczyk, op. cit., s. 43–44.

<sup>58</sup> *Przemówienie Winstona Churchilla’a (Fulton, 5 marca 1946)*, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 10–11 (13–14), październik–listopad 1946, s. 304–305. Cytowany tekst dotyczący Polski w oryginale brzmiał: „The Russian-dominated Polish Government has been encouraged to make enormous and wrongful inroads upon Germany, and mass expulsions of millions of Germans on a scale grievous and undreamed-of are now talking place” (s. 305).

<sup>59</sup> J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 63.

okupacyjnej coraz więcej<sup>60</sup>.

W tej sytuacji referendum jako manifestacja nastrojów społecznych popierających nie tylko nowy ustrój, ale przede wszystkim zachodnią granicę Polski, adresowane też miało być do ZSRR (aczkolwiek w trakcie badań nie udało się tego potwierdzić źródłowo). Bowiem od momentu mowy fultońskiej Polska stała się już niemal całkowicie zależna od łaski i niełaski Stalina, co z całą pewnością rozumieli polscy politycy faktycznie odpowiedzialni wówczas za interesy państwa polskiego. Ustalona przez Stalina i wynegocjowana w Poczdamie granica polsko-niemiecka mogła zostać przez niego przesunięta z powrotem w kierunku wschodnim, jeśliby uznał, że będzie to korzystne dla ZSRR. Np. w ramach renegocjacji celem pozyskania akceptacji przez Zachód jego nazbyt śmiałych poczynań w Iranie (wojna) i Bułgarii (wybory parlamentarne) mógł zgodzić się na przesunięcie granicy z Nysy Łużyckiej na Nysę Kłodzką. Pamiętać trzeba, że port w Szczecinie został Polsce przekazany przez wojska radzieckie dopiero w 1947 r. Ponadto wciąż wzdłuż tej granicy rozlokowane były ogromne ilości żołnierzy Armii Czerwonej, dodatkowo okazującej sympatię Niemcom – tym jeszcze nie wysiedlonym i tym, którzy chcieli wrócić na Ziemię Odzyskane do swych domów. Ponadto – chociaż nie wolno było o tym w ogóle mówić – wszyscy wtedy doskonale wiedzieli, że druga wojna światowa rozpoczęła się wspólnym niemiecko-radzieckim atakiem na Polskę. Słuszne i uzasadnione mogły wówczas być obawy wobec ewentualnego odnowienia tego sojuszu i ponownego zbrojnego ataku na Polskę z dwóch stron, tym razem samodzielnie przez ZSRR mający ogromne wojska na wschodzie i zachodzie polskich granic, a także wprost wewnątrz polskiego terytorium.

Tego rodzaju rozważania nie są spekulacjami lecz polityczną kalkulacją sytuacji i potencjalnych zagrożeń. Jeśli do takich wniosków potrafi dojść historyk, to o ileż bardziej władze państwowe stojące w obliczu tych wszystkich wydarzeń. Syndrom Rapallo miał całkowite uzasadnienie co najmniej od wiosny 1946 r. i to on mógł być jednym z głównych motywów przeprowadzenia Referendum Ludowego.

Ustosunkowując się do teorii, wedle której referendum miało stanowić namiastkę wyborów parlamentarnych, trzeba pamiętać też o tym, że był to dopiero początek zarówno weryfikacji narodowościowej, jak również oficjalny początek wysiedleń Niemców i masowych przesiedleń Polaków. W takim społeczno-administracyjnym rozgardiaszu rzeczywiście nie sposób było rzetelnie przeprowadzić wybory parlamentarne. Dlatego odkładanie tego przedsięwzięcia w czasie było wówczas w pełni uzasadnione, gdyż nie było sprzyjających warunków do tego, aby uporządkować kwestię list osób uprawnionych do głosowania. Argument ten nie był jedynie wymówką, co część historyków zarzuca ówczesnym polskim władzom.

Z kolei odpowiedź na historyczną zagadkę, po co w referendum zadano pytanie dotyczące senatu, poniekąd kryje się w wyjaśnieniu, jakiego polski ambasador w Waszyngtonie Oskar Lange udzielił amerykańskiemu sekretarzowi stanu J. Byrnesowi, który domagał się od rządu polskiego wywiązania się z umów poczdamskich poprzez jak najszybsze przeprowadzenie wyborów parlamentarnych. O. Lange w nocy z 22 IV 1946 r. skierowanej do Byrnesea wyjaśnił, że

---

<sup>60</sup> L. Pastusiak, op. cit., s. 124–128.

wybory się opóźniają, gdyż najpierw obywatele Polski muszą się wypowiedzieć na temat kształtu tegoż parlamentu, tzn. czy ma pozostać dwuizbowy czy też nie<sup>61</sup>. Zatem pytanie zawarte w referendum dotyczące senatu to bardziej dodatkowy pretekst mający wyjaśnić powód odłożenia w czasie terminu wyborów, aniżeli cel w postaci wysondowania społecznego parcia opozycji.

Kolejną kwestią, do której trzeba się tu ustosunkować, jest dość powszechne w naukowym dyskursie stwierdzenie, że Referendum Ludowe miało pełnić rolę dowodu społecznej legitymizacji władzy „komunistów”. Trzeba stwierdzić, że owszem, to również było komunistom potrzebne i referendum także w tym zakresie pełniło znaczną rolę, ale całe to referendum i jego oficjalne wyniki (rzeczywiste nie miały znaczenia, bo i tak łatwo było się ich wówczas domyślać) były skierowane nie do wewnątrz, ale głównie na zewnątrz. Chodziło nie tyle (aczkolwiek poniekąd również i oto) o krajową, co przede wszystkim o międzynarodową opinię publiczną. Referendum Ludowe było najprawdopodobniej zorganizowane wyłącznie po to, aby międzynarodowej opinii publicznej dostarczyć dowód potwierdzający, że ludność rodzima Ziemi Odzyskanych popiera i domaga się utrwalenia polsko-niemieckiej granicy na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Ze względu na fakt, że przytłaczająca większość tejże ludności rodzimej, nazywanej wówczas jeszcze autochtoniczną, to Ślązacy, nasuwa się niemal samoczynnie hipoteza, że referendum to miało stanowić niejako powtórzenie plebiscytu górnośląskiego z 1921 r. Pozostałe dwa pytania, na jakie głosujący mieli odpowiedzieć aprobatą lub odrzuceniem, nie miały w gruncie rzeczy najmniejszego znaczenia. Wyniki i tak przecież dużo wcześniej zostały ustalone i następnie sfalszowane, dlatego też nie było istotne faktyczne poparcie ludności, gdyż likwidacja Senatu RP i przeprowadzenie reform gospodarczych i tak zostałyby zrealizowane w taki sposób, w jaki zamierzyły to uczynić władze centralne Polski. Potwierdza to m.in. jedna z wypowiedzi szefa MZO, Władysława Gomułki, podczas przemówienia, jakie wygłosił na uroczystej akademii 1 V 1946 r. Wyjaśnił wówczas krótko i jednoznacznie, że pytanie o granice zostało w referendum umieszczone nie z jakiejś przyczyny, ale w pewnym ważnym celu, tzn. nie dlatego, jakoby władze polskie wątpiły w wolę narodu w tej kwestii, ale po to, aby w ten sposób „wykazać całemu światu, że stanowisko Narodu w sprawie granicy nad Odrą i Nysą Łużycką jest jednomyślne i zdecydowane, że powrót Polski na Ziemi Odzyskane nie może być przez nikogo kwestionowany bez narażenia się na sprzeciw całego narodu polskiego”<sup>62</sup>.

W okresie przygotowawczym do Referendum Ludowego na terenie Polski przebywało kilkunastu amerykańskich korespondentów. Ale prócz nich ambasada amerykańska organizowała też własne tzw. grupy „obserwacyjne” składające się z owych korespondentów oraz pracowników ambasady i konsulatów. W dniu głosowania jedna z takich grup została skierowana do Katowic. Przedmiotem ich zainteresowania było to, czy wyborcy głosują pod presją zastraszenia oraz jakie są ogólne nastroje społeczne w związku z referendum<sup>63</sup>. Władze w Polsce doskonale wiedziały o tym wszystkim, dlatego czyniono wielkie starania, aby owi obserwatorzy mogli stwierdzić, że

---

<sup>61</sup> Zob. *ibidem*, s. 146–147.

<sup>62</sup> Cyt. za: J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 73–74.

<sup>63</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 147.

całe społeczeństwo entuzjastycznie podchodzi do kwestii referendum oraz, że wszyscy głosują dobrowolnie i ochoczo.

To, że celem zasadniczym Referendum Ludowego było pokazanie światu woli narodu polskiego pragnącego utrwalenia granicy polsko-niemieckiej ustalonej w Poczdamie, w tym pokazanie również woli owej autochtonicznej ludności, mającej dowodzić jej niepodważalnej polskości, wyraźnie dowodzą dokumenty PZZ, w których niejednokrotnie jest to wyrażone wprost. Przykładem jest rezolucja uchwalona podczas Ogólnopolskiej Konferencji Zarządu Głównego i kierowników Okręgów PZZ, która odbyła się w dniach 3–4 VI 1946 r. W rezolucji tej stwierdzono, że „Wobec niepoczytalnych ataków wrogów pokoju światowego z Churchillem na czele przeciwko naszym granicom zachodnim głosowanie ludowe w dniu 30 czerwca br. winno się stać wielką manifestacją nieugiętej woli całego narodu polskiego utrzymania po wieczne czasy naszej granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku. [...] Ataki na nasze piastowskie granice rozbijają się o zdecydowaną postawę całego narodu polskiego [...]. Cały naród polski da temu wyraz w głosowaniu ludowym w dniu 30 czerwca”<sup>64</sup>.

A pytanie to brzmiało: „*Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?*”<sup>65</sup>. Było ono skierowane przede wszystkim do Ślązaków, najbardziej chyba zainteresowanych granicą polsko-niemiecką, bo przesiedleńcy zza Bugu i Lwowiacy bardziej byli zainteresowani dalszymi losami ich własnych ziem rodzinnych, a do których referendum nie odnosiło się nawet w najmniejszym stopniu. Dlatego też właśnie to pytanie referendalne wyraźnie odnosiło się wyłącznie do konkretnego odcinka granicy państwowej z milczącym pominięciem pozostałych. W pytaniach referendalnych w ogóle nie poruszono kwestii granicy wschodniej, ani nawet północno-wschodniej (obszar Mazur). Zarazem stwierdzić wypada, że spośród trzech pytań referendalnych właśnie to ostatnie, trzecie, było skierowane do Ślązaków najszczególniej. Ze względu na referendum władzom polskim zależało na jak najszybszym przeprowadzeniu weryfikacji narodowościowej, mającej objąć jak największą ilość Ślązaków. 4 V 1946 r. MZO zwróciło się do pełnomocników rządu (wojewodów) z ponagleniem uzasadniając, że „szybkie i poprawne przeprowadzenie weryfikacji polskiej ludności autochtonicznej ma szczególne znaczenie wobec postanowionego głosowania ludowego, które odbędzie się w dniu 30 czerwca 1946 r. Wzięcie przez tę ludność jak najliczniejszego udziału w głosowaniu ludowym leży w interesie Państwa Polskiego”<sup>66</sup>. Kwestię tę regulowała podpisana przez Bieruta i Gomułkę ustawa KRN z 28 IV 1946 r. *o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych*, omówiona już w rozdziale IV.2.4<sup>67</sup>.

Referendum Ludowe natychmiast po jego ogłoszeniu stało się tematem propagandy politycznej. Wiosną 1946 r. na terenie całego kraju działało ponad 40 tys. osób podzielonych na ponad 4

<sup>64</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 109, Rezolucja uchwalona na Ogólnopolskiej Konferencji Zarządu Głównego i kierowników Okręgów PZZ w dniach 3 i 4 czerwca 1946 r.

<sup>65</sup> Ustawa z dnia 27 kwietnia 1946 r. o głosowaniu ludowym, Dz.U.RP, 1946, nr 15, poz. 104.

<sup>66</sup> Cyt. za: G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 62 – 63; idem, *Postawy...*, s. 236.

<sup>67</sup> Ustawa z dnia 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych, Dz.U.RP, 1946, nr 15, poz. 106.

tys. tzw. brygad propagandowych, których zadaniem było organizowanie wieców<sup>68</sup>. Zaangażowano w to cały aparat władzy w Polsce, w tym partie polityczne, organizacje i stowarzyszenia, urzędy i ministerstwa, szczególnie MIP, MAP i MZO. Stosowano wszelkiego rodzaju metody i środki, przeznaczając na ten cel bardzo duże nakłady pieniężne, czasowe i personalne. Zagadnienie to obszernie już zostało opisane w licznych publikacjach dotyczących historii pierwszych lat powojennych. Ograniczę się zatem do najistotniejszych uogólnień, które uzupełnię o informacje pochodzące ze źródeł jak do tej pory mało znanych, lub nawet w ogóle nie uwzględnianych.

Przede wszystkim wydrukowano ogromną masę plakatów, ulotek i broszur. Hasła na nich umieszczone wyraźnie ukazują cel zasadniczy całego tego przedsięwzięcia. Dominują w nich wezwania do pozytywnego zagłosowania na wszystkie trzy pytania, spośród których trzecie, czyli ostatnie, zdawałoby się najmniej ważne, grało jednak rolę wiodącą. Wiele z tych materiałów adresowanych było wprost do Ślązaków lub co najmniej dotyczyły Górnego Śląska. Oto niektóre spośród listy zawierającej 25 takich haseł i sloganów, opracowanych i głoszonych na polecenie MIP przez podległe mu jednostki organizacyjne: „Zapamiętaj ludu śląski – Śląsk był polski, będzie polski”, „30 VI 1946, pamiętaj: Ziemie Zachodnie – to bogactwo i bezpieczeństwo Polski”, „3 razy TAK – to nasza odpowiedź Churchillowi i innym protektorom Niemców”, „3 razy TAK – to wyraz naszej jedności narodu polskiego”, „3 razy TAK – to wyraz naszej czujności na niebezpieczeństwo niemieckie”, „Każdy Polak głosuje 3 razy TAK”, „Górniku. Nie chcesz powrotu baronów węglowych na kopalnię? W dniu 30 VI 1946 głosuj 3 razy TAK”<sup>69</sup>.

Według ustaleń Andrzeja Krawczyka samych tylko broszur wydano ogółem ok. 10,75 mln egzemplarzy, zatytułowanych m.in.: „Co zyskała Polska na Zachodzie?” (255,2 tys. egz.), „Póki świat światem – nie będzie Niemiec Polakowi bratem” (5 mln egz.). Wydrukowano też dużą ilość plakatów z hasłami, jak np.: „Ziemie Zachodnie to bogactwo Polski” (nakład 153,7 tys. egz.), „Fabryki, huty, kopalnie – własnością Narodu” (100 tys. egz.). Większość ulotek zawierała hasła: „Uwaga Polacy” (5 mln egz.) oraz „Co powie Polak”, a zatem i Ślązak (5 mln egz.)<sup>70</sup>. Związek Samopomocy Chłopskiej wydał m.in. ulotkę z hasłem-wezwaniem: „Do wszystkich Polaków na Ziemiach Odzyskanych” (3 mln egz.), czyli przede wszystkim do tzw. Polaków-autochtonów, w 85% Ślązaków, gdyż akcja przesiedlania Polaków na te tereny dopiero się rozwijała<sup>71</sup>. Wszystkie te hasła miały dowodzić nie tylko woli mieszkańców Polski, ale także, że wszyscy głosujący to rzeczywiście bez wątpienia Polacy.

Również pod auspicjami PZZ, nie zawsze ujawnianymi, wydrukowano i rozpowszechniono

<sup>68</sup> A. Krawczyk, op. cit., s. 34.

<sup>69</sup> AAN, MIP, sygn. 92. Wykaz haseł i sloganów w formie polecenia służbowego z nakazem ich upowszechniania, cyt. za: A. Krawczyk, op. cit., s. 87.

<sup>70</sup> Cyt. za: A. Krawczyk, op. cit., s. 48–49, 87–89.

<sup>71</sup> AAN, MIP, sygn. 158, Sprawozdanie Departamentu Propagandy MIP z prac związanych z Referendum, Warszawa 5 VII 1946; Niektóre z ulotek dostępne są w bibliotecznych zasobach cyfrowych, np.: K. Polkowski, *Póki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem!*, Warszawa 1946 (czerwiec), ulotka w zasobach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (brak sygn.), <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/14182/edition/22810/content> (25 I 2020). Tekst tej ulotki ukazuje Niemców jako naród wciąż groźny dla Polski, Anglię i USA jako ich opiekunów. Ulotka wzywa do zagłosowania trzykrotnie „tak” celem pokazania jedności narodu polskiego. Treść zawiera tylko jedno nazwisko – Churchilla jako obrońcy Niemców, atakującego granice Polski.

ogromną ilość materiałów propagandowych, rozdawanych m.in. dzieciom<sup>72</sup>. Jedna z ulotek dystrybuowanych przez PZZ głosiła: „Nie dajcie posłuchu zdradzieckim agentom, którzy namawiają Was do udzielenia odpowiedzi przeczącej w sprawie granic naszych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Są to świadomi agenci Niemców i przyjaciół niemieckich, którzy chcą wzniecić nową pozogę wojenną w naszych wsiach i miastach, którzy chcą powrotu Niemców na nasze stare, piastowskie ziemie”. Ulotka kończyła się wezwaniem: „Polacy Ziemi Odzyskanych! W dniu 30 czerwca naszym trzykrotnym «TAK» damy odpowiedź wszystkim wrogom naszej granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku!”<sup>73</sup>.

Warto tu także wspomnieć o jeszcze jednym, bardzo osobliwym sposobie nagłaśniania i zapowiadania nadchodzącego referendum. Jak wspominała jedna z mieszkanki Nowego Chechła w powiecie tarnogórskim, przez wieś przechodził specjalny kurier, który dzwoniąc dzwonkiem wywoływał mieszkańców przed domy. Następnie odczytywał głośno ogłoszenie dotyczące referendum, poczym szedł dalej głośno dzwoniąc<sup>74</sup>.

Propaganda rządowa musiała także posiadać ilościową przewagę nad wszelkimi materiałami propagandowymi rozprowadzanymi przez opozycję, niejednokrotnie napisanych językiem równie agresywnym jak ten, jakim posługiwały się władze państwowe<sup>75</sup>. Część propagandowych haseł, sloganów, przemówień czy odezwo miała charakter nacisku z użyciem słów mających charakter gróźb lub ostrzeżeń przed oskarżeniem o postawę antypolską. Przykładem jest odezwa Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Katowicach, ogłoszona tydzień przed głosowaniem, której fragment treści brzmiał następująco: „W głębokiej trosce o przyszłość naszej Ojczyzny, doceniając wielkie znaczenie odzyskania prastarych Ziemi Polskich i utrwalenia naszych granic nad Odrą i Nysą Łużycką – Stronnictwo Ludowe stoi na stanowisku, że tylko zdrajca Narodu Polskiego mógłby inaczej odpowiedzieć na trzecie pytanie, niż słowem «Tak» a zdrajców wśród prawdziwych chłopów polskich nie ma”<sup>76</sup>. W ogłoszonej następnego dnia odezwie Sekretarza Generalnego Stronnictwa Demokratycznego Leona Chajna głosowanie na trzecie pytanie referendalne nazwał polską racją stanu oraz rękojmnią niepodległości i rozwoju Polski<sup>77</sup>. W okresie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych i w obliczu wciąż nieustalonej prawnie granicy państwowej treści tego rodzaju z łatwością można było zinterpretować w ten

<sup>72</sup> G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 129.

<sup>73</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 226 – 227.

<sup>74</sup> Wywiad przeprowadzony 24 II 2007 r. – JP. Informację tę wykorzystałem też w innej publikacji: J. Pfaff, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 40.

<sup>75</sup> Przykładem jest ulotka pochodząca z powiatu tarnogórskiego, której treść znana jest z odpisu (poprawiam niektóre błędy, które popełnił prawdopodobnie autor odpisu): „REFERENDUM LUDOWE TO NASZA PRZYSZŁOŚĆ. ALBO WOLNA POLSKA? ALBO CZERWONA DYKTATURA? JESTEŚ POLAKIEM, GŁOSUJ ZA GRANICAMI NA ZACHODZIE TAK I DWA RAZY NIE. NIE CHCIEJ KOŁCHOZÓW! NIE CHCIEJ WSCHODNIEJ DYKTATURY! PRECZ Z MARIONETKOWYM RZĄDEM! PRECZ Z CZERWONĄ AGENTURĄ! NIECH ŻYJE POLSKA NIEPODLEGŁA, SUWERENA, POLSKA DLA POLAKÓW. KOMITET WYZWOLENIA SPOD JARZMA BOLSZEWICKIEGO!!!!!!!”, APK, UWS, WSP, sygn. 90, Odpis ulotki, zgodność z oryginałem potwierdzona pieczęcią i podpisem przewodniczącego PRN w Tarnowskich Górach Antoniego Poniatowskiego.

<sup>76</sup> APK, PPR Ka, Sek., syng. 23, Odezwa Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Katowicach w sprawie referendum ludowego, 24 VI 1946.

<sup>77</sup> APK, PPR Ka, Sek., syng. 23, Odezwa Sekretarza Generalnego Stronnictwa Demokratycznego L. Chajna w sprawie referendum ludowego, Katowice 25 VI 1946, odpis z broszury „Polska Racja Stanu”.



sposób, iż głoszący negatywnie to zdrajca „Narodu Polskiego” pisanego z dużych liter, czyli tak, jak w dekretach i ustawach dotyczących składania wierności Narodowi i Państwu Polskiemu. A przeciwko zdrajcom narodowym była m.in. ustawa o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego „wrogięgo elementu”, uchylona dopiero 2 dni przed Referendum Ludowym. Dlatego propaganda przedreferendalna z całą pewnością wywierała silną presję na stan aktualnych nastrojów ludności, którym to nastrojom towarzyszyły emocje lęku i zastraszenia.

Prócz propagandy z użyciem tradycyjnych środków stosowano także tzw. propagandę specjalną, czyli przede wszystkim wiece, akademie, pochody itp. imprezy o charakterze masowym. Oficjalnie kierował tym WUIP i podległe mu POIP, ale w pełnej autonomii działał w tym zakresie PZZ, który na ogół był bezpośrednim organizatorem i wykonawcą niemal wszystkich przedsięwzięć nagłaśniających to wydarzenie. W terenie wszystko odbywało się według wcześniej opracowanych planów. Na przykład w powiecie tarnogórskim POIP opracował „Plan wieców oświatowych w sprawie głosowania ludowego”<sup>78</sup>. Wieców tych – często nazywanych jako przedwyborcze – organizowano bardzo wiele. Już w kwietniu wojewoda śląsko-dąbrowski informował MZO, że „wiece cieszyły się wielką frekwencją”, podając przykład Chorzowa, gdzie 31 III 1946 r. podczas wiecu informacyjnego (takiego określenia wówczas używano) z udziałem wszystkich partii prócz PSL „Zebrani zaprotestowali gorąco przeciwko podnoszonym za granicą głosom, próbującym podważyć słuszność naszej granicy nad Odrą i Nisą”<sup>79</sup>.

Także cały maj i czerwiec 1946 r. to okres propagandy dotyczącej zbliżającego się terminu Referendum Ludowego, ściśle związanej z całokształtem działań propagandowych dotyczących polskości Górnego Śląska i Ziem Odzyskanych. Maj 1946 r. był okazją do całej serii rocznic i uroczystości. Pisał o tym wojewoda śląsko-dąbrowski w dwóch odrębnych sprawozdaniach skierowanych do MZO. Z jego relacji widać, że istotnie była to poniekąd zaplanowana akcja polegająca na tym, aby przez kilka tygodni z rządu Ślązacy mogli zadokumentować swoim zachowaniem polskość ich samych i regionu obejmującego cały dawny górnośląski obszar plebiscytowy. 1 V 1946 r. na obszarze całego województwa śląsko-dąbrowskiego uroczystość obchodzono święto pracy. W manifestacjach uczestniczyło łącznie ok. 1 mln. osób. Nazajutrz, czyli 2 V 1946 r., obchodzono 25 rocznicę rozpoczęcia trzeciego powstania śląskiego, zakończoną uroczystym capstrzykiem ZWPS, podczas którego w Katowicach przemawiał prezes tej organizacji i zarazem wicewojewoda płk Jerzy Ziętek<sup>80</sup>.

---

<sup>78</sup> APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 10, Zawiadomienie Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Tarnowskich Górach, ul. Górnicza 4, tel. 306 do Wydziału Propagandy Urzędu Informacji i Propagandy Województwa Śląsko-Dąbrowskiego z 10 VI 1946 r., dotyczące posiedzeń w sprawie referendum oraz Wojskowych Brygad Propagandowych, załącznik: Plan wieców oświatowych w sprawie głosowania ludowego; ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Instrukcja w sprawie Referendum Ludowego w dniu 30 czerwca 1946 r.* wydana przez Wydział Propagandy Dyrekcji Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, Poznań 19 VI 1946, mps. Dokument ten przewidywał zmasowaną akcję z wykorzystaniem niezliczonej ilości wieców, przemówień, kilku milionów sztuk ulotek i plakatów, angażując w to wszystkie terenowe ogniwa struktury PZZ i ich członków. Całość wydatków finansowało państwo.

<sup>79</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za marzec 1946 r., Poufne, Katowice 19 IV 1946.

<sup>80</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za maj 1946 r., Katowice, 13 V 1946; AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 15 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za maj 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, adresat: MZO, Katowice 10 VI 1946.

Jak już wiadomo z rozdziału III, PZZ planował uroczyste obchody majowych rocznic na Górnym Śląsku, gdyż już według dużo wcześniejszych założeń miesiąc ten całkowicie miał być poświęcony propagowaniu polskości tego regionu. Prawdopodobnie wzorując się na zorganizowanym przez śląsko-dąbrowski okręg PZZ „Tygodniu Ziemi Śląskich”, jak również na manifestacji polskości na Górze Świętej Anny zorganizowanej przez władze wojewódzkie, ogólnopolski program pracy PZZ na rok 1946 przewidywał m.in. zorganizowanie w tym czasie obchodów „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” pod hasłem: „Zaludnienie i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych – przyszłością Polski”, którego początek miał nastąpić 2 V 1946 r. „na pamiątkę 25-letniej rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, które rozpoczęło się w nocy z dn. 2/3 maja 1921 roku, a które było obroną najświętszą praw Ludu Śląskiego do Jego Ziemi”<sup>81</sup>. Główną uroczystością otwierającą ogólnopolski „Tydzień Ziemi Odzyskanych” miała być, wzorując się na podobnej imprezie z 1945 r., „manifestacja na Górze św. Anny dla uczczenia III powstania śląskiego pod hasłem «Śląsk wierny Ojczyźnie»”, a jednocześnie wszystkie komórki organizacyjne PZZ miały zorganizować w tym samym czasie na obszarze całej Polski analogiczne manifestacje, również na cześć trzeciego powstania śląskiego z 1921 r.<sup>82</sup> Jak widać, centralnym wydarzeniem owego „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” miało być ukazanie Ślązaków jako Polaków przelewających krew w walce o ich polską tożsamość narodową i o polską przynależność państwową terytorium Śląska Górnego i Opolskiego.

Następnego dnia, tj. 3 V 1946 r., zamierzano rozpocząć ogólnopolską zbiórkę na Fundusz Ziemi Odzyskanych. Początek zbiórki, co ciekawe i warte tu zauważenia, miał się pokrywać z równie popieranymi przez PZZ obchodami Konstytucji 3 Maja. Zbiórka miała się zakończyć 9 V 1945 r., czyli również w dniu będącym nową ważną rocznicą narodową – tzn. w pierwszą rocznicę kapitulacji Niemiec. Świętowanie tego wydarzenia w przypadku Ślązaków i ogółu owych autochtonów zamieszkujących całe Ziemie Odzyskane również miał pełnić ważną rolę propagandową, pokazując w ten sposób antyniemieckie i zarazem propolskie postawy tej ludności. Dzień zakończenia „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” miał się pokrywać z otwarciem Ogólnopolskiego Zjazdu PZZ. „W tym dniu jako w Święto Zwycięstwa i Pokoju odbędą się uroczyste akademie na zakończenie «Tygodnia Ziemi Odzyskanych», podczas których specjalne referaty poświęci się Świętu Zwycięstwa nad Niemcami i 25-letniej rocznicy istnienia PZZ”<sup>83</sup>. Wytyczne szczegółowe zamierzał PZZ uzgodnić z MIP i MZO oraz z partiami politycznymi, z Zarządem Głównym Dziennikarzy RP, a także z Dyrekcjami Polskiego Radia i Filmu Polskiego<sup>84</sup>. Przesłanie propagandowe miało też podkreślać, że owymi Polakami przelewającymi kilka stuleci krew za Polskę byli autochtoniczni mieszkańcy Ziemi Odzyskanych, a to przede wszystkim Ślązacy zamieszkujący tzw. niemiecki Górny Śląsk, którzy wraz z pozostałymi Ślązakami (niesłusznie od nich oddzieleni granicą w 1922 r.) wciąż są gotowi do powtórki wydarzeń z 1921 r., tzn. emocjonalnie przygotowani do czwartego powstania śląskiego.

<sup>81</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, *Materiały Instrukcyjne Nr 3*, s. 16.

<sup>82</sup> Ibidem.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 16–17.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 17–18.

Zatem obchody „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” miały się rozpocząć następnego dnia po pierwszomajowym święcie robotniczym, już wtedy traktowanym jako najważniejsze święto komunistyczne. Istotnie, 2 V 1946 r. nastąpiła inauguracja „Tygodnia Ziemi Odzyskanych”, ale w nieco odmienny sposób, niż to wcześniej planowano. Zmieniono hasło przewodnie, które ostatecznie brzmiało: „Nad Odrą, Nysą i Bałtykiem – przyszłość Polski”. Zamiast inauguracyjnej wielkiej manifestacji na Górze Świętej Anny, obchody „Tygodnia” rozpoczęto uroczystymi akademiami na terenie całego kraju, podczas których wygłoszono wiele odczytów treściowo opierających się „na materiale wydawniczym” PZZ. Główna akademia odbyła się w Gliwicach, czyli w centralnej miejscowości górnośląskiej części Opolszczyzny. Przebieg tej akademii transmitowano na terenie całego kraju przez rozgłośnie Polskiego Radia. W akademii tej uczestniczył m.in. Wacław Barcikowski. Święto to nie miało charakteru regionalnego, ale traktowano je jako ogólnopolskie. Zakończenie „Tygodnia” nastąpiło 9 V 1946 r. uroczystościami w Warszawie zorganizowanymi przez Główny Komitet Obchodu Rocznicy Oswobodzenia Ziemi Odzyskanych. Patronat nad „Tygodniem” sprawowali: prezydent KRN Bolesław Bierut, premier Edward Osóbka-Morawski, wicepremier i szef MZO Władysław Gomułka (a jednocześnie I sekretarz KC PPR), szef MIP Stefan Matuszewski oraz szef MON i najwyższy dowódca Wojska Polskiego marsz. Michał Rola-Żymierski<sup>85</sup>. Patronat ten dodawał całemu „Tygodniowi” powagi i doniosłości, podnosząc go do rangi ważnego wydarzenia państwowego.

*De facto* organizatorem i wykonawcą całości tego kilkudniowego przedsięwzięcia był PZZ. Celem zasadniczym było „wykazanie znaczenia Ziemi Odzyskanych dla Polski”. Także w następnych dniach zorganizowano na terenie Polski liczne odczyty o Ziemiach Odzyskanych, opracowane w oparciu o materiały propagandowe wydawane przez PZZ. W te dni uruchomiono specjalne stoiska i kioski, w których sprzedawano publikacje PZZ. Celem rozpropagowania obchodów „Tygodnia” wydrukowano ogromną ilość plakatów, ulotek, naklejek, plakietek itp. gadżetów o łącznej liczbie kilkuset tysięcy egzemplarzy, nie licząc 1,3 mln sztuk żetonów rozprowadzanych w ramach ulicznej kwesty. Ponadto wydano 30 tys. egzemplarzy broszurowych opracowań popularyzujących wiedzę o Ziemiach Odzyskanych<sup>86</sup>. Wysyłano je także poza granice Polski, m.in. do Francji, Niemiec, USA, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Czechosłowacji, Włoch, Szwecji, Belgii, Holandii, Rumunii, Kanady, niektóre specjalnie w tym celu wymagały kilkukrotnego dodruku co świadczy o tym, że nie były to pojedyncze egzemplarze, ale duże ilości<sup>87</sup>. Ponadto w ramach zbiórki pieniężnej na rzecz Funduszu Społecznego, prowadzonej pod-

---

<sup>85</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Polski Związek Zachodni, Zarząd Główny, Dyrekcja, Sprawozdanie roczne za okres 1 I–31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 18.

<sup>86</sup> Były to m.in. następujące publikacje: R. Pollak, *Ziemia Zachodnie w kulturze polskiej; Ziemia Odzyskana – Odzyskani Ludzie*, red. E. Męclewski; E. Serwański, *Państwo Polskie na starym piastowskim szlaku*; J. Dubiel, *Perspektywa Odry*; K. Horoszkiewicz, *Słowo o powstaniu górnośląskim w roku 1921*. W późniejszej ocenie prezesa PZZ Czesława Pilichowskiego (1947) ten pierwszy „Tydzień Ziemi Odzyskanych” „stał się manifestacją samorzną, manifestacją ogólnonarodową, manifestacją polskości”, ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 67; O Tygodniu Ziemi Odzyskanych zob. też: AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 15 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za maj 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, adresat: MZO, Katowice 10 VI 1946.

<sup>87</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Polski Związek Zachodni, Zarząd Główny, Dyrekcja, Sprawozdanie roczne za okres 1

czas trwania „Tygodnia”, zgromadzono łącznie 4 547 260,79 zł, a po odliczeniu wszelkich wydatków związanych z jej zorganizowaniem dochód netto wyniósł 4 017 606,08 zł<sup>88</sup>.

PZZ w swym rocznym sprawozdaniu za 1946 r. stwierdza podsumowując, że „W efekcie Tydzień Ziem Odzyskanych poza osiągnięciami propagandowymi na terenie kraju wywołał zainteresowanie w prasie zagranicznej”<sup>89</sup>. Rok później Czesław Pilichowski w sprawozdaniu z działalności PZZ za poprzednie lata skomentował, że „Tydzień Ziem Odzyskanych” przebiegający pod hasłem: „Nad Odrą, Nisą i Bałtykiem – przyszłość Polski” podczas uroczystości w Gliwicach, Katowicach i we wszystkich innych miastach „stał się manifestacją samorzutną, manifestacją ogólnonarodową, manifestacją polskości tych Ziem”<sup>90</sup>.

„Tydzień Ziem Odzyskanych” obejmował jednocześnie kilka ważnych rocznic i świąt państwowych: kapitulacja Berlina i kapitulacja Niemiec, a także święto 3 Maja i okrągłą 25 rocznicę rozpoczęcia trzeciego powstania śląskiego. Przy czym obydwie ostatnie z wymienionych rocznic zostały w ten sposób bardziej zagłuszone aniżeli uwydatnione. Nie jest do końca jasne, dlaczego tak zdecydowano. Niemniej jednak następnego dnia po ogólnopolskim hucznym otwarciu obchodów „Tygodnia”, tj. 3 V 1946 r., obchodzono uroczystości aż trzy różne rocznice: (1) faktyczny początek trzeciego powstania śląskiego z 1921 r., (2) uroczystość kościuszkowską oraz (3) kolejną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja z 1791 r. W Katowicach w tym dniu odbyła się najpierw wielka polowa msza święta celebrowana przez biskupa Stanisława Adamskiego, następnie zgromadzony tłum udał się manifestacyjnie do Parku Kościuszki, gdzie przemawiał premier Edward Osóbka-Morawski oraz wojewoda Aleksander Zawadzki i przedstawiciele partii politycznych. W Opolu uroczystości te miały równie podniosły charakter. Jak to stwierdził wojewoda w sprawozdaniach skierowanych do MZO i MIP (to drugie było bardziej szczegółowe), „Uroczystości 3-majowe miały w całym województwie śląsko-dąbrowskim charakter bardzo uroczysty, a na Opolszczyźnie przemieniły się w manifestację polskości tych ziem”<sup>91</sup>

W tym miejscu należy krytycznie odnieść się do relacji wojewody. Jego sprawozdanie sporządzono zapewne tak, aby w przyszłości mogło służyć jako materiał źródłowy albo dowodowy, na bazie którego historycy lub inni zainteresowani będą opisywać wydarzenia tych pierwszych lat powojennych na Górnym Śląsku. Z innych dokumentów wiadomo wszakże, że w dniu 3 V 1946 r. wszelkie uroczystości zostały zakazane przez UBP. Mimo to doszło do uroczystości nielegalnych, o których wojewoda zapewne starał się napisać tak, aby zatuszować wizerunek rzeczywistych nastrojów społecznych, sprzecznych z tymi, jakich oczekiwały i potrzebowały władze państwowe. Potwierdzeniem tej hipotezy są sprawozdania urzędników reprezentujących

---

I-31 XII 1946, Poznań 1947, mps, s. 53-57.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>90</sup> *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 67; historyk Jakub Tyszkiewicz zwrócił uwagę, że „Na Śląsku manifestacje przybrały także antyczeski charakter, w związku z pojawiającymi się w tym czasie pretensjami Czechosłowacji do Ziemi Kłodzkiej, Śląska Cieszyńskiego i trzech powiatów Górnego Śląska”, J. Tyszkiewicz, op. cit. s. 64.

<sup>91</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za maj 1946 r., Katowice, 13 V 1946; AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 15 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za maj 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, adresat: MZO, Katowice 10 VI 1946.

władze samorządowe niższego szczebla. Przykładem jest sporządzone nazajutrz sprawozdanie starosty powiatu tarnogórskiego Józefa Marka, który bardzo obrazowo i rzetelnie zrelacjonował wydarzenia z tego dnia. Dla celów poznawczych i ze względu na zwięzłość tego dokumentu warto przytoczyć jego treść w całości, gdyż stanie się ono kanwą dalszych rozważań wokół wydarzeń z tego dnia, obnażających rzeczywisty stan rzeczy (zmieniam notację likwidując podział na akapity): „Zgodnie z komunikatem nadesłanym mi przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tarnowskich Górach wydałem na dzień 3.V.46 zakaz urządzania pochodów w związku z świętem 3 maja. Mimo tego zakazu w Tarn. Górach w godzinach przedpołudniowych samorzutnie zebrały się większe grupy w przeważającej mierze młodzież szkół średnich i lepiej sytuowane społeczeństwo. W tym samym czasie do kościoła nadszedł oddział stacjonowanego w Tarn. Górach pułku. Na przywitanie wyszedł jeden z księży, mimo że przy innych okazjach tego nie robi. Z chwilą, gdy po nabożeństwie zebrane grupy formowały się razem z wojskiem, jeden z obecnych milicjantów zwrócił uwagę, że pochodów nie wolno urządzać. Wtenczas tłumy razem z wojskiem zajęły groźną postawę i milicjant, któremu grożono pobiciem, musiał się schronić na plebanię. Pochód ruszył przez miasto, odprowadził wojsko do koszar, gdzie na cześć wojska urządzono manifestację. Następnie grupy razem z wojskiem zmieszane z tłumem na rynku chciały rozebrać bramę I-majową przy czym padały pogrożki pod adresem P.P.R. i Starosty oraz okrzyki antypaństwowe. W czasie demolowania bramy, postawionej z okazji obchodów I-majowych nadjechał samochodem oddział organu bezpieczeństwa, przeciwko któremu tłum, zwłaszcza żołnierze, zajęli groźną postawę. Wówczas funkcjonariusze bez rozkazu oddali salwę w powietrze i tłumy się rozeszły. Według poufnych informacji miejscowi prowodyrzy opozycyjni w porozumieniu z wojskiem sprowokowali pochód przy czym wojska nadużyto dla celów politycznych – reakcji. W Bobrownikach [Śląskich] odbyło się w kościele nabożeństwo z udziałem orkiestry. Po nabożeństwie społeczeństwo samorzutnie sformowało pochód, który przy udziale około 200 ludzi wyruszył do Suchej Góry, gdzie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na miejscu stracenia przez okupanta 5 niepodległościowców. Sztandarów żadnych nie niesiono. W innych miejscowościach żadnych zajść nie było”<sup>92</sup>.

---

<sup>92</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 59, Sprawozdanie starosty tarnogórskiego Józefa Marka skierowane do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, zatytułowane: Obchody 3 majowe, Tarnowskie Góry 4 V 1946; Dopelnieniem i potwierdzeniem prawdziwości słów starosty tarnogórskiego jest relacja jednej z mieszkanki Tarnowskich Gór, która tak oto napisała o tych zajściach komuś ze swych krewnych w prywatnej korespondencji: „Ciekawys na pewno, co u nas było w święto Królowej Polski. Dzień przedtem wszystkie uroczystości odwołano. Nabożeństwo tylko w kościele. Na ostatnią minutę przyszła delegacja wojska z orkiestrą do kościoła. Naokoło w świątyni tłumy obywateli miasta. Po nabożeństwie mimo zakazu uformował się pochód za orkiestrą wojskową, harcerstwo i reszta młodzieży na czele. Kto żył, był na nogach. Przy dźwiękach orkiestry, śpiewach i okrzykach na cześć armii i innych, udał się pochód pod koszary 11 p.p. Po drodze z kościoła zatrzymywano się ciągle, przez to orkiestra i wojsko wróciły prędzej do koszar, a na czele pochodu znalazła się inna w strojach chłopskich. Przed restauracją Cieszki pochód zatrzymał się dłużej. Mieści się tu bowiem placówka PSL-u. Okrzyki potęgniały. W oknach restauracji pełno oficerów polskich. Z okrzykami «wojsko z nami» itd. pochód ruszył, składający się z tysięcy ludzi pod koszary. Tam dopiero wiwatowano. Jeden z uczestników pochodu prosił tam zebranych, żeby się teraz spokojnie rozeszli. Wznoszono jeszcze długo najrozmaitsze okrzyki, wojsko ciągle salutowało. Starsi poszli do domów, młodzież dopiero rozpoczęła swój festyn. Przyszli na nasz plac, gdzie śpiewali i jeszcze długo dali upust swojej «fantazji»! Wieczorem odbyła się w Domu Ludowym 3 godzinna akademia. Chcących wziąć udział w uroczystości mury nie pomieściły. W nocy rozpoczęły się aresztowania. Z znajomych siedzi syn Golki i Helena, Stareczek zwiął. Kupę innych jeszcze pod kluczem. Podczas dnia aresztowań nie było, bo z ludźmi było wojsko [...]”, cyt. za: P. Osęka, op. cit., s. 86–87.

O podobnych wydarzeniach w Katowicach wiadomo z prywatnego listu mieszkańca tego miasta: „Na dziś pochód został odwołany więc kiedyśmy idąc do miasta ujrzeli wielki tłum, ogarnęła nas wielka ciekawość. Przybliżając się, już z dala usłyszeliśmy jak tłum ryczał: «niech żyje prezydent Mikołajczyk», «precz z komuną» i wreszcie kiedyśmy doszli, tłum zaczął skandować «Mikołajczyk ratuj Polskę» itd. Bezpieka próbowała rozpedzić rozszalały tłum, ale entuzjizm i egzaltacja kilku tysięcznego pochodu torowała szybko drogę wśród strzałów wścieklej partii. Bieda, kiedy któryś dostał się między tłum – z połamanym karabinem, podbitym okiem, lub wybitym okiem wracał, a raczej uciekał do auta. Po przemówieniu jakiegoś śmiałka i po hymnie narodowym, tłum ze sztandarami oczyścił miasto z orłów demokratycznych i wszelkich takowych ogłoszeń. Nie tylko w «moim mieście» to się odbywało, ale i w okolicznych miastach”<sup>93</sup>.

Analogiczna atmosfera panowała w Gliwicach, o czym informuje inna prywatna relacja: „Już na 1 maja zaczęła się heca. Bo na domu akademickim zamiast chorągwi pojawiło się kilka kalesonów. Prawdziwa granda rozpoczęła się 2 i 3 maja. Była wielka manifestacja, pochód z orkiestrą przez miasto. Milicja zawołała straż ogniową i zlali nas trochę wodą. Potem doszło do strzelaniny. Z Politechniki aresztowano około 80 osób”<sup>94</sup>.

Ówczesna propaganda komunistyczna, a w ślad za nią część późniejszych historyków, zorganizowanie tych manifestacji przypisywała Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. Norbert Kołomejczyk w 1969 r., pisząc językiem ówczesnej propagandy stwierdził nawet, że partia ta usiłowała w ten sposób wywołać antyrządowe wystąpienie społeczeństwa podburzonego wcześniej „półlegalną” propagandą „jątrzącą” ludność, nastawiając ją przeciwko PPR i „władzy ludowej” z wykorzystaniem trudności aprowizacyjnych, braku artykułów przemysłowych, a także niedomagań pracy urzędów. „Propaganda PSL odnosiła pewien skutek, ludzie czasem ulegali rozgoryczeniu”<sup>95</sup>. W nowszych publikacjach historycznych przytacza się czasem informacje, że władze państwowe i ogólnie komuniści oskarżając PSL o 3-majowe demonstracje uliczne i zamieszki na ulicach śląskich miast czynili to niesłusznie. Nie wydaje się to w pełni zasadne, gdyż były wówczas bardzo wyraźne powody, by przypuszczać, że manifestacje te przebiegały pod kierownictwem PSL, oczywiście w sposób nieoficjalny. Wyżej cytowany starosta tarnogórski mówi o „miejscowych prowodyrach opozycyjnych”, a określenia „opozycja” w tym czasie w zasadzie używano już wyłącznie wobec PSL, gdyż osoby niezrzeszone w tej partii a reprezentujące postawę opozycyjną wobec władz na ogół określano mianem przedstawicieli reakcji lub rewizjonizmu. Potwierdzeniem tego stwierdzenia są chociażby wydarzenia z Katowic opisane w innych źródłach zupełnie inaczej, niż to uczynił wojewoda. W stolicy województwa w dniu 3 V 1946 r. od samego rana na rynek przybywały tłumy ludzi z innych miejscowości, nawet z innych powiatów, niosący liczne transparenty z hasłami popierającymi Stanisława Mikołajczyka. Po mszy świętej polowej, którą celebrował bp Stanisław Adamski, manifestanci przemaszerowali na plac

<sup>93</sup> Cyt. za: ibidem, s. 88.

<sup>94</sup> Cyt. za: ibidem, s. 87–88.

<sup>95</sup> N. Kołomejczyk, *W pierwszych latach Polski Ludowej (1945–1948)*, w: *Tarnowskie Góry. Zarys rozwoju powiatu*, oprac. H. Rehowicz, Katowice 1969, s. 287.

Tadeusza Kościuszki wnosząc okrzyki typu „precz z terrorem”, „precz z żydo-komuną”. W tej sytuacji doszło do starcia z MO. Wśród aresztowanych demonstrantów był m.in. prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL dr Stawarski<sup>96</sup>. Aczkolwiek jednak przesadą byłoby twierdzenie, że wydarzenia te były zaplanowaną i oficjalną akcją PSL. Był to raczej społeczny odruch poparcia – częściowo świadomy (wspomniani wyżej „prowodyrzy opozycyjni”), a częściowo żywiołowy, powstały spontanicznie i rozwijający się na fali rosnących emocji – wobec tej partii jako jedynej legalnie działającej i stosunkowo silnej, mającej szansę wyeliminowania komunistów ze struktur władzy państwowej. Potwierdza to m.in. WUBP w jednym ze sprawozdań skierowanych do Warszawy: „Zakaz urządzania pochodów w święto 3 Maja wywołał duże rozgoryczenie większości społeczeństwa. Najaktywniej wystąpiły w tym dniu organizacje PSL, ZHP, młodzież szkolna oraz Związek Byłych Więźniów Politycznych. Najbardziej burzliwie zachowywała się młodzież szkolna (Sosnowiec, Bytom) oraz studenci Politechniki Gliwickiej, wnosząc okrzyki: «Precz z PPR», «Czerwona Demonstracja», «Niech żyje PSL i prezydent Mikołajczyk», «Niech żyje Armia Andersa». W dniu tym wzięło udział w demonstracjach również nauczycielstwo oraz Związek Inwalidów Wojskowych. W Tarnowskich Górach w dniu 3 maja zostały porozlepiane ulotki o podobnych hasłach, jakie rzucali opozycjoniści, tylko bardziej radykalne, z podpisami AK, NSZ i z pseudonimami różnych dowódców»<sup>97</sup>. Zresztą oficjalną interpelację dotyczącą wyjaśnienia tych zajść złożył 24 V 1946 r. na posiedzeniu PRN w Tarnowskich Górach osobiście sędzia i prokurator Stanisław Mach jako prezes Zarządu Powiatowego PSL, co również w dużej mierze jest argumentem, że to nie PSL wywołało te manifestacje i zamieszki<sup>98</sup>. Był to zatem naturalny objaw rzeczywistych nastrojów społecznych, spowodowanych faktycznym stanem ogólnej sytuacji.

Również treść cytowanego przed chwilą dokumentu wydanego przez WUBP w Katowicach pozwala zauważyć, że PSL było jedynie jednym ze środowisk, które tylko włączyło się do 3-cio majowych manifestacji. Były to głównie środowiska młodzieżowe (szkoły średnie), studenckie, harcerskie i inne organizacje społeczne. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że środowisko akademickie Politechniki Gliwickiej to duże skupisko ludności napływowej w centrum Górnego Śląska, bowiem jeszcze w latach pięćdziesiątych Ślązacy stanowili tylko kilkanaście procent ogółu studentów tej uczelni<sup>99</sup>. Manifestacje w dniu 3 V 1946 r. zapewne stanowiły okoliczność sprzyjającą niwelacji w jakimś (raczej niewielkim) stopniu istniejących na tym terenie silnych

---

<sup>96</sup> Z. Woźniczka, *Z dziejów represji...*, s. 301–302; F. Serafin, *Ruch ludowy w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1949*, Katowice 1970, s. 85.

<sup>97</sup> Cyt. za: Z. Woźniczka, *Z dziejów represji...*, s. 302; Jednak organizacje partyzanckie, z reguły określane ogólnie jako NSZ, nie popierały Stanisława Mikołajczyka, jego partii i polityki ustępstw wobec Moskwy, nie akceptowały TRJN, a PSL określały mianem kolaborantów. Podobnie jak na komunistów, zamachy dokonywali również na członków PSL. Mieszkańcy wsi obawiali się zarówno terroru UBP jak i „ludzi z lasu”. Faktycznie sprzymierzeńcem PSL była jedynie organizacja AK (rozwiązana 19 IX 1945) i jej sukcesorki – organizacja „Nie” a po niej Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj i następnie WiN (utworzona 2 IX 1945 r.), por. A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk czyli kłeska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991, s. 163–164.

<sup>98</sup> APK, PRN TG, sygn. 69, Protokół nr 6 z posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowskich Górach z 24 V 1946.

<sup>99</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 148, Wykaz kandydatów przyjętych na studia do Politechniki w Gliwicach miejscowego pochodzenia. Dotyczy obszaru: Bytom, Zabrze, Gliwice miasto i powiat, powiaty tarnogórski i lubliniecki; dane dotyczą lat 1951–1955.

podziałów i konfliktów dzielnicowych. Bardziej szczegółowe ustosunkowanie się do tego zagadnienia wymaga jednak oddzielnych wnikliwych badań.

Manifestacje 3-cio majowe oraz walki uliczne z oddziałami UB i KBW – były charakterystyczne dla wielu górnośląskich miast. Stanowiły one jednak odzwierciedlenie rzeczywistych uczuć i pragnień nie tylko mieszkańców Górnego Śląska, ale społeczeństwa całego kraju, gdyż tego typu zajścia w podobnych okolicznościach miały miejsce na pozostałym obszarze Polski, np. w Rzeszowie, Łodzi i Szczecinie<sup>100</sup>. Zapewne masowy udział ludności w tych zabronionych przez WUBP manifestacjach był też spowodowany brakiem społecznej świadomości istnienia tego zakazu oraz splotem tych trzech jakże ważnych rocznic: uchwalenia konstytucji, trzeciego powstania śląskiego (jubileusz 25-lecia) i kapitulacji Berlina (pierwsza okazja obchodzenia rocznicy tego wydarzenia). Ten splot rocznic w jednym dniu zapewne wpłynął na masowość manifestacji i towarzyszącą im eskalację opozycyjnych nastrojów o charakterze antyrządowym. To z kolei skłania do wysunięcia jeszcze jednej hipotezy, której nie udało się rzetelnie zweryfikować w trakcie moich badań, iż ów zakaz został celowo wydany niemal w ostatniej chwili właśnie po to, by o jego złamanie móc oskarżyć PSL.

Poza tym warto też zauważyć pewien fakt, który z powodu niedostatku materiałów źródłowych zbyt łatwo umknął badającym ten problem historykom. A zwrócił na niego uwagę ówczesny tarnogórski starosta powiatowy Józef Marek, wedle którego PSL przed świętami majowymi na ogół okazywało „chęć współpracy z innymi stronnictwami demokratycznymi na terenie powiatu i zgodziło się na wspólnej konferencji na podpisanie odezwy w sprawie obchodu 1 maja razem z PPR i PPS”<sup>101</sup>. Jak się wkrótce okazało, „Do zapowiedzianego współdziałania z innymi stronnictwami demokratycznymi przy obchodach 1 maja razem z PPR i PPS nie doszło”<sup>102</sup>. Można zatem wysunąć hipotezę, że wydany przez władze zakaz urządzania obchodów święta 3 maja był konsekwencją braku porozumienia PSL z komunistami w kwestii obchodów święta 1 maja, swego rodzaju polityczny odwet. Jeśli ta hipoteza znajdzie swe potwierdzenie w źródłach, wówczas będzie mogła stać się kolejnym argumentem przemawiającym za tym, że PSL odegrało dużą rolę w zakresie organizowania i przebiegu 3-majowych manifestacji. Jednak, z powodu braku takich źródeł, na obecnym etapie badań nic więcej na ten temat nie można powiedzieć.

Niemniej konfrontacja na linii PSL–PPR jest zrozumiała i nie budzi dzisiaj żadnego zdziwienia. Zastanawiająca jest jednak postawa żołnierzy tarnogórskich koszar, którzy pokazali, że nie tylko PSL i tajne organizacje zbrojne stanowią antykomunistyczną opozycję, ale także część Wojska Polskiego. Dlatego wydaje się, że wypada w tym miejscu przytoczyć kolejną relację starosty tarnogórskiego. W sprawozdaniu, w którym mówił o rozmowach PSL z komunistami w sprawie wspólnych obchodów pierwszomajowych, zwrócił z silnym akcentem uwagę na to, że „niepokojące obawy daje stacjonująca jednostka Wojska Polskiego w Tarnowskich Górach, któ-

<sup>100</sup> Z. Woźniczka, *Z dziejów represji...*, s. 303; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2001*, Warszawa 2002, s. 164; J. Eisler, op. cit., s. 29; J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 193.

<sup>101</sup> APK, STG, WSP, sygn. 5, Sprawozdanie sytuacyjne nr 4 starosty powiatu tarnogórskiego z 29 IV 1946 za okres 20 III–20 IV 1946.

<sup>102</sup> APK, STG, WSP, sygn. 5, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatu tarnogórskiego z 7 VI 1946 za maj 1946.



ra ujemnie wyraża się o obywatelach – członkach PPR i wygraża się”. 27 IV 1946 r., czyli tuż przed świętami majowymi, grupa żołnierzy – nie wiadomo czy samowolnie, czy też na czyjeś zlecenie – urządziła zasadzkę w Świerklańcu na mającego tamtędy przejeżdżać starostę powiatowego. Zamach się nie udał, gdyż trasa przejazdu starosty została zmieniona<sup>103</sup>. Mowa tu o 35 pułku piechoty, który przybył do Tarnowskich Gór krótko wcześniej. Nie składał się ze Ślązaków, ale został uformowany z niewątpliwych Polaków w 1944 r. w rejonie Lublina. Trudno zatem określać wspomniane zajścia jako nastroje Ślązaków (ani anty-, ani proniemieckie), gdyż był to ogólny, wprost ogólnopolski wyraz nastrojów antyrządowych, czy ściślej – antykomunistycznych, niemniej jednak jakkolwiek bardzo niekorzystnych dla władz nie potrafiących nad nimi zapanować bez użycia uzbrojonych sił prewencyjnych. Był to bodajże pierwszy masowy bunt i protest społeczeństwa przeciwko komunistom, nie licząc się z konsekwencjami w postaci możliwych starć zbrojnych z siłami UBP. Wydarzenia z Tarnowskich Gór były tylko przykładem, a nie lokalnym incydentem.

Po kilkudniowej przerwie odbyły się kolejne uroczystości. Tym razem 8 V 1946 r. „w wigilię Święta Zwycięstwa”. Pod kierunkiem PZZ zorganizowano wówczas uroczyste akademie, a następnego dnia, czyli 9 V 1946 r., uroczyste obchody tego nowego święta państwowego rozpoczęto znów połową mszą świętą w Katowicach na Placu Wolności, tym razem celebrowaną przez katowickiego sufragana, biskupa Juliusza Bieńka, po czym odbył się wiec, podczas którego przemawiali liczni dygnitarze, przeważnie wojskowi, w tym wojewoda gen. Aleksander Zawadzki. Wiec zakończono defiladą. „Święto Zwycięstwa było bardzo uroczyście obchodzone we wszystkich miastach Województwa”<sup>104</sup>.

Zgodnie z planem PZZ na rok 1946 i na wzór podobnych uroczystości z poprzedniego roku, w dniu 19 V 1946 r. odbyła się w poniemieckim amfiteatrze na Górze Świętej Anny<sup>105</sup> wielka uroczystość upamiętniająca trzecie powstanie śląskie z 1921 r. Podobno zgromadzono tam 150-tysięczny tłum<sup>106</sup>, co jednak nie jest możliwe z uwagi na to, że amfiteatr dysponował niespełna 30 tysiącami miejsc, w tym większość to miejsca stojące. Nazajutrz w „Trybunie Robotniczej” zamieszczono obszerną relację z tej uroczystości, chcąc jej nadać natychmiast jak największy rozgłos. Cała uroczystość przesycona była symboliką. Gazeta podała, że w uroczystości uczestniczyło 300 tys. osób<sup>107</sup>. Wojewoda w kwietniowym sprawozdaniu sytuacyjnym dla

---

<sup>103</sup> APK, STG, WSP, sygn. 5, Sprawozdanie sytuacyjne nr 4 starosty powiatu tarnogórskiego z 29 IV 1946 za okres 20 III – 20 IV 1946.

<sup>104</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za maj 1946 r., Katowice 13 V 1946.

<sup>105</sup> Używam tego tradycyjnego określenia z uwagi na jego utrwalenie się w historiografii, aczkolwiek raczej należałoby mówić, że ów amfiteatr nie znajduje się „na” lecz „w” Górze Świętej Anny, gdyż jest to nazwa miejscowości, na terenie której znajduje się ten obiekt oraz znane śląskie sanktuarium katolickie. Miejscowość ta rozłożona jest na szczycie i stokach relatywnie niewielkiego wzniesienia o tej samej nazwie (408 m.n.p.m.). Sam amfiteatr nie znajduje się na tym wzniesieniu, ale na jego zboczach, niemal u jego podnóża.

<sup>106</sup> P. Osęka, op. cit., s. 63.

<sup>107</sup> *Święto 25-lecia Powstań Śląskich na Górze św. Anny. Jednością silni zbudujemy wielką Polskę. 300.000 manifestacja jedności narodowej i polskości Ziemi Zachodnich*, „Trybuna Robotnicza”, nr 137 z 20 V 1946; Inne gazety podawały liczbę 150 tys., *Polska wróciła na Śląsk na zawsze*, „Głos Ludu”, nr 126 z 20 V 1946, podają za: P. Osęka, op. cit., s. 63.

MZO podał liczbę 200 tys. osób<sup>108</sup>. Wzięli w niej udział także przedstawiciele najwyższych władz wojewódzkich i centralnych państwa, a wśród nich: wicepremier i szef MZO Władysław Gomułka, Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski, wojewoda śląsko-dąbrowski gen. Aleksander Zawadzki, wicewojewoda śląsko-dąbrowski płk Jerzy Ziętek. Podczas tej uroczystości podpisano akt erekcyjny budowy Pomnika Czynu Powstańczego w miejsce zburzonego kilka miesięcy wcześniej przez oddział Armii Czerwonej okazałego mauzoleum ku czci niemieckich obrońców Góry Świętej Anny, którzy zginęli w toczącej się tam w czasie tego samego trzeciego powstania śląskiego bitwie, którą to *notabene* Niemcy wówczas wygrali. To zburzenie niemieckiego mauzoleum z oficjalnie dobrowolnym udziałem okolicznym mieszkańców (faktycznie zmuszonych do tego), oraz uroczystość rozpoczęcia budowy w tym samym miejscu pomnika ku czci (polskich) powstańców śląskich z masowym udziałem Ślązaków miało być propagandowym wyrazem nie tylko (1) politycznej woli tej ludności, ale także (2) jej postawy poparcia dla nowych władz polskich, (3) demonstracji poczucia polskiej tożsamości narodowej Ślązaków, oraz (4) antyniemieckich i zarazem propolskich (patriotycznych) nastrojów tej ludności, a to wszystko z kolei miało stanowić (5) dowód polskości tego regionu, jako od wieków zamieszkałego przez ludność, która nigdy nie zatraciła świadomości tego, że są Polakami i z radością czci historyczny moment „powrotu” tej krainy „do macierzy”, czyli do Polski.

Ta uroczystość stanowiła dodatkowe wsparcie Referendum Ludowego, które miało się odbyć 41 dni później, a w którym poprzez pozytywną odpowiedź na pytanie nr 3 obywatele Polski mieli się masowo opowiedzieć za utrwaleniem polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Uroczystość na Górze Świętej Anny była niejako preludem i zarazem dopełnieniem tegoż referendum, gdyż wówczas jeszcze nie wszyscy Ślązacy posiadali pełnię praw obywatelskich i z tego względu nie wszyscy posiadali prawo do głosowania. 19 V 1946 r. na Górze Świętej Anny oddali swój głos w inny sposób, poprzez żywy udział w tej masowej manifestacji. W prasie podano przesadnie, bo dziesięciokrotnie zawyżoną liczbę 300 tys. uczestników tej imprezy, gdyż w istocie nie chodziło ani o pomnik, ani o czczenie powstań śląskich, ale o zorganizowanie masowego wystąpienia ludności – jak ją wówczas propagandowo nazywano – autochtonicznej, aby w ten sposób pokazać jak ogromnie dużo ich jest, jaką siłą społeczną stanowią wyrażoną w ich liczbie, nastrojach, poglądach polityczno-narodowościowych i woli w myśl prawa do samostanowienia narodów. Podając liczbę 300 tys. chodziło raczej nie o to, ilu ich uczestniczyło w uroczystości, ale aby zwrócić uwagę na to, ilu ich faktycznie jest, tzn. ogromna masa, z której wolą trzeba się liczyć. Oto rzeczywiste znaczenie tego masowego przedsięwzięcia, w które zaangażowały się najwyższe władze w państwie i w regionie.

W pionowej, wysokiej na ok. 30 m ścianie skalnego urwiska (stanowiącego tło amfiteatru i na szczycie którego miał stanąć ów polski pomnik w miejsce zburzonego niemieckiego mauzoleum) została wmurowana (znajdująca się tam po chwili obecną) kamienna tablica zawierająca

---

<sup>108</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 15 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za maj 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, adresat: MZO, Katowice 10 VI 1946.

inskrupcję następującej treści: „19 maja 1946 w dwudziestą piątą rocznicę powstań śląskich w imieniu Polaków Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut dokonał w miejscu tym aktu erekcyjnego budowy Pomnika Czynu Powstańca Śląskiego”<sup>109</sup>. Oprawa artystyczna tego wydarzenia była niezwykle imponująca. Musiała taka być, nie mogła być gorsza od tych, jakie w tym samym miejscu organizowali do niedawna naziści. Z pobliskiego wzgórze oddano kilka salw artyleryjskich, nad amfiteatrem przeleciała eskadra samolotów, a także wypuszczono wielką ilość gołębi pocztowych (podobno było ich 5 tys.). Prócz tego podniosłość atmosfery dodawały niezliczone ilości flag i sztandarów, wielobarwne odświętne stroje ludowe uczestników, liczne osoby w mundurach udekorowanych orderami, ważni przedstawiciele władz państwowych, oraz orkiestra. Przemówienia emitowano przez głośniki<sup>110</sup>. Zapewne były tam też liczne oddziały jakichś służb mundurowych (MO, UB, wojsko).

Podczas tej uroczystości odegrano i odśpiewano hymn Polski, a także *Rotę* Marii Konopnickiej ze względu na jej wymowę. Pieśń ta miała stanowić zbiorowy krzyk, w którym Ślązacy wyrażali to, kim są, tzn. iż (1) nie rzucą ziemi, skąd pochodzi ich ród, czyli nie wyjadą do Niemiec; (2) nie pozwolą na pogrzebanie polskiej mowy, bo są polskim narodem, mają polski rodowód, stanowią „królewski szczerp piastowy”; (3) do ostatniej kropli krwi będą bronić ducha, czyli ich własnego polskiego ducha narodu, który będzie im „hetmanił”, gdy będą musieli zbrojnie stawić opór Niemcom; (4) nie pozwolą na to, by ich dzieci ulegały germanizacji. Niczym przysięga żołnierska brzmiała ostatnia strofa pieśni, w której zgromadzeni w tym symbolicznym miejscu – gdzie 25 lat wcześniej stoczyła się krwawa bitwa polsko-niemiecka, i gdzie znajduje się jedno z głównych sanktuariów regionu ku czci Świętej Anny Samotrzeciej<sup>111</sup> – śpiewali, że nie pozwolą na likwidację nazwy „Polska”, bo na dźwięk jej imienia podnoszą dumnie czoła. Pieśń kończy się słowami, które brzmiały wówczas jak spełnione prorocstwo, że „Odzyska ziemię dziadów wnuk. Tak nam dopomóż Bóg!”<sup>112</sup>. Oczywiście, omawianie treści *Roty* polskiemu czytelnikowi niniejszej pracy może się wydawać czymś niepotrzebnym, jednak w 1946 r. jej znajomość *de facto* nie była ani czymś oczywistym, ani tym bardziej zjawiskiem powszechnym, zwłaszcza na obszarze, który zasadniczo nigdy wcześniej (nie licząc okresu średniowiecza, o którym w ogóle niewiele wiadomo) nie należał do państwa polskiego, a jego mieszkańcy od wielu pokoleń posiadali obywatelstwo niemieckie, a wcześniej austriackie i czeskie. Podniosła melodia pieśni, śpiewanej przez tłum przy akompaniamencie orkiestry miała wyrzeć silne wrażenie na obserwatorach zagranicznych. Jej wykonanie w tym miejscu i w tym dniu miało wymiar nie tyle symboliczny czy patriotyczny, co przede wszystkim propagandowy, informujący o tym, że na Górnym Śląsku wraz ze Śląskiem Opolskim mieszka ogromna liczba Polaków, którzy sami tak o sobie mówią oraz pragną przynależności tego regionu i ich samych do Polski, a także że są gotowi to ponownego pochwycenia za broń celem wznowienia zbrojnej walki na wzór trzeciego

<sup>109</sup> Własna wizja lokalna wraz z przeprowadzeniem dokumentacji fotograficznej w dniu 16 VI 2018.

<sup>110</sup> *Polska wróciła na Śląsk na zawsze*, „Głos Ludu”, nr 126 z 20 V 1946, podaję za P. Osęka, op. cit., s. 63.

<sup>111</sup> Święta Anna Samotrzecia – matka Matki Boskiej.

<sup>112</sup> *Rota* jest pieśnią powszechnie znaną, jej tekst znajduje się w licznych publikacjach, w tym także w podręcznikach szkolnych.

powstania śląskiego z 1921 r. Innymi słowy, uroczystość ta to gigantyczny spektakl propagandowy urządzony przez władze państwowe na wzór podobnych, jakie w minionych latach w tym samym miejscu rozgrywały się pod kierunkiem nazistowskich władz i ich specjalistów do spraw propagandy masowej. Wojewoda w sprawozdaniu kwartalnym stwierdził, że „Uroczystości te były wielką manifestacją polskości tych ziem, które teraz nareszcie wróciły do Polski, manifestacją niezłomnej woli pozostania na wieki na tych ziemiach aż po Odrę i Nysę Łużycką”<sup>113</sup>.

Maj w ten sposób stał się miesiącem manifestowania nie tylko polskości Górnego Śląska, ale także woli ogółu społeczeństwa (w tym szczególnie Ślązaków) polskiej przynależności państwowej tego obszaru i całych Ziem Odzyskanych. A w kontekście przygotowań do Referendum Ludowego szczególnie ważnymi były uroczystości ku czci trzeciego powstania śląskiego i kapitulacji Niemiec. Zagraniczna opinia publiczna miała dostrzec masowość i powszechność propolskich nastrojów tej ludności.

Niecałe 2 tygodnie przed referendum PZZ w odezwie „Do wszystkich Polaków na Ziemiach Odzyskanych”, rozpowszechnionej w formie ulotek (nakład 3 mln egz.; rozdawane bezpośrednio i rozrzucone z samolotów na zlecenie MIP i poznańskiego WUIP) i afiszy (nakład 50 tys. egz.), zwrócili się oddzielnie najpierw do repatriantów i przesiedleńców, a następnie do ludności rodzimej Ziem Odzyskanych. W słowach skierowanych do nich w gruncie rzeczy zawarta była propagandowa informacja o tym, kim oni wszyscy są i za kogo należy ich uważać, przy czym warto zwrócić uwagę, że jako pierwsi wymienieni są Ślązacy (oraz, że nie nazwano ich Górnoślązakami ani Opolanami czy autochtonami itp.):

„ŚLAZACY, MAZURZY, WARMIACY, KASZUBI,  
POLACY ZIEMI LUBUSKIEJ I ZŁOTOWSKIEJ!

Przez całe wieki niewoli niemieckiej nieugięcie dążyliście do powrotu do wspólnej ojczyzny naszej – Polski. Dziś – marzenia wasze spełnione. Dzięki Waszej wytrwałej walce o polskość w okresie niewoli, dzięki słusznej polityce demokracji polskiej Wy i ziemie Wasze, na których od praojców mieszkacie, wróciły na zawsze do Polski. [...] Ustawą Krajowej Rady Narodowej z dnia 28 kwietnia 1946 r. uznane zostały Wasze pełne prawa obywatelskie. Jesteście obywatelami polskimi na równi z wszystkimi innymi Polakami. W dniu 30 czerwca 1946 r. po raz pierwszy od wieków weźmiecie udział w wielkim akcie państwowym Narodu Polskiego. W dniu tym wykażcie wobec Kraju i Zagranicy Waszą świadomość narodową. Waszą dojrzałość polityczną. [...]

POLACY ZIEM ODZYSKANYCH!

W dniu 30 czerwca naszym trzykrotnym «TAK» damy odpowiedź wszystkim wrogom naszej granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku”<sup>114</sup>.

<sup>113</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 15 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za maj 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, adresat: MZO, Katowice 10 VI 1946.

<sup>114</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 27, Odezwa PZZ w sprawie Głosowania Ludowego, Poznań [19 lub później] VI 1946; Treść ulotki z odezwą znajduje się też w rocznym sprawozdaniu PZZ za 1946 r., zob. ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Sprawozdanie roczne Dyrekcji Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego za okres 1 I–21 XII 1946, Po-

Wspomniana w cytowanej ulotce i omówiona już wcześniej ustawa z 28 IV 1946 r. odnosiła się m.in. do „niemieckich” Ślązaków, którzy przed wojną (po plebiscycie i po podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego między Polskę i Niemcy) byli nieprzerwanie obywatelami Niemiec. Odrębnym aktem prawa rozwiązano problem „polskich” Ślązaków wpisanych na DVL, przed wojną będących obywatelami Polski. W tym celu równo 2 miesiące później, 28 VI 1946 r., Rada Ministrów i Prezydium KRN wydały wspólnie dekret *o odpowiedzialności karnej za odstępowanie od narodowości w czasie wojny 1939–1945 r.*, omówione w rozdziale IV.2.2. Dekret ten miał doprowadzić do szybkiego zamknięcia sprawy DVL i obozów na Górnym Śląsku, co aczkolwiek nie zupełnie szło po myśli ustawodawcy. Objasniał to w zastępstwie wojewody śląsko-dąbrowskiego naczelnik Wydziału Ogólnego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach dr Wierzbiański w sprawozdaniu za styczeń 1947 r.<sup>115</sup>

Cały czerwiec na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego charakteryzował się nieustannym nagłaśnianiem zbliżającego się referendum. Czyniono to w sposób pokazowy, organizując mnóstwo przeróżnych akademii, wieców, konferencji itp. imprez. Zaangażowano do tego terenowe komórki partyjne PPR, PPS, SL i SD, a także Miejskie i Powiatowe Rady Narodowe, związki zawodowe i organizacje społeczne. Wszystkie tego rodzaju imprezy odbywały się w podniosłym tonie. Uczestniczyli w nich ważni przedstawiciele władz, wygłaszano wiele poważnych przemówień i śpiewano pieśni patriotyczne, np. *Rotę*. Każdy wiec kończono uchwaleniem rezolucji, w której zebrani deklarowali swoją gotowość do zagłosowania w referendum zgodnie z głoszonym sloganem – 3 razy „tak”. Ogrom takich akademii i wieców miał sprawiać wrażenie powszechności poparcia oraz tego, jak bardzo ważnym wydarzeniem będzie owo głosowanie ludowe. Starano się pokazać, że sprawa Referendum Ludowego i konieczność wzięcia w nim udziału celem oddania trzech głosów pozytywnych jest tym, co łączy całe społeczeństwo w zakresie poglądów i oczekiwań dotyczących granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Szczególnie ważnymi były dwa wydarzenia o zasięgu masowym obejmującym cały obszar województwa. Pierwszym było Święto Ludowe 8 VI 1946 r. z centralną uroczystością na milicyjnym boisku sportowym w Katowicach, gdzie odbył się ogólnopolski zjazd SL z udziałem wojewody, liderów SL, przedstawicieli innych partii, młodzieży uczelnianej i licznych reprezentacji chłopskich z całego województwa. Imprezę rozpoczęto mszą polową. „Święto Ludowe obchodzone było bardzo uroczysto na całym terenie województwa śląsko-dąbrowskiego”<sup>116</sup>.

Drugie wielkie wydarzenie czerwcowe – prócz wielu innych – odbyło się 26 VI 1946 r., gdy o godzinie 13<sup>45</sup> „na całym terenie województwa śląsko-dąbrowskiego odezwały się syreny fabryczne i kolejowe, wzywając do zaprzestania pracy. Zgromadzonym pracownikom odczytano manifest do narodu polskiego, wydany przez Międzypartyjny Komitet do spraw głosowania lu-

---

znań, styczeń 1947.

<sup>115</sup> Por. AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za styczeń 1947 r., Katowice 13 lub 15 (nieczytelny druk) II 1947.

<sup>116</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za czerwiec 1946 r., Katowice 17 VII 1946; Ten sam tekst zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 16 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za czerwiec 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Poufne!, adresat: MZO, Katowice 10 VII 1946.

dowego, w którym omawiano zbliżające się referendum i uzasadniono konieczność głosowania pozytywnego na wszystkie 3 pytania. Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem «Roty»<sup>117</sup>. Łatwo można sobie wyobrazić pokazowość tego wydarzenia i jego siłę oddziaływania na emocje. W jednej chwili zawyły wszelkie istniejące syreny fabryczne (zakładowe) i nastąpił nagły wylew na ulice i place ogromnej liczby ludzi w roboczych uniformach, słuchających podniosłych przemówień i śpiewających podniosłą pieśń, wszędzie tę samą, pieśń-modlitwę, czyli *Rotę* autorstwa polskiej poetki Marii Konopnickiej (1842–1910) powstałą przed pierwszą wojną światową. Była to gigantyczna demonstracja polskości i polskiego patriotyzmu Ślązaków, ramię w ramię stojących z pozostałymi grupami etnicznymi czy regionalnymi województwa śląsko-dąbrowskiego, gotowego do boju o trwałość granicy poczdamskiej. Było to niebywałe, a dla obserwatorów zewnętrznych zdumiewające wydarzenie będące w gruncie rzeczy masowym spektaklem, starannie wyreżyserowanym i wymagającym skoordynowanych działań ogromnej liczby osób odpowiedzialnych za jej przebieg z precyzyjną dokładnością co do minuty na rozległym obszarze całego województwa.

### 1.2.2. Przebieg głosowania i jego bezpośrednie efekty

Referendum odbyło się w ustawowym terminie 30 VI 1946 r. Zachowało się wiele źródeł w postaci sprawozdań, raportów i telefonogramów informujących o przebiegu głosowania. Z uwagi na ich ogromną ilość i rozproszenie w różnych archiwach zastosowałem metodę studium przypadku, aby przykładem wybranego powiatu – tarnogórskiego, jako najbardziej mi znanego – zilustrować to przedsięwzięcie. Wyniki tych badań skonfrontowałem z selektywnie wybranymi dokumentami dotyczącymi innych obszarów<sup>118</sup>.

Powiat tarnogórski wchodził w skład III podokręgu Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego Województwa Śląsko-Dąbrowskiego nr 14. Rzeczywista liczba osób uprawnionych do głosowania jest trudna do ustalenia. Według danych z 27 V 1946 r. wynosiła ona 46 917 osób. 23 VI liczba ta wzrosła do 48 314 uprawnionych. 27 VI powiat otrzymał 50 345 kart wyborczych. Jednak ilość ta okazała się niewystarczająca i dlatego nazajutrz dostarczono jeszcze dodatkowo 7 500 kart, co łącznie daje liczbę 57 846 sztuk<sup>119</sup>. Już sama ta krótka analiza danych liczbowych budzi podejrzenie o przygotowania władz do manipulacji kartami do głosowania dostarczając powiatowi aż 10 tys. kart do głosowania więcej, co stanowiło niemal 20% faktycznego zapotrzebowania. Potwierdzają to także inne materiały. W dokumencie zawierającym tabelaryczne zestawienie wyników referendum podano, że na terenie powiatu tarnogórskiego było 50 967 osób uprawnionych do głosowania, głosowało 48 140, głosów nieważnych było 809, a

---

<sup>117</sup> Ibidem.

<sup>118</sup> Zagadnienie to poddałem już wcześniej analizie i wykorzystałem w odrębnej publikacji: J. Paff, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 22–46 (przypisy końcowe: s. 89–96).

<sup>119</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 85, plakat nr 14; APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 30, Druki zawierające wykaz powiatów według przynależności obwodowej podczas głosowania ludowego w 1946 r., Katowice 27 V 1946; ibidem, Tabela: Okręg Województwa Śląsko-Dąbrowskiego. Wykaz faktycznej ilości osób uprawnionych do głosowania ludowego, Katowice 23 VI 1946.

ważnych 47 331<sup>120</sup>. Z innego źródła natomiast wynika, że liczba uprawnionych do głosowania w powiecie tarnogórskim w dniu referendum wynosiła tylko 45 385 osób. Nie wiadomo co stało się później z niewykorzystanymi kartami do głosowania, których liczba mogła wynosić nawet ponad 12 tys. sztuk<sup>121</sup>.

Samo referendum odbywało się w atmosferze dalekiej od zasad demokracji. Poszczególne lokale wyborcze obstawione były funkcjonariuszami MO i jej Ochotniczej Rezerwy (ORMO). Jeszcze 26 VI 1946 r. Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego w Katowicach wysłała telegram do starosty powiatu tarnogórskiego, nakazując mu natychmiast sprawdzić, czy lokale wyborcze na podległym mu terenie są „skompletowane, ozdobione i zabezpieczone przez O.R.M.O i Milicję”, gdyż był on za to odpowiedzialny (za wyjątkiem miasta, gdzie odpowiedzialnym był burmistrz)<sup>122</sup>. Na obszarze całego województwa śląsko-dąbrowskiego zaangażowano łącznie 5 762 „ORMO-wców” skoszarowanych jak wojsko<sup>123</sup>. Głosowanie miało się rozpocząć 30 VI 1946 r. o godzinie 7<sup>00</sup>. W powiecie tarnogórskim było to – jak relacjonował ówczesny I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Tarnowskich Górach Alfons Różanka – „parę minut” wcześniej. W większych miejscowościach mieszkańcom już o godzinie 5<sup>00</sup> zafundowano specjalną pobudkę za pomocą syren lub z wykorzystaniem orkiestr. Według meldunków starosty powiatowego z godzin 8<sup>50</sup> i 10<sup>00</sup>, a także sekretarza KP PPR, we wszystkich miejscowościach panował świąteczny, uroczysty nastrój. Lokale wyborcze miały odświętny wygląd, wręcz tonęły w zieleni i kwiatach. Po całym powiecie wędrowały ze swymi koncertami orkiestry górników, kolejarzy i chłopów (zdaniem starosty powiatowego Józefa Marka było ich kilka, a według I sekretarza KP PPR Alfonsa Różanki – 15), były przewożone barwnie udekorowanymi samochodami ciężarowymi. Starosta zapewniał też, że według jego przewidywań powiat tarnogórski pod względem organizacyjnym, a także odnośnie wyników głosowania „będzie na pierwszym miejscu”<sup>124</sup>. Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście miał takie przekonanie, czy też jedynie starał się pisać zgodnie z oczekiwaniami władz wojewódzkich. W telefonogramie z godziny 10<sup>00</sup> informował o frekwencji kształtującej się przeciętnie na poziomie ok. 20%. Pewien opór okazało duchowieństwo katolickie, gdyż w niektórych miejscowościach proboszczowie organizowali odpusty parafialne, „mimo innych zarządzeń”. Starosta zapewniał jednak, że raczej nie wpłyną ujemnie na przebieg głosowania<sup>125</sup>.

Wojewoda śląsko-dąbrowski w sprawozdaniu ogólnym za czerwiec 1946 r. scharakteryzował przebieg głosowania w całym województwie w taki sposób, w jaki powinni to postrzegać niez-

---

<sup>120</sup> APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 30, Tabela: Zestawienie wyników głosowania ludowego.

<sup>121</sup> APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Raport sprawozdawczy nr 2 instruktora głosowania ludowego na powiat tarnogórski Ewalda Wojtyczki, czerwiec 1946; KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Luźne sprawozdanie instruktora głosowania ludowego Ewalda Wojtyczki z przebiegu referendum w powiecie tarnogórskim, bez adresata, rks sporządzony ołówkiem, przypuszczalnie 30 VI 1946 wieczorem po zakończeniu referendum i zliczania głosów.

<sup>122</sup> KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Telefonogram do starosty powiatu tarnogórskiego, Katowice 26 VI 1946.

<sup>123</sup> APK, KW PPR Ka, WO, 123, Sprawozdanie o zorganizowaniu ORMO na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego, Katowice 7 IX 1946.

<sup>124</sup> APK, UWŚ, WSP, szgn. 90, Telefonogram-meldunek nr 2 starosty powiatu tarnogórskiego z godziny 8<sup>50</sup> z 30 VI 1946; ibidem, Telefonogram nr 3 z godziny 10<sup>00</sup> z 30 VI 1946; APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Rękopis bez tytułu.

<sup>125</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 90, Telefonogram nr 3 z godziny 10<sup>00</sup> z 30 VI 1946.

leżni obserwatorzy: „W sam dzień głosowania ludowego Komisje Obwodowe otoczone były od samego rana przez tłumy uprawnionych do głosowania, którzy w skupieniu oczekiwali swej kolejki, aby oddać głos do urny wyborczej. Na całym terenie województwa śląsko-dąbrowskiego głosowanie odbywało się w należyтым porządku, a postawa społeczeństwa śląskiego wykazała jasno, że zdają sobie wszyscy mieszkańcy tego największego ośrodka przemysłowego w Polsce dobrze sprawę z ważności referendum, i że są dobrze uświadomieni politycznie. Jedynie tylko w kilku wypadkach zdarzyły się na terenie naszego województwa napady na komisje obwodowe w celu przeszkodzenia w głosowaniu, jednakowoż dzielna postawa MO i ORMO udaremniła te zakusy”<sup>126</sup>.

W pierwszej kolejności głosowali funkcjonariusze MO i ORMO. Czynili to w sposób jawny, nie korzystając z demokratycznego prawa do tajności głosowania, aczkolwiek nie wszyscy, bo ok. 90%<sup>127</sup>. O godzinie 11<sup>00</sup> starosta tarnogórski meldował o niespodziewanie dużym ruchu w lokalach wyborczych, czego owocem była już o tak wczesnej porze aż 50-procentowa frekwencja. Przy czym dodał, że „znaczna część nie korzysta z zasłon głosując otwarcie”<sup>128</sup>. Ta ostatnia informacja jest jednak warta przynajmniej zastanowienia. Bo jeśli rzeczywiście tak było, tzn. jeśli ludność z własnej i w żaden sposób nieprzymuszonej woli głosowała jawnie, to znaczyłoby to, że chciała zmanifestować swój jawny protest wobec władzy i jej polityki, gdyż – jak wynika ze źródeł, do czego wróć za chwilę – przytłaczająca większość głosowała negatywnie, czyli wbrew oczekiwaniom władz. Jest też co prawda inne wytłumaczenie, tzn. iż starosta mógł pisać nieprawdę, jednak nie wydaje się ono trafne. Ludność istotnie głosowała manifestacyjnie i jawnie, ale przede wszystkim pod presją całego aparatu władzy w państwie, co jest wyrazem nastrojów nie pozytywnych, ale negatywnych, tzn. lęku, zastraszenia. Poza tym starosta chyba nieco przesadził także odnośnie frekwencji, gdyż pół godziny później sekretarz KP PPR mówił o 30–45%<sup>129</sup>. O godzinie 14<sup>00</sup> frekwencja sięgała już 70%, a dalszy przebieg głosowania nadal cieszył się dużym zainteresowaniem<sup>130</sup>. O godzinie 19<sup>00</sup> frekwencja w powiecie tarnogórskim wyniosła 90%<sup>131</sup>.

<sup>126</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za czerwiec 1946 r., Katowice 17 VII 1946; Ten sam tekst zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 16 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za czerwiec 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Poufne!, adresat: MZO, Katowice 10 VII 1946.

<sup>127</sup> APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Rękopis bez tytułu.

<sup>128</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 90, Telefonogram starosty powiatu tarnogórskiego z godziny 11<sup>00</sup> z 30 VI 1946.

<sup>129</sup> APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Rękopis bez tytułu.

<sup>130</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 90, Telefonogram w sprawie głosowania z godziny 14<sup>00</sup> z 30 VI 1946.

<sup>131</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 86, Zestawienie frekwencji głosowania ludowego z 30 VI 1946; Trzeba tu ustosunkować się także do źródła opublikowanego w 1993 r. przez Andrzeja Paczkowskiego, a znajdującego się w AAN w zespole akt o nazwie Zbiory B. Bieruta, sygn. II/29. Z dokumentu tego wynika, że na terenie powiatu tarnogórskiego, według oficjalnego doniesienia z godziny 21<sup>00</sup> 30 VI 1946 r., frekwencja była bardzo dobra i w poszczególnych obwodach sięgała: I – 98%, II – 88%, III – 92%, IV – 90%, V – 89%, VI – 69,5%, VII – 78,5%, VIII – 88,5%, X – 99,5%, zob. Telefonogram z godziny 21<sup>00</sup> 30 VI 1946 r. nadany przez osobę o nazwisku Pająk, odebrany przez dyr. Kratko, w: *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993, s. 57, również tabela ze s. 135 (dokument oznaczony sygnaturą S/6/R/46/T). Brak danych z obwodu IX, tzn. wojskowego, obejmującego tarnogórskie koszary. Jednak jak stwierdził W. Roszkowski „Głosowanie w wojsku odbywało się jawnie i na rozkaz”, czyli można sądzić, że frekwencja wyniosła tam 100%, W. Roszkowski, op. cit., s. 164. Mamy tu jednak najprawdopodobniej do czynienia z pomyłką. Dane te bowiem w żaden sposób nie pasują do rzeczywistego przebiegu referendum ludowego na terenie powiatu tarnogórskiego, a co najwyżej mogą się częściowo kojarzyć z późniejszymi o kilka miesięcy wyborami do sejmu. Przemawiają za tym następujące fakty: liczba obwodów gło-



Z Chorzowa nadchodziły informacje o bardzo dobrej frekwencji, o 30-metrowych kolejkach do lokali wyborczych, dodając oceniająco: „propaganda wspaniała”<sup>132</sup>. Według danych z godz. 19<sup>00</sup> frekwencja w górnośląskich miastach i powiatach województwa śląsko-dąbrowskiego była różna. Największą odnotowano w powiatach lublinieckim i pszczyńskim – 95%, w powiecie tarnogórskim oraz w Zabrze – 90%, w powiecie katowickim i w Bytomiu – 85%, a w powiecie bytomskim 80%; znacznie mniejszą frekwencję o odnotowano powiatach rybnickim i gliwickim – 70%, a najmniej w Gliwicach, bo tylko 41%<sup>133</sup>. W Bytomiu ostateczny stan frekwencji z godziny 21<sup>00</sup> wyniósł 93%<sup>134</sup>.

Oficjalne ogłoszenie wyników nastąpiło 12 VII 1946 r. Na ogół do publicznej wiadomości docierały dane ogólnopolskie, bez wyszczególnienia województw czy też powiatów<sup>135</sup>. Historyk Franciszek Serafin napisał, że na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego zaledwie 15,3% głosujących, „idąc za wezwaniem PSL”, odpowiedziało negatywnie na pierwsze pytanie, a na pozostałe jeszcze mniej (12,8% i 9,2%)<sup>136</sup>. Natomiast według sprawozdania wywiadowczego organizacji WiN z lipca 1946 r. na terenie Górnego Śląska ok. 70% odpowiedzi było negatywnych, w poszczególnych komisjach unieważniono wiele głosów (10–75%) z powodu pisania po niemiecku – „nein”. Zaobserwowano też, że „Pytanie trzecie i udzielone na nie odpowiedzi były na Ziemiach Przyłączonych rodzajem plebiscytu. Ślązacy szli do urn masowo (prawie 100%) i traktowali referendum podobnie jak przed laty plebiscyt”<sup>137</sup>. Pogląd ten podziela także historyk Grzegorz Strauchold, który uważa, że referendum w istocie było plebiscytem, w którym ludność mieszkająca na Górnym Śląsku miała się wypowiedzieć w sprawie granicy polsko-niemieckiej. Referendum to poprzedziła walka propagandowa, prowadzona zarówno przez władze polskie, jak i niemieckie, czy też proniemieckie podziemie. Przy czym strona polska straszyła, że jeśli ludność wypowie się negatywnie na trzecie pytanie, to tereny te mogą powrócić do Niemiec. Ten argument jednak zaliczyć należy raczej do błędów propagandy komunistycznej, gdyż mógł utwierdzać Ślązaków w przekonaniu, że Niemcy rzeczywiście mogą powrócić i represjonować Ślązaków za ich powojenną propolskość<sup>138</sup>. Inni z kolei mogli właśnie w tym upatrywać sposobności do skutecznego wypowiedzenia się za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niemczech. Proniemieckie tajne organizacje prowadziły w tym celu własną kampanię propagandową, nakła-

---

wania ludowego we wspomnianym dokumencie wynosi 35, a w rzeczywistości było ich 47; nie zgadza się też numer obwodu wojskowego – dokumenty opublikowane przez A. Paczkowskiego sugerują cyfrę porządkową 9 zamiast podawanej przez różne inne źródła cyfrę 8. Całkowicie jednakże nie zgadzają przytaczane we wspomnianej publikacji A. Paczkowskiego dane dotyczące liczby głosujących i oddanych głosów na poszczególne pytania w zestawieniu ich z innymi, bardziej wiarygodnymi źródłami. Analizę tych źródeł zob. J. Pfaff, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 42–46. Tam również ja popełniłem błąd powołując się na pracę Norberta Kołomejczyka (N. Kołomejczyk, op. cit., s. 293), który stwierdził, że liczba obwodów podczas głosowania ludowego wynosiła 36, a tymczasem było ich 46, zob. AAN, MIP, sygn. 285, Telefonogram nr 98 Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach do MIP w Warszawie zawierający ilość obwodów głosowania w poszczególnych powiatach, Katowice 28 V 1946.

<sup>132</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 90, Telefonogram z Chorzowa w sprawie głosowania 30 VI 1946.

<sup>133</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 86, Zestawienie frekwencji głosowania ludowego z dnia 30 VI 1946.

<sup>134</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 87, Telefonogram Starostwa Bytomskiego Grodzkiego z 30 VI 1946 r., godz. 21:00.

<sup>135</sup> Por. „Trybuna Robotnicza”, nr 189 z 12 VII 1946.

<sup>136</sup> F. Serafin, *Ruch ludowy...*, s. 291.

<sup>137</sup> Cyt. za: Z. Woźniczka, *Z dziejów...*, s. 293.

<sup>138</sup> G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 130–131; Szerzej o tym w: idem, *Postawy...*, passim.

niając ludność do udzielenia odpowiedzi negatywnej przy wszystkich trzech pytaniach<sup>139</sup>. Dlatego też właśnie władze unikały w oficjalnych wypowiedziach porównywania Referendum Ludowego do plebiscytu górnośląskiego. Środowiska nie rozumiejące przyczyn takiego stanowiska władz kierowały pod adresem MIP zarzuty, że w propagandzie rządowej nie akcentowano tej analogii<sup>140</sup>.

Już w najbliższych dniach po referendum kierownictwo PSL głosiło, że wedle ich szacunków opartych na różnych źródłach na pierwsze pytanie padło ok. 80% odpowiedzi negatywnych<sup>141</sup>. Na tej podstawie wicepremier i zarazem prezes PSL Stanisław Mikołajczyk złożył protest przeciwko fałszowaniu referendum. Protestowali też ambasadorzy USA i Wielkiej Brytanii<sup>142</sup>. Szacuje się, że w samym tylko okręgu krakowskim na I pytanie ok. 83,5% głosujących odpowiedziało negatywnie<sup>143</sup>. Historycy, opierając się na własnych ustaleniach, podają różne dane liczbowe. Według ustaleń A. Paczkowskiego na terenie całej Opolszczyzny ok. 40% głosujących odpowiedziało negatywnie<sup>144</sup>. G. Strauchold podaje m.in., że w Gliwicach 46,1% głosujących udzieliło odpowiedzi na „nie”, w powiecie gliwickim 65,4%, w Bytomiu 52,2%, w powiecie bytomskim 53,5%, a w Lublińcu 47,7%<sup>145</sup>. Z. Woźniczka ustalił, że w Chorzowie odsetek negatywnych odpowiedzi przedstawiał się następująco: na I pytanie 73,8%, na II – 66,4%, na III – 37,1%<sup>146</sup>. Wszystkie te informacje nie dają jednak pełnego wyobrażenia o przebiegu i wynikach referendum.

Wojewoda śląsko-dąbrowski w sprawozdaniu ogólnym za lipiec 1946 r. informował, że wyniki głosowania w skali wojewódzkiej były imponujące. Spośród 1 665 640 uprawnionych do głosowania faktycznie zagłosowało 1 532 761, z czego – po unieważnieniu 27 947 głosów – 1 504 814 głosów uznano za ważne, czyli 90% uprawnionych do głosowania oddało ważny głos. Na trzecie pytanie dotyczące granicy polsko-niemieckiej 89% głosujących oddało pozytywny głos, 9% zagłosowało negatywnie, a 2% to głosy unieważnione. Wojewoda podsumował referendum komentarzem, iż w jego ocenie „Społeczeństwo śląsko-dąbrowskie ujawniło głębokie zrozumienie ważności chwili i odpowiedzialności na nich ciężącej głosując spokojnie i z powagą”<sup>147</sup>. Ta powaga na ogół wymuszona była atmosferą zastraszenia wszechobecnymi oddziałoami funkcjonariuszy MO, UBP, ORMÓ i wojskowych oddziałów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) oraz atmosferą rygoru, przychodzenia pod lokale wyborcze według list obecności w uporządkowanej kolejności, o czym jednak wojewoda w ogóle nie wspomniał. Analizując te dane łatwo jest zauważyć, że uniemożliwiają one wyseparowanie z nich głosów wy-

<sup>139</sup> A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 231.

<sup>140</sup> A. Krawczyk, op. cit., s. 50.

<sup>141</sup> A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk...*, s. 194.

<sup>142</sup> W. Roszkowski, op. cit., s. 164.

<sup>143</sup> W. Roszkowski, op. cit., s. 164.

<sup>144</sup> *Referendum z 30 czerwca...*, s. 105.

<sup>145</sup> G. Strauchold, *Autochtoni...*, s. 133.

<sup>146</sup> Z. Woźniczka, *Z dziejów...*, s. 293.

<sup>147</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za lipiec, Katowice 12 VIII 1946; Ten sam tekst zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 17 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za lipiec 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Poufne!, adresat: MZO, Katowice 10 VIII 1946.

łącznie samych Ślązaków, co zapewne było działaniem celowym, gdyż wyniki zakomunikowane przez wojewodę nijak się nie mają do rzeczywistych. Ale nie o faktyczne wyniki chodziło w całym tym przedsięwzięciu, lecz o efekt propagandowy w postaci wizerunku mieszkańców tego najbardziej kontrowersyjnego województwa, gdyż to właśnie na jego obszarze zamieszkiwała zdecydowana większość tych osób, co do których było mnóstwo wątpliwości w kwestii ich tożsamości narodowościowej, postaw, poglądów i przekonań politycznych – całkowicie wszyscy Ślązacy, zarówno ci, na których ciążył zarzut o zdradę narodową podczas wojny, czyli wpisani na DVL, jak i ci, których przynależność narodowa była niejasna z podejrzeniem o ich niemiecność etniczno-kulturową (wg języka przedwojennej antropologii – rasową), czyli tzw. autochtoni zamieszkujący tzw. Opolszczyznę. Tak imponujące wyniki tego osobliwego głosowania miały stanowić podstawę do unieważnienia powyższych wątpliwości, a co za tym szło – miały być autentycznym, żywym i matematycznie (albo statystycznie) liczbowym dowodem ich polskości najszerzej rozumianej. To z kolei stanowiło niepodważalny dowód, że – w myśl prawa do samostanowienia narodów – terytorium to (a wraz z nim również cały obszar rozległych Ziem Odzyskanych) słusznie należy przyznać Polsce. A warto tu przypomnieć, że dość powszechnie liczą, że niebawem odbędzie się wyczekiwana konferencja pokojowa. Referendum miało być przysłowiową kropką nad „i” w ogólnej akcji propagandowej, iż ogół mieszkańców Polski, w tym także wszyscy Ślązacy wprost żądają zatwierdzenia granicy ustalonej w Poczdamie.

Aby lepiej się przyjrzeć temu, jak to rzeczywiście wyglądało bezpośrednio w terenie, warto ponownie posłużyć się danymi pochodzącymi z moich badań mikroregionalnych uwzględniających powiat tarnogórski. Według ustaleń A. Paczkowskiego ostateczny bilans głosowania na terenie tego powiatu przedstawiał się następująco: w 35 obwodach liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła 37 462, z czego 33 388 głosów uznano jako ważne, a nieważnych 1 990. Na poszczególne pytania mieszkańcy powiatu tarnogórskiego zagłosowali w następujący sposób: I – 13 894 „tak” (41,6%), 19 453 „nie” (58,4%); II – 16 169 „tak” (48,5%), 17 122 „nie” (51,5); III – 24 051 „tak” (72%), 9 469 „nie” (28%)<sup>148</sup>. Nie są to jednak wiarygodne dane.

Prawdziwe wyniki były zupełnie inne. Zachował się cenny dla zbadania tego zagadnienia dokument. Historyk Bernard Linek mówi o nim jako o odręcznej notatce. Jest to określenie bardzo obniżające wartość tego źródła, gdyż w istocie jest to kilkustronicowe sprawozdanie podsumowujące wyniki referendum, własnoręcznie napisane i podpisane przez instruktora głosowania Ewalda Wojtyczkę. Co prawda sporządził je ołówkiem, ale z tego nasuwa się wniosek, że była to jedynie wersja robocza, napisana na brudno. Warto zatem poświęcić temu dokumentowi nieco więcej uwagi<sup>149</sup>. Przy czym raz jeszcze warto zwrócić uwagę, że chodzi o powiat należący do Polski już w okresie międzywojennym, czyli nie wchodził w skład tzw. Opolszczyzny, czy szerzej – Ziem Odzyskanych.

Według E. Wojtyczki wyniki Referendum Ludowego w powiecie tarnogórskim były następu-

<sup>148</sup> *Referendum z 30 czerwca...*, s. 105, 135.

<sup>149</sup> APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Luźne sprawozdanie instruktora głosowania ludowego Ewalda Wojtyczki z przebiegu referendum...

jące: na 1 pytanie padło 79% odpowiedzi negatywnych, na 2 pytanie – 65% negatywnych, na 3 pytanie – 80% negatywnych. Frekwencja w poszczególnych obwodach wyniosła pomiędzy 80 a 100%<sup>150</sup>, co po przeliczeniu daje średnią ok. 94%<sup>151</sup>. Już z tego zestawienia widać bardzo wyraźnie, że to nie PSL miało największe wpływy wśród elektoratu, ale opozycyjne organizacje działające nielegalnie, gdyż PSL wzywało do negatywnej odpowiedzi jedynie na pierwsze pytanie, a dwa pozostałe zalecało poprzeć głosem pozytywnym. Biorąc też pod uwagę fałszerstwa dokonywane przez członków komisji wyborczych i silną presję UBP, ORMÓ, MO i KBW na głosujących, można przypuszczać, że rzeczywisty odsetek odpowiedzi „nie” na poszczególne pytania byłby prawdopodobnie jeszcze większy.

Sprawozdanie E. Wojtyczki nabiera jeszcze większej wiarygodności w zestawieniu go z raportem Alfonsa Różanki z 2 VII 1946 r., w którym zamieścił ostateczny wykaz frekwencji w poszczególnych obwodach powiatu tarnogórskiego. Wykaz ten zawiera liczby znacznie wyższe od tych, jakie przedstawił Wojtyczka, bo zwiększone w niektórych obwodach nawet o ok. 25% (aczkolwiek w niektórych przypadkach wyniki obniżono)<sup>152</sup>. A raczej nie należy sądzić, by Wojtyczce zależało na celowym ich zaniżaniu, informując swe partyjne zwierzchnictwo. Przeciwnie, w analizowanym przed chwilą jego tajnym sprawozdaniu zanotował, posługując się językiem konspiracji, iż „w obwodach tych już tow.[arzysze] nasi przy obliczaniu zrobili robotę często tak, że na niektórych obwodach nie trzeba było już bielizny zmieniać”<sup>153</sup>. Przez „zmianę bielizny” należy rozumieć sfałszowanie ostatecznych wyników referendum, poprzez oficjalne podanie zupełnie innych wyników głosowania, z ogromnie zawyżoną liczbą głosów na „tak”. Dalej bowiem Wojtyczka wręcz otwarcie dodał, iż „jeżeli chodzi o odpowiedzi na naszą korzyść to nie ma się czego spodziewać, jeżeli chodzi o referendum”<sup>154</sup>. Nie jest jednak pewne co miał na myśli używając zwrotu: „na naszą korzyść”. Na „naszą”, czyli czyją? Czy chodziło o korzyść PPR w porównaniu do opozycji zachęcającej do negatywnej odpowiedzi na pytanie dotyczące senatu, czy też raczej ogólnie – o korzyść Polski w odniesieniu do trzeciego pytania dotyczącego granicy polsko-niemieckiej? Mimo, że stosunkowo powszechnie przyjął się pogląd, iż Referendum Ludowe to konfrontacja sił między komunistami a ich opozycją polityczną reprezentowaną przez PSL, moje badania jednak skłaniają do stwierdzenia, że raczej nie to miał na myśli Wojtyczka mówiąc o „naszej korzyści”. Bo jeśli całe to referendum wraz z jego wynikami miało pełnić rolę argumentu i zarazem propagandowego komunikatu skierowanego do zagranicy odnośnie słuszności polskich postulatów terytorialnych kosztem Niemiec, to tym samym Wojtyczka miał na

---

<sup>150</sup> Ibidem.

<sup>151</sup> Obliczenia własne – JP.

<sup>152</sup> W poszczególnych obwodach frekwencja ta według informacji A. Różanki wyniosła następująco: okręg 1 – 98%, 2 – 100%, 3 – 92%, 4 – 90%, 5 – 89%, 6 – 99,5%, 7 – 88,5%, 8 – brak danych, 9 – 100%, 10 – 99,5%, 11 – 95%, 12 – 99%, 13 – 94%, 14 – 100%, 15 – 100%, 16 – 99%, 17 – 95%, 18 – 100%, 19 – 100%, 20 – 98%, 21 – 95%, 22 – 97%, 23 – 98%, 24 – 98%, 25 – 99%, 26 – 90%, 27 – 95%, 28 – 96%, 29 – 99%, 30 – 94%, 31 – 95%, 32 – 100%, 33 – 92%, 34 – 90%, 35 – 92%, 36 – 99%, 37 – 93%, 38 – 92%, 39 – 98%, 40 – 96%, 41 – 100%, 42 – 99%, 43 – 98%, 44 – 99%, 45 – 98%, 46 – 98%, 47 – 98%, zob. APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Spis wszystkich obwodów Głosowania Ludowego, przewodniczący KP PPR w Tarnowskich Górach Alfons Różanka, 2 VII 1946.

<sup>153</sup> APK, KW PPR Ka, Sek., sygn. 35, Luźne sprawozdanie instruktora głosowania ludowego Ewalda Wojtyczki z przebiegu referendum...

<sup>154</sup> Ibidem.

myśli interesy państwa, a nie partii. Dla porównania można tu przytoczyć doniesienie POIP w Niemodlinie na Śląsku Opolskim z 2 VI 1946 r., w którym informowano, iż „Według naszej obserwacji większa część tubylców będzie głosować na trzy pytania «nie»”. W tych okolicznościach dochodziło tam do takich sytuacji, że niektórzy funkcjonariusze UBP i zdemobilizowani oficerowie starali się wyrzucić na mieszkańcach tego powiatu presję, by w taki właśnie sposób usposobieni wyborcy całkowicie zrezygnowali z udziału w referendum, a w skrajnych przypadkach padały z ich ust nawet groźby, „że kto będzie brał udział w głosowaniu, po referendum będzie [roz]strzelany”<sup>155</sup>.

Kampania propagandowa referendum pochłonęła wiele pieniędzy i pracy. Ale chodziło w niej nie tyle o błyskawiczne (w ciągu półtora miesiąca) przekonanie wszystkich obywateli do komunistów i do ich poglądów, ile raczej o to, aby o tym wydarzeniu było głośno, aby pokazać, że oto Polska szykuje się do czegoś bardzo ważnego, aby owym referendum zaciekać zagranicę. Rzeczywiste wyniki i tak nie były istotne, bo te, które oficjalnie zamierzano ogłosić, z góry zostały wcześniej zaplanowane. Przecież faktyczny stan społecznego poparcia komunistów był im samym doskonale znany i bez aż tak wielkich nakładów związanych z przeprowadzeniem referendum. Również los opozycji w ogóle nie zależał od jakiegokolwiek głosowania (nawet tego z 1947 r., do Sejmu Ustawodawczego), ale od brutalnej siły, represji i fałszowania na gigantyczną skalę. Historycy komentujący oficjalnie ogłoszone wyniki referendum zwracają uwagę, że odpowiedzi na pytanie o granice nie były korzystne, bo „aż” 10% głosów było przeciwnych granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku. Przede wszystkim pamiętać trzeba, że takie właśnie wyniki – rzekomo niekorzystne dla władz – zaplanowały same władze. Ogłoszone przez nie oficjalne wyniki referendum były fałszywe, przez nich samych zmyślane. Nie mogli jednak ogłosić, że 100% głosów było za poparciem tych granic, bo przecież nikt by w to nie uwierzył. Ponadto w tych 10 procentach na „nie” mógł się odnaleźć każdy, kto rzeczywiście tak głosował, dzięki czemu uniknięto ewentualnych masowych protestów społeczeństwa. Ponadto owe 10% przeciwko granicy zachodniej można też było interpretować jako głos tych, którzy granicę chcieliby przesunąć jeszcze bardziej na zachód, obejmując nimi Rugię, Lubusz i tereny zamieszkałe przez Serbołużyczan, jak chociażby rejon Budziszyna (z punktu widzenia elit politycznych Polski i Czechosłowacji sprawa dalszego losu tych terenów i ich ludności w tamtym czasie wciąż była otwarta). Wreszcie według jeszcze jednej możliwej interpretacji można przypuszczać, że owe 10% miało stanowić dowód, że w Polsce wciąż jeszcze są Niemcy, wrogo usposobieni do Polski, a zatem, że wysiedlenia nadal są uzasadnione pod pretekstem oczyszczenia społeczeństwa od wewnętrznych wrogów państwa polskiego. Są to tylko hipotezy, ale pokazują, że jakkolwiek na to wszystko nie spojrzeć, stuprocentowe poparcie byłoby całkowicie niewiarygodne – chociażby z uwagi na to, że faktycznych nastrojów i postaw społeczeństwa nie sposób było w pełni utajnić – a dzięki temu też bardzo kłopotliwe.

Faktyczne wyniki referendum na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego (a nie te ofi-

---

<sup>155</sup> APK, WUIP Ka, WO, sygn. 94, Sprawozdanie Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Niemodlinie z 2 VI 1946.

cialnie ogłoszone, w które i tak mało kto uwierzył) stosunkowo powszechnie i niemal natychmiast zaczęto oceniać jako objaw proniemieckiego i zarazem antypolskiego nastawienia Ślązaków<sup>156</sup>. Chodziło tu przede wszystkim o odpowiedzi na 3 pytanie, dotyczące akceptacji polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tym przypadku bardzo interesującą jest opinia Piotra Madajczyka: „Wydaje się, że wyników referendum nie sposób całkowicie jednoznacznie zinterpretować. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy głosujący «nie» na trzecie pytanie głosowali przeciw Polsce, czy też przeciw opartemu na terrorze, przymusie i bezprawiu reżimowi, który nie potrafił zapewnić minimum bezpieczeństwa i środków materialnych do życia. Niedemokratyczny system «przerabiano» już na Opolszczyźnie po 1933 r., mając jednak zagwarantowane bezpieczeństwo i pokrycie kartek zaopatrzeniowych”<sup>157</sup>. Prócz teorii, iż Ślązacy wyrażali w ten sposób (1) postawy proniemieckie i/lub (2) postawy antykomunistyczne (czyli nie koniecznie wprost antypolskie), istniała jeszcze jedna poważna przyczyna negatywnego ustosunkowania się Ślązaków do utrwalenia polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, mianowicie (3) obawa, lęk czy nawet strach przed represjami przyszłych władz niemieckich za propolskie postawy. Bo skoro władze państwowe pytają się ludności o trwałość granicy państwowej, znaczy to jednoznacznie, że ta granica nadal nie jest pewna, a niemiecka propaganda głosząca jej tymczasowy charakter w tej sytuacji jeszcze bardziej stawała się wiarygodna i przekonująca. Nawet bardzo niedokładne i nierzetelne (co potwierdzają badania mikroregionalne obejmujące powiat tarnogórski) wyniki zebrane i opublikowane przez A. Paczkowskiego ukazują, że przeciwko utrwaleniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej głosowali nie tylko ci Ślązacy, którzy nigdy wcześniej nie posiadali polskiego obywatelstwa, ale także ci, którzy zamieszkiwali tę część Górnego Śląska, która na skutek plebiscytu i walk powstańczych była w latach 1922–1939 obszarem należącym do Polski. Według danych zgromadzonych przez A. Paczkowskiego na całym Górnym Śląsku (wraz z Opolszczyzną) ok. 60% głosujących odpowiedziało na trzecie pytanie referendum pozytywnie. Przy czym w niektórych przypadkach wyniki były wręcz odwrotne, np. w powiecie gliwickim wiejskim 65,4% głosujących opowiedziało się przeciwko granicom na Odrze i Nysie Łużyckiej, a w bytomskim wiejskim 53,5%. Także w powiatach należących przed wojną do Polski (przedwojenne województwo śląskie) odpowiedzi negatywnych było aż ok. 35% (w katowickim – 26,9%, w tarnogórskim – 28%; ze sprawozdania E. Wojtyczki wiemy już, że liczba ta była niemal trzykrotnie wyższa)<sup>158</sup>. Na takie wyniki głosowania niewątpliwie silny wpływ wywarł także strach przed zemstą Niemców, których powrotu na Górny Śląsk się spodziewano. Takie same groźby, jakie głosiła tzw. propaganda szeptana o powrocie Niemców mszczących się na propolskich Ślązakach, już raz się ziściły, gdy po podziale tego regionu w 1922 r. Niemcy, czy może tylko sympatycy niemieckości Górnego Śląska, straszili zwolenników polskości, że powrót tej krainy do państwa niemieckiego jest kwestią niedługiego czasu. 17 lat później te groźby stały się faktem – teren ten wrócił do państwa niemieckiego, a tych zbuntowanych

<sup>156</sup> Szerzej na temat postaw i nastrojów ludności rodzimej wobec referendum zob.: G. Strauchold, *Postawy...*, s. 231–246.

<sup>157</sup> P. Madajczyk, op. cit., s. 152.

<sup>158</sup> *Referendum z 30 czerwca...*, s. 105, 135.

(z punktu widzenia władz niemieckich) Ślązaków podzielono „volkslistą” na godnych i na niegodnych zaufania, a liderów ruchu polskiego aresztowano. Po wydarzeniach z września 1939 r. nie było już wątpliwości, że i tym razem (tj. w drugiej połowie lat 40-tych) historia ta może się powtórzyć. Niemniej jednak odnośnie samego referendum z 1946 r. nie należy przeceniać oddziaływania obaw przed powrotem Górnego Śląska do Niemiec i strachu przed zemstą niemieckich nacjonalistów, gdyż znaczna część Ślązaków głosowała negatywnie upatrując w tym nie zagrożenia, ale realnej szansy na powrót regionu do Niemiec.

Najważniejszy cel propagandowy został jednak osiągnięty. Referendum Ludowe oficjalnie stało się dowodem niezaprzeczalnej polskości Ślązaków, niemal w 100 procentach biorących udział w głosowaniu, w którym niemal wszyscy opowiedzieli się z utrwaleniem granicy polsko-niemieckiej na linii Odry i Nysy Łużyckiej, mimo, iż ze źródeł wiadomo, że to nieprawda. Referendum Ludowe z 30 VI 1946 r. poprzez trzecie pytanie dotyczące akceptacji przez obywateli Polski granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej miało do spełnienia przede wszystkim cel propagandowy. Masowość udziału w referendum i niemal jednoznaczna odpowiedź osób uprawnionych do głosowania docelowo miała być zinterpretowana przez opinię zagraniczną jako jeden z głównych argumentów przemawiających za słusznością polskich postulatów terytorialnych na zachodnich rubieżach państwa. Tym argumentem była wola obywateli całego kraju. Referendum miało ukazać stan nastrojów społecznych w Polsce i miało jednocześnie być wyrazem postawy ogółu obywateli, w tym także tych nowoprzyjętych, tzw. autochtonów.

## **2. Okres od września 1946 do końca 1947 r.**

### **2.1. Nastroje społeczne wokół przemówienia J. Byrnesa w Stuttgarcie**

Cały okres letni 1946 r. przebiegał w Polsce pod wrażeniem wyników referendum. Nadal kontynuowano szeroko rozumianą akcję repolonizacyjną (kontynuowanie narodowościowej weryfikacji i rehabilitacji, wysiedleń, przesiedleń, usuwania śladów „niemczyzny”), jak również koncentrowano się na kreowaniu wizerunku Polski jako bardzo dobrego gospodarza Ziemi Odzyskanych. Po Referendum Ludowym nadal organizowano różnego rodzaju masowe demonstracje polskości Górnego Śląska. Jedną z nich był zjazd działaczy i kierowników ZPwN pochodzących z terenu Śląska Opolskiego, jaki odbył się 18 VIII 1946 r. w Opolu. „Zjechali się działacze plebiscytowi, powstańcy, aktywiści polscy z całej Opolszczyzny w liczbie ponad 1 500 osób”, w tym wojewoda Aleksander Zawadzki i wicewojewodowie – Jerzy Ziętek i Arka Bożek, a także przedstawiciele PZZ, w tym Józef Dubiel jako wiceminister MZO oraz Zygmunt Izdebski, a także Edward Ochab jako przedstawiciel PPR, jak również przedstawiciele wojska, m.in. gen. Siwicki (Antoni?) i płk Lipiński (imię nieustalone)<sup>159</sup>. Relację Zjazdu zamieszczono w „Trybunie Robotniczej” w numerze specjalnym zawierającym więcej stron niż zwykle. Redakcja gazety zwróciła uwagę na doniosłość tego wydarzenia, iż była to wielka manifestacja wszystkich „bo-

<sup>159</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 18 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za sierpień 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Poufne!, adresat: MZO, Katowice 9 IX 1946; „Serca nasze były i być będą dla Polski”. Wielki zjazd bojowników o wolność Śląska Opolskiego, „Trybuna Robotnicza”, nr 227 z 20 VIII 1946.

jowników o polskość Śląska Opolskiego”. Opisując salę przyozdobioną polskimi herbami miast (m.in. Bytomia, Zabrze, Gliwice i in.), godłem polskim i rodłem oraz znanymi polskimi hasłami ZPwN („Jesteśmy Polakami” i in.) napisano m.in. (wyróżnienia w tekście – JP): „Wyczuwa się tu wprost, że to nie jest zwykły jakiś zjazd, że to jest coś więcej, że jest to wielki wyśniony dzień ziszczenia się najśmielszych marzeń tych licznych rzesz bezinteresownych bojowników tej prastarej ziemi polskiej, że jest to ostateczne i wielkie złączenie na wieki już Śląska Opolskiego z resztą Polski. Jest to podniosła chwila rozpamiętywania wielkich dni minionego bohaterstwa synów tej ziemi z jednoczesnym podsumowaniem ostatecznych wyników walki z niemczyzną oraz zajęcie pozytywnego stanowiska i pracy w nowej odrodzonej już i z takim pragnieniem oczekiwanej Ojczyźnie”. Mówcy (w tym wojewoda, wicewojewodowie, przedstawiciele wojska i in.) podkreślali, że oto „po przeszło 600-letniej niewoli Ziemia Opolska znalazła się znowu w składzie ziem wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej”. Wojewoda zwrócił uwagę na brak porozumienia między Ślązakami a ludnością napływową, niejako usprawiedliwiał Polaków spoza Śląska za zawód, jakiego z ich strony doznali Ślązacy oraz prosił, aby „przestać patrzeć i widzieć tylko złych ludzi” i obiecywał poprawę traktowania Ślązaków jako gospodarzy tego regionu. W całym artykule skrętnie pomijano jakiegokolwiek wzmianki o PZZ, mimo, że to właśnie ta organizacja była organizatorem tegoż Zjazdu, a Józef Dubiel brał w niej udział głównie jako jej lider, a nie jako wiceminister MZO. Akronim „PZZ” pojawił się tylko kilka razy przy nazwisku Izdebskiego<sup>160</sup>.

Zjazd wysłał też telegram do prezydenta KRN Bolesława Bieruta, do marsz. Michała Żymierskiego, do premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego i ministra Ziem Odzyskanych Władysława Gomułki. Jego treść opublikowano w „Trybunie Robotniczej”: „Zjazd byłych działaczy Polskich Ziemi Opolskiej z c z a s ó w z a b o r c y c h [sic!; wyróż. – JP], odbyty w Opolu w dniu 18 sierpnia b. r. zasyła wyrazy czci i uznania za twórcze wysiłki i wielkie osiągnięcia przy realizowaniu naszych odwiecznych pragnień zespolenia Opolszczyzny z Macierzą Polską. Szczęśliwi, że żyjemy nareszcie w wolnej demokratycznej Polsce przyrzekamy, że nie [za]przestaniemy ofiarnej pracy nad odbudową zniszczonego kraju z myślą o silnej Polsce demokratycznej. Ślubujemy, że «nie damy ziemi skąd nasz ród!»”<sup>161</sup>.

Na zakończenie zebrani uchwalili Rezolucję Zjazdu Działaczy Śląska Opolskiego, w której wyrazili rzeczywiste nastroje Ślązaków. Cała treść tego dokumentu zawiera zasadniczo trzy wątki, w których Ślązacy: (1) opowiadają się za utrwaleniem granicy poczdamskiej i udzielają pełnego poparcia władzom polskim w zakresie prowadzonej polityki wewnętrznej i zagranicznej, (2) potwierdzają swoją niepodważalną polskość i polski patriotyzm, (3) domagają się naprawienia krzywd wyrządzanych im od chwili objęcia tych obszarów przez wojska polskie i radzieckie. Postulaty te postawiono niemal jako ultimatum w zamian za dalsze krzewienie polskości wśród śląskiej ludności rozżalanej wobec władz polskich, jak również za oficjalne popieranie polityki władz, w tym odnoszącej się do utrwalenia granicy polsko-niemieckiej. Warto przy tym zauwa-

---

<sup>160</sup> Ibidem.

<sup>161</sup> Ibidem.



żyć postawę najwyższych władz wojewódzkich. Wojewoda i dwaj śląscy wicewojewodowie swą obecnością na zjeździe podnieśli jego rangę, a tekst rezolucji, o której tu mowa, wojewoda przesłał krótko potem do MZO (rezolucja stanowiła załącznik nr 2 sprawozdania sytuacyjnego wojewody, podpisanego w jego zastępstwie przez Jerzego Ziętka). Sam tekst rezolucji został napisany ręką jakiegoś bardzo doświadczonego dyplomaty. W umiejętny sposób nie urażono w nim nikogo wprost, ale w sugestywny sposób wymieniono najważniejsze problemy ludności spowodowane stosowaną wobec niej błędną, szkodliwą i bardzo ryzykowną polityką, dzięki której nastroje społeczne poszkodowanej ludności śląskiej, bardzo już zdesperowanej, znalazły się niejako na rozdrożu i możliwe są przeróżne dalsze scenariusze zdarzeń. Autor tekstu rezolucji sugeruje jednak rozwiązanie tej niemal patowej sytuacji, wysuwając bardzo dokładną listę żądań w zamian za ład społeczny na tym newralgicznym obszarze państwa i za pełne poparcie władz przez ogół Ślązaków. Rezolucja ta w istocie miała charakter propozycji pertraktacji dwóch zwąśnionych stron i stanowiła niejako dokument mający zainicjować dwustronny dialog pomiędzy władzami centralnymi państwa a Ślązakami zwanymi przez nie autochtonami i tubylcami<sup>162</sup>.

W tym miejscu wypada przytoczyć wybrane fragmenty tej rezolucji, odnoszące się do kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, które mają charakter powszechnej deklaracji Ślązaków:

„1) Lud Ziemi Opolskiej zawdzięcza swe narodowe wyzwolenie bohaterstwu żołnierza odrodzonego Wojska Polskiego i sojuszniczej Armii Czerwonej. [...]

Ślubujemy stać wiernie na straży naszych historycznych granic nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem.

Ślubujemy bronić tych granic do ostatniego tchu w naszych polskich piersiach przed nową agresją germańską.

Ślubujemy budować Polskę silną w myśl hasła: «Silna Polska, oparta o sojusz z bratnimi narodami słowiańskimi – to słabe Niemcy, a więc pokój na naszej ziemi i bezpieczeństwo naszych granic».

2) Odzyskanie dla Polski po obecne granice ziem będących prastarą Piastowską kolebką naszej państwowości, jest największym sukcesem Krajowej Rady Narodowej pod przewodnictwem prezydenta Bolesława Bieruta, oraz powołanych przez nią PKWN i Rządu Jedności Narodowej.

Słuszna polityka tworzenia na Ziemiach Odzyskanych [...] polskiego państwa narodowego, wnikliwa i sprawiedliwa polityka narodowościowa w stosunku do polskich autochtonów tych ziem, konsekwentne wysiedlanie elementu niemieckiego, wreszcie ogromny wysiłek rządu polskiego nad usunięciem zniszczeń i strat wojennych stwarzają dla ludu Opolskiego całokształt warunków odrodzenia świadomości narodowej, więzi nierozzerwalnej z całym narodem polskim, p o w r o t u d o d o b r o b y t u [wyróż. – JP]. [...]

W ten sposób Polska, która do nas przyszła po wiekach rozłąki, zrealizowała i realizuje w pełni najświętsze hasła, jakie były wypisane na sztandarach naszych powstań śląskich i działaczy

<sup>162</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 18 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za sierpień 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Poufne!, adresat: MZO, Katowice 9 IX 1946, oraz załącznik nr 2: *Rezolucja Zjazdu Działaczy Śląska Opolskiego odbytego w Opolu dnia 18 sierpnia 1946 r.*

Zw. Polaków w Niemczech oraz w naszych wciąż dla Matki bijących sercach.

Ślubujemy stać wiernie przy zrodzonej z ofiary krwi pokoleń robotników i chłopów Wolnej i Niepodległej Polsce Ludowej [sic!] i przy naszym Rządzie Jedności Narodowej.

Pomni, że jedność wzmacnia, a rozbitcie osłabia, [...] będziemy dawali czynny odpór rozbijaczom tej jedności, polskim wstecznikom i agenturom hitlerowskim.

3) Jako pełnoprawni dziś obywatele Rzeczypospolitej stajemy na apel Rządu Jedności Narodowej do aktywnej i pozytywnej z nim współpracy we wszystkich dziedzinach pracy państwowej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej”<sup>163</sup>.

Tekst deklaracji kończy się zobowiązaniem wszystkich uczestników Zjazdu do propagowania przebiegu jego obrad i treści podjętej rezolucji wśród najszerszych kręgów społeczeństwa (w zakładach pracy, podczas różnych masowych zebrań itp.), co adresat tej rezolucji – władze centralne państwa – miał odczytać jako zapowiedź, że mimo ewentualnych prób przemilczenia tej rezolucji w prasie, zostanie to nagłośnione innymi środkami i technikami propagandy. Bo istotnie, z tej obszernej rezolucji w prasie zacytowano tylko kilka zdań, że Ślązacy będą stać na straży granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz że wyciągają braterską dłoń do repatriantów i osadników<sup>164</sup>.

W tym samym miesiącu, czyli w sierpniu 1946 r., na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego odbywał się pierwszy powojenny pobór do Wojska Polskiego, który w pewnym sensie miał również wymiar propagandowy, ukazujący pełne zaufanie polskich władz państwowych do Ślązaków jako pełnoprawnych obywateli Polski powołując ich do wojska mimo, że w czasie wojny ich ojcowie i starsi bracia służyli w wojsku niemieckim. Odbywało się to w bardzo pokazowy sposób. „Wszystkim poborowym władze wojskowe oraz samorządowe urządziły szereg pożegnalnych imprez”<sup>165</sup>.

Tymczasem na początku września 1946 r. miało miejsce zdarzenie, które stało się pretekstem do kolejnego nasilenia działalności propagandowej odnoszącej się do polsko-niemieckiej granicy państwowej. Jedną z przyczyn powszechnego przekonania, iż granica na Odrze i Nysie Łużyckiej wciąż nie jest stabilna i wciąż może ulec przesunięciu, było kontrowersyjne przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa, które wygłosił podczas swego pobytu w Niemczech, w Stuttgarcie w dniu 6 IX 1946 r. Z uwagi na to, że wiele prac historycznych wprawdzie zawiera komentarze tego przemówienia, ale nie samą jego treść, warto tu przytoczyć owe fragmenty, które zbulwersowały polską scenę polityczną. Byrnes omawiał obszernie kwestię przyszłości Niemiec. Poparł wszystkie postanowienia konferencji poczdamskiej, ale opowiedział się za zjednoczeniem Niemiec w jeden organizm polityczno-gospodarczy, a podzielony

<sup>163</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Załącznik nr 2: *Rezolucja Zjazdu Działaczy Śląska Opolskiego odbytego w Opolu dnia 18 sierpnia 1946 r.*, dołączony do Sprawozdania sytuacyjnego nr 18 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za sierpień 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Poufne!, adresat: MZO, Katowice 9 IX 1946.

<sup>164</sup> „Serca nasze były i bić będą dla Polski”...

<sup>165</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 18 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za sierpień 1946 r., Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, Poufne!, adresat: MZO, Katowice 9 IX 1946.

jedynie na strefy okupacyjne mocarstw, co *de facto* było wyłomem w postanowieniach poczdamskich, w myśl których Niemcy miały zostać rozczłonkowane, w znaczeniu – podzielone na kilka organizmów geopolitycznych. Jednak najbardziej krytycznie odniósł się do stanowiska Polski i Francji odnośnie roszczeń terytorialnych obu tych państw kosztem państwa niemieckiego. O Polsce wypowiedział się w następujący sposób (wyróżnienia w tekście – JP): „W Poczdamie poszczególne obszary, które były częścią Niemiec, zostały t y m c z a s o w o przydzielone Związkowi Radzieckiemu i Polsce z zastrzeżeniem ostatecznej decyzji konferencji pokojowej. W tym czasie obszary te były pod władzą radzieckiej i polskiej armii. Mówiono nam, że Niemcy w dużej ilości uciekali z tych terenów i że rzeczywiście na skutek nastrojów wywołanych wojną trudno będzie zreorganizować życie gospodarcze tych obszarów jeżeli nie będą one administrowane jako składowa część w jednym wypadku Związku Radzieckiego, a w drugim Polski. [...] Co do Śląska i innych niemieckich obszarów wschodnich, to przekazanie ich Polsce przez Rosję w celach administracyjnych nastąpiło przed Konferencją Poczdamską. Szefowie rządów zgodzili się, aby, zanim sprawa ostatecznego ustalenia zachodnich granic Polski nie będzie załatwiona, Śląsk i inne wschodnie okręgi niemieckie podlegały administracji polskiej i w tym celu nie należy uważać ich za radziecką strefę okupacyjną w Niemczech. Jednakże, jak wynika z protokołu Konferencji Poczdamskiej, s z e f o w i e r z ą d ó w n i e z g o d z i l i s i ę p o p i e r a ć p r z y u k ł a d z i e p o k o j o w y m o d s t ą p i e n i a t y c h p o s z c z e g ó l n y c h o b s z a r ó w . Narody radziecki i polski doznały wiele cierpień od najeźdźczej armii hitlerowskiej. Na mocy porozumienia w Jałcie P o l s k a o d s t ą p i ła Związkowi Radzieckiemu obszary na wschód od linii Curzona. Na tej podstawie P o l s k a z a ż ą d a ła rewizji swych północnych i zachodnich granic. Stany Zjednoczone będą popierały rewizję tych granic na korzyść Polski. Jednakże rozmiar obszaru, który m a b y ć oddany Polsce, musi zostać określony dopiero podczas ostatecznego układu”<sup>166</sup>.

Jak już wiadomo z rozdziału III, wkrótce potem, tj. 17 IX 1946 r., przemówienie to skomentował minister spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow, przebywając wówczas w Paryżu<sup>167</sup>. Czytając i analizując obecnie przemówienie Byrnesa trudno się dziwić fali wzburzenia wśród polskich polityków i ludności zamieszkującej obszar Ziemi Odzyskanych. Jego słowa dotyczące granicy polsko-niemieckiej były na tyle konkretne i jednoznaczne, że trudno nie przyznać racji ówczesnej polskiej opinii publicznej, w ocenie której były to słowa zatrwajające i godzące w interesy państwa polskiego. Jesienią 1946 r., tj. w okresie trwających wówczas przygotowań do wyborów parlamentarnych, wojewoda śląsko-dąbrowski w sprawozdaniu z 8 X 1946 r. skierowanym do MAP informował, że w związku z przemówieniem Byrnesa całe województwo ogarnęła fala wieców i zgromadzeń protestacyjnych, podczas których przemawiali przedstawiciele rządu oraz „najważniejszych partii politycznych i organizacji społecznych”<sup>168</sup>.

<sup>166</sup> *Przemówienie Sekretarza Stanu Byrnese’a (Stuttgart, 6 września 1946)*, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 10–11 (13–14), październik–listopad 1946, s. 353–355.

<sup>167</sup> *Wywiad z Ministrem Spraw Zagranicznych Z.S.R.R. W. M. Mołotowem w sprawie granic zachodnich Polski (Paryż, 17 września 1946)*, dokument nr 38 w: „Zbiór Dokumentów”, nr 10–11 (13–14), październik –listopad 1946, s. 358–364.

<sup>168</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 36, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody Aleksandra Zawadzkiego nr 19 z ruchu spo-

Spółeczeństwo na ogół było bardzo podzielone pod względem nastrojów spowodowanych przemówieniem amerykańskiego sekretarza stanu. Gdy jedni obawiali się kolejnej zmiany granicy, inni na taką właśnie zmianę bardzo liczyli<sup>169</sup>. Władze państwowe monitorujące stan nastrojów społecznych na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego bezpośrednio po tym wydarzeniu przekazywały do władz centralnych w Warszawie informacje o stanie faktycznym. Oto wybrane cytaty, jakie zebrał historyk Zygmunt Woźniczka: „Dalsze podniecenie wśród ludności wywołuje mowa Byrnese, która wierzy, że te ziemie wrócą do Niemiec. Niemcy wierzą w wojnę, która wyzwoli ich spod «polskiej okupacji». Ulegając propagandzie wielu wysyłało listy z Niemiec na Górny Śląsk, adresując: «Polnische Besetzung» [polska okupacja – JP], z wiarą że stan obecny jest przejściowy”; „Ludność niemiecką cechuje buta i wiara, że na teren Ziemi Odzyskanych przyjdą wojska anglo-amerykańskie, w wyniku III wojny. Granica polsko-niemiecka wróci do stanu z 1914 roku” (czyli do okresu co najmniej sprzed plebiscytu górnośląskiego); „Ludność niemiecka po wystąpieniu Byrnese zaczyna podnosić głowę i mówi otwarcie po niemiecku. [...] Uważają, że na drugi rok Niemcy powrócą, a wtedy my Polskę zjemy za dwa dni”; „Mowa Churchilla i Byrnese jest nieprzerwanym tematem utrzymującym ludność w nastawieniu proniemieckim, w nadziei prędkiego wyzwolenia spod «okupacji polskiej» [...] W wyniku propagandy szeptanej o rychłej wojnie upodabniają okres obecny do okresu z lat 1938 [? – JP]. Ciekawym jest fakt umotywowany w powiatach raciborskim i prądnickim po ostatnim przemówieniu Byrnese: ludność już zweryfikowana zaczyna bojkotować wszelkie zarządzenia oficjalne władz, nie chce posyłać dzieci do polskich szkół, wyczekując powrotu Niemców”<sup>170</sup>.

Największe napięcie emocjonalne społeczeństwa obserwowano w powiatach przygranicznych, m.in. w prudnickim. Tamtejszy POIP w specjalnym poufnym piśmie wysłanym do Inspektoratu Kontroli WUIP już 3 dni po przemówieniu Byrnese informował: „Propaganda szeptana zaczęła zakreślać coraz większe kręgi. Wpłynęło na to ostatnie przemówienie min. Byrnese. Przedtem krążyły pogłoski, jakoby te tereny miały być oddane Czechosłowacji. Obecnie słyszy się rozmowy prowadzone na temat w/w przemówienia. W rozmowach tych dominuje takie zdanie, że Anglia i Ameryka zrobią to, co będą chciały i nikt nie będzie w stanie przeszkodzić im w ich poczynaniach. Cytowane są również nast. zdania rzekomo z komunikatów angielskich: «Jest niemożliwe, aby tak wielki naród, jak Niemcy, liczący obecnie ok. 75 milj. ludności zcieścić na tak niewielkim obszarze jak do tej pory i że ich granice wschodnie, a co za tym pociąga nasze zachodnie, nie są jeszcze ustalone i są bardzo problematyczne», oraz, że «jeśli chodzi o granice Polski na wschód od granicy Cursona to pomimo tego, że Rząd Polski zrobił z nich prezent ZSRR nie jest to jeszcze sprawa definitywnie załatwiona i że tak Anglia, jak i Ameryka uczynią wszystko, aby Polska odzyskała je z powrotem». Poza tym krążą jeszcze ciągle wersje, że Polska znajduje się pod takimi wpływami ZSRR, że można to nazwać okupacją. Wersje te są rozsiewa-

---

łeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za wrzesień 1946, Katowice 8 X 1946. Adresat: MAP w Warszawie.

<sup>169</sup> Potwierdzają to liczne źródła, co zostanie omówione i udokumentowane nieco dalej.

<sup>170</sup> Z. Woźniczka, *Trzecia wojna...*, s. 101.

ne przez repatriantów”<sup>171</sup>.

Podobne nastroje obserwowano w Bytomiu, gdzie „Ludność tubylcza bez względu na posiadanie obywatelstwa polskiego w przeważnej części zdradza dość wybitne oczekiwanie powrotu Niemców, oprócz tego wierzy w 3-cią wojnę, a otuchy i nadziei w tym dodaje radio niemieckie, z którego na falach eteru płyną słowa pociechy i wytrwania, zwłaszcza po ostatniej mowie min. Byrnesa. Zaznaczyć należy, że większa część tubylców posiada radioodbiorniki i często tych propagandowych przemówień słucha”<sup>172</sup>.

W innym raporcie WUIP w Katowicach, z datą sporządzenia 25 IX 1946 r., informował o pogłębianiu się nastrojów niepewności, szczególnie wśród ludności napływowej (nie-śląskiej). Z tzw. propagandy szeptanej wyciągnięto wnioski, że nastroje te co prawda dla władz państwowych były bardzo negatywne, ale w odczuciu samej ludności były niezwykle pozytywne. Ustąpienie Stefana Matuszewskiego ze stanowiska szefa MIP społeczeństwo województwa interpretowało jako ustępstwo komunistów na rzecz PSL i spodziewano się powszechnie, że niebawem nastąpi całkowita likwidacja tego resortu. Społeczeństwo spodziewało się dużych zmian personalnych we władzach centralnych i samorządowych. Ponadto społeczeństwo nie dawało już wiary w serdeczność intencji ZSRR wobec Polski. Upowszechniał się pogląd, że ZSRR „okazuje ostatnio tendencję iść na ustępstwa w stosunku do państw zachodnich”. Na ogół mówiono, że aktualna sytuacja geopolityczna to tylko „prowizorium”, które wciąż się pogłębia. Przekonanie takie było charakterystyczne wśród repatriantów i osadników. „Pewność, która się już coraz bardziej utrwałała – prysła, ludzie zaczynają się czuć nieswojo i nikt nie instaluje się tu na stałe, często się mówi, że jednak z tych ziem musimy ustąpić”<sup>173</sup>.

Analiza źródłowa wskazuje jednak, że WUIP w Katowicach dopuścił się w tym dokumencie sporego nadużycia interpretując scharakteryzowane nastroje jako odnoszące się do całego województwa, gdyż zasadniczo powtórzył (większość wprost zacytował) informacje przekazane mu 4 dni wcześniej jedynie przez POIP w Głębzcycach (obecnie Głębczyce) w formie raportu, w którym ponadto zawarta jest także ciekawa informacja, iż przemówienie Byrnesa spowodowało wewnętrzne rozbieżności wśród członków i sympatyków PSL, gdyż uwiarygodniło ono to wszystko, o czym stale powtarzała propaganda PPR i PPS. Dowodem tej teorii były osobiste rozmowy kierownika POIP w Głębzcycach Jana Motłocha „z PSL-owcami” oraz wielkie manifestacje przeciwko mowie Byrnesa na terenie całego powiatu, przy czym w samych Głębzcycach w manifestacji, która odbyła się 12 IX 1946 r. z udziałem ok. 3 tys. osób, „jak nigdy dopisali PSL-

---

<sup>171</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Pismo (doniesienie) kierownika Referatu Informacji Prasowych Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Prądniku, Ryszarda Korczaka, do Inspektoratu Kontroli Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach, Poufne!, Prądnik 9 IX 1946.

<sup>172</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Raport informacyjny (odpis) kierownika Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy w Bytomiu, L. Barana, do Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach, Poufne! Bytom 21 IX 1946. Tamejsza ludność napływowa (repatrianci) również często rozmawiała o szansach przywrócenia przedwojennej wschodniej granicy Polski; Ten sam dokument w formie odpisu ze zmienionym tytułem i datą znajduje się w tej samej jednostce archiwalnej jako: Odpis, Tajne, Pismo nadesłane przez Urząd Inf. i Prop. woj. śląsko-dąbrowskiego, Katowice 24 IX 1946.

<sup>173</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Wyciąg z raportu informacyjnego dotyczącego faktów i metod działalności reakcji i propagandy szeptanej, nadesłanego przez Urząd Informacji i Propagandy województwa śląsko-dąbrowskiego, Katowice 25 IX 1946.

owcy”<sup>174</sup>.

Przytoczony tu przed chwilą dokument należy potraktować poważnie, gdyż odnosił się do nastrojów społecznych całego przygranicznego powiatu, będącego dodatkowo przedmiotem sporu polsko-czeskiego. I chociaż można wysunąć oraz mocno uzasadnić wątpliwości co do wiarygodności zawartych w nim informacji, to jednak trzeba uwzględnić fakt, że raczej istnieje małe prawdopodobieństwo, by kierownik powiatowego oddziału resortu informacji i propagandy okłamywał na tak dużą skalę swych zwierzchników, i to za pośrednictwem pisma opatrzonego klauzulą tajności. Na jego niekorzyść może co najwyżej przemawiać jego ewentualny brak wystarczających zdolności interpretowania faktów, czego przykładem jest owa fala manifestacji, którą na ogół wszędzie organizował PZZ. O tym, czym PZZ faktycznie był, wiedział stosunkowo wąski krąg osób stanowiących polską elitę komunistyczną. Zresztą śledzenie działalności tej organizacji nie wchodziło w zakres kompetencji MIP, gdyż resort ten miał zupełnie inne zadania – kierowanie propagandą rządową i pozyskiwanie informacji o opinii publicznej, w tym o nastrojach społecznych, jak również o działalności propagandowej szeroko rozumianej opozycji. PZZ opozycją nie był ani oficjalnie, ani nieoficjalnie. Dlatego mowę Byrnesa i manifestacje wyrażające jej społeczny sprzeciw mogły nie zostać trafnie zinterpretowane przez kierownika POIP, który za spontaniczny odruch społeczny uznał to, co w istocie było akcją zorganizowaną przez PZZ jedynie oficjalnie będący reprezentantem społeczeństwa, a *de facto* stanowiący nieoficjalną agendę władz centralnych państwa zarządzaną przez osoby sprawujące ważne funkcje w administracji rządowej i wojewódzkiej<sup>175</sup>.

W tym samym czasie (IX–X 1946) także z innych powiatów nadchodziły do MIP wieści o stanie nastrojów społecznych<sup>176</sup>. Po przemówieniu Byrnesa szerzyła się też coraz bardziej tzw. „wroga propaganda niemiecka”, m.in. na obszarze całego powiatu opolskiego<sup>177</sup>.

Jednak jakże zupełnie inaczej brzmiały nadsyłane wtedy raporty z powiatów i miast niegórnośląskich. Przykładem był Sosnowiec graniczący z Katowicami, skąd nadeszła informacja, iż wśród ludności tego miasta panowały takie oto poglądy (warto zwrócić uwagę na stylistykę zdań oddającą odmienność sposobu postrzegania ówczesnej rzeczywistości przez mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego aniżeli Ślązaków): „Ogólna psychoza na mieście. Wojna jest nieunikniona. Kto pokona Związek Radziecki? – Chiny. 1 milj. wojska amerykańskiego wysłano do Chin po to, aby wspólnie z nimi uderzyć na Rosję z tyłu. Terytoria Polski utracone na wschodzie powrócą niebawem. Ziemie Odzyskane musimy oddać. Dobrze byłoby, gdyby to i te ziemie były przy Polsce. Na temat ostatniego przemówienia Churchilla nie słyszy się żadnych komentarzy między ludźmi. Ogólnie daje się zauważyć po mowach Byrnesa i Churchilla osłabienie sympatii dla Anglosasów. O ile w wyborach wygra PPR, to w Polsce będzie rewolucja”<sup>178</sup>. Przede

<sup>174</sup> Por. AAN, MIP, sygn. 972, Raport informacyjny kierownika Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Głębzczykach Jana Motłocha z 21 IX 1946 r., dotyczący faktów i metod działalności reakcji i propagandy szeptanej.

<sup>175</sup> Częściowo zostało to już omówione w rozdziale III. Por. też dalszą treść niniejszej części dysertacji.

<sup>176</sup> Zob. dalszą analizę tego zagadnienia w niniejszej części opracowania wraz z odsyłaczami do konkretnych źródeł.

<sup>177</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Odpis pisma kierownika Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Opolu, nazwisko – Zagożdżon, Opole 23 IX 1946 r.

<sup>178</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Pismo Miejskiego Urzędu Informacji i Propagandy w Sosnowcu, podpisane przez kie-

wszystkim narzuca się uwadze inna optyka myślenia niż na obszarach *stricte* górnośląskich. Ludność sosnowiecka, czyli *stricte* polska, nie odczuwała nostalgii wobec Ziemi Odzyskanych, ani wobec sąsiadującego z Sosnowcem Górnego Śląska. Bardziej była zatroskana o dalszy los wschodniej granicy Polski. Ufność do Anglosasów niby spadła po mowie Byrnesa i wcześniejszej Churchilla, ale inne ich poczynania na arenie międzynarodowej postrzegano jako nadzieję na nową wojnę ze Związkiem Radzieckim, w wyniku której nastąpi rewizja wschodniej granicy Polski. W raporcie tym w ogóle nie wspomniano o Niemcach, m.in. dlatego, że na tym obszarze w ogóle nie istniał problem nastrojów zarówno proniemieckich jak i antyniemieckich, przynajmniej nie tak jaskrawo wyrażnie, jak na Górnym Śląsku (całym).

Dla porównania warto tu przytoczyć bardzo ciekawą analizę nastrojów społecznych, jaką przedstawił kierownik POIP w Prądniku (obecnie Prudnik) Z. Goździelewski, który w piśmie do WUIP w Katowicach objaśnił dlaczego jego zdaniem na terenie powiatu prudnickiego nie powinno się rozpowszechniać plakatów z hasłem „Bądź czujny – Wilkołaki działają”. Dodajmy dla wyjaśnienia, że chodziło o tajną niemiecką organizację partyzancką o nazwie „Organizacja Wilkołak” (niem.: *Die Organisation Werwolf*)<sup>179</sup>, która działała tylko na obszarze Ziemi Odzyskanych, zwłaszcza na Górnym Śląsku najmniej dotkniętym falą wysiedleń, a której to organizacji zasadniczo nie było na innych obszarach województwa śląsko-dąbrowskiego (w Sosnowcu, Zawierciu, Będzinie itd.). Kierownik POIP w Prudniku wydał zakaz rozprowadzania wspomnianego plakatu i starał się przekonać władze wojewódzkie o słuszności tej decyzji posługując się kilkoma mocnymi argumentami. Stwierdził, że plakaty takie „nie nadają się absolutnie na teren tutejszy”, gdyż wywołują one nastroje niekorzystne dla interesów państwa polskiego. „Afisz taki przedstawiający grupę dobrze uzbrojonych «Wilkołaków» (w mundurach niemieckich ze swastykami) może spowodować li tylko wpływ ujemny. Z jednej strony będzie napawał obawą i strachem repatriantów i osiedleńców na tych terenach, [...] z drugiej dodawał będzie otuchy ludności miejscowej, która – trzeba się z tym liczyć – jest jeszcze w większej części po stronie Niemiec niż Polski”<sup>180</sup>.

W październiku i listopadzie 1946 r. do MIP nadchodziły obszerne telefonogramy o stanie nastrojów w poszczególnych miastach i powiatach województwa śląsko-dąbrowskiego. Ogólnie wyłania się z nich przekonanie ludności o nieuniknionej wojnie, która miałaby się rozpocząć lada dzień, bo – podążając za ich tokiem rozumowania – jak inaczej wyjaśnić nagle zwiększony ruch wojsk radzieckich, coraz bardziej koncentrujących się w rejonie granicy polsko-niemieckiej. Z tego powodu ludzie pozbywali się pieniędzy wykupując różne towary, zweryfikowani Ślązacy odmawiali podpisywania deklaracji wierności, krążyły opinie o rewizji granic

---

rownika Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Sosnowcu B. Gębkę, dotyczące wrogiej propagandy, skierowane do Inspektoratu Kontroli Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach, Poufnel, Sosnowiec 24 IX 1946.

<sup>179</sup> Szerzej o tej organizacji zob. P. Biddiscombe, *Werwolf. Brunatni pogrobowcy Hitlera*, Warszawa 2013.

<sup>180</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Odpis pisma kierownika Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Prądniku, Z. Goździelewskiego, skierowane do Wydziału Społeczno-Wychowawczego Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach, dotyczące plakatów p.t.: „Bądź czujny – Wilkołaki działają”, Tajne, Prądnik 21 IX 1946.

Polski, tzn. że część Ziemi Odzyskanych trzeba będzie zwrócić Niemcom, a w zamian za to wschodnia granica przesunie się na linię rzeki Dniepr aż po Kijów. Część ludności była przekonana, że wojska radzieckie komasują się na zachodzie Polski z powodu nadchodzących wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W niektórych rejonach szerzono pogłoski, jakoby podczas tych wyborów miała się rozpocząć wojna między polskimi partyzantami wspieranymi przez wojska zachodnich mocarstw a władzami w Polsce wspieranymi wojskami Armii Czerwonej. Istniała nawet pogłoska (powiat głubczycki), że ci zweryfikowani Ślązacy, którzy zadeklarowali swój udział w nadchodzącym zjeździe Autochtonów w Warszawie zostaną wywiezieni do Moskwy lub do Kijowa. Ogólnie można stwierdzić, że na całym obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego panowało wielkie zaniepokojenie i powszechna obawa wielkich zmian politycznych i geopolitycznych w Polsce, na ogół na skutek nadchodzącej wojny<sup>181</sup>.

Władze państwowe w tym samym czasie starały się wytworzyć wizerunek nastrojów Ślązaków wprost odwrotny do stanu faktycznego, tzn. iż ogół Ślązaków bardzo krytycznie odnosi się do przemówienia Byrnesa i jednogłośnie podziela opinię władz państwowych. Pod auspicjami PZZ organizowano ogromną ilość wieców i manifestacji. Wszystkie były organizowane we współpracy z WUIP i z terenowymi POIP<sup>182</sup>. Przykładem był „wiec protestacyjny przeciwko wystąpieniu amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa w sprawie zachodnich granic Polski”, jaki został zorganizowany 10 IX 1946 r. w Tarnowskich Górach. Jak informował tamtejszy starosta powiatowy, w przeprowadzeniu wiecu zaangażowane zostały partie polityczne, organizacje społeczne, wojsko stacjonujące w Tarnowskich Górach 35 pułku piechoty, młodzież szkół średnich „i liczne rzesze społeczeństwa miasta i powiatu tarnogórskiego”. Jak stwierdził starosta, „Przemówienia wygłoszone przez przedstawicieli władz stronnictw politycznych i organizacji społecznych jak Polskiego Związku Zachodniego, Związku Weteranów Powstań Śląskich, Samopomocy Chłopskiej i innych, przyjęte zostały z wielkim entuzjazmem i dały wyraz wielkiego oburzenia przeciwko wystąpieniu sekretarza stanu Byrnesa”. Na zakończenie uczestnicy wiecu wysłuchali i uchwalili przez aklamację rezolucję, w której prócz wyrazów społecznego poparcia wobec polityki rządu i współpracy z ZSRR, a także prócz słów krytyki pod adresem opozycji antyrządowej zwrócono się słowami, iż: „Zebrani na rynku w Tarnowskich-Górach, mieszkańcy powiatu tarnogórskiego, protestują gorąco przeciwko wystąpieniu amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa w sprawach zachodnich granic Polski. Niech wszyscy obrońcy Niemiec raz na zawsze przyjmą do wiadomości, że zwarcie i zdecydowanie stoimy w obronie zachodnich ziem Polskich. Ziemie zachodnie zrabowane nam przemocą germańską przez osławiony «Drang nach Osten» były polskie, są polskie i pozostaną polskie. M y , j a k o c z ę ś ć N a r o d u P o l s k i e g o [wyróż. – JP] odrzucamy stanowczo jakąkolwiek dyskusję na temat naszych granic zachodnich, związanych historią narodu naszego i okupionych morzem krwi naszych braci i cierpieniem bezdenne całego narodu polskiego. Wara imperialistom i opiekunom niemieckim

<sup>181</sup> Por. AAN, MIP, sygn. 972, Wyciągi z telefonogramów z Katowic nadanych 16 X, 22 X i 8 XI 1946.

<sup>182</sup> Por. AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za wrzesień 1946 r., Katowice 15 X 1946.



od zachodnich granic Polski. [...] Apelujemy do naszych władz Państwowych, by nieustępliwą postawą na zewnątrz zadokumentowały wolę całego Narodu Polskiego”. Następnie odbył się pochód pod niedawno odsłonięty Pomnik Wyzwolenia, gdzie odśpiewano *Rotę*<sup>183</sup>.

Także w następnych dniach organizowano na terenie powiatu tarnogórskiego wiece protestacyjne przeciwko mowie Byrnesa, łącząc to z wystąpieniami przeciwko PSL. Podczas tych wieców zebrani przychylnie przyjmowali przemówienia przedstawicieli władz, partii i organizacji społecznych i „dali wyraz swego oburzenia przeciwko naruszeniu naszych granic zachodnich”<sup>184</sup>. Podobne wiece organizowano w innych miastach górnośląskich. W powiecie pszczyńskim w ciągu pierwszych tygodni po przemówieniu Byrnesa partii PPR i PPS zorganizowały, „liczne” wiece protestacyjne<sup>185</sup>. W Chorzowie bezpośrednio po przemówieniu Byrnesa odbyła się „spontaniczna” manifestacja z udziałem ok. 5 tys. osób. Przemawiali przedstawiciele PPR, PPS, Związków Zawodowych i Wojska Polskiego, po czym oklaskami uchwalono rezolucje, w których zapowiadano obronę granic do ostatniej kropli krwi<sup>186</sup>.

W tym miejscu wskazanym jest, aby poświęcić uwagę bardzo istotnej krytyce źródłowej, która pozwoli na pełniejsze zrozumienie często występujących wzajemnych sprzeczności, rozbieżności i jak gdyby wybiórczości treści zawartych w sprawozdaniach wojewody porównując je ze sprawozdaniami starostów powiatowych, zarządów miejskich i innych urzędów (WUIP, WUBP) oraz partii. Analizując sprawozdania starostów powiatowych wyłania się z nich faktyczny obraz rzeczywistości. Dokumenty te zawierają bardzo szczegółowe informacje o konkretnych wydarzeniach, sytuacjach, imprezach, o działalności partii, organizacji, stowarzyszeń, milicji, wojska polskiego i radzieckiego, tajnych organizacji militarnych i paramilitarnych, o manifestacjach oraz przede wszystkim o faktycznym stanie nastrojów społecznych.

Sprawozdania wojewody, jako oficjalne dokumenty podlegające urzędowej archiwizacji na poziomie ministerialnym, miały pod względem treści (czyli faktografii i stylistyki językowej) charakter bardziej pism propagandowych aniżeli rzeczowych sprawozdań znajdujących się w orbicie zainteresowań władz centralnych państwa. Być może taki miały właśnie spełnić cel, tzn. jako zarchiwizowane dokumenty miały być w przyszłości odczytywane dosłownie i bezkrytycznie. Dopisek typu „Tajne”, „Poufne” zapewne miał sprawiać wrażenie, że były to rzeczywiście rzetelne i cenne sprawozdania o randzie państwowej. *De facto* nie zawierały żadnych danych pretendujących do rangi tajemnicy państwowej, a wprost przeciwnie, było w nich bardzo dużo takich informacji (a nie byłoby dużą przesadą powiedzieć, że wszystkie), o których każdy wiedział, bo pisały o nich także gazety. Ze sprawozdań tych wyłania się obraz władz wojewódzkich bardzo przychylnie postrzegających Kościół katolicki, bardzo pozytywny obraz stosunku społec-

---

<sup>183</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 60, Sprawozdanie Nr Sp. 13/15 starosty powiatu tarnogórskiego o przebiegu wiecu protestacyjnego, skierowane do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach, Tarnowskie Góry 11 IX 1946.

<sup>184</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 36, Sprawozdanie sytuacyjne nr 9 Starosty Powiatowego Józefa Marka za okres 21 VIII–20 IX 1946, Tarnowskie Góry 30 IX 1946.

<sup>185</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 36, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Pszczynie za okres 20 VIII–19 IX 1946, Pszczyna 24 IX 1946.

<sup>186</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 36, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego Grodzkiego w Chorzowie za okres 21 VIII–20 IX 1946, Chorzów 30 IX 1946.

czeństwa do żołnierzy Armii Czerwonej i do zarządzeń władz państwowych, a także wizerunek Ślązaków bardzo przychylnie ustosunkowanych do nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczo-politycznej, prezentujących nastroje propolskie, proradzieckie, prokomunistyczne, antyniemieckie i antysanacyjne oraz antyzachodnie. Niemal w każdym takim sprawozdaniu pisano o pogłębiającej się przyjaźni polsko-radzieckiej, polsko-jugosłowiańskiej czy polsko-czechosłowackiej, czego wyrazem były stale rosące liczby członków stowarzyszeń reprezentujących te „przyjaźnie”, jak również stale odnotowywano wzrost liczby członków PPR i PPS, z jednoczesnym zanikiem czy wprost brakiem działalności PSL. Wiele pisano o wprost niebywałej ofiarności mieszkańców województwa podczas zbiórek pieniężnych organizowanych w ramach różnych „danin narodowych” i na odbudowę stolicy Polski – Warszawy (budowano tam m.in. most śląsko-dąbrowski na Wiśle). Ostatnia z wymienionych akcji to sztucznie wytworzony komunikat propagandowy informujący lub sugerujący, że oto Ślązacy bardzo boleśnie przeżywają zniszczenie Warszawy przez Niemców, a w ogóle nie są zainteresowani „słusznie” zniszczonym Berlinem i in. miastami niemieckimi. Wyłania się z tych sprawozdań także wizerunek władz państwowych jako ubolewających nad trudnościami aprowizacyjnymi, nieustannie ubiegających się o repatriację Ślązaków wywiezionych wczesną wiosną 1945 r. do obozów pracy przymusowej w ZSRR. Jednocześnie uwidacznia się w nich wyraźna tendencja do przemilczania lub umniejszania faktycznego znaczenia i działalności PZZ. Dla nadania tym dokumentom wiarygodności zamieszczano w nich tendencyjnie sformułowane informacje o trudnościach niemożliwych do utajnienia, czyli o faktycznym braku bezpieczeństwa (kradzieże, rabunki, zabójstwa), o biedzie spowodowanej trudnościami aprowizacyjnymi, o złych zachowaniach „niektórych” żołnierzy radzieckich, o problemie niemieckich inwalidów wojennych bez środków do życia, o bardzo licznych kobietach samotnie wychowujących po kilkoro dzieci i zrozpaczonych brakiem mężów oraz brakiem środków do normalnej egzystencji itp., o niemal zakończonej weryfikacji i rehabilitacji Ślązaków (ta w gruncie rzeczy co najmniej dalece przesadzona informacja powtarzana była w każdym sprawozdaniu przez kilka miesięcy z rzędu; miało to oznaczać, że kwestia ta nie stanowiła i nie stanowi żadnego problemu i należy traktować ją jako formalność o marginalnym znaczeniu), o postępującej integracji społecznej (również w tym przypadku mocno przesadzano), o przyczynach ubiegania się Ślązaków o wyjazd do Niemiec, tzn. z przyczyn pragmatycznych (egzystencjalnych), a nie światopoglądowych czy narodowościowych<sup>187</sup>.

Dlatego tym bardziej wartościowymi źródłami są sprawozdania starostów powiatowych, określających bardzo dosadnie i opisujących bardzo realistycznie faktyczny stan rzeczy, czyli sytuację ogólną oraz aktualne nastroje społeczne. Te z kolei zasadniczo trudno nazwać materiałami propagandowymi, gdyż ich treść raczej obniżała powagę władz państwowych i to raczej te właśnie dokumenty miałyby większą wagę i siłę oddziaływania na wyobraźnię i poglądy zagranicznych obserwatorów, a w skali międzynarodowej wpływających na kształtowanie się wize-

---

<sup>187</sup> Sprawozdania te były już i jeszcze wielokrotnie będą przytaczane w wielu innych przypisach, dlatego w tym miejscu wystarczy ograniczyć się do podania sygnatur jednostek archiwalnych, w których się znajdują: AAN, MZO, DAP, sygn. 221–229. Jednostki te zawierają kwartalne sprawozdania sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za lata 1947–1948.

runku polskiej rzeczywistości w świetle raczej niekorzystnym dla Polski i polityki jej władz. Istnieje zatem hipoteza, że sprawozdania wojewody kierowane do władz centralnych (część województwa podlegała jurysdykcji MAP, a część – Opolszczyzna – pod MZO) tworzono z myślą o konferencji pokojowej, podczas której mogłaby powstać specjalna międzynarodowa komisja mająca zbadać zasadność polskich roszczeń terytorialnych sięgających poza Odrę i po Nysę Łużycką. Z dokumentów tych bowiem wyłania się obraz dawnego górnośląskiego obszaru plebiscytowego jako *stricte* polskiego, tętniącego polskością i patriotyzmem Ślązaków jako niezaprzeczalnych Polaków. Zadając sobie badawcze pytanie o to, czy urzędnicy w MAP i MZO rzeczywiście nie wiedzieli o stanie sytuacji bieżącej województwa śląsko-dąbrowskiego i czy takie sprawozdania wojewody zawierające taką, a nie inną treść informacyjną były im koniecznie potrzebne (niektóre były comiesięczne, inne kwartalne), należy odpowiedzieć przecząco. O faktycznym stanie rzeczy niemal niemożliwym do ukrycia wiedziano w Polsce powszechnie. Dokumenty te tworzono jako materiał dowodowy, na który można by było powoływać się podczas – jak powszechnie sądzono – bardzo trudnej debaty na temat polsko-niemieckiej granicy podczas konferencji pokojowej. To, że nigdy się nie odbędzie, wiadomo było dopiero kilka lat później, a czego wyrazem było m.in. rozwiązanie MZO i zaprzestanie nagłaśniania problematyki dotyczącej repolonizacji<sup>188</sup>.

Co prawda, sprawozdania wojewody częściowo i bardzo wybiórczo powtarzają informacje pochodzące ze sprawozdań innych jednostek samorządu terytorialnego oraz urzędów niespolonych, jednak podczas ich analizy narzuca się mimowolnie spostrzeżenie, że ich celem było nie tyle informowanie władz centralnych o stanie faktycznym, co przede wszystkim stanowiły same w sobie materiał zawierający wiele komunikatów propagandowych na temat wizerunku regionu i jego mieszkańców (przy czym na ogół koncentrowano się głównie na Ślązakach i obszarach, na których zamieszkiwali). Niemal każdy opis danego wydarzenia, zwłaszcza gdy było to wydarzenie o charakterze masowej imprezy z udziałem tłumu społeczeństwa, kończy się podsumowaniem, iż to dane wydarzenie jest dowodem takiej lub innej postawy społeczeństwa. Z reguły chodziło o postawy prorządowe i prokomunistyczne, będące wyrazem poparcia polityki gospodarczej, społecznej i zagranicznej rządu, poszczególnych ministrów, KRN, Sejmu Ustawodawczego, władz wojewódzkich, partii politycznych „bloku demokratycznego” (czyli PPR i PPS, a później PZPR), postawy proradzieckie, postawy – ogólnie – propolskie i antyniemieckie, postawy sprzeciwu wobec zagranicznych tendencji zmierzających do rewizji granicy polsko-niemieckiej itp. A charakter tych imprez oraz miejsca, w których się odbywały główne uroczystości, sugerowały, że chodzi o nastroje nie tyle społeczeństwa w znaczeniu ogólnym, ale wprost Ślązaków. To pokazuje faktyczny cel organizowania tego rodzaju imprez masowych, tzn. każda z nich to starannie wyreżyserowany spektakl mający stać się pretekstem do stosownych komen-

<sup>188</sup> Trudno tu przytaczać konkretne sprawozdania ze względu na ich bardzo dużą ilość. Wiele z nich zostało wykorzystanych w niniejszej pracy, a ich sygnatury archiwalne są odnotowane w przypisach. Na ogół większość sprawozdań szczebla powiatowego oraz sprawozdań partyjnych znajduje się w APK, a sprawozdania sporządzane na poziomie wojewódzkich władz samorządowych dostępne są zarówno w APK, jak i AAN. Weryfikację postawionej wyżej tezy wynikającej z analizy porównawczej omawianych tu źródeł umożliwiają dokumenty znajdujące się w AIPN Ka, czyli głównie sprawozdania UBP i MO różnego szczebla urzędniczej hierarchii.

tarzy krajowej prasy prorządowej oraz dowodem prawdziwości argumentów, jakie polska dyplomacja przedstawiała w międzynarodowym dyskursie o geopolitycznym, społeczno-politycznym i gospodarczym kształcie Polski. Sprawozdania wojewody to niejako raporty z realizacji polityki propagandowej realizowanej na szczeblu wojewódzkim i lokalnym. Ale by uniknąć gołosłowności warto na kanwie reperkusji dotyczących przemówienia Byrnesa posłużyć się przykładem (jednym z wielu), jakim jest skierowane do MZO (obligatoryjnie comiesięczne) sprawozdanie „sytuacyjne” wojewody śląsko-dąbrowskiego za wrzesień 1946 r., w którym przedstawił całą listę tego rodzaju „dowodów” prorządowych postaw różnych środowisk społeczeństwa województwa i całego państwa (wyróżnienia w cytatach – JP):

„W związku z przemówieniem Byrnesa, ministra Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w sprawie zachodnich granic Polski, całe Województwo Śląsko-Dąbrowskie ogarnięte zostało w miesiącu wrześniu falą wieców i zgromadzeń protestacyjnych, na których przemawiali przedstawiciele Rządu R.P. oraz najważniejszych partij politycznych i organizacji społecznych. Wszyscy oni jasno określili s t a n o w i s k o N a r o d u P o l s k i e g o [wyróż. – JP] wobec prób rewizji granic Polski, streszczających się w tym, że na temat rewizji granic zachodnich Naród Polski nigdy i z nikim nie podejmie żadnych dyskusji. Do najważniejszych przemówień w tej sprawie należą przemówienia Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Ob. Bieruta i Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego Gen. Dyw. Zawadzkiego na dożynkach śląskich w Opolu”<sup>189</sup>. Chodziło w tym przypadku o „Dożynki Śląskie”, które były „żywołowym przejawem ruchu społecznego”. W tym regionalnym święcie ludowym kończącym żniwa, zorganizowanym w dniach 14–15 IX 1946 r., „wzięło udział około 200 tysięcy ludzi z całej Polski oraz ludność Śląska. Dożynki Śląskie przybrały charakter olbrzymiej manifestacji całego narodu polskiego, który w Opolu z a d o k u m e n t o w a ł c a ł e m u ś w i a t u s w o j ą w o l ę [wyróż. – JP] stania na straży nierozzerwalności Ziem Odzyskanych z Państwem Polskim”<sup>190</sup>. Zatem prócz wieców ponownie wykorzystano jedno z tradycyjnych świąt ludowych (świeckich) jako imprezę propagandową

Kolejnym ważnym masowym dowodem polskości Ślązaków był drugi już „Tydzień Ziem Śląskich”, zorganizowany przez OŚ-D PZZ w dniach 26–31 X 1946 r., czyli trwający tylko 5 dni. Opierał się na tej samej zasadzie co przed rokiem. Po zainaugurowaniu na posiedzeniu Rady Kultury w Opolu zorganizowano wiele uroczystych akademii w różnych śląskich miastach województwa śląsko-dąbrowskiego, m.in. w Katowicach i Gliwicach<sup>191</sup>.

---

<sup>189</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 19 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za wrzesień 1946 r., Katowice 8 X 1946; Te same treści zawiera też inne sprawozdanie: AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za wrzesień 1946 r., Katowice 15 X 1946.

<sup>190</sup> Ibidem. Prócz tego zorganizowany 29 IX 1946 r. w Katowicach „Dzień Spółdzielczości” z udziałem premiera rządu „był dowodem, że spółdzielczość w życiu gospodarczym kraju jest czynnikiem konstruktywnym, na którym opiera się przemysł, gospodarka rolna i stopa życiowa całego społeczeństwa”. Zorganizowany w tym samym miesiącu Zjazd pełnomocników terenowych Polskiego Czerwonego Krzyża potwierdził, że organizacja ta „pomaga wydatnie władzom państwowym przy repatriowaniu cudzoziemców”.

<sup>191</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 34, Sprawozdanie roczne Dyrekcji Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego za okres 1 I–21 XII 1946, Poznań, styczeń 1947; AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za październik 1946 r., Katowice 14 XI 1946.

Taki obraz nastrojów i postaw kreowano ogólnie. Tak mieli je postrzegać obserwatorzy zagraniczni. Tymczasem był to obraz wyidealizowany i na ogół wprost odwrotny do rzeczywistego stanu rzeczy. Świadczyły o tym przede wszystkim zachowania Ślązaków w postaci ubiegania się o wyjazd do Niemiec, głównie z przyczyn dotyczących ciężkich warunków egzystencjalnych spowodowanych wysokimi cenami, niskimi zarobkami, brakiem towarów w sklepach, a także brakiem środków do życia – dotyczyło to szczególnie ogromnej liczby kobiet samotnie wychowujących po kilkoro dzieci, a także inwalidów wojennych jako byłych żołnierzy niemieckich. Te ogólnie naszkicowane tu informacje o rzeczywistych nastrojach i postawach mieszkańców województwa – szczególnie zamieszkujących terytorium Górnego Śląska, które w dokumentach urzędowych eksponowano w sposób nader wyraźny – potwierdzają sprawozdania innych instytucji niż Urząd Wojewódzki. WUIP w Katowicach w tym samym czasie informował, że z różnych miejscowości i powiatów województwa śląsko-dąbrowskiego nadchodziły informacje o niepokojących nastrojach Ślązaków. W celach poznawczych i aby zilustrować ten stan rzeczy warto w tym miejscu przytoczyć wybrane cytaty pochodzące z jednego ze zbiorczych sprawozdań WUIP. Cytaty te sprawią też, że czytelnik zyska okazję, by w sposób bardziej autentyczny wyobrazić sobie i poczuć rzeczywisty stan tych nastrojów, jakże odmiennie przedstawionych niż w sprawozdaniach wojewody:

Powiat bytomski: „Nastroje polityczne społeczeństwa powiatu analogiczne do miesięcy poprzednich. Ludność zajmuje stanowisko wyczekujące wobec ewent. zmian na forum polityki międzynarodowej. Przypisać to należy specyficznemu składowi ludności powiatu, która w 80% składa się z ludności autochtonicznej. Często w powiecie bytomskim słyszy się język niemiecki; nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to dziełem reakcji niemieckiej, bojkotującej język polski, a starającej się ludność pochodzenia autochtonicznego skłonić do używania języka niemieckiego”<sup>192</sup>.

Bytom: „Przechodząc do analizy sytuacji politycznej wśród ludności tubylczej, należy wziąć pod uwagę dwa ugrupowania tej ludności: a) ludność pracowita, uczciwa, posługująca się wyłącznie językiem polskim, manifestująca swą polskość na każdym kroku (przeważnie górnicy, hutnicy i inni pracownicy tej branży); b) ludność, która mimo posiadania zaświadczeń polskości, jest do Państwa Polskiego biernie, a nawet wrogo ustosunkowana. Ludność ta posługuje się językiem niemieckim. Charakteryzuje ją stała nieufność, szeptanie, pocieszanie się itp. Ludność ta jest źródłem t.zw. propagandy szeptanej”<sup>193</sup>.

Głubczyce (wówczas Głubczyce): „Nastroje tut. ludności pokrywają się mniej więcej z nastrojami na innych terenach ziem odzyskanych. Po przemówieniu min. Byrnasa w Stuttgarcie wzrosła niepewność społeczeństwa, co do stałości naszych granic zachodnich. Spokojny tok pracy został naruszony przez propagandę szeptaną, jakoby ziemia głubczycka nie utrzymała się przy Polsce. Na ogólny nastrój ludności ma również swój wpływ propaganda płynąca z Czechosłowa-

<sup>192</sup> APK, WUIP Ka, WO, sygn. 87, Nieopisane, obszerne pismo, jednostka archiwalna zawiera jednak sprawozdania miesięczne z działalności wydziałów WUIP za wrzesień i październik 1946 r. Dokument ten dotyczy raczej września 1946 r. Ten sam dokument znajduje się w AAN, MIP, sygn. 520.

<sup>193</sup> Ibidem.

cji”<sup>194</sup>. Czechosłowacja, wprawdzie zbyt mało aktywnie, ale jednak ubiegała się o aneksję m.in. powiatu głubczyckiego.

Grodków: „Sytuacja polityczna terenu w miesiącu sprawozdawczym uległa pewnej zmianie w związku z przemówieniem min. Byrnesa. Odbiło się to na społeczeństwie, które poddaje w wątpliwość stałość naszych granic zachodnich, twierdząc, że może być z tych terenów usunięte”<sup>195</sup>.

Katowice: „W okresie poreferendowym nastawienie [negatywne – JP] ludności do zagadnień natury państwowej nie uległo większej zmianie. Przyczyną jest szereg nie załatwionych spraw, jak i likwidacja niemczyzny, która przejawia się w ten sposób, że na wyraźne życzenie [władz – JP] pozostawia się w Polsce ludzi, którzy w czasie okupacji, a nawet i dzisiaj zachowaniem swoim podkreślali swoje antypolskie nastawienie”<sup>196</sup>.

Koźle: „Sytuacja polityczna terenu w okresie sprawozdawczym przejawia się głównie w zachowaniu ludności tubylczej. Specyficznie ludność ta reagowała na przemówienie min. Byrnesa, zaopatrując je licznymi komentarzami, po odbytych wiecach, zgromadzeniach, na których owo przemówienie było szeroko omawiane. Mimo wszelkich starań władz administracyjnych w kierunku poprawy bytu ludności tubylczej, wrogość jej odczuwa się na każdym kroku. Nie widać specjalnego zainteresowania się sprawą wyborów i w ogóle życiem politycznym”<sup>197</sup>.

Niemodlin: „Sytuacja polityczna terenu w okresie sprawozdawczym obraca się wokół przemówienia min. Byrnesa. Miejscowy element (zweryfikowany) zajmuje niejednokrotnie wrogie stanowisko wobec repatriantów z za Bugu”<sup>198</sup>.

Nysa: „W związku z przemówieniem min. Byrnesa w Stuttgarcie, ludność w miesiącu sprawozdawczym zajmuje stanowisko wyczekujące, oczekując posunięć ze strony Rządu na arenie międzynarodowej. Daje się zauważyć działanie wrogiej propagandy szeptanej, wskutek której gospodarze wyprzedają zbiory całkowicie, niszcząc przez to gospodarstwa i powodując tym samym paniczne nastroje”<sup>199</sup>.

Opole: „Na psychikę tut. społeczeństwa ujemny wpływ wywarło przemówienie min. Byrnesa. Ludność spogląda na zachód z tym przeświadczeniem, jakoby tutaj mieli jeszcze kiedyś wrócić Niemcy. Są potwierdzone wiadomości, że księża z ambon nawołują do modlitwy za «pewną intencję». Zaszły wypadki, że ludność w czasie śpiewania «Boże coś Polskę», wyszła kilkakrotnie z Kościoła. Są pogłoski, jakoby księża w czasie spowiedzi nawoływali do biernego oporu, nadmieniając, że «nadejdzie czas, kiedy znów będziemy wolni»”<sup>200</sup>.

Pszczyna: „Na sytuację polityczną terenu w dużej mierze swój wpływ wywarło przemówienie min. Byrnesa. Przeważająca część społeczeństwa jest oburzona na wystąpienie opiekunów Niemiec. Na ogół sytuacja nastrojów w powiecie uległa poprawie. [...] Ludność chętnie słucha wszelkich wiadomości o akcji wyborczej, lecz w obecnej chwili zajmuje stanowisko wyczekują-

---

<sup>194</sup> Ibidem.

<sup>195</sup> Ibidem.

<sup>196</sup> Ibidem.

<sup>197</sup> Ibidem.

<sup>198</sup> Ibidem.

<sup>199</sup> Ibidem.

<sup>200</sup> Ibidem.

ce”<sup>201</sup>.

Racibórz: „Zagadnieniem absorbującym obecnie społeczeństwo są zbliżające się wybory. Zagadnieniem tym zainteresowana jest zarówno ludność tubylcza jak i napływowa. W m-cu sprawozdawczym wyczuwało się duże zainteresowanie sesją KRN. Zwrotnym momentem w nastrojach ludności było przemówienie min. Byrnesa. Wśród pewnej części zweryfikowanej ludności dało się zauważyć podniecenie i żywienie pewnych nadziei na przyszłość. Na ogół jednak mowa min. Byrnesa wywołała protesty, czego najlepszym dowodem były liczne wiece protestacyjne. Obecnie wyczuwa się w tonie społeczeństwa dążność do konsolidacji”<sup>202</sup>.

Stosunkowo pełny obraz nastrojów społecznych ogółu ludności po wystąpieniu Byrnesa sporządził kierownik POIP w Oleśnie Bolesław Matrowski. Ukazuje on rzeczywisty stan atmosfery udzielającej się nie tylko Ślązakom, ale także przesiedleńcom. Oryginalna treść tego dokumentu wydaje się mieć większą wartość poznawczą niż próba jego skomentowania: „Po ostatniej mowie Byrnesa w Stuttgarcie wzmogła się na terenie naszego powiatu szeptana propaganda przede wszystkim niemiecka. Agitatorzy najprawdopodobniej rekrutują się z niewysiedlonych Niemców rozpuszczając wśród miejscowej ludności, u której mają posłuch pogłoski, że wojna między państwami zachodnimi a Rosją i państwami słowiańskimi, którzy idą na pasku komunizmu rosyjskiego jest kwestią miesięcy, że Ameryka i Anglia nie dopuści do zmarnowania narodu niemieckiego, bo to jeden szczerp narodów kulturalnych [JP: wyraźne znamiona teorii ras kulturowych autorstwa Gustawa Le Bon, por. rozdział I.4]. Ostatnie artykuły w prasie i ostatni wiec protestacyjny w Oleśnie przeciwko mowie Byrnesa zrobiły to, że społeczeństwo naszego powiatu podzieliło się na kategorie, i tak: repatrianci agitowani przez elementy reakcyjne coraz głośniej myślą o powrocie do Lwowa i.t.p. rzekomo na rozkaz Ameryki. Ludność miejscowa pod wpływem propagandy niemieckiej wierzy w powrót Niemców i wojnę Ameryki przy współudziale Niemców z Rosją, staje się jeszcze bardziej skryta. Fakt, jaki zaistniał: Agenci i kierownicy ubezpieczeń wzajemnych oświadczyli mi, że przed manifestacją tubylcy ubezpieczali budynki inwentarz i.t.p., a obecnie po wiecu nie ubezpieczają się. Mówią: po co i tak będzie wojna, to kto nam zapłaci. Elementy reakcyjne t.zw. bezpartyjni puszczają także plotki, że armia Andersa stoi gotowa by wkroczyć do polski, że najtęższe mózgi polskie są na zachodzie i nigdy nie dopuszczą przy pomocy Anglii i Ameryki, aby głupcy rządzący dziś Polską, zaprzędali Polskę Rosji. Czekają z niecierpliwością na wybory, bo to będzie dzień zwycięstwa Mikołajczyka, a tym samym powrót ziem wschodnich aż po Dniepr i Kijów. Rozmowy te toczą się między zaufanymi, a są wypadki głośnych wypowiedzi jak: Chcemy Odry i Nysy, ale Kijów też”<sup>203</sup>.

Zatem jednak, jak się okazuje, mowa Byrnesa nie stanowiła głównej przyczyny takich nastrojów, ale jedynie wpłynęła na ich nasilenie. Podobne nastroje notowano bowiem już podczas Referendum Ludowego. Podczas zebrania naczelników i kierowników urzędów niezespólnych 3

---

<sup>201</sup> Ibidem.

<sup>202</sup> Ibidem; Dodać tu należy jednak, że takie wiece wszędzie były organizowane przez władze państwowe i PZZ.

<sup>203</sup> APK, WUIP Ka, WPr, sygn. 3, Raport informacyjny Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Oleśnie za okres dziesięciodniowy w miesiącu wrześniu [1946], do Urzędu Informacji i Propagandy Województwa Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, brak daty, podpisał kierownik Oddziału Bolesław Matrowski.

IX 1946 r. w Bytomiu przewodniczący tego zgromadzenia, wiceprezydent Bytomia Józef Żmij, zwrócił uwagę, że głosowanie negatywnie na trzecie pytanie referendalne dotyczące granicy polsko-niemieckiej należy tłumaczyć nie tyle poczuciem narodowościowym, co przede wszystkim krzywdami, jakich Ślązacy doznali po wojnie na skutek szabrownictwa i utraty mieszkań. Ślązacy dali – jego zdaniem – w ten sposób wyraz swego niezadowolenia. Z kolei przesiedleńcy ze wschodu, lądując się szansą powrotu do Lwowa i ogólnie na kresy wschodnie kosztem ustępstw terytorialnych na zachodzie, głosowali negatywnie na to pytanie „wychodząc z założenia, że legalizując istniejący stan na Zachodzie zaprzepaszcza się jednocześnie sprawę terytoriów oddanych ZSRR”<sup>204</sup>.

Z tych przytoczonych powyżej przykładowych relacji widać wyraźnie, że nastroje Ślązaków wszędzie były stosunkowo podobne, niezależnie od tego, czy chodziło o teren przedwojennego polskiego czy też niemieckiego Górnego Śląska (*vel* Śląska Opolskiego). Stan nastrojów mieszkańców województwa śląsko-dąbrowskiego nieustannie nadal był monitorowany przez władze państwowe, co potwierdzają obszerne i nieraz bardzo szczegółowe sprawozdania różnych urzędów państwowych<sup>205</sup>.

WUIP w Katowicach do sprawozdania za październik 1946 r. dołączył obszerny załącznik, w którym uwzględniono stan nastrojów społecznych ludności z podziałem na poszczególne powiaty i większe miasta. Zaobserwowano m.in., że „Przeważająca część powiatu bytomskiego (80% ludność miejscowa)” jest przekonana, że USA i Wielka Brytania sympatyzują z Niemcami, czego dowodem było – zdaniem tej ludności – zbyt łagodne potraktowanie wyroku międzynarodowego trybunału w Norymberdze w stosunku do niemieckich zbrodniarzy wojennych. Niekorzystną dla Polski sytuację międzynarodową ludność tego powiatu określiła jako główną przyczynę odkładania wyborów parlamentarnych, które zapewne odbędą się dopiero w maju lub czerwcu 1947 r. „Przejazd wojsk radzieckich na zachód w pierwszych dniach października komentowano jako oznakę zbliżającej się wojny między ZSRR, a resztą aliantów”. Ponadto w dokumencie tym podkreślono, że „Należy zwrócić uwagę na szeregi ORMÓ, które rekrutują się z ludności autochtonicznej (zweryfikowanej), niepewnej pod względem przywiązania do Polski”. W samym mieście Bytomiu dostrzeżono, że duży wpływ na stan nastrojów społecznych wywarło przemówienie Mołotowa i oświadczenie Stalina, „co w konsekwencji przyczyniło się do uspokojenia umysłów, zwłaszcza wśród ludności tubylczej, która wciąż wierzy w trzecią wojnę”<sup>206</sup>. Chodzi m.in. o omówione już wcześniej ustosunkowanie się Mołotowa do wypowiedzi Byrnesa, zapewniając, że granica poznańska jest ostateczną zachodnią granicą Polski.

Negatywne nastroje, w znaczeniu – niekorzystne dla Polski, panowały też wśród mieszkańców Tarnowskich Gór. „Na poprawę wpłynął dekret regulujący stanowisko jedyńkarzy i trójkarzy, przywracając [im] pełnię praw obywatelskich. Ogromne zainteresowanie wydarzeniami w

<sup>204</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 271, Odpis protokołu z periodycznego zebrania Naczelników i Kierowników władz i urzędów niezespólonych, które się odbyło 3 IX 1946 r. w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego w Bytomiu.

<sup>205</sup> Dostrzega to m.in. Małgorzata Świder, zob. M. Świder, *Opinie publiczne...*, s. 119 i nast.

<sup>206</sup> APK, WUIP Ka, WO, sygn. 87, Załącznik do sprawozdania Urzędu Informacji i Propagandy Województwa Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach za październik 1946.



kraju i zagranicą. Słyszcy się zdania o rzekomym niewykorzystaniu wyroku w Norymberdze”. Ślązaków z przedwojennego polskiego Chorzowa nazwano w tym dokumencie autochtonami, nieprzychylnie ustosunkowanymi do polskiego rządu, publicznie używającymi języka niemieckiego, w różnych dyskusjach otwarcie poddających w wątpliwość oficjalne wyniki plebiscytu górnośląskiego, tzn. iż większość z nich opowiedziała się wówczas za niemiecką przynależnością Górnego Śląska<sup>207</sup>.

O nastrojach mieszkańców Nysy napisano bardzo zwięźle i konkretnie, iż „W przedmiocie sytuacji politycznej terenu obserwuje się nastrój wyczekiwania w stosunku do definitywnego ustalenia naszych granic zachodnich na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku, lub możliwość ewentualnego konfliktu zbrojnego. Przyczyną tych nastrojów jest ogólna sytuacja międzynarodowa, którą cechują niepewność i brak zaufania. Skutki tych nastrojów przejawiają się jako osłabienie entuzjazmu i chęci do pracy nad odbudową wyniszczonego okupacją kraju. Jednak z drugiej strony daje się zauważyć jednostki silne, patrzące w przyszłość z wiarą, że pewne niedomagania na arenie międzynarodowej dadzą się jednak rozwiązać drogą pokojowych mediacji”<sup>208</sup>.

W Oleśnie zaobserwowano społeczne poruszenie wypowiedzią przebywającego z wizytą w Polsce przywódcy Jugosławii: „Oświadczenie marsz. Tito: – granic polskich na zachodzie bronić będziemy jak swoich – jest dwójako komentowane. Jedna część społeczeństwa, przychylna rzeczywistości widzi w tym oświadczeniu gwarancję granic zachodnich i stabilizację stosunków międzynarodowych. Druga natomiast część społeczeństwa o orientacji polityki zachodniej interpretuje oświadczenie marsz. Tito, jako niejasny punkt naszych granic zachodnich i możliwość trzeciej wojny”<sup>209</sup>.

W Raciborzu ludność wyrażała wielkie zainteresowanie wypowiedziami zagranicznych polityków, „zwłaszcza jeżeli chodzi o zachodnie granice Polski”, co wpływało na stan powszechnego powątpiewania w jej trwałość. Również wśród mieszkańców Prudnika (wówczas Prądnika) panował nastrój wyczekiwania powrotu całych Ziemi Odzyskanych do Niemiec i to lada dzień. Nastroje takie szerzyły się tam pod wpływem rodzinnych korespondencji nadchodzących od krewnych przebywających w Niemczech. Podobny stan nastrojów obserwowano wśród „społeczeństwa tubylczego” Strzelec Opolskich: „Pod wpływem rozsiewanych pogłosek o granicach zachodnich, zwłaszcza po mowie Byrnese zdarzają się wypadki nie odbierania świadectw polskości, jak również zwracania tychże świadectw. Przyczyną jest opinia panująca wśród ludności tubylczej, że Ziemie odzyskane wrócą kiedyś do Niemiec”<sup>210</sup>.

Informacje, jakimi dysponował WUIP pochodziły z różnych doniesień z terenu. Telefonogram z 2 XI 1946 r. nadesłany do WUIP z powiatu rybnickiego zawierał informację, że „Propaganda szeptana stara się postawić pod znakiem zapytania nasze granice zachodnie. Oświadczenie Stalina odnośnie naszych granic zachodnich przyjęto z wielkim zadowoleniem”<sup>211</sup>. W nadesła-

---

<sup>207</sup> Ibidem.

<sup>208</sup> Ibidem.

<sup>209</sup> Ibidem.

<sup>210</sup> Ibidem.

<sup>211</sup> APK, WUIP Kat, WPr, sygn. 3, Telefonogram z powiatu rybnickiego do Katowic z 2 XI 1946.

nym 10 dni później telefonogramie z Lublińca informowano, iż „W terenie są pogłoski, że granice polsko-niemieckie będą takie jak w 1914 roku. Granica będzie biegła trasą Mysłówice-Herby. [...] Stan w powiecie wyczekujący na wynik konferencji pokojowej w sprawie Niemiec”<sup>212</sup>. Podobne informacje docierały do Urzędu Wojewódzkiego. Pod koniec tegoż miesiąca starosta grodzki w Bytomiu informował o antypolskim nastawieniu ludności, którą określił jako niemiecką, oraz dodał, że „Stwierdzono według obserwacji, iż wśród Niemców ludności autochtonicznej szerzona jest propaganda, że granice Niemiec wrócą na dawne miejsce”<sup>213</sup>. Kilka dni później, w dniu górniczego święta, 4 XII 1946 r., starosta powiatu bytomskiego H. Skolik w sprawozdaniu sytuacyjnym tamtejszego Referatu Społeczno-Politycznego pisał, że „Bogate znaczeniem wydarzenia polityki międzynarodowej oraz wewnętrznej” oddziałują na stan nastrojów społecznych ludności zamieszkującej ten powiat. M.in. szanse w utrwaleniu granicy polsko-niemieckiej upatrywano w prognozowanej możliwości utworzenia we Francji „Rządu z łona Komunistów i Socjalistów”<sup>214</sup>.

W międzyczasie 30 X 1946 r. w „Trybunie Robotniczej” ukazał się obszerny artykuł przedstawiający wywiad, jakiego udzielił osobiście Józef Stalin dyrektorowi agencji „United Press” o nazwisku Bayle. Stalin na zadane mu pytania odpowiadał tak, aby zdementować pogłoski o istniejącym napięciu między ZSRR a mocarstwami zachodnimi i o ewentualnej nowej wojnie między nimi. Co ciekawe i warte tu przytoczenia, Stalin stwierdził też, że „Należy odbudować nie tylko ekonomiczną ale i polityczną jedność Niemiec”, faktycznie zgadzając się w tej sprawie z politykami amerykańskimi i brytyjskimi, jak m.in. z Byrnesem podobnie wypowiadającym się w tej sprawie w Stuttgarcie. Na pytanie „Czy Rosja uważa zachodnie granice Polski za stałe”, odpowiedział krótko i lakonicznie, że tak. Przy czym odpowiadając na inne pytania stwierdził, że na obszarze Polski, Austrii, Węgier i Niemiec liczba radzieckich dywizji ulegnie niebawem zmniejszeniu z 60 do 40, co miało też oznaczać, że w najbliższym czasie ZSRR nie zamierza wycofywać swych sił zbrojnych z Europy środkowej<sup>215</sup>. Informacje takie można było interpretować przeróżnie, zwłaszcza przez ogół ludności zamieszkującej wtedy zachodnie obszary Polski.

Propaganda rządowa musiała się przeciwstawiać nie tylko oficjalnym wypowiedziom zagranicznych polityków, ale także propagandzie antyrządowej, w tym wyraźnie proniemieckiej, rozpowszechnianej wśród ludności województwa śląsko-dąbrowskiego za pomocą pogłosek i plotek przekazywanych w rozmowach, a także w formie ulotek. Przykładem poniekąd uzasadniającym przewidywaną przez władze państwowe w tym zakresie była ulotka rozpowszechniana wśród Ślązaków we wrześniu 1946 r. przez tajną organizację o nazwie „Komitet Utrzymania Śląska przy

<sup>212</sup> APK, WUIP Kat, WPr, sygn. 2, Telefonogram Kierownika Oddziału Informacji i Propagandy w Lublińcu z 12 XI 1946 r. do Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach, nadawca: Kierownik Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Lublińcu, Klimek.

<sup>213</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 38, Sprawozdane sytuacyjne miesięczne Starostwa Grodzkiego w Bytomiu za listopad 1946, Bytom 29 XI 1946.

<sup>214</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 38, Sprawozdanie Sytuacyjne Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Bytomiu za listopad 1946 r., Bytom 4 XII 1946.

<sup>215</sup> *Warunki pokoju i zagadnienia współpracy międzynarodowej. Stalin potwierdza zachodnie granice Polski*, „Trybuna Robotnicza”, nr 299 z 30 X 1946.

Niemczech”. Ulotka zawierała odezwę skierowaną do Ślązaków. Oto jej treść:

„Uwaga Ślązacy! W okresie największego naszego poniżenia «Komitet utrzymania Śląska przy Niemczech» zwraca się do Was z wielką prośbą. Od nas obecnie wszystko zależy. Ze strony Kontrolnej Rady Aliantów w Berlinie złożono zapewnienie, że jeżeli wszyscy Ślązacy wyrażą życzenie powrotu do stron rodzinnych, wówczas na przyszłej konferencji pokojowej niemiecko-polska granica ustalona będzie według stanu z 1937 r. Od nas zależy teraz przyszłość naszej śląskiej ojczyzny. Starajcie się o to, aby odezwa znalazła się w rękach każdego Ślązaka. Odpiszcie ją i poszlście odpis do waszych krewnych we wszystkich strefach Niemiec. Tylko w ten sposób będziemy mogli znowu zobaczyć nasze ukochane strony rodzinne. Nie zapomnijcie przedłożyć Waszą prośbę aliantom w Berlinie, pisząc jak następuje:

Do Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie.

My rozproszeni po całych Niemczech Ślązacy, żywimy tylko jedno życzenie powrotu do naszych stron rodzinnych, skąd zostaliśmy wypędzeni. Prosimy Sojuszniczą Radę Kontrolną o ustalenie na przyszłej konferencji pokojowej granic między Niemcami a Polską zgodnie ze stanem z 1937 r.”<sup>216</sup>

Nie udało się ustalić zakresu rozpowszechnienia tej odezwy ani ile pism wpłynęło do władz okupacyjnych w Berlinie, jak również tego, czy ów Komitet rzeczywiście istniał. Niemniej jednak tego rodzaju materiały propagandowe (a nawet więcej niż propagandowe) godziły w interesy państwa polskiego. Ich przechwytywanie możliwe było wyłącznie stosując inwigilację społeczeństwa, prowadząc cenzorską kontrolę korespondencji oraz kontrole osobiste i rewizje mieszkań, a to wszystko działo się w łączności ze zwalczaniem wszelkich objawów niemieckości obustronem wysokimi karami, łącznie z karą śmierci lub dożywotniego więzienia (wyroki tego rodzaju wydawano głównie wobec członków różnych „band dywersyjnych”, a w styczniu 1947 r. także wobec członków organizacji WiN oraz partii PSL i nielegalnych organizacji proniemieckich)<sup>217</sup>.

Dopełnieniem tego wszystkiego były bardzo trudne warunki egzystencji spowodowane niestannym deficytem wszelkich niezbędnych towarów w sklepach oraz faktyczny brak bezpieczeństwa spowodowany działalnością różnych tajnych organizacji zwalczających nowe władze i siebie wzajemnie, szantażując społeczeństwo celem wymuszenia udzielania im wsparcia. Nakładała się na to działalność niezwykle licznych, charakteryzujących się niskim poziomem kultury i poczucia praworządności oddziałów MO i ORMÓ, a także UBP, KBW i obcych przecież, ciągle obecnych na tym terenie oddziałów Armii Czerwonej, terroryzujących ludność cywilną (kradzieże, rabunki, pobicia, zabójstwa)<sup>218</sup>. Atmosferę lęku od 1946 r. pogłębiała działalność Komisji

<sup>216</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za wrzesień 1946 r., Katowice 15 X 1946.

<sup>217</sup> Ibidem; AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za styczeń 1947 r., Katowice 13 (lub 15 – nieczytelny druk) II 1947.

<sup>218</sup> Wskazywał na to wielokrotnie wojewoda niemal w każdym sprawozdaniu, co znajduje potwierdzenie w ogromnej ilości sprawozdań pochodzących z powiatów i miast. Dokumenty te znajdują się zasadniczo w APK i AAN, wiele spośród nich jest przytaczanych w niniejszej dysertacji, szczególnie w niniejszym rozdziale. Na uwagę zasługują – zdeponowane w APK – sprawozdania Józefa Marka, który pełnił urząd starosty powiatu tarnogórskiego, a

Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która wysokie kary grzywnien, konfiskaty majątków i wyroki skazujące na pobyt w obozach pracy przymusowej wydawała niemal we wszelkich sprawach, nie tylko w tych, które sugerowała jej nazwa. Kierował nią cały czas Roman Zambrowski (partyjny przełożony współinicjatora i następnie wiceprezesa ZG PZZ Zenona Kliszko)<sup>219</sup>. Na wysokie kary więzienia, a nawet na karę śmierci sądy skazywały pracowników przemysłowych za działalność sabotażową. Np. w czerwcu 1947 r. na karę śmierci skazano pracownika kopalni w Niwce za sabotaż. Wyrok wykonano. Innych za podobne czyny skazano na kary 10 lub 15 lat więzienia<sup>220</sup>. Ponadto wciąż w ZSRR przebywało kilkadziesiąt tysięcy Ślązaków jako jeńców wywiezionych wiosną 1945 r. do pracy przymusowej<sup>221</sup>. Co najmniej 20 tys. (ale raczej dużo więcej) Ślązaków było więzionych w obozach na samym obszarze Górnego Śląska. Np. we wrześniu 1946 r. po przesłuchaniu przez specjalną komisję 18 400 więźniów przebywających w obozach w Jaworznie i w Mysłowicach 7 tys. z nich wypuszczono jako Polaków, czyli Ślązaków zweryfikowanych jako Polaków. Ta sama komisja skontrolowała analogiczne obozy na Pomorzu, „gdzie wyjednała zwolnienie 1 047 jeńców Ślązaków”<sup>222</sup>.

Ponadto tuż przed Referendum Ludowym, tj. 13 VI 1946 r. Rada Ministrów wydała dekret o *przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*, zwany powszechnie „małym kodeksem karnym”. Faktycznie stanowił on niejako nowelizację dekretu o tej samej nazwie wydanego pół roku wcześniej, tj. 16 XI 1945 r. Dekret ten przewidywał wysokie kary (śmierci, dożywotniego lub wieloletniego pozbawienia wolności) m.in. za „łżenie” państwa i jego ustroju oraz za działanie na jego szkodę bardzo szeroko rozumianą (sabotaże w zakładach pracy itp.) oraz za odmowę donosicielstwa w sprawach dotyczących bezpieczeństwa państwa (czyli także odnośnie niewłaściwego ustosunkowywania się kogokolwiek do terytorialnych granic państwa)<sup>223</sup>. To wszystko z kolei ukazuje ogólną atmosferę społeczną, jaka wówczas panowała na Górnym Śląsku, atmosferę wzajemnej nieufności, atmosferę sprzyjającą kastowości społeczeństwa i szerzeniu się nastrojów powszechnego pesymizmu i frustracji, także lęku i wprost strachu, a zarazem bardzo ogólnego poczucia tymczasowości sprzyjającego wzrostowi tendencji do emigracji poza Górny Śląsk. Z oczywistych względów trudno w ten stan wątpić i się temu

---

później pszczyńskiego. Jego sprawozdania charakteryzują się obszernością, dużą dokładnością informacji i odważną szczerością w wyrażaniu jego osobistych poglądów, postulatów i ocen ogólnej sytuacji.

<sup>219</sup> O działalności tej Komisji na Górnym Śląsku zob. Z. Woźniczka, *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku*, Katowice 2010, s. 146–149; Instytucja ta formalnie została powołana do istnienia 16 XI 1945 r., faktycznie działalność rozpoczęła z początkiem 1946 r. Zniesiono ją dopiero w 1954 r., R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. 1945–1954*, w: *Ziemia Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim...*, s. 93; Jednym z najgłośniejszych wyroków tej Komisji był ten, który wydała 6 XI 1952 r., zakazując katowickim biskupom pobytu na terenie diecezji przez okres 5 lat, K. Krasowski, op. cit., s. 83–84.

<sup>220</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 224, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za czerwiec 26 VII 1947 r., Katowice 17 VI 1947.

<sup>221</sup> O ich zwolnienie i repatriację do kraju nieustannie apelował wojewoda śląsko-dąbrowski i jego zastępcy. Niemal w każdym sprawozdaniu przekazywanym przez Urząd Wojewódzki w Katowicach do MZO zwracano uwagę na konieczność szybkiego rozwiązania tego problemu. Por. sprawozdania wojewody śląsko-dąbrowskiego z lat 1945–1948 znajdujące się w AAN, MZO, DAP, sygn. 221–229 i in.

<sup>222</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 221, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za wrzesień 1946 r., Katowice 15 X 1946.

<sup>223</sup> *Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*, Dz.U.RP, 1946, nr 30, poz. 192.

dziwić. Jest to jednocześnie temat do odrębnych badań, obejmujących szeroki wachlarz zagadnień, zbyt daleko wykraczających poza główny temat badań zaprezentowanych w niniejszej pracy, ale jednocześnie ściśle z nim związanych, co nastęrcza wiele trudności dotyczących narracji i niewątpliwie stwarza wrażenie zbyt wielu niedopowiedzeń i braków. Nie można jednak tego uniknąć z uwagi na sieciowy charakter tego rodzaju tematyki badawczej.

Tymczasem od jesieni 1946 r. trwały przygotowania do nadchodzących wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Akcję propagandową nasilono w grudniu tegoż roku, m.in. organizując ogromną ilość wieców przedwyborczych, szczególnie w dniu 15 XII 1946 r. Jak informował naczelnik WUIP w Katowicach ppłk Włodzimierz Stahl, „W całym szeregu ośrodków robotniczych, a także rolniczych odbyły się masowe wiece, zorganizowane przez Wojew. Komitet [Wyborczy] a także Powiatowe Komitety Wyborcze Stronnictwa Bloku Demokratycznego. Na wiecach tych setki ludzi pracy całego Śląska zademonstrowały swe przywiązanie do całej Polski, do demokracji oraz swą gotowość przyczynienia się do Walnego Zwycięstwa Bloku Demokratycznego w nadchodzących wyborach. [...] Tak frekwencja jak i nastroje na wiecach dobre”<sup>224</sup>. Taki wizerunek postaw był możliwy do bezpośredniego zaobserwowania dzięki organizowaniu przez władze masowych zgromadzeń. Rzeczywiste nastroje były jednak zdecydowanie inne. Przykładem jest krótka nota na ten temat, jaką w porannym telefonogramie z 10 I 1947 r. ten sam Włodzimierz Stahl przekazał do MIP, informując, iż wśród społeczeństwa krąży pogląd, że wyniki wyborów już i tak są ustalone, natomiast same wybory są „tylko oficjalną formą dla zagranicy”, a „Po wyborach zacznie się masowy wywóz do Rosji i aresztowania”<sup>225</sup>. Kogo? Dlaczego? Tego nie podano w telefonogramie, ale domyślać się można, że społeczeństwo obawiało się takich aresztowań i deportacji za brak udziału w głosowaniu bądź za głosowanie przeciwko komunistom. Ta atmosfera zastraszenia była później wyraźnie widoczna podczas samego głosowania.

Ostatni tydzień przed wyborami wykorzystano dla zakomunikowania światu o prężnym rozwoju gospodarczym Polski poprzez zorganizowanie w dniach 7–17 I 1947 r. Wystawy Odbudowy Gospodarczej Kraju, składającej się z wielu oddzielnych wystaw w różnych miastach<sup>226</sup>, aby w ten sposób odeprzeć jeden z głównych argumentów polityków anglosaskich jakoby Polska nie była w stanie zagospodarować bogatych i uprzemysłowionych terenów Ziemi Odzyskanych. Z wielu telefonogramów i sprawozdań wiadomo o dużej liczbie wystaw i o tym, że władze państwowe traktowały to jako akcję o wielkim znaczeniu<sup>227</sup>. Przykładem była centralna wystawa „POG”, czyli Planu Odbudowy Gospodarczej (tzw. planu trzyletniego) otwarta 16 I 1947 r. w Katowicach, a w której uczestniczyli m.in.: wicewojewoda dr Paweł Nantka-Namirski, prezydent miasta Aleksander Willner, przedstawiciele wielu organizacji, a także dziennikarze prasowi

<sup>224</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Nie podpisane sprawozdanie z akcji przedwyborczej [po 15 XII 1946].

<sup>225</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Telefonogram z Katowic, w imieniu Włodzimierza Stahla nadany przez Kierownika Wydziału Organizacyjnego WUIP Zbigniewa Strachowskiego, Warszawa 10 I 1947, godz. 9<sup>20</sup>.

<sup>226</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Odpis pisma Urzędu Informacji i Propagandy Województwa Śląsko-Dąbrowskiego zawierającego sprawozdanie z akcji przedwyborczej za okres 31 XII 1946–10 I 1947 r., Katowice 11 I 1947.

<sup>227</sup> Źródła te znajdują się w: AAN, MIP, sygn. 972.

i radiowi oraz konsule Wielkiej Brytanii i Francji<sup>228</sup>. Aczkolwiek były i takie rejony, gdzie do dnia 17 I 1947 r. nie zorganizowano ani jednej tego rodzaju wystawy, np. w powiatach strzeleckim i tarnogórskim<sup>229</sup>.

W tym samym czasie w dniach 2–18 I 1947 r. trwała „druga faza wieców” przedwyborczych organizowanych w ogromnej ilości niemal we wszystkich miejscowościach i zakładach pracy. Dla przykładu, w powiecie gliwickim wraz z miastem Gliwice w pierwszym okresie przedwyborczym (grudzień 1946 r.) zorganizowano na tym terenie 99 wieców, z czego 26 zorganizowały partie, a aż 73 wojsko. W drugim okresie przedwyborczym (styczeń 1947 r.) zaplanowano co najmniej 64 wiece, z czego 4 masowe w głównych miastach powiatu, a pozostałe w zakładach pracy. Podobnie było w innych powiatach województwa. Wiece te częstokroć kończono uchwalaniem rezolucji, w których uczestniczące tłumy deklarowały oddanie swych głosów na Blok Demokratyczny, czyli na komunistów (zablokowane partie: PPR, PPS, SD, SL), a niejednokrotnie także, że głosować będą jawnie, jak np. w Chorzowie. Dążono też do tego, aby głosowanie w poszczególnych miejscowościach odbywało się manifestacyjnie. Wybory miały stać się manifestacją polskości i prokomunistyczności całego społeczeństwa, także Ślązaków jako nie różniących się od reszty społeczeństwa Polski w zakresie przekonań narodowych i politycznych<sup>230</sup>. W ostatnim dniu kampanii przedwyborczej, tj. 18 I 1947 r. w Gliwicach, Katowicach, Bytomiu a także w Sosnowcu zorganizowano wielkie manifestacje, podczas których uchwalono rezolucje zawierające postulat „manifestacyjnego głosowania na listę Nr. 3”, czyli na listę Bloku Demokratycznego<sup>231</sup>. Przykładowo, manifestacja w Bytomiu stała się dowodem polskości Ślązaków zamieszkujących ten powiat. Uczestnicy w liczbie ok. 30 tys. osób m.in. śpiewali *Rotę* oraz wznosili okrzyki typu: „Precz z Mikołajczykiem i z PSL-em”, „Niech żyje Rząd Jedności Narodowej”<sup>232</sup>. Tego samego dnia rano Władysław Stahl zapewniał MIP, że „Ludność w przeważającej większości głosować będzie manifestacyjnie”<sup>233</sup>, co rzeczywiście miało miejsce. Cały okres kampanii przedwyborczej przebiegał w atmosferze terroru wobec członków i sympatyków PSL<sup>234</sup>.

W kampanię włączył się też PZZ wykorzystując tę okazję dla zorganizowania pozorów zamani-

---

<sup>228</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Telefonogram z Katowic, nadany przez Wiktorczyka w imieniu dyrektora Michalskiego, Katowice 16 I 1947, godz. 18<sup>55</sup>.

<sup>229</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Sprawozdanie członka komisji kontrolującej wystawy „Od Wyzwolenia do Planu Odbudowy Gospodarczej” Józefa Bargiōła z przeprowadzonej inspekcji wystaw popularyzujących Plan Odbudowy Gospodarczej na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego, Katowice 17 I 1947; AAN, MIP, sygn. 972, Sprawozdanie członka komisji kontrolującej wystawy „Od Wyzwolenia do Planu Odbudowy Gospodarczej” Romana Markowiaka z przeprowadzonej inspekcji wystaw, popularyzujących Plan Odbudowy Gospodarczej na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego, Katowice 17 I 1947

<sup>230</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Odpis pisma Urzędu Informacji i Propagandy Województwa Śląsko-Dąbrowskiego zawierającego sprawozdanie z akcji przedwyborczej za okres 31 XII 1946–10 I 1947 r., podpisane przez zastępcę naczelnika WUIP Karola Scieszkę, Katowice 11 I 1947.

<sup>231</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Telefonogram z Katowic, nadany przez Wiktorczyka w imieniu dyrektora Michalskiego, Katowice 16 I 1947, brak godziny nadania.

<sup>232</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Telefonogram z Katowic nadany przez Bojko, Katowice 18 I 1947, godz. 17<sup>30</sup>.

<sup>233</sup> AAN, MIP, sygn. 972, Telefonogram z Katowic nadany przez Włodzimierza Stahla, Warszawa 18 I 1947, godz. 8<sup>30</sup>.

<sup>234</sup> Zagadnienie to obszernie zbadałem w formie studium obejmującego obszar powiatu tarnogórskiego, zob. J. Pfaff, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 22–63 i nast.

festowania przez „autochtonów” ich masowego poparcia dla Bloku Stronnictw Demokratycznych, czyli dla komunistów. Na początku grudnia 1946 r. w Poznaniu odbyła się konferencja programowa PZZ „dla spraw społecznego działania na Ziemiach Odzyskanych i dla Ziem Odzyskanych” z udziałem ok. 200 przedstawicieli ludności autochtonicznej tego obszaru. I właśnie oni, „działacze autochtoniczni” powzięli uchwałę, że będą popierać politykę Bloku, sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, gdyż ta polityka umożliwiła od wielu lat wyczekiwany przez nich cel główny: „oparcie granicy Polski Zachodniej na Odrze, Nisie Łużyckiej i Bałtyku oraz powrót do ojczyzny po wiekach niewoli – polskiej ludności autochtonicznej”. I dlatego to właśnie PZZ będzie nawoływać społeczeństwo do udzielenia w nadchodzących wyborach do Sejmu Ustawodawczego głosów na partię Bloku<sup>235</sup>.

Pod koniec 1946 r. władze rozpropagowały akcję zbiórki pieniężnej w formie tzw. Daniny Narodowej jako dowód na przyszłej konferencji pokojowej, iż Polska poczyniła wielkie starania w zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, m.in. poprzez wielkie nakłady finansowe pochodzące z ogólnonarodowej i całkowicie dobrowolnej zbiórki pieniężnej. To miał być dowód niezłomnej woli narodu zatwierdzenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Danina Narodowa wraz z poparciem udzielonym komunistom w wyborach parlamentarnych miała stanowić dowód poparcia całego społeczeństwa ogółu ich dotychczasowej polityki, a zatem i dążeń do utrwalenia granicy zachodniej ustalonej w Poczdamie. Ten społeczny legitymizm miał stanowić argument, którego konferencja pokojowa nie będzie mogła zlekceważyć<sup>236</sup>. Szczególnie silne znaczenie miała w tym wszystkim wola ludności rodzimej Ziem Odzyskanych, czyli przede wszystkim Ślązaków. *De facto* danina ta nie miała formy dobrowolnych datków, ale nowego rodzaju podatku od dochodów, ściśle określonego w zależności od ich wysokości. Regulował go dekret z 13 XI 1946 r. *o daninie narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych*<sup>237</sup>.

Wybory odbyły się 19 I 1947 r. Wyniki były łatwe do przewidzenia, tzn. całkowicie wyeliminowano PSL z życia publicznego. Od tej pory komuniści sprawowali już samodzielnie władzę w państwie i to rzekomo wyraźnie na życzenie obywateli. Krótco potem w czasie obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych mocarstw w Londynie Rząd Polski wystosował do konferujących memorandum, w którym domagał się ostatecznego zatwierdzenia granicy polsko-niemieckiej ustalonej w Poczdamie oraz aby przyszły traktat pokojowy z Niemcami został podpisany w Warszawie. W tym celu rozpoczęto na obszarze całego kraju akcję zbierania podpisów pod tekstami rezolucji opracowanych w tym celu przez PZZ. Miał to być wyraz poparcia całego narodu w tej kwestii<sup>238</sup>. Na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego akcją tą kierował OŚ-D PZZ, co miało świadczyć o tym, że jest to żądanie społeczeństwa, a nie władz państwowych czy ogólnie

<sup>235</sup> *Polski Związek Zachodni wobec wyborów*, „Trybuna Robotnicza”, nr 335 z 5 XII 1946.

<sup>236</sup> J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 27–28, 41, 46–47,

<sup>237</sup> *Dekret z dnia 13 listopada 1946 r. o daninie narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych*, Dz.U.RP, 1946, nr 61, poz. 341.

<sup>238</sup> Zagadnienie to wymagałoby odrębnego omówienia, gdyż znacznie wykracza poza ramy tematyczne niniejszej pracy, aczkolwiek ściśle się z nimi wiąże. Dlatego czytelnika odsyłam do stosunkowo licznych źródeł jasno ten problem przedstawiających, dostępnych pod sygnaturą: ANK, PZZ ZOK, sygn. 109.

polityków<sup>239</sup>.

## 2.2. Atmosfera społeczno-polityczna wokół konferencji w Moskwie i w Londynie

Po wyborach parlamentarnych miało miejsce w ciągu 1947 r. wiele ważnych wydarzeń w kraju poza jego granicami. W Polsce był to okres bezpardonowego niszczenia PSL, skutującego wieloma aresztowaniami i ostatecznie ucieczką z kraju byłego premiera, a późniejszego wicepremier i przywódcy tej partii, Stanisława Mikołajczyka. Na obszarze Górnego Śląska był to okres zaostrzenia procedur zwalczania wszelkich przejawów niemieckości. Był to jednocześnie pierwszy (i zarazem próbny) rok wdrażania gospodarki planowej w ramach 3-letniego planu odbudowy gospodarczej kraju. Wszystkie te wydarzenia silnie oddziaływały na stan nastrojów nie tylko Ślązaków, ale też ogółu mieszkańców Polski. Wciąż najbardziej newralgicznym aspektem polskiej polityki zagranicznej była kwestia formalnego uznania nowej granicy polsko-niemieckiej przy wciąż narastającym napięciu wyczekiwanej konferencji pokojowej, co do zwołania której nieustannie upierali się przede wszystkim politycy USA i Wielkiej Brytanii. Z ich kręgów też pojawiały się słowa podważające zasadność utrwalenia tej granicy, w przeciwieństwie do oficjalnych zapewnień ZSRR, że mocarstwo to stoi nieugięcie na stanowisku całkowitego popierania polskich oczekiwań, postulatów i roszczeń.

Nadal organizowano pokazowe demonstracje postaw Ślązaków opowiadających się za utrwaleniem granicy polsko-niemieckiej ustalonej w Poczdamie. Przykładem była wielka manifestacja ogarniająca całe województwo śląsko-dąbrowskie w dniu 2 II 1947 r., czyli dwa tygodnie po wyborach do Sejmu Ustawodawczego. W tym dniu obchodzono drugą rocznicę „wyzwolenia Śląska spod okupacji niemieckiej”. W sprawozdaniu wojewody śląsko-dąbrowskiego opisano to wydarzenie w następujący sposób: „We wszystkich miejscowościach odbyły się nabożeństwa a następnie uroczyste akademie, na których wygłaszano okolicznościowe przemówienia. Najokazalej wypadła manifestacja w Katowicach, po której w holu Urzędu Wojewódzkiego ob. Wojewoda udekorował odznaczeniami kilkudziesięciu zasłużonych działaczy narodowych z Opolszczyzny”. W ten sposób – jak wynika z tego sprawozdania – zakomunikowano światu postawę Ślązaków jako cieszących się z przesunięcia granicy państwowej na linię Odry i Nysy Łużyckiej<sup>240</sup>. W sukurs temu szła nieustannie prowadzona akcja repatriacji „z zachodu wielkiej ilości ludności górno-śląskiej, która wysiedloną została przez Niemców w okresie wycofywania się przed naporem Armii Radzieckiej”<sup>241</sup>. Dopelnieniem wydarzeń z 2 lutego była podobna akcja zorganizowana 4 dni później, tj. 6 II 1947 r., polegająca na masowym wyrażeniu radości Ślązaków z wyboru Bieruta na prezydenta Polski<sup>242</sup>.

Wszystkie te wydarzenia z przełomu stycznia i lutego 1947 r. odbywały się w nawiązaniu do przeprowadzonych 19 I 1947 r. wyborów do Sejmu Ustawodawczego, jako wyraz poparcia

<sup>239</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za marzec 1947 r., Poufne!, Katowice 15 IV 1947.

<sup>240</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za luty 1947 r., Poufne!, Katowice 15 III 1947.

<sup>241</sup> Ibidem.

<sup>242</sup> Ibidem.



udzielonego przez Ślązaków temu organowi władzy, nowemu rządowi i pierwszemu powojennemu prezydentowi Polski. „W godzinach popołudniowych, na sygnał syren fabrycznych i lokomotyw, odbyły się we wszystkich zakładach pracy województwa Śląsko-Dąbrowskiego uroczyste zebrania, na których rzesze urzędnicze i robotnicze wysłuchały orędzia Prezydenta R.P. Wieczorem odbyły się pochody [...]. Z tej okazji społeczeństwo uchwalilo rezolucje i wysyłało depesze hołdownicze do Prezydenta R.P., Rządu i Sejmu Ustawodawczego”. Wojewoda (a właściwie to w jego zastępstwie wicewojewoda Jerzy Ziętek) w cytowanym tu sprawozdaniu skierowanym do MZO chwalił przy tej okazji Kościół katolicki, który w dniu 26 I 1947 r. zorganizował „we wszystkich kościołach nabożeństwa na intencję pomyślności Rzeczypospolitej, trwałej zgody i jedności w Narodzie oraz za pomyślność pracy obranego Sejmu”<sup>243</sup>.

Nastroje Ślązaków obszernie omówione w poprzedniej części rozdziału (V.1.) zasadniczo nie uległy zmianie przez następnych kilka lat. Jeszcze w latach 50-tych Ślązacy przeżywali wszelkie ważne wydarzenia na międzynarodowej scenie politycznej jako zapowiedź trzeciej wojny światowej, w wyniku której mogłaby nastąpić zmiana granicy polsko-niemieckiej na korzyść Niemiec poprzez ponowne przyłączenie przynajmniej części Górnego Śląska do NRD lub do zjednoczonego (w wyniku tej przewidywanej wojny) państwa niemieckiego<sup>244</sup>. W sposób szczególny jednak na nastroje społeczne wpływały fiaska kolejnych międzynarodowych konferencji dotyczących dalszego losu Niemiec, które to państwo do jesieni 1949 r. wciąż stanowiło jedynie region okupowany i zarządzany przez 4 inne państwa (ZSRR, Wielką Brytanię, Francję i pozaeuropejskie mocarstwo – USA, stale wyraźnie pretendujące do pełnienia roli wiodącej i m.in. z tego powodu coraz bardziej stające się liderem międzynarodowej nieformalnej koalicji antyradzieckiej). Ten stan – powszechnie już wtedy określany mianem „zimnej wojny” – w taki sposób oceniała nie tylko polska scena polityczna, ale i ogół mieszkańców Europy oraz wielu państw pozaeuropejskich. Coraz bardziej pogłębiał się dysonans między tzw. Wschodem a Zachodem rozdzielonym „żelazną kurtyną”, która nie wiodła już od Szczecina do Triestu (jak to w marcu 1946 r. określił Churchill), ale na przełomie 1948 i 1949 r. przesunęła się w głąb obszaru Niemiec i utrwalała się na następne 40 lat. Wyraźnym początkiem tego dysonansu w stosunkach międzynarodowych była konferencja moskiewska z wiosny 1947 r., która zakończyła się fiaskiem. Fiasko to jednak wykorzystano w Polsce nie tylko do pogłębienia więzi z ZSRR, ale też jako kolejną okazję do kreowania wizerunku nastrojów i postaw Ślązaków, wciąż jako antyniemieckich i patriotycznie polskich, ale także już coraz bardziej stanowczo jako antyzachodnich (antykapitalistycznych, antyamerykańskich, antyrewizjonistycznych itp.), a tym samym też jako antywojennych w myśl popularyzowanej wówczas teorii, wedle której ZSRR wraz z pozostałymi krajami socjalistycznymi to główna ostoja, misjonarz i gwarant pokoju światowego, bodaj jako jedyny przeciwstawiający się światowym „podżegaczom wojennym”<sup>245</sup>.

<sup>243</sup> Ibidem.

<sup>244</sup> J. Pfaff, „Zimna wojna”..., s. 72–96.

<sup>245</sup> Taki obraz stanu rzeczy wyłania się z obszernego studium źródeł, w tym archiwaliów zgromadzonych w APK, ANK, AAN, AIPN Ka i in., jak również z prasy codziennej ukazujących się w badanym okresie w Polsce, w tym i na Górnym Śląsku.

Obradująca w Moskwie w dniach 10 III–25 IV 1947 r. (ponad miesiąc) konferencja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych mocarstw okupujących terytorium Niemiec była na tyle poważnym wydarzeniem międzynarodowym, że przyciągała uwagę także całego społeczeństwa Polski, a w sposób szczególny ludności zamieszkującej wówczas Ziemie Odzyskane oraz cały Górny Śląsk (także przedwojenny polski)<sup>246</sup>. W polskich mediach szczególnie dużym zainteresowaniem obdarzono przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu George'a Marshalla oraz ministrów spraw zagranicznych: Wielkiej Brytanii – Ernesta Bevina i ZSRR – Wiaczesława Mołotowa. Polska opinia publiczna niemal w ogóle nie zwróciła uwagi na ministra spraw zagranicznych Francji Georges'a Bidault'a. Przemówienie Marshalla ogłoszone 9 IV 1947 r. wywołało w Polsce duże poruszenie i stało się powodem poważnych reperkusji wyrażających się w ogólnej atmosferze społecznej. Jako nowy sekretarz stanu USA, który objął to stanowisko po Byrnesie 20 I 1947 r., w swym moskiewskim przemówieniu opowiedział się za bezwarunkowym przyznaniem Polsce obszaru, który określił jako Niemiecki Górny Śląsk (ang.: *German Upper Silesia*) i Prus Wschodnich bez części przyznanej Związkowi Radzieckiemu, zaś co do reszty administrowanych wówczas przez Polskę Ziem Odzyskanych ostateczną decyzję powinna, jego zdaniem, podjąć specjalna komisja graniczna, którą dopiero należałoby powołać spośród przedstawicieli mocarstw, Polski i innych państw. Marshall stwierdzał jednoznacznie, że tereny przyznane Polsce kosztem Niemiec stanowią wyłącznie rekompensatę za straty terytorialne poniesione na rzecz ZSRR. Jego postulaty były w pełni obiektywne, uwzględniające potrzeby i możliwości Polski, Europy i nowych Niemiec. Zwrócił m.in. uwagę, że należy pozbawić Niemców pretekstów do zachowań irredentystycznych w przyszłości<sup>247</sup>. Propozycja ta jednak nie leżała w interesie państwa polskiego. Rząd Polski w oświadczeniu z 10 IV 1947 r. odrzucił kategorycznie propozycję Marshalla<sup>248</sup>, a polski minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski w oddzielnym (wydanym tego samego dnia) oświadczeniu ostro skrytykował przemówienie Marshalla, przypomniał pozostałe argumenty potwierdzające słuszność granicy ustalonej w Poczdamie, a które Marshall całkowicie pominął. Modzelewski stwierdził m.in., że „Reakcja niemiecka znowu podniesie głowę i będzie to jedyny skutek przemówienia p. Marshalla”<sup>249</sup>.

Nazajutrz, 11 IV 1947 r. w imieniu całego narodu polskiego swoje stanowisko wyraził PZZ, w którym również zaprotestował wobec próby podważania przez Marshalla trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W stosownym piśmie wyrażono się m.in., iż „Naród Polski oświadcza, że nigdy nie zgodzi się na dowolną interpretację umowy [zawartej] w Poczdamie odnośnie zachodniej granicy polskiej na Nisie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku”, oraz uzasadniając to stanowisko stwierdzono, że stawiany Polsce zarzut, iż nie będzie potrafiła zagospodarować Ziem Odzyskanych, jest bezzasadny, PZZ stwierdził, iż „Naród Polski w okresie dwulecia Ziemie Odzyskane

<sup>246</sup> Częściowo zagadnienie dotyczące przebiegu tej konferencji zostało poruszone w rozdziale II.

<sup>247</sup> *Oświadczenie sekretarza stanu Marshall'a w sprawie granicy polsko-niemieckiej (Moskwa, 9 kwietnia 1947)*, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 5 (20), maj 1947, s. 213–220.

<sup>248</sup> *Oświadczenie rządu polskiego w odpowiedzi na propozycję gen. Marshall'a (Warszawa, dn. 10 kwietnia 1947)*, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 5 (20), maj 1947, s. 221.

<sup>249</sup> *Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Polski Z. Modzelewskiego w sprawie granicy polsko-niemieckiej, złożone prasie (Warszawa, 10 kwietnia 1947)*, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 5 (20), maj 1947, s. 222–226.

zaludnił i zagospodarował [...]. Dał tym samym najlepsze świadectwo polskiej pracowitości, preżności gospodarczej i zrozumienia potrzeb własnych z korzyścią dla Europy i świata”<sup>250</sup>. Aby nie były to tylko słowa bez pokrycia, w ciągu 1947 r. organizowano szereg przedsięwzięć mających przykuwać uwagę zagranicy do gospodarczego rozwoju tych terenów.

Co ciekawe, polska prasa, m.in. „Trybuna Robotnicza”, całkowicie pominęła samo przemówienie Marshalla, nie zapoznając polskiego społeczeństwa z jego treścią. Natomiast publikowano bardzo wiele jego politycznych komentarzy. Opublikowano m.in. tekst oświadczenia Z. Modzelewskiego<sup>251</sup>. Publikowano też opinie zagranicznych mediów<sup>252</sup> oraz artykuły nie cytujące, ale omawiające przemówienia innych uczestników konferencji, m.in. artykuły poświęcone wypowiedziom Mołotowa, w których odniósł się on do przemówienia Marshalla. Ze źródeł wiadomo, że Mołotow stwierdził, iż granica polsko-niemiecka już została ustalona w Poczdamie, a postulaty Marshalla są dalece spóźnione z uwagi na bardzo zaawansowane stadium faktów dokonanych (masowe przesiedlenia, polskie inwestycje w odbudowę Ziemi Odzyskanych itp.)<sup>253</sup>.

Jest kwestią sporną to, czy tendencyjne nagłaśnianie sprawy dotyczącej przemówienia Marshalla i jego oponentów w osobach Mołotowa i Modzelewskiego miały na celu opinię publiczną w Polsce uspokoić czy raczej zaniepokoić. Istnieje prawdopodobieństwo, iż nagłaśnianie tej sprawy w tak tendencyjny sposób, tak emocjonalny i sugestywny miało samo w sobie stanowić wyjaśnienie faktycznego stanu postaw i nastrojów ludności uznanej za autochtonicznie polską, czyli przede wszystkim Ślązaków, a to z kolei miało służyć jako pretekst do kontynuowania i nawet zaostrzenia działań o charakterze repolonizacyjnym *vel* odniemczającym. Być może miało to także posłużyć temu, aby sprowokować tzw. zakamuflowanych Niemców do ujawnienia się wraz z ich poglądami na sprawy ich tożsamości narodowej i kształtu granicy polsko-niemieckiej. Ułatwiłoby to i przyspieszyło proces weryfikacji narodowościowej, wysiedleń i konfiskat majątkowych. Źródła nie ukazują tego w sposób jednoznaczny, niemniej jednak taki właśnie zbiór intencji leżących u podstaw propagandy rządowej odnośnie wypowiedzi Marshalla i innych uczestników konferencji moskiewskiej wyłania się z ogólnej analizy faktów i źródeł. W interesie państwa polskiego raczej nie leżało nagłaśnianie wypowiedzi zagranicznych polityków krytykujących granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, bo wytwarzane w ten sposób nastroje społeczne byłyby wprost zagrożeniem dla ustabilizowania sytuacji wewnętrznej w Polsce. Skoro jednak zdecydowano się na to, oznaczać to może, że ewentualny faktyczny wzrost nastrojów proniemiec-

---

<sup>250</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 109, Stanowisko Polskiego Związku Zachodniego w sprawie granicy polsko-niemieckiej, Warszawa-Poznań, 11 IV 1947.

<sup>251</sup> *Z konferencji prasowej u ministra Zygmunta Modzelewskiego. Stanowisko Polski wobec oświadczenia Marshalla*, „Trybuna Robotnicza”, nr 99 z 11 IV 1947.

<sup>252</sup> *Głosy prasy niemieckiej*. „Musimy zdać sobie sprawę, że nasze granice z Polską są ostateczne”, „Trybuna Robotnicza”, nr 97 z 9 IV 1947; *Cała prasa francuska w obronie interesów Polski. Co chciał Marshall osiągnąć przez swoje wystąpienie?*, „Trybuna Robotnicza”, nr 100 z 12 IV 1947; *Radio moskiewskie o zachodnich granicach Polski. Akt historycznej sprawiedliwości*, „Trybuna Robotnicza”, nr 100 z 12 IV 1947; W. Kubalski, *Granica na Odrze i Nysie warunkiem pokoju światowego*, „Trybuna Robotnicza”, nr 101 z 13 IV 1947; *Szczecin jest polskim miastem. Polska Odra – to bariera agresji niemieckiej*, „Trybuna Robotnicza”, nr 101 z 13 IV 1947.

<sup>253</sup> *Sprawa granic Niemiec przedmiotem obrad w Moskwie. Granice Polski są ostateczne stwierdza minister Mołotow*, „Trybuna Robotnicza”, nr 98 z 10 IV 1947; *Na konferencji w Moskwie. Zachodnie granice Polski nie podlegają dyskusji. Ponowne oświadczenie Mołotowa*, „Trybuna Robotnicza”, nr 100 z 12 IV 1947.

kich i antypolskich na skutek takich informacji o przebiegu konferencji moskiewskiej mógł służyć jako czynnik uzasadniający politykę państwa polskiego w zakresie (a) dalszego zacieśniania więzi z ZSRR oraz z Francją, (b) dalszego izolowania się od USA i Wielkiej Brytanii oraz (c) zaostrzenia polityki wewnętrznej za pomocą nasilenia działań o charakterze represyjnym, w przypadku Ślązaków odnosiło się to do zwalczania występujących wśród nich wszelkich przejawów i śladów niemieckości (tzw. polityka repolonizacyjna). W dokumentach urzędowych z tego okresu łatwo zauważyć wzrost zainteresowania władz państwowych nastrojami społecznym na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego. Poszczególne urzędy szczebla wojewódzkiego sporządzały w tym celu obszernie, zbiorcze sprawozdania, uwzględniające szczegóły odnoszące się do konkretnych powiatów i miast. Z całą pewnością informacje publikowane w prasie rządowej nie miały służyć informowaniu czytelników, ale manipulowaniu ich nastrojami i poglądami. Manipulacyjność polskiej propagandy uwidacznia się przede wszystkim w postaci wybiórczości zagadnień, którym nadawano wielki i emocjonalny rozgłos z jednoczesnym przemilczaniem innych, równie lub może nawet bardziej ważnych. Przykładem jest podpisany 4 III 1947 r. w Dunkierce francusko-brytyjski traktat przymierza i wzajemnej pomocy na wypadek kolejnej agresji ze strony Niemiec. Traktat ten miał „na celu niedopuszczenie, ażeby Niemcy nie stali się ponownie niebezpieczeństwem dla pokoju”<sup>254</sup>. Prasa o tym fakcie zasadniczo milczała, jak gdyby nie miało to żadnego znaczenia (obecnie wiemy, że był to załączek integracji międzynarodowej mającej rok później później zaowocować w postaci paktu brukselskiego, a w kolejnym roku utworzeniem NATO).

Poglądy Marshalla i innych wpływowych polityków znane były już dużo wcześniej. W jednym z pism sprawozdawczych, sporządzonym w Katowicach 8 IV 1947 r. czyli jeszcze w przeddzień przemówienia Marshalla w Moskwie, zwrócono uwagę na zjawisko tzw. propagandy szeptanej, która „zatacza coraz szersze kręgi”. Autorów tej propagandy upatrywano w rodzimym (śląskim) i zagranicznym, tj. niemieckim tzw. podziemiu. „Wykorzystuje ono w sposób nader wyrafinowany i umiejętny wydarzenia polityki światowej jak i wewnętrznej. Tak np. stanowisko Marshalla i delegata Wielkiej Brytanii daje powód do powstania następującej wersji: Ziemie Odzyskane zostały oddane na 10 lat pod okupację polsko-sowiecką, po upływie których wrócą one z powrotem do Rzeszy. Wersję tę zdaje się pozornie potwierdzać zachowanie się obywateli polskich narodowości żydowskiej, którzy masowo zgłaszają wyjazd za granicę. Podziemie wykorzystuje i ten moment, komentując go następująco: Żydzi wyczuwają wszystko «nosem» i w obawie przed przyszłymi zmianami terytorialnymi uciekają już teraz za granicę, sprzedają swe nieruchomości w Polsce. Twierdzenie to znajduje pozorne potwierdzenie w rzeczywistości, gdyż żydzi w ostatnim czasie masowo sprzedają swe nieruchomości. Takie zachowanie się w.w. osób podziemie komentuje jako «barometr» mających nastąpić zmian. Wyż. opisana wersja zdaje się być bardzo niebezpieczna dla interesu publicznego. Zaznacza się mianowicie w ostatnim czasie wzrost zgłoszeń na ochotniczy wyjazd z Ziem Odzyskanych do Niemiec autochtonów narodo-

---

<sup>254</sup> *Traktat przymierza francusko-brytyjski (Dunkierka, 4 III 1947)*, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 3 (18), marzec 1947, s. 125–132.

wości polskiej w tym znaczny procent osób już zweryfikowanych a nawet posiadających już obywatelstwo Państwa Polskiego. W danych wypadkach osoby te rezygnują dobrowolnie z obywatelstwa polskiego, przyznając się z powrotem do narodu niemieckiego. Tłem głębszym niewątpliwie tego zjawiska to [raczej: są – JP] właśnie różne wersje propagandy szeptanej, która usiłuje nakłonić w.w. osoby do ochotniczego wyjazdu z Polski do Niemiec, by w krótkim czasie wrócić z powrotem jako «męczennicy reżimu Polskiego» na pragermańskie ziemie, które mają wrócić znowu do Rzeszy»<sup>255</sup>.

Podobne informacje o sile oddziaływania propagandy szeptanej zawiera sprawozdanie Józefa Marka, tym razem jako starosty powiatu pszczyńskiego (wcześniej był starostą tarnogórskim), sporządzone w dniu zakończenia konferencji moskiewskiej. Zauważono na tym terenie, że bardzo trudno jest zdobyć materiały dowodowe świadczące przeciwko osobom, które jako Niemców należało pozbawić obywatelstwa polskiego i wysiedlić poza granice państwa, gdyż społeczeństwo niechętnie udziela takich informacji władzom. Powodem tego była ich obawa powodowana szeptaną propagandą, iż sytuacja geopolityczna tego obszaru nie była jeszcze pewna. W propagandzie tej powoływano się m.in. na przemówienia Byrnesa i Marshalla. Niemniej jednak udało się te nastroje niepewności złagodzić. Jak informował starosta: „Zdecydowanie wybitne stanowisko Polski, popierające wystąpienia Ministra Mołotowa w sprawie granic zachodnich na konferencji pokojowej w Moskwie, znalazło żywy oddźwięk wśród społeczeństwa, pociągając za sobą wzrost sympatii do Z.S.R.R., a spadek popularności anglosasów»<sup>256</sup>.

W Gliwicach w kwietniu 1947 r., czyli w okresie trwania międzynarodowej konferencji w Moskwie, ludność zamieszkująca miasto przeróżnie interpretowała to wydarzenie, szczególnie odnosiło się to do przemówienia Marshalla. Powszechnym był pogląd, że granica polsko-niemiecka zostanie zmieniona, a także krążyła pogłoska o umiędzynarodowieniu Śląska. Rewizja granicy miała oznaczać także powrót wysiedlonych Niemców i ponowne usunięcie z terytorium Ziemi Odzyskanych całej polskiej ludności napływowej (repatriantów, przesiedleńców)<sup>257</sup>.

Starosta powiatu bytomskiego, H. Skolik, w sprawozdaniu miesięcznym za kwiecień 1947 r. informował, że „Społeczeństwo powiatu żywo interesowało się wszystkimi przejawami konferencji moskiewskiej. Niewątpliwie stanowisko USA i Anglii w sprawie zachodnich granic Polski jak również szerzona z Niemiec radiowa propaganda w kierunku przesunięcia na wschód granicy znad Odry i Nysy są podchwytywane wśród części elementu autochtonów nieposiadającego jeszcze polskiego wyrobienia narodowego i zgermanizowanego. Objawia się to we wzmożonym nasileniu publicznego używania mowy niemieckiej, ostentacyjnym wstrzymywaniem dzieci od uczęszczania do szkoły»<sup>258</sup>.

Podobne informacje przekazał starosta powiatu gliwickiego Paweł Marquart: „Ostatnie kwestionowanie naszych granic Państwa na konferencji w Moskwie [...] dało asumpt części ludności

<sup>255</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 42, Pismo sprawozdawcze: Ruch narodowościowy, Katowice 8 IV 1947.

<sup>256</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 43, Sprawozdanie Starostwa Powiatowego Pszczyńskiego za okres 21 III–21 IV 1947, Pszczyna 26 IV 1947.

<sup>257</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 43, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego Gliwic za kwiecień 1947, Gliwice 30 IV 1947, podpisał prezydent Gliwic Jan Koj.

<sup>258</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 43, Sprawozdanie Starosty Powiatu Bytomskiego z 5 V 1947 za kwiecień 1947.

autochtonicznej, jak [i] napływowej do twierdzenia, że granice naszego Państwa są jeszcze płynne i należy się liczyć z tym, że część wysiedlonych już Niemców powróci. Kwestionowanie naszych granic było powodem do pewnego rodzaju przygnębienia wśród repatriantów, że wędrówka ich nie jest jeszcze zakończona, że państwo nasze nie posiada jeszcze należytego autorytetu na arenie międzynarodowej. Natomiast nieznaczna zresztą część ludności autochtonicznej [...] okazywała radość z tego, że część wysiedlonych Niemców będzie mogła powrócić. Natomiast niemal wszyscy ci, których weryfikacja nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta, czynią wszelkie możliwe starania, by nie byli wysiedleni za Odrę”<sup>259</sup>.

Jak się wydaje, nastroje wojenne społeczeństwa śląskiego celowo były kreowane przez władze państwowe. Po przemówieniu Marshalla, do którego tak bardzo krytycznie odnoszono się na obszarze całego województwa śląsko-dąbrowskiego, podtrzymywano i pokazywano światu w sposób zorganizowany antyniemieckie nastroje Ślązaków jako gotowych do ponowienia walki, jaką sami rozpoczęli po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Okazją do zmanifestowania takich właśnie nastrojów Ślązaków była kolejna rocznica rozpoczęcia trzeciego powstania śląskiego. Tym razem główne uroczystości odbyły się w Bytomiu i to w bardzo realistyczny sposób, bo w nocy, dokładnie o tej samej godzinie, o której rozpoczęło się trzecie powstanie śląskie z 1921 r. „Weterani Powstań Śląskich uczcili 23 rocznicę wybuchu 3-go Powstania Śląskiego tradycyjnym biwakiem i apelem powstańczym, który tym razem odbył się w nocy z 2-go na 3-go maja br- [1947] w Bytomiu, przy bardzo licznych udziałach uczestników Powstań Śląskich”<sup>260</sup>. Jak stwierdzono w miesięcznym sprawozdaniu wojewody, „Urządzenie tego obchodu w Bytomiu miało na celu pobudzenie uczuć patriotycznych u ludności na Ziemiach Odzyskanych”. Miało to również inny cel, o którym wojewoda nie wspominał, tzn. aby w ten sposób zmanifestować bojowe nastroje Ślązaków, wciąż gotowych, by się bić o polskość Górnego Śląska<sup>261</sup>.

Nastroje społeczne na Górnym Śląsku uległy pewnemu złagodzeniu w ciągu kilku następnych miesięcy. Jednak nie oznacza to wcale jakoby były to takie nastroje, jakich oczekiwały władze w Polsce. Dość jasno przedstawił to w kilku zdaniach wiceprezydent Gliwic Stefan Kolasiński w sprawozdaniu za czerwiec 1947 r.: „Kursujące do niedawna najrozmaitsze wersje o zbliżającej się wojnie i umiędzynarodowieniu Śląska w ostatnim czasie ucichły, a to dzięki stabilizowaniu się naszych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, a ponadto ciągły napływ tutaj ludności stałej z Niemiec ma swój uzasadniony wpływ na mylne poglądy i wrogą propagandę niemiecką. Dzięki temu również w okresie sprawozdawczym chęć wyjazdu do Niemiec tutaj ludności stałej zmalała do minimum”. Oznacza to, że Ślązacy zamieszkujący Gliwice zaprzestali ubiegać się o wyjazd do Niemiec w zamian zabiegając usilnie o uzyskanie urzędowego potwierdzenia ich polskości wyłącznie z tej przyczyny, że upowszechnił się wśród nich pogląd o niewątpliwym tym-

<sup>259</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 43, Sprawozdanie Starosty Gliwickiego za kwiecień 1947, Gliwice 6 V 1947.

<sup>260</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 224, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za maj 1947 r., Katowice 17 VI 1947.

<sup>261</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, Sprawozdanie sytuacyjne nr 27 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za maj 1947 r., Pufne!, Katowice 11 VI 1947; Niewątpliwie pro-powstańcze nastroje Ślązaków miały też być zachętą do podobnych nastrojów wśród ludności świeżo osiedlonej na Ziemiach Odzyskanych.

czasowości ówczesnego stanu rzeczy i o ponownym przesunięciu granicy polsko-niemieckiej na wschód, co najmniej przywracając jej przedwojenny kształt. Potwierdzeniem tego stanu przekonania było masowe podpisywanie tzw. deklaracji wierności, czego wcześniej unikano. Do końca czerwca aż 95% tej ludności podpisało owe deklaracje, co w ocenie wiceprezydenta miasta nie było wyrazem fali patriotycznych uniesień, ale pragmatyzmu, tzn. zabiegania o to, by zostać za wszelką cenę na miejscu, bo – jak sądzono – niebawem i tak region ten powróci do Niemiec i będzie wtedy można żyć jak dawniej<sup>262</sup>.

Po konferencji moskiewskiej coraz bardziej upowszechniał się pogląd o zbliżającej się trzeciej wojnie światowej. Posłuch temu dawali zresztą nie tylko Ślązacy, ale ogół społeczeństwa Polski, łącznie z władzami państwowymi<sup>263</sup>. Ślązacy wnikliwie obserwując wszelkie wydarzenia na świecie coraz powszechniej upatrywali w nich zapowiedzi międzynarodowego konfliktu zbrojnego. Zjawisko takie zaobserwowano m.in. na terenie powiatu bytomskiego w czerwcu 1947 r.: „Również i wypadki na terenie międzynarodowym, a w szczególności na Węgrzech, we Włoszech, Francji, jak również rozpoczęte w Paryżu konferencje Ministrów Spraw Zagranicznych Z.S.R.R., Francji i Anglii komentowane są jako kontynuowanie ogólnej rozgrywki politycznej i gospodarczej kapitalizmu z demokracją. Zagadnieniami tymi interesuje się społeczeństwo bardzo żywo. [...] część społeczeństwa miejscowego i nie zrepolonizowanego, daje posłuch i rozszerza wiadomości i plotki o bliskim starciu Bloku Zachodniego ze Wschodnim Słowiańskim”<sup>264</sup>. Na całym obszarze Górnego Śląska rozpowszechniała się pogłoska o tymczasowości granicy poczdamskiej i o zbliżającej się chwili przywrócenia przedwojennej granicy wersalskiej, „że w krótkim czasie nastąpi zmiana, że Ziemie Zachodnie są jeszcze niepewne”<sup>265</sup>, że wojna nastąpi „z uwagi na nieporozumienia międzynarodowe oraz faworyzowanie Niemców przez Anglosasów, których jakoby Zachodnie mocarstwa mieliby [raczej: miałyby – JP] po uzbrojeniu użyć w uderzeniu na wschodnie tereny Europy”<sup>266</sup>.

Jesienią 1947 r. obserwowano, że wśród Ślązaków „panuje przekonanie, jakoby obecna granica była tymczasowa, oraz że sytuacja obecna ulegnie zmianie w najbliższym czasie. Dużą wagę przywiązują do mającej się odbyć w najbliższym czasie konferencji 4-ch mocarstw. Natomiast u repatriantów daje zauważyć się pragnienie powrotu na tereny wschodnie”<sup>267</sup>. Konferencja taka odbyła się w Londynie na przełomie listopada i grudnia 1947 r. i – jak informował Zarząd Miejski w Gliwicach – stała się „przedmiotem głębokiego zainteresowania i dyskusji wśród całego społeczeństwa na temat zachodnich granic Polski”. Jak tam zauważono, pogłoska ta cieszyła się popularnością wśród Ślązaków, a efektem tego było poczucie niepewności przesiedleńców, którzy z tego powodu przystąpili do wywożenia i wysyłania swego dobytku „w głąb Pol-

<sup>262</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 45, Sprawozdanie sytuacyjne za czerwiec 1947, Zarząd Miejski Miasta Gliwice, Gliwice 30 VI 1947.

<sup>263</sup> Szerzej o tym zob. Z. Woźniczka, *Trzecia wojna...*, passim.

<sup>264</sup> APK, APK, UWŚ, WSP, sygn. 45, Sprawozdanie sytuacyjne za czerwiec 1947, Starostwo Powiatowe Bytomskie, Bytom 4 VII 1947, Tajne.

APK, UWŚ, WSP, sygn. 48, Sprawozdanie Starosty Powiatu Pszczyńskiego, Pszczyna 30 IX 1947.

<sup>266</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 48, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Gliwicach z 1 X 1947.

<sup>267</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 50, Zarząd Miejski Gliwice, Aktualne zagadnienia, Gliwice 31 X 1947.

ski”, zapewne do swych krewnych lub znajomych. Ponadto z ogólnych obserwacji władze miejskie wywnioskowały, że „Nieporozumienia i tarcia na arenie międzynarodowej, proniemiecka polityka Anglosasów, propaganda radia londyńskiego, korespondencja prywatna z Niemiec do rodzin przebywających w Polsce i wroga przy tym szeptana propaganda niemiecka są tymi zasadniczymi przyczynami, które wpływają deprawująco na społeczeństwo, wytwarzając zaniepokojenie, obawę o granice zachodnie oraz groźbę trzeciej wojny światowej”<sup>268</sup>.

Podobne zachowania i poglądy obserwowano w tym czasie na terenie powiatu bytomskiego, gdzie „z zainteresowaniem śledzone są wypadki na terenie O.N.Z. i z uznaniem komentowane jest wystąpienie Mołotowa w Londynie, odmawiające[go] w ogóle dyskusji na tematy zachodnich granic Polski na Odrze i Nysie”<sup>269</sup>. Analogiczny stan nastrojów obserwowano w powiecie pszczyńskim, gdzie – jak stwierdzał starosta Józef Marek – „Zdecydowane wystąpienie Mołotowa w sprawie granic Polski pociągnęło za sobą wzrost sympatii do ZSRR wśród społeczeństwa”<sup>270</sup>. Wśród Ślązaków powiatu gliwickiego, określanych przez tamtejszego starostę Pawła Marquarta jako „ludność stale tu osiadła”, zaobserwowano nieustanne duże zainteresowanie wydarzeniami zagranicznymi, nie tylko konferencją londyńską, ale także strajkami we Francji i we Włoszech – jak to skomentował starosta – „zdając sobie dokładnie sprawę z powagi obu zagadnień do interesów Polski”. Ponadto dodał, że „od szeregu miesięcy ludność stale tu osiadła pod wpływem niejasnej w zupełności sytuacji międzynarodowej zasklepiała się w wypowiedaniu swoich myśli publicznie, by móc asekurować się na wypadek nie przyznania nam obecnych granic zachodnich”<sup>271</sup>.

Wszystkie te i wiele innych podobnych informacji o stanie nastrojów społecznych ludności rodzimej zamieszkującej poszczególne powiaty i miasta Górnego Śląska nieustannie znajdowały się w orbicie głównych zagadnień, jakimi mocno zainteresowane były władze państwowe, monitorując je za pośrednictwem częstych obowiązkowych sprawozdań władz szczebla lokalnego oraz urzędów administracji niezespolonej (WUIP, POIP, WUBP, PUBP i in.). Z powyższych przykładowych cytatów widać wyraźnie, że istotnie miało to duże znaczenie, gdyż konsekwencją nastrojów były względnie mogły być masowe zachowania tak Ślązaków, jak i ludności napływowej zagrażające nie tylko stabilizacji sytuacji wewnętrznej państwa, ale także mogły eskalować do tej miary, że podważałyby główny argument etniczny, na jaki oficjalnie stale się powoływano w procesie uzasadniania słuszności polskich roszczeń terytorialnych poczynszy od konferencji poczdamskiej, tzn. iż Ślązacy to niezaprzeczalnie polska ludność autochtoniczna. Alarmujące były informacje takie, jak ta, pochodząca ze stycznia 1948 r. z powiatu bytomskiego, iż „Za pośrednictwem korespondencji nadsyłanej z Niemiec przez partyjników i członków S.S. do zweryfikowanych w powiecie członków rodzin przenika zachęta do wytrwania. Powoduje to szeptaną propagandę pozostałego zgermanizowanego elementu o tem, że nie całe ziemie za-

<sup>268</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Sprawozdanie sytuacyjne za listopad 1947 r., Zarząd Miejski Gliwic, 1 XII 1947.

<sup>269</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Sprawozdanie Starosty Powiatu Bytomskiego z 3 XII 1947. Aktualne zagadnienia, Bytom 3 XII 1947.

<sup>270</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Sprawozdanie starosty powiatu pszczyńskiego, Pszczyna 4 XII 1947.

<sup>271</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 51, Sprawozdanie Starosty Powiatu Gliwickiego z 3 XII 1947.



chodnie przypadną Polsce. Zerwana konferencja londyńska dodaje Niemcom otuchy i budzi nadzieje powrotu Niemców na Ziemię Zachodnie<sup>272</sup>.

Analogiczne informacje nadchodziły z innych powiatów, np. z sąsiedniego gliwickiego, że „Niewyjaśniona sytuacja polityczna na arenie międzynarodowej, przeważnie obrad konferencji londyńskiej, a w związku z tym nie załatwienie formalnie naszych granic zachodnich, tak częste omawianie przez prasę i radio dążności międzynarodowych kół reakcyjnych do wywołania trzeciej wojny światowej, faworyzowanie przez mocarstwa anglosaskie narodu niemieckiego jest przede wszystkim powodem, że ludność tutejsza nie chce brać udziału w zorganizowanym życiu politycznym<sup>273</sup>”.

To, co w tym cytacie przekazał starosta P. Marquart określano wówczas i w późniejszych latach przez historyków jako postawa bierności. To z kolei tłumaczono w publikacjach w taki sposób, jakoby znaczna część „autochtonów” *vel* „ludności rodzimej” (unikając nazwania ich wprost Ślązakami) charakteryzowała się tym, co naukowo określono mianem indyferentyzmu narodowościowego. Starano się w ten sposób przekonać osoby naocznie obserwujące ową bierność, iż wynika ona z postaw tej ludności, odnoszących się do jej tożsamości, tzn. że wielu Ślązaków nie potrafiło określić kim są pod względem etnicznym<sup>274</sup>. Przepuszczalnie<sup>275</sup> starano się w ten sposób ukryć rzeczywisty stan postaw i nastrojów tej ludności, mający polityczne podłoże przyczynowo-celowe, tzn. to, o czym informowali poszczególni starostowie powiatowi, iż Ślązacy przede wszystkim obawiali się ponownej zmiany granicy państwowej w rejonie Górnego Śląska, a w ślad za tym kolejnych szykan ze strony takich bądź innych władz państwowych za ich propolskość lub proniemieckość. Obawy te towarzyszyły Ślązakom od wielu lat, począwszy od zakończenia pierwszej wojny światowej. Innymi słowy, bierność polityczna Ślązaków wynikała nie z pobudek etnicznych, ale z dostrzegalnej analogii sytuacji geopolitycznej, w jakiej się znaleźli w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Warto pamiętać, że chodziło w tym względzie o żywe doświadczenia jednego i tego samego pokolenia. Niepewność przynależności państwowej Górnego Śląska i konieczność częstego dostosowywania się do – wynikającej z powstałego po pierwszej wojnie światowej trendu w polityce międzynarodowej i wewnątrzpaństwowej – polityki narodowościowej, opartej na ideologii nacjonalistycznej a nawet rasowej utrwaliła się w zbiorowej mentalności Ślązaków i stanowiła jeden z podstawowych czynników oddziałujących na ich poglądy, postawy, nastroje i konkretne zachowania.

Zresztą starosta P. Marquart w cytowanym przed chwilą sprawozdaniu objaśnił to bardzo dokładnie: „Wydawałoby się, że ludzie ci chcą sobie obecnie zabezpieczać przyszłość na wypadek nie przyznania nam granic zachodnich na Odrze i Nysie. Ich stanowisko daje powód do głębokiego zastanowienia się nad skutecznym sposobem paraliżowania tego niezdrowego objawu i wyszukania właściwej metody do położenia tamy temu. Moim zdaniem popełnia się błąd tak-

<sup>272</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 52, Sprawozdanie za grudzień 1947 r., Starosta Powiatu Bytomskiego, 5 I 1948.

<sup>273</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 52, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatu Gliwickiego za grudzień 1947 r., Tajne!, Gliwice 5 I 1948.

<sup>274</sup> Zagadnienie to zostało już obszernie omówione rozdziale IV.

<sup>275</sup> Aczkolwiek nie natrafiłem na źródła bezpośrednie potwierdzające to wprost, to jednak wynika to z moich wieloaspektowych analiz źródłowych i faktograficznych.

tyczny, jeżeli w prasie i radio polskim tak często i szeroko omawia się działalność kliki międzynarodowych podżegaczy wojennych. Ludność rodzima nie wyrobiona politycznie, czytając prasę, w której nieomal codziennie mówi się o chęciach spowodowania nowej wojny przez reakcję kapitalistyczną i faszystowską, dochodzi do niewłaściwego wniosku, że jednak nowa wojna jest bliska, bo inaczej nie pisano by i nie mówiono by o tym tyle i stale! Do takiej konkluzji dochodzi tak ludność stale tu osiadła jak i repatrianci. Ci ostatni zaczynają coraz częściej mówić o swoim powrocie za Bug. Należałoby tu podkreślić, że ludność miejscowa ulega często zbałamuceniu przez repatriantów, którzy stale marzą o powrocie na wschód i w związku z tym mówią o niepewności naszych granic zachodnich i o widmie nowej wojny. Co więcej, o powrocie repatriantów na wschód mówią nie tylko ludzie prości, niewyrobieni politycznie, lecz także ludzie inteligentni, których widnokrąg myślenia i obserwacji jest szeroki, przynajmniej powinien być”<sup>276</sup>.

W sukurs wypowiedzi starosty gliwickiego szedł wiceprezydent Gliwic Stefan Kolasiński (na ogół to on sporządzał i podpisywał obligatoryjne sprawozdania prezydenta miasta), który 2 dni później w podobnym sprawozdaniu stwierdził, że upowszechniające się w społeczeństwie informacje o niepewnym dalszym losie granicy polsko-niemieckiej ustalonej na mocy konferencji poczdamskiej wywiera ujemny wpływ na nastroje i postawy zarówno Ślązaków, jak i ludności napływowej, do czego przyczyniła się w tym czasie konferencja londyńska zakończona brakiem porozumienia w tej sprawie<sup>277</sup>. Podobnie stwierdził w jednym z pism wojewoda Aleksander Zawadzki, iż „Nie bez wpływu na strukturę ludnościową naszych Ziem Zachodnich i Ziem Starego Śląska były mowy Byrnese, Bewina, Marschalla, i Trumana, wrogie i zaczepne wstąpienia radia i prasy niemieckiej, oraz wszelka prywatna korespondencja przedostająca się z Niemiec na teryny naszego województwa”. Przy czym dodał, że nastroje wywołane tymi wydarzeniami i przemówieniami niejako na nowo zostały wzniecone, gdyż – jak zauważył – akcje rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej Ślązaków w dużej mierze zahamowały rozwój tzw. „niemczyzny”, a tymczasem całokształt klimatu politycznego wokół kwestii granicy polsko-niemieckiej, poczynając od przemówienia Byrnese poprzez konferencję moskiewską i londyńską, stał się „główną przyczyną, że niemczyzna [...] zaczęła na nowo podnosić głowę i jej przejawy uzewnętrzniły się”. To z kolei – jak wojewoda sam stwierdza – stało się podstawowym powodem wydanych przez niego w niedawnych miesiącach zarządzeń zaostrzających akcję repolonizacyjną<sup>278</sup>.

Nie jest też wykluczone, że w masowej propagandzie nagłaśniającej drażliwe wypowiedzi zagranicznych polityków mogło chodzić o spowodowanie tego, co zauważył i o czym informował starosta powiatu katowickiego Stanisław Herok, który w sprawozdaniu z 9 I 1948 r. stwierdził, iż „w miarę rozwijających się rozgrywek na arenie międzynarodowej” towarzyszące im wystąpienia przedstawicieli ZSRR w obronie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej sprawiają, że stale wzrasta wśród ludności poziom zainteresowania „życiem bratniego wschodniego sojuszni-

<sup>276</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 52, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatu Gliwickiego za grudzień 1947 r., Tajne!, Gliwice 5 I 1948.

<sup>277</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Gliwicach z 7 I 1948.

<sup>278</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 69/1, Zwalczenie przejawów niemczyzny. Autorem tekstu jest najprawdopodobniej A. Zawadzki – wynika to z kontekstu, bo pisze, że wydał sporo zarządzeń itp.

ka”<sup>279</sup>.

Zatem, reasumując, od wiosny 1947 r. na arenie międzynarodowej pogłębiał się konflikt międzynarodowy, a polskie media wprost zasypywały czytelników lawiną informacji przekazywanych tak, że stanowiły ciąg bodźców wywołujących w społeczeństwie narastające emocjonalne podniecenie, niepokój oraz poczucie niepewności i zagrożenia. Potrzeby społeczeństwa w tym zakresie były zróżnicowane, a to prowadziło do dezintegracji i tak nie zintegrowanego wówczas jeszcze społeczeństwa zamieszkującego Górny Śląsk. Ponadto ówczesne potrzeby państwa polskiego, wynikające z jego skomplikowanego położenia politycznego i nowego usytuowania geograficznego, stały nieraz w sprzeczności z potrzebami społecznymi, co dodatkowo pogłębiało stan nastrojów antyrządowych, a na obszarze Górnego Śląska nawet wprost antypolskich (w znaczeniu przynależności państwowej tego regionu, a nie w znaczeniu inter-etycznym). Nastroje, jak już wiadomo z dotychczasowych rozważań, pełniły istotną funkcję w polityce międzynarodowej państwa polskiego. Ich stan nie był obojętny dla władz państwowych, ale też nie z pobudek filantropijnych, ale *stricto* politycznych. Istotniejszym były nawet nie tyle rzeczywiste nastroje, co ich wizerunek i międzynarodowa opinia na ich temat, szczególnie opinia zagranicznych dziennikarzy, obserwatorów (agentury), a w ślad za tym przede wszystkim elit politycznych, których stanowisko podczas konferencji pokojowej mogło zaważyć o wciąż nie zatwierdzonej żadnym dokumentem granicy polsko-niemieckiej. Rok 1947 bowiem to także okres coraz bardziej gorączkowego i niecierpliwego powszechnego oczekiwania na tę konferencję. Pod względem ogólnej atmosfery rok ten na Górnym Śląsku był porównywalny do roku 1921, kiedy to również oczekiwano na ostateczną decyzję w sprawie dalszego losu tego regionu. Polskim władzom komunistycznym także tym razem zależało na wizerunku postaw i nastrojów Ślązaków takim, na jakim ćwierć wieku wcześniej zależało polskim władzom przed-sanacyjnym. Ślązacy w 1947 r. wciąż, począwszy od 1945 r., mieli się jawić jako niezaprzeczalni Polacy o skrajnie antyniemieckim usposobieniu, a dodatkowo także świadomie opowiadający się za ideologią traktowaną przez nich jako ich własną, w której obok polskich haseł narodowych równie ważne miejsce zajmowały hasła rewolucji proletariackiej kierowanej przez ZSRR. Dlatego nadal postępowano w myśl programu propagandy opracowanego przez PZZ na 1946 r., dostosowując go na bieżąco do zmieniającej się rzeczywistości i nadarzających się okazji. Taki stan rzeczy utrzymywał się jeszcze do jesieni 1948 r., po czym nastąpił nagły i wyraźnie zauważalny zwrot.

W 1947 r. głównym tematem propagandowym była niezaprzeczalna polskość Ślązaków. W tym celu nieustannie kontynuowano, a w połowie tegoż roku bardzo przyspieszono ogólnie pojętą tzw. akcję repolonizacyjną, co obszernie zostało już omówione w całym poprzednim rozdziale pracy (IV). Jednocześnie prowadzono kampanię propagandową za pośrednictwem tzw. propagandy specjalnej, czyli poprzez organizowanie masowych imprez, uroczystości i wydarzeń. To zagadnienie również zostało już obszernie przeanalizowane w kontekście lat 1945–1946 w poprzednich częściach niniejszego rozdziału. W czasie trwania konferencji moskiewskiej (4 dni po

---

<sup>279</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 69, Sprawozdanie sytuacyjne Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Katowicach z 9 I 1948, podpisał starosta Stanisław Herok.

przemówieniu Marshalla), w dniach 13–20 IV 1947 r. odbyła się druga edycja obchodów „Tygodnia Ziemi Odzyskanych”, ale tym razem pod celowo zmienioną nazwą jako „Tydzień Ziemi Zachodnich” (a nie: „Odzyskanych”), co później (w grudniu) wyraźnie podkreślił Czesław Pilichowski w sprawozdaniu z dotychczasowej powojennej działalności PZZ. Zbieżność terminu obchodów „Tygodnia” z terminem konferencji moskiewskiej nie był przypadkowy, podobnie jak jego hasło przewodnie, które brzmiało: „Ziemia Zachodnie – bezpieczeństwo i dobrobyt Polski – pokój świata”. Ten „Tydzień”, podobnie jak rok wcześniej, „był jedną wielką manifestacją Narodu Polskiego na rzecz Ziemi Zachodnich, był radosnym świętem pracy i podsumowaniem osiągnięć, którymi może się poszczycić [...] cały Naród w oparciu o Demokratyczny Rząd Polski”. Obchodzono to święto zarówno w kraju, jak i wśród polonii zagranicznej. Manifestacje i inne imprezy masowe z udziałem społeczeństwa miały stać się dowodem potwierdzającym, że – jak brzmiało jedno z głoszonych wówczas haseł PZZ – „Ziemia Zachodnie zdobyte krwią – utrzymamy pracą”. Uroczyste obchody miały ukazać nowy i już nieodwracalny stan faktyczny Ziemi Odzyskanych jako trwale złączonych „w jedną nierozłączną całość z resztą kraju”. Służyć temu miała już sama nazwa tego święta. Jak stwierdził Czesław Pilichowski, posiadało to swoje potwierdzenie także we wszystkich manifestacjach, w których „tysięczne tłumy ludności, stale na Ziemiach Odzyskanych osiadłej, manifestowały swe uczucia wspólnie z mieszkańcami innych części Polski, przybyłymi licznie z bliska i z daleka”. Pilichowski dodatkowo zaznaczył, że stanowiło to także dowód „daleko posuniętego uświadomienia naszego społeczeństwa w sprawach Ziemi Zachodnich”. We wszystkich miejscowościach PZZ zorganizował wtedy manifestacje i uroczyste obchody. W samych tylko 68 największych miastach na terenie kraju uczestniczyło łącznie 1,5 mln ludzi, nie licząc wszystkich pozostałych miejscowości. „W fabrykach, zakładach pracy i szkołach zostały wygłoszone 10-minutowe referaty opracowane w skrócie na podstawie ośmiu wydanych [przez PZZ] broszur”. We wszystkich świetlicach zakładowych i osiedlowych odbywały się specjalne wieczornice. W celach propagandowych organizowano specjalne konferencje prasowe PZZ. Do akcji włączono kina, radio i prasę. Podobnie, jak w poprzednim roku, w uroczystościach bezpośrednio uczestniczyli najwyżsi rangą dostojnicy władz państwowych. Praktycznie rzecz ujmując, w uroczystościach organizowanych w ramach „Tygodnia Ziemi Zachodnich” uczestniczył ogół obywateli państwa wraz z jego najwyższymi władzami szczebla centralnego i samorządowego, a także organizacje społeczne i niemal wszystkie zakłady pracy<sup>280</sup>. Taki wizerunek miał dostrzec obserwator zewnętrzny i takie miał odnieść wrażenie z tych obserwacji. Oto kwintesencja tego i jemu podobnych masowych przedsięwzięć propagandowych organizowanych począwszy od 1945 r. Nie były to imprezy kulturalne organizowane w celach rozrywkowych, gdyż nie było na to środków finansowych w okresie ciężkiej sytuacji gospodarczej i aprowizacyjnej, ale były to imprezy propagandowe, będące nośnikami komunikatów propagandowych kierowanych do odbiorców zagranicznych, szczególnie do polityków i dziennikarzy brytyjskich, amerykańskich i in.

Tego rodzaju „święta” było dużo więcej. Wszystkie były organizowane lub współorganizowa-

<sup>280</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 67–68.

ne przez PZZ, o czym wiadomo ze sprawozdania odczytanego na Walnym Zjeździe Delegatów PZZ w grudniu 1947 r. (i wraz z wieloma wypowiedziami uczestników wydane w formie zwartej publikacji): „Każdego roku organizowaliśmy «Dni Grunwaldu» i rocznice wrześnie, uczestniczyliśmy czynnie w «Święcie Pracy», «Święcie Odrodzenia» i «Święcie Zwycięstwa» [...]. Uczestniczyliśmy w wiecach i manifestacjach w sprawach wystąpienia Byrnesa, Bevina, Churchilla i Marshalla”. PZZ organizował też liczne „zebrania informacyjne i sprawozdawcze o dorobku na Ziemiach Odzyskanych, które niejednokrotnie, jak na przykład na Śląsku, przeobrażały się w wielkie manifestacje z udziałem 20 000 osób”<sup>281</sup>.

Maj 1947 r., podobnie jak w poprzednim roku, był miesiącem licznych masowych obchodów różnych rocznic. Prócz pierwszomajowego święta robotniczego i rocznicy rozpoczęcia trzeciego powstania śląskiego organizowano też inne podobnie uroczyste wydarzenia. O niektórych z nich wspomniano w miesięcznym sprawozdaniu wojewody. M.in. 18 V 1947 r. odbył się Walny Zjazd Delegatów OŚ-D PZZ, który to Związek „w roku sprawozdawczym współdziałał z tut. Urzędem w akcjach rehabilitacyjnej, weryfikacyjnej i repatriacji Niemców. Ponadto dokonał rejestracji 16 000 Polaków wywiezionych pod koniec wojny z tut. terenu do Związku Radzieckiego, z których 3 000 już wróciło”<sup>282</sup>. Jak wiadomo z dotychczasowych rozważań, już samo istnienie PZZ miało wymiar propagandowy, bo oficjalnie była to organizacja społeczna, o członkostwo której masowo ubiegali się szczególnie autochtoni, czyli głównie Ślązacy.

Ponadto pod koniec tegoż roku, w dniach 1–8 XII 1947 r. odbył się trzeci „Tydzień Ziemi Śląskich”, którego hasło przewodnie brzmiało: „Walka ze śladami niemieczyny”. Organizatorem, podobnie jak w poprzednich latach, był katowicki Oddział PZZ<sup>283</sup>. Prócz tego starano się ukazać mieszkańców Górnego Śląska jako coraz bardziej zintegrowanych z resztą narodu polskiego. Dowodami tego były liczne imprezy kulturalne i powstawanie organizacji społecznych oraz zawodowych gromadzących zarówno Ślązaków jak i nie-Ślązaków. Ważnym stałym tematem propagandowym mającym duże znaczenie w kwestii utrwalenia granicy polsko-niemieckiej był rozwój gospodarczy Ziemi Odzyskanych oraz pracowitość ludności autochtonicznej świadomej tego, że od wyników jej pracy zależy dobro państwa polskiego. Temu propagandowemu celowi miało służyć socjalistyczne współzawodnictwo pracy symbolicznie zapoczątkowane w sierpniu 1947 r. przez górnika kopalni „Jadwiga” w Zabrze, Wincentego Pstrowskiego, który rok później zmarł z powodu przepracowania<sup>284</sup>. W sprawozdaniu wojewody śląsko-dąbrowskiego za ostatni kwartał 1947 r. nazwano ten ruch „szlachetnym” współzawodnictwem, a informując jednocześnie o przekroczeniu rocznych planów produkcyjnych w śląskim przemyśle hutniczym skomentowano to tak, jak to miał odebrać adresat tej nietypowej propagandy, iż „Wyniki te świadczą o

<sup>281</sup> ANK, PZZ ZOK, sygn. 35, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu...*, s. 68.

<sup>282</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 229, *Sprawozdanie sytuacyjne nr 27 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za maj 1947 r.*, Poufne!, Katowice 11 VI 1947

<sup>283</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 225, *Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za IV kwartał 1947 r.*, Katowice 23 I 1948.

<sup>284</sup> Obszernie zob. *Współzawodnictwo pracy w życiu gospodarczym, społeczno-politycznym i propagandzie PRL*, red. B. Tracz, Katowice 2008.

wielkim wysiłku śląskiego świata pracy dla dobra Narodu i Państwa”, rzecz jasna – polskiego<sup>285</sup>. Faktycznie jednak chodziło nie tylko o propagandę, ale przede wszystkim o motywowanie ludności robotniczej do coraz większego wysiłku celem zwiększenia produkcji przemysłowej, której wyniki miały również kluczowe znaczenie jako argument potwierdzający, że Polska potrzebuje tego przemysłu i potrafi nim owocnie zarządzać z korzyścią także dla innych państw Europy cierpiącej na deficyt niemal wszystkiego. Przy okazji propagowano w ten sposób polski patriotyzm ogółu Ślązaków, bez podziału na polskich i niemieckich, zadowolonych z faktu, że Górny Śląsk w całości należy do Polski.

Rzeczywiste nastroje Ślązaków, czyli przede wszystkim bardzo zróżnicowane w odniesieniu do sytuacji politycznej, a zatem całkowicie odmienne od ich propagandowego wizerunku, mimo wszelkich starań władz państwowych i tak niemożliwe do całkowitego utajnienia, starano się dyskredytować nową formą propagandy, iż nie są to nastroje naturalne, wynikające z trwałych przekonań ludności śląskiej, ale są sztucznie wytwarzane przez niewidzialnego wroga, którego ogólnie zaczęto określać coraz powszechniej mianem sił reakcji i rewizjonizmu, którego nowym bardzo skutecznym narzędziem szkodliwej dla państwa polskiego działalności była tzw. szeptana propaganda. W sprawozdaniach urzędowych zaczęto na to zwracać uwagę już od jesieni 1946 r., czyli po kontrowersyjnym przemówieniu Byrnesa. Wielokrotnie pisał o tym także wojewoda śląsko-dąbrowski Aleksander Zawadzki w swych sprawozdaniach przekazywanych do MZO. W marcu 1947 r. w sprawozdaniu za luty zwracał uwagę, że jest to zupełnie nowe zjawisko. Jego zdaniem była to nowa taktyka walki tzw. podziemia „z obecnym reżimem” (tego określenia użył bez sarkazmu i bez cytowania kogokolwiek). Ta nowa taktyka, polegająca na kształtowaniu antyrządowych i antykomunistycznych nastrojów społecznych miała zastąpić dotychczasową walkę zbrojną jako nieskuteczną (jak wiadomo, chodziło o zbrojne podziemie zarówno polskie – AK, NSZ, WiN i in., jak i niemieckie – Wehrwolf). Propaganda szeptana polegała na ustnym przekazywaniu sobie krytycznych informacji o ogólnej sytuacji w kraju i na świecie, często stosując humor, tzn. krytykowano władze za pośrednictwem skeczy i dowcipów. Wojewoda ostrzegł MZO, że jest to bardzo niebezpieczne zjawisko dla ładu państwowego i trudne do zwalczania<sup>286</sup>. Oznaczać to miało, że antyrządowe czy wprost antypolskie nastroje społeczne to nie skutek jakichkolwiek i jakkolwiek rozumianych zaniedbań władz polskich, ale efekt przemyślanej i perfidnej roboty tajnych organizacji antypolskich, antyrządowych, faszystowskich i jakich bądź jeszcze. Miesiąc później potwierdził, że „propaganda szeptana zatacza coraz szersze kręgi. Wyraźne dowody przemawiają za tym, że za nią kryje się zorganizowane podziemie zarówno rodzime jak i niemieckie. Wykorzystuje ono w sposób nader wyrafinowany i umiejętny wydarzenia polityki światowej jak i wewnętrznej. Tak np. stanowisko Marshalla i delegata Wielkiej Brytanii daje powód do powstania wersji, że Ziemie Odzyskane zostały oddane na 10 lat pod okupację polsko-sowiecką, po upływie których wrócą one z powrotem do Rzeszy”. Jak zauważa wo-

<sup>285</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 225, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za IV kwartał 1947 r., Katowice 23 I 1948.

<sup>286</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za luty 1947 r., Poufne!, Katowice 15 III 1947.

jewoda, ta pogłoska zyskuje zwolenników m.in. z powodu nasilającego się zjawiska wyjazdów Żydów na stałe poza granice Polski, a wraz z tym także dobrowolnego ubiegania się Ślązaków (także tych zweryfikowanych i posiadających obywatelstwo polskie) o zgodę na wyjazd do Niemiec<sup>287</sup>. W czerwcu 1947 r. wojewoda stwierdził nawet, że ze względu na nasilanie się propagandy szeptanej „Propaganda ta zdaje się być szczególnie niebezpieczną dla Państwa”<sup>288</sup>. Takie stwierdzenia władz wojewódzkich, udokumentowane urzędowo i zarchiwizowane tak skutecznie, że zachowano je przez kolejnych kilkadziesiąt lat, stanowiły doskonały dowód mogący być potrzebny w przyszłości, iż działalność represyjna i inwigilacyjna władz państwowych była podyktowana dobrem państwa i całego narodu. W niniejszej pracy staram się nie wkraczać w te zagadnienia, gdyż wykraczają znacznie poza główny temat badawczy i same w sobie stanowią temat zupełnie oddzielny, ale czytelnik powinien stale mieć na uwadze także ten wymiar ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej. Napisano na ten temat już bardzo wiele opracowań i dlatego ograniczam się jedynie do zasygnalizowania tej problematyki odsyłając jednocześnie do bogatej literatury przedmiotu<sup>289</sup>.

### 3. Lata 1948–1950

#### 3.1. W dobie pierwszego kryzysu berlińskiego i kampanii antypapieskiej w Polsce

Wiosną 1948 r. nastąpiła cała seria wydarzeń na międzynarodowej arenie politycznej, niepokojących opinię publiczną w Polsce. 17 III 1948 r. Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg podpisały w Brukseli wspólny traktat obronny (zwany brukselskim). Było to poniekąd rozbudowanie podpisanego rok wcześniej traktatu z Dunkierki, poprzez poszerzenie go o państwa Beneluksu. W traktacie brukselskim była mowa o dążeniu do stworzenia wyłącznie w Europie zachodniej solidnych fundamentów rozwoju gospodarczego<sup>290</sup>.

W nocy z 23 na 24 IV 1948 r. ZSRR przystąpił do komunikacyjnej blokady zachodniej części Berlina, czyli tych jego sektorów, które okupowały USA, Wielka Brytania i Francja. Ten tzw. pierwszy kryzys berliński był bodaj pierwszym tak poważnym zaostreniem stosunków międzynarodowych w ramach tzw. „zimnej wojny”, który w ocenie wielu historyków rzeczywiście zagrażał pokojowi w Europie i na świecie. Blokadę utrzymano ponad rok, do 12 V 1949 r.<sup>291</sup>

Po zakończeniu drugiej wojny światowej mocarstwa zdecydowały o podziale Palestyny na 2 strefy: arabską i żydowską. 14 V 1948 r. żydowska strefa została przekształcona w niepodległe państwo Izrael, co natychmiast wywołało sprzeciw w sąsiednich państwach arabskich i doprowadziło wkrótce do serii wojen izraelsko-arabskich. W pierwszy konflikt izraelsko-arabski włączyły się wszystkie mocarstwa „wielkiej trójki”. Podczas, gdy ZSRR udzielał wsparcia Izraelo-

<sup>287</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 223, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za marzec 1947 r., Poufne!, Katowice 15 IV 1947.

<sup>288</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 224, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za maj 1947 r., Katowice 17 VI 1947.

<sup>289</sup> Godna polecenia jest m.in. praca (wyd. II, poszerzone): Z. Woźniczka, *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku*, Katowice 2013.

<sup>290</sup> *Traktat pomiędzy Belgią, Francją, Luksemburgiem, Holandią i Wielką Brytanią (Bruksela, 17 marca 1948)*, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 5, maj 1948, s. 281–290.

<sup>291</sup> P. Radzikowski, op. cit., s. 49–50; E. Cziomer, op. cit., s. 50–51.

wi, Wielka Brytania i USA angażowały się po stronie koalicji arabskiej<sup>292</sup>.

28 VI 1948 r. doszło także do tzw. kryzysu jugosłowiańskiego, którego przyczyną bezpośrednią było wykluczenie w tym dniu z Kominformu Komunistycznej Partii Jugosławii pod zarzutem takim samym, jaki wkrótce wysunięto także wobec Polski, mianowicie iż Jugosławia odeszła od ideologii marksizmu-leninizmu w stronę własnego, jugosłowiańskiego marksizmu. Powstało wtedy silne napięcie pomiędzy dwoma federacyjnymi państwami komunistycznymi – między ogromnym ZSRR a stosunkowo niewielką Socjalistyczną Federacyjną Republiką Jugosławii, na czele której stał wówczas dyktator Josip Broz Tito. Konflikt ten zakończył się dla Jugosławii zwycięsko, gdyż przez następne przeszło 40 lat, tj. do końca swego istnienia, kraj ten zachował niezależność od ZSRR, upokarzając w ten sposób stalinowskie supermocarstwo<sup>293</sup>.

Wszystkie te wydarzenia odbiły się mocnym echem w nastrojach społeczeństw Europy, w tym także wśród Ślązaków, których poglądy kształtowały się w specyficzny sposób i którzy w kontekście sytuacji międzynarodowej interpretowali także różne zdarzenia oraz sytuacje mające miejsce w kraju. Ciekawą analizę nastrojów społecznych na przestrzeni kilku miesięcy czasu na przykładzie Gliwic dostarczają zachowane raporty szefa tamtejszego PUBP kierowane do szefa WUBP w Katowicach. W raporcie za luty 1948 r. informował, że w okresie tym „nie zanotowano żadnych zmian w nastrojach”, tzn. ludność wciąż żyła w przeświadczeniu o zbliżającej się „rychłej wojnie anglosasów ze Zw. Radzieckim”, „między Rosją a Ameryką”, w wyniku której nastąpią zmiany kształtu polskich granic na zachodzie<sup>294</sup>. To samo powtórzył miesiąc później, w sprawozdaniu za marzec 1948 r.: „Nastroje nurtujące ludność miejscową nie zmieniają się. Dalej daje się słyszeć propagandę o zmianie granic, o wojnie między wschodem a zachodem. Ujawniono, że niektórzy dalej przechowują i zabezpieczają niemieckie propagandowe wydawnictwa, kolportują druki w języku niemieckim zawierające fałszywe wiadomości”. Przy czym dodał, iż na podległym mu terenie „rozsiewa się propagandę, że w związku z powołaniem rocznika 27-go do służby wojskowej, ci nie powinni się zgłaszać, ponieważ granice Polski na zachodzie nie są zatwierdzone i że w krótkim czasie na te tereny przyjdą wojska anglosaskie, a ci, którzy będą w W.P. będą musieli walczyć przeciwko anglosasom”<sup>295</sup>. W kolejnych sprawozdaniach PUBP jedynie powtarzał to, co w poprzednich, że krążą wśród tej ludności „pogłoski na temat wojny”, „o szybkiej wojnie między kapitalizmem a komunizmem, która ostatecznie rozstrzygnie jakie obli-

---

<sup>292</sup> Obszernie o utworzeniu państwa Izrael i oraz o przebiegu i kulisach wynikającego z tego faktu konfliktu bliskowschodniego w latach 40-tych i 50-tych zob. B. Maszlanka, *Cztery oblicza militaryzmu. Okruchy historyczne*, Warszawa 1971, s. 383–454; por. też P. Radzikowski, op. cit., s. 124–126; Wbrew pozorom bardzo niewiele (z całkowitym pominięciem lat 50-tych) i bardzo stronniczo (antyizraelsko) zob. W. Weggi, *Palestyński dramat*, Warszawa 1983, s. 5–26; Problematykę konfliktu izraelsko-arabskiego w kontekście nastrojów społecznych na Górnym Śląsku naświetliłem w dużym skrócie w pracy: J. Pfaff, „*Zimna wojna*”..., s. 69.

<sup>293</sup> Obszerniej zob. M. P. Deszczyński, *Wykluczenie Komunistycznej Partii Jugosławii z Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXVIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 109–133.

<sup>294</sup> AIPN Ka, sygn. 098/11, t. 1, Raport miesięczny za luty 1948, Szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gliwicach dla Szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach [dalej: Szef PUB w Gliwicach dla szefa WUBP], Gliwice 28 II 1948.

<sup>295</sup> AIPN Ka, sygn. 098/11, t. 1, Raport miesięczny za marzec 1948 r., Szef PUB w Gliwicach dla szefa WUBP, Gliwice 31 III 1948.



cze polityczne przyjmie świat”<sup>296</sup>. W raporcie za maj 1948 r. odnotowano, że na dalsze nasilenie się nastrojów wyczekiwania trzeciej wojny światowej wpływ wywierały wydarzenia na Bliskim Wschodzie. Społeczeństwo Gliwic szeroko to komentowało twierdząc m.in., że „wojna w Palestynie jest załącznikiem trzeciej wojny światowej, ponieważ Anglosasi pomagają Arabom a Związek Radziecki broni interesów żydowskich w Palestynie, na tym tle może dojść do poważniejszych zadrażnień”<sup>297</sup>. Podobny stan nastrojów był udziałem ludności śląskiej zamieszkującej cały Górny Śląsk.

Tę atmosferę powszechnego niepokoju, ale też wyrazy zaniepokojenia władz państwowych stanem nastrojów Ślązaków krótko i zwięźle przedstawił wojewoda śląsko-dąbrowski Aleksander Zawadzki w sprawozdaniu za pierwszy kwartał 1948 r. Ubolewał m.in., że utrudnia to realizację zasadniczego zadania na obszarze województwa, tzn. unifikację „ludności autochtonicznej z napływową”. W uzasadnieniu stwierdził m.in., że główną przeszkodą była ogólna atmosfera społeczna spowodowana niestabilizowaną sytuacją międzynarodową. „Przede wszystkim nieuregulowanie ostateczne granic zachodnich, wroga propaganda zarówno wewnętrzna jak i zagraniczna stwarza psychozę tymczasowości. Ludność autochtoniczna nie jest pewną, że Ziemia Odzyskana pozostaną przy Polsce i stroni od wszelkiego życia kulturalnego, społecznego, politycznego itp. Psychozę tymczasowości podtrzymuje w znacznym procencie i ludność napływowa. Zdarzają się wypadki, że osoby pochodzące z centralnej Polski, a postawione na eksponowanych stanowiskach, nie sprowadzają swych rodzin do miejsc pracy, a nawet wywożą mienie (jak meble i inne przedmioty) nabyte od Skarbu Państwa na tereny centralnej Polski. Postępowanie takie utwierdza ludność autochtoniczną w przekonaniu, że «panowie» ci pozostają tu tylko przejściowo i wkrótce opuszczą te tereny”<sup>298</sup>.

W sprawozdaniu za drugi kwartał 1948 r. wojewoda A. Zawadzki informował MZO, że „Propaganda szeptana przybrała w ostatnich miesiącach bardzo poważnie na rozmiarach. Wypadki w Jugosławii, w Berlinie itp. stały się podłożem powstawania najróżnorodniejszych wersji. W szczególności rozszerzana jest pogłoska, że Polska musiała się zgodzić na odstąpienie Niemcom lewego brzegu Odry, że musi przyjąć z powrotem dwa miliony wysiedlonych Niemców. W zamian za te tereny odstąpione Niemcom Polska ma otrzymać rekompensatę na Wschodzie, a mianowicie ma otrzymać okręg Lwowa. Sprawy zmian terytorialnych mają już być ostatecznie załatwione, tylko obecnie Rząd R.P. zwleka z ogłoszeniem tego, by nie niepokoić opinii publicznej. Inna pogłoska mówi, że Rządy R.P., C.S.R. [Czechosłowacji], Rumunii otrzymały polecenie ze strony Związku Radzieckiego, by lotnictwo tych państw, ciężki przemysł i armie było na dzień 1 X 1948 r. zmobilizowane i przygotowane do działań wojennych. Propaganda szeptana usiłuje wytworzyć przekonanie wśród szerokich mas, że wybuch wojny jest bliski, ostatnio pojawiły się

<sup>296</sup> AIPN Ka, sygn. 098/11, t. 1, Raport miesięczny za kwiecień 1948 r., Szef PUB w Gliwicach dla szefa WUBP, Gliwice 29 IV 1948.

<sup>297</sup> AIPN Ka, sygn. 098/11, t. 1, Raport miesięczny za maj 1948 r., Szef PUB w Gliwicach dla szefa WUBP, Gliwice 31 V 1948.

<sup>298</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 53/1, Sprawozdanie sytuacyjne Wojewody Śląsko Dąbrowskiego za II kwartał 1948 r., Katowice 15 VII 1948; Ta sama treść w: AAN, MZO, DAP, sygn. 226, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za II kwartał 1948 r., Katowice 20 VII 1948.

pogłoski, że na terenie C.S.R. wydano zarządzenie, by wszyscy mieszkańcy zaopatrzyli się niezwłocznie w czarny papier do zasłaniania okien”<sup>299</sup>.

Niejako oliwą do ognia okazał się list papieża Piusa XII z 1 III 1948 r., skierowany do niemieckiego episkopatu. Było to pismo jak każdy inny list papieski tego rodzaju, ale niezwykle długo był wykorzystywany jako argument uzasadniający antykościelną politykę państwa polskiego, jaka została zainicjowana właśnie po jego nagłośnieniu wiosną 1948 r. Przez pierwsze półtora miesiąca o liście tym niemal nikt w Polsce nie wiedział. Z jego treścią zapoznano się za pośrednictwem ukazującej się w kwietniu niemieckiej prasy katolickiej, w której publikowano szczególnie jego fragmenty odnoszące się do „niemieckich uchodźców ze wschodu”. Polska prasa i cała klasa polityczna dzierżąca ster władzy w Polsce niemal natychmiast przystąpiły do nagłaśniania tegoż listu jako papieskiego podważania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Papieża zaczęto kreować jako sprzyjającego Niemcom, ubolewającego nad ich powojennymi cierpieniami, a pomijającego cierpienia narodu polskiego, jakich doznał z rąk Niemców podczas wojny. Nakładem wydawnictwa tygodnika „Odra” (na podstawie tekstu opublikowanego w czasopiśmie biskupstwa berlińskiego „Petrusblatt”, nr 16 z 18 IV 1948) wydano niemal natychmiast broszurę zawierającą pełny tekst listu papieskiego w przekładzie na język polski wraz z obszernym komentarzem autorstwa Zdzisława Hierowskiego. Hierowski (powołując się m.in. na poglądy Edmunda Osmańczyka oraz na skrajnie antypapieską twórczość literacką niejakiego Jana Wiktora ze Śląska Opolskiego) podkreślał czułą bliskość emocjonalną Piusa XII z niemieckimi katolikami z czasów, gdy był nuncjuszem apostolskim w Berlinie (jako kardynał Pacelli), a jednocześnie jego oziębłość wobec Polski i Polaków. Interesujące i warte podkreślenia jest też to, że Hierowski nie omieszkał jasno i jednoznacznie stwierdzić, że „Polska jest krajem katolickim. Obok Włoch i Hiszpanii uchodziła zawsze i uchodzi za najbardziej katolicki kraj Europy”. Były to słowa bardzo odważne, zważywszy na to, że to właśnie w tym samym roku ze strony radzieckich agentów popłynęły do Moskwy ostre oskarżenia pod adresem polskich komunistów sprzyjających duchowieństwu katolickiemu jako antykomunistycznej agenturze Watykanu (zostało to obszernie objaśnione w rozdziale III). Hierowski zwrócił uwagę na germanizacyjną działalność niemieckiego duchowieństwa na Górnym Śląsku w minionych dziesięcioleciach nazywając to „okrutną walką” bo wykorzystującą w tym celu religię chrześcijańską<sup>300</sup>. Wszystkie te informacje zdementował krótko później tygodnik „Gość Niedzielny” wydawany w Katowicach przez tamtejszą kurie biskupią<sup>301</sup>.

---

<sup>299</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 226, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za II kwartał 1948 r., Katowice 20 VII 1948.

<sup>300</sup> Z. Hierowski, *Słowo wstępne*, w: *Papież Pius XII do biskupów niemieckich...*, s. 1–5.

<sup>301</sup> Stwierdzono tam, że ów Jan Wiktor wszystko zmyślił, gdyż jego relacji zaprzeczył ksiądz pracujący w pałacu watykańskim m.in. jako tłumacz przemówień papieża z języka włoskiego na polski; papieża, któremu ambasada niemiecka w Rzymie zarzuciła, że pielgrzymów z Niemiec przywitał i pożegnał w języku polskim. Redakcja „Gościa Niedzielnego” wyraziła się pod adresem tygodnika „Odra” i Z. Hierowskiego słowami: „Wydaje się nam, że ktoś powinien by tu coś odwołać”. Ponadto redakcja „Gościa Niedzielnego” stwierdziła, że porównując oryginalny tekst listu papieskiego z jego polskim tłumaczeniem opublikowanym przez „Odrę” „stwierdziliśmy 35 braków, nieścisłości i błędów” zniekształcających i przeinaczających list papieża. Ostrożnie jednak zarzucono niekompetencję tłumacza pracującego dla „Odry”, a nie czyjś celowy zamiar. Następnie w obszernym tekście objaśniono list papieża wskazując na błędne i tendencyjne interpretacje stosowane przez prasę świecką, w tym przez „Odrę”.

Niemniej jednak władze państwowe okazały się w następnych miesiącach niejako głuche na te protesty środowisk katolickich i podtrzymywały interpretację listu papieskiego zainicjowaną przez tygodnik „Odra” (jego redaktorem naczelnym przez cały badany okres 1945–1950 był Wilhelm Szewczyk, ewangelik, przez następne dziesięciolecia kreowany na zasłużonego reprezentanta Ślązaków w dziedzinie literatury i publicystyki). Dlatego właśnie warto poświęcić jej więcej uwagi. Dalsza część tekstu Z. Hierowskiego stanowi niejako apel do społeczeństwa nakazujący ostro sprzeciwić się politycznym poglądom i narodowościowym sympatiom papieża. Napisał m.in., że „W społeczeństwie polskim list Piusa XII do episkopatu i katolików w Niemczech budzić musi głębokie uczucie goryczy i sprzeciwu”<sup>302</sup>. Poglądom Hierowskiego wtórowała niemal cała partyjna i rządowa prasa oraz wypowiedzi polityków oskarżając papieża o to, że opowiada się przeciwko utrwaleniu granicy polsko-niemieckiej ustalonej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej i nie tylko przeciwstawia się wysiedlaniu Niemców z Ziemi Odzyskanych, ale wprost apeluje o przesiedlenie z powrotem tych, których już wysiedlono.

Analizując treść omawianego tu listu papieskiego należy stwierdzić, że opinie osób związanych z ówczesnym politycznym obozem władzy w Polsce były mocno przesadzone, zbyt tendencyjnie interpretujące słowa papieża, podobnie zresztą jak równie kontrowersyjną moskiewską wypowiedź Marshalla z kwietnia 1947 r. Wydaje się, że gdyby nie zmasowana propaganda, nikt w Polsce nawet nie zorientowałby się, że taki list w ogóle powstał. Wniosek z tego nasuwa się sam, iż nagłośnienie tegoż listu w tendencyjnym tonie było celowym przedsięwzięciem. List papieża był zwykłym, można powiedzieć, że standardowym listem, jakie papieże wcześniej i później kierowali do różnych episkopatów<sup>303</sup>. Pius XII zaapelował do państw, które w czasie

---

Zwrócono uwagę, że przecież był to list papieża „do katolików niemieckich, którzy stanowią mniejszość w narodzie i od czterech wieków walczą ze zmiennym szczęściem o swoje prawa wyznaniowe. [...] którym groziła zupełna zagłada, jaką gotował im «demoniczny historyk» Hitler i jego opętani towarzysze”. Cały tekst artykułu „Gościa Niedzielnego” napisany jest tonem ostrej krytyki wobec broszury wydanej przez „Odrę”. Przytoczono także fragmenty artykułów wydawanego w Częstochowie tygodnika „Niedziela” oraz „Tygodnika Powszechnego”, „Tygodnika Warszawskiego” i „Przeglądu Powszechnego”, w których ich autorzy również ustosunkowali się krytycznie wobec fałszywego wizerunku Papieża kreowanego przez partyjne gazety i „Odrę”. Z artykułów tych przytoczono m.in. takie wypowiedzi, jak: „List Papieża z 1 marca br. nie porusza sprawy naszej granicy zachodniej” („Tygodnik Powszechny”); „A skoro nie było zamachu na nasze Ziemie Odzyskane, po co tyle burzy wokół tej sprawy i po co te manifestacyjne uchwały i protesty, które z wielkim hasłem czyniono? Były to, trzeba przyznać, poczynania bezprzedmiotowe i nieogłędne” („Przegląd Powszechny”). Redakcja „Gościa Niedzielnego” podzieliła ten zajmujący niespełna 3 strony artykuł na trzy odrębne części zatytułowane: *To tak nie było. O tłumaczeniu listu papieskiego*; *Papież przemówił i mówić nie przestanie*; *Prasa katolicka o liście Papieża*, Tygodnik Katolicki, „Gość Niedzielnny”, nr 27 z 4 VII 1948.

<sup>302</sup> Z. Hierowski, *Słowo wstępne...*, s. 5.

<sup>303</sup> Tak starali się to objaśniać księża i biskupi katolicy w Polsce, m.in. na łamach „Gościa Niedzielnego”, w którym opublikowano datowany na 24 V 1948 r. list pasterski prymasa Polski kard. Augusta Hlonda (Ślązak pochodzący z Mysłowic; zmarł w październiku tego samego roku). Prymas objaśnił w tym liście apolityczność listu papieża Piusa XII do biskupów niemieckich ilustrując to podobnymi jego listami, jakie wcześniej wysyłał do episkopatu Polski, a w których wstawiał się za Polakami wygnanymi ze wschodniej Polski na obszar Ziemi Odzyskanych, zob. list pasterski kard. Augusta Hlonda w formie artykułu na dwóch pierwszych stronach gazety, zatytułowany *Orędzie Kardynała Prymasa do ludności katolickiej Ziemi Odzyskanych*, Tygodnik Katolicki „Gość Niedzielnny”, nr 25 z 20 VI 1948. Kościół katolicki (hierarchia i środowisko społeczne), chcąc zneutralizować antykościelne oskarżenia władz państwowych o postawę sprzeczną z interesami państwa polskiego, przystąpił do publikowania tekstów ukazujących Kościół jako w pełni popierający polską politykę w kwestii granic państwowych. W tym samym numerze „Gościa Niedzielnego” opublikowano m.in. artykuł objaśniający cel długo przygotowywanej przez władze państwowe i świeckie organizacje społeczne wielkiej Wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu, iż jej zadaniem było „pokazanie swoim i obcym” dorobku Polski na Ziemiach Odzyskanych, określanych w tym artykule jako prastare ziemie polskie, z których uciekła napływowa ludność niemiecka a pozostali tylko polscy autochtoni. W tekście tym

wojny doznały wiele cierpień ze strony Niemiec, aby im wybaczyć, pomóc podnieść się z pogłębiającej się nędzy zagrażającej egzystencji temu państwu i jego obywatelom. Papież dziękował za pomoc, jaką otrzymali wszyscy potrzebujący w całym świecie dotkniętym wojną, bezrobotni, dzieci i młodzież oraz ludzie „bez ojczyzny” i bez dachu nad głową, nie pomijając także ludności niemieckiej, bo „Królestwo Chrystusa nie zna zwycięzców i zwyciężonych, lecz tylko potrzebujących pomocy i pomocy udzielić gotowych”. Papież dziękował za to, że dary napływające od różnych darczyńców z całego świata są za pośrednictwem organizacji „Caritas” rozdzielane bezstronnie, także wśród osób innych wyznań<sup>304</sup>.

Najwięcej kontrowersji wzbudził ten fragment papieskiego listu, w którym Pius XII w gruncie rzeczy ubolewał nad masowymi wysiedleniami ludności z pobudek politycznych, tj. wyrażnie protestował przeciw radykalnemu tworzeniu państw jednonarodowych za wszelką cenę. Z uwagi na ważność tegoż fragmentu warto go zacytować w całości, gdyż wynika z niego, że obronna postawa środowisk katolickich w Polsce również była dalece przesadzona twierdząc, że Pius XII stawał w obronie samych tylko niemieckich katolików, których na Ziemiach Odzyskanych z całą pewnością nie było aż 12 milionów, a taką właśnie liczbę papież przytoczył mówiąc o wysiedlonych Niemcach, a nie wyłącznie o niemieckich katolikach. Papież napisał: „Na szczególne uwzględnienie będą zawsze zasługiwali uchodźcy ze wschodu, którzy przymusowo i bez odszkodowania wysiedleni zostali ze swojej ojczyzny na wschodzie i przesiedleni na niemieckie obszary strefowe. Gdy mówimy o nich, to interesuje nas przy tym nie tyle prawna, gospodarcza i polityczna strona tego bezprzykładnego w historii Europy postępowania. Tę osądzi historia. Oczywiście obawiamy się, że wyrok jej będzie surowy. Wiemy oczywiście, co wydarzyło się w czasie lat wojny na rozległych obszarach od Wisły do Wołgi. Czy było jednak rzeczą dozwoloną wypędzić w formie odwetu z domu i ojczyzny 12 milionów ludzi i skazać ich na nędzę? Czyż ofiary tego odwetu nie są w swej przytłaczającej większości ludźmi, którzy nie brali udziału w wyżej wspomnianych wydarzeniach i przestępstwach, którzy nie mieli na nie wpływu? I czy postępowanie to było politycznie i gospodarczo uzasadnione, jeżeli pomyśli się o koniecznościach życiowych ludu niemieckiego, a szerzej ponadto o zapewnieniu dobrobytu całej Europy? Czyż jest to może nierealne, jeżeli My życzymy sobie i wyrażamy nadzieję, że wszyscy zaintere-

---

jest mowa o powrocie Polski na swoje dawne terytorium, z którego już nigdy nie ustąpi, zob. W. Kościński, *Po co wystawa we Wrocławiu?*, ibidem; Ponadto przeciwagą antypapieskich wystąpień społecznych była też zorganizowana dzień wcześniej przed wspomnianym tu listem prymasowskim coroczna pielgrzymka mężczyzn do sanktuarium maryjnego w Piekarach Śląskich, tj. 23 V 1948 r. Dodajmy, że było to (i jest nadal) ważne coroczne wydarzenie dla katolickich Ślązaków, zamieszkujących *stricto* Górny Śląsk (Opolanie mają swoje odrębne sanktuarium na Górze Świętej Anny), por. AAN, MZO, DAP, sygn. 226, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za II kwartał 1948 r., Katowice 20 VII 1948; O pielgrzymce mężczyzn do Piekar Śląskich (zwanach wówczas także Piekarami Wielkimi) zob. obszerną relację w: M. Sławiński, *Moc wyszła z Piekar*, Tygodnik Katolicki „Gość Niedzielny”, nr 26 z 27 VI 1948. Autor ukazuje w tym artykule Ślązaków jako niezaprzeczalnych Polaków, całym ogromnym tłumem śpiewających pieśń „Boże coś Polskę”, ale także pieśń „My chcemy Boga”. Główne nabożeństwo na kalwaryjskim wzgórzu celebrował bp sufragan katowicki Juliusz Bieniek. Obecny był też metropolita bp Stanisław Adamski i wielu innych dostojników, także spoza diecezji katowickiej. Bp S. Adamski powiedział tam m.in.: „Trzeba nam modlić się za nieprzyjaciół Boga i religii”. Konflikt między władzami państwowymi a Kościołem katolickim w Polsce był wtedy już wyraźnie dostrzegany przez ogół społeczeństwa. Jest to temat do odrębnych rozważań naukowych, niemniej jednak stanowił on jedną z podstawowych cech ówczesnej atmosfery w Polsce i dlatego należy o tym wspomnieć.

<sup>304</sup> *Papież Pius XII do biskupów niemieckich...*, s. 8–10.

sowani mogliby spokojnie rozpatrzyć to, co zostało dokonane i cofnąć w tej mierze, w jakiej da się to jeszcze cofnąć?»<sup>305</sup>.

Warto tu zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich kuria biskupia w Berlinie zdecydowała się opublikować list Piusa XII. Stało się to dopiero półtora miesiąca po dacie jego powstania, co raczej nie było przypadkiem. Numer „Petrusblatt” zawierający treść listu papieskiego został wydany w dniu zakończenia odbywających się od kilku dni w Polsce uroczystych obchodów kolejnego „Tygodnia Ziem Zachodnich”, trwającego w okresie 11–18 IV 1948 r., a który „miał na celu pobudzenie społeczeństwa do likwidacji pozostałych śladów niemieczyny oraz zespolenia narodowego wszystkich warstw społeczeństwa na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego”<sup>306</sup>. Dlatego, o ile list Piusa XII mógł być zwykłym listem pasterskim, o tyle decyzję o jego upublicznieniu przez niemiecką gazetę kościelną można uznać za przemyślaną i celową odpowiedź Niemców na polski „Tydzień Ziem Zachodnich”, aczkolwiek co najmniej zastanawiające jest to, że polska propaganda nie zwróciła uwagi na tę wyraźną korelację zdarzeń i zbieżność dat ich wystąpienia.

Ale nie tylko wyżej cytowany fragment listu papieskiego budził kontrowersje. W następnej jego części papież pocieszając wschodnio-niemieckich wysiedlonych katolików wspominał o swym pobycie we Wrocławiu w okresie międzywojennym i zapewniał ich, że ceniąc ich ówczesną gorliwość katolicką nadal ich mile wspomina i jest myślami przy nich. Ubolewał, że „zostali zapędzeni w najostrzejszą diasporę, w otoczenie obce wiarą i słabe w wierze”, gdyż większość pozostałych Niemców to protestanci<sup>307</sup>. Trzeba jasno stwierdzić, że były to klasyczne zwroty duszpasterza do wiernych, bez żadnego podtekstu, którego usilnie dopatrywała się polska propaganda w kraju jako sprzyjanie papieża Niemcom, a nie Polakom. Cytowany wcześniej Hierowski zarzucał papieżowi, że przesadził w obliczeniach podając liczbę 12 milionów wysiedlonych Niemców. Nie jest to jednak zarzut słuszny, gdyż papież w liście skierowanym przeciw do episkopatu Niemiec, a nie do Polski, z całą pewnością miał na myśli ogólną liczbę Niemców zmuszonych do opuszczenia terytorium Polski, Czechosłowacji i Węgier. Papież w swym liście w ogóle nie wypowiedział się w kwestii jakichkolwiek zmian granic państwowych, a jedynie wyraził dezaprobatę wobec masowych wysiedleń ludności cywilnej, których nie uważał za konieczną konsekwencję zmian geopolitycznej mapy Europy. Dlatego podał liczbę 12 mln, a nie faktyczną (zapewne stosunkowo o wiele mniejszą) liczbę samych wysiedlonych katolików niemieckich.

Zapewne w kontekście antypapieskiej propagandy kontrowersje wywołał także wybrany przez autora listu fragment tekstu biblijnego, aczkolwiek miał na uwadze ogólne cierpienia Niemców dotkniętych powojenną biedą i poczuciem braku nadziei na poprawę swego losu. Papież napisał bowiem: „Mówimy do was wszystkich, szczególnie jednak do uchodźców ze wschodu słowami św. Piotra: «Skłońcie się w pokorze pod potężną dłoń Boga, by wysłuchał On was w swoim czasie. Złóżcie na Niego wszystkie swoje troski, ponieważ On ujmie się za

<sup>305</sup> Ibidem, s. 10–11.

<sup>306</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 226, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za II kwartał 1948 r., Katowice 20 VII 1948.

<sup>307</sup> *Papież Pius XII do biskupów niemieckich...*, s. 12.

wami»<sup>308</sup>. Polska propaganda komunistyczna nakazywała dopatrywać się w tym próby napełnienia Niemców słusznie wysiedlonych z Ziemi Odzyskanych nadzieją, że kiedyś na nie z całą pewnością powrócą.

W ostatniej części listu Papież ubolewał nad szkodami, jakie życie religijne w Niemczech poniosło w okresie władzy nazistów (mówił o ostatnich 15 latach) i wyrażał radość ze stopniowego powojennego odradzania się katolicyzmu na obszarze Niemiec<sup>309</sup>. Jak widać, list Piusa XII do episkopatu Niemiec był zwykłym listem apostolskim, w którym papież wstawiał się za cierpiącymi i jednocześnie wzywał do pojednania. Jedynie dodatkowo wyraził swoje zdanie na temat wysiedleń – jak wynika z całego listu – jakichkolwiek. Papież jednak nie wziął zapewne pod uwagę, że listem tym daje „argument” władzom komunistycznym do walki z Kościołem katolickim w Polsce. Analizując ten list w kontekście jego krytyki w Polsce, a tę z kolei w kontekście ogólnych okoliczności, w jakich Polska się wówczas znajdowała, nasuwa się wniosek, że uzasadnionym będzie wysunięcie hipotezy, iż list ten posłużył jako pretekst do wzniesienia antykościelnych nastrojów przynajmniej wśród mieszkańców Ziemi Odzyskanych, a zarazem, aby ukazać Związkowi Radzieckiemu, że zarzuty kierowane przez Baranowa pod adresem polskich komunistów sprzyjających papieżowi są bezzasadne. Potencjalne inne przyczyny tak silnej kampanii propagandowej przeciwko głowie Kościoła rzymskokatolickiego wśród – jak to Z. Hierowski sam stwierdził – obywateli jednego z najbardziej katolickich narodów nie wydają się znajdować potwierdzenia. Innymi słowy, chodziło w tym wszystkim nie tyle o papieża i jego poglądy, ale raczej o stworzenie kolejnego pretekstu do masowych wystąpień mieszkańców Polski w obronie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a przy tej okazji także o złagodzenie podejrzeń Kremla w stosunku do Warszawy rzekomo zmierzającej do skierowania ogólnoswiatowej, internacjonalistycznej rewolucji proletariackiej z na tory wyłącznie narodowe, wzorem Jugosławii. Dlatego wiosną 1948 r. lawinowo pojawiały się publiczne demonstracje i wiece, podczas których ostro krytykowano stanowisko papieża rzekomo podważającego nową granicę polsko-niemiecką. Demonstracje te były organizowane przez będące pod kontrolą władz państwowych organizacje zawodowe i społeczne oraz przez władze samorządowe wspólnie z partiami o profilu prokomunistycznym (głównie PPR i PPS, które to obydwie partie w tamtym okresie nagłaśniały zapowiadany od dawna i coraz bardziej zbliżający się moment ich zjednoczenia)<sup>310</sup>. O przyszłym zjednoczeniu PPR i PPS w jednolitą PZPR mówiono już wiosną 1947 r.<sup>311</sup> Sprawozdanie wojewody

---

<sup>308</sup> Ibidem, s. 13. W dokumencie tym jest informacja, że cytat ten pochodzi z *I Listu świętego Piotra* (1 P 5, 5–7); Faktycznie tekst ten brzmi zupełnie inaczej. Cyt. za ówczesnie dostępnym polskim tłumaczeniem: „Unizajcie się tedy pod potężną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia, wszystką «troskę waszą na niego składając», gdyż on ma pieczęć o was. [...] A Bóg wszelkiej łaski [...] maluczko utrapionych sam udoskonali, utwierdzi i ugruntuje”, *Nowy Testament*, w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka T. J., wydanie nowe przejrane i objaśnione, [Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Księży Jezuitów], Kraków 1936, s. 674. Zatem widać wyraźnie, że Papież jedynie sparafrazował wypowiedź biblijną, istotnie nadając jej sugestywnie polityczny wymiar, zatem zarzut wysunięty przez Z. Hierowskiego nie był li tylko propagandowym gołosłowiem.

<sup>309</sup> *Papież Pius XII do biskupów niemieckich...*, s. 13–14.

<sup>310</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 226, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za II kwartał 1948 r., Katowice 20 VII 1948.

<sup>311</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 224, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za maj 1947 r., Katowice 17 VI 1947.

śląsko-dąbrowskiego za drugi kwartał 1948 r., sporządzone dla MZO, podobnie jak inne jego interpretacje masowo demonstrowanych nastrojów i postaw ludności, także i tym razem zawierało propagandową wykładnię znaczenia tych demonstracji, iż „Wiadomość o treści listu Papieża Piusa XII do biskupów niemieckich, kwestionującego prawa Polski do Ziem Zachodnich, przyjęło społeczeństwo Wojew. śl.-dąbrowskiego z oburzeniem. W związku z tym odbyło się wiele zebrań protestacyjnych organizacji politycznych, zawodowych i społecznych. Uczestnicy tych zebrań solidarnie uznali, że list papieski stanowi zagrożenie granic zachodnich Polski”<sup>312</sup>.

Jednym z pierwszych takich zbiorowych zachowań było zebranie „czołowych przedstawicieli świata naukowego i kulturalnego województwa śląsko-dąbrowskiego w sprawie stanowiska Watykanu wobec Polski”, które odbyło się 29 V 1948 r. w siedzibie Instytutu Śląskiego w Katowicach. Jego inicjatorami były: Wojewódzka Rada Kultury, Instytut Śląski oraz OŚ-D PZZ. Zebrani sporządzili oświadczenie, które 4 VI 1948 r. skierowali do Wydziału Propagandy KC PPR w Warszawie. Napisano w nim m.in., że po dyskusji nad treścią listu papieża do biskupów niemieckich zebrani stwierdzają jednogłośnie, iż „Od dłuższego czasu trwa na zachodzie Europy akcja, której ostrze zwraca się [...] przeciw naturalnym i przyrodzonym prawom narodu polskiego do Ziem Zachodnich i do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Szczytowym punktem tej akcji było przemówienie amerykańskiego ministra Byrnesa w Stuttgarcie [...]. Ostatnio do tej kampanii przyłączył się głos Papieża Piusa XII, który dotknął boleśnie i oburzył opinię polską. Dotknął, gdyż naród polski, w masie swej wyznający zasady religii katolickiej, miał prawo oczekiwać dla historycznych, słusznych rozstrzygnięć poczdamskich poparcia ze strony owej najwyższej instancji kościelnej, której zdawał się być dostatecznie wiernym”. W związku z tym zebrani zdecydowali się wyrazić swój protest „przeciwko wystąpieniu Papieża Piusa XII” i zażądali też jasnego stanowiska Kościoła w Polsce w tej sprawie. Oświadczenie podpisało 27 osób, w tym m.in.: wicewojewoda płk Jerzy Ziętek jako prezes Zarządu Głównego ZWPŚ, wicewojewoda Arka Bożek jako były wiceprezes ZPwN Dzielnica I, dyrektor Instytutu Śląskiego dr Roman Lutman, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego literat i publicysta Gustaw Morcinek, publicysta i redaktor naczelny tygodnika „Odra” oraz dwutygodnika „Poglądy” Wilhelm Szewczyk, a także znawca śląskiego folkloru Józef Ligęza (późniejszy profesor Uniwersytetu Śląskiego)<sup>313</sup>.

2 dni po opisanym wyżej zebraniu wojewódzkich przedstawicieli kultury i nauki odbył się powiatowy zjazd ZWPŚ w Tarnowskich Górach, tj. 31 V 1948 r. W uchwalonej rezolucji zwrócono się słowami, iż „Powstańcy Śląscy wyrażają głęboki żal w związku z orędziem Papieża Piusa XII do biskupów niemieckich, bowiem orędzie to zdolne jest co do jego treści, dodać zachęty i otuchy rewizjonistom niemieckim, dążącym do oderwania Polskich Ziem Odzyskanych. Powstańcy Śląscy oczekują od Polskich Czołowych Władz Kościelnych zajęcia wyraźnego stanowiska w tej sprawie, ze względu na niepokój, jaki ona wywołała w szerokich masach katolic-

<sup>312</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 226, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za II kwartał 1948 r., Katowice 20 VII 1948.

<sup>313</sup> APK, KW PPR Ka, WPr, sygn. 1/VII/5, Oświadczenie uchwalone na zebraniu czołowych przedstawicieli świata naukowego i kulturalnego województwa śląsko-dąbrowskiego w sprawie stanowiska Watykanu wobec Polski, Katowice 4 VI 1948, skierowane do Tow. Węgrowskiego: Wydział Propagandy KC PPR w Warszawie.

kiego ludu Polskiego”<sup>314</sup>.

Rzeczywiste nastroje ludności nie były jednak zbieżne z tymi, jakie starali się reprezentować w jej imieniu duże organizacje społeczne. Dominowała pogłębiająca się atmosfera lęku. Nastroje te utrzymywały się także w następnych latach<sup>315</sup>. W sprawozdaniu za trzeci kwartał 1948 r. wojewoda informował o wciąż panującym wśród ludności powszechnym przekonaniu, że niebawem rozpocznie się wojna. Objawem tego było masowe wykupywanie wszelkich towarów, m.in. cukru, soli, mąki i zapalek. Wojewoda lakonicznie ale i sugestywnie poinformował, że „Na skutek akcji Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami stan ten zdołano zlikwidować stosunkowo w krótkim czasie”<sup>316</sup>, czyli poprzez represje za pomocą tego pseudo-sądowiczego (czy raczej ponad-sądowiczego) instrumentu sprawowania władzy w państwie<sup>317</sup>. Wojewoda dodał, że atmosferę gotowości do wojny wytwarzali przede wszystkim przesiedleńcy „z Buga”, nazywający siebie wygnańcami, będący wrogo ustosunkowani do ZSRR, szerzący propagandę, że „w nie długim czasie wrócą do ukochanego Lwowa”<sup>318</sup>. Wojewoda wyjaśnił też w tym sprawozdaniu sztuczność rzekomych proradzieckich nastrojów społecznych mieszkańców województwa, gdyż mimo, że aż ok. 400 tys. mieszkańców województwa należało do TPPR, to jednak nie znajdowało to odzwierciedlenia w faktycznym stanie uczuciowych więzi ludności ze Związkiem Radzieckim. Co ciekawe i warte uwagi w niniejszym opracowaniu, wojewoda podkreślił dość wyraźnie, że poprawę tych nastrojów, tzn. proradzieckich, można spowodować za pomocą kilku środków oddziaływania: „Szczególnie wpłynie tutaj dodatnio ożywienie i wzmocnienie tempa procesu politycznego w kierunku socjalizacji naszego życia gospodarczego i społecznego, oraz demaskowanie wręcz wrogiego nastawienia państw zachodnich – kapitalistycznych – do naszego życia państwowego, granic zachodnich i bytu politycznego Polski”<sup>319</sup>. Słowa te pokazują zmianę poglądów władz wojewódzkich w kwestii nastrojów społecznych i są poniekąd potwierdzeniem wysuniętej przeze mnie w niniejszej pracy tezy, iż nagłaśnianie w prasie oraz za pomocą innych środków propagandy takich wydarzeń, jak przemówienie Byrnesa w Stuttgarcie, Marshalla w Moskwie czy list papieża Piusa XII, to zamierzone działanie władz państwowych mające na celu oddziaływanie na nastroje społeczne tak, by społeczeństwo zaczęło dostrzegać zarówno zagrożenie ze strony państw tzw. zachodnich, jak i to, że jedynym zabezpieczeniem przed tym zagrożeniem była nieugięta propolska postawa ZSRR. Istotnym było, aby te nastroje – skutecznie wykreowane czy też tylko sztucznie sugerowane obserwatorom zewnętrznym – były możliwe do

<sup>314</sup> APK, KW PPR Ka, WPr, sygn. 1/VII/73, Rezolucja Powiatowego Oddziału Związku Weteranów Powstań Śląskich w sprawie orędzia Ojca św., Tarnowskie Góry 31 V 1948.

<sup>315</sup> Por. J. Pfaff, „*Zimna wojna*”..., s. 72–91. Tam odsyłacze do licznych źródeł urzędowych (większość proveniencji UBP) i partyjnych.

<sup>316</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 227, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za III kwartał 1948 r., skierowane do MZO, Katowice 23 X 1948.

<sup>317</sup> Więcej o Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym zob. w: *Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym*, Dz.U.RP, 1945, nr 53, poz. 302; B. Sekciński, *Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym (1945–1955)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LIX, z. 2/2011, s. 197–226. Tam bogaty przegląd i omówienie dalszej literatury przedmiotu.

<sup>318</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 227, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego za III kwartał 1948 r., skierowane do MZO, Katowice 23 X 1948.

<sup>319</sup> Ibidem.



naocznego zaobserwowania w postaci konkretnych zachowań ludności, w sposób szczególny ludności rodzimej Górnego Śląska jako najbardziej wymagającej udowodnienia przed światem, że istotnie jest ludnością polską, pragnącą żyć w Polsce i akceptującą politykę polskich powojennych władz państwowych. Było to jednak ostatnie tego rodzaju obszerne sprawozdanie wojewody Aleksandra Zawadzkiego.

W obszernym sprawozdaniu nowego wojewody śląsko-dąbrowskiego Bolesława Jaszczuka za ostatni kwartał 1948 r. jako pierwszą zamieszczono informację o stanie nastrojów społecznych, że mimo braku działalności tajnych organizacji „Coraz bardziej zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa między państwami demokracji ludowej a USA i ich satelitami w dużej mierze niepokoi ludność, szczególnie ludność wiejską, która ulega propagandzie szeptanej o nieuchronnej wojnie między Wschodem a Zachodem”. Ludzie tłumaczyli sobie tę nieuchronność wojny faktem, iż brakowało w sklepach produktów mięsnych i tłuszczów. Ponadto nasilił się wzrost przekonania wśród społeczeństwa (ogólnie całego) o „coraz szybciej zbliżającej się chwili pochłonięcia Polski przez ZSRR i utworzenia z niej 17-tej Republiki”<sup>320</sup>. Zatem przewidywania poprzedniego wojewody, wedle których nagłaśnianie zagrożenia wojennego poprawi nastroje społeczeństwa w stosunku do ZSRR nie potwierdziły się.

Z późniejszych komentarzy innych osób można się dowiedzieć o szczegółach bardziej ilustrujących tę niekorzystną dla państwa ogólną atmosferę. Winą za to obarczano ową tzw. szeptaną propagandę, która okazywała się skuteczniejsza niż ta z użyciem środków propagandy masowej. Np. podczas Walnego Zjazdu Powiatowego ZSCh, jaki się odbył w styczniu 1949 r. z udziałem przedstawicieli władz szczebla wojewódzkiego, z ust zebranych padały m.in. takie oto wypowiedzi: „kolejki wykupywania cukru robiła tylko szeptana propaganda, że nie będzie towaru, bo będzie wojna”; „Szeptana propaganda robiła to, że chłop kiedy słyszał o tym, że będzie wojna albo kolchozy wybijał prosięta i sam tracił na tym” (wypowiedź wiceprezesa wojewódzkich władz ZSCh)<sup>321</sup>. Jednak w związku z tym, co zostało powiedziane wcześniej, m.in. na kanwie sprawozdania wojewody za trzeci kwartał 1948 r., w którym zachęcał do nagłaśniania zagrożenia wojną, trzeba postawić pytanie badawcze o faktyczne autorstwo owej propagandy szeptanej. Nie jest wykluczone, że była to celowa działalność polskiego-komunistycznego aparatu propagandy. Gdy jednak ta prowokacyjno-propagandowa akcja okazała się przedsięwzięciem chybiącym, najłatwiej było się z niej wycofać i przystąpić do jej dynamicznego zwalczania powołując się na rzekomą reakcję, na rewizjonistów, reakcjonistów i podżegaczy wojennych, działających anonimowo, z ukrycia i wszędzie. Oczywiście, jest to jedynie hipoteza wymagająca bardzo trudnych odrębnych badań, niemniej jednak na tyle prawdopodobna, że nie powinno się jej pomijać w opracowaniach takich, jak niniejsze.

Reakcja polskich władz państwowych na marcowy list papieża ściśle wiązała się z ich reakcją

<sup>320</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 228, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego z 19 I 1949 r. za IV kwartał 1948 r.

<sup>321</sup> APK, Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach, Wydział Organizacyjno-Społeczny, sygn. 8, Protokół z Wolnego Zjazdu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Bytomiu odbytego w dniu 23 stycznia 1949 r. w sali Starostwa Powiatowego, Bytom, dnia 24 stycznia 1949.

na zarzuty pod ich adresem ze strony władz ZSRR, tzn. na skutek raportów wysyłanych z Polski przez wysłanników radzieckich takich, jak Leonid Baranow (wspomniany w rozdziale III). Wojewoda śląsko-dąbrowski Bolesław Jaszczuk, piastujący to stanowisko od listopada 1948 r. (dotychczasowy prezydent stołecznego miasta Warszawy)<sup>322</sup>, w sprawozdaniu za ostatni kwartał 1948 r. (podpisanym przez wicewojewodę Jerzego Ziętkę, który zachował to wysokie stanowisko urzędnicze) przedstawił szereg zmian na terenie województwa zmierzających do ideowego przeobrażenia tego obszaru, zgodnego z zasadami demokracji ludowej oraz marksizmu-leninizmu. Uwagę przykuwa nowa stylistyka sprawozdań nowego wojewody, w treści których zanika tematyka dotycząca zagadnień niemieckich, a zaczyna coraz bardziej dominować komunistyczna nowomowa. Bardzo wyraźnie widać, że był to zabieg sztuczny, celowy. Sprawozdanie to ukazuje m.in. nowe oblicze nastrojów i postaw ludności, zasadniczo już coraz rzadziej dzielonej na Ślązaków, autochtonów i pozostałych Polaków. Sprawozdanie to sporządzono tak, aby wynikał z niego nasilający się społeczny entuzjazm i nostalgia wobec Związku Radzieckiego a także powszechne pragnienie ujednoczenia w myśl zasady „centralizmu demokratycznego” oraz upodabniania Polski do innych państw „demokracji ludowej”<sup>323</sup>.

W tym obszernym sprawozdaniu informowano m.in. o entuzjastycznie przyjętym przez społeczeństwo fakcie połączenia PPR i PPS w PZPR podczas Kongresu Zjednoczeniowego obradującego w Warszawie w dniach 15–21 XII 1948 r. Przy okazji połączenia obu partii oczyszczono je „z elementów ideowo obcych, przypadkowych i oportunistycznych”, a to pozwoliło dojść do głosu „elementom najlepszym i ideowo najbardziej wartościowym”. Przede wszystkim usunięto „zwolenników kierunku prawicowego i elementy reakcyjne”. Kopalnia „Zabrze–Wschód” z okazji zjednoczenia obu partii zainicjowała akcję „czynu kongresowego” polegającą na współzawodnictwie w przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych. Akcja ta zyskała natychmiast wielką popularność i „przybrała w tut. województwie objaw powszechnego ruchu spontanicznego [...]. Czyn kongresowy stał się dowodem współudziału całego tut. świata pracy w idei, którą reprezentował kongres zjednoczeniowy”, a który „był przedmiotem masowych manifestacji i spowodował szereg rezolucji i uchwał solidaryzujących się z postanowieniami kongresu zjednoczeniowego”. Przy czym, jak napisano w sprawozdaniu, „Na podkreślenie zasługuje jednolita bez wyjątku postawa tut. świata pracy i całego społeczeństwa wobec uchwał kongresu, nie zanotowano bowiem żadnych objawów sprzeciwu nawet wśród reakcyjnie nastawionych sfer inicjatywy prywatnej”<sup>324</sup>.

Oprócz utworzenia PZPR zwrócono w sprawozdaniu uwagę na wzrost sympatii proradziec-

---

<sup>322</sup> Gen. Aleksander Zawadzki został awansowany na wyższe stanowisko, początkowo jako członek KC PPR, a wkrótce potem otrzymując nominacje na wysokie i coraz wyższe stanowiska urzędnicze. Uroczyste pożegnanie Zawadzkiego i przywitanie Jaszczuka odbyło się podczas posiedzenia WRN w Katowicach 30 X 1948 r., zob. AAN, MZO, DAP, sygn. 228, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego z 19 I 1949 r. za IV kwartał 1948 r.

<sup>323</sup> Ibidem.

<sup>324</sup> Ibidem. W dokumencie tym napisano też, że „Kler i sfery grupujące się wokół niego zajęły [...] stanowisko wycofujące. [...] Na zewnątrz kler ten wykazuje rzekomą lojalność i wykonuje zarządzenia władz. Poważniejsze wystąpienia księży przeciwko obecnemu ustrojowi i sytuacji politycznej są niezwłocznie odpowiednio wykorzystywane, zarówno przez czynniki społeczne jak i państwowe, celem udaremnienia ich powtarzania się”. Tym „czynnikiem społecznym” był m.in. PZZ.

kich, czego wyrazem były trwające cały październik uroczyste obchody Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, poprzez liczne odczyty i akademie we wszystkich większych miejscowościach, w zakładach pracy, w szkołach, na uczelniach i w urzędach. Tematem prowadzonych przy tych okazjach pogadanek było znaczenie tej przyjaźni „w okresie wyzwolenia, odbudowy i dla przyszłości Państwa Polskiego”. Uczczono też rocznicę bitwy pod Lenino. „W owacyjny sposób witano i przyjmowano na tut. terenie wycieczkę sportowców oraz wycieczkę górników radzieckich”. Przy czym w sprawozdaniu podkreślono, że „We wszystkich powyższych imprezach brała udział cała ludność województwa”. Prócz tego w okresie sprawozdawczym powołano do istnienia wiele nowych kół TPPR, które „ożywiło należycie swoją działalność i szerzy skutecznie ideę Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Ponadto w sprawozdaniu zwrócono uwagę także na wydarzenie wcześniejsze, tj. iż „Tegoroczny obchód 30-lecia Związku Sowieckich Republik Rad był obchodzony na tut. terenie uroczyście, co wskazuje na to, że idea Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wraasta wśród tut. społeczeństwa”<sup>325</sup>.

Warto tu zauważyć, że analizowany tekst nie stanowił propagandowego artykułu prasowego ani nie był to referat odczytywany na masowych zebraniach, ale było to zwykłe urzędowe sprawozdanie. Jakże różniło się treścią od poprzednich, mimo ich tendencyjności jednak rzetelniejszych i przedstawiających szczegóły rzeczywistości w sposób bardziej zwyczajny, językiem *stricte* urzędowym, nie tak pompatycznym jak w sprawozdaniu wojewody Jaszczuka. To sprawozdanie pod tym względem miało charakter przełomowy, gdyż było ono niejako zapoczątkowaniem nowego sposobu relacjonowania równie nowego sposobu działania państwowych władz centralnych i wojewódzkich oraz ukazuje ono nowy kurs propagandy politycznej, tzn. mniej antyzachodniej, szczególnie antyniemieckiej, a bardziej proradzieckiej i prokomunistycznej. Przykład kolejny z tego sprawozdania to informacja o zmianie władz ZSCh, dzięki czemu w poszczególnych kołach terenowych powołano do aktywnej działalności „ludzi nowych, energicznych i twórczych”. Wspomniano o tym, gdyż chciano w ten sposób zapewnić, że „Pod wpływem tych organizacji życie społeczne wsi ożywia się i sprawa spółdzielczości na wsi wchodzi na właściwe tory”<sup>326</sup> (wyróż. – JP).

Usprawiedliwiono też – bo tak by to wypadało określić – działalność PZZ, który od tej pory „włączył się do walki o realizację ustroju socjalistycznego w Polsce”, czego wyrazem była specjalna uchwała podjęta przez tę organizację podczas zjazdu OŚ-D PZZ w Katowicach z okazji obchodów kolejnego „Tygodnia Ziem Śląskich”, trwającego w dniach 31 X–7 XI 1948 r. pod hasłem: „Sojusz polsko-radziecki gwarancją pokoju i granicy polskiej nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem” Jak stwierdzono w sprawozdaniu, „Związek ten współpracuje wydatnie z władzami państwowymi w realizowaniu ich zamierzeń i poczynań w kierunku stworzenia jednolitego charakteru narodowościowego Ziem Śląskich oraz zwartości ideologicznej społeczeństwa na zasadach demokracji ludowej”<sup>327</sup>.

---

<sup>325</sup> Ibidem.

<sup>326</sup> Ibidem.

<sup>327</sup> Ibidem; Zagadnienie IV „Tygodnia Ziem Śląskich” zostało już krótko omówione w rozdziale III. Warto zwrócić uwagę na możliwą wieloznaczność tego hasła, które można było różnie interpretować.

Jakby tego było mało, również ZWPS w październiku 1948 r. rozpoczął „akcję szkolenia politycznego swych członków w duchu idei marksistowsko-leninowskiej”. Także „Polski Czerwony Krzyż dostosowuje obecnie swoją działalność do zasad demokracji ludowej. W związku z tym wewnątrz tej organizacji następuje przeobrażenie myśli i pojęć”. Ponadto w święto zmarłych 1 XI 1948 r. pamiętano o uczczeniu pamięci po poległych żołnierzach Armii Czerwonej urządzając „specjalne pochody” na cmentarze<sup>328</sup>.

W sprawozdaniu tym napisano też, że również „Organizacje młodzieżowe tkwią jeszcze w stanie organizowania i przystosowania się do walki klasowej o przebudowę obecnego ustroju Polski w ustrój socjalistyczny”. Przy czym dodano, że „Harcerstwo nie przejawia szkodliwej działalności. Prowadzi ono swoją działalność odrębnie. [Jednakże] W strukturze harcerstwa tkwią jeszcze nadal nastroje klerykalne, nad usunięciem których pracują nowe władze harcerstwa”. Podczas obchodów uroczystości „Tygodnia Studenta” młodzież szkół wyższych „zapoznała się z ideologią marksistowsko-leninowską”<sup>329</sup>.

Wszystkie te informacje (a raczej zapewnienia) podsumowano w sprawozdaniu stwierdzeniem, że „Ogólnie biorąc życie społeczne woj. śląsko-dąbrowskiego ulega przeobrażeniu i dostosowaniu do idei demokracji ludowej”, głównie pod naciskiem władz państwowych. M.in. władze wojewódzkie wydały odpowiednie dyrektywy by do końca marca 1949 r. we wszystkich organizacjach społecznych i zawodowych przeprowadzono wybory nowych władz. Przeprowadzono bardzo wiele inspekcji w urzędach i zakładach pracy, w wyniku czego wiele osób piastujących wysokie stanowiska kierownicze zastąpiono innymi, m.in. kilku starostów powiatowych, kilku naczelników Urzędu Wojewódzkiego oraz kilkunastu burmistrzów, wiceburmistrzów, prezydentów i wiceprezydentów miast utraciło posadę<sup>330</sup>.

Długo jeszcze można by tu cytować podobne treści z analizowanego sprawozdania wojewody za ostatni kwartał 1948 r., ale wystarczy poprzestać na powyższych. Czytelnik zapewne zauważy sztuczność i pompatyczność sformułowań użytych w tym sprawozdaniu, czego we wcześniejszych niemal w ogóle nie było, a także wyraźną zmianę kursu politycznego, którego wyrazem była wielka czystka polityczna na stanowiskach urzędniczych i kierowniczych oraz antyklerykalizm, komunizacja i ideologizacja kraju. Zasadniczo w tym kilkudziesięciostrońnicowym dokumencie nie poruszono kwestii granicy polsko-niemieckiej, nie użyto też ani razu określeń: „Ślązacy”, „autochtoni” czy też „Ziemie Odzyskane”. To od tego właśnie momentu zaprzestano posługiwania się tymi nazwami. Zamiast tego pojawia się wiele sformułowań nieprzychylnych wobec Kościoła katolickiego, a zarazem serwilistycznych wobec ZSRR.

---

<sup>328</sup> AAN, MZO, DAP, sygn. 228, Ogólne sprawozdanie wojewody śląsko-dąbrowskiego z 19 I 1949 r. za IV kwartał 1948 r.

<sup>329</sup> Ibidem.

<sup>330</sup> Ibidem; Wśród wysokich rangą urzędników, którzy w 1948 r. utracili swoje dotychczasowe posady, był cytowany już wielokrotnie starosta tarnogórski Józef Grzegorzek, a poniekąd też wojewoda Aleksander Zawadzki. Jak stwierdził autor biografii o Jerzym Ziętku (który też był „przewidziany do usunięcia”), 5 XI 1948 r. podczas obradującego w Warszawie III Plenum KC PZPR „Wojewoda Bolesław Jaszczuk «samokrytycznie» ocenił stan Urzędu Wojewódzkiego, ponieważ wskutek braku «czujności klasowej» 17% urzędników wywodziło się z administracji M. Grażyńskiego” (Michał Grażyński – przedwojenny, sanacyjny wojewoda autonomicznego województwa śląskiego w latach 1926–1939), J. Walczak, *Jerzy Ziętek...*, s. 249–250.

Wszystko to działo się w okresie przygotowań do otwarcia gigantycznej wystawy ukazującej Ziemię Odzyskaną jako w pełni polską i w pełni zagospodarowaną. Na okres od 1 V do 1 IX 1947 r. władze centralne państwa planowały wystawę zatytułowaną „Ziemię Odzyskaną w dwa lata po wojnie”. Miała się odbyć we Wrocławiu. Wstępny projekt opracowali L. Karnkowski i Edmund Męclewski. Jednak przygotowania przedłużyły się i ostatecznie wystawa odbyła się dopiero w dniach 21 VII–31 X 1948 r., we Wrocławiu, czyli w trzy lata po wojnie. Jej zadaniem był przekaz propagandowego zbioru informacji, iż Ziemię Odzyskaną są już w pełni zagospodarowane przez Polskę, są jej niezbędne, a jednocześnie są całkowicie zbędne Niemcom. Premier Józef Cyrankiewicz w swych wypowiedziach na temat tej wystawy podkreślał, że pełni ona ważną rolę propagandową wobec polityków obcych państw, którzy osobiście lub za pośrednictwem swych delegatów będą mogli się przekonać o tym, że obszar ten już jest w pełni polski, a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest już nie do zakwestionowania<sup>331</sup>. Autor opracowania naukowego poświęconego tej wystawie, historyk Jakub Tyszkiewicz, jest zdania, że wystawa ta miała być ostatnim gestem propagandowym o tematyce Ziemi Odzyskanych. Nie jest to jednak w pełni trafny pogląd. Zmieniła się jedynie forma tej propagandy, wykorzystująca ogólną atmosferę zimnowojenną i naciski ZSRR wobec Polski, by przyspieszyła proces tego, co nazwano później powszechnie mianem stalinizacji. Ważną rolę pełniły w tej sytuacji propagandowe komentarze wypowiedzi różnych ważnych osobistości bezpośrednio lub pośrednio kwestionujących polsko-niemiecką granicę ustaloną w Poczdamie, a także informacje nadchodzące z całego świata o potęgującym się zagrożeniu wzniesienia nowej międzynarodowej wojny na terenie Europy.

### **3.2. Schyłkowy okres przygotowań do polsko-niemieckiego układu o granicy**

Nagłaśnianie kontrowersyjnych wypowiedzi przedstawicieli światowej elity politycznej, w tym papieża, służyło prawdopodobnie temu, aby w ten sposób móc publicznie usprawiedliwiać proniemieckie zachowania części Ślązaków i pozostałej ludności rodzimej Ziemi Odzyskanych. Innymi słowy, dzięki tak wykreowanej atmosferze społeczno-politycznej można było twierdzić (propagandowo i w niektórych dokumentach), że ludzie mówią po niemiecku, uczą dzieci języka niemieckiego i deklarują swoją niemieckość nie dlatego, że w jakimkolwiek sensie czują się Niemcami, ale ze strachu przed przyszłymi władzami niemieckimi, które – jak sądzi owa ludność – powrócą na te tereny w wyniku trzeciej wojny światowej i – będących jej następstwem – rewizji granic państwowych.

List Piusa XII do episkopatu Niemiec z 1 III 1948 r. jeszcze długo służył jako argument mający wyjaśniać przyczyny zjawiska postaw i nastrojów o charakterze proniemieckim, nawet w 1949 r. Np. w ten sposób Wydział Społeczno-Polityczny Zarządu Miejskiego w Zabrze w połowie sierpnia 1949 r. wyjaśniał, że Ślązacy, mimo kar finansowych, nadal powszechnie używają języka niemieckiego, gdyż – zdaniem urzędników – miało to ścisły związek „z ostatnim wystą-

---

<sup>331</sup> Obszernie o przygotowaniach i przebiegu Wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu zob. J. Tyszkiewicz, op. cit., passim.

pieniem Watykanu, odnośnie żądania rewizji granic zachodnich”<sup>332</sup>. „Psychozę wojenną wśród ludności, a szczególnie wśród autochtonów” obawiających się, że „zostaną wywiezieni na Sybir”, obserwowano we wrześniu 1949 r. w powiecie głubczyckim. Tamtejsi Ślązacy odmawiali przyjmowania obywatelstwa polskiego i zmiany imion z niemieckich na polskie<sup>333</sup>.

Podgrzewaniu tej atmosfery sprzyjały kolejne wydarzenia na międzynarodowej scenie politycznej. Duże zaniepokojenie spowodowało powołanie 4 IV 1949 r. do istnienia międzynarodowego militarnego Paktu Północnoatlantyckiego (pełna nazwa: Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego, ang. *North Atlantic Treaty Organization*, NATO), pozostającego pod kierownictwem USA. Zarówno NATO, jak i pakt brukselski w oficjalnej wersji miały stanowić zabezpieczenie krajów członkowskich przed ponowną agresją Niemiec, ale w powszechnym przekonaniu chodziło wtedy przede wszystkim o zagrożenie ze strony ZSRR<sup>334</sup>.

Tymczasem w lipcu 1949 r. Pius XII dekretem Świętego Oficjum obłożył ekskomuniką katolików popierających działalność komunistyczną, zwłaszcza poprzez przynależność do partii komunistycznych. Z tej przyczyny prasa rządowa i prorządowa zasypywała czytelników artykułami ukazującymi papieża w jak najgorszym świetle. W tym przypadku nasuwa się hipoteza, iż był to raczej błąd taktyczny Watykanu, stawiającego władze komunistyczne w Polsce niejako pomiędzy młotem a kowadłem, bo z jednej strony dekret papieski zagrażał ładu społecznemu, niejako dążąc do zmuszenia katolików (czyli niemal ogół polskiego społeczeństwa, także Ślązaków) do postawy antyrządowej, a z drugiej strony zmuszał władze centralne w Polsce do zdecydowanej postawy takiej, jakiej oczekiwano od nich w ZSRR. Zasadniczo innej alternatywy nie było. Jakkolwiek by władze nie zareagowały na papieski dekret antykomunistyczny, to i tak stawiłoby je to w ostrej opozycji wobec społeczeństwa, tego samego, które jeszcze nie tak dawno Z. Hierowski określił jako jedno z najbardziej katolickich w Europie. Upraszczać należy stwierdzić, że dekret papieski został przez władze komunistyczne (jakkolwiek, nie tylko polskie) uznany za próbę sprowokowania katolików, by odmówili im dalszej lojalności, co ze względu na siłę tych władz w stosunku do społeczeństwa, dysponujących ogromnie rozbudowanym aparatem przymusu i represji, było niemożliwe, a jedynie zmuszało władze komunistyczne do zaostrożenia swej postawy proradzieckiej, czyli jeszcze bardziej komunistycznej niż do tej pory i wprowadzającej jeszcze większy reżim celem zapobieżenia ewentualnym buntom społeczeństwa przeciwko nim. I o ile z punktu widzenia społeczeństwa to zachowanie władz było niepożądane i niewłaściwe, o tyle z punktu widzenia tychże władz w ówczesnych okolicznościach było trafne, a co za tym idzie – także łatwe do przewidzenia nawet przez bardzo przeciętnego politologa. O ile z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej papieski dekret mógł być oceniony jako po-

<sup>332</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 54/3, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego w Zabrze za lipiec 1949, Zabrze 17 VIII 1949. Chodzi o przemówienie, jakie papież wygłosił w lipcu 1949 r. do Niemców, którego treści w Polsce nie upubliczniono, ale propagandowo ponownie zarzucono, że godziła w trwałość granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

<sup>333</sup> APK, KW PZPR Ka, WPOK, sygn. 1, Sprawozdanie Instruktor Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Głubczycach za wrzesień 1949 r., Głubczyce 26 IX 1949.

<sup>334</sup> E. Cziomer, op. cit., s. 51–52; K. Robbins, *Zmierzch wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000, s. 214.

trzebny i słuszny (jest to kwestia dyskusyjna), o tyle z politycznego punktu widzenia w kontekście realiów tamtego okresu był dokumentem ogłoszonym dalece na wyrost i z góry skazany był na niepowodzenie oraz stwarzał ryzyko ambiwalencji na masową skalę. Rozpatrując reakcję władz państwowych na papieski dekret łatwo zauważyć, że dążąc do wytworzenia wśród społeczeństwa nastrojów antypapieskich, same skazywały się na utratę i tak już wątplęgo wówczas ich własnego autorytetu społecznego. Jednak antypapieską reakcją władz były tylko słowa, dzięki którym uniknięto zarówno pogorszenia stosunków politycznych z ZSRR, jak i eskalacji faktycznie istniejących nastrojów antyrządowych, gdyż radykalna postawa władz względem papieża była dla społeczeństwa sygnałem, że są one przygotowane na ewentualny społeczny sprzeciw i że nie zawahają się zastosować represji na wypadek buntu. Innymi słowy, dekret papieski mógł stać się przyczyną antyrządowych nastrojów społecznych jako nastrojów negatywnych gniewu, które z kolei władze komunistyczne – utrzymując je nadal jako negatywne nastroje antyrządowe – przeobraziły w stan na nastrojów negatywnych strachu. Bo jak się nie bać władzy, która za pośrednictwem prasy publikuje tak wiele artykułów antypapieskich nie obawiając się pogorszenia swej opinii i społecznego poparcia, a która zarazem grozi polskim duchownym żądając od nich postawy patriotycznej poprzez odmowę respektowania papieskiego dekretu. Już same tytuły tych tekstów wiele wyjaśniały. Początkiem tej anty-watykańskiej kampanii propagandowej było oświadczenie polskiego rządu opublikowane w prasie, m.in. w „Trybunie Robotniczej” z 27 VII 1949 r. W tekście tym stwierdzono m.in., iż dekret papieski jest wymierzony przeciwko Polsce i jest kolejną próbą „imperialistów” i „rewizjonistów” wzniesienia nowej wojny. Watykanowi postawiono zarzut prowadzenia polityki proniemieckiej, „która celem skaptowania sobie niemieckich nacjonalistów wymierzona jest przeciw naszej granicy na Odrze i Nysie, przeciw naszym Ziemiom Odzyskanym”<sup>335</sup>.

Dekret papieski *de facto* jedynie stał się dla komunistów cennym narzędziem jako mocny argument usprawiedliwiający politykę antypapieską państwa, prowadzoną jawnie już od wielu miesięcy. We wcześniejszych numerach „Trybuny Robotniczej” wynajdywano inne negatywne wizerunki Watykanu. M.in. stwierdzono, że „Watykan kontroluje banki włoskie” i w ten sposób powstało „watykańskie imperium finansowe”<sup>336</sup>. Innym razem Watykan nazwano „wiernym sługą reakcji”<sup>337</sup>. Na marginesie tego zagadnienia warto też nadmienić, że jednym ze skutków papieskiego dekretu było powołanie przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD; działający od 1 IX 1949 r.) do istnienia w dniu 28 II 1950 r. Głównej Komisji Księża, która zapoczątkowała tzw. ruch „księży patriotów”<sup>338</sup>.

Antypapieska propaganda władz państwowych w Polsce jest ciekawym tematem wymagają-

<sup>335</sup> Oświadczenie Rządu R.P., „Trybuna Robotnicza”, nr 198 z 27 VII 1949.

<sup>336</sup> *Watykańskie imperium finansowe*, „Trybuna Robotnicza”, nr 72 z 20 III 1949.

<sup>337</sup> *Watykan – wierny sługa reakcji*, „Trybuna Robotnicza”, nr 196 z 25 VII 1949.

<sup>338</sup> Obszernie na temat aktywności politycznej „księży patriotów” w diecezji katowickiej zob. J. Żurek, op. cit.; Studium działalności „księży patriotów” w skali jednego powiatu zob. J. Pfaff, *Kapłani w służbie Polsce Ludowej. Księża patrioci powiatu tarnogórskiego (1950–1955)*, w: „Entenring”. Artykuły jednobranżowe, nr 2 z 2005, s. 61–76;

cym jednak dalszych badań<sup>339</sup>, które ubogacić może kwerenda dokumentacji dotyczącej papieża Piusa XII znajdująca się w Tajnym Archiwum Watykańskim<sup>340</sup>.

Faktyczne nastroje Ślązaków (ale i ogółu mieszkańców województwa śląsko-dąbrowskiego), mimo ostrej antypapieskiej polityki i politycznej propagandy, były wprost odwrotne do tych, jakie starano się nagłaśniać za pomocą prasy czy w różnych przemówieniach i rezolucjach. Jeszcze latem 1949 r. – jak stwierdził w swym sprawozdaniu za trzeci kwartał wojewoda śląsko-dąbrowski Bolesław Jaszczuk – ludność rodzima, czyli Ślązacy, na ogół za wezwaniem księży była po stronie papieża Piusa XII i była przewrażliwiona na tle pogłosek o trzeciej wojnie światowej. Wciąż krążyły wśród Ślązaków opinie, że Anglosasi narzucają Polsce nowe granice. W różnych miejscach pojawiały się prowokacyjne napisy w języku niemieckim oraz w prowokacyjny sposób odbywające się rozmowy po niemiecku, prawnie zakazane i karane grzywnami. Wciąż odkrywano przypadki przechowywania portretów Hitlera itp. pamiątek. Ślązacy w zakładach pracy okazywali sympatię wobec pracujących tam niemieckich jeńców wojennych, nawet pomagając im materialnie. Kontrastowało to ze zjawiskiem antagonizmu dzielnicowego między Ślązakami a ludnością napływową, często kończącymi się bójkami. Ponadto – jak stwierdził wojewoda – obserwowano zjawisko coraz częstszych sabotaży gospodarczych w fabrykach i kopalniach. Za niektóre z nich wydawano wyroki śmierci w sądzie w Katowicach. Wszystko to – zdaniem wojewody – powodowało, że do cech podstawowych „ludności stale osiadłej na Ziemiach Odzyskanych” należała przede wszystkim „niepewność, która objawia się w najrozmaitszych formach i przejawach. Poczucie autochtona, zweryfikowanego i posiadającego t.zw. tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej jest z wytłumaczonych względów chwiejne i niepewne. [...] Poważny procent ludności zweryfikowanej utrzymuje się w pozycji wyczekującej. Plotki o wojnie dopełniają reszty. Repatrianci w większości swej masy, jako mało uświadomieni politycznie, pogłębiają swoim zachowaniem, zdradzaniem niepewności i tymczasowości wyżej określone poczucie autochtonów. Objawy tego rodzaju występują we wszystkich powiatach Ziemi Odzyskanych” (wojewoda miał na uwadze powiaty jemu podległe). Prócz tego – jak objaśniał dalej wojewoda – „Jaskrawym dowodem naprowadzonych spostrzeżeń jest wyraźny spadek frekwencji na kursach repolonizacyjnych, obniżenie stopnia zainteresowania sprawami ogólnopolskimi – państwowymi”, a na skutek przerwy wakacyjnej „zaobserwowano obniżenie się stopnia znajomości języka polskiego i spadek ambicji w kierunku gruntowniejszego opanowania ojczystego języka i wiedzy o Polsce”. Zamiast tego upowszechniało się tajne nauczanie dzieci języka niemieckiego<sup>341</sup>.

<sup>339</sup> Do interesujących prób syntetycznego ujęcia tego zagadnienia należą prace: A. Nowak, *Propaganda antypapieska w Polsce w latach 1945–1956*, Wrocław 2004, nie opublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. J.K. Pietrzaka w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego; M. Synak, *Wizerunek papieża Piusa XII w propagandzie komunistycznej w Polsce w latach 1945–1958*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego: Prace historyczne”, nr 144/2017, z. 4, s. 759–774; *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001.

<sup>340</sup> Papież Franciszek w swym przemówieniu z 4 III 2019 r. zobowiązał się udostępnić te zbiory badaczom począwszy od dnia 2 III 2020 r., zob. *Za rok będzie dostępna dokumentacja pontyfikatu Piusa XII*, internetowe wydanie Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, artykuł opublikowany 4 III 2019, <https://www.niedziela.pl/arttykul/41197/Watykan-za-rok-bedzie-dostepna> (6 VIII 2019).

<sup>341</sup> APK, UWS, WSP, sygn. 54/1, Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego za III kwartał 1949, podpisane



Wojewoda pisał wtedy szczerze i dość szczegółowo, gdyż w 1949 r. istniała już zupełnie inna sytuacja. Nie istniało już MZO, a proces weryfikacji i rehabilitacji narodowościowej Ślązaków został już zakończony. To samo dotyczyło masowych deportacji ludności. A w okolicznościach wciąż trwającego kryzysu berlińskiego oraz w sytuacji istnienia militarnego międzynarodowego paktu NATO, jak też ogólnie na skutek łatwo odczuwalnego pogłębiania się stanu faktycznego zwanego „zimną wojną” na ogół nikt już ani nie wierzył w szansę zwołania konferencji pokojowej kończącej drugą wojnę światową (minęły już 4 lata od kapitulacji Niemiec), ani nawet chyba nikt jej wtedy nie już chciał. W atmosferze dyskusji o trzeciej wojnie światowej nie sposób było podejmować decyzje kończące jej poprzedniczkę. Nadchodziły też coraz mocniejsze sygnały zapowiadające – *notabene* w myśl postanowień konferencji poczdamskiej – trwały rozpad Niemiec na kilka niezależnych od siebie państw. Do powstałej już 1 I 1947 r. tzw. „bizonii”, czyli połączonych stref (zon) okupowanych przez USA i Wielką Brytanię, przyłączyła się w dniu 8 IV 1949 r. strefa (zona) francuska. Utworzona w ten sposób tzw. „trizonia” stała się wyraźną zapowiedzią utworzenia w bliskiej przyszłości samodzielnego państwa niemieckiego<sup>342</sup>.

Atmosfera wokół zbliżającej się wojny obserwowana była na Górnym Śląsku przez władze lokalne różnych miast i powiatów. Przykładem jest Zabrze, gdzie na przełomie września i października 1949 r. Ślązacy negatywnie ustosunkowywali się do wszelkich zarządzeń o charakterze repolonizacyjnym (odmowa zmiany nazwisk i imion itp.). Według Zarządu Miejskiego w Zabrzu, oceniającego to zjawisko na podstawie ustnych wypowiedzi ludności, powodem tego stanu rzeczy była przede wszystkim „niewyjaśniona dotąd międzynarodowa sytuacja polityczna, a mianowicie nie ustalenie dotychczas granicy pomiędzy Polską a Niemcami na forum międzynarodowym w formie zawartego traktatu pokojowego z Niemcami, a tym samym definitywnego ustalenia zachodnich granic Polski. Z tego też powodu pewna część tut. ludności ludzi się jeszcze – podtrzymywana propagandą zagraniczną – że niektóre z terenów Ziem Odzyskanych mogą ewentl. w przyszłości przypaść z powrotem do Niemiec”<sup>343</sup>.

A tymczasem sytuacja zmieniła się dość nagle jeszcze bardziej. W dniu 21 IX 1949 r. ostatecznie trizonia (już od maja posiadająca swoją konstytucję) została przekształcona w Republikę Federalną Niemiec (RFN; *Bundesrepublik Deutschland*), w Polsce nazywana przez wiele następnych lat jako Niemiecka Republika Federalna (NRF). Jej kanclerzem został 73 letni wówczas Konrad Adenauer. Kilkanaście dni później w odpowiedzi na ten fakt radziecką strefę okupacyjną Niemiec przekształcono 7 X 1949 r. w Niemiecką Republikę Demokratyczną (NRD), całkowicie zależną od ZSRR. Powstanie dwóch państw niemieckich, z których jedno sąsiadowało z Polską, pogłębiło istniejący w świecie podział na dwa przeciwstawne bloki, ale jednocześnie stało się dla Polski szansą definitywnego rozwiązania kwestii granicy polsko-niemieckiej całkowicie i w pełni oficjalnie rezygnując z dalszego oczekiwania na jakąkolwiek konferencję poko-

---

przez wojewodę Bolesława Jaszczuka, Katowice 6 X 1949.

<sup>342</sup> Szkic tej sytuacji przedstawiłem w artykule J. Pfaff, „*Zimna wojna*”..., s. 69–70.

<sup>343</sup> APK, UWŚ, WSP, sygn. 556, Odpis poufnego pisma Wydziału Administracyjnego Zarządu Miejskiego w Zabrzu (Nr. II Og.9/b/10/49) z 15 X 1949 r. do Wydziału Administracyjno-Prawnego Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, podpisane przez prezydenta miasta Zabrze Pawła Dubiela.

jową. W dniu 6 VII 1950 r. w przygranicznym Zgorzelcu (Dolny Śląsk) Polska i NRD zawarły bilateralny układ „o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej”. W dokumencie tym stwierdzono, że obydwa państwa „pragnąc ustabilizować i umocnić wzajemne stosunki w oparciu o porozumienie poczdamskie, ustalające granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, [...] uznając ustaloną i istniejącą granicę jako nienaruszalną granicę pokoju i przyjaźni” podjęły decyzję o powołaniu polsko-niemieckiej komisji z siedzibą w Warszawie mającej za zadanie dokonać ostatecznego i szczegółowego wytyczenia granicy w terenie<sup>344</sup>. W kolejnych latach nadal jednak trwał konflikt pomiędzy Polską a RFN, które to państwo aż do 1970 r. nie uznawało granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej zaakceptowanej w 1950 przez NRD. Zresztą RFN nie uznawała także istnienia samodzielnej NRD<sup>345</sup>.

Na domiar tego opinia publiczna obserwowała także jeszcze jeden „front” dzielący ZSRR i USA, który znajdował się na dalekim wschodzie. Korea podzieliła los Niemiec, tzn. w 1945 r. kraj ten został podzielony na dwie strefy okupacyjne: północną kontrolowaną przez ZSRR i południową znajdującą się pod zarządem USA. W 1948 r., czyli w okresie kryzysu berlińskiego w Europie, doszło do przekształcenia obydwu stref okupacyjnych w dwa oddzielne państwa. W dniu 25 VI 1950 r., czyli półtora tygodnia przed polsko-niemieckim układem zgorzeleckim, obydwie Koree weszły w stan wojny. Cała światowa opinia publiczna wiedziała, że północną-komunistyczną wspiera ZSRR za pośrednictwem komunistycznych i proradzieckich wówczas Chin, a południową wspomagały USA. Powszechnie obawiano się, że wojna ta przekształci się w wojnę radziecko-amerykańską, a jej drugim teatrem stanie się Europa<sup>346</sup>.

Niewątpliwie układ zgorzelecki wniósł ogrom odprężenia w polityce zagranicznej Polski, co pozwoliło na odejście od całokształtu polityki i propagandy dotychczasowych lat powojennych, których osią była kwestia utrwalenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W 1950 r. temat granicy polsko-niemieckiej zasadniczo zniknął z polskiej propagandy politycznej, a został zastąpiony tematem światowego pokoju zagrożonego przez „zachodnich imperialistów” i „adenauerowców”<sup>347</sup>. Nie zmieniło to jednak zbyt wiele w zakresie faktycznych nastrojów i postaw Ślązaków, którzy nadal jeszcze przez następnych wiele lat ciągle obawiali się trzeciej wojny światowej i ponownej zmiany granicy w rejonie Górnego Śląska. W 1960 r., na kanwie rozważań o przemianach społecznych na obszarze Śląska Opolskiego po drugiej wojnie światowej, wypowiedział się

---

<sup>344</sup> *Układ między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, podpisany w Zgorzelcu dnia 6 lipca 1950 r. (ratyfikowany zgodnie z ustawą z dnia 28 października 1950 r.)*, Dz.U.RP, 1951, nr 14, poz. 106.

<sup>345</sup> Por. J. Kukułka, op. cit., s. 66–67; E. Cziomer, op. cit., s. 162.

<sup>346</sup> R. Terrill, *Mao. Biografia*, Warszawa 2001, s. 238–240 i nast.; E. Cziomer, op. cit., s. 71; J. Pfaff, „*Zimna wojna*”..., s. 72.

<sup>347</sup> Zauważa to część historyków, ale wynika to także z kwerendy prasy i źródeł urzędowych. Krótco po rozpoczęciu wojny koreańskiej WRN w Katowicach podczas swej sesji w dniu 15 VII 1950 r. uchwaliła rezolucję, „w której postanowiła wyrazić swoje głębokie oburzenie z powodu zbrodniczego napadu imperialistów angloamerykańskich na demokratyczną Koreę [Północną – JP]. Ten podstępny napad to wyzwanie rzucone całej ludzkości, pragnącej pokoju i pracy dla stworzenia lepszego jutra. [...] Wojewódzka Rada Narodowa jako wyrazicielka woli całego społeczeństwa śląskiego deklaruje swą pełną solidarność z bohaterskim ludem koreańskim, [...]. Niech żyje światowy front pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele!, Niech żyje obrońca wszystkich uciskanych i uciemżonych wielki wódz proletariatu i chorąży pokoju towarzysz Stalin!”, APK, Prez. WRN Ka, WO, sygn. 265, Protokół z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z 15 VII 1950.

na ten temat socjolog Kazimierz Żygulski, iż „Nie sposób omawiając czynniki hamujące procesy integracyjne nie wspomnieć o wpływie zdarzeń politycznych – zarówno wewnętrznych jak i międzynarodowych. Czynniki te odgrywały poważną rolę w pierwszych latach powojennych. Do dziś dnia każde ważniejsze zdarzenie polityczne, zwłaszcza międzynarodowe odczuwane jest tu znacznie silniej aniżeli w innych częściach Polski”<sup>348</sup> Z jego obserwacji wynikało, że na Górnym Śląsku dopiero w latach 1956–1960 stało się widoczne zjawisko „poważnej stabilizacji społecznej”. Jego zdaniem przyczyniły się do tego przede wszystkim dwa czynniki: „znaczna aktywizacja gospodarcza” i „odprężenie w polityce międzynarodowej”<sup>349</sup>.

W latach 50-tych pogłębiał się też stale rozdzźwięk między Ślązakami a władzami państwowymi. Potwierdza to przeprowadzona przeze mnie bardzo rozległa kwerenda źródeł dotyczących lat 1950–1956/1957, zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Katowicach (szczególnie dokumenty Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, a także innych urzędów) oraz w archiwum katowickiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej (dokumenty UBP i MO). Wykorzystując te materiały częściowo naświetliłem tę problematykę w artykule opublikowanym w 2006 r.<sup>350</sup> Jest to jednak temat wymagający oddzielnych badań (które zresztą prowadzę od wielu lat), z którym łączy się kwestia rzeczywistej tożsamości Ślązaków (etnicznej, narodowościowej), od początku lat 50-tych XX w. nazywanych urzędowo jako ludność rodzima. Władze państwowe przystąpiły wówczas do realizacji kilku nowych „akcji”, których beneficjentami byli Ślązacy. Przede wszystkim były to: akcja pomocy ludności rodzimej i akcja łączenia rodzin. Określenia „repolonizacja” publicznie nie używano już w ogóle (prócz sytuacji wyjątkowych i przypadkowych). W słownictwie propagandy nie było już także autochtonów. Określenie „Ślązacy” starano się rozciągnąć na ogół mieszkańców całego historycznego Śląska, a śląskość sprowadzić do poziomu regionalnego czy nawet tylko lokalnego folkloru. Pytanie o to, kim tak naprawdę byli/są Ślązacy powróciło z wielkim dynamizmem do powszechnego dyskursu z początkiem lat 90-tych XX w. Pojawiła się wówczas wprost lawina publikacji o tej tematyce (naukowych, popularnonaukowych, pseudonaukowych, populistycznych i mitologizujących). Ślązakami ponownie zainteresowali się wszyscy – politycy, historycy, politolodzy, etnologowie, socjologowie i in. Pod koniec pierwszej dekady XXI w. dało się jednak zauważyć pewne wyhamowanie tego – początkowo coraz to bardziej zaostrzającego się – powszechnego dyskursu o Ślązakach. Zaowocowało to zmniejszeniem liczby publikacji z jednoczesnym wzrostem ich wartości naukowej. Prócz prac mających na celu udokumentowanie przeszłości (w gruncie rzeczy będące jedynie bogatymi zbiorami uporządkowanych materiałów), w czym specjalizuje się przede wszystkim IPN, pojawiają się też prace analityczne, w których zagadnienie Ślązaków i Górnego Śląska rozpatrywane jest szeroko, historiozoficznie, w kontekście historii powszechnej postrzeganej bardzo rozlegle z różnych punktów widzenia i wykorzystując dorobek różnych dziedzin nauki. Zagadnienie tożsamości, postaw, nastrojów i zachowań Śląza-

---

<sup>348</sup> K. Żygulski, op. cit., s. 14.

<sup>349</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>350</sup> J. Pfaff, „Zimna wojna”..., s. 72–96.

ków wymaga dalszych badań interdyscyplinarnych, dalece wykraczających poza możliwości jednego przedstawiciela jednej tylko dziedziny nauki, czego wyrazem i dowodem była sesja naukowa pod hasłem „Wokół śląskiej tożsamości” zorganizowana w 1994 r. przez Ośrodek Badań Społeczno-Kulturowych Towarzystwa Zachęty Kultury w Katowicach przy współudziale Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach<sup>351</sup>, jak również międzynarodowa konferencja naukowa zatytułowana „Dynamika śląskiej tożsamości”, zorganizowana 11 lat później w 2005 r. przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Śląskich, reprezentowanych na tym spotkaniu przez naukowców Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Opolskiego, Akademii Ekonomicznej w Katowicach (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny), Uniwersytetu Ostrawskiego i Uniwersytetu Śląskiego w Opawie. Szkoda tylko, że były to inicjatywy jednorazowe, epizodyczne, bez większych prób przekształcenia ich w długookresowy cykl<sup>352</sup>.

Nastroje i postawy Ślązaków nadal są wykorzystywane przez polityków. Prócz organizacji starających się uświadomić tej ludności, że stanowią dość liczną, zwartą zbiorowość i przy tym narodowościowo odrębną od Polaków (Ruch Autonomii Śląska, Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej, Związek Ludności Narodowości Śląskiej), pojawiają się także głosy skrajnie przeciwne. Do najbardziej kontrowersyjnych z ostatnich lat należy inicjatywa posła Waldemara Andzela, który zwrócił się do ministra obrony narodowej z propozycją szybkiego utworzenia Wojsk Obrony Terytorialnej na Śląsku. W opublikowanym w Internecie we wrześniu 2016 r. wywiadzie udzielonym dla internetowej telewizji „Super Stacja” powiedział, że trzeba na Śląsku umacniać polskość zagrożoną działalnością silnej „opcji proniemieckiej”, co politolog Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach dr Tomasz Słupik nazwał bujdą i fantastycznymi argumentami, gdyż nie zauważa on na tym terenie żadnych konfliktów ani antypatii między Ślązakami a nie-Ślązakami, ani też czyjejkolwiek na Górnym Śląsku ksenofobii w stosunku do kogokolwiek<sup>353</sup>.

W odpowiedzi na słowa i działalność wspomnianego posła, radni Sejmiku Województwa Śląskiego zaapelowali do polityków o „prowadzenie politycznych sporów w sposób odpowiedzialny, wolny od pomówień i niebezpiecznej gry na emocjach” (wyróż. – JP). Lider RAŚ stwierdził ponadto, że takie poczynania polityków świadczą o ich dążeniach „do destabilizowania sytuacji w regionie i doprowadzenie do konfliktu na tle etnicznym”<sup>354</sup>.

Kończąc rozważania w ramach niniejszej pracy pragnę ustosunkować się do powyższych wypowiedzi traktowanych łącznie. Obecnie raczej nie można już „grać” kartami postaw i nastrojów Ślązaków, a jedynie nastrojami nie-Ślązaków wynikającymi ze stereotypowych uprzedzeń w stosunku do Ślązaków. Charakterystyczne są one dla mieszkańców Polski w żaden sposób nie

<sup>351</sup> Pokłosiem tej sesji była publikacja o bardzo niewielkiej objętości: *Wokół śląskiej tożsamości...*

<sup>352</sup> Owocem tej jednodniowej konferencji jest stosunkowo mało obszerna praca: *Dynamika śląskiej tożsamości...*

<sup>353</sup> Reportaż opublikowany we wrześniu 2016, *Ślązacy wrogami Polski, potrzebne Wojska Obrony Terytorialnej*, red. M. Mitoraj, internetowa telewizja „Super Stacja”, usunięty wkrótce przez tę stację ze swego kanału na portalu <https://www.youtube.com/user/telewizjasuperstacja>, ale ponownie opublikowany 19 IX 2016 na kanale „Amazing News”, <https://www.youtube.com/watch?v=ipGyXobT04I> (26 I 2020).

<sup>354</sup> P. Dubiński, *Wojska Obrony Terytorialnej szybciej na Śląsku? Jest decyzja MON*, artykuł opublikowany 7 X 2016 na portalu Wirtualnej Polski, <https://wiadomosci.wp.pl/wojska-obrony-terytorialnej-szybciej-na-slasku-jest-decyzja-mon-6045008457761409a> (1 XII 2019).

związanych z Górnym Śląskiem. Poglądów takich jednak nie ma zasadniczo żaden nie-Ślązak żyjący wprost na Górnym Śląsku, wśród Ślązaków. Bezpośrednia styczność, wzajemne koneksje i komitywy sprawiają, że jakiegokolwiek wzajemne stereotypy coraz częściej są dla tej wymieszanej dziś społeczności nie tylko nie zrozumiałe, ale nawet niemal w ogóle nieznanne, międzypokoleniowo zapomniane. Dlatego tym bardziej zagadnienie nastrojów, postaw oraz tożsamości etniczno-kulturowej i politycznej dawnych pokoleń Ślązaków stanowi ciekawy, naukowo ważny i zarazem niezmiernie trudny temat badań naukowych. Żadna nauka samodzielnie mu nie sprostą. Wymaga on podejścia interdyscyplinarnego z przewodnią (kierowniczą) rolą historyków. Trzeba się spieszyć z uwagi na coraz szybciej ginącą skarbnicę wiedzy, jaką są żywe wspomnienia osobistych doznań Ślązaków i nie-Ślązaków, którzy doświadczyli tego, czego obecnie już nie ma – kontynuacji tej specyficznej historii regionu Górnego Śląska z połowy XX w., tj. od końca II RP i początku PRL. Świadców wydarzeń niewiele od nich wcześniejszych obecnie już niestety nie ma w ogóle.

# Zakończenie<sup>1</sup>

## 1. Weryfikacja anty-hipotez

Weryfikacja hipotez sprawdzających (anty-hipotez)<sup>2</sup> została przeprowadzona poprzez zestawienie ich z wynikami obszernej analizy wszystkich rozdziałów dysertacji. Jest to wyłącznie wstępny etap testowania głównych hipotez badawczych. Ułatwi to rzetelne ustosunkowanie się do nich metodą opisową, znacznie zmniejszając w ten sposób ryzyko popełnienia błędów. Wyniki sprawdzania anty-hipotez najprościej będzie przedstawić za pomocą tabeli:

Wyniki analizy sprawdzającej anty-hipotezy				
Nr anty-hipotezy	Prawda	Falsz	Częściowo prawda	Brak ustalenia
$1H_0$		$1aH_0, 1bH_0, 1cH_0,$ $1dH_0$		
$2H_0$		$2aH_0, 2bH_0$		
$3H_0$	$3bH_0$			$3aH_0$
$4H_0$	$4cH_0$	$4aH_0$	$4bH_0(1)$	
$5H_0$		$5aH_0, 5bH_0$	$5cH_0(1)$	
$6H_0$	$6aH_0$	$6bH_0, 6dH_0$	$6cH_0^*$	

\* Była to bardziej ksenofobia, a ściślej germanofobia.

Źródło: opracowanie własne.

Przedstawione w powyższej tabeli wyniki okazały się bardzo pomocne w procesie analizy sprawdzającej poprawność głównych hipotez badawczych oraz w ostatecznym ustosunkowaniu się do nich w formie opisowej przedstawionej poniżej.

## 2. Wyniki analitycznego sprawdzania hipotez

### 2.1. Hipoteza nr 1 ( $1H_1$ )

Pierwsza hipoteza zakłada, że Górny Śląsk (cały, bez względu na polityczny podział tego obszaru dokonany w 1922 r.) stanowił dla państwa polskiego, podobnie jak i dla niemieckiego, przede wszystkim wartość gospodarczą, w postaci zasobów naturalnych, kapitałowo-majątkowych i ludzkich. Stwierdzenie to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zostało to obszer-

<sup>1</sup> Zakończenie jest tą częścią dysertacji, w której należy się ustosunkować do jej wstępnych założeń hipotetycznych, rozpatrując je przez pryzmat badań przedstawionych na przestrzeni wszystkich rozdziałów, ale też w kontekście całej metodyki omówionej we wstępie. Trzeba się też odnieść do samej metodyki, czy okazała się wystarczająco skuteczna, czy co najmniej ułatwiła procedurę sprawdzania hipotez, jak również czy umożliwiła poszerzenie dotychczasowego stanu wiedzy o problematyce związanej z głównym tematem badań. Należy też wyjaśnić, jak przebiegał cały proces badawczy odnośnie zasady stopniowego włączania do badań kolejnych czynników.

<sup>2</sup> Ich wykaz zob.: Wstęp 5.2.

nie objaśnione i uzasadnione już w rozdziale I. W rozdziale II ukazane zostały kulisy przygotowań skupionej wokół TRJN polskiej elity politycznej do udziału w przyszłej konferencji pokojowej, jak też bezpośredni udział jej przedstawicieli w konferencji poczdamskiej. Prezentowana tam argumentacja polskich roszczeń terytorialnych wobec Niemiec wyraźnie dowodzi, że zarówno przyczyny, jak i cele tych roszczeń miały charakter przede wszystkim ekonomiczny, a jedynie dodatkowo wzmocniano je argumentami odnoszącymi się do sentymentów historycznych i etnicznych oraz do egzystencjalno-rozwojowych potrzeb państwa i narodu polskiego. Górny Śląsk stanowił rezerwuarnajnowocześniejszego wówczas przemysłu ciężkiego, wydobywczego i energetycznego. Jego integralną i dlatego też niezwykle wartościową (w gospodarczym znaczeniu) częścią były nie tylko jego zasoby naturalne i infrastrukturalne, ale także kadrowe, jakimi okazała się miejscowa ludność, której kwalifikacje i kompetencje zawodowe były wówczas wysoko cenione także przez inne państwa. Przyczyną dodatkową był dotkliwie odczuwalny powszechny deficyt tego rodzaju pracowników na europejskim rynku pracy.

To z kolei stało się główną przyczyną usilnych starań polskich władz państwowych w pozyskiwaniu nowych osadników kompetentnych do pracy w górnictwie, hutnictwie metalurgicznym, transporcie kolejowym i w różnych branżach przetwórstwa metali ciężkich oraz w zawodach kooperujących z tymi gałęziami produkcji przemysłowej. Nie dawało to większych efektów. Błyskawicznie okazało się, że Ślązaków nie ma kim zastąpić. Polscy repatrianci z centrum kraju i spoza nowej polsko-radzieckiej granicy w tym przypadku nie spełniali nawet podstawowych kryteriów kwalifikacyjnych. Ich przygotowanie zawodowe wymagałoby kilku lat szkoleń, na co wówczas brakowało czasu. Władze nieustannie też i niemal bezskutecznie zwracały się do władz ZSRR o repatriację wywiezionych tam wiosną 1945 r. kilkudziesięciu tysięcy śląskich robotników. I to głównie ze względu na gospodarczą wartość Ślązaków elita polityczna sprawująca władzę w Polsce poczyniła duże starania, by jak największą liczbę Ślązaków pozostawić na ich dotychczasowym obszarze zamieszkiwania zamiast objąć ich akcją masowych wysiedleń, jak to czyniono na pozostałych obszarach inkorporowanych. A nie była to liczba bagatelna, bo wraz z członkami rodzin wynosząca ok. 2 mln. osób. Stwierdzenia te zostały wielokrotnie potwierdzone na przestrzeni całej dysertacji, w sposób szczególny w rozdziałach II i IV.

Przeważały w tym względzie czynniki makroekonomiczne nad wszelkimi innymi. Przyczyną starań władz polskich o posiadanie Górnego Śląska była ogólna potrzeba zapewnienia Polsce szybkiego i stałego źródła dużych dochodów oraz dużej ilości nowych środków produkcji, do wytwarzania których niezbędny był surowiec i stałe paliwo energetyczne w ogromnych ilościach. Wszystkich tych dóbr mógł dostarczać Górny Śląsk. Innego tego rodzaju ośrodka przemysłowego i o tak dużym potencjale gospodarczym nie było w pobliżu polskich granic. I raczej o wiele mniejszą rolę dla Polski pełnił fakt pozbawienia Niemiec tego obszaru, niż pozyskanie go celem czerpania z niego rozległych korzyści gospodarczych. Dodać warto, że wszelkie władze Polski począwszy od końca pierwszej wojny światowej zabiegały o całe śląskie zagłębie górniczo-hutnicze, tzn. także o jego czeską część (Śląsk Opawski), co potwierdza, że postulat osłabienia niebezpiecznych dla Europy Niemiec było jedynie dodatkowym pretekstem, aniżeli

argumentem czy wprost głównym celem inkorporacji całego Górnego Śląska przez Polskę.

Ślązacy, jako kapitał ludzki w postaci wykwalifikowanych pracowników w liczbie kilkuset tysięcy, stanowili integralną część wielkiego górnośląskiego ośrodka specjalizującego się w przemyśle wydobywczym i hutniczym, stanowiąc także kadre pracowniczą zintegrowanych z nim i mocno rozbudowanych na tym samym obszarze innych kluczowych sektorów gospodarki: transportowego, energetycznego i in. Bez Ślązaków górnośląski przemysł zostałby unieruchomiony i zamiast zysków, przynosiłby straty, w tym również dla gospodarki europejskiej, na co uwagę zwracał także Stalin podczas konferencji poczdamskiej, zdecydowanie nazywając ich wtedy – zgodnie z polską racją stanu – Polakami.

Zatem hipotezę nr 1 należy uznać jako w pełni zweryfikowaną. Dodatkowymi jej potwierdzeniami są decyzje społeczno-gospodarcze podejmowane przez polskie władze państwowe w następnych latach, jak przede wszystkim dalsza rozbudowa regionu Górnego Śląska jako gigantycznego ośrodka przemysłowego, budowanie nowych osiedli mieszkaniowych jako przykładowych z przeznaczeniem dla masowo osiedlanej tam ludności pochodzącej spoza regionu, masowe szkolenie zaplecza kadry pracowniczej w coraz liczniejszych szkołach zawodowych specjalizujących się w kształceniu pracowników konkretnych branż i zawodów, a także nieustanne faworyzowanie niektórych z grup pracowniczych, przede wszystkim górników (przydziały na mieszkania i inne trudno dostępne dobra konsumpcyjne, zwolnienie od powszechnego obowiązku zasadniczej służby wojskowej, szybkie nabycie uprawnień do bardzo wysokiej emerytury itp.), co było m.in. formą zachęty do podejmowania pracy w tych zawodach (a zatem i do osiedlania się na tym terenie).

## 2.2. Hipoteza nr 2 ( $2H_1$ )

Charakterystycznym zjawiskiem badanego okresu dziejów Górnego Śląska była tzw. polityka repolonizacyjna konsekwentnie realizowana i rozwijana przez polskie władze państwowe, wykorzystujące w tym celu wszelkie dostępne im środki i metody. Hipoteza zakłada, że ten aspekt polityki był narzędziem manipulacji zachowaniami Ślązaków celem wywarcia wrażenia na międzynarodowej i krajowej opinii publicznej, iż panują wśród tej ludności (jako rodzimej, autochtonicznej, w znaczeniu – polskiej) silne nastroje antyniemieckie i zarazem równie silne nastroje propolskie. To stwierdzenie zostało zweryfikowane tylko częściowo, gdyż był to wprawdzie najważniejszy cel (potwierdza to cała treść dysertacji, szczególnie rozdziały III–V, ale także II, w którym ukazana jest geneza tej polityki), ale nie jedyny. Polityka ta miała na celu także: (1) przekonać opinię publiczną krajową i zagraniczną o postawach Ślązaków, stanowiących dowód ich niewątpliwej polskości (potwierdzenie tej tezy zawiera przede wszystkim treść rozdziałów III i IV, a także V); (2) represyjny i przymusowy charakter tej polityki dowodzi, że jej celem było także poskromienie rzeczywistych nastrojów i postaw Ślązaków, które *de facto* były niejednokrotnie wprost odwrotne do tego, jak je przedstawiano w komunikatach propagandowych. Innymi słowy, polityka repolonizacyjna istotnie była formą represji wobec Ślązaków. Taki pogląd dominuje w szerokich kręgach różnych środowisk naukowych i pozanaukowych, co wynika z



obszernej analizy wielu wcześniejszych oraz obecnych opinii, ocen i poglądów. Badania jednak dowodzą, że był to zaledwie jeden z kilku celów, jakie chciano osiągnąć polityką repolonizacyjną i bynajmniej nie najważniejszy. Ponadto represyjność władz w tym zakresie nie miała być narzędziem celowej dyskryminacji tej ludności, a wyłącznie miała skłonić ich do posłuszeństwa wobec wszelkich zarządzeń władz państwowych i pohamować (zniwelować) ich ewentualne tendencje do otwartego buntu.

Celem nadrzędnym, mimo wszystko, było wytworzenie takiego ogólnego wizerunku Ślązaków, z którego miało wynikać, iż są usposobieni antyniemiecko (nastroje o charakterze nie tyle ksenofobicznym, co wprost szowinistycznym), a zarazem propolsko do tego stopnia, że ich polski patriotyzm graniczył niemal z nacjonalizmem. Taki wizerunek (jak już wiadomo z analizy niemal całej dysertacji – nierzeczywisty, fikcyjny, starannie wyreżyserowany) nastrojów i postaw Ślązaków kreowano w kilku celach za pomocą potężnie rozbudowanego aparatu propagandy. Hipoteza badawcza nr 2 zakłada 5 takich celów. Badania wykazały, że jednak było ich więcej. Ponadto założenia hipotetyczne w kilku przypadkach zostały w pełni zweryfikowane, a w kilku innych okazały się zbyt uogólnione, zbyt generalizujące. Przejdźmy zatem do ich omówienia.

**a.** Hipoteza zakłada, że kreowanie wizerunku antyniemieckich i propolskich nastrojów Ślązaków miało służyć jako główny i niepodważalny argument przemawiający za pozostawieniem w granicach Polski zarówno Ślązaków, jak i obszaru ich zamieszkiwania, czyli Górnego Śląska. To hipotetyczne założenie okazało się zbyt generalizujące, szczególnie poprzez użycie przymiotnika „główny”. Badania wykazały, że był to wprawdzie bardzo ważny cel, jaki zamierzano osiągnąć, ale nie był on celem głównym, lecz co najmniej jednym z dwóch celów głównych. Drugim był ten, który został w hipotezie uwzględniony wyłącznie jako argument dodatkowy pomocniczy (dla zachowania porządku zostanie omówiony poniżej)

**b.** Hipoteza zakłada bowiem, że propagandowy wizerunek nastrojów i postaw Ślązaków miał służyć też jako etniczno-kulturowy dowód i wzmocnienie wykorzystywanego do tamtej pory jako głównego argumentu – historycznego, iż Polska posiada prawo do Górnego Śląska nieprzerwanie od początku swej państwowości. Argumentem tym posługiwano się już podczas paryskiej konferencji pokojowej w 1919 r. i przez cały okres późniejszy. Po drugiej wojnie światowej sądzono w Polsce, że sama wola Ślązaków przyłączenia Górnego Śląska do Polski, jaką to wolę propagandowo chciano wykazać za pomocą ogólnej polityki repolonizacyjnej, miała służyć na przyszłej (a faktycznie niedoszłej) konferencji pokojowej jako jeden z kilku argumentów uzasadniających polską politykę faktów dokonanych na tym obszarze. Ten fakt nie ulega wątpliwości (zasadniczo cała treść dysertacji tego dowodzi). Jednak Ślązacy w ten sposób mieli także wykazać swoją autentyczną polskość, a nie tylko swoją wolę. Liczyło się nie tylko to, czego chcą, ale także to, kim oni są. Czyli chodziło nie tylko o to, by wykazać jacy są pod względem emocjonalnym i światopoglądowym w zakresie zmian geopolitycznych, ale ważnym było też to, by ustalić i powszechnie ogłosić kim ci ludzie są z antropologicznego punktu widzenia. Bo jeśli miałyby się okazać, że wola tej ludności (propagandowo określanej jako autochtonicznej) jest

niewystarczającym argumentem, wówczas argumentem dodatkowym miała być narodowośćowa tożsamość tej ludności. Ze względu na wcześniejszą analogiczną politykę władz niemieckich pozostało powszechne wrażenie (mogące przeistoczyć się w przekonanie, bo poparte m.in. dokumentacją DVL) skłaniające do poddania w wątpliwość teorii głoszonej przez polską propagandę o etniczno-kulturowej polskości Ślązaków. Trzeba było poprzeć to autentycznie możliwymi do zaobserwowania konkretnymi zachowaniami i jednoznacznymi decyzjami Ślązaków, udokumentowanymi urzędowo. Temu miały służyć m.in. akcje weryfikacyjna i rehabilitacyjna oraz akcja zmiany pisowni imion i nazwisk, jak również rzekomo dobrowolne odniemczanie mogił, masowość zainteresowania Ślązaków uczestnictwem w kursach repolonizacyjnych, czy też akcja podpisywania deklaracji wierności Narodowi i Państwu Polskiemu. Ogół polityki repolonizacyjnej wspierano za pomocą tzw. propagandy specjalnej, czyli poprzez liczne masowe imprezy z udziałem Ślązaków demonstrujących w ten sposób (samym swym licznym uczestnictwem) nastroje, postawy, poglądy i preferencje o charakterze antyniemieckim i propolsko-patriotycznym. Zostało to obszernie udokumentowane w rozdziałach IV i V.

c. Badania całkowicie potwierdzają kolejne założenie tej samej hipotezy, iż wizerunek nastrojów i postaw Ślązaków miał się stać argumentem potwierdzającym ich prawo do samodzielnego zadecydowania o geopolitycznej przynależności Górnego Śląska do Polski w myśl uznanego w Europie prawa narodów do samostanowienia. W trakcie badań okazało się nawet coś więcej, iż w przytoczonym tu prawie ważną rolę pełnił wyraz „narodów”. Polityka repolonizacyjna miała zatem za zadanie udowodnić także to, że Ślązacy są nie kimś innym, jak wprost Polakami. Propagandowo należało zatem rozwiać wszelkie wątpliwości w tej kwestii. To poniekąd stanowi wyjaśnienie przyczyny „repolonizowania” także regionalnego języka Ślązaków, określając go jako zabytkową gwarę języka polskiego, pochodzącą z zamierzchłych czasów doby panowania dynastii Piastów na tym terytorium. Propagandowo informowano świat, jak i samych Ślązaków o tym, że licznie występujące w ich mowie tzw. „germanizmy” to efekt polityki germanizacyjnej. Niemieckim wymysłem nazwano też jedną z ciekawych i wciąż niewyjaśnionych zagadek dotyczących określenia Wasserpolnisch (badania skłaniają do stwierdzenia, że pochodzenia tego wyrazu nie znali także niemieccy historycy). Powodem takiego postępowania władz polskich było to, że do tamtej pory język komunikowania się uznawano powszechnie jako jeden z kluczowych wskaźników tożsamości narodowościowej danej osoby lub całych zbiorowości. Celem walki z „niemieckimi naleciałościami”, „germanizmami” czy „ausdrukami” było nie tyle oczyszczenie języka śląskiego z czegokolwiek, co przede wszystkim upodobnienie go jak najszybciej do oficjalnego języka polskiego tak bardzo, jak to tylko możliwe.

Zatem należy stwierdzić, że i to hipotetyczne założenie zostało potwierdzone. Podczas weryfikacji ujawniły się dodatkowe wyjaśnienia, przede wszystkim odnoszące się do przyczyn takiej polityki. Przyczyny te *de facto* były zbiorem potrzeb z zakresu polityki zagranicznej państwa polskiego w kwestii granicy państwowej. W sposób szczególny zostało to udowodnione całością treści rozdziału IV, zwłaszcza w części poświęconej zagadnieniu Referendum Ludowego w łączności z częścią dotyczącą kursów repolonizacyjnych. Geneza tego problemu (tzn. dotyczą-

cego języka jako wskaźnika przynależności narodowej) została omówiona w rozdziale I.

**d.** Kolejne założenie omawianej tu hipotezy nr 2 należy uznać za zweryfikowane, aczkolwiek ujawniła się niedoskonałość jego sformułowania. Niewątpliwie kreowanie wizerunku postaw i nastrojów Ślązaków z pomocą ogółu polityki repolonizacyjnej (opierającej się na systemie przepisów o charakterze nakazowo-zakazowym) miało służyć również jako dowód, że Ślązacy są takimi samymi Polakami jak reszta narodu polskiego, a ciężące na nich zbiorowe zarzuty kolaboracji z nazistami w czasie drugiej wojny światowej oraz ich niemieckiej tożsamości kulturowo-etnicznej są bezpodstawne. Przyczyny politycznych tendencji do udowodnienia tej tezy zostały już ustalone i objaśnione nieco wyżej i poniekąd wynikają z samej treści tego stwierdzenia. Niemniej jednak w trakcie badań wyłoniło się bardzo ważne pytanie dodatkowe, dotyczące celu, tzn. po co dążono do oczyszczenia Ślązaków z tych zarzutów? Badania wykazały, że argument ten miał być głównym oficjalnym dowodem potwierdzającym, że nie tylko nie trzeba, ale wprost nie wolno ich wysiedlać poza granice Polski. Przyczyny, dla których władzom polskim zależało na pozostawieniu Ślązaków w jak największej liczbie na miejscu, czyli na Górnym Śląsku, wynikały nie tyle z filantropii, co z pragmatyzmu władz i miało to ścisły związek z hipotezą nr 1, tzn. iż są potrzebni do pracy w przemyśle górnośląskim, a zastąpienie ich kimś innym było wówczas niemożliwe.

Ponadto badania doprowadziły do stwierdzenia, że Ślązacy ze względu na ich liczbę, stanowili ok. 85% ludności zwanej autochtoniczną, zamieszkującą ogół obszaru propagandowo nazywanego wtedy mianem Ziemi Odzyskanych. Argumentacja polskiej sceny politycznej, iż ten rozległy obszar (ok. 30% terytorium Polski w jej nowych granicach) bezsprzecznie należy do Polski z przyczyn historycznych, jako dawne polskie terytorium przemocą i podstępem odebrane Polsce przez szeroko pojmowanych Niemców (wliczając w to zakon krzyżacki, pojedyncze i dawniej odrębne państwa: Brandenburgię, Prusy), a wciąż obecni na tych terenach potomkowie dawnych pokoleń narodu polskiego stanowili jeden z koronnych dowodów potwierdzających tę tezę i zarazem jeden z kluczowych argumentów, na jaki polska dyplomacja zamierzała się powoływać podczas obrad przyszłej konferencji pokojowej. Stwierdzenie, iż milion polskich autochtonów na Ziemiach Odzyskanych jest dowodem polskości tych ziem, to jedno z najczęściej głoszonych haseł przy wszelkich nadarzających się okazjach (w prasie, podczas przemówień, w tekstach różnych rezolucji, na ulotkach i plakatach itd.). *De facto* takie postępowanie było w dużej mierze naśladownictwem analogicznego postępowania władz niemieckich, co zostało omówione w rozdziale I. Omawiana tu teza wyłania się i zarazem znajduje swe weryfikujące uzasadnienie na przestrzeni niemal całej dysertacji, a przede wszystkim w rozdziałach III–V. Wysiedlenie Ślązaków (a takie postulaty były także i to stosunkowo silnie akcentowane w 1945 r.) i zastąpienie ich Polakami z głębi kraju byłoby w ówczesnych okolicznościach technicznie i prawnie możliwe, ale co najmniej z dwóch powodów nieracjonalne z punktu widzenia interesów państwa polskiego: (1) tylko Ślązacy posiadali wówczas kwalifikacje zawodowe, dzięki którym Górny Śląsk jako wielki ośrodek przemysłowy mógł funkcjonować z korzyścią dla ogólnej gospodarki Polski, jak i dla Europy cierpiącej wówczas na deficyt węgla i stali; (2) wysiedlenie Ślązaków sprowa-

działały do poziomu niedorzeczności powoływanie się na obecność ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych, gdyż przytłaczająca jej większość to właśnie oni (ok. 85% ogółu).

Dochodzimy w tym miejscu do kolejnego ważnego stwierdzenia, o którym powiedziano przed chwilą w podpunkcie (1), iż górnośląski przemysł miał sprawnie funkcjonować z korzyścią dla Europy. Stwierdzenie to nie należy do bagatelnych, a wprost przeciwnie. Dyplomaci USA i Wielkiej Brytanii wielokrotnie podważali zasadność przesunięcia polskiej granicy państwowej na linię rzek Odra i Nysa Łużycka, a to m.in. z powodu gospodarczych potrzeb zarówno Niemiec, jak i całej Europy. Zarzucano Polsce, że przejmując bogate w potencjał gospodarczy rozległe obszary Niemiec zmarnuje je tylko, gdyż nie zdoła ich zagospodarować. Zagospodarowanie terytoriów wiejskich nie przysparzało Polsce większych problemów (prócz konieczności masowych przesiedleń ludności polskiej z innych regionów). Nie tak prosto przedstawiała się kwestia zagospodarowania górnośląskiego zagłębia przemysłowego po ewentualnym wysiedleniu Ślązaków jako Niemców, gdyż praca w przemyśle wydobywczym, metalurgicznym czy transportowym wymagała wysokich kwalifikacji, tzn. umiejętności, nabywanego latami doświadczenia zawodowego, jakiego zdecydowanie brakowało Polakom spoza tego regionu. Zagraniczni dyplomaci stawiali Polsce warunek w postaci zaangażowania się jej w funkcjonowanie systemu gospodarki w wymiarze międzynarodowym. Niemal żądano, by Polska jak najszybciej uruchomiła eksport węgla, stali, cynku i innych wyrobów metalowych, podobnie zresztą jak i żywności (Dolny Śląsk, w tym region pomiędzy Nysą Kłodzką a Nysą Łużycką nazywano spichlerzem Niemiec). Pozostawienie Ślązaków na dotychczasowym ich miejscu egzystencji (wbrew ciężącym na nich zarzutom o proniemieckość, o udawaną polskość itd.) okazało się polityczną i gospodarczą koniecznością. Poddanie ich repolonizacji miało na celu m.in. udowodnić, że istotnie są Polakami, tzn. prawowitymi mieszkańcami Górnego Śląska, który – jak głoszono – stanowi piastowskie dziedzictwo Polski.

e. Za w pełni potwierdzone należy uznać ostatnie z założeń omawianej tu hipotezy nr 2, iż polityka repolonizacyjna służyła także do wytworzenia wizerunku Ślązaków jako akceptujących oraz w pełni popierających nowy ustrój i władze komunistyczne w Polsce. Wynika to bardzo jasno z treści rozdziałów III–V. Jednak i tym razem założenie to należy uznać za zbyt uogólnione, mało precyzyjne. Chodziło w tym przypadku nie tylko o wytworzenie dowodu mającego potwierdzać fakt popierania przez tę ludność komunizmu oraz władz reprezentujących nowy system polityczny i ustrój w Polsce, ale coś znacznie więcej. Propagandowym celem było ukazanie Ślązaków jako takich, którzy, popierając nowe władze, jednocześnie są usposobieni niechętnie czy nawet wrogo wobec polskich władz przedwojennych i wobec ówczesnego ustroju opartego na idei tzw. sanacji. W ten sposób jednocześnie Ślązacy mieli się jawić obserwatorom jako ludność, która istotnie popiera władze polskie, a nie niemieckie, a także, że jest przychylnie nastawiona do ZSRR. Trudno te 4 cele traktować oddzielnie, a nawet nie jest łatwo wskazać wśród nich hierarchię ważności, gdyż wszystkie stanowiły jednolity zbiór i łączyła je wzajemna zależność. Zatem należy stwierdzić, że Ślązacy mieli zostać ocenieni przez jakichkolwiek obserwatorów spoza Górnego Śląska, a szczególnie zagranicznych, jako ludność usposobiona (1)

propolsko, (2) prokomunistycznie i (3) proradziecko, a zarazem (4) antyfaszystowsko, co w przekazie propagandowym oznaczać miało: (a) antyniemiecko i zarazem (b) antysanacyjnie. Wniosek ten wynika przede wszystkim z analizy rozdziałów III–V. Nacisk na proradzieckość nastrojów i postaw Ślązaków kładziono w polskiej propagandzie politycznej szczególnie od 1948 r., na co nakładał się dodatkowo kolejny nurt tej polityki, charakteryzujący się antyklerykalizmem wobec duchowieństwa Kościoła rzymskokatolickiego oraz wspólnoty Świadków Jehowy, nazywanej w dokumentach urzędowych i partyjnych jako sekta. Źródła wykorzystane w badaniach w ogóle nie zawierają najmniejszej wzmianki o podobnym traktowaniu przez władze państwowe jakichkolwiek innych wyznań czy wspólnot religijnych.

### 2.3. Hipoteza nr 3 (3H<sub>1</sub>)

Polityka repolonizacyjna, *de iure* i *de facto* jako antyniemiecka, de-germanizacyjna, niewątpliwie była bardzo radykalna, obostrzona karami w postaci wysokich grzywn, osadzania w obozie, zmiany stanowiska pracy i mieszkania na gorsze, a nawet pozbawienia obywatelstwa, co równało się uznaniem danego Ślązaka za Niemca (a nie za kogoś innego, np. Czecha), czego konsekwencją z kolei było wysiedlenie do niemieckich stref okupacyjnych na stałe, pozbawienie polskich praw publicznych na zawsze i konfiskata całego majątku (czy raczej dobytku). Trudno jednak stwierdzić, czy Ślązacy traktowali tę politykę jako antyśląską. Badania nie potwierdzają tego stwierdzenia. Z całą pewnością jednak z badań wynika, że traktowali ją jako politykę dyskryminacyjną ze względu na wątpliwą ich polskość. O ile władze państwowe propagandowo demonstrowały stuprocentowe ich przekonanie w niezaprzeczalną polskość Ślązaków, o tyle im samym – Ślązakom – poprzez ogół działań i decyzji, łącznie określanych w niniejszych badaniach jako polityka repolonizacyjna, dawały powody wyłącznie do odczuwania całkowitego braku zaufania władz do tej ludności, traktujących ją jako zbiorowość skłaniającą się ku ogólnie pojętej niemieckości. Nieustannie bowiem władze zwalczały wszelkie objawy – jak to urzędowo oceniano – sympatii proniemieckich wśród rodzimej ludności górnośląskiej.

Repolonizacja była przez Ślązaków traktowana jako swoista forma represji władz wobec mieszkańców państwa, a poniekąd nawet *stricte* jako represje władz okupacyjnych na podbitym terenie. Taka polityka z całą pewnością nie pozyskiwała sympatii Ślązaków do władz polskich, nie zyskiwała pozytywnej opinii tej ludności i nie przyczyniała się do jej integracji z pozostałą częścią społeczeństwa Polski. Skutki były wprost odwrotne.

Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że polityka repolonizacyjna była jedną z głównych przyczyn nastrojów i zachowań Ślązaków przybierających charakter antykomunistyczny oraz antypolski i zarazem proniemiecki; była jedną z głównych przyczyn takich nastrojów, a nie główną. Do pozostałych głównych przyczyn należała przede wszystkim ogólna trudna sytuacja, charakteryzująca się dotkliwie odczuwalnym kryzysem w dziedzinie aprowizacji, realnym brakiem bezpieczeństwa i atmosferą strachu przed różnego rodzaju przykrymi doświadczeniami, których sprawcami byli lub mogli być niemal wszyscy, w tym szczególnie urzędnicy, wojska radzieckie, funkcjonariusze UBP oraz partyzanckie oddziały tak polskie (antykomunistyczne), jak i nie-

mieckie (antypolskie), a także ludność napływowa (polscy przesiedleńcy i repatrianci).

Antypolskość nastrojów i zachowań Ślązaków jednak należy w tym przypadku rozumieć w znaczeniu politycznym, albo polityczno-administracyjnym, czy nawet konkretniej – antyrządowym. Nie była to antypolskość ani też proniemieckość w wymiarze kulturowo-etnicznym, ani też ideowo-patriotycznym, a tym bardziej rasowym (w znaczeniu ras kulturowych). Konflikty między Ślązakami a nie-Ślązakami nie wynikały z braku akceptacji nowych osadników przez ludność rodzimą, ale przede wszystkim z powodu negatywnego, a nawet wprost anty-śląskiego stosunku nowych nie-śląskich osadników do Ślązaków. Szczególnie dotkliwie Ślązacy odczuli początkową (1945 r.) falę szabrownictwa, czyli okradania ludności i ogólnie regionu z dobytku, jak też trwającą i rozwijającą się stale (głównie w latach 1945–1947) społeczną plagę donosicielstwa na Ślązaków jako na rzekomych Niemców. Skutkiem takich donosów śląskie rodziny traciły swoje majątki, mieszkania, dobytek, a same trafiały do obozów wysiedleńczych, w najlepszym przypadku kończyło się to zamianą mieszkania i/lub stanowiska w pracy na gorsze. Taka ogólna atmosfera zyskiwała wśród tej ludności jedynie coraz więcej zwolenników nawet dobrowolnego opuszczenia tego regionu i udania się na emigrację na obszar okupowanych Niemiec.

Hipotezę nr 3 zatem można uznać jako zweryfikowaną częściowo – polityka repolonizacyjna była przez Ślązaków traktowana nie jako wyłącznie antyśląska, ale też jako antyniemiecka oraz ogólnie jako surowa i dyskryminacyjna (aczkolwiek momentami też odczuwalna jako eksterminacyjna – obozy, wywózki do ZSRR, wysiedlenia itp.) polityka nowego reżimu. Polityka ta nie była główną, ale jedną z głównych przyczyn ich nastrojów i zachowań negatywnych w stosunku do tegoż reżimu. Nie były to nastroje czy zachowania i postawy o charakterze antypolskim w znaczeniu etnicznym (choć wiele przemawia za teorią, że zaczęły przybierać charakter górno-śląskiej polonofobii, czyli bardziej lęku niż niechęci), a co najwyżej odnoszącym się do polskiej przynależności państwowej, a nie do polskiej tożsamości narodowościowej. Wyniki badań nie uprawniają do wnioskowania w kwestii tożsamości narodowościowej Ślązaków w jakimkolwiek wymiarze: ani w kontekście antropologicznym, ani w zakresie stanu ich własnych przekonań w tej kwestii. Powyższe stwierdzenia wynikają głównie z analizy rozdziałów IV i V.

#### **2.4. Hipoteza nr 4 ( $4H_1$ )**

Dzięki przeprowadzonym badaniom można stwierdzić, że hipoteza nr 4 jest zbyt uogólniona poprzez użycie wyrazu „głównym”. Poza tym została zweryfikowana jako poprawna. Zatem, po uwzględnieniu korekty, hipoteza ta, jako w pełni zweryfikowana, powinna mieć następujące brzmienie jako już nie hipoteza, ale teza:

Nastroje społeczne Ślązaków były w latach 1945–1950 stymulowane wieloma czynnikami oddziałującymi na różne rodzaje ich potrzeb. To z kolei sprawiało, że spektrum nastrojów tej ludności było rozległe. Jednym ze stałych stymulatorów tych nastrojów były realne i uzasadnione obawy części Ślązaków, iż może dojść do rewizji nowej zachodniej granicy Polski m.in. poprzez ponowne przekazanie obszaru Górnego Śląska państwu niemieckiemu, a w konsekwencji

czego zostaliby objęci represjami ze strony władz niemieckich za ich obecne zachowania antyniemiecko-propolskie. Obawy rewizji granic były w pełni uzasadnione, gdyż tak interpretowano wypowiedzi polityków oraz wydarzenia na międzynarodowej scenie politycznej. Zostało to zaprezentowane szczególnie w rozdziałach IV i V. Z kolei obawy przed represjami za postawy antyniemieckie były uzasadnione wcześniejszymi doświadczeniami Ślązaków w latach 1919–1944, a zwłaszcza w krótkim okresie pomiędzy latami 1922 a 1945, kiedy to region ten aż trzykrotnie zmieniał przynależność geopolityczną. Zostało to obszernie omówione w rozdziale I.

Do najważniejszych nastrojów Ślązaków, obserwowanych w latach 1945–1950, należały: (1) nastroje lęku i zastraszenia spowodowane obawą części Ślązaków przed ich wysiedleniem do Niemiec; (2) nastroje pozorowanej proniemieckości części Ślązaków podyktowane ich chęcią uzyskania zgody na wyjazd do Niemiec z przyczyn rodzinnych i pragmatycznych wynikających z tendencji do polepszenia sobie i swoim rodzinom warunków egzystencjalno-rozwojowych (w tym przypadku były to *de facto* nastroje lęku przed utrwalającą się destabilizacją ogólnych warunków egzystencji); (3) nastroje lęku wyrażające się w postaci politycznej i społecznej bierności, jak również w postaci podporządkowania się zarządzeniom władz w zakresie polityki repolonizacyjnej (antyniemieckiej), a wszystko to pod wpływem obawy represji ze strony ówczesnych władz polskich, w tym na podstawie potencjalnego zarzutu o proniemieckość; (4) nastroje lęku wyrażające się w postaci demonstrowania postaw proniemieckich, a spowodowane obawą represji ze strony przyszłych władz niemieckich, które obejmą władzę na Górnym Śląsku na skutek prognozowanej trzeciej wojny światowej; (5) lęk przed zemstą tajnych organizacjami, tak polskich, jak i niemieckich, co objawiało się m.in. unikaniem angażowania się Ślązaków w jakąkolwiek działalność polityczną, nawet w wymiarze lokalnym; (6) nastroje frustracji spowodowane ogólną atmosferą społeczną i polityczną odnoszącą się do nich, wyrażającą się traktowaniem ich jako społeczność podejrzaną o tendencje do antypolskiej kolaboracji, jak również ogólnymi warunkami bytowymi, charakteryzującymi się brakiem bezpieczeństwa osobistego, jak również międzynarodowego (obawa nowej wojny, obawa ponownej zmiany granicy państwowej); (7) nastroje antyradzieckie i antykomunistyczne wyrażające się w ich wypowiedziach oraz podczas kilku okazji do publicznego zamanifestowania tych nastrojów, szczególnie w dniu 3 V 1946 r., a spowodowane ogółem decyzji nowych władz państwowych w zakresie polityki wewnętrznej, w tym gospodarczej i społecznej.

Powyższe wnioski wynikają z analizy rozdziałów IV i V, ale w ścisłej łączności z treścią rozdziałów I i II.

## 2.5. Hipoteza nr 5 ( $SH_1$ )

Wyjaśnienia wymaga podobieństwo i pozorna bliskoznaczność tej hipotezy z poprzednią. Podobieństwo hipotez nr 4 i 5 może prowadzić do mylnego wrażenia, gdyż w obydwu jest mowa o obawach Ślązaków przed powrotem Górnego Śląska do Niemiec. Różnica sprowadza się do tego, że hipoteza nr 4 stanowi próbę wskazania głównego stymulatora nastrojów, a hipoteza nr 5 zawiera stwierdzenie, że te obawy Ślązaków przed przyszłymi władzami niemieckimi szły w

parze z obawami przed jeszcze bardziej realnymi represjami ze strony aktualnych władz polskich. Ponadto hipoteza ta zawiera stwierdzenie, iż te podwójne obawy stanowiły przyczynę ich powściągliwości w okazywaniu jakichkolwiek zachowań o charakterze polityczno-narodowościowym. Innymi słowy, jest to stwierdzenie odnoszące się do przyczyn biernych politycznych zachowań Ślązaków oraz do ich zachowań określanych przez późniejszych historyków jako objaw indyferentyzmu narodowościowego. Hipoteza ta, będąca w pewnym sensie konsekwencją poprzedniej, zakłada, że przyczyną tych zachowań była ogólna obawa Ślązaków przed represjami ze strony każdego możliwych władz państwowych za taką lub inną ich postawę w stosunku do jednego czy drugiego państwa i narodu. Jest to kolejna istotna różnica między obydwoma hipotezami. W hipotezie nr 4 chodzi głównie o nastroje, a w hipotezie nr 5 głównym rozpatrywanym zagadnieniem są postawy. Ponadto hipoteza ta odnosi się nie tyle do jakichkolwiek tego rodzaju postaw/zachowań antyniemieckich, ale wyłącznie do tych, do których Ślązacy byli zmuszani przez władze polskie. Zachowania dobrowolne, które istotnie mogłyby być rozpatrywane jako objaw rzeczywistych postaw względnie jako wyraz ich wyrachowania i pragmatyzmu, względnie konformizmu, nie są przedmiotem tej hipotezy. To z kolei sprawia, że definicja ta okazuje się zbyt ograniczona, uwzględnia wybiórczo jeden podzbiór desygnatów z pominięciem pozostałych podzbiorów zbioru desygnatów określenia „antyniemieckie zachowania Ślązaków”. Powstaje zatem pytanie, czy przeprowadzone badania umożliwiają ewentualne ustosunkowanie się do tej hipotezy po jej poszerzeniu (czy raczej dopełnieniu) o te pozostałe podzbiory? Odpowiedź okazuje się twierdząca.

W tej sytuacji należy sformułować następujący zestaw twierdzeń wymagających weryfikacji, każdego oddzielnie: (1) Ślązacy byli zmuszani przez władze polskie do zachowań antyniemieckich; (2) przynajmniej pewna część Ślązaków dopuszczała się zachowań antyniemieckich dobrowolnie, co stanowiło wyraz ich postawy: (a) propolskiej (opartej na emocjonalnych potrzebach), bardzo szeroko rozumianej (politycznej, narodowościowej w znaczeniu ideowym albo antropologicznym), (b) pragmatycznej, (c) konformistycznej, (d) koniunkturalnej; (3) przynajmniej pewna część Ślązaków dopuszczała się zachowań antyniemieckich pod przymusem lub presją: (a) władz państwowych, (b) organizacji partyzanckich, (c) sąsiadów i krewnych (czyli innych Ślązaków); (4) spośród tych Ślązaków, którzy nie okazywali zachowań antyniemieckich, przynajmniej część z nich przyjmowała postawę proniemiecką lub co najmniej bierną (obojętną) pod presją obawy przed: (a) wykluczeniem społecznym ze strony innych Ślązaków, (b) niemieckich organizacji partyzanckich; (5) przynajmniej część Ślązaków z własnej woli zdecydowała się okazywać postawy proniemieckie z różnych przyczyn i w różnych celach wynikających z pragmatyzmu tych osób (chcąc uzyskać zgodę na wyjazd do Niemiec).

Ustosunkowując się do tych hipotetycznych stwierdzeń, po rozpatrzeniu ich w kontekście przeprowadzonych badań przedstawionych w dysertacji, należy stwierdzić, że (1) Ślązacy byli zmuszani do zachowań antyniemieckich, lecz stosowano nie tylko przymus, ale także presję oraz zachętę za pomocą masowej propagandy, w tym propagandy bezpośredniej za pomocą wielkiej ilości agitatorów. (2a) Niewątpliwie część Ślązaków (wyniki badań nie umożliwiają ustalenia



wielkości tej grupy) okazywała zachowania antyniemieckie dobrowolnie, gdyż skłaniały ich do tego osobiste potrzeby emocjonalne. Dotyczyło to zwłaszcza tych Ślązaków, którzy w okresie międzywojennym wychowali się w polskiej szkole, oraz tych, którzy osobiście lub ich krewni (bracia, ojcowie) uczestniczyli w antyniemieckich walkach powstańczych i/lub byli zaangażowani w propolską działalność polityczno-kulturalną w okresie plebiscytu górnośląskiego. Z całą pewnością do tej samej kategorii należeli Ślązacy, którzy w okresie 1919–1944/1945 doznali jakichkolwiek przykrości ze strony władz niemieckich i/lub byli sfrustrowani polityką NSDAP (np. samym faktem wciągnięcia państwa niemieckiego w wojnę niemal z całym światem). Inni (2b) przyjmowali w ten sposób postawę konformistyczną, celem zapewnienia sobie i swoim rodzinom względnego spokoju, chcąc oddalić od siebie ewentualne podejrzenia o proniemieckość. Niewątpliwie w tym przypadku wpływ na takie decyzje Ślązaków wywierała ogólna sytuacja przedstawiona w rozdziałach II i IV, w której warunki dalszej egzystencji tej ludności zależały od opinii organów sądowniczych, urzędów, służb mundurowych oraz zwykłych denuncjatorów. Postawa konformistyczna (2c) w gruncie rzeczy wynikała z tego właśnie pragmatyzmu. Własnowolne przyjmowanie postawy antyniemieckiej stanowiło postawę konformizmu w stosunku do nowych i bardzo trudnych (bo niebezpiecznych) okoliczności. Jednak zdecydowanie należy stwierdzić, że wyniki badań niemal w ogóle nie potwierdzają jakichkolwiek przykładów przyjmowania postaw antyniemieckich zasługujących na miano postaw koniunkturalnych (2d), oczywiście prócz bardzo wąskiej grupy karierowiczów, nieodzownie istniejącej w każdej zbiorowości i w każdych okolicznościach. Taka postawa jako stosunkowo powszechna obserwowana była wówczas przede wszystkim wśród ludności nie-śląskiej, spośród której rekrutowała się zdecydowana większość funkcjonariuszy MO, UBP, ORMÓ, jak również osób wrogo usposobionych nie tyle wobec Niemców, co wobec Ślązaków, oskarżanych o rzekomą proniemieckość celem pozyskania ich majątków, mieszkań czy chociażby tylko atrakcyjnych stanowisk pracy. Potwierdzają to źródła urzędowe i partyjne, uwzględniane szczególnie w rozdziale IV, ale także w pozostałych (prócz I).

Zdecydowanie jednak większość antyniemieckich zachowań Ślązaków, zwłaszcza tych okazywanych zbiorowo, za pośrednictwem masowych imprez i długoterminowych akcji, była efektem przymusu lub co najmniej silnej presji (zastraszanie, szykanowanie, mobbing zawodowy i społeczny). Różnych form presji i przymusu dopuszczały się przede wszystkim (3a) najszerzej rozumiane władze państwowe oraz organizacje polityczne (partie i ich organizacje filialne), a nawet społeczne (PZZ, ZPwN i in.). Silną presję na takie postawy wywierały też (3b) organizacje partyzanckie, które były usposobione – na co warto tu zwrócić uwagę – nie tylko antykomunistycznie, ale jednocześnie antyniemiecko (NSZ, WiN i in.). Z całą pewnością duża część Ślązaków okazywała postawy antyniemieckie pod wpływem (3c) osób z najbliższego otoczenia. Zadziałały w tym przypadku psychologiczne mechanizmy asekuracyjne, jak również psychologiczny mechanizm oddziaływania tłumu. Wszystkie te zagadnienia znajdują potwierdzenie wynikające z analizy całej dysertacji.

Z podobnych przyczyn część Ślązaków (badania nie umożliwiły sprecyzowania liczebności

tej kategorii osób) odmawiała okazywania postaw antyniemieckich, ale też i proniemieckich (4). Ta ich tzw. bierność, czyli brak zaangażowania się w najszerszej pojmowane popieranie polskości lub niemieckości spowodowana była różnymi czynnikami, z których najsilniej oddziałującymi były: (4a) obawa pogorszenia swej opinii wśród osób z najbliższego otoczenia oraz (4b) działających na Górnym Śląsku (aczkolwiek nie wszędzie) tajnych niemieckich organizacji partyzantskich usposobionych nie tyle antykomunistycznie, co wprost antypolsko. Potwierdzają to liczne źródła urzędowe, uwzględnione w badaniach, zwłaszcza w rozdziale IV.

Badania wykazały, że bardzo liczną była ta kategoria Ślązaków, którzy (5) z własnej woli okazywali postawy proniemieckie poprzez konkretne zachowania. Postępowali tak nie tylko świadomie, ale w ocenie obserwatorów (urzędników i funkcjonariuszy) wprost celowo, z premedytacją dążąc w ten sposób do zademonstrowania swego antypolskiego nastawienia. Na ogół jednak powodem tego była chęć uzyskania zgody na wyjazd do Niemiec celem poprawienia sobie w ten sposób warunków egzystencji i perspektyw rozwoju w wymiarze materialno-bytowym. Potwierdzają to m.in. sprawozdania lokalnych i wojewódzkich władz administracyjnych. Do takich osób należały przede wszystkim kobiety samotnie wychowujące po kilkoro dzieci, gdyż ich małżonkowie znajdowali się na obszarze okupowanych Niemiec, a także inwalidzi wojenni, których stan inwalidztwa powstał na skutek czynnej służby w niemieckim wojsku. Z tego powodu nie otrzymywali w Polsce żadnych środków na utrzymanie, a w Niemczech mieli zapewnione renty. Poprzez demonstrowanie swej niemieckości (na ogół nigdy nie wiadomo było czy szczerzej, czy tylko udawanej) chcieli, by formalnie uznano ich za Niemców, czego skutkiem był nakaz wysiedlenia. Konfiskaty majątków takie osoby na ogół się nie obawiały, gdyż i tak niczego nie posiadały.

Podsumowując należy stwierdzić, że hipoteza nr 5 po jej poszerzającym skorygowaniu została w procesie badań w pełni zweryfikowana. Ogólnie stwierdzić można, że wszelkie zachowania i demonstrowane postawy o profilu antyniemieckim względnie proniemieckim wynikały z pewnych obaw Ślązaków. Na ogół obawiali się pociągania ich do odpowiedzialności przez obecne lub przyszłe władze państwowe (jakikolwiek). Dlatego, o ile uznawali, że okoliczności na to pozwalają, decydowali się na bierność w tym zakresie, unikając jakiegokolwiek zaangażowania się po którejjkolwiek stronie. Skłaniała ich do tego ogólna sytuacja polityczna, charakteryzująca się atmosferą niepewności, prowizoryczności, a nawet tymczasowości. Argumentem najbardziej ich do tego skłaniającym była zbyt długo odwlekana międzynarodowa decyzja zatwierdzająca nową granicę polsko-niemiecką. Potwierdzeniem tej ogólnej tezy jest analiza zagadnień zawartych przede wszystkim w rozdziałach IV i V.

## **2.6. Hipoteza nr 6 ( $6H_1$ )**

W przypadku tej hipotezy zakwestionowaniu podlega już pierwsze zawarte w niej stwierdzenie, iż władze polskie po zakończeniu drugiej wojny światowej prowadziły na Górnym Śląsku politykę repolonizacyjną celem likwidacji regionalnej tożsamości kulturowej Ślązaków. Zdecydowanie należy stwierdzić, że jest to stwierdzenie błędne, fałszywe, o ile założymy, iż był to cel

główny. Badania jednak nie pozwalają na całkowitą falsyfikację tego stwierdzenia, a jedynie wykazały, że nie był to cel ani jedyny, ani główny<sup>3</sup>.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, czy był to cel drugorzędny, albo pośredni jako narzędzie pomocne w uzyskaniu innego celu, okazuje się, że nie jest to zadanie łatwe. Zawężając jeszcze bardziej zakres rozpatrywanego tu stwierdzenia, należy spróbować udzielić odpowiedzi na pytanie, czy władze w ogóle miały zamiar zlikwidować regionalną tożsamość kulturową Ślązaków. Z badań wynika, że nie. Dowodzą tego m.in. źródła pochodzące ze śląskiego kuratorium oświaty, iż władze miały zamiary wprost przeciwne. W materiałach dydaktycznych dotyczących kursów repolonizacyjnych zwracano uwagę, że owa kulturowa inność Ślązaków względem pozostałej części Polaków była traktowana jako coś, co należy chronić, gdyż te oryginalne kulturowe cechy tej ludności świadczyć miały o jej starodawnym zakorzenieniu w kulturze polskiej, czy raczej staropolskiej. Takie były intencje władz, wynikające z ich dalece słabej orientacji w zakresie faktycznej tożsamości kulturowej Ślązaków. Zwalczanie stałego elementu tej kultury, nazywanego przez władze mianem germanizmów, albo niemieckich naleciałości będących skutkiem wielowiekowej germanizacji, było raczej ich błędem, ale nie taktycznym, lecz interpretacyjnym, który to błąd nie był także złym zamiarem tych władz w stosunku do Ślązaków. Nie był to akt nie mający racjonalnego uzasadnienia, nie była to forma czynionej z premedytacją docelowej degradacji kultury regionalnej. Ta tendencyjna interpretacja faktów dotyczących górnośląskiej tożsamości kulturowej wynikała z potrzeb natury politycznej, tzn. ówczesne interesy państwa sprawiały, że to przymusowe upodabnianie górnośląskiej kultury do kultury ogólnopolskiej stało się koniecznością, aby osiągnąć cele polityczne o randze międzynarodowej (uzyskanie międzynarodowej akceptacji polsko-niemieckiej granicy ustalonej w Poczdamie przez „wielką trójkę”). Dowodem tego jest m.in. rezygnacja z dalszej kontynuacji polityki repolonizacyjnej, gdy tylko te polityczne potrzeby przestały istnieć latem 1950 r. po podpisaniu układu zgorzeleckiego.

Przesadnym byłoby też twierdzenie, iż władze dążyły wprost do *likwidacji* rodzimej kultury górnośląskiej. Była to raczej tendencja do przebudowy, do swego rodzaju regionalnej (niemalże lokalnej) rewolucji kulturalnej, a nie wprost do całkowitej likwidacji dotychczasowej tożsamości kulturowej Ślązaków. W pierwszej kolejności władzom chodziło o zmianę co najmniej zewnętrznego wizerunku tej ludności w zakresie jej zbiorowej tożsamości kulturowej, a dopiero dalszym etapem miała być faktyczna zmiana ich sposobu myślenia i postrzegania samych siebie w kontekście tożsamości kulturowej, narodowościowej i politycznej, gdyż takie przedsięwzięcia wymagają wielu lat pracy edukacyjno-propagandowej (ludzi reprezentujących najstarsze pokolenia z reguły w ogóle nie da się aż tak dalece zmienić, można ich jedynie zmusić do zachowań konformistycznych w tym zakresie). Badania potwierdzają, że ludzie sprawujący różne funkcje we władzach państwowych mieli taką świadomość. Powyższe wnioski wynikają z analizy przede wszystkim rozdziałów II–IV.

---

<sup>3</sup> Przy tej okazji warto stwierdzić, że istnieje wielka potrzeba przeprowadzenia gruntownych badań interdyscyplinarnych, których efektem byłaby praca o postulowanym tytule: *Faktyczna a rzekoma tożsamość Ślązaków oraz jej polityczne, społeczne i historyczne znaczenie w kontekście powszechnego dyskursu na ten temat w XIX i XX w.*

Zatem główne stwierdzenie zawarte w hipotezie nr 6 częściowo tylko okazuje się trafne, a poprawnie powinno brzmieć, iż władze polskie po zakończeniu drugiej wojny światowej, prowadziły na Górnym Śląsku politykę repolonizacyjną, charakteryzującą się tendencją w kierunku upodobnienia górnośląskiej kultury regionalnej do kanonów kultury ogólnopolskiej. Tendencja ta sama w sobie nie stanowiła celu, a jedynie środek, czy nawet tylko narzędzie doraźnie potrzebne w tamtym okresie. Miało to silny związek z ówczesnymi interesami państwa polskiego w zakresie przemian geopolitycznych oraz polityki społecznej (czy raczej ludnościowej) wynikającej m.in. z gospodarczych potrzeb państwa, gdyż zewnętrzny wizerunek tożsamości kulturowo-etnicznej Ślązaków był wówczas ważnym czynnikiem wpływającym na zagraniczną i krajową opinię publiczną o tej ludności jako o niezaprzeczalnie polskiej. To z kolei, miało się stać niemal koronnym dowodem potwierdzającym polskość Górnego Śląska od niepamiętnych czasów<sup>4</sup>.

Zawarte w hipotezie nr 6 stwierdzenie zostało uzasadnione trzeba przyczynami takiego stosunku władz państwowych do regionalnej tożsamości kulturowej Ślązaków; regionalnej, czyli nie wprost niemieckiej ani polskiej. Dwie z nich (pierwszą i trzecią) trzeba uznać jako faktycznie istniejące, jednak nie były one najważniejsze, a co najwyżej miały charakter drugorzędny, tzn. (6a) rzeczywiście istniała wówczas dość powszechna nieufność ogółu Polaków do Ślązaków jako do zakamuflowanych Niemców, co znajduje potwierdzenie w licznych sprawozdaniach urzędowych, jak również (6c) istniała w ogólnej polskiej polityce wewnętrznej tendencja do jak najszybszej unifikacji wszystkich obywateli Polski na płaszczyźnie kulturowej. Repolonizacja Ślązaków w zakresie ich języka i wszelkiego nazewnictwa z całą pewnością mogła wówczas być postrzegana jako dobry sposób niwelacji tych antyśląskich uprzedzeń osób spoza tego regionu. Natomiast drugą z wymienionych przyczyn należy uznać jako tę część hipotezy nr 6, która w wyniku badań uległa falsyfikacji. Bowiem antyniemieckie szowinistyczne usposobienie polskiej sceny politycznej było takim tylko z konieczności jako element gry politycznej. Okazywanie takiej postawy przez polską scenę polityczną i zachęcanie do takich nastrojów wśród ogółu społeczeństwa Polski (a nie tylko wśród Ślązaków) miało pełnić propagandową rolę i socjotechnicznie oddziaływać na mentalność Polaków, aby nie wahali się masowo i dobrowolnie przesiedlić na ponemieckie obszary Ziemi Odzyskanych. Z jednej strony owo oblicze polskich władz państwowych miało być emocjonalnym spoiwem dla społeczeństwa zdeorganizowanego wojną i poniekąd tworzącego się od nowa, a z drugiej strony chodziło o to, by obserwatorzy zewnętrzni dostrzegli desperację tego społeczeństwa, jego bezkompromisową wolę radykalnego usunięcia Niemców i wymierzenia im sprawiedliwości dziejowej poprzez inkorporację terytoriów po Odrę i Nysę Łużycką.

*De facto* twierdzenie, iż władze państwowe miały szowinistyczne usposobienie, należy uznać

---

<sup>4</sup> Jak się miało później okazać, stwierdzenie o niezaprzeczalnej polskości Ślązaków – i dzięki temu też Górnego Śląska – przeistoczyło się w paradygmat (bardziej polityczny niż naukowy) wywierający silny wpływ na całą historiografię tego regionu powstającą w ciągu kolejnych 40 lat, a nawet nieco dłużej. Jest to kolejny postulowany temat badawczy, którego efektem mogłaby być bardzo potrzebna praca zatytułowana: *Geneza powstania aksjomatów i paradygmatów dotyczących Górnego Śląska oraz ich wpływ na historiografię regionu.*

za błędną interpretację opartą na wrażeniach *a priori*, o które właśnie chodziło ówczesnym władzom w Polsce. Tzn. takie ocenienie polskich władz i ogółu panujących w Polsce nastrojów społecznych było celem, jaki te same władze starały się osiągnąć za pomocą polityki faktów dokonanych i propagandy politycznej, w tym poprzez działania, które pozornie trudno byłoby postrzegać jako wyłącznie propagandowe (dobrowolne masowe uczestnictwo Ślązaków w akcjach repolonizacyjnych: weryfikacyjnej, rehabilitacyjnej, zmiany imion i nazwisk, odniemczania przestrzeni prywatnej, publicznej i sakralnej itp.). Dostrzeżenie tego możliwe było dopiero dzięki trudnym i skomplikowanym badaniom stosunkowo przejrzyste zaprezentowanym w niniejszej dysertacji.

Podsumowując, stwierdzić należy, że hipoteza nr 6 w jej dosłownym brzmieniu okazała się nie tyle fałszywa, co przede wszystkim błędnie sformułowana, zbyt ogólnie. Podobnie zresztą jak i w przypadku poprzednich hipotez nr 1–5. Metodyka badawcza oparta na idealizacji i stopniowej konkretyzacji pozwala właśnie na to, by hipotez nie odrzucać całkowicie, lecz poddać je niejako ewaluacji, by sformułować je poprawnie jako udowodnione tezy, z uwzględnieniem tego wszystkiego, co na początku badań w ogóle nie było jeszcze znane bądź nie zostało poprawnie wyjaśnione.

### **3. Wnioski dotyczące metodyki zastosowanej podczas badań**

Hipoteza aspirująca do tezy o charakterze syntetycznym, uogólniającym czy agregującym pewien aspekt historycznej rzeczywistości, zwykle również ma już charakter bardzo ogólny. W początkowym etapie badań można w równie ogólny sposób ją uzasadnić innymi ogólnymi tezami i na tej podstawie potraktować jako zweryfikowaną. Powstaje w ten sposób teza idealizująca, w jakiś sposób poprawnie odnosząca się do ogólnej historii Polski czy wprost do historii powszechnej, ale tego typu hipotezy często nijak się nie mają do bardziej konkretnych fragmentów dziejów ograniczonych ramami czasowymi, przestrzennymi czy też określonych poprzez wyodrębnienie wybranego zagadnienia poddanego badaniom. Konkretyzacja idealizującej hipotezy polega na uwzględnieniu w badaniach coraz to nowych czynników i źródeł, dzięki którym ujawnia się mocno rozbudowana (a wcześniej niewidoczna) struktura badanej rzeczywistości historycznej, uprzednio zbyt dalece uogólnionej za pomocą hipotez idealizujących. Badania mają m.in. doprowadzić do odnalezienia takiego szczegółu, od którego zależeć może prawdziwość lub fałszywość hipotezy idealizującej. Przy czym nie chodzi tu o całościowe i bezwzględne podważenie danej hipotezy idealizującej, ale o jej skonkretyzowanie w odniesieniu do konkretnego fragmentu historycznej rzeczywistości. Np. narracja ogólnej historii Polski opiera się na stwierdzeniach idealizujących, bo na tym polega tworzenie prac nazywanych syntezami dziejów, iż na postawie indukcyjnej analizy wielu opracowań naukowych odnoszących się do wielu zagadnień historycznych badacz dąży do myślowego uchwycenia tego, co najistotniejsze, do wyciągnięcia ogólnych wniosków. Jest to postępowanie poprawne i bardzo potrzebne jako istotny krok w kierunku historiozoficznych analiz dziejów. Konkretyzacja polega na działaniu odwrotnym, opartym na dedukcyjnym potraktowaniu badań. Końcowym efektem takich badań są stwierdzenia

również poniekąd ogólne, syntetyzujące, ale odnoszące się do konkretnego zagadnienia, do konkretnego fragmentu dziejów, albo do konkretnego ich wymiaru rozpatrywanego z takiej a nie innej perspektywy ontologicznej, a nie do całości historii Polski, Europy czy Świata. Badania tego rodzaju niejako urealniamy retrospekcyjną wizję dziejów w danym konkretnym jej aspekcie. Zbytne uogólnienia mogą prowadzić do jej zafałszowania (nierozumnego lub celowego). Badania zmierzające do konkretyzacji umożliwiają jednocześnie wprowadzanie korekt do istniejących już wcześniej stwierdzeń i opracowań syntetycznych. Elementem nieodzownym zastosowanym w niniejszej dysertacji była m.in. konkretyzacja wielu powszechnie już zaakceptowanych stwierdzeń poprzez ich ponowne rozpatrzenie z perspektywy sieciowej struktury czynników osobowych i nieosobowych aktywnie tworzących historyczną rzeczywistość.

Punktem wyjściowym badań i rozważań przedstawionych w niniejszej dysertacji była ogólna polityka repolonizacyjna na Górnym Śląsku w latach 1945–1950. Jednak, aby w pełni ją zrozumieć – tzn. poznać jej przyczyny i cele – trzeba było gruntownie przeanalizować przekazy źródłowe ukazujące przebieg międzynarodowych pertraktacji dotyczących granic powojennego państwa polskiego. Zostało to uczynione w II rozdziale. Niuanse rozmów ukryte w konkretnych wypowiedziach, jeśli nie wyjaśniają całości tej problematyki, to z całą pewnością w ogromnej mierze dają odpowiedzi na pytania dotyczące konkretnych decyzji repolonizacyjnych podejmowanych przez polskie władze państwowe. Szczególnie ważnym zagadnieniem, którego nie sposób nie uwzględnić, było ekonomiczno-gospodarcze znaczenie Górnego Śląska i jego mieszkańców w badanym okresie. Zasadniczo właśnie od tej kwestii należy rozpocząć wszelkie rozważania o tym regionie. Zostało to zrealizowane w I rozdziale, częściowo także w II. Ekonomia jest niejako osnową Górnego Śląska i fenomenu Ślązaków, określanych w historiografii jako ludność rodzima czy autochtoniczna, co moim zdaniem jest zbyt daleko idącym uproszczeniem, gdyż geneza uformowania się tej zbiorowości jest wciąż enigmatyczna, tajemnicza, nadal niewyjaśniona (zagadnienie to zostało poddane analizie w I rozdziale).

Badania wykazały, że czynniki natury socjologicznej pełniły (nie tylko w badanym okresie i nie tylko w Polsce) bardzo ważną rolę oddziałując na bieg wydarzeń politycznych. Polityka, ściśle związana z gospodarką państwa, była z kolei czynnikiem, pod wpływem którego zmianie ulegały nastroje społeczne, postawy, poglądy i szeroko rozumiane preferencje ludności. Ogół polityki wewnętrznej państwa uzależniony był od wydarzeń na międzynarodowej scenie politycznej i od sytuacji na światowych rynkach. Z badań wynika zatem, że w procesie badawczym konieczne trzeba uwzględniać te wzajemne zależności tych i wielu innych tu nie wymienionych czynników. Metodyka zastosowana w badaniach, omówiona we wstępie, zakładała stopniowe włączanie do kolejnych etapów procesu badawczego różnych najistotniejszych czynników. Przebieg badań wykazywał na bieżąco, że jest to metoda skuteczna, odsłaniająca stopniowo kolejne dymensje badanej rzeczywistości. Wobec tego warto pokrótce objaśnić cały ten proces.

Zasadniczo wszystkie czynniki były brane pod uwagę w każdym rozdziale dysertacji, gdyż ogół nie ma możliwości prowadzenia badań historycznych z uwzględnieniem jedynie wybranej i ściślej określonej grupy czynników. Jest to bardzo istotne spostrzeżenie, doprecyzowujące

wstępne założenia metodyczne. Mimo to okazało się, że badając dane zagadnienie lub zbiór zagadnień zgrupowanych w ramach poszczególnych rozdziałów, można z dużą łatwością wyodrębnić pewne grupy czynników jako dominujące, kluczowe dla danego etapu badań. Musi to jednak przebiegać równoległe z procesem względnego wykluczania z badań czynników mniej istotnych. W ten sposób w trakcie badań wyłaniała się hierarchia ważności czynników względem danego badanego zagadnienia lub zbioru zagadnień. To z kolei pozwoliło na ustalenie całościowej konstrukcji pracy z podziałem na konkretne rozdziały i ich części składowe.

Zatem w rozdziale I uwzględnione zostały przede wszystkim czynniki makroekonomiczne (zasoby kapitałowe, rynki, koniunktury), międzynarodowe wydarzenia, zjawiska i decyzje polityczno-gospodarcze (w tym te z udziałem Polski), oraz potrzeby ogólnopństwowe. Pozwoliło to na wstępną weryfikację hipotezy nr 1. W rozdziale II dominowały czynniki z zakresu polityki międzynarodowej, od której zależna była krajowa polityka Polski. Treść tego rozdziału przyczyniła się do pełniejszej weryfikacji hipotezy nr 1, ale też okazała się później bardzo potrzebna do weryfikowania kolejnych hipotez, szczególnie hipotezy nr 2. W rozdziale III zdecydowanie przeważały czynniki określone w badaniach jako krajowe decyzje władz polskich. Jest to bardzo ważny rozdział, który jako usytuowany pośrodku całej pracy pełni również podobną rolę, tzn. ukazuje konsekwencje tego, co było przedmiotem badań w rozdziałach I i II, a jednocześnie niejako narzuca dalszy tok badań i oddziałuje na treść pozostałych rozdziałów. Rozdział ten przyczynił się do wstępnej weryfikacji hipotezy nr 6. Najważniejszymi jednak były dwa niemal bliźniacze rozdziały IV i V. W rozdziale IV rolę najistotniejszego czynnika badawczego pełniły postawy ludności (czyli zachowania, bo taką interpretację określenia „postawa” przyjęto w niniejszej pracy), wśród których rolę osi pełniły postawy Ślązaków. Rozdział V i zarazem zamykający proces badań to ten, w którym grupę czynników dominujących pełniły nastroje społeczne, a ściślej – nastroje Ślązaków traktowanych jako zbiorowość (a nie jako pojedyncze osoby traktowane indywidualnie). Obydwa rozdziały umożliwiły ostateczną weryfikację wszystkich głównych hipotez badawczych, a szczególnie hipotez nr 3, 4 i 5.

W trakcie badań okazało się, że mimo bądź co bądź sztucznego wyłaniania czynników dominujących w danych etapach badań (w poszczególnych rozdziałach, czy nawet podrozdziałach), *de facto* czynnikiem najważniejszym, który faktycznie oddziaływał najbardziej na bieg wszelkich wydarzeń (a nie badań), były najszerzej rozumiane potrzeby. Pomijanie w badaniach tego czynnika na jakimkolwiek ich etapie niewątpliwie doprowadziłoby każdorazowo do błędnych lub tylko przypadkowo poprawnych stwierdzeń.

Pozornie najmniejszą rolę w badaniach pełniły czynniki określone w dysertacji jako analogie wydarzeń i zjawisk. Okazuje się, że w przypadku tematyki badawczej ujętej w tytule niniejszej pracy są to czynniki silnie oddziałujące niemal na wszystkie pozostałe, w tym szczególnie na postawy ludności oraz na decyzje polityczne władz państwa polskiego. Powtarzalność podobnych sytuacji, w jakich znajdowali się Ślązacy, ale też i państwo polskie, w stosunkowo bardzo krótkim odcinku czasu (umownie 1918–1945) wywierała silny wpływ na myślenie i odczuwanie zarówno ludności cywilnej, jak i osób sprawujących władzę w państwie. A to pociągało za sobą

konsekwencję w postaci decyzji i zachowań nawiązujących do wcześniejszych doświadczeń. W dysertacji ta grupa czynników uwzględniana była zasadniczo w każdym rozdziale, przy czym najbardziej w III i IV.

Badania ukazują też jak zawile są niektóre aspekty historycznej rzeczywistości, że tradycyjna analiza źródeł może okazać się niewystarczająca, wymagająca sięgnięcia głębiej z wykorzystaniem metod i osiągnięć innych dyscyplin naukowych. Problematyka ujęta w tytule niniejszej pracy była niezrozumiała już dla samych uczestników tamtych wydarzeń (bo też o to właśnie wówczas chodziło), a tym bardziej dla nas badających ją po upływie 80 i więcej lat. Ponadto badania potwierdzają trafność teorii ANT (omówionej we wstępie), wedle której w procesie badawczym trzeba uwzględniać całą sieć tzw. „aktorów-sieci” (albo inaczej: „aktantów”), gdyż zbyt radykalne wyabstrahowanie wybranego historycznego epizodu doprowadzić może m.in. do tego, że można nie zauważyć międzynarodowego wymiaru propagandy krajowej, będącej bardzo istotnym wymiarem propagandy zagranicznej. Z takiej samej przyczyny łatwo pomylić nastroje rzeczywiste z rzekomymi, zachowania dobrowolne z wymuszonymi i to różnie: represjami, sytuacją międzynarodową, lękiem wywołanym propagandą itd. Przy czym określenie „propaganda” jest raczej zbyt wąskie dla ogółu działań władz polskich w stosunku do Górnego Śląska i Ziemi Odzyskanych, gdyż prócz propagandy stosowano wtedy różne inne działania, które łącznie współtworzą proces kreowania public relations. Uchodzący za twórcę tej dziedziny polityki, Edward Bernays, w opublikowanej w 1955 r. książce napisał m.in., że „Public relations może być właściwie ocenione tylko dzięki dokładnemu zrozumieniu całości zachodzącego procesu”<sup>5</sup>.

#### **4. Wnioski ogólne dotyczące głównego tematu dysertacji**

Prócz weryfikacji względnie falsyfikacji głównych hipotez badawczych, badania ukazały rozległe spektrum wielu bardzo ważnych zagadnień. Część z nich została obszernie udokumentowana i wyjaśniona (np. rola i znaczenie powojennego PZZ), a inne zostały jedynie naświetlone jako te, które wymagają dalszych pogłębionych i niezwykle potrzebnych badań (np. zjawisko tzw. syndromu Rapallo, paradygmat niezaprzeczalnej polskości Ślązaków i Górnego Śląska oraz jego wpływ na polską historiografię tego regionu na przestrzeni następnych kilkudziesięciu lat, zawierającą wiele aksjomatów wymagających ponownego zbadania). Badania przyczyniły się też do pogłębienia wiedzy w zakresie ogólnej historii Polski tego okresu, zwłaszcza odnośnie stosunków polsko-radzieckich i stosunków między władzami państwa polskiego a Kościołem rzymskokatolickim. Obydwa te zagadnienia miały ze sobą ścisły związek. Polityczny przełom w tymże obszarze faktów i zdarzeń miał miejsce w 1948 r., a który w sposób bardzo wyraźny uwiadacza się na tle polityki repolonizacyjnej prowadzonej na obszarze Górnego Śląska. Przemianie wówczas uległ jej ogólny charakter, w tym także jej wpływ na zmiany w dziedzinie propagandy politycznej, której adresatem była cała zagraniczna scena polityczna, w tym także ZSRR.

Górny Śląsk w ciągu pierwszej połowy XX w. wielokrotnie był przedmiotem polsko-niemieckiej rywalizacji o jego posiadanie. Jednym z głównych argumentów w tym sporze była

---

<sup>5</sup> Cyt. za: S. Black, op. cit., s. 52.



zamieszkująca go ludność nazywana różnie – oficjalnie Wasserpolakami (nazwa stosowana przez władze pruskie), Ślązakami, Górnoślązakami, autochtonami, tubylcami, ludnością rodzimą albo miejscową, a nieoficjalnie hansami<sup>6</sup>. Polska i niemiecka propaganda polityczna wspierana decyzjami administracyjnymi powoływała się na etniczną tożsamość Ślązaków, udowadniając ich polskość względnie niemieckość. Na ogół w propagandzie tej nie przytaczano faktycznych danych, ale sztucznie wykreowany obraz stanu nastrojów i postaw tej zbiorowości. Początki zastosowania tej metodyki działań polityczno-propagandowych sięgają okresu plebiscytowego (1919–1922), z której korzystano i którą rozwijano w następnych latach. Władze niemieckie w okresie drugiej wojny światowej zastosowały szereg innowacyjnych rozwiązań w tym zakresie, szczególnie w postaci tzw. niemieckiej listy narodowościowej. Powojenne polskie władze wykorzystały te doświadczenia na korzyść państwa polskiego. Istniał jednak wyraźny rozdźwięk pomiędzy rzeczywistymi nastrojami, postawami, poglądami i preferencjami samych Ślązaków a nierzeczywistym wizerunkiem tychże psychologiczno-socjologicznych atrybutów tej ludności, jaki kreowany był przez polskie władze państwowe przy pomocy bardzo rozbudowanej, skomplikowanej i dalece zawoalowanej propagandy politycznej.

W trakcie badań okazało się, że nastroje społeczne Ślązaków i ich postawy miały w latach 1945–1950 dla władz polskich bardzo duże znaczenie polityczne, przede wszystkim w wymiarze międzynarodowym, jak również oczywiście w wymiarze wewnętrznym (krajowym). Jednym z podstawowych celów ogółu decyzji polskich władz państwowych w tym okresie, dotyczących całego Górnego Śląska i Ziem Odzyskanych, było kreowanie takich zachowań Ślązaków, aby w ten sposób wytworzyć zjawisko ich antyniemieckich i zarazem propolskich nastrojów. Temu samemu celowi służyły też wszystkie działania zmierzające do odniemczenia ogólnego wizerunku Górnego Śląska, dotyczące niemieckich napisów gdziekolwiek by nie występowały (także na cmentarnych nagrobkach), polonizacji śląskich imion, nazwisk i nazw geograficzno-administracyjnych, wreszcie także odniemczania języka codziennego komunikowania się, a ostatecznie także – jak głoszono w oficjalnej propagandzie – zgermanizowanej mentalności Ślązaków. Język na Górnym Śląsku w tym okresie pełnił niezwykle ważną rolę jako argument o charakterze polityczno-etnograficznym. To ogólne zagadnienie dotyczące polityczno-narodowościowych nastrojów i postaw Ślązaków w wymiarze narodowych interesów państwa – jest głównym zagadnieniem, którego dotyczyły badania ukazane w niniejszej pracy, a w sposób szczególny w rozdziałach III–V.

Nastroje społeczne od najdawniejszych znanych ludzkości czasów stanowiły bardzo istotny czynnik wchodzący nieustannie w interakcje z politycznymi wydarzeniami i decyzjami władz państwowych. Zjawisko to było również znane osobom sprawującym władzę lub zajmującym się

---

<sup>6</sup> Członkowie tej zbiorowości sami siebie nazywali Ślązakami (czy raczej Ślonzokami), a pod wpływem silnej agitacji i presji politycznej decydowali się określać jako Polacy lub Niemcy, rozumiejąc jednak te określenia przede wszystkim w kategoriach polityczno-obywatelskich, rzadziej kulturowych (dotyczy to zwłaszcza tych, którzy określali się Niemcami, na co dzień nawet nie mówiąc językiem niemieckim). Rozróżnienia Polaków, Niemców i Czechów w kontekście różnic etnicznych prawdopodobnie w ogóle nie rozumieli. Nie wiadomo jak pojmowali takie określenia, jak: naród, narodowość, tożsamość narodowa/narodowościowa, grupa etniczna itp. Do chwili obecnej wciąż jest to otwarty temat wymagający bardzo trudnych i nadal nie podjętych badań interdyscyplinarnych.

polityką, aczkolwiek nie zawsze używano tegoż określenia – nastroje społeczne. W sposób szczególny czynnik ten nabrał znaczenia w polityce – także międzynarodowej – w XX w., szczególnie na skutek popularyzacji hasła o prawie narodów do samostanowienia. Legło ono u podstaw decyzji podejmowanych podczas kongresu wersalskiego w 1919 r. To ono stanowiło podstawę decyzji o przeprowadzeniu tzw. plebiscytów wśród społeczeństw zamieszkujących do tamtej pory Cesarstwo Niemieckie. Równocześnie pojawił się wtedy problem dotyczący identyfikacji poszczególnych narodowości. Powszechnie przyjęto kilka wyznaczników tożsamości narodowościowej poszczególnych osób. Zaliczono do nich przede wszystkim język porozumiewania się, urzędowe udokumentowanie pochodzenia, brzmienie imienia i nazwiska, a w sytuacjach najbardziej wątpliwych argumentem koronnym miało być to, co powszechnie określano mianem postawy, pojmowanej jako zbiór różnych form zachowania, także zachowania w przeszłości. Z tego względu w okresie pomiędzy obydwiema wojnami światowymi władze poszczególnych państw dokładały wielkich starań o to, aby zgromadzić lub wprost wytworzyć jak najwięcej tego rodzaju dowodów potwierdzających prawo do posiadania obszarów spornych, najczęściej pogranicznych. Nazistowskie władze Niemiec wprowadziły do tego kolejny argument, mający się opierać na wynikach tzw. badań rasowych. Sprzyjała temu modna wśród uczonych całej Europy teoria różnic rasowych wynikających z badań antropometrycznych. Ponadto te same władze wprowadziły nowe rozwiązanie, mające w przyszłości stanowić koronny dowód niemieckości Ślązaków, a więc i prawa Niemiec do Górnego Śląska. W latach drugiej wojny światowej urzędowo „dokumentowano” wolę posiadania obywatelstwa niemieckiego, proniemiecką postawę, świadomość niemieckiej tożsamości etnicznej, a także przywiązanie do języka niemieckiego każdego poszczególnego Ślązaka posiadającego w okresie międzywojennym polskie obywatelstwo. Był to wyłącznie zabieg formalny, daleki od stanu faktycznego. Niemniej jednak dla powojennych polskich władz było to nie lada wyzwanie, któremu sprostały czyniąc niemal to samo.

Od momentu zakończenia drugiej wojny światowej polskie powojenne władze państwowe stanęły wobec dalece trudniejszego wyzwania, jakim się okazała konieczność wymuszona decyzjami międzynarodowymi o przesunięciu całego terytorium państwa polskiego ze wschodu na zachód. Wiązała się z tym potrzeba udowodnienia polskości tzw. Ziem Odzyskanych, stanowiących około 30% całego powojennego terytorium Polski. W ten sposób wykreowano pojęcie tzw. autochtonów, których dowodem polskości miały się okazać te same powszechnie przyjęte argumenty, czyli postawy narodowościowe oraz nastroje społeczne mające dowodzić woli tej ludności w kwestii przynależności państwowej. W dysertacji zostało poddane analizie to skomplikowane zjawisko także jako element propagandy politycznej. Ślązacy w tym przypadku mieli spełnić rolę wyjątkową, przede wszystkim ze względu na to, że to oni sami stanowili aż 85% ogółu owych autochtonów tego rozległego obszaru – tzw. Ziem Odzyskanych, a ich postawy i nastroje miały stanowić jeden z argumentów, jakimi polskie środowisko polityczne posługiwało się celem uzasadnienia prawa i słuszności zaakceptowania przez konferencję pokojową *status quo*, jaki na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej powstał metodą faktów dokonanych i mocą постано-

wień konferencji mocarstw w Jałcie i w Poczdamie w 1945 r. Dodatkową trudnością była powszechna wątpliwość co do geopolitycznych preferencji oraz narodowościowych przekonań Ślązaków będących przed wojną obywatelami autonomicznego województwa śląskiego. Dlatego tzw. polityką repolonizacyjną objęto obydwie grupy Ślązaków, w latach 1922–1939 r. rozdzielonych granicą państwową, dla nich samych nie stanowiącą wtedy żadnej realnej bariery, a istniejącej dla nich niejako wirtualnie, odczuwanej bardziej przez urzędy i przedsiębiorstwa, niż przez samych Ślązaków.

Polska propaganda w początkowym okresie po zakończeniu drugiej wojny światowej była silnie antyniemiecka, pisana i głoszona językiem nienawiści i nieraz bardzo przesadnego patosu, choć uzasadnionego doświadczeniami Polaków, jakich doznali podczas wojny. Część historyków, próbując to wyjaśnić, wyraża przekonanie, że „Cel takich zabiegów był prosty – należało rozbudzić wśród społeczeństwa niechęć do Niemców zamieszkujących Ziemie Odzyskane, aby uzyskać pomoc i aprobatę narodu w masowych deportacjach ludności niemieckiej za Odrę”<sup>7</sup>. Stwierdzenie to jest raczej błędne, gdyż wśród ludności przedwojennej Polski nie trzeba było takich nastrojów rozbudzać, gdyż powszechna ich nienawiść do Niemców była zjawiskiem powszechnym, naturalnym i w pełni oczywistym. Celowe wzniecanie nienawiści do Niemców mogło być adresowane jedynie do ludności rodzimej zamieszkującej Ziemie Odzyskane. Pozostaje jednak otwartym pytaniem, czy w tym przypadku cel ten był w ogóle osiągalny, zwłaszcza po traumatycznych doświadczeniach tej ludności, jakich doznali dzięki zachowaniom wojsk radzieckich na tym terytorium<sup>8</sup>. Przede wszystkim jednak ów cel wcale nie był ani prosty ani oczywisty, bo też nie mógł takim być, musiał być zawoalowany, aby go osiągnąć. Ponadto w ówczesnej sytuacji opinia Polaków na temat wysiedleń Niemców dla nikogo nie miała najmniejszego znaczenia. Wysiedlenia ludności niemieckiej początkowo prowadzono przecież nawet bez jakiegokolwiek usankcjonowania tego proceduru przez „wielką trójkę”. Z moich badań wynika, że społeczeństwo polskie tylko pozornie (albo częściowo) było właściwym (docelowym) adresem propagandy krajowej, a faktycznie była nią zagraniczna opinia publiczna, szczególnie polityczne kręgi Wielkiej Brytanii i USA oraz zagraniczni korespondenci prasowi i dziennikarze. Nie mniej ważnym adresem była też elita polityczna ZSRR. Wszyscy oni mieli oni zrozumieć i zaakceptować argumenty przemawiające za słusnością utrwalenia granicy polsko-niemieckiej na linii Odry i Nysy Łużyckiej, które zostały przedstawione na konferencji poczdamskiej przez najwyższych przedstawicieli polskich władz państwowych i towarzyszących im ekspertów<sup>9</sup>.

Badania wykazują, że propaganda wewnętrzna (krajowa) również stanowiła wymiar propagandy zewnętrznej (zagranicznej). Z badań przedstawionych w niniejszej dysertacji wynika, że propaganda krajowa ukazująca stan nastrojów społecznych odnośnie Ziem Odzyskanych, granicy polsko-niemieckiej i kwestii wysiedlenia Niemców bezpośrednio miała oddziaływać na elity

<sup>7</sup> R. Domke, op. cit., s. 58.

<sup>8</sup> W wielu innych miejscach cytowany wyżej Radosław Domke podkreśla, że chodziło też o zachęcenie ludności polskiej do masowego osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych. To stwierdzenie jest trafne, ale również i ono nie wyczerpuje odpowiedzi na pytanie o przyczyny i cele tej specyficznej ówczesnej propagandy.

<sup>9</sup> Polska była jedynym państwem pośrednio uczestniczącym w konferencji poczdamskiej. Takiej szansy nie otrzymała nawet Francja, na tej samej konferencji uznana jako czwarte mocarstwo mające prawo do okupacji Niemiec.

zachodnich mocarstw, od których miały zależeć ostateczne decyzje przyszłej konferencji pokojowej. Zatem propaganda wewnętrzna pośrednio i docelowo była propagandą zewnętrzną, lub ujmując to jeszcze krócej – propaganda wewnętrzna skierowana na zewnątrz. A używając terminologii stosowanej w niniejszych badaniach: podmiot, jakim były polskie władze państwowe (i ich partyjne zaplecze) stosował propagandę wewnętrzną (krajową), dla której nastroje i postawy społeczeństwa Polski – wbrew pozorom – były jedynie anty-przedmiotem tejże propagandy<sup>10</sup>, gdyż rzeczywistym jej przedmiotem były: (1) poglądy i przyszłe decyzje zagranicznych elit politycznych, od których miał zależeć ostateczny kształt polsko-niemieckiej granicy, oraz (2) aktualne pełne zaakceptowanie Polski na arenie międzynarodowej, wraz z jej nowym ustrojem społeczno-polityczno-gospodarczym.

Wnioskiem najogólniejszym będzie zatem stwierdzenie, że nastroje społeczne i postawy (nie tylko Ślązaków, ale każdej zbiorowości ludzkiej) i polityka władz państwowych (nie tylko zagraniczna, ale jakakolwiek i w każdych okolicznościach) znajdują się w nieustającej zależności wzajemnego oddziaływania. Jednocześnie nastroje i postawy ludności są bardzo ważnym narzędziem wykorzystywanym w polityce przez władze własnego, jak i obcego państwa (albo wielu państw). Przy ich pomocy można wywierać presję na decyzje polityczne korzystne dla własnego lub niekorzystne dla obcego państwa. Dzieje się to poprzez propagandowe nagłaśnianie stanu rzeczywistych nastrojów społecznych i/lub poprzez ich wzniesienie. Niejednokrotnie dochodzić może też do stwarzania sztucznego wizerunku stanu nastrojów społecznych poprzez prowokowanie lub przymuszanie danej ludności do okazywania zbiorowych zachowań interpretowanych jako stan nastrojów rzekomo wynikających z postaw tej ludności. Taki sztucznie wykreowany wizerunek wsparty propagandową interpretacją polityczną i medialną, za pomocą którego władze Polski starały się wywrzeć stosowne wrażenie na międzynarodowej scenie politycznej, był zjawiskiem charakterystycznym dla Górnego Śląska w latach 1945–1950, jak i w następnych.

Badania jednak nie umożliwiły udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy i jak bardzo ten polityczno-propagandowy teatr zbiorowych uniesień i poglądów rzeczywiście wpływał na decyzje obcych państw, gdyż w miejsce wyczekiwanej wówczas konferencji pokojowej pojawiło się zjawisko „zimnej wojny” stanowiącej zarzewie nowego międzynarodowego konfliktu zbrojnego w Europie centralnej, który, jak wiadomo, również nigdy nie nastąpił.

---

<sup>10</sup> W każdej interakcji istnieją trzy czynniki: podmiot działający na przedmiot, który posiada swój anty-przedmiot. Prawo to zostało dokładnie objaśnione we wstępie niniejszej rozprawy.

# Bibliografia

(wykaz źródeł i literatury)

## I. Archiwa<sup>1</sup>

- **Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)** – zespoły:
  - Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej – podzespół:
    - Wydział Organizacyjny – sygn. 336.
  - Ministerstwo Informacji i Propagandy (MIP) – sygn. 92, 158, 285, 520, 594, 972,
  - Ministerstwo Ziem Odzyskanych w Warszawie (MZO) – podzespoły:
    - Departament Administracji Publicznej (DAP) – sygn. 118, 221–229, 271, 412, 571.
    - Departament Ogólny – syng. 68.
- **Archiwum Archidiecezji Katowickiej (AAK)** – zespoły:
  - Akta Rzeczowe (ARz) – sygn. 645, 65.
  - Kancelaria Biskupa Adamskiego (KBA) – sygn. 96 (I), 214, 216, 281.
- **Archiwum Diecezjalne w Gliwicach (ADG)** – jednostka bez sygn., opis: *Parafia Świętych Piotra i Pawła w Gliwicach*.
- **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach (AIPN Ka)** – sygn. 032/58, 103/103, 098/11.
- **Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK)** – zespoły:
  - Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgu w Krakowie (PZZ ZOK) – sygn. 8, 9, 25, 27, 33–35, 52, 86, 93, 99, 102, 105, 107–109, 120, 122, 146.
- **Archiwum Państwowe w Katowicach (APK)** – zespoły:
  - Akta Miasta Tarnowskie Góry – sygn. 3032.
  - Gmina Miasteczko Śląskie (GMS) – podzespół:
    - Oddział Administracyjny (OA) – sygn. 22, 42.
  - Gminna Rada Narodowa w Miasteczku Śląskim (GRN MS) – podzespół:
    - Oddział Administracyjny (OA) – sygn. 16, 19.
  - Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Katowicach (KW PPR Ka) – podzespoły:
    - Sekretariat (Sek.) – sygn. 23, 30, 35,
    - Wydział Organizacyjny (WO) – sygn. 68, 123,
    - Wydział Propagandy (WPr) – sygn. 1/VII/5, 1/VII/52, 1/VII/75.
  - Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach (KW PZPR Ka) – podzespoły:
    - Wydział Propagandy, Oświaty i Kultury (WPOK) – sygn. 1, 64–66, 147, 148.

---

<sup>1</sup> Wykaz zawiera wyłącznie sygnatury jednostek archiwalnych, z których pochodzą źródła, do których w tekście głównym dysertacji występują odwołania w postaci przypisów. Wykaz nie obejmuje bardzo licznych zbiorów archiwalnych poddanych analizie ogólnej, ani ogółu sygnatur źródeł poddanych kwerendzie podczas badań.

- Wydział Ekonomiczny (WE) – sygn. 1, 2.
- Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego (KOSS) – sygn. 4, 24, 39, 372, 403–405, 410–414, 423, 450,
- Polski Komisariat Plebiscytowy – sygn. F-4765.
- Powiatowa Rada Narodowa w Tarnowskich Górach (PRN TG) – sygn. 1, 10, 33, 69.
- Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach (Prez. WRN Ka) – podzespoły:
  - Urząd Spraw Wewnętrznych (USW) – sygn. 8/III, 9/III, 10/III, 12/III.
  - Wydział Organizacyjny – sygn. 2176.
- Starostwo Tarnogórskie (STG) – podzespół:
  - Wydział Społeczno-Polityczny (WSP) – sygn. 4, 5, 21, 22, 24, 25.
- Urząd Wojewódzki Śląski (UWS) – podzespoły:
  - Wydział Ogólny (WO) – sygn. 162, 260, 377, 378.
  - Wydział Społeczno-Polityczny (WSP) – sygn. 21, 22, 24, 25, 27/1, 30, 33, 36, 38–48, 50–52, 53/1, 54, 54/1, 54/3, 59, 60, 64, 69, 69/1, 85–87, 90, 350, 396, 423, 500, 551–553, 555, 556.
- Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach – sygn. m-f 73522.
- Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Katowicach (WUIP Ka) – podzespoły:
  - Wydział Organizacyjny (WO) – sygn. 87, 92, 94–96.
  - Wydział Propagandy (WPr) – sygn. 2, 3, 10, 15, 16.
- Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach – podzespół:
  - Wydział Organizacyjno-Społeczny – sygn. 8.
- Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – podzespół:
  - Zarząd Okręgu Katowice – sygn. 39.
- **Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach (APG)** – zespoły:
  - Powiatowa Rada Narodowa w Gliwicach – sygn. 26.
  - Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach – sygn. 2.
  - Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zabrze (Prez. MRN Z) – sygn. 74.
- **Archiwum Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej w Tarnowskich Górach (ASMZT)** – zbiór nie skatalogowanych, luźnych maszynopisów dotyczących okresu powstań śląskich, brak sygn.
- **Repozytorium Cyfrowe (RC)**<sup>2</sup> – filmoteka, sygn. PKF 19/45.

<sup>2</sup> <http://www.repozytorium.fn.org.pl>; Wykaz wykorzystanych filmów zob. w dalszej części bibliografii (XIV. Filmy).

## II. Muzea

- **Muzeum w Tarnowskich Górach** – poszyt maszynopisów, bez sygn. zawierający wspomnienia i sprawozdania z wywiadów przeprowadzonych z uczestnikami powstań śląskich i in. osób.

## III. Biblioteki<sup>3</sup>

- **Biblioteka Narodowa w Warszawie (BNW)** – sygn. DŻS IA 6a2 Cim.
- **Biblioteka Sejmowa – Zasoby Cyfrowe (BS ZC)<sup>4</sup>**
  - **Parlamentaria polskie 1919–1997 (Parlamentaria)**
    - 1943–1952: Krajowa Rada Narodowa (KRN) – stenogramy posiedzeń VII, VIII i IX sesji Krajowej Rady Narodowej.
- **Miejska Biblioteka Publiczna im. Bolesława Lubosza w Tarnowskich Górach** – opracowanie manuskryptowe, sygn. Cz 18165.

## IV. Prywatne zbiory archiwalne

- **Georg (Jerzy) Pfaff – spuścizna źródłowa** – prywatny zbiór korespondencji, dokumentów i fotografii z okresu drugiej wojny światowej, w posiadaniu rodziny. Zbiory luźne, nie skatalogowane, bez sygn., zdigitalizowane<sup>5</sup>.

## V. Dzienniki Urzędowe<sup>6</sup>

1. Dziennik Praw Państwa Polskiego: **1918**, nr 18, poz. 46.
2. Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego (Dz.U.KOSS): **1945** – nr 1, poz. 30, 31; **1947** – nr 1, poz. 68.
3. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty (Dz.U.MOŚ): **1946** – nr 7, poz. 218; **1947** – nr 1, poz. 9; nr 2, poz. 53; nr 3, poz. 62, 80; nr 5, poz. 96, nr 8, poz. 180; **1949** – nr 15, poz. 261; **1950** – nr 3, poz. 49.
4. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Ziem Odzyskanych (Dz.U.MZO): **1946** – nr 4, poz. 26.
5. Dziennik Urzędowy Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej: **1920** – Rok 1, nr 1, poz. (№) 1 i nast.
6. Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U.PRL): **1952** – nr 3, poz. 18; nr 33, poz. 232; **1972** – nr 24, poz. 168; **1976** – nr 7, poz. 36.
7. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U.RP): **1920** – nr 73, poz. 497; nr 57, poz. 358; **1921** – nr 44, poz. 267; **1922** – nr 26, poz. 213; nr 44, poz. 371; **1924** – nr 37, poz. 395; **1925** nr 21, poz. 148; nr 28, s. 238 – sprostowanie bez nr poz.; **1927** – nr 21, poz. 160, 161; **1932** – nr 60, poz. 572; **1935** – nr 30, poz. 227; **1944** – nr 1, poz. 1, 3; nr 3, poz. 13; nr 4, poz. 16, 17, 20, 21; nr 5, poz. 22; nr 6, poz. 27; nr 10, poz. 50; nr 11, poz. 54; nr 14, poz. 74, 75; nr 17, poz. 93; nr 19, poz. 97, 99; **1945** – nr 1, poz. 1; nr 7, poz. 30; nr 9,

<sup>3</sup> W wykazie uwzględniono wyłącznie te biblioteki, z których pochodzą opracowania manuskryptowe i archiwalne źródła wykorzystane podczas badań. Wykaz zawiera sygnatury względnie charakterystykę źródeł występujących w przypisach. W nawiasach podano skróty stosowane w przypisach.

<sup>4</sup> <https://bs.sejm.gov.pl>. Adresy bezpośrednie do poszczególnych dokumentów nie są stałe, ulegają bardzo częstym zmianom. Dlatego zostaje podana jedynie charakterystyka ścieżki dostępu.

<sup>5</sup> Dygitalizację tych zbiorów przeprowadził autor dysertacji, który dzięki temu posiada je w takiej właśnie formie.

<sup>6</sup> Wykaz zawiera wyłącznie sygnatury pozycji występujących w przypisach. W nawiasach podano skróty stosowane w przypisach.

poz. 45; nr 11, poz. 57; nr 12, poz. 70; nr 13, poz. 77; nr 17, poz. 95–97; nr 21, poz. 115, 128–130; nr 25, poz. 150; nr 27, poz. 167; nr 30, poz. 192; nr 31, poz. 192; nr 33, poz. 201; nr 34, poz. 203, 210; nr 35, poz. 213; nr 47, poz. 268; nr 50, poz. 278, 285; nr 51 poz. 295; nr 53, poz. 300, 302; nr 55, poz. 307; nr 56, poz. 310; **1946** – nr 5, poz. 46; nr 15, poz. 104–106; nr 28 poz. 177; nr 30, poz. 192; nr 34, poz. 210; nr 41, poz. 237; nr 53, poz. 300; nr 55, poz. 310; nr 59, poz. 324; nr 61, poz. 341; **1947** – nr 32, poz. 147; nr 34, poz. 163; nr 35, poz. 167; nr 52, poz. 267; nr 53, poz. 285; nr 59, poz. 324; **1949** – nr 4, poz. 22; nr 65, poz. 533; **1950** – nr 29, poz. 270; nr 32, poz. 294; nr 51, poz. 465; **1951** – nr 4, poz. 25; nr 14, poz. 106; nr 51, poz. 466; **1952** – nr 11, poz. 63; **1992** – nr 14, poz. 54, 56; **1997** – nr 78, poz. 483; **2018** – poz. 1668.

8. Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego (GUWS): **1945** – nr 1, poz. 1–3, 6, 11; nr 3, komunikat ogólny bez nr poz.; nr 5, poz. 48 oraz komunikat specjalny bez nr poz.
9. Journal Officiel de Haute-Silesie/Gazeta Urzędowa Górnego Śląska/Amts-Blatt für Ober-Schlesien: szczegółowa kwerenda weryfikacyjna wszystkich numerów z okresu 1921–1922.
10. Monitor Polski: **1955** – nr 91, poz. 1175.
11. Śląsko-Dąbrowski Dziennik Wojewódzki (Ś-DDW): **1945** – nr 14, poz. 191, 192; nr 16, poz. 219, 220; nr 30, poz. 400.

## VI. Opublikowane stenogramy, protokoły i sprawozdania z posiedzeń różnych organizacji i instytucji<sup>7</sup>

1. Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, VII kadencja, Biuro Komisji Sejmowych, *Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 76) z dnia 24 lipca 2014 r.*
2. *Rzeczpospolita Polska, Krajowa Rada Narodowa, Sesja IX, Sprawozdanie Stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej, Warszawa w dn. 29, 30 i 31 grudnia 1945 r. oraz 2 i 3 stycznia 1946 r.,* Warszawa 1946.
3. *Rzeczpospolita Polska, Krajowa Rada Narodowa, Sesja VII, Sprawozdanie Stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej, Warszawa w dn. 3, 4, 5 i 6 maja 1945 r.,* Warszawa 1945.
4. *Rzeczpospolita Polska, Krajowa Rada Narodowa, Sesja VIII, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń VIII Krajowej Rady Narodowej w dn. 21, 22, i 23 lipca 1945 r.,* Warszawa 1945.
5. *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Zachodniego 7-8 grudnia 1947 r. w Poznaniu,* red. Z. Izdebski, Katowice 1948.

## VII. Inne opublikowane dokumenty<sup>8</sup>

1. Orzeczenia Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu działającej przy Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, sygn. akt: S 2/04/Zk; S 23/11/Zk; S 15/04/Zk.
2. Woźniczka Z., *Sytuacja na Górnym Śląsku w latach 1945–1948, ze szczególnym uwzględnieniem obozów koncentracyjnych w Polsce oraz wywózek ludności śląskiej do obozów pracy w ZSRR*, Opinia ekspercka na zlecenie Biura Analiz Sejmowych. Nr zlecenia: 737/14A, Warszawa, 6 V 2014.

<sup>7</sup> Dokumenty te są opublikowane w wersji elektronicznej, w postaci plików zapisanych w formacie pdf.

<sup>8</sup> Dokumenty te są opublikowane w wersji elektronicznej, w postaci plików zapisanych w formacie pdf.



## VIII. Gazety i czasopisma publicystyczne<sup>9</sup>

1. „Dziennik Polski” (dziennik) – 1945, nr 107.
2. „Dziennik Zachodni” (dziennik) – 1945; nr 98, 126, 258.
3. „Gazeta Lubelska” (dziennik) – 1945, nr 208.
4. „Gazeta Robotnicza”<sup>10</sup> (dziennik) – 1945, nr 14.
5. „Gazeta Wyborcza” (dziennik) – 2001, nr 145.
6. „Głos Ludu”<sup>11</sup> (dziennik) – 1945, nr 22, 92; 1946, nr 126.
7. „Gość Niedzielny” (tygodnik) – 1945, nr 4; 1948, nr 25–27; 2015, nr 4.
8. „Gwarek” (tygodnik) – 2002, nr podwójny 52/53.
9. „Katolik” (dziennik) – 1918, nr 122; 1921, nr 1–3; 1922, nr 22, 23, 77, 78.
10. „Kurier Popularny” (dziennik) – 1945, nr 34.
11. „Kuryer Śląski” (dziennik) – 1921, nr 2, 3; 1922, nr 145.
12. „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Śląsk” – 2004, nr 4.
13. „Montes Tarnovicensis” (miesięcznik) – 2001, wydanie specjalne z marca; 2013, nr 60
14. „Odra” (tygodnik) – 1945, nr 4; 1946, nr 4; 1948, nr podwójny 52–53.
15. „Polityka” (tygodnik) – 2001, nr 25.
16. „Rzeczpospolita” (dziennik) – 1944, nr 3, 6, 9, 88, 101; 1945, nr 107, 123, 131, 142, 147, 149, 152, 155, 160, 162, 169, 172, 173, 183–189, 195–199, 222; 2007, nr podwójny 10–11.
17. „Słowo Polskie” (dziennik) – 1948, nr 99.
18. „Sprawy Zachodnie”<sup>12</sup> (miesięcznik) – 1945, nr 4.
19. „Tarnowitzer Kreis- und Stadtblatt” (tygodnik) – 1921, nr 102.
20. „Trybuna Ludu” (dziennik) – 1970, nr 22.
21. „Trybuna Robotnicza” (dziennik) – 1945, nr 66, 126, 127, 130, 131, 133, 136, 141, 160; 1946, nr 137, 189, 227, 256, 299, 335; 1947, nr 97–101; 1949, nr 72, 196, 198.
22. „Wolna Polska” (tygodnik) – 1943, nr 15.

## IX. Opracowania manuskryptowe (zasoby biblioteczne i archiwalne)<sup>13</sup>

1. Hejda J., *Powiat tarnogórski w okresie plebiscytu i powstań śląskich według relacji niemieckiej*, [Tarnowskie Góry] 1961, mps w ASMZT, brak sygn.
2. Hejda J., *Rozwój szkolnictwa w mieście Tarnowskie Góry*, [Tarnowskie Góry 1957], mps w ASMZT, brak sygn.

<sup>9</sup> Lista zawiera wyłącznie tytuły gazet i czasopism wraz z wykazem poszczególnych numerów z podziałem na lata. Wykaz obejmuje tylko te numery, do których są bezpośrednie odwołania w przypisach. Wykaz nie uwzględnia autorów, redaktorów ani tytułów poszczególnych artykułów i ogłoszeń, znajdują się one w przypisach. Wykaz nie uwzględnia też tych tytułów i numerów (bardzo licznych), które zostały w trakcie badań poddane ogólnej analizie pozwalającej na formułowanie ogólnych wniosków.

<sup>10</sup> Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

<sup>11</sup> Organ Polskiej Partii Robotniczej.

<sup>12</sup> Organ Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego, wydawany w Katowicach.

<sup>13</sup> Maszynopisy, niektóre zawierają ręcznie powklejane fotografie.

3. Krupska Z., *Wstęp do inwentarza zespołu akt Ministerstwa Informacji i Propagandy 1945–1947*, Warszawa 31 I 1964, w: AAN, Inwentarz zespołu akt: Ministerstwo Informacji i Propagandy z lat 1945–1947, cz. I, nr ewidencyjny 168.
4. Krupska Z., *Wstęp do inwentarza zespołu akt Ministerstwa Ziem Odzyskanych 19 XI 1945–11 I 1949*, Warszawa styczeń 1963, w: AAN, Inwentarz zespołu akt: Ministerstwo Ziem Odzyskanych 1945–1949, nr ewidencyjny 196.
5. Skrabania A., *Ruch oporu w powiecie tarnogórskim 1939–1945*, t. I, Tarnowskie Góry 1989, mps w MBPTG, sygn. Cz 18165.

## X. Zwarte publikacje źródłowe<sup>14</sup>

1. Bożek A., *Pamiętniki*, Katowice 1957.
2. *Cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego*, Materiały odczytowe Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego, nr 1, Katowice 1945.
3. *Deklaracje i rozważania programowe organizacji konspiracyjnych 1940–1944. Wybór dokumentów*, oprac. M. Turlejska, Warszawa 1965.
4. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VIII: *Styczeń 1944–grudzień 1945*, oprac. H. Adalińska, E. Basiński, Warszawa 1974.
5. *Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers. The Conference of Berlin (The Potsdam Conference) 1945*, Vol. II, edit. E. Dougall, Washington 1960.
6. *Godzina druga. Walki pod Górą św. Anny w czasie trzeciego powstania na Górnym Śląsku w 1921 r. (wspomnienia uczestników)*, [brak red.] Warszawa 1956.
7. Górbiel A., *Prawo międzynarodowe. Źródła i materiały*, t. I, Katowice 1970.
8. *Korzenie wielokulturowości Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego*, red. A. Barciak, Katowice-Zabrze 2009.
9. *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*, t. I, oprac. K. Bartoszewicz, Kraków 1891.
10. *Kto i o co walczy na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, Warszawa 1919 (wrzesień)<sup>15</sup>.
11. Kukułka J., *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998.
12. Kurpiun R., *Das Schafott. Ostdeutsche Schicksalstage*, Glatz 1932.
13. „Literárny Archív”, č. 20/83, zostavil M. Kocák, Matica Slovenská 1984, edicja: *Terória a výskum*, séria: *Vedecké zborníky*, Martin 1984.
14. Marks K., Engels F., *Manifest Partii Komunistycznej*, red. T. Zabłudowski, Warszawa 2007.
15. *Nowy Testament*, w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka T. J., wydanie nowe przejrzone i objaśnione, [Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Księża Jezuitów], Kraków 1936.
16. *Obóz Pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty*, oprac. A. Dziurok, Katowice 2014.
17. *Od Poczdamu do Zgorzelca (1945–1950)*, oprac. T. Marczak, Warszawa-Wrocław 1991.
18. *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1970.

<sup>14</sup> Jako publikacje uznane są także te, które w trakcie badań odnaleziono w zbiorach archiwum.

<sup>15</sup> BNW, sygn. DŻS IA 6a2 Cim.

19. *Papież Pius XII do biskupów niemieckich. Pełny tekst listu z dnia 1 marca 1948*, Katowice-Wrocław-Szczecin-Olsztyn, brw [1948].
20. *Polityka czy propaganda? PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009.
21. *Polska – ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, oprac. A. G. Bordiugow, A. Kochański, A. Koseski, G. F. Matwiejew, A. Paczkowski, Warszawa 1995.
22. *Polsko-niemiecka Konwencja Górnośląska zawarta w Genewie dnia 15 maja 1922 r.*, [brak red.], Bytom brw [1922?].
23. *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach. Wybór tekstów*, oprac. F. Hawranek, Opole 1980.
24. *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 kwietnia 1991 roku w Bytomiu oraz na Górze św. Anny*, red. A. Brożek, Bytom 1993.
25. *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.
26. *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 r.*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.
27. *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004.
28. *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993.
29. Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. I: 1917–1926, Poznań 1989.
30. Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II: 1927–1934, Poznań 1992.
31. Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. III: 1935–1939, Poznań 1992.
32. Smyczek J., *Listy z Wehrmachtu*, oprac. S. Rosenbaum, Katowice 2009.
33. *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965.
34. *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego z Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Zachodniego 7–8 grudnia 1947 r. w Poznaniu*, red. Z. Izdebski, Katowice 1947.
35. *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL – ZSRR 1956–1970*, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Centralny, Biuro Polityczne, wstęp A. Paczkowski, Londyn 1998.
36. *Teheran-Jałta-Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, red. W. Mensz, Warszawa 1972.
37. Tomala M., *Zachodnia granica Polski po II wojnie światowej. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2002.
38. *Traktat Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Protokół podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Traktat między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r.*, oprac. Biuro Prac Kongresowych, Warszawa 1919<sup>16</sup>.
39. *Trzy Konstytucje (1791, 1807, 1815)*, oprac. M. Handelsman, Warszawa-Lwów 1915.

<sup>16</sup> „Protokół” – tak jest w oryginale.

40. *Uchwały Sejmu Śląskiego 1922–1932*, [brak red.], Katowice 1933.
41. *Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego z dnia 27-go listopada 1815 roku oraz Statut Organiczny dla Królestwa Polskiego z dnia 26-go lutego 1832 roku*, [brak red.], Warszawa 1917.
42. *Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego z roku 1815*, [brak red.], Warszawa 1830.
43. *Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dnia 22-go lipca 1807 roku*, [brak red.], Warszawa 1916.
44. *Ustawa Rządowa. Prawo uchwalone. Dnia 3 Maia, Roku 1791*, [brak red.], Warszawa 1791<sup>17</sup>.
45. *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*, t. IV: *Od Poczdamu do Zgorzelca (1945–1950)*, red. W. Wrzesiński, Wrocław-Warszawa 1991.
46. *Wspomnienia nauczycieli śląskich*, red. K. Popiołek, Katowice 1970.
47. *Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. G. Rysiak, Opole 1970.
48. Zawadzki A., *Notatki. Przemówienia 1945–1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, tekst autoryzowany, wybór, przedmowa i objaśnienia: W. Janiurek, W. Szewczyk, Katowice 1964.
49. „Zbiór Dokumentów”, *Miesięcznik Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Warszawie*, red. J. Makowski, [podwójny] nr 10–11 (13–14), październik–listopad 1946; nr 3 (18), marzec 1947; nr 5 (20), maj 1947; nr 5, maj 1948.
50. *Zbiór ustaw i rozporządzeń o obywatelstwie polskiem według traktatów wersalskich, ze szczególnem uwzględnieniem konwencji polsko-niemieckiej o obywatelstwie i opcji, podpisanej w Wiedniu dnia 30 sierpnia 1924 r.*, oprac. K. Kierski, Poznań 1925.
51. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. II: *styczeń-grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.

## XI. Encyklopedie, słowniki i roczniki statystyczne

1. Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
2. *Chorzowski Słownik Biograficzny. Edycja nowa*, t. I, red. Z. Kapała, Chorzów 2007.
3. *Chorzowski Słownik Biograficzny. Edycja nowa*, t. II, red. Z. Kapała, Chorzów 2008.
4. *Chorzowski Słownik Biograficzny. Seria nowa*, t. III, red. Z. Kapała, Chorzów 2011.
5. *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. XIX, red. E. Gigilewicz, Radom 2005.
6. *Encyklopedia Powstań Śląskich*, red. F. Hawranek i in., Opole 1982.
7. *Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych*, red. A. Kłafkowski, J. Symonides, R. Frelek, J. Gilas, M. Perczyński, Warszawa 1976.
8. Linde M. S. B., *Słownik języka polskiego*, t II, cz. I: *M.–O.*, Warszawa 1809.
9. *Mała Encyklopedia Ekonomiczna*, red. T. Bubałło, M. Bednarkiewicz, Warszawa 1974.
10. *Mały Rocznik Statystyczny*, oprac. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1939.
11. *Mały Rocznik Statystyczny*, oprac. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1931.
12. Piestrak F., *Niemiecko-polski Słownik Górniczy*, Katowice 1924.

<sup>17</sup> „Maia” – tak jest w oryginale.

13. *Rocznik Statystyczny 1947*, oprac. komitet redakcyjny Głównego Urzędu Statystycznego: S. Szulc i in., Warszawa 1947.
14. *Rocznik Statystyczny 1948*, oprac. komitet redakcyjny Głównego Urzędu Statystycznego: S. Szulc i in., Warszawa 1949.
15. *Rocznik Statystyczny województwa opolskiego. 1957*, red. J. Balaryn, H. Beauvale, A. Monkiewicz, U. Żelasko, wydawca: Wojewódzka Rada Narodowa w Opolu, Opole 1958.
16. *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania I: 1920/1922*, cz. II, oprac. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1923.
17. *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. I, red. J. Starnawski, Łódź 1994.
18. *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego* t. II, red. F. Tych, Warszawa 1987.
19. *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900–1980*, t. II, red. Z. Wilski, Warszawa 1994.
20. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, t. XI, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1890.
21. *Słownik Ilustrowany Języka Polskiego*, t. II, wyd. M. Arcta, Warszawa 1916.
22. *Słownik Ilustrowany Języka Polskiego*, t. III, wyd. M. Arcta, Warszawa 1916.
23. *Słownik Języka Polskiego*, oprac. W. Niedźwiedzki, K. Król, Warszawa 1909.
24. *Słownik języka polskiego*, t. II: H–M, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1902.
25. *Słownik Wiedzy Obywatelskiej*, red. A. Łopatka, J. Babiak, Warszawa 1970.
26. *Śląski Słownik Biograficzny*, t. II, red. J. Kantyka, W. Zieliński, Katowice 1979.
27. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 6: N–P, red. J. Czachorowska, A. Szałagan, Warszawa, 1999.

## XII. Publikacje zwarte<sup>18</sup>

1. Abriszewski K., *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków 2012.
2. Ackoff R. L., *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*, Warszawa 1969.
3. Anders W., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1985.
4. Anusiewicz M., Wrzosek M., *Kronika powstań śląskich 1919-1921*, Warszawa 1980.
5. Babirecka B., *Tarnowskie Góry i ich długoletni proboszcz ks. Michał Lewek działacz narodowy i społeczny*, Tarnowskie Góry 1994.
6. Banasiak S., *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968.
7. Baranowski W., *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990.
8. Barcikowski W., *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, oprac. W[ładysław]. Barcikowski, Katowice 1998.
9. Batowski H., *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.
10. Bernhard L., *Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat. Die Polenfrage*, Leipzig 1907.

---

<sup>18</sup> Jako publikacje zwarte uznano także prace doktorskie, magisterskie i licencjackie oraz inne opracowania opublikowane w wersji elektronicznej w postaci plików zapisanych w formacie pdf i dostępnych w Internecie.

11. Bernhard L., *Die Polenfrage. Der Nationalitätenkampf der Polen in Preussen*, München-Leipzig 1920.
12. Białas T., *Liga morska i kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983.
13. Biddiscombe P., *Werwolf. Brunatni pogrobowcy Hitlera*, Warszawa 2013.
14. Black S., *Public relations*, Kraków 2001.
15. Błaszczak-Wacławik M., Błasiak W., Nawrocki T., *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Kielce 1990.
16. Boda-Kreżel Z., *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978.
17. Boras Z., *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1974.
18. Borejsza J. W., *Ostaniec, czyli ostatni świadek*, Warszawa 2018.
19. Borodziej W., *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990.
20. Brandes D., *Die Sudetendeutschen im Krisenjahr 1938*, München 2008.
21. Brandes D., *Sudetští Němci v krizovém roce 1938*, Praha 2012.
22. Brożek K., *Polska służba medyczna w powstaniach śląskich i plebiscycie*, Katowice 1973.
23. Brunclíková Plzáková J., *Odsun německého obyvatelstva v Dubé v letech 1945–1948 a následné dosídlení českými osadníky*, Bakalářská práce, vedoucí práce prof. PhDr. J. Rychlík, Technická univerzita v Liberci, Liberec 2016.
24. Brzeziński J., *Struktura procesu badawczego w naukach behawioralnych*, Warszawa-Poznań 1976.
25. Buszko J., *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1980.
26. Bylina W. [Grosz W.], *Konferencja moskiewska (10.III.–24.IV.1947 r.)*, [bmw] 1947.
27. *Bytom. Zarys rozwoju miasta*, red. W. Długoborski, Warszawa-Kraków 1979.
28. Čelovský B., *Mnichovský syndrom*, Ostrava 1997.
29. Chlebowczyk J., *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa-Kraków 1983.
30. Chrobaczyński J., *Konteksty przełomu 1944–1945. Społeczeństwo wobec wojennych rozstrzygnięć: postawy, zachowania, nastroje*, Kraków 2015.
31. Chrobaczyński J., *Postawy, zachowania, nastroje. Społeczeństwo Krakowa wobec wojny i okupacji 1939–1945*, Kraków 1993.
32. Czapliński M., *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974.
33. Cziomer E., *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Warszawa-Kraków 1997.
34. Czubiński A., *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998.
35. Czubiński A., *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 2002.
36. Czyński E. [Merczyng H.], *Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozszedlenia ludności polskiej*, Warszawa 1887.
37. Dąb-Kocioł J., *Moje życie, praca, myśli*, Warszawa 1967.
38. *Deportacje Górnolązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004.

39. *Der Dritte Ausstandt in Oberschlesien Mai/Juni 1921*, [brak red.] brmw.
40. Długajczyk E., *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983.
41. Dobrzycki W., *Granica zachodnia w polityce polskiej 1944–1947*, Warszawa 1974.
42. *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, red. K. Chojnicka, W. Kozub-Ciembrowicz, Kraków 2000.
43. Domke R., *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra 2010.
44. Dougall W. Mc., *Psychologia grupy. Zarys zasad psychologii zbiorowej oraz próba zastosowania ich do wyjaśnienia życia i charakteru narodowego*, Lwów-Warszawa 1930.
45. Dubiański W., *Obóz Pracy w Mysłowicach w latach 1945–1946*, Katowice 2004.
46. *Dubielowie z Królewskiej Huty. Opowieść rodzinna*, red. J. Malicki, Katowice 2007.
47. Dudek A.[driana], *Mechanizm i instrumenty propagandy zagranicznej Polski w latach 1946–1950*, Wrocław 2002.
48. *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M. S. Szczepański, Katowice 2006.
49. *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981.
50. *Dzieje Hakaty*, red. A. Galos, F. H. Gentzen, W. Jakóbczyk, Poznań 1966.
51. Dziurok A., *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000.
52. Eisler J., *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992.
53. Fijałkowska B., *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995.
54. Finker K., *Stauffenberg i zamach na Hitlera*, Warszawa 1979.
55. Gabay J., *Handlarze dusz. Manipulacje i mroczne sekrety marketingu*, Wyszaków 2010.
56. Galos A., *Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885–1890)*, Wrocław 1954.
57. Gentile G., *Źródła i doktryna faszystów*, Warszawa 1933.
58. Glensk J., *Roman Lutman*, Opole 1986.
59. Glimos-Nadgórska A., *Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego (1922–1939)*, Katowice 2000.
60. Gluck L., *Od ziem postulowanych do ziem odzyskanych*, Warszawa 1971.
61. *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. i wstęp naukowy D. Nałęcz, Warszawa 1994.
62. Gołasz Z., *Obozy wysiedleńcze w Zabrze (1945–1946)*, Zabrze 2008.
63. Gołębiowski J. W., *Pierwsze lata władzy ludowej w woj. śląsko-dąbrowskim*, Katowice 1965.
64. Gomułka W., *Pamiętniki*, t. II, red. A. Werblan, Warszawa 1994.
65. Gomułka W., *W walce o demokrację ludową*, t. II, Warszawa 1947.
66. Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy, 1941–1944*, Warszawa 2006.
67. *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1986.
68. Górecki D., *Profesor Zygmunt Izdebski*, [jako zeszyt 102 serii wydawniczej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego: *Sylwetki Łódzkich Uczonych*], Łódź 2011.
69. *Górny Śląsk i Górnoszlązacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrzesiński, Bytom 1997.

70. *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M. W. Wanatowicz, t. I, Bytom 1997.
71. *Górny Śląsk w oczach Górnoszlązaków*, red. J. Wódcz, Katowice 1990.
72. Grodziński E., *Filozofia Adolfa Hitlera w Mein Kampf*, Warszawa-Olsztyn 1992.
73. Grünberg K., *SS – czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1994.
74. Grzegorzek J., *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku w zarysie*, Katowice 1935.
75. Hajduk R., *Arka Bożek*, Warszawa 1975.
76. Hegel J. W. F., *Wykłady o filozofii dziejów*, Warszawa 1919.
77. Herwarth H. von, *Między Hitlerem a Stalinem. Wspomnienia dyplomaty i oficera niemieckiego 1931–1945*, Warszawa 1992.
78. *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011.
79. *Historia Polski*, t. IV, cz. 1: 1918–1926, red. S. Arnold, T. Manteuffel, Warszawa 1969.
80. *Historia Tarnowskich Gór*, red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000.
81. *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, red. Komisja KC WKP(b), Warszawa 1949.
82. Hitler A., *Mein Kampf*, Zwei Bände in einem Band. Ungekürzte Ausgabe, München 1943.
83. Hitler A., *Moja walka = Mein Kampf*, Krosno 1992.
84. *Informator o podstawach prawno-politycznych rehabilitacji i weryfikacji na Śląsku*, oprac. Polski Związek Zachodni Okręg Śląsko-Dąbrowski, Katowice 1945.
85. Izdebski Z., *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1946.
86. Jabłoński Ł., *Kapitał ludzki a konwergencja gospodarcza*, Warszawa 2012.
87. *Jak rządzić Śląskiem? Polskie spory i opinie okresu międzywojennego*, wybór i wstęp T. Fałęcki, Kielce 1997.
88. Jarosz D., *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.
89. Jaworski M., *Na piastowskim szlaku. Działalność Ministerstwa Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948*, Warszawa 1973.
90. *Jeografia wschodniej części Europy, czyli opis krajów przez wielorakie narody sławiańskie zamieszkanym, obejmujący Prusy, Xsięztwo Poznańskie, Szląsk Pruski, Gallicyę, Rzeczpospolitę Krakowską, Królestwo Polskie i Litwę*, S.H.P. [Studia Historyczno Prawne], Wrocław 1825.
91. Kaczmarek R., *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006.
92. Kaczmarek R., *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, Katowice 1998.
93. Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.
94. Kahneman D., *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Poznań 2012.
95. Kamińska-Kwak J., *Polski ruch kobiecy w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 1998.
96. Kamusella T., *Schlonska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*, t. I, Zabrze 2005.
97. Kamusella T., *Schlonska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*, t. II, Zabrze 2006.



98. Kapała Z., *Ślązacy i Zagłębiacy w walkach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie*, Bytom 1992.
99. Karłowicz J., *Lud. Rys ludoznawstwa polskiego*, Lwów 1904.
100. *Karpacko-duklianska operácia. Plány, realita, výsledky (1944–2004). Zborník príspevkov z medzinárodnej vedeckej konferencie vo Svidníku 30. septembra–1. októbra 2004*, oprac. M. Čaplovič, M. Stanová, Bratislava 2005.
101. Kastory A., *Winston Spencer Churchill*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2004.
102. Kisielewicz D., *Arka Bożek (1988–1954). Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006.
103. Kisielewska J., *Historia Polski. Podręcznik do nauki szkolnej i domowej. Kurs średni*, Warszawa 1908.
104. Kisielewski T. A., *Janczarzy Berlinga. 1 Armia Wojska Polskiego 1943–1945*, Poznań 2014.
105. Klawkowski A., *Umowa poczdamska z dnia 2 VIII 1945 r. Podstawy prawne likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej z lat 1939–1945*, Warszawa 1985.
106. Kłodziński A., *Z dziejów Śląska Górnego. Wykłady wygłoszone we Wrocławiu, w Berlinie, Poznaniu i Gnieźnie*, Poznań 1914.
107. Koberdowa I., *Między Pierwszą a Drugą Rzeczpospolitą. Dzieje Polski 1795–1918*, Warszawa 1976.
108. Kokot J., *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973.
109. Kołodko G., Gotz-Kozierkiewicz D., Skrzyszewska-Paczek E., *Hiperinflacja i stabilizacja w gospodarce postsocjalistycznej*, Warszawa 1991.
110. Kołodko G., *Polska w świecie inflacji*, Warszawa 1987.
111. Kopeć E., *„My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939)*, Katowice 1986.
112. Korbel J., *Między Polską a Niemcami. Górnoślązacy – studium socjopolityczne*, Opole 1990.
113. Kotłowski T., *Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Zasięg wpływów i działalność społeczno-polityczna w latach 1918–1939*, Poznań 1977.
114. Kowalczyk S., *Naród, państwo, Europa. Z problematyki filozofii narodu*, Radom 2003.
115. Kowalenko W., *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich w latach 1940–1945*, Poznań 1946.
116. Kowalenko W., *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940–1945*, wyd. II poszerzone, Poznań 1961.
117. Kowalski W. T., *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1934–1945)*, Warszawa 1967.
118. Kowalski Z., *Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948*, Opole 1983.
119. Krasowski K., *Państwo a Kościół katolicki w Polsce 1945–1955*, Poznań 1997.
120. Krasuski J., *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*, Poznań 1963.
121. Krawczyk A., *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944–1947*, Warszawa 1994.
122. Królikowski J., *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. IV: S–Z, Toruń 2010.
123. Krupski R., *Podstawy organizacji i zarządzania*, Wrocław 2004.

124. Kucharczyk G., *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem 1846–1918*, Warszawa 2009.
125. Kudrewicz J., *Fraktale i chaos*, Warszawa 2007.
126. Kuśmierski S., *Opinia publiczna. Wprowadzenie do teorii*, Warszawa 1997.
127. Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Kraków 2010.
128. Le Bon G., *Psychologia tłumy*, Lwów-Warszawa 1899 [jako t. X i XI serii wydawniczej *Wiedza i życie. Zagadnienia i prądy współczesne w dziedzinie wiedzy, sztuki i życia społecznego*].
129. Lenin W. I., *Dzieła*, t. XX: *Grudzień 1913–sierpień 1914*, oprac. Instytut Marksa – Engelsa – Lenina przy KC WKP(b), polskie wydanie na mocy uchwały KC PZPR, Warszawa 1951.
130. Linek B., *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000.
131. Linowski J., *Wielka Brytania w polityce zagranicznej Polski w latach 1945–1956*, Toruń 2001.
132. Lubos J., *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, Katowice 1971.
133. Ludyga-Laskowski J., *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa-Wrocław 1973.
134. Łaptos J., *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944–1947*, Kraków 2018.
135. Łempiński Z., *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*, Katowice 1979.
136. Łuszczyna M., *Mała zbrodnia, polskie obozy koncentracyjne*, Kraków 2017.
137. Łuszczynski A., *Podstawy metodologiczne badań politologicznych*, Rzeszów 2005.
138. Machura Z., *Był tu wśród nas na słupskiej ziemi. Opowieść o ks. Janie Zieji*, Słupsk 2007.
139. Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970.
140. Madajczyk P., *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996.
141. Makowski W., *Reklama polityczna a t. zw. wola społeczna*, Warszawa 1934.
142. Malec-Masnyk B., *Plebiscyt na Górnym Śląsku*, Opole 1991.
143. Malendowski W., *Zimna wojna. Sprzeczności, konflikty i punkty kulminacyjne w radziecko-amerykańskiej rywalizacji*, Warszawa 1994.
144. Marczak T., *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995.
145. Marks K., Engels F., *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1949.
146. Maslow A., *Motywacja i osobowość*, Warszawa 2013.
147. Maslow A., *W stronę psychologii istnienia*, Poznań 2004.
148. Masnyk M., *Ruch polski na Śląsku Opolskim w latach 1922–1939*, Opole 1989.
149. Maszlanka B., *Cztery oblicza militarystyki. Okruchy historyczne*, Warszawa 1971.
150. Mądrzycki T., *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1970.
151. *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. VI, Wrocław 1988.

152. *Międzynarodówka Komunistyczna 1919–1943. Zarys historyczny*, oprac. A. I. Sobolev i in., Warszawa 1974.
153. Misztal J., *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984
154. Misztal J., *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990.
155. Mizgalski J., *Tożsamość polityczna polskich Żydów w XIX i XX wieku na przykładzie Częstochowy*, Częstochowa 2008.
156. Mokrosz J., *Aleksander Zawadzki – działacz komunistyczny i wojewoda śląski (1945–1948)*, rozprawa doktorska, promotor R. Kaczmarek, Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Historii, Katowice 2014.
157. Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.
158. Mroczko M., *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921–1934. Powstanie i działalność*, Gdańsk 1977.
159. Musielak M., *Polski Związek Zachodni 1945–1950*, Warszawa 1986.
160. Musioł T., *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923–1939*, Katowice 1961.
161. Musioł T., *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919–1939*, Katowice 1964.
162. *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa 2004.
163. Niekrasz J., *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985.
164. Nowak E., *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002.
165. Nowak J., *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomsko-Tarnogórskiej. Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce*, Tarnowskie Góry 1927.
166. Nowakowski S., *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957.
167. *Obozowe dzieje Świętochłowic Eintrachthütte – Zgoda*, red. A. Dziurok, Katowice-Świętochłowice 2002.
168. Olejnik L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003.
169. *Oni decydowali na Górnym Śląsku w XX w.*, red. J. Mokrosz, M. Węcki, Katowice-Rybnik 2014.
170. *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, t. I: *Ziemie polskie w Prusach. Prusy Wschodnie i Zachodnie, W. Księstwo Poznańskie, Śląsk Pruski*, oprac. A. Czechowski, Warszawa 1904.
171. Orzechowski M., *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.
172. Orzechowski M., *Odra-Nysa Łużycka-Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.
173. Osęka P., *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.
174. Osękowski C., *Społeczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994.
175. Ossowski S., *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 2000.
176. *Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945–1959*, red. T. Musioł, Katowice 1961.

177. Paczkowski A., *Stanisław Mikołajczyk czyli kłeska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991.
178. Pastusiak L., *Stosunki polsko-amerykańskie 1945–1955*, Toruń 2004.
179. Pater M., *Polskie dążenia narodowe na Górnym Śląsku (1891–1914)*, Wrocław 1998.
180. Peitgen H. O., Jürgens H., Saupe D., *Granice chaosu. Fraktale*, cz. 1, Warszawa 1995 i cz. 2, Warszawa 1996.
181. Pfaff J., *Polski ruch narodowowyzwoleńczy w Tarnowskich Górach w okresie powstań śląskich i plebiscytu 1918–1922*, Tarnowskie Góry 2005.
182. Pfaff J., *Polskie Stronnictwo Ludowe na terenie powiatu tarnogórskiego w latach 1945–1949*, Zabrze 2009.
183. Pfaff J., *Tarnowskie Góry w okresie polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk w latach 1918–1922. Makrostudium mikroregionu*, Tarnowskie Góry 2006.
184. Piernikarczyk J., *Historia miasta Tarnowskich Gór 1526–1926*, Tarnowskie Góry 1926.
185. Piernikarczyk J., *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923.
186. *Pięćdziesięciolecie Powstań Śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego. Katowice-Opole 26–27 kwietnia 1971*, red. F. Hawranek, W. Zieliński, Katowice 1973.
187. *Podstawy zarządzania w administracji publicznej*, red. A. Noworól, Szczecin 2003.
188. *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. T. Szarota, W. Materski, Warszawa 2009.
189. *Polska ludność rodzima na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. Materiały z sympozjum naukowego w Instytucie Śląskim w Opolu w dniu 25 listopada 1988 r.*, red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1989.
190. *Polska pod rządami PZPR*, red. M. Rakowski, Warszawa 2000.
191. *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich, a wyniki plebiscytu*, oprac. K. Firich, Warszawa 1921.
192. Poniatowski K., *Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku (w. XIX–XX)*, Katowice 1950.
193. Popkiewicz J., Ryszka F., *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922–1939). Studium historyczno-gospodarcze*, Opole-Wrocław 1959.
194. *Powstanie warszawskie 1944*, red. S. Lewandowska, B. Martin, Warszawa 1999.
195. *Powstanie Warszawskie i Słowackie Powstanie Narodowe 1944 – cienie alianckiej pomocy*, red. A. Olejko, Rzeszów 2006.
196. Półturzycki J., *Rozwój i problemy szkolnictwa dla dorosłych w Polsce Ludowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972.
197. *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziem Zachodnich w latach 1945–1958*, red. B. Gruchman, J. Ziółkowski, Poznań 1960.
198. *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001.
199. *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. W. Markiewicz i P. Rybicki, Poznań 1967.
200. *Przemysł górniczo-hutniczy polskiego Górnego Śląska*, oprac. Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych Z.z. w Katowicach, Katowice brw [1922].
201. Przewłocki J., *Francuskie zainteresowania Górnym Śląskiem*, Katowice 1973.

202. Przewłocki J., *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920–1922*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
203. Przybysz K., *Polska myśl polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, Warszawa 2000.
204. *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1994.
205. Radzikowski P., *Historia Powszechna 1945–1992*, Kielce 1993.
206. *Raport z wyników. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, GUS, Warszawa 2012.
207. Reale G., *Historia filozofii starożytnej*, t. II: *Platon i Arystoteles*, Lublin 2001.
208. Rechowicz H., *Aleksander Zawadzki. Życie i działalność*, Warszawa-Kraków 1975.
209. Rechowicz H., *Polska Partia Robotnicza w województwie śląsko-dąbrowskim*, Katowice 1974.
210. Rechowicz H., *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1971.
211. *Res Politicae*, t. I, red. H. Ćwięk, Częstochowa 2006.
212. Robbins K., *Zmierzch wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000.
213. Rogalski A., *Kościół katolicki na Śląsku. Studia nad dziejami diecezji wrocławskiej*, Warszawa 1955.
214. *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15–16 czerwca 1992 roku w 70 rocznicę przyłączenia części odzyskanego Górnego Śląska do Macierzy*, red. M. W. Wanatowicz, Bytom-Katowice 1995.
215. Romanow Z., *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999.
216. Rospond S., *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959.
217. Rospond S., *Mówią nazwy*, Warszawa 1976.
218. Rospond S., *Repolonizacja śląskich imion i nazwisk*, Instytut Śląski w Katowicach, Komunikat nr 9, Seria VII Katowice 1947.
219. Roszkowski W., *Historia Polski 1914–2001*, Warszawa 2002.
220. Różański H., *Śladem wspomnień i dokumentów (1943–1948)*, Warszawa 1988.
221. *Ruch polski w Niemczech w latach 1922–1939. Bibliografia*, oprac. H. Lipka, A. Mroczkowska, E. Wyglenda, Opole 1972.
222. Rundstein S., *Prawa nabyte wobec wygaśnięcia konwencji górnośląskiej*, Poznań 1936.
223. Ryżewski W., *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977.
224. Serafin F., *Ruch ludowy w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1949*, Katowice 1970.
225. Serwański E., *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963.
226. Siemiński M., *Zagadnienia szkolnictwa dla dorosłych. Organizacja – nauczanie*, Kraków 1951.
227. Sierzputowska E., *Nastroje społeczne w latach: 1989–1994*, Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Ekspertyz, Wydział Analiz Ekonomicznych i Społecznych, Raport nr 59 z czerwca 1994, bmw [Warszawa] 1994.
228. Skinner B. F., *Behawioryzm*, Sopot 2013.

229. Skinner B. F., *Poza wolnością i godnością*, Warszawa 1978.
230. Skobelski R., *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950–1955*, Zielona Góra 2002.
231. Skubiszewski K., *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1975.
232. Skudrzykowa A., Tambor J., Urban K., Wolińska O., *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji. Sytuacja językowa w miastach Górnego Śląska*, Katowice 2001.
233. Skwarczyńska S., *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953.
234. Smoleń M., *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917–1991*, Warszawa 1994.
235. Stalin J., *Zagadnienia leninizmu*, Łódź 1947.
236. Staněk T., *Odsun Němců z Československa, 1945–1947*, Praha 1991.
237. Staněk T., *Předpoklady, průběh a důsledky vysídlení Němců z Československa (1918–1948)*, Ostrava 1992.
238. Stankiewicz W., *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 2007.
239. Steinert M., *Hitler*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2001.
240. Strauchold G., *Autochtoni polscy, niemieccy czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001.
241. Swieżawski A., *Warsztat naukowy historyka. Wstęp do badań historycznych*, Częstochowa 2001.
242. *Sytuacja demograficzna Śląska Opolskiego jako wyzwanie dla polityki społecznej i gospodarczej*, red. J. Hryniewicz, A. Potrykowska, Warszawa 2017.
243. Szalkiewicz W. K., Sokołowski M., *Inżynierowie społeczni i technologie zdobywania władzy. Studia nad manipulacją i propagandą*, Toruń 2017.
244. Szatkowski W., *Goralenvolk. Historia zdrady*, Zakopane 2012.
245. Szefer A., *Hitlerowskie próby zasiedlania ziemi śląsko-dąbrowskiej w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Katowice 1984.
246. Szramek E., *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934.
247. Szulczewski M., *Propaganda polityczna. Zarys problematyki teoretycznej*, Warszawa 1972.
248. Szumidło M., *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014.
249. *Śląsk wobec wojny polsko-niemieckiej 1939*, red. W. Wrzesiński, Wrocław-Warszawa 1990.
250. *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006.
251. Świda-Ziemia H., *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998.
252. Targ A., *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Poznań 1946.
253. *Tarnowskie Góry. Zarys rozwoju powiatu*, oprac. H. Rechowicz, Katowice 1969.
254. Tatariewicz W., *Historia filozofii*, t. I: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 2003.
255. Tatariewicz W., *Historia filozofii*, t. II: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 2003.

256. Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. III: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 2003.
257. Terrill R., *Mao. Biografia*, Warszawa 2001.
258. Thomson O., *Historia propagandy*, Warszawa 2001.
259. Tomaszewski J., Landau Z., *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 2005.
260. Topolski J., *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998.
261. Torńska T., *Oni*, Warszawa 1989.
262. *Tragedia KPP*, red. J. Maciszewski, Warszawa 1989.
263. Trzaska E., *Gwara i wpływy obce w języku uczniów szkół śląskich*, Katowice 1935.
264. Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970.
265. Tyszkiewicz J., *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997.
266. Ujdał M., *Polski Związek Zachodni wobec problemów narodowościowych w latach 1944–1950*, Katowice 1988.
267. *Varšavské povstanie a Slovenské národné povstanie – paralely a rozdiely. Zborník z medzinárodnej vedeckej konferencie Banská Bystrica 14.–15. október 2008*, zostavil M. Syrný, Banská Bystrica 2009.
268. *W Pięćdziesiątą Rocznicę Powstań Śląskich i Plebiscytu*, red. H. Rechowicz, Warszawa 1970.
269. *W służbie nauki, wychowania i wartości. Szkice biograficzne o lubelskim środowisku naukowym*, red. R. Skrzyniarz, M. Łobacz, B. Borowska, Lublin 2015.
270. *W Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku u progu i na początku niepodległości (1918–1922)*, Katowice 1968.
271. Walczak J., *Jerzy Ziętek. Biografia Ślązaka (1901–1985)*, Katowice 2002.
272. Walczak J., *Komunistyczna Partia Polski na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim (1922–1938)*, Katowice 1989.
273. Walter-Janke Z., *W Armii Krajowej na Śląsku*, Katowice 1986.
274. Wanatowicz M. W., *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994.
275. Wanatowicz M. W., *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, Katowice 2004.
276. Wanatowicz M., *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1982.
277. Warnecke H. J., *Rewolucja kultury przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo fraktalne*, Warszawa 1999.
278. *Warsztaty badawcze doktorantów. Między uwiedzeniem metodologicznym a krytyką*, red. K. Kołaczyńska, M. Szostakowski, E. Zawadzka, Warszawa 2017.
279. Wasylewski S., *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937.
280. Waszkiewicz A., *Wspólnoty europejskie 1951–2002. Zarys przemian społeczno-gospodarczych i instytucjonalnych w krajach Wspólnot Europejskich w latach 1951–2002*, Toruń 2003.
281. Weber P., *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1914.

282. Weber P., *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*, Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der hohen philosophischen Fakultät der Kgl. Christian – Albrecht – Universität zu Kiel, Berlin 1913.
283. Weggi W., *Palestyński dramat*, Warszawa 1983.
284. *Województwo katowickie w Polsce Ludowej*, red. J. Gliszczyński, Katowice 1967.
285. *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007.
286. Wojtasik L., *Nastroje społeczne*, Warszawa 1982.
287. Wojtasik L., *Zarys psychologii propagandy*, Warszawa 1973.
288. *Wokół śląskiej tożsamości*, red. K. Wódz, Katowice 1995.
289. Woźniczka Z., *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w kraju w latach 1944–1953*, Katowice 1999.
290. Woźniczka Z., *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996.
291. Woźniczka Z., *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku*, Katowice 2010 i 2013.
292. *Wrzesień 1939 na Górnym Śląsku*, red. G. Bębniak, Katowice-Kraków 2008.
293. *Współczesne oblicze kultury ludowej na Śląsku*, red. B. Bazieliak, Wrocław 1992.
294. *Współzawodnictwo pracy w życiu gospodarczym, społeczno-politycznym i propagandzie PRL*, red. B. Tracz, Katowice 2008.
295. *Wybitni historycy Wielkopolski*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989.
296. *Wybrane zagadnienia teorii i praktyki propagandy*, Warszawa 1971.
297. Wyglenda J., *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966.
298. *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 r. Faktografia – konteksty – pamięć*, red. S. Rosenbaum, D. Węgrzyn, Katowice 2013.
299. *Z górnośląskiej ziemi. Proza i poezja o Górnym Śląsku*, wybór G. Morcinek, M. Suboczowa, Katowice 1963.
300. *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, red. W. Zieliński, Katowice 1980.
301. *Z przekłętego raję. Zapiski Górnoślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRS*, oprac. K. Banaś, S. Rosenbaum, Katowice 2009.
302. *Zanim wybuchło III powstanie śląskie. Materiały z Sesji Naukowych zorganizowanych w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu w dniach 9 czerwca 1989 i 20 czerwca 1990 roku w 70. rocznicę I i II powstania śląskiego*, red. Z. Kapała, J. Przewłocki, Bytom 1991.
303. Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
304. Zieliński W., *Ludzie i sprawy hotelu „Lomnitz”*, Katowice 1984.
305. Zieliński W., *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972.
306. *Ziemia wydaje plony*, wydawca: PZZ, Poznań 1946.
307. *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 2000.
308. *Ziemie Powracające. Obraz geograficzno-gospodarczy*, t III: *Śląsk*, Warszawa 1943 [brak autora/redaktora, wydawca: Biblioteka Ziemi Zachodnich, VI].



309. *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osekowski, Zielona Góra 1999.
310. *Živé paměti Sudet. Životní příběhy pamětníků ze západních Čech*, red. D. León, Sabine Gröpel, bmw [Přerov?] 2011.
311. Znaniecki F., *Prawa psychologii społecznej*, Warszawa 1991.
312. *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922–1982*, red. J. Marczewski, Warszawa 1987.
313. Żurek J., *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa-Katowice 2009.
314. Żygulski K., *Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu*, Opole 1960.
315. *Żyjemy dla Pana. Księga pamiątkowa dedykowana S. Profesor Ewie Józefie Jezierskiej OSU w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 2005.
316. Żyro T., *Wstęp do politologii*, Warszawa 2004.
317. *70 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Smolenia w Bytomiu 1932–2002*, red. J. Zychla-Mleczo, B. Kukowka, D. Piekarska-Foit, Katowice brw [2002].

### XIII. Opracowania opublikowane w pracach zbiorowego autorstwa<sup>19</sup>

1. Antonów M., Kostuś W., *Bezrobocie na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym. Wybór materiałów archiwalnych*, w: *Teki archiwalne*, t. VI, red. Z. Kolankowski, wydawnictwo Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Warszawa 1959.
2. Balińska M., *Repatriantka na wsi polskiej*, w: *Pamiętniki osadników...*
3. Basak A., *Argument etnograficzny przy rozstrzygnięciu sprawy granicy polsko-niemieckiej na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 4 z 1968.
4. Batora K., *Jerzy Putrament*, w: *Współcześni polscy pisarze...*
5. Bernays E., *The Engineering of Consent*, „Annals of the American Academy of Political and Socjal Science”, nr 250 (1), 1947.
6. Bernhard L., *Vorwort: Die Fehlerquellen in der Statistik der Nationalitäten*, w: P. Weber, *Die Polen in Oberschlesien Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1914.
7. Biały F., *Chorzów w latach 1922–1939*, w: *Chorzów. Zarys rozwoju miasta*, red. J. Kantyka, Katowice 1977.
8. Biały F., Szerer B., Woźna B., *Lata I wojny światowej i walki o połączenie Śląska z macierzą (1914–1921)*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*
9. Bielicki T., Krupiński T., Strzałko J., *Historia antropologii w Polsce*, „Przegląd Antropologiczny”, t. LIII, z. 1-2, Poznań 1987.
10. Binsztok A., *Fraktal jako instrument opisu organizacji działającej na granicy chaosu*, „Refleksje Społeczno-Gospodarcze”, Zeszyty Naukowe Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości nr 2/2002.
11. Błasiak W., *Śląska zbiorowość regionalna i jej kultura w latach 1945–1956*, w: M. Błaszczak-Waśławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk...*
12. Błaszczak-Waśławik M., *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*, w: M. Błaszczak-Waśławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk...*

<sup>19</sup> Wykaz obejmuje także autoryzowane opracowania haseł encyklopedycznych i słownikowych.

13. Borys T., *Interdyscyplinarność nauk o jakości*, „Zarządzanie i Finanse”, nr 3/2012, cz. 1.
14. Brożek A., *Górny Śląsk i Polska, lata 1919–1921 jako apogeum wzajemnego zaangażowania*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie...*
15. Brzostowski T., *Władysław Czajkowski*, „Przegląd Zachodni”, nr 9 z 1947.
16. Buławski R., *Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni”, 1946, nr 2.
17. Cetwiński M., „*Śląska wieża Babel*”? *Ludy, języki i kultury w Księdze henrykowskiej*, w: *Korzenie wielokulturowości...*
18. Cleland C.E., *Nauki historyczne, nauki eksperymentalne i metoda naukowa*, Czasopismo naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego „Filozoficzne Aspekty Genezy”, 2011, t. 8.
19. Demkowski K., *Pod znakiem rodła*, w: *Wspomnienia nauczycieli...*
20. Deszczyński M. P., *Wykluczenie Komunistycznej Partii Jugosławii z Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXVIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993.
21. Długoborski W., Pabisz J., *Walka z uciskiem narodowym i społecznym w latach 1922–1939*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*
22. Drewniak S., *Bibliografia prac Stanisława Rosponda*, „Onomastica Slavogermanica”, t. XXVII, red. R. Łobodzińska, Wrocław 2008.
23. Dudek A.[ntoni], *Wybrane czynniki historyczne wpływające na politykę władz PRL*, w: *Polityka czy propaganda?...*
24. Duraczyński E., *Układ Sikorski-Majski*, „Dzieje Najnowsze”, R. XIX, z. 1, Wrocław 1987.
25. Dziewulski W., „*Mówią nazwy*”, *Stanisław Rospond, Warszawa 1976: [recenzja]*, „Przegląd Historyczny”, 1979, t. LXX, nr 1.
26. Dziurok A., *Problemy narodowościowe w województwie śląskim i sposoby ich rozwiązania*, w: *Województwo śląskie...*
27. Eberhardt P., *Kształt terytorialny Polski według mapy rosyjskiej (1914) i sowieckiej (1944)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, R. XLIV, 2009.
28. Fałęcki T., *Patriotyzm polski na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym*, w: *Rola i miejsce...*
29. Fic M., *Administracja województwa śląskiego*, w: *Województwo śląskie...*
30. Fic M., *Nowy podział administracyjny*, w: *Województwo śląskie...*
31. Fidelus A., *Postawy społeczne jako element kapitału społecznego a proces readaptacji społecznej skazanych*, Czasopismo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie „Forum Pedagogiczne”, nr 1/2011.
32. Frelek R., *PRL w świecie*, w: *Polska pod rządami...*
33. Gajderowicz M., *Profesor Andrzej Wojtkowski – patriota, działacz, intelektualista*, w: *W służbie nauki...*
34. Gawlik L., Mokrzycki E., *Paliwa kopalne w krajowej energetyce – problemy i wyzwania*, „Polityka Energetyczna – Energy Policy Journal”, 2017, t. XX, z. 4.
35. Gąszczyński M., *Oświata dla dorosłych*, w: *Oświata na Opolszczyźnie...*
36. Gierek E., *Przedmowa*, w: *Województwo katowickie...*

37. Glimos-Nadgórska A., *Regionalizm śląski. Czynniki integrujący czy dezintegrujący?*, w: *Rola i miejsce...*
38. Grabania M., *Okręgi przemysłowe*, w: *Województwo katowickie...*
39. Grajpel A., *Kartki z pamiętnika śląskiego nauczyciela*, w: *Wspomnienia nauczycieli...*
40. Hanich A., *Ustanowienie i początki Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego po drugiej wojnie światowej (1945–1946)*, rocznik „Annales Collegii Nobilium Opolienses”, nr 6/2017, red. M. Lenart, Opole-Toruń 2017.
41. Hanke R., *Dubiel Józef (1914–1994)*, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny. Seria nowa*, t. III, red. Z. Kapała, Chorzów 2011.
42. Hanke R., *Dubiel Paweł (1879–1941)*, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny. Edycja nowa*, t. I, red. Z. Kapała, Chorzów 2007.
43. Hanke R., *Dubiel Paweł Mikołaj (1902–1980)*, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny. Edycja nowa*, t. II, red. Z. Kapała, Chorzów 2008.
44. Hasiński M., *Praca kulturalno-oświatowa na Opolszczyźnie*, „Zaranie Śląskie”, 1947, z. 1–2.
45. Hawranek F., *Rejencja opolska*, w: *Encyklopedia Powstań...*
46. Hawranek F., *Zjednoczenie Zawodowe Polskie*, w: *Encyklopedia Powstań...*
47. Hierowski Z., *Krucjata kultury na ziemi odzyskane*, Pismo literacko-społeczne „Odra”, nr 4 z 1 I 1946.
48. Hierowski Z., *Słowo wstępne*, w: *Papież Pius XII do biskupów...*
49. Horoszkiewicz R., *60 dni walki*, w: *Godzina druga...*
50. Izdebski Z., *Podstawy weryfikacji ludności na Śląsku Opolskim*, „Zaranie Śląskie” nr 1–2 z 1946.
51. Izdebski Z., *Wstęp do socjografii Niemieckiej Listy Narodowej na Górnym Śląsku*, „Strażnica Zachodnia”, 1947, nr 7–8.
52. Janiurek W., Szewczyk W., *O Śląsku i Ślązakach*, w: *Z górnośląskiej ziemi...*
53. Jankowiak S., *Armia Czerwona a problem wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski*, w: *Ziemia Odzyskane...*
54. Jaźborowska I., *Utworzenie Kominformu. Kominform jako narzędzie manipulacji Stalina w Polsce*, „Dzieje Najnowsze”, 1999, nr 31/2.
55. Jelonek A., *Zagadnienia struktury płci i wieku ludności ziem zachodnich*, w: *Problemy rozwoju gospodarczego...*
56. Kaczmarek R., *Górnoślązacy i górnośląscy gauleiterzy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 6–7 z VI–VII 2004.
57. Kaczmarek R., *Tarnowskie Góry podczas II wojny światowej*, w: *Historia Tarnowskich Gór...*
58. Kaćka K., *Zagadnienie polskich granic w działalności Ministerstwa Prac Kongresowych oraz Biura Prac Kongresowych 1940–1948*, kwartalnik Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu „Historia i Polityka”, 2009–2010, nr 2–3 (9–10).
59. Kielbasa A., *Wrocław w przełomowym okresie 1945 roku*, w: *Żyjemy dla Pana...*
60. Kijonka T., *Po siedmiu latach kampanii*, w: *Nadciągają Ślązacy...*
61. Kłosek E., *Mowa jako wskaźnik przynależności regionalnej i społecznej*, w: *Współczesne oblicze kultury...*

62. Kołaczyńska K., Szostakowski M., Zawadzka E., *Wstęp*, w: *Warsztaty badawcze...*
63. Kołomejczyk N., *W pierwszych latach Polski Ludowej (1945–1948)*, w: *Tarnowskie Góry. Zarys...*
64. Kopeć E., *Sanacja wobec narzecza jako składnika śląskiej więzi regionalnej*, w: *Z problemów integracji...*
65. Kotuła O., *Szkolnictwo w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1946*, „Zaranie Śląskie” 1947, z. 1–2.
66. Kowalski W. T., *Wstęp*, w: *Teheran-Jalta-Poczdam...*
67. Kowalski Z., *Podstawowe akty prawne dotyczące weryfikacji narodowościowej na Śląsku Opolskim*, „Materiały i Studia Opolskie” 1985, z. 56.
68. Kowalski Z., *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1949*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu. Nauki Społeczne” 1986, z. 15.
69. Kozłowska-Szczęśna T., *Stanisław Marian Leszczycki (1907–1996)*, „Przegląd Geograficzny”, Kwartalnik Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk, t. LXVIII, z. 3–4 za 1996, Warszawa 1997.
70. Koźlik R., *Batalion tarnogórski*, w: *Godzina druga...*
71. Koźniewski K., *Pożegnanie z Ziemią Odzyskaną*, Pismo literacko-społeczne „Odra”, nr 52–53 z 26 XII 1948.
72. Kurcz Z., *Koniec wojny i okupacji na Górnym Śląsku wedle relacji i pamiętników*, w: *Górny Śląsk i Górnioślązacy...*
73. Kurpiun R., *Der Sturm auf die Stadt. Tagebuchblätter*, w: R. Kurpiun, *Das Schafott...*
74. Leinwand A. J., *Sprawozdanie z sesji nt. „Od Wersalu do Poczdamu”*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, t. II, nr 1, 1996.
75. Lesiuk W., *Ekonomiczno-cywilizacyjne i socjalne warunki życia mieszkańców Śląska Opolskiego w latach 1922–1939*, w: *Górny Śląsk po podziale...*
76. Lesiuk W., *Śląsk Opolski w latach 1921–1939*, w: *Dzieje Górnego Śląska...*
77. Leszczycki S. M., *Życie na przełomie 1907–1990*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, Rok XXXVI, nr 3 z 1991.
78. Leszczycki S., *Prace polskich geografów przy ustalaniu granic państwa polskiego na konferencjach w wersalu – 1919 i w Poczdamiu – 1945*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, Rok XXIV, nr 2, Warszawa 1979.
79. Leśnodorski B., *Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu*, w: *Historia Polski*, t. IV...
80. Ligęza J., *Na co czeka Opolszczyzna*, Pismo literacko-społeczne „Odra”, nr 4 z 5 IX 1945.
81. Linek B., *Formy i przejawy życia politycznego w powojennym półwieczu*, w: *Historia Tarnowskich Gór...*
82. Linek B., *Weryfikacja narodowościowa i akcja osadnicza na Śląsku Opolskim*, w: *Województwo śląskie...*
83. Lis M., *Oficjalne wyniki plebiscytu górnośląskiego*, w: *Encyklopedia Powstań...*
84. Lis M., *Położenie ludności polskojęzycznej na Śląsku Opolskim (1922–1939)*, w: *Górny Śląsk po podziale...*
85. Lysko A., *Losy Górnioślązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu na podstawie listów, wspomnień i dokumentów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 6–7, czerwiec-lipiec 2004.

86. Łach S., *Armia Czerwona na ziemiach odzyskanych i jej destabilizacyjny wpływ na osadnictwo polskie*, w: *Ziemie Odzyskane...*
87. Łączewski J., *Dowództwo Obrony Plebiscytu*, w: *Encyklopedia Powstań...*
88. Łukomski G., *Powstania śląskie a wojna polsko-bolszewicka 1918–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie...*
89. Maleszka J., *Rok 1945 we wspomnieniach mieszkańców*, w: *Historia Tarnowskich Gór...*
90. Malinowski A., *Refleksje na temat wykładów antropologii w Polsce w okresie międzywojennym*, „Przegląd Antropologiczny”, t, LIX, Poznań 1987.
91. Markiewicz W., *Sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Polski a procesy przemian społecznych na Ziemiach Zachodnich*, w: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich...*
92. Marks K., *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła...*
93. Matuszewski S., *Ministerstwo Informacji i Propagandy*, Kwartalnik Ośrodka Badań Prasoznawczych „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3 z 1984.
94. Mazurek J., *Pojęcie, istota i funkcje społeczne propagandy*, w: *Wybrane zagadnienia...*
95. Michalewski E., *Istota hierarchicznej struktury organizacji jako podstawy funkcjonowania jej systemu informacyjnego zarządzania*, „Studies & Proceedings of Polish Association for Knowledge Management”, Seria: *Studia i Materiały*, nr 3, 2008.
96. Miroszewski K., *Wpływ Komisji Specjalnej na życie codzienne mieszkańców Górnego Śląska w latach 1946–1954*, w: *Śląska codzienność...*
97. Mokrosz J., *Wojewoda gen. Aleksander Zawadzki-twórca powojennej polityki narodowościowej na Górnym Śląsku*, w: *Oni decydowali...*
98. Molik W., *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, w: *Wybitni historycy...*
99. Morawiecki W., *Marshalla Plan*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego...*
100. Morawiecki W., *NATO*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego...*
101. Morawiecki W., *Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego...*
102. Multan W., *Układ Warszawski*, w: *Encyklopedia prawa międzynarodowego...*
103. Musioł T., *Strajk szkolny na Górnym Śląsku w 1920 roku*, w: *Pięćdziesięciolecie...*
104. Myszor J., *Wpływ Kościoła katolickiego na postawy społeczeństwa na Górnym Śląsku w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Górny Śląsk i Górnoślązacy...*
105. Myśliński J., *Kadra kierownicza Polskiego Radia w latach 1944–1960*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1991, nr 30/1.
106. Myśliński K., *Słowiańska Brenna – Brandenburg i jej przejście pod rządy margrabiów w połowie XVII wieku*, „Rocznik Lubelski”, nr 10, 1967.
107. Narinskij M. M., *Geneza „zimnej wojny” – ideologia i geopolityka*, „Dzieje Najnowsze”, 2000, nr 32/2.
108. Nawrocki T., *Kultura profesjonalna na Górnym Śląsku w latach 1922–1980*, w: M. Błaszczak-Waławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk...*
109. Nijakowski L. M., *O procesach narodotwórczych na Śląsku*, w: *Nadciągają Ślązacy...*
110. Nowak L., *Metoda zmiennych relatywnych a idealizacja*, „Filozofia Nauki”, nr 1 z 1993.
111. Nowak L., *Metoda zmiennych relatywnych a idealizacja*, „Filozofia Nauki”, nr 1 z 1993.
112. Nowakowski S., *Procesy adaptacji i integracji w środowisku wiejskim i miejskim Ziemi Zachodnich*, w: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich...*

113. Orlof E., *Znaczenie plebiscytu w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych po I wojnie światowej (na przykładzie niedoszedłego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, nr 2, 1997.
114. Orzechowski M., *Koncepcje repolonizacji Ziemi Zachodnich i Północnych z okresu drugiej wojny światowej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 3–4 z 1964.
115. Orzechowski M., *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945–1949)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 4 z 1957.
116. Ossowski S., *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, Czasopismo Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, „Przegląd Socjologiczny”, 1947, t. IX.
117. Pfaff J., *„Zimna wojna” a nastroje i postawy Ślązaków na obszarze województwa katowickiego w latach 1945–1956*, w: *Res Politicae...*
118. Pfaff J., *Kapłani w służbie Polsce Ludowej. Księża patrioci powiatu tarnogórskiego (1950–1955)*, w: „Entenring”. Artykuły jednobranżowe, nr 2 z 2005.
119. Pfaff J., *Kursy repolonizacyjne na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950*, „Zbliżenia Cywilizacyjne”, Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku, t. XIII (1)/2017.
120. Piasecka R., *Zarys działalności Zachodniej Agencji Prasowej (ZAP) w latach 1945–1967*, „Studia Medioznawcze”, nr 4 (5) 2001.
121. Piekarska-Foit D., *Dzieje Polskiego Gimnazjum Prywatnego w Bytomiu (1932–1939)*, w: *70 lat Liceum...*
122. Pietrowicz A., *Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP – zarys struktury organizacyjnej i działalności (wrzesień 1942–lipiec 1944)*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 4/2 (8) z 2005.
123. Pietrzak J., *Działalność komunistów wśród polskiego wychodźstwa na Bliskim Wschodzie w świetle materiałów kontrwywiadu Polskich Sił Zbrojnych (1944 r.)*, „Dzieje Najnowsze”, Kwartalnik poświęcony historii XX wieku, rocznik XXXVIII, z. 3 z 2006.
124. Pisarek W., Goban-Klas T., Mikułowski Pomorski J., Nęcki Z., *Rola prasy, radia i telewizji w formowaniu się nastrojów społecznych*, Kwartalnik Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 2 z 1980.
125. Polaszkiwicz B., *Rytmiczność jako zasadnicza cecha cyklu koniunkturalnego*, „Zeszyty Naukowe” Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, nr 6, Kraków 2008.
126. Popiołek K., *Śląska tragedia. Polacy w mundurach Wehrmachtu*, w: *Z górnośląskiej ziemi...*
127. Przewłocki J., *Emigranci w Plebiscycie*, w: *Encyklopedia Powstań...*
128. Przewłocki J., *Górny Śląsk na przełomie lat 1918/1919*, w: *Zanim wybuchało...*
129. Przewłocki J., *Ideowe dziedzictwo powstań śląskich*, „Zeszyty Historyczne” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, t. I, Częstochowa 1993.
130. Przewłocki J., *Narodowa Partia Robotnicza na Górnym Śląsku w latach 1918–1921*, w: *W Zagłębiu Dąbrowskim...*
131. Przewłocki J., *Stosunek mocarstw zachodnich do zagadnienia przynależności państwowej Górnego Śląska (1918–1922)*, w: *W Pięćdziesiątą...*
132. Przewłocki J., *Trzecie powstanie śląskie a sprawa państwowej przynależności Górnego Śląska*, w: *Pięćdziesięciolecie...*

133. Przewłocki J., *Uwarunkowania walki politycznej ziem zaboru pruskiego o wyzwolenie narodowe po I wojnie światowej*, „Zeszyty Historyczne” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, t. I, Częstochowa 1993.
134. Przybyszewska K., *Baza surowcowa*, w: *Województwo katowickie...*
135. Przybyszewski K., *Roman Lutman (Krystian Lutwiński) (1897–1973), dziennikarz, publicysta, wicedyrektor Instytutu Bałtyckiego*, „Rocznik Toruński”, t. XXIX, 2012.
136. Radomski J. A., *Misje wojskowe na Zachodzie z ramienia komunistycznych władz Polski i ich zadania 1945–1948*, w: *Zeszyty Historyczne „Si vis pacem. Para bellum”*, t. XII: *Bezpieczeństwo i polityka Polski*, red. R. Majzner, Częstochowa 2013.
137. Rauziński R., *Przeobrażenia społeczno-demograficzne ludności na Ziemiach Zachodnich w latach 1945–1985*, w: *Polska ludność rodzima...*
138. Rauziński R., *Specyficzna sytuacja demograficzna województwa opolskiego na tle Polski w latach 1945–2015*, w: *Sytuacja demograficzna Śląska Opolskiego...*
139. Reiner B., *Lutman Roman*, w: *Encyklopedia Powstań...*
140. Romanow Z., *Memoriał Polaków z powiatu złotowskiego z 18 września 1945 roku*, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 10 z 2003.
141. Ryżewski W., *Zaangażowanie Rzeczypospolitej w ruch powstańczy na Górnym Śląsku. Uwarunkowania i rezultaty*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie...*
142. Sakson A., *Miejsce i rola ludności rodzimej w społecznościach lokalnych na przykładzie Warmii i Mazur w latach 1945–1956*, w: *Polska ludność rodzima...*
143. Sekciński B., *Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym (1945–1955)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LIX, z. 2/2011.
144. Senft S., *Nastroje i postawy tzw. wielkoprzemysłowej klasy robotniczej na Śląsku Opolskim w latach 1950–1955*, w: *Ziemie Zachodnie i Północne...*
145. Senft S., *Postawy ludności Śląska Opolskiego w okresie II wojny światowej*, w: *Górny Śląsk po podziale...*
146. Senft S., *Postawy mieszkańców rejencji opolskiej przed wybuchem II wojny światowej*, w: *Wrzesień 1939...*
147. Senft S., *Śląsk Opolski jako teren konfrontacji niemiecko-polskiej po 1922 roku*, w: *Rola i miejsce...*
148. Serafin F., *Wpływ Drugiej Rzeczypospolitej na przemiany demograficzne i społeczne w województwie śląskim w latach 1922–1939*, w: *Rola i miejsce...*
149. Serwański E., *Język polski na Śląsku w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Zachodni”, 1953, t. I.
150. Sękowski P., *Akcja „wycofania”. Ewakuacja wybranych grup Polaków z polsko-niemieckiego obszaru przygranicznego w 1939 roku*, *Kwartalnik Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka”*, nr 1 (XXVI): *Regionalne i globalne uwarunkowania bezpieczeństwa Niemiec*, red. B. Molo, Kraków 2017.
151. Siekierski J., *Nobliści w dziedzinie ekonomii o cyklach i kryzysach gospodarczych*, „Zeszyty naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie”, t. XX, nr 1, 2012.
152. Sikora M., *Josef Wagner (1899–1945) – nadprezydent i gauleiter Śląska w latach 1935–1940*, w: *Oni decydowali...*
153. Simonides D., *Śląskie kłopoty z tożsamością*, w: *Nadciągają Ślązacy...*
154. Skowron E., *Wola ziem zachodnich*, *Pismo literacko-społeczne „Odra”*, nr 4 z 5 IX 1945.
155. Skwarczyńska S., *Etos badacza*, w: S. Skwarczyńska, *Studia i szkice literackie...*

156. Smoliński S., *Doc. dr Rajmund Buławski (w 10-lecie śmierci)*, kwartalnik Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny”, R. 20, z. 2, Poznań 1958.
157. Sołuba P., *Igrzyska olimpijskie w Berlinie w roku 1936 w oczach przebywających w Niemczech Amerykanów*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica, 92/2014.
158. Sroka I., *Górnoślązacy w Wehrmachcie*, w: *Górny Śląsk i Górnoślązacy...*
159. Sroka I., *Policyjny spis ludności i niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku (przepisy normatywne, wyniki)*, w: *Przymus germanizacyjny...*
160. Sroka I., *Policyjny spis ludności w rejencji katowickiej (17–23 grudnia 1939 r.)*, „Zaranie Śląskie”, 1969, nr 3.
161. Starczewski M., *Polskie Państwo Podziemne na Śląsku w latach 1939–1945*, w: *Górny Śląsk i Górnoślązacy...*
162. Starnawski J., *Wojtkowski A.*, w: *Słownik badaczy...*
163. Stelmachowska B., *Polska kultura ludowa czynnikiem zespalającym Ziemię Odzyskaną*, „Przegląd Zachodni”, 1946, nr 12.
164. Stępień P., *Julia Brystygierowa wobec tworzenia komunistycznych organizacji polskich w ZSRR (Polski Komitet Narodowy i Centralne Biuro Komunistów Polskich)*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 91, 2013.
165. Strauchold G., *Okoliczności likwidacji Ministerstwa Ziemi Odzyskanych*, kwartalnik Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1(287) z 2015.
166. Strauchold G., *Postawy i nastroje ludności rodzimej na Śląsku Opolskim wokół referendum 1946 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 3–4 z 1995.
167. Strauchold G., *Zagadnienie repolonizacji ludności rodzimej w pracach Ministerstwa Oświaty (1945–1948)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 3–4 z 1997.
168. Strykowski K., *akta niemieckiej listy narodowościowej i ich pozostałość w Archiwum Państwowym w Poznaniu*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny”, nr XII/XIV (2005–2007).
169. Sudziński R., *Ekonomiczne struktury podległości Polski wobec ZSRR – problemy badawcze i interpretacyjne ze szczególnym uwzględnieniem lat 1944–1957*, w: *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia, t. XXX: Gospodarka-społeczeństwo-ustrój*, z. 322, red. J. Gosieniecka, Toruń 1997.
170. Sulik A., Ligęza J., *Nowe społeczeństwo miasta i regionu*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*
171. Sulik A., *Stosunki ekonomiczno-społeczne w warunkach podziału Górnego Śląska w latach 1922–1939*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*
172. Synak M., *Wizerunek papieża Piusa XII w propagandzie komunistycznej w Polsce w latach 1945–1958*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego: Prace historyczne”, nr 144/2017, z. 4.
173. Szerer B., *Bytom jako ośrodek walki o wyzwolenie społeczne i narodowe (do 1914 roku)*, w: *Bytom. Zarys rozwoju...*
174. Szumidło M., *Kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej (1944–1948)-portret historyczno-socjologiczny*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CXXI, 2014, nr 2.
175. Śladkowski W., *Juliusz Willaume (15 II 1904–27 VI 1980)*, „Rocznik Lubelski”, nr 23–24 (1981–1982), Lublin 1982.



176. Śladkowski W., *Juliusz Willaume i Tadeusz Mencil jako badacze dziejów Księstwa Warszawskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia”, vol. LXII, sectio F: Historia, Lublin 2007.
177. Świder M., *Odniemczanie na Opolszczyźnie w latach 1945–1950 na przykładzie zmian nazwisk*, „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej”, nr 5, 2009.
178. Świder M., *Opinie publiczne, pogłoski i zachowania społeczne na Śląsku opolskim w latach 1945–1947 w świetle sprawozdań i serwisów poufnych Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Ministerstwa Informacji i Propagandy*, w: „Studia Zachodnie”, t. XIV, red. D. Dolański, Zielona Góra 2012.
179. Świerc P., *Strajk szkolny 1920*, w: *Encyklopedia Powstań...*
180. Świerc P., *Związek Obrony Kresów Zachodnich*, w: *Encyklopedia Powstań...*
181. Tebinka J., *Proponowana zmiana polskiej granicy wschodniej w 1952 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXVI, 1994, z. 3
182. Tomczyk D., *Rejencja opolska jako baza wypadowa Wehrmachtu przeciw Polsce*, w: *Śląsk wobec wojny...*
183. Tomkiewicz R., *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. 1945–1954*, w: *Ziemie Zachodnie i Północne...*
184. Tracz B., *Między sanacją a komunizmem. Polityczne uwarunkowania kariery Jerzego Ziętka*, w: *Oni decydowali...*
185. Walczak J., *Położenie robotników w Polskiej Części Górnego Śląska 1922–1939*, w: *Górny Śląsk po podziale...*
186. Walczak J., *Sporne problemy polityki rządów polskich i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wobec Górnego Śląska w latach 1919–1921*, w: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie...*
187. Walczak J., *Wokół etniczno-kulturowej tożsamości Górnego Śląska. (Uwagi polemiczne i dyskusyjne)*, w: *Rola i miejsce...*
188. Wanatowicz M. W., *Wpływ politycznego podziału Górnego Śląska na późniejsze losy tego obszaru i jego mieszkańców*, w: *Górny Śląsk po podziale...*
189. Warzecha B., *Działania wojenne na Górnym Śląsku w 1945 roku*, w: *Województwo śląskie...*
190. Waszak S., *Liczba Niemców w Polsce w latach 1931–1959*, „Przegląd Zachodni”, nr 6 z 1959.
191. Węcki M., *Fritz Bracht – człowiek, który zarządził akcją wpisów na volkslistę na Górnym Śląsku*, w: *Oni decydowali...*
192. Węgrzyn D., *Górnoślązacy jako forma reparacji. Deportacje z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku*, „Zesłaniec”, Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków, R. 2008, nr 35.
193. Węgrzyn D., *Wywiezieni z Górnego Śląska w 1945 r.*, w: *Polska 1939–1945...*
194. Wieczorek O., Greiner P., *Młode pokolenie Górnoślązaków wobec integracji województwa śląskiego z Rzeczpospolitą*, w: *Rola i miejsce...*
195. Wierzchosławski S., *Wielodyscyplinarność i interdyscyplinarność statystycznych badań zjawisk społecznych*, „Studia Demograficzne”, nr 1 z 2009.
196. Winiewicz J., *Dokoła nowej granicy polsko-niemieckiej*, „Przegląd Zachodni”, 1945, nr 4–5.

197. Wojdecki W., *Ks. Jan Zieja. Duszpasterz i kaznodzieja Warszawy*, „Studia Teologica Var-saviensia”, nr 35/2, Warszawa 1997
198. Wojtowicz L., *Centralne Biuro Komunistów Polskich w ZSRR*, w: *Encyklopedia „Białych Plam”...*
199. Woźniczka Z., *Losy kobiet w obozach na Górnym Śląsku po zakończeniu II wojny światowej (wybrane zagadnienia)*, w: „Konteksty Kultury”, t. XV, z. 1, Kraków 2018.
200. Woźniczka Z., *Skutki wkroczenia Armii Czerwonej i działalność NKWD w 1945 roku*, w: *Województwo śląskie...*
201. Woźniczka Z., *Z dziejów represji i oporu społecznego w Chorzowie po 1945 r.*, „Zeszyty Chorzowskie”, t. VII., red. Z. Kapała, Chorzów 2003, s. 288.
202. Wrzesiński W., *Etos polskiego historyka*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2001, nr 2.
203. Wrzesiński W., *Kresy czy pogranicze. Problem Ziem Zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, w: *Między Polską etniczną...*
204. Wrzesiński W., *Postawy i nastroje Polaków na Górnym Śląsku w latach II wojny światowej*, w: *Górny Śląsk i Górnoszlązacy...*
205. Wyglenda E., Hawranek F., Lesiuk W., *Komitet Obrony Górnego Śląska*, w: *Encyklopedia Powstań...*
206. Wyglenda E., Lesiuk W., *Artykuł 88 Traktatu Wersalskiego*, w: *Encyklopedia Powstań...*
207. Wyglenda E., Lesiuk W., *Referendum 3 IX 1922 r.*, w: *Encyklopedia Powstań...*
208. Zbyszewski W. A., *Wspomnienie o Ksawerym Pruszyńskim*, „Kultura”, nr 7/33–8/34, Pa-ryż 1950.
209. Ziętek J., *Awans Śląska i Zagłębia w Polsce Ludowej*, w: *Województwo katowickie...*
210. Zuzga W., *Henryk Merczyng. Życie i działalność naukowa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1987, nr 32/3–4.
211. Żołnierek J., *Granice imputacji kulturowej*, „Sensus Historiae”, *Studia Interdyscyplinarne*, Vol. XV (2014/2).

#### XIV. Filmy<sup>20</sup>

1. Film dokumentalny: „... niech świat pamięta o nas ...”. *Tragedia Górnoszlązaków 1945*, scen. i reż. J. Sobociński, S. Skrzypczak, konsultacja historyczna Z. Woźniczka, prod. Agencja Produkcji Filmowej, StS Studio, Wizjer, Telewizja Polska S.A. Program 1, Od-dział TVP S.A. w Katowicach, Peter Piecha, 2004, <https://www.youtube.com/watch?v=ZXZRyPuY4tw> (27 I 2020).
2. Film propagandowy: *25-lecie harcerstwa śląskiego*, red. L. Perski, J. Bossak, komentarz A. Bohdziedowicz, J. Rojewski, J. Bossak, zdj. A. Nowosielski, mont. W. Kaźmierczak, prod. WFWP, data wyd. 21 X 1945], prawa: WFDiF, czas trwania 66 sek., Repozytorium Cyfrowe, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4194> (23 XI 2019).
3. Film propagandowy: *Manifestacja na Górze Św. Anny na Śląsku- generał Zawadzki*, red. J. Bossak, komentarz J. Rojewski, A. Bohdziedowicz, J. Bossak, lektor W. Hańcza, zdj. A. Wawrzyniak, mont. W. Kaźmierczak, prod. WFWP, data wyd. 21 VII 1945, prawa:

<sup>20</sup> Wykaz obejmuje archiwalne filmy propagandowe, filmy dokumentalne i reportaże uwzględnione w przypisach. Wszystkie są publicznie dostępne on-line z możliwością zapisu na trwałym nośniku danych. Niektóre były emitowa-ne w telewizji. W wykazie uwzględniono także te filmy (oznaczone skrótem RC), które pochodzą z zasobów Repo-zytorium Cyfrowego. Na końcu opisu każdego filmu umieszczono adres internetowy, po którym w nawiasie znajduje się data dostępu podczas prowadzenia badań.

WFDiF, czas trwania 63 sek., zasoby Repozytorium Cyfrowe, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4515> (14 X 2018).

4. Film propagandowy: *Na zachód – osadnictwo cywilne i wojskowe – Opole, Legnica, granice Polski*, red. J. Bossak, L. Perski, komentarz J. Rojewski, A. Bohdziedowicz, J. Bossak, lektor W. Hańcza, zdj. O. Samucewicz, A. Forbert, mont. W. Kaźmierczak, prod. Wytwórnia Filmowa Wojska Polskiego (WFWP), data wyd. 21 VII 1945, prawa: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych (WFDiF), czas trwania 173 sek., zasoby Repozytorium Cyfrowe, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4516> (14 X 2018).
5. Reportaż: *Ślżacy wrogami Polski, potrzebne Wojska Obrony Terytorialnej*, red. M. Mitoraj, internetowa telewizja „Super Stacja”, opublikowany we wrześniu 2016, usunięty wkrótce przez tę stację ze swego kanału na portalu <https://www.youtube.com/user/televizjasuperstacja>, ale ponownie opublikowany 19 IX 2016 na kanale „Amazing News”, <https://www.youtube.com/watch?v=ipGyXobT04I> (26 I 2020).

## XV. Publikacje internetowe<sup>21</sup>

### A. Źródła

1. Dokument: *Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers. The Conference of Berlin (The Potsdam Conference) 1945*, Magazyn źródeł historycznych: Digital Collections University of Wisconsin-Madison Libraries <https://uwdc.library.wisc.edu/collections/FRUS> (15 X 2018).
2. Dokument: *Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers. The Conference of Berlin (The Potsdam Conference) 1945*, Magazyn źródeł historycznych: Office of the Historian <https://history.state.gov/historicaldocuments/frus1945Berlin02/toc-papers> (29 I 2020).
3. Plakat (fotokopia): *Manifest i pierwsze dekry Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, [https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/3/3b/PKWN\\_Manifest.jpg](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/3/3b/PKWN_Manifest.jpg) (23 I 2020).
4. Przemówienie Winstona Churchilla w Fulton 5 III 1946 r., oryginalna treść w języku angielskim, <http://www.ntanet.net/sinewsofpeace.htm> (2 III 2019).
5. Ulotka: Polkowski K., *Póki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem!*, Warszawa 1946 (czerwiec), zasoby Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (brak sygn.), <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/14182/edition/22810/content> (25 I 2020).

### B. Encyklopedie i słowniki

1. *Encyklopedia PWN*, wydanie internetowe, biogram Jerzego Putramenta, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Putrament-Jerzy;3964708.html> (17 III 2018).
2. Internetowa Encyklopedia Teatru Polskiego, hasło: „*Włodzimierz Stahl*”, <http://encyklopediateatru.pl/osoby/19592/wlodzimierz-stahl> (21 II 2019).
3. Słownik łacińsko-angielski online, <https://glosbe.com/la/en/renegatus> (2 XI 2019).

---

<sup>21</sup> Wykaz obejmuje publikacje dostępne wyłącznie wprost na poszczególnych stronach internetowych. Data dostępu podczas prowadzenia badań każdorazowo została umieszczona bezpośrednio po adresie internetowym w nawiasie zwykłym, np.: <https://bs.sejm.gov.pl> (22 II 2019). Zasada ta dotyczy także przypisów. Wykaz nie obejmuje: (1) zdigitalizowanych zasobów archiwów i bibliotek cyfrowych dostępnych on-line, gdyż traktowane są bądź jako publikacje, bądź też jako zasoby archiwalne opatrzone sygnaturami, (2) innych dokumentów czy opracowań opublikowanych w postaci plików zapisanych w formacie pdf, również uznanych jako publikacje, (3) filmów dostępnych on-line, gdyż stanowią odrębny wykaz.

### C. Artykuły, felietony, reportaże

1. Babak M., *IPN kompletuje listę mieszkańców Górnego Śląska deportowanych na wschód*, Internetowy portal „Dzieje.pl”, data opublikowania 3 II 2018, <https://dzieje.pl/aktualnosci/ipn-kompletuje-liste-mieszkancow-gornego-slaska-deportowanych-na-wschod> (20 I 2020).
2. Dubiński P., *Wojska Obrony Terytorialnej szybciej na Śląsku? Jest decyzja MON*, artykuł opublikowany 7 X 2016 na portalu Wirtualnej Polski, <https://wiadomosci.wp.pl/wojska-obrony-terytorialnej-szybciej-na-slasku-jest-decyzja-mon-6045008457761409a> (1 XII 2019).
3. *Górny Śląsk w oczach historyków z Polski, Niemiec i Czech*, internetowy portal Samorządu Województwa Śląskiego, data publikacji: 15 XI 2011, [https://slaskie.pl/content/5116\\_2011-11-15](https://slaskie.pl/content/5116_2011-11-15) (26 I 2020).
4. Jaskółka P., *Inżynieria zgody*, tłumaczenie z ang. na pol. artykułu: E. Bernays, *The Engineering of Consent*, „Annals of the American Academy of Political and Socjal Science”, nr 250 (1), 1947, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10069> (8 IV 2018).
5. Leszczyński A., *Towarzysz Zenon, prawa ręka towarzysza Wiesława*, internetowe wydanie „Gazety Wyborczej”, dział „Ale Historia”, data opublikowania 17 I 2014, [http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,15291183,Towarzysz\\_Zenon\\_\\_prawa\\_reka\\_towarzysza\\_Wieslawa.html](http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,15291183,Towarzysz_Zenon__prawa_reka_towarzysza_Wieslawa.html) (8 II 2017).
6. Lipok M., *Amfiteatr i mauzoleum na Górze św. Anny*, internetowy blog „Historie znane i te mniej znane”, data publikacji 4 XI 2018, <https://historianbloog.blogspot.com/2018/11/amfiteatr-i-mauzoleum-na-gorze-sw-anny.html> (23 XI 2019).
7. Lusek J., *Gimnazjum Polskie w Bytomiu*, wersja on-line na portalu Porta Polonica <http://www.porta-polonica.de/pl/Atlas-miejsc-pami%C4%99ci/gimnazjum-polskie-w-bytomiu#body-place> (19 I 2020).
8. Ogiolda K., *Mauzoleum na Górze św. Anny, co się świątynią nie stało*, internetowe wydanie gazety „Nowa Trybuna Opolska”, data publikacji 2 VI 2014, <https://nto.pl/mauzoleum-na-gorze-sw-anny-co-sie-swiatynia-nie-stalo/ar/4617687> (23 XI 2019).
9. Opracowanie źródłowe na stronie internetowej Hufca ZHP Lubliniec, brak autora, *Złot harcercski z okazji 25-lecia Harcerstwa na Górnym Śląsku – Katowice 1945 r.*, data opublikowania 13 VII 2016, <http://lubliniec.zhp.pl/historia/index.php/zlot-harcerski-katowice-1945r> (23 XI 2019).
10. Rabenda M., *Porty jako sowieckie lupy wojenne. Miasto nasze, ale...*, Serwis lokalny internetowego wydania „Gazety Wyborczej” – Szczecin, artykuł opublikowany 11 X 2015, <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34939,18994863,porty-jako-sowieckie-lupy-wojenne-miasto-nasze-ale.html> (4 XI 2018).
11. Szwedowicz A., *Jerzy Putrament (1910–1986)*, portal „Dzieje.pl”, <http://dzieje.pl/postacie/jerzy-putrament-1910-1986> (17 III 2018).
12. Walenciak R., *Kim pan jest, panie Barcikowski?*, internetowe wydanie tygodnika „Przeгляд”, data opublikowania 13 V 2002, <https://www.tygodnikprzeгляд.pl/kim-pan-jest-panie-barcikowski> (23 VII 2018).
13. Wywiad dziennikarza internetowej gazety „Katowice24” G. Żądło z dyrektorem katowickiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej A. Sznajderem: *Dyrektor IPN: Jerzy Ziętek nie zasługuje na stawianie mu pomników i nazywanie ulic jego imieniem [WYWIAD]*, Katowice, 31 VIII 2017, <http://katowice24.info/dyrektor-ipn-jerzy-zietek-nie-zasluguje-na-stawianie-mu-pomnikow-i-nazywanie-ulic-jego-imieniem> (12 XI 2017).

14. *Za rok będzie dostępna dokumentacja pontyfikatu Piusa XII*, internetowe wydanie Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, artykuł opublikowany 4 III 2019, <https://www.niedziela.pl/artukul/41197/Watykan-za-rok-bedzie-dostepna> (6 VIII 2019).

#### D. Biogramy

1. Biogram Andrzeja Wojtkowskiego, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej\\_Wojtkowski\\_\(historyk\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Wojtkowski_(historyk)) (8 II 2017).
2. Biogram Józefa Dubiela (wiceministra MZO) znajdujący się na stronie internetowej „Archiwum Ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego w Krakowie 1939-1956”, <http://krakowianie1939-56.mhk.pl/pl/archiwum,1,dubiel,681.chtm> (24 VII 2018). Skrócony zapis stosowany w przypisach: [AOTNiK].
3. Biogram: *Skowron Eryk*, słownik biograficzny znajdujący się na stronie internetowej Stowarzyszenia na rzecz Tradycji i Kultury NIKLOT z siedzibą w Szczecinie, <http://www.niklot.org.pl/slownik-biograficzny/34-s-s/113-skowron-eryk.html> (19 XI 2019).
4. Profil Mieczysława Wągrowskiego w internetowym Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu działającą w ramach Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/42427> (25 VII 2018).
5. Profil Romana Zambrowskiego w internetowym Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu działającą w ramach Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/836> (23 VII 2018).
6. Profil Zenona Kliszko w internetowym Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, działającą w ramach Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/999> (22 VII 2018).
7. Strona internetowa Biblioteki Sejmowej, <https://bs.sejm.gov.pl> (22 VII 2018)<sup>22</sup>:
  - Biogramy i profile polityczne osób: Józef Salcewicz, Andrzej Wojtkowski, Edward Bertold, Jan Dąb-Kocioł, Jan Stefan Haneman, Józef Dubiel, Roman Zambrowski, Wacław Barcikowski, Zenon Kliszko.

#### E. Internetowe strony organizacji i instytucji

1. Internetowy Portal Niemców w Polsce, informacja o stanie liczbowym Niemców na obszarze Śląska, <http://archiwum.vdg.pl/pl/article/30-stan-faktyczny> (22 I 2020).

---

<sup>22</sup> Adresy bezpośrednio do poszczególnych opracowań i udostępnionych źródeł ulegają bardzo częstym zmianom, dlatego w przypisach podawany jest adres główny wraz datą dostępu ujętą w nawias.



## OŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisany/a

**Janusz Pfaff**

doktorant Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie oświadczam, że przedkładaną pracę doktorską pt.

**„Nastroje społeczne i postawy Ślązaków na Górnym Śląsku w kontekście polityki zagranicznej państwa polskiego w latach 1945–1950”** napisałem samodzielnie. Oznacza to, że przy pisaniu pracy, poza niezbędnymi konsultacjami, nie korzystałem z pomocy innych osób, a w szczególności nie zlecałem opracowania rozprawy lub jej części innym osobom, ani nie odpisywałem tej rozprawy lub jej części od innych osób.

Oświadczam również, że drukowana wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Jednocześnie przyjmuję do wiadomości, że gdyby powyższe oświadczenie okazało się nieprawdziwe, decyzja o wydaniu mi dyplomu zostanie cofnięta.

Ponieważ niniejsza praca jest moją własnością intelektualną, chronioną prawem autorskim, w związku z zamysłem wydania jej drukiem wyrażam zgodę na udostępnianie jej do celów naukowych i badawczych w internecie.

Częstochowa, dnia .....

*podpis:*